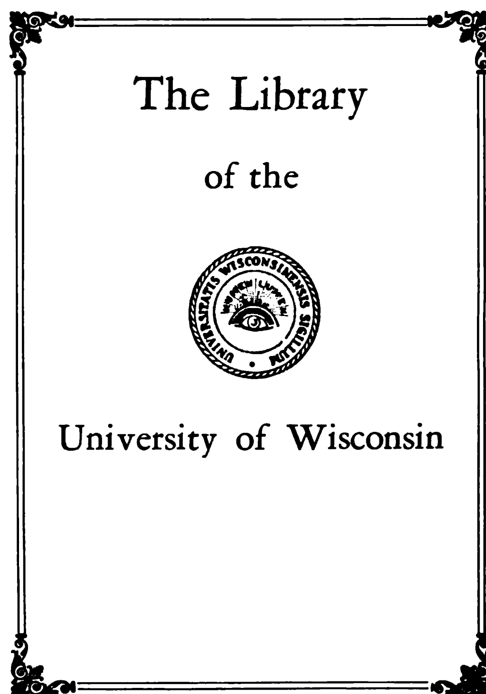

The Library
of the
University of Wisconsin

Nowe drogi

4 (28)

LIPIEC - SIERPIEŃ - 1951

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. Nr 2116. Papier druk.-sat. rot. Obj. 13 ark. Nakł. 65.000. 2-B-43627

Odpowiedzi Towarzysza Stalina na pytania korespondenta „Prawdy" w sprawie broni atomowej

PYTANIE: Co sądzicie o wrzawie, jaką wszczęła w tych dniach prasa zagraniczna w związku z próbą bomby atomowej w Związku Radzieckim?

ODPOWIEDŹ: Istotnie, dokonano u nas niedawno próby jednego z rodzajów bomby atomowej. Próby bomb atomowych różnych kalibrów będą dokonywane również nadal zgodnie z planem obrony naszego kraju przed napaścią agresywnego bloku anglo-amerykańskiego.

PYTANIE: W związku z próbą bomby atomowej rozmaici działacze USA biją na alarm i krzyczą o zagrożeniu bezpieczeństwa USA. Czy istnieje jakakolwiek podstawa do takiego alarmu?

ODPOWIEDŹ: Do takiego alarmu nie ma żadnych podstaw.

Działacze USA nie mogą nie wiedzieć, że Związek Radziecki jest nie tylko przeciwny stosowaniu broni atomowej, lecz jest również za jej zakazem, za zaprzestaniem jej produkcji. Jak wiadomo, Związek Radziecki kilkakrotnie żądał zakazu broni atomowej, lecz za każdym razem spotykał się z odmową mocarstw bloku atlantyckiego. Znaczy to, że w wypadku napaści USA na nasz kraj, koła rządzące USA będą stosowały bombę atomową. Ta właśnie okoliczność zmusiła Związek Radziecki do posiadania broni atomowej, ażeby spotkać agresorów w pełnym uzbrojeniu.

Agresorzy chcą oczywiście, ażeby Związek Radziecki był bezbronny w wypadku ich napaści na Związek Radziecki. Ale Związek Radziecki z tym się nie zgadza i sądzi, że agresora należy spotkać w pełnym uzbrojeniu.

A zatem, jeżeli Stany Zjednoczone nie zamierzają dokonać napaści na Związek Radziecki, alarm wszczęty przez działaczy USA uznać należy za

bezprzedmiotowy i fałszywy, albowiem Związek Radziecki nie myśli nawet o tym, ażeby kiedykolwiek napaść na USA lub którykolwiek inny kraj.

Działacze USA niezadowoleni są z tego, że tajemnicę broni atomowej posiadają nie tylko Stany Zjednoczone, lecz także inne kraje, a przede wszystkim Związek Radziecki. Chcieliby oni, ażeby Stany Zjednoczone posiadały monopol w zakresie produkcji bomby atomowej, ażeby Stany Zjednoczone miały nieograniczone możliwości straszenia i szantażowania innych krajów. Ale na jakiej właściwie podstawie myślą oni w ten sposób, z jakiego tytułu? Czy monopol tego rodzaju leży w interesie zachowania pokoju? Czy nie będzie słuszniejsze, jeżeli powiemy, że sprawy mają się akurat odwrotnie, że właśnie w interesie zachowania pokoju potrzeba przede wszystkim likwidacji takiego monopolu, a następnie bezwzględnego zakazu broni atomowej. Sądzę, że zwolennicy bomby atomowej mogą się zgodzić na zakaz broni atomowej tylko w wypadku, gdy zobaczą, że nie są już więcej monopolistami.

PYTANIE: Co sądzicie o międzynarodowej kontroli w dziedzinie broni atomowej?

ODPOWIEDŹ: Związek Radziecki wypowiada się za zakazem broni atomowej i za zaprzestaniem produkcji broni atomowej. Związek Radziecki wypowiada się za ustanowieniem kontroli międzynarodowej nad tym, ażeby decyzja o zakazie broni atomowej, o zaprzestaniu produkcji broni atomowej i o wykorzystaniu już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla celów cywilnych — wykonywana była jak najściślej i jak najsumienniej. Związek Radziecki wypowiada się za taką właśnie kontrolą międzynarodową.

Działacze amerykańscy również mówią o „kontroli", ale ich „kontrola" bierze za punkt wyjścia nie zaprzestanie produkcji broni atomowej, lecz kontynuowanie takiej produkcji, i to w ilościach, odpowiadających ilości surowców, jakimi rozporządzają te czy inne kraje. A zatem, „kontrola" amerykańska bierze za punkt wyjścia nie zakaz broni atomowej, lecz jej legalizację i usankcjonowanie. W ten sposób sankcjonuje się prawo podżegaczy wojennych do mordowania za pomocą broni atomowej dziesiątków i setek tysięcy spokojnej ludności. Nie trudno zrozumieć, że nie jest to kontrola, lecz naigrawanie się z kontroli, oszukiwanie pokojowych dążeń narodów. Rzecz zrozumiała, że taka „kontrola" nie może zadowolić narodów miłujących pokój, które żądają zakazu broni atomowej i zaprzestania jej produkcji.

(„Prawda", 6.X 1951 r.)

Przeciw amerykańsko-hitlerowskim planom agresji

Wobec odrodzenia Wehrmachtu

W Bonn były członek rady nadzorczej jednego z trzech największych banków niemieckich, utuczonych na ludobójczej wojnie Hitlera, Konrad Adenauer dobija targu z przedstawicielami „demokracji zachodnich" w sprawie utworzenia faszystowskiego Wehrmachtu... „europejskiego". W Paryżu, przyjmowany z należnymi honorami przez rząd Plevena, uczestniczy w ostatniej fazie fachowych rozmów na temat „armii europejskiej" hitlerowski generał Hans Speidel Ten sam, który w 1940 r. zjawił się w stolicy Francji jako szef sztabu okupacyjnych wojsk hitlerowskich. Dziś znowu reprezentuje sztab: neohitlerowski sztab generalny, faktycznie już istniejący w Trizonii pod skrzydłami „sojuszniczymi".

Od dawna przez amerykańskich imperialistów opracowany i coraz bardziej gorączkowo forsowany plan wskrzeszenia nowej, faszystowskiej, napastniczej armii niemieckiej wkracza w stadium rozstrzygające — w stadium realizacji. Wyniki wrześniowej konferencji waszyngtońskiej mówią o tym wyraźnie. Zapowiedziana na koniec października konferencja w Rzymie ma już tylko zarejestrować amerykańsko-hitlerowski spisek przeciwko pokojowi.

Skończyła się cicha, ukryta, przygotowawcza robota remilitaryzacyjna — pod postacią „policji pogranicznej" i innych formacji „policyjnych", pod postacią „batalionów pracy" czy centralnego „Związku Żołnierzy Niemieckich" — tego wiernego odpowiednika osławionej „Czarnej Reichswehry". Amerykańskim imperialistom, którzy niemal nazajutrz po zakończeniu wojny przystąpili do rozbijania jedności Niemiec i do przekształcania Niemiec Zachodnich w bazę wypadową przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw Czechosłowacji i pozostałym krajom demokracji ludowej — amerykańskim imperialistom bardzo się śpieszy. Niesposób zresztą dłużej ukrywać pod korcem tworzenia wieluset-tysięcznej armii czy ogłoszenia obowiązkowej służby wojskowej, czy też jawnego przestawienia przemysłu Trizonii na tory wojenne.

Amerykańskim podpalaczom świata tak bardzo się śpieszy, że swoim francuskim i brytyjskim lisynmanom nie pozostawiają czasu nawet na sfabrykowanie jakiego takiego alibi wobec ich własnej opinii publicznej. Spod

plevenowskiego, skrojonego na niewinne jagnię i rozpaczliwie kusego przebrania „armii europejskiej" (formuła nagminnie używana przez Adolfa Hitlera), szczerzy kły stary, znienawidzony przez wszystkie narody Europy — nie wyłączając coraz szerszych mas narodu niemieckiego — militaryzm prusko-faszystowski: wieluset-tysięczny, kadrowy, hitlerowski Wehrmacht, dowodzony przez hitlerowskich generałów!

Naród polski wyraża najgłębsze oburzenie w związku z gorączkową krzątaniną amerykańskich i niemieckich budowniczych Wehrmachtu, amerykańskich i niemieckich magnatów banku i przemysłu — tej starej, zbrodniczej spółki Morganów i Kruppów, Du Pontów i fabrykantów cyklonu z IG Farben — tej starej spółki spod „nowoczesnego" znaku komór gazowych i bomby atomowej.

Imperializmem niemieckim, militaryzmem niemieckim, faszyzmem niemieckim chcą się posłużyć jak taranem nowi pretendenci do panowania nad światem: magnaci z Wall - Street.

Historia przyswoiła narodowi polskiemu dokładną — boleśnie, śmiertelnie dokładną — znajomość wszystkich i wszelkich odmian imperializmu niemieckiego: od krzyżackiej począwszy, poprzez pruską i kajzerowską, a na hitlerowskiej kończąc.

Toteż — podobnie jak narody wielkiego, bratniego nam Związku Radzieckiego — naród polski przeciwstawia się jak najostrzej wskrzeszeniu militaryzmu i imperializmu niemieckiego, niosącego śmierć i zniszczenie. Militaryzmu i imperializmu, który — wbrew najoczywistszej woli większości narodu niemieckiego — usiłują narzucić Niemcom amerykańscy kolonizatorzy Europy zachodniej do spółki z kliką hitlerowskich monopolistów i generałów, do spółki z Watykanem i z jego pomocą.



Rzecznicy niemieckiego kapitału monopolistycznego, dopuszczonego przez kapitał amerykański do zaszczytnej roli pierwszego kapo w Europie, właśnie rewizjonistycznym, polakożerczym, odwetowym programem świadomie i najzupełniej już oficjalnie szermują na każdym kroku.

Począwszy od „kanclerza" Adenauera, a na ostatnim ciurze „ministerialnym" w „rządzie" bońskim oraz mężach opatrznościowych schumacherowskiej „opozycji" kończąc — wszyscy ci epigoni hitlerowskiego nacjonalizmu głoszą wszem i wobec absolutną, „europejsko-atlantycką" konieczność „rewizji granicy na Odrze i Nysie", i to przy użyciu achesonowskiej „polityki siły"... Taki jest cel, który stawia się otwarcie przyszłemu Wehrmachtowi.

A oto przykłady: Przemawiając 6.X. br. w Berlinie zachodnim (z trybuny udekorowanej emblematami zachodnich ziem polskich, które na znak żałoby spowito w kir) Adenauer wysunął — w celu storpedowania propozycji NRD w sprawie zjednoczenia Niemiec — żądanie „zjednoczenia" również „terenów za Odrą i Nysą", czyli „całego niemieckiego wschodu". W ten sposób „chrześcijańsko - demokratyczny" rzecznik amerykańskich kolonizatorów Niemiec Zachodnich próbował przenieść sławetną hitlerowską teorię „przestrzeni życiowej" oraz dotychczasową hecę odwetową — na wyższy niejako i „szlachetniejszy" poziom rzekomych dążeń do zjednoczenia Niemiec. Chytry i aż nadto

przejrzysty manewr Adenauera zdemaskował natychmiast i przygwoździł premier NRD, tow. Grotewohl.

Nieco wcześniej, w przemówieniu wygłoszonym do młodzieży chadeckiej Adenauer zalecał remilitaryzację i zbrojenie Trizonii w celu... „odzyskania" polskich Ziem Zachodnich. W dniu 25 września br. rzecznik „rządu" Adenauera, von Tvardovsky, oświadczył na oficjalnej konferencji prasowej w związku z rokowaniami w sprawie „wkładu Niemiec do obrony Zachodu": „Propozycje sojuszników są zasadniczo dość bliskie żądań niemieckich... Kanclerz (tj. Adenauer — dop. red.) uważał je za dostatecznie s z e r o k i e, by mogły zadowolić ż y c z e n i a niemieckie" (czytaj — życzenia hitlerowskich odwetowców).

Przemawiając w Monachium na zjeździe tzw. „Ślązaków", zbrodniarz wojenny (nr rejestru międzynarodowego — 1150/6766) i... „premier" Dolnej Saksonii oraz wiceprzewodniczący Bundesratu w jednej osobie Heinrich Kopf oświadczył bez osłonek: „Kto naprawdę pragnie Europy, ten w żadnym wypadku nie może zrezygnować z żądań, by Europa ta obejmowała Śląsk i Wschód niemiecki"...

Kropkę nad i postawił najbardziej zaufany generał Hitlera Hans Heinz Guderian, od kilku lat niemal oficjalny doradca sztabu USA, „specjalista", upatrzony przez imperialistów amerykańskich na wodza nowego, „europejskiego" Wehrmachtu. Na łamach czołowego organu burżuazji francuskiej „Le Monde" Guderian pisze: „Każdy może sądzić jak chce czyny Hitlera, lecz jego walka oceniona dzisiaj, z perspektywy czasu, musi być uznana za walkę w obronie Europy. Żołnierze nasi bili się i ginęli za Europę". Zbyteczną rzeczą będzie dodać, że ten sam Guderian podkreśla przy każdej sposobności, iż nowy Wehrmacht ruszy tylko za cenę „odzyskania" ziem wielkiej Rzeszy „na wschodzie"... Prezentując tego zbrodniarza wojennego swoim czytelnikom, organ burżuazji francuskiej „Le Monde" pisał w dniu 6 września 1951 r. — w rocznicę bitwy nad Marną — „...Guderianowi przypadnie prawdopodobnie poważna rola w sztabie generalnym przyszłej armii europejskiej".



Zacytowaliśmy charakterystyczne — ale bynajmniej nie najbardziej jaskrawe spośród mnóstwa analogicznych — przykłady jawnie odwetowej, jawnie polakożerczej hecy wojennej.

W tej rewizjonistycznej, podżegającej do wojny kampanii, godzącej swym ostrzem również we wszystkie żywe siły pokoju w całych Niemczech, dzielnie sekunduje hitlerowcom starego i nowego zaciągu Watykan i kler zachodnio-niemiecki. Fiolety biskupie i żółto-białe barwy papieskie — w osobie nuncjusza apostolskiego monsignore Louisa Muencha (obywatela USA) — reprezentowane są na każdej, choćby odrobinę znaczniejszej imprezie polakożerczej.

Na wspomnianym już zjeździe tzw. „Ślązaków" biskup Ferches — w obecności nuncjusza papieskiego — stwierdził wręcz, że „kościół katolicki oficjalnie uznał słuszne żądanie wysiedleńców do powrotu do swej ojcowizny". By rozproszyć wszelkie wątpliwości, arcybiskup Kolonii, kardynał Frings wyjaśnił na kongresie reakcyjnych studentów w Bonn — również w obecności nuncjusza

apostolskiego — że „kongres niemieckich studentów katolików wyrósł z i d e a l i z m u n i e m i e c k i c h u c z e s t n i k ó w d r u g i e j w o j n y ś w i a t o w e j".

* *
*

Przynaglani przez swych amerykańskich i angielskich mocodawców, emigracyjni „przywódcy" także coraz jawniej opowiadają się za sojuszem z hitlerowskimi odwetowcami, za hitlerowską krucjatą na wschód, za hitlerowskim pochodem na Polskę.

Pisze niejaki Mieroszewski w „teoretycznym" organie emigracji, w paryskiej „Kulturze" (numer z kwietnia br.): „Dziś kryteria narodowości i nominalnej przynależności państwowej stanowią definicję nie wystarczającą. Pojawił się bowiem element trzeci, tj. pogląd ideologiczny. I ten ostatni element jest d e c y d u j ą c y... Weźmy przykład z zagadnień własnej polityki. Z punktu widzenia „czystej" polityki Polski możemy porozumieć się tylko z Niemcem, który stoi na stanowisku granicy Odra — Nysa. Lecz faktem jest, że 90% Niemców, którzy uznają granicę Odra — Nysa, uznają również Bieruta i Stalina. Natomiast ci Niemcy, którzy znajdują się po tej s a m e j stronie barykady co i my — nie uznają przeważnie granicy nad Odrą i Nysą. I po tej stronie „żelaznej kurtyny" w polityce międzynarodowej pojawił się nowy element, którym jest przynależność do bloku antykomunistycznego. Solidaryzowanie się z amerykańskim, międzynarodowym systemem antykomunistycznym pociągnąć może za sobą konieczność rezygnacji z pewnych postulatów w imię realizacji celu ogólniejszego, tj. zwycięstwa nad komunizmem. Dziś jeszcze nie musimy wybierać między Niemcami. Ale być może w przyszłości wypadnie nam stanąć po tej samej stronie frontu wojennego co i Niemcy Zachodnie".

W kwietniu 1951 r. emigracyjna sfora zdrajców udawała, że jeszcze nie musi wybierać. W niespełna 6 miesięcy później — umarli szybko jadą — były ambasador sanacji w Londynie hr. Edward Raczyński wołał w Hamburgu na churchillowskiej konferencji niemiecko - europejskiej: „Waszą misją, żołnierze niemieccy, jest uwolnić kraje Europy wschodniej od komunizmu".

Analogicznie rozumowali i mówili, tak samo dławiąc się nienawiścią do własnego ludu, rojalistyczni emigranci, kiedy w Koblencji, u boku armii pruskiej, gotowali się — z wiadomym z historii wynikiem — do „przykładnego ukarania" rewolucyjnej Francji.

Pojęcia „patriota", „patriotyzm" odzyskały w Polsce i nie tylko w Polsce, znacznie głębszą treść, wzbogaciły się bowiem o to wszystko, co do życia narodu i stosunków między narodami wniósł socjalizm, wniósł proletariacki internacjonalizm — wniósł marksizm-leninizm.

Daremnie kapitał monopolistyczny — zwłaszcza w Niemczech Zachodnich — usiłuje maskować swój bezgranicznie wrogi interesom większości narodu egoizm klasowy, który niezależność narodową oddaje w pacht kolonialny imperialistom amerykańskim. Daremnie usiłuje ukryć, że posłuszny zmowie amerykańsko-hitlerowskiej zdradza — we Francji i w Anglii, w Niemczech i we Włoszech — własny naród.

Płomień prawdziwego, rewolucyjnego patriotyzmu goreje w sercu rewolucyjnej klasy robotniczej, w sercu mas pracujących, w sercu patriotów każdego kraju. Stapiają się w tym płomieniu głębokie umiłowanie własnego kraju,

własnego narodu i proletariacki internacjonalizm, poczucie braterskiej solidarności mas pracujących całego świata.

Każdy dzień epoki rewolucji socjalistycznej potwierdza tę prawdę, wbija ją triumfalnie we wszystkie kontynenty — jak sztandar.

Sztandar równości i braterstwa narodów wielkich i małych, „białych" i „kolorowych", „rozwiniętych" i „zacofanych", dla których — bez wyjątku — dość jest miejsca, dość chleba, dość radości pod słońcem.



„Społeczeństwo burżuazyjne okazało się zupełnym bankrutem w dziele rozwiązania kwestii narodowej" — tak towarzysz Stalin podsumował sytuację, która powstała w świecie kapitalistycznym po 1918 roku, po I wojnie światowej.

Wystarczy — w 6 lat po II wojnie światowej — rzucić okiem na „bońską republikę związkową", na ten płód amerykańskiej polityki rozbijania jedności Niemiec i kolonizowania Niemiec przy udziale tubylczej, hitlerowskiej oligarchii finansowej; wystarczy ten twór brzemienny w wojnę porównać z głęboko pokojową, przyjazną wobec wszystkich narodów Niemiecką Republiką Demokratyczną, aby zrozumieć przepaść jaka istnieje między zwycięskim światem socjalizmu a starym rozkładającym się światem kapitalizmu, aby uchwycić i pojąć znaczenie przełomowego dla dziejów Europy wydarzenia, jakim było powstanie dwa lata temu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Od tego bowiem, j a k i e będą Niemcy, zawisły losy pokoju w Europie. Z genialną prostotą i lapidarnością wyraził towarzysz Stalin konsekwencje tego wydarzenia dla sprawy utrzymania pokoju:

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie demokratycznych i pokój miłujących Niemiec obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Całkowicie nowa jakościowo treść stosunków polsko - niemieckich, jakie ukształtowały się między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, jest jednym z żywych i istotnych dowodów głębokiej prawdy słów towarzysza Stalina.

Naród polski widzi w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w siłach pokoju i demokracji całych Niemiec sojusznika, współbojownika i przyjaciela.

Imperializm patrzy z nienawiścią na nowe ukształtowanie stosunków polsko-niemieckich, patrzy z nienawiścią na wspaniałe budownictwo socjalistyczne, które w trudzie i znoju, ale z nieustającym rozmachem, wznosi bohaterska polska klasa robotnicza, wznosi cały naród polski. Kraj nasz, niezłomne ogniwo światowego obozu antywojennego, któremu przewodzi Związek Radziecki, nie szczędzi i nie będzie szczędził wysiłków, by nasz wkład w dzieło uratowania pokoju, w dzieło pokrzyżowania planów imperialistycznych podpalaczy świata był możliwie największy.

Gdyby jednak w swym obłędzie kapitaliści wojnę rozpętali, zostaną zmiażdżeni. I żadna nie uratuje ich „Wunderwaffe". Ani żaden mit o „Wunderwaffe", któremu dni ostatnie położyły kres. My, którzyśmy widzieli na własne

oczy, jak Armia Kraju Zwycięskiego Socjalizmu zgruchotała hitlerowski Wehrmacht, tę najpotężniejszą armię kapitalistyczną świata — wiemy o tym najlepiej. A przecież od tego czasu potęga Kraju Rad uwielokrotniła się. Ten fakt — obok poczucia własnej, wykuwanej ofiarną pracą, rosnącej i wszechstronnej siły — jest źródłem spokoju, ufności, ale również i pewności zwycięstwa narodu polskiego w obliczu godzącego w całość i niepodległość Polski spisku amerykańsko - hitlerowskiego.



Z jednego musimy jasno zdać sobie sprawę: rewizjonistyczna, polakożercza kampania w Trizonii, wzniecona i systematycznie rozdmuchiwana przez amerykańskich, angielskich i hitlerowsko - schumacherowskich budowniczych Wehrmachtu nie jest jedynie zagadnieniem „rewizji" granicy na Odrze i Nysie. Nie jest to zagadnienie t y l k o geografii politycznej. Plany imperialistyczne godzą w sam b y t Polski, w samo istnienie narodu polskiego.

Morgan i Krupp, Truman i Adenauer, Eisenhower i Guderian, prąc do wojny przeciwko wolnemu od kapitalizmu „wschodowi", świadomie galwanizują zaborczy i antypolski imperializm krzyżacki, pruski, hitlerowski.

Już Fryderyk II w swym testamencie nakazywał swoim następcom obierać Polskę jak głowę kapusty: „Liść po liściu, miasto za miastem".

Adenauerowcy j u ż mówią o „niemieckim wschodzie" w ogóle, o sięgającej zamierzchłych wieków „straży niemieckiej na wschodzie", o Katowicach, o Gdańsku, o Poznaniu, o Łodzi. Hitlerowsko - schumacherowskie zarządy miast w Trizonii manifestacyjnie obejmują „patronat" nad miastami polskimi: np. zarząd miasta Salzgitter raczy patronować „niemieckiemu miastu przemysłowemu Kattowitz".

Słowem, imperialiści amerykańscy i hitlerowcy chcą zrealizować testament Hitlera i testament Bismarcka, który już na 80 lat przed fuehrerem głosił, iż istnienie imperializmu pruskiego wymaga całkowitego pożarcia Polski („Nie ma możliwości pokoju między nami a jakąkolwiek próbą wskrzeszenia Polski"... — z odpowiedzi konsulowi pruskiemu w Warszawie w roku 1861).

Musimy również — i to z całą ostrością — zdać sobie sprawę, iż utworzenie Wehrmachtu stanowiłoby nie któryś tam z rzędu etap „logicznie" biegnącego dalej rozwoju wydarzeń. Musimy zdać sobie sprawę, iż utworzenie Wehrmachtu byłoby gwałtownym skokiem jakościowym w sytuacji.

Również i namacalną groźbę takiego gwałtownego zwrotu, godzącego bezpośrednio w byt Polski, musimy uświadomić polskiej klasie robotniczej, polskiemu chłopstwu, najszerszym masom naszego narodu.

I przeprowadzić powszechną mobilizację zapału, wysiłku i ofiarności. Mobilizację patriotyzmu, której rozmach odpowiadać winien wielkości narodu budującego socjalizm. Sprawa jest jasna: nie ma takich trudności, nie ma takich wysiłków, nie ma takich wyrzeczeń, przed którymi cofnęłaby się polska klasa robotnicza, przed którymi cofnąłby się naród polski, gdy chodzi o przekreślenie planów krzyżacko-hitlerowskiego imperializmu i jego narzędzia — Wehrmachtu, gdy chodzi o wzmocnienie obronności kraju.

Trzeba tę prawdę rozżarzyć w każdym sercu polskim. Trzeba tę prawdę ponieść w głąb mas chłopskich. Chłop pracujący, któremu Polska Ludowa, któremu klasa robotnicza dała ziemię, chłop, którego dzieciom ojczyzna ludowa otworzyła wrota oświaty i drogę do bujnie rosnącego przemysłu, chłop polski zmobilizuje się do większego wysiłku. I da swoim braciom robotnikom, swoim braciom pracownikom umysłowym więcej chleba, więcej mięsa, więcej ziemniaków. To jest dziś najgłębszy patriotyczny obowiązek wsi.

Przez umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, przez okiełznanie elementów spekulacyjno-kułackich, przez nieustanne paraliżowanie oporu kułaka, chłopstwo pracujące jeszcze bardziej zespoli się wokół klasy robotniczej, wokół państwa ludowego, wokół naszej Partii dla walki o pokój i bezpieczeństwo Polski.

Każdy, kto w ten czy inny sposób sabotuje wielki i ofiarny trud polskiej klasy robotniczej, wielki i ofiarny trud narodu polskiego jest — i to również należy postawić z całą ostrością — sojusznikiem hitlerowskich i amerykańskich budowniczych Wehrmachtu. Jest wrogiem Polski — i tak też będzie traktowany.

Na coraz bardziej gorączkowe przygotowania hitlerowskich i amerykańskich wrogów narodu polskiego oraz ich ukrytych w kraju agentur wojny odpowiemy ustokrotnioną czujnością. W każdym warsztacie, w każdym zakładzie, w każdej fabryce, w każdym ogniwie aparatu państwowego — wszędzie.

Amerykańscy i niemieccy spadkobiercy Hitlera zapominają uparcie, że rok 1939 wypalił się do cna pod gruzami hitlerowskiej Reichskanzelei. Skończyło się od dawna tragiczne osamotnienie Polski. Polska Ludowa ma potężnych, **r z e c z y w i s t y c h** sojuszników — nawet w samych Niemczech — a przede wszystkim braterską przyjaźń i pomoc pogromcy hitleryzmu, mocarnego Kraju Rad, który w ostatnich dniach znowu udowodnił atomowym ludobójcom potęgę swej nauki, techniki i przemysłu.

Kto był na masówkach i wiecach w polskich fabrykach, kopalniach, hutach i zakładach pracy — zwołanych w związku z wywiadem udzielonym przez towarzysza Stalina korespondentowi „Prawdy" — ten widział ów niezrównany nastrój dumy, pewności, energii, które w masach ludu pracującego Polski wzbudziły słowa towarzysza Stalina, wzbudził druzgocący cios, zadany przez wielki Związek Radziecki marzeniom podpalaczy świata. Każdy z nas czuł, że ogromny wzrost potęgi bratniego Związku Radzieckiego chroni równocześnie niepodległość i całość Polski.

Tę dumę, tę pewność, tę energię rozpłomienić i przekuć w codzienny, twardy, powszechny czyn, który łamie wszelkie trudności — oto zadanie naszej Partii: bojowej awangardy polskiej klasy robotniczej, kierowniczej siły narodu.

Nigdy bodaj historia nie wykazała głęboko narodowego charakteru tej siły w sposób równie prosty i bezpośredni, jak dziś — w obliczu zbrodniczej zmowy amerykańsko-hitlerowskiej.

Wyjaśniajmy niestrudzenie masom, o co toczy się walka. Mobilizujmy lud pracujący Polski do łamania wszystkich i wszelkich trudności — i wrogów. Od nas, od każdego z nas zależy zdolność mobilizacyjna naszej Partii, zależy głębia i zasięg masowej akcji politycznej, która musi być przeprowadzona.

A jest ta zdolność wielka, niewyczerpana, dynamiczna — jak idea Lenina i Stalina, ogarniająca świat.

Hilary Minc

Przyczyny obecnych trudności w zaopatrzeniu i środki walki z tymi trudnościami

Referat wygłoszony na ogólnokrajowej naradzie aktywu partyjnego, administracyjnego i gospodarczego w Warszawie dnia 9 października br.

Towarzysze i Obywatele!

Jest rzeczą bezsporną, że w toku realizacji Planu 6-letniego osiągnęliśmy znaczne sukcesy w uprzemysłowieniu kraju, we wzroście jego siły i kultury i temu rozwojowi towarzyszył stały wzrost dobrobytu. Ostatnio jednak przeżywamy trudności w dziedzinie zaopatrzenia ludności w szereg ważnych artykułów. Te trudności występują na rynku artykułów rolniczych, gdzie od pewnego czasu daje się odczuwać ostry brak mięsa i niedostateczne zaopatrzenie w niektóre inne towary, co stanowi źródło szeregu przykrych utrudnień dla ludzi pracy.

Z drugiej strony — na tle niedostatecznych dostaw szeregu artykułów rolniczych nastąpił w ostatnich czasach wzrost cen rolniczych artykułów wolnorynkowych, sprzedawanych przez chłopa, jak np. nabiału, jarzyn, ziemniaków.

Jakie są przyczyny tych trudności, jaki jest ich charakter i jakie drogi prowadzą do ich przezwyciężenia?

Dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa

Podstawową przyczyną i podstawowym tłem, na którym rozwijają się obecne trudności w ich obecnej formie, jest znana dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego a tempem rozwoju rolnictwa, pozostającego w przeważnej swojej części na torach gospodarki indywidualnej, drobnotowarowej lub kapitalistycznej.

Należy zatrzymać się nieco dłużej na tej sprawie, żeby w pełni zrozumieć jej doniosłość.

Przed wojną, przy znacznie większej niż obecnie ludności, zatrudnienie pracowników najemnych poza rolnictwem, bez sił zbrojnych, wynosiło

2.733.000 osób. W roku 1949, pod koniec Planu 3-letniego, wynosiło ono już przy mniejszej niż przed wojną ludności 3.896.000 osób. A w roku 1951 wynosi 5.200.000 osób. W ten sposób, przy mniejszej niż przed wojną ludności, mamy niemal podwojenie ludności zatrudnionej poza rolnictwem, przy czym coroczny przyrost tej ludności odbywa się w tempie bardzo szybkim. Tak np. z 1949 na 1950 rok ludność zatrudniona poza rolnictwem przyrosła o 700.000 osób, a w 1950/51 r. ludność zatrudniona poza rolnictwem przyrosła o ponad pół miliona osób.

Skąd wzięło się takie powiększenie ludności, zatrudnionej poza rolnictwem, skąd przypłynęła ta ludność? Oczywiście przypłynęła ona przede wszystkim ze wsi. Dzięki temu stosunek między ludnością rolniczą i nierolniczą zmienił się w zasadniczy sposób w stosunku do okresu przedwojennego. Wykazuje to bardzo wyraźnie porównanie danych ludnościowych spisu 1931 r. i spisu ludności w 1950 r. W roku 1931 ludność rolnicza stanowiła 61,4 procent całej ludności, ludność poza rolnictwem — 38,6 procent całej ludności. W roku 1950 ludność nierolnicza stanowiła 54,25 procent całej ludności, a ludność rolnicza tylko 45,75 procent całej ludności. W ten sposób, o ile przed wojną większość ludności stanowiła ludność rolnicza, o tyle już w 1950 r. większą część ludności stanowiła ludność poza rolnictwem, przy czym, jak widzieliśmy z poprzednich liczb, w 1951 r. nastąpił nowy znaczny przyrost ludności poza rolnictwem. Jasne jest, że ten wzrost ludności poza rolnictwem, wzrost wywołany szybkim tempem uprzemysłowienia kraju, stwarza poważne dodatkowe zapotrzebowanie na produkty rolnicze i jest jednym ze źródeł trudności w zaopatrzeniu miast.

Jak nadąża rolnictwo za tym wzrostem zapotrzebowania i jakie są w porównaniu z tempem wzrostu przemysłu — tempa wzrostu naszego rolnictwa? Jeżeli przyjąć za 100 produkcję przemysłu wielkiego i średniego w roku 1938, to według planu na rok 1951 produkcja ta wyniesie 268, przy czym należy sądzić, że nie bacząc na pewne przeszkody w wykonaniu planu przemysłowego, które zarysowały się szczególnie w III kwartale, plan ten w skali całego roku zostanie wykonany. Jeżeli przyjąć za 100 globalną produkcję rolnictwa w 1938 r., to według planu na rok 1951 wyniesie ona 106 — ja mówię o globalnej produkcji, a nie o produkcji na głowę ludności, która jest większa — przy czym w związku z pewnym zmniejszeniem hodowli trzody chlewnej i słabym urodzajem ziemniaków, wywołanym suszą, ten plan w zakresie rolnictwa nie zostanie w pełni wykonany. Widzimy więc wyraźną dysproporcję między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego i tempem rozwoju rolnictwa. Ta dysproporcja istniała już w okresie Planu 3-letniego, ale pogłębiła się ona i zaostrzyła w okresie Planu 6-letniego, a zwłaszcza w roku 1951.

Świadczą o tym następujące liczby: jeżeli przyjąć za 100 produkcję wielkiego i średniego socjalistycznego przemysłu w roku 1949, to znaczy pod koniec Planu 3-letniego, to produkcja w roku 1951, według przewidywanego wykonania, wyniesie 151. Jeżeli natomiast przyjąć za 100 produkcję rolniczą w końcu Planu 3-letniego, to miała ona wynieść według planu na rok 1951, który to plan z przyczyny pewnego cofnięcia się hodowli trzody chlewnej oraz słabego urodzaju ziemniaków i jarzyn nie zostanie w pełni wykonany, tylko 123. W ten sposób dysproporcja między tempem rozwoju produkcji przemysłowej i produkcji rolniczej, która istniała już w okresie Planu 3-letniego, pogłębiła się i zaostrzyła, zwłaszcza w roku 1951, w którym na pewnych odcinkach, głównie wskutek warunków klimatycznych, nastąpiło pewne zmniejszenie produkcji rolniczej.

Powstaje pytanie — dlaczego nasze rolnictwo nie może w tempach swego rozwoju nadążyć za tempem rozwoju przemysłu?

Nasze rolnictwo nie może nadążyć za tempem rozwoju przemysłu dlatego, że jest to rolnictwo indywidualne, drobnotowarowe lub częściowo typu kapitalistycznego, a więc takie rolnictwo, które nie może w pełni stosować nowoczesnych maszyn i zdobyczy agrotechniki i powiększać w tempie koniecznym swojej produkcji. Wprawdzie warunki, stworzone przez władzę ludową, stwarzają możliwości znacznie szybszego rozwoju rolnictwa niż w warunkach kapitalistycznych, ale nie stwarzają one i nie mogą stwarzać warunków dla takiego tempa rozwoju rolnictwa, które byłoby potrzebne ze względu na tempo industrializacji kraju. Rolnictwo pozostające na torach indywidualnych przy tym nie może w pełnej mierze stosować tych środków obronnych, które dostępne są tylko dla wielkiego gospodarstwa przy łagodzeniu ujemnych wpływów zmienności warunków klimatycznych. Jak bardzo podlega wahaniom produkcja indywidualnego rolnictwa pod wpływem zmienności warunków klimatycznych, dowodzi rok 1951. Rolnictwo indywidualne nie może nadążyć za tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego, gdyż nie bacząc na ograniczenia, które wprowadziła władza ludowa w stosunku do działalności elementów wyzyskujących i spekulanckich, rolnictwo indywidualne, w ograniczonej mierze, ale podlega jednakże wahaniom rynkowym, działaniom żywiołu rynkowego, które powodują skoki, załamania i zygzaki w linii rozwoju rolnictwa. Tego przykładem jest w naszych warunkach również rok 1951.

Industrializacja kraju i jej tempo

Powstaje pytanie: jeżeli indywidualne rolnictwo nie może nadążyć za tempem rozwoju industrializacji kraju, czy należy rozwijać industrializację kraju w takim tempie, w jakim my ją rozwijamy?

Czy, skoro rolnictwo indywidualne przez swoje wolniejsze tempo rozwoju powoduje dysproporcje w naszej gospodarce, czy nie należy dostosować tempa rozwoju przemysłu do tempa rozwoju rolnictwa i w ten sposób uniknąć dysproporcji w naszej gospodarce?

Rzecz jasna, że tego rodzaju stanowisko byłoby stanowiskiem błędnym i szkodliwym dla interesów państwa i narodu, dla interesów robotników i dla interesów chłopów. Byłoby błędnym i szkodliwym dla interesów państwa i narodu, dlatego, że zahamowałoby jego rozwój gospodarczy i kulturalny, dlatego — że powodowałoby słabość i zacofanie naszego państwa i naszego narodu i stanowiłoby o jego osłabieniu wobec rosnących agresywnych apetytów imperialistycznych. Byłoby to niezmiernie szkodliwe dla klasy robotniczej dlatego, że musiałoby powodować chroniczne bezrobocie wśród klasy robotniczej i niemożność jej dalszego rozwoju. Byłoby również niezmiernie szkodliwe dla chłopów pracujących, gdyż trzeba jasno i w pełni zdać sobie sprawę i trzeba zwłaszcza, żeby jasno i w pełni zdali sobie z tego sprawę chłopi pracujący, że industralizacja kraju stanowi źródło ich dobrobytu.

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że poziom materialny małorolnych i średniorolnych chłopów nieporównanie wzrósł w stosunku do okresu przedwojennego. Każdy chłop wie ile jadł przed wojną, jak się ubierał przed wojną, jak się uginał pod ciężarem podatków i długów i każdy chłop wie, jak radykalnie zmieniła się ta sytuacja obecnie. Wiadomo, że przyczyną tego jest reforma rolna, wiadomo, że przyczyną tego są wielkie połacie ziemi otrzymane na zachodzie, ale trzeba, żeby było również w całej pełni wiadomo, że nawet przy reformie rolnej i przy olbrzymich połaciach ziemi odzyskanej na zachodzie — dobrobyt wsi byłby niemożliwy bez industrializacji. Załóżmy sobie na chwilę — choć jest to rzecz nieprawdopodobna i absurdalna — że zatrzymujemy industrializację kraju. Co to znaczy? To znaczy, że zatrudnienie zmniejszyłoby się o setki tysięcy i miliony osób. Spowodowałoby to wielki spadek siły nabywczej ludności miejskiej i zwęziło rynek zbytu dla artykułów rolniczych. A przecież, jak wiadomo, brak szerokiego rynku zbytu dla artykułów rolniczych był w okresie przedwojennym jedną z przyczyn nędzy wsi. To jednak nie wszystko. Jacy robotnicy w pierwszym rzędzie odpłynęliby i musieliby odpłynąć z przemysłu? Ci robotnicy, którzy są jednocześnie właścicielami gospodarstw rolnych, i ci robotnicy, którzy już wyszli z gospodarstw, ale niedawno przyszli do miasta. W rezultacie ci ludzie, którzy dzisiaj przynoszą dochody i gotówkę do gospodarstw rolnych, wróciliby z powrotem na rolę, stanowiąc poważne obciążenie tej gospodarki.

Załóżmy na chwilę tę nieprawdopodobną i absurdalną hipotezę — zatrzymujemy budownictwo: kto na tym ucierpiałby w pierwszym rzędzie?

Oczywiście chłopi pracujący, którzy masowo przypłynęli na budowę, którzy obsługują te budowy i w charakterze robotników i np. w charakterze wozaków. Załóżmy na chwilę tę absurdalną i nieprawdopodobną hipotezę, że zatrzymujemy budownictwo dróg, kolei, zapór wodnych, rezerwuarów, tam; kto na tym ucierpiałby w pierwszym rzędzie? Chłopi pracujący, którzy w tej czy innej formie, bezpośrednio lub pośrednio czerpią z tych prac poważne dochody i wzmagają na ich bazie swój dobrobyt.

Zwolnienie tempa industrializacji, wstrzymanie tempa industrializacji przeszkodziłoby utrwaleniu i rozwojowi systemu socjalistycznego we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki i sprzyjałoby odrodzeniu sił kapitalistycznych, byłoby więc błędnym, szkodliwym, niedopuszczalnym z punktu widzenia interesów państwa, interesów robotników, interesów chłopów pracujących, interesów socjalizmu.

Może więc wobec tego, że nie można zmniejszyć tempa industrializacji, należy sforsować tempo rozwoju rolnictwa przez sztuczne forsowanie spółdzielczości produkcyjnej. Rzecz jasna, że i takie rozwiązanie byłoby błędne i szkodliwe. Przejście rolnictwa indywidualnego na tory gospodarki zespołowej jest procesem długotrwałym, opartym o narastanie sił materialnych państwa i jego rezerw, o wzrost produkcji przemysłowej i w szczególności, zwłaszcza w zakresie artykułów produkcyjnych obsługujących rolnictwo, o wzrost siły finansowej państwa, o przełom w świadomości chłopskiej, o zrozumienie konieczności tego procesu, o pełną dobrowolność i o narastanie dostatecznych kadr chłopskich dla poprowadzenia przyszłych zespołów i wreszcie — o umocnienie i rozwój istniejących spółdzielni, jako przykładu dla masy chłopskiej. Wszelkie sztuczne forsowanie, wszelkie przeskakiwanie etapów byłoby tylko szkodliwe i podrywałoby całą sprawę przejścia na tory spółdzielczości produkcyjnej. Widzimy więc, że i sforsowanie i przyśpieszenie rozwoju rolnictwa przez sztuczne sforsowanie tempa przechodzenia na tory gospodarki zespołowej byłoby błędne i fałszywe.

Skoro więc nie można zatrzymać i nie wolno zatrzymać tempa industrializacji, skoro więc nie można i nie wolno sztucznie forsować tempa przechodzenia gospodarki indywidualnej na gospodarkę zespołową — to trzeba zrozumieć, że dysproporcje między tempem rozwoju przemysłu i tempem rozwoju rolnictwa są nieuniknione i na dłuższy okres są zjawiskiem towarzyszącym naszemu rozwojowi gospodarczemu.

Nie znaczy to oczywiście i nie może znaczyć, że obecne rolnictwo nie posiada znacznych rezerw produkcyjnych. Takie rezerwy są. Mogą one i powinny być wyzyskane w pełni. Taką rezerwę stanowią Państwowe Gospodarstwa Rolne, które z każdym rokiem wzmagają w szybkim tempie swą produkcję. Taką rezerwę stanowią umacniające się i rozwija-

jące się spółdzielnie produkcyjne. Jak wiadomo i wykazał nam to przebieg naszego rozwoju gospodarczego, istnieją przy pomocy państwa ludowego także znaczne możliwości zwiększania produkcji w gospodarstwach chłopów pracujących. Tym niemniej przy ogólnym potężnym wzroście naszej gospodarki napotykamy na naszej drodze na szereg trudności z okresami przejściowego ich napięcia. Te trudności na naszej drodze winniśmy i możemy przezwyciężać.

Przyczyny szczególnie ostrych form trudności w drugiej połowie 1951 roku

Dlaczego jednak te dysproporcje między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa zagrały specjalnie ostro i wyraziły się w specjalnie trudnych i dolegliwych formach właśnie w drugiej połowie roku 1951? Złożyły się na to następujące trzy czynniki, mianowicie:

1. pewne zmniejszenie zainteresowania hodowlą trzody chlewnej, które nastąpiło na przełomie roku 1950/51,

2. słabsze zbiory ziemniaków i jarzyn, a w niektórych województwach ich nieurodzaj jesienią 1951 r.,

3. nieprzychylne dotąd warunki siewu jesiennego, spowodowane długotrwałą suszą.

Chciałbym zatrzymać się nad każdym z tych elementów. Po pierwsze — element pewnego wahnięcia się w zainteresowaniu hodowlą trzody na przełomie roku 1950 i roku 1951. W roku 1948 mieliśmy w Polsce według szacunkowych danych 5.100 tys. sztuk świń. W roku 1949 mieliśmy już ich 6.120 tys. Na 30 czerwca roku 1950 mieliśmy ich 8.135 tys. sztuk. Na 30 grudnia 1950 r. mieliśmy świń już 9.928 tys. sztuk. Jeśli zobaczyć, ile wypadało sztuk świń na 100 ha, to w roku 1948 było ich 24,4, w 1949 r. — 29,3, na 30 czerwca 1950 r. — 39,0 i na 30 grudnia 1950 — 47,5. Czyli wzrost pogłowia trzody chlewnej następował wyjątkowo szybko i nastąpiło niemalże podwojenie pogłowia. W rezultacie pod koniec 1950 roku na 100 ha użytków rolnych było 47,5 sztuk nierogacizny, podczas gdy roku 1938 było wszystkiego 29,4 sztuk.

Co spowodowało ten olbrzymi wzrost pogłowia świńskiego, który dał nam w 1950 r. pełne zaspokojenie naszych potrzeb w mięsie? Spowodowała to polityka władzy ludowej, która stworzyła niezwykle korzystne warunki dla hodowli przez zainteresowanie materialne i przez dostarczenie w miarę możliwości pasz.

Jednakże ten wzrost pogłowia trzody chlewnej następował przy niedostatecznie szybkim tempie wzrostu bazy paszowej. Jeżeli przyjąć produkcję żyta w 1948 r. za 100, to wyniosła ona w 1950 r. — 103. Jeżeli przyjąć produkcję jęczmienia w 1948 r. za 100, to wyniosła ona w roku 1950 — 107. Jeżeli przyjąć produkcję ziemniaków w 1948 r. za 100 —

to w 1950 r. wyniosła ona 139. Czyli mieliśmy nie tylko dysproporcje w rozwoju między przemysłem i rolnictwem, ale te dysproporcje specyficznie wyraziły się w dysproporcjach między wzrostem produkcji hodowlanej i nienadążaniem bazy paszowej. Wzrost produkcji hodowlanej był możliwy dlatego, że państwo, które w roku 1948 eksportowało znaczne ilości zboża, zrezygnowało z tego eksportu i przeznaczyło go w dużym stopniu na paszę. Tym niemniej na przełomie roku 1950/51 zarysowało się, że baza paszowa jest dla niemal 10 milionów sztuk świń niezupełnie dostateczna. W związku z tym nastąpiło pewne cofnięcie produkcji. Według danych, które posiadamy obecnie, to cofnięcie produkcji było stosunkowo niewielkie, znacznie mniejsze, aniżeli wahania w pogłowiu świń w cyklach rozwoju kapitalistycznego. To wahnięcie było dlatego stosunkowo niewielkie, że państwo utrzymywało stałe ceny latem i na jesieni 1950r. w okresie znacznego nadmiaru podaży żywca.

Jednakże przy wzroście zapotrzebowania miasta, przy nowych 500 tysiącach ludzi, którzy przyszli do przemysłu, transportu, komunikacji i budownictwa, przy jednoczesnym wzroście dobrobytu wsi i znacznym wzroście konsumpcji mięsa na wsi, to zmniejszenie pogłowia w okresie letnim, kiedy zachodzi naturalne zwężenie na rynku, dało rozrost spekulacji i zachwianie równowagi rynkowej w stopniu znacznie większym niż byłoby to usprawiedliwione rzeczywistym zmniejszeniem pogłowia.

Jednakże wszystkie dane, którymi wówczas dysponowano, wskazywały na to, że od marca rozpoczął się nowy wzrost hodowli. Wskazywał na to zarówno wzrost cen prosiąt jak i zainteresowanie chłopów akcją hodowlaną, sprzyjały temu specjalne uchwały przyjęte przez Rząd w zakresie kontraktacji i premiowania i były wszelkie dane do sądzenia, że trudności mięsne, które zaistniały w okresie letnim, w okresie jesienno-zimowym zostaną w znacznym stopniu załagodzone, a następnie zlikwidowane.

Jednakże te oczekiwania zostały zachwiane przez nowy czynnik, który wszedł w grę, a mianowicie przez częściowy nieurodzaj ziemniaków. Należy zwalczać słuchy bardzo często rozsiewane przez wroga klasowego, a zmierzające do panicznej oceny nieurodzaju ziemniaków. Jednakże faktem jest, że urodzaj ziemniaków w stosunku do zeszłego roku na skutek długotrwałej suszy zmniejszył się, przy czym plony rozłożyły się nierównomiernie, mianowicie — o ile zupełnie dobre urodzaje mamy na północno-zachodzie, jak np. w Szczecińskim i Koszalińskim, o ile stosunkowo niezłe urodzaje mamy w Poznaniu, Bydgoszczy, Gdańsku, to w szeregu innych województw sytuacja przedstawia się bardziej niepomyślnie.

Jak wiadomo, ziemniaki ze względu na swą wagę i na warunki przewozu, związane z określonymi porami roku, nie mogą się kompensować wzajemnie w obrębie województw, jeżeli chodzi o gospodarkę chłopską. Stąd nierównomierność urodzaju ziemniaków powoduje dodatkowe trudności.

Czynnikiem działającym ujemnie są również niesprzyjające warunki klimatyczne, w których przechodzi — jak dotąd — siew jesienny.

Z tego względu trzeba sobie powiedzieć jasno, tak, żeby się do tego przygotować w całej pełni, że o ile mogliśmy w sierpniu uważać, że trudności na odcinku artykułów mięsnych i innych artykułów rolniczych są trudnościami przejściowymi i krótkotrwałymi — to obecnie w obliczu oszacowania zbioru ziemniaków w roku 1951 i w obliczu niesprzyjających warunków klimatycznych, w których przechodzi, jak dotąd, siew jesienny, trzeba stwierdzić, że trudności te będą bardziej długotrwałe.

Wydać zdecydowaną walkę kułacko - spekulacyjnemu szantażowi

Jednakże sama dysproporcja między rolnictwem i przemysłem i nawet sama ta dysproporcja w sposób ostry pogłębiona przez niepomyślne warunki klimatyczne 1951 roku nie wystarcza na wytłumaczenie tych trudności, które przeżywamy obecnie na rynku artykułów rolniczych. Weźmy mięso: pogłowie zmniejszyło się tylko w pewnym, nieznacznym stosunkowo stopniu, wzrosła jednocześnie i to w znacznym stopniu konsumpcja wsi, a jednak wahania w podaży są znacznie większe, bez porównania większe niżby to usprawiedliwiały wymienione okoliczności.

Wahania w zakupach absolutnie nie dają się dostatecznie wytłumaczyć tylko tymi stosunkowo drobnymi wahnięciami w pogłowiu i wzrostem konsumpcji wsi.

O cóż więc chodzi, co pogłębia i zaostrza trudności? Pogłębia je i zaostrza fakt, że trudności te chcą wykorzystać elementy kułacko-spekulanckie na wsi i elementy kapitalistyczno-spekulanckie w mieście. Elementy te dążą do tego, żeby zamiast spójni ekonomicznej robotników i chłopów wytworzyć ponad głowami robotników i chłopów i przeciwko nim swoją kapitalistyczną spójnię. Elementy te korzystając z trudności dążą do wyrwania się spod kontroli polityki gospodarczej państwa. Elementy te dążą do zajęcia na nowo tych pozycji gospodarczych, z których zostały wyparte. Elementy te chcą wyrwać się spod kontroli władzy ludowej, chcą wyśrubować ceny artykułów rolnych, utrudnić krajowi industrializację i usunąć hamulce dla wzrostu swych kułacko-spekulanckich zysków. Widać to na wielu przejawach życia gospodarczego. Weźmy zboże. Jak wiadomo bieżący plan skupu zboża został w pełni nawet z nadmiarem wykonany w ciągu miesiąca sierpnia i września.

Jednakże w październiku nastąpiło pewne zachwianie w wykonaniu planu skupu zboża. Ponadto jeżeli się przyjrzeć kto plan wykonał i zanalizować szczegółowiej ogólną cyfrę skupu, to okazuje się, że za tą ogólną cyfrą kryje się fakt wykonywania z nadmiarem, nawet czasem w skali rocznej zobowiązań planu skupu zboża przez gospodarstwa biedniackie i część gospodarstw średniackich i systematycznego niewykonywania już

w sierpniu i wrześniu, a tym bardziej w październiku, planu skupu przez znaczną część gospodarstw kułackich.

Weźmy zagadnienie kartofli. Jest jasne, że elementy kułacko-spekulanckie usiłują wykorzystać słaby urodzaj kartofla, aby nie dostarczyć kartofli państwu, miastom, przemysłowi i wyśrubować ponad wszelką miarę ich ceny. Weźmy mięso — jest jasnym, poza sprawami wynikającymi z pewnego cofnięcia pogłowia, że elementy kapitalistyczno-spekulanckie usiłują wstrzymać podaż, ażeby wyszantażować na państwie zmianę jego polityki gospodarczej. Weźmy wreszcie zagadnienie należności finansowych wsi: faktem jest, że zaległości w zakresie podatku gruntowego i FOR-u są poważne, a przecież jest rzeczą niewątpliwą, że kiedy jak kiedy, ale właśnie w obecnym roku pieniędzy na uiszczenie należności podatkowych na wsi nie brakuje. Jest również niewątpliwym faktem, że w pierwszym rzędzie starają się wykręcić od swoich zobowiązań finansowych wobec państwa elementy kapitalistyczno-spekulanckie. Można by powiedzieć, że przecież elementy kapitalistyczno-spekulanckie stanowią tylko część gospodarstw chłopskich, że dysponują tylko częścią masy towarowej i że wobec tego ich działalność szkodliwa i wroga, sama w sobie, nie mogłaby spowodować tak ujemnych skutków. Ale jak wiadomo, średniak, który jest centralną figurą naszego rolnictwa, tak jak średniak we wszystkich krajach, ma dwie dusze: duszę człowieka pracującego i duszę posiadacza. Wiadomo, że średniak waha się między tymi dwiema duszami i kiedy wieje wiatr wahań rynkowych i spekulacji, kiedy podnosi głowę kułak i spekulant, wtedy te wahania średniaka pogłębiają się i zaostrzają. W tych warunkach elementom kułacko-spekulanckim udało się tu i ówdzie zarazić gorączką spekulacyjną część średniaków. Dzięki czemu to się stało mozliwe? Przecież niewątpliwie na wsi polskiej układ polityczny jest korzystny dla władzy ludowej. Przecież niewątpliwie i biedota i średniak czują się związani z władzą ludową, perspektywy ich łączą się z rozwojem i umocnieniem władzy ludowej, przecież niewątpliwie i biedota i średniak posiadają świadomość tego, co od władzy ludowej dzięki jej istnieniu i rozwojowi otrzymali. Jeżeli więc mimo tego korzystnego układu politycznego kułakowi udało się na bazie gospodarczej pchnąć gdzieniegdzie część średniaków do naruszenia obowiązków w zakresie dostaw towarowych i zobowiązań finansowych wobec państwa, to przyczyna leży w tym, że korzystny układ polityczny, który mieliśmy i mamy na wsi nie był ostatnio dostatecznie podparty przez aktywną działalność wszystkich ogniw partyjnych, społecznych i państwowych. Tu i ówdzie pod wzmożonym naciskiem elementów reakcyjnych i kułackich dało się zauważyć osłabienie naszej aktywności częstokroć pod przykrywką fałszywego tłumaczenia uchwały gryfickiej.

Tu i ówdzie tłumaczono uchwałę gryficką w ten sposób, że wroga nie należy zwalczać, że nie należy domagać się wykonania zobowiązań przez obywateli, i tym fałszywym, kłamliwym, nieprawdziwym interpretowaniem uchwały gryfickiej przykrywano brak ofensywności w działaniu i brak stanowczości w realizacji bieżących zadań.

Musimy postawić przed sobą pytanie, jakie są drogi przezwyciężenia obecnych trudności.

W głowie żadnego uczciwego człowieka i patrioty nie może nawet powstać myśl, aby szantażowi kułacko-spekulacyjnych elementów, które marzą o tym, aby wywrócić naszą politykę gospodarczą i naszą politykę uprzemysłowienia, nie wydać zdecydowanej walki. Gdybyśmy tych kułacko-spekulanckich prób prędko nie obezwładnili, oznaczałoby to zgodę na grabienie przez nich klasy robotniczej, osłabienie jej sił i utrudnienie procesu industrializacji. Rozumieją to również coraz bardziej chłopi — gdyż nieprzezwyciężenie kułacko-spekulanckiego szantażu oznaczałoby trwałe osłabienie chłopów pracujących mało i średniorolnych, którzy idąc z kułakiem, sami podcinaliby swój dobrobyt, którego źródło stanowi industrializacja i całość polityki władzy ludowej, wzmacnialiby pozycję kułaka na wsi i kręciliby bicz na samych siebie.

Wszystkie zobowiązania wsi wobec państwa muszą być w pełni i terminowo wykonane

Chłopi pracujący, mało i średniorolni muszą jak najprędzej w całej pełni zrozumieć, a nasza propaganda i agitacja musi im do tego dopomóc, że sojusz robotniczo-chłopski nie może być jednostronny. Sojusz ten wyraża się między innymi na platformie gospodarczej. Wiadomo, że ustrój kapitalistyczny cechowała huśtawka cen. Władza ludowa robi kosztem czasem wielkich wysiłków finansowych wszystko, aby nie dopuścić do powodującej wielkie straty dla chłopów huśtawki cen na artykuły rolnicze. Weźmy rok 1948: spichrze nie mieściły zboża, trzeba było budować magazyny, forsować transport, organizować dodatkowy aparat po to, ażeby ceny na zboże nie spadły, ażeby chłop pracujący z tego powodu nie ucierpiał i ażeby zboże w pełni zostało odebrane. Weźmy lato i jesień 1950 roku, towarzysze z terenu znają te sprawy, ludzie upadali ze zmęczenia w rzeźniach, chłodnie przeładowywano mięsem. Po co? Po to, żeby w miarę możliwości przyjąć całe mięso od chłopów, po to, żeby ceny nie spadły, żeby chłop pracujący nie poniósł strat. Czy słusznym jest i sprawiedliwym, żeby państwo ludowe i klasa robotnicza i cały naród ponosiły wielkie koszta związane z utrzymaniem cen w okresie nadmiaru niektórych artykułów po to, ażeby w okresie braku tych artykułów kułacko-spekulanckie elementy usiłowały podbijać te ceny? Rzecz jasna, że to

jest niesłuszne. Muszą to zrozumieć chłopi pracujący mało i średniorolni i nasza propaganda i agitacja musi im zrozumienie tego w pełni ułatwić.

Nie można się zgodzić na szantaż kułacki, nie można się zgodzić szczególnie w obecnych warunkach, kiedy mamy do czynienia z ostrymi przejawami agresywności obozu imperialistycznego, amerykańskiego i neohitlerowskiego w stosunku do nas, do ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Państwo, które by w takim okresie nie dbało o wzmożenie swoich sił obronnych, nie dbało o rozbudowę swojego przemysłu zbrojeniowego, nie dbało o to, żeby móc dostarczyć swej armii odpowiedniej ilości nowoczesnej broni i sprzętu, takie państwo nie zasługiwałoby na szacunek swojego narodu. I Polska Ludowa takim państwem nie jest.

Rzecz jasna, że jest to związane z wysiłkiem, poważnym wysiłkiem. Czy można w okresie tego wysiłku, który polega na tym, żeby wzmocnić walkę o pokój w oparciu o siłę, żeby agresor dobrze wiedział, że spotka się go, jak mówił Stalin, w pełnym uzbrojeniu, czy można w takim okresie pozwolić na szantaż kułacko-spekulancki? Rzecz jasna, że na taki szantaż w ogóle a zwłaszcza w obecnym okresie, pozwolić nie można. Dlatego nie ulega żadnej wątpliwości, że całe zboże przewidziane do dostawy w ramach dekretu o planowym skupie, w terminach przez ten dekret przewidzianych, musi być zakupione we wszystkich województwach, powiatach, gromadach i od wszystkich gospodarstw, a gospodarstwom bogaczy wiejskich ani państwo ani chłopi pracujący na wyłączenie się spod tego obowiązku nie pozwolą.

Dlatego zrozumiałe jest, że ze względu na trudną sytuację ziemniaczaną i na mały okres czasu, który z uwagi na porę roku pozostaje do skupu, zaszła potrzeba wydania dekretu o obowiązkowym skupie ziemniaków i rozłożeniu tego obowiązku na poszczególne gospodarstwa dla wykonania tego obowiązku w krótkim czasie.

Nie ulega wątpliwości, że jest to słuszne i sprawiedliwe, gdyż potrzeby miast muszą być zaspokojone i że klasa robotnicza nie może sama jedna ponosić kosztów wahań rynkowych, tym bardziej, że obowiązek dostaw ziemniaków nie ogranicza prawa swobodnego handlu nimi dla chłopów.

Nie ulega także wątpliwości, że wszystkie finansowe zobowiązania wobec państwa muszą być w pełni i w terminie wykonane.

Jednocześnie państwo ludowe zdaje sobie dokładnie sprawę, że słabszy urodzaj kartofli może spowodować pewne trudności dla gospodarstw chłopskich. Stąd państwo ludowe uruchomiło już ze swoich zapasów znaczne ilości pasz treściwych, które w postaci śruty będzie wydawać gospodarstwom chłopskim, dostarczającym tuczników na rzecz państwa. Ogłoszona na przeciąg jednego miesiąca akcja premiowania dostaw tuczników śrutą ma na razie charakter doraźny.

Ale nie ulega wątpliwości, że państwo ludowe uczyni wszystko, ażeby w szerokiej mierze przeprowadzić import pasz i stworzyć podstawy dla bardziej długofalowej pomocy hodowli.

Na straży ludowej praworządności i sojuszu robotniczo-chłopskiego

Jeżeli w rezultacie akcji naszego Rządu i naszej Partii doprowadzimy do pełnego wykonania zobowiązań towarowych i finansowych przez wszystkie województwa, powiaty, gromady, gospodarstwa, to nie tylko poprawimy sytuację aprowizacyjną miast, ale okiełznamy kułacko-spekulanckie elementy, przezwyciężymy wahania części średniaków, umocnimy sojusz robotniczo-chłopski na nowym jego etapie. Wymaga to wzmożenia sił Partii, ubojowienia Partii i wszystkich jej sojuszników oraz wzmożenia siły władzy ludowej. Wymaga to wprowadzenia w pełni i na wszystkich odcinkach ludowej praworządności.

Na czym polega ludowa praworządność?

Ludowa praworządność polega po pierwsze na tym, aby wróg w ludowym państwie nie mógł szkodzić, nie mógł podnosić głowy, a za każde podnoszenie głowy — był karany.

Ludowa praworządność polega po drugie na tym, ażeby wszyscy obywatele wypełniali swe obowiązki, aby robotnicy produkowali, aby żołnierze Polski bronili, aby chłopi ją żywili. I ludowa praworządność polega na tym, aby nie było samowoli i bezprawia, ażeby były bronione i chronione prawa obywateli.

Stoi zagadnienie wzmocnienia praworządności ludowej przez wzmocnienie władzy ludowej, przez ubojowienie, uaktywnienie Partii, przez skończenie z fałszywymi nastrojami, które często obserwujemy na terenie partyjnym, szczególnie zaś na terenie aparatu państwowego. Często słyszymy takie zgniłe powiedzonko: „lepiej jest niedociągnąć niż przeciągnąć".

Tu nie chodzi o to, żeby niedociągnąć czy przeciągnąć — a o to by wykonać zgodnie z linią Partii partyjne i państwowe zadania, prowadzić prawidłową politykę walki z wrogiem, przestrzegania wykonania obowiązków przez obywateli i pełnej ochrony ich praw.

Z tymi zgniłymi nastrojami trzeba skończyć. Jest to konieczny warunek wykonania planów skupu i zobowiązań wsi.

Trzeba przy tym unikać błędów, które miały czasem miejsce w zeszłym roku. Trzeba zrozumieć, że Partia i Rząd nie stawiają zadania likwidacji kułactwa, a stawiają zadania okiełznania kułacko-spekulacyjnych elementów, nie wykonywujących zobowiązań wobec państwa.

Nie o likwidację kułaka chodzi, a o zmuszenie go do wykonania zobowiązań. To jest zasadnicza różnica.

Cała nasza praca musi być przeprowadzona w oparciu o biedotę i w sojuszu ze średniakiem. Wahania średniaka muszą być przezwyciężone. Dlatego największym błędem, brzemiennym w daleko idące skutki, byłoby utożsamienie, nierozróżnianie między średniakiem a kułakiem — tak, jak niedopuszczalnym byłoby naruszenie praworządności i samowola administracyjna w stosunku do ludności wsi, w tej liczbie i do kułaków.

Niewątpliwie, od naszej energii i słusznej postawy zależy poprawa sytuacji aprowizacyjnej. Zdajemy sobie sprawę, że te zadania nie są łatwe. Ale zadania te są w pełni wykonalne. Wykonanie ich leży w naszej mocy. Zdecydowanie, obywatelska i patriotyczna postawa mas robotniczych i chłopskich, okiełznanie elementów kułacko-spekulacyjnych zapewnią wykonanie zobowiązań wobec państwa i stworzą bazę dla poprawy zaopatrzenia miast. Wykonując te zadania posuniemy się znacznie naprzód w przezwyciężeniu i likwidacji obecnych trudności.

Komitet Centralny naszej Partii i Prezydium Rządu wyrażają pełne przekonanie, że obecne trudności zostaną, dzięki wysiłkowi całego narodu, przezwyciężone. W ten sposób stworzymy warunki do szybszego marszu naprzód, do wzmocnienia budownictwa socjalizmu w naszym kraju, do wzmocnienia obronności naszego kraju, do wzrostu siły naszego kraju i dobrobytu, do zabezpieczenia jego niepodległości i szczęścia.

Marian Naszkowski

Nauki procesu bandy szpiegowsko-dywersyjnej

Liczne są nauki, płynące z procesu bandy szpiegowsko-dywersyjnej, która działała w Wojsku Polskim. Odsłonił on nie tylko dno upadku i zaprzaństwa niedobitków burżuazji polskiej i zbrodnicze wojenne oblicze jej imperialistycznych mocodawców, lecz ukazał równocześnie całą perfidię metod obozu wstecznictwa, całą zakulisową maszynerię tej długofalowej kreciej roboty różnych ośrodków reakcji rodzimej i zagranicznej, które — mimo wewnętrznych sporów — jednoczy jeden cel: początkowo przeciwstawić się za wszelką cenę wyzwoleniu klasy robotniczej i nie dopuścić do powstania Polski Ludowej, a gdy te plany zawiodły — próbować rozbić ją od wewnątrz.

Z drugiej strony proces ujawnił jaśniej, niż widzieliśmy to dotąd, oblicze odchyleńców prawicowo-nacjonalistycznych i splot, jaki zaistniał między dywersyjnymi ośrodkami obcych wywiadów a spychalszczyzną, która w swej uporczywej, nacjonalistycznej, kontrrewolucyjnej postawie doszła do współdziałania ze spiskowcami w ich zbrodniczej działalności przeciw Polsce.

Zjawisko to występuje nie tylko u nas. Obserwujemy je w płaszczyźnie międzynarodowej. Przy tym w miarę pogłębiania się ogólnego kryzysu kapitalizmu, w miarę wzrostu agresywności imperializmu, metody penetracji i dywersji burżuazji w stosunku do ruchu robotniczego, do państw ludowych stają się coraz bardziej wyrafinowane, brutalne, cyniczne. Towarzysz Bierut mówił na III Plenum: „Nie ulega wątpliwości, że prowokacja i głęboko zakonspirowany spisek agentur imperialistycznych stały się dziś jednym z głównych środków wroga w jego dążeniu do obalenia władzy ludowej. Dlatego dwulicowość i perfidne maskowanie się przed Partią stało się tak częstą metodą wroga".

Burżuazja międzynarodowa, o której wielkim doświadczeniu politycznym mówił niejednokrotnie Lenin, wykorzystuje najmniejsze szczeliny w ruchu robotniczym, żeruje na wszelkich „prawych" i „lewych" odchyleniach. Widzieliśmy w okresie międzywojennym, w okresie gdy ogień światowego obozu reakcji skierowany był przede wszystkim przeciw młodemu, krzepnącemu w siły Związkowi Rad, jak trockizm z pozycji uporczywej opozycji stoczył się do roli bandyckiej agentury wywiadów im-

perialistycznych, jak burżuazja wykorzystywała trockistów, zinowiewowców, bucharinowców jako swe narzędzie w walce o restaurację kapitalizmu w ZSRR i w swych knowaniach wojennych. Taka jest logika walki klasowej.

Prawo to działa ze zdwojoną siłą w okresie obecnym, w okresie zaostrzania się przeciwieństw między obozem imperializmu i obozem postępu. Ogromny wzrost potęgi ZSRR po zwycięskiej wojnie z faszyzmem hitlerowskim, powstanie krajów demokracji ludowej, zwycięstwo Chin Ludowych spędza sen z oczu burżuazji i jej czołowego oddziału na obecnym etapie — imperializmu amerykańskiego. Dziś nie wystarczają już „klasyczne" metody dywersji, nie wystarczają klasyczni socjaldemokraci, choć oczywiście — mimo kompromitacji, mimo wyrodzenia się w jawne agentury imperialistów — nie schodzą oni z areny. Burżuazja gra na wielu fortepianach równocześnie. W miarę jak kompromituje się stara agentura, imperializm wynajduje coraz nowe, coraz to bardziej wyrafinowane formy dywersji, nie rezygnując ze starych.

Sprawa ta przedstawia się szczególnie ostro w krajach demokracji ludowej, gdzie prawicowi socjaliści stracili grunt pod nogami. Oczywiście nie oznacza to, że imperialiści nie usiłują galwanizować tego trupa — przykładem niechaj służą próby ożywienia WRN-owskich niedobitków w Polsce i zdradziecka akcja działających z zagranicy sprzedawczyków w rodzaju Zaremby czy Ciołkosza.

Nie zmienia to jednak słuszności tezy, że prawicowo-socjalistyczne ramię imperializmu stało się już za krótkie. Nowym ramieniem imperializmu miał być titoizm i jego różne odmiany w krajach demokracji ludowej. To był ten „koń trojański" imperializmu, który miał rozsadzić od wewnątrz ruch rewolucyjny, przede wszystkim w krajach demokracji ludowej. Jest przy tym rzeczą znamienną, że mimo różnicy w metodach dywersji twory agenturalne imperializmu w łonie ruchu robotniczego wyrastają zawsze na tej samej glebie. Jest nią socjaldemokratyzm, to obce ciało w łonie klasy robotniczej, drobnomieszczański oportunizm i nacjonalizm.

Burżuazja szykowała starannie konia trojańskiego titoizmu jeszcze podczas drugiej wojny światowej, w przewidywaniu zwycięstwa ZSRR i skutków tego zwycięstwa dla przemian polityczno - społecznych w Europie wschodniej. Burżuazji udało się przy pomocy swego starego agenta Tito obezwładnić chwilowo jugosławiańską klasę robotniczą i wyrwać Jugosławię z obozu socjalistycznego. Titoizm — ten, jeśli tak można powiedzieć, trockizm u władzy — jest odstraszającym przykładem niebezpieczeństwa, jakie groziło ZSRR, a tym samym siłom postępu na całym świecie, gdyby nie czujna, mądra polityka WKP(b) i towarzysza Stalina, która pokrzyżowała zawczasu zbrodnicze plany trockistowsko-bucharinowskich agentów imperializmu.

Ta sama czujna, bolszewicka postawa Wielkiej Partii Lenina-Stalina, geniusz polityczny towarzysza Stalina oddały po raz drugi nieocenioną usługę międzynarodowemu ruchowi robotniczemu przez postawienie w porę słusznej diagnozy wrzodu titowskiego.

Dzięki pomocy WKP(b) jak również dzięki słusznej rewolucyjnej postawie kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej, dzięki zdrowemu trzonowi

aktywu partyjnego zostało i u nas rozgromione prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie w postaci gomułkowszczyzny.

* *
*

U boku Gomułki działał Spychalski, dwulicowiec, chytrze maskujący się burżuazyjny nacjonalista. Uplasowanie się Spychalskiego w czasie okupacji w czułym ogniwie organizacji zbrojnej — w Wydziale Informacyjnym GL, a potem AL — ma swoją wymowę. Reakcja polska, która jedynego wroga widziała w polskiej klasie robotniczej i w jej klasowym sojuszniku, Związku Radzieckim, która mordowała najlepszych działaczy PPR, GL, usiłowała równocześnie wypróbowanymi metodami sanacyjnej dwójki nasyłać agentów do ruchu robotniczego. Wobec tej taktyki reakcji ludzie w rodzaju Spychalskiego na kierowniczych stanowiskach w ruchu robotniczym byli nad wyraz dogodni dla delegatury i jej anglosaskich mocodawców*). Dzięki Spychalskiemu też przedostawali się do ruchu jeszcze w czasie okupacji agenci wroga w rodzaju Jaroszewicza czy Lechowicza.

Ale reakcja stawiała nie tylko na prowokację. Plany Londynu szły równocześnie w kierunku prób ideologicznego rozbrajania polskiego obozu postępu. I pod tym względem koncepcje gomułkowszczyzny szły na rękę planom rozbicia KRN, podporządkowania jej reakcyjnej „Radzie Jedności Narodowej". Niewątpliwie w tych rachubach przykładano dużą wagę do ludowej organizacji zbrojnej z myślą o przyszłej regularnej armii po wyzwoleniu. Jeśli na odcinku politycznym reakcja zmierzała do podporządkowania sobie KRN przy pomocy swego dywersyjnego tworu CKL, to na terenie wojskowym przedłużeniem tej koncepcji byłoby „zjednoczenie", a faktycznie podporządkowanie, wchłonięcie Armii Ludowej przez podstawową organizację wojskową burżuazji — AK. Była to zatem walka o władzę w Polsce. Oportunistyczne poglądy, szerzone w owym okresie przez Gomułkę i Spychalskiego, tendencje do zamazywania walki klasowej, do traktowania frontu narodowego jako ugody z burżuazją, sprzyjały poważnie tym kombinacjom Londynu.

Ta nacjonalistyczna, oportunistyczna postawa Gomułki i Spychalskiego, ta postawa rezygnowania z hegemonii klasy robotniczej była już w okresie okupacji postawą antyklasową i zarazem antynarodową. Podporządkowanie KRN Radzie Jedności Narodowej, a AL — Armii Krajowej rozbroiłoby polską klasę robotniczą, otwarłoby drogę do penetracji

*) Jakże znamienną wymowę ma następująca epizodyczna wzmianka w książce „Lata walki", wydanej jeszcze pod auspicjami Spychalskiego, wzmianka, która zapewne wbrew intencjom autorki stawia Spychalskiego w osobliwym świetle: „W okresie największego nasilenia skrytobójczych mordów, gdy bliscy współpracownicy „Marka" bali się o niego, uspokajali nas wrogowie Gwardii, aktywni działacze AK, prywatni znajomi „Marka", z którymi robiliśmy wymianę prasy: „Nie bójcie się dziewczynki, na takiego człowieka, jakim jest pan Szymański (takie było wówczas „lipne" nazwisko „Marka"), nikt ręki nie podniesie. Ręczymy za to. A zresztą jakbyśmy cokolwiek wiedzieli, natychmiast ostrzeżemy" — mawiali. „— Pan Szymański to wyjątek — mówili ... To jest idealista, błędny rycerz, który na pewno się rozczaruje i zawróci z tej drogi".

imperializmu anglosaskiego, do przekształcenia Polski w kolonię amerykańską na wzór Jugosławii. Demaskując tę postawę prawicowców towarzysz Bierut mówił na Plenum Sierpniowym:

„A więc rekonstrukcja reakcyjnego rządu londyńskiego przez przesunięcia na stanowisku prezydenta i naczelnego wodza, aby zabezpieczyć pozycje Mikołajczyka, Kwapińskiego i innych oddanych całą duszą reakcji wodzów SL i WRN — oto cały oportunistyczny program, na jaki zdobyła się w momencie walki o władzę państwową prawicowa grupka w naszej Partii".

Jednakże oportunistyczne, kontrrewolucyjne koncepcje Gomułki i Spychalskiego w okresie okupacji i związane z nimi rachuby reakcji londyńskiej doznały porażki dzięki internacjonalistycznej, marksistowskiej i zarazem głęboko patriotycznej postawie większości kierownictwa PPR, dzięki postawie wypróbowanego działacza ruchu robotniczego, ówczesnego przewodniczącego KRN towarzysza Bieruta, dzięki rewolucyjnym tradycjom SDKPiL i KPP, na których wyrosła PPR.

Licząc się z możliwością porażki swoich planów, II oddział AK szykował równolegle dywersję długofalową — plasował swych ludzi w innym dywersyjnym tworze, w pseudo-socjalistycznym PAL, z perspektywą przemycenia ich do wojska po wyzwoleniu, oraz prowadził usilną robotę werbunkową w oflagach. Proces bandy szpiegowskiej ujawnił, że jeszcze w latach 1943/44, kiedy naród broczył krwią w walce z faszyzmem, stare lisy sanacyjne Kopański, Tatar, Kirchmayer, inspirowani przez Churchillów i magnatów z Wall-Street, widząc, że zwycięstwo Armii Radzieckiej jest niewątpliwe, knują plany zbrodniczej dywersji przeciw przyszłej władzy ludowej. Już wówczas londyńska mafia ustaliła, że Kirchmayer wejdzie wraz z grupą reakcyjnych oficerów do ludowego Wojska Polskiego z zadaniem opanowania go od wewnątrz.



Gdy Armia Radziecka wyzwala ziemię polską, masy ludowe pod kierownictwem PPR nie marnują tej wielkiej, historycznej szansy, tworzą Polskę Ludową. Ale burżuazja nie składa broni. Dwie są wówczas podstawowe formy działania reakcji: podziemie — różne „Nie" i WIN-y—oraz „legalna" dywersja mikołajczykowska. Lecz na obu tych frontach rewolucja polska bije reakcję. I wówczas, w miarę pogłębiania się naszych sukcesów, odchylenie prawicowe w partii klasy robotniczej, przede wszystkim jego główni nosiciele — Gomułka i Spychalski zaczynają znów stanowić poważną pozycję w planach zbankrutowanej reakcji polskiej i jej amerykańskich i angielskich mocodawców.

Zgodnie ze swymi planami z czasów okupacji wywiad imperialistyczny i jego krajowe odnogi od chwili wyzwolenia usiłują za wszelką cenę zdobyć wpływy w naszym ludowym Wojsku Polskim.

Następuje masowy napływ do wojska oflagowców, spośród których, jak wspominaliśmy, wielu zostało zwerbowanych przez dwójkę akowską w czasie wojny i którzy — tacy jak Herman, Roman, Kuropieska, Mossor — wchodzą do korpusu oficerskiego z wyraźnymi celami dywersyj-

nymi. Przedostaje się do armii, i to szybko, na stanowiska kierownicze grupa starych tuzów sanacyjnych, akowców z Kirchmayerem na czele.

Na polecenie obcego wywiadu i jego transmisji — londyńskiego ośrodka zdrajców — Tatarów i Kopańskich — powstaje w naszym wojsku bandycki ośrodek konspiracyjny, gniazdo spiskowców przeciw naszej ludowej władzy. Nędzne kreatury — Kirchmayer, Herman, Kuropieska, Mossor, plugawe płody sanacyjnego reżimu i jego faszystowskiej armii, wkradłszy się podstępnie w zaufanie naszej klasy robotniczej, za judaszowe srebrniki, za amerykańskie dolary planują zagarnięcie władzy, przekreślenie niepodległości Polski, wydanie Ojczyzny naszej w niewolę imperializmu anglo-amerykańskiego, tego imperializmu, który zawsze był wrogiem Polski, zawsze stawiał na nienawistny Polsce militaryzm niemiecki.

Poczynając od dwulicowego, antypolskiego stanowiska Wilsona w okresie Wersalu, poprzez hodowanie hitlerowskiego gada i wydanie Polski na łup Hitlera w 1939 roku, do obecnej polityki szkodzenia Polsce Ludowej i prób nasadzania swych agentur — oto konsekwentna linia postępowania imperialistów przeciw narodowi polskiemu.

Herszt spisku, Tatar, zmuszony był przyznać na procesie, że działalność bandy wymierzona była **przeciw Polsce**, przeciw naszym Ziemiom Zachodnim, że opierała się na rachubach **na nową wojnę**, na zniszczenie naszej Ojczyzny w imię egoistycznych przywilejów klasowych niedobitków burżuazji.

Nie są to nowe zjawiska, jeśli wejrzeć w peowiacko-piłsudczykowski, a później akowski rodowód tej antyludowej zgrai. Nie nowa jest zależność od obcych wywiadów. Wystarczy przypomnieć wysługiwanie się Piłsudskiego austriackiej K-Stelle, zabieganie usilne o względy kajserowskich Niemiec, rachuby na wojnę, na zbudowanie kadłubowego państwa — satelity Niemiec czy Austrii. Warto również podkreślić, że za cenę zdobycia władzy kapitalistów i obszarników piłsudczyzna nie tylko wysługiwała się austro - niemieckiemu, a później anglo - francuskiemu wywiadowi, ale gotowa była wyrzec się polskich ziem z ówczesnego zaboru pruskiego, marząc równocześnie o podboju cudzych ziem na Wschodzie. Oto, co pisał w okresie I wojny światowej ideolog pepesowsko-piłsudczykowski Jodko-Narkiewicz: „Żaden trzeźwy polityk nie oczekuje poważnie wyrzeczenia się przez zwycięskie Niemcy lub Austrię części swych posiadłości na rzecz zupełnie niepodległej Polski, w każdym bądź też razie nikt tego nie będzie żądał".

Ten sam obóz Targowiczan spod znaku piłsudczyzny, będąc już przy władzy, przy pomocy swych wiernych sługusów prawicowo - pepesowskich zaprzedał później Polskę Hitlerowi.

Duchowi spadkobiercy Piłsudskich i Narkiewiczów, Kopańscy, Arciszewscy, z równą łatwością wyrzekają się dziś naszych Ziem Zachodnich na rzecz tego samego zachłannego imperializmu niemieckiego, blokują się przeciwko Polsce z odwetowcami z Bonn, również stawiają na wojnę jako odskocznię dla swych zbrodniczych celów.

W 1914 roku „Naprzód" pisał: „Kości są rzucone i w takiej sytuacji klasa pracująca, której całe życie jest jedną wojną o egzystencję, szczególnie klasa pracująca polska nie uchyli się przed swym obowiązkiem".

Dziś WRN-owskie niedobitki na emigracji dyszą tą samą żądzą wojny, w nadziei, że uratuje je ona przed wyrzuceniem na śmietnik historii.

Nowy jest tylko **stopień** degeneracji burżuazji polskiej i jej sługusów, jej całkowite bankructwo polityczne, stoczenie się do roli płatnej agentury imperialistycznej, do wysługiwania się kilku wywiadom równocześnie, jak to odsłonił z całą jaskrawością proces Tatara.

Oczywiście byłoby błędnym uproszczeniem sądzić, że piłsudczyzna była od swego zarania jedynie obcą agenturą, że nie miała swej ideologii i swych dążeń. Piłsudczyzna była wyrazem dążeń burżuazji polskiej do władzy, była wyrazem ekspansji polskich obszarników do podboju ziem ukraińskich i białoruskich, posiadała głęboko reakcyjną ideologię, która później skrystalizowała się w postaci faszyzmu, zabarwioną pseudo-radykalnym frazesem obliczonym na warstwy drobnomieszczańskie, na których głównie żerował Piłsudski. Piłsudczyzna jednak, jak każdy ruch burżuazji w jej okresie schyłkowym, nie mogła mieć trwałego oparcia w narodzie, była wrzodem na jego ciele i dlatego nie mogła w przeciwieństwie do wielkich ruchów rewolucyjnych być reprezentantem interesów narodu, **musiała** nawet w swym zaraniu wiązać się z obcymi wywiadami.

Sanacja usiłowała później stworzyć legendę, że Piłsudski — stawiając na jedną z wrogich potęg — wygrywał istniejące między nimi przeciwieństwa w interesie Polski. Faktycznie Piłsudski, działając w interesie wąskich interesów polskich wyzyskiwaczy, działał równocześnie w interesie austriacko-pruskiego obozu reakcji, któremu nie śniło się nawet odbudowanie niepodległej Polski (podobnie jak postępowała dmowszczyzna w swej stawce na Rosję carską).

Jaskrawym dowodem istotnego kierunku dążeń Piłsudskiego był fakt, że kiedy jedna z potęg reakcyjnych — carat — upadła i na jej gruzach powstała wolna republika radziecka, Piłsudski nie zmienił swej orientacji „antyrosyjskiej", lecz przeciwnie, zorganizował zbójecką wyprawę przeciw państwu robotników i chłopów. Albowiem u podstaw polityki Piłsudskiego leżał nie interes Polski, lecz śmiertelny, zwierzęcy **strach burżuazji przed rewolucją,** a później obłędne pragnienie zduszenia jej.

To samo prawo, które sprawiło, że piłsudczyzna musiała wiązać się z obcymi wywiadami i opierać się na reakcyjnych obcych potęgach, zaczęło działać ze zwiększoną siłą w miarę kurczenia się bazy sanacji, aż doprowadziło po zwycięstwie klasy robotniczej do całkowitego zwyrodnienia reakcji polskiej i zejścia jej do roli zwykłej agentury wywiadów anglosaskich.

Podobne zjawisko obserwujemy i w innych krajach demokracji ludowej. Wszelki ruch wsteczny musi w dobie obecnej zejść do roli wasalnej wobec silniejszych państw imperialistycznych.



Proces spiskowców ujawnił również znamienną cechę w postępowaniu reakcji polskiej w jej walce z ludem. Jest nią **dwulicowość.** Jest to dowodem słabości i izolacji politycznej reakcji, która nie ośmiela się już przyjść

do mas z hasłami wojny i restauracji znienawidzonego ustroju obszarniczo-kapitalistycznego.

Jeśli sięgnąć do historii, to ujrzymy, że i ta cecha nie jest nowa w arsenale środków działania reakcji. Oszustwo wobec mas, potworne kłamstwo, bluff były nicią przewodnią całej polityki piłsudczyzny. „Socjalizm" Piłsudskiego, pseudoradykalna demagogia „sanacji", dywersja w ruchu robotniczym przy pomocy prawicy PPS, nasyłanie prowokatorów do KPP, oszukańcza polityka dowództwa AK w czasie okupacji, potworne oszustwo w postaci sprowokowania powstania warszawskiego, na kłamstwie i perfidii oparty plan „Burza", plan podstępnego uchwycenia władzy pod płaszczykiem walki wyzwoleńczej — oto ogniwa łańcucha, którego przedłużeniem była dwulicowa, zamaskowana działalność Tatarów i Kirchmayerów.

Gdy naród wyniszczany przez hitleryzm rwał się do walki z okupantem, widząc w niej jedyny ratunek, Bór-Komorowski organizował „Państwowy Korpus Bezpieczeństwa", siłę policyjną dla przyszłego uchwycenia władzy, a równocześnie wydawał rozkazy mordowania ludzi partyzantki ludowej lub wydawał ich w ręce Gestapo. Czyż mogli wodzireje akowscy powiedzieć o tym swym szeregowym członkom, czy mogli odsłonić swe kontakty z Abwehrą?

Gdy udręczona ludność Warszawy oczekiwała wybawienia z rąk nadchodzącej Armii Radzieckiej, reakcja prowokuje przedwczesne powstanie po to by — jak mówili oskarżeni w procesie Tatara — sprawić „trudności polityczne" PKWN-owi, po to, by Sosnkowski względnie Mikołajczyk (zależnie od tego, który pierwszy zdąży) mógł uchwycić władzę w Warszawie. Czy mogli polityczni szalbierze przyznać się do tego przed narodem? Czy mogli mówić otwarcie o swym panicznym lęku przed własnym ludem i przed Związkiem Radzieckim, niosącym temu ludowi wolność? Dokumentem hańby pozostanie na zawsze wyznanie Bora w raporcie do Sosnkowskiego na temat powodów wywołania powstania:

„Bezczynność AK z chwilą wkraczania Sowietów na nasze ziemie nie była równoznaczna z biernością kraju. Inicjatywę do walki z Niemcami da w tym wypadku PPR i znaczny odłam społeczeństwa może się przyłączyć do tego ruchu. Wtedy faktycznie kraj poszedłby na współpracę z Sowietami przez nikogo już nie hamowaną. Sowiety nie zastałyby na naszych ziemiach AK posłusznej rządowi i naczelnemu wodzowi, lecz swych zwolenników witających ich chlebem i solą".

Strach przed własnym narodem, bankructwo polityczne — oto przyczyna dwulicowości i krętactwa.

Podkreślić tylko wypada, że — o ile w okresie międzywojennym metoda oszustwa i dywersji była jednym ze środków w arsenale burżuazji sprawującej władzę — o tyle dla nędznych niedobitków reakcji, wypieranych kolejno z pozycji politycznych w Polsce Ludowej, metoda dywersji, dwulicowości, maskowania się, stała się **ostatnią ich bronią**.

Jednakże metody Bora i Sosnkowskiego zawiodły. Zawiodły próby frontalnego ataku, próby bezpośredniego uchwycenia władzy przy pomocy PKB czy powstania warszawskiego.

I dlatego trzeźwiejszy odłam reakcji, reprezentowany przez Tatara i S-kę, wznosi się na wyższy szczebel dywersji i oszustwa, przybiera „le-

wicową" maskę. Tatar próbował intensywnie w czasie procesu zdyskontować ten moment, by odgrodzić się od Sosnkowskich i wybielić swą grupę jako „ideową", „postępową".

Nie jest rzeczą przypadku, że grupa Tatara wywodziła się z odłamu tzw. „lewicy" sanacyjnej, spod znaku kościałkowszczyzny, która stanowiła niejako wyższą formę dywersji, która stosowała bardziej wyrafinowane metody oszukiwania mas, gdy zawodziły środki „klasyczne" sanacji.

Ale próby Tatara w czasie procesu przystrojenia się w piórka liberała spełzły na niczym. Spoza lewicowej maski zbyt brutalnie wyzierała wilcza paszcza wywiadu anglosaskiego, różnych panów Hankey'ów, by próby te mogły mieć jakiekolwiek szanse powodzenia. Oskarżony Wacek tak scharakteryzował tę filozofię Tatara:

„Tatar uważał, że trzeba walczyć na drodze organicznej, to znaczy od wewnątrz przemieniać kierunek polityczny, myślenie polityczne, **odciągać od myślenia politycznego radykalnego, które wtedy panowało.** Żeby to zrobić, **najpierw trzeba było wejść do aparatu państwowego i stamtąd działać".**



Należy jednak odpowiedzieć na pytanie, jak mogło się to stać, że zgraja podłych agentów przedostała się do szeregów naszego wojska?

Mogło się tak stać dlatego, że w zwrotnym momencie rozwoju Polski ku socjalizmowi w Partii działało odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, że spychalszczyzna, trzymając w swym ręku ster polityki w wojsku, stępiała czujność rewolucyjną aktywu, usiłując zamroczyć umysły jadem nacjonalizmu i szowinizmu, pomniejszyć rolę Partii, rolę oficerów — komunistów.

Wytworzył się **splot** pomiędzy grupą prawicowo - nacjonalistyczną a zgrają spiskowców poprzez osobę Spychalskiego. Splot ten wyrażał się w zazębianiu się koncepcyj i planów obu stron i w płynącym stąd współdziałaniu, które stawało się coraz ściślejsze.

Spychalski, pozując na „teoretyka" i maskując się dymną zasłoną pseudo-marksistowskich frazesów, korzystając z poparcia Gomułki, lansował w wojsku oportunistyczne koncepcje, usiłując zamazać klasowe oblicze naszej armii, przepoić ją duchem solidaryzmu klasowego, ugody z burżuazją. W tym celu Spychalski usiłował „urobić" odpowiednio tradycje, na których chciał wychować nasze wojsko, tworzył fałszywe mity. Pod tym względem nie był on zbyt oryginalny. Dziś widać wyraźnie, że od „teoryjek" Spychalskiego zalatuje z daleka titoizmem.

Oto co pisał Spychalski w artykule „Jakie jest Wojsko Polskie" w roku 1947. Rozprawiając mętnie na temat jakiejś „nowej myśli polityczno-wojskowej" (czyż nie ma w tej śpiewce refleksów piłsudczykowskiej „Pierwszej kadrowej"?), Spychalski pisze: „Kierując się tą myślą byliśmy jednym z tych państw, które rozbiły Niemcy hitlerowskie". I dalej: „Budowaliśmy Wojsko Polskie od podstaw w walce zbrojnej z hitleryzmem, kiedy naród nasz pozostał sam..." Z wielkomocarstwowego szowinizmu przebija zamaskowane żądło antyradzieckie. Wiadomo, że naród nasz nie był sam w drugiej wojnie światowej, że był z nim wielki Związek Radziecki, był cały obóz postępu walczący z faszyzmem.

W artykule „Strategia walki wyzwoleńczej ludu polskiego" Spychalski pisze: „Do państw demokracji ludowej, powstałych w wyniku wyzwoleńczych wojen ludowych, należy w pierwszym rzędzie Polska. Wkład krwi i wysiłku zbrojnego narodu polskiego w walkę o wolność i pokój jest szczególnie wielki".

Wkład krwi naszego narodu był ogromny, z czcią i dumą myślimy o nim jako o naszym współudziale w wielkim dziele wyzwolenia. Lecz wiemy, że nie do pomyślenia było to wyzwolenie bez Związku Radzieckiego, tej ostoi narodów i ich niepodległości. Inaczej myślał i pisał burżuazyjny nacjonalista — Spychalski.

A oto jak usiłował on kształtować tradycje naszego ludowego wojska. W cytowanym już pierwszym artykule Spychalski pisze: „...złożyła się na nie walka podziemnych organizacji zbrojnych, zarówno związanych z nową myślą polityczną jak i z nią nie związanych, ale **realizujących tę myśl w walce zbrojnej** z Niemcami. Na froncie wschodnim ... przyszło nam **dwukrotnie** budować polską armię **na zasadach nowej myśli wojskowej**". A więc i armię Andersa! Mówiąc dalej o armii Andersa Spychalski pisze: „Tradycje bojowe tej armii są również chlubne i są w rzeczywistości **wyrazem nowej narodowej myśli wojskowej**". (Wszystkie podkreślenia moje — M. N.)

Nie ulega wątpliwości, że zarówno w AK jak i w armii Andersa było niemało uczciwych żołnierzy, którzy pragnęli walczyć o wolną Polskę. Ale jest rzeczą równie bezsporną i wykazał to ponad wszelką wątpliwość proces bandy Tatara, że burżuazja polska od samego początku realizowała hasło walki z jednym wrogiem — ze Związkiem Radzieckim i z polską klasą robotniczą, że hamowała i rozbijała walkę wyzwoleńczą mas z faszyzmem hitlerowskim. Dla Gomułki zaś i Spychalskiego dowództwo AK, którego ręce splamione są krwią polskich robotników, które współpracowało z Gestapo, i watażka Anders realizowali nową myśl polityczną! Tradycje zdradzieckiej, dywersyjnej roboty polskiej burżuazji Spychalski usiłował włączyć do tradycji naszego okrytego chwałą wojska. Wojska, które straciło tylu swych żołnierzy w walce z bandami AK i NSZ już po wyzwoleniu Polski. Była to kontynuacja socjaldemokratycznej koncepcji Gomułki, który usiłował wmontować do tradycji zjednoczonej Partii rzekomą walkę niepodległościową prawicy PPS.

Po takich odkryciach dokonanych w cytowanym artykule Spychalski woła: „Uzyskamy podstawy naszej niezależności i pokoju". W 1947 roku dopiero uzyskamy! Jakże znane są nam te tony, jakże przypominają antyradziecki bełkot titowców.

Ale jaka jest konkluzja praktyczna? „W takiej Polsce i w takim wojsku... — pisze Spychalski — znajdzie się miejsce dla wszystkich oficerów, którzy mają zamiłowanie do służby wojskowej, a jeszcze w wojsku nie są".

Przy pomocy takiego kryterium spychalszczyzna otwierała szeroko wrota do wojska starym dwójkarzom sanacyjnym, agentom wywiadu amerykańskiego i angielskiego, bezideowym karierowiczom i skostniałym ignorantom, rzekomo w imię „zamiłowania do wojska".

Jak wyglądało to „zamiłowanie" do wojska, zeznawali na procesie szpiedzy w rodzaju Jureckiego czy Romana.

Równocześnie Spychalski usiłował odsuwać wspaniałych dowódców radzieckich, których Związek Radziecki dał nam do pomocy, gdy nie

mieliśmy własnej ludowej kadry, którzy przeszli z nami cały szlak bojowy, zaszczepiając naszemu młodemu wojsku przebogate doświadczenia Armii Radzieckiej i zasady stalinowskiej nauki wojennej.

Nie dość na tym. Spychalski usiłował wszelkimi sposobami przeciwdziałać rozwojowi nowej ludowej kadry, usiłował przeforsować kurs na likwidację szkół oficerskich. Ten nędzny dwulicowiec wysuwał obłudną, haniebną teorię, że Polska nie ma potrzeby posiadania własnej mocnej siły zbrojnej, bo i tak na straży Polski stoi Związek Radziecki.

Tak więc Spychalski, wielkomocarstwowiec i szowinista, zajmował pozycję antynarodową, **antypatriotyczną,** usiłując osłabić potencjał obronny naszej Ojczyzny. Jest to potwierdzeniem tej wielkiej prawdy, której uczy marksizm-leninizm, że tylko patriotyzm idący w parze z internacjonalizmem jest głęboki i prawdziwy, nacjonalizm zaś stacza się na pozycje zdrady wobec własnego narodu.

Grzęznąc coraz głębiej w swej antyradzieckiej postawie, Spychalski usiłował przedstawić nasz braterski, na najgłębszych więzach ideologicznych oparty sojusz ze Związkiem Radzieckim jako koniunkturalną konieczność, wypływającą z warunków geopolitycznych. Szargając wspaniałe wieloletnie tradycje wspólnej walki polskiego i rosyjskiego proletariatu z caratem, Spychalski głosił, że sojusz z ZSRR wziął swój początek... w roku 1941.

Ta nacjonalistyczna i przez to głęboko antynarodowa postawa spychalszczyzny stanowiła doskonałą pożywkę dla zbrodniczych spiskowych planów Tatarów i Kirchmayerów. W wyniku atmosfery stwarzanej przez Spychalskiego kreatury w rodzaju Mossora czy Kuropieski mogły usadawiać się na odpowiedzialnych stanowiskach i kontynuować swą krecią robotę.

Lecz proces Tatara ujawnił, że Spychalski nie tylko stwarzał dogodną atmosferę dla działalności spiskowców, lecz pomagał im bezpośrednio. Proces ujawnił powiązania Spychalskiego ze spiskowcami.

Spychalski, zeznając na procesie w charakterze świadka, zmuszony był przyznać, że podstępnie oszukując Partię torował w wojsku drogę spiskowcom, że znając reakcyjny rodowód tych ludzi nadawał im stopnie generalskie, nagradzał ich orderami za antynarodową działalność akowską.

Spychalski zmuszony był przyznać, że postępując tak działał wbrew wytycznym Komitetu Centralnego Partii, wbrew uchwale KC PPR z października 1944 roku, w której Partia wzywała do oczyszczenia wojska z elementów wrogich i do śmiałego wysuwania młodych oficerów z ludu.

Spychalszczyzna lansowała przy tym perfidną teoryjkę, że jeśli chcemy sparaliżować wrogów — należy uplasować ich na odpowiedzialnych stanowiskach, skąd trudniej im będzie działać nielegalnie! Usiłując uśpić czujność aktywu Spychalski szerzył mit o „przeradzaniu się" dwójkarzy i wrogów.

Towarzysz Bierut mówił na VI Plenum KC, że Partia nasza będzie wyrozumiała dla wychodźców z innych klas, którzy w przeszłości błądzili, a dziś uczciwie zbliżają się do nas i pragną pracować dla dobra Polski. Tę głęboko słuszną politykę realizuje nasza Partia w stosunku do **uczciwych** ludzi, wśród nich i do uczciwych oficerów przedwrześniowych, ale

nie do zakapturzonych zdrajców, dla których miecz naszej ludowej sprawiedliwowości jest bezlitosny.

Do jakiego stopnia polityka gomułkowszczyzny rozzuchwalała piłsudczykowskich karłów, świadczy fakt, że Mossor miał czelność wydać w Polsce Ludowej drugie wydanie swej przedwojennej książki „Sztuka wojenna" i w przedmowie, usiłując przywdziać maskę „samokrytycyzmu", równocześnie podkreślić, że tezy w niej zawarte są nadal aktualne. W książce tej, napisanej w 1938 roku, Mossor godny wyznawca przedwojennej sanacyjnej „teorii" wojskowej, wychwala pod niebiosa Piłsudskiego jako genialnego wodza, zieje nienawiścią i pogardą do postępu, do Związku Radzieckiego, sławi faszyzm hitlerowski, podbój Abisynii i agresję japońską przeciw Chinom. Książka jest równocześnie pomnikiem ignoranctwa piłsudczykowskiej kliki wojskowej pod względem wojskowym (wyższość kawalerii nad bronią pancerną i tym podobne brednie). A oto jak wygląda morale wojska w oczach Mossorów: „Podporucznik musi iść na nieprzyjaciela jak foksterier na dzika... z chęcią wyładowania z siebie swojej młodzieńczej energii i żądzy bojowej. Tak trzeba wychowywać wojsko". A oto ideał dyscypliny sanacyjnych stupajek: „Karność niemiecka polega na karności zupełnej... jest to niewątpliwie ideał karności". Oto jakie prusko-hitlerowskie wzory usiłowali zaszczepić naszemu wojsku panowie spiskowcy. W całej zresztą książce Mossor — późniejszy autor memoriałów do Hitlera — wyraża się z podziwem o militaryzmie pruskim.

Przy pomocy takich wydawnictw spiskowcy usiłowali rugować przodującą radziecką wiedzę wojskową, usiłowali lansować na uczelniach wojskowych hitlerowskie i anglosaskie doktryny.

Kiedy jeden z towarzyszy z Głównego Zarządu Politycznego w roku 1947 poddał krytyce kontrrewolucyjną książkę Mossora, Spychalski utrącił artykuł krytyczny. Mógł się on ukazać dopiero po rozbiciu spychalszczyzny.

Tak wyrażało się pokrewieństwo duchowe zgniłego, burżuazyjnego nacjonalisty-dwulicowca ze starym lisem sanacyjnym, gloryfikatorem faszyzmu.

Inny „teoretyk", Kirchmayer, mimo maski lojalności, jaką przybierał w swej publicystyce, w artykule „Na nowych szlakach polskiej polityki" z lipca 1947 roku zdradza mimowoli swe oblicze pisząc: „Jak widać, po drugiej wojnie światowej wytworzyły się dla Polski takie warunki, że **musiała** ona znormalizować swe stosunki ze Związkiem Radzieckim... Pogotowie przeciwko Niemcom wymaga ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim. **Innego wyjścia nie ma**". (Podkreślenia moje — M.N.)

Spychalski wtóruje Kirchmayerowi, interpretując komercjalnie konieczność sojuszu z ZSRR, a Gomułka pisze w 1947 r. w artykule pt. „Wspólnym wysiłkiem osiągniemy zwycięstwo" — tłumacząc przyczyny zwrotu Związkowi Radzieckiemu ziem zachodnio-ukraińskich i zachodnio-białoruskich: „Wśród wszystkich swoich sojuszników Polska nie mogła liczyć na żadne państwo, które podtrzymywałoby jej pretensje do ziem, położonych nad Bugiem".

Jak widać z przytoczonych przykładów, powinowactwo koncepcji odchyleńców i faszystowskich spiskowców było bardzo bliskie.

• • •

Jednakże nie chodziło tu jedynie o teoretyczne, abstrakcyjne rozważania. W grę wchodziło istotne zagadnienie władzy, zagadnienie obalenia władzy ludu i zastąpienia jej władzą burżuazji.

Towarzysz Stalin uczy: „Podstawowe zagadnienie rewolucji — to zagadnienie władzy. Charakter rewolucji, jej przebieg i rezultaty są całkowicie określone przez to, w czyich rękach znajduje się władza, która klasa stoi u władzy".

Ta zbieżność obu grup wyrażała się nie tylko w ich stosunku do Związku Radzieckiego, lecz również w ujmowaniu zagadnień polityki wewnętrznej. Istnieje ścisły związek między tymi sprawami. Odchyleńcy właśnie dlatego usiłowali przedstawić nasz braterski, na wspólnocie ideologicznej oparty sojusz ze Związkiem Radzieckim jako koniunkturalną, smutną konieczność, że drogę rozwojową demokracji ludowej usiłowali przedstawić jako odrębną jakościowo od drogi radzieckiej, jako „własną polską drogę".

Nacjonalistyczny bełkot Gomułki o „własnej drodze" miał zamaskować jego kurs na zamrożenie rozwoju planowej gospodarki, na wzmacnianie kułaka, szczególnie na Ziemiach Zachodnich, na odżegnywanie się od gospodarki zespołowej, na „harmonijny" rozwój trzech sektorów. Dzielnie sekundowali mu w tym prawicowi PPS-owcy. O tym, jak faktycznie pojmował Gomułka ową własną drogę, świadczy następująca cytata z jego artykułu na temat nacjonalizacji w Anglii: „Według naszego poglądu, który na pewno zgodny jest z poglądem Labour Party i rządu angielskiego, nacjonalizacja przemysłu węglowego i banków oznacza bezsprzecznie rozszerzenie demokracji angielskiej... Z tego wynika, że wszędzie rozwijają się procesy demokratyzacji życia, chociaż ich tempo jest nierównowierne. W powojennych warunkach Polski proces demokratyzacji posunął się dalej niż w Anglii. W obydwu jednak krajach — u nas w szerszym, w Anglii zaś w węższym zakresie — interesy posiadających grup społecznych podporządkowane zostają interesom ogólnonarodowym". (W. Gomułka, W walce o demokrację ludową, t. I., str. 197, 198).

Jest rzeczą jasną, że polityka rzekomego zamrożenia w okresie, gdy klasa robotnicza po zwycięskim wykonaniu Planu 3-letniego wstępowała na wyższy etap, etap bezpośredniej walki o podstawy socjalizmu, oznaczałaby faktycznie cofnięcie się wstecz. A więc zamrożenie rozwoju elementów socjalistycznych zarówno w mieście jak i na wsi równałoby się zachowaniu i umocnieniu pozycji burżuazji, byłoby równaniem na ową angielską „nacjonalizację" i w konsekwencji doprowadziłoby do restauracji kapitalizmu, o której marzyły ośrodki dywersyjno-szpiegowskie i ich anglosascy mocodawcy. Towarzysz Bierut demaskując w swym referacie na Plenum Sierpniowym klasową istotę tych koncepcji mówił:

„Siły kapitalistyczne chcą „zamrożenia" obecnego układu sił klasowych (w oczekiwaniu na korzystniejszą dla siebie konstelację), pragną „stabilizacji" na podstawie zachowania w ustroju demokracji ludowej bodaj w istniejącym obecnie zakresie elementów kapitalistycznych, licząc na ich prężność, na samorództwo kapitalizmu z gospodarki drobnotowarowej, no i na ewentualne poparcie z zewnątrz.

Z drugiej zaś strony klasa robotnicza pragnie dalszego narastania elementów socjalistycznych kosztem wypierania i likwidowania elementów kapitalistycznych, biedne zaś i średniorolne chłopstwo pragnie uwolnić się od wyzysku i uciążliwej przewagi bogatego chłopa na wsi, co przyczynia się do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego na głębszej podstawie.

W takiej sytuacji wychodzi na wierzch ukryte jądro oportunistyczne grupki prawicowej w naszej Partii, ujawnia się jej tendencja do stępienia ostrza walki klasowej, do stworzenia dogodnego klimatu dla bogacza wiejskiego i jego naturalnych dążeń do ekspansji gospodarczej, a co za tym iść musi — również do ekspansji politycznej".

Trzeba do końca i ostatecznie przygwoździć całą pseudonarodową demagogię gomułkowszczyzny i mit, jaki usiłowała stworzyć propaganda imperialistyczna Zachodu wokół osoby Gomułki — jako „narodowego komunisty".

Teza marksizmu-leninizmu, że w obecnej dobie nie podobna oddzielać czynnika narodowego od klasowego, znajduje na przykładzie drogi rozwojowej gomułkowszczyzny jeszcze raz swe dobitne potwierdzenie. Trzeba pamiętać, że odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne wystąpiło z całą siłą wtedy, gdy w sytuacji międzynarodowej zaistniał wyraźny podział na dwa obozy — obóz pokoju i demokracji i obóz reakcji i wojny. W tej sytuacji próby gomułkowszczyzny zahamowania marszu Polski do socjalizmu i oderwania nas od Związku Radzieckiego oznaczałyby nie tylko utrzymanie Polski w odwiecznym wstecznictwie i ciemnocie, ale równocześnie przekształcenie jej w dodatek do marshallistanu, w kolonię imperializmu amerykańskiego.

Niezaprzeczalnym dowodem tego jest fakt, że gomułkowszczyzna znalazła wspólny język z zajadłymi wrogami postępu — z Tatarami i Kopańskimi, że torowała drogę planom przewrotu, planom restytuowania władzy kapitalistów i obszarników. Tę zbieżność scharakteryzował dobitnie Tatar: „Trzeba szukać platformy w ruchu robotniczym, a nie w PSL. W ramach PPR istnieje grupa o nastawieniu prawicowym, która ma program i zamierzenia tego rodzaju, że można się pod nimi podpisać obu rękoma".

„Narodowy komunizm" Gomułki i Spychalskiego był zatem **zaprzeczeniem żywotnych interesów narodu polskiego, godził w niepodległy byt Polski.** Nie ma dwóch dróg do szczęścia Polski — drogi klasowej i narodowej. Jest **jedyna** droga, którą wskazuje narodowi Partia — droga budownictwa socjalizmu i zagwarantowania w ten sposób, w oparciu o sojusz z ZSRR, prawdziwej niepodległości Ojczyzny.



Na przeszkodzie wrogiemu Polsce współdziałaniu gomułkowszczyzny ze spiskowcami, na przeszkodzie planom Spychalskiego moralnego rozbrajania naszej armii stała Partia, jej organizacje partyjne w wojsku, oficerowie-komuniści.

I dlatego spychalszczyzna wszelkimi środkami usiłowała obezwładnić Partię, na modłę titowską utrzymać ją w pozycji w gruncie rzeczy nielegalnej i zastąpić bezpartyjną, „ponadklasową" organizacją pod nazwą

KPS (Koła Pracy Społecznej). Była to kontynuacja linii gomułkowszczyzny jeszcze z okresu okupacji, kiedy grupa prawicowców usiłowała wykrzywić słuszne hasło frontu narodowego pod hegemonią klasy robotniczej w ugodę z burżuazją, we wleczenie się w ogonie burżuazji, pomniejszyć kierowniczą rolę Partii w walce narodu z okupantem.

Tę tendencję do likwidacji awangardowej roli Partii, do roztapiania jej, na modłę titowską, w morzu drobnomieszczańskim rozwijał Gomułka i po wyzwoleniu. Szermując demagogicznie słusznym hasłem, że Partia jest partią narodu, Gomułka wstawiał w to hasło swoją socjaldemokratyczną treść, usiłując otwierać wrota do Partii różnym elementom obcym, przypadkowym.

Nie partię narodu chciał zatem budować Gomułka, lecz partię drobnomieszczańsko-kułacką na modłę socjaldemokratyczną, titowską. Ponieważ zaś koncepcje te natrafiały na opór zdrowego trzonu Partii (czego wspaniałym przejawem była postawa zajęta przez aktyw na Plenum czerwcowym, gdy tylko Gomułka odsłonił przyłbicę), usiłował on wszelkimi sposobami pomniejszyć ciężar gatunkowy Partii, pozbawić ją najlepszych kadr rzekomo w trosce o aparat państwowy, zubożyć życie partyjne.

Na czele KPS-ów Spychalski postawił nie kogo innego, jak Mossora! Ten sanacyjno-hitlerowski ideolog, wyznawca morale foksteriera idącego na dzika, aktywny działacz faszystowskiego Klubu 11 Listopada miał być wychowawcą naszej kadry oficerskiej.

Jaką rolę wyznacza Spychalski KPS-om? W artykule „Koła Pracy Społecznej na nowym etapie" pisze on, że jest to „nowa forma pracy politycznej w wojsku, wyższa od dotychczasowej formy pracy aparatu politycznego i jego oddziału pracy z oficerami" (w owym czasie półlegalne kierownictwo pracą partyjną w wojsku nazywano mianem oddziału pracy z oficerami). Jak widać z tej cytaty, Spychalski wyraźnie stawiał KPS-y **ponad** Partią. Przy tym spychalszczyzna wysuwała zadanie objęcia organizacją KPS-ów **całego** korpusu oficerskiego i podoficerskiego. Żadne kryteria klasowe i polityczne nie były brane pod uwagę. Wszak wystarczało „zamiłowanie" do służby wojskowej, by być dobrym oficerem. Mając na myśli korpus oficerów, Spychalski tak pisał: „Jego źródłem będzie wspólna myśl polityczna i wojskowa i największe tradycje bojowe wszystkich frontów świata".

W tej sytuacji rola aparatu politycznego — według intencji Spychalskiego — miała się sprowadzać do pracy „oświatowej", wyjałowionej z myśli politycznej, a więc niemal do roli tzw. „oficerów oświatowych" armii przedwrześniowych.

W realizacji tych planów gomułkowszczyzna natrafiała jednak na coraz bardziej wzrastający opór wszystkich zdrowych, oddanych sprawie Polski Ludowej elementów w wojsku. Dzięki postawie tych elementów, przede wszystkim dzięki postawie komunistów, tych, którzy organizowali I Dywizję i Armię Ludową, dzięki stanowisku większości kierownictwa KC Partii, która skupiła się wokół towarzysza Bieruta, dzięki zwycięstwom, jakie odnosiła Partia w kraju, Spychalskiemu nie udało się nigdy zrealizować do końca swych planów. Mimo wielkich szkód wyrządzonych Polsce, spychalszczyźnie nie udało się całkowicie zwichnąć słusznej linii Partii w wojsku, podobnie jak spiskowcom sanacyjnym nie udało się opanować naszego korpusu oficerskiego i przekształcić armii w narzędzie

reakcji. Wyrosła ze wspaniałych tradycji walk wyzwoleńczych armia nasza jako całość pozostała zawsze wierna ludowi, gromiła reakcyjne bandy i przyczyniła się mimo spychalszczyzny i **wbrew spychalszczyźnie**, mimo działalności spiskowców i **wbrew ich planom**, do ugruntowania władzy ludowej w Polsce.

Nie udało się nigdy gomułkowszczyźnie przy pomocy jadu nacjonalistycznego rozluźnić braterskiego sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim, braterstwa broni i idei naszej armii z Armią Radziecką. Naród nasz odrzucił precz judaszowe podszepty gomułkowszczyzny, rozumiejąc, że właśnie siła, pomoc, przyjaźń Związku Radzieckiego — to niezawodna gwarancja naszej niepodległości i naszych zwycięstw.

W miarę jak Partia nasza zadawała coraz bardziej miażdżące ciosy reakcji, w miarę jak umacniała się w walce z wrogiem władza ludowa, zacieśniało się współdziałanie Spychalskiego ze spiskowcami. Spiskowcy, którzy w pierwszym okresie liczyli na obalenie naszego rządu i zaprowadzenie dyktatury faszystowskiej, po rozbiciu Mikołajczyka, po zwycięstwie ludu w wyborach, po rozbiciu prawicy PPS — WRN-u przez zjednoczenie ruchu robotniczego, zmuszeni byli przejść na długofalową taktykę dywersji, przekształcając się coraz bardziej w narzędzie szpiegowskie obcych wywiadów. Było to przejawem ich słabości, ich izolacji, jak zmuszony był żałośnie wyznać to na procesie Herman. Nie udało się również Tatarom pociągnąć za sobą wszystkich przedwrześniowych oficerów i byłych akowców. Patos naszego budownictwa, głębia przemian rewolucyjnych powodują proces rozwarstwienia wśród tej grupy, podobnie jak dzieje się to wśród inteligencji, wśród warstw drobnomieszczańskich. Poważna część starych oficerów stanęła rzetelnie do służby dla Polski Ludowej i władza nasza darzy ich zaufaniem.

* * *

Po zdemaskowaniu titoizmu przez Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych, po rozbiciu odchylenia prawicowego i jego głównego nosiciela, Gomułki, na historycznym Plenum Sierpniowym, po głębokiej analizie korzeni odchylenia danej w referacie towarzysza Bieruta, Spychalski bardziej się zamaskował, dwulicowymi wystąpieniami na Plenum KC i w artykułach usiłował odsunąć od siebie karzącą dłoń Partii.

Taktyka ta jednak nie na długo mu starczyła.

Na III Plenum KC Partii spychalszczyzna została zdemaskowana. Towarzysz Bierut w swym referacie wskazał, że podłożem polityki uprawianej przez Spychalskiego był, podobnie jak u Gomułki, oportunizm, nacjonalizm, socjaldemokratyzm. Towarzysz Bierut mówił: „Taka postawa była wyrazem zgniło-liberalnego, oportunistycznego stosunku do wroga klasowego, była odbiciem teoryjek o wygasaniu walki klasowej, o pokojowym wrastaniu w socjalizm".

Wykrycie grupy spiskowców w armii wykazało następnie, jak zgniła, oportunistyczna i szowinistyczna, konsekwentnie antyradziecka postawa doprowadziła Spychalskiego do torowania drogi wrogim agenturom. Podobne zjawisko widzieliśmy w różnym nasileniu w innych krajach demokracji ludowej.

Dzięki pomocy Komitetu Centralnego naszej Partii, dzięki troskliwej opiece towarzysza Bieruta Ludowe Wojsko Polskie zostało oczyszczone od wpływów spychalszczyzny, od elementów nacjonalistycznych, przypadkowych, obcych i wrogich.

Nasza władza ludowa unicestwiła nikczemne plany spiskowców, a proces obnażył do końca całą ich moralną i polityczną nicość. Proces był wyrazem siły naszego ustroju, siły naszego wojska wynikającej z jego charakteru ludowego. Wojsko nasze wraz z całym narodem potępiło niecną szpiegowską zgraję. Jeszcze mocniej ścisnął karabin nasz żołnierz na znak oburzenia i pogardy dla zdrajców i ich protektorów.

Partia stała się kierowniczą siłą w wojsku, mobilizującą naszych żołnierzy do wiernej służby Ojczyźnie, do ochrony naszej niepodległości przed zakusami imperialistów amerykańskich. Rośnie i krzepnie młoda ludowa kadra oficerska i podoficerska naszej armii. Tysiące synów robotniczych i chłopskich zasila rokrocznie szkoły oficerskie. Wielu wychowanków naszego ludowego wojska zajmuje w nim poważne kierownicze stanowiska. Podnosi się ustawicznie poziom ideologiczny naszych oficerów, podoficerów i żołnierzy, zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych. Wychowując żołnierzy w duchu marksizmu-leninizmu, w duchu głębokiego internacjonalizmu, bezgranicznego oddania naszej ludowej Ojczyźnie, jej rządowi i Partii, w duchu szczerej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, w duchu miłości i przywiązania do wielkiego wodza pracujących, towarzysza Stalina, umacniamy potencjał obronny Polski, kroczącej do socjalizmu.



VI Plenum KC wysunęło przed aktywem partyjnym wojska dalsze poważne zadania w dziedzinie pogłębienia zwartości moralno-politycznej wojska, tego ważnego organu władzy ludowej. W momencie, gdy naród nasz skupiony w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni przekształca się w nowy naród socjalistyczny, rola naszych sił zbrojnych, kierowanych przez wytrawnego dowódcę marszałka Rokossowskiego, polega na zabezpieczeniu tego historycznego procesu. W realizacji tego zadania armia nasza opiera się na niezwyciężonej Armii Radzieckiej, na siłach całego obozu postępu.

Przed aparatem partyjno-politycznym wojska, przed organizacjami partyjnymi i ZMP-owskimi stoi zadanie dalszego udoskonalenia metod pracy politycznej i wychowawczej. W myśl ogólnych wskazań Partii w tej dziedzinie winniśmy zwalczać bezlitośnie wszelkie objawy bezduszności i biurokratyzmu, szczególnie niebezpiecznego w wojsku, zastępowania wytrwałej, cierpliwej pracy partyjnej, polegającej na przekonywaniu, przez mechaniczne administrowanie.

Walka z tymi objawami jest walką z resztkami spychalszczyzny w wojsku.

Aparat partyjno-polityczny wojska winien wnikać głęboko w potrzeby, myśli i nastroje żołnierzy, otaczać ich troską i opieką, przekształcać ich w światłych, świadomych obywateli — obrońców Ojczyzny. Należy dbać szczególnie troskliwie o rozwój świadomości synów chłopskich,

którzy stanowią poważną masę w wojsku, trzeba czujnie reagować na wszelkie przejawy niedoceniania wagi sojuszu robotniczo-chłopskiego, widząc w tym również pozostałości socjaldemokratyzmu, gomułkowszczyzny i spychalszczyzny.

Trzeba podnosić nieustannie poziom naszej propagandy, dbając, by była ona konkretna, żywa i prawdziwa, by trafiała wprost do serc i umysłów. Aparat partyjny niosąc słowo prawdy w masy nie może się cofać przed trudnościami, które napotykamy na naszej drodze do socjalizmu. Trzeba mówić masom śmiało o trudnościach i o ich przyczynach, wyjaśniając, że marsz do socjalizmu — to długa, uporczywa walka, ukazując równocześnie świetlaną perspektywę tej walki.

Zwalczając bezlitośnie do końca resztki gomułkowszczyzny, spychalszczyzny, która usiłowała zaszczepić wojsku jad nacjonalizmu, należy śmielej i konsekwentniej pobudzać w duszach żołnierskich uczucie głębokiego patriotyzmu, miłości do ziemi ojczystej i nienawiści do tych wrogich sił, które czyhają na jej wolność. Należy uczyć kochać piękno naszej ziemi, bogatą kulturę naszego narodu, cały wspaniały dorobek polskiej myśli postępowej, wszystko to, czego żołnierz nasz broni przed zakusami imperialistycznych wandali i rozbójników. Należy śmielej sięgać do bohaterskich tradycji walk wolnościowych narodu polskiego, do sławy oręża polskiego w walce z obcymi najazdami, do rewolucyjnych walk polskiej klasy robotniczej. Należy w sercach żołnierzy budzić miłość do Ojczyzny na przykładach Czarnieckiego, Kościuszki, Bema, na czynach ofiarnych rewolucjonistów Jarosława Dąbrowskiego, Waryńskiego, Dzierżyńskiego, Buczka, Nowotki, Świerczewskiego. Trzeba pamiętać, że niedocenianie życiodajnej siły uczuć patriotyzmu i wszelkie lewackie tendencje do pomniejszania wagi postępowych tradycji narodowych w wychowaniu żołnierzy — to wulgaryzacja internacjonalizmu, to odwrotna strona prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, że zatem tendencje te obiektywnie sprzyjałyby odradzaniu się spychalszczyzny.

Nie ma żadnej sprzeczności między internacjonalizmem i patriotyzmem. Przeciwnie. Im więcej kochamy nasz kraj, tym głębiej czujemy się związani z siłami postępu walczącymi o pokój na całym świecie, z bohaterskim ludem Chin i Korei, z robotnikami Francji i Włoch, z niemiecką klasą robotniczą, walczącą przeciw remilitaryzacji, i przede wszystkim z nadzieją narodów świata — Związkiem Radzieckim. Bo właśnie w oparciu o międzynarodową solidarność pracujących, w oparciu o światowy obóz pokoju, o Związek Radziecki widzimy zabezpieczenie naszej niepodległości, nasz marsz ku Polsce socjalistycznej.

Stawka burżuazji międzynarodowej na wklinianie się przy pomocy agentur w żywe ciało naszych wolnych narodów jest wszędzie bita. Banda starych agentów imperializmu z Tito na czele dzięki czujności WKP(b) i innych partii rewolucyjnych została odarta ze swych pseudosocjalistycznych szat i masy pracujące całego świata ujrzały szajkę zwyczajnych morderców i szpiegów amerykańskich. Nie na długo starczyły Tito szalbiercze okrzyki o budownictwie socjalizmu, o pięciolatce. Nacisk imperialistycznych mocodawców, którzy śpieszą się z przekształceniem Jugosławii w swą bazę surowcową i strategiczną na Bałkanach, i logika rozwoju wydarzeń sprawiły, że krwawy pajac sławi już dziś otwarcie obóz

imperializmu, a reżim titowski pośpiesznie restauruje kapitalizm w Jugosławii.

Zdemaskowani i unicestwieni przez lud zostali pobratymcy Tito — Kostow, Rajk i inni.

Nie oznacza to jednakże, by niebezpieczeństwo prób dywersji imperialistycznej w krajach demokracji ludowej, a więc i u nas, już nie istniało. Wykrycie agentury Šling-Švermowa-Clementis w KPCz. świadczy o nieustannej kreciej robocie wywiadu imperialistycznego i jego agentur. Zamordowanie przez faszystowskich zbirów postępowego działacza kultury polskiej Martyki dowodzi, że wróg, tracąc grunt pod nogami, chwyta się coraz bardziej bestialskich metod walki. Proces zaś grupy Tatara pokazał, jak perfidne, zamaskowane stają się formy działania wroga.

W warunkach zaostrzającej się walki z agresywnymi knowaniami imperialistów i ich agenturami w kraju nieprzejednana walka z titoizmem, z socjaldemokratyzmem, z wszelkimi pozostałościami WRN jest **składową częścią walki o pokój.**

Trzeba unaoczniać klasie robotniczej na przykładzie Jugosławii, co groziłoby Polsce, jej suwerenności, gdyby w Partii zwyciężyli gomułkowcy w oparciu o prawicę PPS, w sojuszu z faszystowskimi spiskowcami. Trzeba przypominać masom pracującym, jak w amerykańskim świecie „wolności" Wall Street zakuł w kajdany niewoli politycznej i gospodarczej narody Włoch, Francji, Belgii, jak brutalnie podporządkowuje sobie coraz nowe kraje.

W momencie, gdy Partia mobilizuje cały naród do walki o pokój i socjalizm, trzeba nieustannie wykazywać antynarodowe, prowojenne oblicze nacjonalistów, dywersantów i szpiegów, którzy służą śmiertelnym wrogom naszej Ojczyzny w imię swych egoistycznych klasowych interesów i chcieliby zgotować Polsce los krajów zmarshallizowanych.

Winniśmy pamiętać stale o wskazaniach towarzysza Stalina i KC WKP(b) o konieczności czujności rewolucyjnej wobec wroga klasowego.

W liście KC WKP(b) z lipca 1936 r., z okresu walki z trockistowskimi agenturami imperializmu, czytamy:

„...Nieodzowną cechą każdego bolszewika w obecnych warunkach powinna być umiejętność rozpoznania wroga Partii bez względu na to, jak dobrze byłby on zamaskowany".

Wykarczowując bezlitośnie i do reszty pozostałości socjaldemokratyzmu i gomułkowszczyzny, WRN-u i piłsudczyzny, winniśmy przez podnoszenie poziomu ideowego uzbrajać ustawicznie szeregi partyjne przeciw próbom odradzania nacjonalizmu, przeciw bezdusznemu socjaldemokratycznemu stosunkowi do człowieka pracy, przeciw wszelkim tendencjom do naruszania kamienia węgielnego naszych zwycięstw — sojuszu robotniczo-chłopskiego, przeciw odrywaniu się od mas, przeciw rutynie i biurokratyzmowi.

W ten sposób krzyżować będziemy skutecznie niecne zakusy imperialistów amerykańskich i ich podłych agentów, podnosić będziemy moc polityczną, gospodarczą i obronną Polski w walce o pokój i socjalizm.

Marian Rybicki

Rady Narodowe w walce o realizację aktualnych zadań na wsi

Przeszło rok temu, w miesiącach maju i czerwcu, w wyniku realizacji ustawy z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej Rady Narodowe dokonały wyboru swoich prezydiów jako organów wykonawczych i zarządzających.

W ten sposób na wszystkich szczeblach od gminy aż do województwa nastąpiła ostateczna likwidacja tych form i instytucji w dziedzinie administracji terenowej, które — będąc pozostałościami z okresu kapitalizmu — nie odpowiadały już nowym potrzebom okresu budowy podstaw socjalizmu, a niejednokrotnie stawały się hamulcem opóźniającym — szczególnie na wsi — realizację naszych planów.

Towarzysz Bierut w swoim referacie na IV Plenum KC PZPR wskazał, że istotny cel i sens reformy polega:

„1) na silniejszym powiązaniu organów władzy państwowej w masami ludowymi, z ich potrzebami, ich interesami oraz ich wolą, wyrażoną w bezpośrednim praktycznym obcowaniu między organami terenowymi państwa i ludem pracującym;

2) na wzmocnieniu władzy państwowej przez jej ujednolicenie i lepszą koordynację, przez jeszcze silniejsze wciągnięcie milionowych mas pracujących do udziału w rządzeniu państwem;

3) na usprawnieniu działania całego mechanizmu władzy państwowej przez usunięcie starego i sztywnego podziału funkcji na ustawodawcze i wykonawcze, państwowe i samorządowe, centralistyczne i lokalne;

4) na ułatwieniu walki z biurokratycznymi wypaczeniami aparatu urzędniczego przez szerszą i bliższą kontrolę aparatu państwowego ze strony mas i ich przedstawicieli w Radach Narodowych;

5) na większym jeszcze rozwinięciu inicjatywy twórczej i aktywności mas ludowych w kierunku budownictwa nowego ustroju społecznego, w kierunku szybszego jeszcze pomnażania sił, dobrobytu i kultury narodu".

Ta wielka reforma stała się możliwa dzięki temu, że już od pierwszych dni po wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej — obok dawnych form administracji rządowej i samorządowej przejętych i wypełnionych nową treścią przez władzę ludową — dla budowy i umacniania naszego ustroju istniała nowa forma władzy — Rady Narodowe, stworzone przez obóz demokracji polskiej pod przewodnictwem Polskiej Partii Robotniczej w okresie okupacji hitlerowskiej dla walki o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego.

Lata 1944 — 1950 były więc w Polsce okresem współistnienia obok siebie z jednej strony tzw. administracji rządowej i samorządowej oraz Rad Narodowych jako nowych, ludowych w swej najgłębszej treści i formie organów, nie wyposażonych jeszcze wówczas w pełnię władzy, lecz będących szkołą rządzenia dla mas pracujących oraz narzędziem szeroko pojętej kontroli społecznej nad administracją.

W miarę utrwalania się naszego ustroju jako ludowo-demokratycznej formy dyktatury proletariatu, w miarę coraz szerszego korzystania przez nas z doświadczeń radzieckich, co nastąpiło szczególnie po zjednoczeniu ruchu robotniczego na rewolucyjnej płaszczyźnie marksizmu-leninizmu i po rozgromieniu grupy prawicowo-nacjonalistycznej Gomułki — coraz jaskrawiej uwidaczniał się anachronizm, zbędność, a nawet szkodliwość współistnienia obok siebie tych dwóch systemów administracji w terenie. Wielotorowość władzy stawała się hamulcem naszego rozwoju ku socjalizmowi, szczególnie na wsi.

Nowe, wielkie zadania włączenia drobnotowarowej produkcji chłopskiej do Planu 6-letniego przy pomocy systemu kontraktacji oraz planowego skupu zboża, walka o ograniczanie elementów kapitalistycznych na wsi, a nade wszystko rozwijająca się walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi — spowodowały niewątpliwie konieczność przyspieszenia reformy demokratyzacji i ujednolicenia władzy w terenie.

W świetle doświadczeń z ostatniego okresu naszej pracy na wsi, w świetle popełnianych niejednokrotnie błędów i wypaczeń wykrzywiających w praktycznej realizacji na dole, w gminie i gromadzie, linię polityczną nakreśloną przez kierownictwo Partii — widzimy dziś, odziedziczoną w poważnym stopniu po owym okresie, dużą jeszcze słabość polityczną i brak zahartowania w walce klasowej poważnej części naszego aparatu administracyjnego pracującego na terenie wsi, aparatu powołanego do realizacji planów naszej Partii i Rządu, zmierzających do gospodarczego i kulturalnego rozwoju wsi polskiej na drodze do socjalizmu.

Komitety partyjne, kierujące w terenie realizacją naszych wielkich akcji i kampanii na wsi, takich jak planowy skup zboża, kontraktacja ziemiopłodów i trzody chlewnej, a przede wszystkim sprawą budowy i umacniania spółdzielni produkcyjnych, skarżą się bardzo często na słabość prezydiów Rad Narodowych i ich aparatu, na jego małą przydatność do przeprowadzania akcji wymagających uzbrojenia i uświadomienia politycznego, czujności i ostrości klasowej oraz umiejętności oddziaływania na masy chłopskie.

To zaniedbanie polityczne i opóźnienia w przyswajaniu sobie przez aparat prezydiów Rad nowych form pracy z masami ma swoje źródła właśnie m. in. w tym, że nasza administracja w terenie leżała do czasu rozgromienia grupy prawicowo-nacjonalistycznej w Partii na ogół na margi-

nesie zainteresowań komitetów partyjnych, że dawne zarządy gminne, starostwa i urzędy wojewódzkie należały przez bardzo długi okres do najbardziej skostniałych, nie przewietrzanych i nie wymienianych ogniw aparatu władzy, że wreszcie na skutek utrzymywania się dawnych form ustrojowych i przejęcia w znacznej części dawnego burżuazyjnego aparatu urzędniczego organa te przez długi czas — poza kluczowymi stanowiskami kierowniczymi — stawały się azylem dla dawnych, nie przystosowanych do nowych zadań elementów urzędniczych, które przynosiły ze sobą, a często nawet zaszczepiały nowym kadrom stare, biurokratyczne metody pracy.

Trzeba również pamiętać, że trwająca przez długi okres czasu aż do rozgromienia grupy prawicowo-nacjonalistycznej Gomułki słaba aktywność pracy polityczno-propagandowej Partii na odcinku wsi — nie zmuszała aparatu administracyjnego do zmiany dawnych form i metod pracy i pozwalała mu trwać w niezmąconym spokoju na dawnych pozycjach.

Rozpoczęta przez Partię w latach 1948 — 1949 walka o izolację kułactwa na wsi nie mogła więc znaleźć oparcia i pomocy w ówczesnym nie przystosowanym do nowych zadań aparacie administracyjnym na wsi. Jej ciężar spadł całkowicie na barki komitetów partyjnych. Było to szczególnie widoczne na odcinku budowy spółdzielni produkcyjnych, gdzie przez długi okres czasu Partia była nie tylko kierownikiem ale i wykonawcą, korzystającym jedynie w znikomej mierze z pomocy aparatu administracji.

Zjawisko to występowało również w innych wielkich akcjach gospodarczych prowadzonych na wsi.

W terenie zaczęła się wytwarzać szkodliwa praktyka, uogólnianą nawet gdzieniegdzie w niebezpiecznych teoryjkach, że aparat administracyjny powołany jest jedynie do pracy na wypróbowanych już, tradycyjnych i spokojnych odcinkach, nie wymagających mobilizacji mas i łamania ostrego oporu wroga klasowego, takich jak opieka społeczna, szkolnictwo, zdrowie itp. i to przy zachowaniu dawnych biurokratycznych form, a natomiast aparat partyjny powołany jest nie tylko do kierowania, ale i do przeprowadzenia o własnych siłach wszelkich tych akcji, które zmierzają do socjalistycznej przebudowy wsi.

Nie trzeba szerzej uzasadniać reakcyjności, szkodliwości i całej absurdalności tego rodzaju teoryjek w świetle nauki Lenina i Stalina o państwie i bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego, które wskazują nam, jak Partia Bolszewików kierowała i umiejętnie włączała Rady Delegatów Ludu Pracującego do budowy socjalizmu w ZSRR, a obecnie wykorzystuje je do budowy komunizmu.

W państwie realizującym podstawowe funkcje dyktatury proletariatu nie może być takich organów władzy, które by stały na boku i nie włączały się w pełni w walkę, która się toczy z tym wszystkim, co hamuje realizację socjalizmu.

Nie może być takich organów władzy, szczególnie na odcinku, gdzie walka klasowa jest dziś najostrzejsza, tj. na wsi. Dlatego też musiała przyjść wielka reforma z 20 marca 1950 r. po to, aby usunąć ostatecznie przeszkody tkwiące w przeżytych już formach ustrojowych i instytucjach dawnej administracji rządowej i samorządowej, aby stworzyć warunki do pełnego włączenia się naszych terenowych organów jednolitej władzy państwowej — Rad Narodowych do walki prowadzonej pod kierownictwem naszej Partii o realizację dążeń mas pracujących, o zwycięstwo socjalizmu.

Nasze Rady Narodowe w ciągu minionego roku dokonały już poważnej pracy nad przestawieniem swoich form i stylu pracy, szczególnie jeżeli chodzi o pogłębienie więzi łączącej aparat władzy ludowej z masami poprzez coraz lepszą pracę sesji Rad, komisji i samych radnych w terenie. W ten sposób nadrabiają one opóźnienie, jakie przez dłuższy czas utrzymywało się na odcinku dawnej administracji terenowej.

Świadomość, że dokonana reforma ujednolicenia i demokratyzacji władz jest wielkim krokiem naprzód w kierunku przekształcenia Rad Narodowych i ich aparatu w sprawne i wypróbowane ogniwa władzy ludowej, że oznacza ona silniejsze zespolenie władzy państwowej z tymi masami szczególnie na wsi — jest podstawowym warunkiem dla skutecznego przezwyciężania przez Rady tych wszystkich słabości, błędów i braków, które dziś jeszcze spotykamy w ich pracy.

Przewodnim wskazaniem w tej dziedzinie dla całego aktywu partyjnego i wszystkich działaczy Rad Narodowych powinny być słowa tow. Stalina, który uczył, że siła radzieckiego aparatu państwowego leży w tym, że *„daje on możność powiązania władzy z milionowymi masami robotników i chłopów za pośrednictwem Rad. W tym, że Rady — to szkoła rządzenia dla dziesiątków i setek tysięcy robotników i chłopów. W tym, że aparat państwowy nie odgradza się od milionowych mas ludowych, lecz zespala się z nimi za pośrednictwem niezliczonego mnóstwa organizacji masowych, wszelkiego rodzaju komisji, sekcji, narad, zgromadzeń delegatów itd., które otaczają Rady i w ten sposób podpierają organy władzy"*. (Stalin — Dzieła, t. X, str. 316).

Należy pamiętać, że w codziennym umacnianiu więzi z masami, w przyciąganiu ich do pracy w Radach i ich organach, w wykorzystywaniu inicjatywy mas, ich doświadczenia i ofiarności leży gwarancja dalszej szybkiej poprawy pracy naszych Rad Narodowych, podniesienia ich aktywnego udziału we wszystkich dziedzinach naszego socjalistycznego budownictwa.

Rady Narodowe na drodze wytyczonej reformą z 20 marca 1950 r.

Obnażając z całą ostrością braki i niedociągnięcia występujące jeszcze w działalności wielu naszych Rad oraz szukając dróg najskuteczniejszego ich przezwyciężenia, nie możemy ani na chwilę tracić z oczu ogromnego dorobku w postaci pozytywnych osiągnięć i cennych doświadczeń, które — dzięki dokonanej ustawą z 20 marca 1950 r. reformie — zdobyły nasze Rady w ciągu jednorocznego okresu swej pracy.

Trzeba stwierdzić, że Rady Narodowe w ogromnej swej większości coraz skuteczniej przełamują trudności i opory wynikające z ciążących jeszcze na nich starych tradycji i nawyków dawnego aparatu administracyjnego.

Nowopowołane prezydia Rad, i to nie tylko wojewódzkich, ale również powiatowych i wielu gminnych — z każdym tygodniem i miesiącem w sposób widoczny krzepną i wypracowują sobie nowe, coraz słuszniejsze metody pracy.

Dlatego też mimo popełnianych jeszcze błędów odczuwa się już w terenie na wszystkich szczeblach Rad Narodowych ożywczy, zdrowy prąd płynący z wielkiej przemiany dokonanej ustawą z 20 marca 1950 r. i ze świadomości, że przeprowadzona reforma otworzyła nowe, wspaniałe perspektywy przed naszym aparatem władzy państwowej, że stworzyła

ona warunki, jakich on nigdy przedtem nie posiadał, dla gruntownego przestawienia się tego aparatu na nowy styl pracy, polegający na pracy z masami i w bezpośrednim oparciu o masy, przy wykorzystaniu ich inicjatywy, przejawiającej się w coraz to nowych formach w pracy sesji Rad, ich komisji, zebraniach i naradach sprawozdawczych z ludnością, w pracy poszczególnych radnych na gromadzie.

Kolegialność nowych organów wykonawczych — prezydiów Rad — sprawia, że stają się one niezastąpioną szkołą dla nowych kadr, które przyswajają sobie w ten sposób metody pracy zespołowej, uczą się rozstrzygać sprawy nie w pojedynkę, jak to miało miejsce za „wójtowskich" czasów, lecz po analizie i wysłuchaniu głosów kolektywu, uczą się planować pracę, wykonywać nakreślone plany i kontrolować ich wykonanie.

Doświadczenie ostatnich miesięcy uczy, że w nowych prezydiach Rad nieporównanie szybciej niż poprzednio rosną nowi działacze i pracownicy Rad, przystosowani już do wymogów, jakie stawia przed wszystkimi organami władzy ludowej okres budownictwa socjalizmu.

Ten proces wyrastania nowych ludzi w Radach, choć daleko jeszcze nie wystarczający, przejawia się w coraz większej liczbie działaczy i pracowników Rad Narodowych, niższego szczebla, wysuwanych do prezydiów Powiatowych i Wojewódzkich Rad Narodowych.

Ten proces wzrostu przejawia się w coraz wyższym poziomie pracy wielu prezydiów Rad, w coraz lepszym przygotowaniu i przebiegu sesji Rad i w ich powiązaniu z pracami komisji. Nade wszystko proces ten przejawia się w stopniowym przyswajaniu sobie i zdobywaniu przez Rady i ich organy umiejętności włączania się w walkę klasową, umiejętności wychodzenia poza ciasno-biurokratyczny, tradycyjny zakres działania i związane z tym metody pracy dawnych organów administracji rządowej i samorządowej. Przejawia się on w coraz częstszym i skuteczniejszym podejmowaniu przez Rady nowych zadań w dziedzinie podnoszenia gospodarczego i kulturalnego wsi i jej socjalistycznej przebudowy — zadań, które mogą być realizowane jedynie w ostrej walce z wrogiem klasowym i które wymagają umiejętności pracy z masami, umiejętności mobilizowania wokół Rady całej pracującej wsi.

Zaostrzająca się walka klasowa na wsi stała się poważną próbą wyrobienia politycznego i egzaminem świadomości klasowej dla Gminnych Rad Narodowych i ich prezydiów.

Na przestrzeni ostatniego roku po realizacji reformy mamy coraz więcej przykładów aktywnego angażowania się GRN w obronie biedoty wiejskiej przed wyzyskiem kułaka. Wyraźne przejawy zwiększającej się czujności klasowej występowały już u wielu GRN, np. w realizacji dekretu **o pomocy sąsiedzkiej.**

Dekret ten, mający na celu zapewnienie pomocy w koniach i sprzęcie biednemu i średniorolnemu chłopu ze strony silniejszego ekonomicznie sąsiada, biorący go w obronę przed wyzyskiem w postaci wysokich odrobków i lichwiarskich cen, ustalający jednolite stawki za usługi — był przez długi czas wykonywany w sposób niedostateczny i biurokratyczny, nie zabezpieczający w pełni interesów biedoty i średniaków.

Plany pomocy sąsiedzkiej w wielu gromadach nie były w ogóle sporządzane bądź sporządzano je mechanicznie, nie kontrolując ich wykonania

i nie sprawdzając pobieranych stawek. Szereg prezydiów GRN nie zatwierdzało planów pomocy sąsiedzkiej, sporządzanych w sposób kumoterski przez aparat prezydiów i sołtysów.

Były wypadki, np. w pow. buskim, gm. Drugnia, ograniczenia planów jedynie do wyznaczania chłopów obowiązanych do udzielenia pomocy sąsiedzkiej z tym, że potrzebujący sami mieli się zgłaszać do nich z prośbą o udzielenie pomocy, przy czym pozwalano na dobrowolne umowy między potrzebującymi a dającymi pomoc, co prowadziło w praktyce do pobierania przez kułaków lichwiarskich stawek lub odrobku.

Z analizy pracy Rad Narodowych woj. kieleckiego, przeprowadzonej na Egzekutywie KW PZPR w Kielcach w dniu 10 marca 1951 r., wynika, że np. w pow. opatowskim stosowano w pomocy sąsiedzkiej odrobek w wysokości dwóch dni pieszej pracy za jeden dzień konny, a w pow. Włoszczowa pobierano w 1950 r. za jeden dzień konny w ramach pomocy sąsiedzkiej — 2.000 zł zamiast ustalonej normy 800 zł (w starej walucie).

Były również wypadki odmowy udzielenia pomocy ze strony kułaków, w stosunku do których nie wyciągano nawet konsekwencji.

Wzrost czujności klasowej nowopowołanych prezydiów GRN przejawił się w okresie po reformie również i na tym odcinku. Do kontroli wykonywania pomocy sąsiedzkiej wciągnięte zostały komisje rolne GRN, a ich wnioski coraz częściej są rozpatrywane na posiedzeniach prezydiów i sesjach GRN.

Coraz częściej prezydia Rad zaczęły korzystać z sankcji przewidzianych w dekrecie, występując o ukaranie kułaków odmawiających pomocy sąsiedzkiej lub pobierających niedozwolone, lichwiarskie stawki. Wzięcie w obronę mało- i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem kułackim przejawiło się w takich konkretnych uchwałach, jak np. uchwała Prezydium GRN w Rzerzuśni, pow. miechowski (przytoczona w materiałach z Egzekutywy KW PZPR w Krakowie z marca 1951 r. w sprawie pracy Komitetu Powiatowego w Miechowie z Radami Narodowymi), zobowiązująca poszczególnych bogaczy wiejskich do zwrotu nadmiernych sum pobranych od biedoty za wypożyczenie koni, sprzętu, za korzystanie ze studni itp.

Również w **akcji reformy walutowej,** która spowodowała oddłużenie mało- i średniorolnych chłopów w stosunku do kułaków przez redukcję wszystkich zobowiązań zarówno pieniężnych jak i w naturze o 2/3 — poważne zadania spadły na GRN, ich prezydia i komisje.

Bogacze wiejscy i spekulanci usiłowali wyłudzić od swych dłużników więcej niż im się należało według przepisów ustawy o reformie walutowej. Starali się ściągnąć od małorolnego chłopa należność w stosunku 3 zł za dawne 100 zł posługując się przy tym groźbą odmowy w przyszłości pożyczek, sprzedaży mleka itp., bądź też usiłując mobilizować po swej stronie jako rzekomo pokrzywdzonych — opinię publiczną wsi.

W toku tej akcji szereg GRN potrafiło skutecznie wziąć w obronę biedotę wiejską, uświadamiając ją o przysługujących pracującemu chłopstwu przywilejach w spłacie długów, a nawet, jak to np. miało miejsce w gm. Kowala, pow. miechowskiego, zmuszając kułaków do zwrotu nieprawnie pobranych należności ponad stosunek 100:1.

W walce o powiązanie drobnotowarowej produkcji rolnej z narodowymi planami gospodarczymi

Coraz bardziej wydatny udział Rad Narodowych zaznacza się również w takich podstawowych akcjach prowadzonych na wsi, jak kontraktacja ziemiopłodów i trzody chlewnej oraz planowy skup zboża.

Oparcie w tym roku po raz pierwszy **planowego skupu zboża** na zasadach ustawowych, ustalenie obowiązku sprzedaży zboża w rozmiarach ściśle zależnych od wielkości i wydajności gospodarstwa chłopskiego, zabezpieczenie stałości i niezmienialności raz wyznaczonych zobowiązań — wszystko to pozwala na pełniejsze i skuteczniejsze włączenie się Rad Narodowych, ich całego aparatu pracowniczego i aktywu społecznego do walki o pełną i terminową realizację nakreślonego przez państwo planu skupu zboża.

Należy jednak pamiętać, że ustaleniu ustawowych obowiązków w dziedzinie skupu zboża towarzyszyć musi intensywna robota polityczna wśród chłopów, prowadzona nie tylko w oparciu o aktyw partyjny, ale również o Radę, jej komisje i samych radnych na terenie gromady.

Dające się zauważyć na niektórych terenach pewne samouspokojenie, jakie nastąpiło po wejściu w życie dekretu o planowym skupie zboża, połączone ze zbyt jednostronnym oparciem się na zawodowym aparacie prezydiów Rad i pełnomocników CUSiK — niesie w sobie niebezpieczeństwo biurokratycznych wypaczeń i zaniedbań w tej wielkiej kampanii „walki o chleb".

Spostrzeżenia i meldunki inspekcyjne z miesiąca sierpnia br. stwierdzają, że w niektórych powiatach woj. poznańskiego i bydgoskiego planowy skup zboża zbyt szybko zepchnięty został na barki personelu techniczno-wykonawczego, że zbyt mocno wysunięto na czoło całej akcji dekret i nakaz, a nie uruchamiano Rad i komisji oraz organizacji masowych.

W szeregu gromad stwierdzono, że podczas doręczania chłopom zobowiązań nie wyjaśniano stanowiska Rządu w sprawie skupu, nie tłumaczono przepisów dekretu, lecz ograniczono się do czynności formalnych. Doręczający zobowiązania sołtysi na pytania zadawane im przez chłopów w rozmaitych kwestiach związanych ze skupem ograniczali się często do poinformowania ich o prawie składania odwołań w ciągu dni siedmiu, bez wytłumaczenia, czy w konkretnym przypadku odwołanie jest uzasadnione gospodarczo.

Rezultatem takiej roboty czysto administracyjnej, nie popartej przygotowaniem połączonym z akcją wyjaśniającą, były występujące w poszczególnych gromadach zbiorowe odwołania od ustalonych zobowiązań, nierzadko organizowane za namową i przy pomocy wroga klasowego.

Tak np. w pow. Krotoszyn, we wsi Roszki, na ogólną liczbę 100 gospodarstw rolnych wpłynęło 67 odwołań. Bliższe ich sprawdzenie wykazało, że były one pisane w ogromnej większości przez jedną osobę z przytoczeniem jednakowej argumentacji, a w poszczególnych wypadkach nawet bez zgody zainteresowanych chłopów.

Wielka akcja planowego skupu zboża, prowadzona w roku bieżącym w oparciu o przepisy dekretu, wymaga nie osłabienia ale wzmożenia czujności ze strony organizacji i komitetów partyjnych, wymaga uzbrojenia politycznego i zahartowania w walce klasowej prezydiów GRN, samych

Rad, komisji gromadzkich i sołtysów dla coraz bardziej skutecznego, bezpośredniego dotarcia do samego chłopa nie tylko z urzędowym nakazem, ale również z przekonywającym, wszechstronnym politycznym i gospodarczym uzasadnieniem tego nakazu.

* *
*

Doświadczenie z prowadzonej w bieżącym roku w szerokim zakresie **kontraktacji ziemiopłodów**, związanej z wiosenną akcją siewną, wykazało, że prezydia Gminnych i Powiatowych Rad Narodowych tylko wówczas potrafią wykonywać ustalone w tej dziedzinie plany, kiedy szeroko korzystają z pomocy aktywu społecznego Rady i organizacji masowych dla wyjaśnienia chłopom zasad kontraktacji, dla ustalania wraz z nimi i przy wykorzystaniu ich doświadczenia rejonizacji poszczególnych upraw, dla wykazania chłopom gospodarczych korzyści, jakie płyną dla nich z kontraktacji.

Z drugiej strony pamiętamy, ile błędów, a co za tym idzie rozgoryczenia i złej krwi wywołały u chłopów plany kontraktacji ustalane odgórnie, często bez oparcia się o dokładną znajomość miejscowych warunków klimatycznych i glebowych i bez zgody zainteresowanych rolników.

Wykonywanie tego rodzaju narzuconych chłopom planów kontraktacji, w początkowym okresie często zmienianych przy pomocy metod nacisku administracyjnego, stanowiło jaskrawe wypaczenie istoty kontraktacji, która z natury swej powinna się opierać na dwustronnej umowie i wypływającym z niej dobrowolnym zobowiązaniu się chłopa wobec Państwa. To zobowiązanie musi być podejmowane przez chłopa przy pełnej świadomości zarówno obowiązków jak i korzyści z niego płynących. Szczególnie przy wprowadzaniu po raz pierwszy na danym terenie nie znanych dotąd chłopu upraw roślin przemysłowych konieczne jest dokładne wyjaśnienie metod uprawy i przekonanie o korzyściach gospodarczych, o opłacalności danej uprawy dla chłopa.

Tej pracy nie da się przeprowadzić wyłącznie przy pomocy aparatu prezydium Rady i sołtysów. Trzeba, aby aktyw społeczny każdej gminy i gromady wciągnięty został do tej akcji, aby komisje rolne GRN i radni-chłopi mieszkający w poszczególnych gromadach wzięli na siebie obowiązek doprowadzenia planu do indywidualnego chłopa-swojego sąsiada i aby przekonali go o słuszności zakontraktowania według planu.

Wymaga to jednak od naszych Rad Narodowych lepszej roboty polityczno-organizacyjnej, lepszego dotarcia do gromady, do indywidualnego producenta, wzmocnienia bezpośredniej łączności z masami pracującego chłopstwa, a co za tym idzie — wzmocnienia dołowych ogniw zarówno naszego aparatu władzy, a więc prezydiów GRN i sołtysów, jak również podparcia tych ogniw szerszym aktywem społecznym w gminie i gromadzie.

Pełniej włączać Rady Narodowe do walki o dalszy wzrost spółdzielczości produkcyjnej i umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych

Sprawą, napotykającą na największy i najzaciętszy opór wroga klasowego, jest niewątpliwie walka o spółdzielczość produkcyjną na wsi.

Przy istniejących w dawnych zarządach gminnych i starostwach oporach przeciwko włączaniu się do walki klasowej, przy ich słabości politycz-

nej i nieumiejętności mobilizowania mas — nasza dawna administracja nie przejawiała prawie żadnej aktywności i nie udzielała dostatecznej pomocy inicjatywnym wnioskom mało- i średniorolnych chłopów w początkowym, awangardowym okresie walki o pierwsze spółdzielnie produkcyjne.

Cały ciężar pracy i pomocy w zakładaniu pierwszych setek spółdzielni produkcyjnych spoczywał wówczas na barkach komitetów partyjnych.

W miarę jednak coraz bardziej postępującego, masowego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, jak również w związku z przekształceniem się Rad Narodowych w terenowe organa jednolitej władzy państwowej, w miarę ich krzepnięcia i przechodzenia na nowe formy pracy z masami, powstały naturalne warunki do coraz pełniejszego włączenia się Rad w pracę na tym odcinku.

Stało się to tym bardziej konieczne, że istniejące dzisiaj kilka tysięcy spółdzielni produkcyjnych wymaga jeszcze poważnego umocnienia oraz stałej opieki od strony zarówno ekonomicznej jak i oświatowej, kulturalnej, zdrowotnej, komunalnej itp.

Tę gospodarską, codzienną opiekę i kontrolę w pracy może i powinna zapewnić spółdzielniom produkcyjnym miejscowa Gminna i Powiatowa Rada Narodowa wykorzystując i uruchamiając w tym kierunku zarówno wszystkie oddziały i referaty prezydium Rady jak i wszystkie komisje i aktyw Rady. Włączenie się Rad Narodowych do walki o rozwój i umocnienie spółdzielni produkcyjnych, coraz bardziej bezpośrednie przejmowanie przez Rady odpowiedzialności za rejestrację nowych spółdzielni oraz za stan i gospodarkę już istniejących spółdzielni produkcyjnych — to doniosły czynnik w budownictwie podstaw socjalizmu na wsi.

Przy umiejętnym kierownictwie politycznym i pomocy ze strony organizacji i komitetów partyjnych — coraz liczniejsze Powiatowe i Gminne Rady Narodowe zdobywają konieczne doświadczenie i wypracowują sobie słuszne formy pracy ze spółdzielniami produkcyjnymi. Ich zainteresowanie się spółdzielniami wyzbywa się deklaratywnego do niedawna charakteru, a staje się coraz bardziej konkretną, fachową pomocą i kontrolą nad wykonywaniem przez spółdzielnie produkcyjne planów gospodarczych, nad udziałem członków w pracy zespołowej, nad prawidłowością ustalania i obliczania dniówek obrachunkowych itp.

Włączenie do pracy na odcinku spółdzielczości produkcyjnej całego aktywu Rad, w szczególności ich komisji i samych radnych — niewątpliwie jeszcze bardziej zbliży i przekona do sprawy spółdzielczości produkcyjnej masy bezpartyjne pracującego chłopstwa, do których nasz aktyw partyjny nie zawsze dotąd mógł trafić lub też znaleźć właściwą argumentację.

Wzmocnić wysiłek Rad Narodowych w dziedzinie kulturalnego podniesienia wsi

Stałe wzbogacanie wkładu wsi polskiej do ogólnonarodowej walki, jaką prowadzimy o podniesienie dobrobytu i umocnienie siły naszej ludowej ojczyzny, wymaga jak najszybszej likwidacji pozostałości wiekowego zacofania kulturalnego odziedziczonego przez wieś po okresie rządów obszarniczo-kapitalistycznych.

Podstawowym czynnikiem ułatwiającym wykonanie wszystkich naszych planów gospodarczych na wsi i jej przebudowę w kierunku socjalizmu jest

rozwój oświaty i kultury, rozszerzenie się i upowszechnienie czytelnictwa na wsi, zwiększenie sieci świetlic i domów kultury, kin stałych i objazdowych, teatrów zawodowych i amatorskich.

Nieodzownym warunkiem podniesienia kulturalnego wsi jest likwidacja analfabetyzmu, jednej z najbardziej ponurych spuścizn ustroju kapitalistycznego w Polsce.

Prowadzona od 1949 r. przez władzę ludową wielka, historyczna akcja likwidacji analfabetyzmu zbliża się ku końcowi. Na podstawie dotychczasowych osiągnięć można już ustalić, że rok 1951 będzie w zasadzie rokiem likwidacji analfabetyzmu w całym kraju.

Walka z analfabetyzmem była dla naszych Rad Narodowych przykładową akcją nowego typu, prowadzoną po raz pierwszy w takiej skali na odcinku oświatowym, wymagającą ogromnej mobilizacji aktywu społecznego i oparcia się o organizacje masowe.

W akcji tej uwidocznił się ogromny wkład pracy wielu GRN i PRN, które w okresie największego nasilenia walki z analfabetyzmem na sesjach Rad i posiedzeniach prezydiów systematycznie analizowały przebieg akcji, usuwały w porę występujące trudności i braki, kontrolowały w terenie osiągnięte wyniki włączając do tej pracy obok Społecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem również komisje oświaty i kultury GRN i PRN.

Akcja walki z analfabetyzmem pokazała, jak ogromne rezerwy aktywności, zapału i entuzjazmu można wydobyć z terenu, z pozornie zapadłych wsi i miasteczek, przy dobrej pracy Rad Narodowych, przy ich zwróceniu się twarzą do ludności. Pokazała, ile ofiarności i oddania znaleźć można w szeregach naszego nauczycielstwa, młodzieży ZMP-owskiej, pracowników aparatu państwowego i spółdzielczego — nie szczędzących swojego czasu i sił dla wykonania zaszczytnego zadania likwidacji analfabetyzmu w swojej gromadzie, gminie czy powiecie. Akcja ta pokazała, że można również na tym odcinku osiągnąć duże wyniki umiejętnie organizując współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi gromadami i gminami.

W pracy nad likwidacją analfabetyzmu wysunęły się na czoło w ostatnim okresie Gminne i Powiatowe Rady Narodowe na terenie woj. bydgoskiego, poznańskiego, opolskiego i kieleckiego.

Na terenie woj. szczecińskiego w marcu br. zmobilizowano 2.215 aktywistów, a sprawa przyśpieszenia terminu likwidacji analfabetyzmu była przedmiotem obrad na zebraniach w gromadach i zakładach pracy. Za wyjątkiem 3 gmin pow. Łobez we wszystkich gminach woj. szczecińskiego podjęte zostały zobowiązania zlikwidowania analfabetyzmu do dnia 1.V 1951 r. i zostały one przed terminem wykonane.

Liczne gminy dają przykład opieki nad absolwentami kursów dla analfabetów, troszczą się o ich awans społeczny i zawodowy, prowadzą z nimi nadal pracę w zespołach czytelniczych. Niektóre GRN, jak np. w Koszycach pow. pinczowskiego, jak również GRN w Rudkach i Puchałach pow. łomżyńskiego potrafiły zmobilizować do walki z analfabetyzmem swoich radnych, którzy objęli opiekę po tej linii nad gromadami, zorganizowali współzawodnictwo i doprowadzili do objęcia nauczaniem indywidualnym lub na kursach wszystkich analfabetów.

Na tle coraz bardziej powszechnej aktywizacji czynnika społecznego i organizacji masowych wokół Rad w walce z analfabetyzmem tym jaskrawiej zaznaczają się występujące jeszcze gdzieniegdzie próby wypacza-

nia tej wielkiej akcji przez stosowanie metod nacisku administracyjnego, metod nakazu, mandatu czy doprowadzania przez sołtysów, dla osiągnięcia w sposób mechaniczny przeważnie pozornych, liczbowych „sukcesów".

Te nieliczne już wprawdzie i coraz rzadsze przykłady uciekania się do administracyjnego przymusu w walce z analfabetyzmem wskazują, jak silne są jeszcze w niektórych ogniwach naszego aparatu przyzwyczajenia i nawyki do bezdusznego komenderowania zza biurka, skoro ujawniły się one nawet w tak typowo społecznej akcji, jak walka z analfabetyzmem.

Jako swego rodzaju „curiosum" można przytoczyć uchwałę GRN w Łaskarzewie, pow. Garwolin, z 3.III.1951 r., w której „Gminna Rada Narodowa postanawia ukarać każdego opornego analfabetę trzydniowym aresztem za każdy opuszczony dzień lekcyjny na kursach" — lub przypomnieć kacykowskie praktyki Prezydium PRN w Sokołowie Podlaskim, polegające na wzywaniu opornych analfabetów z odległych wsi do miasta powiatowego, przetrzymywaniu ich przez cały dzień w prezydium, gdzie poddawano ich nauczaniu i gdzie podpisywali zobowiązania regularnego uczęszczania na kurs pod groźbą powtórnej przymusowej podróży do siedziby powiatu.

Tego rodzaju wypadki bezdusznego i bezmyślnego stosowania nacisku administracyjnego w walce z analfabetyzmem jak i w innych akcjach, gdzie rezultaty zależą przede wszystkim od cierpliwej i długotrwałej pracy uświadamiającej — muszą być z całą surowością piętnowane jako szkodnictwo polityczne.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej uczy nas, gdzie należy szukać przyczyn wszelkich tego rodzaju wypaczeń, i wskazuje, jak trzeba z nimi walczyć.

Uczy nas ona, że u źródeł tego rodzaju wypaczeń leży zawsze oportunizm, wygodnictwo i niechęć do poważnej pracy polityczno-wychowawczej z masami, brak wiary w możliwość przekonania chłopa o słuszności i o korzyściach płynących dla niego z akcji prowadzonych przez Partię i Rząd.

Poważną przyczyną tego rodzaju wypaczeń w działalności Rad jest słabość i niski jeszcze poziom pracy wielu dołowych ogniw naszego aparatu, przez które władza ludowa bezpośrednio dociera do chłopa, ich nieumiejętność pracy w oparciu o aktyw społeczny, o Radę, jej komisje, o organizacje masowe.

Wzmocnić podstawowe ogniwa, przez które władza ludowa dociera do mas chłopskich

Dla wykonania wielkich planów podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej, dla jej przebudowy w kierunku socjalizmu decydujące niejednokrotnie znaczenie odgrywają te organy władzy, które stanowią dziś bezpośrednią transmisję do mas chłopskich. Od ich siły, od ich sprawności i wyrobienia politycznego zależy w praktyce realizacja linii Partii i Rządu na wsi, powodzenie lub załamanie się każdej akcji, prawidłowość jej wykonania lub wypaczenia, mogące całkowicie zniekształcić dyrektywy władz centralnych.

Doświadczenia z naszej pracy na wsi w ostatnim okresie wykazują, jak decydujące znaczenie dla jej wyników mają najniższe, dołowe ogniwa zetknięcia się władzy ludowej z chłopem w gminie i gromadzie.

Wzmocnić te ogniwa, pogłębić ich więź i oparcie w masach, uodpornić je na działalność wroga klasowego, zahartować i uzbroić politycznie, przeszkolić fachowo — to zapewnić sobie powodzenie i zwycięstwo w każdej akcji!

Takie organa władzy w gminie i w gromadzie, pracujące pod politycznym kierownictwem Partii — to najpewniejsza, niezawodna transmisja do mas chłopskich. Takie organa władzy dają możność ustokrotnienia rezultatu wysiłków podejmowanych dziś często przez same komitety partyjne bez dostatecznego rozpoznania terenu, nierzadko bez ścisłej łączności z masami bezpartyjnymi.

Proces przekształcania się naszych Gminnych Rad Narodowych i ich prezydiów w tego rodzaju organa władzy państwowej występuje jasno, wraz ze wszystkimi opóźniającymi go błędami i potknięciami się, na przykładzie wszystkich kampanii i prac prowadzonych dziś na wsi pod kierownictwem naszej Partii.

Zadaniem komitetów partyjnych w terenie jest aktywniej pomagać Radom w tym procesie walki, jaką toczą one o nowe oblicze i nowy styl swojej pracy, a tym samym przyśpieszać ukształtowanie się Rad jako dobrze pracujących, niezawodnych transmisji Partii.

Walka o kolegialność w pracy przezydiów Rad Narodowych

Reforma ustrojowa z 20 marca 1950 r., pozostawiając do czasu przeprowadzenia powszechnych wyborów do Rad dotychczasowe Rady Narodowe i przekształcając je w terenowe organa jednolitej władzy państwowej, najbardziej widoczną zmianę przyniosła na odcinku ich organów wykonawczych przez powołanie do życia nowych prezydiów Rad. Na miejsce dawnych jednoosobowych organów kierowniczych w administracji, na miejsce wojewodów, starostów i wójtów — powołane zostały kilkuosobowe kolegia w postaci prezydiów Rad Narodowych, wybieranych przez Rady i przed nimi odpowiedzialnych, składających się z przewodniczącego, jego zastępcy (lub zastępców), sekretarza i członków prezydium.

Akcja typowania i wyboru nowych prezydiów Rad prowadzona na terenie całego kraju pod kierownictwem komitetów partyjnych spowodowała poważne odnowienie kierowniczych organów naszej administracji. Odnowienie to było niewątpliwie najsilniejsze na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Na szczeblu gminnym — wobec braku odpowiedniej ilości przeszkolonych kadr — do nowych prezydiów weszli w dużej ilości dawni wójtowie i sekretarze zarządów gminnych. Ludzie ci przynieśli ze sobą stare nawyki, formy pracy i częstokroć z dużą trudnością przestawiają się dzisiaj na nowy, kolektywny styl pracy, który powinien cechować prezydium Rady. Dlatego też niejednokrotnie trudno jest jeszcze dostrzec istotną różnicę pomiędzy metodami pracy obecnych prezydiów GRN a dawnych zarządów gminnych, szczególnie tam, gdzie dawny wójt został przewodniczącym prezydium, a sekretarz gminy zmienił się jedynie w sekretarza prezydium.

Proces przyswajania sobie przez nowe prezydia GRN metod pracy kolegialnej jest w takich warunkach szczególnie trudny. Wymaga on troskliwej opieki i instruktażu, którego prezydium GRN może oczekiwać bądź od prezydium PRN, gdzie ta dziedzina pracy nie została jeszcze należycie

zorganizowana, bądź bliżej na miejscu od komitetu gminnego Partii, gdzie formy pracy kolegialnej mają już dłuższe tradycje.

Materiały z przeprowadzonych inspekcji wykazują, że obecnie znaczna jeszcze część prezydiów GRN nie potrafi pracować kolegialnie i w praktyce rządzą w nich nadal jednoosobowo przewodniczący, rekrutujący się z dawnych wójtów, bądź też — co ma częściej miejsce — dawni sekretarze zarządów gminnych.

Niektóre prezydia GRN zwołują wprawdzie co tydzień posiedzenia, ale nie zawsze wiedzą, jakie sprawy należy na nich omawiać i w jaki sposób podejmować decyzje. W wielu gminach posiedzenia prezydiów odbywają się nieregularnie i jedynie w wyjątkowych przypadkach. Jak np. wynika z analizy pracy Rad Narodowych w pow. skierniewickim, dokonanej przez Egzekutywę KW w Łodzi w dniu 17.I.1951 r., Prezydium GRN w Dolecku zamiast 26 posiedzeń odbyło w okresie sprawozdawczym zaledwie — 4, a Prezydium GRN w Kowiesach zamiast 26 posiedzeń — 9.

W wielu przypadkach kolegialność pracy staje się fikcją, skoro na 3-osobowy skład prezydium GRN jedna osoba, z reguły z-ca przewodniczącego, jest nieobecna lub tzw. dochodząca.

Statystyka składu prezydiów Rad Narodowych, przeprowadzona przez Kancelarię Rady Państwa na dzień 1.IV.1951 r., wykazała, że mimo upływu bez mała roku od przeprowadzenia ujednolicenia władz istnieje spora liczba, gdyż 225 prezydiów GRN o składzie 2-osobowym, a nawet w poszczególnych przypadkach — 1-osobowym. Tak np. w woj. koszalińskim — 27 prezydiów GRN i jedno prezydium MRN miało skład 2-osobowy, a „prezydium" GRN w Wytownie, pow. Słupsk, pracowało nawet jednoosobowo. Również na szczeblu powiatowym i wojewódzkim mamy szereg prezydiów o niepełnych, a nawet często bardzo mocno zdekompletowanych składach, całymi miesiącami czekających na uzupełnienie.

Jest niewątpliwie poważnym obowiązkiem komitetów partyjnych bezpośrednie zainteresowanie się tą sprawą i przyjście Radom Narodowym z pomocą w wytypowaniu kandydatów na wakujące stanowiska w prezydiach. Zdekompletowane prezydia Rad nie mogą w pełni wykonywać swoich obowiązków, a niejednokrotnie — jak wskazuje doświadczenie — stanowią niebezpieczną fikcję, wypaczającą właściwy sens reformy z 20 marca 1950 r.

Niedoceniane ogniwo władzy ludowej w gromadzie

Obecny podział terytorialny kraju, przy którym gmina stanowi z reguły dużą jednostkę administracyjną, składającą się z kilkunastu a nierzadko z kilkudziesięciu gromad, położonych w znacznej odległości od siedziby Gminnej Rady Narodowej, stwarza niekiedy poważne trudności w realizowaniu naszej linii politycznej na wsi, w utrzymywaniu i pogłębianiu ścisłej łączności pomiędzy chłopem a organami władzy państwowej.

Praktyczny kontakt i oddziaływanie na masy pracującego chłopstwa ze strony najniższego terenowego organu jednolitej władzy państwowej, jakim jest Gminna Rada Narodowa, są często poważnie utrudnione na skutek dużej rozległości obszaru gminy i zbyt wielkiej liczby jej mieszkańców.

W tych warunkach jedynym często przedstawicielem władzy, utrzymującym bezpośrednią, codzienną łączność z gromadą, przenoszącym do niej zarządzenia i dyrektywy władz zwierzchnich i realizującym w praktyce na dole szereg poważnych zadań państwowych na wsi, jest sołtys.

Rozpoczęte już na skutek uchwały Prezydium Rządu prace nad nowym podziałem administracyjnym kraju idą w kierunku powiększenia ilości gmin i uczynienia z nich znacznie mniejszych i bardziej zbliżonych do obywatela jednostek administracyjnych niż ma to miejsce dzisiaj, szczególnie w województwach wschodnich i centralnych.

Prace te wymagają jednak dłuższego okresu czasu i muszą być rozłożone na szereg etapów. W pierwszym okresie mogą one doprowadzić do usunięcia jedynie najbardziej rażących anomalii w ukształtowaniu i obszarze gmin.

Dlatego też — niezależnie od tych długofalowych prac mających na celu ukształtowanie nowej gminy jako znacznie bardziej niż dzisiaj zbliżonej do obywatela, zdrowej jednostki administracyjnej — musimy brać poważnie pod uwagę fakt istnienia obecnie w kraju zaledwie 2.956 gmin przy ogólnej liczbie 40.029 gromad. Bliższa analiza tych cyfr w odniesieniu do poszczególnych województw wykazuje, że na obszarze województw centralnych i wschodnich na jedną gminę przypada 20—30 gromad, a w poszczególnych powiatach, jak Pułtusk, Bielsk Podlaski, Łomża, Białystok, spotykamy gminy liczące po 40, 50 a nawet 60 gromad.

Jest rzeczą oczywistą, że przy tak wielkim obszarze gmin i tak dużej ilości gromad wchodzących w ich skład Gminne Rady Narodowe i ich prezydia nie zawsze są w stanie bezpośrednio i skutecznie docierać do wsi i że obowiązek ten spada na sołtysów.

Dlatego też rola sołtysa jako tego przedstawiciela władzy ludowej, z którym chłop styka się najczęściej a niejednokrotnie wyłącznie, który jest podstawowym łącznikiem między indywidualnym chłopem a Gminną Radą Narodową, staje się w naszych warunkach szczególnie doniosła, a niejednokrotnie — przy braku lub słabości podstawowych organizacji partyjnych w gromadach — rozstrzygająca dla realizacji linii politycznej Partii i Rządu na wsi.

Tymczasem powszechnym jeszcze niemal zjawiskiem jest niedocenianie roli sołtysa zarówno przez nasze komitety partyjne jak i przez prezydia Rad Narodowych wyższych stopni.

Przejawia się to nie tylko w bardzo przypadkowym doborze kadr sołtysów, ale przede wszystkim w braku opieki politycznej nad ich pracą, w niedostatecznej pomocy w szkoleniu i instruktażu ze strony prezydiów PRN i GRN, pomocy, która by uzbrajała sołtysa do lepszego wykonywania odpowiedzialnych zadań, jakie na nim ciążą.

Formy pracy GRN z sołtysami są dziś jeszcze ubogie i noszą przeważnie charakter czysto administracyjny. Podstawową formą kontaktu z prezydium GRN są odprawy sołtysów odbywane w zasadzie raz w tygodniu. Służą one do przekazywania przez prezydium GRN do gromad wszelkiego rodzaju zarządzeń i zaleceń władz naczelnych.

Jak stwierdzono w toku inspekcji, prowadzonych przez Kancelarię Rady Państwa i Prezydium Rady Ministrów, sposób podawania zarządzeń do wiadomości sołtysów na odprawach jest z reguły formalistyczny i ogranicza się do odczytywania różnego rodzaju okólników, instrukcji

oraz wręczenia arkuszy ewidencyjnych i sprawozdawczych, nie zawsze dostatecznie jasnych i zrozumiałych.

Brak jest natomiast z reguły systematycznej pracy politycznej z sołtysami w kierunku wyjaśniania i uzasadniania ogłaszanych zarządzeń. Praca taka jest nieodzowną pomocą sołtysowi, aby mógł on wytłumaczyć na zebraniu gromadzkim czy w bezpośredniej rozmowie z chłopem przyczyny i motywy takiej a nie innej decyzji władzy ludowej w poszczególnych zagadnieniach dotyczących wsi.

Prezydia Gminnych Rad Narodowych za mało wykorzystują odprawy sołtysów dla wysłuchiwania głosów z terenu, przeanalizowania sprawozdań sołtysów z ich pracy i dla udzielenia im konkretnych wskazówek i pomocy.

Prezydia Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych widzą najczęściej w sołtysach jedynie technicznych wykonawców zarządzeń władz wyższych. Niechętnie wysłuchują na odprawach sołtysów ich krytycznych głosów i uwag, zamykając uszy na przynoszone przez nich sygnały z terenu, mówiące o brakach, zaniedbaniach i nie zaspokojonych potrzebach gromady.

Przy takim przykładzie idącym z góry podobnie jednostronny, czysto administracyjny charakter, wzorowany niewątpliwie na tych odprawach, mają zebrania gromadzkie zwoływane przez sołtysów na wsi dla poinformowania ludności o nowych zarządzeniach i wypływających z nich dla mieszkańców gromady obowiązkach.

Niedocenianie przez prezydia GRN i PRN zebrań gromadzkich przejawia się również w tym, że ich przedstawiciele jeszcze bardzo rzadko biorą udział w zebraniach gromadzkich, wspierając swoimi wiadomościami i autorytetem sołtysa.

Zebrania gromadzkie, ta podstawowa platforma bezpośredniego dotarcia władzy ludowej do chłopa, nie są dotąd przez nas należycie wykorzystywane dla systematycznego zaznajamiania ludności z linią polityczną Partii i Rządu na przykładzie poszczególnych akcji i zarządzeń dotyczących wsi.

Obsługa zebrań gromadzkich przez prezydia GRN nie może się ograniczać jedynie do przypadków, gdy chodzi o szybkie i sprawne wydobycie świadczeń od chłopa, np. w akcji skupu zboża, lecz musi ona mieć charakter planowy i stały, wzmacniający bezpośrednią więź między organami państwa a masami pracujących chłopów i pogłębiający zaufanie chłopa do władzy ludowej.

Nasze komitety partyjne w terenie widzą niejednokrotnie, jak poważne trudności w pracy na wsi wynikają ze słabości obecnego pomocniczego ogniwa władzy w gromadzie.

I tak np. Egzekutywa KW PZPR w Kielcach, po przeanalizowaniu pracy Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych w woj. kieleckim, słusznie stwierdza w podjętej uchwale z 10.III.1951 r., że „dotychczas nie znalazło rozwiązania bardzo ważne zagadnienie szkolenia sołtysów", a analizując przyczyny powstania licznych braków i błędów w pracach Rad Narodowych znajduje ich źródła m. in. „w niedocenianiu roli sołtysa jako kierownika gromady. Rady nie wychowały dotąd — stwierdza uchwała — sołtysa społecznika-wychowawcy i uświadomionego agitatora, mobili-

zującego mieszkańców gromady, mało- i średniorolnych chłopów, do walki o realizację wszystkich zadań tak ogólnopaństwowych jak i lokalnych".

Wydaje się, że droga do wzmocnienia obecnego ogniwa władzy ludowej w gromadzie prowadzić musi zarówno poprzez coraz lepszą opiekę, szkolenie i instruktaż dla sołtysów ze strony GRN i PRN jak i przez podbudowanie sołtysa na miejscu, w gromadzie, aktywem społecznym, służącym mu radą, pomocą i oparciem przy wykonywaniu odpowiedzialnych zadań, które dzisiaj wypełnia on w pojedynkę, zdany wyłącznie na własne siły.

Ta potrzeba wzmocnienia sołtysa poprzez otoczenie go opieką i pomocą ze strony gromadzkiego aktywu odczuwana jest dość żywo przez sam teren. Znajduje to swój wyraz w takich formach, jak np. powstałe w niektórych gminach woj. krakowskiego „gromadzkie komitety kontrolno-doradcze" czy też „komisje gromadzkie".

Te oddolne próby podniesienia na wyższy poziom pracy ogniwa gromadzkiego, próby wzmocnienia sołtysa przez otoczenie go zespołem aktywu gromadzkiego wskazują wyraźnie, że dotychczasowe formy naszej pracy na tym odcinku stają się już dziś nie wystarczające, że dojrzały warunki do uregulowania tej sprawy w kierunku znacznego wzmocnienia organów gromadzkich. Będzie to niewątpliwie poważną pomocą w realizacji wielkich zadań stojących przed nami w dziedzinie podnoszenia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej na jej drodze do socjalizmu.

W dziedzinie pracy z sołtysami szczególnie poważne, nowe zadania stają przed komitetami partyjnymi zarówno w kierunku stałego podnoszenia poziomu politycznego jak i wpływu na dobór kadr sołtysów, jako niezwykle ważnego ogniwa łączności gromady z Gminną Radą Narodową i jej prezydium.

Komitety partyjne przyczynią się wydatnie do ulepszenia form i metod pracy sołtysów, jeżeli z jednej strony będą ich ściślej włączać do zespołu aktywu gromadzkiego, a z drugiej strony — jeżeli zapewnią współdziałanie i kontrolę ze strony tego aktywu nad wykonywaniem obowiązków przez sołtysa.

Pomoc organizacyjno-instruktorska dla Gminnych Rad Narodowych — podstawowym zadaniem PRN i WRN

W trudnym procesie przekształcania się Gminnych Rad Narodowych w wypróbowane organa władzy ludowej, realizujące w ścisłym oparciu o masy pracujących chłopów linię polityczną Partii i Rządu na wsi, w procesie przezwyciężania licznych jeszcze braków i błędów występujących w ich pracy — poważne i niezwykle odpowiedzialne zadania spadają na prezydia Powiatowych i Wojewódzkich Rad Narodowych.

Gminne Rady Narodowe, ich prezydia i komisje oczekują od Rad wyższego stopnia przede wszystkim konkretnej pomocy organizacyjnej i instruktażu.

Przyswojenie sobie nowych form i metod pracy Rad, szczególnie w dziedzinie pogłębiania więzi z masami pracującymi i ich mobilizacji wokół Rady, wymaga poważnej pracy szkoleniowo-instruktorskiej z radnymi, z członkami prezydium, z aktywem komisji Rad jak i z aparatem prezydium.

W swojej przeszło rocznej pracy szereg przodujących Rad Narodowych potrafiło już wypracować sobie skuteczne i politycznie właściwe formy działalności i zdobyć wiele cennego doświadczenia.

Zadaniem Rad wyższego stopnia jest utrwalać te doświadczenia i przenosić je na pozostałe Rady, aby w ten sposób stały się one dorobkiem wszystkich organów władzy ludowej w terenie.

Ukazywanie na przykładach prawidłowych, dobrych form pracy Rad i ich organów, podobnie jak analiza błędów, dokonywana na konkretnych przykładach złej pracy, jest niewątpliwie znacznie skuteczniejszą drogą prowadzącą do przezwyciężania błędów, aniżeli wysyłanie dziesiątków formalnych, ogólnikowych instrukcji i wytycznych.

Dlatego też badanie i popularyzowanie przodującego doświadczenia z pracy Rad jest jednym z naczelnych obowiązków aparatu organizacyjno-instruktorskiego prezydiów WRN i PRN.

Tymczasem w praktyce te niezwykle istotne obowiązki wobec Rad niższych stopni są poważnie zaniedbywane i to zarówno przez prezydia WRN jak i PRN. W szczególności zupełnie nie wystarczającą jest praca instruktorsko-organizacyjna prezydium PRN z Gminnymi Radami Narodowymi.

Słabość obsady instruktorskiej, z reguły jednoosobowej, w prezydiach PRN, a niekiedy całkowity jej brak, niewłaściwy dobór kandydatów na stanowiska instruktorów, wreszcie częste odrywanie ich od prac terenowych i wykorzystywanie w charakterze biurowych sił pomocniczych — wszystko to świadczy o niezrozumieniu i niedocenianiu roli i zadań instruktora organizacyjnego przez prezydia Powiatowych i Wojewódzkich Rad Narodowych.

Zamiast obsadzać stanowiska instruktorów odpowiedzialnymi politycznie pracownikami, posiadającymi duże doświadczenie w pracy terenowej i umiejętność społecznego, a nie biurokratycznego podejścia — prezydia PRN nierzadko powołują na instruktorów najniżej kwalifikowanych pracowników. Tak np. w Prezydium PRN w Sokołowie Podlaskim jedynym instruktorem organizacyjnym był młody chłopiec w X grupie uposażenia bez żadnego doświadczenia w pracy z Radami, wzięty na to stanowisko bezpośrednio po ukończeniu szkoły podstawowej. W woj. białostockim na 12 prezydiów PRN jedynie w 6 obsadzone są w chwili obecnej stanowiska instruktora.

Prezydium WRN w Krakowie po przeanalizowaniu działalności prezydiów GRN w II kwartale 1951 r. stwierdziło, że prezydia PRN poważnie zaniedbały sprawę instruktażu. Kontrola wykazała, że istnieje szereg prezydiów GRN, do których nie dotarł jeszcze instruktor organizacyjny z PRN.

Zaalarmowane tym stanem prezydium WRN w Krakowie przeprowadziło w okresie od 1—15. VI. 1951 r. specjalną akcję pomocy instrukcyjnej dla wszystkich gmin na terenie województwa, przeszkalając uprzednio na konferencji szkoleniowej instruktorów powiatowych, którzy — jak się okazało — zajmowali się dotąd głównie wypisywaniem kwitariuszy i wypełnianiem arkuszy statystycznych.

Nie ulega wątpliwości, że przy dobrej pracy instruktorsko-organizacyjnej z Gminnymi Radami Narodowymi potrafimy szybciej zapewnić kolegialność w pracy ich prezydiów, podnieść na wyższy poziom przygotowa-

nie sesji GRN, ożywić komisje Rady, ukazując im zadania i ucząc właściwych form pracy.

Doświadczenie z pracy Rad Delegatów Ludu Pracującego w ZSRR wskazuje, jak ogromną rolę odgrywa wydział organizacyjno-instruktorski w Komitecie Wykonawczym każdej Rady i jak duże znaczenie przypisuje się w Związku Radzieckim pracy instruktorów w dziedzinie badania i upowszechniania przodującego doświadczenia z działalności Rad.

Dlatego też, niezależnie od konieczności wzmocnienia prowadzonego na szczeblu centralnym i wojewódzkim szkolenia działaczy i pracowników Rad na specjalnych kursach, prezydia WRN i PRN powinny poddać gruntownej rewizji swój dotychczasowy stosunek do sprawy instruktażu organizacyjnego, wzmacniając ten niezwykle ważny odcinek najbardziej doświadczonymi w pracy terenowej i znającymi problematykę Rad — pracownikami.

Szkodliwość administracyjnego komenderowania Radami przez komitety partyjne

Jest rzeczą niewątpliwą, że pełne powodzenie wielkiej reformy demokratyzacji i ujednolicenia władzy państwowej w terenie, a co za tym idzie skuteczniejsze włączenie się Rad Narodowych do pracy nad podniesieniem kulturalnym i gospodarczym wsi polskiej i jej socjalistyczną przebudową, zależą w decydującym stopniu od pomocy i umiejętnego kierownictwa politycznego ze strony komitetów partyjnych.

Można powiedzieć, że od każdego komitetu wojewódzkiego, powiatowego czy gminnego zależy przede wszystkim, czy miejscowa Rada Narodowa, jej prezydium i jej komisje będą należycie rozumieć i zaspokajać potrzeby terenu, czy potrafią one w sposób precyzyjny i prawidłowy politycznie realizować politykę Partii i Rządu na swoim terenie.

Mimo, iż nasze komitety partyjne mają zapewniony wpływ zarówno na skład Rad Narodowych i ich organów jak i na tok i styl ich pracy, to jednak nie potrafią one jeszcze wykorzystywać w pełni i w sposób właściwy swoich możliwości kierowania Radami Narodowymi. Faktem jest również, że praca Rad Narodowych z całą jej złożoną problematyką nie stoi jeszcze w centrum uwagi wielu komitetów partyjnych.

Dlatego też jest potrzebne wypracowanie i stałe ulepszanie przez nasze komitety partyjne form i metod pracy na odcinku Rad Narodowych i to szczególnie na szczeblu gminy i powiatu.

Dotychczasowe formy i metody kierowania przez komitety partii Radami zbyt często ograniczają się do administracyjnego komenderowania, do dysponowania i dyrygowania aparatem prezydium Rady, a nierzadko do używania go w pracy pod własnym bezpośrednim kierownictwem z pominięciem prezydium Rady Narodowej. Ingerencja sekretarzy komitetów gminnych i komitetów powiatowych w wewnętrzne sprawy prezydium odbywa się niekiedy w sposób podważający autorytet przewodniczącego prezydium i samej Rady.

Bardzo często spotykanym zjawiskiem jest zastępowanie Rad Narodowych przez komitety powiatowe i komitety gminne w akcjach prowadzonych na terenie wsi, wykonywanie zadań zamiast Rad, lecz przy pomocy

ich aparatu, poddawanego niejednokrotnie bezpośredniemu kierownictwu sekretarza komitetu powiatowego lub komitetu gminnego.

W sprawozdaniu Prezydium WRN w Koszalinie, złożonym na Egzekutywie KW PZPR w Koszalinie dnia 29.XII.1950 r., czytamy, że „Sekretarz Komitetu Gminnego w Bobolicach, pow. Koszalin, komenderuje i zastępuje prezydium GRN w wykonywaniu przez nie zadań. I tak w zastępstwie Rady organizował on zbiór ziemniaków z pola Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej". W tejże spółdzielni zajmuje się rozdziałem towarów dla kupujących, ponadto organizował bezpośrednio wywózkę drzewa z lasu, a nawet wydaje polecenia na piśmie do prezydium GRN, aby np. wypłacono pewnemu obywatelowi udającemu się na kurs kinofikacji na koszta podróży... 65 zł".

Tego rodzaju postępowanie sekretarza komitetu gminnego nie buduje autorytetu Radzie, nie uczy jej samodzielności w pracy. Co gorsza, zdarza się niekiedy, że Rady są traktowane przez komitety partyjne lekceważąco. Wmawia się w nie, że do niczego nie są zdolne, bo i tak musi za nie wszystko zrobić Partia. Rezultatem takiego stosunku komitetu gminnego do GRN jest postępujące załamywanie się jej w pracy.

Z kilku gmin woj. warszawskiego, krakowskiego i innych mieliśmy sygnały, że sekretarze komitetów gminnych brali w swoje ręce załatwianie nawet takich spraw, jak przydział węgla i tekstyliów, i osobiście wypisywali zlecenia sprzedaży poszczególnym chłopom.

Zastępowanie i odsuwanie prezydium GRN od wykonywania ich obowiązków zamienia sekretarza komitetu gminnego w organ wykonawczy i uniemożliwia mu wykonywanie właściwych jego zadań, tj. kierownictwa politycznego i kontroli wykonawstwa na swoim terenie.

Szereg egzekutyw KW widzi te błędy w pracy komitetów powiatowych i komitetów gminnych i zwraca na nie uwagę w swoich uchwałach.

Np. w sprawozdaniu KW PZPR w Poznaniu czytamy: „Istnieją jeszcze takie komitety powiatowe, które nie rozumiejąc, na czym polega właściwe kierownictwo polityczne Radami, zastępują prezydia w pracy. Np. Komitet Powiatowy w Obornikach pomijając prezydium PRN zarządził dokonanie spisu rolników do planowej dostawy zboża, albo ten sam komitet zwołał do swej siedziby przewodniczących GRN w celu dania im nastawienia w sprawie skupu zboża bez powiadomienia o tym prezydium PRN.

Ten sam komitet dysponuje bez wiedzy przewodniczącego prezydium PRN pracownikami prezydium wysyłając ich na dwa, a nawet trzy dni w tygodniu w teren dla wykonywania prac administracyjnych. Sekretarz komitetu powiatowego, ingerując w wewnętrzne sprawy prezydiów, wydaje polecenia przewodniczącemu prezydium GRN przerwania prac zleconych przez Prezydium PRN. Ten styl pracy w Komitecie Powiatowym w Obornikach wywołuje obniżenie autorytetu przewodniczącego prezydium PRN zarówno wśród przewodniczących GRN jak i u samych pracowników prezydium PRN".

Niewłaściwy stosunek komitetów partyjnych do Rad Narodowych przejawia się nie tylko w zastępowaniu Rady przez komitet w wykonywaniu jej obowiązków oraz wyrywaniu poszczególnych pracowników aparatu prezydium Rady i posługiwaniu się nimi w akcjach prowadzonych bezpośrednio przez komitet.

Na plenum Komitetu Powiatowego w Chrzanowie, woj. krakowskie, w czerwcu br. wystąpił w dyskusji przewodniczący prezydium PRN przytaczając szereg faktów, kiedy poszczególni instruktorzy i kierownicy wydziałów komitetu powiatowego rządzą ponad głową i bez wiedzy prezydium PRN w jego wydziałach, zabierając i przenosząc np. pracowników Wydziału Oświaty Prezydium PRN do innych instytucji państwowych.

W takich warunkach prezydium Rady przestaje już być gospodarzem nie tylko terenu, ale swojego aparatu, nie poczuwa się do odpowiedzialności za wypełnianie zadań, skoro ta odpowiedzialność zdejmowana jest z niego przez komitet partyjny, który — zamiast nadawać kierunek polityczny pracy prezydium i kontrolować je — zamienia się sam w organ wykonawczy.

Komitety partyjne, szczególnie niższych szczebli, zbyt często zapominają o tym, że zadania w zakresie administracji, gospodarki, oświaty i kultury powinny być w terenie realizowane właśnie **poprzez** Rady Narodowe a nie **obok nich,** czy też zamiast nich.

O podniesienie autorytetu Rad Narodowych

Niektórzy działacze partyjni przyzwyczaili się już tłumaczyć swoją niechęć do korzystania z pracy Rady Narodowej, niechęć do uaktywniania np. w wielkich akcjach państwowych na wsi Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych, ich prezydiów i komisji — niewiarą w możliwość należytego wypełnienia zadań przez te organa władzy na skutek ich słabości politycznej, małej operatywności oraz niskiego poziomu ich kadry pracowniczej.

A przecież właśnie poprzez Rady Narodowe, poprzez ich komisje i aktyw grupujący się wokół Rad — Partia nasza i Rząd mają możność bezpośredniego dotarcia i wytłumaczenia bezpartyjnym, często jeszcze wahającym się i ulegającym podszeptom kułactwa masom pracującego chłopstwa, swojej linii politycznej, swoich wielkich planów i zamierzeń idących ku kulturalnemu i gospodarczemu przeobrażeniu wsi polskiej.

Dzisiejsza słabość i obciążenie biurokratyzmem jeszcze wielu Rad Narodowych musi być dla komitetów partyjnych argumentem za zwiększeniem współpracy z Radami, za większą dla nich pomocą, a nie jak to bywa jeszcze niekiedy obecnie — argumentem za rezygnacją z wykorzystywania Rad Narodowych i ich aparatu w realizacji najważniejszych zadań na wsi.

Trzeba pamiętać, że nikt inny, lecz właśnie komitety partyjne wszystkich stopni ponoszą pełną odpowiedzialność za rezultaty i poziom pracy terenowych organów władzy ludowej.

Dlatego też zachodzi konieczność jak najszybszego i gruntownego przezwyciężenia występujących na tym odcinku w pracy wielu naszych ogniw i instancji partyjnych błędów, przejawiających się zarówno w postaci sekciarskich metod komenderowania Radami Narodowymi przez Partię, jak i z drugiej strony — w postaci oportunistycznego niedoceniania wagi terenowych organów władzy ludowej w walce o budownictwo podstaw socjalizmu.

Każde lekceważenie roli Rad Narodowych, osłabianie ich kierownictwa i ich aparatu, dyskredytowanie, podcinanie autorytetu Rady i jej prezy-

dium, dysponowanie jego aparatem ponad głową prezydium i z pominięciem go, wszelkie odsuwanie Rad Narodowych od realizacji podstawowych zadań w dziedzinie przebudowy wsi — oznaczałoby cofanie się i zaprzepaszczanie olbrzymich możliwości, jakie dała nam reforma z 20 marca 1950 r., oznaczałoby próbę spychania Rad do roli marginesowych, urzędniczych, pozostawionych własnemu losowi organów administracji, załatwiających sprawy drugorzędne, organów niedostatecznie kierowanych i kontrolowanych przez Partię.

Przed tego rodzaju tendencjami przestrzegał tow. Stalin, kiedy na XV Zjeździe WKP(b) w 1927 r. — mówiąc o aparacie państwowym i walce z biurokratyzmem — wskazywał:

„Żeby wyplenić z aparatu biurokratyzm — a nie da się go wyplenić w ciągu jednego — dwóch lat — należy systematycznie usprawniać aparat państwowy, zbliżać go do mas, odnawiać go przez wprowadzenie doń nowych ludzi oddanych sprawie klasy robotniczej, przeobrażać go w duchu komunizmu, a nie łamać go, a nie dyskredytować". (Stalin — Dzieła, tom. X, str. 317).

Wydaje się oczywistym, że tak, jak nie można nauczyć się pływać nie wchodząc do wody, tak samo nie można usprawnić i podnieść na wyższy poziom pracy Rad Narodowych nie dając im do wykonania poważnych zadań, nie kontrolując wykonania tych zadań, nie analizując wszechstronnie pracy Rad i nie udzielając im w tej pracy konkretnej pomocy i wskazówek.

Rady Narodowe będą mogły coraz lepiej wypełniać stojące przed nimi zadania, jeżeli posiadać będą wysoki autorytet wśród ludności, jeżeli masy pracujące otaczać je będą pełnym zaufaniem i szacunkiem, widząc w nich rzeczywistych wyrazicieli i realizatorów swojej woli i swoich interesów.

Dlatego też **walka o podniesienie i umocnienie autorytetu Rad Narodowych jako terenowych organów jednolitej władzy państwowej — to niezwykle poważne zadanie i obowiązek ciążący na komitetach partyjnych wszystkich stopni.**

Rady Narodowe zdobywają sobie autorytet przede wszystkim w codziennej pracy przez coraz sprawniejsze i skuteczniejsze zaspokajanie potrzeb ludności pracującej, przez coraz szersze przyciąganie jej do udziału w sprawowaniu władzy. Ten proces umacniania autorytetu Rad Narodowych powinien być znacznie przyspieszony przez aktywną pomoc i opiekę ze strony organizacji partyjnych.

Pomoc ze strony Partii nie może jednak ograniczać się do podnoszenia autorytetu jedynie Prezydium Rady.

Poważnym bowiem błędem, popełnianym jeszcze przez wiele komitetów partyjnych, jest niedostrzeganie i niedocenianie znaczenia samej Rady, jej komisji oraz aktywu grupującego się w Radzie i wokół niej.

To niedocenianie form pracy masowej w Radzie przejawia się w małej trosce i nieprzywiązywaniu dostatecznej wagi do przygotowania i przebiegu sesji Rady, w zaniedbywaniu pracy z radnymi i z aktywem skupionym w komisjach Rady, aktywem, który nie jest jeszcze należycie wykorzystywany dla zapewnienia prezydium lepszego powiązania z terenem. Szkodliwa skłonność niektórych komitetów partyjnych do administracyjnych metod pracy przejawia się z całą wyrazistością na odcinku

Rad Narodowych m. in. w nieumiejętności i niechęci do uruchamiania wszystkich form masowej pracy w Radach.

To niewłączanie Rady, jej komisji i aktywu społecznego do realizacji naszych zadań szczególnie na wsi, przy jednostronnym opieraniu się tylko na aparacie wykonawczym, prezydium Rady, niesie w sobie poważne niebezpieczeństwo, staje się w praktyce powodem wielu wypaczeń i błędów — wynikających z braku dostatecznej więzi z masami, której nie potrafi w pełni zabezpieczyć urzędniczy, często biurokratyczny aparat wykonawczy.

Dlatego też zadaniem komitetów partyjnych jest walczyć o podniesienie wszystkich form pracy masowej w Radach, o zapewnienie wyższego poziomu, a co za tym idzie i autorytetu sesjom plenarnym Rad, o uaktywnienie komisji Rad, o zapewnienie powagi i znaczenia mandatu członka Rady jako przedstawiciela i wyraziciela woli mas pracujących swojego terenu.

Kluby radnych w Radach Narodowych

Brak zainteresowania i opieki ze strony komitetów partyjnych nad delegowanymi do Rad Narodowych członkami Partii uwidacznia się jaskrawo w pracy klubów radnych. Istnienie klubów radnych, grupujących wszystkich towarzyszy partyjnych zasiadających w danej radzie, jest obowiązkiem wynikającym ze statutu PZPR.

Klub radnych, poprzez który Partia sprawuje kierownictwo polityczne i zapewnia realizację swoich postulatów w Radzie, powinien czuwać, aby członkowie Partii wywiązywali się ze swoich obowiązków w Radzie, aby nieustannie podnosili poziom swojego przygotowania do pracy w Radzie i w komisjach, aby utrzymywali i pogłębiali swoją łączność z ludnością pracującą i informowali ją o pracach Rady.

Tymczasem praktyka wykazuje, że wprawdzie nieliczne są PRN i GRN, gdzie kluby radnych nie są zorganizowane, to jednak w poważnej liczbie tych Rad istnieją one tylko na papierze, nie przejawiając żadnej istotnej działalności. Tak np. w uchwale Egzekutywy KW PZPR w Opolu z dnia 24 marca 1951 r. o pracy Komitetu Powiatowego w Niemodlinie na odcinku Rad Narodowych czytamy, że klub radnych PZPR od 4 miesięcy nie zbierał się na posiedzenia. Na sesji WRN w Poznaniu, odbytej w dniu 30.VIII.1951 r., członkowie WRN zapytywali, dlaczego w pow. Środa kluby radnych zarówno przy PRN jak i przy GRN od dłuższego już czasu nie odbywają nawet posiedzeń przed sesjami.

W wielu Radach kluby zbierają się wprawdzie dość regularnie, lecz tylko na godzinę przed sesją, dla wytypowania przewodniczącego i sekretarza obrad, zapoznania się z porządkiem dziennym i ewentualnego wytypowania mówców do dyskusji.

Słaba praca klubów radnych, ich zupełna w szeregu wypadków bezczynność są niewątpliwym świadectwem, że nie wszystkie jeszcze komitety partyjne traktują pracę w Radach Narodowych i ich komisjach jako poważne zadanie partyjne, którego wykonanie jest systematycznie kontrolowane przez instancję partyjną.

Nie jest jeszcze konsekwentnie i mocno realizowana zasada, że delegowanie danego towarzysza do pracy w Radzie lub komisji uwzględnia się przy nakładaniu na niego nowych obowiązków partyjnych oraz że powi-

nien on z wykonywania tego zadania składać sprawozdanie w klubie radnych, tak jak członkowie Partii, będący członkami prezydium, powinni składać sprawozdanie ze swej działalności przed instancją partyjną i otrzymywać od niej konkretne wskazówki.

Praca klubów radnych — to dziedzina mocno jeszcze dotąd zaniedbana i niedoceniana przez wiele komitetów partyjnych w terenie.

Nie ulega wątpliwości, że równolegle do tego, jak Rady Narodowe skupiać będą w swoich szeregach coraz liczniejsze rzesze bezpartyjnych ludzi pracy, wzrastać musi odpowiedzialność i wymagania stawiane przed trzonem partyjnym, zasiadającym w Radach, zorganizowanym i kierowanym przez komitety partyjne poprzez kluby radnych.

Dlatego też wypracowanie, na podstawie przodujących doświadczeń, jakie już zdobyły niektóre komitety partyjne, właściwych metod pracy klubów radnych i form kierowania nimi — staje dziś jako poważne zadanie przed wszystkimi terenowymi instancjami partyjnymi.

Opieka i kierowanie klubami radnych stanowi ważny, ale bynajmniej nie jedyny obowiązek, jaki ciąży na komitetach partyjnych na odcinku pracy z Radami Narodowymi.

Aby wzmocnić Rady i uczynić z nich wypróbowane w walce klasowej organa władzy, komitety partyjne muszą coraz częściej rozpatrywać na swoich plenarnych posiedzeniach i egzekutywach zagadnienia pracy Rad Narodowych i ich organów, wysłuchiwać sprawozdań towarzyszy odpowiedzialnych za pracę w Radach, muszą sięgać coraz wnikliwiej do najniższych ogniw systemu Rad, szczególnie na wsi, analizując ich pracę i dając konkretne wytyczne, muszą otaczać opieką i udzielać pomocy w przeprowadzaniu instruktażu i w organizowaniu przez prezydia Rad kursów szkoleniowych dla wysuniętych do pracy w Radach i ich aparacie robotników i chłopów.

Troska o należyty dobór kadr w Radach Narodowych, ich prezydiach i komisjach — poważnym zadaniem komitetów partyjnych

Jednym z najpoważniejszych braków w pracy wielu naszych komitetów partyjnych na odcinku Rad Narodowych jest niewłaściwy, wciąż jeszcze mechaniczny i powierzchowny sposób typowania ludzi na członków Rad, komisji, prezydiów i kierowniczych pracowników wydziałów.

Nasze komitety partyjne mają już wprawdzie długie doświadczenie w walce o prawidłowy skład Rad Narodowych. Można powiedzieć nawet, że na przestrzeni lat od 1948 r., kiedy to po raz pierwszy mocno stanęła przed naszymi komitetami sprawa poprawy składu klasowego Rad Narodowych, poważnie wówczas zaśmieconych elementami obcymi i wrogimi, kułakami i spekulantami — zainteresowanie wielu komitetów partyjnych ograniczało się prawie wyłącznie do przeprowadzania wielokrotnych reorganizacji składu Rad Narodowych.

Na skutek troski Partii na tym odcinku nastąpiła znaczna poprawa w składzie Rad Narodowych. Już w okresie przed realizacją ustawy z 20 marca 1950 r. wyparte zostały w zasadzie z Rad elementy kapitalistyczne wsi.

Już na 1.VI.1949 r., wg. statystyki przeprowadzonej przez Kancelarię Rady Państwa, na ogólną liczbę 95.064 radnych, chłopów posiadających ponad 15 ha było zaledwie 757, tj. 0,8 proc.

Proces wypierania elementów kułackich z Rad Narodowych odbywał się w dalszym ciągu i dzisiaj na 97.938 radnych we wszystkich Radach mamy zaledwie 293 chłopów posiadających ponad 15 ha.

Jednocześnie w związku z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej na wsi do Gminnych i Powiatowych Rad Narodowych wchodzą członkowie spółdzielni produkcyjnych, stanowiący awangardę chłopstwa pracującego. I tak, o ile na dzień 1.VI 1949 r. mieliśmy zaledwie 201 członków spółdzielni produkcyjnych w Radach, co stanowiło 0,2% ogółu radnych, to liczba ta wzrosła na przestrzeni ostatnich niespełna 2 lat do cyfry 4.563 członków spółdzielni produkcyjnych-radnych, tj. do 4,7%. W chwili obecnej ponad 10% chłopów-radnych stanowią już członkowie spółdzielni produkcyjnych.

W okresie ostatnich 2 lat nasze komitety partyjne potrafiły również w poważnym stopniu przełamać bardzo długo utrzymujące się w terenie sekciarskie opory przeciwko delegowaniu do Rad bezpartyjnych robotników, pracujących chłopów i inteligentów.

Trzeba było poważnej pracy wyjaśniającej ze strony Partii, aby wytłumaczyć wielu towarzyszom, że Rady Narodowe tym lepiej będą spełniać swoje zadanie transmisji Partii do mas, im więcej będzie w nich obok członków Partii, ZSL i SD bezpartyjnych ludzi pracy, oddanych władzy ludowej i realizujących pod kierownictwem Partii jej wskazania.

Udział bezpartyjnych w Radach Narodowych wzrósł z 5,5% w 1949 r. do 19,1% na dzień 1.IV.1951 r., przy czym w samych Gminnych Radach Narodowych udział bezpartyjnych jest jeszcze większy, gdyż wynosi 29,4%. W ten sposób nasze Rady Narodowe reprezentują dziś coraz pełniej całą pracującą ludność swojego terenu, rozszerzają zasięg swojego oddziaływania na nowe dziesiątki i setki tysięcy bezpartyjnych obywateli, znajdując do nich drogę poprzez publiczne sesje Rady, zebrania sprawozdawcze, poprzez pracę komisji Rad i skupiającego się wokół nich aktywu. W ten sposób nasze Rady Narodowe stają się poważnymi organami Narodowego Frontu walki o pokój i Plan 6-letni, skupiając w jego szeregach całą pracującą ludność miast i wsi.

Niewystarczający jeszcze wprawdzie udział bezpartyjnych chłopów w GRN (blisko 1/3) stwarza coraz lepsze warunki dla oddziaływania władzy ludowej i jej linii politycznej poprzez Rady na całe pracujące chłopstwo i włączenia go do pracy nad przebudową kulturalną i gospodarczą wsi.

Trosce i opiece ze strony komitetów partyjnych możemy zawdzięczać poważne, choć niewątpliwie wciąż jeszcze niewystarczające postępy, jeżeli chodzi o udział kobiet w pracy Rad Narodowych, mimo że proces aktywizacji kobiet w Radach nie jest równomierny na poszczególnych szczeblach Rad i terenach kraju.

Najwyraźniej zwiększył się udział kobiet w Wojewódzkich Radach Narodowych, gdzie wzrósł on z 8,5% w 1949 r. do 22,3% w 1951 r. Wzrost liczby kobiet w Powiatowych Radach Narodowych jest już nieco wolniejszy, gdyż z 7% w 1949 r. podniósł się do 18,5% w 1951 r.

Niewątpliwie jednak największe opory, wynikające z zakorzenionego konserwatyzmu i dużego jeszcze wstecznictwa wsi polskiej na tym odcinku, były do przełamania na terenie GRN, w których mieliśmy w 1949 r. zaledwie 5,3% kobiet.

Obecnie — wg statystyki przeprowadzonej przez Kancelarię Rady Państwa na dzień 1.IV.1951 r. — posiadamy w GRN 13% kobiet. Mimo, że cyfra ta nie jest jeszcze wystarczająca, należy stwierdzić, że oznacza ona poważny przełom na odcinku włączania kobiety wiejskiej do udziału w naszej walce o pokój i Plan 6-letni, w budownictwie socjalizmu na wsi.

Mniejsze rezultaty mamy do zanotowania, jeżeli chodzi o odmłodzenie składu naszych Rad Narodowych, w których starsze roczniki, szczególnie na wsi, w Gminnych Radach Narodowych, mają wybitną przewagę. W 1949 roku radnych w wieku od 21 — 30 lat było 15,4%. W 1951 r. liczba młodzieży w wieku 21 do 30 lat wzrosła do 17%, przy czym dla GRN procent ten jest niewiele niższy, gdyż wynosi 16,9%.

Wydaje się, że wszelkie mechaniczne naciski w kierunku masowego wprowadzania młodzieży do Rad, nie poparte znacznym uaktywnieniem się w pracy obecnych członków Rad — ZMP-owców, są niewskazane. Jest natomiast zadaniem organizacji terenowych ZMP, aby, wysuwając dokładnie przeanalizowane kandydatury najlepszych swoich działaczy do Rad Narodowych oraz otaczając należytą opieką i kontrolą radnych ZMP-owców, pokazywać na ich przykładzie całej pracującej wsi korzyści wynikające dla Rady ze zwiększenia udziału w niej młodzieży.

Nie jest bynajmniej celem tego artykułu wykazanie, że skład naszych Rad Narodowych w chwili obecnej jest już zadowalający i że można zaprzestać walki o jego polepszenie. W rzeczywistości mamy jeszcze do wykonania na tym odcinku bardzo poważne zadania, idące przede wszystkim w kierunku dalszego zmniejszenia udziału w Radach przedstawicieli starej, w biurokratycznych tradycjach wychowanej, drobnomieszczańskiej kadry urzędniczej, a wprowadzenia do Rad w większej liczbie przodujących robotników oraz najlepszych przedstawicieli pracujących chłopów.

Chodzi natomiast o podkreślenie, że nadszedł już najwyższy czas, aby walka o poprawę składu Rad Narodowych prowadzona była nie z punktu widzenia konieczności „poprawienia statystyki", ale w sposób bardziej przemyślany, poprzez analizę i rozważanie indywidualnych kandydatur zarówno od strony pochodzenia socjalnego czy przynależności klasowej — jak i od strony autorytetu i zaufania, jakim się kandydat cieszy wśród pracującej ludności swojego terenu i przede wszystkim od strony jego przygotowania politycznego do pracy w Radzie i komisjach.

Komitety partyjne za mało dotąd interesowały się poszczególnymi członkami Rady, ich pracą, ich aktywnością. Często odnosiły się one do Rady jak do pewnej tablicy statystycznej, na której można całkowicie dowolnie, kierując się teoretycznie od góry ustalonymi procentami, przesuwać liczby w poszczególnych rubrykach.

W wyniku takiej praktyki mamy szereg Rad, które z punktu widzenia składu klasowego i politycznego są wprawdzie bez zarzutu, ale które nie są zdolne do aktywnej pracy na skutek zbyt częstych zmian w ich składzie, nie pozwalających członkom Rady na zdobycie potrzebnego doświadczenia.

Przed komitetami partyjnymi stoi dziś poważne zadanie, aby zapobiegać tej niejednokrotnie ogromnej płynności kadr w Radach i ich komisjach — oceniając wnikliwiej i wszechstronniej niż dotąd pracę radnych, ich udział i aktywność na sesjach Rady, w komisjach, ich łączność z terenem.

Musimy umacniać nie tylko wysoki autorytet Rady Narodowej jako organu władzy ludowej, ale również musimy budować autorytet radnego jako przedstawiciela mas pracujących swojego terenu.

Waga i znaczenie mandatu członka Rady zbyt często są obniżane dzisiaj przez niejednokrotnie mało przemyślane, mechaniczne reorganizacje składu Rad.

Oczekujące nas wybory do Rad Narodowych przyniosą poważną stabilizację składu Rad. Dlatego musimy już dzisiaj przyzwyczajać nasze komitety partyjne aby mniej pochopnie podchodziły do sprawy odwoływania i wprowadzania nowych członków Rad, aby natomiast z większą energią i zrozumieniem przystąpiły do pracy nad podnoszeniem poziomu politycznego radnych. Chodzi bowiem o to, aby robotnicy i chłopi świeżo wysunięci do pracy w Radach mieli możność nabycia dłuższego doświadczenia, aby zdołali oni zasmakować w pracy Rady i komisji, aby w toku swojej działalności mieli możność zdobyć sobie, konieczne dla dobrego wykonywania obowiązków radnego, zaufanie mas pracujących. Tylko Rady Narodowe wyposażone w wysoki autorytet i otoczone uznaniem mas pracujących potrafią dobrze wypełniać ciążące na nich zadania.

* *
*

W swojej dotychczasowej, przeszło rocznej działalności po reformie, Rady Narodowe przebyły już poważną drogę rozwojową. Dzięki pomocy i opiece naszej Partii wiele Rad Narodowych zdołało wyrosnąć w tej pracy i w znacznym stopniu okrzepnąć w walce klasowej.

W odpowiedzialnych i trudnych kampaniach, jakie władza ludowa prowadziła na wsi, Rady Narodowe nauczyły się rozpoznawać i coraz skuteczniej izolować wroga klasowego, mobilizując wokół siebie, po stronie władzy ludowej, masy pracującego chłopstwa.

W oparciu o pomoc naszej Partii i ZSL oraz we współdziałaniu z organizacjami społecznymi Rady Narodowe uczą się tępić nadużycia władzy, zwalczać bezduszny, biurokratyczny stosunek do obywatela, do jego trosk i potrzeb oraz skarg i zażaleń, z którymi zwraca się on do organów władzy państwowej w terenie, jak również walczyć z łamaniem ludowej praworządności i z naruszaniem obowiązujących ustaw w stosunku do chłopa.

Poważne zadania stoją jeszcze przed Radami Narodowymi w dziedzinie kształtowania nowej świadomości mas chłopskich, w dziedzinie wychowywania ich w duchu wykonywania obowiązków obywatelskich i wszelkich zobowiązań wobec państwa ludowego.

W swoim przemówieniu na uroczystościach dożynkowych w Poznaniu dn. 9.IX br. tow. Bierut powiedział:

„Wieś czerpie olbrzymie korzyści z polityki Państwa Ludowego. Robotnicy i inteligencja pracująca nie szczędzą sił i ofiar dla rozwoju naszego przemysłu socjalistycznego, który jest motorem rozwoju całego kraju. To nakłada, rzecz jasna, obowiązki również na ludność wsi.

Toteż nowej treści, nowego znaczenia nabiera dziś nie tylko punktualne wpłacanie podatków i wykonywanie świadczeń należnych Państwu Ludowemu, ale i wywiązywanie się z obowiązku sprzedaży zboża. Również przyjęcie i skrupulatne wypełnianie zobowiązań, opartych na kontraktacji roślin technicznych i trzody, leży w interesie zarówno chłopa jak i całego społeczeństwa".

Szerzyć i umacniać tę patriotyczną, obywatelską świadomość i postawę w masach chłopskich — oto poważne zadanie Rad Narodowych w ich pracy nad gospodarczym i kulturalnym podniesieniem wsi polskiej.

* * *

W swojej codziennej walce o wyzbycie się błędów i braków, opóźniających jeszcze proces umacniania się naszych terenowych organów jednolitej władzy państwowej, Rady Narodowe i ich aktyw coraz szerzej powinny korzystać z bezcennego dorobku 34 lat zwycięskich doświadczeń Rad Delegatów Ludu Pracującego w ZSRR, stanowiących jedną z niewzruszonych podstaw siły i jedności moralno-politycznej narodów radzieckich.

Rady Delegatów w ZSRR posiadają szczególnie bogate doświadczenia w dziedzinie rozwijania i umacniania więzi między organami państwa a masami pracującymi, w dziedzinie organizowania mas wokół Rad dla wykonywania planów gospodarczych, dla kulturalnego podniesienia i przebudowy wsi, a więc w zakresie, w którym występują największe dziś jeszcze braki naszych Rad Narodowych.

Tak jak zwycięska nauka Lenina i Stalina o państwie dyktatury proletariatu i jego funkcjach rozświetla i wytycza drogę naszej Partii w budowie podstaw socjalizmu, podobnie korzystanie coraz pełniejszą dłonią z bogatych doświadczeń i dorobku pracy Rad Delegatów Ludu Pracującego w ZSRR ułatwiać będzie przezwyciężenie błędów i niedociągnięć występujących jeszcze dziś w pracy naszych Rad Narodowych i ich organów.

Tylko na tej drodze, w oparciu o pomoc i przykład Związku Radzieckiego oraz pod wypróbowanym kierownictwem politycznym naszej Partii, Rady Narodowe potrafią osiągać coraz lepsze rezultaty w pracy nad gospodarczym i kulturalnym podniesieniem wsi polskiej na drodze do socjalizmu.

Tylko na tej drodze — skupiając i aktywizując w swoich organach i wokół nich dziesiątki tysięcy najlepszych robotników, chłopów i inteligencji pracującej, partyjnych i bezpartyjnych — nasze Rady Narodowe w codziennej swej pracy potrafią nieustannie umacniać sojusz robotniczo-chłopski, będący niewzruszoną podstawą władzy ludowej i zwycięsko realizować na wsi polskiej jednolity, szeroki Front Narodowy w walce o pokój i Plan 6-letni.

Marian Jaworski

O spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na wsi

Lenin uczy, że „pierwszą zasadą władzy robotniczej jest sojusz klasy robotniczej z chłopstwem". „Bez takiego sojuszu nietrwała jest demokracja i niemożliwa socjalistyczna przebudowa. Tego — mówi tow. Stalin — nie wolno zapominać... Wszystkie nasze zadania mogą zawisnąć w powietrzu, jeśli podważymy lub osłabimy sojusz klasy robotniczej i chłopstwa".

Na zasadnicze w naszych warunkach elementy ideologicznej i klasowej treści sojuszu robotniczo-chłopskiego wskazał tow. Bierut w swoim artykule pt. „Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie".*)

Po ujęciu władzy przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele, partia nasza — walcząc o umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, o utrwalenie władzy na wszystkich odcinkach politycznego i gospodarczego życia kraju — pomagała masom ludowym w walce o rozwój spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, o jej właściwą treść klasową.

Spółdzielczość bowiem, którą otrzymaliśmy w spadku po ustroju burżuazyjnym, nie służyła interesom pracującej ludności wsi i dlatego nie mogła być orężem w realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego. U podstaw jej działalności leżały burżuazyjne teorie ruchu spółdzielczego. Kierowała nią prawica P.P.S. sprzęgnięta ideologicznie z kulactwem i mikołajczykowcami, dążąca do zawarcia z nimi formalnego sojuszu. W spółdzielczości razem z W.R.N.-owcami i mikołajczykowcami współpracowali zwolennicy „endecji" i inni zaciekli wrogowie klasy robotniczej, panoszyli się spekulanci i kombinatorzy. Wszyscy oni reprezentowali pozycje burżuazyjnej reakcji w spółdzielczości, niezależnie od przybieranej maski i głoszonych frazesów politycznych. Pomagało im podziemie polityczne burżuazji, nasyłając bandy na spółdzielnie samopomocowe oraz na nasz aktyw spółdzielczy. Droga naszej walki była znaczona ofiarami.

Polityka gomułkowszczyzny, rozsiewająca fałszywe teorie o odrębności polskiej drogi do socjalizmu, zaciemniająca charakter klasowy państwa demokracji ludowej i zacierająca walkę klasową na wsi, sprzyjała tym wszystkim burżuazyjnym spółdzielcom i opóźniała proces przekształcania się spółdzielczości wiejskiej w spółdzielczość nową, odpowiadającą interesom klasy robotniczej, interesom małorolnych i średniorolnych chłopów.

---

*) „Nowe Drogi" nr 5, 1950 r.

Rozgromienie kułackich i socjal-demokratycznych teorii w spółdzielczości zadecydowało o zwycięstwie nowego typu spółdzielczości wiejskiej — spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej", która zawiera w sobie nową, klasową treść.

Spółdzielczość „Samopomocy Chłopskiej" zaczęła odgrywać coraz poważniejszą rolę w wymianie między wsią a miastem.

Rozwój ten obrazują następujące liczby (dane z C.R.S. „Samopomoc Chłopska"):

	1946 r.	1948 r.	1950 r.
1. Ilość placówek spółdzielczych na terenie wsi (gminy i gromady)	8.058	13.698	29.862
2. Liczba zakładów przetwórczych, przemysłowych i usługowych (młyny, piekarnie, masarnie, wytwórnie wód, rozlewnie piwa, warsztaty reperacyjne)	1.167	3.117	10.386
3. Liczba członków	—	1.592.018	2.760.158
i przeciętna na jedną spółdzielnię	252	496	993
4. Wysokość obrotów (detal i hurt)	816.000*)	3.858.000*)	20.106.708*)
5. Wartość masy towarowej, rozprowadzonej na wieś	816.000*)	3.173.000*)	11.623.845*)
6. Sieć punktów skupu	—	4.292	ponad 30.000
7. Wartość masy towarowej, zakupionej przez spółdzielczość samopomocową na wsi	—	130.000*)	9.359.771*)
8. Spółdzielcze ośrodki maszynowe:	Sieć	Ilość maszyn (młocarnie, siewniki, żniwiarki i inne).	
1947 r. —	405		
1948 r. —	2.022	21.000	
1950 r. —	2.797 (ponadto 4.512 punktów gromadzkich)	220.349	

Tak więc spółdzielczość samopomocowa wyrosła do potężnej, masowej organizacji chłopskiej i stanowi główny instrument w wymianie między wsią a miastem.

Gminne spółdzielnie są już niemal jedynymi ośrodkami zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe oraz głównymi punktami skupu masy towarowej, wyprodukowanej przez wieś dla zaopatrzenia klasy robotniczej i całej ludności pracującej miast.

Gminne spółdzielnie na obecnym etapie są niezastąpionym ogniwem w wymianie między wsią a miastem. Dlatego też są one organicznie związane ze wsią, a będąc niezwykle czułym punktem zainteresowania mas chłopskich, stanowią czynnik wpływający w poważnym stopniu na nastroje polityczne wsi.

Spółdzielczość samopomocowa jest poważnym narzędziem w rękach chłopstwa pracującego w walce z kułacko-spekulanckim wyzyskiem, jest jednym z najbardziej podstawowych ogniw spójni ekonomicznej między miastem a wsią.

*) W tysiącach złotych w nowej walucie.

Spółdzielczość samopomocowa posiada już tradycje skutecznej walki przeciw wyzyskiwaczom i kapitalistycznym elementom na wsi. Poważna część spółdzielni, kontynuując swe bojowe tradycje okresu walki o spółdzielczość, dobrze wypełnia rolę socjalistycznego aparatu handlowego, rozwija samorząd spółdzielczy. Takie spółdzielnie są szkołą rządzenia i społecznego gospodarowania oraz ośrodkami zwycięskiej walki nowego ze starym.

BŁĘDY I NIEDOMAGANIA W DZIAŁALNOŚCI HANDLOWO - GOSPODARCZEJ

Niemało jest jednakże spółdzielni, które nie wypełniają należycie swych funkcji. Niedomagania panujące w ich działalności handlowo - gospodarczej, deficytowość gospodarki, manka, a niekiedy nadużycia, brak czujności klasowej, rozgoryczają i zniechęcają pracujące chłopstwo, powodując znaczne szkody polityczne.

Wróg klasowy, który docenia znaczenie spółdzielczości dla mas ludowych, dla naszego budownictwa, wykorzystuje dla swojej działalności wszelkie nasze błędy i niedomagania.

Znają te błędy i braki aktyw spółdzielczy i towarzysze spółdzielcy, aktyw i ogniwa organizacji masowych, znają je również towarzysze aktywiści partyjni i ogniwa partyjne.

Ale najbardziej niepokojący jest fakt, że znaczna część aktywu nie wykazuje wnikliwej, konsekwentnej postawy w walce ze złem w spółdzielczości wiejskiej, że część naszego aktywu partyjnego nie wykazuje należytej czujności na tak ważnym froncie walki.

Dość częste jest niedołężne gospodarowanie towarami przemysłowymi i wadliwe ich rozdzielnictwo, polegające między innymi na „zagważdżaniu" sklepów i magazynów spółdzielczych tak zwanymi „niechodliwymi" towarami lub towarami jednorodnymi, których jest brak w placówkach spółdzielczych na innych terenach. Tak się dzieje np. w PZGS w Brzesku, gdzie magazynuje się 5 ton odważników i 7 ton kołków do butów; towar ten zajmuje miejsce i zamraża kapitał obrotowy. A PZGS Bielsk Podlaski przyjął i magazynował wielkie ilości lemieszy do pługów dwuskibowych, nie używanych w powiecie Bielsk Podlaski, podczas gdy całkowity brak ich odczuwały powiaty Ełk, Olecko i Gołdap. W spółdzielniach w Bożenie, Grąbcu i Jeżewie (pow. Sierpc) znajduje się zapas białych koszul męskich, zielonych bluz roboczych (bez spodni) i czerwonych spodenek, na próżno oczekujących nabywców. W gminnej spółdzielni w Mchowie od 1949 r. leży 90 par kaloszy damskich. PZGS w Olecku sprowadził w 1950 r. miękkie meble za sumę 5 milionów złotych, na które nie ma nabywców.

Przytoczone fakty powodują zamrażanie kapitału obrotowego placówek spółdzielczych i w konsekwencji utrudniają, a często uniemożliwiają wprowadzanie do sklepów szerszego asortymentu towarów, znajdujących się w obrocie, i pogarszają jej zaopatrzenie.

Wskutek takiej gospodarki w magazynach wielu PZGS-ów zalegają często zapasy towarów, których gminne spółdzielnie nie są w stanie odbierać i rozsprzedawać, czy to ze względu na brak zapotrzebowania, czy też z powodu braku kapitału obrotowego.

Trudności finansowe zaś są spowodowane, obok unieruchomienia kapitału obrotowego przez obciążanie spółdzielni jednorodnymi lub „niechodliwymi" towarami, także przez cały szereg innych przyczyn. Należą do nich straty, ponoszone przez spółdzielnie przy prowadzeniu różnych zakładów przetwór-

czych i usługowych, jak młyny, piekarnie, masarnie, gospody i inne zakłady, które powinny być rentowne, a w każdym razie nie przynosić strat. Wpływa na to również — pozostawiająca dużo do życzenia — gospodarka w wielu spółdzielczych ośrodkach maszynowych.

Jest rzeczą wiadomą, że ceny za użytkowanie maszyn spółdzielczych przez małorolnych są świadomie kalkulowane poniżej kosztów eksploatacji po to, aby udostępnić korzystanie z nich małorolnym i średniorolnym chłopom, pomóc im w podnoszeniu ich gospodarstw.

Jest rzeczą wiadomą, że państwo w tym właśnie celu wspiera SOM-y finansowo. Jednakże straty z winy kierownictwa wielu spółdzielni i SOM-ów jeszcze się zwiększają. Są bowiem nierzadkie wypadki, że maszyny w ośrodkach nie są w pełni eksploatowane na skutek braku troski o ich remonty i naprawy. Z tego powodu spółdzielczość ponosi koszty utrzymania administracji ośrodków, pokrywając je z kapitałów obrotowych, a nie pokrywa tych kosztów drogą należytej eksploatacji maszyn. Trudności finansowe spółdzielni powiększają niedopuszczalne fakty nieinkasowania należności od chłopów za użytkowane przez nich maszyny spółdzielcze.

W tej sytuacji obowiązkiem chłopów jest punktualne uiszczanie stawek za użytkowanie maszyn spółdzielczych; obowiązkiem zaś spółdzielni jest troska o jak najbardziej intensywną eksploatację maszyn.

Takie przykłady, jak użytkowanie krótkoterminowych kredytów obrotowych przez niektóre spółdzielnie na cele inwestycyjne, niewykorzystywanie możliwości uruchamiania w obrocie gotówki, wpływającej za przemiał, a przetrzymywanej przez młyny spółdzielcze, utrudniają gospodarowanie kapitałem obrotowym.

Uderzający jest brak troski wielu spółdzielni o to, aby każdy gorsz ich kapitału wszedł do obrotu. Dodać też należy, że poszczególne jednostki spółdzielcze w nieekonomiczny sposób gospodarują swym, tak ważnym dla ich handlowej działalności, transportem, chociaż luki w taborze transportowym aż nadto dotkliwie dają się we znaki spółdzielczości wiejskiej.

Kierownictwa spółdzielczości samopomocowej niedostatecznie doceniają sprawę o podstawowym znaczeniu dla prawidłowej gospodarki, jak konieczność analizy bilansów i sprawozdawczości oraz przestrzegania rozrachunku gospodarczego. Powoduje to chaos organizacyjno-gospodarczy, brak orientacji o bieżącym stanie gospodarczym jednostki spółdzielczej, nieznajomość wyników działalności handlowo-gospodarczej i rozluźnienie dyscypliny finansowej. W tej sytuacji kierownictwo jednostki spółdzielczej nie wie np., czy pracuje z nadwyżkami, czy ze stratami.

Do powstawania niedomagań i braków w wielu spółdzielniach gminnych niemało przyczynia się niedostateczna pomoc organizacyjna i instrukcyjna PZGS-ów oraz C.R.S.-u, a szczególnie ich aparatu instrukcyjno-rewizyjnego.

Według danych C.R.S z 1950 r. jej aparat instrukcyjno - rewizyjny liczy 408 rewidentów - terenowców, czyli na jednego rewidenta przypada przeciętnie 7,7 gminnych spółdzielni i PZGS-ów. Z tego wynika możliwość przeprowadzenia w każdej z nich przynajmniej jednej gruntownej rewizji ksiąg i dokumentów w ciągu roku. A w 1950 r. na jednego rewidenta przypada przeprowadzonych rewizji dokumentalnych 2,2 zamiast 7,7. Przeprowadzane wycinkowe i dorywcze rewizje, chociaż pożyteczne, nie dają pełnych i pożądanych wyników i niedostatecznie pomagają spółdzielniom. I właśnie niedostateczna opieka i kontrola aparatu rewizyjno-instrukcyjnego wielu ogniw spółdzielczych, brak powiązania z komisjami rewizyjnymi, a zwłaszcza z masami członkowskimi,

komitetami członkowskimi jest poważną przyczyną niedomagań, braków w spółdzielczości, powodujących nierentowność i straty.

Na przykład. W spółdzielni gminnej w Sławatyczach, pow. Włodawa, przeprowadzono jedną rewizję dokumentalną w maju 1951 r. za okres wsteczny od 1 stycznia 1949 r. do 31 marca 1951 r. Trzeba dodać, że spółdzielnia jest jedną z najbardziej rozbudowanych w powiecie, a jej stan finansowy pozostawia bardzo wiele do życzenia.

A w gminnych spółdzielniach powiatu sierpeckiego od 1946 r. nie przeprowadzono rewizji w Białyszewie, a od 1948 r. — w Borkowie.

Bywają i powierzchowne rewizje, jak w Bożewie, filii gminnej spółdzielni z Mchowa, gdzie — mimo przeprowadzanych rewizji — nie wykryto manka z 1949 r., które rewident ustalił dopiero w bieżącym roku.

W wspomnianych już Sławatyczach straty w 1950 r. wyniosły zł 267.048,98. Powstały one w masarni, piekarni, transporcie, S.O.M., z powodu mank sklepowych i magazynowych oraz zepsucia towarów w sklepach. Poważne straty stwierdzono w 12 gminnych spółdzielniach powiatu pszczyńskiego za pierwszy kwartał 1951 r. Takich przykładów możnaby przytoczyć jeszcze niemało. Nierzadko w poszczególnych spółdzielniach i sklepach ma miejsce niespółdzielczy, niesocjalistyczny stosunek poszczególnych pracowników do dobra spółdzielczego; nierzadko spotyka się brak kardynalnej troski o zabezpieczenie towarów, które przez to niszczeją, powodując dodatkowo poważne straty.

Jaskrawe kumoterstwo, a czasem i szkodnictwo, występujące w niektórych sklepach spółdzielczych, w gminnych spółdzielniach, a czasami nawet w wyższych ogniwach spółdzielczych — oto fakty, które szkodzą wybitnie sprawie samej spółdzielczości i podważają ekonomiczną i polityczną więź między miastem a wsią, między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem.

Ważną przyczyną niedomagań w zaopatrzeniu jest brak planowania w gospodarce towarami, wynikający z bezradności lub nawet z beztroski kierownictw niektórych ogniw spółdzielczych, co powoduje biurokratyczne, mechaniczne „rozsyłanie" towarów bez analizy sytuacji poszczególnych gminnych spółdzielni i bez wnikania w zapotrzebowanie odbiorcy.

Rzadko spotyka się wypadki, aby ogniwa spółdzielcze podejmowały inicjatywę walki o rozszerzenie asortymentu i polepszenie jakości towarów, produkowanych przez przemysł, w oparciu o potrzeby konsumentów.

Niewiele jest takich ogniw spółdzielczych, które przejawiają inicjatywę w dążeniu do poszerzania obrotów, wyzyskując miejscowe możliwości zaopatrywania się w towary do sprzedaży, włączając do obrotu towary, produkowane przez przemysł miejscowy, przez rzemiosło i spółdzielnie rzemieślnicze, co niewątpliwie przyczyniłoby się do usprawnienia zaopatrzenia ludności i do rentowności spółdzielni.

Z tego jasno wynika, że stan działalności handlowo - gospodarczej wielu naszych placówek spółdzielczości wiejskiej wymaga mobilizacji aktywu spółdzielczego oraz wnikliwego zainteresowania i zdecydowanej postawy w walce o usprawnienie ogniw spółdzielczych ze strony naszych organizacji partyjnych.

SPRAWA KLASOWEGO OBLICZA W DZIAŁANIU SPÓŁDZIELŃ I SKLEPÓW SPÓŁDZIELCZYCH

Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska", jako ośrodki wymiany między wsią i miastem, mają zacieśniać spójnię ekonomiczną między socjalistycznym przemysłem i drobnotowarową gospodarką chłopską, wzmacniać sojusz robotniczo-chłopski oraz wychowywać pracujące masy chłopskie dla socjalistycznej prze-

budowy wsi. Dlatego codzienna, uporczywa walka w interesie pracujących chłopów, będąca nakazem i prawem działania spółdzielczości samopomocowej, jest żywotną sprawą klasy robotniczej. Małorolni, bezrolni i średniorolni chłopi, korzystając z pomocy klasy robotniczej, powinni być gospodarzami gminnych spółdzielni które mają im ułatwiać zaopatrywanie się we wszelkiego rodzaju towary przemysłowe, zabezpieczać gwarantowany przez państwo korzystny zbyt produktów rolniczych, uwalniać od spekulacji kupców i handlarzy i pomagać w ten sposób pracującym chłopom w rozwoju ich gospodarki. Gminne spółdzielnie powinny brać aktywny udział w walce o kontraktację i skup, powinny być szkołą wychowania chłopów w duchu wzorowego wypełniania ich obywatelskich obowiązków wobec państwa ludowego. Doniosłą rolę w sprawnym przeprowadzaniu akcji skupu i kontraktowania odegrać powinny placówki spółdzielcze, szczególnie obecnie, kiedy występują poważne trudności gospodarcze spowodowane osłabieniem dostaw produktów rolniczych przez wieś. Istotna rola placówek spółdzielczych jako ośrodków skupujących produkty rolnicze występuje w procesie przezwyciężania trudności wynikających z dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu a rolnictwa pozostającego dotychczas głównie na torach gospodarki indywidualnej. Stąd waga aktywnej postawy aparatu spółdzielczego w dziedzinie skupu i kontraktacji, jego czynnego oddziaływania na chłopów w tym kierunku. Również należyta obsługa chłopów na punktach skupu, sprawiedliwa klasyfikacja, niezwłoczne regulowanie należności są stałym, koniecznym obowiązkiem aparatu spółdzielczego. I właśnie takie działanie spółdzielczości wychowuje chłopów, podnosi ich kulturę i ich świadomość polityczną.

Spółdzielnie, opierając się przede wszystkim na aktywności biedoty, powinny w swoim działaniu zwrócić szczególną uwagę na średniorolnych ze względu na ich chwiejność polityczną, aby ułatwiać im wyzwalanie się spod ciążących jeszcze na wielu z nich wpływów kułackich.

Odmienną rolę natomiast ma spełniać spółdzielczość samopomocowa w stosunku do kułactwa, klasy kapitalistów wiejskich, jakkolwiek mają oni prawo być członkami spółdzielni i z tego prawa korzystają. Spółdzielczość powinna pozostawać w stosunkach handlowych z kułactwem jako klasą kapitalistów po to, aby ułatwiać państwu kontrolowanie ich produkcji towarowej, kierując ją w łożysko handlu uspołecznionego dla potrzeb gospodarki narodowej.

Spółdzielczość powinna w poważnym stopniu przyczyniać się do okiełznywania spekulacyjnych tendencji kułactwa przez wywieranie nań nacisku przy pomocy społeczności spółdzielczej. Powinna działać w tym kierunku również przez stosowanie odpowiednich środków ekonomicznych — szczególnie w zakresie sprzedaży artykułów przemysłowych — dla zmuszania kułaków do wykonywania zobowiązań wobec państwa. W trosce o ogólny wzrost produkcji rolniczej, spółdzielczość koncentrując swoją uwagę na okazywaniu pomocy produkcyjnej mało i średniorolnym chłopom nie powinna eliminować kułaków.

Nie oznacza to oczywiście ani porozumienia klasowego, ani też żadnej zgody z kułactwem, gdyż jest ono klasą kapitalistów i wyzyskiwaczy; kułactwo nie tylko nie podporządkowuje się wszystkim prawom i nakazom władzy ludowej, lecz przeciwnie — coraz perfidniejszymi metodami wyłamuje się spod tych praw, potęgując walkę w nieodpartym dążeniu do wyzyskiwania.

Zadaniem spółdzielczości samopomocowej jest walka z tendencjami spekulacyjnymi kułactwa oraz jego polityczne izolowanie przez aktywizację pracującego chłopstwa.

Członkostwo kułaka w spółdzielni nie daje mu prawa decydowania w jakimkolwiek stopniu o sprawach spółdzielni i nie może on wchodzić do władz spółdzielni.

Mamy spółdzielnie, które w zasadzie nie odbiegają w swej pracy od słusznych politycznych i klasowych założeń, jak np. gminna spółdzielnia w Gołuchowie, pow. Jarocin, czy gminna spółdzielnia w Wolsztynie, woj. poznańskie.

Są jednakże tacy „rewolucyjni" spółdzielcy, którzy na skutek lewackich wypaczeń zrywają w ogóle stosunki handlowe z kułakiem i utrudniają w poważnym stopniu wykonywanie planów gospodarczych.

Inne znowu spółdzielnie prowadzą tak zwaną „ponadklasową" działalność handlową, obsługując gorliwie i „sprawiedliwie" wszystkich jednakowo. Oczywiście, że ta handlowa usłużność sprowadza się do służenia kułakom i spekulantom z pomijaniem tych, którym ma służyć, z pomijaniem małorolnych i średniorolnych.

Kierownictwa takich spółdzielń, składając się często z członków jednej rodziny, powiązane są kumoterskimi nićmi z kułakami i ze spekulantami, jak to ma miejsce np. w jednej ze spółdzielni gminnych powiatu kieleckiego, gdzie z usług jej sklepów korzystają kułacy i „bliscy" sklepowych z krzywdą dla biedoty wiejskiej. A w gminnej spółdzielni w Boniewie (pow. Włocławek) np. węgiel rozdzielano w ten sposób, że chłopom przydzielano od 100 do 400 kg na kwartał, natomiast dygnitarze miejscowej spółdzielni, ich krewni i przyjaciele, kułacy, otrzymywali na ten sam okres po 2—3 ton. W niektórych spółdzielniach ukrywa się towary przed ludnością i sprzedaje się je wieczorami lub w nocy kumom, handlarzom i kułakom, jak np. w gminnej spółdzielni w Chudowie, pow. Rybnik, jak w Zbygniewie, pow. Tarnobrzeg. Zdarza się czasem nawet tak, jak w gminnej spółdzielni Solec-Zdrój, pow. Busko, gdzie krowy, przyprowadzane przez chłopów na sprzedaż do spółdzielni, nie były przez tę spółdzielnię zakupywane w tym celu, aby handlarz bydła — Piątek mógł je zakupywać po niższej cenie, a następnie odsprzedawać spółdzielni z zarobkiem. Zdarzył się nawet taki przykład łajdackiego stosunku do ludności, zebranej przed sklepem gminnej spółdzielni w Nowym Korczynie, kiedy to pracownik gminnej spółdzielni Gawlik rozpędzał zebranych, oblewając ich wodą, aby ułatwić sobie sprzedaż towarów między kumotrów.

Dlatego zagadnienie klasowej postawy w wypełnianiu zadań przez spółdzielczość wiąże się nierozerwalnie z działalnością handlowo - gospodarczą i ma decydujący wpływ na wyniki pracy spółdzielni.

Sprawa ta wymaga od organizacji partyjnych wnikliwego zainteresowania się oraz zdecydowanej, nieustępliwej postawy w walce o właściwą treść klasową działalności placówek spółdzielczych na wsi.

AKTYWNY SAMORZĄD — PODSTAWĄ PRAWIDŁOWEJ DZIAŁALNOŚCI PLACÓWEK SPÓŁDZIELCZYCH

Jak więc widzimy, jest niemało placówek spółdzielczych, dalekich od należytej realizacji spółdzielczych założeń — założeń klasowych, politycznych, gospodarczo-handlowych, zawartych przecież w statutach gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Dla tych placówek **charakterystyczny jest fakt, że masy członkowskie, masy pracującego chłopstwa nie biorą udziału w gospodarowaniu spółdzielnią, w decydowaniu o jej losach;** ta słabość samorządu spółdzielczego, to oderwanie się władz poszczególnych placówek spółdzielczych od mas członkowskich, od mas pracujących — oto wspólna cecha źle pracujących spółdzielni samopomocowych.

Sporo jest jeszcze takich działaczy i pracowników spółdzielczości, którzy nie rozumieją, a może nie chcą rozumieć, roli samorządu i nie doceniają potrzeby i konieczności udziału mas członkowskich w gospodarowaniu spółdzielniami. Powiadają oni, że oczywiście nie szkodziłoby, ażeby masy członkowskie wpływały na kierownictwa spółdzielni, ale przecież najważniejsza sprawa, to handlowo-gospodarcza działalność spółdzielni.

W rezultacie prowadzi to do negowania istotnych i głównych założeń naszej spółdzielczości i staje się hamulcem jej rozwoju. Nie dość na tym. Przynosi to właśnie szkodę samej — istotnie bardzo ważnej — działalności handlowo-gospodarczej spółdzielni, zmniejsza ich sprawność handlową, w zasadzie jest cofaniem się na drogę, na której pokutuje jeszcze echo „zahandlowanych" spółdzielni.

Praktyka naszych spółdzielni samopomocowych wykazuje, jak dalece nie mają racji ci pogrobowcy burżuazyjnych koncepcji spółdzielczych. Tam bowiem, gdzie robotnicy oraz małorolni i średniorolni chłopi wywierają jakikolwiek wpływ na spółdzielnie, lepsza jest ich gospodarka, sprawniejszy handel. Im wpływ ten jest większy, tym lepiej służą spółdzielnie masom pracującym wsi w ich walce z wyzyskiem, tym lepiej spełniają swoją rolę wielkiej szkoły wychowania dla przejścia do wyższych form gospodarowania, do spółdzielczości produkcyjnej.

Natomiast tam, gdzie brak powiązania, gdzie masy członkowskie znikają z pola widzenia władz spółdzielni, spółdzielnia nie tylko nie służy interesom mas pracujących, lecz nieraz jest domeną panowania klik kułacko-spekulanckich, kombinatorów i kumotrów.

Jakaż może być, tak ważna zresztą, działalność handlowa, jeśli w spółdzielni panoszy się kułactwo i wszelkiego rodzaju oszuści, a od mas pracujących dzieli spółdzielnie przepaść?

Jaka może być ocena takiej spółdzielni przez pracujących chłopów?

Spółdzielnia taka staje się dla nich obcym, biurokratyczno-handlarskim kramem, a nieraz gniazdem tępych i złośliwych biurokratów. Świadczyć o tym może następujący fakt, podany w n-rze 36 „Chłopskiej Drogi": 20 sierpnia 1951 r. jeden z rolników dostarczył na punkt skupu zakontraktowanego świniaka (waga 108 kg). Pracownicy spędowi odmówili kategorycznie przyjęcia tej sztuki, motywując odmowę słowami: — „Jest o 3 kg za ciężki, więc nie przyjmiemy"! Rolnik ten wybrnął w następujący sposób z sytuacji: załadował świniaka z powrotem na wóz i przez godzinę galopował z nim po ulicach Lubrańca, po czym powtórnie podwiózł go na punkt skupu i okazało się na szczęście, że po tej „kuracji" świniak spadł do „przepisanej" wagi. Takie spółdzielnie przeradzają się też w siedliska złodziei i wrogów, jak gminna spółdzielnia Masłowice, woj. łódzkie, gdzie stwierdzono nadużycia na sumę zł 171.000.—, jak gminna spółdzielnia Przemyśl, woj. rzeszowskie — nadużycia na sumę zł 150.000.—; jak gminna spółdzielnia Przełajce, woj. katowickie — nadużycia na sumę zł 120.000.—; jak gminna spółdzielnia Polskie Brzezie, woj. bydgoskie — na sumę zł 75.000 —; jak gminna spółdzielnia Jangrat, pow. Olkusz, gdzie zostali dyscyplinarnie zwolnieni za pijaństwo i nadużycia: prezes spółdzielni Wójcik Leon i członek zarządu Oleksy St. oraz kontroler wewnętrzny Zadecki Józef.

Bagatelizowanie roli mas członkowskich małorolnych i średniorolnych chłopów, niewciąganie ich do gospodarowania spółdzielniami jest brakiem, który leży u podstaw błędów i niedomagań tych spółdzielni.

Brak udziału i kontroli mas członkowskich nad działalnością spółdzielni posuwa się tak daleko, że kierownictwa niektórych placówek spółdzielczych pomijają elementarny statutowy obowiązek składania periodycznych sprawozdań przed masami członkowskimi z działalności spółdzielni bądź czynią to nader rzadko albo też sprowadzają do fikcji, zwalczając często wszelką krytykę. Tak jest np. w powiecie sierpeckim, woj. warszawskie, gdzie wiele gminnych spółdzielni nie składa żadnych sprawozdań opisowych i nie zasięga opinii chłopów pracujących w sprawach ich spółdzielni. Chłopi z gromad Mechowo, Bożewo i Zglenice w tym powiecie żalą się, że gminne spółdzielnie nie nawiązują z nimi kontaktu, a komitety członkowskie są często przez gminne spółdzielnie „unieważniane". Chłopi z gromady Lisowo mówią, że sklepowi często, na polecenie gminnej spółdzielni, nie zapraszają komitetów członkowskich do rozdziału towarów. Zarządy gminnych spółdzielni zaś tłumaczą się tym, że potrzebna jest im szybko gotówka do obrotu i wobec tego nie mogą czekać na sprzedaż towarów według opinii komitetu członkowskiego.

Handlują zatem po staremu ze wszystkimi błędami. Takie podstawowe prawo, jak decydowanie członków o tym, kto ma ich reprezentować we władzach i kierownictwie spółdzielni, jest nieraz łamane. Znane są przecież parodie niektórych zebrań wyborczych, na których narzuca się wyborcom kierownictwo spółdzielni.

W jednej z gromad gminy Studzianna, powiatu opoczyńskiego, przy przeprowadzaniu wyborów delegatów na walne zgromadzenie gminnej spółdzielni — przedstawiciele gminnej spółdzielni nie dopuszczali do żadnej krytyki działalności spółdzielni, w której nie brak było błędów i niedomagań.

Znane są fakty usuwania pracowników lub nawet kierowników placówek spółdzielczych drogą administracyjną z nakazu wyższych instancji spółdzielczych, czasem nawet za wiedzą poszczególnych instancji partyjnych, bez udziału mas i nierzadko wbrew ich opinii.

A czy dużo jest takich władz spółdzielni, które wykazują należytą czujność wobec wielu niekiedy znanych kułackich szkodników spółdzielni, by wykluczyć ich z szeregów członków spółdzielni, zgodnie z opinią mas i przy ich udziale?

Czy można się spodziewać, że podobne, ślepo zahandlowane placówki spółdzielcze, że ich kierownictwo, czy pracownicy wykażą zrozumienie dla tak niezmiernie ważnej sprawy, przewidzianej również przez statut, jak praca kulturalno-oświatowa wśród mas członkowskich na wsi?

I dlatego nieraz świetlica i wszelkie formy jej pracy kulturalno-oświatowej pozostają całkowicie poza zasięgiem zainteresowań poszczególnych spółdzielni. Nie ulega wątpliwości, że i to ma swoje źródło w oderwaniu się władz takich spółdzielni od mas.

I znów obowiązek statutowy, wskazujący na konieczność uaktywnienia mas członkowskich we wszystkich formach życia spółdzielczego, który ma ważkie znaczenie dla podnoszenia kultury mas, pozostaje na papierze.

A zatem sprawa uaktywnienia członkowskich mas spółdzielczych w gospodarowaniu spółdzielniami — to sprawa zasadnicza. Podjęcie tej sprawy przez aktyw spółdzielczy i przez Związek Samopomocy Chłopskiej jest bezwzględnie konieczne i powinno być przedmiotem szczególnej troski naszych partyjnych organizacji.

O KADRACH SPÓŁDZIELCZOŚCI SAMOPOMOCOWEJ

Omawiając niektóre strony działalności spółdzielczości samopomocowej, niepodobna pominąć milczeniem zagadnienia kadr, które decydują o całokształcie pracy i rozwoju spółdzielczości. Ogromny rozwój spółdzielczości samopomocowej spowodował również poważny wzrost liczby jej pracowników. Nie ulega wątpliwości, że wśród tej masy działa poważna kadra zdolnych, uczciwych i oddanych sprawie spółdzielczości aktywistów. Pracuje niemało dobrych kierowników gminnych spółdzielni, dobrych sklepowych, księgowych, magazynierów; istnieje także dużo dobrych kierowników PZGS-ów. Kadry te rekrutują się zarówno spośród starych i oddanych sprawie spółdzielczości rzesz pracowniczych, rozumiejących jej nową treść klasową, jak i nowych, wyrosłych wraz z rozwojem spółdzielczości i w walce o jej nowe oblicze klasowe i polityczne. Prezes zarządu gminnej spółdzielni w Ciężkowicach, pow. Tarnów, ob. Broniek Jan — nie obawia się kontroli społecznej, lecz przeciwnie, sam domaga się, aby gminna rada kontroli i komitety członkowskie wglądały w całokształ gospodarki gminnej spółdzielni. Prezes gminnej spółdzielni obsługuje zebrania kół gromadzkich Związku Samopomocy Chłopskiej, a sklepowa filii gminnej spółdzielni w Jastrzębi bierze czynny udział w pracach świetlicy gromadzkiej. Pracownice gminnej spółdzielni są członkiniami kół gospodyń i biorą czynny udział w ich pracach. Pracownica gminnej spółdzielni ob. Stolarska Stanisława jest aktywistką koła gospodyń.

Podobnie w Czechowie, pow. Brzesko, prezes zarządu, ob. Piechnik Michał, pracuje kolektywnie z członkami zarządu i współpracuje z zarządem gminnym Związku Samopomocy Chłopskiej.

Rzecz jasna, że takie kadry walczą o dobrą, prawidłową działalność spółdzielczości i tam, gdzie takie kadry decydują, spółdzielnie wykazują w zasadzie dobrą pracę.

Trzeba przyznać, że władze CRS wkładają niemało wysiłku w podnoszenie poziomu zawodowego i politycznego kadr spółdzielczych przez rozbudowę szkół. CRS posiada obecnie 27 ośrodków szkoleniowych, w tym 2 ośrodki centralne. W ośrodkach tych prowadzone są kursy o różnym czasie trwania: od 7 dni — dla pracowników punktów skupu itp. do 112 dni — dla kierowniczego aparatu PZGS.

Przeszkolono w nich w 1950 r. i w I półroczu 1951 r.:

	1950 r.	I półrocze 1951 r.
prezesów	874	1.595
pracowników administracyjnych i kontroli	11.189	6.095
księgowych gminnych spółdzielni i PZGS	5.658	3.576
pracowników zaopatrzenia	10.676	5.763
pracowników skupu	10.010	6.401
pracowników S.O.M.	8.132	—
pracowników produkcyjnych i przemysłowo-rolniczych	4.950	3.031
pracowników gospodarczo-spółdzielczych	582	1.039
Ogółem	52.071	27.500

Przy wzrastających zadaniach spółdzielczości i zaostrzającej się walce klasowej na wsi wysiłek szkoleniowy CRS-u jest, mimo wszystko, jeszcze za mały.

Krytycznie też trzeba ocenić zagadnienie rekrutacji kandydatów do szkolenia. Także sprawa realizacji nawet często dobrych programów szkoleniowych CRS-u pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Według danych z maja 1950 r. stan kadr CRS na wszystkich szczeblach przedstawiał się następująco:

Ogółem pracowników	w tym kobiet	Członków			
		PZPR	ZSL	SD	ZMP
182.360	45.551	40.187	14.782	1.954	17.656

Mimo dość dobrego składu kadr i prowadzonego szkolenia, istnieje jeszcze poważna liczba pracowników słabych politycznie i niedostatecznie przygotowanych zawodowo.

Znajdują się jeszcze w aparacie spółdzielczym — i to nie tylko w ogniwach dołowych, ale nawet w aparacie centralnym — ludzie obcy politycznie, hołdujący dotąd (może nie zawsze oficjalnie) starym, burżuazyjnym założeniom spółdzielczym. Sporo też przeniknęło do niej elementów spekulanckich.

Oni to w niektórych placówkach spółdzielczych są rozsadnikiem nie tylko nieżyczliwego, ale wręcz pogardliwego stosunku do robotników oraz małorolnych i średniorolnych chłopów. Ob. Laska Bolesław z gromady Drożów, który zamiast planowanych 1.218 kg przywiózł 1.900 kg zboża, wyprowadził z równowagi pracowniczkę gminnej spółdzielni w Obornikach Śląskich, Pacholczyk Zofię, która narzekała: „Te chłopy to takie nie zdyscyplinowane; zamiast przywozić zboże w godzinach urzędowych, to oni sobie po czwartej przywożą, a my musimy tu siedzieć i na nich specjalnie czekać".

W gminnej spółdzielni Bartoszewice w Błędowej Woli, powiat Brzeziny, prezesem jest niejaki Krygier. Prezes Krygier — to były właściciel młyna w tej gminie. Gminną spółdzielnią rządzi jak własnym młynem. Komitety członkowskie nie mają wstępu do sklepów, bo prezes ich nie uznaje i nie uważa za potrzebne. Okoliczni chłopi boją się ob. Krygiera, ponieważ on wszystkich straszy i wszystkim wymyśla.

Takich i podobnych pracowników jest niemało w spółdzielczości samopomocowej. Tacy to właśnie odrywają władzę spółdzielni od jej członków, tacy to przeszkadzają, a często uniemożliwiają zasilanie kadr pracownikami rekrutującymi się spośród rodzin małorolnych i średniorolnych chłopów czy robotników.

Trzeba stwierdzić, że nasze rewolucyjne kadry spółdzielcze przytępiły swą czujność wobec tych ludzi i nie prowadzą z nimi ostrej walki.

Kadry spółdzielcze cierpią nie tylko na brak ludzi o zawodowym przygotowaniu, ale także, a nawet jeszcze bardziej, na brak podstawowych politycznych wiadomości i rozumienia istoty założeń spółdzielczości w warunkach władzy ludowej, w warunkach budownictwa socjalistycznego.

Nie można pominąć i tego faktu, że także wśród partyjnych kadr spółdzielczych zdarzają się jednostki, które po to tylko wcisnęły się do partii, aby partyjną legitymacją osłaniać swoją spekulancką rolę i swoje brudne kombinacje.

Działalność oszustów splata się nierzadko z rozkładowymi, dywersyjnymi próbami wszelkich wrogów politycznych, zdających sobie sprawę z ogromnego znaczenia spółdzielczości. Dlatego próbują dezorganizować od wewnątrz, roz-

kładać, kompromitować spółdzielczość w oczach chłopstwa pracującego po to, aby ułatwiać w ten sposób działalność swoim pobratymcom — wszelkim handlarzom i spekulantom, grasującym jeszcze ciągle na rynku wiejskim. Każde więc niedołęstwo, brak czujności ze strony kadr spółdzielczych, zwłaszcza partyjnych, oraz ze strony samych organizacji partyjnych — ułatwia robotę naszych wrogów.

Brak codziennej, należytej troski o kadry spółdzielcze ze strony kierownictw poszczególnych ogniw spółdzielczości, a także ich górnych szczebli, ułatwia nie tylko wdzieranie się obcym i wrogim elementom do spółdzielczości, ale powoduje również poważną płynność tych kadr, utrudniając zdrową i ciągłą pracę placówek spółdzielczych, osłabiając ich poczucie odpowiedzialności za prawidłowy rozwój spółdzielni.

Nie widzą tego stanu rzeczy na swoim terenie niektóre organizacje partyjne ze szczebla gminnego, a także niektóre komitety powiatowe partii.

Tak zwana „troska" o kadry wyraża się czasem w zabieraniu lub narzucaniu, bez głębszej analizy, rozmaitych ludzi do funkcji spółdzielczych.

W doborze nowych, właściwych kadr spółdzielczych ciągle jeszcze niedostatecznie sięgamy do podstawowego źródła, jakimi są robotnicy, małorolni i średniorolni chłopi, kobiety i młodzież.

Nie można wreszcie pominąć i tego, że jedne z istotnych i niezwykle cennych form podnoszenia poziomu kadr spółdzielczych, jakimi są — obok formalnych kursów i formalnego szkolenia — tak liczne konferencje, narady i odprawy na różnych szczeblach spółdzielczości, odbywają się w większości bez należytego przygotowania.

O PEŁNIEJSZY UDZIAŁ MASOWYCH ORGANIZACJI W WALCE O PRAWIDŁOWĄ DZIAŁALNOŚĆ SPÓŁDZIELNI

W walce o prawidłową działalność spółdzielczości wielką rolę powinny odegrać masowe organizacje działające na wsi.

Czyż ZMP, skupiający młodzież w zasadzie najmniej obciążoną balastem burżuazyjnej ideologii i mentalności, a posiadającą pęd do twórczej inicjatywy, nie powinien bardziej niż dotąd kierować ją do współudziału w realizacji tak konkretnych zadań, jak walka o spółdzielczość?

A przecież tak niedostateczny jest udział tej młodzieży, chociaż pracuje ona w spółdzielczości.

Ileż mogłyby zdziałać aktywne koła ZMP na wsi, gdyby pełniej zaczęły żyć zagadnieniem, tak bardzo ich obchodzącym.

Czyż nie podobnie ma się sprawa z Ligą Kobiet, zwłaszcza w odniesieniu do jej członkiń i do kobiet w ogóle, dość licznie zatrudnionych w placówkach spółdzielczych?

Liga Kobiet wraz ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej ponosi również odpowiedzialność za udział kół gospodyń i kobiet spośród małorolnych i średniorolnych rodzin chłopskich, szczególnie i bezpośrednio zainteresowanych spółdzielczością zaopatrzenia. w walce o sprawnie działające placówki spółdzielcze.

Jeśli już stwierdzamy tak poważne niedomagania w szeregu ogniw spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej, to za ten stan rzeczy należy szczególnie winić Związek Samopomocy Chłopskiej.

Należy winić przede wszystkim dlatego, że jako klasowa organizacja społeczna pracującego chłopstwa, któremu ma służyć w jego walce klasowej,

w jego dążeniu i wysiłkach do rozwoju, do rozkwitu gospodarczego i kulturalnego wsi, poważnie zaniedbała spółdzielczość samopomocową.

Szczególną winę ponosi Związek Samopomocy Chłopskiej za słabą aktywność pracujących chłopów w samorządzie spółdzielczym, za słabą lub wypaczoną działalność komitetów członkowskich — samorządu spółdzielczego nowego typu, klasowego oręża pracującego chłopstwa w walce z wrogiem klasowym na odcinku spółdzielczości.

Związek Samopomocy Chłopskiej ponosi winę tym bardziej, że jest on twórcą spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej", że jest ze spółdzielczością wiejską związany kilkuletnią tradycją ostrej walki o jej nową treść klasową.

Trzeba niestety stwierdzić, że większość ogniw ZSCh pofolgowała sobie w wysiłku dalszej walki o prawidłowy rozwój i umacnianie nowego oblicza klasowego gminnych spółdzielni.

Nie pozostaje bez winy i Zarząd Główny ZSCh, który, jakkolwiek usiłował oddziaływać w tej sprawie przez instrukcje, wytyczne, stawiał te zagadnienia na naradach i odprawach — to jednak niedostatecznie kontrolował ich wykonanie przez ogniwa terenowe. Dlatego wiele z tych ogniw nie pomagało konkretnie masom, nie organizowało mas pracującego chłopstwa do sprawowania kontroli i władzy nad ich spółdzielniami.

Do usunięcia niedomagań wielu ogniw spółdzielczych przyczynić się mogą i powinny Rady Narodowe wszystkich szczebli przez swoje wydziały i referaty handlu. Troska o spółdzielczość wielu Rad z różnych szczebli, kontrola Rad nad pracą placówek spółdzielczych, nie jest jednakże dostateczna, a czasem nawet jest daleka od spełniania tej roli, jakiej mają prawo oczekiwać od nich masy pracującego ludu.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SAMOPOMOCOWA — SPRAWĄ MAS LUDOWYCH I KLASY ROBOTNICZEJ, SPRAWĄ NASZEJ PARTII

Spółdzielczość wiejska, jako nader istotne ogniwo zacieśniania spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem i politycznego umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, spółdzielczość, ułatwiająca pracującemu chłopstwu walkę z kułacko-spekulanckim wyzyskiem, spółdzielczość, posiadająca zasadnicze znaczenie dla dalszej przebudowy socjalistycznej wsi, jest doniosłym zagadnieniem dla mas ludowych, dla klasy robotniczej, dla całej partii.

Dlatego pracujące chłopstwo, przy poparciu klasy robotniczej, walczyło i walczy o dobrą, sprawną spółdzielczość oraz żąda od spółdzielców maksymalnego wysiłku dla jej stałego usprawniania.

Z tego powodu też problem ten nie jest i nie może być niedoceniany przez partię. Jedynie przy pomocy i pod kierownictwem partii nastąpił tak ogromny rozwój spółdzielczości wiejskiej; jedynie przy pomocy i pod kierownictwem partii odniosła zwycięstwo nowa, marksistowska idea w spółdzielczości nad wrogimi masom ludowym koncepcjami burżuazyjnymi.

O prawidłową działalność i dalszy rozwój spółdzielczości troszczy się nieustannie kierownictwo naszej partii. W uchwale Biura Politycznego z grudnia 1950 r. kierownictwo partii, poddając krytycznej ocenie działalność niektórych organizacji partyjnych w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej, wskazuje przede wszystkim na następujące błędy:

„Najpoważniejszą słabością pracy partyjnych organizacji w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej jest oderwanie walki o rozwój spółdzielni produkcyj-

nych od aktualnych zagadnień gospodarczych wsi. Oderwanie to przejawia się w niedostatecznej mobilizacji małorolnych i średniorolnych chłopów wokół takich spraw, jak pomoc sąsiedzka, **skup zboża, kontraktacja,** podatek gruntowy, **praca komitetów członkowskich przy SOM-ach i przy sprzedaży przez gminne spółdzielnie,** w niedostatecznym ubojawianiu w tych akcjach biedoty i niedostatecznej izolacji kułaka" *).

Tow. Bierut w artykule pt. „Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie" („Nowe Drogi" nr 5, wrzesień—październik 1950 r.) mówi:

„Niezwykle ważną dla mas chłopskich, a bardzo jeszcze zaniedbywaną dziedziną pracy jest spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, a więc spółdzielnie gminne „Samopomocy Chłopskiej", spółdzielnie mleczarskie, warzywniczo-ogrodnicze itp. We wszystkich tych najprostszych, ale zaspakajających ważne potrzeby wsi typach spółdzielczości, panują jeszcze bardzo często nieograniczone wpływy bogaczy i spekulantów wiejskich, którzy, wypierani w jednym miejscu, wciskają się w drugie lub wracają poprzez różne szczeliny na poprzednie pozycje i czynią sobie często ze spółdzielni źródło własnych korzyści i wpływów. Wciąż jeszcze zbyt mało uwagi przywiązujemy do walki z wpływami i przenikaniem bogaczy wiejskich na tym odcinku, a jest to odcinek niezwykle ważny i wymaga od nas zwiększonej troski i opieki".

Tejże sprawie poświęca dużo miejsca tow. Zambrowski, omawiając między innymi spekulację kułaka towarami przemysłowowymi, przechwytywanymi z gminnych spółdzielni:

„Jasne jest, że w takiej sytuacji komitety i organizacje partyjne winny roztoczyć szczególnie wnikliwą polityczną opiekę nad pracą PZGS-ów, gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i ich filii gromadzkich oraz kontrolę nad ich rozdzielnikami i ich systemem rozprowadzania towarów przemysłowych. Jasne jest, że w takiej sytuacji trzeba szczególnie dbać o ideowość kadr spółdzielczych, surowo tępić wszelkie działanie na rzecz kułaka, bezwzględnie zwalczać kumoterstwo, uaktywniać rady kontroli gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i komitety członkowskie przy filiach gromadzkich i w całej tej działalności zacieśniać współpracę z Z.S.L., które reprezentuje i powinno reprezentować poważne pozycje na odcinku spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia". **)

Nie można powiedzieć, aby organizacje partyjne nie doceniały znaczenia tej sprawy; nie wszystkie jednak wykazują dość troski o spółdzielczość w jej praktycznym działaniu i nie walczą dostatecznie o usuwanie braków w poszczególnych ogniwach spółdzielczości.

Właśnie istniejące i trwające czasem długi okres niedomagania, znane poszczególnym instancjom partyjnym mniej lub więcej dokładnie, dowodzą braku konkretnego, wnikliwego badania i skutecznego zwalczania tego zła, mającego miejsce w poszczególnych placówkach spółdzielczych.

Bo przecież postawa partii i jej poszczególnych instancji, postawa aktywu partyjnego, decyduje w ostatecznym wyniku o losach tej ważnej sprawy. Wydaje się, że fakt istnienia znanych i częściowo tu podkreślonych niedomagań poszczególnych ogniw spółdzielczych świadczy również o tym, że wśród poważnej części naszych towarzyszy i aktywu partyjnego istnieje nadal pewne

*) Uchwała Biura Politycznego KC PZPR „O zadaniach Partii w dziedzinie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej i wzmożeniu politycznego, gospodarczego i organizacyjnego oddziaływania POM-ów".

**) R. Zambrowski, „O realizację czołowego hasła Partii na wsi", „Nowe Drogi", nr 5, 1950 r., str. 64.

lekceważenie handlu w ogóle, a także i spółdzielczości wiejskiej. Wynika ono najprawdopodobniej, pomimo wskazań kierownictwa naszej partii, z niedostatecznego zrozumienia doniosłości spółdzielczości rolniczej jako potężnej dźwigni klasy robotniczej i naszej partii w ustroju demokracji ludowej dla realizacji programu klasy robotniczej.

Lenin mówi o kooperacji:

„Zdaje mi się, że u nas zwraca się nie dość uwagi na kooperację, bodaj, że nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że obecnie, od czasów rewolucji październikowej i niezależnie od NEP-u (przeciwnie, pod tym względem należy powiedzieć — właśnie dzięki NEP-owi), kooperacja nabiera u nas zupełnie wyjątkowego znaczenia". *)

W innym miejscu tego dzieła czytamy:

„Otóż ta właśnie okoliczność jest niedoceniana przez wielu naszych towarzyszy praktyków. Na kooperację patrzą u nas z lekceważeniem, nie rozumiejąc, że ta kooperacja posiada wyjątkowe znaczenie; po pierwsze — ze względów zasadniczych (własność środków produkcji w rękach państwa), po drugie — ze względu na przejście do nowego ładu drogą możliwie najprostszą, najłatwiejszą, najdostępniejszą dla chłopa".

Jest faktem, że o brakach naszej spółdzielczości samopomocowej niemało pisze prasa, niemało dyskutują towarzysze, a jednakże wiele z tych braków — i to nierzadko drażliwych — istnieje nadal, gdyż w wielu ogniwach spółdzielczych nie usuwa się ich i nie walczy się z nimi.

Liczne zaś przykłady wskazują, że wróg bardzo docenia znaczenie spółdzielczości wiejskiej i działa codziennie na jej szkodę.

Postawa części towarzyszy partyjnych w terenowych organizacjach partyjnych powoduje niedostateczną znajomość choćby tylko zasadniczych — nie mówiąc już o szczegółach — zagadnień handlu spółdzielczego i jego roli politycznej. Taka postawa jest również przyczyną niedostatecznej walki o likwidację błędów i niedociągnięć. Taka postawa jest nierzadko przyczyną zbyt słabego zainteresowania, braku krytycznego stosunku, a zwłaszcza rzeczowości we wnikaniu w zagadnienia spółdzielcze, powodując powierzchowność ich oceny.

Czyż nie świadczą o takiej postawie odpowiedzi towarzyszy z niektórych komitetów powiatowych partii, którzy na wskazane im, czasem skandaliczne, przykłady z terenu gminnych spółdzielni mówią: „Znamy to, towarzyszu, wiemy o tym dobrze". Odpowiadają w taki sposób i w takiej formie, jakby sama znajomość tego zła wystarczała do jego zwalczania i upoważniała do beztroskiego spokoju.

Fakt zatrudnienia w aparacie spółdzielczym 22,1% towarzyszy partyjnych w zestawieniu z ich najczęściej niedostatecznym, bardzo słabym oddziaływaniem na jakość pracy w poszczególnych ogniwach spółdzielczych, w zestawieniu z często niezwykle małą aktywnością podstawowych organizacji partyjnych w placówkach spółdzielczych, P.O.P., stojących przeważnie na uboczu problematyki i spraw spółdzielczych — fakt ten mówi przecież sam za siebie. Mówi on o niedostatecznej trosce instancji partyjnych o prawidłowe działanie spółdzielczości, o właściwą rolę towarzyszy — spółdzielców i P.O.P. w placówkach spółdzielczych.

Zdarzają się nawet przykłady kumoterskiego powiązania niektórych członków partii w aparacie spółdzielczym ze szkodnikami spółdzielczości.

---

*) W. Lenin, „O kooperacji", Dzieła wybrane, tom II, „Książka i Wiedza", 1949 r.

Oczywiście, gdyby organizacje partyjne nie walczyły z wrogiem, usiłującym szkodzić spółdzielczości, nie można byłoby mówić o tych osiągnięciach, które spółdzielczość niewątpliwie posiada i o tych wielu placówkach spółdzielczych, które wykonują swoje zadania w zasadzie dobrze. Jednakże niedostateczna jest czujność niektórych ogniw partyjnych w walce o prawidłową działalność wielu placówek spółdzielczych.

Bo czy nie zdarza się, że wrogom ulegają członkowie partii, pracujący w aparacie spółdzielczym, że patrzą przez palce i nieczuli są na dziejące się na ich oczach zło? Czy nie świadczy to wyraźnie o braku rewolucyjnej postawy, o braku czujności rewolucyjnej nie tylko u towarzyszy w aparacie spółdzielczym, ale również i w niektórych ogniwach aparatu partyjnego?

Jeśli już mowa o niedostatecznym i mało konkretnym zainteresowaniu się spółdzielczością chłopską przez niektóre gminne i powiatowe komitety partii, to trudno nie stwierdzić, że jedną z zasadniczych przyczyn tego stanu rzeczy jest również niedostateczne i zbyt mało konkretne wkraczanie w sprawę spółdzielczości przez niektóre komitety wojewódzkie.

Są komitety wojewódzkie, w których — na przykład przez ostatnie pół roku — sprawa spółdzielczości „Samopomocy Chłopskiej" jako problem oddzielny, dotyczący całokształtu zagadnień, nie była ani razu tematem obrad egzekutywy. Część komitetów wojewódzkich w tym okresie poddawała ocenie egzekutywy działalność CRS-u (jeden, dwa lub trzy razy). Niektóre komitety wojewódzkie przeprowadziły analizy bardziej dokładnie i konkretnie w oparciu o liczne przykłady z terenu, inne — mniej wnikliwie. Jednakże — niezależnie od bardziej lub mniej konkretnych wniosków, wskazań i poleceń — realizacja ich na ogół nie była konsekwentnie przeprowadzona, niedostateczna bowiem była kontrola wykonania uchwał egzekutywy. Miało to miejsce np. w komitecie wojewódzkim Bydgoszcz pomimo dobrej i w zasadzie wnikliwej analizy braków spółdzielczości.

Jest rzeczą bezsporną, że sprawą spółdzielczości wiejskiej winny się niezwłocznie zająć wszystkie organizacje partyjne podejmując o nią skuteczną walkę.

G. Wasiecki

W pierwszą rocznicę opublikowania genialnej pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa"

(Przegląd czasopism radzieckich poświęconych naukom społecznym)

W ciągu roku, który upłynął od chwili ukazania się pracy towarzysza Stalina o językoznawstwie, radzieccy językoznawcy, filozofowie, ekonomiści, historycy, prawnicy, znawcy literatury i przedstawiciele innych dziedzin nauk społecznych dokonali znacznego wysiłku, by w sposób twórczy opracować poszczególne zagadnienia w świetle tez towarzysza Stalina. Odbyło się wiele dyskusji nad zagadnieniem bazy i nadbudowy, roli nauki i sztuki w rozwoju społecznym itd. Na łamach czasopism i gazet centralnych ukazało się wiele artykułów, poświęconych pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa".

Czyniąc obecnie krótki przegląd artykułów, które zostały opublikowane w związku z pierwszą rocznicą pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" na łamach czasopism — „Bolszewik", „Woprosy Fiłosofii", „Woprosy Ekonomiki", „Woprosy Istorii", „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo", „Izwiestia Akademii Nauk SSSR" — zatrzymamy się tylko na niektórych zagadnieniach, poruszonych we wspomnianych czasopismach.

Wszyscy autorzy artykułów podkreślają, że genialna praca J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" posiada olbrzymie znaczenie nie tylko dla językoznawstwa, lecz również dla wszystkich dziedzin wiedzy, a zwłaszcza dla nauk społecznych. Praca towarzysza Stalina jest doskonałym wzorem, jak należy twórczo stosować i dalej rozwijać marksizm-leninizm przy wykonywaniu nowych, konkretnych, żywotnych zadań budownictwa komunistycznego w Związku Radzieckim, budownictwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej oraz walki o pokój, demokrację i socjalizm na całym świecie.

Artykuł wstępny czasopisma „Woprosy Fiłosofii" (nr 3 z 1951 r.) podkreśla, że praca towarzysza Stalina była niezwykle doniosłym wydarzeniem w życiu ideologicznym partii Lenina - Stalina.

Ponieważ język jest jednym z potężnych środków porozumiewania się między ludźmi, jednoczenia szeregów bojowników o pokój i socjalizm w jeden zwarty kolektyw, to wszelka gmatwanina w nauce o języku może wyrządzić dużo szkody.

Towarzysz Stalin, dokonując rewolucji w dziedzinie językoznawstwa, stworzył rzetelnie marksistowską, naukową teorię języka, dając tym samym narodowi radzieckiemu oraz masom pracującym wszystkich krajów nowy potężny oręż walki.

Wszystkie artykuły wskazują na to, że towarzysz Stalin, który w nowych warunkach historycznych dokonał podsumowania doświadczeń budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, doświadczeń światowego ruchu rewolucyjnego oraz nowych zdobyczy w różnych dziedzinach wiedzy i kultury, wzbogacił naukę marksistowską nowymi danymi i wnioskami. Towarzysz Stalin uczy, że marksizm na różnych etapach rozwoju historycznego stawia i rozstrzyga wciąż nowe zadania. W związku z tym również sama definicja marksizmu także się konkretyzuje i wzbogaca w toku rozwoju budownictwa socjalistycznego, w toku rozwoju światowego ruchu rewolucyjnego. W obecnych warunkach zadania nauki marksistowskiej znacznie się rozszerzyły i skomplikowały, toteż wszystkie te nowe zadania, wynikające z nowych warunków, muszą być uwzględnione w definicji marksizmu.

Artykuł wstępny oraz artykuł G. Aleksandrowa, opublikowany w czasopiśmie „Woprosy Fiłosofii" (nr 3 z 1951 r.) zawierają szczegółową analizę stalinowskiej definicji marksizmu jako nauki.

Stalin — wielki twórczy marksista wzbogaca samo określenie marksizmu jako nauki.

„Marksizm — pisze towarzysz Stalin — jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciskanych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego".

Ta definicja marksizmu stanowi twórcze podsumowanie nowych doświadczeń w walce o zbudowanie komunizmu w Związku Radzieckim, w walce o zwycięstwo demokracji i socjalizmu na całym świecie. Charakteryzuje ona marksizm jako bojowy program walki rewolucyjnych sił całej ludzkości. Aby z powodzeniem wypełniać wszystkie praktyczne zadania budownictwa komunistycznego w Związku Radzieckim, aby realizować przejście do socjalizmu w krajach demokracji ludowej oraz skutecznie walczyć o demokrację i socjalizm w krajach kapitalistycznych, jest rzeczą nieodzowną poznawać coraz głębiej podstawowe prawa rozwoju społecznego.

Towarzysz Stalin uczy nas, że zbudowanie komunizmu oznacza gruntowną zmianę warunków materialnego bytu społecznego, oznacza zbudowanie ekonomiki komunistycznej, przekształcenie przyrody dla stworzenia komunistycznego, wysoce rozwiniętego materialnego sposobu produkcji w celu zrealizowania zasady „każdy według swych zdolności, każdemu wedle jego potrzeb".

Wiadomą jest rzeczą, jak olbrzymie znaczenie dla budownictwa komunizmu w Kraju Radzieckim posiada stalinowski plan przeobrażenia przyrody. Naród radziecki, uzbrojony w wiedzę o prawach rozwoju nie tylko społeczeństwa, lecz również przyrody, z ogromnym entuzjazmem dokonuje przekształcenia przyrody żywej i martwej, by w coraz większej skali korzystać z dóbr przyrody w ce-

lu uzyskania obfitości produktów i uzyskania niebywale szybkiego tempa w rozwoju materialnej wytwórczości i techniki.

W warunkach socjalizmu przekształcanie przyrody odbywa się planowo, na podstawie rzetelnej wiedzy naukowej o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa.

Twórcze dyskusje w Związku Radzieckim, dotyczące zagadnień językoznawstwa, fizjologii oraz innych gałęzi wiedzy, posunęły naprzód rozwój nauki radzieckiej. Wykorzystanie energii atomowej dla rozwoju gospodarki kraju otwiera rozległe perspektywy jeszcze większego rozwoju nauki, świadczy o stale wzrastającej roli nauki w produkcji materialnej i wykazuje zarazem coraz donioślejszą rolę marksizmu jako nauki o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa.

Autorzy wspomnianych artykułów zaznaczają, że w klasycznej definicji marksizmu, którą dał towarzysz Stalin, znajdują swój wyraz również najważniejsze zadania światowego ruchu rewolucyjnego. Towarzysz Stalin powiada, że marksizm jest nauką o rewolucji mas uciskanych i wyzyskiwanych. Imperializm, który jest gnijącym stadium kapitalizmu, przechodzi coraz głębszy kryzys. Dziesiątki i setki milionów bojowników o pokój we wszystkich krajach coraz bardziej się przekonują, że pokój i wolność można i trzeba zdobyć tylko w stanowczej walce z imperialistami, z podżegaczami wojennymi. Ruch rewolucyjny mas uciskanych i wyzyskiwanych rozwija się coraz szerzej i szybciej.

Zwycięstwo socjalizmu w Związku Radzieckim, wkroczenie krajów demokracji ludowej na drogę budownictwa socjalistycznego, historyczne zwycięstwa narodu chińskiego, powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — wszystko to świadczy, że zwycięstwo socjalizmu we wszystkich krajach stanowi najważniejsze i bezpośrednie zadanie mas pracujących naszego pokolenia. Nauka marksistowska o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, którą rozwinął towarzysz Stalin, daje proletariatowi oraz wszystkim masom uciskanym i wyzyskiwanym oręż skutecznej walki o całkowite wyzwolenie spod jarzma imperializmu i zbudowanie socjalizmu.

Autorzy artykułów wskazują na olbrzymie znaczenie tezy stalinowskiej, iż marksizm jest nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego. Jest również wielką zasługą towarzysza Stalina, że — dając twórcze rozwinięcie komunizmu naukowego — opracował dogłębnie teorię zbudowania społeczeństwa komunistycznego i z genialnym mistrzostwem kieruje budownictwem komunizmu w Związku Radzieckim.

We wszystkich artykułach podkreśla się z całym naciskiem doniosłe znaczenie historyczne wypowiedzi towarzysza Stalina o konieczności stanowczej walki o utrzymanie czystości ideologicznej twórczego marksizmu wbrew wszelkim próbom jego wypaczania.

W pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" zostały dalej rozwinięte zasadnicze zagadnienia materializmu dialektycznego i historycznego. W szeregu artykułów (B. Kedrowa w czasopiśmie „Bolszewik" nr 15 z 1951 r. oraz w innych) podaje się treść tego nowego, co wniósł towarzysz Stalin do dialektyki marksistowskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o teorię zmian ilościowych i jakościowych w rozwoju społecznym.

Towarzysz Stalin w sposób niezwykle głęboki wykazał, że skoki w rozwoju społecznym mają zgoła różny charakter, że „prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu nie daje się zastosować nie tylko do historii

rozwoju języka — nie zawsze daje się ono zastosować również do innych zjawisk społecznych, należących do kategorii bazy lub nadbudowy. Obowiązuje ono w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast zupełnie mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas". B. Kedrow w swym artykule „O formach skoków w rozwoju przyrody i społeczeństwa" pisze, że towarzysz Stalin — rozwijając dalej materializm dialektyczny — „wykazał, że przejście od starej do nowej jakości, czyli skok, może nastąpić w dwojaki sposób, czyli dwoma różnymi drogami w drodze wybuchu lub w drodze stopniowego przejścia od jednego stanu do drugiego" (czasopismo „Bolszewik" nr 15 z 1951 r., str. 12).

Sporo miejsca w artykułach, poświęconych pracy towarzysza Stalina, zajmuje roztrząsanie kwestii bazy i nadbudowy. W artykułach F. Konstantinowa „Rozwinięcie przez J. Stalina marksistowsko-leninowskiej teorii bazy i nadbudowy" (artykuł ukazał się jako dyskusyjny) i G. Glezermana „Baza i nadbudowa w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu" (czasopismo „Bolszewik" nr 16 z 1951 r.) oraz w innych artykułach przedstawia się szczegółowo to nowe, które wniósł towarzysz Stalin do marksistowsko-leninowskiej nauki o bazie i nadbudowie.

F. Konstantinow pisze, że „zagadnienie bazy i nadbudowy jest jednym z centralnych problemów, które stanowią kamień węgielny materializmu historycznego" (czasopismo „Izwiestia Akademii Nauk SSSR, Seria Istorii i Fiłosofii", t. VIII, nr 3 z 1951 r.).

Marksistowsko-leninowska teoria bazy i nadbudowy, którą twórczo rozwinął towarzysz Stalin, ma olbrzymie znaczenie również dla wszystkich dziedzin wiedzy.

Twórcy marksizmu-leninizmu, dokonując wielkiego przewrotu w nauce, stworzyli materializm historyczny jako konsekwentnie naukową teorię rozwoju społecznego. Dowiedli oni, że społeczny byt określa świadomość społeczną.

Lenin pisał: „Jeżeli materializm wykazuje, że świadomość wynika z bytu, a nie przeciwnie, to w zastosowaniu do życia społecznego ludzkości materializm wymaga, by świadomość społeczną wyprowadzano z bytu społecznego" (W. Lenin, t. XXI, str. 38—39).

Teoria marksistowska zadała druzgocący cios antynaukowym, idealistycznym teoriom rozwoju społecznego. Wbrew wszystkim dotychczasowym teoriom o społeczeństwie, które tak czy inaczej usiłowały upatrywać w ideach w świadomości ludzkiej przyczyny procesów społecznych, nauka marksistowska traktuje idee, teorie itd. jako odbicie bytu społecznego.

Marks w swych pracach wskazuje, że stosunki produkcyjne stanowią ekonomiczną bazę społeczną.

Towarzysz Stalin konkretyzuje i wzbogaca to klasyczne określenie ekonomicznej bazy społecznej.

„Baza — pisze towarzysz Stalin — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju".

Całokształt stosunków produkcyjnych, czyli stosunków między ludźmi w procesie produkcji, stanowi właśnie ekonomiczny ustrój społeczny na tym czy innym etapie jego rozwoju. W dziejach społeczeństwa klasowego istniały trzy podstawowe typy stosunków produkcyjnych, trzy różne bazy ekonomiczne, a mianowicie: niewolnicza, feudalna i kapitalistyczna.

Towarzysz Stalin rozwinął dalej tezy Marksa, Engelsa i Lenina o wzajemnym związku i wzajemnych stosunkach między bazą ekonomiczną i nadbudową. Jeśli baza ekonomiczna polega na stosunkach między ludźmi w procesie produkcji i stanowi jedną z niezbędnych stron materialnego sposobu produkcji, to nadbudowa jest wynikiem bazy ekonomicznej i bazę tę obsługuje.

„Nadbudowa — pisze towarzysz Stalin — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im polityczne, prawne i inne instytucje".

Towarzysz Stalin z precyzyjną dokładnością określił dwie główne strony wzajemnego związku między bazą ekonomiczną a jej nadbudową, wykazując, po pierwsze, że baza ekonomiczna rodzi odpowiadające jej idee, teorie i reprezentujące je polityczne oraz inne instytucje, po drugie, że nadbudowa również ze swej strony, wtórnie, wywiera wpływ na bazę ekonomiczną i odgrywa aktywną rolę w życiu społecznym.

Towarzysz Stalin wykazał, że bazy: niewolnicza, feudalna i kapitalistyczna posiadają swą specyficzną nadbudowę. Wraz ze zmianą bazy ekonomicznej, wraz z jej likwidacją, zmienia się i likwiduje odpowiadająca jej nadbudowa. Takie jest prawo rozwoju wszystkich społeczeństw klasowych.

Autorzy zaznaczają, że w społeczeństwie socjalistycznym stosunki wzajemne między bazą i nadbudową ulegają głębokim zmianom. W warunkach socjalizmu i komunizmu zmiana bazy ekonomicznej, podobnie jak i zmiana odpowiadającej jej nadbudowy, nie prowadzi do likwidacji bazy i nadbudowy, lecz do ich stopniowego rozwoju.

Charakteryzując właściwości ekonomicznej bazy społeczeństwa socjalistycznego towarzysz Stalin pisze:

„Wzajemne stosunki między ludźmi w procesie produkcji mają tu charakter stosunków towarzyskiej współpracy i socjalistycznej pomocy wzajemnej pracowników, wolnych od wyzysku. Stosunki produkcji odpowiadają tu w zupełności stanowi sił wytwórczych, albowiem społeczna własność środków produkcji wzmacnia jeszcze bardziej społeczny charakter procesu produkcji.

Dlatego też produkcja socjalistyczna w ZSRR nie zna periodycznych kryzysów nadprodukcji i związanych z nimi niedorzeczności.

Dlatego też siły wytwórcze rozwijają się tu w tempie przyśpieszonym, gdyż odpowiadające im stosunki produkcji dają im całkowitą swobodę takiego rozwoju". (J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 558, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.).

Całkowita zgodność stosunków produkcyjnych z charakterem sił produkcyjnych stała się jednym z najważniejszych praw, które rządzą rozwojem i stanowią dźwignię rozwoju socjalistycznego ustroju ekonomicznego oraz odpowiadającej mu nadbudowy.

Towarzysz Stalin pisze, że w Związku Radzieckim w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu „w ciągu 8 — 10 lat zrealizowaliśmy przejście rolnictwa naszego kraju od ustroju burżuazyjnego, indywidualno-chłopskiego do socjalistycznego, kołchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny ustrój burżuazyjny na wsi i stworzyła nowy, socjalistyczny ustrój". Swoistość tego przejścia polegała na tym, że „była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopskich".

Towarzysz Stalin w swych pracach daje wszechstronną, głęboką analizę roli nadbudowy socjalistycznej w rozwoju społeczeństwa radzieckiego. Gdy w antagonistycznych społeczeństach klasowych baza ekonomiczna i odpowiadająca jej nadbudowa są wyrazem nieprzejednanych przeciwieństw klasowych, to w społeczeństwie socjalistycznym baza ekonomiczna i jej nadbudowa wyrażają braterską współpracę, świadomą, zgodną, twórczą działalność klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji.

K. Ostrowitianow w artykule „Znaczenie prac J. W. Stalina dla nauki ekonomicznej" analizuje genialną tezę stalinowską o bazie i nadbudowie w zastosowaniu do nauki ekonomicznej. Autor podkreśla, że „ekonomiczne prawa socjalizmu nie działają jako siła żywiołowa, która stoi ponad ludźmi, lecz jako siła poznania, świadomie stosowana i wyzyskiwana przez partię i państwo radzieckie w praktyce budownictwa socjalistycznego. Państwo socjalistyczne pod wodzą partii komunistycznej świadomie i planowo kieruje rozwojem politycznym, na gruncie znajomości ekonomicznych praw socjalizmu" („Woprosy Ekonomiki" Nr 7 z 1951 r., str. 8).

K. Ostrowitianow mówi również o roli ekonomii politycznej jako zjawiska społecznego, należącego do nadbudowy. Istniejąca nadbudowa, czyli marksistowsko-leninowska nauka o społeczeństwie oraz inne polityczne, marksistowskie idee i teorie, niepodzielnie panujące w Związku Radzieckim wraz z odpowiadającymi im instytucjami politycznymi, państwem socjalistycznym itd., wyrażają podstawowe interesy wszystkich grup społecznych, wszystkich klas społeczeństwa socjalistycznego.

Państwo radzieckie jako nadbudowa, wznosząca się nad socjalistyczną bazą ekonomiczną, stanowi główny oręż w rękach robotników, chłopów i inteligencji radzieckiej w budownictwie komunizmu.

Partia Lenina - Stalina jest organizacją kierującą siłami społeczeństwa radzieckiego. Polityka partii bolszewickiej, będąc wyrazem najżywotniejszych interesów wszystkich budowniczych komunizmu, stanowi życiodajną podstawę społeczeństwa socjalistycznego.

Jedną z najważniejszych, zasadniczych różnic, jeśli chodzi o stosunki wzajemne między bazą i nadbudową, zachodzących między ustrojem socjalistycznym a antagonistycznymi społeczeństwami klasowymi, jest moralno-polityczna jedność istniejąca w Związku Radzieckim. Na gruncie bazy socjalistycznej, na gruncie społecznej własności środków produkcji powstały niebywałe w dziejach ludzkości stosunki między wszystkimi socjalnymi grupami społeczeństwa, znajdujące swój wyraz w politycznej i moralnej jedności tego społeczeństwa. Robotnicy, chłopi, inteligencja radziecka mają jednolite poglądy i dążenia polityczne, kierując się wspólnymi zasadami moralnymi.

Socjalistyczna baza ekonomiczna stwarza również nieograniczone wprost możliwości rozwoju rewolucji kulturalnej.

W artykule G. Glezermana „Baza i nadbudowa w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu" wykazano znaczenie pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" dla prawidłowego pojmowania stosunków wzajemnych między socjalistyczną bazą ekonomiczną a odpowiadającą jej nadbudową w okresie budownictwa komunizmu. Szczególną uwagę zwraca autor na wyjaśnienie roli polityki partii bolszewickiej i państwa socjalistycznego w budownictwie komunizmu. „Panujące w społeczeństwie socjalistycznym poglądy polityczne — pisze autor — znajdują swój wyraz i wcielenie w po-

lityce partii bolszewickiej i państwa radzieckiego, zmierzającej do utrwalenia i dalszego rozwoju ustroju socjalistycznego i zbudowania komunizmu. Polityka partii bolszewickiej i państwa radzieckiego odgrywa decydującą i kierowniczą rolę w życiu naszego kraju" (czasopismo „Bolszewik" nr 16 z 1951 r., str. 26).

W artykule F. Kożewnikowa „Niektóre zagadnienia prawa międzynarodowego w świetle pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa", D. Lewina „Współczesne problemy prawa międzynarodowego w pracach J. Stalina" oraz w innych artykułach rozpatrywane są aktualne zagadnienia marksistowsko-leninowskiej teorii prawa na podstawie genialnych wypowiedzi towarzysza Stalina. D. Lewin w następujących słowach charakteryzuje stalinowskie twierdzenie, iż prawo wewnętrzne i międzynarodowe należy do nadbudowy:

„Każda ekonomiczna baza społeczna posiada odpowiadające jej prawo, które stanowi efektywną broń w rękach panującej w danym społeczeństwie klasy w celu umocnienia i utrwalenia tej bazy ekonomicznej, na której wspiera się jej panowanie" (czasopismo „Woprosy Fiłosofii nr 3 z 1951 r., str. 34). Prawo międzynarodowe jest określane przez prawo węwnętrzne, albowiem stosunki międzynarodowe są kontynuacją wewnętrznej polityki klasy panującej. Państwo radzieckie wyraża takie pojmowanie stosunków międzynarodowych oraz prawa międzynarodowego, które odpowiada żywotnym interesom narodu radzieckiego i całej postępowej ludzkości. Olbrzymie znaczenie państwa radzieckiego — pisze F. Kożewnikow — „polega także na tym, że walczy ono o postępowe zasady prawa międzynarodowego, o ich dalszą demokratyzację oraz o stworzenie podstaw międzynarodowego prawa przyszłości" (czasopismo „Sowietskoje Gosudarstwo" nr 6 z 1951 r, str. 29).

Autorzy wskazują na ogromne znaczenie pracy towarzysza Stalina dla stanowczej i efektywnej walki z międzynarodową polityką oraz z międzynarodowym prawem imperialistów amerykańsko-angielskich, którzy zmierzają do rozbójniczego podboju innych narodów i do rozpętania nowej wojny światowej. A. Wyszyński powiedział, że „możnaby przytoczyć bez liku przykładów z historii prawa międzynarodowego, a zwłaszcza z historii ostatnich czasów, na dowód tego, jak istniejące prawo międzynarodowe, oparte na zasadach kapitalistycznego systemu stosunków produkcyjnych, było rzeczywiście wyzyskiwane właśnie w interesie silniejszych narodów" (Akad. A. Wyszyński „Zagadnienia międzynarodowego prawa i międzynarodowej polityki", 1949 r., str. 479).

Autorzy wskazują na doniosłe znaczenie prawa radzieckiego w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, jako jednego z ważniejszych elementów nadbudowy socjalistycznej. Prawo radzieckie stanowi potężną broń w rękach państwa socjalistycznego w walce o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

Na łamach czasopism „Woprosy Istorii" i „Izwiestia Akademii Nauk SSSR, Seria Istorii i Fiłosofii" opublikowano szereg artykułów historyków radzieckich, poświęconych pracy J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" (artykuł redakcyjny „Znaczenie pracy J. Stalina o językoznawstwie dla radzieckiej nauki historii", czasopismo „Woprosy Istorii" nr 7 z 1951 r.; akad. B. Grekowa „O wykonaniu zadań, jakie J. Stalin postawił w swej pracy „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" i wiele innych). Akad. B. Grekow pisze: „Praca towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" posiada niezwykle doniosłe znaczenie dla historyków radzieckich. Oświetlając

szereg nader ważnych zagadnień historii społeczeństw, będąc nowym dorobkiem teorii materializmu dialektycznego i historycznego, prace towarzysza Stalina wzbogacają metodologię historii o nowe twierdzenia teoretyczne, skłaniają do krytycznego przejrzenia tego, co pisano dotychczas, wyjaśnienia nowych najbardziej aktualnych problemów i przystąpienia do konkretnej pracy badawczej" („Izwiestia Akademii Nauk SSSR, Seria Istorii i Fiłosofii, t. VIII, str. 316).

W artykułach historyków radzieckich podkreśla się wielkie znaczenie, jakie posiadają dla nauki historii stalinowskie wnioski uogólniające o bazie i nadbudowie, o rozwoju zjawisk społecznych drogą skoków, w postaci wybuchów oraz bez wybuchów, jak również innych niezmiernie ważnych teoretycznych wypowiedzi towarzysza Stalina. Praca J. Stalina o językoznawstwie posiada również bardzo doniosłe znaczenie dla rzetelnie naukowego wyjaśnienia kwestii powstawania narodów socjalistycznych. „Przed historykami radzieckimi stoi poważne zadanie, wynikające z pracy J. Stalina i posiadające wybitnie polityczne i praktyczne znaczenie, polegające na zbadaniu procesu kształtowania się w naszym kraju nowych, socjalistycznych narodów" (czasopismo „Woprosy Istorii" nr 7, str. 7).

W ciągu roku, który upłynął od chwili ukazania się pracy stalinowskiej o językoznawstwie, historycy radzieccy dołożyli niemało starań, by zbadać poszczególne procesy historyczne w świetle teoretycznych tez towarzysza Stalina. „Genialna praca towarzysza Stalina o językoznawstwie, oświetlająca najważniejsze zagadnienia teorii procesu historycznego, zapewnia dalszy rozwój radzieckiej myśli naukowej w dziedzinie historii" (czasopismo „Woprosy Istorii" nr 7, str. 9).

Genialna praca towarzysza Stalina — to potężny oręż twórczego rozwoju wszystkich nauk społecznych, wszystkich dziedzin kultury socjalistycznej.

Autorzy artykułów podnoszą, że twórcze rozwinięcie przez towarzysza Stalina teorii marksistowskiej w związku z rozstrzygnięciem podstawowych zagadnień językoznawstwa posiada wielkie znaczenie dla walki z rozkładową ideologią obozu imperialistycznego. Wiadomo, że idealiści usiłowali i usiłują nadal stworzyć z językoznawstwa oparcie do walki przeciwko siłom rewolucyjnym, przeciwko teorii marksistowskiej. Gmatwanina, wypaczenia i wulgaryzacja w dziedzinie językoznawstwa, której sprawcą był Marr i jego „uczniowie", przyczyniała się do propagowania antynaukowych idei reakcyjnych. Nie przypadkowo też towarzysz Stalin wskazał jako na jedno z najważniejszych zadań językoznawstwa radzieckiego — na demaskowanie i całkowite wyplenienie tych wypaczeń, jakich Marr i jego najbliżsi współpracownicy dopuścili się w językoznawstwie.

Swobodna wymiana poglądów, swobodna krytyka — oto podstawowa, powszednia metoda rozstrzygania zadań naukowych. Twórcze dyskusje w Związku Radzieckim obejmują dziedzinę fizyki, chemii, geografii, astronomii itd.

Towarzysz Stalin uczy nas, że przodujący uczeni winni nie tylko w sposób rzetelnie naukowy wyjaśniać rzeczywistość, lecz również ofiarnie służyć interesom swego narodu, konsekwentnie i stanowczo walczyć o pokój, o zwycięstwo demokracji i socjalizmu na całym świecie.

Klasyczna praca stalinowska „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" posuwa naprzód teorię marksistowsko-leninowską. Stanowi ona nową niezawodną broń ideologiczną w walce najszerszych mas o pokój i demokrację przeciw podżegaczom wojennym, o zwycięstwo socjalizmu na całym świecie.

Zamieszczamy artykuł tow. J. Kowalskiego omawiający dyskusję nad broszurą tow. T. Daniszewskiego pt. „Polska po powstaniu styczniowym", stanowiącą pierwszą z serii broszur tegoż autora, poświęconych dziejom polskiego ruchu robotniczego. Dyskusja odbyła się w lipcu br. w komisji KC do spraw wydawnictwa historii polskiego ruchu robotniczego.

Odzwierciedlając główny kierunek dyskusji, artykuł z natury rzeczy nie mógł oddać wszystkich jej odcieni i elementów. Sądzimy, że zapoznanie naszych czytelników z problematyką, wokół której toczyła się dyskusja, winno stać się bodźcem do wymiany myśli na tematy poruszone w toku dotychczasowej pracy komisji. (Red.)

Józef Kowalski

O marksistowsko-leninowską historię polskiego ruchu robotniczego

Praca nad stworzeniem prawdziwie naukowej historii polskiego ruchu robotniczego drogą twórczego zastosowania zasad historiografii markistowsko-leninowskiej — to jedno z czołowych zadań frontu ideologicznego naszej partii.

Genialne dzieło Stalina — Krótki Kurs Historii WKP(b) — stało się klasycznym i niedościgniony wzorem dla opracowania i napisania historii ruchu robotniczego i jego rewolucyjnej partii w każdym kraju, a zwłaszcza w Polsce, której ruch robotniczy związany był i jest nierozerwalnymi więzami z rosyjskim rewolucyjnym ruchem robotniczym, z wielką partią Lenina-Stalina.

Znakomite prace J. Stalina z dziedziny językoznawstwa podniosły na jeszcze wyższy poziom teorię materializmu dialektycznego i historycznego, dały marksistom całego świata klucz do głębszego pojmowania praw rządzących historycznym rozwojem podstawowych elementów każdego ustroju społecznego, bazy i nadbudowy oraz ich wzajemnego stosunku i jeszcze bardziej uzbroiły również naszych historyków do pracy nad realizacją stojących przed nimi zadań.

Walka o stworzenie marksistowsko-leninowskiej nauki historycznej w Polsce, o zbadanie i oświetlenie w jej duchu dziejów polskiego ruchu robotniczego trwa nie od dziś. Poważny wkład wniosła już w to dzieło myśl teoretyczna KPP, która dała słuszną w zasadzie ocenę imperializmu polskiego, słuszną analizę antyludowego i antynarodowego charakteru kapitalistyczno-obszarniczego państwa polskiego i jego zależności od mocarstw imperialistycznych, wykazała decydujące znaczenie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i Związku Radzieckiego dla społecznego i narodowego wyzwolenia ludu polskiego, wskazała polskiej klasie robotniczej perspektywę rewolucji socjalistycznej rozwiązującej zarazem szereg zadań rewolucji burżuazyjno-demokratycznej — jako jedynej drogi prowadzącej do wyzwolenia mas pracujących i do utrwalenia niepodległości Polski. KPP dała słuszną w zasadzie ocenę rewolucyjnego, proletariackiego i internacjonalistycznego nurtu od Pierwszego Proletariatu poprzez SDKPiL i KPP, przeciwstawiając ten nurt antyrobotniczej, nacjonalistycznej burżuazyjnej ideologii PPS, dała opierając

się na wskazaniach Lenina i Stalina w zasadzie słuszną ocenę błędnych koncepcji luksemburgizmu.

PPR i PZPR wniosły dalszy wkład w dzieło stworzenia marksistowsko-leninowskiej historii polskiego ruchu robotniczego i całego narodu. Podstawowe wytyczne dla słusznego ujęcia historii polskiego ruchu robotniczego nakreśliły wskazania Przewodniczącego KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta. Referat towarzysza Bieruta na Zjeździe Zjednoczeniowym Partii zdemaskował antyludową i antynarodową koncepcję PPS i prawicowo-nacjonalistyczną koncepcję gomułkowszczyzny usiłującej sfałszować dzieje polskiego ruchu robotniczego i historię najnowszą naszego narodu w duchu pepesowsko-burżuazyjnym i proimperialistycznym, wrogim interesom Polski Ludowej i Związku Radzieckiego. Wskazania towarzysza Bieruta zmobilizowały nas zarazem do walki przeciwko schematycznemu upraszczaniu i sekciarstwu, przeciwko kosmopolitycznemu lekceważeniu wielkich patriotycznych i rewolucyjno-postępowych tradycji naszego narodu. Deklaracja ideowa PZPR dała jasną i zwartą ocenę polskich rewolucyjnych partii robotniczych, których kontynuatorką i spadkobierczynią jest PZPR, oraz analizę dziejów walki o wykrystalizowanie, ugruntowanie i ostateczne zwycięstwo idei marksizmu-leninizmu w polskim ruchu robotniczym. Referat towarzysza Bieruta na VI Plenum KC PZPR szczególnie uwypuklił rolę naszej partii jako organizatora i hegemona frontu narodowego w walce o pokój i realizację Planu 6-letniego, jako spadkobierczyni wszystkich demokratycznych i patriotycznych tradycji naszego narodu w przeszłości, jako czołowej bojowniczki o przekształcenie narodu polskiego w naród socjalistyczny.

Pierwszej próby opracowania systematycznego wykładu historii polskiego ruchu robotniczego w oparciu o wytyczne naszej partii, w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu, dokonał tow. Tadeusz Daniszewski w swych wykładach wygłoszonych w Szkole Partyjnej przy KC PZPR i następnie kilkakrotnie wydanych częściowo drukiem (dotąd 5 broszur), częściowo w formie skryptów. Jest to cenna, poważna praca pionierska, która daje na ogół słuszny szkic historii polskiego ruchu robotniczego i spełnia ważną rolę jako jedyny podręcznik do nauczania w wyższych szkołach partyjnych i w całej sieci szkolenia partyjnego, jako środek wychowania tysięcy aktywistów i jako podstawowe źródło dla samokształcenia setek tysięcy członków partii i szerokich rzesz bezpartyjnych.

Tym wyższe muszą więc być wymagania, stawiane wobec tego jedynego dotąd wydawnictwa w tej dziedzinie, szczególnie wobec rosnącego poziomu ideologicznego członków naszej partii, wobec ciągłych postępów marksistowsko-leninowskiej nauki historycznej. Toteż od dawna dojrzała podkreślana przez samego autora potrzeba kolektywnego przedyskutowania tych wykładów w duchu bolszewickiej krytyki. Jedynie bowiem na gruncie wspólnej, twórczej dyskusji naukowej, przeprowadzonej w duchu partyjnym, może być dana odpowiedź na szereg nie wyjaśnionych dotąd zagadnień historii polskiego ruchu robotniczego, mogą być poprawione braki i błędy w ogłoszonych dotąd wykładach, może być dalej posunięta i owocnie doprowadzona do końca praca nad stworzeniem marksistowsko-leninowskiej historii polskiego ruchu robotniczego.

W związku z tym Komitet Centralny naszej Partii powołał komisję do spraw wydawnictw historii polskiego ruchu robotniczego pod przewodnictwem tow. F. Fiedlera, polecając jej przedyskutowanie i ocenę wykładów tow. T. Dani-

szewskiego, by umożliwić autorowi wniesienie do nich niezbędnych zmian przed pojawieniem się w druku nowego nakładu.

Już omówienie pierwszego zeszytu wykładów pt. „Polska po powstaniu styczniowym" wykazało, iż — przy słusznym na ogół ujęciu zagadnień omówionych w tym zeszycie — szereg kwestii wymaga innego bądź pełniejszego oświetlenia. Dyskusja przekroczyła granice broszury i niewątpliwie posunęła naprzód sprawę ujęcia szeregu zagadnień historii polskiego ruchu robotniczego.

Zapoznanie szerokich kół członków naszej partii, a także wszystkich interesujących się tą sprawą z wynikami tej dyskusji jest niewątpliwie celowe i z kolei mogłoby posłużyć za bodziec do dalszej, szerszej wymiany myśli i gruntowniejszych prac w tym kierunku.

* *
*

Historię polskiego ruchu robotniczego należy traktować jako podstawę nowej i najnowszej historii narodu polskiego — oto myśl, która czerwoną nicią przewijała się przez wystąpienia uczestników dyskusji. Walka wyzwoleńcza klasy robotniczej i szerokich mas pracujących stała się bowiem czynnikiem decydującym dla rozwoju całego naszego narodu. Osią nowej i najnowszej historii narodu polskiego staje się walka podstawowych klas społeczeństwa polskiego — proletariatu i burżuazji. Walka ta odbywała się w konkretnych warunkach historycznych zarówno międzynarodowych jak i wewnętrznych, odbywała się — jak wiadomo — w ciągu dziesięcioleci w warunkach podziału na zabory, w warunkach ucisku narodowego, co wyciskało na niej specyficzne piętno.

Podległa imperialistycznym mocarstwom zachodu, uciskająca Ukraińców, Białorusinów i Litwinów burżuazyjna Polska lat 1918 — 1939 nie obejmowała naszych prastarych ziem na zachodzie. Zjednoczyła je z macierzą dzięki pomocy Związku Radzieckiego dopiero Polska Ludowa, umożliwiając w ten sposób zjednoczenie i nieskrępowany rozwój **całej** naszej klasy robotniczej i narodu polskiego. Sprawująca dziś rządy polska klasa robotnicza jest liczniejsza i potężniejsza niż kiedykolwiek. Stąd wniosek, że — opracowując historię polskiego ruchu robotniczego — musimy za punkt wyjścia brać całą współczesną nam kilkumilionową polską klasę robotniczą, czołową siłę Polski Ludowej, obejmującej wszystkie historyczne ziemie polskie, opierającej się o Odrę i Bałtyk, utrwalającej międzynarodowy front socjalizmu u boku ZSRR. Z tego zaś wynika, iż musimy zerwać z dotychczasowym tradycyjnym sprowadzaniem tej historii wyłącznie lub niemal wyłącznie do dziejów proletariatu b. zaboru rosyjskiego (Królestwa Polskiego), jak to również częściowo ma miejsce w wykładach tow. T. Daniszewskiego.

Królestwo Polskie posiadało — jak wiadomo — najbogatsze tradycje walki o wyzwolenie społeczne i narodowe mas ludowych. Królestwo z Warszawą na czele było widownią dwóch powstań narodowych w wieku XIX, terenem działania szeregu polskich ugrupowań rewolucyjno-demokratycznych, w tym lewicy „Czerwonych", stało się — co jest najistotniejsze — kolebką rewolucyjno-marksistowskiego ruchu robotniczego w Polsce, którego wyrazem był Wielki Proletariat, a następnie SDKPiL. Wiadomo, że ruch robotniczy w Królestwie związany był najściślej z rosyjskim rewolucyjnym ruchem robotniczym, pozostawał pod wpływem potężnych idei Lenina i Stalina, był ruchem najbar-

dziej przodującego oddziału polskiej klasy robotniczej i stąd wywierał przemożny wpływ na ruch robotniczy w pozostałych zaborach i stanowił główny czynnik powstania i rozwoju rewolucyjno-marksistowskiego nurtu w całej Polsce, który zapoczątkował I Proletariat i SDKPiL, a którego dalszymi wyrazami były KPP, PPR i PZPR. Toteż dzieje ruchu robotniczego w Królestwie Polskim winny nadal zajmować w historii naszego ruchu czołowe miejsce odpowiadające ich wadze gatunkowej.

Ale obecnie musimy nieporównanie szerzej niż dotąd opracowywać i wykładać historię polskiego ruchu robotniczego pozostałych części Polski Ludowej, by dawać **pełny** jej obraz, w tym również na Ziemiach Odzyskanych zwłaszcza na Śląsku, który liczy dziś milion robotników przemysłowych i który stanowi rdzeń naszej socjalistycznej ekonomiki.

Proletariat i chłopstwo pracujące Śląska i Ziem Odzyskanych w ogóle posiada piękne tradycje walk wolnościowych z przeszłości, nawiązuje do przeszło stuletniej tradycji polskich organizacji rewolucyjno-demokratycznych, jak „Związek Plebejuszy", którego ośrodki znajdowały się nie tylko w Wielkopolsce, ale i na Śląsku, we Wrocławiu, w Oleśnicy i na polskim wybrzeżu Bałtyku — w Gdańsku. Ziemie te posiadają tradycje walk robotników Śląska, sięgające jeszcze lat czterdziestych ub. stulecia, okresu Wiosny Ludów, posiadają tradycje wspólnej walki z rewolucyjnym proletariatem niemieckim i jego działaczami poczynając od Wilhelma Wolffa, przyjaciela Marksa i Engelsa, który z poświęceniem walczył o poprawę bytu tkaczy i chłopów śląskich; na ziemiach tych działali później wielcy bojownicy polskiej klasy robotniczej: Marcin Kasprzak, Julian Marchlewski, Róża Luksemburg, E. Stróżecka. Wydobycie wszystkich tych tradycji, pokazanie robotnikom i pracującym chłopom Ziem Odzyskanych, a zwłaszcza Śląska, budującym dziś socjalizm, utrwalającym granice Polski na zachodzie — ich rewolucyjnych poprzedników, ich walk w przeszłości, ożywienie tych tradycji i nawiązanie do nich jest bezwzględnie konieczne. Dotyczy to również historii rozwoju gospodarczego tych ziem, stanowiącego podłoże rozwoju społecznego. Tymczasem jednak — jak wskazano w toku dyskusji — narodzinom kapitalizmu i rozwojowi przemysłu na Górnym Śląsku poświęcono w omawianej broszurze tylko dziesięć wierszy.

Zagadnienie powstania kapitalizmu polskiego winno być poddane głębszej, bardziej rozwiniętej analizie. Proces ten jest oświetlany w poprzednich wykładach, do których nawiązuje broszura tow. Daniszewskiego. Niemniej jednak należy go scharakteryzować również w omawianej broszurze i odpowiednio przeredagować poszczególne jej sformułowania, by nie wywołały u czytelnika wrażenia, jakoby można było źródła powstania kapitalizmu w Królestwie Polskim sprowadzać do jednorazowego aktu i to aktu od zewnątrz, jakim było ogłoszenie i realizacja carskiego ukazu w sprawie uwłaszczenia chłopów w roku 1864, jakkolwiek nie ulega kwestii, iż ukaz ten, stanowiący wyraz przeobrażeń o charakterze kapitalistycznym dokonujących się w rolnictwie Królestwa Polskiego, **ogromnie przyśpieszył** rozwój kapitalizmu w Królestwie Polskim. Idzie o to — wskazywano w dyskusji — byśmy badali i pokazywali powstanie kapitalizmu w Polsce jako proces, który — choć odbywał się w warunkach nienormalnych, w warunkach rozbioru i ucisku narodowego, w warunkach wcielenia ekonomiki poszczególnych zaborów w obcy organizm gospodarczy trzech państw zaborczych — to jednak rozpoczął się jeszcze przed rozbiorami i odbywał się dalej w okresie niewoli narodowej, stanowiąc rezultat **wewnętrznych praw rozwojowych** społeczeństwa polskiego, ekonomiki polskiej przechodzącej od ustroju feudalno-pańszczyźnianego do ustroju kapita-

listycznego, jakkolwiek w specyficznych warunkach związku z ekonomiką i całym życiem gospodarczym mocarstw zaborczych, co wywierało oczywiście ogromny wpływ na rozwój gospodarki we wszystkich częściach Polski.

Wszak już w końcu XVIII, a szczególnie w początkach XIX wieku część szlachty folwarcznej, których wyrazicielem był np. książe Lubecki, wobec upadku pańszczyźnianego rolnictwa, wobec kryzysu na rynkach eksportu zboża, wysuwa i realizuje projekty stworzenia kapitalistycznego przemysłu, spodziewając się uzyskać w ten sposób rynek wewnętrzny dla produkcji rolnej i zdobyć olbrzymie rynki rosyjskie dla przemysłu. Poza tym manufaktura kupiecka w miastach rozwija się również w kierunku przemysłu kapitalistycznego. Ale zrealizowanie tendencji rozwojowych w kierunku kapitalizmu hamował fakt istnienia ustroju szlachecko-pańszczyźnianego, którego obszarnictwo trzymało się kurczowo i poza który samo ono wyjść nie mogło. Burżuazja polska, wlokąca się w ogonie szlachty, nie wykazała tendencji rewolucyjnych, gotowości do walki o obalenie ustroju feudalno-pańszczyźnianego na drodze rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Pierwszorzędną siłą napędową procesu przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych w Polsce były wyzwoleńcze ruchy mas ludowych, przede wszystkim **chłopstwa polskiego,** oraz walka **narodowo-wyzwoleńcza.** Węzłowymi punktami tego procesu były wielkie ruchy chłopów polskich w latach 1846—1848 w Galicji, w Poznańskiem i na Śląsku, a w latach 1861—1862 w Królestwie Polskim oraz powstania narodowe, zwłaszcza 1846 i 1863 roku, które stanowiły swoistą formę rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Polsce. Ruchy te, skierowane przeciw uciskowi społecznemu i narodowemu, były jak wiadomo zarazem poważną siłą sojuszniczą narastającej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w państwach zaborczych, w Austrii, Niemczech i Rosji. To musimy uwzględnić przy analizie takich zjawisk, jak wymuszonego przez wielkie ruchy społeczne w Polsce i w państwach zaborczych uwłaszczenia chłopów galicyjskich w r. 1848, pewnych sukcesów chłopów śląskich przy tzw. regulacji w latach 1848—1850, ukazu carskiego w sprawie uwłaszczenia chłopów w Królestwie Polskim w r. 1864, o czym niżej.

Musimy też — wskazywano w toku dyskusji — bardziej uwypuklać rozwój polskiego ruchu robotniczego **jako proces,** wskazując na udział i rolę pierwszych robotników polskich w ruchach społeczno- i narodowo-wyzwoleńczych również przed powstaniem styczniowym, np. na udział górników Wieliczki w rewolucji krakowskiej 1846 r., na akcję robotników śląskich w okresie Wiosny Ludów, na rolę robotników Warszawy i Królestwa Polskiego w okresie powstania styczniowego, na ich udział w oddziałach partyzanckich.

Musimy również wskazać na więzy łączące rodzący się polski ruch robotniczy z jego poprzednikami — rewolucyjnymi demokratami polskimi, jakkolwiek rola ich omawiana jest oddzielnie w wykładach poprzedzających daną broszurę. Lenin nazywał wszak wodza rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, Mikołaja Czernyszewskiego, poprzednikiem socjaldemokracji rosyjskiej. Również polski ruch robotniczy, który rozwija się na **zupełnie nowej** bazie klasowej, wyrażając interesy nowoczesnego proletariatu, stojąc na gruncie **zupełnie nowej,** jedynie słusznej teorii socjalizmu naukowego, marksizmu, nawiązuje do tego, co było najlepsze w działalności jego polskich poprzedników, bojowników o postęp społeczny i wyzwolenie narodowe. Nawiązuje on przede wszystkim do rewolucyjnych demokratów polskich, do nurtu plebejskiego, którego wyrazem była organizacja „Lud Polski" (Gromady „Grudziąż" i „Humań"), do działalności wielkiego rewolucyjnego demokraty i patrioty, filozofa i ma-

terialisty Edwarda Dembowskiego, do Związku Plebejuszy, do organizacji chłopskiej ks. Piotra Ściegiennego, do ruchu chłopów galicyjskich i poznańskich w latach 1846—1848, do lewicy „Czerwonych" w powstaniu styczniowym z Jarosławem Dąbrowskim i Walerym Wróblewskim na czele. Ta strona zagadnienia, głębsze oświetlenie wewnętrznych praw rozwojowych ekonomiki polskiej, bardziej wyraziste zobrazowanie polskiego ruchu robotniczego jako procesu, wskazanie na więź łączącą go z jego rewolucyjno-demokratycznymi poprzednikami — powinny znaleźć odzwierciedlenie w następnych wydaniach wykładów.

Równocześnie — jak wskazywano w toku dyskusji — należy w sposób bardziej organiczny pokazać **międzynarodowe tło**, na którym odbywały się przemiany i wypadki omawiane w broszurze. W jej wąskich ramach oświetla autor dość szczegółowo stosunek poszczególnych państw, tj. zarówno zaborców jak i mocarstw zachodnio-europejskich, do kwestii polskiej po powstaniu styczniowym. Chodzi jednak o bardziej dynamiczne oświetlenie **całokształtu** sytuacji międzynarodowej i zachodzących w niej przesunięć oraz ich wpływu na rozwój wypadków w Polsce; chodzi przede wszystkim o jasne sprecyzowanie faktów zakończenia się ruchów burżuazyjno-demokratycznych w Europie zachodniej, przejścia burżuazji zachodnio-europejskiej na pozycje reakcyjne, zapoczątkowania wielkich walk proletariatu Europy zachodniej, czego wyrazem jest Komuna Paryska; chodzi o to, iż bismarkowskie Niemcy przekształcają się wówczas w główną ostoję reakcji burżuazyjno-obszarniczej w Europie, starając się związać ze sobą Austrię i carską Rosję i stając się główną sprężyną antypolskiej polityki mocarstw zaborczych; konserwatyści zaś angielscy, którzy w prowokacyjny sposób usiłowali wykorzystać sprawę polską dla swych rozgrywek dyplomatycznych w okresie wojny krymskiej, w okresie powstania styczniowego, czynią to samo w latach 1876—1877, w okresie wojny rosyjsko-tureckiej. Należy przede wszystkim uwypuklić to, iż poczynając od lat 70-tych XIX wieku ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego przesuwa się na wschód do Rosji, to, że w Rosji, która posiadała najbardziej rewolucyjne chłopstwo w Europie, formuje się i rozwija najbardziej przodująca rewolucyjna klasa robotnicza całego świata, która z powstaniem partii nowego typu, partii Lenina-Stalina, wysuwa się na czoło światowego rewolucyjnego ruchu robotniczego.

W toku dyskusji wskazano na konieczność silniejszego i pełniejszego jeszcze niż to uczyniono w broszurze podkreślenia wpływu rewolucyjnego ruchu rosyjskiego na ruch rewolucyjny w Polsce oraz więzi obu tych ruchów, co przejawiło się we wpływie rewolucyjnej demokracji rosyjskiej na działaczy lewicy „Czerwonych" w okresie powstania styczniowego i po powstaniu, co przejawiło się z całą siłą w dziejach polskiego ruchu robotniczego, zwłaszcza w Królestwie Polskim, gdzie ruch ten rozwijał się w ścisłej więzi z rosyjskim rewolucyjnym ruchem robotniczym, kroczącym pod wodzą Lenina i Stalina do swych historycznych zwycięstw.

Oczywiście, podobnie jak polski ruch rewolucyjno-demokratyczny a następnie robotniczy posiadał swych sojuszników w ruchu rewolucyjnym w państwach zaborczych — tak i reakcyjne klasy i ugrupowania w narodzie polskim z magnaterią na czele znajdowały oparcie w reakcji obszarniczo-kapitalistycznej w carskiej Rosji, hohenzollernowskich Niemczech i Austrii Habsburgów.

W ścisłym związku z charakterem i znaczeniem procesów społeczno-gospodarczych i wydarzeń politycznych, omawianych w poszczególnych wykładach, pozostaje kwestia **periodyzacji.** Przy opracowaniu całokształtu dziejów polskie-

go ruchu robotniczego autor słusznie kierował się w zasadzie klasyczną periodyzacją Krótkiego Kursu Historii WKP(b) z uwzględnieniem jednak szeregu odchyleń wynikających z konkretnych warunków rozwoju historycznego w Polsce. Wydzielenie przez autora specjalnego okresu, obejmującego sformowanie się kapitalizmu polskiego, powstanie przemysłowego proletariatu polskiego i początków jego działalności, wydaje się słuszne i celowe z szeregu względów.

Na konieczność wydzielenia takiego wstępnego, zarodkowego okresu ruchu robotniczego w Rosji wskazywali Lenin i Stalin. Znany historyk radziecki akademik Drużynin, podsumowując wyniki dyskusji historyków radzieckich na temat periodyzacji dziejów rozwoju stosunków kapitalistycznych w Rosji, przypomina, iż Lenin — dając periodyzację historii międzynarodowej socjaldemokracji — wyodrębnił jako oddzielny okres — narodziny idei socjalistycznej proletariatu, który „tylko po omacku szuka sobie drogi". „J. Stalin — pisze Drużynin — rozpatrywał strajki lat 70—80 XIX wieku i towarzyszące im próby rosyjskich robotników stworzenia własnych klasowych związków zawodowych jako odrębny etap w historii ruchu proletariackiego; wydarzenia te posłużyły jako moment wyjściowy w procesie formowania się ideologii klasowej i organizacji proletariatu rosyjskiego". *)

Tak więc wydzielenie takiego okresu nie może budzić wątpliwości. Jeśli zaś chodzi o umiejscowienie tego okresu między powstaniem styczniowym z jednej a uformowaniem się pierwszych kółek socjalistycznych i następnie „Proletariatu" z drugiej strony — to umiejscowienie takie również jest uzasadnione ze względu na szczególną rolę, jaką powstanie styczniowe, poprzedzające je ruchy chłopskie i dokonana pod wpływem tych czynników reforma uwłaszczeniowa 1864 roku odegrały w dziele likwidacji ustroju feudalno-pańszczyźnianego i formowania się ustroju kapitalistycznego w Królestwie Polskim oraz powstania proletariatu b. zaboru rosyjskiego, czołowego oddziału polskiej klasy robotniczej. Wprawdzie uwłaszczenie chłopów nastąpiło znacznie wcześniej w Poznańskiem i Galicji, wprawdzie przemysłowy proletariat powstał wcześniej na Śląsku niż w Królestwie Polskim, jednakże waga gatunkowa życia gospodarczo-społecznego Królestwa i rola, jaką następnie odegrała jego klasa robotnicza, była tak wielka, że wydarzenia polityczne i przemiany społeczno-gospodarcze w Królestwie wywierały głęboki wpływ na rozwój życia społeczno-politycznego również w pozostałych częściach Polski.

Do takich doniosłych wydarzeń należało powstanie styczniowe i uwłaszczenie chłopów w Królestwie Polskim. Powstanie styczniowe było — jak wskazywano w dyskusji — swoistą formą rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, a zarazem siłą sojuszniczą ruchu rewolucyjnego w Rosji, było skierowane nie tylko przeciwko uciskowi narodowemu, przeciw jarzmu carskiego ustroju feudalno-pańszczyźnianego, ale i przeciwko systemowi feudalno-pańszczyźnianemu w Królestwie Polskim, było silnym uderzeniem w ten system torującym drogę rozwojowi polskiego kapitalizmu, a więc pośrednio powstaniu i rozwojowi polskiej klasy robotniczej.

Konieczność przeobrażeń w kierunku burżuazyjno-kapitalistycznym była wówczas w Królestwie Polskim powszechnie odczuwana.

Okupacja carska, ucisk narodowy, bijący w cały naród polski, stanowiły główną przeszkodę na drodze do realizacji tych przeobrażeń. Jeśli idzie o bogate obszarnictwo i wierzchołki burżuazji miejskiej i o reprezentujące je ugrupo-

*) Zeszyty Historyczne „Nowych Dróg" Nr 3/1951 r.

wania, to zarówno „Biali“ jak i Wielopolski reprezentowali kurs na powolną ewolucję bogatego obszarnictwa na tory gospodarki kapitalistycznej, ewolucję dokonywaną od góry metodami reakcyjnymi, kosztem chłopstwa, przy zachowaniu całego brzemienia pozostałości feudalnych. Co się zaś tyczy zagadnienia niepodległości, to **antynarodowa** była zarówno pozycja Wielopolskiego jak i „Białych“, z tą różnicą, że Wielopolski orientował się na bezpośredniego wroga narodu polskiego i dusiciela powstania styczniowego — rząd carski, podczas gdy „Biali“ orientowali się na wrogo usposobione wobec Polski reakcyjne rządy Anglii i Francji oraz na jeden z zaborczych rządów, mianowicie rząd austriacki.

Natomiast rewolucyjno-demokratyczny kierunek ówczesnego ruchu patriotycznego, lewica „Czerwonych“, wysuwał program konsekwentnej, zbrojnej walki narodowo-wyzwoleńczej, orientując się nie na reakcyjne rządy, a na solidarność i pomoc ludów europejskich, wysuwał program przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych, które miał zrealizować rząd powstańczy, a którego naczelnymi hasłami były: niepodległe państwo polskie, zniesienie pańszczyzny, uwłaszczenie chłopów osiadłych na roli, likwidacja pozostałości feudalnych w życiu społeczno-politycznym, urzeczywistnienie zasad demokracji burżuazyjnej. Te hasła, sformułowane w manifeście i dekretach włościańskich Rządu Powstańczego, wskazywały drogę do przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych w Polsce, wytworzyły atmosferę polityczną, przy której utrzymanie ustroju feudalno-pańszczyźnianego stało się niemożliwe.

Podłożem akcji lewicy „Czerwonych“ i **decydującym czynnikiem**, który doprowadził do zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów, co nastąpiło w roku 1864, były potężne antypańszczyźniane ruchy chłopów w Królestwie Polskim w 1861 roku i postawa tych chłopów w okresie powstania styczniowego. Jak wiadomo, wystąpienia te, skierowane przeciwko odrabianiu pańszczyzny i połączone z żądaniem uwłaszczenia bez wykupu, ogarnęły od kwietnia do sierpnia 1861 roku przeszło 250 tysięcy chłopów i z górą półtora tysiąca wsi. Odbywały się one równolegle i jednocześnie z potężnymi wystąpieniami chłopów rosyjskich i pozostawały pod ich wpływem, same zaś wywarły wielki wpływ na rozwój ruchu demokratycznego i patriotycznego w ówczesnej Polsce. Żądania chłopów znalazły częściowo swe odbicie w hasłach lewicy „Czerwonych“, w manifeście i w dekretach włościańskich Rządu Powstańczego. Pod wpływem manifestu i dekretów chłopi Królestwa Polskiego, mający za sobą potężny ruch antypańszczyźniany roku 1861, przestali w toku powstania styczniowego odrabiać pańszczyznę. Toteż w atmosferze wytworzonej przez ruchy antypańszczyźniane, przez manifest i dekrety włościańskie rządu narodowego, przez działalność lewicy „Czerwonych“ i bojową postawę chłopów, rząd carski zmuszony był do przeprowadzenia w Królestwie Polskim reformy agrarnej na bardziej szerokich, na bardziej liberalnych zasadach, aniżeli reforma z dnia 3 marca 1861 roku w Rosji.

Poza tym, jak wiadomo, w okresie powstania styczniowego poważnie wzmógł się udział warstw ludowych miast i częściowo chłopstwa w życiu politycznym kraju, nastąpiła na skutek działalności lewicy „Czerwonych“ pewna demokratyzacja życia politycznego, co z kolei również torowało drogę do przemian burżuazyjnych i zmusiło między innymi rząd carski do wydania po powstaniu, zresztą bardzo kusej, nowej ustawy o ustroju gminy wiejskiej. Oczywiście, że zarówno przy wydaniu ukazu uwłaszczeniowego jak i też wspomnianej ustawy carat zmierzał wyłącznie do swych arcyreakcyjnych, antyludowych i antypolskich celów. Jednakże wszystko to, co w tych posunięciach miało ślady

charakteru antyfeudalnego, było wymuszone przez walkę chłopstwa polskiego, przez wpływ, jaki wywierały hasła lewicy „Czerwonych", było wymuszone przez napór sił rewolucyjnych, sił ludowych w samej Rosji.

Wszystkie te momenty nie były dotąd dostatecznie uwypuklone w omawianej broszurze. Wprawdzie autor wskazuje na „niezrealizowany dekret Rządu Powstańczego" jako na jeden z bodźców ukazu 1864 roku oraz podkreśla znaczenie masowego antypańszczyźnianego ruchu chłopskiego w latach 1861—1862 w Królestwie, jako „niezmiernie ważną okoliczność, która skłoniła carat" do wydania ukazu w takiej formie, ale właśnie te najistotniejsze główne przyczyny nie są wysunięte na czoło, myśl ta nie jest przeprowadzona w sposób konsekwentny, tak że w innych miejscach wykładu uwłaszczenie chłopów, ustawa o ustroju gminy wiejskiej, likwidowanie patriarchalnych praw szlachty itd. sprowadzane jest głównie do ukazów i w ogóle polityki caratu, polityki wbijania klina między szlachtę i chłopstwo, co jest jednostronne, a przez to niesłuszne, gdyż usuwa w cień te wielkie siły, które tkwiły w polskim ruchu demokratycznym i narodowo-wyzwoleńczym, a zwłaszcza w walce mas chłopskich jako głównym czynniku torującym drogę do przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych w Królestwie Polskim.

Zagadnienie roli mas chłopskich i ich walk o przemiany burżuazyjno-demokratyczne, o ziemię, w obronie interesów narodowych we wszystkich zaborach, a więc i w Galicji, w Poznańskiem, na Śląsku — w latach 1846—1863, w okresie poprzedzającym polski ruch robotniczy, a następnie w okresie jego rozwoju winno być o wiele silniej podkreślone w broszurze. „Za mało jest chłopstwa w całej tej broszurze" — stwierdził jeden z uczestników dyskusji. A właśnie tę rolę chłopów polskich i ich walki wespół z ludem roboczym pod wodzą rewolucyjnych demokratów polskich — Dembowskiego w Poznańskiem i Krakowskiem, Goslara w Galicji, „Związku Plebejuszy" na Śląsku i Pomorzu, lewicy „Czerwonych" w Królestwie jako czynnika, który torował drogę do przeobrażeń demokratycznych w Polsce, należy uwypuklić przy traktowaniu tych zagadnień.

Jeśli zaś chodzi o sam ukaz carski, to w toku dyskusji wskazywano, iż ukaz, mimo iż budził niezadowolenie obszarnictwa polskiego, gdyż szedł dalej, niż ich kuse projekty oczynszowania i niż nędzna reforma z dnia 3 marca 1861 r. w Rosji — to jednak odpowiadał tendencjom rozwoju w kierunku kapitalistycznym, w którym zainteresowana była znaczna część obszarnictwa polskiego, przechodzącego do kapitalistycznych metod gospodarki, odpowiadał oczywiście interesom burżuazji polskiej, co w wykładzie należy mocniej uwypuklić.

Jak wiadomo ukaz z 1864 r., w wyniku którego powstało 173 tys. nowych gospodarstw wiejskich, które otrzymały przeszło 895 tys. mórg ziemi, zmienił strukturę wsi w Królestwie Polskim. Zwiększyła się ilość drobnych posiadaczy, ale zarazem pogłębił się proces zróżniczkowania, a co za tym idzie pauperyzacji wsi, albowiem ponad 129 tys. gospodarstw otrzymało mniej niż po 3 morgi na gospodarstwo, około pół miliona chłopów zaś w ogóle nie otrzymało ziemi. W każdym razie uwłaszczenie i utworzenie znacznej ilości nowych gospodarstw spowodowały pewne rozszerzenie rynku wewnętrznego, a zniesienie pańszczyzny oraz wzrost dyferencjacji i pauperyzacji wsi stworzyły rezerwuar taniej siły roboczej dla przemysłu spośród biedoty wiejskiej i bezrolnych, co z kolei torowało drogę rozwojowi kapitalizmu w Królestwie Polskim. W dyskusji wskazano, iż właśnie te proburżuazyjne cechy ukazu 1864 r. winny zostać mocniej uwypuklone, aniżeli to zostało dokonane w broszurze.

Z drugiej strony — jak podkreślono — należy bardziej podkreślić ograniczoność antyfeudalnego charakteru ukazu. Wiadomo wszakże, iż ukaz ten nie naruszał własności obszarniczej, że w ręku obszarników pozostały latyfundia obejmujące przytłaczającą większość użytków rolnych, co autor szeroko oświetla przytaczając szereg danych; wiadomo, że przechodzący do kapitalistycznych metod gospodarki magnaci zachowali dominującą pozycję w rolnictwie i przemożne stanowisko w całym ówczesnym gospodarczym i politycznym życiu Polski, że pozostałości feudalne, jak odróbki, serwituty, ogromne zadłużenie, brutalny stosunek obszarników, pozostały nadal ciężkim brzemieniem na szyi chłopstwa polskiego. Wiadomo, że całe życie burżuazyjnego społeczeństwa polskiego było gęsto omotane pozostałościami feudalnymi, przeżytkami szlachetczyzny, co przejawiało się również w pańsko-obszarniczym stosunku kapitalisty do robotnika, w całym klimacie społeczno-politycznym i kulturalnym kraju, w przemożnej roli kleru itd. Wiadomo, że dopiero Polska Ludowa bez reszty zlikwidowała pozostałości feudalne w naszym kraju, na którym ciążyły one jeszcze mocno w latach 1918—1939. Toteż stwierdzenie broszury, że w rezultacie ukazu 1864 r. nastąpił w Królestwie Polskim „upadek roli szlachty", nie odzwierciedla istoty procesu zmniejszania się roli szlachty, która traci swą pozycję kierowniczą, pozycję hegemona w obozie klas posiadających.

Jeśli zaś idzie o to, jak na tle realizacji ukazu 1864 roku w Królestwie Polskim oraz jak w innych zaborach odbywało się przechodzenie do kapitalistycznych metod, zwłaszcza jak formował się typ kapitalistycznego obszarnika, to w dyskusji podkreślano, iż sprawa **nie sprowadza się tylko do procesu zrastania się obszarnictwa z burżuazją miejską,** jak to jest sformułowane w broszurze. Odbywają się bowiem dwa procesy: obszarnicy, przechodzący do kapitalistycznych metod wyzysku, pozostają nadal obszarnikami. Równocześnie obszarnicy ci stają się udziałowcami wielkich banków i biorą udział w spekulacjach giełdowych, wchodzą w stosunki rodzinne i handlowe z kapitalistami miejskimi, więc i sami często przekształcają się w kapitalistów i zrastają się z burżuazją miejską. W. Feldman w swych „Dziejach polskiej myśli politycznej" proces ten tak opisuje: „Szlachta narzekała na socjalizm milutinowców, a tymczasem polepszała swoje nadszarpnięte położenie gospodarcze, zmieniała je na modłę wielkiego kapitalizmu, który wkroczył także do gospodarki rolnej i zbliżał właścicieli latyfundiów do plutokracji miejskiej, wytwarzając nieznany przed 1863 rokiem typ arystokraty finansisty i wielkiego przemysłowca; wielkie rody z tej sfery często łączą się związkami rodzinnymi z finansjerą miejską; interesy ekonomiczne obu tych warstw zyskują dużo wspólnego". To zjawisko również potwierdza, jak silne były pozostałości feudalne w ówczesnym życiu gospodarczym Polski, jak mocną pozostała pozycja obszarników, którzy przeszli do kapitalistycznych metod gospodarki.

Zagadnienie przyczyn, które spowodowały szybszy i intensywniejszy rozwój gospodarki w Królestwie Polskim aniżeli w Galicji i Poznańskiem, wymaga — jak wskazano w toku dyskusji — również dokładniejszego sprecyzowania niż to ma miejsce w broszurze. Wypowiedziano przy tym myśl, że działał tu zbieg szeregu sprzyjających czynników, a więc to, że uwłaszczenie chłopów i rozszerzenie rynku wewnętrznego zbiegło się z istnieniem olbrzymich możliwości na rynkach rosyjskich, że mniejsza konkurencja ze strony przemysłu rosyjskiego w porównaniu z tą, na jaką napotykał np. słaby przemysł galicyjski w Austrii lub poznański w Niemczech, była rezultatem słabego rozwoju przemysłowego Rosji w porównaniu z dwoma pozostałymi państwami zaborczymi. Z drugiej

strony — jak wiadomo — eksport przemysłowy z Królestwa napotykał na szereg trudności w Rosji i ograniczał się głównie do wyrobów przemysłu lekkiego, co odbijało się ujemnie na strukturze przemysłu w Królestwie Polskim.

Autor słusznie podkreśla, iż burżuazja niemiecka i austriacka i ich rządy hamowały rozwój przemysłu w Poznańskiem i w Galicji, jednakże — jak wskazano w dyskusji — można i należy jeszcze szerzej pokazać, jak rządy zaborcze starały się przekształcić Galicję i Poznańskie w półkolonie surowcowe Niemiec i Austrii. Należy wskazać, jak grabieżczo prowadzony był w Galicji wyrąb lasów, wydobywanie nafty, na jakie przeszkody ze strony Wiednia natrafiało zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych, m.in. rafinerii nafty itp. Trudno zgodzić się ze sformułowaniem broszury, iż Górny Śląsk „otaczany był troskliwą opieką" przez rząd niemiecki, jeśli porównać politykę tego rządu wobec Śląska z jego polityką szczególnego uprzywilejowania wobec przemysłu Zagłębia Ruhry, jeśli wziąć pod uwagę nieludzki, półkolonialny wyzysk górnika polskiego na ówczesnym Śląsku.

Z tą sprawą łączy się zagadnienie roli **kapitału obcego** już w pierwszym okresie formowania się kapitalizmu w Polsce. W broszurze tow. Daniszewskiego zagadnienie to zostało oświetlone, jednakże — jak wskazywało szereg uczestników dyskusji — sprawa ta winna być bardziej uwypuklona. Fakty dowodzą, że kapitał obcy wciskał się przy czynnym udziale rodzimej burżuazji do polskiego życia gospodarczego już w latach 80-tych ubiegłego stulecia. Wciskał się przyciągany niskim składem organicznym kapitału i płynącą stąd wysoką stopą zysku, prowadził politykę minimalnych inwestycji i najbrutalniejszego wyzysku robotnika polskiego, którego płace były jednymi z najniższych w Europie. Widzimy udział kapitału obcego już w owym okresie w przemyśle hutniczym, górniczym, budowy maszyn, włókienniczym Królestwa Polskiego („Huta Bankowa", huta „Katarzyna", huta „Puszkin", górnictwo węglowe Zagłębia), widzimy niemieckich „ukrajowionych" kapitalistów w przemyśle włókienniczym Łodzi itd. Widzimy kapitał obcy w przemyśle naftowym i drzewnym Galicji, widzimy potężnych magnatów kapitału niemieckiego na Śląsku, w rękach których znajduje się tam cały przemysł i górnictwo.

Finansjera państw zaborczych już od lat 90-tych ubiegłego stulecia zapuszcza swe drapieżne pazury w przemysł i całe życie gospodarcze swych polskich prowincji. Plastycznie scharakteryzował te zjawiska J. Marchlewski, wskazując np. na rolę banków wiedeńskich wobec przemysłu w Galicji. „Panoszenie się banków wiedeńskich — pisze on — hamowało również rozwój przemysłu naftowego. Banki te kierowały przemysłem naftowym Rumunii i Węgier i udzielały kredytu galicyjskim zakładom przemysłowym tylko wtedy, gdy zwiększenie wydobycia leżało w ich interesie, w przeciwnym wypadku — sztucznie sprawę hamowały".

Charakterystyczny dla polskiej burżuazji był od samego początku jej czołobitny stosunek wobec potentatów kapitału zagranicznego, zwłaszcza wobec finansjery Berlina i Wiednia, z którą koła wielkokapitalistyczne i magnateria polska — mimo konkurencji i szykan ze strony klas posiadających państw zaborczych — związane były mocnymi nićmi. I to należałoby pokazać również przy charakterystyce początkowego okresu działalności kapitalistów polskich.

Wiele miejsca poświęcono w wykładzie ugodowej polityce, jaką burżuazja i obszarnictwo polskie prowadziły po powstaniu styczniowym wobec zaborców. U podstaw tej ugodowej polityki leżały z jednej strony względy gospodarcze, więź interesów łączących burżuazję i kapitalistyczne obszarnictwo polskie

z burżuazją krajów zaborczych, przede wszystkim Rosji; **główną jednak podstawą tej polityki** były — jak wiadomo — względy **klasowe**, sojusz polskich klas posiadających z klasami posiadającymi i rządami mocarstw zaborczych, skierowane przeciwko pracującemu chłopstwu i przede wszystkim przeciw wstępującemu na arenę dziejową proletariatowi polskiemu.

Na stanowisku ugody z rządami zaborczymi stali jednak nie tylko jawni ugodowcy spod znaku konserwatystów krakowskich — Tarnowskich i Koźmianów, politycy typu Zygmunta Wielopolskiego i J. Moszyńskiego w Królestwie, czy też spod znaku Radziwiłłów i Jażdżewskich w Poznańskiem. Na tym stanowisku — ze względów klasowych — stała w istocie cała ówczesna burżuazja polska, wysuwająca hasło tzw. „pracy organicznej". tzn. hasło wzbogacenia się, rozbudowy kapitalizmu polskiego. W dyskusji wskazywano, że sformułowanie broszury, stwierdzające, iż polskie klasy posiadające, podchodzące — jak wiadomo — do sprawy wyzwolenia narodowego ze swych klasowych, antyludowych pozycji, rezygnowały z aktywnej walki z zaborcą, „widząc nierealność akcji powstańczej zarówno z punktu widzenia sytuacji wewnętrznej jak i międzynarodowej" — może być opacznie zrozumiane, jakoby czynna walka z zaborcą była wówczas obiektywnie niemożliwa. Kurs na aktywną walkę z zaborcami mógł jednak być realny w oparciu o siły rewolucyjne kraju i w oparciu o międzynarodowy, przede wszystkim robotniczy ruch rewolucyjny, ale właśnie tych ruchów obawiały się i nienawidziły polskie klasy posiadające i dlatego wysuwały tezę o „nierealności" haseł czynnej walki z zaborcami. Burżuazja i obszarnictwo polskie — jak wiadomo — w pewnych sytuacjach wysuwały hasła „niepodległościowe", ale jedynie w oparciu o to czy inne mocarstwo zaborcze bądź reakcyjne państwo zachodnio-europejskie, które były zawsze wrogami niepodległości narodu polskiego.

Autor wykładu — dając charakterystykę kierunku pozytywistycznego, wyrażającego światopogląd burżuazyjnych „organiczników" — słusznie wskazuje na względną postępowość pozytywistów początkowego okresu, wyrażającą się w tendencji do przezwyciężenia szeregu pozostałości ustroju feudalnego w interesach intensywnego rozwoju systemu kapitalistycznego. Postępowość ta jest jednak wyraźnie ograniczona, gdyż burżuazja polska — to „spóźniony przybysz", gdyż zaczyna ona działać na arenie dziejowej w sytuacji, gdy pogłębiają się konflikty społeczne, a klasa robotnicza coraz groźniej podnosi głowę. Autor słusznie wskazuje, że w miarę, jak burżuazja polska wraz z zaostrzeniem się walki klasowej przechodziła na pozycje coraz bardziej reakcyjne, „pozytywizm" jej tracił wszelkie cechy względnej postępowości. Niemniej faktem jest, co należałoby podkreślić, że stanowisko burżuazyjnych organiczników, że ich polityka i filozofia pozytywizmu mają swe żądło antyrobotnicze, skierowane przeciwko socjalizmowi, przeciwko walce polskich mas pracujących o wyzwolenie społeczne i narodowe. Nawet W. Feldman wskazuje, iż już poprzednik Świętochowskiego, pozytywista J. Hempel uważał w roku 1868 pracę nad rozbudową kapitalizmu za czynnik skierowany z jednej strony przeciwko stosunkom feudalnym, „a w przyszłości za najlepszą tarczę przeciwko socjalizmowi". O Świętochowskim zaś pisał, iż służąc interesom burżuazji zwalczał socjalizm i odrzucał romantyzm powstań narodowych.

Przy całej swej ograniczonej postępowości, skierowanej przeciwko przeżytkom feudalno-szlacheckim, pozytywiści ze Świętochowskim na czele idą w podstawowych zagadnieniach polityki wobec caratu i polskiej klasy robotniczej w ślad za jawnie ugodową reakcyjną magnaterią. Gdy np. przywódca ugody

w Królestwie, arcyreakcjonista Z. Wielopolski, syn osławionego margrabiego, zwrócił się ze swym znanym memoriałem do rządu carskiego i listem do czarnosecinnego Katkowa, proponując ugodę z caratem na gruncie wspólnego frontu skierowanego przeciwko ruchowi rewolucyjnemu, Świętochowski wita go jako apostoła pojednania z caratem.

Skoro w początkach okresu imperializmu burżuazja polska zaczyna przejawiać tendencje odśrodkowe w stosunku do Rosji, to jest to — jak podkreślano w toku dyskusji — wynik rosnącej konkurencji ze strony przemysłu państwa zaborczego, ograniczeń i szykan ze strony rządu petersburskiego. Niemałą rolę odgrywa przy tym wzrastająca obawa i strach polskich klas posiadających przed potężniejącym ruchem rewolucyjnym w Rosji, dążenie do oderwania się od tego największego ośrodka ruchu rewolucyjnego, który bez przerwy wpływał na polskie masy pracujące. Charakterystyczne wszak, co mówił Świętochowski w roku 1891: „Wszystko, co w Polsce myśli i pisze, kieruje się w tym kierunku, żeby odepchnąć zarazę płynącą od Moskali". Również Dmowski mówił, że Kongresówka była połączona z krajem brzemiennym w rewolucję. Związana z tym tendencja do oderwania się od Rosji, jako od największego ośrodka światowego ruchu rewolucyjnego, wystąpiła ze szczególną jaskrawością w separatystycznej polityce PPS.

Najistotniejszym brakiem charakterystyki okresu burżuazyjnej polityki „pracy organicznej", okresu pozytywizmu, w omawianej broszurze jest niedostateczne uwypuklenie **walki klasowej** w społeczeństwie polskim w okresie z górą dziesięciolecia, jakie dzieliło czasy pierwszych kółek socjalistycznych od klęski powstania styczniowego. Niepodobna przy charakterystyce tego okresu ograniczać się do oceny działalności obszarnictwa, burżuazji i ich ugrupowań, ich polityki, nie przeciwstawiając im już w latach 1864—1876 mas ludowych, mas chłopskich we wsi poreformowej i młodej wstępującej na arenę dziejową klasy robotniczej, tj. tych klas, które znajdowały się w stałych, coraz bardziej zaostrzających się konfliktach z polskimi klasami posiadającymi i były zarazem jedyną siłą konsekwentnie walczącą z zaborcami. W broszurze widzimy z jednej strony jawnie ugodową magnaterię, widzimy względnie opozycyjną wobec niej „pozytywistyczną burżuazję", ale nie widzimy żadnych grup politycznych, które by się przeciwstawiały polityce obu wyżej wymienionych kierunków i orientowały na polskie masy ludowe.

Tak jednak nie było. Robotnicy polscy — o czym autor mówi w innym miejscu tego wykładu — toczyli już, choć w sposób żywiołowy, walkę z rodzimą burżuazją i z uciskiem zaborców. Nie można między nimi pominąć roli proletariatu polskiego na Śląsku, który w owych latach był nosicielem i obrońcą polskości na tych ziemiach. „Charakterystycznym jest fakt — pisał J. Marchlewski — że Górny Śląsk pomimo panowania wiekowego zniemczałych książąt, pomimo zupełnego zniemczenia szlachty... pozostał przecież rdzennie polski. Proletariat Polski — oto siła narodu i opora narodowości".

Nie możemy też, charakteryzując sytuację w Poznańskiem, ograniczać się do oceny działalności miejscowej burżuazji polskiej pod hasłem „pracy organicznej" i jej przedstawiciela Karola Marcinkowskiego, założyciela Towarzystwa Pomocy Naukowej, pomijając rolę chłopstwa polskiego i polskich robotników rolnych w Poznańskiem, tej — obok proletariatu miejskiego — opory polskości na ziemiach zachodnich. Wprost przeciwnie, należy uwypuklić rolę polskich mas chłopskich, które przeciwstawiały się najenergiczniej hakacie, kolo-

nizacji pruskiej oraz wyzyskowi ze strony rodzimych obszarników i burżuazji. Podobne zjawisko widzimy również w Królestwie Polskim. Carscy urzędnicy zdają sobie sprawę, iż ukaz z 1864 roku nie uczynił z chłopów b. Kongresówki opory caratu. Wprost przeciwnie, carski wielkorządca, kniaź Imieretyński, w memoriale skierowanym do cara podkreśla, iż rząd petersburski źle czyni ufając chłopom i że powinien się oprzeć nie na nich, lecz na burżuazji polskiej i obszarnictwie.

Należy wreszcie wskazać na kierunek polityczny, działający po powstaniu styczniowym głównie na emigracji, ale promieniujący i na kraj, który orientując się na masy ludowe nie zrezygnował z walki o niepodległość, przeciwstawiając się zarówno konserwatywnym trójlojalistom jak i burżuazyjnym organicznikom. Należy wskazać na byłych działaczy lewicy „Czerwonych", jak Jarosława Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego, Hauke-Bosaka i innych, którzy szukali dróg zbliżenia z masami pracującymi orientując się w swej walce o wyzwolenie narodowe i społeczne na międzynarodowy ruch rewolucyjny. Udział Polaków z J. Dąbrowskim i W. Wróblewskim na czele w Komunie Paryskiej — to wielki akt polityczny, to cała platforma przeciwstawna wszystkim odłamom ówczesnego obozu burżuazyjno-obszarniczego w Polsce, to zarazem pomost prowadzący od rewolucyjnej demokracji polskiej do polskiego ruchu robotniczego, do jego pierwszej partii — Proletariatu z L. Waryńskim na czele. Ta strona zagadnienia musi znaleźć swój wyraz — wskazywano w toku dyskusji — w ujęciu przez nas historii początków ruchu robotniczego.

I właśnie na tle tej zaostrzającej się walki klasowej w społeczeństwie polskim należy rozpatrywać bardzo intensywne życie umysłowe, twórczość naukową i literacką tego okresu. Autor rozpatrując działalność wybitnych przedstawicieli literatury tego okresu, twórczość Prusa, Orzeszkowej i innych, charakteryzuje ich jako gorących szermierzy pozytywizmu.

Jakkolwiek wymienieni pisarze niewątpliwie znajdowali się pod wpływem względnie postępowych haseł pozytywizmu, zwłaszcza Prus, tym niemniej byłoby niesłuszne, fałszywe — jak podkreślano w toku dyskusji — stawiać znak równości między całą ideologią, zwłaszcza polityką pozytywizmu, tym bardziej zaś między dorabiającą się burżuazją a postępowymi znakomitymi pisarzami polskimi tego okresu. Trzeba „odróżnić handlarzy od pisarzy, groszorobów od Orzeszkowej" — podkreślił słusznie jeden z uczestników dyskusji.

Literatura tego okresu, utwory Prusa, Orzeszkowej, Asnyka, a zwłaszcza Konopnickiej, choć nie wychodziły poza ramy ideologii burżuazyjno-demokratycznej, nigdy nie były apologią złotego cielca kapitalizmu, do którego modlili się pozytywistyczni politycy i publicyści ze Świętochowskim na czele. Ta literatura (między innymi i „Lalka") pokazywała niedolę, wyzysk mas pracujących; jej przedstawiciele, a zwłaszcza Konopnicka, malowali ciężki los chłopa i robotnika rolnego i całym sercem byli po ich stronie, choć nie rozumieli jeszcze istoty klasowej ustroju kapitalistycznego, nie widzieli zeń wyjścia, nie rozumieli roli nowoczesnego proletariatu jako jego grabarza. Humanitarne, postępowe poglądy i szlachetne uczucia, przebijające z utworów tych pisarzy, stanowiły już odzwierciedlenie walki wyzwoleńczej młodej klasy robotniczej, choć jeszcze nie zorganizowanej, żywiołowej, były odzwierciedleniem walki pracującego chłopstwa wyzyskiwanego przez obszarnictwo, gnębionego przez władze carskie.

Tę linię podziału między postępowymi pisarzami polskimi tego okresu, między znakomitymi przedstawicielami naszej literatury i wybitnymi uczonymi a między dorabiającą się burżuazją polską przechodzącą stopniowo na pozycje reakcyjne, stojącą na gruncie ugody z zaborcami, musimy przeprowadzić z całą ostrością zgodnie z prawdą historyczną, zgodnie z postępowymi intencjami tych znakomitych przedstawicieli naszej kultury, albowiem wszystko, co było w nich demokratyczne i szczerze patriotyczne, odzwierciedlało dążenia nie burżuazji, lecz polskich mas ludowych.

Polską klasę robotniczą i jej walkę musimy rozpatrywać jako całość i — opracowując jej dzieje — uwzględniać jej własne tradycje, konkretne warunki, w których ona rosła i rozwijała się walcząc na dwa fronty: przeciw własnej burżuazji i obcym zaborcom. Należy podkreślić, że ta walka przeciwko podwójnemu jarzmu, szczególnie w trudnych warunkach ucisku carskiego, hartowała polską klasę robotniczą, dodawała jej tego ognia i bojowego temperamentu, który ją cechuje. Proletariat polski, najbardziej wyzyskiwana klasa burżuazyjnego narodu polskiego, był od pierwszej chwili klasą najbardziej patriotyczną, gotową jak i w innych krajach do bezgranicznie ofiarnej walki z wyzyskiem i uciskiem burżuazji własnej i obcej, do walki o lepsze jutro, o szczęście swej ojczyzny, o socjalizm. Ale zarazem wstępujący na arenę dziejową proletariat polski przejmuje wszystkie wzniosłe, postępowe tradycje swych poprzedników, rewolucyjnych demokratów — patriotów polskich. Winniśmy podkreślać, że polska klasa robotnicza, bezwzględnie wyzyskiwana przez burżuazję własną i obcą i rządy zaborców, pogardliwie traktowana przez Poznańskich, Szajblerów i Donnersmarków **swoimi rękoma** stworzyła wszystkie materialne bogactwa okresu kapitalizmu w Polsce, stworzyła przemysł, kolejnictwo, rozbudowała miasta polskie, wykazując już w warunkach niewoli kapitalistycznej swe niewyczerpane zdolności i talenty, które dopiero obecnie, po jej wyzwoleniu, rozkwitają w całej pełni. Ale jednocześnie musimy pokazywać, jak polski ruch robotniczy w trzech zaborach rozwijał się w ścisłym związku z ruchem robotniczym w trzech mocarstwach zaborczych, jak związany braterstwem broni z pozostałymi robotnikami tych państw walczył wespół z nimi przeciw wspólnemu wrogowi, jak kształtował się pod wpływem ruchu socjalistycznego w tych państwach.

Związki te są w omawianej broszurze pokazane, ale — zdaniem uczestników dyskusji — należy je jeszcze mocniej uwypuklić, przede wszystkim zaś, jeśli chodzi o wpływ rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. W ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego przesuwa się — jak wiadomo — do Rosji. W Rosji narasta rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, a wpływ rosyjskiego ruchu rewolucyjnego na międzynarodowy ruch rewolucyjny wzrasta coraz bardziej. Wiadomo, że w swoim czasie już czołowi działacze lewicy „Czerwonych" znajdowali się pod wpływem rewolucyjnej demokracji rosyjskiej. Wiadomo, iż późniejsi przywódcy I Proletariatu, z L. Waryńskim na czele, kształcili się w Rosji i znajdowali się pod wpływem rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Ale przełomowy pod tym względem stał się okres, gdy w Rosji zaczął się rozwijać ruch robotniczy. Ten przodujący ruch, na czele którego staje partia nowego typu, partia Lenina-Stalina, staje się czołowym oddziałem światowego rewolucyjnego ruchu robotniczego i od pierwszej chwili zaczyna wywierać ogromny wpływ również na polski ruch robotniczy, zwłaszcza w Królestwie Polskim. Toteż — stwierdzono w toku dyskusji — wśród przyczyn, które zadecydowały o tym, iż rewolucyjny ruch robotniczy

przybrał największy rozmach w Królestwie Kongresowym (patrz str. 31 broszury), należy podkreślić jako moment pierwszorzędnej wagi obok wskazania na najdalej idące postępy kapitalizmu w tym zaborze na rozwój wielkiego przemysłu, na liczebność i świadomość klasową proletariatu Kongresówki — ogromną rolę wpływu rosyjskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, z którym nasz ruch w Królestwie Polskim był najściślej związany.

Zarazem należy wskazywać i na inne związki, na współdziałanie robotników polskich w Poznańskiem i na Śląsku z robotnikami niemieckimi, co później znalazło tak dobitny wyraz we współdziałaniu przywódców SDKPiL, J. Marchlewskiego, R. Luksemburg, z lewicowymi działaczami niemieckiej SD itd., na wspólną walkę robotników Galicji z proletariatem krajów monarchii austriackiej, m.in. z czeskim, węgierskim itd. Związki te powstawały już w początkowej fazie ruchu robotniczego w Galicji.

W pracy, analizującej całokształt dziejów polskiej klasy robotniczej, w tym również i ich początki, musimy również oświetlić zagadnienie formowania się burżuazyjnego narodu polskiego w walce z uciskiem zaborców.

W związku z tym w toku dyskusji wskazywano na konieczność uwypuklenia roli walki polskich mas pracujących przeciw uciskowi narodowemu. Wiadomo, że — gdy polskie klasy posiadające korzyły się przed tronami zaborców, wyrzekały się walki o niepodległość, a ich przedstawiciele staczali się nieraz w bagno zaprzaństwa wobec własnego narodu — to polskie masy pracujące, robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca, toczące walkę przeciw rodzimym wyzyskiwaczom oraz rządom zaborców, broniły zarówno swych interesów klasowych jak i narodowych i były ostoją polskości. Walka mas ludowych, w tym i chłopstwa polskiego w Galicji, Poznańskiem, w Królestwie Polskim, łączyła je we wspólnym froncie skierowanym przeciw rządom zaborców i przeciw obszarnictwu polskiemu wszystkich trzech zaborów. Właśnie w toku tej walki pracujący chłopi polscy zdobywali społeczne i narodowe uświadomienie, wnosząc swój wkład w utworzenie nowoczesnego narodu polskiego. Jeszcze w większym stopniu odnosi się to do walki robotników polskich wszystkich trzech zaborów, którzy poprzez słupy graniczne tworzyli jedną polską klasę robotniczą, jaka — dzięki ich rewolucyjnej walce przeciw zaborcom, przeciw własnej burżuazji i wszystkim jej proimperialistycznym orientacjom — jednoczyła wokół siebie wszystkie elementy pracujące narodu, mimo iż wówczas nie mogła oczywiście mieć wpływu na formowanie oblicza narodu, o czym decydowały klasy posiadające, gdyż nie posiadała władzy i sama dźwigała kajdany ucisku. Tym niemniej istotnym czynnikiem formowania się narodu polskiego w okresie zaborów i ucisku narodowego była wyzwoleńcza walka jego mas pracujących, robotników i chłopów.

Trudno w ramach artykułu poruszyć wszystkie zagadnienia, jakie wyłoniły się w toku dyskusji nad broszurą tow. T. Daniszewskiego „Polska po powstaniu styczniowym", np. zagadnienie oświetlenia tzw. „Kulturkampfu", pod którego przykrywką Bismarck zwalczał nie tyle kościół katolicki, ile elementy demokratyczne, a przede wszystkim ruch robotniczy w Niemczech, oraz prowadził swą eksterminacyjną politykę wobec Polaków. Konieczna jest również bardziej dobitna ocena polityki obszarnictwa i burżuazji polskiej w owym okresie na ziemiach ukraińskich i białoruskich, polityki nieludzkiego wyzysku i ucisku miejscowej ludności itd. Podkreślono też konieczność bardziej ścisłego stosowania terminologii klasowo-marksistowskiej.

Na ogół należy stwierdzić, że kolektywne przedyskutowanie broszury było owocne, że nasunęło sporo uwag, że pomogło w wyjaśnieniu szeregu zagadnień i że zapewne stanie się punktem wyjścia dla dalszej pracy w tym kierunku. Praca ta winna umożliwić nie tylko wydanie nowego poprawionego nakładu broszury, która daje słuszny w zasadzie marksistowski zarys początkowej fazy polskiego ruchu robotniczego, ale winna stać się wstępem do głębszych, bardziej źródłowych badań, do pogłębienia i rozszerzenia twórczej dyskusji i pracy, stanowić dalszy krok naprzód na drodze do stworzenia marksistowsko-leninowskiej historii tego ruchu.

W. Konopka

O niektórych ruchach chłopskich w pierwszej połowie XIX w.

Na półkach księgarskich ukazała się praca H. Grynwasera „Kwestia agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku".*)

Książka ta ukazała się po raz pierwszy w Polsce przedwojennej, w 1935 roku. Były to lata, gdy walka chłopów o ziemie łączyła się ze zmaganiami ludu polskiego o obalenie sanacyjnej dyktatury, o uratowanie zagrożonej coraz bardziej niepodległości kraju. Sanacyjna cenzura pilnowała, by wiadomości o bohaterskich strajkach robotniczych i walkach chłopskich, o szarżach policji na manifestacje robotnicze i pacyfikacjach wsi docierały do opinii publicznej tylko w zniekształconej przez faszystów formie. Ówczesne pokolenie czytelników książki Grynwasera widziało w niej przede wszystkim oskarżenie polskiego obszarnictwa i burżuazji o świadome sfałszowanie dziejów ojczystych, o ukrycie przed narodem prawdy, że i nasza historia była historią walki klas.

Dziś bierzemy tę książkę do ręki ponownie, wzbogaceni o doświadczenia wieloletnich bojów klasowych, o dorobek okresu istnienia Polski Ludowej, o olbrzymie osiągnięcia radzieckiej nauki historycznej. Czytając tę książkę myślimy o tym, co w niej jest trwałego, a co jest mylne, fałszywe i powinno być przezwyciężone.

Nad historią wsi w Polsce pracowało wielu historyków. Ale historycy szlachecko-burżuazyjni, nawet gdy opisywali krzywdę chłopów pańszczyźnianych w jaskrawych barwach, pomijali skrzętnie fakty walki klasowej między szlachtą a chłopstwem lub przedstawiali je jako wystąpienia przeciwko nadużyciom poszczególnych obszarników. W stosunku do ruchów, które przyjęły taki rozmach, że ukryć ich istnienia nie można było, starali się pomniejszać ich znaczenie i fałszować ich charakter. Dotyczy to nie tylko Władysława Grabskiego, Rybarskiego czy Bujaka, ale też i Świętochowskiego, autora „Historii chłopów polskich", czy B. Limanowskiego, autora „Historii demokracji polskiej".

*) H. Grynwaser, Pisma, tom II, wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Zasługą Grynwasera jest to, że starał się zerwać z tą tradycją burżuazyjnych historyków, że — jak sam powiada — „wskrzesił z pyłu archiwów" niektóre momenty walki chłopskiej przeciw szlachcie i „wprowadził do dziejów" postacie obrońców i przedstawicieli interesów tych chłopów.

Grynwaser przezwyciężał olbrzymie trudności, rozkopywał archiwa, gromadził dokumenty i fakty, z akt spraw prowadzonych przeciw „burzycielom" odtwarzał fragmenty historii ludu polskiego. Książki Grynwasera odegrały poważną rolę w walce z fałszowaniem naszych dziejów. Wszystko to pozwala nam widzieć w nim postępowego uczonego.

Autor „Kwestii agrarnej" krytykuje idealizm. Odrzuca „sposób pisania, oparty na poglądzie filozoficznym na dzieje, jako szereg czynów wybitnych i swobodnie działających jednostek". Ale materializm Grynwasera nosi wyraźne cechy materializmu ekonomicznego, mechanistycznego.

Do jednego worka demokracji szlacheckiej ładuje on reformatorów z okresu oświecenia i bojowników o program przemian burżuazyjno-demokratycznych z trzydziestych i czterdziestych lat XIX wieku, a klucza do zrozumienia poglądów jednych i drugich każe szukać w „ekonomicznym życiu zastępów szlachty bezrolnej i małorolnej".

Grynwaser nie zauważa niemal postępującego wówczas procesu rozkładu formacji feudalnej i rozwoju stosunków kapitalistycznych.

A przecież te właśnie zmiany prowadziły w sposób nieubłagany do walki między starym i nowym we wszystkich dziedzinach życia, do narodzin nowych, postępowych poglądów politycznych i idei społecznych, do zmiany ustroju społecznego. Tylko w oparciu o analizę tych zmian w stosunkach produkcyjnych można znaleźć klucz do zrozumienia ówczesnych wydarzeń historycznych, do wyjaśnienia sobie roli różnych klas i kierunków politycznych w toku walki o niepodległość, a w szczególności do oceny ówczesnych ruchów chłopskich.

Grynwaser posługuje się schematem oceny poszczególnych ludzi, ruchów i zjawisk na podstawie ich „filowłościańskiego" (sprzyjającego chłopom) czy „filoszlacheckiego" kierunku; przy tym w pojęcie „filowłościaństwa" wtłacza zarówno program rewolucyjnych przeobrażeń demokratycznych, jak też reformy i ustępstwa klasy obszarniczej, mające na celu zachowanie przywilejów i przystosowanie gospodarki do rozwijających się stosunków kapitalistycznych. Miesza on rewolucyjno-demokratyczne hasła i zamaskowane wypowiedzi liberałów i jawnie kontrrewolucyjne posunięcia rządów zaborczych oraz własnej magnaterii.

Materializm Grynwasera nie jest pewną bronią w walce z idealizmem, dlatego znajduje się on często w niewoli utartych poglądów burżuazyjnych historyków. W zagadnieniu oceny ruchów chłopskich Grynwaser wykazuje niezrozumienie ich roli, nie umie ujawnić rozmiarów walki. Podając niemało faktów wystąpień chłopskich, nie widzi związku między tymi wystąpieniami a polityczną i ideologiczną walką, jaka toczy się w społeczeństwie. Nie uzmysławia sobie sprzecznych tendencji klas i obozów politycznych na tle ich stosunku do zagadnienia rewolucji agrarnej i dlatego notuje tylko fakty, ale ich nie komentuje, nie wyprowadza na ogół wniosków.

Książka Grynwasera zawiera trzy wątki myślowe. Omawia ona kolejno prawną stronę kwestii agrarnej, dyskusje wokół tego zagadnienia w Radzie Stanu Królestwa Polskiego oraz podaje dane o ruchach chłopskich przede wszystkim w trzydziestych i czterdziestych latach XIX w.

Jak to wynika z tytułu książki, Grynwaser podaje materiały o wystąpieniach chłopskich tylko w odniesieniu do Królestwa. O ruchach w Galicji, Poznańskiem i na Śląsku nie znajdujemy u niego danych. Grynwaser notuje tylko echa ruchu galicyjskiego w Królestwie.

W związku z książką Grynwasera zatrzymamy się na sprawie niektórych ruchów chłopów w tym okresie na terenie Królestwa i Galicji Zachodniej.



„Polska na długie lata przed rozbiorami i przez kilkadziesiąt lat po nich była krajem jednostronnie rolniczym i napoły naturalnym" — tak rozpoczyna Grynwaser jedyny dłuższy ustęp poświęcony gospodarce polskiej w omawianym okresie. Autor pisze: „Każdy dwór dążył do wytworzenia z siebie samowystarczalnej, zamkniętej jednostki gospodarczej. Pan, korzystając z darmowej pracy ludzkiej, unikał pośrednictwa elementu kupieckiego; sam odstawiał zboże i drzewo do portów na chłopskich wozach i saniach... sam też sprowadzał potrzebne towary: sól, żelazo, tkaniny. Chłopu nie wolno było ani sprzedawać swoich wytworów, ani kupować nabytków w mieście. Wszystko, co miał do zbycia, odbierał mu lub kupował u niego dwór, we dworze również musiał zaopatrywać się pod groźbą kar pieniężnych i cielesnych we wszystkie potrzebne mu produkty i pomoce gospodarskie: wódkę, piwo, sól, narzędzia rolnicze, młyn. Trwały system monopolów dworskich odcinał go od zewnętrznego świata. Miasto w tych warunkach nie mogło bogacić się z handlu i pośrednictwa ani stać się z kolei, w miarę wzrostu i bogacenia się, poważnym odbiorcą produktów rolnych. Rynek wewnętrzny był niezmiernie nikły. Słabe miasta nie rozwijały się, nie przyciągały do siebie sił roboczych ze wsi; jedynym ujściem dla pracy ludzkiej pozostała wieś. Pieniądz nie upowszechniał się, wymiana bezpośrednia charakteryzowała i urabiała stosunki międzyludzkie".

Trzeba odrzucić jako fałszywą powyższą charakterystykę ekonomiki polskiej. Pierwsza połowa XIX wieku była wprawdzie okresem panowania na ziemiach Królestwa Polskiego gospodarki pańszczyźniano-feudalnej, ale była ona zarazem okresem postępującego rozkładu tej gospodarki, okresem rozwoju kapitalistycznego układu. Proces ten na ziemiach polskich wystąpił już w XVIII wieku i w przyśpieszonym tempie rozwijał się w pierwszej połowie XIX wieku. Siedemnasty wiek i pierwsza połowa osiemnastego wieku stanowiły okres cofania się Polski w jej rozwoju, okres gnicia feudalnej gospodarki opartej o pańszczyźniany folwark i poddaństwo chłopa. Z tym właśnie okresem łączy się w Polsce upadek handlu i rzemiosła, zwężanie się rynku wewnętrznego, kurczenie się polskiego eksportu płodów rolnych, postępujący upadek miast i ich agraryzacja. Ale już dla ostatniego ćwierćwiecza istnienia szlacheckiej Rzeczypospolitej charakterystyczne jest pewne ożywienie ekonomiczne, ożywienie handlu i rzemiosła, tendencja rozszerzania się rynku wewnętrznego i rozwoju handlu zagranicznego, rozwój manufaktur w różnych jej formach. W łonie rozkładającej się feudalnej formacji rozwijają się stosunki kapitalistyczne. Tylko w świetle tych faktów można zrozumieć i zaostrzenie się walki klasowej chłopstwa, która w końcu XVIII wieku zagroziła istniejącemu porządkowi, i próby reform, którym patronuje część magnaterii, i działalność szlachecko-burżuazyjnego bloku patriotycznego.

Nie widzi tych faktów Grynwaser i dlatego „podważenie poddaństwa w końcu XVIII wieku" jest dlań tylko „echem pokojowych reform w ościennych Prusiech i późniejszego gwałtownego przewrotu we Francji". Tym bardziej niesłuszna jest ocena Grynwasera o utrwalaniu się naturalnego charakteru polskiej gospodarki dla pierwszej połowy XIX wieku.

Rzecz jasna, że proces formowania się rynku wewnętrznego po rozbiorach Polski uległ nie tylko przyśpieszeniu, ale i znacznemu przekształceniu. Proces ten rozwijał się w warunkach rozczłonkowania ziem polskich. Cła pruskie np. zagrodziły drogę handlu zbożem i płodami rolnymi Galicji i Królestwa. Stosunki towarowo-pieniężne rozwijały się nadal na terenie ziem polskich, przy czym rosły powiązania danego zaboru z rynkiem państwa, którego część on stanowił. Rozwój rynku w Rosji stał się podstawą ożywionych stosunków ekonomicznych polsko-rosyjskich w okresie Królestwa. Różne jest tempo likwidacji feudalizmu i rozwoju kapitalizmu na poszczególnych ziemiach polskich; wywiera to wpływ na przebieg dalszego procesu kształtowania się narodu.

Ale wszędzie wzrasta wymiana wewnętrzna. Wędrowni handlarze skupywali u chłopów produkty przemysłu domowego i gospodarki rolnej i zwozili je na jarmarki. Produkty rolnictwa, manufaktur a także rzemiosła chłopskiego były nieraz przewożone na olbrzymie odległości. W pierwszej połowie XIX wieku ujawnia się tendencja do koncentrowania obrotów towarowych na wielkich jarmarkach. Powstają w kraju specjalizowane jarmarki. W 1817 roku powstaje pierwsza w Polsce giełda, zjawiają się pierwsze większe przedsiębiorstwa handlowe. Banki z Bankiem Polskim na czele finansują handel. Obrót towarowy prowadzi do ożywienia komunikacji. Wzmożone budownictwo bitych dróg w Królestwie Polskim powoduje wzrost ich ilości w 1840 roku do 2.000 takich szos. Wystarczy zapoznać się z cyframi przewozów na pierwszej kolei polskiej, zbudowanej w czterdziestych latach na linii Warszawa — Zagłębie Dąbrowskie, by przekonać się o stale rosnącym obrocie towarowym.

W pierwszej połowie XIX wieku stosunki kapitalistyczne przeniknęły już do rolnictwa i miały wyraźną tendencję dalszego rozwoju. Rozwój obrotu towarowego objął w coraz większym stopniu pańszczyźniany folwark i znaczną część gospodarstw chłopskich. Rosła towarowość gospodarki obszarniczej i części gospodarstw chłopskich.

Gospodarstwa chłopskie były coraz bardziej wciągane do wymiany. Chłop sprzedawał produkty swego gospodarstwa i przemysłu domowego, by opłacić podatek, czynsz, zakupić sól i potrzebne mu wyroby przemysłowe. W 1847 roku w Królestwie Polskim było 55,5 tysięcy oczynszowanych osad i 55,7 tysięcy na wpół oczynszowanych osad; stanowiły one razem połowę gospodarstw chłopskich. Rozwinęło się na polskiej wsi rzemiosło i przemysł nakładczy. J. Rutkowski podaje, że sitarze z okolic Biłgoraja rozwozili już przed 1817 rokiem swoje wyroby do Odessy, Charkowa, Kijowa, Rostowa, Jekatyrynosławia a nawet Tyflisu. Zachodziły też pewne zmiany w samym prowadzeniu gospodarki. Upowszechniała się np. uprawa kartofli, które ratowały chłopa od głodu i które umożliwiały mu prowadzenie hodowli świń.

Panująca w życiu gospodarczym i politycznym klasa obszarników, starając się przystosować swoją gospodarkę do towarowo-pieniężnych stosunków i bardziej racjonalnych metod gospodarowania, dąży równocześnie do zachowania swojego monopolu na ziemię i pracę pańszczyźnianych chłopów.

Obszarnicy wprowadzają w części folwarków bardziej intensywne formy gospodarowania i zwiększają sprzedaż na rynku wewnętrznym zboża, wełny,

lnu, konopi, bydła itd. Coraz więcej obszarników stosuje płodozmian, zaprowadza uprawę roślin pastewnych, buraków cukrowych, rzepaku, tytoniu, cykorii. Część obszarników uprzemysławia swoją gospodarkę. Zakłada gorzelnie, browary, tartaki, cukrownie.

Ale stan rolnictwa nadal określają panujące prymitywne metody gospodarowania, u podstawy których leży niska wydajność pańszczyźnianej pracy. „Nie można było skłonić ekonomów — pisze J. Rutkowski w „Historii gospodarczej Polski" — aby porzucili cepy. Skoro dziedzic nabył młockarnię, ekonom pierwszy starał się, aby się zepsuła. Przy pracy pańszczyźnianej stosowanie maszyn przedstawiało znaczne trudności. Maszyny wymagały zaznajomienia robotnika z obchodzeniem się z nimi, staranności i uwagi przy pracy, co mogło być osiągnięte jedynie przy stałych robotnikach, pracujących dzień za dniem przy poszczególnych maszynach... Ustalenie odpowiedzialności za niedbałą i dla maszyn szkodliwą robotę przy pańszczyźnie było nieosiągalne".

Rozwój folwarków w kierunku stosowania kapitalistycznych metod gospodarowania osiągany był kosztem zwiększenia nędzy chłopstwa i prowadził do dalszego wywłaszczania chłopów z ziemi.

Historia powstania i rozwoju folwarku pańszczyźnianego — to historia setek lat grabieży ziemi chłopskiej i zakucia chłopów w kajdany poddaństwa. Proces ten trwa nadal i w XVIII wieku. Posiadamy dane, że np. w latach 1743 — 1773 obszar folwarków wzrósł na Górnym Śląsku o 7%, na Dolnym Śląsku o 23%. Szczególnie duże rozmiary przyjmuje to zjawisko w pierwszej połowie XIX wieku. Nie można zgodzić się z opinią Grynwasera o niewielkich rozmiarach rugów w okresie Księstwa Warszawskiego. W tej części Księstwa Warszawskiego, która proklamowana została później jako Królestwo Polskie, w 1810 roku folwarki zajmowały już 40% obszarów roli. W Galicji w tymże okresie do wielkiej własności należy 48% całego obszaru, z której ściągany jest podatek gruntowy. W ciągu 40 lat obszarnik Królestwa Polskiego miał prawo na podstawie ustawodawstwa z okresu Księstwa Warszawskiego za sześciomiesięcznym wymówieniem usunąć chłopa z gruntu. Reformy uwłaszczeniowe na ziemiach zaboru pruskiego przyniosły w pierwszej połowie XIX wieku zalegalizowaną na drodze ustawowej grabież pod pozorem odszkodowania pana za uwłaszczenie. Obszarnicy nie tylko zachowali folwarki, ale z dotychczasowych nadziałów chłopów zabrali w Prusach Zachodnich 75.000 morgów, a w Poznańskiem 215.000 morgów. Równocześnie na wszystkich ziemiach polskich trwało przesuwanie chłopów z lepszych gruntów na gorsze.

W pierwszej połowie XIX wieku główne pozycje gospodarcze zajmuje nadal kilkanaście rodów magnackich, jak Czartoryskich, Sapiehów, Zamojskich, Lubomirskich, Krasińskich itd. Polska magnateria zachowała również w znacznym stopniu i swoje pozycje polityczne.

Obok magnatów znaczną część całej ziemi skupia szlachta folwarczna, choć stanowi tylko niewielką część ogółu szlachty. Na powyżej 4 miliony mieszkańców Królestwa Polskiego szlachta liczyła — według Grynwasera — nieco ponad 300.000, stanowiąc 7,5% ogółu ludności. Ale szlachty folwarcznej było tylko około 14.900, tj. zaledwie 4,7% ogółu szlachty. Jeśli nawet dodać do tej liczby zarejestrowanych w Królestwie dzierżawców, to odsetek tej grupy będzie wciąż jeszcze znikomy.

Dla części magnatów i szlachty folwarcznej pańszczyzna stanowiła już przeszkodę w stosowanych przez nich bardziej nowoczesnych metodach gospodarowania. Przechodzili więc na czynsz. Uporczywie obstawała przy pańszczyźnie

ta część szlachty folwarcznej, która trwała przy bardziej prymitywnych formach gospodarowania.

Masa ówczesnego stanu szlacheckiego — to drobna szlachta, oficjaliści dworscy, urzędnicy itp. 114.000 drobnej szlachty nie posiada poddanych chłopów, pracuje fizycznie na ziemi, od chłopa różni ją tylko „klejnot szlachecki", tj. wolność od ciężarów feudalnych. Część jej nie posiada już własnej ziemi. Większość tej drobnej szlachty jest teraz zagrożona przez ruinę, a w każdym bądź razie nie jest zainteresowana w utrzymaniu feudalnych porządków. Część jej udziela czynnego poparcia tym ugrupowaniom, które formułują program czynnej walki o niepodległość, o utworzenie własnego państwa.

Podstawową siłą ówczesnego społeczeństwa, przeciwstawną magnatom i folwarcznej szlachcie, jest chłopstwo.

Do czasu całkowitego wprowadzenia w życie ustaw uwłaszczeniowych chłop pozostaje w niewoli pańszczyźnianej. „Wolny" — według narzuconej przez Napoleona konstytucji Księstwa Warszawskiego — chłop na tych terenach miał, mocno zresztą ograniczone, prawo opuszczenia ziemi (i pozostawienia jej panu), ale faktycznie pozostawał nadal w pańszczyźnianej niewoli. Na straży jego zależności stał grudniowy dekret z 1807 roku, uprawniający pana do usunięcia go z gospodarstwa. W Galicji ogromna większość chłopów była faktycznie pozbawiona prawa opuszczania wsi.

W trzydniowej pańszczyźnie od świtu do nocy mieściło się właściwie wiele dni pracy. „Prócz pańszczyzny trzydniowej — pisze Kirkor-Kiedroniowa — którą folwark wykonywał wszelkie roboty w polu, sprzęt zboża i siana, młóckę i odstawę zboża i w ogóle wszystkie prace, tyczące się gospodarki rolnej — ciążyły na włościanach różne dodatkowe powinności, nieokreślone ani co do liczby dni, ani co do wymiaru roboty". Istniała powinność pracy w okresie żniw, zwózki zboża, sprzętu siana i kopania kartofli, przy pieleniu chwastów, sadzeniu drzew, spławie zboża i drzewa, pasania trzody pańskiej i dojeniu krów, rąbaniu drzewa, noszeniu wody, pomocy w kuchni dworskiej, praniu bielizny itd.

Istniały pomocnicze dni, tzw. „powaby" i „gwałty", a poza wszystkim jeszcze przymus „najmu", tj. przymus pracy za niewielką ilość groszy.

Wzrost folwarków i stosowanie bardziej intensywnych metod gospodarowania zwiększały zapotrzebowanie na siłę roboczą, a więc zwiększały wielkość pańszczyzny. Równocześnie wzrost folwarku oznaczał nie tylko wzrost feudalnej renty odrobkowej, nie tylko śrubowanie czynszu, ale i coraz szersze stosowanie najmu.

Ucisk pańszczyźniano-feudalnego ustroju wyrażał się dla chłopa także w całym systemie podatkowym, pomyślanym jako system rabunku chłopa. Tak chłop jak i dwór, plebania czy klasztor płacili podymne w jednakowej wysokości — od jednego dymu — niezależnie od ilości posiadanych budynków gospodarczych. Gdy zaś w chacie chłopskiej mieszkało więcej niż jedna rodzina kmiecia czy zagrodnika, który był właścicielem chaty — to podatek płacono od tylu dymów, ile było rodzin. Szczególnie uciążliwa była opłata za sól, której wyśrubowana cena pochłaniała znaczą część dochodów chłopstwa. Rolnik 15-morgowy sprzedawał na podatki 2/3 zebranego zboża.

Pod brzemieniem zaostrzającego się systemu eksploatacji chłopi masowo porzucali ziemię, mimo że nie mieli dokąd iść w warunkach powolnego rozwoju przemysłu. „Zastraszająca jest liczba pustek, które codziennie w kraju naszym powstają — pisze o Królestwie Polskim współczesny szlachecki pi-

sarz — rzadkie są okolice, w których włościanin jest w stanie oprzeć się tym ciężarom, które go gniotą".

Na Górnym Śląsku, w dzielnicy, w której silnie rozwinęły się już w tym okresie stosunki kapitalistyczne, jaskrawo występuje wzrost wyzysku wsi. Oto, co pisze o położeniu ludności na wsi śląskiej w czterdziestych latach Wolff, przyjaciel i towarzysz K. Marksa: „...Płaca robocza dla robotnika rolnego 5 — 6 groszy srebrnych, dla robotnicy 2,5 — 3 groszy, już jest uważana za wysoką. Żyją ci ludzie wyłącznie kartoflami i gorzałką. Gdyby robotnik miał przynajmniej te dwa wiktuały, to nie byłoby chociaż moru głodowego i tyfusu. Lecz kiedy padła zaraza na kartofle i ta jedyna żywność podrożała nadmiernie, a płaca nie tylko nie podniosła się, lecz zniżyła, poczęli więc ci nieszczęśliwi żyć zupami, jakie warzyli z ziół, korzonków i skradzionego siana, pożerali padlinę. Siły ich więdły... Jeżeli zważy się dalej lichą odzież, brudne, zatęchłe izby, mrozy, brak zarobku i sił do pracy, wtedy łatwo już zrozumieć, jak przy takich stosunkach głodowych musiał kubek w kubek jak w Irlandii powstać tyfus... Niewiele lepiej niż owym wyrobnikom wiejskim wiedzie się włościanom, tj. tym, którzy posiadają chałupę i mniejszy lub większy kęs ziemi. I oni żywią się przeważnie kartoflami i gorzałką; co im się urodzi na roli muszą sprzedawać, ażeby mieć z czego opłacić czynsz panu i podatek państwu. Wykarmianie wieprzy, co dawniej dawało jeszcze jaki taki dochód, musiało ustać wobec zarazy na kartofle. Toż włościanin sam nie miał z czego żyć. A przy tym jeszcze odrabiać pańszczyznę we dworze, odbierać razy batogiem jasnego pana lub jego ekonomów; pracując, głodząc się i znosząc chłostę, patrzeć na zbytki i pychę raubryterów i bezczelnej kasty urzędniczej — oto był i jest do dziś dnia los wielkiej masy polskiej ludności na Śląsku".

W pierwszej połowie XIX wieku występuje w coraz silniejszym stopniu rozdrobnienie gospodarki podstawowej masy chłopskiej i tendencja do rozwarstwienia wsi.

Na zmniejszonej w rezultacie grabieży obszarniczej ziemi, na której gospodarują chłopi, coraz więcej jest drobnych kmieci, rośnie odsetek zagrodników, tj. chłopów mających tak mało ziemi, że nie mogą utrzymać na swoim gospodarstwie koni ani wołów, wzrasta ilość tzw. półzagrodników, chałupników, tj. chłopów pozbawionych na ogół roli a posiadających zazwyczaj tylko ogród, komorników, tj. bezrolnych chłopów mieszkających u gospodarzy, parobków i dziewek pracujących na folwarku i u kmieci.

Małorolność i bezrolność narastała w przebiegu historii Polski. Na Górnym Śląsku już w drugiej połowie XVIII wieku większość chłopów to małorolni i bezrolni. Obok 11.000 kmieci jest tam 5.000 czynszowych i zagrodników, 12.000 pańszczyźnianych zagrodników i 5.000 chałupników (J. Rutkowski). Dla Królestwa Polskiego w 1827 roku Wł. Grabski oblicza 61% gospodarzy (pańszczyźnianych i czynszowych), 12% małorolnych, 27% bezrolnych (13% wyrobników i 14% służby). Kirkor-Kiedroniowa dla 1837 roku oblicza bezrolnych na 30%, a małorolnych i bezrolnych razem na 50% ogółu chłopstwa. Dla 1847 roku posiadamy dane o 1.804.000 włościan osiadłych na roli i 1.168.000 bezrolnych. Bezrolni stanowią więc już bez mała 40% ludności wiejskiej Królestwa.

Ze środowiska biednych chłopów w ciągu pokoleń rekrutowali się wyrobnicy wiejscy, chodzący „na flis", wędrujący za robotą w szczególności na Żuławy i do Prus. W pierwszej połowie XIX wieku już całe rodziny bezrol-

nych utrzymują się wyłącznie z pracy na folwarkach. Służba folwarczna staje się coraz bardziej liczna. Są to: parobcy, pastuchy, dziewki, stróże, ogrodnicy, rzemieślnicy dworscy, sezonowi najemnicy, wszelkiego rodzaju czeladź. Część tego proletariatu rolnego pracuje u bogatych gospodarzy.

Spośród masy kmieci wyłaniają się bogaci gospodarze, zakładający podstawy kapitalistycznej gospodarki chłopskiej. Z ich szeregów rekrutuje się część nakładców oraz część skupujących produkty wsi. Rozszerzają oni swoją gospodarkę, skupiają środki produkcji, mają większą ilość koni, wołów, bydła, świń. Od nich zależny jest w poważnym stopniu zagrodnik, zmuszony do wypożyczania sprzężaju. Na nich nieraz pracuje mieszkający kątem komornik. Ich niewątpliwie dotyczy uwaga Wł. Grabskiego, że „pańszczyzny z reguły nie odrabiał gospodarz i rzadko jego dzieci, a tylko mieszkający kątem u gospodarza komornik lub parobek". U bogatych chłopów można było dostać na przednówku kartofle czy ziarno na zasiew.

Najłatwiej byłoby prześledzić początki procesu powstawania burżuazji wiejskiej na przykładzie wsi, które wcześniej przeszły na oczynszowanie. O tej jednak stronie historii wsi polskiej wiemy niestety bardzo mało. A czas już przełamać spisek milczenia burżuazyjnych historyków!

Powstawanie burżuazji wiejskiej było ukryte pod powłoką pańszczyźnianych stosunków. Feudalne stosunki ograniczały zresztą sam proces powstawania burżuazji wiejskiej, ograniczały proces nagromadzenia kapitalistycznego.

Ojciec autora jedynego pamiętnika chłopskiego, znanego nam z tych czasów, Kazimierza Deczyńskiego, jest zamożnym chłopem. Ma 6 dobrych koni, dużo bydła, trzyma służbę, syna kieruje na naukę i jak mówi stać go na to, by synowi kupić gospodarkę w tej samej wsi. Ale choć jest sołtysem, nie może oprzeć się samowoli dzierżawcy, ekonoma, włodarza. Nawet zamożny chłop nie czuł się pewny swego majątku. Kaprys obszarnika mógł względnie łatwo doprowadzić do ruiny także i bogacza wiejskiego.

Jeżeli pańszczyźniano-feudalne stosunki nie pozwalały bogatemu wierzchołkowi wsi swobodnie rozwijać swojej gospodarki, to położenie małorolnych zagrodników i chałupników było nieporównanie cięższe. Zagrodnik, prócz pańszczyzny odrabianej na pańskim folwarku, odrabiał za zaoranie mu pola, a jako słabszy ekonomicznie — tym trudniej mógł wytrzymać ciężar powinności feudalnych, pauperyzował się, stawał się komornikiem. Tym bardziej dotyczy to chałupnika.

Walka z pańszczyzną łączyła całą wieś przeciw dworowi. Wewnątrz zaś wsi pojawiały się zalążki walki klasowej wyzyskiwanego proletariatu i biedoty przeciwko bogatemu wierzchołkowi wsi. Elementy tej nowej walki będą rosły w miarę tego, jak rozwijać się będzie burżuazja wiejska. Ale najbardziej istotne, decydujące o dalszym rozwoju kraju znaczenie miał wówczas front wojny całej wsi przeciwko dworowi, front „ogólnoludowej walki o wolność (o wolność społeczeństwa burżuazyjnego)" (Lenin). Różnice między poszczególnymi grupami we wsi znajdowały swój wyraz w różnym stopniu aktywności na froncie tej walki, w różnej postawie wobec rewolucyjnych form działania, w różnej skali wahań w toku samej walki.

Grynwaser w swojej książce nie próbuje dać analizy przemian zachodzących w samym chłopstwie. Nie widzi faktycznego oblicza wsi polskiej. Dlatego wielokrotnie podkreśla, że aktywne wystąpienia chłopów są to wystąpienia zamożnej części wsi. Grynwaser nie zauważa, że jako wyłączną podstawę dla wszystkich swoich ocen ma on tylko akta legalnych akcji chłopstwa, procesów

sądowych. Grynwaser nie rozumie, że w wielkich rewolucyjnych wystąpieniach chłopskich aktywizowali się biedni chłopi oraz wyrobnicy i najemnicy, ci, których bracia poszli już do miast, do pracy w kopalni czy fabryce.

Niesłuszna jest też ocena miast polskich w tym okresie, dana przez Grynwasera, jako „rolniczych i zależnych". Ludność miast w pierwszej połowie XIX wieku rośnie i to rośnie szybciej niż ogół ludności. W 1827 roku w Królestwie Polskim wynosi ona 21,5% ogółu ludności. Warszawa w 1827 roku liczy już 131.000 mieszkańców, a ludność jej wzrasta coraz bardziej w następnych latach. Kraków ma w tymże roku 15.000 mieszkańców, Poznań w 1843 roku 36.000, a Gdańsk w 1840 roku 64.000. Szybko rośnie Łódź, Żyrardów i inne miejscowości, w których powstaje przemysł. Dane liczbowe, którymi rozporządzamy, są raczej zaniżone, bo w miastach żyje również pewna część ludności, która przybywa tu za dorywczym zarobkiem.

Rzecz jasna, że niewola pańszczyźniana, ograniczone możliwości przenoszenia się z miejsca na miejsce hamowały dopływ ludności do miast. Ale mimo tych ograniczeń wzrasta w życiu ekonomicznym znaczenie miast, będące wskaźnikiem rozwoju społecznego podziału pracy, rozwoju przemysłu i handlu.

Rozwój przemysłu w Polsce przechodził w tym okresie przez trzy główne stadia kształtowania się stosunków kapitalistycznych: poprzez mało dotychczas u nas zbadany, drobnotowarowy, chłopski przeważnie przemysł domowy, poprzez kapitalistyczną manufakturę i nowoczesną fabrykę. Szybko rozwija się przemysł nakładczy. Kupiecka, kapitalistyczna manufaktura zajmuje miejsce szlacheckiej. Powstają, szczególnie po 1840 roku, duże fabryki.

Rozwój przemysłu jest nierównomierny, tempo jego różne nie tylko dla poszczególnych zaborów, ale i dla poszczególnych ziem danego zaboru. Wielkie zakłady przemysłowe powstają wcześniej na Śląsku niż w Królestwie, gdzie przemysł w poważnym jeszcze stopniu zachowuje charakter manufakturowy. W późniejszym okresie znacznie rozwinie się przemysł Królestwa Polskiego. Liczba robotników zatrudnionych w Królestwie w zakładach powyżej 16 ludzi wynosi w 1845 roku już 36.000 z tendencją szybkiego wzrostu. W przemyśle pracuje jeszcze nadal pewna liczba chłopów pańszczyźnianych, na stosunkach produkcyjnych ciągle jeszcze ciążą przeżytki feudalizmu, ale coraz bardziej zwyciężają kapitalistyczne formy wyzysku.

Pozostałości feudalne znajdują swój wyraz w metodach eksploatacji klasy robotniczej. System płacy najemnych robotników nosi wyraźnie te cechy. Robotnicy są opłacani częściowo w naturze, nieraz otrzymują kwity do karczmy itp. Dyscyplina w fabryce utrzymywana jest przy pomocy kary chłosty. Tania siła robocza jest jednym z hamulców w zastosowaniu bardziej nowoczesnej techniki. Przeważa manufaktura. Niski jest poziom techniczny fabryk i kopalń.

Rozwijający się przemysł napotyka na przeszkody w postaci ram, postawionych rynkowi wewnętrznemu przez stosunki feudalne i rozczłonkowanie kraju. Austriacki i pruski zaborca już w tym okresie popiera dążenie swojej burżuazji do zamiany polskich ziem w rolniczo-surowcowy dodatek, w rynek zbytu dla towarów innych, bardziej uprzemysłowionych prowincji.

Pomimo różnego tempa rozwoju uprzemysłowienia występuje ono wszędzie, nawet w Galicji, gdzie rozwija się wolniej, nierównomiernie w poszczególnych okresach i przyjmuje mało dotychczas zbadane formy.

Na bazie uprzemysłowienia kraju, rozwoju handlu i komunikacji wzrasta ilość kupców, bankierów, właścicieli manufaktur i fabryk, rozwija się klasa burżuazji.

Jest to okres, gdy na zachodzie Europy nadchodzi już koniec burżuazyjnych rewolucji i ruchów narodowo-wyzwoleńczych, prowadzonych pod hegemonią tej klasy. W 1848 roku, w czasie Wiosny Ludów, liberalna burżuazja zdradza swojego chłopskiego sojusznika.

Cechą charakterystyczną polskiej wielkiej burżuazji jest to, że nigdy nie stała się ona klasą rewolucyjną nawet w tym zakresie, w jakim była burżuazja zachodnio-europejska.

Istniały wewnętrzne przyczyny tchórzostwa polskiej burżuazji, jej uległości wobec szlachty, jej późniejszej ugody z zaborcami. Słaba, opóźniona w swym rozwoju, przywłaszcza ona sobie znaczną część produktu dodatkowego korzystając ze stosunków pańszczyźnianych i półpańszczyźnianych w kraju. Związana i zależna w dużym stopniu od własnej szlachty i polityki rządów zaborczych zainteresowana jest w zachowaniu i ewolucji szlacheckich folwarków w kierunku kapitalistycznym. Wraz ze swoim sojusznikiem szlacheckim opowiada się przeciwko rewolucyjnemu chłopstwu, które pragnie zburzyć feudalną gospodarkę. Ta jej postawa wystąpi jaskrawo już podczas walk w 1848 roku w zaborach austriackim i pruskim.

Rewolucyjną rolę odgrywa w tym okresie znaczna część drobnomieszczaństwa miejskiego. Różnorodny jest jego skład; są tu elementy inteligenckie i młodzież ucząca się, rzemieślnicy, kramarze i sklepikarze, pauperyzujące się przybyłe do miasta elementy drobnoszlacheckie. Wszystko to łączy się w walce z uciskiem narodowym. W środowisku tym coraz mocniejsze są hasła społeczne. Lud miejski zajmuje bojową, rewolucyjną postawę w okresie powstania kościuszkowskiego, udziela poparcia Lelewelowi w okresie powstania listopadowego, Dembowskiemu — w trudnych chwilach walki z konserwatywną, szlachecko-kupiecką kontrrewolucją podczas powstania krakowskiego.

Powstaje klasa robotnicza. Robotnicy na swoich barkach wynoszą ciężar budowy nowej gospodarki, wznoszą miasta i fabryki, budują koleje i drogi, zagospodarowują pańskie folwarki. Podlegają oni straszliwej eksploatacji kapitalistycznej i uciskowi feudalnemu. Toteż występują oni odrazu jako siła udzielająca poparcia najbardziej zdecydowanym bojownikom walki przeciw feudalizmowi i o niepodległość. Ówczesna klasa robotnicza jest jeszcze słaba, ale już wtedy śląscy robotnicy, górnicy Wieliczki, robotnicy rolni Poznańskiego i Galicji Zachodniej dostarczają najbardziej bojowego elementu w walkach 1846 — 1848 roku. Robotnicy biorą już udział w strajkach, są sojusznikami walczących chłopów.

* * *

Im bardziej rozwijały się stosunki towarowo-pieniężne, przemysł i miasta, im bardziej rozwijał się kapitalizm w rolnictwie — tym ostrzejsze stawało się przeciwieństwo między rodzącymi się nowymi siłami wytwórczymi i feudalnymi stosunkami, w ramach których one powstawały.

Ziemie polskie, jak zresztą i państwa, w skład których one wchodziły, rozwijały się w pierwszej połowie XIX wieku od feudalno-pańszczyźnianej gospodarki do kapitalizmu. Ale różne mogły być, jak wiadomo, drogi rozwoju

kapitalizmu. Kapitalizm mógł zwyciężyć na drodze burżuazyjno-demokratycznej rewolucji, na drodze rewolucyjnego obalenia władzy feudałów i rozbicia pańszczyźnianych latyfundiów i majątków lub na drodze, którą Lenin nazwał pruską drogą rozwoju, na drodze odgórnych reform, na drodze przekształcania majątków pańszczyźnianych w kapitalistyczne. Ta droga skazywała kraj na zwolnienie tempa rozwoju i zacofanie we wszystkich dziedzinach życia.

Zagadnienie dróg rozwoju kapitalizmu łączyło się ściśle ze sprawą walki o niepodległość. Jak wiadomo, szlacheckie powstanie listopadowe w 1830 roku było skierowane przeciwko caratowi. Ale wyzwolić się mogła Polska w pierwszej połowie XIX w. tylko przeciwstawiając cesarzowi, carowi i królowi pruskiemu siłę ludowej rewolucji agrarnej. I na odwrót, w tym okresie masy ludowe mogły zburzyć feudalizm tylko wyzwalając kraj spod ucisku reakcyjnego Świętego Przymierza trzech władców, tylko zdobywając niepodległość.

Droga rewolucji agrarnej prowadziła do zmian w przebiegu procesu kształtowania się narodu polskiego, a w szczególności do szybszego rozbudzenia świadomości narodowej chłopa.

Ustawodawstwo zaborców w sprawach włościańskich, przeprowadzone w interesach obszarnictwa, było wyrazem „pruskiej drogi" rozwoju kapitalizmu. Historia rewolucyjnego ruchu narodowo-wyzwoleńczego i chłopskich ruchów antyfeudalnych — to dzieje prób zawrócenia z tej drogi.

Grynwaser zauważa tylko jedną, odgórną drogę rozwoju. Stąd jego idealizacja reformy pruskiej, „reformatorskich" planów Aleksandra I, projektów Czartoryskiego i niesłychana wręcz ocena ukazu Mikołaja z 1846 r. „jako wielkiego aktu sprawiedliwości", jako „urzeczywistnienia marzeń i wysiłków" Staszica i Kościuszki, a nawet przywódcy Towarzystwa Demokratycznego W. Heltmana.

Oto jak opisuje ten okres J. Rutkowski: „Ogromna większość (obszarników) zdawała sobie sprawę z niemożności utrzymania tego ustroju, dążyła jednak do takich reform, które by możliwie najmniej zmniejszały wartość majątków ziemskich i ich dochodów. Na początku XIX wieku godzono się na zniesienie poddaństwa osobistego wzamian za pełne prawo dziedzica do ziemi włościańskiej. Później, gdy usuwanie włościan z ziemi stało się oczywistą niemożliwością, „postępowi ziemianie" chcieli zatrzymać chociaż resztki praw zwierzchnich nad ziemią włościańską, umożliwiających — przynajmniej w pewnych granicach — podnoszenie czynszu. A gdy uwłaszczenia nie udało się uniknąć, to pragnęli otrzymać najkorzystniejsze uregulowanie odszkodowania".

Uwłaszczenie, zapoczątkowane w Prusach w 1808 roku, a w Poznańskiem w 1823 roku trwało aż po 1860 rok. „Była to wielka i bardzo długa, bo prawie sto lat trwająca bitwa, w której w sposób zdecydowany przeciwstawiały się interesy z jednej strony włościan, z drugiej wielkiej własności ziemskiej" — pisze J. Rutkowski. Określenie to nie jest ścisłe, gdyż bitwa ta trwała dłużej niż sto lat. Miała swój dalszy ciąg w burżuazyjnej Polsce międzywojennej. Dopiero Polska Ludowa zlikwidowała klasę obszarników.

Reforma na ziemiach zaboru pruskiego zadała niepowetowane straty narodowi polskiemu. Nastąpiło częściowe wyludnienie Poznańskiego i Prus, skąd wydziedziczony z ziemi chłop szedł w poszukiwaniu kawałka chleba do Niemiec; wykonywał najcięższe roboty w Berlinie czy innych miastach niemieckich, poniewierał się po majątkach junkierskich, pracował za grosze w kopal-

niach Westfalii. Zmniejszając ilość ludności chłopskiej i koncentrując ziemię w rękach panów, reforma stwarzała przesłanki dla akcji germanizacyjnej. Niejeden polski obszarnik sprzedał później swój majątek pruskiej komisji kolonizacyjnej.

Wszystkie te akty ustawodawcze — będąc wyrazem kształtowania się stosunków kapitalistycznych — były zarazem punktem wyjścia dla dalszego ich rozwoju. Ustawy uwłaszczeniowe były wydawane w obawie przed rewolucyjną walką mas ludowych.

Zajrzyjmy do memoriału tzw. ankiety obywatelskiej, zredagowanego w 1847 r. przez Maurycego Kraińskiego, a przeznaczonego dla władz austriackich. W skład ankiety wchodzili m. in. książę Jabłonowski, książę Sapieha, dwaj hrabiowie Krasiccy, hrabia Rzewuski, hrabia Zeleński, baron Larisch, baron Romaszkan i szereg innych magnatów. W memoriale tym bronią oni zasady odszkodowania za ewentualne zniesienie pańszczyzny i żądają likwidacji serwitutów. Grożą — w wypadku odrzucenia zasady odszkodowania — „niechybnym zniszczeniem tysiąca rodzin i całkowitym upadkiem kultury krajowej". Ale równocześnie są zdania, że utrzymać pańszczyzny i poddaństwa dłużej nie można. „Utrzymanie związku poddańczego wraz z pańszczyzną, więcej niż kiedykolwiek znienawidzoną przez poddanych, wyglądających w chwili obecnej z gorączkowym upragnieniem reformy wszelkich istniejących stosunków, przyczyniłoby się tylko do spotęgowania panującego przeciw dziedzicom gruntowym, a coraz zuchwalej i jawniej występującego rozjątrzenia i oporu poddanych". Wypowiadając się za przeprowadzeniem reformy, przedstawiciele polskiej arystokracji piszą: „Powtarzamy więc jako najsilniejsze i najszczersze przekonanie nasze, że w ten tylko sposób rozjątrzenie włościan przeciwko dziedzicom gruntowym ukoić, a spokój i bezpieczeństwo w prowincji naszej na przyszłość upewnić można".

W piśmie „Krakus", ukazującym się w 1848 roku, publicysta szlachecki wypowiada się za uregulowaniem od góry kwestii agrarnej, bo „inaczej nie można odwrócić grożącego niebezpieczeństwa socjalizmu i komunizmu". Autor wypowiada się za tym, by „czynić dla ludu", bo inaczej lud może sam spróbować zdobyć sobie wolność.



Ruchy chłopskie pierwszej połowy XIX w. są zbadane tylko w niewielkim stopniu. Jesteśmy w posiadaniu zaledwie ułamkowych, fragmentarycznych, nieraz przypadkowych danych. Taki charakter mają m. in. i materiały ogłoszone dla Królestwa Polskiego przez H. Grynwasera. Do posiadanych źródeł należy odnieść się ze szczególną ostrożnością, bo większość opublikowanych materiałów pochodzi z obozu szlachecko-burżuazyjnego. Za wcześnie też jest na wypracowanie ostatecznego sądu w wielu sprawach.

Na podstawie znanych już dziś materiałów można stwierdzić, że antyfeudalny ruch chłopski występuje w tym okresie na wszystkich ziemiach polskich. Walka toczy się na terenie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, w Zachodniej Galicji i w zaborze pruskim.

Szczególnie bogaty w wydarzenia jest okres drugiej połowy czterdziestych lat, gdy coraz wyraźniejsze się staje, że klasy rządzące nie mogą już rządzić,

a masy ludowe nie chcą już żyć po staremu. Jest to okres silnego ruchu antyfeudalnego w Galicji, wzniesienia się fali ruchu chłopskiego w Królestwie, wspaniałych walk mas ludowych na Śląsku i w Poznańskiem o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Bije już godzina upadku feudalnej formacji. Znajduje to swój wyraz w napięciu walki, w rozmiarach ruchów, w wysuwanych hasłach i stosowanych formach walki.

Ruchy chłopskie w różnych ich formach obejmują teraz znacznie szersze niż uprzednio masy, wystąpienia chłopskie mają tendencję do powtarzania się w danej miejscowości, są bardziej długotrwałe. Walka rewolucyjna w momencie swego wzniesienia wywiera częściowo wpływ na masy za kordonem danego zaboru.

Spróbujmy uogólnić hasła i formy walki tych ruchów chłopskich.

Hasła te są różne na różnych etapach walki, zależne od nasilenia tej walki, od formy, w jakich ona występuje, od postawy danej grupy chłopstwa, stopnia jej bojowości.

Hasła te, wywodzące się z dążenia do zrzucenia najbardziej dotkliwych ciężarów i powinności, w toku podnoszenia się poziomu walki ulegają zaostrzeniu. Różnorodność haseł w poszczególnych rozproszonych wystąpieniach jest skutkiem żywiołowego charakteru ruchu, wypływa także z różnorodności powinności feudalnych w poszczególnych majątkach. Położenie chłopów jednej wsi różni się nieraz znacznie od położenia chłopów sąsiedniej wsi.

W opisywanych przez Grynwasera akcjach chłopi występują przeciwko ciemiężeniu ich przez włodarzy, ekonomów, przeciwko poszczególnym formom wyzysku obszarnika czy dzierżawcy, wykraczających nawet czasem poza rozporządzenia władz, przeciwko różnym daremszczyznom i „gwałtom", przeciwko przymusowym „najmom", przeciw ograniczaniu swobody poruszania się itd. W oparciu o stare przywileje chłopi domagają się ograniczenia pańszczyzny, utrzymania swoich praw do korzystania z lasów i pastwisk.

Hasło zniesienia pańszczyzny wysuwane jest w różnej formie na różnych etapach rozwoju ruchu. W akcjach włościan skarbowych z okresu Królestwa Polskiego występuje ono jako żądanie oczynszowania chłopskich gospodarstw, poparte powodzią podań. „Postulat oczynszowania — pisze H. Grynwaser — był postulatem umiarkowanym, zawierał w sobie przyznanie konieczności płacenia skarbowi za posiadaną i uprawianą ziemię i odcinał się od bardziej radykalnych pomysłów uwolnienia ziemi włościańskiej od wszelkich powinności, czyli uwłaszczenia włościan".

Trudno jeszcze powiedzieć, w jakim stopniu w poszczególnych warstwach ówczesnego chłopstwa były popularne dane hasła walki. Należy przypuszczać, że wysuwane przez jakiś czas przez włościan skarbowych hasło oczynszowania było bliskie bardziej zamożnej części wsi. Gdy w czterdziestych latach podnosi się wola walki, gdy dochodzi do głosu podstawowa masa chłopska, a szczególnie biedota wiejska, udziela ona poparcia hasłom zniesienia pańszczyzny i poddaństwa, przeciwna jest odszkodowaniom obszarników i występuje za rozbiciem pańszczyźnianego folwarku i likwidacją obszarnictwa.

W żywiołowym ruchu chłopskim różne były formy walki.

Grynwaser nie odnotował niestety najbardziej rozpowszechnionej chyba formy, wyrażającej się w sabotażu pracy na folwarkach, co zmniejszało i tak bardzo niską wydajność pracy pańszczyźnainej. Utyskiwania dziedziców na lenistwo chłopów były odbiciem tego stanu rzeczy.

Grynwaser poświęca dużo miejsca skargom wnoszonym przez chłopów. Wniesienie skargi było wyrazem zdecydowanego oporu wsi, łączyło się z walką z obszarnikiem i oddanym mu komisarzem ziemskim oraz innymi urzędnikami administracji. Rozpatrywanie skargi, które trwało nieraz długie lata, zaczynało się zazwyczaj od represji przeciwko autorowi skargi i bardziej czynnym chłopom. Delegacje chłopskie miesiącami, nieraz o głodzie, przesiadywały w Warszawie domagając się uwzględnienia swoich postulatów.

W toku samej akcji zmieniały się jej formy. Po przegranym procesie sądowym 300 chłopów z Jaktorowa koło Łowicza bierze udział w pochodzie do Warszawy.

Rozpowszechnioną formą walki w niektórych okresach jest odmowa wychodzenia do roboty na pańskie. Są wypadki wyrębu lasu obszarniczego, walki o prawo do pastwisk, starcia ze strażą obszarniczą.

W okresie ruchu chłopów w Galicji w 1846 r. walka przyjmuje formy szerokiego ruchu powstańczego, połączonego ze stworzeniem zbrojnych oddziałów, z napadami na dwory i zagrabianiem ziemi pańskiej.

W okresie ożywienia się żywiołowej walki chłopskiej chłopi zbierają się w karczmach i domach włościańskich, przekazują sobie wiadomości. Powstają zarodki organizacji.

W walkach tych wyrastają dołowi przywódcy „krnąbrni poddani" i „burzyciele", jak ich nazywała szlachta. Wysuwają się oni na czoło masy chłopskiej, formułują jej żądania. Ci „krnąbrni" chłopi są nieraz wydawani przez ekonomów i na żądanie panów skazywani przez władze na publicznie wymierzaną karę plag, więzienie, wysiedlenie.

Chłopi skupiają się wokół swych przywódców. W 1847 r. sołtysi w wielu miejscowościach Królestwa wykonując wolę gromad — odmawiają podpisu pod carskim ukazem. Część z nich zostaje za to usunięta ze swych stanowisk, ale chłopi bronią swoich przedstawicieli i odmawiają wyboru innych.

Jedną z najczęściej stosowanych form terroru obszarniczego była tzw. egzekucja (rozkwaterowanie żołnierzy we wsi). Koszty utrzymania rozkwaterowanych pokrywał dany chłop albo cała wieś aż do czasu powrotu do posłuszeństwa. Postój żołnierzy prowadził do ruiny opornych. W okresie nasilenia walki posyłano czasem duże oddziały wojskowe. Z egzekucją łączyło się nieraz dzikie znęcanie się nad chłopami.

Bicie chłopów przez obszarników, dzierżawców, ekonomów, włodarzy było codziennym zjawiskiem. Istniał cały szereg okólników, postanowień i zarządzeń władz, regulujących działanie aparatu państwowego w interesie dziedziców przeciw chłopom. Część tych rozporządzeń była wydana przez szlachtę polską w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, część w interesie tej szlachty przez rządy zaborcze. W strachu przed możliwością wybuchu masowego oporu tłumiono drobne, nawet jednostkowe próby przeciwstawienia się.

Najsilniej uderzał aparat przemocy państwowej w rewolucyjnych, demokratycznych działaczy chłopskich. Członkowie organizacji Ściegiennego zostali bądź zakatowani na śmierć podczas śledztwa, bądź skazani na chłostę do 1.000 kijów, na wieloletnie katorgi i zesłania. W kraju istniała szeroka sieć donosicieli i agentów, organizowana zarówno przez poszczególnych obszarników jak i przez władzę gminną, na czele której stał dziedzic.

Dużą rolę w tłumieniu walki o narodowe i społeczne wyzwolenie odegrało wyższe duchowieństwo.

W okresie powstania krakowskiego 1846 roku papież Grzegorz XVI wysyła „list arcypasterski do wielebnego biskupa w Tarnowie", w którym pisze: „Z przykrością dowiedzieliśmy się, iż w państwach naszego ukochanego syna cesarza Austriackiego, króla Węgierskiego i Czeskiego uknuto szkaradną konspirację przeciwko jego wszechwładztwu... Ta ważna wiadomość zasmuciła nas nadzwyczaj wielebny bracie, gdyż znana nam jest pobożność panującego, który się dobrze zasłużył stolicy apostolskiej, który wspiera religię katolicką w swych państwach, broni troskliwie tych, którzy ją wyznają i wszystkimi siłami przyczynia się do szczęścia ludów".

Arcybiskup gnieźnieński, Przyłuski, wzywa w tymże 1846 roku do posłuszeństwa władzom pruskim. W liście pasterskim poleca on księżom, aby „powierzeni waszej duchownej pieczy wierni nauczyli się przestrzegać praw i zachować uległość i posłuszeństwo wszelkiej władzy, wiedząc z nauki Pawła, że nie masz zwierzchności jeno od Boga, a kto tej się opiera, opiera się rozporządzeniu boskiemu".



Zatrzymamy się najpierw nad ruchami chłopów na ziemiach Królestwa Polskiego. Istotne zmiany w położeniu chłopów zachodzą tu w okresie Księstwa Warszawskiego. Kraj zostaje zamieniony w bazę zaborczej polityki Napoleona, co prowadzi do upadku handlu, zahamowania rozwoju przemysłu, materialnego wyniszczenia społeczeństwa. Ustawodawstwo Księstwa stoi na gruncie interesów szlachty, a przede wszystkim tej jej części, która zmierzała do przestawienia swojej gospodarki na tory kapitalistyczne. Prawo opuszczenia gruntu przez chłopa okazało się — według wyrażenia jednego ze współczesnych szlacheckich polityków — „paszportem na podróż nędzy". Używanie tego paszportu było ograniczone nie tylko mnożącymi się przepisami i zarządzeniami, ale przede wszystkim faktem, że chłop nie bardzo miał dokąd iść w warunkach słabego jeszcze rozwoju miast i przemysłu. „Włościanie oczekiwali — pisze Grynwaser — że proklamowana tak głośno wolność przyniesie im zwolnienie od robocizn i powinności lub przynajmniej ograniczenia tychże... Włościanie rozumieli nadaną przez Napoleona wolność jako zwolnienie od pańszczyzny i w wielu miejscowościach latem 1808 roku zaprzestali wychodzenia do pracy". Fortunat Młodzianowski pisze do Sądu Departamentu Płockiego: „Włościanie nie chcą robienia z panami swoimi kontraktów według prawa, ani oddawania zasług i robienia pańszczyzny, ani też umykania (rugów) z gruntu". H. Grynwaser notuje w okresie Księstwa Warszawskiego wystąpienia chłopów przeciwko powiększaniu pańszczyzny. „Przez cały czas trwania Księstwa włościanie z licznych dóbr skarbowych i koronnych skarżyli się na zmuszanie ich do pełnienia pańszczyzny, której dotąd nie robili..., na jednostronne powiększanie istniejącej pańszczyzny i zmuszanie ich do niej egzekucją wojskową".

Okres Królestwa Polskiego przynosi dalsze próby obszarników podnoszenia pańszczyzny i ograniczania kusej „wolności". Coraz szersze rozmiary przyjmuje oczynszowanie, przy prowadzonej równocześnie polityce podnoszenia czynszu. Olbrzymie rozmiary przyjmują wywłaszczenia.

Położenie chłopów pogarszało się coraz bardziej. Grynwaser cytuje doniesienie z roku 1818, że „w hrabstwie bialskim znajdują się tak biedni włościanie, iż nie mają sposobu do wyżywienia się; z powodu mizernych urodzajów w kilku wioskach choroba wszczęła się z nędzy". Łempicki mówił na sejmie w 1831 roku: „Gdyby się włościanina teraz zapytać, czego sobie życzy, to by zapewne powiedział, że tego tylko, żeby nie był bity i żeby go o głodzie nie pędzono z podwodą". K. Koźmian pisze: „Powszechnie widzieć się dają na dworskich łanach napędzone gromady ludzi jak trzody bydła poganiane biczem przez groźnych dozorców".

„Lata 1816—1817 — pisze Grynwaser — zaznaczyły się masowymi wystąpieniami włościan skarbowych... włościanie skarbowi skarżyli się władzom warszawskim na uciemiężanie ich przez dzierżawców i naddzierżawców nadmiernymi robociznami, na nieprzestrzeganie przywilejów królewskch, lustracyj i tabel protestacyjnych, na odbieranie i uszczuplanie im użytków leśnych i pastwiskowych, na niewyliczanie się naddzierżawców z sum wybieranych od nich na podatki. Włościanie domagali się zniesiena pańszczyzny, oczynszowania i umiarkowania powinności, gdzieniegdzie zaś poprzestawali na skargach i protestach i odmawiali pełnienia robocizny. Zajączek (ówczesny namiestnik Królestwa) pisał do cara 28 czerwca 1817 roku: „całe gromady przychodzą do mnie do Warszawy, aby żądać zwolnienia od pańszczyzny".

M. Meloch w swojej pracy pt. „Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym" podaje o okresie przedpowstaniowym:

„Wnosząc skargi — chłopi samowolnie zaprzestawali odrabiać pańszczyznę, przeciwstawiali się orzeczeniom władz i mimo uciążliwej egzekucji administracyjnej nie chcieli powrócić do pracy. Zdarzały się wypadki, że chłopi występowali przeciwko egzekutorom, a nawet odbijali aresztowanych".

Mało wiemy o akcjach odmowy pełnienia pańszczyzny, które miały wtedy miejsce. Grynwaser słusznie zauważa, że „ujawniały się one na szerokiej widowni publicznej przed rokiem 1831 rzadko: władza gminna, wyposażona w poważne atrybuty przymusu policyjnego i karnego, likwidowała je zwykle sama na miejscu, stanowczo i bez rozgłosu".

Szersze rozmiary przyjęły rozruchy chłopskie w 1821 — 1822 r.

Po wybuchu powstania w 1830 r. w szeregu miejscowości szerzy się ruch niewychodzenia na pańszczyznę.

W powstaniu listopadowym szlachta nie mogła poprowadzić chłopstwa do walki zbrojnej. Znalazło to swój wyraz w postawie chłopów powołanych do tzw. Straży Bezpieczeństwa i Gwardii Ruchomej. Opór przeciwko poborowi do Gwardii Ruchomej i zbiegostwo z jej szeregów przyjmowało szerokie rozmiary. Straż Bezpieczeństwa, organizowana po wsiach, sympatyzowała ze zbiegami z Gwardii.

Z okresu tego znamy przebieg zajść chłopskich w olkuskim, szczegółowo opisanych przez M. Melocha. Ruch wybucha pod hasłem walki z egzekucją, ale gdy obejmuje szereg wsi wysunięte zostaje hasło walki z właścicielami ziemskimi, hasło walki z rządem szlacheckim. Akcja przeradza się w lokalne powstanie. Tylko siłami straży okolicznych miast udało się rozbić tysiączny tłum maszerujący na kolejny dwór.

Chłopi gminy Chechło — odmawiając złożenia przysięgi pospolitego ruszenia podczas powstania — krzyczą: „Jakeście sobie panowie nawarzyli piwa, to go

wypijcie; przeczytajcie nam, że pańskiego nie będziemy robić, to pójdziemy wszyscy — i młodzi i starzy!" Szlachta polska, jak wiadomo, nie ustąpiła chłopu w tym, „by pańskiego nie robił".

„Tak w 1830 roku w Polsce — pisał Fryderyk Engels — jak i w 1522 roku w Niemczech szlachta nie mogła już przeciągnąć na swoją stronę chłopów. Zmusić ich, a także ludność miejską, do przyłączenia się do szlachty mogło wyłącznie całkowite zniesienie poddaństwa i stosunków zależności, zrzeczenie się wszystkich przywilejów szlacheckich, ale — zgodnie z właściwościami każdego uprzywilejowanego stanu — szlachta nie miała najmniejszej ochoty zrzec się swych praw i przewagi ze swej uprzywilejowanej sytuacji i większości swoich dochodów".

W okresie po upadku powstania położenie chłopów ulega dalszemu pogorszeniu. Okres 1840—1846 to okres najenergiczniejszych rugów chłopskich. Bardzo wymowne pod tym względem jest sprawozdanie referenta Komisji Spraw Wewnętrznych, Samochwałowa, delegowanego do ogłoszenia ukazu z 1846 r. w 27 gminach powiatu lipnowskiego. Pisze on: „W trakcie odczytywania ukazu lub po ogłoszeniu słuchający zwykle odzywali się, że im gruntu odebrać nie można, albowiem takowych już nie posiadają, gdyż w większej części wsi, które zwiedziłem, wcale nie było włościan rolników, posiadających 3 lub więcej morgów gruntu, lecz tylko tzw. komornicy mający izbę, ogrodu warzywnego pół morga, nie więcej jak mórg, wedle zaprowadzonego w powiecie lipnowskim zwyczaju dziedzice lub dzierżawcy wsi rugowali włościan stopniowo i ciągle bez względu na ich zamożność i piśmienne umowy, bez żadnej przyczyny, jedynie w zamiarze powiększenia swego dochodu zamieniali grunta włościańskie na folwarczne tak dalece, że obecnie tylko w niektórych wsiach jest kilku lub nie więcej jak kilkunastu gospodarzy rolnych, posiadających więcej niż 3 morgi gruntu ornego".

Grynwaser nie potrafił dać żadnych danych o walce chłopów z rugami, w której wieś przeciwstawia się feudalizmowi i rozwijającym się na jego bazie stosunkom kapitalistycznym. Grynwaser odnotował dla tego okresu tylko fakty oporu chłopów przeciw obrabianiu pańszczyzny w województwach mazowieckim, podlaskim i kaliskim. „Włościanie skarbowi występują przeciwko pańszczyźnie, a w wielu wypadkach domagają się oddania im w dzierżawę całych dóbr wraz z folwarkiem".

W drugiej połowie czterdziestych lat, w okresie wzniesienia się rewolucyjnych ruchów chłopskich w Polsce pewien wpływ na ożywienie się ruchu chłopskiego w Królestwie miał rozwój walki chłopów w Galicji.

„Włościanie Królestwa — pisze Grynwaser — skwapliwie chwytali wieści nadchodzące z Galicji, omawiali je na targach i w karczmach. Bezpośrednio zamieszkali nad granicą widzieć mogli przez Wisłę same wypadki, dalej zamieszkali dowiadywali się od flisów galicyjskich, pracujących na Wiśle i wędrujących po całym kraju".

Ruch odmawiania pańszczyzny i innych powinności feudalnych objął powiaty: sandomierski, olkuski, opoczyński, stopnicki i miechowski. Chłopi tłumnie nachodzili dwory obszarnicze, starając się wymusić zniesienie pańszczyzny. Wszędzie ruch był tłumiony wspólnymi siłami szlachty polskiej i carskiego wojska. Władze carskie zarządziły obsadzenie granicy przez oddziały wojskowe.

Pod naciskiem ruchu chłopskiego car wydaje w 1846 roku ukaz, który występuje przeciwko rugom chłopów na gospodarstwach powyżej trzech morgów i stwarza podstawę do zniesienia tzw. daremszczyzn. Pańszczyzna pozostawała nietknięta.

Dla chłopów Królestwa wieść o ukazie była hasłem do wzmożenia walki. Gubernator Białoskurski pisze 5 września 1848 roku: „Wiadomość o ukazie doszła pierwej, przed ogłoszeniem go, do włościan, że zaś doszła ich w drodze niewłaściwej, bo za pośrednictwem pokątnych pisarzy, a być może i ludzi nieprzychylnych prawemu porządkowi, nie mogła być wystawioną jak tylko w mylnym świetle... Znajdowali się nawet i tacy, którzy omyleni w swych nadziejach, usłyszawszy odczytany im ukaz, odzywali się z zadziwieniem: „My sądziliśmy, że pan nasz wyjedzie do miasta na mieszkanie, a my sami odtąd rządzić się będziemy".

Chłopi w całych gminach odmawiali pełnienia pańszczyzny i domagali się rozdziału dworskiej ziemi. Nie występuje już niemal zupełnie żądanie oczynszowania jako hasło ruchów chłopskich.

Zaczął się ruch masowy przeciwko biciu przez ekonomów, dzierżawców. Aktywność masy chłopskiej osiąga w tym okresie już tak wysoki stopień, że rozpoczyna się walka o przełamanie obszarniczego terroru. Pod naciskiem tego ruchu okólnik Komisji Spraw Wewnętrznych przestrzegał przed stosowaniem praktyki bicia „batogami, kijami itp. narzędziami" zamiast używania rózg i nakazywał „powściąganie samowolności oficjalistów dworskich".

Z ogłoszeniem ukazu ruch oporu przyjął nieznane dotąd rozmiary. W guberni lubelskiej przyjęcia ukazu odmówiło 87 gmin, w guberni radomskiej — 45 gmin. „Włościanie — pisze gubernator augustowski — przez mylne zrozumienie najwyższego ukazu w chwili jego ogłoszenia zaprzestali odbywania powinności dworowi... sądzili, że są zwolnieni od daremszczyzn natychmiast". W tejże guberni rząd był zmuszony skoncentrować do walki z chłopami oddziały wojska. To tu, to tam wybucha lokalna akcja, duszona na ogół w zarodku przez szlachtę i carską administrację.



„W żadnym z zaborów w połowie XIX wieku — pisze Wł. Grabski w „Historii wsi polskiej" — pańszczyzna nie odgrywała tak wielkiej roli, jak w Galicji... Pańszczyzna była tutaj głównym rodzajem ciężaru, a czynsz nie odgrywał prawie żadnej roli... Tworzył się liczny proletariat rolny, ale nie pod postacią służby folwarcznej, jak w zaborze pruskim i Królestwie, lecz jako komornicy, którzy sami stawiali sobie budy we wsi przy drodze, obok ról gospodarzy wiejskich..."

W Galicji istniało już od lat największe w Polsce rozdrobnienie własności ziemskiej. Tokarz podaje, że w Myślenickiem już w XVIII wieku na ćwierć włóki przypadało parę rodzin włościańskich. Wzrost małorolności ilustruje przykład wsi Husów w pow. łańcuckim, o której W. Styś ogłosił pracę w 1947 r. W 1820 r. w Husowie jest 56 gospodarstw poniżej 5 ha, tj. 35% ogółu gospodarstw, w 1851 r. mamy już 90 takich gospodarstw, tj. 46,5%. Wzrosła cyfra gospodarstw poniżej 2 ha. Było ich w 1820 r. 49, tj. 24,6% ogółu, w 1851 r. — 61, tj. 31% ogółu. Cyfra „gospodarstw" poniżej 0,5 ha wzrosła z 20 do 37. W 1851 r. gospodarstwa te stanowią już 19,1% ogółu gospodarstw.

Małorolność w Galicji była ściśle związana z wywłaszczeniami, które pomimo istnienia formalnego zakazu miały tu miejsce w najrozmaitszych formach. Historyk radziecki, J. Miller, w swojej — niestety dotąd nie tłumaczonej na język polski — pracy pt. „W przededniu zniesienia pańszczyzny w Galicji" podaje m.in., że w rezultacie kombinowanego systemu obliczeń doszedł do wniosku, że stosunek dodatkowej pracy do koniecznej miał się w tym okresie w Galicji, jak 6 do 5, czyli że obszarnik otrzymywał około 55% „dochodu" chłopskiego gospodarstwa. Z pozostałych 45% lwią część zabierało absolutystyczne państwo.

W odezwie, ułożonej przez Goslara w porozumieniu z Dembowskim i kolportowanej wśród chłopów Galicji w 1845 roku, czytamy takie słowa o położeniu chłopstwa i rodzącej się klasy robotniczej: „Pracujecie od świtu do nocy; nic to złego, bo do pracy Pan Bóg wszystkich ludzi stworzył. Ale pracujecie od świtu do nocy i nie macie nic z waszej pracy. Pracujecie i nie macie nawet zawsze chleba dla zaspokojenia głodu, nawet płótnianki dla przykrycia waszych nagich dzieci. Tworzycie chleb dla wszystkich i sami go nie jecie, pasiecie owce, uprawiacie konopie i len, a nie macie nic na okrycie waszych spracowanych członków! Robicie cegły, budujecie miasta, ale sami kładziecie się wraz z bydłem na nędznej pościeli. Wszyscyście uciemiężeni żyjący w poddaństwie".

Głównym pokarmem chłopa był kartofel, a w ciągu miesięcy przednówka — trawa. Rozpijanie się chłopstwa osiągało olbrzymie rozmiary. Obszarnicy, mając ograniczone możliwości zbytu dla swoich płodów rolnych, wykorzystywali szeroko prawo propinacji. „W kraju nie było szkół, tylko rzadziej niż oazy w głębi Sahary" — pisze w swym pamiętniku Fr. Wiesiołowski.

Rozwój stosunków kapitalistycznych w rolnictwie Galicji przyjmuje formy szczególnie wyniszczające chłopstwo. W końcu czterdziestych lat mają miejsce klęski powodzi o szczególnie dużych rozmiarach. Wyrazem stanu całej gospodarki jest klęska masowego głodu w tym okresie. Z klęską głodu łączą się masowe epidemie. W 1847 r. liczba zgonów przekroczy ilość urodzin o 163.000.

W czterdziestych latach Galicja stała się terenem potężnego ruchu chłopskiego. Wiemy o nim dotychczas mało. Szlachta i sprzymierzona z nią liberalna burżuazja starały się nie tylko ukryć rozmiary, ale i sfałszować oblicze tego ruchu właśnie dlatego, że okazał się poważnym ich przeciwnikiem.

Szlachecko-burżuazyjni historycy sprowadzają ruch chłopski w Galicji do intrygi austriackiej biurokracji, do „rzezi i rabacji" na służbie austriackiej władzy. W tym fałszowaniu historii mieli oni dzielnego pomocnika w samym rządzie austriackim i jego urzędnikach, dla których wygodna była legenda o kochającym dynastię Habsburgów kmiotku.

Grynwaser w swojej książce nie tylko nie daje żadnych materiałów w sprawie ruchu chłopów w Galicji, ale spełza na grunt oceny burżuazyjno-szlacheckich historyków. Sam używa wyrażeń „rzeź galicyjska" i „bandy chłopskie".

W Galicji ruch rozwijał się oddawna. Zacięty wróg chłopów, W. Łoziński, w swoich „Szkicach z historii Galicji w XIX wieku" skarży się, że po 1815 roku „zaczęły jak grzyby po deszczu wyłazić wszędzie różne pretensje i skargi poddanych... Na wielką skalę odbywało się to w roku 1817 z powodu zapowiedzianego przyjazdu cesarza Franciszka do Galicji Za staraniem gorliwych agentów po wsiach, pokątnych pisarzy, wpływały wtedy skargi na dziedziców ze wszystkich gmin, oczywiście na ręce cesarza Franciszka, który też istotnie tysiące takich pism zabrał ze sobą do Wiednia".

Szymon Konarski, w przeddzień swojego wyjazdu do kraju, do Krakowa, pisze w 1835 roku w „Północy": „W żadnym może kraju nie zdarza się tyle podpaleń, co w Polsce, chociaż panowie polscy z każdym niemal sejmem coraz surowsze stanowili prawa na podpalaczy. Więzienie, chłosta, piętnowanie, pręgierz, przykucie do łańcucha, kara śmierci nawet — nic nie wstrzymało występnych... Chłop nieszczęśliwy, pracując w pocie czoła, bez użytku dla siebie, jęcząc w niedoli na zimnie i o głodzie, żebrze litości pana, a ten mu odpowiada chłostą. Oburzony, przywiedziony do rozpaczy porywa głownię, mści się na batożniku paląc jego mienie".

Walka chłopów Galicji nie zaczęła się, jak kłamią burżuazyjni historycy, w dniach, gdy austriacki starosta w Tarnowie, Breinl, próbuje skierować masowy ruch chłopski przeciw powstaniu krakowskiemu.

Ferdynand Hösch, Niemiec, właściciel dóbr w Grybowie i Wojnarowie, 6 kwietnia 1846 roku pisze memoriał do cesarza o wydarzeniach lutowych. Czytamy w nim: „Od czterech lat mniej więcej, szczególnie jednak w ostatnich latach, spostrzegłem wpadającą w oko zmianę w zaufaniu moich poddanych... co więcej, zmieniło się od tego czasu dawne chętne posłuszeństwo i gotowość do usług u moich poddanych. Takie samo doświadczenie, w wyższym nawet stopniu, zrobili wszyscy moi sąsiedzi. Od kilku lat zaczęły między chłopami obiegać pogłoski o darowaniu pańszczyzny, a od roku byli oni nawet przekonani, że najwyższy dekret w tej sprawie już został wydany, lecz dziedzice złośliwie ukrywają go i dlatego nie nastąpiło obwieszczenie. Gdy przed trzema laty służący mojego przyjaciela Leona Dzwonkowskiego zagroził jednemu poddanemu, że doniesie dziedzicowi o jego krnąbrności, zawołał ten poddany otwarcie: „Niech diabli porwą dziedzica. Da Bóg, że już na wiosnę naszych dziedziców zaprzęgniemy do pługa".

J. Miller wskazuje, że już w 1845 roku dla wszystkich było jasne, że dojrzewa wybuch rewolucyjny chłopstwa. Liczyła się z tym zapewne Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego, przygotowująca ogólnonarodowe powstanie. Liczyła się z tym konserwatywna arystokracja polska, przygotowywał się doń austriacki rząd. Właśnie w obliczu nadciągającego powstania chłopskiego Adam Czartoryski, ten nie koronowany król polskiej szlachty, w swoim przemówieniu w 1845 roku, w rocznicę powstania listopadowego, wypowiada się nagle za nadaniem przez szlachtę chłopom własności ich nadziałów, wychodząc z założenia, że jest to jedyny środek, który — jak wyraził się — „może ochronić od wstrząsów społecznych i planowanych krwawych akcji w kraju".

Kontrrewolucyjne elementy szlacheckie robiły wszystko, by nie dopuścić do uzyskania przez przygotowane powstanie poparcia rewolucyjnego chłopstwa, by nie dopuścić do przerośnięcia powstania w rewolucję ludową. Równocześnie mobilizowały się władze austriackie, by odwrócić od siebie uderzenia powstającego chłopstwa, by nie dopuścić do połączenia się sił żywiołowego ruchu głodnych chłopów z powstaniem krakowskim, by przeciwstawić jednych drugim.

Z raportu starosty tarnowskiego, Breinla, pisanego 23 lutego 1846 r. przebija strach przed chłopstwem, strach, że manewry władz mogą być pokrzyżowane, że chłopstwo może zwrócić się przeciwko rządowi. Tak więc pisze on: „W obwodzie tarnowskim, w części obwodu bocheńskiego i jasielskiego już wszelkie więzy społeczne są zerwane. Dziedzice, urzędnicy dominikalni, księża i służący dworscy pozabijani, aresztowani lub zbiegli, a poddani znajdują się w najdzikszym stanie natury, sami sobie pozostawieni, przejęci urojeniem, że skoro

dziedzice używają ich do powstania, zwolnili ich z pańszczyzny i poddaństwa, to mogą teraz dowolnie używać pozostawionych gruntów z wszelkimi przynależytościami... Z wszystkimi, którzy tutaj przybywają, a jest ich codziennie kilkaset, muszę sam rozmawiać, pouczać ich, miarkować, wpływać na nich, a z drugiej strony — dobrze to zważyć należy — nie odpychać ich od siebie, gdyż w razie przeciwnym zmienią się ich uczucia wobec rządu i zwrócą się przeciw niemu... Chciałem zagrozić sądem doraźnym, ale wypadki tak szybko po sobie następowały, że odezwę, znajdującą się już pod prasą, musiałem zmienić, gdyż brak mi wszelkich środków do urzeczywistnienia tego zarządzenia... Znajduję się tutaj w stanie oblężenia, bez dostatecznych sił obrony, a wykonanie sądu doraźnego zależnym jest od możności otwartego wystąpienia na zewnątrz. Nieszczęściu kres położyć może tylko śpieszne ściągnięcie imponujących sił wojskowych, których zaopatrzenie postawione być musi na stopie wojennej, gdyż postępowanie w zabezpieczeniu potrzeb w drodze dostawy jest niewykonalne". W tydzień później w raporcie z dnia 1 marca pisze on: „Jedno nieostrożne słowo mogłoby sprowadzić największe nieszczęście, a mianowicie to, że chłopi zwróciliby się przeciw rządowi, a wtedy nie można byłoby myśleć o tym, żeby rząd utrzymał się w kraju".

Oto jak ocenia ówczesną sytuację W. Łoziński w swoich „Szkicach": „Galicja przepełniona była materiałem wybuchowym, którego eksploatacja reakcyjna od Tarnowa coraz szersze zataczała kręgi... a pożar, ogarnąwszy Galicję, mógł się stąd przenosić w dalsze strony, bo w innych prowincjach Austrii, jak to w dwa lata później wykazały rozprawy parlamentu konstytucyjnego w Wiedniu, stosunki pańszczyźniane wcale nie były tak pomyślne, żeby poddani nie mieli poczuć chęci naśladowania chłopów galicyjskich. Chodziło tedy przede wszystkim o zlokalizowanie pożaru, o zapobieżenie, aby duch anarchii rabacyjnej nie przedarł się do Galicji Wschodniej":

Partia agrarnej rewolucji i wyzwolenia narodowego, partia powstania krakowskiego, partia Dembowskiego i Goslara okazała się za słaba, by zerwać intrygi rządu austriackiego, przełamać sabotaż szlachty i stanąć na czele ruchu mas. Tylko w Chochołowie chłopi przyłączyli się do powstania krakowskiego.

Po upadku Krakowa rozwija się nadal walka chłopów, ale teraz absolutystyczne państwo austriackie koncentruje swoje siły przeciwko nim. M. Janik ogłosił w 1934 roku w „Przeglądzie Współczesnym" szereg dokumentów obrazujących rozmach tej walki.

I tak starosta jasielski Przybylski w poufnym sprawozdaniu z 11 marca pisze: „Sytuacja z chłopstwem wzdłuż granicy powiatu tarnowskiego i powyżej Jasła jest ciągle opłakana... Rak nie jest dotąd uleczony, bo dopiero od 5 bm. zaczęły nadchodzić wzmocnienia wojskowe celem pacyfikacji poddanych". Starostwo jasielskie w sprawozdaniu z 19 marca pisze: „Największe wzburzenie i zdecydowany opór przeciw powinnościom pańszczyźnianym widoczne są przede wszystkim w miejscowościach nad granicą powiatu tarnowskiego, chociaż i tam niektóre gminy nie zostały ruchem objęte i odrabiają pańszczyznę bez zastrzeżeń.Gminy oporne wzorują się na gminach powiatu tarnowskiego i oświadczają otwarcie, że cesarz zniósł już pańszczyznę przed dwoma laty, a tylko władze to utaiły, że więc dopiero wtedy wrócą do pańszczyzny, gdy to naprzód uczynią gminy powiatu tarnowskiego... Wniosek stąd oczywisty, że przy dalszym trwaniu tego wpływu, nawet gminy pracujące pociągnięte zostaną do oporu". Starostwo sanockie donosi 28 marca, że „niektóre gminy są tak zuchwałe, iż wyraźnie oświadczają, że nie stawią się do roboty pańszczyźnianej bez względu

na to, co nastąpi. Prosi o posiłki wojskowe zwłaszcza, że pojawiła się wieść o mających nastąpić w Wielki Piątek rozruchach chłopskich, a odległa tylko o pół mili od Sanoka gmina Trepcza zaczęła już dzielić między chłopów grunta pańskie i dla siebie uprawia, ponieważ burzyciele i to także gminom przyrzekli". 30 marca sekretarz gubernialny Reiss swój raport do arcyksięcia kończy uwagą, że „jeżeli opór przeciwko odrabianiu pańszczyzny nie będzie złamany, łatwo może powstać opór przeciw płaceniu podatków".

Szereg wypowiedzi wskazuje na fakt, że na terenie znacznej części gmin chłopi faktycznie sprawowali władzę w oparciu o własne oddziały zbrojne.

17 marca pisze justycjariusz, tj. sędzia, w miasteczku Brzostek, obwodu jasielskiego, w swoim raporcie do władz przełożonych: „Szela od 20 lutego aż do dnia dzisiejszego jest jedynym sędzią i władcą okolicznym, ulega mu więcej jak 15 wsi wokoło, pomiędzy tymi także kameralna wieś Nawsie i miasto Brzostek... Aż dotąd utrzymuje on silne widety we wszystkich kierunkach, które palą ognie, patrole jego dochodzą na pół ćwierci mili od Brzostku, na jego gwizdanie pospieszają z gór wszystkie gminy, którymi on według upodobania rozrządza..."

Dominium brzozowskie przesyła w pierwszych dniach kwietnia starostwu sanockiemu zeznanie niejakiego Antonego Staronia z Równego. Podaje on: „Ja tyle wiem, co powszechnie już wszyscy chłopi wiedzą, że Szela, chłop z Tarnowskiego cyrkułu, ma iść z całą liczną bandą swoich chłopstwa, która i z piechoty i konnicy złożona, na rabunek. Do tej bandy zbiera on zawsze jeszcze chłopów, wydaje do gromad nakazy i już z sąsiednich gmin naszych, a to z Bóbrki i z Wietrzny, byli u niego, podawał im rozkazy, lecz nie wiem właściwie jeszcze, jakie. Ale to wiem, że on ma pod swą komendą nawet doktora, który wybiera chłopów według zdatności — i w swej armii ma nawet takich chłopów, których oficerami porobił, także, że ta wojna ma zacząć się w Wielki Piątek lub w Wielką Niedzielę".

Wspomniany już sekretarz gubernialny Reiss w raporcie wysłanym do Wiednia 22 marca pisze, że „przywódca Szela... uzależnił już od siebie ponad 50 gmin, czekających tylko na jego skinienie. Jeżeli rozrastaniu się jego wpływów nie będzie kres położony, wtedy poddani chłopi zobaczą, że i sami rządzić się potrafią, ale i rząd wtedy zrozumie, co było istotną sprężyną ruchawki poddanych". „Nie da się już teraz zaprzeczyć, że posiew komunizmu wśród włościaństwa trafił na urodzajną glebę. Poddani, którzy zataili rządowi, że pojęcia komunizmu zostały im podane, zaczynają tu i ówdzie z tendencjami komunistycznymi występować. Żądają podziału gruntów pańskich między chałupników i komorników, którzy wcale ziemi nie posiadają; a wszędzie w zbuntowanych okolicach zboże pańskie znajduje się pod strażą poddanych, ci zaś nie pozwalają go sprzedawać, ponieważ poddani sami dla siebie go potrzebują..."

Generał Rydygier donosi Paskiewiczowi w marcu: „...Tam (w Wiedniu) uważają, że ostatnie wypadki, chociaż zapewniły na czas dłuższy posłuszeństwo szlachty, mogą jednak doprowadzić do obalenia porządku publicznego, zwłaszcza jeżeli burzyciele skorzystają z obecnego ruchu niższych klas ludności dla szerzenia wśród nich agitacji komunizmu. Znamiennym jest, że już teraz w wielu miejscowościach, a mianowicie w dobrach arcyksięcia Karola, włościanie odmawiają spełnienia pańszczyzny; włościanie kontynuują zamieszki, dążąc do podziału między nich gruntów po zgładzeniu dziedziców".

30 marca arcyksiąże Ferdynand wydaje zarządzenie, aby „z użyciem asysty wojskowej i kar cielesnych przełamać opór tych gmin, które ...starają się uchy-

lić od powinnych świadczeń pańszczyźnianych". W liście do starostów pisze, że „okazuje się rzeczą pilną, aby siłą odeprzeć zło". Chłopu schwytanemu z bronią w ręku grozi kara śmierci.

Walka chłopów trwa i po zdławieniu powstania. W 1848 r. rozwija się ruch chłopów, którzy odmawiają wychodzenia na pańszczyznę. W następnym 1849 roku znów szeroką falą rozlewają się akcje chłopów.

Zagadnienie antyfeudalnego ruchu chłopów Galicji wymaga dalszego gromadzenia materiałów i szczegółowego opracowania, ale nawet w świetle posiadanych już materiałów ukazuje się szeroki rozmach walki.

Bojowość haseł i form walki galicyjskich chłopów ma swe źródło w tym, że wysunęła je biedna, małorolna wieś galicyjska. A. Koźmian podaje, że szczególnie aktywną siłą w ruchu byli komornicy. Ocenę tę należy niewątpliwie rozszerzyć, stwierdzając, że aktywną siłą była biedota wiejska.



W walce o agrarną rewolucję i narodowe wyzwolenie były żywotnie zainteresowane milionowe rzesze chłopów wraz z rodzącą się klasą robotniczą. Program tej walki mogło poprzeć drobnomieszczaństwo, drobna spauperyzowana szlachta, wszystkie te warstwy, którym — ze względu na ich położenie — mogły stać się bliskie hasła głębokich przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych i ludowej walki o wyzwolenie narodowe. Tylko zwycięstwo tych sił mogło wyzwolić Polskę i pchnąć ją na tory szybkiego postępu.

Przyjrzyjmy się ówczesnemu obozowi demokratycznemu, który miał wypracować program walki. Grynwaser określa Towarzystwo Demokratyczne, działające podówczas na emigracji i w kraju, jako ugrupowanie, które „stworzyło konsekwentnie i przemyślanie program agrarnej demokracji". Towarzystwo Demokratyczne, skupiające w sobie przede wszystkim elementy szlacheckie, rzeczywiście wysuwało postępowy program burżuazyjno-demokratycznych przeobrażeń i wyrażało gotowość oparcia się o chłopstwo, ale programu tego nie można określić jako „konsekwentny program agrarnej demokracji". Wypowiadało się ono za przyznaniem chłopom na własność bez odszkodowania dotychczasowych ich nadziałów, za zniesieniem pańszczyzny, czynszów, danin, daremszczyzn, propinacji i innych ciężarów feudalnych. Program towarzystwa był programem walki narodowo-wyzwoleńczej. Ale przeżytki szlacheckiej ideologii z 1830 roku znalazły w nim wyraz m. in. i w sprawie chłopskiej. Towarzystwo Demokratyczne nie wysunęło hasła konfiskaty majątków obszarniczych, które stanowiły materialną podstawę potęgi szlachty. Spotkało się za to ze słuszną krytyką utopijnych socjalistów z „Ludu Polskiego": „Co im (szlachcie) przeszkodzi się zgodzić na własność dla chłopów, jeżeli ich własnością pozostanie jeszcze więcej jak połowa ziemi polskiej". Ta pozycja Towarzystwa Demokratycznego była związana z jego stosunkiem do szlachty. Działacze Towarzystwa Demokratycznego w bardzo surowych nieraz słowach wypowiadają się o szlachcie, grożą jej, jeżeli nie przyłączy się do ruchu i nie zrzeknie się swoich przywilejów. Ale równocześnie, nie zrywając z obszarnikami, stoją na stanowisku, że dla powstania „trzeba uruchomić wszystkie elementy polskiego społeczeństwa, wykorzystać jego wszystkie siły moralne, materialne i umysłowe, że sam tylko lud i sama tylko szlachta nie mają w sobie wszystkich sił".

Działacze Towarzystwa Demokratycznego byli dalecy od chłopa, dalecy od ludu. 1846 rok pokazał, w jaki sposób rząd zaborczy potrafił wykorzystać wewnętrzną sprzeczność postawy Towarzystwa Demokratycznego.

Na lewym skrzydle tego obozu znajdowali się przedstawiciele kierunku, który szukał oparcia o masowy ruch ludowy i orientował się na rewolucję agrarną. Rewolucyjni demokraci, choć nie zawsze mieli całkowicie wydzieloną organizację, stanowili faktycznie odrębny nurt ruchu. O tym kierunku, z którym łączą się w tym okresie w kraju nazwiska Edwarda Dembowskiego, Piotra Ściegiennego, Juliana Goslara mówi Manifest Komunistyczny: „Wśród Polaków komuniści popierają partię, która rewolucję agrarną uważa za warunek wyzwolenia narodowego, tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie 1846 roku".

Podłożem, na którym mógł zrodzić się i rozwijać ten rewolucyjno-demokratyczny kierunek, było rosnące niezadowolenie masy ludowej, na którą spadał całym swym ciężarem ucisk gnijącej formacji feudalnej i wyzysk rodzącego się kapitalizmu. Burzyli się chłopi i robotnicy, niezadowolone było drobnomieszczaństwo, spauperyzowana drobna szlachta. Dembowski i Ściegienny rozwijają szczególnie aktywną działalność w okresie wzniesienia się ruchu mas ludowych.

Działacze Towarzystwa Demokratycznego próbowali trafiać do chłopów poprzez swoich szlacheckich zwolenników, stawiali na przyłączenie się masy chłopskiej do powstania dopiero po jego wybuchu. Partia rewolucji agrarnej apeluje bezpośrednio do masy ludowej. Organizacja „Lud Polski" na emigracji składa się z chłopów, żołnierzy słynnego pułku czwartaków. Rozgałęziona organizacja Ściegiennego składa się przede wszystkim z chłopów. Dembowski organizuje propagandę wśród krakowskiego ludu miejskiego, górników Wieliczki, chłopów Galicji.

Wzywają oni do walki masy ludowe. „Wytępcie waszych wrogów — mówi Ściegienny — a potem będziecie spać spokojnie w domach swych... Przyszła wojna będzie nie chłopów z chłopami, nie ubogich z ubogimi, ale chłopów z panami, ubogich z bogatymi, uciśnionych i nieszczęśliwych z ciemiężcami i w zbytkach żyjącymi". Goslar pisze w swojej odezwie do ludu: „Wy tylko sami możecie się uwolnić z poddaństwa i Bóg pobłogosławi was z góry, gdy się uwalniać będziecie".

Dla postawy Dembowskiego jest m. in. charakterystyczny jego plan organizacji procesji dla spotkania powstających chłopów i porozumienia się z nimi. Dembowski oddaje swoje życie w walce o zamianę powstania krakowskiego w szeroką rewolucję ludową.

Istnieje już dziś dużo dowodów, że propaganda rewolucyjnych demokratów różnymi drogami docierała do chłopów. Wpływy ich w organizacjach konspiracyjnych lat czterdziestych były niewątpliwie duże.

W obliczu rozszerzania rewolucyjno-demokratycznej agitacji i sieci organizacyjnej wśród studentów, rzemieślników, czeladników, górników, oficjalistów dworskich i innych elementów ludowych, w obliczu rozpoczynającej się działalności wśród chłopów przeciwko Dembowskiemu mobilizuje się nie tylko ta część szlachty, która jawnie zwalcza powstanie, ale i ta jej część, która przystępuje do powstania po to, by nie wybuchło ono bez niej i nie obróciło się przeciwko niej. Zwalczają też Dembowskiego konserwatywne elementy kupieckie w Krakowie. Różnymi drogami starają się przywódcy tego

skrzydła powstania usunąć Dembowskiego, albo przynajmniej ograniczyć jego działalność, zmniejszyć jej rozmach, osłabić jej ostrze.

Pod tym względem charakterystyczna jest poruszona przez L. Przemskiego sprawa historii odezwy do chłopów napisanej przez J. Goslara. Szlachta była przeciwna rewolucyjno-demokratycznej agitacji wśród chłopów. Nacisk jej był tak wielki, że przedstawiciel kierownictwa w Galicji Zachodniej Wiesiołowski zakazuje kolportowania odezwy Goslara. Dembowski poleca kolportować ją w dalszym ciągu, utrzymując ten fakt w tajemnicy przed kierownictwem. Później Wiesiołowski grożąc interwencją kierownictwa Towarzystwa Demokratycznego narzuca Dembowskiemu zakaz kolportowania odezwy.

Wymowna jest scena, gdy schwytany przez chłopów podczas powstania Julian Goslar prowadzi wśród nich agitację. Wpadł on w ich ręce wraz z szlachcicami i oficjalistami dworskimi. Bity, przezwycięża ból i w ciągu dwu dni i dwu nocy agituje zmieniającą się straż chłopską. „Z tych wszystkich — pisze on w liście do siostry swojej — co mię wysłuchali, a uzbierało się ich przez dwa dni kilkanaście razy po kilkunastu, jeden tylko po wysłuchaniu kopnął mnie w piersi, lecz wszyscy przytomni na niego obruszyli się, a niejeden powiedział z westchnieniem: „Czemuście to pierwej tak do nas nie gadali?"

Rewolucyjni demokraci okazali się zbyt słabi, zbyt mało powiązani z masami ludowymi, by wbrew zdradzieckiej taktyce liberalnych elementów obszarniczo-burżuazyjnych i pomimo chwiejności swoich sojuszników z Towarzystwa Demokratycznego doprowadzić do wybuchu ludowej rewolucji na bazie koalicji wszystkich klas, zainteresowanych w obaleniu feudalizmu od dołu i zdobyciu na tej drodze niepodległości Polski.



Ruchy chłopów lat czterdziestych XIX wieku skierowane były swym ostrzem przeciwko siłom feudalnej reakcji i przeciwko reakcyjnej „pruskiej" drodze rozwoju kapitalizmu, przeciwko tej drodze rozwoju, od której nieodłączne było dalsze trwanie niewoli narodowej.

Ruchy chłopów przedstawiały duże niebezpieczeństwo dla zaborczych rządów. Oparciem tych rządów we wszystkich trzech monarchiach była przede wszystkim klasa obszarników. Żywiołowe ruchy chłopskie, podważając feudalne stosunki, uderzały zarazem w podstawy władzy cara, cesarza austriackiego i króla pruskiego. Ruchy te były dla rządów zaborczych szczególnie niebezpieczne, gdyż mogły przerzucać się na inne ziemie monarchii, łącząc się z oporem poddanych innych prowincji.

Jaskrawe formy przyjęła nienawiść chłopstwa do rządu pruskiego. W 1848 r. chłopi byli główną siłą wielkopolskiego powstania. Chłop śląski walczył nie tylko przeciwko miejscowej szlachcie, ale i przeciwko junkierskiemu rządowi berlińskiemu.

Ruchy chłopów godziły w magnaterię, której potęga jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku dominuje w życiu kraju. Przestawia ona częściowo swoje latyfundia na kapitalistyczne metody gospodarowania, łączy w coraz większym stopniu wyzysk i ucisk feudalny z kapitalistycznym. Magnateria polska wysługuje się zaborcom, służy carowi i cesarzowi, królowi pruskiemu i Napoleonowi, związana jest z dworami zachodnio-europejskich mocarstw. Jest przeciwnikiem powstania narodowego już w listopadzie 1830 roku

i staje się głównym sprawcą jego klęski. Ruchy chłopów w czterdziestych latach są potężnym uderzeniem w tę największą przeszkodę wewnętrzną na drodze rozwoju kraju.

Ruchy chłopstwa w latach czterdziestych były siłą przeciwstawną w stosunku do konserwatywnej polityki szlachty folwarcznej, zarówno tej, która trwała wciąż jeszcze na pozycjach feudalnych, jak i tej, która do gospodarki pańszczyźnianej zaczynała wprowadzać kapitalistyczne formy. Ruchy chłopstwa godziły w politykę liberalnej burżuazji, sprzymierzonej ze szlachtą pod koniec lat czterdziestych.

Autorzy Manifestu „Ludu Polskiego" — płomienni patrioci polscy opowiadają się równocześnie przeciw hegemonii szlachty i burżuazji w kształtującym się narodzie. „Panowanie szlachty czy kupców — czytamy w Manifeście — panów czyli kramarzy, jaśnie wielmożnych czyli sławetnych, różni się tylko nazwiskiem, nie jest niczym więcej jak przeobrażoną niewolą". „Ojczyzna nasza, to jest Lud Polski, zawsze była odłączoną od ojczyzny szlachty; jeżeli było jakie zetknięcie pomiędzy krajem szlachty a krajem Ludu Polskiego, miało ono niezaprzeczone podobieństwo styczności, jaka zachodzi pomiędzy zabójcą a ofiarą. Morze krwi na całym świecie rozgranicza szlachtę od ludu".

Ruchy chłopów lat czterdziestych przeciwko wyzyskiwaczom są istotnym ogniwem historii walki uciskanych i wyzyskiwanych mas ludu polskiego. Stworzyły one bogate tradycje rewolucyjnej walki klasowej. W toku tych walk łączyli się z chłopami robotnicy. Ale robotnicy są jeszcze wówczas zbyt słabi, by prowadzić za sobą chłopstwo.

Żywiołowy ruch chłopstwa, utrzymywanego w ciemnocie przez panów i zaborców, ruch o ograniczonych celach, rozproszony w swoich wystąpieniach, nie mógł zwyciężyć.

„Powstania chłopskie—uczy tow. Stalin—mogą odnieść sukces jedynie w tym wypadku, jeśli idą one w parze z powstaniami robotników i jeśli robotnicy kierują powstaniami chłopów. Tylko łączne powstanie z klasą robotniczą na czele może doprowadzić do celu".

Formująca się w tych latach klasa robotnicza, jedyna do końca rewolucyjna klasa, poprowadzi w przyszłości chłopstwo polskie do walki o obalenie wyzyskiwaczy, o zniesienie wszelkiego wyzysku.

Wieści o ówczesnych ruchach rewolucyjnych ludu rosyjskiego, chłopskich i żołnierskich buntach, wystąpieniach robotników musiały docierać do ludu polskiego, podnosić jego nastroje walki. W oparciu o te nastroje i wieści formułował Piotr Ściegienny wspaniały program rewolucyjnego sojuszu ludu polskiego z ludem rosyjskim, program zbliżenia obu narodów.

W jego „Złotej książeczce" czytamy: „Na przeszłych wojnach panowie polscy kazali wojsku z chłopów i mieszczan złożonemu bić wojsko rosyjskie z chłopów i z mieszczan złożone. Panowie rosyjscy kazali także swemu wojsku bić wojsko polskie. Zabijało się wojsko, a panowie z daleka patrzyli. W przyszłej wojnie zaś staną chłopi i mieszczanie polscy i rosyjscy z jednej strony, a panowie i królowie polscy i rosyjscy z drugiej strony — chłopi będą strzelali nie do chłopów, ale do panów".

W wiele lat później spełniły się słowa Ściegiennego o bojowym sojuszu obu narodów. W oparciu o pomoc swoich rosyjskich braci, o pomoc wielkiego Związku Radzieckiego masy ludowe Polski obaliły obszarników i kapitalistów.

Z życia Partii

Ostatnio odbyły się plenarne posiedzenia Komitetów Wojewódzkich PZPR, na których poddano krytycznej ocenie braki i niedociągnięcia w pracy partyjno-politycznej a w szczególności źródła tych niedociągnięć. W związku z tym zamieszczamy uchwałę przyjętą na plenum KŁ PZPR. (Red.).

Uchwała Plenum Komitetu Łódzkiego PZPR z dnia 20 września br.

Plenum KŁ PZPR po wysłuchaniu referatu pierwszego sekretarza tow. Pawła Wojasa na temat „Realizacja planu produkcyjnego pierwszego półrocza br. w przemyśle łódzkim i zadania organizacji partyjnych na następny okres" oraz w wyniku dyskusji stwierdza:

Łódzka organizacja partyjna w pierwszym półroczu br. poszczycić się może poważnymi osiągnięciami w dziele mobilizacji klasy robotniczej do wykonania zadań postawionych przez Partię i Rząd, zadań nakreślonych przez Plan 6-letni.

Wyrazem tych osiągnięć jest wykonanie planu produkcyjnego w przemyśle bawełnianym za pierwsze półrocze w wysokości 103,8%.

Podstawą dla uzyskania tych wyników stała się uchwała Biura Organizacyjnego KC naszej Partii, mobilizująca organizacje partyjne i uzbrajająca je w środki walki o wykonanie planu i jego przekraczanie. Na wielu zakładach w przemyśle łódzkim znacznie wzrosła wydajność pracy, uzyskano stosunkowo poważne obniżenie kosztów własnych produkcji w porównaniu z planowanymi.

Uzyskane w ten sposób oszczędności przyniosły naszej gospodarce narodowej dodatkowe środki inwestycyjne.

Przykładem zakładu osiągającego dobre wyniki są przodujące w przemyśle bawełnianym Zakłady im. Feliksa Dzierżyńskiego, gdzie organizacja partyjna, będąc rzeczywistym politycznym kierownikiem zakładu, potrafiła mobilizować całą załogę do uzyskiwania coraz wyższych osiągnięć.

Również Zakłady im. Szymańskiego, im. Róży Luksemburg, w okresie pierwszego półrocza, stosując przodujące metody pracy, jak np. metodę „trójek tkackich", rozwijając nowe formy współzawodnictwa o 100% wykonanie norm na tkalniach, osiągnęły piękne wyniki, wysuwając się na czołowe miejsce w przemyśle bawełnianym.

Podstawowe organizacje partyjne tych zakładów, dzięki systematycznej politycznej pracy z załogą, przyczyniły się do podniesienia wydajności pracy, rozwoju wielowarsztatowości, zmniejszenia odsetka robotników nie wykonujących baz, zmniejszenia absencji itd.

Na osiągnięcia tych zakładów złożył się w poważnej mierze wkład pracy Komitetu Dzielnicowego „Górna", wcielającego wytrwale w życie postanowienia Biura Organizacyjnego KC Partii o sytuacji w przemyśle bawełnianym.

Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Waryńskiego, inicjując szkolenie zawodowe metodą inżyniera Kowalowa, uzyskały poważne rezultaty produkcyjne, powodujące jednocześnie wzrost zarobków robotniczych. W ostatnim okresie wysunęło się na czoło łódzkiej klasy robotniczej wielu robotników i robotnic, których wyniki produkcyjne winny stać się wzorem do naśladowania dla wszystkich załóg naszych zakładów pracy.

Ci przodownicy, bohaterowie pracy socjalistycznej, wykonując przed terminem zadania produkcyjne drugiego roku Planu 6-letniego, dali wyraz swej ofiarności, zrozumienia zadań stojących przed klasą robotniczą, co stanowi ich wielki wkład do walki o pokój i przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego.

Nazwiska tkaczek i tkaczy z Zakładów im. Dzierżyńskiego, jak Heleny Przyborowskiej, Stefanii Kaczmarek, Marii Grzelak i innych, z Zakładów im. Stalina — Mendla, Płaszczyka, Pilarskiej symbolizują świadomość klasową i patriotyzm, cechujące naszą klasę robotniczą.

Łódzka organizacja partyjna w okresie pierwszego półrocza przeprowadziła wielkie zwycięskie akcje wokół Narodowego Plebiscytu Pokoju oraz subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich, dając w nich dowody wielkich zdolności mobilizacyjnych, ofiarności i poświęcenia.

Organizacja partyjna potrafiła wzmocnić zapał i ofiarność klasy robotniczej Łodzi w realizowaniu zadań postawionych przez Partię i Rząd.

Było to wynikiem podniesienia poziomu i rozwoju form szkolenia politycznego mas członkowskich, pogłębienia i rozszerzenia pracy masowo-politycznej wśród bezpartyjnych.

Plenum stwierdza, że obok tych sukcesów i osiągnięć wyniki pierwszego półrocza 1951 r., a zwłaszcza początku drugiego półrocza sygnalizują o poważnych brakach i niedociągnięciach, które w dużym stopniu mogą zaważyć na wykonaniu planu za cały bieżący rok, a nawet na zabezpieczeniu realizacji zadań trzeciego roku Planu 6-letniego.

Plenum przeanalizowało źródła i przyczyny tych błędów i braków, do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć często spotykane u towarzyszy przejawy samouspokojenia, swego rodzaju „zawroty głowy od sukcesów", wynikające z bagatelizowania i lekceważenia trudności, z niedoceniania ostrości walki klasowej, z nastawienia się jedynie na praktyczne zadania dnia bieżącego, z niewidzenia perspektyw, z braku umiejętności przewidywania i zapobiegania trudnościom.

Samouspokojenie musi prowadzić do stępienia czujności. W łódzkiej organizacji wyraziło się to w niedostrzeganiu przez poszczególne komitety gniazd WRN-owsko-dywersyjnych, jak to miało miejsce na „Gumówce" czy „T-4".

Rezultatem samouspokojenia jest częste uleganie trudnościom wówczas, gdy trudności te się gromadzą, niedostateczna u wielu towarzyszy odporność na działalność wroga; ujawniło się to z całą wyrazistością w okresie trudności aprowizacyjnych, które w ostatnim czasie wystąpiły na rynku. Poważnym niedomaganiem jest ciągła jeszcze słabość pracy politycznej, zastępowanie jej administrowaniem, niedostateczne mobilizowanie aktywu partyjnego do systematycznej pracy politycznej i propagandowej.

W pracy naszej ciągle jeszcze występuje akcyjność, wciąż nie dość silna jest łączność z masami w codziennym życiu.

Chociaż organizacja łódzka ma poważne osiągnięcia w masowych akcjach politycznych, ale po każdym zwycięstwie następuje stan pewnej demobilizacji, odprężenia, co daje wrogom możność zaskakiwania nas znienacka.

Łódzka organizacja partyjna, organizacja terenu wybitnie przemysłowego, wciąż jeszcze nie umie należycie wiązać zadań produkcyjnych z zadaniami politycznymi; stąd często jeszcze daje się zauważyć na wielu Podstawowych Organizacjach Partyjnych niedocenianie znaczenia szkolenia ideologicznego, niedocenianie tak ważnej dźwigni pracy masowej, jak agitatorów, grup partyjnych, propagandy poglądowej itd.

Nasza propaganda ciągle jeszcze ma charakter za mało ofensywny, ogranicza się często do wyjaśniania trudności, a nie demaskuje wroga. Te słabości i wciąż niedostateczna troska o człowieka pracy, o jego potrzeby i bolączki utrudnia nam mobilizację mas, ułatwia wrogowi wykorzystanie i potęgowanie chwilowych trudności. Jaskrawy przykład tego mieliśmy w ostatnim okresie.

Przeszkodą w szybkim usuwaniu braków i niedomagań na poszczególnych odcinkach jest niedocenianie znaczenia systematycznej analizy sytuacji, a brak analizy utrudnia szybkie wykrycie i usunięcie błędów, uniemożliwia poznania przyczyn, powodujących takie czy inne bolączki, a tym samym przeszkadza w ich likwidacji. Moglibyśmy uniknąć wielu komplikacji, gdyby KD, POP, centralne zarządy i administracje zakładów systematycznie analizowały sytuację na swoim terenie.

Brak analizy prowadzi do groźnego zjawiska skostnienia form i metod pracy, do konserwatyzmu.

Plenum stwierdza, że w niektórych zakładach pracy występują objawy osłabienia współzawodnictwa, wydajności pracy, opieki nad rozwojem ruchu racjonalizatorskiego, osłabienie twórczej inicjatywy w doskonaleniu metod pracy. Niedostatecznie jeszcze popularyzuje się osiągnięcia nowatorów radzieckich, radzieckie formy pracy, które winny być dla nas wzorem i przykładem.

Organizacje partyjne w Łodzi niedostatecznie jeszcze dbają o to, by zasilić szeregi Partii najlepszymi ludźmi w zakładach pracy — przodownikami, racjonalizatorami itd. Za słabo jeszcze walczymy o to, by każdy członek Partii przodował na swym odcinku pracy.

Plenum stwierdza, że organizacje partyjne i związkowe nie potrafiły do tej pory przemyśleć właściwego stylu pracy z młodzieżą. Nie zagwarantowały jej należytej opieki, nie potrafiły pokierować pracą organizacji młodzieżowych, w rezultacie czego młodzież, pomimo całej swej ofiarności, w znacznym procencie nie wykonuje swych zadań produkcyjnych, a ponadto jest wystawiona na działalność wrogiej propagandy i okazuje się wobec niej rozbrojona.

Dokonana analiza braków i niedociągnięć wskazuje na poważne słabości i błędy, które zagnieździły się w łódzkiej organizacji partyjnej. Braki te utrudniają wykonywanie zadań, zagrażają realizacji planu za 1951 rok, przeszkadzają w doskonaleniu się naszej organizacji i podniesieniu jej pracy na wyższy poziom.

Plenum stwierdza, że ujawnienie tych niedociągnięć winno zmobilizować całą organizację łódzką do ich przezwyciężenia i stawia przed nią konkretne zadania.

Głównym warunkiem pokonania trudności i wypełnienia zadań, jakie stoją przed organizacją partyjną w związku z realizacją wytycznych Planu 6-letniego jest wzmocnienie pracy polityczno-partyjnej we wszystkich komórkach produkcyjnych i gospodarczych naszego miasta.

Doświadczenie „Gumówki" wskazuje najbardziej wyraźnie, że wzmocnienie pracy organizacji partyjnej, po usunięciu z niej balastu elementów WRN-owskich, dało pozytywne rezultaty na odcinku produkcyjnym, gdyż w krótkim czasie, bo zaledwie po dwóch tygodniach, produkcja wzrosła od 30 do 40%.

Organizacje partyjne jako polityczne kierownictwo zakładów pracy winny pilnować, ażeby zadania stojące przed administracją były codziennie realizowane, winny one nieustannie mobilizować załogę do wysiłków produkcyjnych przez uaktywnienie grup partyjnych oraz transmisji do mas.

Głównym warunkiem, od spełnienia którego uzależnione jest wykonanie planu w roku 1951 i należyte przygotowanie się do zadań roku 1952, jest wzrost wydajności pracy.

Ażeby wzrost ten osiągnąć i uczynić go zjawiskiem stałym, trzeba, by walka o podniesienie wydajności pracy stała się jednym z czołowych zadań wszystkich organizacji partyjnych.

Członkowie Partii oraz członkowie ZMP powinni stać się wzorem dla pozostałej załogi. Nie powinno i nie może być członka Partii, który nie wykonuje swych norm produkcyjnych.

Analiza wykonania planów produkcyjnych oraz wskaźników wydajności musi stać się codzienną troską zarówno administracji zakładów jak i organizacji partyjnych i związkowych. Trzeba nie tylko stwierdzać wzrost czy spadek wydajności, ale gruntownie analizować przyczyny tego zjawiska, by móc szybko i skutecznie interweniować w każdym wypadku powstania trudności.

Należy podnieść poczucie odpowiedzialności pracowników inżynieryjno-technicznych za wykonanie planów produkcyjnych na wszystkich szczeblach organizacyjnych ze szczególnym uwzględnieniem odcinka majsterskiego. Trzeba szeroko zaszczepić w zakładach pracy poczucie odpowiedzialności za wzrost kadr i systematyczną nad nimi opiekę.

Trzeba ożywić i rozwinąć ruch współzawodnictwa zobowiązaniowego we wszystkich jego formach oraz realizować konsekwentnie zasadę: każdy członek Partii bierze udział we współzawodnictwie.

Należy podnieść poziom szkolenia zawodowego przez powszechne stosowanie metody inżyniera Kowalowa oraz upowszechnić system „trójek tkackich", co jedynie może doprowadzić do całkowitej likwidacji zjawiska niewykonywania norm produkcyjnych przez tkaczy.

Trzeba zapewnić robotnikom jak najlepsze warunki bezpieczeństwa i higieny pracy oraz pełną realizację świadczeń socjalnych wynikających z obowiązujących ustaw.

Jako poważne zadanie należy postawić zaostrzenie walki z absencją oraz z nadmierną fluktuacją siły roboczej, które dotychczas są poważnymi hamulcami w wykonywaniu zadań produkcyjnych.

Zagadnienie podniesienia dyscypliny pracy winno być przedmiotem stałego zainteresowania naszych administracji, rad zakładowych i organizacji partyjnych w zakładach pracy.

Rozwinięta akcja uświadamiająca, właściwie postawiona opieka nad człowiekiem pracy i troska o jego potrzeby oraz bezwzględne i sprawiedliwe stosowanie postanowień ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy doprowadzą do likwidacji ze wszechmiar szkodliwego zjawiska nieusprawiedliwionego opuszczenia pracy.

Przedmiotem codziennej troski i zainteresowania winny być zagadnienia pracy młodzieży, trzeba zbliżyć się do młodzieży, otoczyć ją należytą opieką, stworzyć jej możliwości awansu i umiejętnie kierować jej inicjatywą i energią, zapewniając jednocześnie ożywienie życia świetlicowego i sportowego.

Podobnie troskliwą opieką organizacje partyjne winny otoczyć wszystkie inne organizacje masowe.

Plenum KŁ stwierdza, że w ostatnich miesiącach zarysowało się w organizacjach partyjnych i związkach zawodowych niebezpieczne zjawisko oderwania się od mas. Trzeba, aby organizacje podstawowe, KD i organizacje związkowe znajdowały się w samym gąszczu mas, wsłuchiwały się w głosy mas i uczyły u mas, aby w okresie przejściowych trudności wyjaśniały masom ich przyczyny i mobilizowały je do czynnego udziału w zwalczaniu ich.

Plenum KŁ stwierdza, że trudności, które powstały w ostatnim czasie na odcinku wykonywania planów produkcyjnych, nie mają żadnych uzasadnień w warunkach obiektywnych i są wynikiem wadliwego stylu pracy naszego aparatu partyjnego, związkowego oraz administracji.

Przeanalizowanie i samokrytyczne ustosunkowanie się do błędów popełnionych przez organizacje i komitety wszystkich szczebli spowoduje ich usunięcie i pozwoli zakładom przemysłowym wykonać z honorem stojące przed nimi zadania.

Plenum zobowiązuje Egzekutywę KŁ i wszystkie KD do przeniesienia niniejszej uchwały na plenarne posiedzenia KD oraz do wszystkich organizacji partyjnych w zakładach pracy.

O masowej pracy kulturalno-oświatowej w ZSRR

(krótka informacja)

Masowa praca kulturalno - oświatowa w Związku Radzieckim stanowi ważny odcinek w całokształcie pracy partyjnej.

Zarówno państwowy jak i społeczny pion pracy kulturalno - oświatowej rozbudowały potężną sieć placówek kulturalno - oświatowych w terenie. Placówki te prowadzą wielokierunkową działalność. Do podstawowych form pracy należą:

a) akcja odczytowa,
b) „ biblioteczno-czytelnicza,
c) praca muzeów,
d) „ klubów, domów i parków kultury,
e) masowa twórczość amatorska,
f) agitacja poglądowa.

W pionie partyjnym propagandę odczytową prowadzą grupy lektorskie działające przy KC, komitetach obwodowych, miejskich i rejonowych.

Tematyka partyjnych grup lektorskich obejmuje w zasadzie zagadnienia z dziedziny marksizmu-leninizmu.

W pionie państwowym akcję odczytową prowadzą centralne biura odczytowe przy republikańskich komitetach do spraw kulturalno - oświatowych oraz biura odczytowe przy wydziałach kulturalno - oświatowych rad obwodowych. W rejonie istnieją przy wydziale kulturalno - oświatowym grupy lektorskie, na wsi — zespoły prelegentów.

Tematyka akcji odczytowej w systemie państwowym obejmuje głównie zagadnienia popularyzacji wiedzy przyrodniczej i technicznej, popularyzacji osiągnięć budownictwa komunizmu, upowszechnienia doświadczeń nowatorów i racjonalizatorów produkcji, zagadnienia polityki międzynarodowej i walki o pokój.

Centralne Biuro Odczytowe stanowi ośrodek metodyczny pracy odczytowej w pionie państwowym i społecznym, opracowuje ramowo tematykę dla całej akcji odczytowej (ok. 2.000 tematów), wydaje drukiem najlepsze odczyty, pomoce metodyczne itp.

Podstawową masę prelegentów stanowią aktywiści społeczni, głównie nauczyciele, inteligencja techniczna, lekarze, pracownicy partyjni i państwowi. Coraz częściej wciąga się do akcji odczytowej przodowników i nowatorów, bohaterów pracy socjalistycznej, przodujących kołchoźników.

Praca sekcji metodycznych, zorganizowanych wg określonych gałęzi wiedzy, zabezpiecza poziom odczytów. Biura odczytowe i grupy lektorskie do rejonu włącznie pracują systemem sekcyjnym. Podstawową metodą pracy sekcji są twórcze dyskusje nad nowoprzygotowanymi odczytami, przy czym bierze się pod uwagę zarówno treść odczytu jak i formę odczytu. Odczyty mogą być wygłaszane tylko na podstawie ocenionych i aprobowanych tekstów.

Odczyty w klubach wygłasza się przeciętnie 4 — 5 razy w miesiącu, w brygadach polowych i w oddziałach fabrycznych — 1 — 2 razy w miesiącu.

Kontrolę odczytów na miejscu przeprowadza podstawowa organizacja partyjna.

Wstęp na wszelkie odczyty jest w zasadzie bezpłatny (zasadę tę szczególnie przestrzega się na wsi).

W pionie społecznym powołano w 1947 r. Towarzystwo Upowszechnienia Wiedzy, którego celem było wciągnięcie do pracy odczytowej wysoko kwalifikowanych kadr naukowych.

Tematyka akcji odczytowej Towarzystwa Upowszechnienia Wiedzy jest na ogół podobna do tematyki pionu państwowego.

Obecnie zasięg pracy Towarzystwa jest masowy, w jego działalności biorą udział podstawowe kadry inteligencji radzieckiej (w RSFRR 220.000 prelegentów wygłosiło w r. ub. około 1 miliona odczytów). Towarzystwo posiada aparat etatowy w centrali i w obwodach. W rejonach i gminach praca Towarzystwa opiera się wyłącznie na aktywistach społecznych.

Dzięki wciągnięciu czołowych kadr naukowców podniósł się znacznie poziom i zasięg akcji odczytowej oraz wydawniczo - metodycznej. Na uwagę zasługuje fakt, że najwybitniejsi naukowcy i specjaliści wygłaszają odczyty bezpośrednio w fabrykach i kołchozach. Autorytet Towarzystwa jest b. duży. Honorowym prezesem Towarzystwa jest tow. Stalin.

*

Biblioteka, praca z książką i czytelnikiem stanowi podstawę w akcji kulturalno-oświatowej.

Sieć bibliotek i czytelń w Związku Radzieckim jest ogromnie rozbudowana. (300.000 bibliotek z 600 milionami książek). Obok bibliotek naukowych przy Związkowej i Republikańskich Akademiach Nauk, przy uniwersytetach, instytucjach naukowych, obok sieci bibliotek partyjnych, szkolnych, istnieje szeroka sieć państwowych bibliotek publicznych, bibliotek przy państwowych klubach, domach i pałacach kultury, parkach kultury, pałacach pionierów itp. Niezależnie od tego działa gęsta sieć bibliotek związkowych, prowadzonych i utrzymywanych z budżetu związków zawodowych; istnieją także biblioteki kołchozowe, powstałe z inicjatywy samych kołchoźników, stanowiące własność kołchozu i utrzymywane z jego budżetu. Na ogół jednak podstawowa sieć biblioteczna na wsi jest państwowa.

Biblioteki w Związku Radzieckim niezależnie od ich typu są bezpłatne i dostępne dla wszystkich.

Państwowa sieć biblioteczna rozbudowana jest w oparciu o zasadę terytorialną. Każda stolica republiki posiada swoje centralne biblioteki dla dorosłych i dla dzieci. W każdym obwodzie znajdują się biblioteki obwodowe dla dorosłych i dla dzieci. Obsługują one ludność danego obwodu i stanowią równocześnie ośrodki metodyczne dla bibliotek terenowych. Analogiczne biblioteki rejo-

nowe dla dorosłych i dzieci obsługują ludność rejonu i są ośrodkami metodycznymi dla bibliotek gminnych, miejskich i szkolnych.

W ten sposób zorganizowany jest od góry w dół system pomocy metodycznej, opartej o funkcjonujące biblioteki centralne, obwodowe i rejonowe.

Biblioteki rejonowe mają swe filie w bibliotekach wiejskich i zakładają ruchome punkty biblioteczne w kołchozach.

Wszystkie biblioteki osiągające 1.000 książek mają prawo zatrudnienia etatowego bibliotekarza opłacanego z budżetu państwowego.

Biblioteki radzieckie wszelkich typów zaopatrują się w książki poprzez centralny kolektor, kolektory republikańskie i obwodowe. Centralny państwowy księgozbiór republikański posyła do każdej nowoorganizującej się biblioteki 500 podstawowych książek (dla bibliotek dziecięcych — 800 książek). Dla kompletowania bibliotek szkolnych oraz wiejskich wydaje się specjalne serie książek, zawierające najcenniejsze dzieła klasyków literatury rosyjskiej i światowej, utwory najwybitniejszych pisarzy radzieckich i krajów demokracji ludowych, serie popularnych biblioteczek dla wsi o tematyce agrotechnicznej itp.

Naczelną zasadą panującą w bibliotekach radzieckich wszelkich typów jest jak najszersze dotarcie z książką do mas, wciąganie do czytelnictwa milionów ludzi. W tym celu stosuje się szeroko system bibliotek ruchomych, filii i punktów bibliotecznych księgonoszy, abonamentu międzybibliotecznego i korespondencyjnego. W ten sposób kołchoźnik z najbardziej oddalonej miejscowości może otrzymać interesującą go lekturę (w wypadku gdy brak jej w niższych ogniwach bibliotecznych) z wielkich bibliotek centralnych.

Biblioteki radzieckie organizują tematyczne i okolicznościowe wystawy książek, nowości literackich, popularyzują szeroko laureatów premii stalinowskich, przodowników i racjonalizatorów, bohaterów pracy socjalistycznej, opracowują i wywieszają spisy lektury z różnych dziedzin wiedzy, plakaty bibliograficzne, organizują wieczory autorskie w czytelniach, spotkania z pisarzami, naukowcami, przodownikami pracy, urządzają pogadanki i poranki literackie dla dzieci i młodzieży, dyskusje nad książkami, konferencje czytelnicze itp.

Sieć biblioteczna w Związku Radzieckim posiada mocny sztab naukowo-metodyczny w postaci Centralnego Gabinetu Bibliotekoznawstwa przy Komitecie do Spraw Kulturalno-Oświatowych, gabinety metodyczne przy instytucjach bibliotecznych oraz przy wielkich centralnych i naukowych bibliotekach, w szczególności przy Bibliotece Lenina w Moskwie. Wszystkie te ośrodki naukowe opracowują metody i formy pracy bibliotecznej, dostarczają pomocy metodycznych dla bibliotek wszelkich pionów i typów, aż do najniższych ogniw włącznie.



Poważnym środkiem pracy polityczno - wychowawczej są muzea radzieckie, które cechuje konsekwentnie przeprowadzona koncepcja ideologiczna, dobór materiału, sugestywna i przekonywająca ekspozycja, artystyczna oprawa oraz wysoki poziom fachowy i ideowy przewodników. Toteż każdy pobyt w muzeach pozostawia trwałe i niezatarte wrażenie na zwiedzających. W ciągu 1950 r. muzea RSFRR odwiedziło około 7 milionów ludzi.

Cechą zasadniczą pracy muzeów jest ich stały organiczny kontakt z życiem, z zagadnieniami budownictwa komunizmu. Dotyczy to zarówno muzeów cen-

tralnych jak i lokalnych muzeów krajoznawczych. Np. w muzeum kachetyńskim odbywają się konferencje poświęcone zagadnieniu walki z posuchą. W wielu muzeach organizowane są wystawy eksponatów miczurinowskich.

W czasie wyborów do Rady Najwyższej — w muzeach urządzono stendy popularyzujące kandydatów oraz mobilizujące ludność wokół haseł kampanii wyborczej.

Obecnie wszystkie muzea organizują wystawy na temat: „Walka o pokój na świecie".

W pracy muzeów konsekwentnie stosuje się zasadę szerokiej aktywizacji czynnika społecznego Przy każdym muzeum istnieje rada, szereg komisji i sekcji. Muzea krajoznawcze urządzają wycieczki, prowadzą poważne prace wykopaliskowe, studiują bogactwa naturalne swego terenu.

Centralne muzea podlegają bezpośrednio republikańskim komitetom do spraw kulturalno - oświatowych. Muzea obwodowe i rejonowe podlegają komitetom wykonawczym rad obwodowych względnie rejonowych.

Muzea centralne sprawują opiekę nad muzeami terenowymi i udzielają im systematycznej metodycznej pomocy.

Muzea radzieckie prowadzą szeroką akcję kulturalno - oświatową stanowiąc ważne ogniwo w pracy ideowo - wychowawczej. W swej działalności popularyzatorskiej muzea szeroko wykorzystują radio, film i prasę oraz organizują wykłady.



Masowa praca kulturalno - oświatowa w Związku Radzieckim koncentruje się zarówno w mieście jak i na wsi, w klubach, domach kultury, parkach kultury.

Sieć tych placówek jest olbrzymia. Samych tylko klubów i domów kultury jest w Związku Radzieckim 125.000, co wraz z bibliotekami, izbami - czytelniami, „czerwonymi kącikami" i innymi instytucjami kulturalno-oświatowymi w terenie stanowi potężną bazę dla systematycznej masowej pracy kulturalno-oświatowej.

Podstawową i najbardziej rozpowszechnioną terenową placówką kulturalną jest **klub** (odpowiadający na ogół naszej dobrze zorganizowanej świetlicy).

Klub prowadzi pracę wielokierunkowo, w szczególności organizuje odczyty, czytelnictwo prasy i książek, wymianę doświadczeń nowatorów i przodowników pracy, prowadzi różnego typu koła samokształceniowe, rozwija szeroką działalność wszelkiego rodzaju zespołów amatorskich itp.

Poza występami amatorskimi w klubie odbywają się koncerty zespołów filharmonii i przedstawienia teatrów zawodowych, systematycznie wyświetla się filmy (w dużych klubach fabrycznych kino czynne jest prawie codziennie). Klub organizuje wieczory rozrywkowe, zabawy taneczne.

Towarzysze radzieccy podkreślają znaczenie wielokierunkowości w pracy klubu. Zwracają uwagę na potrzebę rozwijania pracy artystycznej i rozrywkowej jako form przyciągających szerokie masy i ułatwiających prowadzenie na tym gruncie pogłębionej pracy wychowawczej.

Charakterystyczny i w pewnym sensie typowy może być przykład Klubu Krasnogorskich Zakładów Mechanicznych, w którym w ciągu miesiąca organizuje się 5 — 6 odczytów i pogadanek, 9 — 10 przedstawień i koncertów (przeważa przy tym ilość wieczorów amatorskich), co najmniej 5 zabaw tanecznych,

20 — 24 pokazy filmowe oraz szereg innych imprez, jak spotkania z laureatami premii stalinowskich, wieczory literackie, konferencje czytelnicze itp.

W klubie rejonowym z zasady odbywa się w ciągu miesiąca 4 — 5 odczytów, resztę wieczorów zapewniają inne formy pracy.

Treść pracy klubu jest najściślej związana z zadaniami organizacji partyjnej danego środowiska.

Prócz kierownika i grupy pracowników etatowych klub posiada **radę** (w fabryce najczęściej pochodzącą z wyboru).

W skład rady klubu wchodzą przedstawiciele właściwych instancji partyjnych i komsomolskich, związkowych, instytucji naukowych i artystycznych, z którymi dany zakład jest w kontakcie. Na wsi ponadto do rady wchodzą przedstawiciele sielsowietu lub rejsowietu.

Plany pracy klubów są uzgadniane z właściwymi instancjami partyjnymi i zatwierdzane przez odpowiednie instancje państwowe lub społeczne w zależności od tego, komu podlega klub (w fabryce zatwierdza plan rada zakładowa, w gminie sielsowiet itp.).

W pionie państwowym sieć klubów wiejskich jest budowana na zasadzie podziału administracyjnego.

W każdym rejonie znajduje się klub rejonowy, który poza wyżej przytoczonymi formami pracy spełnia także funkcje ośrodka metodycznego dla klubów gminnych w swoim rejonie. Klub posiada zorganizowany gabinet metodyczny prowadzony przez etatowego pracownika.

Prawie w każdej większej wsi istnieje klub. Zmierza się do tego, by wszystkie wsie posiadały swoje kluby. Jeśli we wsi nie ma jeszcze zorganizowanego klubu, to obowiązkowo znajduje się tam izba - czytelnia, która prowadzi stosunkowo rozwiniętą akcję oświatową. Każda izba - czytelnia posiada także etatowego kierownika.

Ponadto znajdują się na wsi kluby kołchozowe, które uzupełniają sieć klubów państwowych. Kluby kołchozowe stanowią niewielką część klubów wiejskich. Podstawowa i powszechna jest sieć państwowa.

Kluby w miejskich zakładach pracy i w sowchozach są prowadzone przez związki zawodowe.

W Związku Radzieckim nie ma odrębnych klubów prowadzonych przez organizacje komsomolskie. Młodzież stanowi we wszelkich klubach najbardziej żywotny aktyw społeczny.

Domy i pałace kultury prowadzą pracę podobną do klubów, lecz zasięg ich jest szerszy i skupiają one stosunkowo liczne, wysoko kwalifikowane kadry pracowników etatowych, ryczałtowych i społecznych. Poziom pracy domów i pałaców kultury jest wyższy. W instytucjach tych jest prócz tego szeroko rozwinięty dział pracy wśród dzieci. Ponadto prowadzą one działalność metodyczną jako pomoc dla klubów.

Podstawową grupę domów i pałaców kultury prowadzą związki zawodowe. W pionie państwowym jest ich niewiele.

W koncepcji organizacyjnej klubów widać wyraźną tendencję przybliżenia ich jak najbardziej do miejsca pracy. Ciekawą pod tym względem formą są organizowane ostatnio w ZSRR kluby wędrowne, zmontowane w specjalnych autach, wagonach kolejowych, kutrach oraz ruchome „kąciki czerwone" tzw. „furgonetki agitacyjne", stosowane w kołchozach w czasie robót polnych.

Poważną rolę odgrywa także masowa sieć „czerwonych kącików", ulokowanych wewnątrz hal fabrycznych, w brygadach kołchozowych, w hotelach robot-

niczych itp. „Kąciki" pracują w oparciu o kluby i stanowią w pewnym zakresie pracy ich przedłużenie w dół.

Podobnie jak w bibliotekach widzimy tutaj także zorganizowany system pomocy metodycznej, oparty o działające domy kultury i kluby rejonowe.

Parki kultury i wypoczynku, których w ZSRR istnieje około 1.000, rozwijają latem szeroki wachlarz form pracy.

Praca kulturalno-oświatowa parku jest urozmaicona bogato rozgałęzionym działem rozrywkowym, atrakcjami cyrkowymi i luna - parkami. Dla dzieci zorganizowane są specjalne miasteczka dziecięce.

Ciekawą formą pracy parku są letnie karnawały, którym nadaje się określony charakter tematyczny (np. karnawał ku czci 800-lecia Moskwy, karnawał pod hasłem przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego itp.).

Park urządza tzw. „dni literatury", „dni poezji radzieckiej", „dni muzyki", podczas których wszystkie możliwe formy pracy parku nastawione są na ten temat. Zimą parki kultury rozwijają zależnie od swych warunków terenowych wszelkie rodzaje sportu zimowego.

Parki kultury latem skupiają dziennie setki tysięcy ludzi (np. Moskiewski Park im. Gorkiego w niedzielę gromadzi 150 — 200 tysięcy osób).

Wszystkie typy klubów, domów i pałaców kultury, parków kultury stanowią system wzajemnie uzupełniających się placówek kulturalno-oświatowych.

*

Ogromne jest znaczenie masowego ruchu amatorskiego. Ruch amatorski w Związku Radzieckim stanowi potężny oręż wychowania ideologicznego, niesie przodującą kulturę w masy narodu, pomaga im aktywnie w budownictwie komunizmu, rozpowszechnia za pomocą środków artystycznych wielkie idee patriotyzmu i internacjonalizmu, walki o pokój, oddanie sprawie Partii Bolszewickiej i ojczyźnie radzieckiej, wyzwala twórcze siły społeczeństwa i wzbogaca kulturę socjalistyczną o nowe trwałe wartości.

O masowości tego ruchu świadczyć mogą następujące przykładowe cyfry: w RSFRR istnieje 120.000 zespołów amatorskich obejmujących półtora miliona uczestników. W r. ub. tylko zespoły związków zawodowych dały na terenie ZSRR $1/2$ miliona koncertów i przedstawień teatralnych, które oglądało ponad 100 milionów ludzi. Na Ukrainie istnieje 70.000 kół amatorskich (tylko w pionie państwowym), które obejmują ponad 1 milion uczestników.

Corocznie organizuje się w Związku Radzieckim republikańskie i ogólnozwiązkowe olimpiady i festiwale zespołów amatorskich.

Naczelne miejsce w masowym ruchu amatorskim zajmują zespoły dramatyczne, chóralne, taneczne, plastyczne, muzyczne, wokalne itp.

Repertuar zespołów dramatycznych nie różni się w zasadzie od repertuaru teatrów zawodowych. Zależnie od możliwości danego zespołu wystawia on sztuki klasyczne rosyjskie i innych narodów oraz współczesne sztuki dramaturgów radzieckich.

Repertuar śpiewaczy i muzyczny coraz bardziej nasyca się utworami współczesnymi, odzwierciedlającymi życie i pracę ludzi radzieckich. Rodzą się nowe pieśni ludowe i masowe, nowe aktualne „czastuszki", rosną ludowi kompozytorzy. Tworzy się nowy radziecki folklor i to nie tylko na odcinku muzyki i poezji, ale także i w dziedzinie ludowego ornamentu, rzeźby i artystycznego haftu.

Repertuar dla zespołów dramatycznych, chóralnych i muzycznych wydają różne instytucje i wydawnictwa: komitety do spraw sztuki, komitety do spraw kulturalno-oświatowych, WCRZZ, domy twórczości ludowej, organizacje komsomolskie. Systematycznie drukuje się repertuar, zwłaszcza dla wsi, w pismach kulturalno - oświatowych wydawanych przez ośrodki państwowe czy związkowe. Wszystkie wydawane pozycje repertuarowe zatwierdza sektor kulturalno-oświatowy w aparacie partyjnym. Repertuar w klubach i domach kultury zatwierdza i kontroluje P. O. P., w rejonie — komitet rejonowy partii.

Domy twórczości ludowej oraz gabinety metodyczne przy klubach i domach kultury udzielają terenowym zespołom stałej pomocy repertuarowej oraz opracowują pomoce metodyczne w dziedzinie reżyserii, dekoracji, kostiumologii itp.

Aby zabezpieczyć wysoki poziom ideologiczny i artystyczny masowego ruchu amatorskiego opracowany jest system długofalowego i krótkoterminowego kształcenia kadr kierowników artystycznych i instruktorów zespołów amatorskich. Obok sieci szkół kulturalno - oświatowych istnieje sieć specjalnych szkół artystycznych przygotowujących wykwalifikowane kadry kierownicze dla ruchu amatorskiego. Poza tym przy domach twórczości ludowej i gabinetach metodycznych klubów i domów kultury prowadzi się systematycznie kursy i seminaria dla kierowników zespołów amatorskich. Wykłady na tych seminariach i kursach wygłaszają najwybitniejsi specjaliści i artyści na danym terenie.

Masowym zjawiskiem w Związku Radzieckim jest pomoc teatru zawodowego dla ruchu amatorskiego w mieście i na wsi. Obecnie każdy niemal teatr zawodowy i poszczególni wybitni artyści mają pod swą opieką robotnicze i kołchozowe zespoły dramatyczne. Między teatrami a zespołami dramatycznymi zawierane są umowy o wzajemnej współpracy. Zawierane też są coraz częściej umowy o współzawodnictwie socjalistycznym między załogą fabryczną lub kołchozem a teatrem zawodowym, który na danym terenie opiekuje się zespołami amatorskimi. (Np. „Mchat". który opiekuje się zespołami dramatycznymi zakładów „Krasnyj Proletarij", podpisał z kolektywem zakładów umowę o socjalistycznym współzawodnictwie). Raz na rok teatr mający opiekę nad jakimś zakładem czy kołchozem zdaje sprawę ze swej pracy twórczej przed kolektywem robotników czy kołchoźników, z którymi wiąże go umowa o współzawodnictwie socjalistycznym. Często teatry zawodowe udzielają swej sceny, dekoracji, kostiumów i rekwizytów zespołom amatorskim dla wystawienia wspólnie opracowanej sztuki.

Twórczość amatorska jest poważnym elementem uaktywnienia robotników i kołchoźników w pracy produkcyjnej. Na fali ogólnego wzrostu poziomu kultury i masowości ruchu amatorskiego zaczynają się w wielu wypadkach zacierać granice między zespołami zawodowymi a przodującymi zespołami amatorskimi, które systematycznie zasilają kadry artystów zawodowych nowoodkrytymi ludowymi talentami.

•

Szkoły partyjne, uniwersytety, instytuty naukowe stanowią bazę, z której rekrutują się pracownicy sektorów kulturalno - oświatowych w aparacie partyjnym. Jednocześnie poważną część aparatu partyjnego stanowią praktycy terenowi, których poziom podnosi się drogą dokształcania,

Kadry dla aparatu państwowego i związkowego na szczeblu centralnym przygotowują instytuty biblioteczne i fakultety kulturalno - oświatowe przy uniwersytetach.

Przy wielkich bibliotekach (np. przy Bibliotece Lenina, Sałtykowa-Szczedryna i in.) oraz przy instytucjach bibliotecznych istnieje także aspirantura.

Pracowników w skali obwodu i rejonu przygotowują również instytuty pedagogiczne.

Kierowników klubów i bibliotek rejonowych, wiejskich i fabrycznych przygotowują 3-letnie obwodowe szkoły kulturalno-oświatowe i biblioteczne, znajdujące się prawie w każdym obwodzie.

Ponadto biblioteki obwodowe prowadzą roczne kursy dla absolwentów szkół średnich, biblioteki zaś rejonowe organizują 6-miesięczne kursy dokształcające. Wszystkie wyżej wymienione szkoły prowadzą równocześnie kursy korespondencyjne, dające słuchaczom pełne uprawnienia.

Każda placówka kulturalno - oświatowa w centrum republiki i w obwodzie stanowi jednocześnie ośrodek szkolenia kadr.

Na tej bazie jest od góry do dołu zorganizowany szeroko rozgałęziony system krótkoterminowych kursów i seminariów. Systematycznie raz w miesiącu przeprowadza się z pracownikami kulturalno - oświatowymi rejonu 2-dniowe konferencje teoretyczne, na których pierwszy dzień przeznaczony jest na zagadnienia ogólne, drugi zaś — na pracę w sekcjach bibliotecznej i klubowej. Poza tym odbywają się seminaria i konferencje obwodowe i centralne.

Kadry dla najbardziej masowej sieci klubów i bibliotek wiejskich rekrutują się spośród młodzieży wiejskiej — po szkole 7-letniej i spośród aktywistów społecznych, wyróżniających się w pracy kulturalno-oświatowej.

Podstawową, nieetatową kadrę w pracy odczytowej, zwłaszcza na wsi, stanowią nauczyciele, następnie inteligencja techniczna i pracownicy służby zdrowia.

W szczególności nauczycielstwo stanowi pomoc i oparcie dla młodych kadr kulturalno - oświatowych w gminie i rejonie.

Partia czuwa nad ideologicznym kierunkiem pracy kulturalno - oświatowej. Instancje partyjne od góry do dołu zatwierdzają programy i plany pracy wszystkich instytucji kulturalnych, repertuar i tematykę odczytów.

Instancje partyjne na wszystkich szczeblach sprawują codzienne, operatywne kierownictwo nad organizacjami kulturalno - oświatowymi. Odpowiedzialni kierownicy tych instytucji są w ścisłym, stałym kontakcie z instancjami partyjnymi, otrzymując od nich wskazówki i konkretną pomoc.

Partia doprowadza wszystkie instrukcje i wytyczne do ogniw dołowych poprzez systematyczne odprawy, konferencje, seminaria, poprzez częste omawianie zagadnień kulturalno - oświatowych w prasie. Podstawowe organizacje partyjne na wsi potrafiły uczynić z klubu wiejskiego i biblioteki niezbędne ogniwo w wychowawczym oddziaływaniu partii na szerokie masy chłopskie i mobilizowania ich dla wykonania zadań budownictwa komunizmu.

M. K.

Z doświadczeń krajów demokracji ludowej

Uchwała Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji o roku szkolenia partyjnego 1951/1952

Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji na swym posiedzeniu 12 lipca 1951 r. powzięło ważną uchwałę w sprawie roku szkolenia partyjnego 1951/52.

Tekst uchwały brzmi:

PODNIEŚĆ POZIOM MARKSISTOWSKO-LENINOWSKIEGO WYCHOWANIA KOMUNISTÓW

Sławny IX Zjazd Partii postanowił wprowadzić w naszej Partii rok szkolenia partyjnego, który dałby wszystkim komunistom możność przyswajania sobie w sposób zorganizowany nauki wszystkich nauk i sztuki wszystkich sztuk — marksizmu-leninizmu. Zjazd kierował się przy tym wzorem zwycięskiej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i wskazaniami towarzysza Stalina, który uczy nas, że „im wyższy jest poziom polityczny i uświadomienie marksistowsko-leninowskie pracowników jakiejkolwiek dziedziny pracy państwowej i partyjnej, tym wyższy jest poziom samej pracy, tym bardziej jest ona owocna, tym większe są wyniki pracy".

W tym roku zakończyliśmy już drugi rok szkolenia partyjnego. Ocena jego wyników wykazała, że dążenie Partii do stałego podnoszenia poziomu politycznego i marksistowsko-leninowskiego uświadomienia członków i kandydatów przynosi owoce. Setki tysięcy komunistów w ciągu ubiegłych dwóch lat zdobyło na różnych szczeblach szkolenia podstawową wiedzę marksizmu-leninizmu, która pozwala nam lepiej i szybciej wykonywać gigantyczne zadania budowy socjalizmu w naszym kraju. Należy ocenić wysoko fakt, że rok szkolenia partyjnego stał się nieodłączną częścią życia naszej Partii, lecz z drugiej strony powinniśmy stwierdzić, że w organizacji i w poziomie roku szkolenia partyjnego ujawniono szereg braków, które należy zlikwidować z całą energią.

Przede wszystkim poziom ideowy szkolenia nie znajduje się jeszcze na należytej wysokości. Wykładowcy szkolenia partyjnego nie zawsze są w do-

statecznej mierze konsekwentni w bojowej propagandzie zwycięskiej nauki Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina. Tolerują oni niekiedy błędne poglądy, nie potrafią jeszcze w dość jaskrawy i przekonywający sposób naświetlać przejawów socjaldemokratyzmu, burżuazyjnego nacjonalizmu, kosmopolityzmu, demaskować wrogiej ideologii.

Praca wykładowcy roku szkolenia partyjnego — to niezwykle odpowiedzialna praca. Partia, powierzając swemu członkowi zadanie uczenia marksizmu-leninizmu, okazuje mu duże zaufanie i robi wielki zaszczyt. Propagandzista bolszewicki — to płomienny bojownik o prawdę komunizmu, o rozpowszechnienie i realizację wielkich idei Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina. Dlatego też najlepsi synowie i córki Partii, oddani sprawie klasy robotniczej, świadomi i doświadczeni w walce o socjalizm, powinni być wybierani na wykładowców roku szkolenia partyjnego, na propagandzistów naszej niezwyciężonej nauki. Zadanie ośrodków szkolenia partyjnego i konsultacji polega na okazaniu pomocy wykładowcom roku szkolenia partyjnego, na nieustannym podnoszeniu ich poziomu ideologicznego i sztuki nauczania. Jednakże, jak dotychczas, ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje w swych wykładach i seminariach mało pomagają lektorom skuteczną radą, jak należy wyjaśniać skomplikowane zagadnienia naszej teorii, zbyt mało pouczają, jak wiązać te zagadnienia ze zrozumieniem praktycznych zadań polityki Partii, jaką metodę stosować przy wykładach i jak przyswajać sobie metodę pracy samodzielnej. Poważne braki dają się zauważyć do chwili obecnej w kierownictwie i kontroli roku szkolenia partyjnego przez komitety podstawowych organizacji, przez powiatowe i obwodowe komitety Partii. Te odpowiedzialne instancje partyjne omawiają często jedynie dane dotyczące frekwencji, zapominając przy tym, że podstawowym zadaniem wychowania partyjnego jest poziom ideowo-polityczny, który zależy od kwalifikacji prelegentów. Mimo że troska o frekwencję w roku szkolenia partyjnego jest całkowicie słuszna, główna uwaga organizacji partyjnych powinna być skierowana na zagadnienie, czy treść ideologiczna szkolenia jest odpowiednia, czy ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje uczyniły wszystko, co leży w ich mocy, aby dobrze uzbroić prelegentów pod względem teoretycznym i metódologicznym.

W sposób niezadowalający pracują szkoły wieczorowe i niewłaściwie jest przeprowadzane samodzielne studiowanie teorii marksizmu-leninizmu w gronie wyższych funkcjonariuszy partyjnych. Należy podjąć w tym kierunku energiczne kroki w celu zlikwidowania tych braków, gdyż nie wolno dopuścić do tego, by nasze średnie i wyższe kadry nie zajmowały się systematycznym studiowaniem naszej teorii.

W czym leży zasadnicze źródło wspomnianych braków?

Główną przyczyną tych braków jest niezrozumienie przez niektórych odpowiedzialnych pracowników partyjnych znaczenia marksistowsko-leninowskiego wychowania. Pochłonięci troską o wykonanie zadań administracyjnych niektórzy komuniści wpadają w praktycyzm, zadowalają się dotychczasowymi sukcesami osiągniętymi w budownictwie socjalistycznym i przestają dostrzegać skomplikowanych zagadnień w sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Tacy pracownicy zaczynają mechanicznie wykonywać swoje zadania, wpadają w bezduszną rutynę, a w pracy ich ujawniają się stale coraz to większe błędy i uchybienia.

U pracowników tych ujawnia się nieuchronnie lekceważący stosunek do ideologicznej pracy Partii. Wytwarzają oni wokół siebie atmosferę, że „z po-

wodu nie cierpiących zwłoki zadań praktycznych nie ma czasu na naukę". Podobne niezdrowe poglądy szerzyła i popierała rozmyślnie banda szpiegów i zdrajców Ślinga, Švermovej, Clementisa i spółki, która śmiertelnie nienawidziła zwycięskiej nauki marksizmu-leninizmu i wszelkimi sposobami usiłowała stłumić ideologiczne życie Partii i pozbawić ją najostrzejszej broni. „Wiadomo powszechnie, że teoria, jeśli jest rzeczywistą teorią, daje praktykom możność orientowania się, daje jasną perspektywę, pewność w pracy i wiarę w zwycięstwo naszej sprawy" — uczy nas towarzysz Stalin.

Zadanie wszystkich organizacji partyjnych polega na całkowitym wykorzenieniu wszystkich fałszywych poglądów — jeśli chodzi o znaczenie marksistowsko-leninowskiego wychowania członków i kandydatów Partii — i na konsekwentnym usunięciu wszystkich niedociągnięć w przeprowadzeniu roku szkolenia partyjnego.

II.

PROGRAM I FORMA ROKU SZKOLENIA PARTYJNEGO

Prezydium KC KPCz ogłasza o otwarciu nowego, trzeciego z kolei, roku szkolenia partyjnego 1951/52. Rok szkolenia partyjnego rozpocznie się 1 listopada 1951 r. i będzie zakończony na wszystkich kursach i we wszystkich kołach do dnia 30 czerwca 1952 r.

W ciągu dwóch pierwszych lat szkoleniowych udało się nam dać ogromnej większości członków i kandydatów Partii pewne minimum wiedzy teoretycznej. Uczestnicy roku szkolenia partyjnego zapoznali się w głównych zarysach z historią sławnej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i naszej Partii, z zagadnieniami budowy socjalizmu w przemyśle i rolnictwie, ze statutem Partii i z najważniejszymi zagadnieniami rozwoju sytuacji międzynarodowej.

W przyszłości trzeba w drodze dalszego szkolenia rozszerzać, uzupełniać i pogłębiać wiadomości komunistów i w pierwszym rzędzie o wiele lepiej przygotowywać pod względem teoretycznym nasze kadry średnich i wyższych pracowników aparatu partyjnego. W tym celu należy wzbogacić program szkolenia na poszczególnych szczeblach i rozszerzyć go na przeciąg dwóch lat szkoleniowych.

Jest rzeczą konieczną, aby rok szkolenia partyjnego odpowiadał nowym zadaniom Partii, które są podyktowane sytuacją obecną, aby teoretyczne podstawy marksizmu-leninizmu wiązały się w jedną całość z aktualnymi problemami.

Komitet Centralny wysuwa jako pilne zadanie — dokonanie zwrotu w dziedzinie masowej pracy politycznej w kierunku jej istotnego polepszenia. Wychowanie partyjne, które ideologicznie i politycznie podbudowuje poziom członków i funkcjonariuszy, daje im niezłomną wiarę w zwycięstwo i uzbraja w poważne argumenty, stanowi podstawową przesłankę w masowej pracy politycznej. W ciągu bieżącego roku kadry pracowników aparatu partyjnego w powiatach zostały w znacznej mierze odnowione, zarówno jeśli chodzi o członków komitetów powiatowych KPCz jak i członków powiatowych komitetów narodowych oraz kierowniczych działaczy życia gospodarczego i kulturalnego powiatu. Równocześnie okazało się, że powiatowe szkoły połączone

z bursami nie wywiązują się z zadań szkolenia funkcjonariuszy powiatowych i że wieczorowe szkoły są o wiele bardziej celowe. W związku z tym należy skupić szczególną uwagę w toku obecnego roku szkolenia partyjnego na powiatowe szkoły wieczorowe i otoczyć je opieką. Powinny one stać się główną formą szkolenia aktywu powiatowego pracowników aparatu partyjnego i stopniowo zastąpić dotychczasowe szkoły z bursami.

Powiatowe ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje marksizmu-leninizmu powinny być stworzone wszędzie i muszą stać się ważnym ogniwem wychowania partyjnego. Komitetom powiatowym zaleca się wprowadzenie dla członków i pracowników aparatu partyjnego jednego wolnego od posiedzeń i narad wieczoru dla nauki. W szczególności należy ściśle przestrzegać zasady regularnego uczęszczania słuchaczy szkół wieczorowych na zajęcia i kontrolować uczęszczanie. Uczęszczanie do tych szkół powinno być traktowane jako najważniejsze zadanie partyjne.

Szerokie warstwy członków i funkcjonariuszy wykazują ogromne zainteresowanie całym szeregiem zagadnień związanych z ich nauką oraz wyrażają życzenie, aby wykłady dla propagandzistów były urządzane częściej. Wykłady — to niezbędna pomoc w pracy prelegentów roku szkolenia partyjnego oraz w samodzielnej nauce. Dlatego też trzeba będzie nałożyć na obwodowe i powiatowe konsultacje oraz ośrodki szkolenia marksizmu-leninizmu obowiązek podniesienia ich działalności prelegenckiej tak, aby cykle wykładów mogły stać się bardziej skuteczną pomocą dla roku szkolenia partyjnego. Duża odpowiedzialność w dziele przygotowania nowego roku szkolenia partyjnego spoczywa na obwodowych i powiatowych komitetach Partii, jak również na komitetach podstawowych organizacji partyjnych. Instancje partyjne powinny w pierwszym rzędzie zapewnić właściwy podział członków według poszczególnych grup szkolenia partyjnego i zmobilizować dobrych wykładowców i prelegentów. Obwodowe komitety partii (prezydia) będą mianowały poszczególnych kierowników wieczorowych szkół powiatowych i wszystkich wykładowców tych szkół oraz będą zatwierdzały listy wszystkich zajmujących się nauką samodzielną. Komitety powiatowe (prezydia) będą układały listy wszystkich uczęszczających do wieczorowych szkół partyjnych oraz wszystkich prelegentów roku szkolenia partyjnego w powiecie.

Komitety podstawowych organizacji partyjnych przeprowadzą podział członków i kandydatów Partii według grup podstawowego kursu, według kół marksizmu-leninizmu i przedstawią kandydatury prelegentów dla tych kursów i kół.

W ten sposób od początku 1951/52 roku szkolnego rok szkolenia partyjnego będzie się odbywał w następujących formach, z następującym programem:

1. PODSTAWOWE KURSY SZKOLENIA POLITYCZNEGO.

Zadaniem podstawowych kursów szkolenia politycznego jest dostarczenie podstawowych wiadomości z dziedziny marksizmu-leninizmu tym członkom Partii i kandydatom, którzy rozpoczynają szkolenie partyjne. Podstawowe kursy nabierają nowego znaczenia w wyniku tego, że można będzie na nie przyjmować również i bezpartyjnych za aprobatą komitetu podstawowej organizacji. W ten sposób otrzymają możność zdobycia głębszej wiedzy marksistowsko-leninowskiej również liczni członkowie i funkcjonariusze Czechosłowackiego Związku Młodzieży oraz ci ludzie pracy, którzy przygotowują się do wstąpienia w szeregi Partii. W związku z tym należy pozostawić na podstawo-

wych kursach niektórych bardziej dojrzałych członków Partii, którzy ukończyli już z dobrym wynikiem kursy podstawowe. Obecność tych towarzyszy w grupach kursów podstawowych jest niezbędna dla okazania pomocy nowym uczestnikom kursu. Podstawowa organizacja partyjna otwiera podstawowe kursy oraz kieruje ich pracą i kontroluje ją.

W ciągu dwóch lat szkolnych należy przerobić osiem tematów:

PROGRAM PIERWSZEGO ROKU:

1. Jak walczyli i zwyciężyli robotnicy i chłopi w Rosji,
2. Zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego w ZSRR,
3. Jak KPCz prowadziła masy pracujące do zwycięstwa nad burżuazją,
4. Jak zbudujemy socjalizm w naszej ojczyźnie.

PROGRAM DRUGIEGO ROKU:

5. Państwo ludowo-demokratyczne — państwem robotników i chłopów,
6. KPCz — kierownicza siła budowy socjalizmu w Czechosłowacji,
7. O bolszewickich zasadach struktury KPCz,
8. Droga Związku Radzieckiego od socjalizmu do komunizmu.

Do wszystkich tych tematów zostaną wydane pomoce naukowe, które muszą być przerobione przez uczestników kursów podstawowych.

2. KOŁA MARKSIZMU-LENINIZMU.

Podstawowe organizacje partyjne tworzą koła marksizmu-leninizmu dla tych członków i kandydatów Partii, którzy ukończyli z dobrymi wynikami podstawowe kursy szkolenia politycznego lub też ukończyli pomyślnie w ubiegłym roku pracę w kole marksizmu-leninizmu, którzy przyswoili sobie określone minimum podstawowych wiadomości z dziedziny marksizmu-leninizmu i potrzebują dalszego rozszerzenia i pogłębienia tych wiadomości. Do kół tych bezpartyjni przyjmowani na razie nie będą.

Koła marksizmu-leninizmu powinny stać się w roku bieżącym główną formą nauki funkcjonariuszy podstawowej organizacji partyjnej.

Przy podziale członków na poszczególne grupy należy poświęcić szczególną uwagę temu, aby do kół tych weszli towarzysze o mniej więcej równym poziomie politycznym i o równym stopniu przygotowania wstępnego.

W ciągu dwóch lat szkolnych należy przerobić dziesięć tematów:

PROGRAM PIERWSZEGO ROKU:

1. Walka Lenina i Stalina o stworzenie partii bolszewickiej,
2. Powstanie KPCz i walka o jej bolszewizację pod kierownictwem Klementa Gottwalda,
3. Zwycięska walka klasy robotniczej o władzę w Rosji i w Czechosłowacji,
4. O przejściu od kapitalizmu do socjalizmu,
5. Socjalistyczna industrializacja w ZSRR i w Czechosłowacji.

PROGRAM DRUGIEGO ROKU:

6. Socjalistyczna przebudowa rolnictwa w ZSRR i w Czechosłowacji,
7. Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR i Konstytucja Stalinowska,

8. Rozwój ZSRR po Wielkiej Wojnie Narodowej i przejście od socjalizmu do komunizmu,
9. Kierownicza rola KPCz w dziele budowy socjalizmu w Czechosłowacji,
10. ZSRR ostoja pokoju i socjalistycznego budownictwa w naszej ojczyźnie.

Do tych wszystkich tematów zostaną wydane pomoce naukowe i spisy literatury do studiowanych zagadnień z prac Lenina, Stalina i Gottwalda. Wszyscy uczestnicy kół powinni przestudiować pomoce naukowe. Spośród najbardziej dojrzałych członków Partii można stworzyć oddzielne koła, których uczestnicy zobowiązują się systematycznie studiować pomoce naukowe jak również zalecaną literaturę.

3. POWIATOWE SZKOŁY WIECZOROWE.

Powiatowe szkoły wieczorowe, stworzone przez komitety powiatowe przy powiatowych ośrodkach szkolenia partyjnego i konsultacjach, zostają zorganizowane na nowych, wyższych podstawach. Filie powiatowych szkół wieczorowych mogą być otwarte za zgodą komitetu powiatowego również w ważnych ośrodkach poza miastem powiatowym i w wielkich zakładach przemysłowych. Powiatowymi szkołami wieczorowymi kierują stali dyrektorzy, którzy z reguły zajmują równocześnie stanowisko kierownika powiatowego ośrodka szkolenia partyjnego i konsultacji. Również na czele każdej filii szkoły stoi stały dyrektor.

Zadania partyjnych powiatowych szkół wieczorowych polegają na bardziej gruntownym teoretycznym przygotowaniu powiatowego aktywu pracowników partyjnych. Dlatego też do szkół tych skierowani będą przede wszystkim pracownicy komitetu powiatowego Partii i jego aparatu, komuniści-kierowniczy pracownicy powiatowego komitetu narodowego, organizacji masowych, przewodniczący wielkich fabrycznych i wiejskich organizacji partyjnych itp. Bezpartyjni nie będą przyjmowani do powiatowych szkół wieczorowych.

W powiatowych szkołach wieczorowych, zgodnie z planem naukowym obliczonym na dwa lata szkoleniowe będą przerabiane następujące przedmioty:

1. Historia WKP(b)	66	godzin
2. Historia KPCz	40	„
3. Zagadnienia ekonomiki demokracji ludowej	40	„
4. Zagadnienia pracy partyjnej	30	„
5. Gospodarcza i polityczna mapa świata	40	„
Razem	216	godzin

Słuchacze powiatowych szkół wieczorowych będą zbierali się regularnie 1 raz tygodniowo na 4-godzinne zajęcia poświęcone na wykłady, seminaria i pogadanki. Powinni oni studiować zaleconą literaturę, przede wszystkim zaś — historię WKP(b). Po zakończeniu dwuletniego kursu słuchacze powiatowych szkół wieczorowych będą zdawali egzaminy z historii WKP(b) i KPCz i otrzymają odpowiednie świadectwa.

4. SAMODZIELNE STUDIOWANIE TEORII MARKSIZMU-LENINIZMU.

Samodzielnym studiowaniem marksizmu-leninizmu powinni zajmować się towarzysze, którzy przyzwyczaili się do pracy samodzielnej nad książką i którzy zostali włączeni do tej formy nauki przez powiatowy komitet Partii.

Praca samodzielna będzie opierała się przede wszystkim na studiowaniu Stalinowskiego Krótkiego kursu historii WKP(b). Uczestnicy nauki samodzielnej, którzy przyswoili już sobie podstawy marksizmu-leninizmu w zakresie Krótkiego kursu historii WKP(b), mogą studiować historię WKP(b) i KPCz na podstawie prac Lenina, Stalina i Gottwalda albo też ekonomię polityczną i materializm dialektyczny na podstawie prac Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Obwodowe ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje poprzez swoich konsultantów będą pomagały w pracy uczącym się samodzielnie i będą kontrolowały ich naukę.

*

* *

Organizacyjne dyrektywy w sprawie otwarcia i przeprowadzenia roku szkolenia partyjnego w roku szkoleniowym 1951/52 zostaną wydane przez Sekretariat KC KPCz.

Gruntowne przygotowanie nowego roku szkolenia partyjnego i zwiększona troska o jego przeprowadzenie na odpowiednio wysokim poziomie ideowo-politycznym będzie sprzyjało koniecznemu ulepszeniu pracy partyjno-politycznej i dopomoże w przyśpieszeniu budowy socjalizmu w naszym kraju.

Nie może być wątpliwości, że dalszy rozmach życia ideologicznego naszej Partii doprowadzi do jej umocnienia, do wychowania nowych zahartowanych po bolszewicku kadr, do dalszych sukcesów w dziele budowy socjalizmu w naszej ojczyźnie.

12 lipca 1951 r.

Uchwała Węgierskiej Partii Pracujących o doświadczeniu szkolenia partyjnego w 1950–1951 r. i o roku szkolnym 1951/52 w sieci szkolenia partyjnego

Drugi Zjazd Węgierskiej Partii Pracujących postawił przed Partią, przed węgierską klasą robotniczą, przed całym naszym ludem pracującym ogromne zadania. Jednym z decydujących warunków wykonania tych zadań i pomyślnej budowy socjalizmu jest poważne podniesienie propagandy partyjnej.

I.

OSIĄGNIĘCIA I BRAKI W DZIEDZINIE SZKOLENIA PARTYJNEGO

1. W 1950/51 roku szkolnym obok pewnego rozszerzenia sieci szkolenia partyjnego osiągnięto również znaczne postępy w dziedzinie podniesienia ideowo-politycznego poziomu pracy propagandowej:

a) Około 1/3 członków Partii wciągnięta jest do zorganizowanej nauki. Podczas gdy w poprzednich latach 90% słuchaczy uczyło się na niższych kursach, obecnie — już ponad 1/3 spośród nich otrzymała wyszkolenie polityczne na kursach i seminariach wyższego poziomu. Nauka w szkołach partyjnych i w wieczorowych szkołach politycznych stała się bardziej systematyczna i gruntowna. Nasza propaganda partyjna była lepiej powiązana z podstawowymi zagadnieniami budowy socjalizmu, z praktyczną działalnością członków Partii i w znacznej mierze przyczyniła się do wzrostu osiągnięć produkcyjnych członków Partii objętych szkoleniem politycznym. Na wsi słuchacze szkół politycznych kroczyli zwykle w pierwszych szeregach walki o rozwój spółdzielni produkcyjnych, o wykonanie planu skupu, o pomyślne wykonanie prac rolnych. Do osiągnięcia przez szkoły partyjne postępów przyczyniło się systematyczne teoretyczne i metodyczne przygotowanie przeważającej części kierowników tych szkół w stałych seminariach dla propagandzistów.

b) Na półtorarocznych kursach dla przygotowania kadr z dziedziny „zagadnień marksizmu-leninizmu" uczyło się ponad 20 tysięcy osób spośród kierowniczych i średnich kadr. Większość uczestników kursów przyswoiła sobie i stosowała w praktycznej działalności zdobytą wiedzę.

c) Do wyjaśnienia szeregu teoretycznych zagadnień, ważnych z punktu widzenia rozwoju naszej demokracji ludowej, szczególnie przyczyniły się zespoły

lektorskie, zajmujące się zagadnieniami polityki kulturalnej, historii, ekonomii politycznej, polityki rolnej i polityki międzynarodowej.

2. Mimo osiągniętych rezultatów nasze szkolenie partyjne nie nadążało za wciąż wzrastającym zainteresowaniem członków Partii i bezpartyjnych zagadnieniami politycznymi i ideologicznymi i nie szło w parze z wymaganiami, jakie stawiają pracy propagandowej zaostrzona sytuacja międzynarodowa oraz zadania budownictwa socjalistycznego.

a) W Partii naszej wciąż jeszcze daje się zauważyć niedocenianie całej wagi teorii i w związku z tym przygotowanie ideowo-polityczne bywa usuwane na dalszy plan. Nasze komitety partyjne nie wykonały w sposób należyty uchwały Biura Politycznego z dnia 20 października 1949 r., która domagała się, by marksistowsko-leninowskie przygotowanie członków Partii stało się jednym z głównych zadań naszej pracy partyjnej. Większość komitetów partyjnych, zwłaszcza gminnych i fabrycznych, nie zajmuje się należycie zasadniczymi zagadnieniami szkolenia, zagadnieniami treści szkolenia, nie kieruje systematycznie nauką, nie kontroluje jej przebiegu i nie udziela w tej dziedzinie pomocy.

Nie potrafiliśmy wzmocnić w należyty sposób dyscypliny nauczania w żadnej grupie pracowników partyjnych. W Budapeszcie 40% sekretarzy organizacji podstawowych nie uczy się systematycznie. Nielepiej przedstawia się sytuacja wśród sekretarzy organizacji partyjnych na wsi. Podobna sytuacja istnieje również wśród znacznej części organizatorów grup i agitatorów.

W dziedzinie masowego szkolenia pozostają w tyle zwłaszcza wielkie przedsiębiorstwa w Budapeszcie, gdzie liczba uczestników jest niższa od przeciętnego poziomu w kraju. Wśród chłopów — członków Partii jedynie 15—20% bierze udział w zorganizowanym szkoleniu partyjnym. Do sieci szkolenia wciągnięto również zbyt mało aktywistów bezpartyjnych — zwłaszcza na wielkich budowlach oraz spośród ludzi pracy na wsi i oddanej ludowi inteligencji.

Na niedocenianie pracy propagandowej wskazuje również fakt, że komitety partyjne często kierują do pracy w wydziałach agitacji i propagandy albo do szkół partyjnych słabo przygotowanych, niedoświadczonych w pracy organizacyjnej propagandzistów albo nie dobierają ludzi na ważne odcinki pracy propagandowej. Dobór słuchaczy do szkół partyjnych prowadzony jest częstokroć w sposób nieodpowiedzialny, kieruje się tam elementy nieodpowiednie, które pracują źle lub mają niejasną przeszłość, a czasem nawet elementy wrogie.

W podobny sposób znaczna część komitetów partyjnych przeprowadziła dobór i przygotowanie propagandzistów, co było jedną z głównych przyczyn złej pracy szkół wieczorowych oraz zmniejszenia się liczby słuchaczy tych szkół. Propagandziści nie otrzymują należytej pomocy ze strony komitetów partyjnych. Są oni często przeciążeni inną pracą i z tego powodu znaczna ich część niezbyt dobrze wywiązuje się ze swej pracy.

b) Na seminariach propagandzistów nie studiuje się najważniejszych uchwał Partii i Rządu lub nie przerabia się ich w dostatecznie szybkim czasie. W ten sposób problemy terenu nie są również omawiane na czas w szkołach politycznych. Na kursach nie zajmowano się w ogóle w sposób należyty studiowaniem historii partii bolszewickiej i węgierskiego ruchu robotniczego, problemami bratnich krajów demokracji ludowej. Niedociągnięciem propagandy na odcinku zagadnień międzynarodowych jest to, że zagadnienia walki o pokój nie są poparte konkretnymi faktami. Szkoły wieczorowe i kursy dają szczupły zasób wiadomości z dziedziny ekonomii.

Nasza propaganda partyjna nie zajmowała się w sposób należyty i konkretny zagadnieniami walki z wrogiem, walki z socjaldemokratyzmem, z bandą Tito, nie zajmowała się wyrobieniem wśród członków Partii czujności i podniesieniem ducha bojowego.

c) Kierownictwo i kontrola pracy szkolenia były nadmiernie scentralizowane i biurokratyczne. Wydział Agitacji i Propagandy KC zajmował się bezpośrednio organizacją i kierownictwem kursów dla przygotowania kadr, komitety partyjne — organizacją i kierownictwem kursów dla szkół wieczorowych. W ten sposób same organizacje dołowe zbyt mało troszczyły się o ideowo-polityczne przygotowanie swych członków.

Szkolenie partyjne jako całość rozwijało się nadal w roku szkolnym 1950/51, zarówno jeżeli chodzi o jego skalę, jak i pod względem poziomu, lecz zaczyna ono pozostawać w tyle za rozwojem całokształtu pracy partyjnej.

II.

MARKSISTOWSKO-LENINOWSKIE PRZYGOTOWANIE CZŁONKÓW PARTII POWINNO STAĆ SIĘ W JESZCZE WIĘKSZEJ MIERZE JEDNYM Z GŁÓWNYCH ZADAŃ PRACY PARTYJNEJ

W 1951/52 roku szkoleniowym głównym zadaniem naszego szkolenia partyjnego będzie rozpowszechnienie — na podstawie opanowania marksizmu-leninizmu — uchwał II Zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących wśród najszerszych mas partyjnych. Wszyscy członkowie Partii powinni dobrze zrozumieć ten punkt statutu Partii, który zalicza do obowiązków członka Partii „stałe doskonalenie wiedzy politycznej i podnoszenie swego poziomu kulturalnego oraz dążenie do opanowania nauki marksizmu-leninizmu". Trzeba przede wszystkim doprowadzić do tego, ażeby uczyli się wszyscy bez wyjątku: pracownicy aparatu partyjnego, kierownicy organizacji partyjnych, organizatorzy grup i agitatorzy.

W szkoleniu partyjnym należy jeszcze bardziej stawiać sobie za cel wiązanie teorii z praktyką. W żadnym jednak wypadku nie powinno to oznaczać, że bieżące wiadomości praktyczne i polityczne mają wypierać na dalszy plan podstawowy materiał nauki — teorię marksizmu-leninizmu. Przeciwnie, powinny one ilustrować i popierać teorię przykładami. Dla jeszcze większego powiązania teorii z praktyką należy: a) na każdym szczeblu szkolenia pozostawić czas dla omówienia najważniejszych aktualnych uchwał Partii i Rządu; b) przerabiać systematycznie na seminariach propagandzistów uchwały Partii i Rządu; c) dobierać propagandzistów w jeszcze większym stopniu niż dotychczas spośród towarzyszy, którzy posiadają doświadczenie w pracy praktycznej.

1. W ciągu 1951/52 roku szkolnego należy wciągnąć do zorganizowanej sieci szkolenia partyjnego 44 — 45% członków Partii i jednocześnie jak najwięcej członków Partii wciągnąć do innych rodzajów pracy propagandowej, do uczęszczania na cykle wykładów, referatów propagandowych i seminariów radiowych.

Najlepszym przedstawicielom oddanych Partii i demokracji ludowej bezpartyjnych należy umożliwić studiowanie marksizmu-leninizmu wciągając ich, w zależności od ich przygotowania, do odpowiednich form szkolenia partyjnego. Powinniśmy w pierwszym rzędzie zapewnić możność szkolenia robotnikom zatrudnionym w wielkich przedsiębiorstwach, w kopalniach i na budowach oraz inteligencji technicznej, pracującej w tych przedsiębiorstwach, na wsi zaś przede wszystkim członkom spółdzielni produkcyjnych, pracownikom stacji

maszynowo-traktorowych i państwowych gospodarstw rolnych oraz delegatom do rad terenowych.

Komitety partyjne powinny okazywać pomoc Związkowi Młodzieży Pracującej, aby przynajmniej 30% członków Związku brało udział w zorganizowanym szkoleniu. W tym celu komitety partyjne powinny w pierwszym rzędzie zapewnić dobrze przygotowaną kadrę propagandzistów.

2. Poziom szkolenia partyjnego zależy głównie od składu kadr propagandzistów, od ich przygotowania teoretycznego, politycznego i metodycznego. Znaczna część naszych prelegentów wywiązywała się dotychczas dobrze ze swej pracy. Obecnie potrzebni nam są tacy propagandziści, którzy znają dobrze politykę naszej Partii, posiadają doświadczenie w działalności praktycznej, orientują się dobrze w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, umieją odpowiedzieć na pytania postawione przez ludzi pracy, potrafią wyjaśnić poszczególne problemy teoretyczne i wychowywać masy pracujące w duchu niezłomnego przekonania i hartu.

3 Za wychowanie komunistów, za ich rozwój ideologiczny odpowiedzialne są w pierwszym rzędzie podstawowe organizacje partyjne. Kierownictwo podstawowej organizacji powinno wychowywać członków Partii w duchu hartu, wierności idei i dyscyplinie. Kierownictwo podstawowej organizacji powinno za pośrednictwem organizatorów grup kontrolować naukę i ideowy rozwój każdego komunisty.

4. Poprzez wzmocnienie dyscypliny nauki, konsekwentną pomoc i kontrolę pracy szkół partyjnych i kursów wieczorowych komitety partyjne powinny zapewnić należytą pracę kierownictwa organizacji podstawowych na odcinku propagandy oraz omawiać co miesiąc sprawę szkolenia partyjnego. Sekretarze komitetów partyjnych powinni kontrolować naukę członków komitetów partyjnych i sekretarzy partyjnych organizacji dołowych. Powinni oni raz na miesiąc przedkładać nadrzędnym instancjom partyjnym sprawozdania dotyczące postępów w nauce pracowników partyjnych i sekretarzy wytypowanych na specjalne kursy.

III.

NOWY SYSTEM SZKOLENIA PARTYJNEGO

Szkolenie partyjne w roku szkolnym 1951/52 powinno być ujęte w następujące formy:

a) Koła dla studiów podstawowych wiadomości politycznych. Dla członków i kandydatów oraz dla bezpartyjnych aktywistów, którzy nie uczyli się poprzednio w sieci szkolenia partyjnego i nie posiadają doświadczenia w tej dziedzinie, powinna być stworzona nowa, niższa forma szkolenia — koła dla studiów podstawowych wiadomości politycznych. Koła te powinny ogarnąć około 80 tysięcy osób. Okres pracy tych kół trwa 9 miesięcy. W kołach tych przerabiany będzie statut Węgierskiej Partii Pracujących, życiorysy tow. Stalina i tow. Rakosi'ego, 5-letni Plan Gospodarczy Węgier.

b) Szkoła polityczna. Czas nauczania 2 lata. Na podstawie dwuletniego programu słuchacze przyswajają sobie podstawowe zasady oraz praktyczne zagadnienia polityki Partii i budowy socjalizmu. Na pierwszy kurs tej szkoły należy przyjąć około 100 tysięcy towarzyszy, którzy już są zaznajomieni z podstawowymi zagadnieniami politycznymi, lecz nie mogą uczyć się samodzielnie; na drugi kurs, tj. do szkoły politycznej stopnia średniego — około 130 tysięcy

towarzyszy, w pierwszym rzędzie tych, którzy ukończyli z dobrym wynikiem pierwszy kurs szkół politycznych.

c) Na kursach dla przygotowania kadr studiuje się podstawy teoretyczne marksizmu-leninizmu. Na kursach tych powinno uczyć się około 60 tysięcy towarzyszy — w tym obecni słuchacze oraz słuchacze, którzy ukończyli z dobrym wynikiem szkoły polityczne. Słuchacze mogą uczęszczać na trzy kursy: 1) krótki kurs historii WKP(b); 2) życiorys towarzysza Stalina; 3) ekonomię polityczną.

d) W różnych dziedzinach (historia WKP(b), ekonomia polityczna, zagadnienia polityki rolnej i filozofia) zostaje zorganizowana samodzielna nauka dla tych towarzyszy, którzy mają odpowiednie przygotowanie i pod kierownictwem i kontrolą Budapeszteńskiego Miejskiego Komitetu Partyjnego lub obwodowych komitetów partyjnych mogą samodzielnie studiować dzieła klasyków marksizmu-leninizmu na podstawie indywidualnego planu. W nauce tej należy im pomagać przez organizowanie konsultacji i referatów na odpowiednio wysokim poziomie.

e) Propaganda masowa. Wydział Propagandy i Agitacji KC obok zorganizowanych w tym roku seminariów radiowych i cyklu wykładów masowych z udziałem najlepszych prelegentów Centralnego Lektoratu — powinien co miesiąc przeprowadzać w dziesięciu ośrodkach Budapesztu, w ośrodkach obwodowych i wielkich przedsiębiorstwach — razem w około 30 ośrodkach — wykłady publiczne.

f) Szkoły partyjne.

1. Oprócz wyższych szkół partyjnych dwuletniej i rocznej należy zorganizować specjalne kursy dla przygotowania wykwalifikowanych kadr propagandzistów, które w ciągu roku szkolnego ukończyć powinno 200 towarzyszy.

2. Okres zajęć w obwodowych szkołach partyjnych należy zwiększyć z dwóch do trzech miesięcy. Ustala się dla nich jednolity program i likwiduje się odrębne szkoły przemysłowe i rolnicze, z tym jednak, że w programie szkół należy pozostawić czas na przestudiowanie specjalnych problemów przemysłowych lub rolniczych danego obwodu.

3. Czterotygodniowe szkoły obwodowe dla przygotowania kadr rolniczych będą w przyszłości zorganizowane nie według jednolitego programu, lecz na podstawie specjalnych programów dla poszczególnych kategorii kadr partyjnych (np. oddzielne dla sekretarzy organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych, oddzielnie dla sekretarzy organizacji partyjnych stacji maszynowo-traktorowych itd.). Podobnie w Budapeszcie i w obwodach przemysłowych należy zorganizować czterotygodniowe kursy ze specjalnym programem tylko dla określonej kategorii aktywu partyjnego (np. kursy dla aktywu podstawowych organizacji w kopalniach, dla aktywu pracowników budowlanych, kursy dla przygotowania propagandzistów fabrycznych itd.).

4. Przy Budapeszteńskich Dzielnicowych Komitetach Partyjnych i komitetach partyjnych wielkich miast przede wszystkim dla sekretarzy podstawowych organizacji i dla najlepszych aktywistów należy zorganizować roczne wieczorowe szkoły partyjne na poziomie trzymiesięcznej szkoły partyjnej dla około 2 tysięcy słuchaczy pod kierownictwem etatowych kierowników szkół, przy czym zajęcia mają się odbywać raz na tydzień.

IV.

ZADANIA KIEROWNICTWA ORGANIZACYJNEGO

1. W celu zlikwidowania nadmiernie scentralizowanego kierownictwa:

a) Seminaria dla przygotowania odpowiedzialnych kadr poziomu najwyższego w Budapeszcie będą organizowane i kierowane przez Budapeszteński Miejski Komitet Partyjny i częściowo przez komitety dzielnicowe Węgierskiej Partii Pracujących, a na prowincji — przez obwodowe komitety Partii. Kierownictwo seminariami dla przygotowywania kadr stopnia średniego i dla przygotowywania propagandzistów należy do zadań dzielnicowych komitetów budapeszteńskich, komitetów powiatowych, miejskich i fabrycznych. Do zadań kierownictwa podstawowych organizacji należy bezpośrednia organizacja, kontrola i kierownictwo kół zajmujących się szkoleniem w zakresie podstawowych wiadomości politycznych oraz wieczorowych szkół politycznych. Wiejskimi wieczorowymi szkołami politycznymi będą nadal kierować powiatowe komitety Partii.

b) Do końca 1951/52 roku szkolnego należy — na wzór istniejących w ośrodkach obwodowych domów szkolenia partyjnego — zorganizować we wszystkich powiatach i najważniejszych wielkich przedsiębiorstwach konsultacje teoretyczne, które okażą propagandzistom i słuchaczom pomoc przez konsultacje indywidualne i grupowe, referaty i dostarczanie literatury.

2. W celu rozwoju samodzielnej nauki i podniesienia poziomu konsultacji teoretycznych należy wzmocnić lektoraty centralne i obwodowe przez odpowiednią ilość etatowych prelegentów. Do zadań prelegentów należy: wygłaszanie referatów i przeprowadzanie konsultacji dla propagandzistów, organizowanie konferencji prelegentów, przeprowadzanie konsultacji teoretycznych, instruowanie i pomoc dla członków obwodowych lektoratów oraz dla towarzyszy, którzy prowadzą samodzielnie studia teoretyczne.

3. W celu zapewnienia nieprzerwanej pracy sieci szkolenia partyjnego komitety partyjne w Budapeszcie, w miastach prowincjonalnych i w powiatach powinny wyznaczyć jeden dzień nauki, w którym oprócz zajęć kół i seminariów nie wolno przeprowadzać w organizacjach partyjnych i masowych żadnych innych zebrań, posiedzeń czy konferencji.

* *
*

Zadania 1951/52 roku szkolnego można będzie zrealizować pomyślnie tylko wtedy, gdy komitety partyjne i organizacje partyjne w ciągu lata przygotują dokładnie nowy rok szkoleniowy, a w pierwszym rzędzie zajmą się doborem i przygotowaniem propagandzistów. W tym celu należy przede wszystkim zlikwidować w naszej Partii niedocenianie teorii i szkolenia ideowo-politycznego. Należy przestrzegać wskazań Wielkiego Stalina:

„Można w sposób zadowalający postawić sprawę regulowania składu Partii i zbliżenia kierowniczych organów do pracy dołowej; można w sposób zadowalający postawić sprawę wysuwania kadr na wyższe stanowiska, ich doboru i rozmieszczania; jeżeli jednak przy tym wszystkim zaczyna z jakichkolwiek powodów kuleć nasza propaganda partyjna, jeżeli zaczyna podupadać sprawa marksistowsko-leninowskiego wychowania naszych kadr, jeżeli nasza praca

w dziedzinie podniesienia poziomu politycznego i teoretycznego tych kadr słabnie, same zaś kadry przestają wskutek tego interesować się perspektywą naszego rozwoju, przestają rozumieć słuszność naszej sprawy i przekształcają się w pozbawionych wszelkich perspektyw, ograniczonych praktyków, ślepo i mechanicznie wykonujących polecenia otrzymane z góry — to siłą rzeczy musi podupadać cała nasza praca państwowa i partyjna".

Budapeszt, 17 maja 1951 r.

Wydawnictwo Rumuńskiej Partii Robotniczej w służbie masowego rozpowszechnienia marksizmu - leninizmu

W zaciętej walce przeciwko oportunizmowi i reformizmowi w rumuńskim ruchu robotniczym komuniści naszego kraju stworzyli przed trzydziestu laty Partię Komunistyczną — rewolucyjną partię rumuńskiej klasy robotniczej.

Kierując się leninowsko - stalinowską zasadą, że bez rewolucyjnej teorii nie może istnieć ruch rewolucyjny i że rolę przodującego bojownika może spełnić tylko partia uzbrojona w przodującą teorię, Komunistyczna Partia Rumunii położyła u podstaw swej działalności naukę Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina.

Już od pierwszych dni swego istnienia nasza partia postawiła przed członkami partii zadanie nieustannego podnoszenia poziomu ideowo-politycznego i szerokiego rozpowszechniania marksizmu-leninizmu.

Jeszcze w konspiracji, w warunkach krwawego terroru, Komunistyczna Partia Rumunii wydała genialne prace wielkich nauczycieli klasy robotniczej. W tych warunkach — pokonując okrutne prześladowania policji i Sigurancy — komuniści studiowali prace Lenina i Stalina i rozpowszechniali je wśród mas.

W walce z bestialskim reżimem burżuazyjno-obszarniczego wyzysku, w walce przeciwko ujarzmieniu naszego kraju przez amerykańskich, angielskich i niemieckich imperialistów, genialne prace Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina były zawsze dla Partii Komunistycznej niewyczerpanym źródłem siły rewolucyjnej.

Kierując się w swych uchwałach tezami genialnej pracy W. Lenina „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej", V Zjazd Komunistycznej Partii Rumunii, który odbył się w styczniu 1932 r., nakreślił strategiczną linię partii w kwestii doprowadzenia do końca rewolucji burżuazyjno - demokratycznej i przejścia do rewolucji socjalistycznej.

W okresie konspiracji przełożono na język rumuński prace Lenina: „Dziecięca choroba „lewicowości" w komunizmie", „Rewolucja proletariacka i renegat Kautsky", „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu", „Państwo i rewolucja" oraz inne.

Szczególnie szeroko były w tym okresie rozpowszechnione wśród mas pracujących dzieła towarzysza Stalina: W 1926 r. ukazała się w języku rumuń-

skim praca towarzysza Stalina „O podstawach leninizmu", w 1935 r. Referat sprawozdawczy na XVII Zjeździe Partii o działalności KC WKP(b). W 1939 r. Komunistyczna Partia Rumunii wydała pracę towarzysza Stalina: Referat sprawozdawczy na XVIII Zjeździe Partii o działalności KC WKP(b). W 1938 roku wydany został „Krótki kurs historii WKP(b)". To genialne dzieło towarzysza Stalina odegrało olbrzymią rolę w ciężkich latach walki podziemnej w okresie drugiej wojny światowej, okazując naszej partii ogromną pomoc w jej walce z oportunizmem, we właściwym zrozumieniu i stosowaniu linii politycznej, ustalonej na V Zjeździe naszej partii.

Wydane przez Komunistyczną Partię Rumunii w ciężkich latach wojny przemówienia i rozkazy towarzysza Stalina były natchnieniem dla członków partii i mas pracujących w ich walce przeciwko faszystowskiej dyktaturze Antonescu, która wciągnęła masy pracujące naszego kraju do zbrodniczej wojny antyradzieckiej.

Po wyzwoleniu naszego kraju przez sławną Armię Radziecką rozpoczyna się nowy okres działalności propagandowej Komunistycznej Partii Rumunii. W tym okresie prace Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina tłumaczone są na język rumuński, węgierski i niemiecki w niespotykanych dotychczas w naszym kraju nakładach.

Pierwszą pracą, wydaną przez wydawnictwo partyjne w owym okresie, było dzieło towarzysza Stalina „Marksizm a kwestia narodowa". Ukazanie się w druku tego dzieła posiadało w owym czasie wyjątkowo doniosłe znaczenie dla walki z burżuazyjnym nacjonalizmem i szowinizmem i dla spopularyzowania polityki naszej partii skierowanej przeciwko wszelkiej formie ucisku narodowego. Praca ta ukazała się w trzech wydaniach, w tym również w języku węgierskim.

W 1948 r. wydano po raz drugi genialne dzieło towarzysza Stalina „Krótki kurs historii WKP(b)" w nakładzie 700 tysięcy egzemplarzy. W tym samym roku wydano książkę „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego".

W 1947 r. ukazał się po raz pierwszy w języku rumuńskim „Kapitał" K. Marksa. wydany pod redakcją specjalnej komisji KC KPR. Dzieło to weszło do programu naukowego wyższych szkół partyjnych i uniwersytetów państwowych na katedrach ekonomii politycznej i stało się podstawą wszystkich prac z dziedziny ekonomii politycznej i popularyzacji tej nauki w naszym kraju.

Jedenaście najważniejszych prac Marksa, takie jak I tom „Kapitału", „Nędza filozofii", „Płaca robocza, cena i zysk" — ukazały się w dwóch i trzech wydaniach w łącznym nakładzie 441 tysięcy egzemplarzy.

Dzieła F. Engelsa, jak „Anty - Dühring", „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa", „Rola pracy w procesie uczłowieczenia małpy", „Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej" i inne, ukazały się w ogólnym nakładzie 561 tysięcy egzemplarzy.

„Manifest Komunistyczny", wydany w językach rumuńskim, węgierskim i niemieckim, ukazał się w ilości 210 tysięcy egzemplarzy. Samo tylko ostatnie wydanie w języku rumuńskim ukazało się w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy.

W szczególnie dużych nakładach wydawane są prace W. Lenina i J. Stalina. Nakład dzieł W. Lenina, wydanych przez wydawnictwo partyjne, sięga 1.750 tysięcy egzemplarzy. Nakład dzieł towarzysza Stalina wynosi 3.796.626 egzemplarzy.

We wrześniu 1948 r. Biuro Polityczne KC RPR powzięło uchwałę o wydaniu dzieł J. Stalina w języku rumuńskim, a w listopadzie 1949 r. — uchwałę o wydaniu dzieł W. Lenina. Masy pracujące, inteligencja miast i wsi powitały te uchwały z ogromnym zadowoleniem.

Wydanie dzieł W. Lenina i J. Stalina, które stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń w pracy naszej partii na froncie ideologicznym, oznacza dalszy krok naprzód w dziedzinie propagandy marksizmu-leninizmu i pomaga w uzbrojeniu naszej partii i jej kadr w niezwyciężony oręż nauki leninowsko - stalinowskiej.

W nakładzie 350 tysięcy egzemplarzy ukazała się niedawno „Rozmowa towarzysza Stalina z korespondentem „Prawdy". Dla uczczenia 30-tej rocznicy naszej partii wydano IX tom Dzieł J. Stalina i II tom Dzieł W. Lenina.

Ukazała się w nakładzie 120 tysięcy egzemplarzy broszura „Lenin Włodzimierz Iljicz — Krótki zarys życia i działalności" oraz wydana w języku rumuńskim i węgierskim książka „Krótki życiorys J. Stalina" w nakładzie 300 tysięcy egzemplarzy.

Prace towarzysza Stalina „Anarchizm czy socjalizm?", „Zagadnienia leninizmu", „Krótki kurs historii WKP(b)", „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego" — do ostatnich jego prac „W sprawie marksizmu w językoznawstwie" włącznie stały się niezbędnymi książkami dla wszystkich uczestników wielkiego dzieła budowy socjalizmu w naszym kraju.

W związku z obchodem 70-lecia urodzin towarzysza Stalina wydawnictwo Rumuńskiej Partii Robotniczej przeprowadziło szereg konferencji z robotnikami i pracującymi chłopami, na których omawiane były poszczególne prace towarzysza Stalina. W fabrykach i zakładach na konferencjach, poświęconych omówieniu pracy towarzysza Stalina „Przemówienie na pierwszej wszechzwiązkowej naradzie stachanowców", robotnicy na podstawie konkretnych faktów opowiadali, jak stosowali w swej codziennej pracy wskazania towarzysza Stalina oraz jakie wyniki praktycznie osiągnięto. Robotnicy krytycznie i samokrytycznie podsumowywali rezultaty swej pracy i podejmowali równocześnie szereg zobowiązań w dziedzinie opanowania techniki i podniesienia wydajności pracy. Przeprowadzając te konferencje wydawnictwo partyjne dąży do tego, aby najszersze masy pracujących zapoznały się dokładnie z genialnymi dziełami klasyków marksizmu-leninizmu, które znamionują decydujące etapy w zwycięskiej walce WKP(b), a nauki płynące z tych dzieł stosowali w codziennej walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

Stosowanie doświadczeń Związku Radzieckiego we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego postawiło przed wydawnictwem partyjnym zadanie wzmożenia pracy nad przekładami najważniejszych dzieł radzieckiej literatury politycznej. Tak np. zostały wydane przekłady poszczególnych prac towarzyszy: Mołotowa, Malenkowa, Woroszyłowa, Kalinina, Bułganina, Kaganowicza, Pospiełowa, Wyszyńskiego i innych, które stanowią bogate źródło dla studiowania radzieckich doświadczeń w dziele budowy socjalizmu.

Innym poważnym zadaniem wydawnictwa było wydanie dokumentów partyjnych. Dokumenty te stanowią poglądowe świadectwo twórczego zastosowania genialnej nauki leninowsko-stalinowskiej i wielkiego doświadczenia partii bolszewickiej w rozwiązaniu licznych zadań stojących obecnie przed naszą partią w okresie budowy socjalizmu. Są one odbiciem wielostronnej działal-

ności naszej partii w kierunku rozwiązania podstawowych zadań ustroju demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu.

Tak więc, wydano uchwały Komitetu Centralnego dotyczące organizacyjnego umocnienia i podniesienia bojowości organizacji partyjnych, reorganizacji aparatu partyjnego, oczyszczenia szeregów partii, umocnienia dyscypliny partyjnej i państwowej, podniesienia ideologicznego poziomu kierowniczych kadr i członków partii.

Leninowsko - stalinowska nauka o socjalistycznym uprzemysłowieniu znajduje swe jaskrawe wcielenie w uchwałach naszej partii o nacjonalizacji podstawowych przedsiębiorstw, o budowie kanału Dunaj — Morze Czarne, o planie elektryfikacji kraju i o 5-letnim Planie rozwoju gospodarki narodowej Rumuńskiej Republiki Ludowej.

W 1950 r. wydano w języku rumuńskim 22 tytuły dokumentów partyjnych w ogólnym nakładzie 2.865 tysięcy egzemplarzy, w języku węgierskim 19 tytułów — w ogólnym nakładzie 385 tysięcy egzemplarzy oraz w języku niemieckim 12 tytułów — w ogólnym nakładzie 96 tysięcy egzemplarzy.

Dla uczczenia 30-tej rocznicy partii wydawnictwo partyjne wydało zbiór uchwał i rezolucji KC RPR w okresie 1948 — 1950 i przygotowuje obecnie do druku ten zbiór w przekładzie na język węgierski.

W walce naszej partii o uświadomienie mas pracujących doniosłą rolę odgrywają prace przywódców Rumuńskiej Partii Robotniczej. Prace te wydane są nakładem sięgającym setek tysięcy egzemplarzy. Szczególne znaczenie tych prac polega na tym, że stanowią one twórcze zastosowanie nauki marksizmu-leninizmu do specyficznych warunków naszego kraju. Spośród prac towarzysza Gheorghiu-Deja „Referat polityczny na Zjeździe RPR", wygłoszony w 1948 roku, ukazał się w nakładzie 479 tysięcy egzemplarzy w językach rumuńskim i węgierskim, „Walka o pokój — głównym zadaniem naszej partii" — w nakładzie 180 tysięcy egzemplarzy w językach węgierskim i rumuńskim, „Referat o planie elektryfikacji kraju" — w nakładzie 143 tysięcy egzemplarzy w językach rumuńskim, węgierskim i niemieckim. Prace towarzysza Gheorghiu-Deja ukazały się w ogólnym nakładzie 1.575 tysięcy egzemplarzy.

Wielkość tych nakładów wykazuje dobitnie w jak ogromnej skali wzrosło zapotrzebowanie mas pracujących naszego kraju na literaturę polityczną, która wskazuje drogę do socjalizmu.

Dla uczczenia 30-tej rocznicy partii wydano w oddzielnym zbiorze w językach rumuńskim i węgierskim artykuły i przemówienia towarzysza Gheorghiu-Deja.

Nakładem, sięgającym setek tysięcy egzemplarzy, ukazały się prace towarzyszy: Anny Pauker, Wasile Luca, Teohari Georgescu i innych przywódców naszej partii. W 1949 roku wydawnictwo rozpoczęło druk materiałów dla miejskich i wiejskich szkół partyjnych. Materiały te stanowią dużą pomoc dla członków partii w zakresie studiowania podstaw marksizmu-leninizmu i dopomagają im w podnoszeniu poziomu ideowo-politycznego.

Ogromną pomocą w wydaniu tych materiałów była uchwała KC RPR „O wynikach roku szkolnego 1949/50 i o przygotowaniu do roku szkolenia partyjnego 1950/51". Ten ważny dokument stwierdza, że „wydawnictwo RPR będzie nadal wydawało broszury dla użytku szkół partyjnych, kursów i kół szkolenia partyjnego. Materiały, wydane w 1949/1950 roku szkolnym, które zawierają błędne sformułowania, niejasności bądź też zostały niedbale zredagowane i są trudne do przyswojenia, będą przejrzane i poprawione.

Oprócz tego wydawnictwo wydaje broszury „Materiały dla pracownika partyjnego" oraz „Materiały dla agitatora", w jednorazowym nakładzie 183 tysięcy egzemplarzy.

Poważne miejsce w pracy wydawnictwa zajmuje dział literatury politycznej rozpowszechnianej wśród szerokich mas pracujących. Napisane w sposób dostępny i w popularnym języku broszury omawiają zamożne i szczęśliwe życie kołchoźników radzieckich, opisują bohaterską pracę radzieckich stachanowców, a także ogromne osiągnięcia mas pracujących naszego kraju zarówno w przemyśle jak i w socjalistycznym sektorze rolnictwa.

Masowa literatura polityczna popularyzuje linię partii w najważniejszych kwestiach budownictwa socjalistycznego, mobilizuje masy pracujące do udziału w różnych akcjach w przemyśle i rolnictwie. Prócz tego wydawnictwo drukuje szereg materiałów, jak np. albumy, popularne broszury, zawierające bogaty materiał informacyjny i dokumentarny dla wszystkich pragnących zaznajomić się z różnorodnymi dziedzinami budowy socjalizmu i komunizmu w ZSRR.

Tak więc wydawnictwo wydało w języku rumuńskim album „30 lat istnienia władzy radzieckiej", „Zbiór artykułów o Leninie", „Narodziny władzy radzieckiej", „Fałszerze historii", „Historia wojny domowej w ZSRR" itd.

Główny zatem kierunek działalności wydawnictwa polegał na wydaniu dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, prac przywódców Rumuńskiej Partii Robotniczej, dokumentów partyjnych, materiałów z zakresu propagandy marksizmu-leninizmu i budownictwa partyjnego.

Począwszy od 1944 r. działalność wydawnictwa rozwijała się w sposób następujący: w roku 1944 wydano 23 tytuły o łącznym nakładzie 540 tysięcy egzemplarzy, w 1945 r. — 147 tytułów w łącznym nakładzie 2.616.500 egzemplarzy, w 1946 r. — 179 tytułów w łącznym nakładzie 2.137.360 egzemplarzy, w 1947 r.—210 tytułów w łącznym nakładzie 3.758.450 egzemplarzy, w 1948 r. — 320 tytułów w łącznym nakładzie 9.666.582 egzemplarzy, w 1949 r. — 700 tytułów w łącznym nakładzie 24.946.275 egzemplarzy, w 1950 r. — 863 tytuły w łącznym nakładzie 30.565.789 egzemplarzy.

Ten krótki wykaz cyfr i nakładów świadczy o wielkiej pracy partii na odcinku rozpowszechnienia marksizmu-leninizmu wśród mas pracujących miast i wsi, na odcinku mobilizacji narodu do walki o pokój, demokrację i socjalizm. Dane te mówią o ogromnym wysiłku partii w dziele rozwoju rewolucji kulturalnej w naszym kraju, w dziele rozpowszechnienia nowej ideologii i nowej kultury wśród mas.

Wydając prace klasyków marksizmu-leninizmu — W. Lenina i J. Stalina — wydawnictwo partyjne zaszczepia w masach pracujących naszego kraju miłość i oddanie dla Związku Radzieckiego, wychowuje masy w duchu patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu, dopomaga w dziele wzmożenia całej pracy partyjnej, umocnienia sojuszu klasy robotniczej i pracującego chłopstwa jako podstawy ustroju demokracji ludowej, dopomaga w dziele umocnienia państwa mas pracujących.

Do najważniejszych zadań stojących przed wydawnictwem należy wykorzystanie doświadczenia nagromadzonego przez partię w procesie socjalistycznej przebudowy naszego kraju, przyswojenie sobie doświadczenia pracy władz partyjnych.

Innym ważnym zadaniem wydawnictwa partyjnego jest czynny udział w walce o pokój, nieustanne demaskowanie anglo-amerykańskiego imperializmu jako dawnego i zaciekłego wroga niezależności narodowej naszego kraju.

Przez wszechstronne ulepszanie jakości swej pracy, kładąc szczególny nacisk na podniesienie teoretycznego i politycznego poziomu swych redaktorów i współpracowników, wydawnictwo RPR przygotowuje się do wykonania nowych poważnych zadań stojących przed nim w okresie pierwszego Pięcioletniego Planu. planu budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, w walce całej pracującej ludzkości o pokój, demokrację i postęp.

Widownia międzynarodowa

Michał Hofman

Faszyzacja Stanów Zjednoczonych

Koncentracja kapitału w USA osiągnęła olbrzymie rozmiary i wzrasta nadal w silnym tempie. Z cyfr ogłoszonych w końcu 1950 roku wynika, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się 58 miliarderów, których majątek osiąga wartość 147 miliardów dolarów (cały faktyczny dochód narodowy Stanów Zjednoczonych wynosi 170 miliardów dolarów). Pomimo, że miliarderzy, milionerzy i związane z nimi koła reprezentują zaledwie 1% ludności USA, dysponują jednak 60% bogactw kraju, ludność pracująca zaś stanowi 87% narodu, a rozporządza zaledwie 8% dóbr.

Koncentracji kapitału towarzyszy niebywały wzrost zysków monopoli. Dotyczy to w szczególności monopoli bezpośrednio lub pośrednio związanych z produkcją zbrojeniową. Stopa zysków w amerykańskim przemyśle samochodowym, która już w 1940 roku wynosiła 17,3%, wzrosła w 1950 roku, gdy rozpoczęła się na wielką skalę produkcja czołgów, do 31,7%. W ciągu tego samego okresu stopa zysków w przemyśle chemicznym podniosła się z 14,4% do 23,7%, sztucznego włókna z 8,6% do 17,9%, benzyny z 6,7% do 14,3%, a więc o przeszło 100%.

Prezydent Truman w swym sprawozdaniu ekonomicznym za pierwsze półrocze 1951 roku podał, że zyski korporacji amerykańskich za ten okres wyniosły przeszło 25 miliardów dolarów. Tempo wzrostu zysków jest gwałtownie szybkie i wskazuje z wyjątkową wyrazistością na pasożytniczy charakter monopoli. I tak, tempo wzrostu zysków jest kilkakrotnie wyższe od tempa wzrostu obrotów. W ciągu pierwszych trzech kwartałów 1950 r. obroty monopolu U. S. Steel Corp. wzrosły o 11,5%, a zyski o 34,2%, monopolu Acme Steel Corp. o 17,6% i o 88,9%. Źródłem olbrzymich zysków są przede wszystkim zamówienia rządu, realizowane z pieniędzy podatnika na rzecz monopoli, grabież własnego narodu i innych narodów. Prasa gospodarcza doniosła ostatnio, że zamówienia rządu amerykańskiego dla General Motors wynoszą 4 miliardy dolarów, dla Forda — 1 miliard, dla Chryslera — 1 miliard.

Podczas gdy monopole przywłaszczają sobie ogromną część dochodu narodowego USA, dla ludności pracującej pozostają jedynie nędzne ochłapy. Minimalny budżet rodziny w USA, na podstawie obliczeń burżuazyjnych eko-

nomistów amerykańskich, wynosi 3.700 dolarów rocznie. Ale 53% rodzin w Stanach Zjednoczonych posiada budżet wahający się między sumą 3.000 dolarów i 2.000 dolarów rocznie, a zarobki 33% rodzin nie osiągają 2.000 dolarów. Około 90% ludności USA nie może więc zdobyć środków na minimalne utrzymanie, a ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrastają bez przerwy. Orgia drożyzny sroży się z szczególną mocą od dnia rozpętania agresji w Korei, gdy eksploatacja ludności pracującej i obciążenia podatkowe na rzecz monopoli przybrały nieznane dotąd nawet w USA rozmiary. Biuro Statystyczne Departamentu Pracy podaje, że za towary spożywcze, które w 1939 roku kosztowały 10 dolarów, płaci się obecnie, tj. w 1951 roku, 23,75 dolarów, cena odzieży podniosła się o 100%, artykułów domowego użytku o 85%. Zaznaczyć należy, że powyższe cyfry urzędowe, pochodzące z Departamentu Pracy, są świadomie zaniżane. W istocie rzeczy ceny artykułów pierwszej potrzeby znacznie bardziej wzrosły. Realna wartość płac bez przerwy spada. W ciągu ostatniego roku czynsze mieszkaniowe zostały podwyższone o 20% i pochłaniają przeciętnie prawie 40% zarobku człowieka pracy.

O bezwzględnej pauperyzacji ludzi pracy w USA świadczą następujące dane, opracowane przez Stowarzyszenie Badań Warunków Pracy w USA: Jeżeli w roku 1899 łączny wskaźnik płac, cen i wydajności pracy wynosił 100, to w 1949 roku spadł on do 69. Wynika stąd, że w 1949 roku człowiek pracy otrzymywał w USA o 31% mniej produktów swej pracy niż przed 50-cioma laty, kiedy stopa wyzysku była również bardzo wysoka.

Zjawiskiem znamiennym dla sytuacji w USA jest fakt, że fala kryzysu nie omija farmerów. Czysty dochód farmerów w 1950 roku spadł w porównaniu z 1948 rokiem o 5,3 miliarda dolarów, tj. o jedną trzecią.

Ekonomiści i „teoretycy" burżuazyjni i socjaldemokratyczni szerzą mit o „wyjątkowym" charakterze kapitalizmu amerykańskiego i o jego „pokojowym" rozwoju. Mit ten pozostaje w sprzeczności z każdą dosłownie kartą historii USA. Kapitalizm amerykański rozsadzany jest sprzecznościami wewnętrznymi, podlega on kryzysom, cyklicznie powtarzającym się, podobnie jak kapitalizm w innych krajach. W okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu wstrząsy kryzysowe są wyjątkowe pustoszące.

W wyniku nierównomiernego rozwoju kapitalizmu Stany Zjednoczone wysunęły się na kierowniczą pozycję wśród krajów kapitalistycznych. Fakt ten nie świadczy oczywiście o „wyjątkowym" charakterze kapitalizmu amerykańskiego, podobnie jak nie był „wyjątkowy" kapitalizm angielski, który poprzednio zajmował czołową pozycję wśród krajów kapitalistycznych.

„Sam fakt istnienia tej hegemonii (tj. hegemonii USA w świecie kapitalistycznym) — wyraz pogłębiającego się rozkładu kapitalizmu — zaostrza sprzeczności wewnątrz ustroju kapitalistycznego, zaostrza antagonizmy pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem, a tym samym zaostrza ogólny kryzys kapitalizmu i przyspiesza zniknięcie tego ustroju" — stwierdza William Z. Foster (Panowanie USA nad światem. Political Affairs, grudzień 1950).

harakterystyczne jest, że najmniejszy wstrząs w świecie kapitalistycznym poza USA odbija się natychmiast na całokształcie sytuacji w samych Stanach Zjednoczonych, owej cytadeli kapitalizmu światowego. Nie świadczy to bynajmniej o „wyjątkowej" sile i wytrzymałości kapitalizmu w USA.

Równie kłamliwy i demagogiczny jest mit o „pokojowym" rozwoju USA. Wydana w 1903 roku „Historia wojen amerykańskich" stwierdza, że Stany Zjednoczone w XIX wieku toczyły 114 wojen, w których doszło do 8.600 bi-

tew i potyczek. Były to przede wszystkim ludobójcze wojny z plemionami indyjskimi, które zostały w pień wycięte. Były to wojny zaborcze z Meksykiem i z Hiszpanią. Były to najazdy na Hawaje, na Kubę, na Porto Rico itd. W XX wieku kapitalizm amerykański wzrósł na siłach dzięki polityce grabieży, prowadzonej ze szczególnym powodzeniem w czasie wojen. Stąd „na każdym dolarze — gruda brudu z „dochodowych" dostaw wojennych, ...na każdym dolarze ślady krwi..." (Lenin).

Kapitalizm amerykański jest wyjątkowy pod jednym względem: jest to „najbardziej drapieżny system imperializmu, jaki kiedykolwiek istniał na świecie". (Foster).

Dzieje USA dowodzą, że wojna i przygotowania wojenne są dla imperialistów źródłem zysków i warunkiem koniunktury. Stało się już prawem, że w pokojowych warunkach gospodarka USA odczuwa raz za razem uderzenia kryzysów, coraz częstszych i dłuższych. Tak było przed pierwszą wojną światową, kiedy to w 1913 roku wybuchł w Stanach Zjednoczonych kolejny kryzys. Monopoliści amerykańscy znaleźli „wyjście" — w wojnie. Po pierwszej wojnie światowej w połowie 1920 roku rozpoczął się następny kryzys. Z kolei wybuchł w 1929 roku dalszy kryzys o niezwykle pustoszącej sile. Następny kryzys rozpoczął się w 1938 roku. Monopoliści amerykańscy parli wówczas całą siłą do wojny i zachęcali do niej Hitlera, finansując go i uzbrajając. Podczas drugiej wojny światowej zarobili oni na czysto 107 miliardów dolarów. W okresie powojennym monopoliści amerykańscy nie chcą rezygnować ze swych zysków i z prosperity wojennej. Dlatego wzmagają eksploatację mas pracujących, przygotowując równocześnie nową rzeź, a ostatnio przechodzą już do bezpośrednich aktów agresji. Powoduje to oczywiście niezadowolenie ludności. Oligarchia finansowa chcąc utrzymać się przy władzy i realizować swe agresywnę plany, zaostrza faszystowskie metody rządzenia, dążąc do okiełznania mas ludowych. Jest to bowiem wstępny warunek rozpętania wojny.

Z cyniczną szczerością ujawnił generał brytyjski Fuller w amerykańskim czasopiśmie wojskowym „Army Ordnance" w cyklu artykułów, zamieszczonych w latach 1944 i 1945, cel wojen imperialistycznych w następujących słowach:

„Zależność przemysłu od wojny ma obecnie bardziej żywotne znaczenie dla naszego systemu ekonomicznego, niż zależność wojny od przemysłu. A ponieważ wojna jest jedynym korektorem nadprodukcji w ekonomice, stojącej pod znakiem zbyt niskiej konsumcji, przeto wojskowa organizacja całych narodów w okresie pokojowym jest konieczna nie tylko dla pełnego przygotowania się do wojny, lecz przede wszystkim dla zabezpieczenia pokoju wewnętrznego... Potęga wojskowa, jeśli ma istnieć, musi mieć wroga; polityka stwarza wroga; stąd mamy automatycznie wojnę, która na pewien czas rozwiązuje problemy bezrobocia".

Tak więc wojna jest „stanem normalnym" dla imperialistów, a pokój jest dla nich okresem pełnym niebezpieczeństw i kryzysów. Imperialiści boją się pokoju. Widzimy to ze szczególną jaskrawością ostatnio, ilekroć zarysowuje się jakakolwiek możliwość uregulowania spornych problemów międzynarodowych lub zakończenia działań wojennych w Korei. W okresie dwóch miesięcy rokowań o rozejm w Kaesongu Amerykanie kilkaset razy pogwałcili strefę neutralną, by storpedować narady, do których zostali zmuszeni pod naciskiem narodów. Równocześnie organy Wall Street, a zwłaszcza fachowa prasa, przeznaczona dla małej garstki kierowników monopoli amerykańskich, pisze, że zakończenie wojny w Korei zaostrzy kryzys i spowoduje fiasko wew-

nętrznej polityki faszyzacji kraju i zagranicznej polityki agresji. „Dzięki Bogu za Koreę!" — powiedział generał van Fleet, obecny głównodowodzący VIII armii amerykańskiej w Korei, korespondentowi Associated Press. A naczelny redaktor „Journal of Commerce" Luedicke w referacie wygłoszonym we wrześniu br. na posiedzeniu bankierów amerykańskich na uniwersytecie miasta Wisconsin oświadczył, że wojna w Korei oraz zbrojenia uratowały wielki przemysł USA przed krachem tylko na pewien czas. Trzeba będzie — powiedział on — rozszerzyć wojnę, jeśli się nie chce dopuścić do katastrofy w gospodarce USA.

Jest już dziś jasne dla każdego, że kapitalizm jest nie tylko ustrojem krwiożerczym, lecz jest również systemem hamującym rozwój wytwórczości i niszczącym siły produkcyjne, a przede wszystkim — człowieka. Monopole amerykańskie, korzystając z klęski i osłabienia swych konkurentów, zajęły częściowo ich miejsce. Odziedziczyły one również istotę zbankrutowanych idei Hitlera, Mussoliniego, Hirohity i przefarbowały je na kolor amerykański. Miotający się we własnych sprzecznościach imperializm amerykański szuka wyjścia w terrorystycznych planach ludobójczych, w podbijaniu i ujarzmianiu innych narodów, w dążeniu do opanowania świata. Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej stoją na drodze dążeniom USA do zdobycia panowania nad światem; masy ludowe krajów kapitalistycznych nie chcą wojny imperialistycznej. I dlatego zmierza imperializm amerykański do rozpętania wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej oraz do zdławienia ruchu robotniczego u siebie, w Europie zachodniej i w krajach kolonialnych i zależnych.

Mimo wzmożenia produkcji zbrojeniowej na olbrzymią skalę, wyrażającą się w kwocie przeszło 80 miliardów dolarów na najbliższy rok, Stany Zjednoczone przeżywają właśnie obecnie kolejny kryzys nadprodukcji. Pauperyzacja mas jest tak wielka, że ludność nie może zakupywać towarów, wyprodukowanych nawet w ograniczonych rozmiarach przez kurczący się przemysł pokojowy. I tak, indeks produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych spadł z poziomu 223 w maju br. do 215 w lipcu. Ogólna wartość towarów, które z powodu braku nabywców złożone zostały w magazynach, wzrosła z 54,2 miliarda dolarów w czerwcu br. do 70,4 miliarda w lipcu. Obroty handlu detalicznego kurczą się, bezrobocie — a zwłaszcza bezrobocie częściowe — wzrasta przede wszystkim w przemyśle pokojowym i w rolnictwie. Wywołuje to dalszy spadek efektywnej siły nabywczej ludności i — w konsekwencji — pogłębienie się kryzysu nadprodukcji. W ucieczce przed kryzysem Wall Street wzmaga jeszcze bardziej zbrojenia, co powoduje dalsze ograniczenie efektywnej siły nabywczej ludności. Błędne koło!

Stalin stwierdził, że faszyzm rozpatrywać należy „jako objaw słabości burżuazji, jako objaw tego, że burżuazja nie jest już w stanie sprawować władzy za pomocą starych metod parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się w polityce wewnętrznej do terrorystycznych metod rządzenia — jako objaw tego, że nie jest już ona w stanie znaleźć wyjścia z obecnej sytuacji na podstawie pokojowej polityki zagranicznej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się do polityki wojen".

A więc w dziedzinie polityki wewnętrznej — faszyzm i militaryzm, a w dziedzinie polityki zagranicznej — przygotowania wojenne i jawne akty agresji. Jest to program obecnego rządu Stanów Zjednoczonych.

W dążeniu do opanowania świata, do wywołania wojny — imperializm amerykański przy pomocy nacisku gospodarczego i politycznego, przy pomocy

szantażu i korupcji przekształca swych **sojuszników w satelitów.** Stosunki wzajemne między USA a pozostałymi głównymi krajami kapitalistycznymi oparte są na sojuszu imperialistów amerykańskich z reakcyjną wielką burżuazją danego kraju (Anglia, Francja, Włochy, Niemcy zachodnie, Japonia itd.). Sojusz ten nie usuwa, bo nie może usunąć, podstawowych sprzeczności między krajami kapitalistycznymi. Między sojusznikami toczy się więc walka podjazdowa o surowce i rynki zbytu. Stany Zjednoczone dzięki swej przewadze brutalnie wypierają swych konkurentów. Zaciekła choć utajona walka wewnętrzna między krajami kapitalistycznymi doprowadziła do tego, że Stany Zjednoczone — korzystając ze swego kierowniczego stanowiska w świecie kapitalistycznym — nie ukrywają swych dążeń do całkowitego opanowania krajów Europy zachodniej.

Koła rządzące satelitów amerykańskich, które zagarnęły władzę w Europie zachodniej i sprawują ją wbrew interesom mas pracujących, są izolowane od przytłaczającej większości narodu. Baza społeczna, na której się opierają, jest coraz węższa. Wall Street jest oczywiście żywotnie zainteresowany w utrzymaniu tych kół przy władzy. Że zaś bez metod faszystowskich elementy rządzące w Europie zachodniej nie mogłyby się utrzymać przy władzy, przeto Wall Street jest nosicielem i protektorem faszyzacji Europy zachodniej, podobnie jak kieruje polityką faszyzacji w Stanach Zjednoczonych.

Na tle obecnej sytuacji ze szczególną wyrazistością uwidacznia się polityka zdrady narodowej, uprawiana przez wielki kapitał krajów Europy zachodniej. Nie różni się ona niczym od kolaboracji z Hitlerem. Dlatego też odbywa się w Europie zachodniej, z inspiracji amerykańskiej, proces rehabilitacji kolaboracjonistów oraz hitlerowskich przestępców wojennych. Jest to rehabilitacja kolaboracjonizmu w ogóle Polityka zdrady narodowej wywołuje ferment nawet w niektórych kołach burżuazji nie związanej bezpośrednio z monopolami. Głównym rzecznikiem niepodległości narodowej, suwerenności państwowej i rozwoju pokojowego jest proletariat. I dlatego Wall Street ręka w rękę z reakcją danego kraju współdziała i pomaga w faszyzacji Europy zachodniej. Stany Zjednoczone uważają, że w ten sposób uda im się zrealizować swe przygotowania wojenne w Europie zachodniej i zapewnić sobie europejskie mięso armatnie dla swych przestępczych, agresywnych celów.

Nie jest przypadkiem, że Truman roztacza „opiekę" amerykańską nad takimi reakcyjnymi reżimami, jak monarcho-faszystowskiej Grecji i na wpół feudalnej Turcji. Znana jest miłość kół rządzących USA do generała Franco, broczącego we krwi swego narodu. Prasa amerykańska stawia satelitom USA za wzór — frankistowską Hiszpanię. I na tym odcinku, tj. w dziele faszyzacji Europy zachodniej, podali sobie ręce imperialiści amerykańscy, faszyści europejscy, prawicowi socjaliści i przedstawiciele Watykanu. Również dla Watykanu jest Hiszpania frankistowska wzorem doskonałości. Zarówno Waszyngton jak i Watykan marzą o reżimach faszystowskich typu Franco, Petain lub Dolfuss dla Europy.

Gdziekolwiek uda się wysłannikom Wall Street zdobyć wpływy, tam faszyści śmielej podnoszą głowę, tam następuje likwidowanie i tak ograniczonych wolności i praw mas pracujących, podeptanie dotychczasowych zdobyczy świata pracy oraz gwałtowne obniżenie jego poziomu życia. We wszystkich krajach, znajdujących się pod dyktatem USA, wzmagają się równocześnie przygotowania wojenne. Okoliczności te powodują zaostrzenie walki klas. Burżuazja traci coraz bardziej grunt pod nogami. Ratuje ona władzę, ja-

ką sprawuje w interesie pasożytniczej mniejszości związanej z imperializmem amerykańskim, przy pomocy metod faszystowskich. Układy, narzucone Europie zachodniej przez Wall Street, zachęcają i ułatwiają rozwój faszyzmu. Tak się ma sprawa np. z planem Marshalla, obliczonym na zwiększenie zysków monopoli amerykańskich i związanej z nimi oligarchii finansowej Europy zachodniej. Plan Marshalla był bezpośrednim atakiem, skierowanym przeciwko gospodarce Europy zachodniej i przeciwko masom pracującym. Zmierzał on do zahamowania i obniżenia stopnia uprzemysłowienia Europy zachodniej, do pewnego rodzaju „kastracji ekonomicznej" krajów zmarshallizowanych, do zwiększenia bezrobocia, do obniżenia realnej wartości płac. Fundusze marshallowskie szły równocześnie na wzmocnienie sił policyjnych w Europie zachodniej, na finansowanie partii i organizacji skrajnie reakcyjnych, na rozbijanie jedności klasy robotniczej, na opłacanie propagandy wojennej. Był to plan ujarzmienia Europy zachodniej i przygotowania warunków dla przekształcenia jej w bazę agresji.

Na glebie przygotowanej przez plan Marshalla stworzony został blok atlantycki. Agresywne ostrze wojennego paktu atlantyckiego skierowane jest przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Pakt atlantycki przewiduje możliwość interwencji zbrojnej USA lub „armii atlantyckiej" w wypadku „agresji wewnętrznej". Postanowienie to oznacza wyraźną zapowiedź agresji przeciwko masom pracującym krajów kapitalistycznych w wypadku dalszego zaostrzenia walki klasowej.

Opracowany przez Wall Street plan Schumana jest projektem bezpośredniego przejęcia władzy nad gospodarką Europy zachodniej przez monopole amerykańskie za pośrednictwem i przy pomocy monopoli europejskich, a zwłaszcza niemieckich. Plan Schumana, którego zadaniem jest stworzenie przemysłowej bazy agresji w Europie zachodniej, zawiera wyraźne postanowienia, zmierzające nie tylko do ograniczania praw mas pracujących, lecz do przekształcenia ich w niewolniczą siłę roboczą. Plan Schumana przewiduje faszyzację związków zawodowych, możliwość przerzucania robotników z jednego kraju do drugiego przy pomocy metod administracyjno-policyjnych.

Plan Plevena jest wojskowym uzupełnieniem planu Schumana. Zmierza on m. in. do likwidacji narodowych armii krajów kontynentu Europy zachodniej i do utworzenia „armii europejskiej" pod dowództwem Eisenhowera oraz generałów hitlerowskich. Armia ta ma być armią najemną Wall Street, w której czołowa rola przeznaczona jest dla jednostek zachodnio-niemieckich.

Imperialiści amerykańscy przeznaczają w swych planach żołnierzowi Francji i innych krajów Europy zachodniej rolę mięsa armatniego. Dlatego zachowują oni przede wszystkim dla siebie, a następnie częściowo dla swych hitlerowskich pomocników — ważniejsze rodzaje broni. Amerykański generał lotnictwa Vandenberg stwierdził, że broń lotnicza jest zarezerwowana dla „panów", to jest dla Amerykanów. Krwawe, wymagające wielkich ofiar, operacje lądowe mają wykonać żołnierze zachodnio-europejscy pod dowództwem amerykańskiego korpusu oficerskiego. Monopoliści amerykańscy ograniczają równocześnie i sprowadzają do zera produkcję samolotów we Francji, hamują przemysł budowy okrętów w Anglii, by w ten sposób łatwiej ujarzmić te kraje i wykorzystać armie tych krajów w taki sposób, w jaki imperializm francuski wykorzystał Senegalczyków i Marokańczyków, a imperializm brytyjski hinduskie oddziały „ghurka". Metody te świadczą o słabości imperializmu amerykańskiego oraz o nienawiści i oporze, jaki pokonać musi przy reali-

zacji swych planów w Europie zachodniej. Świadczą one równocześnie o ohydnej zdradzie reakcji Europy zachodniej wobec interesów narodowych swych krajów.

Imperialiści amerykańscy wiążą duże nadzieje z „armią europejską“ nie tylko w związku ze swymi planami agresji. Armia ta ma być również instrumentem tłumienia oporu narodów Europy zachodniej, tak stanowczo przeciwstawiających się wojnie i faszyzmowi. U podstaw planu Plevena leży strach przed narodem francuskim, włoskim, przed masami ludowymi Europy zachodniej. Sztab „armii europejskiej“ będzie mógł przerzucać wojska francuskie z jednego kraju do drugiego. Będzie on mógł umieścić wojska francuskie poza granicami Francji i skierować do Francji Werhmacht i oddziały amerykańskie dla okupowania tego kraju. Nie jest przypadkiem, że całkowicie zamerykanizowany ostatnio dziennik reakcyjny „Monde“ próbuje „popularyzować“ we Francji hitlerowskich gauleiterów. „Monde“ rozpoczął druk cyklu artykułów zbrodniarza wojennego Guderiana, uzasadniając to okolicznością, że powołany jest on do odegrania wybitnej roli w projektowanej „armii europejskiej“.

Pewne pojęcie o skali eksploatacji satelitów USA przez monopole amerykańskie dają cyfry, ogłoszone przez ekonomistę amerykańskiego, Victora Perlo. Okazuje się, że zyski, jakie wpłynęły do kas monopoli amerykańskich z zagranicy, wynosiły w 1948 roku 7,5 miliarda dolarów. Jakże mizerna jest „pomoc“ marshallowska w porównaniu z tą cyfrą. „Pomoc“ ta przyczyniła się jedynie do zwiększenia zysków amerykańskich za granicą. Stopa grabieżczych zysków, osiągana za granicą, jest znacznie wyższa niż w samych Stanach Zjednoczonych. „Standard Oil Company“ Rockefellera otrzymuje za granicą o 22% więcej zysków niż w USA, a „General Motors“ — o 55%. „Nie było chyba imperatora rzymskiego, który by otrzymywał tak wielki haracz od ujarzmionych narodów“ — stwierdza słusznie wyżej wspomniany Perlo.

Tak więc plan Marshalla, pakt atlantycki, plan Schumana i plan Plevena — to etapy opanowania krajów Europy zachodniej przez imperializm amerykański, ich faszyzacji oraz przekształcenia w bazę agresji i w rezerwuar mięsa armatniego. Przestępcze te plany zostały zdemaskowane przez obóz pokoju. Masy pracujące Europy zachodniej, posiadające bogate doświadczenie zwycięskiej walki z faszyzmem, z coraz większą mocą zwalczają te plany i kierują akcją obrony pokoju, niepodległości i gospodarki swych krajów. W tej sytuacji imperializm amerykański, nie mając zbyt wielkiego zaufania do zdolności życiowej swych satelitarnych rządów, przeszedł do stopniowej okupacji zależnych od siebie krajów. Generalnym szefem amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie jest Eisenhower. Nadto mianuje się dla każdego większego okręgu amerykańskich gauleiterów. Codziennie prawie czytamy o nowych kontyngentach wojsk amerykańskich, przybywających nie tylko do Niemiec zachodnich, lecz również do Francji, Anglii i Włoch i innych krajów paktu atlantyckiego. Są to w jednakowym stopniu wojska agresji i oddziały policyjne. Obecność tych wojsk pozwala Waszyngtonowi brutalniej niż dotąd mieszać się do spraw wewnętrznych swych satelitów. Doszło do tego, że Amerykanie zmuszają np. rząd francuski do opłacania kosztów utrzymania wojsk amerykańskich we Francji. Jedynie w departamencie Indre koszty te dotąd wyniosły 7 miliardów franków.

Zaznaczyć należy, że imperialiści amerykańscy — wiążąc się z rozmaitymi kołami reakcji europejskiej — stawiają jednak przede wszystkim na najbardziej krańcowe elementy faszystowskie. Wokół imperialistów skupiają się

najciemniejsze elementy wszystkich narodów — wczorajsi kolaboracjoniści, hitlerowcy, prawicowi socjaliści, zdrajcy, dywersanci i szpiedzy. Cóż dziwnego, że pupilem Waszyngtonu — obok Franco — jest Tito i jego szajka!

Jest rzeczą oczywistą, że Stany Zjednoczone przeznaczają dla Trizonii decydującą rolę w Europie zachodniej. Neohitlerowcy mają uczestniczyć w przyszłości w wykonaniu ludobójczych zadań i mają trzymać w cuglach masy ludowe Europy zachodniej. Dlatego odbywa się remilitaryzacja Niemiec zachodnich, rehitleryzacja ich i masowe zwalnianie i rehabilitacja wielkich zbrodniarzy wojennych — doświadczonych mistrzów w dziele masowej zagłady ludzi. Równocześnie Stany Zjednoczone budzą do życia imperializm niemiecki jako wspólnika i narzędzie imperializmu amerykańskiego.

Finansują one i odbudowują partie i organizacje odwetowe, wskrzeszają program „Drang nach Osten" i wraz z militarystami niemieckimi prowadzą szczególnie wściekłą nagonkę przeciwko Polsce. Już w roku 1946 ówczesny sekretarz stanu Byrnes wystąpił przeciwko uznaniu polskich ziem zachodnich. W sierpniu br. Wysoki Komisarz amerykański, McCloy, wyraźnie stwierdził w Berlinie, że „Stany Zjednoczone postarają się, by Niemcy dostały część terytorium Polski". Akcji remilitaryzacji Niemiec towarzyszy wzmagająca się rozwydrzona propaganda antypolska, która przybrała szczególnie ostrą formę bezpośrednio po konferencji waszyngtońskiej, na której we wrześniu br. zapadła decyzja przyśpieszenia odbudowy Wehrmachtu.

„Podjudzanie przeciwko narodowi polskiemu — stwierdził prezydent Bierut — przeciwko granicom polskim na Odrze i Nysie, przeciwko pokojowemu sojuszowi i współpracy Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną stało się metodą osłabiania rosnącego oporu Niemców na terenach Trizonii przy wciąganiu ich w orbitę agresywnych planów amerykańskich, stało się jednym z głównych atutów propagandowych dla zwabienia Niemców, którym w trzeciej wojnie światowej przeznaczają politycy dolarowi niechlubną rolę mięsa armatniego".

Plan Schumana i plan Plevena przewidują dominującą rolę Trizonii w Europie zachodniej. Rewolwer amerykański przystawiony przez hitlerowców do skroni narodów — oto perspektywa amerykańska dla Europy zachodniej.

W tym stanie rzeczy zakrawają na kpiny demagogiczne wywody brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, labourzysty Morrisona, o „wolnościach" w ustroju kapitalistycznym. Morrison, Philipps, Moch, Schumacher, Spaak, Trygve Lie i inni prawicowi socjaliści — to najwięksi obrońcy imperializmu amerykańskiego. Związali oni swe losy z losami Wall Street i czynią wszystko, by utorować mu drogę do rozpętania wojny. Przygotowują oni warunki dla faszyzacji swych krajów i uczestniczą bezpośrednio w samym procesie faszyzacji.

Każdy prawie dzień przynosi wiadomości o nowych aktach gwałtu, przymusu i terroru, stosowanych przez koła rządzące mocarstw zachodnich zarówno w metropoliach imperialistycznych jak i w krajach zależnych i kolonialnych. Przewodzi w tym imperializm amerykański, którego cynizm i buta dochodzi do tego, że przenosi metody przymusu dyktatorskiego nawet na arenę międzynarodową, depcąc brutalnie zasady suwerenności i równości narodów. Widać to bodaj na przykładzie konferencji w San Francisko, która pokazała całemu światu skrajnie dyktatorskie metody USA i służalczą uległość ich satelitów. Nic dziwnego, że nawet reakcyjny dziennik francuski „Combat", mówiąc o roli, jaką w San Francisko miał spełnić francuski minister spraw zagranicznych Schuman, stwierdził: „Tak jest. Ciężki jest zawód sa-

telity". Równocześnie organ panów amerykańskich „New York Herald Tribune" ze swej strony oznajmia w związku z konferencją w San Francisko: „Przestaliśmy się przejmować tym, co pomyślą ludzie w Azji, co pomyślą neutraliści, co pomyślą niekomuniści, skoro lekceważymy radzieckie zarzuty prawne".

Tak więc, dążąc do rozpętania wojny, Stany Zjednoczone nie tylko wspierają faszyzację swych satelitów, nie tylko depcą podstawowe prawa u siebie, ale — wzorem Hitlera — chcą na arenie międzynarodowej zlikwidować zasadę równości i wprowadzić metody bezwzględnego dyktatu.

Dla zrealizowania swego programu faszyzmu i wojny monopole amerykańskie przygotowują w Stanach Zjednoczonych odpowiedni aparat rządowy i administracyjny. Sprawdzają się przy tym w całej pełni słowa Stalina: „...klasy panujące krajów kapitalistycznych unicestwiają lub pozbawiają wszelkiego znaczenia ostatnie resztki parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej..."

Imperializm amerykański spełnia to zadanie przy pomocy wyjątkowo wyrafinowanej demagogii propagandowej, której ulega dotąd jeszcze znaczna część narodu amerykańskiego. Wiliam Z. Foster w swej pracy pt. „Panowanie USA nad światem kapitalistycznym" wskazuje na metody faszyzacji, stosowane przez Wall Street.

Monopole — stwierdza Foster — nie tworzą w USA nowej partii faszystowskiej, jak to czynili Hitler i Mussolini. Wolą one wykorzystać tradycyjny system dwóch partii. Obie partie, to jest demokratyczna i republikańska, są oczywiście kierowane i finansowane przez monopole. I dlatego nie ma między nimi różnicy w sprawie polityki wojny i faszyzacji.

Monopole amerykańskie szerzą kult pieniądza i kult siły. Oligarchia finansowa w USA nie likwiduje związków zawodowych, jak to robił Hitler, lecz terroryzuje je, ustanawia nad nimi ścisłą kontrolę policyjną i przy pomocy korupcji podporządkowuje sobie trzon kierownictwa związkowego.

Oligarchia rządząca w USA sprawuje władzę przy pomocy terroru i pieniądza. Wykupiła ona prawie wszystkie dzienniki, wszystkie rozgłośnie radiowe, wytwórnie filmowe i kina, wszystkie fabryki papieru i drukarnie. W ten sposób opanowała ona wszelkie środki informacji. Przy pomocy dolara podporządkowały sobie monopole również cały system oświaty USA i ustanowiły bezprzykładną, terrorystyczną kontrolę nad propagandą, informacją i nauczaniem. Uczeni, pisarze, nauczyciele i dziennikarze, którzy nie podporządkowują się dyrektywom monopolistów, są bezwzględnie usuwani i pozbawiani możliwości uzyskania pracy. Oświadczenia radzieckich mężów stanu i innych przedstawicieli obozu pokoju są przemilczane lub ogłaszane w skażonej formie. Prasa reakcyjna opracowała nawet specjalną technikę zniekształcania wystąpień przedstawicieli obozu demokracji, by do milionów czytelników amerykańskich nie dotarły hasła pokoju i współpracy międzynarodowej. Monopole amerykańskie sądzą, że w ten sposób uda im się stworzyć kurtynę kłamstwa, która by oddzieliła naród amerykański od programu pokoju i demokracji. Amerykańska oligarchia finansowa szermuje przy tym obłudnie i arogancko frazesami o „wolności prasy i słowa", „pokoju", „demokracji" i „swobodnej wymianie idei w skali międzynarodowej".

Na bazie gnijącego kapitalizmu monopolistycznego nastąpiły przemiany w instytucjach państwowych USA. Prezydent jest kierownikiem wielkiej machiny biurokratyczno-wojskowej. Prezydent Truman wydaje nawet wojnę, nie oglądając się na zgodę Kongresu. Tak mianowicie było z agresją amerykańską przeciwko narodowi koreańskiemu.

Machina biurokratyczno-wojskowa Stanów Zjednoczonych rozbudowuje się w drodze zrastania się aparatu administracyjnego z aparatem wojskowym na wspólnej glebie monopoli. Można w Stanach Zjednoczonych zaobserwować „unię personalną" między armią i rządem a oligarchią monopolów. I tak, sekretarz stanu Acheson jest mężem zaufania „Standard Oil Company". Zastępcą jego dla spraw Bliskiego Wschodu jest McGee — właściciel pól naftowych w stanie Louisiana. Zastępcą sekretarza stanu do spraw Ameryki Łacińskiej był Nelson Rockefeller, przedstawiciel dynastii królów naftowych. Jednym z głównych kierowników obecnej amerykańskiej polityki zagranicznej jest John Foster Dulles, związany z międzynarodowym kartelem niklowym i domem Rockefellerów. Dyktatorem gospodarczym Stanów Zjednoczonych jest obecnie Charles Wilson, były szef monopolu „General Electric" z grupy Morgana. Wysoki Komisarz USA w Niemczech, McCloy, jest syndykiem „Chase National Bank" i „Standard Oil". Szef „Urzędu Stabilizacji Gospodarczej" Symington jest związany z grupą Morgana. Kierownikiem „Urzędu dla spraw broni i amunicji" jest Howard — król węgla. Harriman, doradca Trumana, jest magnatem finansowym i współwłaścicielem wielu banków i koncernów. Drugi doradca Trumana, von Bohlen, jest bratankiem zbrodniarza wojennego, Alfreda Kruppa von Bohlen — największego monopolisty niemieckiego. Na czele ministerstwa finansów stoi John Snyder, były wiceprezydent „First National Bank". Minister obrony Marshall związany jest zarówno z grupą Morgana jak i Rockefellera. Jego zastępca Lovett jest wspólnikiem Harrimana w firmie „Brown Brothers, Harriman and Co". Generał Eisenhower jest mężem zaufania Rockefellerów. Przykładów takich możnaby mnożyć w nieskończoność.

Fakty powyższe znamionują proces faszyzacji USA w drodze totalnego zrastania się oligarchii monopolów z rządem i soldateską. Resztki parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej są niszczone.

Lud amerykański nie chce jednak polityki wojny i nędzy. Walczy on przeciwko pauperyzacji mas, przeciwko ograbianiu ich przez monopole. W USA zaostrza się walka klasowa. W ciągu pięciu lat przedwojennych było w USA 14.311 strajków z udziałem 5,6 miliona robotników, a w ciągu czterech lat powojennych wybuchło 15.850 strajków z udziałem 12 milionów robotników. Hasła pokoju znajdują coraz szerszy oddźwięk w Stanach Zjednoczonych. Agresja amerykańska w Korei jest powszechnie potępiana. Liczne są głosy protestu, które podnoszą się — mimo terroru — przeciwko ludobójczej wojnie w Korei, wyścigowi zbrojeń i przygotowaniom do trzeciej wojny światowej. Częste są wypadki, w których rodziny żołnierzy poległych w Korei odmawiają przyjęcia odznaki wojskowej. Projekt rezolucji sen. Johnsona w sprawie zawieszenia broni w Korei — mimo bojkotu ze strony zmonopolizowanej prasy amerykańskiej — przyjęty został gorąco przez lud amerykański. Ludność USA coraz bardziej uświadamia sobie — mimo nie przebierającej w środkach propagandy reakcyjnej — że nie można oddzielić walki z systematyczną pauperyzacją od walki z podżegaczami wojennymi. Dzień, w którym rozpoczęły się rokowania w Kaesongu, był dniem radości dla większości Amerykanów, a zwłaszcza dla żołnierzy amerykańskich na froncie w Korei. Tendencje pokojowe w Stanach Zjednoczonych są silne. Nie wystarcza sam terror faszystowski dla zdławienia ich. Monopole, mające do swej wyłącznej dyspozycji wszystkie środki propagandowe i informacyjne, zmuszone są szermować obłudnie hasłem pokoju, by omotać swój naród siecią kłamstw i przedstawić swą agresywną politykę jako „pokojową". Temu celowi, tj. oszukaniu opinii

publicznej, służą również takie posunięcia, jak orędzie Trumana do Szwernika oraz rezolucja Kongresu USA w sprawie stosunków amerykańsko-radzieckich. Oszczercza i kłamliwa propaganda, pod przykrywką której odbywa się faszyzacja Stanów Zjednoczonych, wzmaga się. Koła rządzące USA obawiając się głosu swego narodu starają się zagłuszyć go wrzaskiem kłamliwej i oszczerczej propagandy.

Stany Zjednoczone posiadają smutną tradycję terroru antyrobotniczego i rasistowskiego, brutalnego tłumienia postępowych idei. Statua Wolności przed wjazdem do portu w Nowym Jorku jest wyrazem wyjątkowej obłudy, cechującej system burżuazyjny Stanów Zjednoczonych. Gdyby statua ta miała odpowiadać rzeczywistym stosunkom w USA, wyobrażałaby ona żandarma. W roku 1918 Lenin wskazywał, że imperialiści amerykańscy „...chcą w ogóle zdusić rewolucję i odegrać rolę żandarmów świata". Słowa te znalazły swe potwierdzenie w całym biegu polityki amerykańskiej do dnia dzisiejszego. Monopole amerykańskie dążą do odegrania roli żandarma świata. W tym celu zmierzają do opanowania świata i przygotowują wojnę agresywną.

„Żaden kraj kapitalistyczny nie może prowadzić poważnej wojny — uczy Stalin — jeżeli nie umocnił uprzednio własnego zaplecza, nie okiełznał „swoich" robotników, nie okiełznał „swoich" kolonii. Stąd stopniowa faszyzacja polityki rządów burżuazyjnych".

Już po pierwszej wojnie światowej burżuazja amerykańska, zaniepokojona silnym wrażeniem, jakie wywarło zwycięstwo Rewolucji Październikowej na amerykańskich masach pracujących, odrzuciła wszelkie krępujące ją pozory „demokracji" i przypuściła niebywale brutalny atak na klasę robotniczą, na jej organizacje i na jej poziom życia. Warto przypomnieć ten okres po pierwszej wojnie światowej, gdyż obecny proces faszyzacji USA opiera się w pewnym stopniu na doświadczeniach już wówczas zdobytych. Pod kierownictwem ówczesnego prokuratora generalnego Palmera policja i prowokatorzy organizowali napaści na lokale związków zawodowych. Więzienia były przepełnione działaczami robotniczymi. Agenci policyjni męczyli uwięzionych w specjalnych „komorach tortur". Godzi się dla przypomnienia zacytować za postępowym publicystą amerykańskim Kahnem słowa aresztowanego w 1920 r. Petra Muska: „Dnia 6 lutego zaciągnięto mnie do piwnicy więziennej i umieszczono w ciasnej celi nie wyższej niż przeciętny wzrost człowieka i wystarczającej zaledwie dla zrobienia dwóch kroków. Słyszałem, jak policjant wydał zarządzenie: „Ogrzać trochę tego człowieka". W kilka chwil później podłoga w celi stała się gorąca. Omal nie usmażyłem się. Zrzuciłem z siebie ubranie, lecz temperatura była nadal nie do zniesienia. Nie mogłem utrzymać się na nogach. Padłem na podłogę. Rano rzucił mi dozorca kawałek chleba. Prosiłem o lekarza, gdyż czułem się bardzo źle. Ciało moje było sparzone. Dozorca odmówił. Prosiłem go o wodę. Dozorca w odpowiedzi zatrzasnął drzwi. Cela była tak ciemna, że nie widziałem swych rąk". Należy zaznaczyć, że Musek, którego opis zacytowaliśmy, został aresztowany jedynie za to, że chciał przekazać paczkę z żywnością jednemu z aresztowanych robotników.

Masowe aresztowania objęły wówczas tysiące obywateli amerykańskich, z których wielu zginęło w więzieniu. „Ogólna liczba wypadków śmierci, okaleczeń i ofiar została skrzętnie utajona i nie będzie nigdy znana" — stwierdza Kahn. Rzecz znamienna, że jednym z głównych organizatorów antyrobotniczej akcji terrorystycznej Palmera był Edgar Hoover, obecny szef F. B. I (amerykańskie gestapo). Edgar Hoover już wówczas sporządził listę 500 ty-

sięcy „niebezpiecznych" osób. Tygodnik amerykański „New Republic", opisując znacznie później nasilenie terroru po pierwszej wojnie światowej, stwierdził: „Edgar Hoover wyprzedził o wiele lat Himmlera".

Należy dalej przypomnieć, że w Stanach Zjednoczonych burżuazja zakładała terrorystyczne instytucje gangsterskie do walki z ruchem robotniczym. Instytucje te opierały się na zasadach handlowych i były opłacane przez przemysłowców za doraźne akcje łamania strajków. Można było również ubezpieczyć się w tych instytucjach przeciwko strajkom. Szczególnie znane było w okresie międzywojennym „Biuro łamania strajków" Pearla Bergoffa, który zarobił miliony dolarów na krwawych akcjach łamania strajków. Bergoff miał do swej dyspozycji prywatną armię, rekrutującą się z mętów społecznych. Działalność jego i jemu podobnych gangsterów cieszyła się troskliwą opieką władz policyjnych i sądownictwa, choć miała oczywiste znamiona bandytyzmu. Równocześnie prawo zrzeszania się robotników i prawo do strajku było na każdym kroku brutalnie deptane. Bergoff był oczywiście entuzjastą „wolności" amerykańskiej. Do klientów owych gangsterskich biur łamania strajków należeli prawie wszyscy przemysłowcy w USA. Warto zacytować słowa Bergoffa, który w ten oto sposób chełpił się swymi „zasługami" dla Ameryki: „Służyłem przemysłowi amerykańskiemu na północy i na południu, na wschodzie i na zachodzie. Łamałem wszelkie strajki — na kolejach i w portach, strajki transportowców i włókniarzy; złamałem wiele strajków, a i obecnie popyt na moje usługi ze strony przemysłu jest ogromny". Jest to ilustracia „wolności" amerykańskiej.

Już znacznie wcześniej Mark Twain stwierdził ironicznie: „Z łaski Bożej mamy w naszym kraju owe trzy niewysłowione, cenne rzeczy: wolność słowa, wolność sumienia oraz rozsądek, który każe nigdy nie realizować praktycznie żadnej z nich".

Jakże obłudne są słowa Trumana, wypowiedziane podczas ostatniej kampanii wyborczej: „Wierzymy, że wszyscy ludzie mają prawo do równej sprawiedliwości, równe szanse do udziału w bogactwach, wierzymy, że wszyscy ludzie są równi, ponieważ zostali stworzeni na obraz Boga". Przypatrzmy się, jak to ma się sprawa z ową równością, tak zachwalaną przez bogobojnego mieszkańca Białego Domu.

Ofensywie przeciwko klasie robotniczej i jej organizacjom towarzyszy stale wzrost terroru rasistowskiego w USA. Już rasista hitlerowski, dr Heinrich Krieger, w swej książce pt. „Rassenrecht in den Vereinigten Staaten" (Berlin 1936) wyraził się z podziwem o ustawodawstwie rasistowskim w USA i zalecał wzorowanie się na nim.

W miastach amerykańskich znajdują się — jak powszechnie wiadomo — faktyczne ghetta dla Murzynów. W Baltimore np. Murzyni stanowią 20% ludności, ale zajmują 2% powierzchni mieszkaniowej miasta.

W stanie Missisipi obowiązuje ustawa, która karze więzieniem głoszenie haseł równości między białymi a czarnymi. W 30 stanach obowiązuje zakaz małżeństw białych z Murzynami. W 15 stanach istnieje zakaz małżeństw między białymi a Hindusami, Malajczykami i Indianami. W 21 stanach obowiązują ustawy, zakazujące wspólnego nauczania dzieci różnych ras. Niektóre stany opracowały specjalne podręczniki szkolne dla dzieci „niższych ras". W stanach południowych dyrektorem szkoły murzyńskiej może być tylko biały. W wielu stanach obowiązuje segregacja rasowa w komunikacji kolejowej i autobusowej. W Południowej Karolinie, której przedstawicielem jest osławiony rzecznik „demokracji" amerykańskiej, znany ze swych antypolskich

wystąpień, b. sekretarz stanu Byrnes — nie wolno Murzynom używać tych samych schodów, wind, toalet i... okien, co białym.

Szczególnie drakońskie są przepisy, mające na celu usunięcie Murzynów od wszelkiego wpływu na politykę USA. Przy pomocy „podatku wyborczego" i rozmaitych cynicznych kruczków prawnych nie dopuszcza się Murzynów do urn wyborczych. Tak np. w Południowej Karolinie Murzyn, który chce uczestniczyć w akcie wyborczym, musi udowodnić, że ...osobiście głosował na kandydata partii demokratycznej w 1876 roku! Oznacza to całkowite odebranie praw wyborczych Murzynom w tym stanie. W Mississippi mniej niż 1% Murzynów w wieku wyborczym posiada wymagane w tym stanie kwalifikacje do głosowania, w stanie Alabama — mniej niż 2%, a w stanie Louisiana — mniej niż 3%.

Dyskryminacja rasowa odnosi się nie tylko do Murzynów. Indianie zostali prawie w zupełności fizycznie wytępieni. Utrzymuje się ich w rezerwatach, w których panujące stosunki przypominają obozy koncentracyjne. Płace robotników Indian są siedmiokrotnie niższe od przeciętnej płacy w USA. Formalnie istnieje przymus szkolny dla dzieci Indian. Faktycznie nie ma dla nich szkół i odmawia się funduszów na oświatę. Efekt: 88% Indian to analfabeci.

Truman, szermujący obłudnie na każdym kroku hasłami „równości i wolności", podpisał w sierpniu 1947 roku tzw. Tongass Bill, odbierający własność ziemi ornej i lasów tym mieszkańcom Alaski południowo-wschodniej, których dziadkowie byli Indianami.

Krwawe wydarzenia w Porto Rico w 1950 roku rzuciły snop światła na stosunki panujące w tym kraju. Monopole amerykańskie zagrabiły wszystkie bogactwa Porto Rico i w morderczy sposób eksploatują jego mieszkańców. Podobnie dzieje się na wyspach Samoa i Guam. O barbarzyńskich metodach kolonizacyjnych imperialistów amerykańskich świadczy następująca charakterystyczna okoliczność: Język miejscowej ludności na wyżej wspomnianych wyspach, „czamorro", jest zakazany. Marynarka amerykańska skonfiskowała wszystkie słowniki języka „czamorro" i spaliła je.

Terror rasistowski sroży się z szczególną mocą obecnie, po rozpętaniu wojny w Korei, w dobie zaostrzonej faszyzacji Stanów Zjednoczonych. Legalny mord, popełniony na młodych Murzynach z Martinsville, na McGhee, mordowanie Murzynów — weteranów wojennych, którzy podczas swego pobytu w Europie zapoznali się bliżej z ideami postępowymi, represje wobec działaczy murzyńskich, drakońskie ustawodawstwo w Porto Rico — to fragment ogólnej polityki zastraszania i terroru, jaką uprawiają monopole amerykańskie, które chcą zabezpieczyć sobie zaplecze i nałożyć cugle na naród.

Gwałtowny terror zastosowany został przez monopole przeciwko amerykańskiej klasie robotniczej i przeciwko partii, reprezentującej jej interesy — przeciwko Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych. W miarę jak imperialistyczna polityka amerykańska staje się coraz bardziej agresywna — wzmagają się represje antyrobotnicze i prześladowania komunistów oraz elementów postępowych. Obawiając się oporu mas ludowych — monopole uzupełniają istniejące dotąd środki represji nowymi ustawami i dekretami, godzącymi bezpośrednio w klasę robotniczą, w jej organizacje, w partię komunistyczną i we wszystkich obywateli, którzy śmią inaczej myśleć niż Truman, Mac Arthur czy Hoover. Koła rządzące USA nie mogą sprawować władzy na podstawie stworzonej przez samą burżuazję konstytucji i łamią ją na każdym kroku.

Jednym z głównych instrumentów faszyzacji Stanów Zjednoczonych jest osławiona „Komisja do badania działalności antyamerykańskiej". Do składu tej Komisji Kongres delegował wyjątkowo tępych, ograniczonych, brutalnych i skorumpowanych osobników. Komisja ta jest ściśle związana z F. B. I. Działalność jej jest jaskrawym wyrazem moralnego i intelektualnego zwyrodnienia oligarchii rządzącej w Stanach Zjednoczonych. Nie jest przypadkiem, że obaj kolejni przewodniczący tej Komisji, Rankin i Thomas, okazali się zwykłymi przestępcami i defraudantami. Dla uzmysłowienia sobie warunków i atmosfery, w jakiej toczą się badania owej Komisji, godzi się przypomnieć, że Rankin zaczynał zwykle przesłuchanie od pytania: „Czy prawdą jest, że Rosjanie żywią się mięsem ludzkim?" Kto nie odpowiadał na to niedorzeczne i prowokacyjne pytanie w sposób twierdzący, ten był w oczach Rankina „podejrzany".

Komisja ma również zadanie podsycania histerii wojennej, rozpalania nienawiści między narodami, nagonki antyradzieckiej i antykomunistycznej, podjudzania do wybryków rasistowskich, a przede wszystkim usunięcia z życia politycznego wszelkich przeciwników kapitału. Osoby odmawiające zeznań przed Komisją są pociągane do odpowiedzialności karnej pod pretekstem „zelżenia Kongresu". Inkwizycyjne metody Komisji miały na celu wzbudzenie strachu. Osoby uznane za podejrzane przez Komisję oraz wszyscy ich krewni i znajomi są z reguły pozbawiani pracy i możliwości zdobycia zarobku. Komisja bada również podręczniki szkolne, używane w USA, a zwłaszcza z dziedziny historii, literatury, filozofii, geografii. Wykreśla ona wszelkie utwory, zawierające cień krytyki kapitalizmu. Równocześnie Komisja wprowadza do podręczników brednie antyradzieckie i rasistowskie, by zatruć duszę młodzieży i „wychować ją na barbarzyńców" — jak to stwierdziła grupa postępowych nauczycieli, usuniętych niedawno ze szkół za krytykowanie sposobu nauczania w Stanach Zjednoczonych.

Szczególnie zaciekłe ataki prowadzi Komisja przeciwko uczciwym działaczom związkowym. W czasie strajków wzywa ona na „przesłuchanie" przywódców komitetów strajkowych, sporządza „czarne listy" aktywistów robotniczych i przekazuje je do F. B. I. i do dyrekcji zakładów przemysłowych.

Na przykładzie Komisji do badania działalności antyamerykańskiej widzimy, jak władza ustawodawcza USA pełni funkcje zwykłego organu monopoli, podobnie jak F, B. I. Dowodzi tego również struktura przedostatniego 81 Kongresu, typowa zresztą dla każdego Kongresu: w skład Senatu wchodziło 66 prawników, związanych bezpośrednio z monopolami, 16 businessmanów, 9 wielkich farmerów i 5 innych, a w skład Izby Reprezentantów — 235 prawników, związanych bezpośrednio z monopolami, 81 businessmanów, 37 wielkich farmerów, 21 dziennikarzy i właścicieli czasopism reakcyjnych, 20 nauczycieli i 41 innych. Murzyni, którzy stanowią 10% ludności USA, posiadają w Izbie Reprezentantów dwóch przedstawicieli, a w Senacie — ani jednego.

Wyjątkowo brutalnym aktem ograniczenia elementarnych praw mas pracujących w USA jest ustawa Tafta-Hartley'a. Odbiera ona całkowicie prawo do strajku wszystkim kategoriom pracowników państwowych. Jeśli chodzi o robotników i urzędników prywatnych, ustawa wprowadza formę przymusowego arbitrażu, interwencję prezydenta w wypadku strajku itd.

Ustawa Tafta-Hartley'a odbiera masom pracującym ich prawa polityczne. Zakazuje ona związkom zawodowym działalności politycznej. Prasa związków zawodowych nie może zajmować się zagadnieniami politycznymi, a prokuratura ma obowiązek czuwania nad tym, by związki zawodowe nie przezna-

czały żadnych funduszów na cele polityczne. Rzecz oczywista, że do kompetencji prokuratora należy ocena, jaki problem należy uważać za polityczny. W ten sposób ustawa Tafta-Hartley'a oddaje związki zawodowe pod ścisłą kontrolę prokuratury i policji.

Ustawa, usiłując izolować robotników od swej awangardy, zakazuje wybierania komunistów do władz związków zawodowych. Praktycznie określenie „komunista" rozszerzone zostało na wszystkie osoby, które w jakikolwiek sposób ośmielają się krytykować ustrój kapitalistyczny lub politykę zagraniczną Trumana. W końcu ustawa Tafta-Hartley'a przywraca związki zawodowe organizowane przez przemysłowców przy pomocy łamistrajków i prowokatorów policyjnych. Związki te mają prawo zawierania umów zbiorowych w imieniu wszystkich robotników.

Jeśli porównać tę kagańcową ustawę, ograniczającą prawa mas pracujących, stanowiących 87% ludności, z uprzywilejowaną pozycją garstki monopolistów i ich agentów, stanowiących mniej niż 1% ludności i sprawujących pełną, dyktatorską władzę w USA, to można sobie uświadomić, jak wielkie jest kłamstwo, szerzone przez zmonopolizowaną prasę i radio o „demokracji" i „wolności" amerykańskiej.

Główne swe uderzenie skierowała reakcja amerykańska przeciwko awangardzie amerykańskiej klasy robotniczej, tj. przeciwko Komunistycznej Partii USA. Po długim okresie rozwydrzonej nagonki antykomunistycznej, po niezliczonych prowokacjach prokurator wytoczył w 1949 r. akt oskarżenia przeciwko 12 przywódcom partii komunistycznej, zarzucając im, że:

1) organizowali partię marksistowsko-leninowską;
2) rozpowszechniali publikacje, głoszące naukę marksizmu-leninizmu;
3) rozpowszechniali ideologię marksistowsko-leninowską.

Proces przywódców Partii Komunistycznej USA był przykładem faszyzacji sądownictwa amerykańskiego. Postępowanie sądowe stało pod znakiem brutalnego deptania elementarnych praw człowieka. Obrońcom oskarżonych uniemożliwiono wywiązanie się ze swych obowiązków.

Przebieg tego wielkiego procesu, który się odbył w Foley Square w Nowym Jorku, daje wyobrażenie o stopniu brutalnej faszyzacji życia publicznego w Stanach Zjednoczonych. Rozprawę prowadził wielki kamienicznik Medina, mianowany niedawno przez Trumana sędzią federalnym. Jedynymi świadkami oskarżenia byli prowokatorzy i szpicle. Prokurator w swych zarzutach nie mógł podać żadnych faktów ani czynów przestępczych oskarżonych. Domagał się on wyraźnie ukarania oskarżonych za ich przekonania i sposób myślenia.

Proces 11 przywódców komunistycznych (rozprawa wobec 12-tego przywódcy, W. Z. Fostera, nie odbyła się z uwagi na jego chorobę) odbił się głębokim echem w Stanach Zjednoczonych. Wspaniała postawa oskarżonych, ich głębokie przekonanie w słuszność swej sprawy, ich wywody, demaskujące imperializm amerykański — wszystko to sprawiło, że w oczach opinii publicznej całego świata oskarżeni przekształcili się w oskarżycieli. Z ławy oskarżonych padły słowa pełne siły. Jak historyczne ostrzeżenie brzmiały słowa sekretarza generalnego KP USA, Dennisa, który powiedział: „Faszyzm usiłuje wszędzie posunąć się naprzód pod maską antykomunizmu. W Stanach Zjednoczonych faszyzm rozbija instytucje demokracji burżuazyjnej pod pozorem ich obrony przed fikcyjnym niebezpieczeństwem komunistycznym".

Postawa oskarżonych niejednokrotnie wprowadzała sędziego Medinę w stan histerycznej wściekłości. Podczas jednego z wybuchów szału Medina postawił

w stan oskarżenia również obrońców oskarżonych przywódców robotniczych. Jest to bezprawie, nieznane dotąd w dziejach sądownictwa.

Grupa postępowych prawników amerykańskich przeprowadziła analizę procesu i wykazała, że cały przebieg rozprawy stał pod znakiem deptania zasad procedury sądowej. Mimo to zapadł wyrok skazujący.

Podczas postępowania sądowego oskarżeni byli brutalnie szykanowani i dręczeni. Sąd amerykański usiłował poniżyć ich godność osobistą. W tym samym mniej więcej czasie toczyły się dochodzenia przeciwko szajce wielkich gangsterów z Costello na czele. Szajka ta, której działalność obejmowała całe Stany Zjednoczone, miała na swym sumieniu mordy, szantaże, przekupstwa. Jakże inaczej byli traktowani ci gangsterzy przez sąd amerykański! Odpowiadali oni z wolnej stopy za niską kaucją, otrzymali pełną możność obrony, a władze odnosiły się do nich, jak do dzielnych businessmanów i bohaterów dnia.

Poprzednio zwróciliśmy już uwagę na ścisły związek między wewnętrzną polityką faszyzacji a zewnętrzną polityką agresji. Związek ten ilustruje dobitnie fakt, że na kilka dni po ogłoszeniu tzw. doktryny Trumana opublikowany został 23 marca 1947 roku osławiony dekret Trumana nr 9835 o „badaniu lojalności" wszystkich pracowników państwowych. Zadanie to przeprowadziły specjalne komisje, powołane przez prezydenta z udziałem F. B. I. Prawie dwa i pół miliona ludzi poddano inkwizycyjnym badaniom, a tysiące urzędników wyrzucono na bruk, ponieważ podejrzewano ich o „nieprawomyślność". Warto zajrzeć do protokołów komisji, by nabrać wyobrażenia o metodach jej pracy. Należy przy tym zaznaczyć, że człowiek uznany za „nielojalnego" traci w ogóle możność pracy w USA. Za „niezgodne z prawdą" zeznania zaś grozi kara więzienia do pięciu lat i wysoka grzywna. Przepis ten stwarzał ogromne pole do nadużyć, gdyż komisje mogły na każde zawołanie spreparować „niezgodne z prawdą zeznania" dla użytku prokuratora. W roku 1950 Truman rozszerzył kompetencje owych komisji również na przedsiębiorstwa prywatne „pracujące dla potrzeb obrony", a więc na wszystkie prawie zakłady przemysłowe oraz na rozgłośnie radiowe. Komisje te są dziś instytucjami stałymi i terroryzują obywateli amerykańskich.

W protokołach owych komisji znajdujemy następujące przyczyny pozbawienia ludzi możliwości zarobkowania:

Obywatel B. ożenił się z kobietą, która przed 10 laty wystąpiła na uniwersytecie z żądaniem obniżki opłat za noclegi dla studentów. Obywatel B. został zwolniony z pracy.

Obywatel D. był urzędnikiem amerykańskich władz okupacyjnych w Tokio. Wypowiedział się on za sprzedawaniem amerykańskich nawozów sztucznych bezpośrednio chłopom, a nie drogą czarnego rynku. Został uznany za wroga kapitalizmu i pozbawiony pracy.

Teściowa obywatela E. wyraziła się pozytywnie o Rosjanach. Doniósł o tym agent F. B. I. Obywatel E. stracił pracę.

Obywatelka A. podczas wojny wygłaszała referaty, w których podkreślała korzyści sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Została ona wydalona z miejsca pracy.

Obywatel M. uczęszczał na kurs języka rosyjskiego. Stracił za to pracę.

Spośród pytań, jakie komisja badania lojalności stawia, znajdujemy następujące:

„Czy ma pan inteligentnych przyjaciół?"

„Istnieje podejrzenie, że pan sympatyzuje z nie uprzywilejowanymi. Czy to prawda?"

„Czy jest pan zwolennikiem planu Marshalla?"

„Jakie książki najbardziej się panu podobają?"

„Czy pan lub pańska żona zaprosiła kiedy Murzyna do domu?"

„Czy był pan kiedykolwiek obecny podczas dyskusji nad kwestiami liberalnymi?"

„Coby pan począł, gdyby się pan dowiedział, że pańska żona była komunistką?"

Powyższe przykłady, zaczerpnięte ze źródeł amerykańskich, są dobitną ilustracją „wolności słowa i myśli" w USA. Charakteryzują one proces faszyzacji Stanów Zjednoczonych. Po agresji na Koreę, proces ten uległ dalszemu zaostrzeniu i przyspieszeniu. Wojna w Korei przyczyniła się do kolosalnego wzrostu zysków monopoli, spowodowała dalszy spadek wartości realnej płac. Do wielu rodzin amerykańskich zajrzała żałoba po stracie syna lub męża na froncie w Korei. Dziesiątki tysięcy dolarów zarabiają monopole na każdym poległym żołnierzu. A dotąd agresorzy stracili około 700 tysięcy ludzi w zabitych, rannych i jeńcach.

W strachu przed narodem koła rządzące USA postanowiły zacisnąć śrubę faszyzacji. Dotychczasowe ustawodawstwo, które już wydawało obywatela na łup F. B. I., nie wystarczało. Chodziło teraz o faktyczne postawienie poza nawias prawa partii komunistycznej i organizacji demokratycznych, o uniemożliwienie działalności elementów postępowych, których autorytet znacznie się wzmógł. Chodziło o sterroryzowanie aktywnych obrońców pokoju, których głos znajdował coraz głębszy oddźwięk w narodzie amerykańskim. Celowi temu służyć ma ustawa McCarrana - Wooda, która weszła w życie 23 września 1950 roku. Skoro po ogłoszeniu doktryny Trumana nastąpiło wydanie dekretu o „badaniu lojalności", to po agresji amerykańskiej w Korei nastąpiło przyjęcie ustawy McCarrana-Wooda. Ustawa ta nabrała mocy z końcem września 1950 roku, gdy było już widoczne dla każdego, że błyskawiczna wojna przeciwko Korei nie udała się, gdy w obliczu zbrodni, dokonanych przez soldateskę amerykańską, burza protestów przeszła przez cały świat, nie omijając Stanów Zjednoczonych. Koła rządzące USA, ogarnięte paroksyzmem wściekłości i strachu, uciekły się do zaostrzenia faszyzacji kraju.

Ustawa Mc Carrana-Wooda przewiduje obowiązkową rejestrację wszystkich członków partii komunistycznej i organizacji postępowych. Muszą oni składać władzom policyjnym regularne sprawozdania ze swej działalności i ze swej gospodarki finansowej. Za najmniejsze uchybienie postanowieniom ustawy grożą ciężkie sankcje karne do 10 lat więzienia.

Wyżej wspomniana ustawa przewiduje również utworzenie obozów koncentracyjnych dla członków organizacji demokratycznych oraz dla wszystkich osób „podejrzanych" w wypadku ogłoszenia przez prezydenta USA „stanu krytycznego". O umieszczeniu w obozie koncentracyjnym decydować będzie władza administracyjna. Szef F. B. I. Edgar Hoover zakomunikował, że sporządził już listę 550 tysięcy ludzi, których należy umieścić w obozach koncentracyjnych. Ustawa McCarrana-Wooda zawiera również terrorystyczne postanowienia, dotyczące cudzoziemców.

Po wejściu w życie tej haniebnej ustawy, której treść zapożyczona została ze spuścizny Himmlera, zaczęły się masowe aresztowania komunistów w Nowym Jorku, w Pittsburgu, w Los Angeles, Chicago, Oklahoma.

Niezwykle aktywny udział w faszyzacji Stanów Zjednoczonych i w podżeganiu do wojny biorą udział prawicowi socjaliści, trockiści, przekupni „dzia-

łacze" związkowi. Sprzęgli się oni w jedno z organami wywiadu F. B. I. i pełnią z ich ramienia najbrudniejszą robotę.

Jeszcze jedno charakterystyczne zjawisko towarzyszy procesowi faszyzacji Stanów Zjednoczonych, a mianowicie rosnące powiązanie kół rządzących ze światem gangsterskim i korupcja aparatu administracyjnego.

Gnijący kapitalizm monopolistyczny wywołuje proces faszyzacji, obejmujący wszystkie dziedziny życia. Ale faszyzm nie uratuje kapitalizmu. Faszyzm zaostrza jedynie wewnętrzne i zewnętrzne sprzeczności. Wzrasta walka klasowa i opór mas pracujących przeciwko rosnącemu wyzyskowi i polityce wojny. Zachłanny i arogancki imperializm amerykański — podobnie jak imperializm niemiecki — prowadzi nieuchronnie do pogłębienia się sprzeczności w obozie imperialistycznym. Wywołuje on równocześnie wzrost walki narodowo-wyzwoleńczej w krajach zależnych i kolonialnych.

Towarzysz Bierut na VI Plenum KC PZPR stwierdził: „Między masami Stanów Zjednoczonych a rządzącą nimi imperialistyczną oligarchią finansową istnieją przeciwieństwa, które będą rosły i pogłębiały się. Imperialiści ukrywają swe cele zaborcze i swą agresywność zarówno przed własnym narodem jak i przed całym światem. Ale ich polityka wojenna musi pogłębiać kryzys, a jego skutki spadać będą swym ciężarem w coraz bardziej rosnącym stopniu również na masy pracujące Stanów Zjednoczonych, pogłębiając ich walkę o swe prawa i warunki bytu. Polityka oligarchii finansowej musi prowadzić do obniżania stopy życiowej mas nie tylko w krajach zmarshallizowanych, lecz również w Ameryce. Dziś już prowadzi do wzrostu rozterki, samobójstw, przestępczości i rozprzężenia moralnego".

Proces faszyzacji i militaryzacji Stanów Zjednoczonych odbywa się w okresie, w którym układ sił w skali światowej zdecydowanie zmienił się i zmienia się wciąż na niekorzyść imperialistów.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego w wojnie przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu i militaryzmowi japońskiemu wzmogło siły antyimperialistyczne na całym świecie. Zrzucenie jarzma imperialistycznego przez kraje demokracji ludowej wzmocniło obóz pokoju i socjalizmu. Wielkie zwycięstwo rewolucji chińskiej rozpoczęło nowy etap w walce przeciwko imperializmowi. Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy i otwiera perspektywę trwałego pokoju w tej części świata. Masy pracujące w krajach kapitalistycznych z coraz większą energią przeciwstawiają się polityce wyzysku i wojen, uprawianej przez rządy monopoli.

Wspaniałe, wszechstronne budownictwo Związku Radzieckiego wykazuje w sposób dla każdego widoczny ogromną potęgę kraju socjalizmu, stały i szybki wzrost tej potęgi oraz przewagę ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Wokół Związku Radzieckiego skupiają się wszyscy ludzie, którym jest droga sprawa pokoju. Rozumieją oni bowiem, że potęga Związku Radzieckiego służy sprawie odwrócenia niebezpieczeństwa wojny i utrwalenia pokoju.

Ludzkość pamięta okoliczności, w jakich rozwinął się faszyzm niemiecki i japoński; żywe są w pamięci narodów straszliwe cierpienia, jakie faszyzm sprowadził na człowieka. Doświadczenie narodów jest dziś bogatsze niż przed drugą wojną światową i tym należy tłumaczyć fakt, że narody jednoczą się obecnie w światowym ruchu pokoju, by ująć w swoje ręce sprawę zachowania pokoju.

LISTY DO REDAKCJI

Do Redakcji „Nowych Dróg"

Studiując teorię wartości przeciętnej stopy zysku i ceny produkcji, natknąłem się na następujące zagadnienie, które wywołuje trudności teoretyczne.

Biorę następujący układ stosunków produkcyjnych i wartościowych:

	Dział II Produkcja środków masowej konsumpcji	Dział I Produkcja środków produkcji i artykułów luksusowych	Działy I i II razem
Wyłożony kapitał stały	110	190	300
Wyłożony kapitał zmienny	$v_2 = 90$	$v_1 = 110$	200
Razem kapitał	$k_2 = 200$	$k_1 = 300$	500
Zużyty w produkcji kapitał stały	$c_2 = 20$	$c_1 = 30$	50
Koszty produkcji	$v_2 + c_2 = 110$	$v_1 + c_1 = 140$	250
Stopa wartości dodatkowej	100%	100%	100%
Wartość dodatkowa	$m_2 = 90$	$m_1 = 110$	200
Wartość produktu brutto	$v_2 + c_2 + m_2 = 200$	$v_1 + c_1 + m_1 = 250$	450
Stopa zysku	$\frac{m_2}{k_2} = 45\%$	$\frac{m_1}{k_1} = 36,7\%$	

Przyjęta stopa wartości dodatkowej = 100% wynika ze wzajemnego stosunku v_1 i v_2. Wielkość v_2 stanowi płacę pracowników zatrudnionych przy wytwarzaniu środków utrzymania dla pracowników zarówno działu II jak i I.

W v_1 zawarta jest również płaca pracowników zatrudnionych przy reprodukcji kapitału stałego, zużytego w dziale II, a mianowicie, skoro $c_2 = 20$, to przy stopie wartości dodatkowej 100% płaca pracowników zatrudnionych przy produkcji c_2 wynosi 10. W rezultacie płace pracowników zatrudnionych przy wytwarzaniu środków utrzymania dla pracowników obu działów i przy reprodukcji zużytego przy tym kapitału stałego wynoszą $v_2 + 10$, czyli $90 + 10 = 100$, płace zaś pracowników zatrudnionych przy produkcji pozostałych środków produkcji i towarów konsumpcji luksusowej wynoszą $v_1 - 10$, czyli $110 - 10 = 100$. Przyjmując, że płaca w obu działach jest proporcjonalna do ilości wykonanej pracy, wypada, że stosunek pracy niezbędnej dla wytworzenia środków utrzymania pracowników do wykonywanej przez nich pracy dodatkowej wynosi 1, czyli stopa wartości dodatkowej wynosi 100%.

Zgodnie z teorią, każdy z działów winien osiągnąć średnią stopę zysku, która w danym wypadku wyniesie 40% *(stosunek całego kapitału = 500 do całej wartości dodatkowej = 200).* Zyski osiągnięte przez każdy z działów i cena produkcji ich wytworów winny się przedstawiać następująco:

	Dział II	Dział I	Działy I i II razem
Średnia stopa zysku	40%	40%	40%
Zysk	$z_2 = 76$	$z_1 = 124$	200
Cena produkcji	$v_2 + c_2 + z_2 = 186$	$v_1 + c_1 + z_1 = 264$	450

Uważam jednak, że taki układ jest w rzeczywistości niemożliwy, a to z następujących względów:

Siła nabywcza na wytwory działu II wynosi $v_2 + v_1 = 200$; jest to bowiem suma zarobków pracowników obu działów i za tę sumę zakupią oni towary masowej konsumpcji wyprodukowane przez dział II.

Trudno przypuścić, aby kapitaliści działu II sprzedali wytwory swoich zakładów za 186, skoro mogą osiągnąć 200. Faktyczna stopa zysku w dziale II wyniesie zatem nie 40%, lecz 45%. Stopa zysku w dziale I nie może być inna niż w dziale II, a zatem kapitaliści działu I sprzedadzą wytwory swych zakładów po takiej cenie, aby zysk wyniósł 45%. Wkład zysku i ceny produkcji w obu działach przedstawiać się zatem będzie w naszym przykładzie następująco:

	Dział II	Dział I	Działy I i II razem
Faktyczna stopa zysku	45%	45%	45%
Zysk	$z_2 = 90$	$z_1 = 135$	225
Cena produkcji	$v_2 + c_2 + z_2 = 200$	$v_1 + c_1 + z_1 = 275$	475

W takim jednak razie, wbrew teorii, suma zysków w obu działach będzie większa od sumy wartości dodatkowej (o 25), a cena produkcji produktu globalnego obu działów razem będzie większa od jego wartości (również o 25). Ważnym jest przy tym, że powyższy wkład jest wkładem w stanie równowagi, w obu działach bowiem stopa zysku jest jednakowa i brak jest jakichkolwiek czynników ekonomicznych, które by stopę zysku mogły sprowadzić do 40%, przy której w naszym przykładzie nie występuje różnica między sumą zysku a sumą wartości dodatkowej.

Zaznaczyć należy, że odpowiednio dobierając wzajemny stosunek v_1 i v_2 oraz stopę wartości dodatkowej można znaleźć układ, który będzie spełniał warunek, iż $z_2 = v_2 - c_1$, a w którym nie wystąpi różnica między sumą zysku a sumą wartości dodatkowej. Układ taki może się w rzeczywistości przypadkowo zdarzyć, nie jest jednak konieczny ani też nie jest granicą, do której dążyłby układ stosunków faktycznych, równowaga ekonomiczna bowiem występuje również w układach, w których suma zysku nie jest równa sumie wartości dodatkowej, jak np. w wyżej wskazanym układzie przy stopie zysku 45% w obu działach.

O ile jest to możliwe, proszę redakcję o ocenę, czy powyższe rozumowanie jest słuszne, a jeśli nie — to dlaczego.

Mgr Jerzy Wędrychowski **(Warszawa)**

Odpowiedź

Wasze rozważania i wnioski, choć niezmiernie ciekawe, są na ogół niesłuszne.

Chodzi Wam o to, aby udowodnić, że suma zysku może być większa od sumy wartości dodatkowej, a suma cen produkcji — większa od sumy wartości. Posługujecie się przy tym przykładami, które już w swoich założeniach wprowadzają wątpliwości i które tym samym muszą Was prowadzić na manowce.

Już samo postawienie zagadnienia w ten sposób, że zysk może być większy od wartości dodatkowej, a suma cen produkcji od sumy wartości, jest niesłuszne — nie jest ono zgodne ani z logiką, ani z rzeczywistością.

Jeżeli zastanowicie się nad kategoriami (pojęciami) wartości dodatkowej, zysku, wartości ceny produkcji, to przekonacie się, że tak jest w istocie rzeczy.

Wartość dodatkowa (m) jest kategorią służącą do określenia wyzysku kapitalistycznego, która na powierzchni zjawisk występuje tylko w pewnych określonych formach, tzn. w formie zysku, procentu, renty gruntowej, czyli inaczej mówiąc — zysk, procent, renta gruntowa są formami wartości dodatkowej, ale formami przekształconymi, przeobrażonymi.

Dlaczego np. zysk jest przekształconą formą wartości dodatkowej? Dlatego, że wartość dodatkowa jest produktem tej części kapitału, którą kapitalista przeznaczył na zakup siły roboczej, tzn. v (kapitał zmienny), podczas gdy na powierzchni zjawisk występuje ona jako produkt całego kapitału (c + v), czyli jako zysk. „Wartość dodatkowa, przedstawiona... jako płód całego awansowanego kapitału, przybiera przekształconą formę zysku". (K. Marks, „Kapitał", t. III, str. 40, 1949 r., wyd. ros.)

„...zysk ...jest niczym innym jak wartością dodatkową, lecz tylko w zmistyfikowanej formie, którą jednakże nieuchronnie rodzi kapitalistyczny sposób produkcji. Ponieważ w kształtowaniu się kosztów produkcji, tak jak one występują na powierzchni zjawisk, nie można wykryć żadnej różnicy między kapitałem stałym i zmiennym, to źródło zmiany wartości, dokonującej się podczas procesu produkcji, wypada przenieść ze zmiennej części kapitału na cały kapitał. Ponieważ na jednym biegunie cena siły roboczej występuje w przekształconej formie płacy roboczej, to na przeciwstawnym biegunie wartość dodatkowa występuje w przekształconej formie zysku". (K. Marks „Kapitał", t. III, str. 41, 1949 r., wyd. ros.).

Jeżeli zatem zysk jest niczym innym jak przekształconą formą wartości dodatkowej, to tym samym nie może być większy od wartości dodatkowej. Jeżeli zaś z Waszych wyliczeń wynika inaczej, to jest to tylko dowodem niesłuszności wyliczeń. Jeżeli kapitalista wkłada do produkcji 400 c + 100 v, to przy 100% stopie wartości dodatkowej otrzymuje 100 m. I czy te 100 m postawimy w stosunku do 100 v, czy też w stosunku do 400 c + 100 v, nie zmieni to tego faktu, że zysk kapitalisty = 100. W żadnym wypadku zysk nie wyniesie 110 czy 120. Nie zajdzie tu żadna zmiana, gdy traktować będziemy naszego kapitalistę jako jednostkę, czy też pod nim rozumieć będziemy całą klasę kapitalistów. Nie zajdzie tu również żadna zmiana wówczas, gdy będziemy mówili o jednym przedsiębiorstwie kapitalistycznym, czy też weźmiemy pod uwagę całą produkcję kapitalistyczną i rozdzielimy ją na dwa działy, tak jak Wy to robicie.

Również stopa zysku nie może być nigdy większa od stopy wartości dodatkowej. Wręcz przeciwnie, musi być zawsze mniejsza, gdyż jest obliczona w stosunku do całego kapitału (c + v), a nie tylko w stosunku do zmiennej części kapitału (v), a cały kapitał zawsze musi być większy od kapitału zmiennego. Maskuje ona tym samym stopień wyzysku.

Tak samo przedstawia się sprawa z ceną produkcji i wartością. Cena produkcji jest przekształconą formą wartości.

„W księgach I i II zajmowaliśmy się tylko wartościami towarów. Obecnie... rozwinęła się cena produkcji jako przekształcona forma wartości towaru". (K. Marks „Kapitał", t. III, str. 170, 1949 r., wyd. ros.).

Z jakich elementów składa się wartość towaru? Z c + v + m (z kapitału stałego, kapitału zmiennego i wartości dodatkowej). Z jakich elementów składa się cena produkcji? Z c + v + przeciętny zysk.

Wyjaśniliśmy sobie wyżej, że zysk jest tylko przekształconą formą wartości dodatkowej, i — mając to na uwadze — widzimy, że zarówno wartość jak i cena produkcji składają się z tych samych trzech elementów. Dwa z tych elementów, tzn. c + v, są tożsame ilościowo, trzeci natomiast w poszczególnych wypadkach może się różnić ilościowo. Lecz jeżeli weźmiemy całą sumę zysku przeciętnego i całą sumę wartości dodatkowej, to muszą się one zgodzić ilościowo, gdyż — jak to już udowodniliśmy poprzednio — zysk jest tylko przekształconą formą wartości dodatkowej. Weźmy dla przykładu trzech kapitalistów, którzy dla nas reprezentować będą całą klasę kapitalistów.

I.	wkłada w produkcję	90 c + 10 v = 100
II.	„ „	80 c + 20 v = 100
III.	„ „	70 c + 30 v = 100

Jeżeli założymy, że wszyscy oni uzyskują 100% stopę wartości dodatkowej, to

I.	otrzyma	10 m	razem 60 m
II.	„	20 m	
III.	„	30 m	

Ale zasadą kapitalistyczną jest otrzymanie jednakowego zysku od proporcjonalnie wielkich kapitałów. A ponieważ wszyscy włożyli po 100 kapitału, więc każdy powinien otrzymać średni, przeciętny zysk 20.

A więc

I.	otrzyma	20	razem 60
II.	„	20	
III.	„	20	

Widzimy więc, że zarówno suma zysku przeciętnego = sumie wartości dodatkowej (60 = 60), jak i że cena produkcji globalnego produktu = wartości globalnego produktu (360 = 360).

Tak więc cena produkcji globalnego produktu nie może być w żadnym wypadku wyższa od wartości globalnego produktu.

Zastanówmy się nad przesłankami, które zaprowadziły Was do niesłusznego wniosku.

1) Pierwszym zasadniczym błędem, który popełniacie, jest ten, że dla obliczenia ceny produkcji zupełnie niepotrzebnie zastosowaliście schemat reprodukcji Marksa, który przecież został opracowany przez Marksa dla zupełnie innego celu.

2) Niesłuszny jest Wasz podział produktu globalnego na działy. Z jakich powodów zaliczacie produkcję artykułów luksusowych do działu I, tzn. do działu produkcji środków produkcji? Cóż produkcja artykułów luksusowych ma wspólnego z produkcją środków produkcji? Przecież artykuły luksusowe służą do konsumpcji indywidualnej, a nie produkcyjnej. Nie zmienia rzeczy fakt, że są one konsumowane przez kapitalistów a nie robotników. Dlatego właśnie, że służą one konsumpcji indywidualnej, Marks zalicza je do działu II, tzn. do działu produkcji środków konsumpcji (nie tylko masowej konsumpcji, jak wy zakładacie).

Wasz podział świadczy o tym, że nie wzięliście pod uwagę procesu realizacji produktów obu działów z punktu widzenia wymiany materii, a więc podziału globalnego produktu według jego naturalnej formy (środków produkcji, środków konsumpcji). A ten sposób podziału nie może być dowolny, ma on kolosalne znaczenie.

3) Według Was stopa wartości dodatkowej wypływa ze wzajemnego stosunku $v_1 : v_2$. Nie jest to zgodne ani z rzeczywistością, ani z teorią Marksa, którą przecież bierzecie za punkt wyjścia. Stopę m ustalamy w ten sposób, że ustosunkowujemy wartość dodatkową do kapitału zmiennego m do v $\left(\frac{m}{v}\right)$. Stopa wartości dodatkowej jest to stosunek m do v. I w tym wypadku podział na dwa działy nie jest zupełnie potrzebny do obliczania stopy wartości dodatkowej.

4) Uważacie, że robotnicy działu II wytwarzają środki utrzymania *tylko* dla robotników obu działów, a nie dla kapitalistów, podczas gdy kapitaliści są konsumentami produktów działu II i to niemałymi. Uwzględnia to Marks w jego schematach reprodukcji.

5) Nie można się posługiwać c po to, aby obliczyć płacę roboczą. Z niezrozumienia tego wynikają Wasze dalsze błędne obliczenia w rodzaju te-

go, że odejmujecie 10 od płacy roboczej robotników działu I i dodajecie je do płacy roboczej robotników działu II. Te wszystkie obliczenia są niepotrzebne już chociażby z tego względu, że sam podział na działy jest niepotrzebny dla obliczenia stopy zysku.

Dla pełniejszego zrozumienia zagadnienia, które Was interesuje, radzilibyśmy Wam przestudiować trzeci dział II tomu „Kapitału" pt. „Reprodukcja i cyrkulacja całego kapitału społecznego" i działy I i II III tomu „Kapitału" pt. „Przekształcenie wartości dodatkowej w zysk i stopy wartości dodatkowej w stopę zysku" i „Przekształcenie zysku w średni zysk".

Kielski Józef
aspirant IKKN

Do Redakcji „Nowych Dróg".

Na str. 81 i 83 Nr 3/27 Waszego czasopisma, w artykule tow. Petrusewicza jest mowa o hamowaniu badań nad wyzyskaniem energetycznych zasobów wodnych w Polsce jako objawie kosmopolityzmu w naukach technicznych Polski międzywojennej. Kosmopolityzm jest to, w moim pojęciu, ślepe hołdownictwo nauce zagranicznej niezależnie od własnych potrzeb i możliwości.

Proszę mi wyjaśnić, czy fakt, że polska inteligencja służyła klasie panującej w tym okresie w kraju, można uważać za kosmopolityzm.

Bo moim zdaniem wyżej wymienione badania były hamowane z przyczyn natury ekonomicznej, a nie ze względu na panujące na Zachodzie poglądy naukowe. Wręcz przeciwnie, bo Zachód (Francja, USA itd.) rozwijał wówczas swe siły wodne. Obcemu kapitałowi, rządzącemu wtedy w Polsce, nie opłacało się po prostu dokonywać stosunkowo wielkich, powoli amortyzujących się wkładów, a pewna część inteligencji technicznej usłużnie wyszukiwała pseudo-argumentów naukowo-technicznych dla zamaskowania prawdziwego oblicza imperialistycznych wyzyskiwaczy.

Jako przykład mogą tu posłużyć Myczkowce na Sanie, których budowę rozpoczęło francusko-polskie towarzystwo akcyjne w latach dwudziestych podczas inflacji, a w momencie względnej stabilizacji waluty polskiej przerwało roboty. Zapora w Porąbce była jedyną chyba na świecie zaporą energetyczną bez siłowni. Na naszej największej rzece Wiśle nie zbudowano ani jednej elektrowni wodnej.

Uważam, że obecna postawa pewnej części inteligencji technicznej w stosunku do tych zagadnień jest wynikiem niezrozumienia zasadniczej zmiany, jaką w tej dziedzinie wprowadza nowa rzeczywistość. Nie znane mi są jeszcze wnioski Kongresu Nauki na przyszłość i ich realizacja. Proponuję, aby znajdujący się w projekcie PKPG ośrodek studiów i projektów wykorzystania zasobów wodnych w postaci biura lub instytutu został utworzony jak najszybciej. W ten sposób zlikwidujemy nasze opóźnienie na tym odcinku i jednocześnie skłonimy inteligencję techniczną do zmiany swego burżuazyjnego ustosunkowania się do polskiej hydroenergetyki.

Józef Waksman (Warszawa)

Odpowiedź

W związku z artykułem tow. Petrusewicza, zamieszczonym w N-rze 3/27 „Nowych Dróg", zapytujecie, czy fakt, że niektórzy przedstawiciele polskiej inteligencji technicznej przed wojną uzasadniali teoretycznie niecelowość rozwoju hydroenergetyki w Polsce, może być traktowany jako objaw kosmopolityzmu w naukach technicznych Polski międzywojennej.

Zwracacie uwagę, że kapitaliści na Zachodzie (Szwajcaria, Francja, USA) budowali elektrownie wodne, ci sami kapitaliści nie budowali ich w Polsce, gdyż — jak mówicie — nie opłacało się im po prostu dokonywać stosunkowo wielkich, powoli amortyzujących się wkładów. Warto zapytać, dlaczego przesłanki techniczno-ekonomiczne były inne dla Zachodu, a inne dla Polski? Przecież nakłady inwestycyjne elektrowni wodnej (w przeliczeniu na kilowat zainstalowanej mocy czy też kilowatgodzinę wyprodukowanej energii) były i tu i tam wyższe niż elektrowni cieplnej. Podobnie koszty prowadzenia elektrowni wodnej były i tu i tam znacznie niższe niż koszty prowadzenia elektrowni cieplnej. Z porównania kosztów inwestycyjnych i kosztów eksploatacyjnych elektrowni obydwu typów wynika, że na dłuższą metę produkcja elektrowni wodnych jest tańsza. Podkreślamy — na dłuższą metę.

Inwestujący w Polsce kapitał zagraniczny szukał łatwego zarobku. Rozbudowa sił wodnych w Polsce nie rokowała szybkiego zysku. Korzyści ogólnogospodarcze tego rodzaju prac (zapobieganie powodziom, uspławnienie rzek) nie interesowały kapitalisty, nie powiększały bowiem jego zysku.

Istniała inna możliwość: aby państwo samo rozbudowało i wykorzystało siły wodne kraju.

W latach 1938/39 na terenie energetyki zawodowej działało w Polsce około 13 karteli. Ponadto kilkanaście innych karteli zbywało ubocznie energię elektryczną. Łączna produkcja obu tych grup karteli obejmowała 65% produkcji energetycznej w Polsce. Jest rzeczą jasną, że monopolistyczny kapitał zagraniczny, inwestujący w Polsce i zainteresowany w utrzymaniu wysokich zysków z owych 65% produkcji energii elektrycznej (pochodzącej z elektrowni cieplnych) bynajmniej nie był zainteresowany w rozwoju hydroenergetyki w Polsce, zjawiłby się bowiem zbędny konkurent na rynku energetycznym. W interesie przeto kapitalistów zagranicznych było zaniechanie rozbudowy i wykorzystania sił wodnych w Polsce. Toteż kolportowano u nas — w świetle orzeczeń zagranicznych specjalistów — opinie, że siły wodne w Polsce są małowartościowe (nieznaczne spadki i zbyt małe ilości niesionej wody), że mogłyby być wykorzystywane najwyżej ubocznie (przy wielkich pracach regulacyjnych), a na to jesteśmy za ubodzy.

Takie i tym podobne pseudonaukowe tezy, wyizolowujące kwestię rentowności produkcji energii w elektrowni wodnej z kompleksu zagadnień przemysłowych, rolnych, komunikacyjnych etc., jaki stanowią problemy hydroenergetyczne, takie niezgodne z praktyką niedocenianie przydatności gospodarczej naszych sił wodnych miało w Polsce swoich wyznawców i głosicieli.

„Przyczyny ekonomiczne", leżące rzekomo u podstaw takiego poglądu, stanowią tylko pieszczotliwą nazwę wilczego prawa kapitalistów do wyzysku. Widoczne jest, że wyznawcy i głosiciele gospodarczej nieprzydatności sił wodnych w Polsce nie służyli potrzebom i możliwościom naszego kraju, a hołdowali ślepo kanonom kapitalistycznej pseudonauki energetycznej, obliczonym na eksport do krajów kolonialnych i półkolonialnych. Sami zaś — towarzyszu —

formułujecie: „kosmopolityzm jest to, w moim pojęciu, ślepe hołdownictwo nauce zagranicznej niezależnie od własnych potrzeb i możliwości".

Dlatego też słuszna jest teza artykułu tow. Petrusewicza, że hamowanie badań nad wyzyskaniem zasobów wodnych w naszym kraju stanowiło skutek kosmopolitycznych obciążeń nauk technicznych w Polsce międzywojennej.

Słuszne jest natomiast Wasze zdanie, że warunki polityczno-gospodarcze Polski Ludowej stwarzają szczególnie pomyślną sytuację dla rozwoju hydroenergetyki w naszym kraju.

Z obrad I Kongresu Nauki Polskiej wynika, że coraz większa ilość naszych naukowców i inżynierów widzi otwierające się perspektywy rozwoju wyzyskania sił wodnych w Polsce. Świadczy o tym jeden z wniosków Kongresu, że wykorzystanie tych sił winno stanowić istotną cechę następnego — po ukończeniu sześciolatki — Planu Narodowego w Polsce.

H. G.

Do Tow. Redaktora „Nowych Dróg"

Tow. Redaktorze! Zwracam się do Was z uprzejmą prośbą o rozstrzygnięcie sporu, jaki miał miejsce między dwoma członkami ZMP-owskiej Organizacji, a którego temat i poszczególne zdania postaram się niżej przytoczyć.

Czy siły wytwórcze wchodzą w skład bazy, czy nadbudowy, czy też są wydzielone podobnie jak język. Na temat tego zagadnienia toczyła się dyskusja pomiędzy jednym z moich kolegów a mną. Ja stałem na stanowisku, że siły wytwórcze zostały wyłączone z bazy, ponieważ ze zmieniającą się bazą kapitalistyczną w Polsce nie uległy bezpośredniej zmianie siły wytwórcze, te same pracują maszyny i ten sam człowiek. Moim zdaniem, w skład bazy wchodzą tylko stosunki produkcji, które na przykładzie Polski wraz z uspołecznieniem środków wytwarzania przekształciły się z bazy kapitalistycznej w bazę demokracji ludowej (socjalistyczną).

Ale znalazł się argument, który utrudnia całkowite bez wątpliwości przyjęcie mojego stanowiska. Wraz z rozwojem sił wytwórczych w końcowym okresie niewolnictwa musiała nastąpić zmiana stosunków produkcji. Ponieważ istniejące stosunki nie nadążały, a raczej nie mogły pomieścić istniejących wówczas sił wytwórczych, z tego wniosek, że na stosunki produkcji bezpośrednio oddziaływają siły wytwórcze i że to wszystko zachodzi tylko w bazie. W związku z powyżej przytoczonym argumentem trudno mi jest zająć zdecydowane stanowisko.

Pawłowski Jerzy (Warszawa)

Odpowiedź

Stanowisko Wasze jest słuszne. Siły wytwórcze społeczeństwa nie wchodzą w skład bazy ani nadbudowy.

Co rozumie się przez **bazę** na gruncie teorii materializmu historycznego, jak określa ją tow. Stalin?

„Baza — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju". [1])

---

[1]) J. Stalin, Marksizm a zagadnienia językoznawstwa, str. 5, Książka i Wiedza, 1950 r.

A więc baza to tyle **co stosunki produkcji** danego społeczeństwa, czyli inaczej mówiąc stanowi jedną ze stron sposobu produkcji, tę mianowicie, w której wyraża się **stosunek człowieka do człowieka** w procesie produkcji. W tym samym sensie tow. Stalin wyróżnia pięć zasadniczych typów stosunków produkcji, danych historycznie, różniących się stosunkiem człowieka do człowieka, a mianowicie: wspólnotę pierwotną, niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm i socjalizm. [2])

Co się rozumie przez n a d b u d o w ę na gruncie teorii materializmu historycznego, jak określa ją tow. Stalin?

„Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne.

Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę... Jeżeli ta baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa i jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa". [3])

A więc nadbudowa, najogólniej rzecz biorąc, to tyle, co określony system poglądów i odpowiadających im instytucji, których pojawienie się, rozwój i zanik związane są z losami historycznymi danej bazy.

Co rozumie się przez s i ł y w y t w ó r c z e społeczeństwa na gruncie teorii materializmu historycznego, jak określa je tow. Stalin?

„Narzędzia produkcji, przy pomocy których wytwarza się dobra materialne, ludzie, którzy wprawiają w ruch narzędzia produkcji i urzeczywistniają produkcję dóbr materialnych dzięki pewnemu doświadczeniu w wytwórczości oraz wprawie w wykonywaniu pracy — wszystkie te czynniki razem wzięte tworzą siły wytwórcze społeczeństwa". [4])

A więc siły wytwórcze społeczeństwa stanowią określoną stronę sposobu produkcji, tę mianowicie, w której wyraża się stosunek ludzi do przedmiotów i sił przyrody, przy pomocy których urzeczywistniają oni proces produkcji dóbr materialnych.

Widać stąd, że w ujęciu tow. Stalina pojęcia b a z y, nadbudowy jak i sił wytwórczych odznaczają się niezwykłą precyzją, są jednoznacznie określone i rozróżniane. Nietrudno zrozumieć, że pojęć tych nie należy z sobą mieszać ani utożsamiać, gdyż prowadzi to z konieczności do gmatwaniny pojęciowej i wulgaryzacji teorii materializmu historycznego.

Z faktu, że siły wytwórcze, baza czy nadbudowa — to pojęcia różne, nie należy jednakże wyprowadzać błędnych wniosków, jakoby w rzeczywistości społecznej występowały one w postaci izolowanej, niezależnie od siebie. Wprost przeciwnie. Pojęcia te należy rozpatrywać zgodnie z duchem teorii materializmu historycznego nie w izolacji, metafizycznie (antydialektycznie), lecz w ich wzajemnym związku i uwarunkowaniu, w ich historycznej konkretności, a więc dialektycznie.

Niestety, z Waszego listu wynika, że skłonni jesteście pojęcia te traktować w oderwaniu od ich wzajemnego związku. Tym też zapewne objaśnić można, dlaczego pod koniec swego listu poddajecie w wątpliwość Wasze słuszne stanowisko.

---

[2]) J. Stalin, O materialiźmie dialektycznym i historycznym, str. 31, Książka i Wiedza. 1949 r.

[3]) J. Stalin, Marksizm a zagadnienia językoznawstwa, str. 5, Książka i Wiedza, 1950 r.

[4]) J. Stalin, O materializmie dialektycznym i historycznym, str. 25

Stalin pisze:

„Odpowiednio do zmian i rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa w ciągu dziejów — zmieniały się i rozwijały stosunki produkcji między ludźmi, ekonomiczne stosunki między ludźmi".

Dając następnie pełny obraz zależności rozwoju stosunków produkcji od rozwoju sił wytwórczych na przestrzeni całej historii ludzkości — Stalin wnioskuje:

„Taka jest zależność rozwoju stosunków produkcji od rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa a przede wszystkim od rozwoju narzędzi produkcji, dzięki tej zależności wcześniej czy później zmiany i rozwój sił wytwórczych doprowadzają do odpowiednich zmian i rozwoju stosunków produkcji".

Nie znaczy to bynajmniej, że rozwój stosunków produkcji nie ma wpływu na kształtowanie się sił wytwórczych społeczeństwa. Przeciwnie.

„Rozwijając się w zależności od rozwoju sił wytwórczych stosunki produkcji same z kolei oddziałują na rozwój sił wytwórczych przyśpieszając go lub opóźniając".

Przy okazji określania pojęć bazy i sił wytwórczych zwróciliśmy już uwagę na to, że siły wytwórcze i stosunki produkcji stanowią dwie strony sposobu produkcji, **sposób produkcji jest bowiem jednością sił wytwórczych i stosunków produkcji.** Sposób produkcji określa w ostatniej instancji wszelki rozwój społeczny, przeobrażenia, jakim on ulega, pociągają za sobą jako następstwo konieczne przeobrażenia w organizacji społeczeństwa i w całokształcie warunków jego życia. Zmiany w sposobie produkcji zaczynają się od jego najbardziej ruchliwej i niestałej strony, mianowicie od zmian w siłach wytwórczych, dokładniej — od zmian w narzędziach, którymi posługują się ludzie. Odpowiednio do tych zmian zmieniają się też stosunki produkcji oraz nadbudowa. W tym sensie tow. Stalin pisał:

„Najpierw zmieniają się i rozwijają siły wytwórcze społeczeństwa, potem zaś **w zależności** od tych zmian i **odpowiednio do nich** zmieniają się stosunki produkcji między ludźmi, stosunki ekonomiczne ludzi". [5])

Widać stąd, że niesłuszne jest Wasze twierdzenie, „że to wszystko zachodzi tylko w bazie", twierdzenie, które stanowi podstawę Waszej wątpliwości. Błąd Wasz polega na tym, że — utrzymując słusznie, że siły wytwórcze nie wchodzą w skład bazy — oderwaliście jednakże siły wytwórcze w ogóle od niej i dlatego, gdy przyszło Wam wyjaśnić, jak się to dzieje, że pod wpływem rozwoju sił wytwórczych zmienia się baza — zachwialiście się w swoim słusznym stanowisku i daliście wyjaśnienia w rodzaju tego, „że to wszystko zachodzi tylko w bazie".

Rzecz polega na tym, że stosunki wzajemne pomiędzy siłami wytwórczymi a bazą należy rozpatrywać z punktu widzenia ich organicznej jedności, wyrażającej się w określonym sposobie produkcji.

Jan Jarosławski

---

[5]) J. Stalin — O materializmie l. c. str. 28.

Do
Redakcji „Nowych Dróg"

Zwracam się do Was z prośbą. Chcę się dowiedzieć, czy KPP była partią nowego typu, gdyż niektórzy towarzysze, z którymi rozmawiałem na ten temat, twierdzili, że KPP była partią starego typu.

Leszczyński Konstanty (Białystok)

Odpowiedź

Powstanie partii nowego typu jest ściśle związane z nowym okresem historycznym.

„Nowy okres — pisze tow. Stalin — to okres otwartych starć między klasami, okres rewolucyjnych wystąpień proletariatu, okres rewolucji proletariackiej, okres bezpośredniego przygotowania sił do obalenia imperializmu, do **zdobycia władzy** przez proletariat...

...Stąd nieodzowna potrzeba nowej partii, partii bojowej, partii rewolucyjnej, dostatecznie odważnej, aby poprowadzić proletariuszy do walki o władzę, dostatecznie doświadczonej, aby zorientować się w skomplikowanych warunkach sytuacji rewolucyjnej i dostatecznie giętkiej, aby ominąć wszelkie skały podwodne w drodze do celu.

Jeśli brak takiej partii, to nie można myśleć o obaleniu imperializmu, o zdobyciu dyktatury proletariatu.

Ta nowa partia — to partia leninizmu".

Podstawową cechą partii nowego typu jest więc jej zdolność zmobilizowania i poprowadzenia mas ludowych do walki o obalenie imperializmu, **o zdobycie władzy,** o ustanowienie i utrwalenie dyktatury proletariatu.

Przed Rewolucją Październikową jedyną partią nowego typu była partia bolszewicka, która obaliła w Rosji władzę obszarników i kapitalistów i utrwaliła dyktaturę proletariatu, władzę Rad.

Rewolucja Październikowa zapoczątkowała okres powstawania partii nowego typu w skali międzynarodowej. Powstawały one na bazie ideolo-

gicznej, politycznej i organizacyjnej Międzynarodówki Komunistycznej, w której czołową, kierowniczą partią była WKP(b).

Stalin pisze:

„...podważając imperializm Rewolucja Październikowa stworzyła zarazem w postaci pierwszej dyktatury proletariatu potężną i jawną **bazę** światowego ruchu rewolucyjnego, której ruch ten przedtem **nigdy nie miał** i na której może się teraz oprzeć. Stworzyła potężny i jawny ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem **nigdy nie miał** i wokół którego może się on teraz skupiać, organizując **jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciw imperializmowi.**"

„...Wielkie znaczenie Rewolucji Październikowej polega między innymi na tym, że znamionuje ona niechybne zwycięstwo leninizmu nad socjaldemokratyzmem w światowym ruchu robotniczym.

Skończyła się era panowania II Międzynarodówki i socjaldemokratyzmu w ruchu robotniczym.

Nastąpiła era panowania leninizmu i III Międzynarodówki".

Czy przystąpienie nowopowstałych partii do Międzynarodówki Komunistycznej oznaczało, że partie te stały się od razu partiami nowego typu?

Bynajmniej. Przystąpienie tych partii do Międzynarodówki Komunistycznej — moment przełomowy w dziejach tych partii — było wyrazem zrewolucjonizowania się podstawowych mas klasy robotniczej, wyrazem wstąpienia tych partii na drogę leninizmu. Ale stawanie się partią nowego typu dokonywało się w procesie masowych walk rewolucyjnych, w procesie nieustannego przezwyciężania pozostałości socjaldemokratyzmu. Wzorem była bohaterska partia bolszewicka.

W tym okresie powstała również Komunistyczna Partia Polski. Powstała z połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy, KPP nie wyzbyła się od razu i do końca błędnej spuścizny swoich poprzedniczek. Błędne ujęcie przez SDKPiL kwestii narodowej, chłopskiej, fałszywa teoria o automatycznym krachu kapitalizmu, żywiołowość w kwestii organizacyjnej — dziedzictwo luksemburgizmu, na wpół mieńszewickie poglądy PPS-Lewicy, brak czujności wobec przeniknięcia wroga do kierownictwa partii — wszystko to niewątpliwie zaważyło na hamowaniu procesu rozwoju partii w kierunku przekształcenia się jej w partię nowego typu.

Na Zjeździe Zjednoczeniowym tow. Bierut mówił:

„Powstała z połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy Komunistyczna Partia Polski — mimo swej początkowej niedojrzałości politycznej — odegrała olbrzymią rolę w walce polskich mas pracujących. Kształtując rewolucyjną świadomość mas KPP sama przyswajała sobie w procesie walki teorię marksizmu-leninizmu.

...Mimo, że w pierwszych latach swego istnienia KPP tkwiła jeszcze głęboko w koncepcjach luksemburgizmu, nie doceniała rewolucyjnej roli podstawowych mas chłopskich, nie umiała związać hasła dyktatury proletariatu ze sprawą państwowego niepodległego bytu Polski, ze sprawą obrony niepodległości, zagrożonej przez rodzimą i międzynarodową burżuazję, nie doceniała możliwości rewolucyjnych, tkwiących w narodowo-

wyzwoleńczych dążeniach — walka o władzę była zasadniczą walką KPP. Mimo szeregu błędnych koncepcji, których do końca nie była w stanie przezwyciężyć, KPP stawała się, począwszy od II Zjazdu w 1923 r., partią typu leninowskiego, partią, która wniosła leninizm do historii polskiego ruchu robotniczego. Była ona jedyną partią, która stała na gruncie marksizmu-leninizmu, jedyną partią, która walczyła o władzę dla klasy robotniczej, o prawdziwą niepodległość polskiego narodu. Była taką mimo jej wielu późniejszych błędów i przegięć, mimo, że nie zdołała całkowicie wyzbyć się pewnych błędnych koncepcji, które ciążyły na polskim ruchu robotniczym".

G. S.

Zamieszczając list tow. Krzemienia podkreślamy, że niektóre zagadnienia w nim poruszone mają charakter dyskusyjny. (Red.).

Do Redakcji „Nowych Dróg"

Przy omawianiu uchwał VI Plenum KC PZPR, w czasie dyskusji w sprawie narodowej wiele było pytań, jak i kiedy powstał naród polski, czy można mówić, że naród polski ukształtował się dopiero w okresie kapitalizmu.

Tak, naród polski we współczesnym tego słowa znaczeniu ukształtował się dopiero w okresie rozwoju w Polsce kapitalizmu, tj. w XIX wieku. Tow. Stalin wskazuje, że w okresie przedkapitalistycznym nie istniały jeszcze rynki narodowe, nie istniała jeszcze ta więź ekonomiczna, która jest jednym z niezbędnych, podstawowych warunków ukształtowania się współczesnego narodu.

Ale to nie znaczy, że twierdzenie, iż naród polski we współczesnym znaczeniu powstał w XIX wieku, można odwrócić stwierdzając imperatywnie: „Przed XIX wiekiem naród polski nie istniał". I kropka. W świetle metody dialektycznej i wreszcie po prostu w zestawieniu ze znaną każdemu prawdą życiową i historyczną takie kategoryczne dictum jest rażąco uproszczone i niesłuszne.

Twierdzimy, że współczesne narody burżuazyjne powstały w okresie formowania się ustroju kapitalistycznego.

Niektórzy jednak towarzysze nie rozumieją potrzeby tych ograniczających określeń „współczesne" względnie „burżuazyjne" lub „socjalistyczne" i dochodzą do uproszczonego wniosku, że przed ustrojem kapitalistycznym narody w ogóle nie istniały.

Pogląd ten nie ma nic wspólnego z marksizmem. Jednakże — o dziwo — pogląd taki ma oparcie i źródeł jego należy szukać w wadliwym, dezorientującym tłumaczeniu pracy tow. Stalina: „Kwestia narodowa a leninizm".

Wszak pogląd taki logicznie wypływa z następującego przekładu:

„Wbrew waszym błędnym twierdzeniom narody nie istniały i nie mogły istnieć w okresie przedkapitalistycznym, albowiem nie istniały jeszcze narodowe rynki, nie istniały jeszcze ani ekonomiczne, ani kulturalne ośrodki narodowe, nie istniały zatem te czynniki, które likwidują rozdrobnienie gospodarcze danego ludu i skupiają części tego ludu w jedną całość narodową" (J. Stalin: „Kwestia narodowa a leninizm", Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg", Nr 2, 1949 r., str. 8).

W oryginale rosyjskim tow. Stalin w powyższej cytacie pisze: „nie było i nie mogło byt' nacji w period dokapitalisticzieskij... nie było... tiech faktorow kotoryje likwidirujut choziajstwiennuju rozdrobliennost' dannogo naroda..." (J. Stalin: Dzieła, t. 11, str. 336).

Nieporozumienie wynika stąd, że język rosyjski ma pojęcia „narod" i „nacja". W języku polskim oba te pojęcia tłumaczy się jednym słowem „naród". Poza tym rosyjskie słowo „narod" może również oznaczać „lud".

Do jakich dowolności prowadzić może nieścisłość terminologii w tłumaczeniach, pokazuje nam zamieszczony w Zeszytach Filozoficznych „Nowych Dróg" (nr 5, 1951 r., str. 2) przekład rozdziału 11 książki pt. „Istoriczeskij materializm".

Przekładając zdanie, zawarte na str. 418 oryginału rosyjskiego, tłumacz pisze (w nawiasach podaję terminologię oryginału rosyjskiego):

„Tak w trakcie przechodzenia od ustroju wspólnoty pierwotnej do niewolnictwa powstały ludy (narody) świata starożytnego. Tak w trakcie przechodzenia od ustroju wspólnoty pierwotnej do feudalnego sposobu produkcji powstał naród (narod) rosyjski i inne narody (narody) Rosji. Nie były to jeszcze jednak narody (nacji) w ścisłym tego słowa znaczeniu".

Tak więc słowo „narod", użyte niewątpliwie w tym samym znaczeniu, tłumaczone jest dowolnie raz jako „naród", to znów jako „lud".

Zrozumiałe jest i słuszne, że tłumacz wzdrygnął się i pióro jego zatrzymało się przed jawnym nonsensem określenia narodu rosyjskiego do XVIII wieku jako „ludu". Natomiast dlaczego tłumacz lekką ręką degraduje narody starożytne i określa je w poprzednim zdaniu jako „ludy", nie wiadomo. Wiadomo jednak, że to jego określenie nie jest zgodne z dziełami Engelsa, który pisze o Ateńczykach: „...na miejsce prostego związku sąsiadujących plemion nastąpiło ich zlanie w jeden naród" oraz mówi o Rzymianach: „Takie trzy plemiona tworzyły naród rzymski..." (F. Engels: „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa", str. 112 i 130, „Książka i Wiedza", W-wa, 1949 r.).

Znacznie bardziej jaskrawy od powyższej nieścisłości jest fakt, który należy ocenić jako poważne wypaczenie myśli autora, J. Cameriana, którego artykuł „Naród a narodowość" zamieszczony został w wydanym przez Wydawnictwo MON zbiorku: „Marksizm-leninizm o kwestii narodowo-kolonialnej".

Tłumacz tego artykułu, którego oryginał zamieszczony był w czasopiśmie „Bolszewik" (Nr 6, 1951 r.), nie zaznaczając tego nigdzie, pominął kilka wielce istotnych zdań oryginału. Redaktorzy zbiorku usprawiedliwiają się w sposób następujący: Przy opracowywaniu broszury „Marksizm-leninizm o kwestii narodowo-kolonialnej" redaktor odpowiedzialny tej pracy natknął się na trudności w tłumaczeniu słowa „narod" w artykule Cameriana. Tłumaczenie przez „lud" wydawało się niewłaściwe, tłumaczenie przez „naród" kolidowało z tłumaczeniem słowa „nacja". Wobec tego opuszczono w kilku miejscach słowo „narod" (w znaczeniu narodu przedburżuazyjnego) oraz kilka zdań.

Doprawdy, trudno jest znaleźć określenie dla takiego traktowania artykułu, który ukazał się w teoretycznym organie KC WKP(b).

Charakterystyczne, jakie to zdania zostały opuszczone. Otóż nastręczały taką trudność w tłumaczeniu i zostały wyrzucone m. in. następujące myśli. (w nawiasach podaję terminologię oryginału):

„W czasach Homera plemiona greckie były w większości wypadków już zjednoczone w niewielkie narodowości, wewnątrz których rody i plemiona wciąż jeszcze zachowywały swoją samodzielność; później zamiast prostego przymierza żyjących obok plemion nastąpiło zlanie się szeregu plemion w jednolity naród (narod) ateński, z jednym wspólnym zarządem, wspólnym prawem, wspólnym terytorium...

W taki sposób plemiona i narodowości przy sprzyjających warunkach rozwoju skupiają się i przekształcają w mniej lub bardziej trwałe etnograficzne i historyczne formacje, w jednolite narody, tworzące swoją kulturę, piśmiennictwo, utrwalające swój język w literaturze. Takie były np. naród rosyjski w Kijowskiej i Moskiewskiej Rusi, naród chiński i inne narody w epoce niewolniczego i feudalnego ustroju. Narodowości i narody — to historycznie powstałe wspólnoty ludzi, których bazą ekonomiczną są przedkapitalistyczne formy stosunków produkcyjnych..."

Dalszy ciąg artykułu, z którego przytoczone zostały powyżej opuszczone zdania, nasuwa również wyraźną odpowiedź na wątpliwości niektórych towarzyszy:

„...Mowa jest o tym tylko, że historyczne właściwości przedkapitalistycznych stosunków ekonomicznych, na przykład feudalnych stosunków produkcyjnych będących ekonomiczną bazą narodowości i narodów, które nie rozwinęły się jeszcze w narody (współczesne — nacji), znajdują wyraz w ekonomicznym rozdrobnieniu i odosobnieniu części danego narodu... W procesie powstawania i rozwoju kapitalizmu następuje konsolidacja narodowości i narodów w narody burżuazyjne (narodnostiej i narodow w burżuaznyje nacji...). Naród (nacja) — to produkt określonej epoki historycznej, a mianowicie epoki wznoszącego się kapitalizmu... Zmiana ustroju feudalnego przez kapitalistyczny oznacza wraz z tym konsolidację narodów i narodowości w narody burżuazyjne (narodow i narodnostiej w burżuaznyje nacji)... W procesie rozwoju narodu rosyjskiego w naród (współczesny — naroda w nacju) język rosyjski przekształcił się w język narodowy (nacjonalnyj)... to był długotrwały postępowy proces..."

Wydaje się zatem zupełnie jasne, że nieścisłość terminologii, tłumaczenie słowa „narod" przez „lud" a „nacja" przez „naród" w podanych powyżej cytatach powoduje gmatwaninę pojęć i prowadzi do błędnych wniosków, jakoby przed kapitalizmem narody w ogóle nie istniały i do antydialektycznego uproszczenia pojęcia procesu powstawania narodów współczesnych.

Marksistowska bowiem teoria narodów stwierdza wyraźnie, że narody współczesne powstały w okresie formowania się ustroju kapitalistycznego, przedtem zaś nie istniały i istnieć nie mogły. Jednocześnie jednak marksistowska teoria narodów wyjaśnia, że narodowości i narody, formujące się w ciągu wieków i istniejące jeszcze na długo przed kapitalizmem, dopiero wraz z rozwojem ekonomiki kapitalistycznej uzupełniają łączące je elementy więzią ekonomiczną, konsolidując się i przekształcając jakościowo we współczesne narody, w narody burżuazyjne lub socjalistyczne.

J. Krzemień (Warszawa)

DZIEŁA
W. I. LENINA i J. W. STALINA
w języku polskim

Ukazały się następujące tomy:

W. I. LENIN

tom 1 — lata 1893-1894
tom 2 — lata 1895 - 1897
tom 5 — maj 1901 - luty 1902
tom 6 — styczeń 1902 - sierpień 1903 (w druku)
tom 14 — rok 1908
tom 19 — marzec - grudzień 1913
tom 20 — grudzień 1913 - sierpień 1914
tom 21 — sierpień 1914 - grudzień 1915
tom 22 — grudzień 1915 - lipiec 1916
tom 23 — sierpień 1916 - marzec 1917
tom 25 — czerwiec - wrzesień 1917 (w druku)

J. W. STALIN

tom 1 — lata 1901 - 1907
tom 2 — lata 1907 - 1913
tom 3 — marzec - październik 1917
tom 4 — listopad 1917 - 1920
tom 5 — lata 1921 - 1923
tom 6 — rok 1924
tom 7 — rok 1925
tom 8 — styczeń - listopad 1926
tom 9 — grudzień 1926 - lipiec 1927
tom 10 — sierpień - grudzień 1927
tom 11 — 1928 - marzec 1929 (w druku)
tom 12 — kwiecień 1929 - czerwiec 1930
tom 13 — lipiec 1930 - styczeń 1934 (w druku)

ZESZYTY FILOZOFICZNE

„Nowych Dróg" Nr 6

Zeszyt poświęcony pracom towarzysza Stalina o językoznawstwie

TREŚĆ

KRONIKA

TREŚĆ

Nowe drogi

5(29)

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK - 1951

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE



ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5 (29)

ROK V

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 1951

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. Nr 2594 z 19.11.51. Obj. 0,5 ark. Papier rot. druk. sat. 84 cm. Nakład 60.000.
Druk ukończono 11.12.51. 2-B-46040

Bolesław Bierut

O pokój, demokrację i socjalizm!

Przez długie, długie wieki w społeczeństwach złożonych z klas antagonistycznych masy pracujące i najlepsi, światli ludzie, wybiegający myślą naprzód — marzyli o nowym, lepszym, sprawiedliwym ustroju społecznym. Walczyli z brutalnym wyzyskiem i tyranią klas panujących nad prostym ludem pracującym i marzyli o ustroju, w którym człowiek pracy będzie pełnoprawnym gospodarzem, w którym znikną dzikie przesądy i posiew nienawiści rasowej i narodowej.

Przez długie, długie wieki o wcielenie w życie tych najszlachetniejszych ideałów ludzkich toczyła się nieustanna, uporczywa — choć jakże często bezskuteczna — walka, dławiona krwawo i bezlitośnie przez wyzyskiwaczy i tyranów, broniących zasady wyzysku człowieka przez człowieka, zasady ucisku narodu pokonanego przez naród panujący.

Dopiero Rewolucja Październikowa otworzyła ludzkości nową epokę rozwoju, zapewniając po raz pierwszy w dziejach trwałe zwycięstwo ideałów ludzkich, które oznaczają wyzwolenie człowieka raz na zawsze z przemocy wyzyskiwaczy, które oznaczają otwarcie wolnej i twórczej drogi dla

przeobrażającej świat, przyrodę i samego człowieka myśli i pracy ludzkiej.

34 lata osiągnięć historycznych Rewolucji Październikowej — to niezaprzeczalny, jawny i widoczny dla wszystkich uczciwych ludzi, nie zatrutych jadem imperialistycznym, nowy, wielki, epokowy proces rozwoju nieograniczonych możliwości twórczych człowieka, wyzwolonego z krępujących go odwiecznych kajdan starych, antagonistycznych stosunków społecznych.

Wśród tych osiągnięć szczególnego wyrazu nabiera w obecnej sytuacji światowej, uwypuklając się na jej tle szczególnie jasną i świetlaną linią stalinowską, zasada pokoju i braterskiej przyjaźni między narodami, urzeczywistniana wytrwale i niezłomnie przez wielkie państwo proletariackie od chwili jego powstania. W oparciu o tę wspaniałą, życiodajną i twórczą zasadę ideologii marksizmu-leninizmu i polityki stalinowskiej rozkwita i rozwija się dziś życie wielu narodów, które dzięki zwycięstwu i osiągnięciom Wielkiej Rewolucji Październikowej zdobyły możność budowania nowego życia w oparciu o braterstwo i przyjazne współdziałanie wolnych narodów.

I

Ogromny jest zasięg przeobrażeń, jakie dokonały się w ciągu kilkuletniego zaledwie okresu w warunkach życia i rozwoju narodu polskiego w oparciu o pomoc i przyjaźń wielkiego Związku Radzieckiego, w oparciu o nieocenioną troskę Wielkiego Stalina.

Naród polski zrzucił jarzmo rządów burżuazyjno-obszarniczych, wydobył się zdecydowanie i na zawsze z dawnej niemocy, stanął mocno na nogach, rozwinął nowe siły twórcze i buduje dziś pomyślnie wspaniałe zręby nowego, sprawiedliwego, socjalistycznego ustroju społecznego. Biorąc przykład i czerpiąc naukę z osiągnięć i doświadczeń swego wielkiego sąsiada, korzystając z jego ofiarnej i bezinteresownej pomocy, przyswajając sobie ideologię marksistowsko-leninowską — naród polski kształtuje swój los w nowych sprawiedliwych granicach i po raz pierwszy w swej historii oparł swoje współżycie ze wszystkimi sąsiednimi krajami na zasadach przyjaznej współpracy.

Polska przedwojenna znajdowała się w stosunkach nieprzyjaznych lub wręcz wrogich ze wszystkimi sąsiadami. Wewnętrzne stosunki w kraju cechowała podówczas m. in. ostra walka narodowościowa. Prawie jedną trzecią ludności przedwojennego państwa polskiego stanowiły tzw. mniejszości narodowe — ukraińska, białoruska, żydowska, litewska, wobec których ówczesne rządy faszystowskie stosowały wielorakie formy ucisku, bezprawia i gwałtu. Nienawiść panującej reakcji wobec ZSRR była osią polityki rządów piłsudczyzny. Jej źródłem była nienasycona żądza zysków na drodze coraz bezwzględniejszego wyzysku polskich mas pracujących, na drodze podbojów na Wschodzie. Źródłem tej nienawiści był lęk o utratę swoich przywilejów, był strach burżuazji polskiej przed rewolucyjnymi dążeniami polskich mas pracujących, przed ich walką z wyzyskiem klas obszarniczo-kapitalistycznych oraz z uciskiem i terrorem faszystowskiego państwa. Polityka i ideologia faszystowska rządów piłsudczyzny — poprzez ich sojusz z agresywnymi państwami faszystowskimi — doprowadziła kraj do zguby, oddając go na pastwę hordom hitlerowskim.

Z katastrofy tej wydźwignęło dopiero Polskę historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej. Wyzwolenie narodowe i społeczne, osiągnięte dzięki temu zwycięstwu, otworzyło nową epokę w dziejach narodu polskiego. Odtąd naród nasz, rozwijając swe siły twórcze, budując nowe, wielekroć silniejsze i trwalsze podstawy swego bytu gospodarczego i kulturalnego, kroczy zwarcie i nieugięcie w szeregach wielkiego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Nowy, wyższy typ stosunków społecznych, którego istotą jest zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka i odpowiadający tej zasadzie naczelnej nowy, wyższy i zasadniczo odmienny od stosunków w świecie kapitalistycznym charakter stosunków między narodami, którego istotą jest przyjaźń, braterska współpraca i pomoc wzajemna — oto nierozerwalna spójnia, łącząca dziś narody ZSRR i krajów demokracji ludowej Nie ma i nie może być potężniejszej, trwalszej, bardziej niezawodnej i niepokonanej spójni nad tę spójnię ideową, której podstawą jest przyjaźń i braterstwo narodów budujących socjalizm i broniących pokoju.

Nigdy — nawet w najbardziej skomplikowanych sytuacjach międzynarodowych — partia Lenina i Stalina nie zawiodła nadziei narodów, wal-

czących o swą wolność lub broniących swych interesów narodowych przed zachłannością imperialistów. Idea nowego, przyjaznego i równoprawnego współżycia narodów stanowi najistotniejszą treść polityki i ideologii ZSRR oraz krajów, które wstąpiły dzięki jego braterskiej pomocy na drogę budownictwa socjalistycznego.

„Nie może być wolny żaden naród, który uciska inne narody" — oto podstawowa marksistowsko-leninowska maksyma ideologiczna, konsekwentnie realizowana przez wodzów Wielkiej Rewolucji Październikowej na przestrzeni całego okresu historycznego od powstania partii bolszewickiej aż do jej pełnego zwycięstwa w budownictwie socjalizmu. Ileż niezmordowanej pasji i energii przejawiali Lenin i Stalin w walce z oportunistycznymi przywódcami II Międzynarodówki, w walce z ich nacjonalistyczno-szowinistyczną postawą, która była źródłem rozbicia jedności ruchu robotniczego, w walce ze zdrajcami, którzy tyle razy wysługiwali się haniebnie imperialistom, pomagając im rozpętywać krwawe wojny w celu ujarzmienia innych narodów.

Dopiero zwycięstwo Rewolucji Październikowej stało się wielkim przełomem w życiu narodów świata, dając wzór nowych stosunków między narodami, stosunków opartych na wzajemnym zaufaniu i braterskiej współpracy, obalając legendę, że jedyną metodą wyzwolenia narodów uciskanych jest metoda burżuazyjnego nacjonalizmu.

„Jednym z najważniejszych wyników Rewolucji Październikowej — wskazuje towarzysz Stalin — jest fakt, że zadała ona tej legendzie cios śmiertelny, wykazując w praktyce możliwość i celowość proletariackiej, internacjonalistycznej metody wyzwolenia narodów uciskanych, jako jedynie słusznej metody wykazując w praktyce możliwość i celowość braterskiego sojuszu robotników i chłopów najbardziej różnych narodów na zasadzie dobrowolności i internacjonalizmu".

W imię internacjonalistycznej idei wyzwoleńczej Armia Radziecka dzięki historycznemu zwycięstwu nad hitleryzmem i japońskim imperializmem wniosła swój decydujący wkład do sprawy odzyskania wolności przez narody szeregu krajów Europy i Azji.

W jakikolwiek sposób usiłowałaby szkalować życie narodów ZSRR i krajów demokracji ludowej wyuzdana i bezwstydna propaganda impe-

rialistyczna — nie jest ona w stanie ukryć przed światem faktu potężnego i szybkiego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego wszystkich tych narodów, faktu rozwijających się między nimi nowych stosunków, opartych na braterskiej współpracy i przyjaźni, na wzajemnym poszanowaniu i równouprawnieniu.

II

Współpraca, sojusz i braterska przyjaźń między ZSRR a krajami demokracji ludowej wyraża zasadniczą zgodność ustrojową tych państw, wyraża zarazem zgodność woli i dążeń narodów, reprezentowanych przez te państwa. Stało się to możliwe dzięki zwycięstwu klasy robotniczej w tych krajach.

Narody ZSRR i krajów demokracji ludowej kroczą pod jednym wspólnym sztandarem, są głęboko patriotyczne a zarazem przepojone duchem konsekwentnego, proletariackiego internacjonalizmu.

Dzięki pomocy ZSRR, dzięki doświadczeniu WKP(b), dzięki radom i wskazaniom towarzysza Stalina narody krajów demokracji ludowej realizują politykę socjalistycznego uprzemysłowienia kraju i socjalistycznej przebudowy wsi oraz pogłębiają u siebie proces rewolucji kulturalnej; partie marksistowsko-leninowskie tych krajów umacniają się i hartują ideologicznie.

Umowy, układy i porozumienia zawarte między rządami krajów bloku antyimperialistycznego wyrażają wolę ich narodów, odpowiadają bieżącym i historycznym interesom tych narodów. Są to bowiem rządy wyrażające suwerenną wolę narodu, są to kraje, gdzie zasada zwierzchnictwa narodu w rządzeniu państwem jest w pełni realizowana. Dlatego umowy te i układy nie są skierowane przeciwko ż a d n e m u n a r o d o w i, oparte są na trwałym fundamencie, dlatego też przyczyniają się do jeszcze potężniejszego zadzierżgnięcia więzów przyjaźni i braterstwa między tymi krajami.

Całkowicie przeciwstawny obraz widzimy w obozie imperialistycznym.

Tu — pakty i układy mają cele agresywne, napastnicze, grabieżcze, skierowane są w istocie rzeczy zarówno przeciwko interesom własnych narodów jak i innych narodów. Pakty między imperialistami są w zasadzie wyrazem tarć i sprzeczności, wyrazem tendencji ograbienia i uja-

rzmienia partnera. Rządy państw imperialistycznych nie wyrażają suwerennych praw i woli swych narodów, przeciwnie — działają wbrew ich interesom i dążeniom, toteż układy między nimi nie są układami zawartymi w imieniu tych narodów. Pakty atlantyckie i im podobne „obronne" pakty agresorów wojennych nie są paktami narodów, lecz paktami najbardziej agresywnych grup imperialistycznych, tuczących się na krwi milionów.

Jednolitość i zgodność polityki ZSRR i państw demokracji ludowej na arenie międzynarodowej wynika ze zwycięstwa ideologii proletarackiej w tych krajach, wynika z zasadniczej zgodności ustrojowej tych państw, wynika właśnie z tego, że rządy tych państw wyrażają wolę swych narodów: zachowania i obrony pokoju. W tej polityce nie ma i nie może być żadnych momentów agresji czy zaborczości, żadnych momentów wrogości w stosunku do jakiegokolwiek narodu. Jest to polityka głęboko narodowa i zarazem głęboko internacjonalistyczna, jest to polityka wyrażająca pragnienie wielkiego budownictwa pokojowego, ale zarazem wyrażająca wolę umacniania obronności i bezpieczeństwa swych krajów. Wyższość państw obozu pokoju i socjalizmu nad państwami imperialistycznymi wyraża się m. in. w tym, że w przeciwstawieniu do krajów kapitalistycznych, gdzie cała gospodarka przestawiona jest na tory produkcji wojennej, w tych krajach, bez zaniedbywania zagadnień obronności, z dnia na dzień rozwija się i potężnieje budownictwo pokojowe. Jeśli do tego dodać braterską współpracę ekonomiczną, kulturalną i naukową, która cechuje te kraje w odróżnieniu od sprzeczności rozdzierających obóz imperialistyczny, jasnym się stanie, że kraje socjalizmu i pokoju nie boją się współzawodnictwa pokojowego, nie dają się też zastraszyć szantażem imperialistycznym.

Od chwili, gdy Polska odrodziła się jako państwo ludowo-demokratyczne, stosunki między ZSRR a Polską Ludową stały się stosunkami nowego typu, stosunkami braterstwa i przyjaźni zarówno w dziedzinie gospodarczego, kulturalnego i politycznego umacniania kraju, jak i na arenie międzynarodowej.

Ten nowy, nieznany dotąd typ stosunków między ZSRR a Polską został udokumentowany w historycznym układzie o przyjaźni, pomocy wza-

jemnej i współpracy powojennej polsko-radzieckiej, zawartym 21 kwietnia 1945 r. i osobiście podpisanym przez towarzysza Stalina. Ta niezachwiana przyjaźń między narodami stała się źródłem naszych zwycięstw, jest gwarancją naszej wolności i suwerenności, jest natchnieniem dla polskich mas pracujących, które budują socjalizm.

III

Postawę imperialistów i ich przekupnych agentur socjaldemokratycznych czy chrześcijańsko-demokratycznych demaskuje dziś szczególnie jaskrawo ich stanowisko wobec tak istotnego problemu w stosunkach międzynarodowych, jak problem suwerenności państwowej. Należy już do przeszłości okres, gdy burżuazja występowała pod sztandarem obrony interesów narodowych. Dziś — w okresie upadku i gnicia kapitalizmu — kapitulancka burżuazja krajów zachodnio-europejskich, hodując nadal szowinizm i nacjonalizm, szczując jedne narody przeciwko drugim w imię swych zaborczych interesów, równocześnie pada plackiem przed amerykańskim imperializmem, coraz jawniej głosi kosmopolityczne teorie, aby pod tą maską ukryć cynicznie swoją zdradę i rezygnację z suwerenności. W ten sposób rządzące grupy burżuazyjne w krajach zmarshallizowanych zaprzedają za miskę soczewicy swoje narody i depczą zasady niepodległości i suwerenności narodowej, byleby utorować drogę swym amerykańskim mocodawcom, szykującym nową wojnę o panowanie nad światem.

Agentury imperialistyczne są wszędzie antynarodowe i antypatriotyczne. Czyż los narodów Jugosławii nie jest tego jaskrawym przykładem? Piękny ten kraj, omotany pajęczyną kłamstwa i prowokacji przez klikę Tito-Rankowicza, dziś zakuty już jest w kajdany niewoli imperialistycznej. Jugosławia stała się widownią monstrualnego oszustwa i straszliwej niedoli jej ludów, które dziś znów zrywają się do walki o swą wolność, przeciw rządom faszystowskiego terroru i imperialistycznego wyzysku, przeciw przekształceniu Jugosławii w amerykańską bazę wojenną.

Niezbitym dowodem tego, że tylko walka z imperializmem toruje drogę do wolności, jest historyczne zwycięstwo wielkiego narodu chińskiego, które ma olbrzymie znaczenie dla wszystkich miłujących pokój narodów, a przede wszystkim dla narodów Azji.

Ani w Europie, ani w Azji, ani w Afryce, ani w Południowej Ameryce — nigdzie nie da się już ukryć, że wolność narodów i ich sprawiedliwe dążenie do samodzielnego rozwoju, do samostanowienia o swoim losie, nie da się pogodzić z zachłannymi dążeniami państw imperialistycznych — ani z angielskim uciskiem kolonialnym, ani z amerykańskim dążeniem do podboju świata. Wypadki w Iranie i Egipcie, walki w Vietnamie i Indonezji świadczą o pogłębiającym się krzyzysie całego systemu kolonialnego.

Bohaterska walka narodu koreańskiego, który tak dzielnie stawia czoło obcej inwazji, jest dowodem tego, że walka wyzwoleńcza oparta o siły postępu jest niezwyciężona.

Wszyscy ludzie miłujący pokój witają walkę demokratycznych sił w Niemczech o jedność Niemiec na bazie utrwalenia pokoju i demokracji, przeciw odrodzeniu hitleryzmu i prusactwa, przeciw amerykanizacji i remilitaryzacji Niemiec, która — jak uczy doświadczenie historyczne — zagrażać musi wszystkim narodom Europy.

Na straży pokoju i suwerenności narodów państwo radzieckie stoi niezłomnie od pierwszego dnia zwycięskiej rewolucji proletariackiej. 7 listopada 1917 roku władza radziecka w wezwaniu skierowanym do robotników, żołnierzy i chłopów proklamowała, że „przedłoży natychmiastowy demokratyczny pokój wszystkim narodom". Następnego dnia II Ogólnorosyjski Zjazd Rad przyjmuje leninowski dekret o pokoju — „pokoju bez aneksji i bez kontrybucji".

W ciągu całego swego istnienia Związek Radziecki konsekwentnie łączył walkę o s w o j ą suwerenność i niezależność, o s w o j e bezpieczeństwo i niepodległość z walką o suwerenność i wolność d l a w s z y s t k i c h narodów i ludów świata.

W tym tkwi głęboki internacjonalizm nowej, socjalistycznej zasady suwerenności. Państwa demokracji ludowej, państwa typu socjalistycznego, państwa wyzwolone z kajdan imperializmu, dzięki pomocy i poparciu ZSRR umacniają swoją suwerenność, broniąc konsekwentnie zasady suwerenności i niezawisłości innych państw i narodów.

Narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej świadome są tego, że nie wolno odrywać walki o umocnienie i utrwalenie swego

bytu niepodległego od walki o suwerenność i niezawisłość wszystkich narodów. Świadomość, że ZSRR i kraje demokracji ludowej są ostoją ich niepodległego bytu, dociera coraz bardziej do narodów świata.

Imperialistycznym koncepcjom „rządu światowego", „Zjednoczonych Stanów Świata" itp. różnym teoryjkom o „szkodliwości" suwerenności narodowej my przeciwstawiamy ideę braterstwa walki narodów o suwerenny i niepodległy byt, zasadę „naród suwerenny i wszystkie narody równouprawnione" (Stalin).

Walka o suwerenność narodów — to walka o pokrzyżowanie agresywnych, imperialistycznych planów monopolistów amerykańskich, którzy, dążąc do podboju Europy, do podboju świata, coraz bardziej forsują poglądy o konieczności likwidacji suwerenności państwowej.

W obecnym okresie walka o suwerenność narodową wiąże się nierozerwalnie z walką o pokój, przeciwko agresji imperialistycznej. Ta więź ogromnie potęguje siłę zarówno walki o pokój jak i walki o suwerenność i niezawisłość państw i narodów.



Obóz socjalizmu i demokracji — to obóz walki o pokój międzynarodowy, o niezależność i wolność narodów; obóz imperializmu i reakcji — to obóz wojny i ujarzmienia narodów. Nigdy też tak dobitnie jak dziś nie splotły się w trójjedyne hasło: pokój, niepodległość, socjalizm. Bowiem przewodnikiem i najbardziej konsekwentnym bojownikiem w walce o pokój i niepodległość narodów jest państwo zwycięskiego socjalizmu, są kraje budującego się socjalizmu, jest klasa robotnicza i partie komunistyczne w państwach kapitalistycznych. Bowiem najpotężniejszym bastionem walki o pokój i wolność narodów jest kraj Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, a jego Wódz — sztandarem i natchnieniem tej walki. Socjalizm — to pokój, socjalizm — to suwerenność i niepodległość narodów, socjalizm — to obalenie panowania kapitalistów. Ta prawda staje się własnością setek milionów prostych ludzi na całym świecie. Prawda ta ze szczególną siłą ujawnia się w rocznicę Wielkiego Października, gdy ludy świata zwracają swój wzrok ku Moskwie — ku stolicy socjalizmu i pokoju.

Coraz więcej ludzi nabiera przekonania, że podżegacze wojenni dlatego pienią się z nienawiści, rzucają gromy na ZSRR, że wielki kraj zwycięskiego socjalizmu jest dla nich przeszkodą w podboju i ujarzmieniu świata, że jest niezwyciężoną twierdzą w walce o pokojowe współżycie między narodami na zasadach równych praw i wzajemnego poszanowania swej suwerenności. Dlatego obchód 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, będąc wyrazem międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, jest równocześnie wyrazem braterskiej solidarności narodów walczących o pokój, solidarności, która jest rękojmią zwycięstwa.

(„O trwały pokój, o demokrację ludową!" nr 44(156).

USTAWA KONSTYTUCYJNA

z dnia 26 maja 1951 r.

o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polski Ludowej

Zważywszy, że Konstytucja Polski Ludowej będzie miała wielkie znaczenie dla umocnienia i rozwoju osiągnięć Narodu Polskiego, budującego socjalizm, dla dalszego zespolenia Narodu oraz dla utrwalenia niepodległości i suwerenności Państwa — stanowi się, co następuje:

Art. 1.

W celu przygotowania projektu Konstytucji Polski Ludowej tworzy się Komisję Konstytucyjną.

Art. 2.

Przewodniczącym Komisji Konstytucyjnej jest Prezydent Rzeczypospolitej.

Art. 3.

1 Do Komisji Konstytucyjnej wchodzą czołowi przedstawiciele organizacji politycznych, zawodowych i społecznych oraz przedstawiciele nauki, kultury i sztuki.

2 Członków Komisji Konstytucyjnej powołuje Sejm Ustawodawczy zarówno spośród posłów jak i spoza swego składu.

3. Liczbę członków Komisji Konstytucyjnej określa Sejm Ustawodawczy.

Art. 4.

1. Komisja Konstytucyjna może tworzyć podkomisje dla określonych zagadnień konstytucyjnych.

2 Komisja Konstytucyjna i jej podkomisje mogą zapraszać do udziału w swych pracach obywateli, którzy odznaczyli się działalnością państwową lub społeczną, jak również wybitnych specjalistów.

Art. 5.

Komisja Konstytucyjna opracuje wstępny projekt Konstytucji Polski Ludowej i ogłosi go w celu przeprowadzenia ogólnonarodowej dyskusji nad projektem oraz zgłaszania przez obywateli wniosków, poprawek i uwag.

Art. 6.

Na podstawie wniosków, poprawek i uwag, zgłoszonych przez obywateli, Komisja Konstytucyjna opracuje ostateczny projekt Konstytucji Polski Ludowej i przedłoży go Sejmowi Ustawodawczemu do końca 1951 r.

Art. 7.

Uchwalenie Konstytucji Polski Ludowej przez Sejm Ustawodawczy wymaga większości 2/3 ustawowej liczby posłów.

Art. 8.

Szczegółowy tryb pracy Komisji Konstytucyjnej i jej podkomisji określi regulamin, uchwalony przez komisję.

Art. 9.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Franciszek Fiedler

W przededniu historycznego aktu

Polska Rzeczpospolita Ludowa, ogniwo niezłomnego, niezwyciężonego obozu pokoju, postępu i socjalizmu, wciela w życie zasady humanizmu marksistowsko-leninowskiego, głoszącego, że nieodzownym warunkiem triumfu sprawy postępu człowieczeństwa jest obalenie ustroju kapitalistycznego, sprowadzającego pracę ludzką — podstawę i źródło procesu uczłowieczenia ludzkości, podstawę i źródło rozwoju ludzkości — do zjawiska w istocie swej tożsamego z pracą zwierząt gospodarskich.

„Człowiek jest dla człowieka istotą najwyższą". Stąd „kategoryczny nakaz obalenia wszystkich stosunków, w których człowiek jest jestestwem poniżonym, opuszczonym, pogardzonym" (Marks).

Uznając pracę za podstawę bytu i rozwoju społeczeństwa ludzkiego, wysuwamy człowieka pracy na czoło i wychowujemy go na człowieka wolnego, dla którego praca jest opartą na wolności działalnością ludzką, na patriotę świadomie pracującego dla dobra ogółu, na dumnego twórcę wszystkich dóbr materialnych i duchowych.

Realizujemy coraz pełniej wzniosłe idee humanizmu marksistowsko-leninowskiego, głoszącego, że nie ma wyzwolenia jednostki bez wyzwolenia całej klasy robotniczej, bez wyzwolenia ogółu pracujących i wyzyskiwanych i że tylko zwycięstwo socjalizmu stworzy wszechstronne warunki rozwoju jednostki, warunki, których w ustroju kapitalistycznym jednostka nie ma, mieć nie może. Znosząc wyzysk człowieka przez człowieka, budząc

i rozwijając poprzez współzawodnictwo socjalistyczne entuzjazm pracy, w coraz większym stopniu łączymy harmonijnie interesy jednostki i interesy ogółu, tworzymy najdogodniejsze warunki i najszersze możliwości ujawnienia się i wszechstronnego rozwoju zdolności i talentów jednostki. „Socjalizm nie neguje, lecz łączy interesy indywidualne z interesami kolektywu. Socjalizm nie może abstrahować od interesów indywidualnych. Najbardziej zadowolić te interesy osobiste zdoła tylko społeczeństwo socjalistyczne. Co więcej — społeczeństwo socjalistyczne reprezentuje jedynie trwałą gwarancję ochrony interesów jednostki" (Stalin),



Znaczona szubienicami, katorgą syberyjską, więzieniami pruskimi i austriackimi męczeńska a ofiarna droga bojowników polskich o wyzwolenie narodowe nie była daremna. Wzbogacała w doświadczenie, służyła wzorem, przykładem i zachętą dla najlepszych w narodzie, odradzała się w szerszej skali i na wyższym poziomie w walkach o Polskę Socjalistyczną „Proletariatu" i SDKPiL, w nieustannej, niezmordowanej walce mas pracujących przeciw caratowi, przeciw kajzerom, przeciw rodzimym obszarnikom i kapitalistom. Doświadczenie męczeńskiej walki z zaborcami, doświadczenie walk polskich mas pracujących pod przewodem KPP przeciw panowaniu obszarników i kapitalistów w Polsce przedwrześniowej uczyły naród polski, że triumf rewolucji będzie zarazem triumfem Polski, że, aby być wolną, Polska musi być rewolucyjną, że los Polski najściślej jest związany z losem rewolucji, przede wszystkim z losem rewolucji w Rosji.

Polska Rzeczpospolita Ludowa stoi na straży honoru narodu polskiego, na straży godności ludzkiej robotników, chłopów i inteligencji pracującej, jest wyrazicielką płynących przez pokolenia całe z udręczonych serc milionów Polaków pragnień i tęsknot za ustrojem opartym na sprawiedliwości społecznej, na pokojowym współżyciu narodów.

Nawiązując do wielkich tradycji narodu polskiego, do tradycji rewolucyjnego patriotyzmu Sułkowskiego („Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności"), Mickiewicza („Kto mówi o interesach jednego narodu, jest nieprzyjacielem wolności") — Polska Rzeczpospolita Ludowa wychowuje naród polski w duchu braterstwa ze wszystkimi ludami walczącymi o postęp, o wolność, o pokój, o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Wcielając w życie ideały ruchu rewolucyjnego polskiej klasy robotniczej, ideały Waryńskiego, Kasprzaka, Róży Luksemburg, Marchlewskiego, Dzierżyńskiego, Okrzei, Barona, Hibnera, wychowujemy masy pracujące w duchu rewolucyjnego internacjonalizmu, nieodłącznie związanego z patriotyzmem W szczególności wcielamy w życie braterski, bojowy sojusz ze Związkiem Radzieckim, czołowym oddziałem ludzkości walczącej o wolność, o pokój, o socjalizm.

Dumna z wkładu narodu polskiego do skarbnicy kultury ogólnoludzkiej — Polska Rzeczpospolita Ludowa dąży do wciągnięcia najszerszych mas pracujących, które obszarnicy i kapitaliści utrzymywali w ciemnocie i zacofaniu, w krąg kultury, z treści socjalistycznej, z formy narodowej, kultury wolnej od pierwiastków wstecznych.

Dążymy i coraz konsekwentniej dążyć będziemy do wydobycia na jaw nieprzebranych skarbów twórczości, inicjatywy i talentów, pomagając w ten sposób masom w przezwyciężeniu egoizmu, sobkostwa, szowinizmu i niewiary we własne siły — ponurego dziedzictwa ustrojów opartych na wyzysku człowieka przez człowieka.

Dziś, w okresie imperializmu, w warunkach, gdy nierównomierny rozwój kapitalizmu dokonuje się w gwałtownych skokach, dziś, w warunkach ogólnego kryzysu kapitalizmu, Stany Zjednoczone A. P. dążą już nie do nowego podziału świata, lecz do panowania nad całym światem, dziś zagrożona jest niepodległość i suwerenność nawet wielkich krajów kapitalistycznych. Dziś, gdy oderwany od narodu, związany z trustami i kartelami międzynarodowymi, ze strachu przed rewolucją we własnym kraju, z nienawiści do rosnącego w potęgę i znaczenie Związku Radzieckiego — kosmopolityczny kapitał monopolistyczny tych krajów wyrzeka się suwerenności. Dziś, gdy świat podzielił się na dwa obozy: jeden — pod wodzą USA — blok imperialistyczny, a więc z istoty swej blok grabieży i podboju, obóz wojny i krańcowej reakcji, drugi — pod wodzą ZSRR — obóz wolności, postępu i pokojowej budowy socjalizmu, dziś zagadnienie niepodległości i suwerenności poszczególnych krajów nie może być ujęte w odosobnieniu od walk toczących się w skali międzynarodowej między czyhającym na niepodległość i suwerenność tych krajów blokiem imperialistycznym pod wodzą USA, obozem wojny i podbojów, a obozem antyimperialistycznym pod wodzą ZSRR, obozem pokoju, równości wszystkich narodów, wielkich i małych, obozem szanującym niepodległość i suwerenność każdego narodu.

Dziś kierownictwo burżuazji nie może zapewnić krajom rozwoju gospodarczego, dziś burżuazja stała się niezdolna do obrony niepodległości kraju. Jej misja historyczna należy do przeszłości. Proletariat i tylko proletariat występuje w krajach kapitalistycznych coraz bardziej jako czołowa klasa w walce o niepodległość i suwerenność narodową, a ta narodowo-wyzwoleńcza walka nierozerwalnie łączy się z walką o obalenie panowania kapitalistów, o zdobycie władzy przez masy pracujące pod kierownictwem klasy robotniczej.

„Nigdy też tak dobitnie jak dziś nie splotły się w trójjedyne hasło: pokój, niepodległość, socjalizm. Bowiem przewodnikiem i najbardziej konsekwentnym bojownikiem w walce o pokój i niepodległość narodów jest państwo zwycięskiego socjalizmu, są kraje budującego się socjalizmu, jest klasa robotnicza i partie komunistyczne w państwach kapitalistycznych. Bowiem najpotężniejszym bastionem walki o pokój i wolność narodów jest kraj Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, a jego Wódz — sztandarem i natchnieniem tej walki. Socjalizm — to pokój, socjalizm — to suwerenność i niepodległość narodów, socjalizm — to obalenie panowania kapitalistów" (Bierut).

Doświadczenie drugiej niepodległości wskazuje, że zagadnienia wyzwolenia narodowego Polski nie wolno sprowadzać do uzyskania lub odzyskania *formalnej* niepodległości. Międzynarodowy kapitał finansowy posiadał dość sił i środków, aby poprzez pożyczki lichwiarskie, poprzez wyciskanie rokrocznie setek milionów w postaci procentów i dywidend dusić nasz kraj, hamować jego rozwój, uwsteczniać Polskę i zmniejszać jej obronność.

W Polsce rozdartej między trzech zaborców sprawa wyzwolenia narodowego już z istoty swej posiadała charakter międzynarodowy, a patriotyzm wiązał się nierozerwalnie z internacjonalizmem. Z internacjonalizmem burżuazyjno-demokratycznym, z międzynarodową walką o obalenie feudalizmu i despotyzmu, gdy zagadnienie wyzwolenia narodowego łączyło się z rewolucją burżuazyjno-demokratyczną, z internacjonalizmem proletariackim, gdy wyzwolenie narodowe łączyło się z wyzwoleniem klasowym, z obaleniem władzy kapitalistów i obszarników. Internacjonalizm proletariacki jest jakościowo inny, nie zawiera w sobie nic z pierwiastków zaborczości, nienawiści w stosunku do innych narodów, gdy internacjonalizm burżuazyjno-demokratyczny mógł się wyrodzić i faktycznie wyrażał się często w ciasny, zaborczy szowinizm.

Magnaci hamowali walkę wyzwoleńczą narodu polskiego. Rozbiory uratowały ich od grożącej im rewolucji agrarnej. W czasie powstań magnaci hamowali rozwój walki, sabotowali akcję zbrojną, a często sabotaż ich przechodził w zdradę. W 1831 r Lafayette odczytuje w parlamencie francuskim depeszę ks. Czartoryskiego, prezesa powstańczego rządu narodowego:

„Spuściliśmy się na szlachetność i mądrość gabinetów, polegając na nich nie skorzystaliśmy ze wszystkich swoich środków... Mogliśmy zadać cios niewątpliwie stanowczy, ale byliśmy zdania, że należy czekać".

Burżuazja polska, ów „spóźniony przybysz" — jak pisał Waryński — wraz z rozwojem walki chłopskiej o ziemię, z rozwojem wielkiego przemysłu, wraz ze wzrostem i zaostrzeniem się przeciwieństw klasowych między klasą robotniczą a kapitalistami — wcześnie przewekslowała się z patriotyzmu postępowo-demokratycznego, dążącego do wyzwolenia narodu, na wsteczny nacjonalizm, maskujący ugodę z rządami zaborczymi, a faktycznie mający na celu rozbicie walki mas pracujących o wyzwolenie narodowe i społeczne. Najjaskrawiej uwidoczniła się zdrada przez burżuazję interesów narodowych w okresie drugiej niepodległości. Piłsudczyzna (podobnie zresztą jak Narodowa Demokracja) zdradzała najżywotniejsze interesy narodowe, gdy zaprzedawała Polskę międzynarodowemu kapitałowi finansowemu, gdy uwsteczniȧła kraj i osłabiała obronność państwa. Piłsudczyzna (podobnie jak N. D.) zdradzała interesy narodowe, gdy broniła pasożytniczej własności obszarników i kapitalistów. Piłsudczyzna zdradzała interesy narodowe, gdy anektowała Białoruś i Ukrainę Zachodnią, gdy ostrze swej polityki wewnętrznej i zewnętrznej kierowała przeciw Związkowi Radzieckiemu, krajowi rewolucji, rewolucji, której zwycięstwo umożliwiło powstanie Polski niepodległej. Piłsudczyzna zdradzała interesy narodowe Polski, gdy zawierała antyradzieckie, antypolskie przymierze z hitleryzmem, śmiertelnym wrogiem narodu polskiego, torując przez to drogę katastrofie wrześniowej.

Nigdy jeszcze związek między interesami narodowymi narodu polskiego a internacjonalizmem, a interesami rewolucji międzynarodowej, a w szczególności rewolucji radzieckiej nie ujawnił się tak dobitnie i tak jasno jak dziś i nigdy jeszcze życie tak dobitnie nie potwierdziło słuszności wypowiedzi Engelsa, że *„Polacy są najbardziej międzynarodowi właśnie wtedy, kiedy są rzeczywiście narodowi".*

* *
*

Burżuazja demoralizowała ludzi pracy, ustrój kapitalistyczny budził w nich instynkty zaborcze, szowinistyczne, rozpalał wilczą walkę wszystkich przeciw wszystkim. Polska Rzeczpospolita Ludowa dąży do wychowania narodu polskiego w duchu międzynarodowej solidarności z masami pracującymi całego świata, w duchu poszanowania niepodległości i suwerenności innych narodów, czyni wszystko, by masy pracujące zmyły z siebie brudy nacjonalizmu i szowinizmu burżuazyjnego.

W toku likwidowania wiekowego zacofania Polski, w toku wspólnej — pod kierownictwem klasy robotniczej — walki przeciw przygotowującemu nową rzeź światową imperializmowi, przeciw jego agenturze w kraju, przeciw elementom kapitalistycznym — Polska Rzeczpospolita Ludowa wzmacnia coraz bardziej sojusz klasy robotniczej z chłopstwem i w toku wspólnej budowy społeczeństwa socjalistycznego zespala robotników, chłopów i inteligencję w zwarty, wolny od wewnętrznego rozdarcia klasowego naród socjalistyczny, w naród, w którym nie krępowana przez instynkty własnościowe miłość ojczyzny stanie się olbrzymią siłą napędową budowy socjalizmu, potężnym motorem gotowości do pracy i poświęceń dla ojczyzny socjalistycznej.

Patriotyzm polskich mas pracujących budujących socjalizm, patriotyzm narodu, przeobrażającego się w naród socjalistyczny, to duma z wielkiego wkładu, wniesionego przez naród polski do skarbnicy ludzkości, to duma z tych wszystkich, którzy w ofiarnym trudzie z pokolenia na pokolenie przenosili ideały walki o wolność, o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Patriotyzm mas budujących socjalizm — to umiłowanie kraju, umiłowanie nie bierne, lecz czynne, to walka przeciw imperializmowi, grożącemu światu rozpętaniem nowej wojny, czyhającemu na nasze ziemie, na nasz rozwój, na naszą niepodległość i suwerenność, to obrona pokoju, to gotowość nieustraszonej obrony swej ojczyzny, będącej już nie własnością obszarników, kapitalistów, bankierów, kamieniczników i spekulantów, lecz ojczyzną robotników, chłopów i inteligentów, w zgodzie i z entuzjazmem pracujących dla swego wspólnego dobra, dla świetności i rozkwitu narodu polskiego.

Patriotyzm — to nieustanna czujność, to walka klasowa przeciw elementom kapitalistycznym, siejącym zamęt i niewiarę we własne siły na-

rodu, przeciw kułakom pragnącym wygłodzić miasta, klasę robotniczą, przodującą siłę budowy socjalizmu w Polsce.

Patriotyzm — to umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, umacnianie opartego na tym sojuszu naszego państwa demokracji ludowej, to stałe podnoszenie świadomości klasowej mas pracujących, to wypieranie przeżytków kapitalistycznych ze świadomości mas, to wykorzenianie wpajanego przez burżuazję jadu antyradzieckiego.

Patriotyzm mas pracujących budujących socjalizm — to nowy, socjalistyczny stosunek do pracy, to zwiększenie jej wydajności, to współzawodnictwo socjalistyczne, to entuzjazm w wykonywaniu Planu Sześcioletniego, to najściślejszy braterski sojusz i oparcie się o Związek Radziecki, to braterska współpraca z krajami demokracji ludowej.

Patriotyzm — to rozszerzenie, umocnienie i pogłębienie frontu narodowego wszystkich twórczych sił narodu, frontu walki o pokój, o wykonanie Planu Sześcioletniego, to najwyższy wysiłek w kierunku wzmocnienia siły materialnej i jedności duchowej narodu socjalistycznego dla spotęgowania siły międzynarodowego frontu walki o pokój.

Realizować zasady internacjonalizmu — to dać „maksimum tego, co można urzeczywistnić w jednym kraju *dla* rozwoju, poparcia, rozbudzenia rewolucji *we* wszystkich krajach" (Lenin).

„Patriotyzm wtedy tylko jest prawdziwy i istotny, kiedy jest internacjonalny" (Bierut).

Naród polski, który przez półtora prawie wieku znajdował się w niewoli narodowej, z tym większą uwagą i sympatią śledzi zmagania narodów toczących walkę o wyzwolenie narodowe, o niepodległość państwową i suwerenność narodową, o zrzucenie jarzma niewoli imperialistycznej.

Ufna w siłę i zwycięstwo socjalizmu, głęboko przekonana o jego wyższości nad ustrojem kapitalistycznym, Polska Rzeczpospolita Ludowa stoi na stanowisku możliwości pokojowego współżycia państw socjalistycznych i państw kapitalistycznych, pokojowego współzawodnictwa między tymi państwami.

Polska Rzeczpospolita Ludowa — państwo ludu pracującego budującego socjalizm, z istoty swej państwo pokoju między narodami, zakazuje na swym terytorium podżegania do wojny i należy do antyimperialistycznego obozu, pod wodzą Związku Radzieckiego niezmordowanie walczącego przeciw podżegaczom wojennym o pokój, o wolność, o niepodległość narodów.

Polska Rzeczpospolita Ludowa skupia w twórczej pracy dla dobra ojczyzny wszystkie siły patriotyczne, bez różnicy przekonań politycznych i religijnych, wszystkich patriotów, którym drogie są nieśmiertelne postępowe tradycje narodu polskiego, tradycje walki o wolność, o suwerenność, o nieskrępowany egoistycznymi interesami klasowymi obszarników i kapitalistów swobodny rozwój Polski, jej pochód ku dobrobytowi, oświacie i kulturze, ku socjalizmowi.

Polska Rzeczpospolita Ludowa — to państwo mas pracujących, stanowiących olbrzymią większość, najistotniejszy trzon narodu polskiego, to narzędzie walki przeciw próbom przywrócenia panowania kapitalistów i obszarników, to potężny oręż przeciw zakusom imperializmu na niepodległy byt i suwerenność narodu polskiego.

Stworzone w toku walki narodu polskiego z najeźdźcą, opromienione bohaterską walką u boku zwycięskiej Armii Radzieckiej, nowe robotniczo-chłopskie Wojsko Polskie Polska Rzeczpospolita Ludowa wychowuje w duchu głębokiego patriotyzmu, w duchu przywiązania do postępowych tradycji narodu polskiego, a w szczególności do chlubnych tradycji oręża polskiego w walce o niepodległość i suwerenność narodu przeciw nawale tatarskiej, krzyżackiej, tureckiej i szwedzkiej oraz w walce narodowowyzwoleńczej przeciw zaborcom pruskim, austriackim i rosyjskim o odzyskanie niepodległości Polski.



Nasze państwo jest wyrazem suwerenności narodu polskiego, jest demokracją ludową, powstałą na fali walk wyzwoleńczo-narodowych, na fali historycznych zwycięstw Armii Radzieckiej, jest formą dyktatury proletariatu, to znaczy państwem, w którym klasa robotnicza wzięła na siebie odpowiedzialność za kierownictwo państwowe społeczeństwem, za losy i rozwój narodu polskiego, która sprawuje władzę w przymierzu z podstawowymi masami chłopskimi, budując w tym przymierzu Polskę sprawiedliwości społecznej, Polskę wolną od wyzysku człowieka przez człowieka, Polskę Socjalistyczną.

W przeciwieństwie do państwa rządzonego przez obszarników i kapitalistów, państwa obcego i wrogiego masom pracującym, państwa będącego orężem dyktatury burżuazji, narzędziem ucisku i wyzysku większości narodu przez znikomą mniejszość — Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem, w którym władza należy do ludu pracującego miast i wsi.

W państwach kapitalistycznych demokracja burżuazyjna daje ludowi tylko pozory panowania, pozory, poza którymi kryje się dyktatura obszarników i kapitalistów. Dyktatura proletariatu — to demokracja dla mas, to rządy klasy robotniczej w sojuszu z podstawowymi masami chłopskimi, pod kierownictwem klasy robotniczej, to walka z kapitalistami i wszelkimi ich agenturami, a wytrwałe oddziaływanie, cierpliwe i braterskie wychowywanie i przekonywanie mas drobnomieszczańskich, to przekonywanie tych mas przykładem, na podstawie ich własnych doświadczeń, na podstawie osiągnięć Polski Ludowej.

W przeciwieństwie do rządów kapitalistów i obszarników, do rządów — jawnie lub podstępnie — odsuwających wszelkimi sposobami lud pracujący miast i wsi od wpływu na państwo, na władzę — Polska Rzeczpospolita Ludowa czyni i czynić będzie wszystko, co leży w jej mocy, aby przyciągnąć lud pracujący do rządzenia, do władzy. Każdy syn, każda córka narodu polskiego ma w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prawo, ma obowiązek jak najczynniejszego wpływania na sprawy ich gromady, ich gminy lub miasta, powiatu lub województwa, państwa będącego ich państwem. Polska Rzeczpospolita Ludowa wciela w życie podstawową zasadę demokracji — *rządy ludu przez sam lud.*

Demokracja burżuazyjna — to demokracja dla bogatych a oszustwo dla klas nie posiadających, to maskowanie przy pomocy głosowania panowania obszarników, kapitalistów i bankierów. Polska Rzeczpospolita Ludowa — to demokracja rzeczywista, to państwo rzeczywistej wolności dla ludzi pracy. „Istotna wolność ma miejsce tylko tam, gdzie nie ma ucisku jednych ludzi przez drugich, gdzie nie ma bezrobocia i nędzy, gdzie człowiek nie drży, że jutro może stracić pracę, mieszkanie, chleb. Tylko w takim społeczeństwie jest możliwa wolność prawdziwa, a nie papierowa, osobista i wszelka inna" (J. Stalin: Rozmowa z Roy-Howardem).

Czyż nie jest obłudą i kłamstwem mówić o wolności dla prostego człowieka w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie 60 rodzin miliarderów panuje nad życiem gospodarczym kraju, gdzie od samowoli 73 członków rodziny Dupont de Nemours, 53 członków rodziny Gouldów, 29 Mellonów, 27 Rockefellerów zależy los, byt, wolność i życie dziesiątków milionów prostych ludzi? Nie inaczej dzieje się we Francji, gdzie od 200 rodzin zależy chleb i praca milionów, nie inaczej dzieje się w całym świecie kapitalistycznym, gdzie kilka, dosłownie kilka koncernów kontroluje rynek

światowy podstawowych gałęzi przemysłu (elektryczność, chemia, nafta itd.).

Nie ma i być nie może w ustroju kapitalistycznym dla prostego człowieka najważniejszej formy wolności — wolności rozwoju człowieka, wolności wyboru pracy odpowiadającej fizycznym i duchowym zdolnościom człowieka; tej właśnie wolności, stanowiącej o harmonii życia jednostki, w ustroju kapitalistycznym nie ma i być nie może.

Gdy ustrój kapitalistyczny opierał się na własności i tylko pieniądz, tylko bogactwo otwierały drogę do wykształcenia, do kultury, do urzędów i godności — Polska Rzeczpospolita Ludowa opiera się na pracy. Praca staje się obowiązkiem i sprawą honoru każdego zdolnego do pracy obywatela. Przed stu z górą laty „Lud Polski" głosił konieczność wprowadzenia obowiązku pracy, pracy, która „nie ma być ciężarem, nie ma wysuszać soku człowieka, ale przyjemnością, potrzebą, bo człowiek jest przeznaczony do spełniania funkcji społecznej, do działalności". Przeciwnikom, którzy nie wierzyli, że praca może stać się obowiązkiem, „Lud Polski" odpowiadał: „Ludzie materii, groby pobielane, jakże małymi jesteście w oczach naszych, a wasze krzątanie się jest tak mrówczane, drobne i nędzne".

W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie pieniądz, nie bogactwo czy urodzenie, lecz praca i tylko praca — fizyczna lub umysłowa — daje możność awansu społecznego, otwiera drogę do wykształcenia, do urzędu, godności i odznaczeń.

Czołowi ludzie bohaterskiej klasy robotniczej, przodownicy pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu.

W ustroju kapitalistycznym nad człowiekiem pracy — robotnikiem czy inteligentem — stale wisiała groźba kryzysu, skazującego człowieka pracy wraz z rodziną na głód i poniewierkę, upokarzającego go w poczuciu własnej wartości, godzącego w jego godność człowieczą, podważającego jego wiarę w postęp ludzkości.

Przez wywłaszczenie obszarników i nacjonalizację przemysłu, przez oparcie decydujących gałęzi produkcji na zasadach planowości, przez ograniczenie i rugowanie elementów kapitalistycznych, nade wszystko zaś przez zdobycie władzy państwowej przez klasę robotniczą, sprzymierzoną z chłopstwem — Polska Rzeczpospolita Ludowa zlikwidowała całkowicie bezrobocie, usunęła możliwość wybuchu kryzysów — plagi ludzi pracy

w ustroju kapitalistycznym — a zapewnia i gwarantuje każdemu synowi i każdej córce narodu polskiego prawo do pracy wynagradzanej, wcielając w życie w coraz większym stopniu zasadę socjalistyczną: *każdy według swych zdolności, każdemu według jego pracy.*

Polska Rzeczpospolita Ludowa wywłaszczyła obszarników i wielkich kapitalistów, chroni natomiast własność osobistą powstałą z pracy i oszczędności ludzi pracy i dążyć będzie do tego, aby masy pracujące, w ustroju kapitalistycznym jakże skąpo zaopatrzone w przedmioty własności osobistej, mogły nabyć coraz więcej tych przedmiotów i podnieść w ten sposób poziom swej kultury materialnej i duchowej. Wzrost dobrobytu i kultury mas pracujących — to żelazne prawo rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

* *
*

W ustroju kapitalistycznym, opartym na własności prywatnej, na pieniądzu i bogactwie, klasy posiadające uważały siebie za czołowy, kierowniczy oddział narodu polskiego. Obalając władzę burżuazji, wywłaszczając obszarników i kapitalistów, Polska Rzeczpospolita Ludowa zdruzgotała podstawę materialną ich potęgi i znaczenia w narodzie. W miarę rozwoju i rozszerzania się zasięgu gospodarki socjalistycznej na wszystkie dziedziny produkcji i wymiany w mieście i na wsi, w miarę coraz silniejszego umacniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego (pod kierownictwem klasy robotniczej), umacniania, przebiegającego w toku coraz skuteczniejszej walki o ograniczenie, polityczną izolację i wreszcie likwidowanie elementów kapitalistycznych, w miarę wzrostu zasięgu wpływów klasy robotniczej na inne warstwy pracujące oraz w miarę wzrostu wychowania internacjonalistycznego mas pracujących, naród polski przeobraża się w naród socjalistyczny, naród zwarty, wolny od wewnętrznego rozdarcia klasowego, nieodłącznej cechy narodu okresu kapitalistycznego, naród silny swym rozwojem gospodarczym, politycznym i kulturalnym, dobrobytem i płomiennym patriotyzmem swych synów i córek, naród, który Polskę Kopernika, Mickiewicza, Chopina, Curie-Skłodowskiej podniesie na nie widziane dotąd w dziejach naszych wyżyny świetności i rozkwitu.

Odrzucamy reakcyjne, antynarodowe tradycje szlachecko-burżuazyjne, a nawiązujemy do postępowych tradycji Frycza-Modrzewskiego („i kmie-

cie i insze nieszlacheckiego stanu ludzie pospolici ślachta ma za psy"*) do patriotyczno-rewolucyjnych tradycji Edwarda Dembowskiego („co polskie... toć nieszlacheckie ale ludowe"), do tradycji „Ludu Polskiego", odmawiającego ówczesnej klasie kierowniczej — szlachcie prawa reprezentowania narodu polskiego: „Ojczyzna nasza, to jest lud polski, zawsze była odłączona od ojczyzny szlachty; i jeżeli było jakie zetknięcie pomiędzy krajem szlachty polskiej a krajem ludu polskiego, miało ono niezaprzeczone podobieństwo styczności, jaką zachodzi pomiędzy zabójcą a ofiarą. Morze krwi rozgranicza na całym świecie szlachtę od ludu". „Wasza, panowie, narodowość, to pretensje każdego z Was do tego kawała ziemi, na którym pod jednym jarzmem zaprzęgacie i człowieka i wołu, aby razem na wasze rozkosze zapracowali". Panowanie burżuazji zmieniło tylko formę wyzysku i ucisku — od „przewagi pałasza do przewagi pieniądza".

Nawiązujemy do rewolucyjnych tradycji patriotów-demokratów, którzy we wspólnej z demokracją rosyjską walce rewolucyjnej „za wolność waszą i naszą" widzieli niezbędny warunek wyzwolenia narodowego Polski, do tradycji demokratów powstania 1830 roku, którzy pierwsi wysunęli to hasło, do tradycji St. Worcela, ks. Ściegiennego, Czerwonych 1863 roku i in. **) Nawiązujemy do tradycji Jarosława Dąbrowskiego, który wyzwolenie Polski łączył ze zwycięstwem międzynarodowego proletariatu.

---

*) Wraz z przywiązaniem do gleby chłop przestał być „synem koronnym". „Kapłan, król, rycerz policją (państwem) polskim jest — pisał St. Orzechowski — a tej policji słudzy są kupiec, rzemieślnik, kmieć... A jako sługa w domu służbą gospodarską zniewolonym będąc, równym gospodarzowi ani jego dzieciom nie jest..., tak też kmieć, rzemieślnik, kupiec, służbą koronną zniewolonymi ludźmi będąc, nie mogą tejże ceny w koronie polskiej być, której jest kapłan, król z rycerstwem..." „Polska nasza chce mieć krew swą szlachecką szczerą, nie zmieszaną ani napojoną krwią rzemieślniczą ani targową. Tak też i kmiecia szlachta nie chce".

**) Pierwsze usiłowania wspólnej przeciw caratowi walki powstały na długo przed 1830 rokiem. W 1790 roku wyszła w Warszawie książka Karola Chojnackiego, zesłanego przez carat barszczaniną. Czytamy tam: „W Kazaniu Wy Pan Pułaski Starosta Czereszyński z wielą Polakami w tęż wojnę przeciw Pugaczewu ofiarował się, którzy po zakończeniu tej z Pugaczewem wojny do Polski wypuszczeni zostali. Polacy też.., w ten czas, w Garnizonie Orembarskim zostając, udani byli, jakoby do siebie pisywać mieli bilety, w tej myśli, że gdy Komenda, jaka Pugaczewska blizko przystąpi do oney dezerterować mieli, o co gdy oskarżeni zostali, bici batożem przez trzy dni z rozkazu generała Dekolona... a gdy po wyjściu Generała Dekolona nastąpił z Komendą swoją Generał Stanisławski, gdy się dowiedział o tychże Polakach, których to czterech oskarżonych było, rozkazał powtórnie onych aresztować, bito znowu onych batożem, a nareszcie powieszeni zostali" („Polak Konfederat przez Moskwę na Syberię zaprowadzony, Razem wiadomości o Buncie Puhaczewa", 1790 r str. 159—160).

* * *

Drogie nam są tradycje rewolucyjne „Proletariatu", pierwszej partii proletariackiej polskiej klasy robotniczej, partii, która wyzwolenie klasowe i narodowe polskich mas pracujących widziała w ścisłej współpracy z rewolucją rosyjską i współpracę tę wcielała w życie. W ślad za Marksem Waryński głosił, że „Rosja podporą reakcji być przestała, bo w łonie swoim nosi rewolucję". „...Oto rozległ się pierwszy strzał, zwiastujący o nowym boju, rozpoczętym w Rosji. *Strzał ten Europie wyzwolenie zwiastował,* kolosu reakcji, upadek..."

„Proletariat" demaskował burżuazję, która wyrzekła się całkowicie walki narodowo-wyzwoleńczej, która hasło „za waszą i naszą wolność" zastąpiła hasłem „za naszą i waszą produkcję kapitalistyczną", która „patriotyzm włożyła dziś wraz z kapitałem w... kominy", która chełpiła się tym, że z patriotyzmu uczyniła odtrutkę przeciw socjalizmowi. („Główną przyczyną, która sprawiła, że socjalizm nie ogarnął u nas ogółu zapalnej bardzo młodzieży naszej, był patriotyzm" — pisał w 1882 jeden z wodzów pozytywizmu, Wścieklica. „Wobec 300-procentowego za lat 32 wzrostu naszej produkcji przemysłowej — czytamy w broszurze wydanej przez „Proletariat" — p. Świętochowski nie zawahał się sprzedać niezależności politycznej własnego narodu za soczewicę podbojów przemysłowych na Wschodzie. Na ołtarzu giełdy kupieckiej złożono nie tylko herby i dawnych rodów tradycje, złożono nawet na nim księgę przeznaczeń i losów całego narodu pod nową kupiecką firmą przyszłości i „zgody z losem" („Mistrz Wścieklica i Spółka", Genewa, 1882 r., str. 63—64).

„Proletariat" usiłuje przekonać uczciwych patriotów drobnomieszczańskich, aby wyrzekli się swych marzeń o jedności narodowej z klasami posiadającymi i przyłączyli się do walki klasy robotniczej, do walki ludu.

„Dajcie mu (ludowi) ojczyznę, ale nie tę, która dla wielmożnych stworzona, nie tę, w której zawsze posiadacz — w rozkoszy, a nieposiadający — w ciemnocie i nędzy. A taką macochą dla ludzi jest ta Polska, o której marzycie, w której będą bogaci i biedni. Nie troszczcie się o „starszą, bogatszą brać", ona i pod bagnetem obcym obrasta w złote piórka, ona z pomocą obcego bagnetu umie się rozprawić z niezadowolonymi chłopami kieleckimi. Dla niej tylko jedno jest obce... interes „młodszej braci". („Równość", 1880 r., Nr 10—11).

Drogie nam są tradycje SDKPiL, nieugiętej, bezkompromisowej bojowniczki przeciw nacjonalizmowi — wrogowi mas pracujących, walczących o wyzwolenie klasowe i narodowe.

Drogie nam są tradycje SDKPiL, nieugiętej bojowniczki o wyzwolenie klasowe i narodowe, partii, która wcielała w masy pracujące ducha internacjonalizmu proletariackiego, która wcielała internacjonalizm w życie we wspólnej z bolszewikami walce rewolucyjnej o obalenie caratu i burżuazji.

Nawiązujemy do tradycji Komunistycznej Partii Polski, która przezwyciężyła błędy luksemburgistowskie i ruch robotniczy Polski postawiła na granitowym fundamencie marksizmu-leninizmu. KPP była jedyną partią, która najenergiczniej i najkonsekwentniej zwalczała zdradziecką, antynarodową politykę burżuazji.

W obliczu nadciągającej agresji hitlerowskiej KPP wzywała wszystkich uczciwych Polaków do obrony zagrożonej niepodległości, do zawarcia przymierza ze Związkiem Radzieckim, do obalenia rządów sanacji, której polityka musiała doprowadzić i doprowadziła do katastrofy wrześniowej.

„Dziś, gdy jednoczy się polski ruch robotniczy — mówił tow. Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym — dziś, w trzydziestą rocznicę powstania Komunistycznej Partii Polski, mamy obowiązek stwierdzić wobec półtoramilionowej zjednoczonej partii robotniczej, wobec wszystkich ludzi pracy w Polsce, że KPP *przygotowała* nasz decydujący bój o władzę, o niepodległość, o socjalizm".

* *
*

Polska Rzeczpospolita Ludowa zrywa z ponurym dziedzictwem szlachecko-kapitalistycznego wyzysku wsi przez obszarników, kapitalistów i bankierów, z wiekowym upośledzeniem i zacofaniem narodowym, gospodarczym, politycznym, oświatowym i kulturalnym wsi polskiej.

Obalamy i obalimy całkowicie przegrody, którymi obszarnicy, kapitaliści i kułacy odgradzali wieś od miasta, czynić będziemy wszystko, aby w miarę swych sił i środków dźwignąć upośledzone dotychczas masy biednego i średniego chłopstwa wzwyż, włączyć je do twórczej pracy całego narodu.

Przez wywłaszczenie obszarników i kapitalistów, przez reformę rolną, przez nacjonalizację przemysłu, przez industrializację socjalistyczną i rozwój socjalistycznych form gospodarki narodowej na wsi, przez wcielanie

w życie prawa każdego obywatela do pracy kładziemy raz na zawsze kres potwornej nędzy wsi polskiej ustroju kapitalistycznego, gdy 8 milionów ludzi „zbędnych“ na wsi było skazanych na bezgraniczną nędzę, na życie bez jutra, bez nadziei, na głód i poniewierkę, na utratę godności człowieczej.

Opierając się na biednym chłopstwie, swym najmocniejszym oparciu na wsi — w sojuszu ze średnim chłopem i w walce z kułakiem — coraz bardziej zacieśniać będziemy sojusz robotniczo-chłopski, pod kierownictwem klasy robotniczej będziemy bronić biednych i średnich chłopów przed wyzyskiem ze strony kapitalistów, dążyć do coraz większego ograniczania, rugowania, a wreszcie do likwidacji elementów kapitalistycznych na wsi usiłujących przez rozpętanie spekulacji przeszkodzić budowie socjalizmu, a przez popieranie wrogich Polsce zakusów imperializmu światowego narazić na szwank interesy narodu polskiego.

Dążąc do polepszenia warunków pracy i bytu ludności wiejskiej, nieugięcie realizujemy plan elektryfikacji, będącej nieodzownym warunkiem postępu wsi i dobrobytu chłopstwa pracującego.

Polska Rzeczpospolita Ludowa popiera i popierać będzie inicjatywę mas chłopskich tworzenia i rozwijania różnorodnych form spółdzielczości, zwłaszcza zaś tworzenia — na zasadach całkowitej dobrowolności — spółdzielni produkcyjnych, które po raz pierwszy w dziejach wsi polskiej pozwolą podstawowym masom chłopskim korzystać ze zdobyczy nauki i techniki, położą ostateczny kres możliwości powrotu nędzy chłopskiej oraz przyczynią się do zbudowania trwałych podwalin socjalizmu na wsi.

Popierając — w miarę wzrostu sił i środków — budowę coraz wiekszej liczby żłobków i przedszkoli również na wsi oraz inicjatywę zakładania piekarń, rzeźni i pralni spółdzielczych na wsi, wprowadzając na wieś małe maszyny gospodarskie, Polska Rzeczpospolita Ludowa w coraz większym stopniu zwalniać będzie również kobietę wiejską od najcięższych prac. Stworzy w ten sposób materialne warunki jej wyzwolenia i utoruje drogę wielkim, przez burżuazję i kułaków zaniedbywanym i upośledzonym, masom kobiet wiejskich do włączenia się do życia państwowego, narodowego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego narodu, do przeobrażenia kobiet w twórcze i światłe obywatelki kraju.

Rozbudowując coraz mocniej — w miarę sił i środków — szkolnictwo ogólne i zawodowe (przemysłowe i rolnicze) w mieście i na wsi, ułatwia-

jąc synom i córkom biednych i średnich chłopów dostęp do szkół średnich i wyższych, likwidując całkowicie analfabetyzm — potworne dziedzictwo kapitalizmu — rozwijając najróżnorodniejsze formy zdobywania wiedzy, rozszerzając elektryfikację wsi, jej radiofonizację, powiększając sieć kin wiejskich, popierając inicjatywę mas w tworzeniu amatorskich zespołów artystycznych Polska Rzeczpospolita Ludowa — po raz pierwszy w dziejach chłopów polskich — wnosi na wieś oświatę prawdziwą, nie zafałszowaną, wciąga do produkcji młodzież wiejską, otwiera przed nią, na równi z młodzieżą miast, nieograniczone perspektywy rozwoju, wyzwala drzemiące w masach chłopskich nieprzebrane skarby twórczości naukowej i artystycznej. Wprowadzając stopniowo również na wieś zdobycze higieny, polepszając warunki mieszkaniowe, zdrowotne (pomoc lekarska, felczerska, izby położnicze, szpitale, ośrodki zdrowia), sanitarne (wodociągi) — Polska Rzeczpospolita Ludowa dążyć będzie do podniesienia stanu zdrowotnego również pod tym względem całkowicie zaniedbanej wsi polskiej, do jak najwydatniejszego zmniejszenia śmiertelności niemowląt i dzieci — jeszcze jednej plagi nędzy i zacofania, ciemnoty i zabobonu, a jak najszerszy rozwój sportu ludowego na wsi przyczyni się do wychowania nowego pokolenia młodzieży zdrowej i sprawnej.

Polska dała światu w „złotym wieku" swych dziejów wybitnych mężów stanu, wielkich uczonych, artystów i poetów, Ostroroga, Frycza-Modrzewskiego, Łaskiego, Kopernika, Reja, Kochanowskiego, Wita Stwosza i wielu, wielu innych. Polska poczęła chylić się ku upadkowi, tracić swą niezależność, słabnąć na sile obronnej, gdy magnateria zagarnęła całkowicie władzę, gdy zakuła chłopa w kajdany poddaństwa i pańszczyzny, doprowadzając ku upadkowi miasta, gdy, zaniedbując obronę ziem rdzennie polskich na Zachodzie, a w zaborczej pogoni za ziemiami obcymi na Wschodzie, magnaci dopuścili do wzmocnienia junkierskiego państwa Hohenzollernów, późniejszego inicjatora rozbiorów, i wplątali Polskę w nie kończące się wojny, które uwieńczyły dzieło spustoszenia Polski oraz zbiednienia i cofnięcia się narodu polskiego. „Z samych panów zguba Polski" (Staszic).

Polska Rzeczpospolita Ludowa wychowuje młodzież w duchu demokratycznym, w duchu przywiązania do postępowych tradycji narodu polskiego, na członków narodu, w budowie nowej, socjalistycznej ojczyzny znajdujących bodziec do wydobycia nieprzebranych skarbów entuzjazmu i energii twórczej, na patriotów świadomych poczucia odpowiedzialności za losy narodu i gotowych ofiarnie i nieustraszenie bronić zdobyczy demokracji oraz niepodległości i suwerenności swej ojczyzny socjalistycznej.

Wszechstronnie popierając naukę i sztukę, wprowadzając nową, nieznaną dotąd technikę, przezwyciężając zacofanie kulturalne i techniczne kraju, Polska Rzeczpospolita Ludowa otwiera przed inteligencją pracującą nowe, niezmierzone horyzonty, nieograniczone możliwości rozwoju, których inteligencja nie miała, mieć nie mogła w ustroju kapitalistycznym. Polska Rzeczpospolita Ludowa dążyć będzie do coraz większego zbliżenia i powiązania nauki i sztuki z życiem mas pracujących — twórcą dóbr materialnych, źródłem wartości moralnych i estetycznych, przyczyniając się przez zbliżenie to do przezwyciężenia przez inteligencję związanego z drapieżnymi, półzwierzęcymi stosunkami kapitalistycznymi ducha odosobnienia, pesymizmu i niewiary w człowieka, w jego twórczy wysiłek, w nieograniczony rozwój człowieczeństwa.

Nawiązując do postępowych tradycji narodu polskiego, pogłębiając te tradycje, Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia swym obywatelom całkowitą wolność sumienia.

Poprzez coraz szerszy rozwój ubezpieczeń społecznych, wczasów pracowniczych, poprzez coraz silniejszą walkę z chorobami, szczególnie z chorobami o charakterze masowym (gruźlica), poprzez nieustanną troskę o polepszenie warunków mieszkaniowych i sanitarnych, poprzez popieranie sportu ludowego Polska Rzeczpospolita Ludowa — w miarę swych sił i środków — dążyć będzie do zlikwidowania i tej ponurej spuścizny panowania obszarników i kapitalistów, do podniesienia stanu higienicznego i zdrowotnego narodu polskiego.

Polska Rzeczpospolita Ludowa coraz szerzej, w coraz szerszym zakresie wciela w życie równouprawnienie kobiet, poprzez realizację zasady równej płacy za równą pracę, poprzez dopuszczenie kobiet do wszystkich zawodów, do wszystkich szkół — zawodowych i ogólnych, średnich i wyższych, do wszystkich urzędów, godności i odznaczeń, poprzez otoczenie coraz troskliwszą opieką kobiety ciężarnej, matki i dziecka.



W momencie zwrotnym wcielania w życie wielkiego Planu Sześcioletniego, planu budowy podstaw socjalizmu, naród polski, pełen niezłomnej woli zapewnienia krajowi możliwości szybkiego i szerszego rozwoju w twórczej pracy i w wolności, ożywiony głębokim patriotycznym dążeniem oparcia życia zbiorowości na trwałych podstawach demokracji, sprawiedliwości społecznej i pokojowych stosunków ze wszystkimi narodami, przede wszystkim zaś na wzajemnej pomocy i braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — przygotowuje swoją konstytucję — Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Konstytucje burżuazyjne fałszują, ukrywają klasowy charakter społeczeństwa burżuazyjnego. Konstytucje burżuazyjne oszukują lud pozorami i nie mówią prawdy, że w ustroju burżuazyjnym nie ma i być nie może równości i wolności, że panują w tym ustroju obszarnicy i kapitaliści, bo w ich rękach znajduje się ziemia, znajdują się fabryki, banki, domy, znajduje się władza państwowa. Konstytucja burżuazyjna — narzędzie oszukiwania mas — ma na celu umocnienie ustroju burżuazyjnego, uwiecznienie panowania człowieka nad człowiekiem, uświęcenie panowania kapitalistów i obszarników, utrwalenie ich dyktatury.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie wiernym odbiciem naszych wielkich zdobyczy i istniejących stosunków społecznych, które powstały w wyniku wywłaszczenia obszarników i likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarstwa narodowego, zniesienia prywatnej własności środków produkcji w wielkim i średnim przemyśle, nacjonalizacji tego przemysłu, banków, środków transportu itd., będzie odbiciem naszej walki o całkowite zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o zbudowanie Polski Socjalistycznej.

Dziś, w przededniu historycznego aktu, w przededniu ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jakże aktualne stają się dla nas wypowiedziane przed piętnastu laty słowa twórcy Konstytucji kraju zwycięskiego socjalizmu: „...przyjemnie i radośnie jest mieć swoją Konstytucję, traktującą o owocach naszych zwycięstw. Przyjemnie i radośnie jest wiedzieć, o co walczyli nasi ludzie i jak wywalczyli światowo-historyczne zwycięstwo. Przyjemnie i radośnie jest wiedzieć, że krew naszych ludzi obficie przelana nie poszła na marne, że dała swe owoce. To uzbraja duchowo naszą klasę robotniczą, nasze chłopstwo, naszą inteligencję pracującą. To porywa naprzód i wzbudza uczucie uzasadnionej dumy. To wzmacnia wiarę we własne siły i mobilizuje do nowej walki o osiągnięcie nowych zwycięstw komunizmu" (Stalin).

Stefan Jędrychowski

Konstytucje Polski przedwrześniowej

Uchwałą z dnia 26 maja 1951 roku Sejm powołał Komisję Konstytucyjną pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, Przewodniczącego Komitetu Centralnego naszej Partii towarzysza Bolesława Bieruta. Zadaniem Komisji Konstytucyjnej jest opracowanie projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Konstytucja ma ująć w formy prawne dotychczasowe osiągnięcia narodu polskiego i zdobycze mas pracujących w ramach demokracji ludowej i stworzyć podstawy dalszego rozwoju ludowego państwa polskiego w kierunku socjalizmu.

W tej sytuacji celowe jest rzucić okiem wstecz i dokonać krytycznego przeglądu konstytucji niedawnej minionej przeszłości, konstytucji Polski burżuazyjno-obszarniczej. Przez krótki okres niepodległości pomiędzy dwiema wojnami światowymi Polska burżuazyjno-obszarnicza miała, jeśli nie liczyć tzw. małej konstytucji z 1919 roku, aż dwie w pełni rozwinięte konstytucje: tzw. konstytucję marcową, uchwaloną przez sejm w dniu 17 marca 1921 roku, i tzw. konstytucję kwietniową z 23 kwietnia 1935 roku.

Konstytucje 1921 i 1935 roku stanowią dwie formy prawne rządów klas posiadających, dwie formy prawne rządów burżuazji i obszarników. Utrwalały one w formie norm prawnych, w formie ustaw zasadniczych fakt, że władza w państwie polskim między dwiema wojnami światowymi znajdowała się w rękach burżuazji i obszarników. Wspólną cechą obydwu tych konstytucji było to, iż opierały się one na zasadach kapitalizmu, na prywatnej, kapitalistycznej własności środków produkcji, na wyzysku człowieka przez człowieka.

Wspólną cechą tych konstytucji było to, iż służyły one nie narodowi, nie interesom jego ogromnej większości — mas ludowych, lecz garstce uprzywilejowanych, garstce wyzyskiwaczy, kosztem ogromnej większości narodu. Były to jednym słowem konstytucje burżuazyjne. Faktu zasadniczej wspólności tych obu konstytucji burżuazyjnych nie mogą zmienić istniejące pomiędzy nimi różnice, wynikające z odmienności sytuacji, w której były uchwalane, zarówno wewnętrznej jak i międzynarodowej.

W referacie „O projekcie Konstytucji Związku SRR" towarzysz Stalin dał następującą charakterystykę dwóch grup konstytucji burżuazyjnych:

„Z punktu widzenia demokratyzmu konstytucje burżuazyjne rozbić można na dwie grupy: jedna grupa konstytucyj po prostu neguje lub sprowadza faktycznie do zera równość praw obywateli i swobody demokratyczne. Druga grupa konstytucyj chętnie uznaje, a nawet afiszuje zasady demokratyczne, lecz czyni przy tym takie zastrzeżenia i ograniczenia, że prawa i swobody demokratyczne zostają zupełnie zniekształcone". [1])

Określenie towarzysza Stalina dotyczy podziału konstytucji burżuazyjnych na dwie grupy: konstytucje faszystowskie i konstytucje burżuazyjno-demokratyczne.

Konstytucja kwietniowa 1935 roku była bezsprzecznie konstytucją typu faszystowskiego, była oparta na jawnym i formalnym zaprzeczeniu praw obywateli i swobód demokratycznych, była prawnym stwierdzeniem szalejącego terroru w stosunku do mas ludowych, wyrazem skurczonej bazy masowej sanacji, wyrazem wprzęgnięcia się rządów sanacyjnych w rydwan hitlerowskiej, antyradzieckiej polityki wojny.

Konstytucja marcowa 1921 roku natomiast, uchwalona w sytuacji, gdy fala wystąpień rewolucyjnych, przelewająca się przez Europę, zmuszała klasy posiadające do większego maskowania swej dyktatury — afiszowała zasady demokratyczne.

Konstytucja marcowa należała więc do grupy konstytucji burżuazyjno-demokratycznych. Od razu trzeba jednak zastrzec, że sytuacja rewolucyjna w Polsce, antyradzieckie ostrze polskiego imperializmu, rola forpoczty imperializmu anglo-francusko-amerykańskiego, jaką Polska burżuazyjno-obszarnicza miała odegrać w stosunku do młodej Republiki Radzieckiej — sprawiły, że Polska, chociaż formalnie była państwem demokracji parlamentarnej, kształtowała się od samego zarania jako państwo policyjne, jako państwo terroru wobec mas ludowych. Klasy panujące stale i w sposób brutalny uciekały się do pomocy jawnego przymusu i terroru, aby utrzymać w ryzach masy ludowe — robotników i chłopów. Brutalny był ucisk narodowy w stosunku do mniejszości narodowych, wchodzących w skład terytorium ówczesnego burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego. Stąd tylko z wielkimi zastrzeżeniami możemy mówić o „burżuazyjno-demokratycznej" formie rządów w Polsce w latach 1918—1926. Była to w każdym razie burżuazyjna demokracja parlamentarna, daleko bardziej ograniczona, „obcięta" w porównaniu z burżuazyjnymi demokracjami tych krajów, gdzie burżuazja czuła się mocniejsza. Była to burżuazyjna demokracja, zawierająca w sobie już w znacznej mierze cechy faszystowskiej dyktatury, ustanowionej w rezultacie przewrotu majowego Piłsudskiego w 1926 roku. Charakterystyczne jest, że prawne istnienie konstytucji marcowej 1921 roku przetrwało istnienie nawet tej obciętej burżuazyjnej demokracji: przez pięć lat służyła ona jako jej prawna nadbudowa, w ciągu następnych dziewięciu lat współistniała, aczkolwiek nie bez starć i sprzeczności z reżimem faszystowskiej dyktatury sanacji.

Skrajnie ograniczonym, „obciętym" charakterem polskiej burżuazyjnej demokracji z lat 1919—1926 tłumaczy się też wyjątkowo fikcyjny charakter konstytucji marcowej z 1921 roku. Przepaść pomiędzy demokratycz-

---

[1]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 518-519, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

nymi zasadami, zapisanymi i afiszowanymi w konstytucji, a praktyką życiową, rzeczywistością polityczną była o wiele głębsza niż zazwyczaj w konstytucjach burżuazyjno-demokratycznych, niż zazwyczaj w burżuazyjnych demokracjach.

W okresie zaledwie dwudziestolecia istnienia burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego naród polski na własnej skórze doświadczył dwóch form dyktatury burżuazyjnej — formy nader ograniczonej, „obciętej" demokracji burżuazyjnej i formy rządów faszystowskich. Obie one należą w życiu naszego narodu do bezpowrotnej przeszłości, dzięki historycznemu zwycięstwu wielkiego Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami i dzięki objęciu władzy państwowej w Polsce przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele.

Konstytucja marcowa 1921 roku była wyrazem tego układu sił klasowych, jaki wytworzył się w Polsce w rezultacie walk klasowych w okresie 1918—1921, w rezultacie walki o władzę między burżuazją i obszarnikami a masami ludowymi, na których czele stała Komunistyczna Partia Robotnicza Polski.

Burżuazji i obszarnikom udało się zdławić walkę mas ludowych i ustanowić swoją władzę. Władza ta zagrożona przez nieustający rewolucyjny ruch mas, przez promieniowanie zwycięskiej Rewolucji Październikowej, przez wzmożenie fali rewolucyjnej w Europie, miała charakter chwiejny, niepewny. Stąd w obawie przed masami widzimy z jednej strony faktyczne dławienie swobód demokratycznych, z drugiej — oszukańcze, obłudne obietnice konstytucyjne.

Konstytucja marcowa 1921 roku została opracowana i uchwalona przez reakcyjną endecko-piastowską większość sejmową w okresie, kiedy polskiej burżuazji i obszarnikom udało się zagarnąć w swoje ręce władzę w niepodległej Polsce, i oznaczała przejściowe utrwalenie władzy tych klas i systemu kapitalistycznego.

Przy pomocy dyktatury wojskowej Piłsudskiego i terroru policyjnego, korzystając z rozbicia ruchu robotniczego przez prawicowe kierownictwo PPS, korzystając z poparcia udzielonego przez nie i przez przywódców stronnictw chłopskich burżuazji — reakcja burżuazyjno-obszarnicza zdołała stłumić rewolucyjne wystąpienia mas pracujących w latach 1918—1919, które znalazły wyraz w powstaniu Rad Delegatów Robotniczych w kilkudziesięciu największych miastach kraju, w organizowaniu gwardii czerwonej w Zagłębiu Dąbrowskim, w powstaniu czerwonych republik chłopskich na Łemkowszczyźnie i w Tarnobrzeskiem, w licznych wystąpieniach masowych robotników i chłopów. Chociaż Polska zawdzięczała swą niepodległość Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, choć jedyną gwarancją trwałej niepodległości Polski mogła być przyjaźń z rewolucyjną Rosją, burżuazyjno-obszarnicze państwo polskie stało się jednym z członów kontrrewolucyjnej, antyradzieckiej interwencji, organizowanej przez imperialistów angielskich, amerykańskich i francuskich. Polskie klasy rządzące popełniły wielkie, historyczne oszustwo, mobilizując masy ludowe przeciw rosyjskiej, ukraińskiej i litewsko-białoruskiej republice radzieckiej przy pomocy kłamstw o rzekomej obronie niepodległości Polski przed „bolszewickim najazdem". Pokojowe dążenia i propozycje ze strony Rządu Radzieckiego były rozmyślnie torpedowane przez polski rząd burżuazyjno-obszarniczy. Wojna z republikami radzieckimi została przez klikę piłsudczykowską, wyekwipowaną przez rząd

amerykański, sprowokowana w interesie polskich obszarników i kapitalistów, dążących do zagarnięcia ziem ukraińskich i białoruskich, i w interesie międzynarodowego imperializmu, usiłującego zdławić we krwi pierwsze państwo proletariackie. Konstytucja marcowa 1921 roku rodziła się w okresie wojny z republikami radzieckimi, w atmosferze najbardziej wyuzdanej wojennej propagandy antyradzieckiej i nagonki antykomunistycznej. Z drugiej strony rodziła się ona w atmosferze wielkiego wzniesienia fali rewolucyjnej w całej Europie, w okresie, kiedy pod ciosami rewolucji załamały się i upadły trzy wielkie reakcyjne monarchie — carska Rosja, Austro-Węgry i Cesarstwo Niemieckie, w okresie, kiedy klasa robotnicza w szeregu krajów przystępowała do tworzenia Rad Delegatów Robotniczych, jako zalążka nowej rewolucyjnej władzy.

W tych warunkach burżuazja nie mogła narzucić masom ludowym, narodowi konstytucji jawnie reakcyjnej, np. monarchicznej. Burżuazja polska zdawała sobie sprawę, że najskuteczniejszym środkiem utrzymania się przy władzy w danym momencie historycznym będzie — obok terroru wobec ruchu rewolucyjnego — wykorzystanie reformistycznych iluzji, zaszczepianych masom ludowym przez PPS i burżuazyjne partie chłopskie, wykorzystanie złudzeń w stosunku do demokracji burżuazyjnej.

Odzyskanie niepodległości zrodziło w poważnej części mas ludowych złudzenia, że wskrzeszona Polska będzie krajem sprawiedliwości społecznej, że będzie Polską ludu pracującego, że położy kres uciskowi klasowemu i narodowemu. Złudzenia te wykorzystała, rzecz jasna, burżuazja i PPS dla zaszczepiania masom nacjonalizmu, szowinizmu i solidaryzmu klasowego. KPP na skutek swoich obciążeń luksemburgistowskich nie zdołała walczyć skutecznie z oszustwem reformistyczno-nacjonalistycznym.

Dlatego też burżuazja polska starała się nadać konstytucji marcowej wszelkie pozory demokratyzmu, przy jednoczesnym obwarowaniu ich szeregiem zastrzeżeń i ograniczeń, gwarantujących nienaruszalność kapitalistycznych stosunków produkcji i utrwalenie burżuazyjno-obszarniczych rządów.

Strach przed narastającym ruchem rewolucyjnym, dla którego potężnym bodźcem było zwycięstwo proletariatu rosyjskiego w Wielkiej Rewolucji Październikowej, a następnie w wojnie domowej przeciw kontrrewolucji i w walce z interwencją zagraniczną, zmusił polskie klasy posiadające do manewrowania i do szeregu ustępstw.

W pierwszych szeregach narastającego ruchu rewolucyjnego stała klasa robotnicza, która toczyła walkę o obalenie władzy burżuazji, o ustanowienie rządów ludowych z klasą robotniczą na czele. Z walką klasy robotniczej ściśle wiązała się walka szerokich mas chłopskich, występujących przeciw kapitalistyczno-obszarniczemu uciskowi, żądających wywłaszczenia własności obszarniczej i podziału ziemi pomiędzy chłopów. Ujarzmione przez polskich kapitalistów i obszarników narody — Ukraińcy, Białorusini i Litwini — prowadziły walkę o wyzwolenie narodowe, o samookreślenie.

Istotny klasowy charakter konstytucji marcowej najbardziej widoczny jest w artykułach, które dotyczą podstawy ekonomicznej państwa polskiego. Artykuł 99 konstytucji głosił:

„Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, czy to osobistą poszczególnych obywateli, czy to zbiorową związków obywateli, instytucji, ciał samorządowych i wreszcie samego Państwa, jako jedną z najważniejszych

podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, oraz poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach, ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności czy to osobistej, czy to zbiorowej, ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem".

Misterne sformułowanie tego artykułu miało na celu zawoalowanie jego istotnego klasowego charakteru. Postawienie w jednym rzędzie własności „osobistej" i własności „zbiorowej" miało wywołać wrażenie jakiejś równowagi między interesami klas posiadających a rzekomo ponadklasowego państwa. Samo użycie określenia „własność osobista" wyraża daleko posuniętą obłudę twórców konstytucji. Idzie ono znacznie dalej niż normalna obłuda i oszustwo burżuazji, która zazwyczaj pod hasłem obrony „prywatnej własności" zagarnia do jednego kotła zarówno kapitalistyczną własność środków produkcji, opartą na wyzysku najemnej siły roboczej, jak i własność drobnych producentów towarowych, pracujących chłopów i rzemieślników. starając się w ten sposób zmobilizować warstwy pośrednie do obrony interesów wielkiego kapitału i obszarnictwa. Twórcy konstytucji marcowej posunęli się jeszcze dalej, gdyż przez zastąpienie pojęcia kapitalistycznej „własności prywatnej" pojęciem własności „osobistej" usiłowali zatrzeć granicę między kapitalistyczną własnością środków produkcji a osobistą własnością przedmiotów konsumpcji, osobistego użytku i wygody.

Ostrze klasowe art. 99 konstytucji marcowej wymierzone jest aż nadto wyraźnie przeciw dążeniom mas ludowych do przeprowadzenia rewolucyjnych reform społecznych, radykalnej reformy rolnej oraz nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu. Potwierdza to jeden z komentatorów konstytucji marcowej, Tadeusz Dwernicki: „Jest to stwierdzenie obecnego faktu i tendencji na przyszłość wobec prądów socjalizacji lub komunizacji środków produkcji..." („Nasza konstytucja", dzieło zbiorowe, Kraków 1922, str. 166).

Prawicowi kierownicy PPS usiłowali w sejmie zmienić brzmienie tego artykułu w sposób, który umożliwiałby rozpowszechnienie reformistycznych złudzeń co do możliwości ewolucji w kierunku socjalizmu w ramach demokracji burżuazyjnej. W tym wypadku jednak ówczesna większość sejmowa okazała się nieustępliwa. Prawo własności kapitalistów i obszarników musiało być zagwarantowane wyraźnie. Burżuazja polska okazała się pod tym względem mniej kompromisowa niż na przykład burżuazja niemiecka czy czeska, które w burżuazyjno-demokratycznych konstytucjach tych krajów dopuściły możliwość wywłaszczenia bez odszkodowania. Warunek, aby wywłaszczenie nastąpiło „za odszkodowaniem", z góry przesądzał w konstytucji obszarniczo-kułacki charakter ewentualnej „reformy" rolnej.

Potwierdza to również drugi ustęp art. 99 konstytucji marcowej, mówiący bezpośrednio o ustroju rolnym. „...Ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność". Warunek „zdolności do prawidłowej wytwórczości" dawał szerokie pole do interpretacji na rzecz popierania gospodarstw obszarniczych i kułackich, jako z punktu widzenia burżuazyjnego najbardziej „zdolnych do prawidłowej wytwórczości", a wzmianka na temat „osobistej własności" gospodarstw rolnych

zdaniem tegoż Tadeusza Dwernickiego ma na celu chyba usunięcie sprzeczności z zasadą „wyższej użyteczności", wyrażoną w ust. 1, „jako podstawą wywłaszczenia, mogącą służyć za pomost do torowania uznania własności kolektywnej" (j. w., str. 168). Tenże art. 99 zawiera jeszcze mętniejszy frazes, że „ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu". Frazes ten, mający rzekomo służyć reformie rolnej, równie dobrze mógłby być wykorzystany na rzecz kułacko-burżuazyjnej zasady niepodzielności gospodarstw, realizowanej później w hitlerowskich Niemczech i propagowanej w Polsce pod rządami sanacji.

W rzeczywistości, jak wiadomo, polskie klasy panujące nie zamierzały przeprowadzić i nie przeprowadziły demokratycznej reformy rolnej. Deklaracje o reformie rolnej pojawiały się wówczas, gdy burżuazji i obszarnikom zależało na tym, aby drogą oszukańczego manewru przeciągnąć na swoją stronę masy chłopskie, aby odciągnąć je od sojuszu z klasą robotniczą i od rewolucyjnej walki o ziemię i o władzę ludową.

Konstytucja marcowa, broniąc obszarników, stwarzała podstawy dla zachowania przeżytków feudalnych, które wyciskały swoje piętno na wszystkich odcinkach życia ówczesnej Polski, które pogłębiały zacofanie i uwstecznienie kraju.

Art. 99 to kamień węgielny ustroju kapitalistycznego w konstytucji marcowej. Potwierdza on w całej rozciągłości ocenę towarzysza Stalina podstawowych właściwości konstytucji burżuazyjnych: „Konstytucje krajów burżuazyjnych wychodzą zazwyczaj z przeświadczenia o niezłomności ustroju kapitalistycznego. Główną podstawą tych konstytucji są zasady kapitalizmu, jego podstawowe podwaliny: prywatna własność ziemi, lasów, fabryk, zakładów przemysłowych i innych narzędzi i środków produkcji; wyzysk człowieka przez człowieka oraz istnienie wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych; niepewność bytu pracującej większości na jednym biegunie społeczeństwa i życie w zbytku nie pracującej, ale zabezpieczonej mniejszości na drugim biegunie itd. Konstytucje krajów burżuazyjnych opierają się na tych i tym podobnych podwalinach kapitalizmu. Odzwierciedlają je, utrwalają w drodze ustawodawczej". [2])

Jak dalece zawarte w konstytucji marcowej sformułowanie podstawy ekonomicznej państwa polskiego odpowiadało interesom wielkiego kapitału monopolistycznego i obszarnictwa, świadczy fakt, że faszystowska konstytucja z 1935 roku w całości, bez żadnych zmian utrzymała w mocy brzmienie art. 99 konstytucji marcowej.

W zakresie podstaw politycznych państwa konstytucja marcowa afiszowała zasady demokratyczne: republikańską formę rządów, zwierzchnią władzę narodu, system parlamentarny, odpowiedzialność rządu przed sejmem, pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze itp.

System ten miał zapewnić burżuazji państwowe kierowanie społeczeństwem, bez względu na to, jaka partia dojdzie do władzy, zgodnie z klasycznym sformułowaniem towarzysza Stalina:

„Konstytucje burżuazyjne biorą milcząco za punkt wyjścia przesłankę, że społeczeństwo składa się z klas antagonistycznych, z klas posiadających

---

[2]) Tamże, str. 517.

bogactwa i klas nie posiadających bogactw, że bez względu na to, jaka partia dojdzie do władzy, państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) musi należeć do burżuazji, że konstytucja potrzebna jest po to, aby utrwalić ład społeczny, dogodny i korzystny dla klas posiadających".[3])

Szczególnie fikcyjny charakter miała w warunkach rządów burżuazji i obszarników głoszona przez konstytucję marcową zasada „zwierzchnictwa narodu". W rzeczywistości bowiem źródłem władzy nie był i nie mógł być w istniejącym układzie sił klasowych naród, źródłem władzy były jedynie klasy panujące — burżuazja i obszarnicy, a istniejący parlamentarny system polityczny zabezpieczał panowanie tych klas w warunkach, kiedy aparat przymusu państwowego znajdował się w ich rękach, kiedy miały one decydującą przewagę ekonomiczną nad masami ludowymi, kiedy w ich rękach znajdowały się potężne środki masowego oddziaływania ideologicznego i propagandy, jak prasa, radio, szkoła itd.

Konstytucja marcowa ustanowiła pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze do sejmu i senatu; burżuazja ufała, że jej potęga ekonomiczna, znajdujące się w jej rękach środki propagandy, tj. ogłupiania mas, zwykłe metody zastraszania, terroru wyborczego, korupcji i oszustw wyborczych zapewnią jej w każdym wypadku zwycięstwo wyborcze i większość w sejmie i senacie przy demokratycznej ordynacji wyborczej. Ale i tu nie obeszło się bez charakterystycznych dla burżuazyjnych konstytucji ograniczeń prawa wyborczego. Tak np. wojskowych w służbie czynnej pozbawiono prawa głosowania do sejmu. Bierne prawo wyborcze do sejmu ograniczono cenzusem 25 lat, czynne prawo wyborcze do senatu cenzusem 30 lat, a bierne prawo wyborcze do senatu cenzusem 40 lat. Autorzy i interpretatorzy konstytucji nie ukrywali, że to ograniczenie praw wyborczych młodzieży ma na celu pozbawienie wpływu politycznego na kierunek rządów najbardziej radykalnych elementów spośród mas ludowych.

Przyjęcie w konstytucji demokratycznego, pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego nie przeszkodziło w praktyce klasom rządzącym w Polsce w stosowaniu najbardziej jaskrawego terroru wyborczego w stosunku do klasy robotniczej, radykalnych mas chłopskich i ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Już sam fakt delegalizacji i prześladowania partii komunistycznej i organizacji rewolucyjnych uniemożliwiał w praktyce masom ludowym wyjawienie swej prawdziwej woli w czasie wyborów. Praktyki zastraszania wyborców, unieważnianie postępowych list wyborczych, wreszcie jawne fałszerstwa wyborcze przekreślały w praktyce demokratyczne zasady prawa wyborczego i faktycznie pozbawiały masy pracujące możliwości wykorzystania go w walce przeciwko burżuazji.

Tzw. gwarancje nietykalności poselskiej działały jedynie w stosunku do posłów, stojących na gruncie ustroju kapitalistycznego. Burżuazyjna większość sejmowa nie wahała się wydawać sądom posłów komunistycznych lub reprezentujących ruchy narodowo-wyzwoleńcze pod zarzutem walki przeciw panującemu ustrojowi.

Konstytucja marcowa wprowadziła zasadę „szerokiego samorządu terytorialnego" i zapowiedziała przekazanie przedstawicielstwom tego samorządu właściwego zakresu ustawodawstwa, zwłaszcza w dziedzinie administracji, kultury i gospodarki. Zakres ten miał być bliżej określony ustawami państwowymi. Zapowiedź ta nie została nigdy wykonana. Co wię-

---

[3]) Tamże, str. 517—518.

cej, samorząd wojewódzki nie został powołany nigdzie poza byłym zaborem pruskim, gdzie istniał on już za czasów monarchii Hohenzollernów. Klasy posiadające bały się, że dążenia mas ludowych mogą łatwiej znaleźć wyraz w organach samorządu terytorialnego. Z tego samego względu konstytucja marcowa mówi ogólnikowo tylko o obieralności stanowiących organów samorządu, przemilczając sprawę oparcia wyborów do samorządu na zasadach demokratycznych. W ten sposób stworzono konstytucyjną podstawę dla opracowania antydemokratycznej ordynacji wyborczej do samorządu. Ponadto konstytucja marcowa zastrzegła, że „czynności wykonawcze samorządu wojewódzkiego i powiatowego należą do organów utworzonych na zasadzie zespolenia kolegiów, obieranych przez ciała reprezentacyjne, z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych i pod ich przewodnictwem". Postanowienie to dawało biurokratycznemu aparatowi burżuazyjno-obszarniczego państwa możność wszechstronnego wtrącania się do spraw samorządu na wypadek, gdyby w poszczególnych organach samorządowych znalazły wyraz dążenia rewolucyjne lub narodowo-wyzwoleńcze.

W zakresie sądownictwa konstytucja marcowa stanęła na stanowisku zasady niezawisłości sądów w jej burżuazyjnym ujęciu, dopuszczając „obieralność" sędziów tylko w stosunku do sędziów pokoju. I tylko „z reguły". Zasada obieralności sędziów pokoju nie stanowiła żadnego niebezpieczeństwa dla burżuazji z tego względu, że sędziowie ci rekrutowali się spośród klas posiadających lub inteligencji burżuazyjnej i byli posłusznymi wykonawcami woli klasy panującej. Ponadto załatwiali oni tylko drobne sprawy i mieli nader ograniczone uprawnienia. Na wszelki wypadek jednak w stosunku do innych sędziów wprowadzono zasadę mianowania przez prezydenta. Niezawisłość sędziowska oznaczała w ten sposób nie tyle niezawisłość od administracji, ile przede wszystkim „niezawisłość od mas ludowych". Sądy stanowiły rodzaj korporacji zawodowej, związanej wszystkimi nićmi i światopoglądem swych członków z klasami panującymi, zapewniając wymiar „sprawiedliwości" w klasowym interesie wielkiej burżuazji i obszarników.

W najjaskrawszy sposób ten klasowy charakter sądów ujawniał się w procesach politycznych przeciw działaczom ruchu rewolucyjnego i ruchów narodowo-wyzwoleńczych, których „niezawisłe" sądy skazywały na podstawie ustaw karnych mocarstw zaborczych na długoletnie kary więzienia, a nierzadko na karę śmierci. Podobnie jak policja „niezawisłe" sądy potulnie spełniały rolę narzędzia burżuazji w zwalczaniu ruchu robotniczego, radykalnych ruchów chłopskich i ruchów narodowo-wyzwoleńczych przy pomocy najbardziej okrutnych i wyrafinowanych metod.

Jedną z charakterystycznych cech konstytucji burżuazyjnych jest prawne utrwalenie w nich systemu ucisku narodowościowego.

„Konstytucje burżuazyjne — pisze towarzysz Stalin — biorą milcząco za punkt wyjścia przesłankę, że narody i rasy nie mogą mieć równych praw, że istnieją narody pełnoprawne i narody niepełnoprawne, że oprócz tego istnieje jeszcze trzecia kategoria narodów lub ras, na przykład w koloniach, które posiadają jeszcze mniej praw niż narody niepełnoprawne. Oznacza to, że wszystkie te konstytucje są z gruntu nacjonalistyczne, tzn. są konstytucjami narodów panujących".[4])

[4]) Tamże, str. 518.

Polska nie miała wprawdzie kolonii pozaeuropejskich, imperialistyczne dążenia polskiej burżuazji i obszarników doprowadziły jednak do zagarnięcia na wschodzie ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich. Ponadto w granicach ówczesnego państwa polskiego znajdowały się inne poważne liczebnie mniejszości narodowe, jak żydowska i niemiecka.

Utrzymanie przemocą w granicach państwa polskiego ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich wbrew woli ludności tych ziem, tłumienie ich dążeń narodowo-wyzwoleńczych, polityka polonizacji, utrzymanie w ryzach innych mniejszości narodowych były jedną z głównych trosk polskich klas panujących. Jednocześnie polityka ucisku narodowościowego nie mogła znaleźć jawnego wyrazu w konstytucji marcowej. Polskie klasy posiadające zagarnęły ziemie wschodnie przy akompaniamencie oszukańczych frazesów o ich „wyzwalaniu", o „braterstwie i przyjaźni narodów" itp.

Przy pomocy mętnych obietnic chcieli twórcy konstytucji marcowej przesłonić prowadzoną w rzeczywistości przez polskie klasy posiadające politykę ucisku narodowego i wynaradawiania mniejszości narodowych. Znamienne jest, że konstytucja marcowa nigdzie nie mówi o państwowej szkole w języku ojczystym ani o języku ludności miejscowej jako o języku urzędowym. W art. 110 konstytucja marcowa ogłosiła tylko, iż „obywatele polscy należący do mniejszości narodowych, wyznaniowych lub językowych mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religii". Ucisk narodowościowy jest nieodłączną cechą ustroju kapitalistycznego. Nowe stosunki między narodami mogło stworzyć dopiero państwo oparte na likwidacji wszelkiego wyzysku, państwo socjalistyczne. I dlatego jedynie Związek Radziecki potrafił po raz pierwszy w historii stworzyć państwo wielonarodowe, oparte na równouprawnieniu, braterstwie i wzajemnej pomocy narodów.

Jeżeli chodzi o Polskę kapitalistyczno-obszarniczą, to trudno znaleźć rozdział konstytucji, w którym praktyka popadłaby w bardziej rażącą sprzeczność z demokratycznymi zasadami głoszonymi przez konstytucję. Ucisk i wyzysk narodowości niepolskich, polityka polonizacji, zamykanie szkół w języku ojczystym, rozwiązywanie organizacji kulturalno-oświatowych, a nawet spółdzielni, krwawe pacyfikacje wsi ukraińskich i białoruskich, stała polityka podburzania ciemnych elementów do rozruchów antysemickich — oto jak wyglądała w praktyce polityka narodowościowa Polski burżuazyjno-obszarniczej.

Ta polityka narodowościowa rozsadzała i osłabiała Polskę od wewnątrz. Próba utrzymania ludności ukraińskiej i białoruskiej w jarzmie niewoli musiała z konieczności również pchać do faszyzacji całego ustroju państwowego, potwierdzając wielką prawdę, że nie może być wolny naród, który uciska inne narody. Konieczność tłumienia ruchów narodowo-wyzwoleńczych była jednym z najczęstszych motywów, którymi klasy posiadające uzasadniały konieczność rewizji konstytucji marcowej i faszyzacji ustroju.

Jednym z fundamentów konstytucji marcowej, zawierającym największe sprzeczności wewnętrzne i w związku z tym największą dozę obłudy, są ustępy, dotyczące religii i kościoła. Z jednej strony art. 111 poręczył wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania, z drugiej strony jed-

nak art. 120 wprowadził obowiązek nauki religii dla wszystkich uczniów we wszystkich zakładach naukowych, których „program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18-tu, utrzymywanych w całości lub części przez państwo lub ciała samorządowe..."

Jeden z interpretatorów konstytucji marcowej, Władysław Abraham, głosząc, iż „swoboda... i wolność wyznania takiej lub innej religii lub niewyznawania żadnej została każdemu z obywateli zapewniona", dodaje zaraz dalej: „ponieważ nauka religii jest nieodłączną od wykonywania praktyk religijnych, przeto z tego tytułu mogłaby szkoła zmuszać uczniów do spełniania swych praktyk, a nawet mogłaby spowodować odpowiednie władze, gdyby tego zachodziła potrzeba, do zmuszania rodziców i opiekunów, aby poddanym swej władzy polecili surowo wykonywać praktyki, nakazane w szkole przez naukę religii".

„...Taka szkoła nie zna bezwyznaniowych, jeżeli więc rodzice lub opiekunowie zechcą swe dzieci lub pupilów wychowywać bez religii lub w wyznaniu w państwie nie uznanym, będą musieli kształcić je w domu lub w zakładach prywatnych. Pytaniu, czy taki zakład prywatny, w którym by religii nie uczono, lub uczono w myśl odmiennej interpretacji art. 110 religii w wyznaniu nie uznanym, będzie mógł uzyskać prawa publiczności, należałoby, jak sądzę, wobec kategorycznego przepisu artykułu 120 zaprzeczyć".

A więc „wolność sumienia" dla wierzących i niewierzących, ale bez możności kształcenia w szkole publicznej. A także bez możności zawarcia legalnego związku małżeńskiego, świeckiego stwierdzenia aktu urodzenia czy zgonu, gdyż ustawodawstwo powierzało instytucjom wyznaniowym prowadzenie akt stanu cywilnego i nie przewidywało, przynajmniej na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, instytucji ślubów cywilnych.

Art. 111 konstytucji marcowej głosił równouprawnienie wszystkich wyznań, ale art. 114 przyznał wyznaniu rzymsko-katolickiemu „naczelne stanowisko wśród uprawnionych wyznań". Konstytucja zapowiadała uznanie wewnętrznych ustaw kościołów mniejszości religijnych i innych prawnie uznanych związków religijnych, natomiast kościołowi rzymsko-katolickiemu sama konstytucja przyznała prawo „rządzenia się własnymi prawami".

O ile w stosunku do innych kościołów i wyznań konstytucja zapowiedziała, iż stosunek państwa do nich będzie ustalony w drodze ustawowej, o tyle stosunek państwa do kościoła rzymsko-katolickiego miał być określony na podstawie układu ze stolicą apostolską. W ten sposób konstytucja marcowa zrzekła się na rzecz Watykanu części suwerennych praw państwa, do jakich należy uregulowanie stosunku państwa do kościołów i wyznań.

W ten sposób w konstytucji marcowej zostały wypaczone i zniekształcone demokratyczne zasady wolności sumienia i równouprawnienia wyznań.

Konstytucja marcowa szeroko afiszowała demokratyczne prawa i swobody obywatelskie: prawo do ochrony życia, wolności i mienia, równość wobec prawa, nietykalność osobistą itd.

Rozdział o prawach obywatelskich został w konstytucji marcowej szeroko rozbudowany. Podobnie jednak jak i inne burżuazyjne konstytucje nie dawała ona żadnych realnych gwarancji urzeczywistnienia tych praw.

„Konstytucje burżuazyjne — mówił towarzysz Stalin — ograniczają się zazwyczaj do zapisywania formalnych praw obywateli, nie troszcząc się o warunki urzeczywistnienia tych praw, o możliwość ich urzeczywistnienia, o środki ich urzeczywistnienia. Mówią o równości obywateli, lecz zapominają, że nie może być rzeczywistej równości między przedsiębiorcą a robotnikiem, między obszarnikiem a chłopem, skoro pierwsi mają bogactwo i wagę polityczną w społeczeństwie, a drudzy pozbawieni są i jednego, i drugiego, skoro ci pierwsi są wyzyskiwaczami, a drudzy wyzyskiwanymi. Albo też: mówią o wolności słowa, zebrań i druku, ale zapominają, że wszystkie te wolności mogą przekształcić się dla klasy robotniczej w pusty dźwięk, jeżeli jest ona pozbawiona możności rozporządzania odpowiednimi lokalami na zebrania, dobrymi drukarniami, dostateczną ilością papieru itd".[5])

Proklamując szeroko swobody demokratyczne i prawa obywatelskie burżuazja zatroszczyła się o to, aby z tych swobód i praw mogły korzystać jedynie warstwy posiadające oraz ugrupowania polityczne stojące na gruncie obrony ustroju burżuazyjnego i aby nie mógł z nich korzystać rewolucyjny proletariat i jego sojusznicy — szerokie masy ludowe w walce przeciwko obszarniczo-kapitalistycznym rządom.

Wreszcie na wypadek, gdyby normalne zastrzeżenia i ograniczenia nie wystarczyły dla uniemożliwienia masom ludowym korzystania ze swobód demokratycznych i praw obywatelskich, konstytucja marcowa przewidywała możliwość zawieszenia wolności i praw obywatelskich.

Proklamowane w konstytucji prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków nie przeszkodziło polskiej burżuazji nie dopuścić do legalnego działania Komunistycznej Partii Polski i innych organizacji rewolucyjnych i odpowiadać surowymi represjami na każdy przejaw ich działalności. Prawo to nie przeszkodziło w zakazywaniu działalności lewicowych związków zawodowych, organizacji narodowo-wyzwoleńczych itd... Głoszona w konstytucji wolność prasy nie przeszkadzała w faktycznym uniemożliwieniu legalnego ukazywania się prasy rewolucyjnej, a zakazaną przez konstytucję cenzurę prewencyjną i system koncesyjny doskonale zastępował system konfiskat i procesów sądowych, jak również zawieszeń i zakazów. Konstytucja proklamowała wolność badań naukowych i ogłaszania ich wyników, ale na katedrze uniwersyteckiej nie mógłby się utrzymać profesor, który by konsekwentnie zwalczał obskurantyzm, profesor, który by stanął na gruncie rewolucyjnego marksizmu.

Osławiona „równość wobec prawa" pozostawała pustym dźwiękiem, gdyż przewaga ekonomiczna i wpływy polityczne dawały kapitalistom i obszarnikom w rzeczywistości uprzywilejowane stanowisko w każdym zakresie, a robotnik czy chłop pracujący, nie mający majątku i znaczenia politycznego, był upośledzony pod każdym względem. Sądy działające w interesie klas posiadających stały na straży tej faktycznej nierówności.

Proklamowane przez konstytucję prawo obywatela do opieki nad jego pracą pozostawało pustym dźwiękiem, skoro w rękach kapitalistów i obszarników były środki produkcji, a robotnik pozbawiony środków produkcji rozporządzał tylko swoją siłą roboczą, zmuszony wynajmować ją kapitaliście. Kapitalistyczno-obszarnicze państwo w konfliktach między

---

5) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 519, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

pracodawcami a robotnikami występowało zawsze w obronie interesów pracodawców, używało policji, a nierzadko i wojska przeciw strajkującym w obronie swych praw robotnikom.

Chroniczne bezrobocie występujące w całym okresie międzywojennym, a przybierające katastrofalne rozmiary w okresach kryzysu i depresji, doprowadziło do skrajnej nędzy poważną część klasy robotniczej i ułatwiło ataki kapitalistów na poziom zarobków pozostałej części. Ubezpieczenia społeczne i ustawodawstwo socjalne, o którym mówiła konstytucja było wydartą burżuazji w drodze walki zdobyczą klasy robotniczej, ale klasy posiadające raz po raz ponawiały ataki, aby ustępstwa te ograniczyć i w rezultacie w okresie sanacyjnej dyktatury świadczenia społeczne zostały poważnie zredukowane, a instytucja ubezpieczeń społecznych przekształcona w rodzaj instytucji finansującej kapitalistyczne państwo. W dodatku ciężar ubezpieczeń społecznych został przez burżuazję w dużej mierze przerzucony na barki klasy robotniczej. Państwo ochraniało interesy obszarników, spekulantów, lichwiarzy i monopoli kapitalistycznych, prowadziło politykę w interesie tych klas eksploatatorskich, siłą tłumiło wszelkie próby chłopskiego buntu czy chłopskiego oporu. Więzienia pełne były chłopów skazanych za drobne naruszenia własności obszarniczej lub demonstrujących przeciwko polityce klas rządzących.

Równie jaskrawo wypada zestawienie konstytucji z rzeczywistością, jeżeli chodzi o „równość praw" mniejszości narodowych, ich swobody demokratyczne i prawa obywatelskie. Wiadomo, że w rzeczywistości obiecane w konstytucji prawa i swobody były deptane na każdym kroku, a samowola policji i władz administracyjnych na ziemiach ukraińskich, białoruskich i litewskich nie miała w praktyce żadnych granic. Również ludność żydowska podlegała w praktyce niesłychanie licznym szykanom i ograniczeniom, zwłaszcza w zakresie dostępu do szeregu zawodów, do szkół itd.

Praktyka klasowego społeczeństwa burżuazyjnego przekształcała proklamowane przez konstytucję prawa i swobody obywatelskie dla szerokich mas pracujących w pusty dźwięk, nie mający żadnego realnego pokrycia.

Nader charakterystyczny z punktu widzenia zabezpieczenia klasowego panowania burżuazji i obszarników jest stosunek konstytucji do armii. Wojskowych w służbie czynnej konstytucja marcowa pozbawiła prawa wybierania do sejmu. Oficjalnie uzasadniano to koniecznością utrzymania armii z dala od polityki. Jednakże konstytucja przewiduje w art. 123 możliwość użycia armii „do uśmierzania rozruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych na żądanie władzy cywilnej", a na podstawie ustaw o stanie wyjątkowym i wojennym nawet bez żądania władzy cywilnej. Związek między tymi dwoma postanowieniami konstytucji jest wyraźny. Właśnie dlatego trzeba było trzymać armię „z dala od polityki", tj. z dala od prądów demokratycznych, aby umożliwić klasom panującym użycie armii jako ślepego narzędzia ich polityki przeciwko masom ludowym w wypadku ostrego starcia sił klasowych.

Klasowy skład armii złożonej przeważnie z robotników i chłopów, wzbudzał w reakcji polskiej zwierzęcy strach, toteż w reakcyjnej literaturze na temat rewizji konstytucji nie brak zastrzeżeń i obaw co do używania wojska w konfliktach wewnętrznych.

Te obawy polskiej reakcji w sposób bardziej otwarty wyraził zajadły reakcjonista E. Małyński :

„Policjanci i żandarmi powinni być życiowo zabezpieczeni tak, aby byli całkowicie wiernymi ręce, która ich karmi, i bezwzględnie jej oddanymi. Przy tym mają być znacznie liczniejsi niż dotychczas i zaopatrzeni we wszystkie dozwolone konwencjami bojowe środki współczesnych wojen, jakimi są kulomioty, armaty, tanki, samoloty i opancerzone samochody.

Interweniowanie wojska w ewentualnych zamieszkach wewnętrznych, jak długo żołnierze będą uzbrojonymi chłopami i robotnikami, mającymi za kilka miesięcy powracać do pługów i warsztatów, uważam za broń obosieczną. Wybuch rewolucji rosyjskiej jest tego nie pierwszym, a zastraszającym przykładem" (Myśli i koncepcje dla rozwagi przy tworzeniu nowej Konstytucji Polskiej, Warszawa, str. 125).

Autor ubolewa nad koniecznością utrzymania armii stałej:

„...Polska musi z ostrożnością i umiejętnością obchodzić się ze swoją uzbrojoną bombą wewnętrzną, którą jest lud pod bronią...

...Dlatego też z największą starannością powinna czuwać nad duchem wojska i chronić je jak oko w głowie przed zatrutą propagandą wywrotową" (tamże, str. 128).

Oto istotne motywy „demokratycznej" troski burżuazji o utrzymanie armii z dala od polityki i pozbawienia z tego powodu wojskowych w czynnej służbie praw wyborczych. A zarazem jeszcze jeden przykład, w jaki sposób demokratyczna konstytucja chroniła dyktaturę burżuazji.

Dalsze losy konstytucji marcowej wskazują, jak w miarę wzrostu świadomości politycznej klasy robotniczej i mas chłopskich i rozwoju ruchu rewolucyjnego oraz rozwoju ruchów narodowo-wyzwoleńczych na ziemiach ukraińskich, białoruskich i litewskich burżuazyjno-demokratyczna konstytucja stawała się coraz bardziej niewygodna dla wielkiego kapitału i obszarnictwa. Niektóre postanowienia konstytucji marcowej, jak np. o autonomii narodowościowej, o Izbach Pracy i Naczelnej Izbie Gospodarczej, nie zostały po prostu wykonane. W zakresie praw obywatelskich stosowano praktykę tolerowania sprzecznych z konstytucją ustaw. Wprawdzie art. 38 konstytucji mówił, że żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z konstytucją ani naruszać jej postanowień, a art. 126 postanawiał, że „wszelkie istniejące przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniami tej konstytucji, będą najpóźniej do roku od uchwalenia tej konstytucji przedstawione ciału ustawodawczemu do uzgodnienia z nią w drodze prawodawczej", to jednak nie zostało to wykonane. Sąd Najwyższy odróżniał wśród ustaw zaborczych „ustawy sprzeczne" z konstytucją od ustaw z nią „niezgodnych" i uważał, że te ostatnie nie przestały obowiązywać wskutek wejścia w życie konstytucji 1921 roku. Najwyższy Trybunał Administracyjny uważał, że zasada równości wobec prawa jest tylko programem, i stał na stanowisku dalszego obowiązywania ustaw nawet „sprzecznych" z konstytucją. Dopiero w dziesięć lat po uchwaleniu konstytucji 1921 roku uchwalono ustawę z 13 marca 1931 o wygaśnięciu mocy prawnej przepisów wyjątkowych. (p. Stefan Rozmaryn — Polskie prawo państwowe, Warszawa 1949 r., str. 73).

Powojenny kryzys gospodarczy, który w wielu państwach kapitalistycznych zakończył się w 1921 lub 1922 roku, w Polsce trwał do roku 1924. Okres 1921 — 1924 to okres szalejącej inflacji i pogłębiającego się chaosu

gospodarczego. Astronomiczny wzrost cen i kosztów utrzymania, rozwydrzona spekulacja, szybko postępująca pauperyzacja mas pracujących i wzbogacanie się elementów pasożytniczych, powszechny chaos walutowy i gospodarczy, penetracja kapitału zagranicznego spekulującego na słabości waluty — oto obraz sytuacji ekonomicznej burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego. Poziom produkcji przemysłowej na ogół nie osiągnął poziomu przedwojennego. Masy chłopskie cierpiały na skutek głodu ziemi. Narody uciskane uginały się pod jarzmem ucisku narodowego. Inflacja pieniężna doprowadziła w końcu do takiego chaosu i rozprzężenia w gospodarce narodowej, że stała się dłużej nie do utrzymania. Przeprowadzona w 1924 r. burżuazyjna reforma pieniężna doprowadziła jednak do kryzysu i bezrobocia, pogłębiła nędzę mas pracujących. Rządy były nadzwyczaj krótkotrwałe i mało stabilne.

Rok 1926 przyniósł wzrost rewolucyjnego wrzenia w masach ludowych, a w szczególności w klasie robotniczej. Partiom reformistycznym coraz trudniej było utrzymać masy w cuglach polityki ugody z burżuazją.

W tych warunkach burżuazja, aby utrzymać władzę w swych rękach i nie dopuścić do kryzysu rewolucyjnego, sięgnęła do innej metody rządów, do metody jawnej faszystowskiej dyktatury. Dwa odłamy polityczne burżuazji pretendowały do objęcia rządów dyktatorskich: odłam endecki na czele z Dmowskim, który zorganizował tzw. „Obóz Wielkiej Polski" na wzór włoskiej partii faszystowskiej, i odłam piłsudczykowski, opierający się na kadrach byłych legionistów w armii i na szeroko rozbudowanej agenturze w różnych partiach. Faszyzm endecki, jako pretendent do władzy, miał jednak poważne ujemne strony z punktu widzenia wielkiego kapitału: 1) tzw. narodowa demokracja jako jawne stronnictwo burżuazyjno-obszarnicze znienawidzona była przez masy robotnicze i chłopskie, 2) obciążała ją odpowiedzialność za skierowaną przeciwko masom pracującym politykę szeregu rządów burżuazyjnych, w których wspólnie z „Piastem" brała udział jako czołowa partia rządząca. W polityce zagranicznej narodowa demokracja orientowała się na podporządkowanie Polski w charakterze wasala imperialistycznej Francji, tymczasem w świecie kapitalistycznym nastąpiło już przegrupowanie sił na niekorzyść Francji, a na rzecz imperialistycznej Anglii, która wysunęła się na czoło europejskich państw imperialistycznych, i w szczególności objęła przewodnictwo w przygotowywaniu interwencji wojennej przeciwko ZSRR. Klika piłsudczykowska łatwiej mogła odegrać z ramienia wielkiego kapitału polskiego i międzynarodowego rolę narzędzia prowokacyj wojennych przeciwko ZSRR.

Reżim dyktatury piłsudczykowskiej, który doszedł do władzy pod hasłem „sanacji moralnej" (uzdrowienia stosunków) i walki z „wybujałym parlamentaryzmem i partyjnictwem", początkowo maskował swoje istotne oblicze klasowe i uchodził za ruch skierowany przeciw burżuazyjnej reakcji. Szerokie masy robotnicze, chłopskie i drobnomieszczańskie w pierwszym okresie wiązały swoje nadzieje z zamachem dokonanym przez Piłsudskiego. Przyczyniło się do tego jawne poparcie, jakiego udzieliła przewrotowi Piłsudskiego PPS i tzw. radykalne stronnictwa chłopskie, na czele których stali agenci kliki piłsudczykowskiej. Piłsudski wykorzystał również dogodną sytuację powstałą z powodu oportunistycznego błędu KPP, która fałszywie oceniła przewrót majowy jako prze-

wrót „samodzielnego rewolucyjnego drobnomieszczaństwa", nie rozumiejąc jego charakteru faszystowskiego. Później dopiero dzięki pomocy Kominternu i WKP(b) „błąd majowy" został przezwyciężony.

Sejm zalegalizował przewrót Piłsudskiego i dyktaturę faszystowską w ramach obowiązującej konstytucji, uchwalając 2.VIII.1926 r. nowelę do konstytucji, zwiększającą uprawnienia prezydenta w zakresie rozwiązania parlamentu, udzielającą prezydentowi prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, ograniczającą kontrolę parlamentarną sejmu nad rządem i prawa budżetowe sejmu.

Taka sytuacja odpowiadała polskim klasom posiadającym, które chciały pogodzić faszystowską dyktaturę z pozorami parlamentaryzmu i demokracji. Tego rodzaju sytuacja miała już zresztą precedens w historii rozwoju włoskiej dyktatury faszystowskiej.

Względna stabilizacja kapitalizmu była w Polsce bardziej niepewna i nietrwała niż w innych krajach kapitalistycznych. Ożywienie gospodarcze lat 1927 — 1929, rozwijające się na tle powszechnego kryzysu kapitalizmu, doprowadziło w sposób nieunikniony do niespotykanego dotąd w historii co do zasięgu i rozmiarów kryzysu ekonomicznego. Ze względu na słabość kapitalizmu polskiego, szczególną wąskość rynku wewnętrznego wskutek wyczerpania mas pracujących długotrwałą inflacją i przeprowadzaną na ich koszt stabilizacją oraz niskiego poziomu życia mas chłopskich kryzys przemysłowy rozpoczął się w Polsce, podobnie jak w Rumunii i krajach bałkańskich, wcześniej niż w bardziej rozwiniętych ekonomicznie krajach kapitalistycznych, gdyż jeszcze w 1929 roku. Kryzys przemysłowy splótł się z głębokim kryzysem rolnym.

Na tle kryzysu i prób wyjścia z kryzysu nastąpiło zaostrzenie walk klasowych i narastanie sytuacji rewolucyjnej. Kryzys ekonomiczny doprowadził do jaskrawego spadku produkcji przemysłowej i rolnej, kurczenia się obrotów, fali bankructw, niesłychanego wzrostu bezrobocia i nędzy szerokich mas.

Wielki monopolistyczny kapitał rodzimy i zagraniczny szukał wyjścia z kryzysu przede wszystkim w ofensywie na poziom życiowy klasy robotniczej, w obniżeniu płac robotniczych i likwidacji zdobyczy socjalnych robotników, w pierwszym rzędzie ubezpieczeń społecznych.

Z drugiej strony monopole kapitalistyczne, które właśnie w okresie kryzysu wielokrotnie wzrosły liczebnie, przy gwałtownym załamaniu się cen na artykuły rolnicze hamowały spadek cen artykułów przemysłowych, produkowanych przez skartelizowany przemysł. Utrzymując wysokie ceny artykułów przemysłowych na rynku wewnętrznym, forsowały one eksport przy pomocy metod dumpingu (polityka niskich cen eksportowych, niższych od kosztów własnych, premiowanie eksporterów przez państwo). Obszarnicy odbijali sobie spadek cen artykułów rolniczych premiami wypłacanymi im przez państwo przy eksporcie. Sanacyjne rządy przeprowadzały politykę tzw. deflacji, ostro redukując wydatki budżetowe, przede wszystkim przeznaczone na oświatę, ochronę zdrowia i inne cele społeczno-kulturalne.

Cały ciężar kryzysu został przerzucony na szerokie masy pracujące: na robotników, którzy doznawali skutków masowego bezrobocia, polityki „deflacji" i obniżki płac; na chłopów, rujnowanych przy pomocy wysokich cen przemysłowych przy niskich cenach rolniczych i przez ogromny ciężar spłat długów i procentów od długów, zaciągniętych w okresie do-

brej koniunktury, przez wzrastające obciążenia podatkowe; na inteligencję pracującą, którą również dotknęły skutki bezrobocia i której zarobki radykalnie malały.

Rzecz jasna, że w tych warunkach klasa robotnicza i masy chłopskie odpowiedziały wzmożonymi walkami klasowymi. Okres kryzysu i depresji wypełniony jest uporczywymi, długotrwałymi walkami strajkowymi, demonstracjami robotników i bezrobotnych oraz ruchami chłopskimi. Walki te, początkowo obronne, w coraz większej mierze przybierały charakter ofensywny i z ekonomicznych coraz częściej przerastały w polityczne. Robotnicy i chłopi coraz bardziej wyzbywali się reformistycznych iluzji, odwracali się od prawicowych wodzów PPS i reformistycznych związków zawodowych oraz od prawicowych kierowników Stronnictwa Ludowego, coraz częściej zaczynały wchodzić na drogę walki o rewolucyjne wyjście z kryzysu przez obalenie władzy burżuazji i obszarników.

Dyktatura sanacyjna dążyła do prawnego ustabilizowania i utrwalenia systemu rządów dyktatorskich, do zmiany konstytucji dla ofensywy przeciwko masom ludowym.

W przeprowadzaniu swoich zamierzeń konstytucyjnych dyktatura sanacyjna nie mogła liczyć na jawne poparcie żadnego z burżuazyjnych stronnictw opozycyjnych, które liczyły się z możliwością upadku reżimu i koniecznością „zmiany warty".

Faszyzacja formy ustroju była także konieczna ze względu na prowadzone w porozumieniu z hitlerowskimi Niemcami z inspiracji anglo-amerykańskich i francuskich imperialistów przygotowania do wojny przeciw ZSRR. W tym okresie powstała niezwykle obfita reakcyjna literatura polityczna w sprawie rewizji konstytucji, przy czym mnożyły się najbardziej różnorodne pomysły co do sposobu zlikwidowania resztek swobód demokratycznych i wolności demokratycznych.

Od początku roku 1929 jeden, a następnie po jego rozwiązaniu nowy sejm obradował nad projektem sanacji w sprawie zmiany konstytucji. Łamiąc obowiązujące ustawy konstytucyjne w przekonaniu, że opozycja nie zmobilizuje czynnego oporu mas przeciwko zamachowi faszystowskiemu, sanacja w kwietniu 1935 roku narzuciła krajowi konstytucję faszystowską.

Narzucona narodowi faszystowska konstytucja kwietniowa uświęciła prawnie stan faktyczny wprowadzony już przez faszystowską dyktaturę, zlikwidowała do reszty lub sprowadziła faktycznie do zera te swobody demokratyczne i prawa obywatelskie, które konstytucja marcowa oficjalnie proklamowała, zniekształcając je w praktyce przy pomocy szeregu zastrzeżeń i ograniczeń. Art. 10 konstytucji jawnie wysunął na czołowe miejsce zasadę stosowania przez państwo przymusu. „Żadne działanie — głosił on — nie może stanąć w sprzeczności z celami państwa, wyrażonymi w jego prawach. W razie oporu państwo stosuje środki przymusu".

Wprowadzono zasadę zwierzchnictwa prezydenta, w którego osobie „skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa". Prezydentowi podporządkowano organy państwa, za które uznano rząd, sejm, senat, siły zbrojne, sądy i kontrolę państwową. Ustalono zasadę nieodpowiedzialności prezydenta.

„Na nim — głosiła faszystowska konstytucja — spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy państwa". Prezydentowi przyznano szereg uprawnień, między innymi i takich, które nie przysługiwały nawet

monarchom w monarchiach konstytucyjnych: stanowienie o wojnie i pokoju, wyznaczenie na czas wojny swego zastępcy, powoływanie sędziów Trybunału Stanu, rozwiązywanie sejmu i senatu przed upływem kadencii oraz veto zawieszające ustawy uchwalane przez sejm. Przy tym szereg aktów prezydenta, określonych jako jego osobiste prerogatywy, zwolniony został od kontrasygnaty prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra.

Sposób powoływania prezydenta skonstruowano w sposób zapewniający trwałość faszystowskiej dyktatury kliki sanacyjnej.

Faszystowska konstytucja zlikwidowała dotychczasowe prawo wyborcze do sejmu i senatu. Wprawdzie art. 32 konstytucji kwietniowej obłudnie powoływał się na powszechny, tajny, równy i bezpośredni charakter wyborów do sejmu, ale wydana na podstawie konstytucji ordynacja wyborcza odebrała obywatelom i partiom politycznym prawo wystawiania kandydatów, przez co w praktyce umożliwiono tylko wystawianie kandydatów mianowanych przez rząd. Ordynacja wyborcza do senatu, na podstawie której miało być wybierane 2/3 składu senatu, zniosła nawet formalnie powszechność i bezpośredniość wyborów. Czynne prawo wyborcze przyznano tylko tzw. elicie — osobom odznaczonym orderami, osobom z wyższym wykształceniem, oficerom, dygnitarzom samorządowym itp. Ta „elita" wybierała senatorów w sposób pośredni.

Jednocześnie podniesiono cenzus wieku wymagany dla czynnego prawa wyborczego do sejmu do 24 lat, dla biernego prawa wyborczego do sejmu — do 30 lat, do senatu odpowiednio do 30 i 40 lat. W ten sposób w praktyce pozbawiono młodsze pokolenie całkowicie praw politycznych. Natomiast przywrócono prawa wyborcze zawodowych wojskowych, jednak wobec podwyższenia cenzusu wieku wojskowi w czynnej służbie z poboru automatycznie zostali odsunięci od wyborów, konstytucja wykluczała zaś wyraźnie wojskowych należących do zmobilizowanej części wojska lub marynarki. Prawo wyborcze przyznano więc jedynie wiernym na ogół reżimowi zawodowym oficerom i podoficerom.

Utworzony na podstawie tego rodzaju fikcji wyborów senat (z udziałem 1/3 senatorów mianowanych przez prezydenta) wyposażono w znacznie wyższe uprawnienia, postawiono go faktycznie ponad sejmem.

Konstytucja kwietniowa zalegalizowała całkowitą likwidację większości praw obywatelskich, przewidzianych w konstytucji marcowej. O wolności sumienia, słowa i zrzeszeń wspomniano tylko półgębkiem, zaznaczając, że „granicą tych wolności jest dobro powszechne". Zasadę wolności osobistej, nietykalności mieszkania i tajemnicy korespondencji przywrócił formalnie senat w swoich poprawkach, uważając, że ogólnikowe i formalne określenie tych zasad przy jednoczesnym odesłaniu do ustawy nie przeszkadza dyktaturze faszystowskiej sprowadzić ich faktycznie do zera w drodze wydania odpowiednich ustaw.

Charakterystyczne jest, że faszystowska konstytucja kwietniowa utrzymała w mocy szereg artykułów konstytucji marcowej, a mianowicie art. 99 dotyczący podstaw ustroju społecznego oraz art. art. 109 — 118 i 120, odnoszące się do spraw narodowościowych, kościoła, religii i spraw szkoły (w tym zakresie usunięto tylko art. 119 ustalający zasadę bezpłatności nauki). Art. 99 dawał tak szeroką gwarancję nienaruszalności kapitalistycznej własności środków produkcji, że w dostatecznej mierze zabezpie-

czał potrzeby monopolistycznego kapitału i jego faszystowskiej dyktatury. Okres dyktatury sanacyjnej przyniósł dalsze postępy koncentracji kapitału, zrastania się aparatu państwowego z oligarchią kapitalistyczną, dalsze pogłębienie zależności Polski od kapitału międzynarodowego przy jednoczesnej dalszej degradacji gospodarki polskiej w okresie kryzysu i niesłychanym zaostrzeniu wyzysku i nędzy klasy robotniczej i szerokich mas chłopskich. Dyktatura faszystowska szukając wyjścia z kryzysu kosztem mas pracujących przeprowadzała pod hasłem deflacji politykę stałego nacisku na płace robotnicze, likwidacji ubezpieczeń społecznych, oszczędności na oświacie i zdrowiu ludności. Pogrzebano ostatecznie nawet uchwaloną w 1925 roku przez sejm obszarniczo - kułacką ustawę o reformie rolnej. Szerokie masy chłopskie eksploatowane były przez monopolistyczny kapitał przede wszystkim przy pomocy tzw. nożyc cen. Bezrobocie i pauperyzacja mas pracujących przybrały niebywałe rozmiary.

Artykuły konstytucji marcowej o kościele, religii i szkole były dość wykrętne, aby mogła w ich ramach pomieścić się treść polityki faszystowskich rządów w tych zagadnieniach.

Sformułowania konstytucji marcowej w sprawach narodowościowych zostały utrzymane w mocy. Nie przeszkodziło to dyktaturze faszystowskiej prowadzić polityki najbardziej wyuzdanego ucisku i terroru wobec mniejszości narodowych, przy jednoczesnym zawieraniu porozumień z reakcyjnymi, faszystowskimi odłamami burżuazji tych mniejszości (np. niemieckiej, ukraińskiej).

Jeden z działaczy sanacyjnej dyktatury, Eustachy Sapieha, zachęcając w okresie „impasu konstytucyjnego" do narzucenia konstytucji z góry bez próby jej legalizowania, w następujący sposób oceniał możliwą reakcję społeczeństwa na taki akt ze strony dyktatury:

„Szerokie masy chcą spokoju, chcą popłatnej pracy, chcą dobrych cen na zboże, jeżeli je mają na sprzedaż, a taniego chleba, jeżeli go kupują, chcą, żeby kto inny płacił podatki i chcą sprawiedliwych rządów. Naród wierzy to zwolennikowi Piłsudskiego, to agitatorowi Wyzwolenia, dziedzicowi, to znów delegatowi Związku, to księdzu proboszczowi, to w końcu agentowi bolszewickiemu...

Za walczącymi (przeciwko narzuconej konstytucji) nie stanie nikt, rozegra się wszystko w zamkniętych lokalach, przy okrzykach „hańba" i na łamach pism, które ulegną w poważnej części konfiskacie, chociaż tu i ówdzie zdarzy się sporadyczny wypadek burdy wywołanej przez paru zbałamuconych robotników. W najgorszym zaś razie wybuchnie nieudany strajk". (Eustachy Sapieha — Konstytucja racji stanu, Warszawa, 1930 r., str. 164).

Jednakże po podstępnym narzuceniu narodowi faszystowskiej konstytucji reżim sanacyjny przekonał się, że niedocenianie siły oporu mas ludowych może go drogo kosztować. Na faszystowską konstytucję naród odpowiedział masowym bojkotem wyborów, zorganizowanych na podstawie tej konstytucji, i szeregiem wystąpień masowych. W faszystowskich wyborach do sejmu wzięło udział według oficjalnych danych tylko 46,4% uprawnionych do głosowania, ważnych głosów oddano tylko 35,5%. Wynik ten został osiągnięty mimo terroru i licznych fałszerstw, mimo poparcia sanacji w wyborach przez faszystów niemieckich i ukraińskich, przy tym w ośrodkach robotniczych i rdzennie polskich województwach wyniki były

jeszcze gorsze dla reżimu: Warszawa dała tylko 22% ważnych głosów, woj. łódzkie 28%, woj. kieleckie z Zagłębiem Dąbrowskim 29%, Poznań 28%, woj. lubelskie 25%, podczas gdy Polesie dało najwyższą ilość ważnych głosów. Bojkot wyborów był zwycięskim plebiscytem narodu przeciwko konstytucji faszystowskiej, przeciwko samemu systemowi dyktatury faszystowskiej. Klęska reżimu w wyborach i szereg wystąpień masowych klasy robotniczej i mas chłopskich doprowadziły do poważnego zachwiania się reżimu.

Komunistyczna Partia Polski, stojąca na czele walki mas przeciwko dyktaturze faszystowskiej, niejednokrotnie proponowała zawarcie jednolitego frontu robotniczego i antyfaszystowskiego frontu ludowego dc walki z faszyzmem. Stworzenie tego frontu mogłoby doprowadzić do obalenia dyktatury faszystowskiej i ustanowienia rządów demokratycznych. W wielu wypadkach dochodziło w toku walki do współdziałania dołowych organizacji PPS i Stronnictwa Ludowego z Partią Komunistyczną. Jednak wysługujący się burżuazji prawicowi przywódcy tych partii zdołali przeszkodzić w przystąpieniu swych partii jako całości do jednolitego frontu robotniczego i antyfaszystowskiego frontu ludowego. Głosząc, że dyktatura sanacyjna zmierza do samolikwidacji, że „generałowie" położą koniec dyktaturze pułkowników, spekulując na walkach różnych sanacyjnych klik pomiędzy sobą, odciągali oni masy od walki, usypiali ich czujność i aktywność, starali się nie dopuścić do wystąpień masowych. W ten sposób przyczynili się do przejściowego uratowania dyktatury faszystowskiej, która zdołała się otrząsnąć z chwilowego załamania w końcu 1935 roku i pierwszej połowie 1936 roku i odpowiedzieć na wystąpienia mas zaostrzonym terrorem i represjami.

*

Agresja niemiecka i klęska wrześniowa obnażyły całą potworność zdrady narodowej rządów burżuazyjno - obszarniczych w Polsce ujawniły, że naród polski w obliczu nawałnicy wroga hitlerowskiego był rozbrojony.

Faszystowska konstytucja kwietniowa miała się jednak stać pogrobowcem reżimu sanacyjnego. Okazało się, że polski burżuazyjny rząd emigracyjny, utworzony w Paryżu, a potem w Londynie, stanął na gruncie znienawidzonej przez naród faszystowskiej konstytucji 1935 roku. Na podstawie tej konstytucji emigracyjny „prezydent" Raczkiewicz otrzymał swoje stanowisko z nominacji Mościckiego, który, jak się okazało, na podstawie obowiązującego ustawodawstwa dawno stracił obywatelstwo polskie, gdyż przez cały czas sprawowania funkcji prezydenta był jednocześnie obywatelem szwajcarskim.

Nie tylko klika sanacyjna chciała za wszelką cenę utrzymać fikcję ciągłości władzy faszystowskiej na emigracji. Opozycyjne stronnictwa burżuazyjne od Stronnictwa Narodowego do londyńskiej PPS stanęły na emigracji na gruncie tej konstytucji.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami i wyzwolenie przez Armię Czerwoną ziem polskich pokrzyżowało rachuby polskiej reakcji. Naród polski uzyskał możność zadecydowania sam o swej przyszłości na najbardziej demokratycznych podstawach i w przeciwień-

stwie do kliki londyńskiej odrzucił zdecydowanie faszystowską konstytucję z 1935 roku, symbol znienawidzonej dyktatury sanacyjnej i klęski wrześniowej.

Manifest Lipcowy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego odrzucił konstytucję z 1935 roku jako „bezprawną i faszystowską".

Dekret z 22 stycznia 1946 roku o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego stwierdza, że popełnił zbrodnię i podlega karze, „kto przez oszukańcze zabiegi, stosowanie nacisku moralnego lub korupcji a) usiłował narzucić lub narzucił narodowi polskiemu antydemokratyczną ustawę konstytucyjną, b) usiłował zmienić lub zmienił prawnie obowiązujący ustrój państwowy Rzeczypospolitej Polskiej w duchu faszyzmu".

W ten sposób naród polski ostatecznie napiętnował i przygwoździł oszustwo konstytucyjne z roku 1935.

Te demokratyczne elementy konstytucji marcowej, które w warunkach rządów burżuazji i obszarników miały charakter fikcyjny i oszukańczy, mogły się napełnić nową treścią, gdy u władzy znalazła się klasa robotnicza na czele mas ludowych.

Ale obóz demokratyczny nigdy nie akceptował tego rodzaju reakcyjnych postanowień konstytucji marcowej, jak np. art. 99, który mówił o nienaruszalności kapitalistycznej własności środków produkcji, lub przewidzianej w konstytucji marcowej instytucji senatu, lub np. ograniczenia pozbawiającego wojskowych w czynnej służbie prawa wybierania.

Przeprowadzając podstawowe reformy społeczne — reformę rolną i nacjonalizację wielkiego i średniego przemysłu obóz demokratyczny zerwał z burżuazyjno - obszarniczymi zasadami konstytucji marcowej, co zostało zaakceptowane przez naród w głosowaniu ludowym, przeprowadzonym w 1946 roku. Również w głosowaniu ludowym narod odrzucił antydemokratyczną instytucję senatu wbrew stanowisku mikołajczykowskiego PSL.

Sejm ustawodawczy, wybrany na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej i otwarty 4 lutego 1947 roku, uchwalił ustawy konstytucyjne z 4 lutego o wyborze prezydenta Rzeczypospolitej i z 19 lutego o organizacji i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej. Ustawa z 19 lutego 1947 roku, która stanęła na gruncie rewolucyjnych przeobrażeń w Polsce Ludowej, zachowała przejściowo szereg artykułów konstytucji marcowej.

Ustawy konstytucyjne z lutego 1947 roku miały charakter przejściowy, tymczasowy. Zadaniem ich było stworzenie podstaw ustroju prawnego do czasu, kiedy Sejm Ustawodawczy opracuje i uchwali konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Lata, które minęły od chwili wyzwolenia, przyniosły głębokie zmiany w życiu gospodarczym i politycznym narodu. Konsekwentne przeprowadzenie reformy rolnej, nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu i transportu, upaństwowienie banków, przejście w ręce państwa handlu zagranicznego, rozwój państwowego i spółdzielczego handlu, zorganizowanie gospodarki planowej, wreszcie w ostatnich latach rozwój spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie przyniosły głębokie rewolucyjne zmiany w ustroju społecznym Polski. Zlikwidowane zostały klasy wielkich kapitalistów i obszarników. Możliwości wyzysku zostały poważnie ograniczone.

Masy ludowe stały się pełnoprawnym gospodarzem w państwie. Zniknął system bezrobocia i nędzy. Zwiększyła się liczebność i podniósł się poziom kultury klasy robotniczej. Utrwalony został sojusz robotniczo - chłopski. Ustrój nasz usunął na zawsze źródła kryzysów gospodarczych tak charakterystycznych dla ustroju kapitalistycznego. Zostały stworzone warunki trwałego i systematycznego podnoszenia dobrobytu i poziomu kultury szerokich mas. Polska, kraj demokracji ludowej, buduje socjalizm, naród polski przekształca się stopniowo w naród socjalistyczny.

Te głębokie przemiany w życiu naszego narodu, będące rezultatem objęcia władzy w naszym kraju przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele wymagają nowego ujęcia konstytucyjnego.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie wielkim historycznym aktem, wyrażającym wielkie zmiany, jakie dokonały się w życiu naszego narodu, i stworzy ramy prawne dla dalszego zwycięskiego budownictwa socjalistycznego, dla dalszego rozwoju naszego narodu w kierunku socjalizmu.

M. Pohorille

O antagonistycznych i nieantagonistycznych sprzecznościach między miastem a wsią

Sojusz robotniczo-chłopski jest podstawą władzy klasy robotniczej, jest niezbędnym i koniecznym warunkiem jej trwałości.

„Należy tylko mieć na uwadze — pisze Stalin — że w warunkach dyktatury proletariatu sojusz robotników i chłopów nie jest zwykłym sojuszem. Jest to szczególna forma klasowego sojuszu klasy robotniczej i pracujących mas chłopstwa, mająca na celu: a) umocnienie pozycji klasy robotniczej, b) zapewnienie kierowniczej roli klasy robotniczej wewnątrz tego sojuszu, c) zniesienie klas i społeczeństwa klasowego. Wszelkie inne pojmowanie sojuszu robotników i chłopów to oportunizm, mieńszewizm, eserostwo — wszystko, co chcecie, tylko nie marksizm, tylko nie leninizm" [1]).

Idea hegemonii proletariatu jest nierozerwalnie związana z ideą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jedynie pod kierownictwem proletariatu może być urzeczywistniony cel sojuszu robotniczo-chłopskiego — wyzwolenie mas pracujących od wszelkich form wyzysku, zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Jedynie w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski proletariat może utrzymać kierowniczą rolę i władzę państwową.

Podstawowym warunkiem trwałego sojuszu klasy robotniczej z masami chłopskimi jest obalenie burżuazji i rozbicie jej aparatu państwowego.

Proletariat wykorzystuje zdobytą władzę państwową w celu zdławienia oporu burżuazji, oderwania od niej mas chłopskich, w celu przyciągnięcia tych mas na swoją stronę. Zdobycie władzy daje proletariatowi możność **państwowego kierownictwa** masami chłopskimi.

Po rozbiciu burżuazyjnego aparatu państwowego proletariat tworzy własny aparat państwowy, bliski masom pracującym, nierozerwalnie związany z masami, wyrażający i broniący żywotnych interesów mas. „Aparat państwowy — wskazuje Stalin — jest podstawowym aparatem masowym

---

[1]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 199, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

łączącym klasę robotniczą, do której w osobie jej partii należy władza, z chłopstwem i dającym klasie robotniczej w osobie jej partii możność kierowania chłopstwem" [2]).

Proletariat wykorzystuje władzę państwową w celu wychowania na nowo milionów chłopów i drobnych posiadaczy, w celu przezwyciężenia w nich burżuazyjnych nawyków i tradycji, w celu wciągnięcia ich do budowy socjalizmu.

Wykonanie tego zadania wymaga, aby proletariat wychował również siebie „jako siłę zdolną do zniesienia klas i przygotowania warunków do organizacji produkcji socjalistycznej", aby uwolnił się od własnych przesądów drobnomieszczańskich.

Nie podobna tego dokonać bez silnej, zwartej, zdyscyplinowanej partii marksistowsko-leninowskiej. Jedynie partia zdolna jest wpoić w klasę robotniczą ducha dyscypliny i organizacji, uodpornić ją na nacisk i wpływy żywiołów drobnomieszczańskich, wzmocnić organizatorską pracę klasy robotniczej nad wychowaniem nieproletariackich mas pracujących.

„Wychowując partię robotniczą — pisze Lenin — marksizm wychowuje awangardę proletariatu, która potrafi wziąć władzę i poprowadzić cały lud do socjalizmu, organizować nowy ustrój i nadawać mu kierunek, być nauczycielem, kierownikiem, wodzem ogółu mas pracujących i wyzyskiwanych w organizowaniu ich życia społecznego bez burżuazji i przeciw burżuazji" [3]).

* *
*

Celem sojuszu robotniczo-chłopskiego w warunkach dyktatury proletariatu jest zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Nie może to być zatem sojusz proletariatu z całym chłopstwem, lecz tylko z pracującymi masami chłopstwa. Sojusz ten może być zrealizowany tylko w uporczywej walce z elementami kapitalistycznymi chłopstwa — z kułactwem. Koniecznym warunkiem trwałości tego sojuszu jest silne oparcie się proletariatu o biedotę wiejską.

Hasłem naszej partii jest przeto znana trójjedyna formuła Lenina: „Oprzyj się na biedocie, buduj trwały sojusz ze średniakiem, ani na chwilę nie przerywaj walki z kułactwem". Konsekwentna realizacja tego hasła strategicznego w praktyce terenowej jest niezbędnym warunkiem realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego — wciągnięcia chłopstwa do pracy w dziedzinie budownictwa socjalistycznego — jest jednym z zasadniczych warunków zwycięstwa socjalizmu.

W okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu klasa robotnicza i chłopstwo stanowią dwie podstawowe klasy społeczne. Od wzajemnego stosunku między nimi zależy los rewolucji.

W ustroju kapitalistycznym chłopstwo traci cechy samodzielnej klasy. Rozwój kapitalizmu prowadzi bowiem do rozkładu drobnej gospodarki towarowej, do rozwarstwienia chłopstwa, do powstawania biedoty i proletariatu wiejskiego z jednej strony, z drugiej zaś — burżuazji wiejskiej.

---

[2]) J. Stalin, Dzieła, t. V, str. 212, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

[3]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 172. Wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

Dyktatura proletariatu zmienia w sposób zasadniczy kierunek rozwoju gospodarki rolnej, stwarzając zupełnie nowy typ rozwoju stosunków agrarnych, nowy typ przegrupowań klasowych na wsi i nowy kierunek rozwoju form gospodarczych [4]).

W wyniku wywłaszczenia obszarników i wielkich kapitalistów przez państwo dyktatury proletariatu, chłopstwo otrzymuje ziemię i wyzwala się spod jarzma obszarników oraz kapitału monopolistycznego.

Podział ziemi obszarniczej między bezrolnych i małorolnych chłopów prowadzi do poważnego ześredniaczenia wsi. W ZSRR przed Rewolucją Październikową 65% gospodarstw stanowiły gospodarstwa biedniackie, 20% średniackie, a 15% kułackie. W wyniku likwidacji własności obszarniczej i częściowego wywłaszczenia kułactwa struktura społeczna wsi radzieckiej uległa głębokim przeobrażeniom. Ilość gospodarstw biedniackich zmalała do 28%, kułackich do 5%, natomiast ilość gospodarstw średniackich wzrosła do 67% (r. 1924/5).

Rewolucja agrarna w Polsce przebiegała w innych warunkach niż w ZSRR. Nie ulega jednak wątpliwości, że również w Polsce w wyniku reformy rolnej i osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych nastąpiło duże wzmocnienie grupy średniackiej na wsi.

Nie dysponujemy niestety danymi statystycznymi, które pozwoliłyby nam ująć w formie konkretnych wskaźników ciężar gatunkowy biedoty, średniorolnego chłopstwa i kułactwa. Wystarczy jednak wskazać, że 210,3 tys. gospodarstw karłowatych (do 2 ha) i małorolnych (od 2 do 5 ha) otrzymało nadziały z reformy rolnej i że na Ziemiach Odzyskanych (oraz na gruntach przejętych na cele osadnictwa na ziemiach dawnych) powstało 520 tys. nowych gospodarstw, z których ogromną większość stanowią gospodarstwa średniackie, aby uzmysłowić sobie poważną skalę procesu ześredniaczenia wsi polskiej po wyzwoleniu.

W warunkach dyktatury proletariatu zmienia się zasadniczo charakter procesu różniczkowania się wsi.

„Cechy szczególne tego różniczkowania się — czytamy w tezach XV Zjazdu WKP(b) — wynikają ze zmienionych warunków społecznych. W przeciwieństwie do kapitalistycznego typu rozwoju, który znajduje swój wyraz w osłabieniu („w wymywaniu") średniaka przy wzroście krańcowych grup — biedoty i kułactwa, u nas, na odwrót, odbywa się proces umacniania grupy średniackiej przy pewnym, jak dotąd, wzroście grupy kułackiej kosztem zamożniejszej części średniaków i przy zmniejszeniu się grupy biedoty, z której pewna część proletaryzuje się, a inna część, znacznie większa liczebnie, stopniowo przechodzi do grupy średniaków. W ten sposób specyfika procesów dyferencjacji u nas prowadzi do dalszego wzrostu warstwy średniackiej, co potwierdza jeszcze raz znaną tezę Lenina, że średniak stanowi „centralną figurę w rolnictwie" [5]).

Mimo szczupłości i fragmentaryczności danych, którymi dysponujemy w chwili obecnej, możemy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że również w Polsce proces społeczno-ekonomicznego rozwoju wsi odbywa się

---

[4]) Por. WKP(b) w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencji i plenów, 1898 — 1932, cz. II, str. 385. Moskwa 1933.

[5]) XV Zjazd WKP(b). Stenogram. Moskwa 1928, str. 52.

w sposób zasadniczo odmienny niż przy kapitalizmie, że prowadzi on nie do osłabienia pozycji średniaka, ale do jej wzmocnienia, że **również w naszym rolnictwie „centralną figurą" stał się średniak.**

Reforma rolna i szczególny charakter procesu dyferencjacji w warunkach dyktatury proletariatu sprawiają więc, że wzrasta poważnie znaczenie średniaka zarówno w ekonomice, jak w polityce.

Osiągnięcie wiec trwałego porozumienia ze średniakiem i przyciągnięcie go na stronę klasy robotniczej stanowi jeden z głównych problemów w walce o sojusz robotniczo-chłopski.

W wyniku rewolucji agrarnej dokonuje się przesunięcie punktu ciężkości walki klasowej na wsi. Po likwidacji obszarników zaostrza się walka klasowa między kułactwem a biedotą i elementami proletariackimi wsi.

Kułactwo stanowi w okresie przejściowym najliczniejszą klasę wyzyskiwaczy. Ciężar gatunkowy kułaka, zarówno w produkcji jak i na rynku produktów rolnych, jest jeszcze u nas stosunkowo duży. Zagadnienie nie ogranicza się oczywiście do siły ekonomicznej kułactwa; wiąże się z tym nierozerwalnie sprawa wpływu kułaka na wieś. W odróżnieniu od ZSRR, gdzie masy chłopskie po nacjonalizacji ziemi dokonały nowego jej podziału, pozbawiając przy tym kułactwo poważnej części posiadanych przez nie gruntów i środków produkcji, w Polsce rewolucja agrarna nie naruszyła stanu posiadania ziemi przez kułaka. W pierwszym okresie po wyzwoleniu kułactwo miało nawet szczególnie dogodne warunki dla dalszego bogacenia się — drogą szabru, przechwytywania części kredytów i inwentarza, przeznaczonych dla małorolnych i średniorolnych chłopów.

Formy wyzysku biedoty stosowane przez kułaka są najróżnorodniejsze. Należą do nich: najem siły roboczej, lichwa, wypożyczanie inwentarza za odrobek, wydzierżawianie działek gruntu itd.

Polityka ograniczania kułaka stosowana przez nas jest polityką obrony biedoty i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem kułaka, obrony przed pauperyzacją i ruiną — jest polityką umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Najsilniejszym oparciem dla naszej partii w walce z elementami kapitalistycznymi na wsi jest biedota, stanowiąca bardzo poważną liczebnie warstwę na wsi polskiej.

Ilość gospodarstw od 0,5 do 2 ha wynosi 781,3 tys. (23,4%), a od 2 do 5 ha — 1084 tys. (32,4%) [6]). Powierzchnia gruntu nie stanowi oczywiście jedynego kryterium podziału na biedotę, średniaków i kułaków. Niesłuszne byłoby wyciągnięcie z przytoczonych liczb wniosku o biedniackim charakterze wsi polskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że ciężar gatunkowy biedoty jest duży.

Fakt ten posiada, rzecz jasna, poważne znaczenie dla układu sił politycznych na wsi Biedota aktywnie pomagała klasie robotniczej w przeprowadzeniu reformy rolnej, biedota odegrała poważną rolę w tworzeniu ludowego aparatu państwowego, coraz to szersze masy biedoty idą za naszą partią i popierają ją we wszystkich poważniejszych akcjach gospodarczych i politycznych na wsi.

---

[6]) Rocznik statystyczny 1949 r.

Biedota z racji swojego położenia klasowego jest najbliższa proletariatowi. Jest ona najbardziej przepojona nienawiścią do wyzyskiwaczy — kułaków.

Często w warunkach słabej pracy organizacji partyjnych wśród biedoty udaje się jednak kułakowi sterroryzować biedniaków i zdusić ich aktywność polityczną. Zadanie partii polega na tym, aby wyzwolić biedotę spod terroru kułackiego, aby organizować i kierować walką biedoty przeciwko kułactwu. Zadaniem partii jest zwiększyć rolę biedoty w życiu wsi, wzmocnić jej pozycję w terenowych organach władzy ludowej oraz w spółdzielczości.

Wyzwolenie aktywności biedoty wiejskiej i stworzenie z niej zorganizowanej siły politycznej wzmocni front walki proletariatu z kułactwem i przyczyni się do zacieśnienia sojuszu proletariatu z całym chłopstwem pracującym.

* * *

Podstawą sojuszu robotniczo-chłopskiego jest zasadnicza zbieżność interesów proletariatu i chłopstwa jako klas pracujących w walce o całkowitą likwidację wyzysku kapitalistycznego.

Sojusz robotniczo-chłopski jest jednak sojuszem dwóch klas różniących się między sobą pod względem ekonomicznym, społecznym, politycznym i psychicznym — sojuszem zdecydowanych zwolenników socjalizmu z wahającymi się sojusznikami.

Źródłem wahań chłopstwa jest dwoistość jego sytuacji ekonomiczno-społecznej. Drobny chłop jest właścicielem środków produkcji i zarazem bezpośrednim producentem pracującym przy pomocy prymitywnych narzędzi na swym drobnym skrawku ziemi. Stąd „dwie dusze" chłopa — dusza posiadacza i dusza człowieka pracy. „Dwóch dusz" chłopa nie należy oczywiście ujmować statycznie, jako dwóch równoważących się ze sobą sił. Chłopstwo, zajmując pozycję pośrednią między proletariatem a burżuazją, znajduje się pod oddziaływaniem obu tych klas. Od siły tego oddziaływania zależy, co bierze górę, czy dusza człowieka pracy, czy dusza posiadacza.

W warunkach dyktatury proletariatu walka klasy robotniczej o chłopstwo przyjmuje nowe formy. Proletariat zdobywa tak potężne narzędzie walki klasowej jak władza państwowa.

„Dyktatura proletariatu — pisał Lenin — jest to walka klasowa proletariatu przy pomocy takiego narzędzia jak władza państwowa, walka klasowa, której jednym z zadań jest demonstrowanie na bogatym doświadczeniu, na długim szeregu praktycznych przykładów, demonstrowanie nieproletariackim warstwom pracującym, że jest im wygodniej być za dyktaturą proletariatu, niż za dyktaturą burżuazji, i że nie może istnieć nic trzeciego" [7]).

Lenin nazywał chłopstwo „ostatnią klasą kapitalistyczną". Wyjaśniając to określenie Lenina, Stalin podkreśla, że nie oznacza ono bynajmniej, aby chłopstwo składało się z kapita-

---

[7]) W. Lenin, Dzieła, t. XXX, str. 245, wyd. 4 ros.

listów „oznacza to — mówi Stalin — po pierwsze, że chłopstwo jest szczególną klasą, budującą gospodarkę na podstawie prywatnej własności narzędzi i środków produkcji i z tego względu różniącą się od klasy proletariuszy, budujących gospodarkę na podstawie kolektywnej własności narzędzi i środków produkcji. Oznacza to, po drugie, że chłopstwo jest taką klasą, która wyłania spośród siebie, rodzi i zasila kapitalistów, kułaków i w ogóle różnego rodzaju wyzyskiwaczy" [8]).

Gospodarka drobnotowarowa posiada zatem kapitalistyczną tendencję rozwojową, rodzi ona „żywiołowo i w skali masowej kapitalizm i burżuazję". **Należy jednak zaznaczyć przy tym, że tendencja ta godzi w żywotne interesy samego chłopstwa.** Kapitalistyczna droga rozwoju oznacza bowiem bogacenie się nielicznej garstki kapitalistów wiejskich kosztem pauperyzacji szerokich mas chłopstwa. Warto w tym miejscu przypomnieć charakterystykę rozwoju kapitalizmu w rolnictwie daną przez Marksa.

„Społeczeństwo burżuazyjne — pisze Marks — wysysa chłopu krew z serca i mózg z głowy i rzuca to wszystko do kotła tego nowego alchemika — kapitalizmu".

Oto co oznacza dla chłopa rozwój żywiołów kapitalistycznych.

„Zarówno proletariat jak zwłaszcza chłopstwo zainteresowane są w tym, aby rozwój poszedł drugą drogą, drogą socjalistyczną. Albowiem droga ta stanowi jedyny ratunek chłopstwa przed zubożeniem i na wpół głodową egzystencją. Rzecz zrozumiała, że dyktatura proletariatu, posiadająca w swoich rękach podstawowe nici gospodarki, zastosuje wszystkie środki, aby zwyciężyła druga droga, droga socjalistyczna. Z drugiej strony zrozumiałe jest samo przez się, że chłopstwo zainteresowane jest żywotnie w tym, by rozwój poszedł tą drugą drogą".[9])

Dwoistość chłopstwa nie oznacza więc wcale, że chłopstwo jest równie bliskie burżuazji jak proletariatowi. Chłopstwo pracujące jest naturalnym sojusznikiem klasy robotniczej w walce o socjalizm. **Sojusz robotniczo-chłopski nie realizuje się jednak automatycznie. Powstaje on i umacnia się w zaciętej walce z kułactwem i jego wpływami na chłopstwo, w walce z towarowo-kapitalistyczną tendencją chłopstwa, w walce z wahaniami sojusznika chłopskiego.**

* * *

Zasadnicza zgodność interesów klasy robotniczej i chłopstwa pracującego nie wyklucza **sprzeczności bieżących** między nimi.

Zrozumienie charakteru sprzeczności wewnątrz sojuszu robotniczo-chłopskiego i uświadomienie sobie perspektyw ich ostatecznej likwidacji ma ogromne znaczenie dla praktycznej działalności partii na wsi.

Bez teoretycznej jasności w tych sprawach aktyw nasz nie jest dostatecznie uzbrojony do walki o umocnienie więzi z sojusznikiem chłopskim, nie rozumie jego wahań, nie umie ich przezwyciężyć.

---

[8]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 200, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[9]) J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 117, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

Nie trudno wówczas o wypaczenie linii partii na wsi, o uznanie każdego wahającego się średniaka za wroga i postawienie go na jednej płaszczyźnie z kułakiem.

Prawidłowa realizacja linii partii wymaga:

1) ścisłego odróżnienia sprzeczności występujących **wewnątrz sojuszu** robotniczo-chłopskiego od sprzeczności występujących **w stosunkach** między klasą robotniczą a kułactwem;

2) uświadomienia sobie, że podstawową sprzecznością w okresie przejściowym jest sprzeczność między rozwijającymi się siłami socjalizmu a ginącymi, lecz stawiającymi jeszcze zaciekły opór siłami kapitalizmu.

Problem sprzeczności wewnątrz sojuszu robotniczo-chłopskiego można więc rozpatrywać tylko na tle i w ścisłym powiązaniu ze sprzecznością między klasą robotniczą a kułactwem.

Sprzeczności występujące w stosunkach między klasą robotniczą jako całością (w postaci państwa) a kułactwem są sprzecznościami antagonistycznymi. Mogą one być przezwyciężone tylko na drodze bezkompromisowej walki z kułactwem, na drodze likwidacji kułactwa jako klasy, na bazie powszechnej kolektywizacji rolnictwa. O żadnym „pokojowym wrastaniu" kułaka w socjalizm nie może być oczywiście mowy. Potwierdziło to w pełni doświadczenie Związku Radzieckiego, potwierdza coraz bardziej również nasze doświadczenie. Ostrość tej walki potęguje fakt, że walka socjalizmu z kapitalizmem wewnątrz kraju rozgrywa się na tle (i w ścisłym powiązaniu) antagonistycznych sprzeczności pomiędzy obozem socjalizmu a obozem kapitalizmu w skali światowej.

W przemówieniu wygłoszonym na uroczystej akademii poświęconej 7-ej Rocznicy Wyzwolenia Polski mówił tow. Mołotow: „Wiemy z własnego doświadczenia, że wróg klasowy w mieście i na wsi, a w szczególności kułactwo, podejmie jeszcze nie raz próby przeszkodzenia i zahamowania rozwoju narodu polskiego ku socjalizmowi. Nie powinniśmy ani na chwilę zapominać o tym, że rządy państw imperialistycznych chwytają się wszelkich podstępów i podłości, aby nasłać do naszych krajów więcej swoich płatnych agentów, nie szczędzą pieniędzy, aby nasłać szpiegów, dywersantów, prowokatorów".

Żywienie zatem jakichkolwiek złudzeń co do możliwości wygasania walki klasowej z kułactwem byłoby najgorszego rodzaju ślepotą polityczną i rozbrajaniem się wobec wroga klasowego.

Wbrew twierdzeniom prawicowych odchyleńców typu Gomułki, który usiłował prowadzić politykę zacierania walki klasowej, a więc politykę kapitulacji wobec elementów kapitalistycznych — należy ujawniać sprzeczności, uświadamiać je masom, doprowadzać walkę klasową do końca.

Partia nasza, podobnie jak i w swoim czasie WKP(b), prowadzi walkę z oportunizmem i z lewa i z prawa.

Lewactwo znajduje u nas w praktyce terenowej wyraz w tendencjach do likwidowania gospodarstw kułackich, w łamaniu praworządności wobec kułaka, w forsowaniu środkami administracyjnego nacisku spółdzielczości produkcyjnej oraz w próbach wrzucania do jednego worka kułaka i średniaka.

Szkodliwa antyleninowska tendencja do zamazywania granicy między kułakiem i średniakiem znalazła m. in. wyraz w całkowicie błędnym interpretowaniu przez niektórych towarzyszy pojęcia „podkułacznika". Przez

„podkułacznika" towarzysze ci zrozumieli nie agenta kułaka, lecz zamożnego średniaka, którego próbowali przez takie żonglowanie terminami podciągnąć do kategorii kułaka.

Uchwała Biura Politycznego w sprawie Gryfic zaostrzyła czujność naszej partii wobec niebezpieczeństwa lewactwa i awanturnictwa politycznego.

Oportunistyczne elementy usiłowały jednak tłumaczyć uchwałę gryficką na swój sposób.

„...Po Gryficach — wskazuje tow. Zambrowski — ujawniło się u nas nowe zjawisko: fałszywego interpretowania i tłumaczenia uchwały gryfickiej. Niektóre elementy słabe, chwiejne, oportunistyczne, ugodowe wobec kułaka i zdemoralizowane pragnęły uchwałę tę potraktować jako swego rodzaju zawieszenie walki klasowej, jako zawieszenie walki z kułakiem i wrogiem. Chciały one wykorzystać uchwałę gryficką dla przykrycia swej oportunistycznej i kapitulanckiej wobec wroga klasowego postawy" [10]).

Dla każdego określonego etapu historycznego, dla każdej określonej linii politycznej właściwe są określone formy walki politycznej. Nasze formy walki z kułactwem muszą odpowiadać prowadzonej przez nas na obecnym etapie polityce ograniczania elementów kapitalistycznych, muszą być związane z konkretnym układem sił na wsi, muszą uwzględniać stopień dojrzałości politycznej mas średniackich i biedniackich. Tow. Minc przestrzega przed powtórzeniem błędów, które popełnione zostały w akcji skupu w roku ubiegłym. „Trzeba zrozumieć — mówi tow. Minc — że partia i rząd nie stawiają zadania likwidacji kułactwa, a stawiają zadanie okiełznania kułacko-spekulacyjnych elementów, nie wykonujących zobowiązań wobec państwa. Nie o likwidację kułaka chodzi, a o zmuszenie go do wykonania zobowiązań".

Walka z sabotażem kułackim powinna się odbywać w ramach praworządności rewolucyjnej. Należy sobie jednak zdawać sprawę, że prawo zawisa w powietrzu, jeżeli nie stoi za nim aparat władzy, który ściśle przestrzega wykonywania przez obywateli obowiązków ich wobec państwa. Walka o umocnienie w masach poszanowania prawa i zarządzeń władzy ludowej, których autorytet wróg usiłuje podważyć, stanowi niezmiernie ważny odcinek walki klasowej.

Złamanie oporu kułaka wobec zarządzeń władzy ludowej, walka o izolowanie polityczne kułaka i ograniczanie wyzysku kułackiego należą do podstawowych warunków walki o przezwyciężanie sprzeczności między klasą robotniczą a chłopstwem pracującym (średnio i małorolnym).

Sprzeczności te wzmagają się bowiem w takim stopniu, w jakim w chłopie bierze górę dusza posiadacza nad duszą człowieka pracy.

Sprzeczności między klasą robotniczą a chłopstwem występują głównie na odcinku cen, podatków itd.

Gdy punktem wyjścia dla chłopa staje się jego doraźny, ciasno pojęty interes własny, wówczas woli on oczywiście płacić jak najniższe podatki, sprzedawać produkty rolne drogo i kupować wyroby przemysłowe tanio.

Industrializacja socjalistyczna stwarza przy tym szczególnie korzystne dla chłopa warunki zbytu produktów rolnych. W ustroju kapitalistycznym chłopom groziła nie tylko klęska nieurodzaju, lecz i „klęska urodzaju",

---

[10]) Referat sekr. KC PZPR tow. Zambrowskiego wygł. 23.X.1951 r. Życie Partii, 10 — 11, 1951, str. 18.

która bywała częstokroć dotkliwsza i zmuszała chłopa bądź to do sprzedaży produktów jego pracy za bezcen, bądź też do barbarzyńskiego niszczenia tych produktów.

W naszych warunkach chłop jest zupełnie wolny od trosk związanych z realizacją swojej produkcji. Szybki rozwój przemysłu stworzył dla chłopa nieograniczony rynek zbytu dla jego produktów. Wykorzystując tę sytuację chłop usiłuje podnieść ceny produktów rolnych. Jako drobny producent towarowy chłop ciąży do rynku i rządzących nim żywiołowych praw podaży i popytu.

Oto podstawa sprzeczności między klasą robotniczą a chłopstwem.

W związku z falą drożyzny na rynku produktów rolnych daje się ostatnio zauważyć wśród części klasy robotniczej pewien odruch niechęci do chłopstwa.

Partia nasza powinna, rzecz jasna, zwalczać tego rodzaju nastroje, gdyż stanowią one niebezpieczeństwo dla sojuszu robotniczo-chłopskiego. Sprzeczności, które zarysowały się wyraźnie na tle ostatnich trudności aprowizacyjnych, nie mogą przesłonić istoty stosunków między klasą robotniczą a chłopstwem.

Leninizm nie zaprzecza faktu występowania pewnych sprzeczności między klasą robotniczą a chłopstwem. Wskazuje on jednak zarazem, że sprzeczności te noszą charakter nieantagonistyczny, że dadzą się przezwyciężyć w ramach zachowania i umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w interesie obu sojuszników.

Ogromne znaczenie w przezwyciężaniu sprzeczności wewnątrz sojuszu robotniczo-chłopskiego posiada dla nas oparcie się o przykład, doświadczenie i pomoc ZSRR.

1) Kolektywizacja rolnictwa w ZSRR wskazała milionom chłopów na całym świecie realną drogę wyzwolenia się z wyzysku, nędzy i zacofania.

Przykład ZSRR uczy zarazem masy chłopskie, że mogą one budować szczęśliwsze życie dla siebie jedynie w sojuszu z klasą robotniczą i pod jej kierownictwem.

2) Zwycięstwo ustroju kołchozowego w ZSRR zadało kłam wszystkim kontrrewolucyjnym, burżuazyjno-trockistowskim „teoriom", głoszącym, że chłopstwo jest z natury swojej reakcyjne, że sprzeczności między proletariatem a chłopstwem muszą doprowadzić do otwartych konfliktów między tymi klasami, że chłopstwo nie może być sojusznikiem klasy robotniczej w dziele budowy socjalizmu.

Partia bolszewicka pokazała całemu światu, że poprzez rozwój — na zasadzie dobrowolności — kolektywnych form gospodarowania na wsi prowadzi droga do przestawienia drobnej gospodarki chłopskiej — wiecznej „bazy i źródła kapitalizmu" — na tory gospodarki socjalistycznej.

3) Oparcie się o pomoc i doświadczenie ZSRR wzmaga siły socjalizmu w krajach demokracji ludowej, a przez to zwiększa zdolność oddziaływania tych sił na masy chłopskie.

4) Pomoc polityczna, organizacyjna i gospodarcza ZSRR zmniejsza poważnie trudności w procesie budownictwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej. Fakt ten ma niewątpliwie duże znaczenie dla złagodzenia sprzeczności wewnątrz sojuszu robotniczo-chłopskiego i przezwyciężenia wahań chłopstwa.

W oparciu o doświadczenie i pomoc ZSRR państwo nasze prowadzi politykę umacniania spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a chłopstwem, politykę, która w najszerszym zakresie uwzględnia interesy i potrzeby chłopstwa pracującego.

Państwo nasze dąży konsekwentnie do sprawiedliwego rozłożenia ciężarów na rzecz potrzeb ogólno-społecznych między klasę robotniczą i chłopstwo. Stosując daleko posuniętą progresję podatkową państwo nasze przerzuca główny ciężar podatków na wsi na barki elementów kapitalistycznych, ograniczając w ten sposób ich możliwości nagromadzania kapitalistycznego.

Państwo nasze ustanawia sprawiedliwe ceny produktów rolnych, zapewniając w ten sposób pełną rentowność gospodarstwa chłopskiego. Wbrew propagandzie szerzonej przez kułaków o rzekomych nożycach cen między produktami rolnymi i artykułami przemysłowymi należy podkreślić, że relacja cen nie jest obecnie bynajmniej niekorzystna dla wsi.

Wskazuje na to między innymi przytoczona niżej tabela obejmująca charakterystyczny dla rolnictwa bukiet towarów.

	Ceny wyrażone w kg wieprza		Ceny wyrażone w kg żyta			Ceny wyrażone w ltr mleka	
	1939	1950	1935/36	1939	1950	1939	1950
Pług	33	13,1	270	221	150	181	87
100 kg superfosfatu	10,3	4,6	81	69	48	56	27,4
1 p. trzewików wysokich	28,5	38,4	205	191	400	157	285
10 kg cukru	11,4	8,4	92	76	80	63	50
10 kg soli	3,6	0,9	29	24	10	20	5,7
10 kg mydła	15,9	17,7	112	107	180	88	105,7
10 ltr nafty	4,3	2,4	33	29	25	24	14,2
100 kg węgla	5,5	1,9	43	37	20	30	11,4

(Wiadomości statystyczne GUS, Warszawa 1951. Luty. Zeszyt 2).

Uwzględniając interesy chłopstwa jako klasy drobnych producentów towarowych państwo nasze realizuje spójnię ekonomiczną z chłopstwem poprzez rynek, a nie z pominięciem rynku. W warunkach dyktatury proletariatu nie może być jednak mowy o **zupełnej** wolności handlu. Polityka NEPu, która stanowi ogólną prawidłowość rozwoju dla krajów budujących socjalizm, nie oznacza wolnej gry cen na rynku. „NEP jest to wolność handlu **w pewnych** granicach, **w pewnych** ramach, **przy zagwarantowaniu regulującej roli państwa na rynku**" [11]).

Utrzymanie regulującej roli państwa na rynku leży w najgłębszym interesie chłopstwa pracującego. Poderwanie tej roli oznaczałoby nie skrępowany niczym rozwój elementów kapitalistycznych, który odbywa się kosztem wyzysku i zubożenia mas chłopskich. Stanowiłoby ono śmiertelny cios wymierzony w industrializację socjalistyczną, która jest podstawą poważnej poprawy sytuacji materialnej chłopstwa, która otwiera przed wsią polską nowe, nie spotykane dotąd możliwości i perspektywy rozwoju.

Inspiratorem walki z polityką cen, prowadzoną przez państwo socjalistyczne, jest kułak. Wykorzystuje on każdą trudność, którą przeżywa kraj, aby podjąć próbę poderwania polityki gospodarczej władzy ludowej i jej osiągnięć, próbę odzyskania utraconych pozycji w życiu ekonomicznym.

11) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 221, wyd. „Książka", 1947 r.

Walka kułaka z zasadą planowości w stosunkach między przemysłem a rolnictwem ma więc na celu nie tylko spekulacyjne wyśrubowanie cen na rynku, lecz zerwanie spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a chłopstwem, przywrócenie kułackiego panowania nad wsią, bezwzględne podporządkowanie kułakowi biedniaka i średniaka. Kułak usiłuje wykorzystać sprzeczności bieżące między klasą robotniczą a chłopstwem, aby przeciwstawić polityce państwa ludowego zwarty front wsi.

Pokrzyżowanie tych prób kułaka możliwe jest jedynie w oparciu o trójjedyną formułę Lenina. Aktywizując politycznie biedotę i organizując ją do walki z wyzyskiem kułackim, wzmacniając spójnię ze średniakiem i uświadamiając go, że w sprawach zasadniczych interesy jego zgodne są z interesami proletariatu, tworzymy warunki dla poderwania wpływów kułaka.

Z drugiej zaś strony — ograniczając eksploatację kułaka, podważając jego wpływ na wieś, zdobywamy mocne oparcie w biedocie i przezwyciężamy wahania średniaka.

Trójjedyna formuła Lenina oddaje najgłębiej dialektykę walki klasowej na wsi. Pozwala nam ona zrozumieć nierozerwalny związek między sprzecznościami antagonistycznymi i nieantagonistycznymi, na których bazie walka ta się rozgrywa. Tylko w drodze uporczywej walki z elementami kapitalistycznymi możemy zdobyć chłopstwo dla sprawy socjalizmu. Tylko wzmacniając sojusz klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa możemy skutecznie walczyć z elementami kapitalistycznymi.

Z tego splecenia się sprzeczności antagonistycznych i nieantagonistycznych wynika szczególny charakter i formy walki klasowej między proletariatem a chłopstwem.

Treścią walki klasowej na tym froncie jest walka o oderwanie chłopstwa od wpływów burżuazji i wciągnięcie go do budownictwa socjalistycznego, jest przezwyciężenie wahań chłopstwa (szczególnie średniaków) i umocnienie kierowniczej roli proletariatu w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Podstawowymi formami, którymi proletariat posługuje się w tej walce są: pomoc, przekonywanie, pociąganie za sobą w drodze przykładu i uczenie chłopstwa na własnym jego doświadczeniu.

W przeciwieństwie do sprzeczności antagonistycznych, które zostają przezwyciężone ostatecznie przez likwidację elementów kapitalistycznych, sprzeczności nieantagonistyczne między klasą robotniczą i chłopstwem pracującym zostają przezwyciężone przez przekształcenie chłopstwa — przez dobrowolne zrzeszanie się produkcyjne gospodarstw biednych i średnich chłopów na podstawie umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Decydujące znaczenie dla socjalistycznej przebudowy wsi ma industrializacja socjalistyczna.

„Przemysł nasz — mówił Stalin w 1926 roku — jest decydującym czynnikiem przewodnim w całym systemie naszej gospodarki narodowej, ciągnie on za sobą i posuwa naprzód całą naszą gospodarkę narodową, wraz z rolnictwem. Przekształca on całą naszą gospodarkę narodową na swój obraz i podobieństwo, prowadzi za sobą rolnictwo, wciągając chłopstwo poprzez spółdzielczość w łożysko budownictwa socjalistycznego".[12])

1) Rozwój przemysłu tworzy bazę materialną dla rozwoju klasy robotniczej, potęguje siły klasy robotniczej i wzmacnia jej kierowniczą rolę

[12]) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 140—141, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

w stosunku do chłopstwa. Rozwój przemysłu prowadzi do powstania nowych ośrodków proletariackich, które promieniują na najszersze masy pracujące miast i wsi, przyczyniając się do przeorania psychiki całego narodu.

Rozwój przemysłu stwarza warunki dla rozszerzenia zakresu pomocy dla indywidualnych rolników, stwarza bazę materialno-techniczną dla zwiększenia ilości nawozów, maszyn dla chłopów, dla elektryfikacji wsi. Rozwój przemysłu stwarza dogodne warunki zbytu dla wsi, daje zatrudnienie setkom tysięcy synów chłopskich.

2) Rozwój przemysłu tworzy warunki przejścia do wyższych form spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a chłopstwem pracującym. Podczas gdy niższe formy spójni obejmują głównie osobiste potrzeby chłopstwa, wyższe formy spójni dotyczą w coraz głębszym stopniu produkcyjnych potrzeb chłopstwa, wiążą coraz silniej od podstaw gospodarkę rolną z przemysłem socjalistycznym, stwarzają warunki, w których coraz wyraźniej występuje wyższość wielkiej zmechanizowanej gospodarki społecznej nad drobną gospodarką chłopską.

3) **Industrializacja socjalistyczna jest niezbędnym warunkiem likwidacji występujących w okresie przejściowym sprzeczności między dwiema podstawami ekonomicznymi państwa dyktatury proletariatu (przemysłem socjalistycznym i drobnotowarową gospodarką w rolnictwie) i stworzenia jednolitej gospodarki socjalistycznej.**

Industrializacja socjalistyczna jest niezbędnym warunkiem umocnienia dyktatury proletariatu.



Cały skomplikowany splot sprzeczności antagonistycznych i nieantagonistycznych w stosunkach między klasą robotniczą a chłopstwem występuje bardzo wyraźnie na tle zarysowującej się u nas dysproporcji między szybkim tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego a nie nadążającym za nim tempem rozwoju rolnictwa, w którym przeważa gospodarka drobnotowarowa i kapitalistyczna.

Dysproporcja ta powoduje szereg trudności w zaopatrywaniu miast w żywność i przemysłu w surowce rolnicze. W roku bieżącym trudności na odcinku aprowizacyjnym zostały jeszcze pogłębione przez niektóre dodatkowe czynniki — przez pewne cofnięcie w hodowli trzody chlewnej, nieurodzaj ziemniaków i nie sprzyjające warunki klimatyczne. Wykorzystując tę sytuację kułak podjął walkę przeciw planowemu skupowi produktów rolnych przez państwo. Wyraźny opór kułaka na tym odcinku wystąpił już w roku ubiegłym. W bieżącym roku przybrał on na sile.

Rzecz jasna, że rozwój nasz na drodze do socjalizmu wzmaga nienawiść i wściekłość kułaka. Na aktywizację wrogiej działalności kułaka wpływa również zaostrzenie się sytuacji międzynarodowej.

W bieżącym roku kułak usiłuje zdezorganizować rynek i narzucić mu swoje spekulanckie ceny.

Jest faktem, że jeżeli chodzi o zboże, a zwłaszcza o podatek, gdzie się to uwidacznia najbardziej jaskrawo, to w największym stopniu zalegają kułacy. W ścisłym współdziałaniu z elementami spekulacyjnymi w mieście i z agenturami obcych wywiadów kułak występuje jako główny sze-

rzyciel propagandy wojennej na wsi i jako siewca zamętu oraz paniki rynkowej w mieście. Niedostateczna aktywność szeregu naszych organizacji partyjnych, brak gotowości z ich strony dania zdecydowanego odporu ciemnym machinacjom wroga klasowego pociągnęły za sobą w konsekwencji poważne wahania wśród części średniaków, których kułak usiłuje olśnić widokami na poważną zwyżkę cen produktów rolnych i zarazić gorączką spekulacyjną. Kułak nie zawsze ma odwagę sam wystąpić jawnie przeciw polityce państwa. Często wysuwa on na zebraniach gromadzkich jakiegoś średniaka lub nawet biedniaka, z którego zdołał uczynić bezwolne narzędzie w swoim ręku.

Nasze organizacje partyjne w terenie nie zawsze umiały na czas zdemaskować perfidne metody wroga klasowego i izolować go politycznie od reszty wsi. Zdarzały się fakty, że ulegając naciskowi wroga klasowego nasze terenowe organy władzy państwowej bezczynnie przyglądały się krecie robocie kułaka — nie reagowały na jego szeptaną propagandę, tolerowały tajny ubój i szeroko zakrojoną spekulację mięsem czy zbożem. Jest prawdą po stokroć dowiedzioną, że w wypadku, gdy walka o umocnienie spójni między klasą robotniczą i chłopstwem nie jest prowadzona z całym uporem i konsekwencją, kułak próbuje organizować własną „spójnię" ze spekulantem miejskim i pociągać za sobą wieś.

Należy przy tym zaznaczyć, że ta „spójnia" kułacko-spekulancka zwraca się swoim ostrzem nie tylko przeciw klasie robotniczej, lecz również przeciw samemu chłopstwu pracującemu. Prowadzona przez kułaka gra na spekulacyjną zwyżkę cen produktów rolnych i na wywołanie fali drożyzny wbrew wszelkim pozorom jest niekorzystna dla chłopstwa. Ogólna zwyżka cen produktów rolnych doprowadziłaby do tego, że państwo musiałoby wyrównać ceny towarów przemysłowych nie na podstawie obniżających się, lub przynajmniej ustabilizowanych cen, lecz na podstawie rosnących cen zarówno zboża, jak i towarów przemysłowych.

Podkopanie polityki cen prowadzonej przez nasze państwo spowodowałoby więc nowy podział dochodu narodowego, lecz nie, jak się tego spodziewa średniak na korzyść wsi w ogóle, lecz jedynie elementów kapitalistycznych zarówno miasta jak wsi.

Spekulacyjna działalność kułaka szczególnie ostro uderza w biedotę chłopską, która jesienią sprzedaje zboże, a na przednówku najczęściej je kupuje.

W warunkach żywiołowego działania praw podaży i popytu ceny kształtują się stale niekorzystnie dla biedoty. Jesienią podaż jest duża, a więc ceny spadają, na wiosnę natomiast podaż maleje, a więc ceny idą w górę. Ustanowienie przez państwo ludowe stałych cen na zboże broni biedotę przed wyzyskiem kułackim, przed ograbieniem jej poprzez rynek kapitalistyczny. Wolna gra cen na rynku pozwoliłaby kułakowi na wzbogacenie się kosztem biedoty, u której miałby on możność skupowania zboża w okresie, gdy ceny są niższe, aby sprzedać je po cenach wygórowanych **Zapasy zboża w rękach państwa ludowego służą jako środek pomocy biedocie (zboże na siew), w ręku kułaka stają się one narzędziem uzależnienia i wyzysku biedoty.**

Zadaniem partii jest uświadomienie średniaka i biedniaka, że wszystko co uderza w klasę robotniczą i władzę ludową, wymierzone jest również w ich własne interesy.

Dotychczasowy przebieg akcji skupu dowodzi, że wszędzie, gdzie nastąpiła aktywizacja ogniw partyjnych, państwowych i społecznych, gdzie została przeprowadzona szeroka praca polityczno-uświadamiająca, gdzie zostały wykorzystane dźwignie ekonomiczne, którymi rozporządza państwo socjalistyczne, tam udało się z powodzeniem złamać sabotaż kułaka i skłonić całą wieś do wykonania obowiązków wobec państwa.

Zebrania gromadzkie, które odbyły się w związku z akcją skupu, świadczą o dużej aktywizacji mas chłopskich.

Wymaga to od naszej partii dużej giętkości w podejściu do chłopstwa, uświadomienia sobie głębokich zmian, jakie zaszly w życiu wsi po wyzwoleniu.

Trzeba jednak, aby z charakteru tych zmian i ich przyczyn zdawały sobie również w pełni sprawę same masy chłopskie.

„Musimy budzić nieustannie wśród mas świadomość **celu**, do którego zmierzamy, tzn. uświadamiać masom pracującym wsi i miast, czym się różni ustrój socjalistyczny, który urzeczywistniamy obecnie, od poprzedniego ustroju, kapitalistycznego, co ustrój ten daje dziś, co da w niedalekiej przyszłości, co przyniesie w ostatecznym wyniku masom pracującym w ogóle, a chłopstwu pracującemu w szczególności. Musimy przy tym uczyć te masy, jakie obowiązki mają wobec państwa, budzić w nich przywiązanie do swego państwa ludowego, krzewić w nich patriotyczne uczucia dla swojego państwa" [13]).

Reforma rolna przeprowadzona przez władzę ludową dała chłopstwu ziemię, uwolnila wieś od przytłaczającego ją ciężaru długów, poderwała korzenie wszelkich form wyzysku związanych z rentą absolutną. Procenty od kapitału wydatkowanego na kupno ziemi i wszelkie inne ciężary związane z kupnem czy dzierżawieniem ziemi, które w okresie przedwojennym pochłaniały poważny procent kosztów produkcji chłopskiej (ocenia się je w Polsce na 20% — 50% ogólnych kosztów produkcji chłopskiej), obciążają obecnie w minimalnym stopniu gospodarstwa chłopskie. Świadczą o tym zarówno dane dotyczące liczby i ogólnego obszaru dzierżaw (obszar ten obejmuje w roku 1946/47 od 3,4% obszaru ogólnego w rejonie południowo-wschodnim do 7,9% w rejonie środkowo-zachodnim) [14]), jak porównanie celu zaciągania kredytu w różnych okresach.

We wsiach np. rejonu środkowo-zachodniego na zakup ziemi i spłaty rodzinne szło przed wojną 83,3% ogólnej sumy zaciągniętych przez gospodarstwa chłopskie kredytów, natomiast na budowę, inwentarz żywy, maszyny, narzędzia, na nawozy sztuczne, czyli na podniesienie poziomu gospodarowania, zaledwie 13,8%.

Już w 1947/48 roku otrzymujemy zupełnie inny obraz. **Na ziemię i spłaty rodzinne** przeznaczono 1,5% kredytów, a na budowę, inwentarz i nawozy sztuczne 81,8%. To całkowite odwrócenie stosunku między kwotami przeznaczonymi na zakup ziemi i intensyfikację uprawy występuje we wszystkich rejonach kraju. Zmniejszenie nieproduktywnych kosztów, związanych z zakupem ziemi, oznacza poważną poprawę sytuacji materialnej chłopstwa pracującego. Wraz z głodem ziemi znikł i głód zwyczajny, który był stałym zjawiskiem na wsi polskiej. W niepamięć poszły czasy, gdy chłop

---

[13]) B. Bierut, „Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie". „Nowe Drogi" nr 5(23), 1950 r., str. 26—27.

[14]) Por. Badanie społecznej struktury wsi polskiej.

dzielił zapałkę na czworo lub gotował kilkakrotnie ziemniaki w tej samej wodzie, aby zaoszczędzić soli. Wzrosło spożycie wewnętrzne wsi, wzrosła bardzo poważnie jej siła nabywcza na rynku artykułów przemysłowych. Nie dysponujemy niestety dokładnymi danymi cyfrowymi w tej dziedzinie. Dla ilustracji warto jednak przytoczyć pewne dane w tym przedmiocie, które zebrał metodą reprezentacyjną Instytut Ekonomiki Rolnej. Odnoszą się one wprawdzie do okresu już dość odległego (1947/48 r.), są jednak charakterystyczne dla kierunku rozwojowego wsi.

Spożycie na głowę ludności gospodarstw od 2 do 5 ha i od 5 do 10 ha [15]).

Grupy gospod.	Pszenica	Żyto	Ziemniaki	Trzoda waga bita i dokupno	Mleko pełne w ltr	Jaja szt.
2 — 5	52	161	389	15	336	99
5 — 10	63	179	431	21	354	128

Dla porównania podajemy dane zaczerpnięte z pracy dr F. Dziedzica „Pomorskie gospodarstwa włościańskie na tle danych rachunkowości", odnoszące się do spożycia gospodarstw kułackich od 15 do 30 ha w woj. pomorskim i gospodarstw niezamożnych do 5 ha w woj. krakowskim i lwowskim w roku 1931/32.

	Gospod. zamożne (kułackie) pomorskie	Gospod. niezamożne (małorolne) małopolskie
Mąka żytnia	162	97
Ziemniaki	439	290
Mleko pełne	188	107
Jaja (w kg)	7	2
mięso i tłuszcze	18	7

Wymowa tych cyfr jest zupełnie jasna. Dowodzą one, że „na dyktaturze proletariatu pierwsi zyskali, najwięcej zyskali, od razu zyskali chłopi w ogóle... chłop nigdy jeszcze w ciągu długich wieków... nie miał możności pracowania dla siebie: głodował, oddając setki milionów pudów zboża kapitalistom, do miast i za granicę. Po raz pierwszy dopiero za panowania dyktatury proletariatu chłop pracował dla siebie i odżywiał się lepiej, niż mieszkańcy miast. Po raz pierwszy chłop ujrzał w rzeczywistości wolność: wolność spożywania własnego chleba, wolność od głodu".

Wszystkie korzyści, które chłop osiągnął w warunkach demokracji ludowej, są wynikiem zdobycia władzy przez proletariat, są owocem sojuszu robotniczo-chłopskiego.

„Rzecz jasna, że sojusz ten nie może być jednostronny" (H. Minc). Chłop polski powinien dostarczać żywność dla klasy robotniczej i Odrodzonego Wojska Polskiego, powinien zaopatrywać przemysł w potrzebne mu surowce, powinien wraz z klasą robotniczą brać udział w akumulacji socjalistycznej, powinien uczestniczyć w wielkim wysiłku naszego narodu, który wkroczył na drogę industrializacji socjalistycznej.

[15]) Badanie obrotów i towarowości artykułów rolnych w gospodarstwach chłopskich 1947/48 r. Opr. M Czerniewska. Wyd. IER.

Wykonanie tych obowiązków wobec państwa ludowego, popieranie rozwoju przemysłu socjalistycznego leży w najgłębszym interesie samego chłopstwa pracującego.

Wzrasta ilość nawozów sztucznych, maszyn rolniczych dla wsi, nastąpił szybki rozwój elektryfikacji wsi, wzrost dobrobytu i kultury wsi. Oto dane liczbowe odnoszące się do ilości zelektryfikowanych gromad i zużycia nawozów sztucznych oraz maszyn rolniczych:

Liczba gromad zelektryfikowanych

1938	1946	1947	1948	1949	1950	1951 (plan)	1955 (plan)
		(wraz z Ziemiami Odzyskanymi)					
1233	7548	9072	10290	11456	12459	13370	20371

Zaopatrzenie w nawozy sztuczne

Lata	W tysiącach ton czystego składnika			W kg czystych składników na 1 ha powierzchni zasiewów			Ilość czystych składników na 1 ha 1937/38 = 100		
	azot	fosf.	potas	azot	fosf.	potas	azot	fosf.	potas
1937/38	20.4	53,0	44.4	1,7	3,1	2,3	100,0	100,0	100,0
1945/46	38,7	14,9	35,1	3.9	1.5	3,5	229,4	18,4	152.2
1946/47	50,8	41,7	61,9	3.9	3.2	4,8	229,4	103,2	208,7
1947/48	63,0	41,2	75,1	4,4	3,1	5,3	258,8	100.0	230,4
1948/49	70,8	81,7	109,9	4,8	5,5	7,4	282,4	177,4	321,7

Produkcja maszyn i aparatów rolniczych

	1937	1947	1949	1950
Produkcja maszyn i aparatów w tys. ton	21205	36431	37997	38649
Produkcja przypadająca na jednego mieszkańca w kg	0,6	1,5	1,6	

Industrializacja tworzy rynek zbytu dla produktów rolnych i daje zatrudnienie setkom tysięcy chłopów z przeludnionych terenów.

Industrializacja — to wzmocnienie siły naszej Ojczyzny Ludowej to wzmożenie jej potencjału gospodarczego, to ugruntowanie jej niezależności ekonomicznej i politycznej. Industrializacja — to wzmożenie siły obronnej naszego państwa, to nasz wkład w dzieło pokoju, to nasza odpowiedź na zbrodnicze knowania imperialistów wymierzone przeciwko naszej niepodległości. Industrializacja — to potężny krok naprzód na drodze do socjalizmu.

Sprawa industrializacji jest więc wspólną sprawą robotników i chłopów, jest sprawą całego narodu.

Mamy zatem jedność interesów klasy robotniczej i chłopstwa, która góruje nad sprzecznościami w sprawach bieżących, która jest głębsza i silniejsza niż rozbieżności, występujące wewnątrz sojuszu.

Zadaniem klasy robotniczej jest rozszerzać krąg widzenia chłopstwa, wskazywać mu jego trwałe interesy, umiejętnie wiązać jego interes osobisty z interesami państwa socjalistycznego.

Zadaniem klasy robotniczej jest izolować kułaków i spekulantów, odrywać od nich chłopstwo pracujące, dać ujście jego aktywności politycznej przez ożywienie pracy Gminnych Rad Narodowych, ZSCh i spółdzielczości wiejskiej.

Klasa robotnicza i jej awangarda — partia marksistowsko-leninowska — powołana jest do tego, aby zaszczepiać socjalistyczną świadomość masom chłopskim, pobudzać je do aktywności politycznej, prowadzić je za sobą. Wzmocnienie pracy partii na wsi, pogłębienie zaufania mas chłopskich do partii wśród tej części chłopstwa pracującego, która pod wpływem nacisku kułaka zaczęła przejawiać wahania, stanowią niezbędny warunek umocnienia dyktatury proletariatu.

* *
*

Trudności związane z dysproporcją między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego i indywidualnej gospodarki rolnej uświadomiły poważnej części klasy robotniczej, że jedyną drogą do przezwyciężenia sprzeczności między miastem i wsią jest socjalistyczna przebudowa rolnictwa.

Uświadomienie sobie przez klasę robotniczą konieczności socjalistycznej przebudowy gospodarki rolnej ma bardzo poważne znaczenie. **Aktywność klasy robotniczej i jej awangardy decyduje bowiem o przygotowaniu niezbędnych dla tej rekonstrukcji przesłanek.**

Walcząc o wykonanie Planu 6-letniego klasa robotnicza przygotowuje techniczną bazę dla socjalistycznej przebudowy wsi, oddziaływając ideologicznie na wieś, przygotowuje przesłanki polityczne dla zwycięstwa spółdzielczości produkcyjnej.

Należy sobie oczywiście zdawać sprawę, że stworzenie warunków dla socjalistycznej przebudowy wsi wymaga wytężonej pracy. Sztuczne forsowanie spółdzielczości produkcyjnej mogłoby przynieść jedynie szkody. **KC naszej Partii wysuwa w obecnej chwili jako główne zadanie na odcinku spółdzielczości produkcyjnej organizacyjne i gospodarcze wzmocnienie istniejących spółdzielni. Wzorowe spółdzielnie produkcyjne to najbardziej przekonywający dla chłopa argument wyższości gospodarki socjalistycznej nad gospodarką indywidualną.**

Wzmocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych jest nierozerwalnie związane z dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, z codzienną propagandą idei spółdzielczej wśród szerokich mas chłopskich. Bez organizowania i rozszerzania ruchu masowego pod hasłem rozszerzania istniejących spółdzielni produkcyjnych i organizowania nowych, członkowie spółdzielni tracą perspektywy dalszego rozwoju i stają się mniej odporni na nacisk wrogich elementów. Wszystkie nie przezwyciężone do końca wahania, z jakimi część chłopów wstąpiła do spółdzielni, pogłębiają się wtedy, osłabiając spoistość wewnętrzną kolektywu. Walka o okrzepnięcie młodych i nie zahartowanych jeszcze spółdzielni wymaga, aby ich członkowie widzieli, że idea socjalistycznej przebudowy wsi zatacza coraz szersze kręgi, że ich śladem kroczy coraz to większa ilość małorolnych i średniorolnych chłopów.

Ogromne znaczenie w walce z trudnościami na odcinku zaopatrzenia miast w produkty rolne ma na obecnym etapie **zwiększenie wydajności**

i towarowości gospodarki drobnotowarowej na wsi oraz wszechstronny rozwój naszych państwowych gospodarstw rolnych.

Rozwój gospodarki chłopskiej jest powolny i chybotliwy, możliwości tego rozwoju są ograniczone, nie należy jednak sądzić, że są już one całkowicie wyczerpane.

Ogromne, nie wykorzystane jeszcze w pełni możliwości rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej posiadają nasze PGR-y. Świadczy o tym uchwalony przez Radę Ministrów 2-letni plan produkcji mięsa w PGR-ach, który przewiduje wykonanie Planu 6-letniego na odcinku hodowli w roku 1953.

Na Plenum KC WKP(b) w listopadzie 1928 roku towarzysz Stalin omawiając drogi wiodące do praktycznego przyśpieszenia tempa rozwoju rolnictwa zwrócił uwagę kadr partyjnych na konieczność zajęcia się zagadnieniami rolnymi od strony **praktycznej pomocy** dla rolnictwa.

„Trzeba rzucić — pisze Stalin — ogólne frazesy i gadaninę o gospodarce rolnej **w ogóle** i przejść nareszcie do opracowania **praktycznych** środków podniesienia gospodarki zbożowej odpowiednio do różnorodnych warunków poszczególnych rejonów. Czas przejść od słów do czynu i zająć się nareszcie konkretnym zagadnieniem, **jak** zwiększyć urodzajność i rozszerzyć powierzchnię zasiewów indywidualnych gospodarstw biedniacko-średniackich, **jak** ulepszyć i rozwinąć dalej kołchozy i sowchozy, **jak** organizować pomoc kołchozów i sowchozów dla chłopów po linii zaopatrywania ich w wyborowe nasiona, w rasowe bydło, **jak** organizować poprzez ośrodki maszynowe pomoc chłopom w maszynach i innych narzędziach, **jak** rozszerzyć i udoskonalić kontraktację i w ogóle spółdzielczość wiejską itd. itd.“ [16]).

Te wskazania tow. Stalina są dla nas w pełni aktualne. **Należy sobie zdawać przy tym sprawę, że wzmocnienie spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów oraz pomoc produkcyjna dla chłopstwa pracującego stanowią nie tylko środki służące przyśpieszeniu rozwoju rolnictwa, lecz zarazem środki wzmocnienia spójni między klasą robotniczą a podstawowymi masami chłopstwa. Im skuteczniej będziemy stosowali te środki, tym skuteczniej potrafimy przezwyciężać sprzeczności nieantagonistyczne w łonie sojuszu robotniczo-chłopskiego, tym silniejsze będą pozycje klasy robotniczej w tym sojuszu.**

W referacie „O industrializacji i problemie zbożowym“, wygłoszonym na Plenum KC WKP(b) w roku 1925 tow. Stalin wskazuje, że tylko powierzchownemu obserwatorowi może się wydawać, iż klasa robotnicza jest słaba na wsi i musi wobec tego cofać się przed elementami kapitalistycznymi.

Klasa robotnicza posiada poważne środki oddziaływania gospodarczego i politycznego na wieś.

Twierdzę proletariacką na wsi stanowią POM-y. Rozporządzają one obecnie ponad 8 tys. traktorów i udzielają chłopom poważnej pomocy technicznej, organizacyjnej i politycznej. POM-y stanowią sprawdzoną na masowym doświadczeniu ZSRR i krajów demokracji ludowej formę organizacji przez państwo socjalistyczne wielkiej kolektywnej gospodarki rolnej na wysokiej bazie technicznej. Forma ośrodków maszynowych pozwala łączyć w sposób najpełniejszy aktywność mas chłopskich, ujawniającą

---

16) J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 263—264, wyd. ros.

się w budownictwie wiejskich spółdzielni produkcyjnych, z organizacyjną i techniczną pomocą i kierownictwem ze strony państwa proletariackiego.

Z roku na rok wzrasta siła gospodarcza naszego sektora socjalistycznego, a tym samym wzmaga się siła jego oddziaływania na masy chłopskie. Udział PGR-ów w ogólnej ilości zboża towarowego przekracza już obecnie 20%, a w roku 1955 wzrośnie o 1/3 w porównaniu z rokiem 1951.

Ilość spółdzielni produkcyjnych przekroczyła liczbę 3 000. Duża ich część posiada już poważne osiągniecia produkcyjne, dzięki czemu wzrastać będzie ich znaczenie dla rozwoju ruchu spółdzielczo-produkcyjnego.

Oto np. dane z terenu woj. rzeszowskiego za rok 1950:

Przeciętne zbiory w kwintalach z 1 ha (w zaokrągleniu)

	gosp. indywid.	spółdz. produkc.
pszenica jara	12	16
jęczmień	16	24
owies	17	20
ziemniaki	130	190
buraki cukrowe	150	200
buraki pastewne	240	340

Nasza klasa robotnicza posiada **szereg politycznych punktów oparcia** w postaci Rad Narodowych, stanowiących organy sojuszu robotniczo-chłopskiego, w postaci Wydziałów Politycznych przy POM-ach, w postaci masowej organizacji chłopskiej ZSCh itd., które dają możność klasie robotniczej umocnienia swych pozycji na wsi.

W oparciu o te polityczne i gospodarcze bazy na wsi, przy wykorzystaniu wszystkich środków i sił, jakimi rozporządza dyktatura proletariatu, partia nasza i władza ludowa potrafią systematycznie zacieśniać sojusz robotniczo-chłopski, potrafią umacniać kierowniczą rolę klasy robotniczej w tym sojuszu, potrafią poprowadzić za sobą masy pracującego chłopstwa do socjalizmu.

Jednym z podstawowych warunków naszego dalszego marszu naprzód jest wzmocnienie pracy partii na wsi.

Akcja skupu wykazała słabość szeregu naszych organizacji wiejskich. Pozbawione stałej, systematycznej opieki ze strony Komitetów Powiatowych, ulegały one często naciskowi wroga klasowego i nie umiały się bronić przed przenikaniem do swych szeregów obcych i wrogich elementów. Partia nasza ma obecnie możność w trakcie wielkiej batalii klasowej, jaką jest niewątpliwie akcja skupu, wzmocnić swoje pozycje na wsi. Stosunek do sprawy wykonania obowiązków wobec państwa socjalistycznego najlepiej świadczy o poziomie świadomości politycznej obywatela. W oparciu o ten niezawodny probierz partia nasza potrafi uwolnić się od ciążącego balastu obcych i przypadkowych elementów i przyciągnąć zarazem najbardziej bojową i świadomą część biedoty i średniaków. Partia nasza nie omieszka również wykorzystać akcji skupu, aby wniknąć głębiej w troski i bolączki wsi, aby przysłuchać się głosowi mas chłopskich i aby usunąć w pracy GS-ów, Gminnych Rad Narodowych itd. szereg braków, które stoją na przeszkodzie umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Tylko systematyczna opieka i kierownictwo ze strony partii może zapewnić prawidłową działalność organów władzy ludowej i wszystkich

organizacji masowych. Partia powinna kontrolować działalność tych organizacji, ujawniać i likwidować niedociągnięcia w ich pracy, mobilizować przy pomocy tych organizacji masy do realizacji zadań nakreślonych przez władzę ludową.

Zaktywizowanie i ubojowienie organizacji partyjnych na wsi, podniesienie ich do roli kierowników i organizatorów całego życia gromady, przywódców mas chłopskich w walce klasowej z kułactwem, do których małorolni i średniorolni chłopi będą się zwracali z pełnym zaufaniem w sprawach najprostszych i najbardziej doniosłych, jest obecnie najważniejszym zadaniem naszej pracy na wsi.

Realizacja tego zadania wymaga podniesienia poziomu pracy całej partii. Wymaga ona organizacji stałej i systematycznej pomocy dla dołowych ogniw partii — pomocy, której celem jest nie wyręczanie i zastępowanie tych ogniw, lecz wyrobienie w nich samodzielności i podniesienie ich poziomu politycznego.

Tysiące aktywistów robotniczych, zmobilizowanych przez partię w związku z akcją skupu, przyczynią się niewątpliwie do poważnego ożywienia pracy organizacji partyjnych na wsi. Niezmiernie ważną rzeczą jest, **aby organizacje gromadzkie miały pełne poczucie siły, którą reprezentują, aby uświadomiły sobie, że stoi za nimi siła całej partii, siła władzy ludowej, siła zorganizowanej klasy robotniczej.**

Z. Zemankowa

Wyższe uczelnie w walce o nowe kadry

Jednym z podstawowych problemów decydujących o tempie naszego rozwoju była i jest sprawa zabezpieczenia sobie odpowiednich kadr, zdolnych do realizacji naszych wielkich zamierzeń. Władza ludowa stanęła przed trudnym zadaniem pozyskania, wychowania i wykorzystania starej inteligencji. a jednocześnie stworzenia warunków ułatwiających formowanie się nowej, ludowej inteligencji.

Jest to szczególnie trudne zadanie. Trudność ta wynika z sytuacji, w jakiej znajduje się klasa robotnicza w ustroju kapitalistycznym. „Spośród wszystkich istniejących do tej pory klas panujących zupełnie szczególna i niezbyt sprzyjająca jest sytuacja proletariatu jako klasy panującej. Wszystkie dawne klasy panujące: właściciele niewolników, obszarnicy, kapitaliści — były jednocześnie klasami bogatymi. Miały możność kształcenia swych dzieci, wpojenia im wiedzy i nawyków niezbędnych do rządzenia. Klasa robotnicza różni się między innymi tym, że jest ona klasą niebogatą, że nie była przedtem w stanie dostarczyć swym dzieciom wiedzy i umiejętności rządzenia i możliwość tę uzyskała dopiero obecnie, po dojściu do władzy. Na tym, między innymi, polega ostrość zagadnienia naszej rewolucji kulturalnej". Podkreślając te trudności, towarzysz Stalin wskazuje jednocześnie na konieczność formowania nowej inteligencji jako na jeden z pierwszoplanowych problemów rewolucji proletariackiej. Towarzysz Stalin opracował teoretycznie to zagadnienie i uzasadnił jego wagę. Opierając się na historycznym doświadczeniu dotychczasowych społeczeństw wykazał, że żadna z dotychczas panujących klas nie mogła obejść się bez własnej inteligencji, tym bardziej nie może obejść się bez niej klasa robotnicza, mająca do spełnienia wielkie historyczne zadanie zbudowania społeczeństwa bezklasowego, społeczeństwa socjalistycznego. W 1928 roku na VIII zjeździe Komsomołu towarzysz Stalin jasno sprecyzował to zadanie mówiąc, że klasa robotnicza nie może stać się rzeczywistym gospodarzem swojego kraju, jeśli nie potrafi stworzyć swej własnej inteligencji, jeśli nie opanuje nauki, jeśli nie potrafi kierować gospodarką na podstawie nauki W oparciu o te wskazania towarzysza Stalina mogliśmy wytyczyć słuszną linię. mogliśmy przystąpić do wychowywania nowej, ludowej inteligencji, różniącej się zasadniczo

od inteligencji burżuazyjnej, zarówno pod względem pochodzenia jak i jej funkcji społecznej. W społeczeństwie burżuazyjnym inteligencja rekrutowała się przede wszystkim spośród klas posiadających, a funkcją społeczną jej olbrzymiej większości była służba interesom tych klas.

W procesie kształtowania się nowej inteligencji ważną rolę spełnia wyższe szkolnictwo, które przejęło znaczną część zadań w dziedzinie wychowania nowej, ludowej inteligencji. Udostępnienie studiów wyższych młodzieży robotniczo-chłopskiej, dla której bramy wyższych uczelni w okresie przedwojennym były praktycznie zamknięte, przełamało elitarny charakter szkolnictwa wyższego i stworzyło warunki dla wychowania nowej, wyrosłej z ludu i związanej z ludem inteligencji.

Wyrazem troski państwa ludowego o umożliwienie młodzieży robotniczej i chłopskiej studiów wyższych jest utworzenie w 1946 roku Kursów Przygotowawczych, ułatwiających wstęp na wyższe uczelnie najzdolniejszym jednostkom spośród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Planowa rekrutacja kandydatów na wyższe uczelnie doprowadziła do zmiany składu socjalnego studentów. W wyniku tego w 1948 r. odsetek młodzieży robotniczo-chłopskiej na wyższych uczelniach wynosił już 48%, wzrastając w roku 1951 do 65%.

Tak duży napływ młodzieży robotniczo-chłopskiej na studia umożliwiła nie tylko wzrastająca stopa życiowa klasy robotniczej, ale przede wszystkim wszechstronna pomoc państwa.

W okresie przedwojennym ze stypendiów korzystało nie więcej niż 5% studentów, dziś zaś stypendiami objęliśmy 50% ogółu młodzieży studiującej. Budowa domów akademickich, rozbudowywany coraz bardziej system stypendialny, szeroka sieć stołówek, bezpłatna opieka lekarska, domy wczasowe i organizacja wypoczynku — wszystko to jest dobitnym świadectwem troski naszego państwa o młodzież studiującą. Dzięki słusznej polityce ludowego państwa wzrosła poważnie na terenie całego kraju liczba szkół wyższych. W przeciągu krótkiego okresu czasu liczba szkół wyższych doszła do 83, przekraczając prawie trzykrotnie liczbę tych szkół z okresu przedwrześniowego. A przecież lata okupacji doprowadziły do olbrzymich strat i spustoszenia na tym odcinku. 125 tys. studiujących na wyższych uczelniach w stosunku do 49 tysięcy przed wojną świadczy o wielkim rozmachu w tej dziedzinie, wynikającym z docenienia przez Państwo Ludowe znaczenia wychowania szerokich rzesz ludowej inteligencji. Tak więc przed młodzieżą polską otworzyły się nowe, szerokie, niespotykane dotychczas w naszej historii perspektywy: perspektywy opanowania nauki, zdobycia wysokich kwalifikacji oraz pracy w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu w naszym kraju.

Zmiana funkcji społecznej szkolnictwa wyższego dokonywała i dokonuje się w ostrej walce klasowej z elementami reakcyjnymi na wyższych uczelniach, które obwarowane murem autonomii uniwersyteckiej i teoryjkami o apolityczności nauki usiłowały utrzymać elitarny charakter szkół wyższych będących przedtem na usługach klas posiadających i nie dopuścić do stworzenia z nich kuźni kadr nowej, ludowej inteligencji. Mimo trudnych i skomplikowanych warunków, w jakich przebiega walka klasowa na wyższych uczelniach, mamy cały szereg poważnych osiągnięć, świadczących o przełamaniu głównych ognisk oporu przeciwnika, jak również o poważnie zaawansowanej przebudowie szkół wyższych, coraz lepiej przygotowanych do wypełnienia stawianych przed nimi zadań.

W tej walce o zmianę struktury i charakteru szkolnictwa wyższego pierwszym zadaniem było zerwanie z obcymi nam tradycjami, które ciążyły na naszym szkolnictwie. U podstaw tych przeobrażeń strukturalnych i organizacyjnych leżała konieczność wprowadzenia do pracy uczelni zasady planowania i głęboko pojętej dyscypliny studiów

Nowa profilizacja szkół wyższych, oparta o potrzeby naszej gospodarki, wprowadzenie w zasadzie obowiązkowych programów szczegółowych i jednolitych siatek godzin oraz szerszej nomenklatury specjalności technicznych, pewne osiągnięcia w dziedzinie dyscypliny studiów — oto pierwsze wyniki walki o planowość w pracy wyższych uczelni. Powstające zespoły katedr przyczyniają się również w poważnym stopniu do planowania jak i kształtowania treści ideologicznej w pracy dydaktycznej i naukowej. Wprowadzenie wykładów podstaw marksizmu do programów studiów wyższych jest jednym z poważnych czynników, wpływających na proces dojrzewania ideologicznego nowych kadr. Z tym przekształceniem się wyższych uczelni i dostosowywaniem ich coraz bardziej do potrzeb naszego socjalistycznego budownictwa łączą się coraz głębsze i poważniejsze przeobrazenia, dokonywające się w polskim świecie naukowym.

Jest zasługą większości starej kadry naukowej, że nie szczędząc sił z prawdziwym entuzjazmem i ofiarnością włączyła się również w wielkie dzieło budownictwa na odcinku szkolnictwa wyższego.

Tak wielkich osiągnięć w dziedzinie szkolnictwa wyższego i nauki dokonano w Polsce Ludowej na przestrzeni paru lat dzięki wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego, który przekazuje nam swoje olbrzymie doświadczenia w dziedzinie wychowania nowej, przodującej inteligencji radzieckiej.

Obraz naszych osiągnięć na odcinku szkolnictwa wyższego należy jeszcze uzupełnić wielkimi przeobrażeniami zachodzącymi wśród samej młodzieży studiującej. Otoczona wszechstronną pomocą państwa ludowego młodzież, której trzon stanowią synowie klasy robotniczej, jest organicznie zrośnięta z ludem, jego potrzebami i dążeniami. Bierze ona żywy udział w życiu narodu, w realizacji jego wielkich zadań, gdyż jest z nim ściśle związana i wiernie chce mu służyć. Z tego powiązania z życiem narodu wyrasta nowa postawa odpowiedzialności za postępy w nauce, za szybkie i sprawne zdobycie kwalifikacji, na które czeka kraj. W okresie zaostrzającej się coraz bardziej walki klasowej hartuje się i dojrzewa na uczelniach nasza młodzież, zorganizowana w potężnej, jednolitej organizacji, w Związku Młodzieży Polskiej, zrzeszającym w chwili obecnej około 70% ogółu studentów. O wzroście poziomu ideologicznego młodzieży studenckiej świadczy jej bojowa postawa w tegorocznych uroczystościach 1-majowych, jej niezłomna wola walki o pokój, przejawiająca się w masowym udziale w akcji zbierania podpisów w plebiscycie pokoju, pozytywny wkład w sprawę umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, czego wyrazem jest znaczny udział młodzieży studenckiej w akcji propagandowej, przebiegającej w związku z wypełnianiem zobowiązań wsi wobec państwa.

IV i V Plenum KC naszej Partii w sposób bardzo wyraźny postawiło i sprecyzowało zadanie wychowania nowych kadr specjalistów oraz przyśpieszenia procesu formowania się naszej ludowej inteligencji, wytyczając specjalne miejsce wyższym uczelniom w realizacji tego zadania. „Wkraczając w Plan Sześcioletni musimy z całą ostrością postawić przed naszą Partią zagadnienie prawidłowego rozwiązania sprawy uzupełnienia brakujących wykwalifikowanych i kierowniczych kadr. Bez rozwiązania tego zagadnienia bowiem nie ma i nie może być wykonania wielkich i trudnych zadań Planu Sześcioletniego" — oto

słowa wypowiedziane na IV Plenum KC naszej Partii przez tow. Bieruta. W referacie tow. Nowaka na V Plenum, omawiającym zagadnienie kadr w świetle zadań Planu 6-letniego, zostały bardzo konkretnie sprecyzowane zadania wyższych uczelni w dziele kształcenia kwalifikowanych kadr. Zostały również wskazane środki zabezpieczające wykonanie planu kształcenia. Tow. Nowak między innymi wskazał, że podstawowym warunkiem wykonania planu jest podwyższenie sprawności wyższych uczelni do 80%.

W związku z tymi niezwykle odpowiedzialnymi zadaniami wyższe uczelnie stanęły przed koniecznością przyśpieszenia tempa dokonywania przemian, zarówno w dziedzinie organizacyjnej jak i ideologicznej. Jednym z zasadniczych problemów, stojących przed szkolnictwem wyższym na tym etapie, była walka o planowość nauczania, o realny plan studiów dla każdego studenta, co warunkuje przewidzianą sprawność uczelni, a co za tym idzie — terminowy dopływ kwalifikowanych kadr dla potrzeb Planu 6-letniego. Problem ten nie mógł być należycie rozwiązany bez wprowadzenia głęboko pojętej dyscypliny studiów, obejmującej zarówno profesora jak i studenta. Dyscyplina pracy, oznaczająca nie tylko obowiązek uczęszczania na wykłady i ćwiczenia, ale przede wszystkim obowiązek systematycznej nauki, stałą kontrolę wyników nauczania i roczny system rygorów, stała się podstawowym warunkiem zmniejszenia odsiewu i uzyskania planowanej sprawności uczelni. Wprowadzone drogą dekretów i rozporządzeń zmiany struktury i organizacji pracy szkół wyższych nie zabezpieczyły i nie mogły zabezpieczyć dokonania pełnego przełomu w tej dziedzinie. Wypełnienie tego zadania bowiem wymagało i wymaga dużej koncentracji sił i wykorzystania wszystkich środków oddziaływania. Walka nowego ze starym musiała przebiegać w ostrej walce klasowej, do której potrzebne było polityczne kierownictwo i pełna mobilizacja, bez czego zmiany dokonane na wyższych uczelniach mogły okazać się i okazały się w szeregu wypadków formalne.

Mieliśmy niemało uczelni w kraju, które, rozumiejąc istotny sens przemian, dokonywających się w szkolnictwie wyższym, umiały w sposób właściwy zorganizować swą pracę, umiały bić się o dyscyplinę studiów, o wykonanie planu uczelni, o kadry nowej inteligencji. Przykładem takiej uczelni jest Szkoła Główna Planowania i Statystyki w Warszawie, której wyniki są dowodem efektywności wysiłków. Odsiew w skali uczelni na SGPiS nie przekracza przeciętnie 5% i — co godne podkreślenia — osiągnięto to w wyniku całorocznej troski o wyniki nauczania, a nie kampanijnej mobilizacji, jak to zdarzało się w szeregu innych uczelni. Narady wytwórcze organizowane na każdym wydziale, poważny stosunek kadry naukowej do sprawy postępów w nauce studenta, rzetelna opieka i pomoc grupom studenckim w zrozumieniu istotnego sensu dyscypliny studiów, w wyrobieniu nawyków systematycznej pracy — oto środki, którymi posługiwała się SGPiS dla uzyskania swoich wyników. Należy podkreślić rolę, jaką odegrała w tej walce organizacja partyjna uczelni. Komitet Uczelniany nie od dziś wytyczył sobie wyraźnie swoje cele i zadania, określił swoją rolę politycznego kierownika życia uczelni w różnych dziedzinach jej działalności. Wyrazem doceniania przez organizację partyjną na SGPiS znaczenia wyników w nauce było wielokrotne wysłuchiwanie na egzekutywie organizacji partyjnej informacji kierownictwa uczelni i oddziałowych organizacji dotyczących tego zagadnienia, wytyczanie konkretnych zadań i przeprowadzanie kontroli ich wykonania. Organizacja partyjna potrafiła zaktywizować i okazać pomoc organizacji ZMP-owskiej na uczelni. „Bez pracy organizacji ZMP-owskiej, tego zasadniczego ogniwa pracy wśród mło-

dzieży, nie moglibyśmy przeprowadzić tak szerokiej mobilizacji i kontroli w dziedzinie wykonania planu sprawności szkoły" — mówi tow. Grzybowski, sekretarz organizacji partyjnej na SGPiS. W ciągu roku na egzekutywie organizacji partyjnej omawiano sprawozdanie z pracy wydziału nauki Zarządu Uczelnianego ZMP, powołano również ZMP-owskie trójki nauki, które miały za zadanie czuwać nad pracą poszczególnych grup studenckich. Egzekutywa organizacji partyjnej wydatnie pomagała oddziałowym organizacjom partyjnym w ich pracy na wydziałach, przeprowadzając ocenę ich pracy w okresie przygotowania sesji egzaminacyjnej, troszcząc się o należyte przygotowanie zebrań partyjnych, właściwe ustawienie grup partyjnych, rozwinięcie kontroli nad pracą grup studenckich, wychowywanie studentów w duchu kolektywnej odpowiedzialności za wszystkich członków grupy. Tylko 6 towarzyszy na około 300 członków partii - studentów nie zaliczyło roku, z czego trzech nie chcących zrozumieć obowiązków członka partii usunięto z szeregów partyjnych. Większość towarzyszy partyjnych na SGPiS-ie — to studenci uczący się dobrze, przodujący w nauce, pomagający innym studentom w osiągnięciu lepszych wyników. Przykładem tutaj może być towarzyszka Wąsowska Barbara, II sekretarz organizacji partyjnej, która wszystkie egzaminy zdała w sesji wiosennej, z tych dwa z wynikiem dobrym, resztę z wynikiem bardzo dobrym. Dzięki politycznemu kierownictwu organizacji partyjnej w walce o sprawność szkoły, jesienna sesja egzaminacyjna na SGPiS była w zasadzie jedynie sesją poprawkową; oznacza to, że prawie wszyscy studenci przystąpili do egzaminów w czasie wiosennej sesji egzaminacyjnej. Osiągnięte wyniki słusznie nie usypiają jednak ani organizacji partyjnej, ani kierownictwa uczelni; stoją przed nimi trudne zadania dalszej pracy nad wzmocnieniem i pogłębieniem tych wszystkich osiągnięć, które uzyskano w toku pracy ub. roku.

Niestety, wyniki jesiennej sesji egzaminacyjnej, podsumowującej wyniki rocznej pracy wyższych uczelni w warunkach zmian strukturalnych i organizacyjnych, wykazały, że obok przodujących uczelni mamy jeszcze i takie, których wykonanie planu jest poważnie zagrożone. Zmusiło nas to do przeprowadzenia, szczególnie na tych zaniedbanych odcinkach, gruntownej analizy, która pomogła nam do wykrycia przyczyn tego stanu i wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

W toku analizy ujawnił się w pracy tych uczelni cały szereg braków i słabych stron, które hamują i opóźniają tempo naszego rozwoju, utrudniając tym samym wykonanie zadań w terminie.

Przy wprowadzeniu poważnych zmian strukturalnych i organizacyjnych na wyższych uczelniach kierowała się Partia właśnie walką o zwiększenie ich sprawności. Lata 1949 i 1950, które były okresem ukończenia studiów pierwszych wychowanych w Polsce Ludowej roczników absolwentów szkół wyższych, przekonały nas, że bez wprowadzenia elementów planowania i ściśle określonej dyscypliny nie możemy mówić o konkretnych cyfrach sprawności uczelni. Chaos, wynikający z nieuregulowania toku studiów, nie tylko wpłynął na niską sprawność uczelni, ale nie pozwalał również ustalić ściśle, jaki procent spośród studentów rozpoczynających studia kończy wyższe uczelnie. Na podstawie przybliżonych danych ustaliliśmy jednak, że sprawność wyższych uczelni w okresie pierwszych lat była niezwykle niska i nie przekraczała przeciętnie 10%. Ten stan rzeczy był oczywiście mocno alarmującym i rozpoczęto już w 1949 r. pierwsze wysiłki, mające na celu przełamanie go przez organizowanie zespołów samopomocy w nauce, które na przestrzeni jednego roku poważnie poprawiły sytuację, zwiększając sprawność do około 30%. Dzięki wielu omawia-

nym już zmianom, przeprowadzonym w strukturze i organizacji pracy wyższych uczelni, sytuacja uległa dalszej poprawie, tak że np. na tegorocznej inauguracji roku akademickiego rektor Politechniki Warszawskiej stwierdził w swoim przemówieniu, że Politechnika osiągnęła niebywałą w jej historii sprawność około 60%, gdy sprawność w okresie przedwojennym nie przekraczała przeciętnie 5%. Trzeba jednak stwierdzić, że na skutek pokutującego jeszcze nieładu w niektórych uczelnianych ogniwach administracyjnych cyfry te tylko w przybliżeniu przedstawiaja obraz istotnego stanu rzeczy. Jak z powyższego wynika potrzeba wprowadzenia w szybkim tempie wszystkich zmian, podnoszących sprawność uczelni, była bezsporna. Cóż się jednak okazało w toku analizy sesji jesiennej? Okazało się, że formalny charakter tych zmian osłabił na wielu uczelniach ich efektywność.

Rektoraty i dziekanaty szeregu wyższych uczelni nie zawsze czuły się w pełni odpowiedzialne za wyniki pracy studentów, nie wykorzystywały wszystkich dostępnych im środków w celu podniesienia tych wyników. Nie ma dostatecznej walki o treść nauczania i o poziom wykładu. Nie ma dostatecznego zrozumienia głęboko pojętej dyscypliny studiów, sprowadzającej się najczęściej do powierzchownej kontroli obecności na wykładach i ćwiczeniach, bez dążenia do wprowadzenia i kontrolowania toku całorocznej, systematycznej pracy studenta. Lekkomyślne, nieprzemyślane, nierównomierne jest rozłożenie obowiązujących rygorów rocznych. W wielu wypadkach niesłusznie znaczna część ich została przełożona na sesję jesienną, po wakacjach. Brak dyscypliny pracy ze strony niektórych pracowników naukowych, ustalających terminy składania egzaminów na ostatnie dni września — gdy sesja miała się zakończyć 30 września — uniemożliwił praktycznie wielu studentom przystąpienie do egzaminów w przepisanym terminie, jak to zdarzyło się np. na Wydziale Rolnym UMCS w Lublinie albo na Wydziale Elektrycznym WSI w Szczecinie. Brak dbałości w doprowadzeniu do wiadomości zainteresowanych studentów realnych terminów sesji przejawił się w mechanicznym i nie dość wczesnym rozpracowaniu harmonogramów. Ale to nie dość staranne przygotowanie sesji nie było jedynym czynnikiem, obniżającym wyniki jesiennej sesji egzaminacyjnej. Praca studenta w ciągu całego roku nie zawsze była otoczona dostateczną troską ze strony pracowników naukowych i mimo wyraźnych tendencji wprowadzonych zmian pokutowały tu jeszcze stare, szkodliwe tradycje.

Wyraziło się to na niektórych uczelniach w dążeniach do dalszego rozszerzania i tak przeładowanych siatek godzin przez wprowadzenie poza programem dodatkowych wykładów, które teoretycznie miały być nadobowiązkowe, praktycznie jednak obciążały poważnie studentów, jak to zdarzyło się na przykład na Wydziale Prawa UJ w Krakowie. Były również wypadki wprowadzania nadmiernej ilości ćwiczeń domowych, dochodzących niekiedy do fantastycznej liczby około 500 godzin w semestrze z jednego przedmiotu, jak np. na Wydziale Elektrycznym WSI w Szczecinie. Nie było widać troski ze strony uczelni o wypracowanie nowych metod i form pracy dydaktycznej, podnoszących jakość i wyniki pracy studentów. Niedostateczna była opieka ze strony uczelni nad grupami studenckimi, które powinny były odegrać poważną rolę wychowawczą, wyrabiając u studentów poczucie kolektywnej odpowiedzialności za wyniki w nauce. Słaba znajomość młodzieży ze strony kierownictwa uczelni świadczy o niedostatecznej jeszcze pracy wychowawczej wśród młodzieży, o częstym jeszcze braku odpowiedzialności niektórych ogniw aparatu za wychowanie młodzieży w duchu prawdziwego patriotyzmu, bezgranicznego oddania swojej Ojczyźnie Ludowej i głęboko pojętego internacjona-

lizmu, więzi z obozem pokoju i postępu na całym świecie. Niewłaściwa jest postawa niektórych profesorów, postawa, którą cechuje, z jednej strony, stosunek fałszywie pojętego liberalizmu, przejawiający się w tendencjach do zmniejszania wymagań i tolerowania karygodnego zaniedbywania się w nauce studentów, z drugiej strony — bezduszny, biurokratyczny stosunek egzaminatora, oceniającego pracę studenta tylko na podstawie egzaminacyjnych wypowiedzi. Brak pracy wychowawczej zaważył w wielu wypadkach na wynikach sesji egzaminacyjnej. Powodował on często, że penetracja wroga klasowego, docierającego najłatwiej do młodzieży rekrutującej się ze środowisk drobnomieszczańskich, wyrabiała u części młodzieży niewłaściwy, niesłuszny stosunek do pracy i nauki. Mieliśmy zresztą wypadki ulegania tym obcym wpływom również poszczególnych grup młodzieży rekrutującej się ze środowiska klasy robotniczej. Ta szkodliwa postawa poszczególnych jednostek i grup, wynikająca z niezrozumienia obowiązków wobec państwa i narodu budującego w ofiarnym trudzie podstawy socjalizmu, z braku zrozumienia nowego stosunku do pracy, nie była w dostateczny sposób zwalczana. Postawę tę cechuje konsumpcyjny stosunek do społeczeństwa, polegający na wysuwaniu tylko wygórowanych żądań, na nieuctwie, wygodnictwie życiowym i hołdowaniu obcym młodzieży Polski Ludowej tradycjom „złotej młodzieży" Były wypadki, jak np. na Wydziale Biologii UJ w Krakowie, że grupka takich studentek, zaniedbanych w nauce, hołdujących zasadzie, „że dyscyplina pracy jest niezgodna z naturą człowieka i może mieć zastosowanie tylko do ludzi na niskim poziomie", „sprawa zaś studiów jest sprawą prywatną każdego studenta", zdobywała zaufanie i wpływ na inne studentki, nie budząc swoją postawą żadnych zastrzeżeń wśród grona profesorów i pracowników naukowych. Administracja i wykładowcy wyższych uczelni niejednokrotnie uważali, że za stronę wychowawczą na uczelni odpowiedzialny jest ZMP, i ze spokojem zajęli pozycje postronnego obserwatora. Były częste wypadki, że nie tylko w tych sprawach usiłowano przerzucić odpowiedzialność na ZMP. Sprawa troski o codzienne warunki życia studenta, o domy i stołówki akademickie, o terminowe wypłaty stypendiów, była najczęściej odsuwana przez uczelnię jako mało ważna i mało znacząca i przerzucana na barki organizacji młodzieżowej, nie powołanej i nie przygotowanej do wykonywania tych zadań. Tymczasem brak sprawności i niewypłacanie w terminie stypendiów i zasiłków, które np. za miesiąc październik br. zostały wypłacone dopiero pod koniec miesiąca, dezorganizowały pracę w miesiącu nasilenia jesiennej sesji.

Analiza sytuacji w okresie jesiennej sesji egzaminacyjnej nie byłaby pełną, gdybyśmy przyczyn złego przebiegu tej sesji chcieli dopatrywać się tylko w słabej pracy administracji uczelnianej. Trzeba podkreślić, że zasadniczą przyczyną była słaba praca organizacji partyjnych na wielu jeszcze wyższych uczelniach. Organizacje partyjne bowiem w wielu wypadkach nie przyswoiły sobie w pełni wskazań Partii, nie doceniały walki o wyniki nauczania, zatracały perspektywę swojej pracy i swojej roli w tej walce. Nie umiały konsekwentnie walczyć o członka partii przodującego w studiach i przełamać nawet w szeregach partyjnych niewłaściwego stosunku do zagadnienia osiąganych w nauce wyników. W Uczelnianych Komitetach Partyjnych zdarzały się wypadki tolerowania w składzie egzekutyw organizacji partyjnych studentów z zaległościami, o lekceważącym stosunku do spraw dyscypliny studiów. Stąd słabość mobilizacyjna organizacji partyjnych, które w wielu wypadkach ustosunkowały się do tego deklaratywnie i formalnie, nie wyciągając żadnych wniosków w stosunku do zaniedbanych w nauce aktywistów. Nieraz — jak

to np. zdarzyło się w Politechnice Warszawskiej — nawet próbowano bronić studenta — członka partii argumentem o jego aktywności, a co gorsza — argumentem przynależności do partii! Na posiedzeniach egzekutyw wielu organizacji partyjnych nie omawiano sprawy walki o podniesienie sprawności uczelni, nie szukano przyczyn złego stanu rzeczy i dróg wyjścia. Fakty te świadczą wyraźnie, że słabe przygotowanie znacznej części organizacji partyjnych do wykonania tych zadań, do przeprowadzenia szerokiej i wszechstronnej akcji mobilizacyjnej pozbawiły w wielu wypadkach wyższe uczelnie kierownictwa politycznego podczas realizacji ważnych, zasadniczych przeobrażeń, które dokonywały się w ostrej walce klasowej.

Polityczna rola Partii na uczelni została poważnie osłabiona i dzięki temu wróg klasowy mógł w wielu wypadkach działać bezkarnie.

Organizacje partyjne nie umiały na ogół przeprowadzić dostatecznej mobilizacji ani wśród pracowników administracji uczelnianej, ani wśród pracowników naukowych, nie umiały też wykorzystać pomocnika partii, jakim na uczelniach jest ZMP. Organizacje ZMP-owskie, stanowiące poważną siłę na uczelni, pozbawione często kierownictwa politycznego, zatraciły w wielu wypadkach właściwą linię w sprawie walki o sprawność uczelni. Stąd wypadki, że w organizacjach ZMP-owskich nie zawsze popularną była sprawa walki o wyniki osiągane w nauce. Na 462 członków ZMP na I i II roku Wydziału Prawa UJ 113 studentów — ZMP-owców nie zaliczyło roku z powodu zaległości. Na tym samym Wydziale Prawa UJ student z 5-cioma zaległymi egzaminami był jednocześnie instruktorem Wydziału Studenckiego Zarządu Wojewódzkiego ZMP Mało widocznie zadano sobie trudu, aby dopomóc tej młodzieży. Wystarczyło przecież, aby trzech studentów tej samej ZMP-owskiej organizacji na Wydziale Prawa zajęło się jednym opóźnionym w nauce kolegą, dopomogło mu i wdrożyło do systematycznej pracy, by nie zalegał odtąd w egzaminach. Jaką wielką siłę mobilizacyjną ma taka organizacja ZMP-owska, w której szeregach nie ma członków z zaległościami, jakże inaczej może wtedy przystąpić do organizacji pracy w grupach studenckich i wypełnić swoją rolę siły przodującej w walce o wyniki nauki. Dowody tego mieliśmy na wielu naszych uczelniach. Nie wszędzie jednak zadano sobie trud, aby należycie wychować młodzież ZMP-owską i przygotować do tej walki. Odpowiedzialność za to spada na organizacje partyjne na wyższych uczelniach, ale duża winę przypisać tutaj należy również niewłaściwemu stosunkowi do tych spraw Zarządu Głównego ZMP. Prezydium Zarządu Głównego ZMP z beztroską podeszło do tych zagadnień, zadowalając się faktem przerzucenia odpowiedzialności za ten odcinek pracy niemal wyłącznie na barki Wydziału Studenckiego Zarządu Głównego Prezydium Zarządu Głównego ZMP nie zrobiło prawie żadnych wysiłków w tym kierunku, aby przełamać niezdrowe tradycje pokutujące wśród młodzieży, dotyczące zagadnienia walki o wyniki w nauce. Wyrazem zaniedbania przez Zarząd Główny ZMP tego ważnego odcinka jest fakt, że przez przeciąg całego roku ani razu nie oceniano na Prezydium Zarządu Głównego pracy studenckich organizacji ZMP, nie przeanalizowano sytuacji i nie wytyczono jasnej linii ich działania, mimo że było dostatecznie dużo sygnałów świadczących o brakach i błędach popełnianych w ich działalności. Nie było również dostatecznej pomocy ze strony Prezydium Zarządu Głównego ZMP dla pisma studenckiego „Po prostu". Ten brak dostatecznej troski ze strony Zarządu Głównego ZMP odbił się na pracy ZMP na uczelniach, które mimo posiadania dużej ilości dobrego aktywu młodzieżowego nie zawsze umiały prawidłowo wykorzystać ten aktyw i dać mu konkretne

zadania. W tej walce o wyniki w nauce wiele ogniw ZMP zagubiło się i nie umiało zająć słusznej postawy. A trzeba, aby wszyscy nasi ZMP-owcy poznali i zrozumieli słowa towarzysza Stalina, zwrócone do młodzieży radzieckiej, że by budować, trzeba poznać, trzeba opanować naukę; ażeby poznać, trzeba się uczyć. Uczyć się z uporem i cierpliwością. Z cierpliwością i uporem uczyła się młodzież radziecka, opanowywała naukę, brała jak najaktywniejszy udział w budowie socjalistycznego przemysłu, w przebudowie wsi radzieckiej, dzisiaj zaś wznosi romantyczne, porywające swoją wielkością budowle komunizmu, umacnia potęgę swojej wielkiej Ojczyzny. Jak wielkie perspektywy ma nasza młodzież, żyjąca w Polsce budującej socjalizm. Trzeba tylko pokazać jej rozmach naszego budownictwa, wyzwolić w niej wielką młodzieńczą zdolność do poświęceń i bohaterskich wysiłków, wskazać jej drogę, którą odkrył przed młodzieżą radziecką i młodzieżą wszystkich krajów budujących socjalizm towarzysz Stalin.

Organizacje ZMP-owskie na uczelniach szukają najbardziej skutecznych metod do walki z odsiewem, ale wiele z nich nie docenia jeszcze podstawowej sprawy, podobnie jak nie docenia tego wiele organizacji partyjnych, że największą siłą mobilizacyjną, najbardziej przekonywającym argumentem będzie likwidacja zaległości przede wszystkim przez członków własnej organizacji. Nie doceniły tego organizacje ZMP i pozbawiły się najbardziej efektywnej siły oddziaływania na młodzież nie zorganizowaną, osłabiły siłę oddziaływania głoszonych przez nie haseł, które w wielu wypadkach były — w tych warunkach — traktowane przez młodzież jako gołosłowne deklaracje. Organizacje ZMP-owskie na ogół nie nauczyły się jeszcze wiązać swej pracy ogólno-wychowawczej z zadaniem walki o sprawność uczelni. Poważną przeszkodą w pracy i wypełnianiu zadań przez ZMP było w wielu uczelniach niezrozumienie roli organizacji ZMP w walce z odsiewem. Często organizacje ZMP-owskie zajmowały się sprawami, którymi winna się zajmować administracja uczelni. A więc układały harmonogramy egzaminów, próbowały kierować pracą administracyjną uczelni, prowadziły ewidencje i wykazy egzaminów, zatracając właściwe organizacji ZMP-owskiej cele wychowawcze. Uczelniane organizacje ZMP zbyt słabo wychowywały młodzież w duchu przestrzegania dyscypliny na przykładzie najlepszych synów klasy robotniczej, walczących z powodzeniem o wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych. Tak samo zbyt słabo jeszcze wychowują one młodzież w duchu głębokiego umiłowania Ludowej Ojczyzny i bezgranicznego oddania jej — na przykładzie Hanki Sawickiej, Janka Krasickiego i tylu innych najlepszych synów i córek naszego narodu, którzy nie szczędzili swojego życia, swojej krwi, lat więzień, głodu i poniewierki, by zdobyć dla naszej młodzieży prawo do pracy i nauki, prawo do szczęścia. Słabo jeszcze wychowują one młodzież w duchu międzynarodowej solidarności na przykładzie Raymonde Dien, Henri Martina, bohaterskiej młodzieży koreańskiej i innych młodych bojowników, którzy z bezprzykładnym poświęceniem, nie szczędząc żadnych ofiar, walczą o lepsze jutro dla młodzieży całego świata. Nie umiemy jeszcze wychowywać naszego młodego pokolenia na przepięknych wzorach młodzieży radzieckiej, która nie poprzestając na swoich wielkich osiągnięciach zdobywa coraz to nowe pozycje, nie cofając się przed żadnymi trudnościami i przeszkodami.

Na przykładzie Związku Radzieckiego, który wychował milionowe rzesze radzieckiej inteligencji, który doprowadził do wzrostu roli tej inteligencji, odsłonił przed nią niebywałe możliwości rozwoju techniki i nauki, trzeba pokazać młodzieży naszej te wspaniałe perspektywy, które stoją przed nią dzisiaj

w Polsce. Związanie naszej młodzieży jeszcze mocniej z pracą całego narodu wskaże jej źródło siły. „Inteligencja może być silna tylko, jeśli zjednoczy się z klasą robotniczą. Jeśli idzie ona przeciwko klasie robotniczej, unicestwia się" — mówił genialny pisarz radziecki, Maksym Gorki. Tylko w warunkach socjalistycznego społeczeństwa, w ścisłej więzi z narodem, inteligencja może stać się siłą, o której mówi Gorki, siłą twórczego oddziaływania na rozwój gospodarki, kultury i życia narodu. Wspaniałe perspektywy inteligencji w społeczeństwie socjalistycznym występują jeszcze wyraźniej na tle sytuacji inteligencji w krajach kapitalistycznych. „Nadprodukcja" inteligencji i bezrobocie, niemożność wykorzystania swoich kwalifikacji — oto los inteligencji St. Zjednoczonych. A prawie 40% okręgów USA jest bez szpitali, wśród młodej generacji zaś odsetek analfabetów sięga w poszczególnych okolicach kraju 30%. Zyski miliarderów — oto prawo, które rządzi, dyktuje obowiązki i wytycza zadania nauce i inteligencji w krajach kapitalistycznych. Perspektywa jest tylko jedna — jak to ocenia wielki angielski uczony, profesor Bernal — „jeśli nauka chce pomóc ludzkości, powinna znaleźć innego gospodarza". I coraz więcej jest w krajach pod uciskiem dolara tych uczonych i specjalistów, którzy konsekwentnie dążą do uwolnienia się od tej poniżającej zależności i przyłączają się do obozu pokoju i postępu, widząc jedynie w społeczeństwie socjalistycznym możliwości swobodnego rozwoju. Pokazywanie na żywych, barwnych, jasnych przykładach tych wielkich zdobyczy, o które młodzież w krajach kapitalistycznych dopiero walczy, przyczyni się do uodpornienia naszej młodzieży na wpływy wrogiej działalności, zedrze z wroga maskę i ukaże prawdziwe jego oblicze zdrajcy narodu. Bo przecież wróg, doceniając wagę tego odcinka, usiłuje różnymi sposobami osłabić siłę naszej młodzieży, obniżyć wyniki pracy, podkopać jej wiarę we własne siły. W okresie ostatniej sesji egzaminacyjnej spotkaliśmy się z głosami pojedynczych studentów niegodnych tego miana, nawołującymi młodzież do solidarności w niezdawaniu egzaminów: „będzie nas więcej — Ministerstwo pójdzie na przedłużenie sesji". Albo mówiono młodzieży: „jesteście przecież w planie, muszą was przepuścić". Na Wydziale Prawa jednego z uniwersytetów zdarzył się wypadek, że dziekan nakłaniał studentów do przekładania egzaminów na okres późniejszy, zapewniając o tolerancyjnym stosunku Ministerstwa.

Od prób udowodnienia nierealności terminów poprzez demobilizujące plotki wróg posuwał się do bezpośrednich aktów wrogiej działalności, objawiającej się w próbach zrywania gazetek ściennych i „Błyskawic" nawołujących do zdawania egzaminów, w dezorganizowaniu pracy uczelni, stołówek akademickich, opóźnianiu wypłat stypendium, wysyłaniu pogróżek przodującym studentom itp. Mimo tych wszystkich sygnałów ostrzegawczych, świadczących o tym, jak wielką wagę do tych spraw przywiązuje wróg, mimo jego otwartej działalności, nie było w wielu uczelniach dostatecznej mobilizacji politycznej, która potrafiłaby się w porę przeciwstawić poszczególnym wypadom wroga. Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie grasowali starsi osobnicy, którzy uprawiali bezkarnie propagandę niezdawania egzaminów.

Ale właśnie na tym Uniwersytecie organizacja partyjna na przestrzeni całego roku ani razu nie postawiła na porządku dziennym posiedzeń egzekutywy sprawy walki o dobre wyniki w nauce. Nic więc dziwnego, że w tej właśnie organizacji znalazł się członek partii, który jawnie wystąpił na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej z apoteozą nieuctwa i bumelanctwa, operując argumentami wroga. W tym należy szukać przyczyn, że UJ był jedną z 3

uczelni o największym odsetku studentów zalegających z egzaminami w sesji jesiennej.

Mielibyśmy niepełny obraz sytuacji na tym odcinku, gdybyśmy nie podkreślili, że poważna wina za ten stan rzeczy spada na państwowe resorty, odpowiedzialne za pracę szkół wyższych, w szczególności na Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki oraz na Wydział Nauki i Szkolnictwa Wyższego Komitetu Centralnego naszej Partii. Trzeba tutaj samokrytycznie stwierdzić, że aktyw partyjny odpowiedzialny w aparacie Komitetu Centralnego za ten odcinek pracy, nie umiał bić się konsekwentnie o to, by zagadnienie walki na tak ważnym dla nas odcinku było zadaniem całej Partii, nie umiał bić się o to, aby Komitety Wojewódzkie, Komitety Miejskie i Dzielnicowe naszej Partii zajęły się na codzień pracą organizacji partyjnych na wyższych uczelniach. W toku wprowadzania zasadniczych zmian strukturalnych i organizacyjnych na wyższych uczelniach Wydział Nauki i Szkolnictwa Wyższego KC słabo pomagał komitetom partyjnym w zrozumieniu istotnego sensu tych przemian, roli i zadań organizacji partyjnej jako czołowej i przodującej siły w walce na uczelni, nie umiał przyczynić się do upowszechnienia doświadczeń licznych, dobrze pracujących na tym odcinku organizacji partyjnych. Początkowa powierzchowna ocena wiosennej sesji egzaminacyjnej nie pozwoliła pomóc organizacjom partyjnym wyciągnąć w porę słusznych wniosków, pomóc im w przeprowadzeniu mobilizacji politycznej. A przecież Wydział Nauki i Szkolnictwa Wyższego miał wiele sygnałów z terenu, które świadczyły o demobilizacji organizacji partyjnych na wyższych uczelniach, o odpolitycznieniu ich pracy, miał sygnały o zaniedbywaniu pracy z organizacjami partyjnymi przez Komitety Wojewódzkie, Miejskie i Dzielnicowe. Komitety Wojewódzkie nie umiały postawić zagadnienia pracy z organizacjami partyjnymi na uczelniach, a same najczęściej spychały odpowiedzialność za ten odcinek pracy na instruktorow KW, rozstrzygając sprawy na ogół poza KM i KD. Egzekutywy Komitetów Wojewódzkich, a tym bardziej KM i KD, były i są słabo zorientowane w problematyce szkół wyższych; sprawy szkół wyższych rzadko stawały na porządku dziennym egzekutyw, rzadko oceniana była praca organizacji partyjnych i wyciągane odpowiednie wnioski oraz podejmowane uchwały. A jeśli nawet egzekutywy Komitetów Wojewódzkich podejmowały uchwały w sprawie pracy organizacji partyjnej na wyższych uczelniach, to nie zawsze dopomagały organizacjom partyjnym we wprowadzeniu ich w życie.

Słabo pomagając Komitetom Partyjnym w pracy na tym trudnym odcinku walki klasowej Wydział Szkolnictwa Wyższego i Nauki w sposób niedostateczny również dopomagał Ministerstwu Szkół Wyższych i Nauki w usprawnieniu jego pracy. Powołanie Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki wpłynęło decydująco na bieg przeobrażeń na wyższych uczelniach. Wielka praca, jaką włożyło Ministerstwo w przygotowanie zasadniczych wytycznych w dziedzinie struktury i organizacji szkół wyższych i wprowadzenie ich w życie, pozwala pozytywnie ocenić dotychczasowe osiągnięcia Ministerstwa. Mimo tych osiągnięć trzeba stwierdzić, że przed pracownikami Ministerstwa często nie dość wyraźnie stawiano główne ich zadanie, zadanie przygotowania jak najlepszych warunków do szybkiego i pełnocennego wychowania kadr nowej inteligencji. Nie potrafiono wpoić pracownikom przekonania o konieczności zmiany w związku z tym całego stylu pracy, stałego podnoszenia poziomu politycznego, wiedzy zawodowej i umiejętności organizacyjnych. U części kadry Ministerstwa ostro występują przejawy biurokratyzmu, brak zdolności politycznego ujmowania problemów i operatywnego załatwiania spraw. Ta sła-

bość jest wynikiem nie tylko nie dość starannego doboru ludzi, ale jest przede wszystkim wynikiem złego stylu pracy resortu. Ta słabość kadr Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki musiała, rzecz jasna, doprowadzić do szeregu poważnych braków, które odbiły się na tempie i formie dokonywających się przemian w szkolnictwie wyższym. Biurokratyzm pokutujący jeszcze w pracy Ministerstwa doprowadzał do zadowalania się w wielu wypadkach wysyłaniem zarządzeń, a następnie żądaniem sprawozdań, niejednokrotnie w nadmiernej ilości ze strony różnych departamentów. Taki stan sprzyjał formalizowaniu słusznych zarządzeń przez kierownictwo szkół wyższych, które — niedostatecznie mobilizowane do pełnej odpowiedzialności za uczelnie — ograniczało się w wielu wypadkach do przestrzegania litery zarządzeń. Tak np. miała się sprawa z zarządzeniem o dyscyplinie studiów, którego intencją było wprowadzenie nowych form wychowawczych i dydaktycznych, a na wielu uczelniach zostało wprowadzone w najlepszym razie jako kontrola obecności studentów na wykładach i ćwiczeniach. Zdarzyć się to mogło w wyniku słabego kontaktu z uczelniami i tylko przy nie wystarczającej kontroli ze strony Ministerstwa realizacji swych własnych zarządzeń. Żywiołowość i kampanijność pracy Ministerstwa, których wyrazem była ostatnia akcja związana z jesienną sesją egzaminacyjną, wypływa z nie dość jeszcze jasnego ustalenia hierarchii zadań stojących przed Ministerstwem, z braku dostatecznej analizy sytuacji w terenie, która winna być dokonywana nie tylko na podstawie sprawozdań uczelni i ocen słabych jeszcze nieraz pracowników średniej kadry aparatu, lecz na podstawie bliższego kontaktu odpowiedzialnej kadry kierowniczej Ministerstwa, która potrafiłaby dojrzeć za cyframi żywego człowieka i jego potrzeby.

Te wszystkie błędy i niedociągnięcia w naszej pracy na jednym z najważniejszych odcinków, na odcinku wychowania nowych kadr kierowniczych, powinny być sygnałem do wzmocnienia pracy zarówno po linii partyjnej, młodzieżowej jak i państwowej. Rezultaty jesiennej sesji egzaminacyjnej wykazują, że w wyniku wzmożenia akcji politycznej i pomocy organizacyjnej udało się w sposób decydujący poprawić sytuację. Na dwóch pierwszych latach studiów przeciętny odsiew wynosi, według niepełnych jeszcze danych, około 8%. Taki odsiew nie byłby alarmujący, gdyby uzyskano go bez stosowania nadzwyczajnych środków mobilizacyjnych. Mimo dużego wysiłku ze strony pracowników naukowych, którzy w tym okresie organizowali wszechstronną pomoc młodzieży, mimo dużego wysiłku ze strony samej młodzieży, poprawa sytuacji dokonała się kosztem pewnego obniżenia poziomu i jakości zdobywanej wiedzy. Nie możemy sobie w przyszłości pozwolić na to.

Przede wszystkim musimy doprowadzić do świadomości zarówno organizacji partyjnych jak i pracowników naukowych oraz administracji uczelnianych jak wielka odpowiedzialność ciąży na nich za wykonanie poważnego zadania wychowania nowych kadr ludowej inteligencji przygotowanej pod każdym względem do zabezpieczenia i dalszego rozwoju wielkiego planu naszego socjalistycznego budownictwa. Organizacje partyjne winny lepiej zrozumieć wskazania IV i V Plenum KC naszej Partii. Muszą pamiętać, że zagadnienie wychowania nowych kadr, w którym wyższe uczelnie odgrywają dużą rolę, jest dzisiaj, w dobie realizacji Planu 6-letniego, jednym z najważniejszych problemów. „A problem kadr — uczy nas towarzysz Stalin — jest dziś, w warunkach technicznej rekonstrukcji przemysłu, decydującym problemem budownictwa socjalistycznego".

O tym muszą pamiętać wszystkie organizacje partyjne, a szczególnie organizacje partyjne na wyższych uczelniach.

A pamiętając o tym muszą wiedzieć, że najważniejszym zadaniem, jakie mają dzisiaj do spełnienia, jest walka o zwiększenie tempa szkolenia i podnoszenie jakości tych nowych kadr. Zależy to bezpośrednio od sprawności wyższych uczelni. **A walczyć o sprawność, znaczy podnieść poziom ideologiczny i poziom polityczny, podnieść poziom świadomości zarówno młodzieży jak pracowników naukowych i pracowników administracji uczelni.**

Wzmacniając wszystkie formy walki o wyniki nauki trzeba pamiętać, że jednym z pierwszych warunków jest podniesienie świadomości szeregów partyjnych.

Dokonać się to może nie tylko przez szkolenie partyjne, otoczenie większą opieką wykładów podstaw marksizmu-leninizmu i ekonomii politycznej i zobowiązania szczególnie członków Partii do dokładnego i głębokiego opanowania tych przedmiotów, ale przede wszystkim przez zmianę stylu pracy organizacji partyjnej. Organizacja partyjna powinna wypełniać swoją funkcję politycznego kierownika wyższej uczelni. Trzeba skończyć równocześnie z próbami zastępowania poszczególnych ogniw administracji. Organizacja partyjna powinna pomóc administracji uczelni w ponoszeniu przez nią pełnej odpowiedzialności za wykonywanie swych zadań. Aby jednak organizacje partyjne mogły szybko przestawić się i zmienić styl swojej dotychczasowej pracy, trzeba je otoczyć większą niż dotychczas, systematyczną opieką ze strony instancji nadrzędnych, Komitetów Wojewódzkich, Miejskich i Dzielnicowych.

Wielką rolę w walce o sprawność uczelni powinna odegrać organizacja ZMP-owska. Trzeba, aby podniósł poziom swej pracy Związek Młodzieży Polskiej, jako organizacja wychowująca i przygotowująca swoich członków i nie zorganizowaną młodzież do wykonywania wielkich, zaszczytnych zadań, jakie stoją przed nią. Zadanie ZMP na obecnym etapie — to konkretna walka o dyscyplinę i wydajność pracy studenta, o socjalistyczny stosunek do pracy, tj. walka o nowe kadry, o nasze socjalistyczne budownictwo. Aby ZMP mogło wypełnić z powodzeniem te zadania, trzeba aby POP na uczelniach otoczyły większą opieką organizacje ZMP-owskie i dopomogły im w pracy.

Podniesienie poziomu ideologicznego i politycznego organizacji partyjnych na wyższych uczelniach da im siłę mobilizowania tych wszystkich nie wykorzystanych dzisiaj rezerw, które znajdują się na uczelniach.

Mamy dziś na uczelniach wielu przodujących studentów, którzy osiąganymi wynikami przeczą wrogiej plotce o przeładowaniu programów, o nierealności studiów trzyletnich, o przepracowaniu studenta itp. Ale nie umiemy pokazać takich studentów, zapoznawać bliżej ogółu młodzieży z ich życiem i pracą, wykorzystać ich doświadczenia w nauce, zaktywizować ich do pomocy nie nadążającym w nauce studentom. Mamy np. na SGPiS w Warszawie córkę robotnika, Rusik Janinę, przodującą studentkę; mamy na IV roku Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego studenta Wepsięcia, syna małorolnego chłopa z powiatu limanowskiego, który zdał wszystkie egzaminy w sesji wiosennej z wynikiem bardzo dobrym; jest również robotnik Babul Wiktor, obecnie student Politechniki Warszawskiej, zdający egzaminy z dobrymi wynikami. Takich synów robotniczych i chłopskich mamy setki i tysiące na naszych uczelniach. Wszyscy oni swoją postawą, a szczególnie osiąganymi wynikami w nauce dokumentują wierność klasie robotniczej, z której wyszli i na wzór której wypełniają z honorem swe obowiązki.

Mamy wśród pracowników naukowych cały szereg wysoce wartościowych ludzi, którzy rozumiejąc sens i istotę naszych przemian z zapałem biorą udział w wielkim dziele wychowania nowych kadr, ludzi, którzy w twórczym entu-

zjazmie, w oparciu o bogate doświadczenie Związku Radzieckiego, stosują nowe formy pracy dydaktycznej, wychowawczej i naukowej. Nie umiemy jednak w sposób wystarczający otoczyć ich opieką, popularyzować szeroko ich osiągnięć, wskazywać na ich przykłady, dać im odczuć, jak bardzo w Polsce Ludowej ceni się i szanuje pracownika naukowego i wychowawcę.

Mamy wreszcie na naszych uczelniach wielu zdolnych i oddanych pracowników administracyjnych, którzy pełnią również ważną funkcję w życiu uczelni. Ale najczęściej nie docenia się ich pracy, zapominając o tym, że oni są także ważnym ogniwem w walce o nowe oblicze wyższych uczelni, w walce o nowe kadry.

Trzeba więc dopomóc organizacjom partyjnym na wyższych uczelniach, aby umiały dojrzeć tych ludzi, aby umiały otoczyć ich opieką, korzystać z ich doświadczeń, słuchać ich rad, aby umiały wykorzystać ich w walce o podniesienie sprawności uczelni.

Nie trzeba zapominać, że walka, tocząca się obecnie na wyższych uczelniach, walka o nowe kadry toczy się w warunkach aktywizacji wroga, który żeruje na nieświadomości, małym harcie i małym wyrobieniu ideologicznym. Dlatego trzeba przypomnieć organizacjom partyjnym na wyższych uczelniach wskazania III Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii o wzmożeniu czujności w szeregach partyjnych. Trzeba równocześnie wzmocnić pracę ideologiczną na uczelniach. Wzmocnienie czujności partyjnej, walka o czystość ideologiczną szeregów partyjnych wzmocni i zahartuje nasze kadry na uczelni, dopomoże do zdemaskowania, izolowania i unieszkodliwienia wroga klasowego, zapewni nam zwycięstwo w walce o nowe kadry ludowej inteligencji, która — związana nierozerwalnie z narodem, uzbrojona w marksistowsko-leninowską teorię, zahartowana ideologicznie — przyczyni się do zwiększania tempa budowy socjalizmu w naszej Ojczyźnie i przyśpieszenia procesu przekształcania się naszego narodu w naród socjalistyczny.

A. Sobolew

Demokracja ludowa jako forma politycznej organizacji społeczeństwa*)

Marksizm-leninizm — to nauka twórcza. Rozwija się ona, doskonali i wzbogaca w nowe doświadczenia, nowe sformułowania i wnioski. Lenin i Stalin niejednokrotnie podkreślali konieczność twórczego stosowania marksizmu przy rozwiązywaniu konkretnych zadań klasy robotniczej i zdecydowanie zwalczali dogmatyzm i doktrynerstwo w teorii oraz szablon w polityce.

Wyjątkowo doniosłą rolę w walce klasy robotniczej o swe wyzwolenie odgrywa teza marksizmu-leninizmu o bogactwie i różnorodności form przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. „Marks — pisał Lenin — nie związywał sobie — i przyszłym działaczom rewolucji socjalistycznej — rąk co do form, środków, sposobów przewrotu, doskonale rozumiejąc, jaka masa nowych zagadnień wówczas powstanie, jak się zmienią wszystkie warunki w toku przewrotu, jak często i poważnie będą się one zmieniały w toku przewrotu". (W. Lenin Dzieła wybrane, t. II, str. 833).

Lenin i Stalin wykazali, że formy, metody, sposoby i tempo przejścia od kapitalizmu do socjalizmu mogą być i będą różnorodne w różnych konkretnych warunkach historycznych. Lenin uczył: „Wszystkie narody dojdą do socjalizmu, to jest nieuniknione, ale dojdą wszystkie niezupełnie jednakowo, każdy wniesie coś swoistego do tej czy innej formy demokracji, do tej czy innej odmiany dyktatury proletariatu, do tego czy innego tempa przeobrażeń socjalistycznych różnych dziedzin życia społecznego". (W. Lenin, Dzieła, t. XXIII, str. 67, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.).

Twórcza inicjatywa rewolucyjna klasy robotniczej naszego kraju zrodziła Rady jako państwową formę dyktatury proletariatu. Lenin i Stalin wykazali ogromne międzynarodowe znaczenie Rad, wyższość tej najwyższej, najbardziej doskonałej formy dyktatury proletariatu nad wszelkimi

*) Opracowany stenogram prelekcji wygłoszonej w Ośrodku Szkolenia Partyjnego przy Komitecie Moskiewskim WKP(b).

innymi formami władzy rewolucyjnej. Lenin i Stalin stwierdzali zarazem, że możliwe są również i inne państwowe formy dyktatury proletariatu „Rady — stwierdził towarzysz Stalin na VI zjeździe SDPRR(b), — są najbardziej celową formą organizowania walki klasy robotniczej o władzę, nie są jednak jedynym typem organizacji rewolucyjnej". (Dzieła, t. III, str. 187, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Nowym typem państwowej organizacji władzy ludowej w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej jest system demokracji ludowej. Przykład krajów demokracji ludowej potwierdza słuszność założeń teoretycznych Lenina i Stalina o międzynarodowym znaczeniu dyktatury proletariatu jako istoty różnych form politycznych w okresie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Towarzysz Stalin uczy, że ustrój demokracji ludowej w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej spełnia funkcje dyktatury proletariatu, że państwa demokracji ludowej są jedną z form dyktatury proletariatu.

Demokracja ludowa jako nowa forma politycznej organizacji społeczeństwa mogła powstać i powstała w konkretnych warunkach historycznych, przede wszystkim zaś dzięki istnieniu potężnego Związku Radzieckiego, w warunkach dalszego zaostrzania się powszechnego kryzysu kapitalizmu, zaostrzania wszystkich przeciwieństw imperializmu wzrostu ruchu robotniczego w krajach kapitalistycznych i wzmożenia walki narodowo-wyzwoleńczej w krajach kolonialnych i zależnych, przy radykalnie zmienionym układzie sił na arenie międzynarodowej na korzyść socjalizmu.

Decydująca rola Związku Radzieckiego w powstaniu demokracji ludowej polega na tym, że:

Po pierwsze, Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna rozbiła świat na dwa systemy, zadała kapitalizmowi śmiertelną ranę, z której nie jest on w stanie się wyleczyć, zapoczątkowała erę upadku kapitalizmu.

Po wtóre, nieustanny rozwój i umacnianie się systemu socjalistycznego zrodzonego z Rewolucji Październikowej w jeszcze większym stopniu podważyło podstawy imperializmu. Zbudowanie socjalizmu w ZSRR zadało nowy potężny cios światowemu kapitalizmowi.

Po trzecie, w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego w drugiej wojnie światowej, w wyniku rozgromienia agresywnych państw — Niemiec, Japonii i Włoch — kapitalizmowi zadany został jeszcze jeden potężny cios. System imperializmu wyszedł z drugiej wojny światowej bez porównania słabszy, niż był przed wojną, natomiast system socjalizmu o wiele potężniejszy, jakkolwiek główny ciężar walki z faszyzmem dźwigał ZSRR. Układ sił na arenie międzynarodowej zmienił się na korzyść socjalizmu, na niekorzyść kapitalizmu. Oznacza to, że powstały bardziej sprzyjające warunki dla walki i zwycięstwa mas ludowych w Europie i Azji.

Tak więc powstanie demokracji ludowej jako nowej państwowej formy władzy ludowej oraz jej triumf w szeregu krajów Europy i Azji zostały przygotowane przez Wielką Październikową Rewolucję Socjalistyczną, przez zbudowanie socjalizmu w ZSRR, przez bohaterskie czyny narodu radzieckiego, który rozgromił najeźdźców faszystowskich, wyzwolił narody Europy i Azji spod jarzma hitleryzmu i agresorów japońskich.

Po rozgromieniu Niemiec hitlerowskich i imperialistycznej Japonii masy ludowe szeregu krajów, które przeszły surową szkołę antyfaszystowskiej i antyimperialistycznej walki wyzwoleńczej, nie chciały powierzyć swych losów reakcjonistom; masy nie chciały żyć po staremu. Klasy reakcyjne nie mogły rządzić tymi krajami po staremu. Pozycje ich zostały podważone i osłabione. Podniosła się nowa fala ruchu wyzwoleńczego klasy robotniczej i całego ludu pracującego w krajach kapitalistycznych oraz narodów kolonialnych o wolność narodową, o demokrację i socjalizm; rozwinęła się walka o ustanowienie demokracji ludowej.

Powstanie i rozwój demokracji ludowej należy rozpatrywać konkretnie-historycznie, ponieważ demokracja ludowa przechodzi różne etapy i w zależności od etapu zmienia się jej treść klasowa.

Etap pierwszy — to etap rewolucji agrarnej, antyfeudalnej, antyimperialistycznej, w toku której powstaje demokracja ludowa jako organ rewolucyjnej władzy, będącej pod względem treści czymś w rodzaju dyktatury klasy robotniczej i chłopstwa, przy kierowniczej roli klasy robotniczej. Właściwość charakterystyczna tej władzy polega na tym, że jest ona ostrzem swym zwrócona przeciwko imperializmowi, przeciwko faszyzmowi.

Etap drugi — to etap ustanowienia dyktatury klasy robotniczej w formie demokracji ludowej i budowy socjalizmu.

* *
*

W krajach Europy środkowej i południowo - wschodniej demokracja ludowa powstała w wyniku wyzwolenia tych krajów spod ucisku niemiecko-faszystowskiego oraz w wyniku bohaterskiej walki klasy robotniczej i całego ludu pracującego przeciwko siłom reakcji imperialistycznej, o demokrację. Zwycięstwa Związku Radzieckiego stworzyły przesłanki triumfu demokracji ludowej. Tym samym Związek Radziecki pomógł masom pracującym tych krajów obalić stary reżim i wprowadzić nowy ustrój. Na czym polegała ta pomoc?

Po pierwsze, Armia Radziecka bezpośrednio wyzwoliła kraje Europy środkowej i południowo-wschodniej z niewoli faszystowskiej.

Po wtóre, Związek Radziecki udaremnił plany interwencji anglo-amerykańskiej przeciw krajom Europy środkowej i południowo-wschodniej i tym samym uratował je od nowego ucisku imperialistycznego — ucisku amerykańsko-angielskiego.

Po trzecie, Armia Radziecka rozgromiła sojuszników Niemiec hitlerowskich — siły zbrojne rumuńskiej, węgierskiej i bułgarskiej reakcji faszystowskiej — co, oczywiście, ułatwiło zwycięstwo demokracji ludowej w tych krajach. Obecność wojsk radzieckich przeszkodziła siłom reakcyjnym w rozpętaniu wojny domowej.

Po czwarte, Związek Radziecki udzielił krajom demokracji ludowej ogromnej pomocy moralnej i politycznej, pomógł im umocnić ich pozycję międzynarodową. Doniosłe znaczenie miała pomoc ekonomiczna. Rząd Radziecki udzielił krajom demokracji ludowej pomocy w postaci urządzeń i surowców dla przemysłu, artykułów spożywczych dla ludności itd.

I wreszcie, po piąte, Związek Radziecki pomagał i pomaga masom pracującym tych krajów swym przebogatym doświadczeniem w dziedzinie przeobrażeń społecznych.

Oto zewnętrzne historyczne warunki powstania demokracji ludowej. Przejdziemy teraz do rozpatrzenia wydarzeń wewnętrznych w rozmaitych krajach — wydarzeń, które uwarunkowały zwycięstwo demokracji ludowej.

Okupując Europę, faszyści niemieccy pozbawili narody europejskie niepodległości, wprowadzili niewolniczą pracę w fabrykach, przywrócili pańszczyźniane porządki, przystąpili do fizycznego wyniszczania całych narodów. W sytuacji, która powstała w rezultacie agresji hitlerowskiej, przed klasą robotniczą krajów ujarzmionych przez faszystów stanęły nowe zadania. Zasadniczą treścią walki mas pracujących w tych krajach było wyzwolenie narodowe, unicestwienie faszyzmu i jego następstw, zniesienie niewoli i pańszczyzny wprowadzonej przez faszystów. Faszyzm stanowił główną przeszkodę na drodze historycznego rozwoju krajów ujarzmionych. Bez likwidacji faszyzmu narody Europy środkowej i południowo-wschodniej nie mogły iść naprzód. Dlatego też głównym zadaniem strategicznym w tym okresie było rozgromienie faszyzmu.

Walka przeciw najeźdźcom hitlerowskim o wolność i niezawisłość narodową splotła się nierozerwalnie z ogólnodemokratyczną walką przeciwko rodzimym faszystom, przeciwko rodzimym obszarnikom i wielkiej burżuazji, które były oparciem niemieckich okupantów faszystowskich.

Pod względem swego historycznego znaczenia i treści walka ta stanowiła rewolucję ludowo-demokratyczną. Była ona skierowana przeciw uciskowi imperialistycznemu faszyzmu niemieckiego, przeciw obszarnikom i wielkiej burżuazji. W ostatecznym rachunku rewolucję tę należy zaliczyć do typu rewolucji burżuazyjno-demokratycznych. Równocześnie jest ona szersza od zwykłej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, wykracza poza jej ramy, ponieważ wymierzona jest przeciw faszyzmowi i ma wyraźnie charakter antyimperialistyczny.

W tym okresie klasa robotnicza krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych walczyła o likwidację ucisku imperialistycznego i resztek feudalizmu.

Zgodnie z charakterem rewolucji ukształtował się również układ sił. Wodzem walki antyfaszystowskiej mogła być i rzeczywiście była klasa robotnicza; żadna inna klasa nie była zdolna porwać mas ludowych do walki o rozgromienie faszyzmu. Na czele klasy robotniczej stały wypróbowane w bitwach partie komunistyczne, które dowiodły swej wierności ludowi.

Klasa robotnicza stworzyła potężną koalicję antyfaszystowską, do której wciągnęła chłopstwo, inteligencję, drobnomieszczaństwo miejskie i część średniej burżuazji. W okresie ruchu antyfaszystowskiego ukształtował się z inicjatywy i pod kierownictwem klasy robotniczej jej trwały bojowy sojusz z chłopstwem, który nieustannie rozszerzał się i umacniał.

W klasie wyzyskiwaczy nastąpił w owym okresie rozłam. Jedna jej część — obszarnicy i wielka burżuazja — przeszła na stronę faszystów

niemieckich. Druga, a mianowicie część średniej burżuazji, weszła w skład koalicji antyfaszystowskiej.

Ustanowienie demokracji ludowej oznaczało likwidację panowania obszarników i wielkiej burżuazji oraz przejście władzy w ręce ludu z klasą robotniczą na czele. Pod względem swej treści władza ta była czymś w rodzaju demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa; jednakże jej cecha swoista polegała na tym, że zrodziła się ona w walce antyfaszystowskiej i skierowana była ostrzem swym przeciwko imperializmowi, przeciwko faszyzmowi. Przewodnią i kierowniczą siłą demokracji ludowej była od chwili jej powstania klasa robotnicza z partiami komunistycznymi na czele, co nadawało tej władzy treść rewolucyjną i zapewniło w następstwie przejście krajów demokracji ludowej na socjalistyczną drogę rozwoju.

Wszystkie te fakty, wykazujące decydującą rolę Związku Radzieckiego w powstaniu demokracji ludowej, w sposób kategoryczny obalają zarazem oszczerstwo anglo-amerykańskie o „ingerencji obcej".

Analizując antyimperialistyczny, antyfeudalny etap rozwoju walki, należy uwzględniać różnice między krajami rolniczymi (Rumunia, Albania itd.) a krajami stosunkowo rozwiniętymi pod względem przemysłowym (Czechosłowacja). Decydowało to o pewnej specyfice rozwoju wydarzeń w każdym kraju, nie zmieniało wszakże ich ogólnej antyimperialistycznej i antyfeudalnej treści.

Po rozgromieniu faszyzmu i ustanowieniu demokracji ludowej przed klasą robotniczą krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej stanęło w całym swym ogromie zadanie likwidacji resztek feudalizmu, tj. doprowadzenia do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

W pierwszym okresie rozwiązano pomyślnie zadania tej rewolucji, przeprowadzono reformę rolną, zlikwidowano przeżytki feudalno - pańszczyźniane, obalono monarchię tam, gdzie jeszcze istniała. Likwidacja przeżytków feudalizmu w europejskich krajach demokracji ludowej zajęła rok lub nieco więcej czasu. Rozgromienie faszyzmu, obalenie władzy wielkiej burżuazji i obszarników, przekazanie ziemi chłopom — wszystko to doprowadziło do umocnienia przewodniej i kierowniczej roli klasy robotniczej w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej, a kierownicza rola klasy robotniczej jest, jak uczy towarzysz Stalin, zalążkiem dyktatury proletariatu, przejściowym szczeblem do niej. Tak więc stworzona została możliwość przejścia do nowego etapu — do etapu rewolucji socjalistycznej.

Aby obronić i utrwalić zdobycze ludu, trzeba było zadać burżuazji całkowitą klęskę polityczną. Mając swoje partie, swą prasę, swoich przedstawicieli w rządzie, w organach ustawodawczych i w aparacie państwowym, posiadając kluczowe pozycje w gospodarce narodowej, korzystając z poparcia międzynarodowych sił imperialistycznych — burżuazja walczyła aktywnie o obalenie demokracji ludowej, sabotowała wszystkie zarządzenia gospodarcze państwa ludowo-demokratycznego, knuła jeden po drugim spiski kontrrewolucyjne, usilnie tworzyła swe grupy dywersyjne i szkodnicze.

W toku długotrwałej i zaciętej walki klasa robotnicza w krajach demokracji ludowej zdemaskowała zdradzieckie postępowanie burżuazji, wykazała zdradziecką, wywrotową, szpiegowsko-dywersyjną działalność

jej przywódców, doprowadziła do politycznej izolacji burżuazji, ugruntowała sojusz z chłopstwem i na tej podstawie zadała burżuazji decydującą klęskę, odsuwając ją całkowicie od władzy.

W miarę wzrostu sił, świadomości i stopnia zorganizowania klasy robotniczej, w miarę zacieśniania się jej więzi z chłopstwem pracującym, rewolucja ludowo-demokratyczna zaczęła przerastać w rewolucję socjalistyczną. Proces przerastania zajął mniej lub bardziej długi okres; w dziedzinie politycznej zadania rewolucji socjalistycznej zostały ostatecznie rozwiązane mniej więcej w 1947 — 1948 roku. Przerastanie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w socjalistyczną zapewniła hegemonia klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem, przewodnia i kierownicza rola partii komunistycznych i robotniczych w systemie demokracji ludowej.

Rewolucja socjalistyczna w europejskich krajach demokracji ludowej przebiegała w nader sprzyjających warunkach: odbywała się ona w warunkach radykalnej zmiany układu sił na korzyść socjalizmu, przeciw kapitalizmowi.

Rewolucja socjalistyczna w krajach demokracji ludowej dokonywała się pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych, jako szeroki, oddolny ruch mas ludowych, popierany odgórnie przez te ogniwa aparatu państwowego, które znajdowały się w rękach klasy robotniczej. W toku zaciekłej walki przeciwko reakcji został, krok za krokiem, zdruzgotany stary burżuazyjny aparat państwowy i zbudowany nowy ludowo-demokratyczny aparat państwowy.

Nacjonalizacja przemysłu, banków, kolei itp. złamała potęgę gospodarczą kapitalistów w mieście, zlikwidowała wewnątrz kraju materialną bazę reakcji. Państwa ludowo-demokratyczne skupiły w swym ręku kluczowe pozycje gospodarki narodowej — fabryki, banki, koleje, handel zagraniczny itp.

Ogromnie ważną częścią składową walki o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej było rozgromienie agentury burżuazyjnej w ruchu robotniczym. Burżuazja pokładała wielkie nadzieje w prawicowych socjaldemokratach. Jest rzeczą całkowicie jasną, że rozłam w ruchu robotniczym, istnienie w nim agentury burżuazyjnej osłabiało klasę robotniczą. Partie komunistyczne i robotnicze rozgromiły ideologicznie pozycje prawicowych socjaldemokratów i przyciągając do siebie szeregowych członków partii socjaldemokratycznych oraz ich lewicowych przywódców doprowadziły do likwidacji rozłamu w ruchu robotniczym, do utworzenia jednolitych partii klasy robotniczej na zasadach marksistowsko-leninowskich. Utworzenie jednolitych partii robotniczych, wzmacniając kierowniczą rolę klasy robotniczej, sprzyjało rozszerzeniu i umocnieniu dyktatury proletariatu.

W wyniku gruntownych przeobrażeń politycznych i społeczno-gospodarczych demokracja ludowa w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej wkroczyła w drugi etap swego rozwoju — etap dyktatury proletariatu i budowy socjalizmu.

Marksizm-leninizm uczy, że klasową treścią okresu przejściowego jest dyktatura klasy robotniczej. Wykazując historyczną nieuchronność i konieczność dyktatury proletariatu w okresie przejściowym, klasycy marksizmu-leninizmu podkreślają zarazem, ze możliwa jest różnorodność państwowych form władzy proletariackiej. „Przejście od kapitalizmu do ko-

munizmu — pisał Lenin — musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: **dyktatura proletariatu**". (W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II str. 179-80, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.).

System demokracji ludowej w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej stanowi, pod względem swej treści, państwową formę dyktatury proletariatu, państwo socjalistyczne w pierwszej fazie jego rozwoju.

Podstawowe zadanie tego okresu polega na tym, aby zdławić opór obalonych klas, zorganizować obronę kraju przed napaścią agresorów imperialistycznych, zacieśnić więź z proletariatem wszystkich krajów, a przede wszystkim wzmocnić przyjaźń z krajem zwycięskiego socjalizmu — Związkiem Radzieckim, rozwinąć gospodarkę narodową, utrwalić sojusz klasy robotniczej z całym ludem pracującym miast i wsi, wciągnąć masy do budowy socjalizmu, stworzyć warunki likwidacji elementów kapitalistycznych.

Państwo ludowo-demokratyczne spełnia wszystkie funkcje państwa socjalistycznego w pierwszej fazie jego rozwoju. System demokracji ludowej jest głównym narzędziem budowy socjalizmu.

Ogromne znaczenie ma dla krajów demokracji ludowej doświadczenie Związku Radzieckiego w dziedzinie pokonywania elementów kapitalistycznych i likwidacji klas wyzyskujących, doświadczenie całokształtu walki o zwycięstwo socjalizmu w ZSRR.

Towarzysz Stalin uzbroił Komunistyczną Partię ZSRR, ucząc ją rewolucyjnej czujności, ucząc ją metod walki z wrogami i dwulicowcami, z agentami otoczenia kapitalistycznego, przenikającymi do jej szeregów. Te wskazania towarzysza Stalina stanowią nieocenioną pomoc i wytyczną dla bratnich partii komunistycznych.

Wyjątkowo doniosłe znaczenie ma dla utworzenia nowego ustroju społecznego w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej pomoc gospodarcza i naukowo-techniczna Związku Radzieckiego.

Ogromnej pomocy udziela Związek Radziecki systemowi demokracji ludowej w spełnianiu jego funkcji zewnętrznej. Związek Radziecki jest siłą, która paraliżuje nacisk ekonomiczny imperialistów na kraje demokracji ludowej, unicestwia polityczne i dyplomatyczne intrygi kół rządzących USA i Anglii przeciwko tym krajom, zrywa interwencyjne plany reakcji międzynarodowej.

Takie są warunki zapewniające systemowi demokracji ludowej pełnienie funkcji dyktatury klasy robotniczej.

Dla życia politycznego krajów demokracji ludowej charakterystyczna jest wielopartyjność. We wszystkich europejskich krajach demokracji ludowej, z wyjątkiem Albanii, nie jedna, lecz dwie lub kilka partii mas pracujących bierze udział w budowie nowego życia. W krajach demokracji ludowej w skład rządów wchodzą przedstawiciele kilku partii lub organizacji społeczno-politycznych. Doświadczenie dowiodło już, że system demokracji ludowej może spełniać funkcje dyktatury proletariatu również w warunkach istnienia kilku partii, pod tym jednak nieodzownym warunkiem, że przewodnią i kierowniczą siłą państwa jest awangar-

da klasy robotniczej — partia komunistyczna. Prowadzi ona za sobą inne partie mas pracujących, oddziaływając na te partie, kierując je na tory socjalizmu.

Europejskie kraje demokracji ludowej wkroczyły w okres budowy socjalizmu, a ekonomika ich ma charakter przejściowy.

Przede wszystkim w krajach demokracji ludowej istnieją trzy postacie własności: ogólnonarodowa socjalistyczna własność środków produkcji; własność spółdzielcza, która jest w istocie swej socjalistyczna; prywatna własność środków produkcji, która występuje w dwóch postaciach: własności chłopstwa pracującego, chałupników i rzemieślników, opartej na własnej pracy, oraz kapitalistycznej własności prywatnej, opartej na wyzysku.

Istnienie kilku postaci własności warunkuje wieloukładowość gospodarki narodowej. W każdym z tych krajów istnieją trzy podstawowe układy społeczno-ekonomiczne: socjalistyczny, drobnotowarowy i kapitalistyczny. Sektor socjalistyczny stał się sektorem dominującym w przemyśle i kierowniczym w gospodarce narodowej. I wreszcie, ważna cechą charakterystyczna ekonomiki okresu przejściowego polega na tym, że w krajach demokracji ludowej istnieją jeszcze wyzyskiwacze (burżuazja kułacy), że nie został jeszcze zniesiony wyzysk człowieka przez człowieka.

Struktura społeczno-ekonomiczna europejskich krajów demokracji ludowej jest w zasadzie podobna do struktury społeczno - ekonomicznej ZSRR w okresie przejściowym. Kraje demokracji ludowej przeżywają okres nepu, lecz w innych, bardziej sprzyjających warunkach historycznych.

Wokół zagadnienia dróg budowy socjalizmu w krajach demokracji ludowej rozgorzała zaciekła walka. Nacjonaliści burżuazyjni i prawicowi oportuniści, dążąc do unicestwienia budowy socjalizmu, negowali znaczenie dyktatury klasy robotniczej, rolę partii komunistycznych i robotniczych w walce o socjalizm, bronili idei wygasania walki klasowej.

WKP(b) i osobiście towarzysz Stalin pomogli partiom komunistycznym i robotniczym krajów demokracji ludowej określić klasową treść systemu demokracji ludowej i prawidłowości przejścia do socjalizmu. W oparciu o pomoc WKP(b), korzystając z genialnych prac klasyków marksizmu-leninizmu, przyswajając sobie w sposób twórczy doświadczenia bolszewizmu, partie komunistyczne i robotnicze rozgromiły prawicowych oportunistów i burżuazyjnych nacjonalistów. W toku walki przeciwko prawicowym oportunistom i burżuazyjnym nacjonalistom udowodnione zostało, że prawidłowości przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, odkryte przez klasyków marksizmu-leninizmu i sprawdzone na doświadczeniu budownictwa socjalistycznego w ZSRR, działają również w krajach demokracji ludowej Swoistość rozwoju tych krajów może występować i rzeczywiście występuje tylko na podstawie ogólnych, obowiązujących wszystkie kraje prawidłowości przejścia od kapitalizmu do socjalizmu.

Nieodzownym warunkiem budowy socjalizmu jest ustanowienie dyktatury proletariatu w tej czy innej formie państwowej, albowiem tylko

klasa robotnicza, która ujęła w swe ręce władzę państwową, może rozstrzygnąć zadanie zburzenia starego ustroju kapitalistycznego i stworzenia ustroju socjalistycznego.

Marksizm-leninizm uczy, a doświadczenie bolszewizmu potwierdza, że budowa socjalizmu odbywa się w toku zaciekłej walki klasowej, gdyż elementy kapitalistyczne nie chcą dobrowolnie zejść z areny dziejowej. We wszystkich krajach demokracji ludowej obalone klasy wyzyskiwaczy, popierane i kierowane przez imperialistów amerykańsko-angielskich, wszelkimi sposobami dążą do przywrócenia swego dawnego panowania, stosując w tym celu najrozmaitsze środki walki. Ustrój demokracji ludowej z powodzeniem wywiązuje się z zadania dławienia oporu burżuazji, wykrywa kontrrewolucyjne spiski, unieszkodliwia szpiegowskie, dywersyjne i szkodnicze grupy, zadaje ciosy sabotażystom, toczy zdecydowaną walkę przeciwko burżuazyjnej ideologii.

Podstawowym warunkiem rozwoju krajów demokracji ludowej jest planowanie gospodarki narodowej. Głównym zadaniem gospodarczo-politycznym planów realizowanych w europejskich krajach demokracji ludowej jest zbudowanie fundamentów gospodarki socjalistycznej. Przy rozwiązywaniu tego zadania partie komunistyczne i robotnicze tych krajów, kierując się marksizmem-leninizmem oraz doświadczeniem WKP(b), skupiają uwagę na stworzeniu przemysłu socjalistycznego jako materialnej podstawy socjalizmu, przede wszystkim zaś na rozwoju ciężkiego przemysłu, wytwarzającego środki produkcji.

Marksizm-leninizm uczy, że nie można rozstrzygnąć zadania zbudowania socjalizmu bez socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Wskazując chłopstwu, jako jedynie słuszną drogę — drogę spółdzielczości, partie komunistyczne i robotnicze krajów demokracji ludowej ostrzegają równocześnie przed zbytecznym pośpiechem i domagają się od wszystkich organizacji realizujących zadania w zakresie uspółdzielczenia, aby ściśle przestrzegały zasady dobrowolności przy wstępowaniu chłopów do spółdzielni produkcyjnych oraz uwzględniały konkretne warunki.

Ustanowienie demokracji ludowej, likwidacja panowania wyzyskiwaczy i znaczne sukcesy w rozwoju przemysłu i rolnictwa spowodowały gruntowne zmiany w sytuacji mas pracujących. W wyniku nacjonalizacji przemysłu zniesiony został wyzysk robotników w tych zakładach, które stały się własnością państwa. W krajach demokracji ludowej zostało całkowicie zlikwidowane bezrobocie. Reforma rolna i szeroka pomoc państwa ograniczyły wyzysk chłopów przez burżuazję wiejską i doprowadziły do poprawy warunków bytu chłopów. Umocnienie obiegu pieniężnego, podniesienie produkcji przemysłu i rolnictwa pozwoliło w znacznym stopniu podnieść stopę życiową robotników, chłopów i inteligencji.

Kierowniczym sztabem budownictwa socjalistycznego może być tylko partia marksistowsko-leninowska. Bez takiej partii, bojowej i zahartowanej, klasa robotnicza jest bezbronna i nie może stawiać czoła wrogowi klasowemu, nie może rozstrzygać zadań budownictwa socjalistycznego. Partie komunistyczne i robotnicze krajów demokracji ludowej umacniają się i rozwijają jako partie nowego typu, partie marksistowsko-leninowskie, kierujące budową socjalizmu.

Decydującym warunkiem pomyślnego marszu krajów demokracji ludowej ku socjalizmowi jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Jest to

dla krajów budujących socjalizm żywotna konieczność, przejaw a zarazem rozwinięcie zasady internacjonalizmu proletariackiego.

Rozumiejąc niezmiernie doniosłe znaczenie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim dla umocnienia demokracji ludowej, reakcja stara się wszelkimi siłami osłabić tę przyjaźń, oderwać kraje demokracji ludowej od ZSRR, usiłuje zaszczepiać i rozpowszechniać rozkładową ideologię nacjonalizmu burżuazyjnego. Nacjonalizm burżuazyjny stanowi główne niebezpieczeństwo dla budownictwa socjalistycznego w krajach demokracji ludowej. Walka przeciwko nacjonalizmowi burżuazyjnemu jest głównym zadaniem politycznym partii komunistycznych i robotniczych.

Zerwanie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim oznacza nieuchronną likwidację demokracji ludowej, jak o tym świadczą wydarzenia w Jugosławii. Szpiegowska klika Tito-Rankowicza, która zerwała przyjaźń Jugosławii z ZSRR i przeszła już ostatecznie od nacjonalizmu burżuazyjnego do faszyzmu, unicestwiła zdobycze narodu jugosłowiańskiego, zaprowadziła reżim faszystowski i wciągnęła Jugosławię do obozu amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych.

Rozgromienie burżuazyjnych nacjonalistów w Polsce, Bułgarii, Albanii, Rumunii, na Węgrzech, w Czechosłowacji oznacza krach podstępnych planów reakcji, które miały na celu oderwanie krajów demokracji ludowej od obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Klasa robotnicza krajów demokracji ludowej ma potężnego sprzymierzeńca socjalistycznego — naród radziecki, który udziela jej bezpośredniej pomocy w walce o socjalizm. Nieustannie umacniając i rozszerzając przyjaźń z ZSRR, klasa robotnicza krajów demokracji ludowej uzyskuje pełną rękojmię, iż uda jej się przezwyciężyć wszelkie trudności i zbudować socjalizm.

Takie są ogólne prawidłowości przejścia od kapitalizmu do socjalizmu w europejskich krajach demokracji ludowej.



W. Lenin i J. Stalin dowiedli, że kapitalizm od dawna się już przeżył i wyczerpał swe historyczne możliwości. Przejście od kapitalizmu do socjalizmu, będące pod względem treści procesem jednolitym we wszystkich krajach, realizowane jest w każdym kraju w swoisty sposób, zależnie od konkretnych warunków historycznych. Lenin podkreślał, że wobec istnienia różnic narodowych i państwowych między krajami i narodami trzeba uwzględniać w toku walki wyzwoleńczej klasy robotniczej różnych krajów odrębne i swoiste momenty narodowe. Wodzowie międzynarodowego ruchu robotniczego uważają za konieczne — ścisłe uwzględnianie konkretnych warunków i specyfiki sytuacji historycznej, występując kategorycznie przeciwko szablonowi i dogmatyzmowi przy rozwiązywaniu zagadnień politycznych, ucząc maksymalnej giętkości w taktyce, wykorzystywania w walce o wyzwolenie klasy robotniczej i całego ludu pracującego wszystkich starych i nowych form działalności społecznej.

Rzeczą szczególnie ważną jest, aby w zależności od warunków historycznych znaleźć formy przejścia czy też przybliżenia się do socjalizmu.

W chwili obecnej walka wyzwoleńcza klasy robotniczej krajów kapitalistycznych rozwija się w warunkach ekonomicznej i politycznej ekspansji imperialistów amerykańskich, w warunkach zdrady narodowej klas panujących i stale wzrastającej groźby wciągnięcia tych krajów przemocą do agresywnej wojny przeciwko obozowi pokoju, demokracji i socjalizmu. W tej sytuacji partie komunistyczne krajów kapitalistycznych uważają za swe najpilniejsze zadanie walkę przeciwko ekspansji amerykańskiej, przeciw agresywnej polityce imperialistów, o wolność i niezawisłość narodową, o pokój na całym świecie i bezpieczeństwo narodów.

Walka ta splata się ściśle z ogólnodemokratycznym ruchem mas pracujących przeciwko reakcji, o utrzymanie i rozszerzenie swobód demokratycznych, o szerokie przeobrażenia społeczne. Ekspansja USA, przygotowania do wojny agresywnej, ofensywa na prawa i swobody demokratyczne, faszyzacja życia politycznego — to ogniwa jednego łańcucha. Jasne jest, że nie można zlikwidować niewoli narodowej i podporządkowania krajów zmarshallizowanych imperializmowi amerykańskiemu, nie można obronić ich niepodległości, utrzymać pokoju i zagrodzić drogi faszyzmowi, nie zadając zdecydowanych i konsekwentnych ciosów wrogom wewnętrznym: monopolistom i obszarnikom, inspiratorom najbardziej reakcyjnej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Wywalczenie niepodległości, zapewnienie demokratycznego rozwoju i ocalenie pokoju — to zadania ogólnonarodowe, ogólnodemokratyczne. Aby te zadania pomyślnie rozwiązać, partie komunistyczne krajów kapitalistycznych wzmagają walkę o masy, dążą do zjednoczenia najszerszych warstw narodu w imię walki o pokój i niezawisłość narodową.

W obecnych warunkach jedną z form politycznych zespolenia i zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych jest ustrój demokracji ludowej, który zapewnia postępowe rozwiązanie wszystkich palących zagadnień, otwiera drogę do socjalizmu.

Znaczenie demokracji ludowej dla rozwiązania podstawowych zagadnień rozwoju Anglii uwypukla program Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii „Droga Wielkiej Brytanii do socjalizmu". Podstawowe zagadnienie programu — to zagadnienie budowy socjalizmu, zagadnienie dróg, form i metod przeobrażenia Anglii na zasadach socjalistycznych. Program poddaje ostrej krytyce tak zwany „socjalizm demokratyczny" przywódców labourzystowskich, piętnuje zdradziecką rolę rządu labourzystowskiego w stosunku do klasy robotniczej i lokajską służalczość prawicowych labourzystów wobec burżuazji. Życie dowiodło, że gadanina labourzystowskich przywódców o demokracji i socjalizmie okazała się w rzeczywistości szalbierstwem i oszustwem, że prawicowi labourzyści nie mają nic wspólnego z socjalizmem, z interesami mas pracujących.

Po zdemaskowaniu reakcyjnego charakteru polityki wewnętrznej i zagranicznej labourzystowskich sługusów burżuazji, Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii wykazała w swym programowym dokumencie, że tylko przejście do socjalizmu może zapewnić radykalne i prawdziwie postępowe rozwiązanie palących zagadnień społecznych, gospodarczych i politycznych kraju. Podkreślając historyczną nieodwołalność i życiową konieczność socjalistycznego rozwoju Anglii, partia komunistyczna oświadcza, że decydującym zagadnieniem politycznym w walce o socja-

lizm jest zagadnienie władzy. „Naród — głosi program — nie może iść do socjalizmu, jeśli nie posiada rzeczywistej władzy politycznej, którą należy odebrać mniejszości kapitalistycznej i którą mocno winna ująć w swe ręce większość narodu z klasą robotniczą na czele".

Wykazując, że tylko socjalizm może doprowadzić Anglię do rozkwitu, uratować ją od ucisku amerykańskiego i oderwać od obozu wojny, stworzyć wolną wspólnotę narodów imperium brytyjskiego, partia komunistyczna określa jednocześnie drogę socjalistycznego rozwoju Anglii. Uwzględniając doświadczenie klasy robotniczej krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej w walce o socjalizm, Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii doszła do wniosku, że w obecnych warunkach dla zbudowania socjalizmu nie jest konieczne wprowadzenie władzy radzieckiej, że istnieje inna droga do socjalizmu — droga demokracji ludowej, która najbardziej odpowiada historycznym warunkom Anglii. Program wręcz stwierdza, że demokracja ludowa — to droga do socjalizmu.

„... Komuniści brytyjscy oświadczają — czytamy w programie — że naród brytyjski może przekształcić demokrację kapitalistyczną w prawdziwie ludową demokrację przeobrażając parlament, który powstał w wyniku historycznej walki W. Brytanii o demokrację, w instrument demokracji, w instrument woli olbrzymiej większości narodu brytyjskiego".

Zwycięstwo demokracji ludowej będzie, w myśl programu, oznaczało przejście władzy z rąk znikomej garstki monopolistów w ręce przytłaczającej większości narodu z klasą robotniczą na czele. Ustanowienie demokracji ludowej pozwoli położyć kres wszechwładzy milionerów-monopolistów w drodze przeprowadzenia socjalistycznej nacjonalizacji wielkiego przemysłu, banków i wielkiej własności ziemskiej, pozwoli stworzyć silną, wolną i niezawisłą Brytanię, zapewnić pokój, zlikwidować imperialistyczny ucisk kolonii, przeobrazić istniejące imperium w wolną i równoprawną wspólnotę narodów, unicestwić polityczną władzę klasy kapitalistów, gruntownie przebudować całą strukturę państwową.

Program głosi, że w walce przeciwko despotycznej władzy kapitalistów angielska klasa robotnicza może po zdobyciu większości parlamentarnej wykorzystać parlament i utworzyć na jego bazie rząd ludowy. Po dojściu do władzy rządu ludowego gruntowna przebudowa struktury państwowej będzie miała na celu demokratyczne przeobrażenie instytucji państwowych, ich przekształcenie zgodnie z interesami narodu. Parlament zostanie zachowany, lecz przeobrażony, i w tej przeobrażonej postaci włączony do struktury państwowej demokracji ludowej.

Podstawowym warunkiem ustanowienia demokracji ludowej jest stworzenie pod kierownictwem klasy robotniczej szerokiej koalicji mas pracujących.

„Podstawowym warunkiem ustanowienia takiej władzy ludowej — stwierdza program Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii — jest stworzenie szerokiej koalicji narodowej lub sojuszu wszystkich warstw ludności pracującej: zorganizowanej klasy robotniczej, wszystkich robotników i pracowników, przedstawicieli wolnych zawodów i inteligencji technicznej, wszystkich niższych i średnich warstw ludności miejskiej i farmerów w miejscowościach wiejskich".

O konieczności utworzenia szerokiej koalicji narodowej mówi się w wielu dokumentach partii komunistycznych Francji i Włoch. Nasza polityka — oświadczył Togliatti — „brała za punkt wyjścia przeświadczenie o konieczności głębokich przeobrażeń w strukturze gospodarczej i politycznej kraju, a równocześnie głosiła konieczność wywalczenia tych przeobrażeń w drodze szerokiej współpracy rozmaitych grup społecznych, prądów ideologicznych i partii".

Ustrój demokracji ludowej można ustanowić w wyniku zwycięstwa szerokiego frontu demokratycznego wszystkich ludzi pracy pod kierownictwem klasy robotniczej. Kierownictwo to zapewnia realizację radykalnych reform w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, przekazanie władzy w ręce ludu, jej pomyślne działanie, wolność i niezawisłość narodową. Przesłanką wzmocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej jest zacieśnienie jej jedności, co możliwe jest tylko na gruncie konsekwentnej walki przeciwko prawicowym socjalistom, rozbijającym i osłabiającym klasę robotniczą.



Demokracja ludowa jako forma władzy ludowej ma aktualne znaczenie dla ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach kolonialnych i zależnych. Fakty dowodzą, że agrarna, antyfeudalna, antyimperialistyczna rewolucja w tych krajach rozwija się obecnie pod sztandarem walki o demokrację ludową.

Przykładem urzeczywistnienia leninowsko-stalinowskich tez o polityce, strategii i taktyce partii komunistycznych w agrarnej, antyfeudalnej i antyimperialistycznej rewolucji w krajach kolonialnych i zależnych jest rewolucja chińska. Zwycięstwo narodu chińskiego przygotowane zostało całym biegiem rozwoju historycznego.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna osłabiła system kapitalistyczny jako całość, podważyła panowanie imperializmu w koloniach i krajach zależnych, zapoczątkowała epokę rewolucji kolonialnych, które dokonują się w ujarzmionych krajach świata pod kierownictwem proletariatu, oraz wskazała narodom tych krajów realną, skuteczną drogę wyzwolenia spod jarzma imperialistycznego i feudalnego. „Głos marksizmu-leninizmu — pisał Mao Tse-tung — dobiegł do naszych uszu dopiero z hukiem wystrzałów Rewolucji Październikowej. Rewolucja Październikowa pomogła elementom postępowym całego świata, w tej liczbie i Chin, zastosować proletariacki pogląd na świat, by zdecydować o losach kraju i zrewidować swe własne problemy. Wniosek był jeden — iść za przykładem Rosjan". (Mao Tse-tung. „O dyktaturze demokracji ludowej". Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 2, str. 29-30, 1949 r.).

Niezwykle doniosłe znaczenie miało dla rewolucji chińskiej zwycięstwo Związku Radzieckiego w drugiej wojnie światowej. W rezultacie rozgromienia przez Związek Radziecki zaborców niemiecko-faszystowskich i japońskich nastąpiło dalsze osłabienie systemu imperialistycznego, podważone zostały w większym jeszcze stopniu jego pozycje w koloniach, umocniły się jeszcze bardziej siły demokracji chińskiej, wzmogła się walka wyzwoleńcza we wszystkich krajach kolonialnych i zależnych.

„Gdyby nie było Związku Radzieckiego — pisał Mao Tse-tung, gdyby nie osiągnięcie zwycięstwa w antyfaszystowskiej drugiej wojnie światowej, gdyby — a jest to rzecz szczególnej wagi dla nas — nie rozgromiono imperializmu japońskiego — gdyby w Europie nie zostały utworzone kraje nowej demokracji, gdyby nie wzrastała coraz bardziej walka uciskanych krajów Wschodu, gdyby nie było walki mas ludowych w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji, Niemczech, Włoszech, Japonii i w innych krajach kapitalistycznych przeciwko reakcyjnej klice rządzącej, powtarzam, gdyby nie było wszystkich tych czynników, to presja międzynarodowych sił reakcji byłaby o wiele silniejsza niż obecnie. Czy w takich okolicznościach można byłoby odnieść zwycięstwo? Oczywiście, że nie. Podobnie też — nawet w razie jego osiągnięcia — byłoby rzeczą niemożliwą jego utrwalenie". (Tamże, str. 33).

Rewolucja chińska jest z istoty swej rewolucją agrarną, antyimperialistyczną, antyfeudalną. Jest ona wymierzona przeciwko obcemu jarzmu imperialistycznemu, przeciwko chińskiemu feudalizmowi i wielkiej chińskiej biurokratycznej burżuazji kompradorskiej, ściśle związanej z obcymi imperialistami.

Towarzysz Stalin uczył, że rewolucja chińska, będąc rewolucją burżuazyjno-demokratyczną jest zarazem rewolucją narodowo-wyzwoleńczą, skierowaną swym ostrzem przeciwko obcym imperialistom, jest rewolucją antyimperialistyczną, zespalającą się z rewolucyjnym ruchem klasy robotniczej na całym świecie przeciwko imperializmowi. Przerasta ona ramy rewolucji burżuazyjno-demokratycznej dzięki kierowniczej roli klasy robotniczej.

W toku rewolucji antyimperialistycznej i antyfeudalnej chińska klasa robotnicza stworzyła jednolity front sił demokratycznych, obejmujący: klasę robotniczą, chłopstwo, drobnomieszczaństwo miejskie, inteligencję i burżuazję narodową. Siłą organizującą, przewodnią i kierowniczą jednolitego frontu jest klasa robotnicza ze swą awangardą — partią komunistyczną na czele; niezachwianą podstawę jednolitego frontu stanowi trwały sojusz klasy robotniczej i chłopstwa.

Rozpatrując rewolucję chińską jako zespolenie dwóch nurtów ruchu rewolucyjnego — przeciwko przeżytkom feudalnym i przeciwko imperializmowi — towarzysz Stalin genialnie przewidział charakter władzy, która zostanie ustanowiona w wyniku zwycięstwa tej rewolucji.

„Sądzę — mówił towarzysz Stalin w 1926 roku — że przyszła władza rewolucyjna w Chinach będzie na ogół przypominała swym charakterem taką władzę, o jakiej mówiono u nas w roku 1905, tzn. coś w rodzaju demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa, z tą jednak różnicą, że będzie to władza przede wszystkim antyimperialistyczna.

Będzie to władza stanowiąca przejście do niekapitalistycznego, czy ściślej mówiąc — socjalistycznego rozwoju Chin". (J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 366—367, wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.).

Wydarzenia w Chinach rozwijają się tak właśnie, jak przewidywał towarzysz Stalin. Władza rewolucyjna ustanowiona w Chinach w wyniku zwycięstwa rewolucji antyimperialistycznej i antyfeudalnej stanowi pod względem swej treści coś w rodzaju demokratycznej dyktatury klasy robotniczej i chłopstwa. Chińska Republika Ludowa jest państwem demokracji ludowej w pierwszym etapie jej rozwoju. Demokracja ludowa w Chinach nie spełnia jeszcze funkcji dyktatury proletariatu. Zadania so-

cjalistyczne nie są na danym etapie wysuwane i rozstrzygane jako zadania bezpośrednie. Jest to sprawa przyszłości. Mao Tse-tung wskazywał, że dopiero po stworzeniu kwitnącej ekonomiki i kultury narodowej, po stworzeniu niezbędnych warunków, Chiny przystąpią, zgodnie z wolą całego narodu, do rozwiązywania zadań budowy socjalizmu.

W obecnym okresie działalność demokracji ludowej w Chinach ma na celu doprowadzenie do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Jedne z zadań tej rewolucji — narodowo-wyzwoleńcze, antyimperialistyczne — można w praktyce uważać za rozwiązane. Równocześnie antyfeudalne zadania nie są jeszcze w całej pełni rozstrzygnięte. W Chinach rozwija się szeroko rewolucja agrarna, trwa proces likwidacji własności obszarniczej i utrwalania chłopskiej własności ziemi.

Wkroczywszy na drogę demokracji ludowej, naród chiński osiągnął poważne sukcesy. Rozgromieni zostali i przepędzeni obcy imperialiści oraz ich sługusy z obozu Kuomintangu. Chiny wywalczyły wolność i niezawisłość narodową. Położono kres politycznej przemocy wielkich monopolistów i feudałów, bezprawiu wobec mas pracujących; władza przeszła w ręce ludu. W wyniku reformy rolnej realizowanej w myśl zasady „ziemia należy do tego, kto ją uprawia" likwiduje się ekonomiczną podstawę istnienia klasy obszarników.

Rząd ludowo-demokratyczny skonfiskował własność obcych imperialistów i chińskiej biurokratycznej burżuazji kompradorskiej, związanej z obcymi imperialistami, przejął fabryki, banki, przedsiębiorstwa handlowe. Dzięki temu powstał w Chinach państwowy sektor gospodarczy. Równocześnie rząd ludowo-demokratyczny przyciąga kapitał prywatny do szerokiego udziału w odbudowie i rozwoju gospodarki narodowej.

Pomyślne rozstrzygnięcie tych zadań, mających charakter ogólnodemokratyczny, będzie wymagało krótszego lub dłuższego okresu historycznego; stworzy ono wszelkie niezbędne warunki dla przejścia w następstwie do nowego etapu — do budownictwa socjalistycznego.

Doświadczenie rewolucji chińskiej, doświadczenie rozwoju demokracji ludowej w Chinach ma wielkie znaczenie dla walki klasy robotniczej i całego ludu pracującego krajów kolonialnych i zależnych o niezawisłość narodową, o przejście na tory demokratyczne. Doświadczenie rewolucji chińskiej dowodzi, że zdobyć wolność i niezawisłość narodową, zlikwidować resztki feudalizmu można tylko w drodze zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych kraju pod kierownictwem klasy robotniczej i że najbardziej celową formą ustroju państwowego po odniesieniu zwycięstwa nad imperialistami i feudałami jest demokracja ludowa.

O zadaniach rewolucji w krajach kolonialnych i zależnych i o formach władzy ludowej można wnioskować na podstawie programu i manifestu przedwyborczego Komunistycznej Partii Indii. W tych programowych dokumentach sformułowane jest podstawowe zadanie Indii na obecnym etapie historycznego rozwoju — zrealizowanie antyimperialistycznej, antyfeudalnej rewolucji. Jak wynika z tych dokumentów, wrogami narodu hinduskiego są imperialiści, książęta i właściciele ziemscy, wielcy monopoliści, finansiści, wielcy spekulanci związani z zagranicznymi drapieżcami.

Komunistyczna Partia Indii wezwała wszystkie warstwy ludności pracującej, klasę robotniczą, chłopów, inteligencję pracującą, warstwy pośrednie i narodową burżuazję, aby zespolili się w jednolitym froncie de-

mokratycznym w celu zadania klęski imperialistom anglo-amerykańskim, zdobycia wolności i niezawisłości narodowej, położenia kresu feudalizmowi, zastąpienia obecnego reakcyjnego rządu przez rząd ludowo-demokratyczny.

Partia komunistyczna wskazuje, że obecnie przed Indiami nie stoją zadania socjalistyczne. Trzeba skończyć przede wszystkim z uciskiem imperialistycznym, z feudalizmem, przekazać chłopom ziemię, położyć kres dywersyjnej antynarodowej działalności monopolistów, wielkich finansistów, spekulantów, przekazać władzę w ręce ludu. Dopiero po rozstrzygnięciu tych najpilniejszych zadań — a pochłonie to wiele czasu — można stawiać kwestię następnego etapu rozwojowego.

„Na obecnym etapie rozwoju — czytamy w programie — Komunistyczna Partia Indii nie domaga się wprowadzenia socjalizmu w naszym kraju. Wobec zacofania gospodarczego Indii oraz słabości masowych organizacji robotników, chłopów i inteligencji pracującej, partia nasza nie uważa w chwili obecnej za możliwe dokonanie socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju. Jednakże partia nasza uważa za najzupełniej aktualne zadanie zastąpienia obecnego antydemokratycznego i antyludowego rządu przez nowy rząd, rząd ludowo-demokratyczny, utworzony na podstawie koalicji wszystkich demokratycznych, antyfeudalnych i antyimperialistycznych sił kraju, rząd, który potrafi skutecznie zagwarantować prawa narodu, dać chłopom ziemię bez odszkodowania, bronić naszego przemysłu rodzimego przed konkurencją towarów zagranicznych i zapewnić uprzemysłowienie kraju, zapewnić klasie robotniczej wyższą stopę życiową, wybawić naród od bezrobocia, i wyprowadzić w ten sposób kraj na szeroką drogę postępu, rozwoju kulturalnego i niezależności". (Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 5/1951 r., str. 285—286).

Program Komunistycznej Partii Indii jest w istocie swej wzorem programu minimum dla walki narodów kolonialnych w obecnych warunkach. Wykonanie tego programu, ustanowienie w Indiach demokracji ludowej otworzy przed narodami Indii drogę do postępu.

* * *

Idea demokracji ludowej zyskała ogromną siłę atrakcyjną. Przenika ona do świadomości mas ludowych krajów kapitalistycznych i kolonialnych, zespala je i porywa do walki przeciwko amerykańskim ciemięzcom imperialistycznym i rodzimym reakcjonistom, do walki o wolność narodową, o rozwój i umocnienie demokracji, o pokój na całym świecie, o socjalizm.

(„Bolszewik" Nr 19, 1951 r.)

K. Lapter

Antypolska polityka imperializmu amerykańskiego w pierwszych latach II Rzeczypospolitej

Rokrocznie wyrzucały wszystkie trzy zabory na brzegi amerykańskie tysiące polskich chłopów i robotników, których wypędzały z kraju głód i nędza, ucisk zaborców i wabiły wspaniałości „raju amerykańskiego" roztaczane przez polujących na żywy towar agentów amerykańskich fabryk i plantacji.

Pół miliona Polaków z Wielkopolski, ponad 850 tysięcy z Galicji i 600.000 z Kongresówki zasiliło amerykańską armię pracy, powiększając swoim potem i krwią bogactwa Morganów, Fordów, Rockefellerów. Po 100 tysięcy Polaków rocznie przechodziło w latach 1901 — 1913 przez porty amerykańskie, wchłanianych następnie przeważnie przez kopalnie i huty Pensylwanii i Środkowego Zachodu. W przemyśle otrzymywali najniższe płace, nie dopuszczano ich do bardziej kwalifikowanych prac. „Uczeni" profesorowie — rasiści, w rodzaju kolegi prezydenta Wilsona z uniwersytetu w Princeton, C. C. Brighama, udowadniali naukowo, że Polacy stanowią rasowo małowartościowy element. Wspomniany profesor ułożył nawet tabelę (posługiwano się nią półoficjalnie), według której pod względem inteligencji przodowała rasa anglosaska, a dwa ostatnie miejsca przypadały Polakom i Murzynom.

Wielkie skupiska polskie, które powstały w żywiołowy sposób na obszarach pomiędzy Wielkimi Jeziorami a Atlantykiem, nie były źle widziane przez amerykańską burżuazję. Osłabiały one wprawdzie proces przymusowej, posługującej się często iście bismarckowskimi metodami „amerykanizacji", ale przynosiły w zamian cały szereg korzyści: utrwalały izolację robotników polskich od pozostałych, utrudniając w ten sposób zjednoczenie rozbitych na różne narodowości oddziałów amerykańskiej klasy robotniczej i wykorzystując to rozbicie dla pogarszania położenia całego proletariatu. Wykorzystując patriotyzm emigracji, jej sprawiedliwą nienawiść do zaborców, agenci amerykańskiej burżuazji starali się skierować zainteresowania polityczne emigrantów z Polski na tory obu głów-

nych orientacji polskiej burżuazji, tj. orientacji rosyjsko-francusko-angielskiej bądź austriacko-niemieckiej.

Jeśli chodzi o elementy rewolucyjne, które chciały pomóc swojej ujarzmionej ojczyźnie w jedynie skuteczny sposób przez jednoczenie się z pozostałym proletariatem St. Zjednoczonych we wspólnej walce przeciwko amerykańskim milionerom — to rozprawiano się z nimi w prosty sposób. Takich Polaków deportowano z Ameryki na podstawie szeregu przepisów, których skodyfikowanie i zaostrzenie przypadły w udziale „postępowemu" prezydentowi Wilsonowi w 1917 r.

Tak więc, jeszcze przed wybuchem I wojny światowej burżuazja amerykańska nie tylko znała, ale posługiwała się głównymi „orientacjami" polskiej burżuazji, czerpiąc z nich m. in. kadrę bezpośrednich agentów, których wykorzystywała dla swoich celów w okresie wojny i po wojnie, zarówno w samej Ameryce jak i w Polsce.



Tow. Bierut na VI Plenum KC naszej Partii wykazał, że „imperializm amerykański wyrastał, bogacił się i dochodził do obecnej przodującej pozycji wśród państw imperialistycznych dzięki grabieżom wojennym, dzięki dostawom wojennym, wykorzystując wojny toczące się na odległych terytoriach świata, czerpiąc olbrzymie zyski z wojen, w których uczestniczył, oddzielony bezpiecznie oceanami od niszczących skutków wojny. Wojna była dla Stanów Zjednoczonych źródłem bogactw i potęgi".

Ekspansja amerykańskich monopoli i polityka służących im rządów kierowała się brutalnymi zasadami „dyplomacji dolarowej" (Taft) i „wielkiej pałki" (Th. Roosevelt). Już przed I wojną światową Stany Zjednoczone rozwijają specyficzne metody swojej ekspansji. Nie rezygnując z bezpośredniej aneksji, główny nacisk kładą na formy pośredniej zależności, na pozostawienie uzależnionym od siebie rządom formalnej niezawisłości, dyktując faktycznie — przez swoje marionetki — wewnętrzną i zagraniczną politykę tych państw w interesie amerykańskich monopoli.

Pomimo poważnych sukcesów w tym względzie USA pozostawały jednak jeszcze do pierwszej wojny światowej państwem dłużniczym i nie były mocarstwem morskim, dającym się porównać z „królową mórz" Wielką Brytanią. Co więcej, w 1913 r. wybuchł kryzys ekonomiczny, który groził poważnym osłabieniem USA, zahamowaniem tempa rozwoju w porównaniu z konkurentami. Radą na kryzys i na dalszą ekspansję, na przemianę USA z dłużnika w wierzyciela mogła być jedynie wojna, w której by USA nie brały udziału. Konflikt europejski dopiero mógł uczynić z USA mocarstwo światowe.

Rzecznikiem wojny w Europie z ramienia amerykańskiej burżuazji stał się najbliższy przyjaciel Wilsona, polityk z Texasu, pułkownik House. Wiedząc o wojennych przygotowaniach Niemiec, House dawał do zrozumienia Wilhelmowi, że na wypadek wojny z Francją i Rosją nie tylko USA, ale i Anglia zachowa neutralność.

„Mówiłem — pisze House — o wspólnocie interesów między Anglią, Niemcami i Stanami Zjednoczonymi".[1]) Pod datą 1 czerwca 1914 r. House notuje w swoim pamiętniku:

„(Cesarz Wilhelm) mówił o szaleństwie Anglii w tworzeniu sojuszów z rasami łacińską i słowiańską, które nie czują sympatii do naszych ideałów i dążeń. Mówił o nich jako o półbarbarzyńcach, a o Anglii, Niemczech i Stanach Zjednoczonych jako jedynej nadziei dla rozwoju chrześcijańskiej cywilizacji. Wspomniałem, że największym wrogiem Anglii jest Rosja; jest więc dla Anglii korzystne, iż Niemcy stanowią przegrodę między Europą a Słowianami. Nie było rzeczą trudną uzyskać na to jego zgody". [2])

Jak więc widać, House w swej „pokojowej misji" jawnie pchał Niemcy do rozpętania wojny, nie szczędząc im — jak to wynika ze znanych dokumentów — obietnic faktycznej pomocy przy realizacji ich planów przez postawienie do dyspozycji amerykańskiego potencjału przemysłowego w formie odpowiednich dostaw. Oczywiście, że szczując Niemcy przeciw Francji i Rosji i łudząc burżuazję niemiecką mirażem amerykańskiej i angielskiej życzliwej neutralności. House dbał o to, aby w rzeczywistości nie doszło do anglo-niemieckiego porozumienia. „Byłoby dla nas gorzej, gdyby doszło do zbytniego zbliżenia między tymi państwami" — pisał Wilsonowi 29 maja 1914 r. W rezultacie intryg House'a nastąpiło niewątpliwie — jak to zresztą stwierdził ówczesny ambasador Anglii w Waszyngtonie, Spring-Rice — przyspieszenie wybuchu pierwszej wojny światowej.

Jak widać, Stany Zjednoczone nie tylko były obiektywną przyczyną powstania i pogłębienia się kryzysu kapitalistycznego systemu gospodarki światowej, ale świadomie i po prowokatorsku pod maską pokojowych misji płk House'a pchały swoich kapitalistycznych konkurentów do wzajemnego wyniszczenia się po to, by wzbogacić się na dostawach, powstrzymać rozpoczynający się kryzys gospodarczy, zastąpić kraje wojujące na ich tradycyjnych rynkach, opanować ich zasoby, a na pewnym etapie — narzucić im swój arbitraż, uzyskując w ten „tani" sposób dominującą pozycję na świecie. Truman mógł więc sięgnąć do spuścizny Wilsona, kiedy mówił w bez mała trzydzieści lat później o wzajemnym wykrwawieniu Niemiec i ZSRR...

„Absolutna neutralność", jaką natychmiast po wybuchu wojny proklamował Wilson, była dogodną przykrywką ekspansjonistycznych dążeń USA. Za miliardy dolarów sprzedawali amerykańscy handlarze śmierci broń, zaopatrzenie i surowce wojenne obu walczącym obozom, bogacąc się niezmiernie.

Pisał o nich Lenin w „Liście do robotników amerykańskich":

„Miliarderzy amerykańscy byli bodajże najbogatsi i znajdowali się w najbardziej bezpiecznym położeniu geograficznym. Ciągnęli więc największe zyski. Zmusili wszystkie kraje, nawet najbogatsze, do płacenia sobie daniny. Narabowali setki miliardów dolarów. I na każdym dolarze widoczne są ślady błota: brudnych, tajnych układów między Anglią a jej „sojusznikami", między Niemcami a ich wasalami, układów w sprawie

---

[1]) Ch. Seymour, The Intimate Papers of Colonal House, t. I, str. 256.

[2]) Tamże, str. 255

podziału zrabowanego łupu, układów o wzajemnej „pomocy" w uciskaniu robotników i prześladowaniu socjalistów - internacjonalistów. Na każdym dolarze — gruda błota od „intratnych" dostaw wojennych, będących w każdym kraju źródłem bogacenia bogaczy a rujnujących biedotę. Na każdym dolarze — ślady krwi z morza krwi 10 milionów zabitych i 20 milionów okaleczonych...".[3])

W okresie zwycięstw niemieckich rząd amerykański mocno atakował barbarzyństwo Niemców, których łodzie podwodne zatapiały na równi z pasażerami ładunek okrętów — broń dla państw Ententy. Dla podtrzymania oporu Ententy i jej głównej siły — Anglii — Wilson i House poszli tak daleko, że obiecali nawet przystąpienie USA do wojny, gdyby Niemcy odrzuciły warunki pokoju proponowane im wspólnie kosztem słabszych sojuszników Anglii i Niemiec. Kiedy jednak połowa 1916 r. przyniosła z kolei sukcesy Ententcie, zaczęło się natychmiast pogarszanie stosunków z sojusznikami, a zbliżenie do mocarstw centralnych. Wilson pisze do House'a w tym okresie (lipiec 1916):

„Muszę przyznać, że kończy się moja cierpliwość w stosunku do Wielkiej Brytanii i sojuszników. Ten interes z czarną listą *) jest ostatnim źdźbłem... Przygotowujemy z Polkiem bardzo ostrą notę. Czuję się w obowiązku uczynić ją tak ostrą i ostateczną, jak tę do Niemiec w sprawie łodzi podwodnych". [4])

Ambasador niemiecki w Waszyngtonie, hr. Bernsdorf, pisał wówczas (14 lipca 1916 r.) House'owi:

„Jestem szczęśliwy, mogąc stwierdzić, że wszystkie stosunki pomiędzy Ameryką a Niemcami ulegają poprawie".

W swych powojennych pamiętnikach hr. Bernsdorf, niewątpliwie jeden z czołowych dyplomatów cesarstwa niemieckiego, pisze, że „leżało wyraźnie w interesie Stanów Zjednoczonych, aby pomiędzy wojującymi stronami powstał martwy punkt".

Przyznaje się zresztą do tego sam Wilson, pisząc do swego sekretarza stanu, Lansinga:

„Jestem serdecznie zadowolony, iż zgadza się Pan ze mną co do konieczności utrzymania obecnie spraw w ich niestałej równowadze".[5])

Ta „niestała równowaga" — jak Wilson określał wojnę na wyniszczenie, prowadzoną w Europie — przyniosła amerykańskiej burżuazji zyski, o jakich się jej nie śniło. Państwa wojujące pozbywały się za towary amerykańskie, których ceny były wyśrubowane wielokrotnie ponad koszty produkcji, nie tylko rezerw złota, ale także swoich inwestycyj zagranicznych, a wreszcie zaczęły się przekształcać w dłużników Stanów Zjednoczonych, uzależniając się coraz bardziej — specjalnie państwa Ententy — od „swego" arsenału po drugiej stronie Atlantyku. Wykorzystując związanie rąk europejskich imperialistów, USA rozpoczęły wszech-

[3]) W. Lenin, Dzieła, t. 28, str. 46, wyd. 4 ros.

*) Chodzi o tzw. listę kontrabandy, tj. towarów, których wywozu z USA do krajów neutralnych Anglicy zakazali, powołując się na to — co nie było tajemnicą — że tą drogą trafiają one do Niemiec.

[4]) Notę wysłano 23.VII.1916 r.

[5]) W. Wilson, Public Papers, str. 528

stronną ekspansję w Ameryce Łacińskiej, popierając ją w razie potrzeby nawet zbrojną interwencją, jak np. w stosunku do Meksyku, Haiti czy San Domingo; umocniły się na Dalekim Wschodzie w Chinach i zwróciły swe plany ekspansji w stronę ogromnych nie wykorzystanych bogactw carskiej Rosji. Z usprawiedliwioną dumą mógł stwierdzić płk House, że „żaden z prezydentów nie uczynił dla Wall Streetu tyle, co Wilson [6]), zarówno przez swoją politykę zagraniczną jak i wewnętrzną".

Wilsonowska polityka pseudoneutralności stworzyła również dogodną atmosferę dla propagandy obu „orientacji" wśród Polaków.

Zarówno Wydział Narodowy jak i KON *) tak dobrze spełniały swą rolę, że pomimo nacisku ambasad Ententy i mocarstw centralnych Wilson pozwalał im na pełną działalność, a Lansing osobiście przyjmował delegację KON jeszcze w lipcu 1917 r., sugerując jej pogodzenie się i związanie z KNP **) w Paryżu. Obie organizacje oklaskiwały wszelkie wypowiedzi Wilsona, nawoływały do wstępowania do armii amerykańskiej nawet tych Polaków, którzy nie są obywatelami amerykańskimi Platformą, na której rząd amerykański utrzymywał pozory swojego propolskiego stanowiska, była głośno reklamowana pomoc dla okupowanej i splądrowanej przez Niemców i Austriaków Kongresówki. Przy kilku okazjach Wilson wspominał o swej „chęci pomocy" ludności okupowanych ziem polskich i wyrażał żal, że nie może przebić muru, stawianego przez zainteresowane mocarstwa. Poza kilku delegacjami, które zwiedzały kraj i nawiązywały kontakty, nie udzielono ludności polskiej żadnej realnej pomocy, chociaż nie ulega wątpliwości, że gdyby Amerykanom chodziło o rzeczywistą pomoc, nie zaś o reklamę swej „gotowości do pomocy", to w swej pozycji głównego dostawcy mogliby zmusić opierającą się Anglię do wyrażenia swej zgody. Amerykańskie próby ugruntowania swych bezpośrednich wpływów na terenach Polski notuje półoficjalny historyk stosunków polsko-amerykańskich, H. H. Fisher, w następujących słowach:

„Stany Zjednoczone zaczęły brać aktywny udział w sprawach polskich na początku 1915 r. ... Działalność ta ograniczała się do pomocy i dlatego miała głównie charakter nieoficjalny, ale będąc powiązana z zagadnieniami politycznymi przygotowywała grunt do politycznej interwencji w latach 1917 — 1919". [7])

* *
*

Koniec roku 1916 przynosi wzmożenie nasilenia walki klasowej we wszystkich krajach biorących udział w wojnie. „Europa przeżywa sytuację rewolucyjną. Wojna i drożyzna zaostrzają ją". [8])

Mnożą się próby przejścia od imperialistycznej wojny do imperialistycznego pokoju.

W grudniu 1916 r. Niemcy wysunęły swoje propozycje pokojowe, które sprowadzały się do utworzenia wielkoniemieckiej Mitteleuropy kosztem Rosji, a częściowo również Francji i Belgii. Jednym z kroków przygo-

---

[6]) Ch. Seymour, The Intimate Papers of Colonal House, t. II, str. 342
*) KON = Komitet Obrony Narodowej w USA, związany z NKN.
**) KNP = Komitet Narodowy Polski w Paryżu z Dmowskim na czele.
[7]) H. H. Fisher, America and the New Poland, N. Y., 1928 r.
[8]) W. Lenin, Dzieła, t. XXIII, str. 210, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.

towawczych do tej akcji było proklamowanie przez 2 cesarzy znanego manifestu z 5 listopada 1916 r. o utworzeniu „niepodległego" Królestwa Polskiego, bez granic i rządu.

Niesłychanie perfidnie i dwulicowo ustosunkowały się Stany Zjednoczone do tego aktu z 5 listopada. Dając państwom Ententy i zwolennikom Komitetu Narodowego Polskiego do zrozumienia, że traktuje ten akt jako antypolski i antyrosyjski, rząd amerykański otworzył równocześnie swój konsulat w Warszawie i polecił zakomunikować członkom Tymczasowej Rady Stanu, m. in. Piłsudskiemu, że będzie ich traktował jako członków rządu „de facto". Wynikało to z roli, jaką Stany Zjednoczone wyznaczały wówczas Polsce. Miała ona stać się rodzajem buforu, który by znalazł się pod wpływami niemieckimi, odcinał Rosję od Europy środkowej, sprowadzając do zera skuteczność jej sojuszu z Francją; taka odcięta od Europy Rosja miała stać się łatwym łupem amerykańskiej ekspansji. Stąd w omawianych między House'm a Grayem warunkach ewentualnego pokoju mówi się o zwrocie Alzacji i Lotaryngii Francji, z tym jednak, że „straty terytorialne, doznane przez Niemcy w jednym miejscu, powinny być zrekompensowane przez koncesje na innych terenach".



Stany Zjednoczone nie obawiały się niczego więcej, aniżeli porozumienia bez ich udziału obu stron walczących, toteż przyjęły niechętnie niemiecką inicjatywę pokojową z końca 1916 r., o czym wyraźnie pisze House w swych pamiętnikach. Groziło przecież nie tylko to, że skończą się zarobki na dostawach, że oba walczące bloki imperialistycznych konkurentów USA przestaną się wzajemnie osłabiać, ale że rokowania pokojowe będą się odbywać bez udziału USA, ze wszystkimi konsekwencjami tej nieobecności. Stąd w grudniu tego roku Wilson występuje z mową, w której jeszcze raz proponuje swój arbitraż, podkreślając swoją bezstronność słowami, które miały pozyskać mu zaufanie po obu stronach frontu, a mianowicie:

„Cele, jakie w tej wojnie wysuwają mężowie stanu obu stron walczących, są w rzeczywistości identyczne — jak to zadeklarowali ogólnie swoim własnym narodom i światu".

Było to przygotowanie do znanego styczniowego przemówienia Wilsona, w którym rzekomo „pierwszy" poruszył sprawę niepodległości Polski, chociaż ujmując sprawę nawet z czysto formalnego punktu widzenia, § 9 programu SDPRR już od lat głosił nie w sposób abstrakcyjny, ale konkretny prawo narodu polskiego do własnej państwowości. Pod datą 3 stycznia 1917 r. notuje płk House w swoim pamiętniku rozmowę z Wilsonem na temat warunków ewentualnego pokoju, co miało być treścią późniejszej mowy Wilsona. W sprawie Polski sytuacja dla House'a i Wilsona była jasna:

„Uważaliśmy, że ponieważ Niemcy i Rosja zgodziły się na wolność dla Polski — należy to podnieść". [9])

Innymi słowy, „wolność", o której mówił 22 stycznia Wilson, była wolnością proklamowaną przez carat lub wolnością manifestu dwóch

[9]) Ch. Seymour, IPCH, t. II. str. 415

cesarzy z 5 listopada 1916 r. Tak zresztą tłumaczył to oficjalnie ambasador amerykański w Berlinie, Gerard.

Charakterystyczny dla fałszerzy roli USA w sprawie Polski jest fakt, że wyrywają z całej mowy Wilsona, wygłoszonej 22 stycznia 1917 r., tylko jedno zdanie:

„Mężowie stanu są wszędzie zgodnego zdania, że powinna powstać Polska zjednoczona, niepodległa i autonomiczna", przy czym przemilczają cały kontekst orędzia, które było w swej treści propozycją („pokój bez zwycięstwa") zawarcia pokoju imperialistycznego kosztem Rosji z tym, że Kongresówka miałaby przypaść Austrii. W obu obozach polskiej burżuazji stanowisko Wilsona znalazło gorące przyjęcie. Tymczasowa Rada Stanu wysłała mu depeszę dziękczynną, a Dmowski i jego grupa widzieli w tym posunięciu — i słusznie — akt antyrosyjski, który ułatwia im przejście ze służby carskiej na służbę Ententy.

„Opinia polska — pisał Dmowski — w oświadczeniu Wilsona widziała inicjatywę w sprawie polskiej; narzucenie w pewnej mierze państwom sprzymierzonym zjednoczonej i niepodległej Polski jako celu wojny. Trzeba stwierdzić, że nie była to ani inicjatywa, ani narzucenie, tylko wypowiedzenie tego, czego przedstawiciele rządów państw zachodnioeuropejskich wypowiedzieć nie mogli, skrępowani swą polityką wojenną w stosunku do Rosji". [10])

Tak to — obok starych dwóch orientacji i na ich gruncie — zaczęła powstawać i krystalizować się orientacja amerykańska albo raczej — amerykańsko-angielsko-francuska. Reprezentant tej orientacji w Ameryce, Paderewski, w następujących słowach dziękował płk. House'owi jako inspiratorowi Wilsona:

„Było marzeniem mojego życia, aby znaleźć męża opatrznościowego dla mojego kraju. Pewien jestem obecnie, że nie marzyłem na próżno". [11]) A Wilsona po prostu podniesiono do godności... 44 z „Dziadów" Mickiewicza.

* *
*

Rewolucja lutowa w Rosji przyniosła poważną zmianę sytuacji międzynarodowej. Dla niedopuszczenia do grożącej przewagi Niemiec i dla powstrzymania dalszego rozwoju ruchu rewolucyjnego w Europie, a przede wszystkim w Rosji, amerykańska burżuazja widzi się zmuszona do bezpośredniego wzięcia udziału w wojnie. Miało to służyć m. in. również zapewnieniu sobie dalszego udziału Rosji w wojnie imperialistycznej oraz realizacji marzeń o położeniu łapy na niezmierzonych bogactwach Rosji za pomocą popieranego przez siebie Rządu Tymczasowego Kiereńskich i Miliukowych. Rzecz jasna, że przy takich perspektywach amerykańska burżuazja widziała przyszłą Polskę związaną z tą Rosją, którą miał skolonizować kapitał amerykański. Wilson próbuje „sprzedać" Kiereńskiemu Polskę, jako dowód swej życzliwości. Próbuje więc zorganizować jako konkurencję dla Rady Regencyjnej i KNP „rząd polski" w USA z Pa-

---

[10]) R. Dmowski, Pisma, t. V, str. 367

[11]) Ch. Seymour, IPCH, t. II, str. 340

derewskim na czele, którym by mógł odpowiednio dyrygować, jak o tym świadczy następująca depesza z oficjalnego zbioru dokumentów:

„Sekretarz Stanu do Ambasadora Page
(telegram)
Waszyngton, 27 sierpnia 1917 r.

Od kilku miesięcy Departament zastanawiał się nad sposobami poparcia narodu polskiego w jego wysiłkach w kierunku uzyskania wolności i przywrócenia Polski jako państwa niepodległego. Powstała myśl, że stworzonoby wielki bodziec dla sprawy polskiej, a pośrednio dla ogólnej sprawy przeciwko Niemcom, gdyby utworzono w naszym kraju (USA) Polski Rząd Tymczasowy, uznany przez rządy sojusznicze jako rząd niepodległej Polski. Na bazie takiego uznania Rząd nasz mógłby legalnie udzielić pożyczki utworzonemu w ten sposób rządowi dla celów wojskowych, zabezpieczonej przez polskie zobowiązania, żyrowane przez nasz kraj i przez sojuszników. Powstała również myśl, aby taki rząd rekrutował następnie Polaków, żyjących w naszym kraju — jeśli są naturalizowanymi Amerykanami powyżej lub poniżej wieku poborowego — albo obcokrajowców w każdym wieku. Zwerbowana w ten sposób armia byłaby wyszkolona w obozach kanadyjskich, oddanych do dyspozycji przez Anglików, a po wyszkoleniu — wyprawiona do Europy na angielskich transportowcach. *Armia ta byłaby dowodzona przez amerykańskiego lub polskiego generała i pod amerykańską bądź polską flagą walczyłaby łącznie z wojskami amerykańskimi we Francji.*

Prosimy zasięgnąć w sposób nieformalny i ustnie opinii rządu angielskiego celem upewnienia się czy uważa obecny okres za dogodny dla wyżej wymienionej akcji. Jeśliby rząd angielski ustosunkował się pozytywnie do tej propozycji, proszę zakomunikować wszelkie sugestie, które wysunie co do metody, jakiej należałoby użyć dla zapewnienia odpowiedniej reprezentacji narodu polskiego w jakimkolwiek rządzie, który by powstał w naszym kraju. Możecie nieformalnie wysunąć sugestię, że mogłoby to nastąpić przez proklamację Prezydenta, przyjętą przez sojuszników, ofiarującą polskiemu narodowi pomoc naszego kraju w utworzeniu jego siły wojskowej, która by była użyta wspólnie z armiami już walczącymi przeciwko Niemcom. Wydaje się, że wśród Polaków istnieją raczej rozmaite opinie co do metod, jakich by należało użyć na początku. *Jasne jest jednak, że większość z nich uważa, iż inicjatywa tego kroku powinna być podjęta przez nasz kraj.* Jak prawdopodobnie wiecie, istnieje już zorganizowana we Francji autonomiczna Armia Polska, walcząca pod rozkazami francuskimi i składająca się z Polaków znajdujących się obecnie we Francji. *Nie wydaje się jednak w zupełności praktycznym, aby nadal werbować do tej armii Polaków na terenie naszego kraju.*

Proszę odpowiedzieć w tej sprawie depeszą możliwie szybko.

Lansing".[12])

Jak widać — motyw naczelny jest jasny: szukanie mięsa armatniego dla armii amerykańskiej.

[12]) Foreign Relations of the USA, 1917, Suppl. 2, t. I, str. 760—761 (podkreślenia — K. L.)

Kiedy ta koncepcja upada, ponieważ Anglia, Francja i Włochy uznają Komitet Narodowy Polski w Paryżu jako reprezentację Polski, Stany Zjednoczone polecają swemu ambasadorowi w Petersburgu, Francisowi, uzgodnić tę sprawę z Rządem Tymczasowym na dowód tego, że USA nie chcą zrobić żadnego kroku dotyczącego Rosji bez porozumienia z nią. Wilson więc oficjalnie uznał zależność losów Polski od decyzji rządu Kiereńskiego. Tego samego, który wbrew znanej uchwale Petersburskiej Rady Robotniczej, podjętej na wniosek frakcji bolszewickiej, odmawiał uznania prawa Polski do niepodległości i dążył do utrzymania Polski w zależności od burżuazyjnej Rosji. Toteż rząd USA uznał Komitet Narodowy Polski w Paryżu za przedstawicielstwo Polski dopiero wtedy, gdy upadły wraz z Kiereńskim wszystkie jego plany rosyjskie, to jest po zwycięstwie Rewolucji Październikowej.

Nie przeszkadzało to jednak „idealiście" Wilsonowi, że równolegle do tych umizgów kosztem Polski pod adresem rosyjskiej burżuazji prowadził w tajemnicy przed Rosją, a wspólnie z Anglią i Francją, pertraktacje z Austrią, ofiarowując jej w zamian za separatystyczny pokój „Polskę w granicach 1772 roku".

Tym bardziej nie przeszkadzało mu to w wydawaniu patriotycznych odezw do Polaków celem zaciągania się do wojska amerykańskiego „dla wyzwolenia Polski". W rezultacie, zgłosiło się do wojska 2 razy więcej Polaków, niż to wynikało z ich liczby w USA, a zginęło 3 razy więcej na wojnie — co do której wierzyli, że toczy się o wolność Polski, a nie o miliardy dla amerykańskich i innych bankierów.



Rewolucja Październikowa — największy przewrót w dziejach ludzkości, przyniosła zasadniczy zwrot w polityce wszystkich państw i narodów; ofiary i bohaterstwo proletariatu rosyjskiego i wielkiego narodu rosyjskiego otworzyły przed ludzkością możliwości zakończenia wielkiej rzezi wojennej, demokratycznego pokoju bez aneksji i kontrybucji. Historyczny Dekret o pokoju i Deklaracja praw narodów Rosji, propozycja zwołania konferencji pokojowej wszystkich państw wojujących i równoczesny ruch o zawarcie pokoju w Europie i Ameryce, we wszystkich armiach — wszystko to wywołało paroksyzm wściekłości amerykańskich imperialistów, organizatorów i uczestników głodowej blokady Rosji Radzieckiej, zbrojnej interwencji na Północy i na radzieckim Dalekim Wschodzie oraz pomocy wszystkim siłom kontrrewolucji w Rosji. Oczy amerykańskich imperialistów i ich sojuszników zwróciły się m. in. również na Polaków, którzy posiadali na terenie Rosji rozległą sieć kontaktów, prowadzących zarówno do Rady Regencyjnej w Warszawie jak i KNP w Paryżu. [13]) Na terenie Rosji przebywało około 800.000 Polaków w armii rosyjskiej. Burżuazja i obszarnicy polscy chętnie poszli pod

[13]) W związku z istnieniem formalnej umowy pomiędzy tymi ciałami i w związku z zespoleniem się burżuazji polskiej i związanych z nią organizacji w jeden kontrrewolucyjny front, stare „orientacje" zacierają się na rzecz nowej orientacji, na najbardziej antyradziecki imperializm. Tej zasadzie burżuazja polska została wierna do końca.

komendę i na żołd Ententy: dały straż dla ochrony „sojuszniczych" ambasad, oddziały pomocnicze dla wszystkich bez wyjątku wojsk interwencyjnych i rosyjskich grup kontrrewolucyjnych. Trzeba jednak podkreślić, że ta „pomoc" stanowiła liczebnie zaledwie mały odsetek ilości Polaków, których ogromna większość w swej masie bezpośrednio lub pośrednio stanęła po stronie rewolucji. Wspomniany H. H. Fisher wyraźnie określił ówczesną politykę USA wobec Polski:

„Rewolucja z 7 listopada 1917 r. zmieniła do głębi stosunek Ententy do Rosji... Dyplomaci Ententy zwrócili się do Polski, jako do namiastki Rosji na wschodzie i jako bariery przeciwko bolszewizmowi" [14])

Taką oto rolę wyznaczono Polsce i taki kierunek rozwoju mającego powstać państwa pragnęła widzieć amerykańska, angielska i francuska burżuazja. Kierunek taki odpowiadał również polskim klasom posiadającym. Widziały one bowiem w rewolucyjnej Rosji przede wszystkim wroga klasowego, którego samo istnienie jest wzorem dla polskiego proletariatu i zagraża panowaniu burżuazji; widziały równocześnie, że rewolucyjna Rosja odbiera im teren możliwej ekspansji. Toteż burżuazja polska zaczęła się garnąć pod skrzydła okupacyjnej armii niemieckiej, poddają się Niemcom wojskowe oddziały polskie, jak Dowbór-Muśnickiego, organizowane i finansowane właściwie przez Ententę pod hasłem walki z Niemcami. Strach burżuazji polskiej przed swoim własnym proletariatem przybiera takie rozmiary, że nawet w chwili klęski Niemiec Dmowski pisze błagalne prośby do Wilsona, aby nie dopuścił do ewakuacji wojsk niemieckich z kraju, dopóki nie będą ich mogły zastąpić wojska Ententy. Piłsudski również przyłącza się do tych żądań. Tymczasem jednak wojna pomiędzy dwoma imperialistycznymi blokami wciąż jeszcze trwała. Przed Wilsonem, przed amerykańską burżuazją powstało zadanie znalezienia broni ideologicznej, która by utrzymała w szeregach armii milionowe masy żołnierskie, która by potrafiła równocześnie uspokoić rewolucyjne wzburzenie na zapleczu. Burżuazja amerykańska i jej sojusznicy potrzebowali broni ideologicznej przeciwko hasłom bolszewickim pokoju bez aneksji i kontrybucji, przeciwko proklamowanemu przez bolszewików prawu narodów do własnej państwowości, aby rozbić prowadzone z Niemcami rokowania pokojowe w Brześciu, aby zdławić rewolucję przy pomocy niemieckich wojsk. Celowi temu miało służyć osławione 14 punktów Wilsona.

O powstaniu tych punktów pisze burżuazyjny historyk amerykański Beard:

„W burzliwe dni stycznia 1918 r., kiedy bolszewicy wahali sie w związku z ciężkimi warunkami postawionymi im w Brześciu Litewskim przez imperialistyczne rządy Niemiec i Austrii, przedstawiciel amerykańskiego Komitetu Informacji Publicznej w Piotrogrodzie, Edgar Sisson, depeszował swemu dyrektorowi w Waszyngtonie G. Creelowi, aby zaproponował Prezydentowi „ponowne przedstawienie... pokojowych zasad Ameryki w najwyżej tysiącu słowach, w krótkich, lapidarnych paragrafach, w krótkich zdaniach... Pięć dni później Wilson udał się na Kongres i proklamował swoich czternaście punktów". [15])

[14]) H. H. Fisher, America and New Poland, N. Y., str. 111, 1928 r.
[15]) Ch. i M. Beards, The Rise of American Civilisation, str. 651

Jak wiadomo, punkty te — jeśli chodzi o Rosję (punkt 6) — celu swojego nie osiągnęły. Rząd Radziecki przejrzał prowokację, w której z Wilsonem i Hofmanem zjednoczyli się zdrajcy Trocki i Bucharin. i pomimo niesłychanie ciężkich warunków doprowadził w marcu 1918 r. do pokoju, wyrywając Kraj Rad z wojny. Nie wdając się w analizę wszystkich punktów Wilsona, należy zwrócić uwagę na rozreklamowany przez polską historiografię burżuazyjną punkt 13, odnoszący się do Polski. Brzmi on — jak wiadomo — tak:

„Powinno być ustanowione niepodległe Państwo Polskie, które winno obejmować ziemie, zamieszkałe przez niezaprzeczenie polską ludność i mieć zapewniony i bezpieczny dostęp do morza, a którego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana paktem międzynarodowym".

W oficjalnym komentarzu do tego punktu pióra W. Lippmanna (Wilson uznał ten komentarz za „zadowalającą interpretację") sugerowano, aby Gdańsk uczynić wolnym miastem, a Wisłę umiędzynarodowić, zapowiadając równocześnie plebiscyty.

Co więcej, House opowiada w ogłoszonych pamiętnikach, że troskliwie rozdzielano pomiędzy punkty słowa: „powinno" i „musi". Tam. gdzie było „powinno", tam Wilson miał się nie upierać na wypadek pertraktacji z mocarstwami centralnymi. Innymi słowy, Polska pozostała w planach amerykańskiego imperializmu monetą wymienną w ich rozgrywce, monetą, którą gotowi byli bez chwili wahania oddać Niemcom. Jak prawdziwie określił to w swoim referacie na VI Plenum tow. Bierut: „Polska okrajana, Polska niezdolna do życia, Polska — pionek w rękach wielkich mocarstw — taki oto cel przyświecał Wilsonem i Lloyd George'om".

Nawet Dmowski krzywił się na taki „program polski", tym bardziej, że interpretację tego punktu otrzymał późną jesienią 1918 r. od samego Wilsona.

„Wiedząc, jak Wilson rozumie „wolny dostęp do morza" — pisze on — położyłem w rozmowie główny nacisk na ten przedmiot, przedstawiając mu nasze aspiracje i nasze prawa do wybrzeża morskiego.

— Czyż wam nie wystarczy — odrzekł Wilson — neutralizacja dolnego biegu Wisły i wolny port w Gdańsku?"[16])

I dalej:

„Wkrótce po rozmowie z Wilsonem dowiedziałem się poufnie rzeczy dla mnie nowej, a trzymanej w tajemnicy. Mianowicie, istniała już w Stanach Zjednoczonych pod patronatem pułkownika House'a komisja ekspertów, przygotowująca materiał dla delegacji amerykańskiej na konferencję pokojową. W tej tak zwanej Komisji House'a istniała sekcja polska, na której czele stał profesor Lord, autor książki o rozbiorze Polski. W sekcji tej pracowało dwóch Polaków, profesorowie Zwierzchowski i Arctowski...

Sekcja polska Komisji House'a miała z góry instrukcję, ażeby się ziemiami zaboru pruskiego wcale nie zajmowała. Znaczy to, że ci, od których instrukcja wyszła, nie mieli wcale zamiaru poruszać na konferencji pokojowej sprawy oderwania ziem zaboru pruskiego od Niemiec i spodziewali się, że ta sprawa nie przyjdzie wcale pod dyskusję".[17])

---

[16]) R. Dmowski, Pisma, t. VI, str. 97.
[17]) Tamże, str. 100—101

Jak widać, nie potrzebował mefisto — Lloyd George uwodzić niewinnego Wilsona do zajęcia na paryskiej konferencji antypolskiego stanowiska. Zresztą jeszcze przed końcem wojny Wilson wraz z całą Ententą ofiaruje Polskę (i to w granicach z 1772 roku) monarchii austro-węgierskiej za cenę separatystycznego pokoju. Ale mimo tego wyraźnie antypolskiego stanowiska, Wilson i jego współpracownicy House i Hoover niewątpliwie zasłużyli sobie na to, by im burżuazja polska stawiała pomniki.

W chwili załamania się Niemiec, praktycznie w chwili ich zwrócenia się o rozejm (5 października 1918 r.), klasy posiadające Polski znalazły się w ciężkiej sytuacji. W kraju powstał ferment rewolucyjny. Zaczęły się tworzyć Rady Robotnicze, a chłopi zaczęli sięgać po ziemie obszarniczą. Rozpoczął się kryzys rewolucyjny, powstało zagadnienie walki o władzę, o dyktaturę proletariatu. Zagrożenie klas posiadających zwiększyła jeszcze bardziej rewolucja listopadowa w Niemczech, a następnie na Węgrzech, konsolidująca się władza proletariatu na Ukrainie i Białorusi. Wewnątrz sytuację ratowały „demokratyczne" agentury burżuazji, głównie PPS. Tak zresztą oceniali rolę tej partii sami jej przywódcy. Tak np. oceniał tę rolę Niedziałkowski:

„Zasługą, której nikt odjąć nie może Polskiej Partii Socjalistycznej, jest, że jako dawna i silnie zorganizowana partia o jasnej, wypróbowanej doktrynie polityczno-społecznej, skierowała początkowo budowę państwowości polskiej na drogę demokracji parlamentarnej, a nie dyktatury proletariatu. Tym uratowała Polskę od losu Rosji".[18])

Jednolity front, jaki stworzyły wszystkie burżuazyjne partie i organizacje, wzajemne popieranie się piłsudczyków z dmowszczykami, wściekła nagonka na organizacje robotnicze na SDKPiL i PPS-lewicę, a następnie na komunistów polskich — wszystko to nie potrafiłoby jeszcze utrzymać polskiej burżuazji i obszarnictwa przy władzy. Na pomoc burżuazji polskiej pośpieszyła międzynarodowa reakcja z jej czołowym oddziałem — amerykańskim imperializmem. Szło o to, aby uczynić z ziem polskich przegrodę „pomiędzy socjalistyczną Rosją a rewolucyjnym Zachodem" [19]), aby przyłączyć burżuazyjne państwo polskie do obozu, w którym znajdowały się „Ameryka i Anglia, Francja i Japonia z ich kapitałami, uzbrojeniem wypróbowanymi agentami, doświadczonymi administratorami".[20])

Za pomocą swych wypróbowanych agentów — polskich i nie tylko polskich — amerykańscy imperialiści zabrali się do „ratowania" Polski od narodu polskiego, a następnie do użycia Polski dla realizacji swego głównego celu — zduszenia rewolucji radzieckiej. Amerykanie i Anglicy instruują zarówno KNP jak i rząd krajowy (tj. Piłsudskiego — Moraczewskiego), aby ustanowiły rząd szerokiej, antybolszewickiej koalicji, obejmujący wszystkie partie od endecji do PPS. Tym warunkom odpowiadał rząd Paderewskiego, przysłany z dokładnym instruktażem i politycznym doradcą w osobie płk. Wade z Intelligence Service na brytyjskim kontrtorpedowcu o znamiennej nazwie „Condor", tj. „sęp-ścierwnik". Jakkolwiek Ententa wraz z Ameryką doceniały zasługi PPS i rządu Moraczewskiego, to jednak nie ukrywały swego strachu przed możliwością utraty panowania nad masami przez ten rząd i bały się tego, co między sobą

---

[18]) „Niepodległość", XV, str. 416, 1937 r.
[19]) J. Stalin, Dzieła, t. IV, str. 177, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
[20]) Tamże, str. 242

nazywali „kiereńszczyzną", tj. słabej władzy, która nie potrafi rozprawić się z Radami Robotniczymi. Stąd ich nacisk na utworzenie rządu Paderewskiego, organizowanie „tajemniczego" spisku ks. Sapiehy przeciwko rządowi Moraczewskiego za wiedzą zarówno Paderewskiego jak i Piłsudskiego, stąd wreszcie utworzenie rządu Paderewskiego w połowie stycznia 1919 r.

Oddajemy głos wspomnianemu już kilkakrotnie H. H. Fisherowi:

„Dawano do zrozumienia w sposób niedwuznaczny, że sojusznicy nie uczynią nic dla Polski w zakresie zasobów wojskowych albo pomocy finansowej, dopóki nie powstanie bardziej reprezentatywny rząd, który by obejmował zarówno konserwatystów jak i Partię Socjalistyczną. ...Paderewski ponadto reprezentował więcej, aniżeli polskich Narodowych Demokratów... za nim była przyjazna opinia świata i *zaufanie rządu amerykańskiego*... Utworzenie rządu koalicyjnego z Paderewskim na czele... nie było samo przez się gwarancją, że struktura społeczna nowego państwa potrafi wytrzymać napór sił, które złamały i rozbiły długotrwałe imperia. *Ameryce przypadł zaszczyt pomóc Polsce w pokonaniu tych sił... Wysłanie misji żywnościowej do Warszawy było pierwszym krokiem w amerykańskiej kampanii*". [21])

Narzedziem żywnościowej polityki USA była w Polsce misja ARA*), której amerykański personel w Polsce liczył 79 osób. Szefem misji został najpierw dr Kellog, a następnie inny zaufany przedstawiciel Hoovera, szefa ARA, płk W. R. Grove. Misja rozpoczęła objazd kraju i zaczęła na lewo i na prawo sypać obietnicami pomocy żywnościowej i odzieżowej, głównie w osiedlach robotniczych.

Hoover głośno przyznawał, że „cała amerykańska polityka w okresie likwidacji zawieszenia broni polegała na tym, aby uczynić wszystko, co możliwe, dla zapobieżenia bolszewizacji Europy". [22]) Pojętny uczeń Hoovera, Grove, nie kryje się z tym, że to jest również celem jego misji. Znamienne, że misja została ulokowana w pałacu Zamojskiego, gdzie poprzednio mieściła się kwatera główna Beselera. Grove przyznaje, że w Polsce była dostateczna ilość żywności i odzieży, „ale nie można było tego z rozmaitych przyczyn rozdzielić". Oczywiście, tą przyczyną był fakt, że znajdowały się one w rękach prywatnych spekulantów, a uderzenie w nich czy ew. konfiskata nie wchodziły w rachuby zbawców kapitalizmu w Polsce.

Grove spotyka się prawie codziennie z Paderewskim i Piłsudskim, o którym mówi, że „lubi Amerykanów".[23]) Grove — poprzednio oficer kolonialnej armii na Filipinach — pisze bez żenady, że w pracy w Polsce „przypomniało mi się doświadczenie z Wysp Filipińskich" [24]) Warto zacytować ocenę Grove'a pracy jego misji: „Polska była przegrodą między bolszewizmem a zachodnią Europą... Nastroje wielu Polaków skłaniały się ku demagogicznemu radykalnemu przywódcy. Wiele lat cierpień i nędzy spowodowało, że wielu uboższych doszło do wniosku, iż koniecznym jest jakiś nowy system rządzenia... Przybycie żywności powstrzymało

---

[21]) H. H. Fisher, America and New Poland, N. Y., 1928 r., str. 123 (podkreślenia — K. L.)

*) Amerykańska Administracja Pomocy (American Relief Administration).

[22]) List do O. A. Villarda z 17.VII.1921 r.

[23]) W. R. Grove, War's Aftermath, str. 110.

[24]) Tamże, str. 141

bolszewicką propagandę; minęło niebezpieczeństwo wewnętrzne, chociaż demonstracje bezrobotnych trwały do 3 lipca 1919 r. .. Żywność amerykańska umożliwiła Polakom utrzymanie porządku, a dodatkowa pomoc międzysojusznicza w postaci odziezy, lekarstw, ekwipunku wojskowego i Armii Hallera umożliwiła Armii Polskiej... przejście do ofensywy".[25])

Doświadczonemu oku agenta, który rozsnuł po całej Polsce swoje sieci w postaci różnych organizacji i komitetów pomocy, nie mogła ujść uwagi rola, jaką odgrywała PPS w tych rozstrzygających dniach. Grove notuje w swoim pamiętniku rozmowę z jakimś anonimowym działaczem pepesowskim w Sosnowcu: „Socjaliści powiadają, że bolszewizm można odeprzeć jedynie przy pomocy odzieży i żywności". Bardziej dokładnych informacji udzielił Grove'owi inny „socjalista", Bronisław Siwik z Ministerstwa Pracy: „Stwierdził on, że stosunki między pracodawcami a pracownikami są złe i że żywiciele 16 tys. rodzin w Warszawie nie mają pracy. Istniało uczucie niepokoju spowodowane brakiem pracy, zimnem, brakiem żywności i pieniędzy oraz do pewnego stopnia agitacją bolszewicką.. Socjaliści nie chcą bolszewizmu. Nie chcą obalenia zorganizowanego rządu. Jeśliby udało się otrzymać rozsądne ilości żywności i odziezy, to świat pracy byłby zadowolony i zostałyby przywrócone normalne stosunki".[26])

„Kampania żywnościowa — pisze H. H. Fisher — pomogła Polsce przezwyciężyć kryzys... uratowała bez wątpienia rząd, który by nie mógł przetrwać ani stworzyć czegoś podobnego do ładu w obliczu głodu w swoich miastach... Ze wszystkich środków, użytych przez Dyrektora Generalnego Pomocy (Hoovera) dla... zachowania porządku społecznego w środkowej i wschodniej Europie, ...najważniejszym co do swych natychmiastowych skutków była pomoc żywnościowa". [27])

Tak ocenia H. H. Fisher ratowanie ustroju kapitalistycznego w Polsce w 1918 — 1919 roku.

* * *

Pomoc żywnościowa, za którą Polska zapłaciła sumę kilkakrotnie przewyższającą wartość dostarczonych produktów, była metodą ratowania porządku kapitalistycznego, była też jedną z form uzależniania przez kapitał amerykański całej gospodarki polskiej. Nawet Grove musi przyznać, że „...wkrótce potem, jak zaczęła przychodzić żywność amerykańska, dał się zauważyć napływ odpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych wizytatorów, każdy prawie z amerykańską flagą w klapie. Nie tracili oni czasu w wysiłkach zainkasowania w gotówce popularności i mienia amerykańskiego".[28])

Ale to indywidualne rozkradanie Polski przez Amerykanów było niczym w porównaniu z urzędowym i planowym Banki amerykańskie poprzez swoje filie wysysały krew z gospodarczego organizmu Polski, a najmniejszy odruch samoobrony z jakiejkolwiek strony powodował podrażnione uwagi w rodzaju depeszy Lansinga do posla amerykańskiego w Warszawie, Gibsona:

---

[25]) Tamże, str. 191—192
[26]) Tamże, str 44
[27]) H H Fisher, ANP, str. 194—195
[28]) Grove, WA, str. 193

„Departament (Stanu) upoważnia was, aby uczynić wszystko, co możliwe, celem zmiany stosunku ministra skarbu na korzyść American Express Company. Proszę dodać, że wobec potrzeby pomocy ekonomicznej dla Polski byłoby krótkowzroczną polityką dla niej odmawianie finansowym instytucjom amerykańskim prowadzenia interesów".[29])

Rząd przestraszony notą, którą wręczył Gibson, zmobilizował się cały dla dania Amerykanom satysfakcji. Minister spraw zagranicznych Patek poinformował posła amerykańskiego, że „zarówno Naczelnik Państwa jak i premier oświadczyli z naciskiem, że musi się natychmiast usunąć wszelkie powody do uskarżania się". Premier rozesłał w tej sprawie okólnik do wszystkich ministerstw. Ale Amerykanie wciąż jeszcze nie byli zadowoleni. Okazało się, że w swej nadgorliwości rząd udzielił protegowanej firmie, tj. American Express Company, faktycznego monopolu bankowego, co godziło w interesy pozostałych firm. Musiał więc Gibson posłać jeszcze jedną notę, w której stwierdził, że rząd amerykański wciąż jeszcze... „nie jest zadowolony" i że życzy sobie, aby wszystkie bez wyjątku firmy amerykańskie korzystały z tych samych przywilejów. Wobec takiego rozkazu rząd natychmiast wydał odpowiednie zarządzenia i odtąd ani bankierzy amerykańscy, ani ich rząd nie mieli już więcej powodów do narzekań. Polska stała dla nich otworem, tak samo jak Panama czy Liberia.

Amerykanie dysponowali nie tylko żywnością i bankami: zdobywcy Polski zaczęli szeroko stosować instytucję, o której ostatnio ponownie dużo się mówi, a mianowicie tzw. „doradców technicznych". Nie było dziedziny życia gospodarczego, którą by nie kierowali amerykańscy doradcy; banki, żywność, koleje żelazne, górnictwo węglowe, nafta, wodociągi, handel zagraniczny — wszystko to było w rękach amerykańskich. Amerykańscy doradcy techniczni, jak np. płk Barker, reprezentowali Polskę na międzynarodowych konferencjach kolejowych. Doradca Shuman, dyktator handlu zagranicznego, dopuścił się tak wielkich malwersacji, że sam Paderewski musiał się mocno tłumaczyć na konwencie seniorów. Do jakiego stopnia Amerykanie panoszyli się w Polsce, świadczy aroganckie oświadczenie Hoovera, że „rząd polski zrobi wszystko, co zechcemy". Jak prawdziwe były słowa Lenina, że „Polskę wykupują amerykańscy agenci. Nie ma ani jednej fabryki, ani jednego zakładu przemysłowego, ani jednej gałęzi przemysłu, która by nie siedziała w kieszeni u Amerykanów..."[30]) „Amerykańscy agenci i spekulanci udają się tam, aby wykupywać wszystkie bogactwa Polski, która chełpi się, że istnieje teraz jako państwo niepodległe".[31]) Wymownym symbolem tej pseudoniepodległości był fakt oficjalnego zwrócenia się Paderewskiego do Hoovera, aby opracował dla niego plan zorganizowania życia gospodarczego Polski. Hoover plan taki opracował, a rząd polski przyjął i wykonał.

Podobnie jak w życiu ekonomicznym, Amerykanie wraz z pozostałymi państwami Ententy decydowali w najważniejszych dla Polski sprawach wbrew najżywotniejszym interesom narodowym. Wszystkie klauzule traktatu wersalskiego oraz dodatkowego traktatu narzuconego Polsce czynią ją klientem Ententy i jej narzędziem, rabują jej terytorium, uprawnienia gospodarcze i polityczne, jej suwerenność.

---

[29]) F. R. 1920, t. III, str. 408.
[30]) W. Lenin, Dzieła, t. XXX, str. 135, wyd. 4 ros.
[31]) Tamże.

Wobec faktu, że rewolucja radziecka „odwojowała" od Ententy jej żołnierzy, którzy odmawiali masowo udziału w wojnie, Polska — według planów państw imperialistycznych — miała stać się bazą i dostawcą mięsa armatniego dla wojny antyradzieckiej. Już wkrótce jednak okazało się, że Piłsudski nie nadaje się do zorganizowania wielkiej, półmilionowej armii, jakiej domagał się Wilson, Lloyd George i Clemenceau. Na zebraniu Rady Najwyższej 11 marca 1919 r. w obecności Focha i Weyganda rozegrało się wydarzenie, które naświetla następująco oficjalny dokument amerykański:[32])

„Posiedzenie Rady Dziesięciu w obecności Focha i Weyganda z 11 marca 1919 r. Punkt porządku dziennego: Nominacja gen. **Henrysa na szefa sztabu przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej.**

Mr Lloyd George oświadcza, że rozmawiał z gen. Wiartem wieczorem poprzedniego dnia i sprawozdanie, dotyczące Polski, jakie otrzymał od niego, dowodzi, że sojusznicy powinni zająć się sprawą Polski możliwie szybko. Polacy nie mają pojęcia o organizacji, nie posiadają zdolności kierowania lub rządzenia. Generałowie działają w wojsku każdy na własną rękę; nie mają pojęcia o wyćwiczeniu 500.000 żołnierzy, których powołują pod broń, ani o koordynacji różnych jednostek, z których składa się armia. Biorąc te fakty pod rozwagę, generał Wiart sądzi, że należy natychmiast posłać poważnego generała francuskiego, aby przejął dowództwo nad całością wojska polskiego. Jest przekonany, że rząd polski chętnie przyjmie tego rodzaju inicjatywę pod warunkiem, że Prezydent Rzeczypospolitej pozostanie nominalnie dowódcą armii z francuskim generałem jako swoim szefem sztabu; ten ostatni otrzyma jednak pełnię władzy.

Generał Wiart kładł duży nacisk, aby natychmiast kogoś posłać, ale sądzi, że wybrany oficer powinien być generałem o szeroko znanym i szanowanym imieniu. Sugeruje, na przykład, kogoś w rodzaju gen. G o u r a n d.

Marszałek Foch powiedział, że— jego zdaniem — wszystko, co stwierdził generał Wiart, jest zupełnie ściśle. Zgadza się zupełnie z nim, że Polacy nie posiadają w rzeczywistości żadnej organizacji wojskowej, z wyjątkiem może Poznania, gdzie się wciąż jeszcze naśladuje metody niemieckie...

W związku z tym zgadza się zupełnie, aby posłać natychmiast do Polski generała francuskiego, aby bez dalszej zwłoki wykonać plan reorganizacji armii, na który rząd polski wyraził w zasadzie swą zgodę.

Po dalszej dyskusji zadecydowano, że zażąda się od rządu polskiego **natychmiastowego** przyjęcia generała Henrysa jako doradcy wojskowego i szefa sztabu przy Prezydencie i Naczelnym Wodzu Rzeczypospolitej Polskiej z zadaniem zorganizowania polskiej armii w Polsce".

Dokument ten nie wymaga żadnych komentarzy.

Mając w swoim ręku życie gospodarcze, polityków, wojsko i co tylko chcieli, imperialiści byli pewni zupełnego posłuszeństwa ze strony „niepodległego" rządu.

* *
*

Główny sztab kontrrewolucji z Churchillem na czele, obradujący w Paryżu, nie traktował Polski jako głównej siły antyradzieckiej, dając jej do spełnienia w pierwszym okresie rolę pomocniczą. Walka z bolszewizmem stała się do tego stopnia główną funkcją II Rzeczypospolitej, że

---

[32]) F. R. Paris Peace Conference, t. IV, str. 316.

wszystkie inne problemy schodzą na plan drugi. Polska uznaje „de facto" rząd Kołczaka i przyjmuje w Warszawie jego oficjalnego przedstawiciela, gen. Kutiepowa, jakkolwiek wiadomym było, że Kołczak odmawia uznania niepodległości Polski.

28 grudnia 1919 r. Stalin opublikował w „Prawdzie" artykuł, w którym cytuje przechwycony list Denikina:

„Najważniejsze: nie zatrzymywać się na Wołdze — pisał Denikin do Kołczaka — a uderzać dalej, na serce bolszewików, na Moskwę. Mam nadzieję, że spotkam się z Wami w Saratowie... Polacy zrobią, co do nich należy..."

Wojska Polskie, dowodzone przez obcych generałów i oficerów, pomogły Kołczakowi, zajęły ziemie ukraińskie i białoruskie, ale nie zapobiegły losowi, jaki go spotkał.

Po krachu wiosennej ofensywy Kołczaka sztab amerykańsko-angielsko-francuski w Paryżu zorganizował jesienią 1919 r. nową wyprawę, tym razem na południe, pod wodzą Denikina. I tym razem Ententa wyznaczyła Polsce rolę pomocniczą.

Na posiedzeniu Najwyższej Rady powzięto następującą uchwałę:

„Uzgodniono, że wojskowi przedstawiciele w Wersalu zostaną poinformowani, że Rada Głównych Sprzymierzonych i Stowarzyszonych Mocarstw pragnie skompletować ekwipunek armii polskiej. Należy natychmiast skierować wojskowych reprezentantów, aby zasięgnęli informacji co do braków armii polskiej w ekwipunku i zasobach, oraz by doradzili, w jaki sposób i z jakich źródeł można je będzie najlepiej uzupełnić. Przedstawiciele wojskowi otrzymają pełnomocnictwo upoważniające do omówienia tej sprawy z polskimi władzami wojskowymi".[33])

Dozbrojone w ten sposób przez Ententę wojska polskie posuwają się na Wschód. Współpraca z Denikinem rozwija się zarówno poprzez wzajemne misje wojskowe jak i przez centralne kierownictwo wyprawą, które znajduje się nie u Denikina ani w Warszawie, ale w Paryżu, gdzie obraduje konferencja „pokojowa". We wrześniu Paderewski oficjalnie proponuje Ententcie marsz na Moskwę: „Armia Polska jest do usług konferencji". [34]) Nawet takie oddanie nie potrafiło zrobić wrażenia na amerykańskim delegacie, który na zebraniu szefów delegacji **29 listopada 1919 r.** odmawia swej zgody na uznanie suwerenności Polski nawet na bezsprzecznie polskich terytoriach. [35]) Widocznie poczyniono Denikinowi daleko idące obietnice kosztem niepodległości Polski.

Denikin zostaje jednak rozbity. Na bazie nowych propozycji radzieckich otwierają się teraz możliwości pokoju. Ale na drodze stoją imperialistyczni „opiekunowie" Polski. Zaczynają przygotowania do trzeciego pochodu na Moskwę, tym razem z Piłsudskim i Wranglem na czele.

Rozbicie dwóch pochodów Ententy wprowadziło poważny rozgardiasz w szeregi interwentów. Zwycięstwa radzieckie pogłębiały rozdźwięki pomiędzy imperialistami, pomiędzy mocarstwami a tzw. „małymi krajami", a nawet wewnątrz obozu burżuazyjnego, w poszczególnych krajach. Liczba frontów radzieckich zmniejszyła się do dwóch. Przystąpiono do rokowań (m. in. z Anglią na temat wymiany handlowej), zawarto — wbrew naci-

---

[33]) F. R. PPC, t. VI, str. 727.
[34]) F. R. PPC, t. VIII, str. 219
[35]) Patrz: tamże, str. 370—371.

skowi Ententy — pokój z Estonią, rozpoczęto rozmowy pokojowe z Litwą i Łotwą Kruszył się żelazny krąg wokół Kraju Rad, a ruch w jego obronie ogarniał coraz szersze masy proletariatu krajów kapitalistycznych. Zwycięstwa Rosji Radzieckiej, obawa, że agresorów polskich spotka los Kołczaka i Denikina, spowodowała również wahania w obozie polskiej burżuazji, tym bardziej, że wielokrotne propozycje pokojowe Kraju Rad stwarzały dla niej perspektywy zachowania niemałej zdobyczy. Ale ci, którzy rządzili Polską, liczyli się w pierwszym rzędzie z interesem obszarników i wielkiej burżuazji, które reprezentowali, z interesem imperialistów amerykańsko-angielskich, którym wiernie służyli.

Pisze o tym bez osłonek poseł amerykański w Warszawie, Gibson, jeden z najbliższych przyjaciół Hoovera. Tak oto informował on Departament Stanu 8 lutego 1920 r.:

„Patek powiedział mi wczoraj w nocy, że ...jego projekt odpowiedzi (na radzieckie propozycje pokojowe) przed wysłaniem do Moskwy zostanie przedłożony Mocarstwom dla uzyskania rad i sugestii...

O ile mogę stwierdzić, to motywem przewodnim przedstawicieli rządu polskiego obecnie jest czynić to, czego pragną mocarstwa... **Jestem przekonany, że nasze żądanie zdecyduje, jaka droga zostanie obrana:**

a) Jeśli mocarstwa uważają, że będzie lepiej dla ogólnego interesu, by Polska zawarła pokój z bolszewikami, i zechcą to otwarcie stwierdzić, jestem przekonany, że przedstawiciele rządu uczynią to.

b) Jeśli mocarstwa życzą sobie, aby Polska kontynuowała wojnę i są gotowe użyczyć jej koniecznego poparcia materialnego, to jestem przekonany, iż da się to łatwo załatwić.

c) Jeśli jest rzeczą niemożliwą udzielenie materialnej pomocy, ale mimo to w ogólnym interesie pożądanym, by Polska bez pomocy możliwie długo kontynuowała wojnę, to skłaniam się do przekonania — po moich ostatnich rozmowach z Patkiem i innymi — że Polska (tu brakuje słów, prawdopodobnie „weźmie na siebie") związane z tym odpowiedzialność i ofiary". [36])

Gibson chwali rząd polski, że „przez cały czas Polacy wykazywali chęć ponoszenia całego ciężaru dostarczania siły ludzkiej dla tej walki (przeciw bolszewikom) i prosili wielokrotnie jedynie o kredyty na uzbrojenie". [37])

Gibson konkluduje, że „z czysto egoistycznych pobudek byłoby dużo lepszą kalkulacją danie tego materialnego poparcia obecnie, aniżeli udzielenie go na większą skalę później, wraz z dodatkową możliwością zostania wciągniętym w operacje wojenne". [38]) W szeregu listów Gibson wyraża niezadowolenie, że ponawiane propozycje radzieckie wzmacniają w narodzie polskim niebezpieczne tendencje do zawarcia pokoju. Gibson podchwytuje wypowiedzi Piłsudskiego i innych, że „chociaż Polska potrzebuje gwałtownie pokoju, to byłoby z jego (tj. Piłsudskiego) strony szaleństwem, aby podpisywać jakąkolwiek umowę z radykalnym rządem bolszewickim" [39]) i powtarza je kierownikom państwa raz po raz.

W podobny sposób zachowuje się ambasador USA w Londynie, Dawis, który ministrowi spraw zagranicznych Patkowi, starającemu się zbadać

[36]) F. R 1920, t. III, str. 378-379.
[37]) Tamże, str. 375.
[38]) Tamże
[39]) Tamże, str. 371.

stanowisko Ententy i zapewnić jej pomoc, na pytanie: „Czy uczucia amerykańskie będą dotknięte, gdyby (Polacy) poddali się konieczności dla uzyskania najlepszych warunków (pokojowych)?", Dawis pisze swojemu ministrowi: „Odmówiłem odpowiedzi na to pytanie".[40])

Czyż trzeba jeszcze wyraźniejszego, jeszcze mniej zawoalowanego dyplomatycznym językiem dowodu na to, jak rząd amerykański pchał Polskę do wojny, czyniąc z niej jedno z ramion „międzynarodowego imperializmu, usiłującego zadusić Kraj Radziecki".[41]) Oczywiście, ten „honor" przypadł w udziale nie tylko USA, które dzieliły go z pozostałymi mocarstwami imperialistycznymi, ale kierownicza rola amerykańskiego imperializmu nie ulega żadnej wątpliwości. Na dany przez Ententę sygnał, po prowokacyjnym zerwaniu pertraktacji pokojowych, Piłsudski z francuskimi generałami, wraz ze swoimi „wspólnikami" Petlurą, Sawinkowem i Bałachowiczem, ruszyli na podbój Moskwy, celem odrestaurowania w Rosji kapitalizmu, dla rozszerzenia panowania polskiej burżuazji i obszarników na tereny Ukrainy, Białorusi i Litwy. Jak wiadomo, fiasko tych imperialistycznych planów ukazało się już w dziesięć dni po triumfalnym wjeździe Piłsudskiego do Kijowa.

Dokumenty amerykańskiego Departamentu Stanu demaskują wbrew swej intencji „patriotyzm" kliki Piłsudskiego również w zagadnieniu współpracy z Wranglem, który był podobnie jak Kołczak i Denikin zawziętym wrogiem niepodległości Polski.

Stalin przytacza w swym artykule „O sytuacji na froncie polskim" następujący cytat z organu Wrangla „Wielikaja Rossija":

„Nie ulega wątpliwości, że swoją ofensywą pomagamy Polakom, bo odciągamy przeciwko sobie część bolszewickich sił przeznaczonych na polski front. Nie ulega również wątpliwości, że swoimi operacjami Polacy w istotny sposób nam pomagają. Nie trzeba nam ani sympatii, ani antypatii dla Polaków; powinniśmy kierować się jedynie trzeźwym politycznym wyrachowaniem. Dzisiaj sojusz z Polakami przeciwko wspólnemu wrogowi jest dla nas korzystny, a jutro... jutro zobaczymy".[42])

Jak widać. stanowisko zupełnie niedwuznaczne.

A książę Sapieha, nowy minister spraw zagranicznych, informuje 24 sierpnia 1920 roku White'a, amerykańskiego chargé d'affaires w Warszawie, że Rada Obrony Państwa z Piłsudskim, Dmowskim, Witosem i Daszyńskim decyduje się na wypadek kontynuowania wojny, że „wojska polskie będą współdziałały z Wranglem, możliwie pod jego rozkazami".[43])

Taka była „niepodległościowość" tych panów, „niepodległościowość" polskiej burżuazji i obszarnictwa.

Polityka taka była jednak dogodna dla planów amerykańskich, dla których Polska nigdy nie przestała być przedmiotem spekulacji i przetargów. Ale perspektywy kontynuowania wojny okazały się tak jawnie katastrofalne dla burżuazyjnego państwa polskiego, a nawet dla całego systemu wersalskiego, którego dzieckiem była Polska międzywojenna, że wbrew naciskowi najbardziej antyradzieckich kół Ententy i wbrew intrygom Piłsudskiego doszło do zawarcia w Rydze traktatu pokojowego. Pokój ten jednak, który pozostawił we władzy polskiej burżuazji i obszar-

[40]) Tamże, str. 377.
[41]) Historia WKP(b), Krótki kurs. str. 273. „Książka i Wiedza", 1949 r.
[42]) J. Stalin, Dzieła, t. IV, str. 351.
[43]) F. R. 1920, t .III, str. 393.

ników ziemie zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi zarówno amerykańscy, angielscy, francuscy jak i polscy imperialiści traktowali — jak to pisze Gibson — jedynie jako „zawieszenie broni na mniej lub bardziej określony czasokres".[41])

Potwierdziła to cała historia dwudziestolecia II Rzeczypospolitej.

* *
*

Pomimo selekcji dokumentów, publikowanych przez Departament Stanu, pomimo usunięcia z nich najbardziej istotnych części — prawda o rzeczywistym stosunku „idealistycznego" rządu amerykańskiego do sprawy Polski nie daje się zatrzeć niczym. Nawet pobieżne zapoznanie się z tymi dokumentami wystarczy, aby zedrzeć maskę z perfidnych, dwulicowych, obłudnych wrogów naszego państwa i naszego narodu. Stosunek amerykańskich imperialistów do państwa polskiego, które traktowali jako swą finansową kolonię i wojskową bazę stał się obecnie szczególnie wrogi, kiedy Polska Ludowa raz na zawsze obaliła panowanie obszarników i kapitalistów, kiedy Polska Ludowa wyzwoliła się spod „opieki" państw imperialistycznych.

---

[41]) Foreign Relations of the USA 1920, str 402.

Victor Leduc

Ich wolność i nasza wolność

Nazajutrz po swym ponownym wyborze, 20 stycznia 1949 roku, prezydent Truman — czołowa osobistość Stanów Zjednoczonych Ameryki, wznosząc się na szczyty myśli burżuazyjnej, określił cele i ideały swego kraju, a ściśle mówiąc swego systemu:

„Wierzymy, że wszyscy ludzie mają prawo do równej sprawiedliwości w obliczu prawa i równych możliwości udziału we wspólnych bogactwach. Wierzymy; że wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi sobie, zostali stworzeni bowiem na obraz i podobieństwo boga.

Nie pozwolimy odwieść się od tej wiary. Naród amerykański pragnie i jest zdecydowany nie szczędzić wysiłku, by powstał świat, w którym wszystkie narody i wszystkie ludy będą mogły swobodnie się rządzić tak, jak tego pragną i osiągnąć zadowalający i godny poziom życiowy.

Demokracja oparta jest na przekonaniu, że człowiek posiada zdolności intelektualne i moralne oraz nienaruszalne prawo do sprawiedliwego i rozumnego rządzenia samym sobą.

Demokracja twierdzi, że rząd jest ustanowiony dla dobra jednostki, że spada nań odpowiedzialność za ochronę praw tej jednostki".

Powyższy pasztet ideologiczny może zaspokoić wszelkie gusta, zarówno pragnienie lepszego losu, jakie żywi ogromna masa wyborców amerykańskich, jak i apetyt na zyski amerykańskiego biznesmena, zarówno wiarę chrześcijanina jak i pragnienie niezależności wolnomyśliciela, pragnienie sprawiedliwości i chęć rządzenia. Truman przynosi jednym nadzieję lepszego świata, innym pewność szczęścia w świecie istniejącym. Wszystkim zaś ofiarowuje w o l n o ś c.

Jest ona kamieniem węgielnym całego gmachu. To wolność właśnie nakazuje sprawiedliwość, równość i dobrobyt. Ona jest tym magicznym „Sezamie otwórz się" trumanowskiego raju. I oto, pod napuszoną retoryką Trumana zarysowują się zasadnicze kontury, wspólne wszystkim tradycyjnym pojęciom wolności, tym samym, jakie odnajduje się między innymi, na przykład, i w naszej Deklaracji Praw Człowieka, której sens jednak był zupełnie odmienny.



Problem wolności występuje zawsze w historii, w życiu realnym, w ramach danego społeczeństwa, w określonych stosunkach między ludźmi. Tak więc i to pojęcie wolności, które rozpoznajemy w programowym przemówieniu prezydenta Trumana, ma swoją datę narodzin. Pojawiło się ono wraz z historycznym wyniesieniem burżuazji.

Ideologowie XVIII wieku, ci ostatni przedstawiciele ruchu umysłowego, jaki rozwijał się od czasów Odrodzenia, pierwsi głosili wolność jako wieczne i powszechne prawo, nieodłączne od natury ludzkiej. Ale, o jaką wolność chodziło? Rozważmy nie taki lub inny jej obraz w wypowiedziach filozofów, lecz taką wolność, jaką formułuje i wprowadza w życie Wielka Rewolucja Francuska.

Oto, jak ją określa Konstytucja z 1791 roku: „wolność jest władzą przynależną człowiekowi czynienia wszystkiego tego, co nie przynosi szkody drugiemu". Formuła ta jest jakby reflektorem rzucającym snop światła na tajemnice społeczeństwa burżuazyjnego. Wskazuje ona, że każdy człowiek jest tu uważany za coś w rodzaju Robinsona Kruzoe, który sam sobie organizuje swoje własne, osobiste królestwo. Ale w świecie rzeczywistym istnieją miliony innych Robinsonów. W tym ujęciu człowiek samotny byłby całkowicie wolny. Ale byłby on w rzeczywistości również bezsilny. By czynić cokolwiek, potrzebni są inni.

W formule z 1791 roku inni są jedynie tym, co stanowi granicę mojej wolności. W świecie rzeczywistym natomiast oni właśnie są tym, co tworzy moją siłę. Widzimy, jak pojawia się sprzeczność, która będzie podstawową sprzecznością społeczeństwa burżuazyjnego: sprzeczność pomiędzy społecznym, kolektywnym charakterem produkcji dóbr, tego wszystkiego, co tworzy rzeczywistą moc człowieka, a indywidualnym charakterem przywłaszczenia.

Myśl burżuazyjna, burżuazyjne prawo od pierwszej chwili negują tę sprzeczność, zamazując w swojej definicji wolności rzeczywiste stosunki pomiędzy ludźmi.

Czynią one z człowieka istotę izolowaną, wyrwaną ze splotu stosunków, jakie utrzymuje on w rzeczywistości z całym społeczeństwem — człowieka, którego istotna siła w nim samym rzekomo ma jedyne źródło.

Opierając się na takiej właśnie definicji wolności burżua znajduje w niej swoje najgłębsze uzasadnienie. Jeśli gromadzi kapitały, jeśli przynoszą mu one dochód, jeśli rozszerza swoje przedsiębiorstwa, czyni on jedynie użytek ze swojej wolności. Co więcej, sobie jedynie zawdzięcza sprawowanie w możliwie jak najszerszym zakresie tej władzy, która należy do człowieka — „mocy czynienia wszystkiego, co nie szkodzi drugiemu".

Człowiek, który coś posiada — skoro zakłada się, że zawdzięcza on to sobie samemu, swojej wartości, swoim zasługom, skoro posiadanie jest cnotą — nie może tym szkodzić innemu. Istnieje więc kierunek, w jakim może rozszerzac się wolność nie napotykając na żadną prawną przeszkodę — tym kierunkiem jest własność. Własność i wolność — to dwa nieodłączne od siebie pojęcia. Jak mówi Marks w „Kwestii żydowskiej": „praktycznym zastosowaniem prawa wolności jest prawo własności prywatnej".

W myśl tych założeń zasadniczą funkcją państwa jest obrona posiadacza przed wszystkim, co może mu stać na przeszkodzie. Typowym przykładem takiej właśnie koncepcji jest prawo Chapeliera, uchwalone przez Konstytuantę w pierwszym okresie Rewolucji Francuskiej, w czerwcu 1791 roku. Prawo to zabrania wszelkiego porozumiewania się robotników w obronie płac.

„Celem tych zgromadzeń — mówił Chapelier — jest zmuszenie przedsiębiorców robót, dawnych majstrów, do podwyższenia zapłaty za dzień pracy, do przeszkodzenia robotnikom i tym, którzy ich zatrudniają w swoich warsztatach, w zawieraniu pomiędzy sobą polubownych porozumień, zmuszanie ich do podpisywania zobowiązań o przestrzeganiu stawek za dzień pracy, wyznaczonych przez te zgromadzenia... Stosują one nawet przemoc, by zmusić do wykonywania swoich zarządzeń: zmusza się robotników do porzucania warsztatów nawet wówczas, gdy są zadowoleni z zapłaty, jaką otrzymują".

Camille Desmoulins występuje jeszcze ostrzej: „Nadeszła chwila, by zapobiec temu nieporządkowi" — powiada i żąda, by zabroniono porozumień zawieranych przez robotników celem uzyskania podwyżki płac, gdyż, jak mówi, „robotnicy czynią w ten sposób zamach na wolność przedsiębiorców robót, dawnych majstrów"

Jedynie, czy też prawie jedynie, Marat podniósł ostry protest przeciw prawu Chapeliera, zarzucając deputowanym ze zwykłą sobie bystrością, że „odbierając niezmiernie licznej klasie czeladników i robotników prawo do zbierania się celem rozważania swoich spraw... chcieli oni jedynie izolować od siebie obywateli i przeszkodzić im w zajmowaniu się wspólnie sprawami publicznymi".

Wolności przedsiębiorców - „dawnych majstrów" i wolności robotników budowlanych nie da się ze sobą pogodzić. Konflikt jest tu widoczny. Ale na gruncie burżuazyjnego pojęcia wolności może on być rozwiązany jedynie z korzyścią dla dawnych majstrów. W istocie wolność, jak widzieliśmy, jest prawem i władzą ściśle osobistą. To **wolny** robotnik ma osobiście umawiać się z **wolnym** kapitalistą. Czyż nie jest mu równy w obliczu prawa? Mają oni przecież swobodnie dojść do osobistego porozumienia w sprawie umowy o pracę. Jeśli robotnicy zawierają porozumienie, by narzucić wysokość płacy przedsiębiorcy czynią tym samym — jak mówił Camille Desmoulins — nie tylko zamach na jego wolność jako posiadacza, ale również rezygnują ze swej własnej wolności indywidualnej. Nie są oni już ludźmi w burżuazyjnym sensie tego słowa. Pan François Mauriac powiedziałby, że **są to roboty.** Prawo Chapeliera zresztą wyrażało tak dobrze ducha społeczeństwa burżuazyjnego, że trzeba było 75 lat bohaterskich walk klasy robotniczej, by doprowadzić do jego uchylenia.

Powracając do źródła trumanowskich poglądów na wolność: pod racjonalistyczną szatką, za twierdzeniami o prawdach wiecznych kryją się klasowa ideologia i konflikty klasowe.

Burżuazja wyruszyła do szturmu na feudalizm posługując się między innymi orężem wolności indywidualnej. Chodziło jej o ostateczne złamanie feudalnego systemu własności, feudalnej organizacji rolnictwa i manufaktury, o obalenie przeszkód dla swobodnego poruszania się ludzi i rzeczy, przeszkód, które w tak wielkim stopniu krępowały rozwój produkcji i handlu. Chodziło jej o zlikwidowanie wszelkich średniowiecznych form społecznych, zlikwidowanie przywilejów krwi i Kościoła oraz o postawienie na ich miejsce zamaskowanego przywileju pieniądza. **W Manifeście Komunistycznym** znajdujemy niezapomniany obraz tej rewolucji, jaką wolność burżuazyjna wniosła do stosunków ludzkich:

„Burżuazja tam, gdzie doszła do władzy, zburzyła wszystkie feudalne patriarchalne, idylliczne stosunki. Pozrywała bezlitośnie wielorakie węzły feudalne, które przywiązywały człowieka do jego „naturalnego zwierzchnika", i nie pozostawiła między ludźmi żadnego innego węzła prócz nagiego interesu, prócz wyzutej z wszelkiego sentymentu „zapłaty gotówką". Świętobliwe dreszcze pobożnego marzycielstwa, rycerskiego zapału, mieszczańskiego sentymentalizmu zatopiła w lodowatej wodzie egoistycznego wyrachowania. Godność osobistą

zamieniła w wartość wymienną, a na miejsce niezliczonych uwierzytelnionych dokumentów, uczciwie nabytych wolności postawiła **jedyną**, pozbawioną sumienia „wolność handlu".

Ale od pierwszego swego zetknięcia się z klasą robotniczą przeciw niej zwraca burżuazja broń swojej wolności. Staje się jasnym, że wolność, która dla burżuazji zawiera w sobie i streszcza wszelkie inne swobody, jest wolnością wyzysku pracy ludzkiej. Niech ta ostatnia wolność będzie zagrożona, a burżuazja wyrzeknie się dość łatwo wszystkich innych, zdobiących wieniec jej chwały: wolności myśli, słowa, prasy, zgromadzeń, głosu. Mamy wiele dowodów, że burżuazja pojmuje i posługuje się wolnością dla swoich klasowych potrzeb Widać to najlepiej na przykładzie oszukańczego prawa wyborczego. którego celem jest umożliwienie burżuazji praktycznej likwidacji wolności głosu Można tu również przytoczyć burżuazyjną wolność wyborów w 1951 roku: wyborca-komunista posiada 10 razy mniej wolności niż wyborca jednej z partii burżuazyjnych „zblokowanych", skoro kandydat komunistyczny, by zostać wybranym, musi uzyskać 51% głosów, a wyborca „zblokowany" może już posiadać przedstawiciela w parlamencie, gdy padnie na niego nie więcej jak 5% głosów.

Gdy burżuazja widzi się zagrożoną w swoim panowaniu, gdy dochodzą do głosu siły ludowe z Robespierrem i Saint-Justem na czele grożąc obaleniem granic rewolucji burżuazyjnej, wówczas w imię obrony wolności występuje Termidor.

Gdy w roku 1848 proletariat okazuje się po raz pierwszy groźnym przeciwnikiem, opanowana strachem burżuazja oddaje władzę polityczną w ręce Ludwika Napoleona, a jeden z jej przedstawicieli, Odilon Barrot, wydaje wzniosły okrzyk: „Panowie, praworządność nas zabija!"

W ten sposób burżuazja ocaliła nie tylko wolność handlu, swą wolność podstawową. Ocaliła ona również swą potęgę społeczną.

Marks w swoim „18 Brumaire'a" pisze: **„Republika w ogóle** stanowi **tylko formę polityczną przewrotu** społeczeństwa **burżuazyjnego,** a nie jego **zachowawczą formę życiową".**

To powiedzenie Marksa pozwala zrozumieć, dlaczego komuniści bronią zdecydowanie burżuazyjnej republiki demokratycznej przeciw wszelkim próbom zmierzającym do jej obalenia.

„Albowiem taka republika, nie usuwając w najmniejszym stopniu — jak mówi Lenin — panowania kapitału, a więc ucisku mas i walki klasowej, prowadzi nieodzownie do takiego rozszerzenia, rozwinięcia, ujawnienia i zaostrzenia tej walki, że kiedy zjawia się możność zaspokojenia najistotniejszych interesów mas uciskanych, urzeczywistnia się ona nieuchronnie i jedynie w dyktaturze proletariatu" („Państwo i rewolucja").

Genialny skrót Marksa zawiera zresztą cały schemat rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego. Zapowiada on już możliwość tej skrajnej formy zachowania społeczeństwa burżuazyjnego, jaką będzie faszyzm.

W owej trosce o ocalenie wolności zysku pozwala nam on dojrzeć złotą nić, która łączy ze sobą wszystkie formy polityczne i wszystkie odmiany ideologii burżuazyjnej.

* *
*

Może się wydać paradoksalnym twierdzenie, że ideologia faszystowska jest jedną z odmian ideologii burżuazyjnej i że mimo wściekłych ataków, jakie miotał w Reichstagu Rosenberg przeciw zasadom 1789 roku — w systemie totalitar-

nym odnaleźć można bez trudu zasadnicze rysy wolności burżuazyjnej. Paradoksalnym — przynajmniej dla tych, którzy w swoich badaniach nie chcą wyjść poza rozważania formalne.

Ci ostatni zresztą skazują się na całkowite niezrozumienie zjawiska faszyzmu, który — ich zdaniem — miał być rzekomo jakimś niewytłumaczalnym wtargnięciem na powierzchnię historii sił reakcji, bazujących jedynie na magnetycznej sile swego szefa. Przejmują oni tę właśnie interpretację faszyzmu, jaką mu dają sami faszyści. Ale analiza gospodarki niemieckiej pod panowaniem nazizmu ukazuje prawdziwy charakter klasowy tego systemu, prawdziwe siły, które powołały go do życia i udzieliły mu pomocy. Zyski przemysłowe i handlowe w Niemczech wzrosły według danych oficjalnych z 6,6 miliarda marek w roku 1933 do 15 miliardów w roku 1938; stanowi to wzrost o 127%. W tym samym czasie płace robotników nie uległy zmianie, a ceny wzrosły o 20%. Mówi się, że faszyzm ograniczył wolność kapitalistów. Prawdą jest, że wielu drobnych kapitalistów utraciło faktyczne kierownictwo swoimi przedsiębiorstwami i prawo inicjatywy ekonomicznej na rzecz organizacji zawodowych lub państwowych, na czele których znaleźli się we wszystkich gałęziach produkcji najwięksi kapitaliści. Prawdą jest, że nie ma tam już wolnej konkurencji i że monopole wyznaczają ceny bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem „swojego" państwa. Ale ta ewolucja nie jest właściwa jedynie faszyzmowi. Nie miejsce tu badać przemiany, jakie nastąpiły w strukturze kapitalizmu, przemiany, które doprowadziły w głównych państwach kapitalistycznych do powstania monopoli i do osiągnięcia najrozmaitszymi środkami ich politycznej i ekonomicznej wszechwładzy. Rzeczą istotną jest, że faszyzm jest właśnie **jednym z tych środków** i. że pozwala on burżuazji na „zachowanie" jej klasowego panowania w warunkach skrajnego kryzysu i zaostrzonych sprzeczności, wyrzucając za burtę ów zbyt ciążący jej luksus — swobody indywidualne — na ocalenie „jej" wolności klasowej.

Totalizm jest ostatnią nadzieją i ostatnim zamysłem burżuazji w epoce wielkich monopoli kapitalistycznych, w epoce gnijącego imperializmu i zwycięskiego socjalizmu. Gdyby zależało to tylko od burżuazji, nie byłoby już w chwili obecnej w głównych krajach kapitalistycznych innych form jej panowania, jak tylko faszyzm. Wspominam o tym mimochodem z myślą o panach François Mauriac, David Rousset, Georges Altman i Robert Verdier (i innych, których nazwisk nie pamiętam), o wszystkich tych czujnych obrońcach wolności, którzy co rano obdarzają nas epitetem totalitarystów, a którzy — gdyby nas nie było — obudziliby się jutro we Francji, odartej z ostatnich strzępów demokracji burżuazyjnej.

Proletariat jedynie w wyniku ciężkich walk zdołał wielokrotnie ograniczyć indywidualne wolności kapitalistów narzucając im, na przykład, skrócenie dnia pracy, prawa związkowe czy płatne urlopy; podobnie dziś — tocząc swą walkę klasową — zmusza on burżuazję do zahamowania jej marszu w stronę faszyzmu, do uznawania „praworządności, która ją zabija".

I natychmiast politycy i ideolodzy burżuazji wykorzystują te nowe osiągnięcia, by je zaliczyć na rachunek swej własnej klasy, by zasługę przypisać zwycięskiej sile jej wiecznych zasad, które są jakoby zdolne uczynić bardziej ludzkim istniejący system, pogodzić najbardziej rozbieżne interesy i rozwiązać wszelkie sprzeczności gospodarcze i społeczne. Być może, dochodzimy tu do sedna wszelkich oszustw wokół zagadnienia wolności.

* *
*

Nie jest prawdą, że Deklaracja Praw Człowieka zawiera w sobie elementy socjalizmu. Nie jest prawdą, że istnieje ciągłość pomiędzy rokiem 1789 a 1917. I jeśli nie rozpocznie się od tego ostrzeżenia, nie rozplącze się nigdy węzła sofizmatów na temat wolności burżuazyjnej, pozostanie się na zawsze niewolnikiem mitów, którymi raczy nas burżuazja. Chciałbym tu powołać się na wypowiedź Stalina z 1934 roku:

„Za główny brak konspektu (chodzi tu o konspekt podręcznika historii współczesnej) uważamy tę okoliczność, że nie dość ostro podkreśla on całą głębokość różnicy i przeciwstawności pomiędzy rewolucją francuską (rewolucją burżuazyjną) a Rewolucją Październikową w Rosji (rewolucją socjalistyczną).

Zasadniczą osią podręcznika historii nowożytnej winna być właśnie ta idea przeciwstawności rewolucji burżuazyjnej i rewolucji socjalistycznej. Wykazać, że francuska (i każda inna) rewolucja burżuazyjna, wyzwalając lud z kajdan feudalizmu i absolutyzmu, nałożyła na niego kajdany, kajdany kapitalizmu i burżuazyjnej demokracji, podczas gdy rewolucja socjalistyczna w Rosji zerwała wszystkie i wszelkie kajdany i wyzwoliła naród z wszystkich form wyzysku — to winno stanowić czerwoną nić podręcznika historii nowożytnej".

Jeśli prawdą jest, że proletariat walczy o utrzymanie i rozszerzenie formalnych swobód demokracji burżuazyjnej, to nieprawdą jest. że czyni to w imię zasad z 1789 roku; czyni to jedynie w imię swoich interesów klasowych.

Jak mówił Lenin w 1905 roku: „Socjaldemokracja umacnia republikę burżuazyjną jedynie jako ostatnią formę panowania burżuazji i jako najodpowiedniejszą arenę dla walki proletariatu przeciw burżuazji. Umacnia ją nie dla jej więzień i jej policji, ani dla jej własności i dla jej prostytucji, lecz w celu walki bardziej szerokiej i bardziej swobodnej przeciw tym miłym instytucjom".

Byłoby wielkim niebezpieczeństwem, gdybyśmy pozwolili na utrzymanie się nieporozumienia pod tym względem. Popadlibyśmy w metafizykę wolności lub raczej w ten rodzaj religii wolności, jaką od półtora wieku usiłują spreparować filozofowie burżuazji i o której prawi kazania pan Truman. Wolność stała się słowem odartym z konkretnego znaczenia i podobnie oszukańczym jak słowa odnoszące się do bóstwa. Stała się ona obiektem kultu i zwrotem stylistycznym w oficjalnych wypowiedziach. Wielbi ją pan Truman i modli się do niej co rano, gotów unicestwić dla niej 3/4 ludzkości. Jean Paul Sartre czyni z niej boga, mieszkającego w duszy każdego człowieka. Wraz z Sartrem zresztą można się stoczyć szybko do definicji wolności, która zawiera i usprawiedliwia wolność zdradzania, jak o tym świadczy następujący fragment:

„Wychodząc z założenia, że ludzie są wolni i że zadecydują swobodnie jutro o tym, czym będzie człowiek — jutro, po mojej śmierci, ludzie mogą swobodnie zadecydować, że ustanawiają faszyzm, a pozostali mogą być dość tchórzliwi i bezradni, by się im nie sprzeciwić; od tej chwili faszyzm stanie się prawdą ludzką i tym gorzej dla nas. W rzeczywistości bieg rzeczy będzie taki, jak o nim zadecydują ludzie".

I oto, jak faszyzm staje się objawem wolności!

Nie jest prawdą również, jakoby socjalizm miał być ustrojem, który dotrzymał obietnic zdradzonych przez burżuazję lub też „ustrojem, który nada pełny sens swobodom okaleczonym przez demokrację burżuazyjną". Socjalizm wnosi

istotną zmianę, zmianę treści demokracji, która pociąga siłą rzeczy zmianę jej formy.

Inne oszustwo podtrzymywane przez ideologię burżuazyjną wywołuje u niektórych chęć przenoszenia do demokracji socjalistycznej form demokracji burżuazyjnej. Mówią oni o konieczności istnienia opozycji, o konieczności współzawodnictwa pomiędzy poszczególnymi partiami, o demokracji, którą jakoby trzeba rozwijać „w łonie dyktatury proletariatu". Któregoś dnia pani Suzanne Labin wystąpiła na łamach dziennika „Combat" z następującą sentencją, sądząc, że odkryła niezawodny sprawdzian:

„By istniała demokracja — pisze owa dama — potrzeba i wystarcza, by istniała wolna opozycja wobec rządu" Pani Suzanne Labin spóźniła się. Już 4 lata temu Andrzej Żdanow zdemaskował tego rodzaju manewr:

„Oskarżenie komunizmu o totalizm jednoczy wszystkich bez wyjątku wrogów klasy robotniczej Poczynając od kapitalistycznych magnatów a kończąc na leaderach prawicowych socjalistów. ...Osią tej nikczemnej propagandy jest twierdzenie, że oznaką prawdziwej demokracji jest rzekomo system wielopartyjny oraz istnienie mniejszości zorganizowanej w postaci opozycji. W oparciu o te twierdzenia angielscy labourzyści, którzy nie szczędzą sił w walce z komunizmem, chcieliby wykazać że w Związku Radzieckim istnieją antagonistyczne klasy i w konsekwencji walka partii. Ci ignoranci polityczni w żaden sposób nie mogą zrozumieć, że w Związku Radzieckim już od dawna nie ma ani kapitalistów, ani obszarników, nie ma antagonistycznych klas i nie ma wobec tego systemu wielu partii".

Możemy spokojnie odpowiedzieć wszystkim wyznawcom burżuazyjnej wolności, że duch totalizmu panuje w obozie upadającej burżuazji, a nie w obozie kroczącego naprzód zwycięskiego proletariatu. Jeśli mieszają oni totalizm z jednością ideologiczną i polityczną, jaka realizuje się w społeczeństwie socjalistycznym, jeśli mieszają partię proletariatu z partią faszystowską, popełniają oni — zakładając, iż działają w dobrej wierze — najbardziej prostacki błąd historyczny, jaki tylko można popełnić.

Sprowadza się on do utożsamiania narzędzia totalistycznej dyktatury burżuazji z narzędziem powszechnego wyzwolenia ludzi pracy Proletariat przynosi ze sobą wolność, która — aczkolwiek pozostaje w sprzeczności z wolnością burżuazyjną — jest od tej ostatniej nieskończenie wyższa. Wolność którą realizuje socjalizm, nie może być nawet porównywana z „wolnością", jaką przyniosła ze sobą demokracja burżuazyjna Od pierwszej chwili — jak widzieliśmy — wolność proletariuszy nie da się pogodzić z wolnością przedsiębiorców. Wolność proletariatu zaczyna istnieć dopiero z chwilą, gdy realizuje się jego jedność; w przeciwieństwie do tego kapitalista, by zachować swoją zasadniczą wolność, zabrania wolnych zrzeszeń robotnikom, a gdy nie jest w stanie im tego zabronić — posługuje się wszelkimi środkami, by osłabić proletariat, wprowadzając rozłam w jego szeregi. Rozdźwięki wśród proletariuszy, walka poszczególnych tendencji, która sprawia tak wielką radość naszym demokratom z „Combat" i „Franc-Tireur", to, co nazywają oni — usiłując oszukać w sposób prostacki tą nazwą — „demokracją robotniczą", są to jedynie przeżytki ideologii burżuazyjnej w łonie proletariatu.

Można powiedzieć, że historycznie wolność proletariacka rozpoczęła się z chwilą, gdy Lenin posługując się głęboką myślą Marksa dał proletariatowi partię nowego typu, partię bolszewicką. A dla proletariatu francuskiego wol-

ność datuje się od chwili, gdy Maurice Thorezowi udało się stworzyć z Francuskiej Partii Komunistycznej prawdziwą partię leninowską. Dzięki istnieniu i walce takiej właśnie partii jedność proletariatu oraz jedność ogromnej większości narodu wokół proletariatu, owej rękojmi jego rzeczywistej wolności, umacnia się z każdym dniem. Istnienie i walka tej partii pozwala ludziom, wszystkim ludziom, wywalczyć nową wolność, taką wolność, jakiej nie mogła dać nigdy burżuazja.

* *
*

Tak, wolność, jaką przynosi ze sobą walcząca klasa robotnicza, jest wyższa od wolności burżuazyjnej i to dla wszystkich ludzi.

Jest ona wyższa, gdyż w przeciwieństwie do wolności burżuazyjnej, która dzieli człowieka od człowieka — przywraca ona, nie na podstawach mistycznych i zwodnych, lecz na podstawach rozumnych i realnych, wspólnotę ludzką.

Jest ona wyższa, gdyż w przeciwieństwie do wolności burżuazyjnej, która czyni prawem egoizm i wyzysk człowieka przez człowieka, przynosi ona wszystkim ludziom prawo do pracy wyzwolonej z wyzysku.

Wolność socjalistyczna wyraża się, na przykład, w ZSRR i w krajach demokracji ludowej solidarnym głosowaniem ogromnej większości obywateli, większości, która zbliża się do jednomyślności. Owa większość od 95 do 98% jest uważana przez wszystkich naszych „demokratów" z „Combat" lub z „Figaro" za skandal nad skandalami. Wydaje im się niepojętym, by lud w swej ogromnej większości mógł chcieć tego samego, czego chce jego partia i jego rząd. Popełniają jeszcze raz fałszerstwo, odwracając do góry nogami całe zagadnienie. Chodzi bowiem w rzeczywistości o partię i o rząd, który nie może chcieć czego innego niż lud. Jak to jest możliwe? Prawda, że praktyka demokracji burżuazyjnej przyzwyczaiła nas do rozumienia niemożliwości takiej harmonii pomiędzy ludem i rządem. I gdy pan Bidault oświadczył: „Wolność jest wtedy, gdy słysząc dzwonek o godzinie 7 rano jesteśmy pewni, że to roznosiciel mleka dzwoni do naszych drzwi", Pierre Courtade mógł go zapytać z łam „Humanité": „Kiedyż więc zadzwoni roznosiciel mleka do drzwi robotnika Edouard Mazé zamordowanego w Brest?"

Na początku niniejszego artykułu cytowałem pana Trumana. Wystarczy pomyśleć o Ameryce pana Trumana, o „wolności" milionów czarnych, o „wolności" milionów bezrobotnych w zestawieniu z wolnością 60 rodzin Big Businessu, by zrozumieć, że kraj burżuazyjnej wolności nie może być krajem jedności i jednomyślności. Bestialskie morderstwo popełnione „w majestacie prawa" na osobie Mac Gee, morderstwo, które wzburzyło opinię publiczną całego świata, przyniosło jeszcze jedno potwierdzenie tej prawdy.

W jaki sposób i dlaczego w ustroju socjalistycznym jedność jest zarazem i warunkiem i sprawdzianem istnienia wolności? Przede wszystkim ze względu na strukturę społeczną i system gospodarczy, o czym mówił już Żdanow. Tam, gdzie nie istnieją już klasy antagonistyczne, zniknęły zarazem istotne przyczyny różnic politycznych. Ale jedność polityczna nie jest prostym, mechanicznym rezultatem określonej sytuacji ekonomicznej. Jeśli jest ona widomą oznaką wolności socjalistycznej, to dlatego, że jest ona wynikiem twórczego wysiłku całej zbiorowości. Ten nieprzerwany twórczy wysiłek w budowaniu jedności dokonuje się poprzez ciągłą krytykę i samokrytykę. Czy

chodzi o projekt ustawy uzupełnień do konstytucji, czy też o kandydatów na takie czy inne obieralne stanowiska, do sprawowania takiej czy innej funkcji, czy wreszcie o jakiś problem polityczny lub ideologiczny, zagadnienia takie stawia się przed masami, projekty i ludzie zostają poddani krytyce całego ludu. Gdy więc podejmuje się jakąś decyzję polityczną gdy jakąś listę kandydatów poddaje się pod głosowanie ludu, cóż wówczas dziwnego, że zostaje wyrażona zgoda, że ogromna większość zatwierdza tych, których sama wybrała.

Wolność socjalistyczna — to wolność krytyki dla milionów ludzi, wolność ulepszania drogą krytyki instytucji, praw i ludzi, wolność rozwijania postępu; to również samokrytyka, czyli inaczej mówiąc wolność ulepszania samego siebie. Czyż istnieje wyższy przejaw wolności od tego wysiłku pracy nad sobą, by wznieść się na wyższy poziom?

A samokrytyka nie służy wyłącznie jednostce, nie jest jedynie środkiem wzbogacenia własnej osobowości i jej wyzwolenia poprzez proces uświadamiania sobie swych błędów, poprzez „nieodzowne zranienie miłości własnej" — jak mówił na Kongresie Partii Komunistycznej w Gennevilliers delegat Federacji Sekwany.

Jest ona korzyścią dla całej partii, dla klasy robotniczej, dla całego ludu. Poprzez przezwyciężanie błędów jedność podnosi się na coraz wyższy poziom, na poziom prawdy. A wspólna wola szczęścia uzyskuje tym samym nowy impuls, staje się jeszcze bardziej skuteczna.

* *
*

Owa wolność, która nie jest niczym innym, jak tylko nareszcie zdobytą przez ludzkość władzą rozumnego dokonania „rewolucji szczęścia" (według wyrażenia członka konwencji Hermanda) — to właśnie wolność, której pragną i której zwycięstwo zapewnią komuniści.

Wiedzą oni, że — by zapewnić jej zwycięstwo — trzeba przede wszystkim nie dopuścić, by partia wojny wtrąciła ludy w okropności masakry atomowej.

Wiedzą oni, że ci, dla których wolność oznacza możność szkodzenia ogromnej większości ludzi, gotowi są do unicestwienia w imię swych własnych celów wszelkich swobód, które budzą niepokój w bezwstydnej dyktaturze konającej klasy.

Oni to chcieliby uczynić z najbliższych wyborów w naszym kraju przy pomocy przemyślnie zorganizowanego oszukańczego głosowania powszechnego odskocznię dla reżimu totalnego.

Dziś, gdy wszystkie partie rządowe, te same które głoszą, że są obrońcami wolności, stały się wspólnikami w tej niecnej grze — nie może być demokraty, który by nie wystąpił przeciw tej machinacji i nie rozpoznał jej autorów, dążących do uprzywilejowania faszystowskiego przedsięwzięcia de Gaulle'a.

Przeciw faszyzmowi, który popychają do władzy ci sami, którzy ciągnęli największe zyski z demokracji burżuazyjnej, występują komuniści broniąc swobód tej demokracji i ukazując jednocześnie ich całkowitą niewystarczalność.

Bronią ich, gdyż tworzą z nich przeszkodę w spisku przeciw ludowi, broń w walce o pokój i socjalizm.

Głoszone jawnie przez komunistów zdecydowane pragnienie wolności, która nie będzie miała nic wspólnego z oszustwem wolności burżuazyjnej, wolności, która będzie wzrastać niezniszczalna w oparciu o realną siłę ludzi zrzeszonych we wspólnej walce o szczęście — owo pragnienie daje wszystkim demokratom, niezależnie od ich poglądów na wolność burżuazyjną i na przyszłość demokracji, pewność polityczną, że w obronie swobód zagrożonych obecnie przez faszyzm i wojnę nie ma pewniejszej gwarancji niż ta, jaką stanowi partia klasy robotniczej.

A jest tak dlatego, że partia komunistyczna broni republiki, tej „formy przewrotu społeczeństwa burżuazyjnego", nie w imię metafizycznej i idealistycznej koncepcji wolności, lecz w imię interesów proletariatu.

(„La Nouvelle Critique" Nr 27, 1951 r.)

RECENZJE I KRYTYKA

Kazimierz Biskupski

Z powodu podręcznika prawa państwowego

W drugiej połowie 1951 r. ukazała się w ramach biblioteki Zrzeszenia Prawników Polskich praca tow. Stefana Rozmaryna „Polskie prawo państwowe". Jakkolwiek praca ta ukazuje się obecnie w drugim wydaniu (pierwsze ukazało się w 1949 r.), to jednak z uwagi na rozmiar i wagę zmian, jakie poczynił autor w tym wydaniu w kwestiach najbardziej zasadniczych, jak zagadnienie demokracji ludowej, rad narodowych i kilku innych, winna ona być traktowana jako praca nowa.

Praca tow. Rozmaryna jest w tej chwili jedynym podręcznikiem uniwersyteckim polskiego prawa państwowego. Jest poważną zasługą autora opracowanie podręcznika, który — w oparciu o naukę marksizmu-leninizmu — daje obraz podstawowych instytucji polskiego prawa państwowego i ich rozwoju.

Potrzeba pracy poświęconej opracowaniu norm prawa obowiązującego nie wymaga uzasadnienia. Brak podręcznika prawa państwowego odczuwany był nie tylko przez studentów wydziałów prawa polskich szkół wyższych, ale w dużym stopniu również i przez pracowników naukowych uniwersytetów, a także przez szeroki krąg praktyków, aktyw partyjny i administracyjny.

Niestety, przeciągający się około półtora roku druk tej pracy, poważnie opóźnił możność korzystania z niej, powodując poważne, choć trudne do uchwycenia, szkody w dziedzinie przygotowania studentów oraz poziomu pracy praktyków.

Trudno stwierdzić, ile w tym zawiniły tak zwane „trudności obiektywne", a ile pokutujące jeszcze gdzieniegdzie — pomimo tylu wypowiedzi klasyków marksizmu-leninizmu, przywódców polskiego ruchu robotniczego i najpoważniejszych prawników radzieckich — niedocenianie twórczej roli socjalistycznego prawa w dziedzinie likwidacji starej, kapitalistycznej oraz organizowania, utrwalania i rozwoju nowej, socjalistycznej bazy i wywołane tym traktowanie wydawnictw prawniczych jako mniej ważnych, drugorzędnych.

Praktycznym skutkiem opóźnienia wydania pracy jest ukazanie się dzieła, poświęconego w dużej części normom obowiązującej konstytucji i powstałej na ich tle praktyce, na kilka tygodni przed ogłoszeniem projektu nowej konsty-

tucji i należy dodać po upływie nie tylko tegorocznej wiosennej, ale i jesiennej sesji egzaminacyjnej.

W tych warunkach, ważne samo przez się, krytyczne omówienie pracy tow. Rozmaryna nabiera tym szczególniejszego znaczenia, że wyniki ewentualnej dyskusji nad podręcznikiem stanowić będą z kolei materiał, na podstawie którego będzie można przystąpić do opracowania przyszłego podręcznika prawa państwowego, opartego o normy nowej konstytucji Polski Ludowej.

Omówienie podręcznika pod tym kątem widzenia jest tym bardziej konieczne, że po uchwaleniu konstytucji należy niezwłocznie przystąpić do opracowania nowego podręcznika, który będzie w pełni odpowiadał charakterowi norm nowej konstytucji.

Ocena recenzowanego podręcznika i wysunięcie postulatów pod adresem nowego podręcznika wymaga przede wszystkim przypomnienia zadań, które stoją przed prawem, przed nauką prawa, a głównie przed prawem państwowym i nauką prawa państwowego w okresie budowy socjalizmu w Polsce.

Normy prawne są regułami postępowania, pochodzącymi od władzy państwowej. Normy prawne są zatem wyrazem woli klasy panującej. Są one stanowione przez tę klasę dla ochrony, utrwalania i rozwoju korzystnych dla niej stosunków. Z tego względu klasa panująca jest zainteresowana w przestrzeganiu przez wszystkich obywateli ustanowionych przez nią norm.

Masy pracujące, które pod przewodnictwem klasy robotniczej sprawują władzę w Polsce, poprzez organy swego ludowego państwa ustanowiły szereg norm prawnych, przy pomocy których przekształcają odziedziczone po państwie obszarniczo-kapitalistycznym stosunki społeczne w stosunki typu socjalistycznego.

Ustawy o reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu są prawnym wyrazem podcięcia podstaw ekonomicznych obszarnictwa i kapitalizmu, ustawodawstwo o radach narodowych — wyrazem realizacji idei rządów ludu, sprawowanych przez sam lud, szereg norm prawa obowiązującego reguluje nowy, korzystny dla mas pracujących układ stosunków w przemyśle, rolnictwie i handlu, utrwalając i rozwijając socjalistyczne elementy tych stosunków oraz ograniczając i wypierając elementy kapitalistyczne. Szereg innych norm ludowego prawa stwarza podstawę do podniesienia poziomu oświaty i kultury mas ludowych. Jeszcze inne normy prawne służą zabezpieczeniu naszego bezpieczeństwa i obronności. Wreszcie istnieją wydane przez państwo ludowe normy, które są narzędziem walki z zamachami na ustrój ludowego państwa, narzędziem walki z tymi wszystkimi, którzy chcieliby zahamować rozwój Polski w kierunku socjalizmu, którzy chcieliby odbudować dawne, oparte na wyzysku stosunki społeczne.

Wskazuje to, że prawo Polski Ludowej nie zachowywało się biernie do zachodzących w Polsce przemian, nie odnosiło się obojętnie do przekształcania stosunków ekonomicznych, tj. bazy, do przeobrażeń, jakie zachodziły w nadbudowie, lecz przeciwnie: było i jest ważnym, twórczym i czynnym elementem tych przekształceń, elementem budowy stosunków typu socjalistycznego, elementem przekształcania nadbudowy w nadbudowę typu socjalistycznego.

A zatem, w zrealizowanych przez masy ludowe osiągnięciach, w urzeczywistnianiu celów, do których masy te obecnie zmierzają, prawo Polski Ludowej odgrywało, odgrywa i będzie odgrywało pozytywną i twórczą rolę.

Jeśli zaś tak jest, jeśli prawo jest pozytywnym i twórczym elementem dokonywających się przeobrażeń, jeśli likwiduje stare, obszarniczo-kapitalistyczne stosunki społeczne, a utrwala i rozwija stosunki korzystne dla mas pracujących,

to jasnym się staje, że masy te — które w warunkach kapitalistycznego państwa nastawiały swą rewolucyjną wolę na łamanie prawa Polski obszarniczo-kapitalistycznej — w warunkach państwa ludowego są żywo zainteresowane w ścisłym przestrzeganiu obowiązujących norm własnego, ludowego prawa.

Masy pracujące Polski Ludowej żądają przestrzegania zasad socjalistycznej praworządności.

Budowa nowego, socjalistycznego ustroju nieuchronnie zakłada regulowanie i przekształcanie stosunków społecznych za pośrednictwem norm prawa ludowego. Klasa robotnicza realizuje swe historyczne zadania przy pomocy prawa, przy pomocy określonych przez własne prawo środków, za pośrednictwem właściwych organów swego państwa ludowego.

Doświadczenia Związku Radzieckiego tak samo jak i doświadczenia Polski Ludowej dostarczają wielu dowodów twórczej roli prawa, wielu dowodów, że łamanie prawa hamuje dzieło przeobrażeń, jest wykorzystywane przez wroga klasowego.

Należy pamiętać, że obrona zasad socjalistycznej praworządności przeciw próbom ich podważenia ze strony trockistowsko-bucharinowskich zdrajców i wszelkiego rodzaju lewaków była jednym z doniosłych elementów walki o budowę socjalizmu w ZSRR. Jest to całkowicie zrozumiałe. Zadaniem bowiem radzieckiego socjalistycznego prawa i radzieckiej socjalistycznej praworządności było przełamanie oporu wrogów klasowych i ich agentur i utrwalenie nowych, socjalistycznych stosunków społecznych, podczas gdy zadaniem trockistowsko-bucharinowskich zdrajców były, przeciwnie, walka o dezorganizację, osłabianie, a następnie załamanie nowych, socjalistycznych stosunków i odbudowa stosunków kapitalistycznych.

O ile Lenin i Stalin w interesie budowy socjalizmu wielokrotnie podkreślali znaczenie normy prawnej, o tyle wrogowie proletariatu, działający na odcinku prawa, stale przeciwstawiali tej leninowsko-stalinowskiej linii lekceważenie, niedocenianie normy prawnej, przeciwstawiali jej „teorie" o wietrzeniu prawa, mając na celu rozbrojenie proletariatu na odcinku praworządności, kultywowanie nihilistycznego stosunku do socjalistycznego prawa, do ustawy państwa socjalistycznego, która — według wyrażenia Wyszyńskiego — jest „podstawą całej naszej działalności".

Znaczenie najściślejszego i bezwzględnego przestrzegania normy prawnej akcentowane było kilkakrotnie również i w Polsce. Dość przypomnieć znaną uchwałę Biura Politycznego w sprawie Gryfic, wypowiedź towarzysza Bolesława Bieruta na VI Plenum KC, w której to wypowiedzi towarzysz Bierut podkreślił konieczność bezwzględnego wykonywania ustaw, surowo potępił „wszelkie wyczyny sekciarskie, którym towarzyszy nadużycie władzy", określił je jako karygodne szkodnictwo w stosunku do władzy ludowej i wreszcie żądał poszanowania autorytetu władzy ludowej, odnoszenia się do praw przez tę władzę wydanych z najwyższym szacunkiem, przestrzegania na każdym kroku zasad rewolucyjnej praworządności.

Przy omawianiu znaczenia ludowego prawa i jego twórczej roli, przy wykazywaniu wagi socjalistycznej praworządności, warto zatrzymać się chwilę nad podejmowanymi niekiedy, wysoce szkodliwymi, antyludowymi próbami przeciwstawiania pojęciu praworządności pojęcia celowości oraz wyprowadzanymi z takiego przeciwstawiania „tezami" o możliwości łamania prawa ludowego ze względów celowości.

Uznanie dopuszczalności naruszania norm prawa z pobudek celowości — jak to podkreśla się w literaturze radzieckiej — nie ma nic wspólnego z ludową, rewolucyjną praworządnością. A nie ma dlatego, że opiera się na niedopuszczalnej tezie, że obowiązująca w państwie ludowym ustawa jest szkodliwa czy niecelowa z punktu widzenia interesów mas pracujących, że zmiana jej czy uchylenie może być dokonane poza organem, powołanym przez konstytucję państwa socjalistycznego do stanowienia prawa.

Celowość jest konieczna przy stosowaniu ustawy tylko w tym sensie, by zapewnić jej najlepsze, najdokładniejsze wykonanie. Przeciwstawianie sobie wskazanych pojęć łamie zasadę jednolitego stosowania ustawy przez wszystkie organy państwa ludowego i przez wszystkich jego obywateli, otwiera drogę do naruszania prawa ludowego, a więc w konsekwencji stwarza wrogowi klasowemu możliwości różnolitego stosowania prawa, łamania prawa, naruszania ustanowionego przez władzę ludową ładu, a tym samym osłabiania państwa ludowego.

Jeśli normy naszego prawa obowiązującego są i stają się coraz bardziej ważkim elementem budowy socjalizmu w Polsce, jeśli masy ludowe są żywo zainteresowane w przestrzeganiu swych własnych ustaw, służących im do łamania oporu wroga klasowego i jego agentur, do mobilizowania mas przeciwko wyzyskowi i spekulacji, do organizowania i usprawniania gospodarki narodowej, do aktywizowania mas w codziennym rządzeniu państwem, to jasne jest, że masy te są również żywo zainteresowane (czy długo jeszcze trzeba będzie to podkreślać?) w opracowywaniu, wyjaśnianiu, systematyzowaniu i popularyzacji norm prawa obowiązującego, a więc w rozwoju nauki prawa w Polsce, w rozwoju wszystkich prawniczych gałęzi wiedzy. I to nie tylko dlatego, że właściwe opracowanie norm prawnych ułatwia ich rozumienie i realizację, nie tylko dlatego, że nauka prawa — jeśli jest naprawdę nauką, opartą o zdobycze marksizmu-leninizmu — daje praktyce siłę orientacji, jasność perspektywy i wiarę w zwycięstwo sprawy, że pozwala uogólniać i ewentualnie korygować dorobek naszej praktyki prawniczej, współdziałać w ustaleniu jego linii kierunkowych i prostować niedociągnięcia, ale także dlatego, że w walce sił socjalizmu i kapitalizmu ideologiczny odcinek frontu jest terenem ostrej, nieprzejednanej walki klasowej, na którym zmagają się zasady dziczejącego obecnie (faszyzacja) burżuazyjnego konstytucjonalizmu z zasadami nowego, socjalistycznego konstytucjonalizmu, odcinkiem, na którym nasza nauka prawa państwowego winna wykazać swą nową, klasową treść, swą wyższość w stosunku do prawno-politycznej ideologii polskiej burżuazji i obszarnictwa, wykazać wyższość naszego ustroju społecznego i politycznego nad obalonym ustrojem przedwrześniowym, rozwiać do reszty złudzenia burżuazyjnego pseudodemokratyzmu, wykazać rezultatami twórczej pracy naukowej wyższość przyjętej przez naszą naukę metodologii materializmu historycznego, udowodnić, że współczesny dorobek naukowy, dzięki przyjęciu tej metodologii i wykorzystywaniu doświadczeń nauki radzieckiej, osiągnął rezultaty, o których nie mogła marzyć burżuazyjna nauka polskiego prawa państwowego.

Masy pracujące Polski Ludowej są żywo zainteresowane w rozwoju nauki prawa państwowego również i dlatego, że nauka ta jest ważnym środkiem kształtowania politycznej i prawnej świadomości budowniczych socjalizmu, a przede wszystkim naszych młodych prawników, którzy — jeśli przenieść powiedzenie Wyszyńskiego na nasze stosunki — są niemniej potrzebni Polsce niż inżynierowie, lekarze, pedagogowie i in. specjaliści.

* *
*

W warunkach, w których rozwój nauki prawa państwowego jest doniosłym elementem budowy socjalizmu w Polsce, wydanie uniwersyteckiego podręcznika polskiego prawa państwowego, a więc podręcznika, traktującego o tym zespole norm prawnych, który wyraża i utrwala ekonomiczne i polityczne podstawy ustroju państwowego, określa zasady działalności organów państwa i stanowisko obywatela w tym państwie, który ponadto — jako zespół norm konstytucyjnych — zawiera podstawowe zasady dla wszystkich innych dziedzin prawa, jest wydarzeniem dużej wagi.

Ocena wagi tego wydarzenia sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, czy i o ile autor podręcznika zdołał zrealizować zadania, jakie podręcznikowi prawa państwowego stawia budowa socjalizmu w Polsce.

Jakie tedy zadania, jakie wymagania należy — ze wskazanego punktu widzenia — postawić podręcznikowi prawa państwowego, zwłaszcza podręcznikowi, którego przedmiotem będzie przyszła konstytucja Polski Ludowej?

1. Klasycy marksizmu wiele uwagi poświęcili zagadnieniom państwa i prawa, zagadnieniom klasowej istoty państwa i prawa, jego funkcjom, typom i formom.

Lenin i Stalin wznieśli zagadnienia państwa i prawa na nieosiągalną uprzednio wysokość. Stalin, opierając się o doświadczenia pierwszego socjalistycznego państwa, stworzył jednolitą i całkowicie opracowaną naukę o socjalistycznym państwie.

W dziełach klasyków marksizmu znajdujemy wiele wypowiedzi, dotyczących bezpośrednio prawa państwowego, wiele wypowiedzi dotyczących instytucji burżuazyjnego i socjalistycznego prawa państwowego, jak np. ocenę burżuazyjnego parlamentaryzmu czy ocenę Rad, jako państwowej formy dyktatury proletariatu.

Praktyka Związku Radzieckiego, kierowana wskazaniami teorii, stworzyła — przy osobistym udziale Stalina — trzy kolejne konstytucje: z 1918, 1924 i 1936 r. Praktyka radziecka stworzyła szereg konstytucji republik związkowych i autonomicznych, które — opierając się o te same założenia teoretyczne — uwzględniały specyfikę poszczególnych okręgów narodowych.

Radziecka nauka prawa państwowego — w oparciu o metodę materializmu historycznego, o jednolitą i całkowicie opracowaną stalinowską teorię socjalistycznego państwa, o stalinowską analizę jego funkcji, form i dalszego rozwoju, o stalinowskie uogólnienie doświadczeń radzieckiego budownictwa — opracowała poszczególne instytucje i praktykę socjalistycznego państwa.

W oparciu o wskazany dorobek teorii i praktyki ukształtowały się podstawowe konstytucyjne zasady ustawodawstwa Albanii, Bułgarii, Rumunii, Węgier, w oparciu o te zasady rozwija się ustawodawstwo Polski. Pod wpływem podstawowych zasad radzieckiego konstytucjonalizmu, przede wszystkim jego demokratyzmu, kształtuje się ustawodawstwo Mongolii, Korei i Chin. Demokratyzm radzieckiego ustawodawstwa wywarł wpływ także na konstytucję Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Dorobek klasyków marksizmu-leninizmu, praktyka państw budujących socjalizm, realizujących w swym życiu najszlachetniejszą z idei, jaką stworzyła ludzkość — ideą proletariackiego demokratyzmu, pozwala dziś mówić o istnieniu — opartych o naukę marksizmu-leninizmu — zasad nowego, socjalistycznego konstytucjonalizmu.

Podręcznik polskiego prawa państwowego powinien wskazywać na podstawowe założenia tego nowego konstytucjonalizmu, a przede wszystkim jego demokratyzm, wskazywać na specyfikę państwa demokracji ludowej i objaśniać jej źródła. Wymóg ten odnosi się w pełni do podręcznika polskiego prawa państwowego, który zostanie opracowany po uchwaleniu nowej konstytucji; odnosi się również do pracy tow. Rozmaryna, jakkolwiek, wskutek osiągnięcia tylko określonego stopnia rozwoju polskiego prawa państwowego w latach 1944—1951, jest znacznie trudniejszy do zrealizowania.

2. Nowy socjalistyczny konstytucjonalizm skrystalizował się w szeregu zasad i instytucji, które znalazły swój klasyczny wyraz w Konstytucji Stalinowskiej.

Podręcznik polskiego prawa państwowego winien wskazywać nie tylko na ogólne zasady nowego konstytucjonalizmu, lecz także na poszczególne skrystalizowane instytucje tego konstytucjonalizmu, na ich cechy charakterystyczne, ich konstrukcję, ich polityczną celowość i prawniczą doskonałość, wskazywać, że korzeniami swymi tkwią one w nauce marksizmu-leninizmu, że wykrystalizowały się w toku budowy socjalizmu. Podręcznik polskiego prawa państwowego winien omawiać poszczególne instytucje polskiego konstytucjonalizmu w oparciu o naukę klasyków marksizmu i na syntetycznym tle ustawodawstwa krajów budujących socjalizm, a więc jako odmianę ogólnych, wspólnych socjalizmowi instytucji prawa państwowego.

W przyszłym podręczniku prawa państwowego należałoby zatem traktować poszczególne instytucje polskiego prawa państwowego nie w oderwaniu, ale w oparciu o naukę klasyków marksizmu-leninizmu, w związku z analogicznymi instytucjami innych krajów demokratycznych.

3. Socjalistyczny konstytucjonalizm ukształtował się jako zaprzeczenie konstytucjonalizmu burżuazyjnego. Toteż każda z zasad socjalistycznego konstytucjonalizmu stanowi zaprzeczenie odpowiedniej zasady konstytucjonalizmu burżuazyjnego. Dotyczy to demokratyzmu, zwierzchnictwa ludu, parlamentaryzmu, zasad prawa wyborczego, praw obywatelskich i innych.

Nieodzowną historyczną przesłanką ukształtowania się podstaw tego konstytucjonalizmu była walka, prowadzona przez Lenina i Stalina o zdemaskowanie istoty i charakteru burżuazyjnego państwa, o rozgromienie oportunizmu, reformizmu i mieńszewizmu. Ludowo-demokratyczne formy państwa wykształciły się w walce z socjaldemokratyzmem, z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem wewnątrz partii robotniczych po przezwyciężeniu tego odchylenia, po wykształceniu się politycznych i prawnych podstaw państwa demokracji ludowej, po określeniu państwa demokracji ludowej jako nowej formy dyktatury proletariatu.

Podręcznik polskiego prawa państwowego winien wykazywać wyższość i zasadniczą przeciwstawność nowego, socjalistycznego konstytucjonalizmu w stosunku do konstytucjonalizmu burżuazyjnego, winien przy każdej sposobności demaskować klasowy charakter odpowiednich instytucji państwa burżuazyjnego, winien wskazywać, że zasady ustrojowe państwa demokracji ludowej mogły ukształtować się dopiero po przezwyciężeniu prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia, winien demaskować charakter i cele tego odchylenia, przy czym winien to robić nie tylko przy omawianiu charakteru państwa demokracji ludowej, ale również w odniesieniu do poszczególnych zagadnień i konkretnych instytucji. Odnosi się to zarówno do przyszłego podręcznika prawa państwowego jak i do omawianej pracy tow. Rozmaryna.

4. Siły reakcji i wstecznictwa w walce swej z siłami postępu wysuwają jako swe sztandarowe hasło — hasło kosmopolityzmu, zwalczają ideę suwerenności narodowej, propagują ograniczenie suwerennych praw państwa na rzecz organizacji rzekomo ponadpaństwowych, będących w istocie rzeczy organami amerykańskiego imperializmu, zmierzają do likwidacji poczucia dumy narodowej, do lekceważenia własnych postępowych tradycji narodowych; siły reakcji i wstecznictwa niepokojąc się rosnącym poczuciem jedności, zwartości i siły obozu socjalizmu i pokoju, pragnęłyby zarówno osłabienia uczucia patriotyzmu jak i poczucia łączności ludów wyzwolonych z więzów kapitalizmu, uczucia internacjonalizmu; pragną przez odpowiednie oddziaływanie ideologiczne zlikwidować uczucia patriotyzmu i internacjonalizmu i w ten sposób zmniejszyć odporność wyzwolonych społeczeństw w ich walce o budowę socjalizmu i utrwalenie pokoju.

Jednym z naczelnych zadań polskiej nauki prawa państwowego jest walka z tymi tendencjami, budzenie świadomości nie tylko wyższości zasad ustrojowych, ale także wielkości, siły i nieustannego rozwoju i wzrostu sił obozu socjalizmu, budzenie uczucia dumy z naszego dorobku państwowego, z przyjęcia przez nasze ustawodawstwo ludowo-demokratycznej formy ustroju państwowego, z jej ewolucji w kierunku pełnej realizacji zasad proletariackiego demokratyzmu, zasad socjalizmu, jej przynależności do obozu walczącego o pokój i socjalizm, słowem — krzewienie na własnym odcinku i właściwymi sobie środkami uczuć dumy narodowej, patriotyzmu i internacjonalizmu. Zerwanie z bezdusznym formalizmem i dogmatyzmem w nauce prawa, wskazywanie na jego źródła i ideowe powiązania, partyjność nauki prawa — oto główne środki, za pomocą których nauka prawa może przyczynić się do wzrostu ludowego patriotyzmu, do wywołania uczucia więzi narodu polskiego z całym obozem pokoju i demokracji.

Podręcznik polskiego prawa państwowego winien zarówno w rozważaniach ogólnych jak i w toku omawiania poszczególnych zagadnień i instytucji nie tylko nawiązywać do najszlachetniejszych zdobyczy rewolucyjnej teorii i praktyki, do dorobku konstytucyjnego innych państw budujących socjalizm, ale także do własnych postępowych tradycji polskiego prawa państwowego i polskiej nauki prawa, powinien wpajać młodzieży uczucie patriotyzmu i internacjonalizmu, realizować zasadę partyjności nauki, zaszczepiać młodzieży bezgraniczną wierność państwu ludowemu, które niesie masom szczęście, i gotowość ofiarnej pracy i walki dla jego rozwoju, dla jego przyszłości.

5. Prawo państwowe i praktyka najwyższych organów państwa w latach 1944—1951 stanowi poważny materiał, określający zupełnie dokładnie, przynajmniej na niektórych odcinkach, zasady organizacji i działania tych organów.

Podręcznik polskiego prawa państwowego powinien uogólniać ten dorobek, wskazywać na jego myśli przewodnie, na przyczyny takiego czy innego rozwiązywania konkretnych zagadnień, na przyczyny określonego kształtowania się poszczególnych instytucji. Podręcznik polskiego prawa państwowego powinien dać rzeczową informację o organizacji i zakresie działania najwyższych organów państwa, terenowych organów władzy, prawach obywatelskich; wskazać na wzajemny stosunek poszczególnych organów państwowych, ściśle określić ich zakres działania, wskazać granice ich uprawnień, określić podstawy i przyczyny tych stosunków, słowem — dać naukowo ścisły wykład zasadniczych instytucji polskiego prawa państwowego na podstawie obowiązującego ustawodawstwa i ustalonej praktyki.

Podręcznik polskiego prawa państwowego, dając ten rzeczowy, ścisły obraz naszego ustroju, określając prawne położenie, zakres działania i rozciągłość uprawnień organów państwa i obywateli, stanie się ważnym elementem wychowania kadr prawniczych w duchu socjalistycznej praworządności.

Dokładne przedstawienie norm prawnych — to nie tylko przekazanie określonego zasobu fachowej wiedzy, to przede wszystkim środek wychowawczego oddziaływania na świadomość kadr w duchu poszanowania naszego ludowego prawa, konieczności jego przestrzegania z tej jednej i samo przez się dostatecznej przyczyny, że wyraża ono wolę mas pracujących Polski, że pochodzi od uprawnionych organów ludowego państwa.

6. Zadaniem podręcznika prawa państwowego powinno być uczynienie tego prawa własnością nie tylko każdego prawnika, ale także całego naszego aktywu partyjnego, gospodarczego i administracyjnego, wyrobienie u każdego czytelnika, każdego aktywisty przekonania o potrzebie bezwzględnego stosowania ustawy, o znaczeniu socjalistycznej praworzadności, o potrzebie popularyzacji prawa, o znaczeniu twórczego oddziaływania prawa na bazę i nadbudowę. Warunkiem osiągnięcia tego celu jest ułatwienie orientowania się w różnorodnym materiale ustawodawczym, z którym aktyw styka się w swej codziennej działalności zawodowej. Warunkiem wyrobienia tej zdolności orientowania się jest powstanie w toku zaznajamiania się z materiałem dobrze ukształtowanych pojęć ogólnych. Powstanie tych pojęć możliwe jest tylko wówczas, gdy układ podręcznika jest jasny i logiczny, gdy myśli przewodnie poszczególnych instytucji są dobrze uwypuklone, gdy podręcznik nie jest przeciążony nadmierną ilością nieistotnych szczegółów.

* *

*

Podręcznik polskiego prawa państwowego, prawa, które przestało być wiedzą dla wtajemniczonych, powinien mieć na uwadze wskazane potrzeby naszego aktywu partyjnego i gospodarczego i uwzględniając je możliwie jasno i plastycznie konstruować poszczególne instytucje i nie zawierać drugorzędnych szczegółów.

Dalsza część niniejszego opracowania ma odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu tow. Rozmaryn mógł i spełnił wyżej postawione postulaty.

Pragnąłbym zatrzymać się nad niektórymi tylko zagadnieniami poruszonymi w pracy tow. Rozmaryna, a które — wydaje się — mają poważniejsze znaczenie dla przyszłego podręcznika polskiego prawa państwowego.

Część rozdziałów swej pracy tow. Rozmaryn poświęca zagadnieniom, które w przyszłości nie będą chyba obejmowane podręcznikami polskiego prawa państwowego, lecz podręcznikami teorii państwa i prawa oraz historii prawa polskiego.

Umieszczenie tych rozdziałów w pracy tow. Rozmaryna należy jednak w pełni usprawiedliwić brakiem polskiego podręcznika teorii państwa i prawa oraz historii prawa polskiego.

Jednym z takich rozdziałów jest rozdział II pt. „Państwo i prawo".

W rozdziale tym autor wykazał, że państwo jest narzędziem klasowego panowania, że aparat jego służy interesom klasy panującej oraz że obumieranie państwa socjalistycznego przygotowane będzie przez najwyższy rozwój socjalistycznej władzy państwowej, a nieodzownymi przesłankami tego będzie spełnienie się zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych warunków obumierania

państwa, tj. także likwidacja kapitalistycznego otoczenia. W rozdziale tym autor słusznie podkreślił — co nie zawsze dostatecznie uświadamiane jest przez szerszy ogół — że państwo odgrywa najdonioślejszą rolę w dziele budowy nowego społeczeństwa. Z tych samych względów autor słusznie zauważa, że w miarę postępów w dziedzinie budowy socjalizmu, a następnie także komunizmu zadania prawa nie maleją, lecz przeciwnie — rosną.

Można by jednak, zwłaszcza w podręczniku teorii państwa i prawa, życzyć sobie poruszenia jeszcze kilku pominiętych przez autora problemów.

Młodzież uniwersytecka — jeśli szkoła średnia niedostatecznie przygotowała ją do wyższych studiów — ma niekiedy skłonność (nie tylko zresztą młodzież) do dogmatyzowania marksizmu, do wyuczania się poszczególnych twierdzeń marksizmu-leninizmu jako twierdzeń niezmiennych, niezależnych od warunków swego powstania. Jak wiadomo, Stalin niezwykle krytycznie odnosił się do tego rodzaju tendencji, a zwłaszcza do uczenia się na pamięć poszczególnych twierdzeń nauki o państwie, powstałych w dawnych warunkach historycznych. Z tego powodu wydaje się, że omawianie tak zasadniczego dla nauki prawa zagadnienia, jak zagadnienie genezy państwa, nie należy rozpoczynać — jak to się zwykle czyni — od wykładu wniosków, do jakich dochodzi Engels w „Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa", dochodzi — dodać trzeba — na podstawie analizy obfitego materiału historycznego, lecz wykład o powstaniu państwa rozpoczynać od pobieżnego choćby przedstawienia wskazanego materiału historycznego i dopiero z tego materiału wyprowadzać i nim uzasadniać tezę o genezie i klasowym charakterze państwa i prawa.

Następnym rozdziałem, w którym autor omawia zagadnienia wykraczające poza ramy prawa państwowego, jest rozdział III podręcznika dotyczący prawa państwowego z lat 1918—1939. Rozdział ten również chyba nie powinien być objęty przyszłym podręcznikiem prawa państwowego. Prawo państwowe Polski obszarniczo-kapitalistycznej należy bowiem tak samo jak prawo państwowe Polski feudalnej do dziedziny historii prawa. Brak podręcznika historii prawa, bliskość okresu historycznego, którego dotyczy ten rozdział, istnienie w pewnych kołach społeczeństwa i celowo podsycanych przez wrogą propagandę wielu złudzeń dotyczących państwa burżuazyjnego w ogóle, a Polski obszarniczo-kapitalistycznej w szczególności, w pełni usprawiedliwia umieszczenie przez tow. Rozmaryna tego rozdziału w obecnym wydaniu pracy.

Oczywiście, że przy omawianiu norm prawnych, obowiązujących w latach 1918—1939, należy przede wszystkim scharakteryzować i zdemaskować podstawy obowiązującego wówczas ustroju państwowego Polski.

Omawianie bowiem norm prawnych, które w swej większości już nie obowiązują, ma na celu przede wszystkim wyjaśnienie czytelnikowi ich klasowego charakteru. Dlatego właśnie w historycznej części podręcznika prawa państwowego należy ujmować normy prawa pozytywnego pod kątem widzenia zasad burżuazyjnego konstytucjonalizmu, wykazywać jego antyludowy charakter. Należy więc np. wskazać na zasadę zwierzchnictwa ludu i jej fikcyjność, na zasadę tzw. podziału władz i skupienie istotnej władzy w rękach monopolistycznego kapitału, wykazać fikcyjność praw obywatelskich w państwie burżuazyjnym itp. Normy prawa zaś traktować należy jako materiał, który ilustruje sposób realizacji owych zasad. Przy omawianiu tych zasad należy ponadto podkreślić, że burżuazyjny konstytucjonalizm również i w swej przedimperialistycznej, „klasycznej" postaci, co do którego istnieją właśnie największe złudzenia i który jest reklamowany jako jedynie demokratyczny, jest formą niedemokratyczną, antyludową. Dopiero po uwypukleniu tego należy

wykazać, że ten ograniczony demokratyzm w okresie imperializmu ulega degeneracji, podkreślając jednocześnie, że państwo socjalistyczne, w miarę swego rozwoju, ulega coraz to pełniejszej demokratyzacji, coraz bardziej wciąga masy ludowe do aktywnego, codziennego, bezpośredniego udziału w rządach. Takie postawienie sprawy podkreśla — z naukowego punktu widzenia — wyższość socjalistycznego konstytucjonalizmu, a ponadto — jeśli chodzi o aspekt wychowawczy — staje się czynnikiem budzenia patriotyzmu i internacjonalizmu, ważkim elementem zachęty do pracy i walki o utrwalenie i rozwój nowego ustroju.

Wydaje się, że w przyszłym podręczniku polskiego prawa państwowego czy raczej w podręczniku historii prawa należałoby mocniej uwypuklić wskazane zagadnienia, niż to uczynił tow Rozmaryn w swojej pracy. Autor zakłada prawdopodobnie znajomość tych spraw u czytelnika i wskutek tego charakteryzuje podstawowe polityczne założenia dość lakonicznie.

Wskutek tego czytelnik poznaje dość dokładnie ustrój państwowy Polski z 1921 r., ale — jeśli nie zna charakteru burżuazyjnego konstytucjonalizmu skądinąd — to na podstawie rozdziału III nie zdobędzie znajomości podstaw i charakteru tego konstytucjonalizmu. Niedostateczne naświetlenie tych podstaw jest wyraźną luką pomiędzy trafnymi ogólnymi uwagami autora o charakterze ówczesnej Polski, o korzystnym dla burżuazji rozbiciu ruchu robotniczego przez PPS oraz o jej wysługiwaniu się klasom posiadającym, o roli KPP itp., a lakonicznym przedstawieniem podstaw konstytucji marcowej.

Podstawowym elementem pracy tow. Rozmaryna jest rozdział IV pt. „Demokracja ludowa".

W związku z tym rozdziałem może powstać wątpliwość, wychodząca poza ramy niniejszych uwag, czy i o ile poruszone przez autora zagadnienia należą do teorii państwa i prawa, a czy i w jakim stopniu do nauki polskiego prawa państwowego.

Nie rozstrzygając tego zagadnienia w każdym razie stwierdzić należy, że na obecnym etapie rozwoju polskiej literatury prawniczej, a w szczególności wobec braku polskiego podręcznika teorii państwa i prawa rozdział IV podręcznika jest rozdziałem nieodzownym, w którym autor omówił podstawowe zagadnienia państwa demokracji ludowej.

Wykład prawa Polski Ludowej rozpoczyna autor od omówienia norm prawnych obowiązujących w okresie KRN. Autor słusznie podkreśla, że koncepcja KRN opierała się na rewolucyjnym programie narodowo-wyzwoleńczym, na powiązaniu walki o wyzwolenie Polski z walką o zdobycie władzy przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele, na sojuszu z ZSRR, na bezwzględnej walce z obozem reakcji.

Po prawidłowym omówieniu założeń politycznych KRN autor przystępuje do przedstawienia norm prawnych, powstałych w tym okresie. Autor referuje treść ustaw, zaniedbując jednak podkreślenia przyjęcia przez KRN zasadniczych założeń nowego konstytucjonalizmu. Dotyczy to nieomal wszystkich ustaw tego okresu. Tak np. omawiając tymczasowy statut rad narodowych, autor ogranicza się do podania treści statutu, nie zajmując się znaczeniem tego statutu z punktu widzenia rodzących się podstaw konstytucjonalizmu Polski Ludowej. W ten sposób autor pominął możność wykazania, że na najwcześniejszym etapie rozwoju ustawodawstwa Polski Ludowej znaleźć można szereg idei, które zostały w następstwie rozwinięte w ustawodawstwie KRN i Sejmu Ustawodawczego. Nie trzeba wyjaśniać, że takie postawienie sprawy nie tylko podkreślałoby wpływ politycznych i prawnych idei

marksizmu-leninizmu, ale także stałoby się czynnikiem budzenia dumy z wczesnego dorobku ustawodawczego, czynnikiem budzenia ludowego patriotyzmu.

Podobne uwagi nasuwają się w związku z charakterystyką jednej z najbardziej zasadniczych ustaw Polski Ludowej, a mianowicie ustawy z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych. Omawiając tę ustawę, autor nie wspomina, że miała ona ogromne znaczenie z punktu widzenia realizacji w Polsce idei ludowładztwa, nie wskazuje, że idei tej jeszcze w pełni nie zrealizowała na odcinku zarządu lokalnego (uczyniła to, jak wiadomo, dopiero ustawa z 1950 r.). Autor nie wskazuje również na charakter klasycznej dla socjalistycznego konstytucjonalizmu instytucji prezydium KRN, na nową pozycję Przewodniczącego KRN. Przy omawianiu jej autor zatem nie wykazał także istnienia nowych podstaw konstytucjonalizmu, nie zwrócił uwagi na nowe koncepcje w budowie poszczególnych organów państwa, nie wykazał ich zasadniczej przeciwstawności w stosunku do organów starych, a wskutek tego nie mógł wykazać wyższości nowej, ludowej organizacji państwowej, nawet w jej niedoskonałej jeszcze, wczesnej postaci, nad starą organizacją burżuazyjno-obszarniczą.

Przy takim ujęciu zagadnienia można by wykazać, że tak, jak na bazie kapitalizmu ustaliły się pewne wspólne cechy burżuazyjnego konstytucjonalizmu, wynikające z potrzeb klasowego panowania burżuazji, obecnie w warunkach podcięcia podstaw ekonomicznych kapitalizmu i obszarnictwa, państwa, w których obalone zostało panowanie burżuazji, przejmują nowe, wspólne formy ustrojowe. Przyczyną tego jest okoliczność, że te nowe formy ustrojowe w pełni odpowiadają potrzebom państwa ludowego, gdyż ułatwiają one realizację idei dyktatury proletariatu, idei sojuszu robotniczo-chłopskiego, idei najpełniejszego wciągania mas ludowych do codziennego i bezpośredniego rządzenia państwem, słowem — idei proletariackiego demokratyzmu.

W rozdziale VI poświęconym zagadnieniu źródeł prawa trafnym wydaje sie zilustrowanie wykładu o fikcyjnych konstytucjach przykładem konstytucji jugosłowiańskiej z 1946 r., która — przyjmując perfidnie formy przyjęte przez ogół państw demokracji ludowej — w rzeczywistości jest ustawą zasadniczą państwa, które pod pozorem budowy socjalizmu realizuje ustrój faszystowski.

Godne podkreślenia jest zwrócenie uwagi autora na znaczenie formy. Stwierdzając, że treść ma pierwszeństwo przed formą, że ona ostatecznie kształtuje i przekształca formę, autor wyraźnie wskazuje — i czyni to słusznie — że forma nie jest tylko elementem biernym, nie jest jakąś zewnętrzną łupiną, mechanicznie przystosowującą się do jakiejkolwiek treści, lecz że jest ona sama momentem aktywnym, wpływającym na treść przezeń formowaną.

* *
*

Przechodząc do omawiania rozdziałów poświęconych obecnie obowiązującej konstytucji z 1947 r. należy przede wszystkim zatrzymać się nad poruszoną, lecz może zbyt lakonicznie potraktowaną przez autora sprawą przejęcia przez konstytucję z 1947 r. szeregu przepisów konstytucji marcowej.

Masy ludowe Polski, po przejściu surowej szkoły walki z własnym i obcym, zaborczym faszyzmem przystępując — dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitlerowskimi Niemcami — do budowy własnego państwa, odrzuciły znienawidzoną przez naród polski faszystowską, sanacyjną konstytucję z 1935 r. Już w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości złamano przez przeprowadzenie reformy rolnej i znacjonalizowanie przemysłu, ekonomiczne podstawy obszarniczo-kapitalistycznego panowania. Przez wprowadzenie do naszego ustroju instytucji rad narodowych, stworzono podstawy dla decydującego wpływu mas pracujących na wykonywanie władzy państwowej.

W ten sposób Polska Ludowa odrzuciła zasady konstytucji marcowej, broniące ustroju kapitalistycznego, a przejęte przepisy tej konstytucji wypełniła nową treścią klasową. Jednakże dla sprawnego realizowania dalszych kolejnych zadań tj. zadań budowy podstaw socjalizmu w Polsce, konieczne się stawało zastępowanie dotychczas obowiązujących norm prawnych, norm wyraźnie przestarzałych i hamujących dalszy rozwój, normami nowymi.

Przykładem procesu zastępowania przestarzałych norm prawnych normami nowymi jest uchylenie ustaw normujących ustrój administracji terenowej, tj ustaw o organizacji administracji ogólnej, samorządzie terytorialnym i ustawy o radach narodowych z 1944 r., i zastąpienie ich ustawą o terenowych organach jednolitej władzy państwowej z 1950 r. W okresie dokonanej reformy stare normy — jak to stwierdzono w czasie dyskusji w Sejmie — stały się czynnikiem utrudniającym dalszą demokratyzację, tj. dalszą aktywizację mas ludowych, dalsze wciąganie ich do rządzenia państwem. Jako ilustracja tego samego procesu służyć może również uchylenie starych przepisów o prokuraturze i zastąpienie ich przepisami obecnie obowiązującej ustawy, która określa strukturę i zadania prokuratury zgodnie z potrzebami ludowego państwa na obecnym etapie jego rozwoju.

Zmiana starych form ustrojowych następowała jednak nie tylko przez uchylanie przepisów przestarzałych. Jak to trafnie wskazuje tow. Rozmaryn, praktyka konstytucyjna lat 1947—1951 tak dalece odbiegła od zasad burżuazyjnego konstytucjonalizmu, tak dalece zbliżyła się do stosunków, jakie kształtują się między najwyższymi organami państwa na podstawie socjalistycznego ustawodawstwa konstytucyjnego, że cały szereg instytucji, jak np. instytucja odpowiedzialności parlamentarnej, tak jak ją rozumiała burżuazja, cały szereg zasad przejętych przez konstytucję z 1947 r. z konstytucji marcowej uzyskał w praktyce organów państwa klasowo różny charakter, diametralnie odmienną treść.

W tych warunkach obowiązujące dotychczas normy prawa konstytucyjnego wymagały radykalnej zmiany; potrzeba opracowania norm odpowiadających etapowi rozwoju Polski Ludowej, na którym znajdujemy się obecnie, stawała się rzeczą coraz bardziej pilną. Dotychczasowe normy prawne spełniły swe historyczne zadania i obecnie odchodzą do historii.

Przechodząc do innych zagadnień należałoby podkreślić, że byłoby może pożyteczne wprowadzenie do podręcznika bardziej szczegółowej analizy idei ludowładztwa. Jest to przecież jedno z haseł, które w państwie kapitalistycznym nie było i nie mogło być niczym więcej niż fikcją, a które doczekało się realizacji dopiero w państwach, w których kierowniczą rolę objęła klasa robotnicza, sprawująca władzę w sojuszu z pracującym chłopstwem Marksizm-leninizm tworzy nową, proletariacką ideę zwierzchnictwa ludu, zrealizowaną

dzięki Wielkiej Rewolucji Październikowej, dzięki uznaniu przez masy pracujące przewodnictwa klasy robotniczej, idei dyktatury proletariatu.

Pełniejsze rozwinięcie tego zagadnienia, szerokie wykorzystanie wypowiedzi klasyków marksizmu-leninizmu oraz przywódców klasy robotniczej krajów demokracji ludowej niewątpliwie pogłębiłoby wykład zagadnienia ludowładztwa, stałoby się jednym z elementów wykazywania wyższości politycznych i prawnych idei socjalizmu, demokratycznych podstaw naszego ustroju państwowego.

Jeden z ustępów (6) VII rozdziału poświęcony jest najwyższym organom Rzeczypospolitej. W ustępie tym autor słusznie i trafnie podkreśla, że instytucje naszego prawa państwowego — mimo identyczności nazwy — nie mogą być rozumiane jako recepcja dawnych (opartych na konstytucji z 1921 r.) urządzeń i instytucji, że — mimo identyczności nazwy — są to w istocie swej organy całkowicie nowe, o treści klasowej diametralnie przeciwstawnej w stosunku do treści organów państwa kapitalistyczno-obszarniczego. Również słusznie zaznacza autor, że wzajemny stosunek najwyższych organów państwa nie może być konstruowany na podstawie pojęć i instytucji ustroju burżuazyjno-demokratycznego.

W dalszych rozważaniach ustępu 6 autor słusznie wskazuje na jednolitość władzy rewolucyjnej, ale pomija — omówioną co prawda później — jedną z naczelnych zasad socjalistycznego konstytucjonalizmu, a mianowicie zasadę nadrzędności i pełni władzy najwyższego organu przedstawicielskiego.

W omawianym ustępie, a więc w ustępie, który powinien zawierać zasadniczą konstrukcję i zasady układu stosunków wzajemnych między najwyższymi organami państwa ludowego, trzeba było przede wszystkim — nie odkładając tego do późniejszych rozdziałów — wskazać na przyjętą przez klasyków marksizmu — ilustrując to odpowiednimi ich wypowiedziami — zasadę, że najwyższym organem socjalistycznego państwa (po odrzuceniu zasady trójpodziału) jest naczelny organ przedstawicielski, któremu podporządkowane są i od którego czerpią swe kompetencje wszystkie inne organy socjalistycznego państwa; ponadto należało zwrócić uwagę, że kompetencje organów wykonawczych nie ograniczają pełni władzy najwyższego organu przedstawicielskiego. Takie postawienie sprawy uzmysławia czytelnikowi demokratyzm jednej z naczelnych zasad socjalistycznego konstytucjonalizmu, jej wyższość w stosunku do zasady burżuazyjnego trójpodziału i wreszcie częściowe i ograniczone lub też całkowite przyjęcie tej zasady na różnych etapach rozwoju państwa demokracji ludowej.

Jak wiadomo, zasada ta jest obecnie nieomal powszechna w państwach demokracji ludowej. Wiadomo dalej, że ustawa konstytucyjna z 1947 r. nie odzwierciedliła tej zasady w sposób właściwy, jednakże praktyka polska — jak to słusznie podkreśla tow. Rozmaryn — stanęła na tym samym stanowisku, na jakim stoi ustawodawstwo i praktyka innych państw demokracji ludowej.

Rozdział VIII i IX swego podręcznika tow. Rozmaryn poświęca organizacji i zakresowi działania Sejmu Ustawodawczego. Należy stwierdzić, że braki, na które wskazano przy omawianiu poprzedniego rozdziału, zostały tu w znacznym stopniu usunięte. Co więcej, autor — jakkolwiek nie wskazał w sposób dostateczny na istnienie wspólnych zasad socjalistycznego konstytucjonalizmu — osiągnął znaczne wyniki na odcinku właściwego naświetlenia instytucji naszego prawa państwowego.

Omawiając zagadnienia, związane ze stanowiskiem i zakresem działania Sejmu Ustawodawczego, autor cytuje wypowiedzi klasyków marksizmu, o ograniczoności i antydemokratyczności burżuazyjnego parlamentaryzmu, wskazując, że Sejm Polski Ludowej jest rzeczywistym organem zwierzchniej władzy narodu, a nie tylko parawanem dla właściwych ośrodków władzy, jakim jest parlament w państwach kapitalistycznych, że jest on rzeczywiście ustawodawcą, że wykonuje kontrolę nad działalnością rządu.

Również godne podkreślenia jest sformułowanie autora, że „istota funkcji kontroli nad działalnością rządu wynika z nadrzędności Sejmu wobec rządu". Sformułowanie to wskazuje słusznie na bardziej ogólną zasadę socjalistycznego konstytucjonalizmu, a funkcję kontroli traktuje jako jej logiczne następstwo.

Może budzić wątpliwości, czy autor przed określeniem stanowiska Sejmu (rozdział IX) słusznie omówił jego organizację (rozdz. VIII). Wydaje się, że przyjęta przez autora kolejność również stała się elementem pewnego zatarcia zasady, która określa pozycję najwyższego organu przedstawicielskiego, a mianowicie zasady nadrzędności i pełni władzy najwyższego organu przedstawicielskiego.

Instytucją, przy której omawianiu tow. Rozmaryn poświęcił najwięcej uwagi ogólnym zasadom ustrojowym, przyjętym przez państwo socjalistyczne, jest instytucja rad. Pod tym względem rozdział ten opracowany jest odmiennie od niektórych innych rozdziałów podręcznika. Niewątpliwie przyczyną tego jest okoliczność, że nowa ustawa o radach narodowych z 1950 r. wyraźnie nawiązuje do zasad ustrojowych powszechnie przyjętych w państwach socjalistycznych. Wydaje się, że w przyszłym podręczniku opracowanie poszczególnych instytucji winno być ujęte w sposób zbliżony do opracowania rozdziału o radach narodowych.

Wystarczy wspomnieć, że w rozdziale tym tow. Rozmaryn — wskazując na teoretyczne podstawy tej instytucji — słusznie podkreślił, że ustawa z 1950 r. stanowi przejście do wyższego etapu organizacji państwowej i społecznej, że rady narodowe są formą coraz pełniejszego udziału mas pracujących w rządzeniu państwem, że są organami jednolitej władzy w terenie, czym różnią się od innych „transmisji".

Ostatni rozdział pracy tow. Rozmaryna poświęcony jest zagadnieniom nowej konstytucji.

Rozdział ten bardzo trafnie wskazuje, że leninowsko-stalinowska teoria konstytucji, a w szczególności nauka o istocie konstytucji, o konstytucjach rzeczywistych i fikcyjnych oraz o zadaniach konstytucji stanowić winna podstawę, na której zbudowana ma być przyszła konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Również bardzo trafnie autor podkreśla w nim wspólność zasad ustrojowych państw budującego się socjalizmu i wykazuje, że zasady te znalazły pełny i świadomy wyraz w niektórych konstytucjach państw demokracji ludowej.

Wreszcie autor bardzo słusznie akcentuje, że nowa konstytucja będzie miała ogromne znaczenie dla umocnienia i rozwoju osiągnięć narodu polskiego, budującego socjalizm, dla dalszego zespolenia narodu oraz dla utrwalenia niepodległości i suwerenności państwa.

Rozdział ostatni pracy tow. Rozmaryna zdaje się wskazywać, że między omówionymi przez nas warunkami, jakim ma odpowiadać przyszły podręcznik, a stanowiskiem autora nie ma poważniejszych rozbieżności.

Powstaje zatem pytanie, z jakich względów zaznacza się ta rozbieżność, jeśli chodzi o omówienie norm prawa obowiązującego, a przede wszystkim norm konstytucji z 1947 r.?

Wydaje się, że podstawową przyczyną jest tu sam charakter naszego prawa państwowego, jego wyraźnie przejściowy charakter. Niewątpliwie to sprawiło autorowi istotne trudności, które on jednak w znacznym stopniu pokonał, naświetlając wielokrotnie te przejściowe normy prawne w duchu zasad socjalistycznego konstytucjonalizmu. Ponadto zaważyć tu mógł również program wykładów, opracowany przez Ministerstwo, który w niezupełnie zadowalający sposób określa materiał, który ma być przedmiotem wykładu prawa państwowego. Wydaje się, że właśnie przejściowy charakter norm naszego prawa państwowego powinien był skłonić Ministerstwo do takiego skonstruowania programu wykładów, który by nie zadowalał się omówieniem norm prawa pozytywnego, oczywiście niekompletnego i pozbawionego dostatecznie zarysowanego oblicza, norm, o których z góry było wiadomo, że obowiązywać mają co najwyżej przez najbliższe pięciolecie (1947 — 1952), lecz który by dawał pojęcie o ogólnych zasadach socjalistycznego konstytucjonalizmu.

Szersze uwzględnienie podstaw socjalistycznego konstytucjonalizmu, syntetyczne podanie materiału porównawczego, obszerne omówienie norm prawa obowiązującego — oto — wydaje się — podstawowe postulaty recenzenta w odniesieniu do przyszłego podręcznika polskiego prawa państwowego, którego wydanie — jak wyżej wskazano — jest sprawą nie cierpiącą zwłoki.

Podręcznik polskiego prawa państwowego jest doniosłym czynnikiem ideologicznego i zawodowego kształcenia młodzieży prawniczej oraz naszego aktywu partyjnego i administracyjnego. Waga tego podręcznika, zwłaszcza w obliczu potrzeby opracowania nowego podręcznika — i to możliwie szybko po uchwaleniu nowej konstytucji — wymagałaby pogłębienia studiów nad podstawami socjalistycznego konstytucjonalizmu oraz zorganizowania — i to możliwie w najbliższym czasie — konferencji naukowej polskich pracowników prawa państwowego, na której omówionoby problematykę nowej konstytucji, a ponadto przedyskutowanoby zagadnienia wynikające z potrzeby opracowania nowego podręcznika.

Jest to szczególnie ważne, gdyż — jak dotychczas — polscy znawcy prawa państwowego spotkali się tylko jeden raz w ramach prac kongresowych i zastanawiali się głównie nad przeszłością nauki polskiego prawa państwowego.

Nie ma potrzeby dowodzić, że bez nawiązania ścisłej współpracy między wszystkimi katedrami prawa państwowego w Polsce, a nawet współpracy z pracownikami innych pokrewnych dyscyplin — nie mówiąc już o współpracy z naukowcami ZSRR i krajów demokracji ludowej — nie można myśleć o szybkim i twórczym rozwoju nauki polskiego prawa państwowego.

Poważny zaś rozwój tej gałęzi wiedzy jest nie tylko nieodzowną przesłanką powstania takiego podręcznika polskiego prawa państwowego, który by w pełni odpowiadał przyszłej Konstytucji Polski Ludowej, lecz który by ponadto stał się elementem wzmagającym oddziaływanie prawa i nauki prawa na dalszy rozwój naszej bazy i nadbudowy.

DO

REDAKCJI „NOWYCH DRÓG"

Po zaznajomieniu się z treścią artykułu tow. Biskupskiego proszę Redakcję „Nowych Dróg" o zamieszczenie następujących uwag, jakie nasunęły mi się w związku z tym artykułem.

Przede wszystkim należy ze wszech miar powitać ukazanie się w „Nowych Drogach" artykułu, poświęconego tak doniosłemu dla Państwa i Partii zagadnieniu, jakim jest sprawa praworządności rewolucyjnej. Trzeba bowiem stwierdzić, że problematyka ta traktowana była dotychczas przez „Nowe Drogi" zaiste po macoszemu, a przecież chodzi tu o sprawę ogromnego znaczenia, sprawę ustaw państwa ludowego. Na zagadnienie to w mojej książce pt. „Polskie prawo państwowe" niewątpliwie nie został położony nacisk taki, na jaki ono zasługuje i jaki powinno ono było otrzymać. Stało się to dla mnie jasne już w ciągu rocznego okresu, jaki upłynął od zakończenia pracy nad wydaniem książki. Problem ten powinien też być jednym z istotnych zagadnień nowej Konstytucji Polski Ludowej.

Praworządność ludowa stanowi potężną broń w ręku Partii i władzy ludowej, w ręku klasy robotniczej, sprawującej państwowe kierownictwo społeczeństwem. Ustawy nasze — to prawa Polski Ludowej, a zatem prawa państwa ludu pracującego, które wyrażają wolę mas pracujących i ich najgłębsze interesy. Jedynie w państwie dyktatury proletariatu może istnieć i rozwijać się praworządność istotnie demokratyczna, realizująca wolę i interesy olbrzymiej większości narodu. W okresie imperializmu burżuazja odrzuca swą własną praworządność, łamie i depcze ją na każdym kroku. Dzisiaj zaś, w warunkach zaostrzenia się powszechnego kryzysu kapitalizmu, w warunkach rozpętania przez podżegaczy wojennych przygotowań do nowej awantury, monopolistyczny kapitał finansowy całkowicie likwiduje resztki praworządności i coraz bezczelniej wprowadza terrorystyczny reżim samowoli i bezprawia. Otóż to przeciwstawienie: krzepnięcia, umacniania i rozwoju praworządności w państwach obozu pokoju, demokracji i socjalizmu — deptaniu, łamaniu i likwidacji praworządności w państwach obozu agresji i reakcji, powinno było stać się jednym z centralnych tematów mojej książki. Faktycznie zaś omówione ono zostało raczej ubocznie i fragmentarycznie (Rozdz. II Nr 8, Rozdz. XV Nr 3—5),

a nie zostało rozwinięte w całej swej rozciągłości i w swym bogactwie, przy równoczesnym zasadniczym przeciwstawieniu praworządności socjalistycznej upadkowi i likwidacji prawa i praworządności w państwach imperialistycznych.

Wynikiem (czy też przejawem) fragmentarycznego potraktowania problematyki praworządności ludowej jest moim zdaniem także nierozwinięcie w mojej pracy zagadnienia *przekonywania i wychowywania* jako podstawy stosowania i przestrzegania prawa w państwie typu socjalistycznego oraz stosunku zasady *przekonywania* do *przymusu* jako sankcji prawa w tym państwie W państwie tym — już w pierwszej fazie — oparty na ustawach przymus stosowany jest jako sankcja w ścisłej zgodności z ustawami, tylko w stosunku do nieznacznej mniejszości społeczeństwa, a ogromna większość przestrzega praworządności coraz bardziej ze względu na swoje przekonanie o słuszności naszych praw, służących interesom mas pracujących, interesom narodu.

Nie zwróciłem też dostatecznej uwagi na *wychowawczą* rolę naszego prawa, aczkolwiek jest to bardzo istotny moment, cechujący prawo w państwach typu socjalistycznego.

Zaznaczyć wypada, że w toku prac przygotowawczych do I Kongresu Nauki Polskiej oraz w toku obrad samego Kongresu prawnicy polscy wysunęli zagadnienie praworządności ludowej na pierwszy plan wśród swoich zainteresowań. Uchwała Podsekcji Prawa Kongresu stwierdziła, że „nauka prawa powołana jest do umacniania rewolucyjnej praworządności ludowej, potężnego oręża dyktatury proletariatu". Podsekcja uznała, że węzłowym zagadnieniem, wymagającym przede wszystkim opracowania, jest „problematyka praworządności socjalistycznej w warunkach Polski Ludowej". Przyszłe podręczniki prawnicze — przede wszystkim z dziedziny teorii państwa i prawa oraz prawa państwowego — muszą ten postulat pilnie realizować. Dlatego krytyczne uwagi tow. Biskupskiego uważam za całkowicie uzasadnione, a wysunięte przez niego postulaty — za mające niewątpliwy priorytet w planie prac nauki prawa w Polsce.

Uważam też za całkowicie trafne wysunięcie przez autora artykułu problemu konstytucji marcowej 1921 roku. Zagadnienie to — podobnie jak sprawa praworządności ludowej — nabiera bowiem szczególnego znaczenia w chwili obecnej, kiedy zbliża się ogólnonarodowa dyskusja nad projektem nowej Konstytucji. W toku tej dyskusji trzeba będzie z całą siłą podkreślać fałsz, zakłamanie i fikcyjność burżuazyjnej pseudodemokracji w ogóle, co znalazło wyraz również w konstytucji marcowej, oraz przeciwstawiać im konsekwentny, głęboki, prawdziwy demokratyzm naszego obecnego ustroju, naszej nowej Konstytucji. W niczym nie zmienia tej oceny konstytucji marcowej okoliczność, że niektóre jej przepisy były przejęte przez naszą tymczasową konstytucję z 1947 r. Starałem się stale podkreślać w mojej pracy, że dawne pojęcia i koncepcje konstytucyjne, zaczerpnięte z państwowości burżuazyjno-obszarniczej, są całkowicie nieprzydatne dla wyrażenia instytucji naszego nowego ustroju, a przejęte formalnie niektóre przepisy konstytucji marcowej napełniły się zupełnie nową — i to diametralnie przeciwstawną — *treścią klasową* (str. 299). Ten zasadniczy pogląd stanowi podstawę wszystkich moich wywodów szczegółowych, dotyczących poszczególnych instytucji politycznych naszego dotychczasowego (tj. regulowanego przez „Małą Konstytucję" 1947 r.) ustroju państwowego.

Uważam, że uwagi zawarte w artykule tow. Biskupskiego słusznie stawiają zagadnienie konstytucji marcowej w rzędzie problemów o doniosłym znaczeniu

politycznym i naukowym. I w tej dziedzinie również na Kongresie Nauki prawnicy polscy postawili przed sobą zadanie opartego na nauce marksizmu-leninizmu opracowania węzłowych problemów „historii państwa i prawa w okresie Rzeczypospolitej burżuazyjno-obszarniczej z lat 1918—1939" (uchwała Podsekcji). Nie ulega jednak wątpliwości, że wykonanie tego zadania, mającego wielką doniosłość społeczną wymaga *zbiorowego* wysiłku naszych naukowców — i to nie tylko prawników, lecz również historyków, ekonomistów, filozofów.

Wydaje mi się też, że tow. Biskupski słusznie uznaje naukowe opracowanie naszego prawa państwowego, opartego już na *nowej* Konstytucji, za sprawę wielkiej wagi, a zarazem sprawę *palącą*. Sprawę tę należy wysunąć już teraz. Przecież z ogłoszeniem projektu Konstytucji i jej uchwaleniem zainteresowanie dla zagadnień państwa i prawa powinno ogromnie wzrosnąć i liczyć się należy z tym, że potrzebę takiego naukowego opracowania odczuwać będą nie tylko studenci lub prawnicy, lecz w poważnym stopniu również szerokie rzesze naszego aktywu partyjnego i społecznego. Prawnicy polscy — i to nie tylko specjaliści teorii państwa i prawa oraz prawa państwowego — powinni więc niezwłocznie wziąć się do zorganizowanej zbiorowej pracy, aby to ważne i pilne zamówienie społeczne wykonać z honorem. Rozwijając i podnosząc wykształcenie polityczne i prawne szerokiego aktywu, opracowanie takie powinno odegrać wielką rolę w postępującym stale procesie przyciągania mas pracujących do coraz pełniejszego udziału w rządzeniu państwem. A przecież „o niewzruszonej sile państwa ludowego stanowi rzeczywisty udział milionowych mas w kierowaniu państwem, w rozwijaniu i umacnianiu jego bogactw, jego osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych, jego potęgi materialnej i duchowej". *)

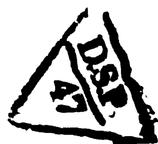
Stefan Rozmaryn

*) Bolesław Bierut, Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej, „Nowe Drogi" Nr 2, 1950, str. 35.

T R E Ś Ć

RECENZJE I KRYTYKA

*



Nowe drogi

6(30)

LISTOPAD-GRUDZIEŃ-1951

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE



ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

6 (30)

ROK V

LISTOPAD – GRUDZIEŃ 1951

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. Nr 179 z 24.I.52. Obj. 15.5 ark. Papier rot. druk. sat. 84 cm. Nakł. 60.000.
Druk ukończ. 30.I.52. 3-B-10447

Wielka Karta zwycięskich i utrwalonych na zawsze zdobyczy polskiego ludu pracującego

Przemówienie towarzysza Bolesława Bieruta na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej dnia 23 stycznia 1952 r.

Zakończyliśmy pierwszy, wstępny etap prac nad projektem nowej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Obecnie projekt ten wchodzi na tory dyskusji ogólnonarodowej.

Jakie zadania mamy w tym okresie do spełnienia? Są to zadania niezwykle ważne i odpowiedzialne.

Winniśmy jak najczynniej włączyć się do akcji uświadamiania masom pracującym — jak wielką, przełomową, historyczną treść zawiera w sobie projekt nowej Konstytucji, jakie znaczenie ma on dla całego narodu.

Konstytucja jest dokumentem o zasadniczym znaczeniu, ustala bowiem podstawowe zasady ustroju społecznego i państwowego — zasady, którymi kieruje się naród i państwo. Ujmuje ona prawa zasadnicze w formę niezwykle zwartych, ścisłych, nader zwięzłych artykułów Konstytucji. Podstawowym więc zadaniem dyskusji ogólnonarodowej jest spopularyzowanie, wyjaśnienie najszerszym masom olbrzymiej wagi i rewolucyjnej treści politycznej i społecznej, która zawarta jest w każdym artykule projektu Konstytucji i zwłaszcza w całokształcie tego dokumentu.

Czym jest w istocie swej ten projekt Konstytucji, czym winna stać się dla narodu nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej?

Nowa Konstytucja ma być ujętą w formę powszechnego prawa Wielką Kartą zwycięskich osiągnięć i utrwalonych na zawsze zdobyczy społecznych polskiego ludu pracującego, który stał się rzeczywistym gospodarzem swego kraju, jedynym i wolnym twórcą losów narodu, gwarantem jego rosnącej siły, niezawodną ostoją jego wielkiej przyszłości. W suchych na pozór artykułach projektu Konstytucji zawarty jest w istocie ogólny wynik i bilans wiekowej historii walk klasowych i wyzwoleńczych polskich mas ludowych, którym na przestrzeni ostatnich 70 lat przodowała polska klasa robotnicza — walk długich i ciężkich, ale uwieńczonych zwycięstwem. Od rozpaczliwych walk i buntów chłopskich, od walk najświatlejszych i postępowych ludzi z ciemnotą i reakcją, od Konstytucji 3 maja 1791 r., konstytucji nieurzeczywistnionej, której pamięć mimo to w ciągu półtora wieku naród czcił jako pierwszy wyłom — nikły jeszcze i niepewny — ale podważający tyranię przywilejów magnacko-szlacheckich — ciągnie się poprzez okres międzywojenny i okres okupacji hitlerowskiej, usłana setkami tysięcy ofiar spośród najlepszych, długa, znojna, pełna bohaterstwa i poświęcenia droga walki o wolność, o *prawa dla ludu*, o władzę ludu.

Nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowić będzie dla narodu Wielką Kartę zwycięstwa w tej walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, o zrzucenie kajdan obcej niewoli, o zrzucenie kajdan kapitalizmu, o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm.

Naszym zadaniem — członków Komisji Konstytucyjnej oraz wszystkich przodujących działaczy i bojowników społecznych — jest uświadomić tę drogę, tę walkę i to zwycięstwo masom pracującym i całemu narodowi w okresie obecnej dyskusji ogólnonarodowej, aby ta Wielka Karta zdobyczy ludu polskiego stała się ich nieodłączną własnością, aby podniosła na wyższy szczebel ich świadomość narodową i społeczną.

Ponieśmy więc projekt Konstytucji w masy, wyjaśnijmy jego wielką, przełomową treść całemu narodowi, aby został przez naród przyjęty jako jego prawo najwyższe — prawo narodu wolnego i zwycięskiego, prawo narodu przekształcającego swe życie i swoją historię w imię pomyślności własnej, w imię pomyślności wszystkich narodów.

Niech nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przyjęta i zatwierdzona przez Naród Polski, stanie się orężem i sztandarem w dalszej naszej walce o całkowite wyzwolenie człowieka, o utrwalenie pokoju, o zwycięstwo Socjalizmu!

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie 10-lecia Polskiej Partii Robotniczej

W styczniu 1952 r. klasa robotnicza i masy pracujące całej Polski obchodzić będą 10-tą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Czołowy oddział proletariatu polskiego, spadkobierczyni najpiękniejszych patriotycznych i rewolucyjnych tradycji naszego narodu, kontynuatorka bohaterskiej Komunistycznej Partii Polski — Polska Partia Robotnicza w ciemną noc niewoli hitlerowskiej pod sztandarem marksizmu-leninizmu podjęła walkę na śmierć i życie o zrzucenie faszystowskiego jarzma, walkę o wolność i niepodległość naszej ojczyzny, o władzę ludu.

Masy pracujące naszego kraju skupiły się pod sztandarem Polskiej Partii Robotniczej w okresie, gdy Związek Radziecki, zbrodniczo napadnięty przez bandy hitlerowskie, toczył nieugiętą walkę o zdruzgotanie i unicestwienie faszyzmu, gdy cały ciężar tej walki spadł na barki Armii Czerwonej, gdy wojna coraz bardziej przybierała charakter wielkiej wyzwoleńczej walki narodów pod przewodem ZSRR o niepodległość i postęp społeczny, walki przeciw ciemnym siłom faszyzmu, skrycie popieranym przez imperialistów USA i Anglii.

Słusznie oceniając decydujące znaczenie bohaterskiej walki Związku Radzieckiego dla narodowego i społecznego wyzwolenia narodów zakutych w kajdany niewoli hitlerowskiej oraz dla sprawy całej postępowej ludzkości — Polska Partia Robotnicza głosiła hasło walki z najeźdźcą faszystowskim w oparciu o pierwsze państwo socjalistyczne ZSRR, wierna zasadom międzynarodowej solidarności proletariatu nawiązywała do szczytnych tradycji walki „O wolność naszą i Waszą".

Polska Partia Robotnicza ofiarnie i po bohatersku realizowała jedynie słuszne, patriotyczne hasło walki zbrojnej z okupantami hitlerowskimi u boku Związku Radzieckiego i jego Armii-Wyzwolicielki, stworzyła Gwardię Ludową i Armię Ludową, zadała szereg skutecznych ciosów najeźdźcy, mobilizowała do czynnej walki szerokie warstwy narodu, przyśpieszając chwilę wyzwolenia naszej ojczyzny.

Natomiast odpowiedzialny za katastrofę wrześniową obóz rodzimej reakcji — sanacja, endecja, prawicowi przywódcy PPS i SL, w obawie przed ludem polskim i w zaciekłej nienawiści do Związku Radzieckiego, hamowali i sabotowali wyzwoleńczą walkę narodu, ułatwiając hitlerowskim ciemięzcom, śmiertelnym wrogom Polski, ich krwawe dzieło.

PPR wysunęła jedynie słuszny program walki o Polskę niezależną od imperialistów, o Polskę bez obszarników i kapitalistów, o Polskę, w której władza będzie należała do mas pracujących, o ziemię dla pracujących chłopów, o unarodowienie wielkiego przemysłu, transportu i banków, o Polskę przodującej kultury i dobrobytu szerokich mas, o Polskę obejmującą nasze prastare ziemie na Zachodzie, opartą o Odrę, Nysę i Bałtyk, o Polskę ludową i pokojową, związaną węzłami wiecznej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i całym obozem pokoju i postępu.

Do walki o te cele PPR zorganizowała szeroki front narodu pod wodzą klasy robotniczej, do którego włączyły się lewicowe elementy RPPS i Stronnictwa Ludowego z grupy „Woli Ludu". Znalazło to wyraz w historycznym akcie utworzenia pod przewodem towarzysza Bolesława Bieruta Krajowej Rady Narodowej, która stała się sztandarem walki o władzę ludu w naszym kraju.

Komuniści polscy w Związku Radzieckim realizowali te same hasła patriotyczne i demokratyczne, organizując Związek Patriotów Polskich, tworząc dzięki bratniej pomocy Rządu Radzieckiego, WKP (b) i Wielkiego Wodza narodów Józefa Stalina dywizję im. Tadeusza Kościuszki, a następnie I i II Armię Polską, które dzielnie walczyły u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej, uczestniczyły w wypędzeniu wroga z ziemi ojczystej i wytyczeniu granic odrodzonej Polski na Bałtyku, Odrze i Nysie.

W oparciu o historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej, która zdruzgotała doszczętnie tyranię okupanta hitlerowskiego i uchroniła Polskę od inwazji imperializmu anglo-amerykańskiego — Polska Partia Robotnicza, współdziałając z pozostałymi stronnictwami demokratycznymi, zmobilizowała i poprowadziła masy pracujące do walki o zdobycie i ugruntowanie władzy ludu pod przewodem klasy robotniczej. Ziściły się marzenia pokoleń, przyoblekły w ciało dążenia mas pracujących, które pod wodzą swych rewolucyjnych partii: Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, KPP i PPR, przez lat kilkadziesiąt, nie szczędząc krwi i ofiar, walczyły o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR w zaciekłej walce z reakcją mikołajczykowską i WRN, z bandami podziemnymi i z reakcyjną hierarchią kościelną konsekwentnie realizowała rewolucyjno-demokratyczne przeobrażenia gospodarczo-społeczne, przeprowadzając reformę rolną, dzieląc ziemię obszarniczą między bezrolnych i małorolnych chłopów, likwidując obszarnictwo. Czołowa rola Partii w antyimperialistycznej walce narodu o wyzwolenie wszystkich ziem Polski w oparciu o ZSRR, jej kierownicza rola w rewolucyjnych przeobrażeniach wsi polskiej, ogromnie wzmogła siłę i oddziaływanie klasy robotniczej. Rozwijając nieugięcie rewolucyjną aktywność, bojowość i entuzjazm klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem — Polska Partia Robotnicza poprowadziła masy pracujące do decydującej walki o likwidację wielkiego i średniego kapitału, realizowała program unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu, transportu, banków i wielkiego handlu, tworząc w ten sposób potężne dźwignie przezwyciężenia wiekowego zacofania naszego kraju, odrodzenia i rozwoju jego gospodarki, budowania fundamentów socjalizmu.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR związała z macierzą odwieczne ziemie polskie na Zachodzie, stworzyła zwarte i jednolite pod względem narodowym państwo polskie, wzmocniła gospodarczy i obronny potencjał

kraju i w oparciu o Związek Radziecki obroniła te ziemie przed zaborczymi planami amerykańsko - angielskich podżegaczy wojennych i ich neohitlerowskich agentów.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR spotęgowała siły obronne kraju, stworzyła ludowe Wojsko Polskie, zawarła i umocniła braterskie, wieczyste przymierze ze Związkiem Radzieckim, stanowiące gwarancję niepodległości i rozwoju naszego narodu, zawarła bratnie sojusze ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, umacniając w walce przeciw amerykańsko-angielskim podżegaczom wojennym międzynarodowy front pokoju pod wodzą ZSRR.

Realizując konsekwentnie politykę sojuszu robotniczo - chłopskiego i współpracując z odrodzoną PPS, Stronnictwem Ludowym i innymi ugrupowaniami demokratycznymi — Polska Partia Robotnicza rozwijała formy powszechnego, czynnego udziału mas pracujących w rządzeniu krajem poprzez system terenowych Rad Narodowych, poprzez rosnącą aktywność związków zawodowych i innych masowych organizacji społecznych, poprzez wszechstronny rozwój twórczej inicjatywy ludu w politycznym, gospodarczym i kulturalnym życiu kraju. Niezwykle szybki i potężny rozkwit aktywności społecznej oraz inicjatywy twórczej mas pracujących stanowi trwałą i potężną dźwignię rosnącej siły naszego państwa Demokracji Ludowej — swoistej formy dyktatury proletariatu.

Łamiąc opór niedobitków kapitalistycznych i ich agentów spod znaku WRN i prawicy PPS — Polska Partia Robotnicza walczyła zwycięsko o rozwój gospodarki planowej, o realizację trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, zabezpieczyła Polskę od ekspansji imperializmu amerykańskiego, od grabieżczego planu Marshalla, utrwaliła w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego gospodarczą niezależność kraju, zlikwidowała źródła kryzysu i bezrobocia, podnosiła poziom życia materialnego i kulturalnego robotników, pracujących chłopów i inteligencji, torowała polskiej nauce, literaturze i sztuce drogę do rozwoju i rozkwitu, stworzyła przesłanki ofensywy socjalistycznej.

Polska Partia Robotnicza odniosła swe historyczne zwycięstwa dzięki temu, iż w działalności swej opierała się na zasadach marksizmu-leninizmu, na historycznych doświadczeniach Związku Radzieckiego i WKP(b), na wielkich ideach Lenina i Stalina. Polska Partia Robotnicza zawdzięcza swe zwycięstwa temu, iż trzon kierowniczy Partii toczył niezmordowaną walkę z prawicowo-nacjonalistyczną grupą Gomułki, na którą po klęsce PSL i prawicy PPS liczył imperializm amerykańsko-angielski. Jedynie przezwyciężenie odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego i unieszkodliwienie grupy Gomułki, jedynie najściślejsza współpraca z czołową partią międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego WKP(b) i oparcie się na historycznych uchwałach Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w sprawie walki ze zdradziecką kliką Tito, jedynie triumf zasad marksizmu-leninizmu, który znalazł wyraz w uchwałach Plenum Sierpniowego KC PPR w 1948 r. — umożliwiły Polskiej Partii Robotniczej wykonanie wielkich stojących przed nią zadań.

Dzięki rozbiciu prawicy PPS, dzięki rozgromieniu prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w PPR, dzięki współdziałaniu PPR z lewym skrzydłem PPS — nastąpiło historyczne zjednoczenie obu partii na gruncie jedynie słusznej teorii i praktyki marksizmu-leninizmu, czego wyrazem stał się

Kongres Zjednoczeniowy w grudniu 1948 r. Uchwały Kongresu Zjednoczeniowego pod kierownictwem towarzysza Bolesława Bieruta wytyczyły drogę ofensywy socjalistycznej w mieście i na wsi, drogę realizacji 6-letniego planu budownictwa fundamentów socjalizmu w Polsce.

W 10-tą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej—masy pracujące Polski chylą swe bojowe sztandary, czcząc pamięć bohaterskich przywódców PPR, polskiej klasy robotniczej i całego narodu Marcelego Nowotki, Pawła Findera, Małgorzaty Fornalskiej, Karola Świerczewskiego i dziesiątków tysięcy niezłomnych bojowników PPR, GL, AL. ludowego Wojska Polskiego — poległych w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, o zwycięstwo władzy ludowej, o socjalizm.

Celem uczczenia historycznych zasług Polskiej Partii Robotniczej w dziele wyzwolenia naszej ojczyzny, wywalczenia i utrwalenia władzy ludowej, Biuro Polityczne KC PZPR poleca:

1 *Przygotować do druku szereg publikacji, poświęconych działalności Polskiej Partii Robotniczej.*

2 *Przeprowadzić szeroką akcję popularyzacyjną w prasie i radio w formie artykułów, wspomnień, słuchowisk.*

3 *Przeprowadzić w styczniu — lutym zebrania podstawowych organizacji partyjnych, poświęcone tej dacie, urządzić odczyty i pogadanki w zakładach pracy i instytucjach, uczelniach, na wsi, przeprowadzić specjalne zajęcia w sieci szkolenia partyjnego. Zorganizować — jako moment kulminacyjny akcji — uroczyste zebrania z referatami poświęconymi 10-tej rocznicy PPR i odpowiednim programem artystycznym.*

4 *Nadać imię Marcelego Nowotki jednemu z większych nowych zakładów przemysłowych w Warszawie, imię Pawła Findera jednemu z większych nowych obiektów chemicznych na Śląsku, imię Małgorzaty Fornalskiej jednej z większych fabryk w Łodzi.*

5 *Polecić Komitetom Wojewódzkim i Komitetom Powiatowym uczcić pamięć bohaterskich bojowników PPR, GL, AL, Wojska Polskiego, ORMO, poległych w walce z najeźdźcami hitlerowskimi i bandami faszystowskimi, przez wmurowanie tablic pamiątkowych na miejscach walk i straceń, oraz w innych formach ustalonych przez Komitety Wojewódzkie.*



Historyczne zasługi Polskiej Partii Robotniczej uczczą godnie robotnicy polscy, potęgując wysiłki w dziele realizacji planów wytwórczych, pracujący chłopi walcząc o zwiększenie wydajności rolnictwa i spełniając sumiennie swe obowiązki wobec państwa ludowego, uczczą robotnicy, chłopi i inteligencja wzmacniając władzę ludową, potęgując siły obronne naszej ojczyzny, zacieśniając wieczysty sojusz ze Związkiem Radzieckim i przyjaźń z całym obozem demokracji i socjalizmu. Dziesiątą rocznicę powstania PPR uczczą wszyscy patrioci skupiając się jeszcze mocniej wokół kontynuatorki jej wielkiego dzieła — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Jej Przewodniczącego Prezydenta Polski Ludowej towarzysza Bolesława Bieruta w narodowym froncie walki o pokój, o realizację 6-letniego planu budownictwa socjalizmu, walki o szczęście i rozkwit naszej ojczyzny

Grudzień 1951 roku.

Franciszek Jóźwiak-Witold

W 10-tą rocznicę powstania PPR

Krew z krwi, kość z kości ludu polskiego, spadkobierczyni rewolucyjno-demokratycznych i patriotycznych tradycji naszej przeszłości, kontynuatorka walki Komunistycznej Partii Polski — Polska Partia Robotnicza, opierając swój program na wielkich ideach marksizmu-leninizmu, całą swą działalnością potwierdziła słuszność słów Józefa Stalina, iż „w ciężkich latach panowania faszyzmu w Europie komuniści byli pewnymi, odważnymi i ofiarnymi bojownikami o wolność narodów, bojownikami przeciw reżymowi faszystowskiemu".

Wrzesień 1939 r. stał się nowym dowodem głębokiego patriotyzmu polskich mas pracujących, zadokumentował, że walczyć konsekwentnie o niepodległość swego narodu, bronić niepodległości i umierać za nią umieją tylko masy pracujące, a kierować tą walką bohatersko i bezkompromisowo potrafi tylko klasa robotnicza.

Walka brygad robotniczych, walka komunistów polskich w obronie zagrożonej ojczyzny, śmierć Buczka na barykadach walczącej Warszawy — stały się świadectwem patriotyzmu proletariackiego polskich mas pracujących, patriotyzmu KPP. A burżuazja polska z rządzącą kliką sanacyjną na czele wraz ze swoimi poplecznikami: Arciszewskimi i Kwapińskimi wykazała, jak haniebnie wyszła z tej próby i jak zdała egzamin — zdrada i ucieczka po szosie zaleszczyckiej mówią samę za siebie.

Klęska wrześniowa zastała społeczeństwo polskie rozgoryczone polityką mafii sanacyjnej, wewnętrznie rozbite, nie przygotowane do walki z okupantem. Szerokie masy szukały siły wokół której mogłyby się skupić, by przeciwstawić się najeźdźcy. Naród polski, a przede wszystkim polskie masy pracujące—nie chciały się pogodzić z okupacją hitlerowską. Dochodzi do aktów sabotażu w fabrykach, m. in. w Zakładach Starachowickich, robotnicy Warszawy i innych miast polskich wypisują na ścianach hasła antyhitlerowskie, zdzierają obwieszczenia władz okupacyjnych, chłopi sabotują odstawy kontyngentów zbożowych, patrioci ukrywają broń. Ale cały ten ruch nosi jeszcze raczej charakter żywiołowy, a nie zorganizowany.

Rozpoczął się proces skupiania szczerze patriotycznych, postępowych, antyfaszystowskich sił narodu. Wczorajsi członkowie KPP nawiązują kontakty ze starymi towarzyszami, z jednolitofrontowymi członkami PPS, z lewicą ruchu ludowego, z radykalną inteligencją. Komuniści polscy bowiem rozumieją, że jedyną odpowiedzią na gwałt okupanta może być czynna walka, że walka ta musi się stać walką nie tylko o wyzwolenie narodowe, ale i społeczne. Wiedzą oni również, że walka taka wymaga zorganizowania sił, wymaga kierownictwa, utworzenia partii klasy robotniczej, partii, która byłaby zdolna na czele mas pracujących poprowadzić cały naród do walki z okupantem, do walki o nowe, szczęśliwsze, sprawiedliwsze życie.

Coraz bardziej wzmagało się zrozumienie konieczności walki z okupantem, bardziej niż kiedykolwiek dotąd narastała potrzeba zorganizowania tej walki. Trzeba było siły, która by to dążenie mas zespoliła, zorganizowała i poprowadziła do walki. Trzeba było partii rewolucyjnej, partii bojowej, partii klasy robotniczej, która by zadanie to wykonała. Z tych to właśnie potrzeb polskich mas pracujących, potrzeb narodu polskiego zrodziła się rewolucyjna, bojowa partia polskiej klasy robotniczej, narodu polskiego, opierająca się w swej działalności na marksizmie-leninizmie — POLSKA PARTIA ROBOTNICZA.

Polska Partia Robotnicza nawiązała do najszczytniejszych tradycji polskiego ruchu robotniczego: „Proletariatu", SDKPiL, PPS-lewicy i KPP. Założycielami i budowniczymi Polskiej Partii Robotniczej stali się byli działacze KPP, na czele z tow. tow. Nowotką, Finderem, Bierutem i Fornalską.

U podstaw ideologii Polskiej Partii Robotniczej legła nauka marksizmu-leninizmu.

Na sekretarza Komitetu Centralnego PPR został powołany towarzysz Marian Nowotko (Marceli).

Polska Partia Robotnicza przyszła do mas pracujących, do narodu polskiego ze skrystalizowaną platformą ideologiczno-polityczną.

Istotą nakreślonego w chwili powołania Polskiej Partii Robotniczej programu politycznego była organiczna jedność bezkompromisowej walki zbrojnej z okupantem, walki o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne — z klasą robotniczą na czele, pod przewodem Polskiej Partii Robotniczej, walki o wyzwolenie narodowe i społeczne narodu polskiego w nierozerwalnym sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

To podstawowe założenie stało się drogowskazem w walce i pracy Polskiej Partii Robotniczej. Nie można bowiem było walczyć o pełne wyzwolenie narodowe, jeśli jednocześnie nie prowadziło się walki o wyzwolenie społeczne klasy robotniczej i szerokich mas ludowych, jeśli walka ta nie byłaby prowadzona pod hegemonią klasy robotniczej. W warunkach okupacji walkę tę toczyć można było jedynie w zbrojnej rozprawie z okupantem. Walka zaś o wyzwolenie narodowe i społeczne bez oparcia o sojusz ze Związkiem Radzieckim byłaby sprzeniewierzeniem się podstawowym zasadom proletariackiej solidarności i patriotyzmu, oznaczałaby oderwanie naszej walki od walki narodów Związku Radzieckiego, co skazałoby ją z góry na przegraną i oznaczałoby tym samym zdradę klasowych i narodowych interesów polskich mas pracujących.

Ta zasada i konsekwentne wcielanie jej w życie sprawiły, że Polska Partia Robotnicza była jedyną partią, która mogła od pierwszej chwili mobilizować masy ludowe do zwycięskiej walki z najeźdźcą hitlerowskim, że mogła odegrać czołową, decydującą rolę w historycznych zmaganiach o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Wprowadzając w życie hasło walki zbrojnej z okupantem Polska Partia Robotnicza powołała do życia Gwardię Ludową. Zgodnie z instrukcją KC każdy członek partii winien był być żołnierzem Gwardii Ludowej. Gwardia Ludowa miała się stać bazą dla zorganizowania szerokiego frontu narodowego walki zbrojnej z okupantem. Polska Partia Robotnicza rozumiała, że sojusznikiem klasy robotniczej w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne jest pracujące chłopstwo i że nie może być mowy o słusznej realizacji frontu narodowego, jeśli hegemon frontu narodowego — klasa robotnicza nie będzie realizowała leninowskiego hasła sojuszu z chłopstwem. Walka klasy robotniczej w okresie okupacji była walką o wyzwolenie narodowe i zarazem walką o wyzwolenie społeczne, a więc walką o władzę w przyszłej, wyzwolonej Polsce.

A „kto dąży i szykuje się do władzy, ten musi interesować się sprawą swoich rzeczywistych sojuszników". (Stalin).

Organizowanie Polskiej Partii Robotniczej odbywało się równolegle w ośrodkach przemysłowych, miejskich i na wsi. Partia wskazywała chłopom drogę walki, demaskowała fałszywą i zdradziecką politykę rządu emigracyjnego. W odezwie z września 1942 r., skierowanej do chłopów i robotników rolnych, PPR pisała:

„Okłamuje Was reakcja polska, która aż do wojny kumała się z Hitlerem, a dziś bojąc się uzbrojonego ludu, to znaczy Was, nawołuje, abyście cierpliwie poddawali się tyranii wroga... W obliczu groźby, jaka oczekuje naród polski, nie wolno zwlekać i czekać. Dziś, już dziś, gdy wróg krwawi w boju z Armią Czerwoną, należy działać. Trzeba działać wespół z Armią Czerwoną, która zatrzymała wroga w pochodzie, dając nam nadzieję zwycięstwa... Obecnie nie w pańskich rękach, lecz w rękach ludu pracującego: robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej spoczywa troska o los narodu polskiego i Polski. Polski naszej, Polski Ludowej, której nie oddamy w ręce reakcji."

Powstanie Polskiej Partii Robotniczej powitane zostało przez wszystkie stronnictwa reakcyjne w kraju, przez rząd emigracyjny i jego delegaturę zgodnym chórem oszczerstw i jadem nienawiści. Nie było kalumnii, której by delegatura rządu londyńskiego i jej agenci, przerażeni aktywnością PPR i wzrostem jej autorytetu, nie rzucili na Partię. Z tych kalumnii wyzierała ohyda i wściekła nienawiść klasowa do polskich mas pracujących, ich walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

W organie delegatury „Biuletyn Informacyjny" z dnia 11.VI 1942 r. czytamy:

„Komunistom zależy na doprowadzeniu na ziemiach polskich do stanu stałego wrzenia. Ruchawka zbrojna uniemożliwiałaby transport przez nasze ziemie oraz zmusiłaby Niemców do skupienia kilkunastu dywizji dla zgniecenia rozruchów. Wszystko to stanowiłoby poważne odciążenie dla Czerwonej Armii, oczekującej na rozpoczęcie lada dzień niemieckiej ofensywy."

Reakcjoniści podnieśli krzyk: „My nie chcemy polskimi rękoma przyczyniać się do klęsk niemieckich." — Oto jaki był istotny sens polityczny tych zdradzieckich, bezwstydnych wynurzeń emisariuszy rządu emigracyjnego.

W tej oszczerczej kampanii przeciwko Polskiej Partii Robotniczej nie pozostawali w tyle i pupile sanacji spod znaku prawicy PPS — WRN. Nie zabrakło oczywiście i głosu prawicy SL.

Na powstanie Polskiej Partii Robotniczej reakcyjni kierownicy Stronnictwa Ludowego odpowiedzieli oświadczeniem, że „przeciw samozwańczym organizacjom o charakterze wojskowym, mającym na celu wywołanie zamętu (jakie bliźniaczo podobne sformułowanie, zaczerpnięte z B. I.), wystąpimy czynnie i z całą rozporządzalną przez nas siłą."

W ten sposób rodzima reakcja terroryzowała wszystkich, którzy nie zechcą np. usłuchać wezwań delegatury do „stania z bronią u nogi" i ośmielą się prowadzić zbrojną walkę z najeźdźcą hitlerowskim. Jedno w tym wszystkim było pewne: wróg klasowy — kapitaliści i obszarnicy, ich rząd emigracyjny, ich delegatura, ich agentura w postaci prawicowych przywódców PPS, WRN i prawicy Stronnictwa Ludowego — była przerażona faktem powstania Polskiej Partii Robotniczej, była przerażona jej programem politycznym.

* *
*

Na Polską Partię Robotniczą spadł ciężki cios. Z ręki wroga, prowokatora, zabity został Sekretarz Partii, tow. Nowotko.

„Faktem jest, że pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego PPR, tow. Nowotko, zamordowany został przez prowokatora, nasłanego do Partii przez „dwójkę" — stwierdził tow. Bierut na III Plenum KC Partii.

Nie udało się jednak wrogom i tym bolesnym dla Partii ciosem zachwiać jej rewolucyjnej działalności, zdemobilizować Partii, osłabić jej aktywności. Na dywersję wroga — KC, Partia cała, GL odpowiedziały jeszcze silniejszym ubojowieniem i uaktywnieniem szeregów partyjnych i szeregów GL w walce z okupantem. W Nr 25 „Trybuny Wolności" KC PPR pisze:

„Śmierć Twoja, towarzyszu Marianie, nie będzie daremna. Pomścimy ją. Nie spoczniemy, póki nie doprowadzimy do zwycięstwa dzieła, dla którego żyłeś, pracowałeś i walczyłeś."

Dzieło rozpoczęte przez tow. Nowotkę Polska Partia Robotnicza prowadziła konsekwentnie naprzód.

Po śmierci tow. Nowotki Komitet Centralny Partii powierza stanowisko sekretarza KC PPR tow. Finderowi Pawłowi. W tym tak trudnym okresie dla Partii przybywa do Warszawy tow. Bolesław Bierut (Tomasz), by oddać dla Polski, dla sprawy wyzwolenia narodowego i społecznego swoje wielkie doświadczenie i rewolucyjny hart, swą wiedzę marksistowsko-leninowską, by stać się współorganizatorem i członkiem władz centralnych Polskiej Partii Robotniczej.

Jako czołowy działacz KC PPR towarzysz Bierut wskazuje Partii i polskim masom pracującym nie tylko drogę walki o przepędzenie najeźdźców faszystowskich, ale we właściwym momencie zwycięskiej ofensywy

Armii Radzieckiej na początku 1944 r. wysuwa zagadnienie przygotowania się do walki o władzę ludu w Polsce, o władzę klasy robotniczej, związanej sojuszem z pracującym chłopstwem.

Tow. Bolesław Bierut rozwija i realizuje koncepcję szerokiego antyhitlerowskiego demokratycznego frontu narodowego, do walki o realizację tych celów, których wyrazem jest powstanie KRN. Prowadzi on zdecydowaną walkę przeciw nacjonalistyczno-oportunistycznemu stanowisku Gomułki.

Rewolucyjna działalność towarzysza Bieruta i towarzyszy, skupiających się wokół niego w Komitecie Centralnym PPR, staje się decydującym czynnikiem w realizowaniu przez partię konsekwentnej marksistowsko-leninowskiej linii.

Partia mobilizuje najszersze masy do walki o wypędzenie okupanta, o niepodległość, o władzę ludu w Polsce.

* * *

Zwycięstwo stalingradzkie podniosło na duchu masy pracujące miast i wsi, podniosło autorytet Polskiej Partii Robotniczej w całym narodzie polskim, wykazało, że to, co przewidywała Partia, sprawdziło się. Wzrosły sympatie do Związku Radzieckiego. Wzrosło w narodzie, dzięki politycznej pracy Polskiej Partii Robotniczej, zrozumienie wagi powiązania walki wyzwoleńczej Polski z walką Armii Czerwonej. Wzrosła bojowość mas ludowych, rosły oddziały partyzanckie w terenie, wzmogła się walka tych oddziałów z okupantem. Doły BCh i AK wbrew kierownictwu delegatury rządu nawiązują łączność z oddziałami GL.

Partia nasza notuje w tym okresie wzmożoną bojowość oddziałów i sukcesy walk partyzanckich w Lubelskiem, Kielecko-radomskiem, Krakowsko-rzeszowskiem, Warszawie i Warszawskiem, Płockiem i Częstochowsko-piotrkowskiem oraz sabotażową robotę w Łódzkiem i na Śląsku.

W tym samym czasie komuniści polscy w Związku Radzieckim organizują Związek Patriotów Polskich. ZPP stanowił szeroką antyfaszystowską, patriotyczną organizację wychodźstwa polskiego w ZSRR, jednoczącą polskich uchodźców do walki u boku narodu radzieckiego przeciw najeźdźcom hitlerowskim, o wolną i niepodległą Polskę Ludową.

Zwycięstwo stalingradzkie, powstanie I Dywizji, wzmocnienie autorytetu PPR, nasilenie zwycięskich akcji zbrojnych GL — wszystko to wywołało wściekłość obozu reakcji w Polsce. Rząd emigracyjny i delegatura czyniły wszystko, aby nie dopuścić do jednoczenia się narodu wokół PPR.

W listopadzie 1943 r. KC PPR opublikował swą deklarację pt. „O co walczymy", w której przeprowadził głęboką analizę historii rządów sanacji, analizę zdradzieckiej roli rządu emigracyjnego, delegatury, dowództwa AK. Nakreślił program Partii formułujący jej stosunek do najżywotniejszych zagadnień, stojących przed narodem polskim, przed klasą robotniczą, przed jej awangardą — Polską Partią Robotniczą.

Na wstępie swej deklaracji programowej PPR stwierdza:

„Uwolniona spod jarzma hitlerowskiego Polska nie będzie i nie może być Polską sprzed września 1939 r., w której masy pracujące miast i wsi były odsunięte od władzy, od decydowania o losach kraju i narodu... Polska nie może być prywatnym folwarkiem pasożytniczej, wstecznej

i reakcyjnej warstwy, za której rządy naród zapłacił najdroższą cenę — bo utratę niepodległości... Przyszła Polska musi stanowić w gronie narodów świata czynnik pokoju, żyć w zgodzie i przyjaźni z sąsiadującymi z nią narodami... Taką Polskę powołać może do życia tylko wysiłek najszerszych mas ludowych. Okres okupacji hitlerowskiej i narodowej niewoli dowiódł, że walkę na śmierć i życie o wolność i niepodległość Ojczyzny podniosły tylko te siły społeczne, które reprezentują Polskę przyszłości. W pierwszym rzędzie robotnicy, chłopi i pracująca inteligencja".

Kto głosił hasła rzekomej przebudowy przyszłej Polski, a jednocześnie popierał rząd emigracyjny i w jego ręce chciał złożyć losy Polski, kto narzucał hasła stania z bronią u nogi, a jednocześnie organizował pod hasłem walki z komunizmem bratobójczą wojnę domową, kto przemilczał lub zbywał ogólnikami zagadnienia reformy rolnej i unarodowienia wielkiego przemysłu, kto wreszcie wzywał do wojny ze Związkiem Radzieckim o ziemie wschodnie, lansując teorię o dwóch wrogach — ten był faktycznym wrogiem niepodległości Polski, wrogiem mas pracujących, ten pod dymną zasłoną demagogicznych, pseudo-demokratycznych haseł walczył o restaurację Polski obszarniczo-kapitalistycznej. Tej prawdy uczyła masy pracujące Polska Partia Robotnicza.

W sprawie przyszłej struktury społecznej i reform deklaracja programowa PPR nakreśla jako podstawowe zadania przeprowadzenie reformy rolnej przez rozparcelowanie bez odszkodowania ziem obszarniczych, unarodowienie wielkiego przemysłu, banków i transportu, bezpłatne szkolnictwo, ochronę zdrowia mas pracujących, którą zabezpieczy specjalne ustawodawstwo socjalne, mające na celu zapewnienie każdemu obywatelowi prawa do pracy, odpoczynku, bezpłatnej pomocy lekarskiej itd.

Deklaracja stwierdza, że jednym z pierwszych zadań przyszłej władzy ludowej będzie opracowanie wielkiego planu gospodarczego, mającego na celu uprzemysłowienie kraju, jego elektryfikację, przekształcenie Polski w nowoczesny kraj przemysłowo - rolniczy, podniesienie rolnictwa na wyższy poziom przez szerokie zastosowanie nauki i techniki, likwidację głodu mieszkaniowego, podniesienie kultury narodowej przez odbudowę szkół, uniwersytetów, bibliotek, domów kultury.

Deklaracja sformułowała jasno tak żywotny dla nas postulat powrotu do Polski Ziem Zachodnich.

„Na zachodzie i nad Bałtykiem musimy odzyskać ziemie etnograficznie polskie, wynarodowione i zgermanizowane przemocą w okresie porozbiorowej niewoli i obcej okupacji niemieckiej".

Deklaracja — wychodząc ze słusznej, leninowskiej zasady prawa narodów do samostanowienia — jasno i niedwuznacznie sformułowała stosunek PPR do sprawy ziem zamieszkałych przez Ukraińców i Białorusinów.

„Na wschodzie, na terenach zamieszkałych od wieków przez etniczną większość ukraińską i białoruską — naród polski, który krwawo opłaca własną wolność, uznając zasadę prawa narodów do samostanowienia, nie może odmówić bratnim narodom ukraińskiemu i białoruskiemu prawa określenia swej przynależności państwowej zgodnie z wolą ludności".

Deklaracja stwierdza dalej, że

„Ułożenie dobrosąsiedzkich i sojuszniczych stosunków z ZSRR stanie się ważnym i decydującym czynnikiem wzmacniającym naszą obronność, potencjał gospodarczy i pozycję w Europie"

„Oto droga — stwierdza deklaracja — na którą winna wkroczyć odrodzona Polska. Ten minimalny program należy urzeczywistnić natychmiast po wyzwoleniu się Polski spod hitlerowskiego jarzma. Jego realizacja zapewni Polsce gospodarczą i polityczną niezależność. Program ten nie wyczerpuje wszystkich postulatów i pragnień mas pracujących. W ramach państwa demokratycznego klasa robotnicza i masy pracujące dążyć będą do przejścia do ustroju socjalistycznego, by raz na zawsze położyć kres wyzyskowi człowieka przez człowieka".

Deklaracja programowa PPR była konsekwentnym rozwinięciem pierwszej odezwy Partii. W walce o idee Polskiej Partii Robotniczej tysiące najofiarniejszych członków Partii, najdzielniejszych żołnierzy GL zginęło z rąk oprawców hitlerowskich i rodzimej reakcji. Hasła programowe PPR realizowane były od pierwszej chwili jej powstania w codziennej pracy politycznej, propagandowej nad uświadamianiem najszerszych rzesz społeczeństwa o słuszności naszej linii politycznej, w codziennym dążeniu do zjednoczenia wszystkich żywotnych sił narodu pod kierownictwem klasy robotniczej w szerokim, bojowym, narodowym froncie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

* *

*

W listopadzie 1943 r. na Partię naszą spadł nowy cios: aresztowani zostali sekretarz KC tow. Paweł Finder i członek KC tow. Małgorzata Fornalska. Dokumenty, jakimi w tej chwili Partia nasza rozporządza, pozwalają w sposób niezbity stwierdzić, że w zbrodni tej odegrała rolę prowokacja elementów dwójkarskich, które przy pomocy Spychalskiego przedostały się do Oddziału Informacji Sztabu Głównego GL. Partia straciła dwóch czołowych działaczy komunistycznych, ofiarnych bojowników o sprawę klasy robotniczej, o wyzwolenie Polski. Straciła ich w momencie, kiedy stała przed doniosłym aktem powołania do życia prawdziwej reprezentacji narodu polskiego — Krajowej Rady Narodowej. Straciła ich w momencie, gdy weszły w fazę końcową rozmowy z kierownictwem RPPS, „Woli Ludu", z przedstawicielami demokratycznej inteligencji i podziemnych związków zawodowych.

W następstwie aresztowania tow. Findera sekretarzem KC zostaje Władysław Gomułka, którego oportunistyczne poglądy zaczęły się ujawniać dopiero w późniejszym okresie.

Drugą połowę 1943 r. znamionują poważne przesunięcia sił klasowych w kraju na korzyść rewolucyjnego proletariatu, na korzyść PPR. Przesunięcia te stały się możliwe dzięki zwycięskiej ofensywie Armii Czerwonej.

Wraz z narastającą zwycięską ofensywą Armii Radzieckiej i zbliżającą się perspektywą wyzwolenia kraju, przed klasą robotniczą, przed jej awangardą — Polską Partią Robotniczą staje coraz ostrzej problem przygotowania się do walki o władzę. I oto pod koniec 1943 r. KC PPR podejmuje doniosłą inicjatywę utworzenia ogólnokrajowej reprezentacji politycznej— Krajowej Rady Narodowej, która w oparciu o historyczne zwycięstwa Związku Radzieckiego, o walczące u boku jego Armii Wojsko Polskie i Armię Ludową, pokierowałaby pod hegemonią PPR walką narodu o wyzwolenie, a w momencie wyzwolenia ujęła władzę w swe ręce.

Hasła i zadania bieżące Polskiej Partii Robotniczej, mające na celu mobilizowanie wszystkich sił narodu do walki o jego wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego, obejmują odtąd walkę o władzę mas pracujących z klasą robotniczą na czele, o władzę, która mogła doprowadzić do zwycięskiego końca walkę o wyzwolenie ojczyzny i zapewnić zarazem wyzwolenie społeczne ludu polskiego.

Sprawy te łączyły się zresztą najściślej i Partia zdawała sobie sprawę z tego, że walka o wyzwolenie narodowe, prowadzona u boku Związku Radzieckiego, ma charakter antyimperialistyczny i ma na celu prawdziwą niepodległość Polski, a więc nie tylko odcięcie macek niemieckiego imperializmu, który dusił Polskę, ale i utrącenie wszelkich zakusów imperializmu anglo-amerykańskiego.

Kierownicza rola Partii i klasy robotniczej w walce o wyzwolenie narodowe jest potężnym czynnikiem, torującym drogę do walki o władzę ludu, o wyzwolenie społeczne mas pracujących.

Potrzeba powołania do życia Krajowej Rady Narodowej — ogólnokrajowego organu demokratycznego frontu narodowego, frontu walki o wyzwolenie kraju, walki o władzę ludu, frontu narodowego bez wielkich kapitalistów i obszarników, bez zdrajców i kapitulantów, wyrastała z potrzeb szerokich mas ludowych. A więc nie miał to być front narodowy razem z kapitalistami i obszarnikami i im podporządkowany — jak tego chciała faktycznie grupa oportunistyczno - nacjonalistyczna z Gomułką na czele, co wyraziło się w przejawianych przez nią późniejszych tendencjach i wnioskach w związku z KRN — lecz bojowy front walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, walki o władzę klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem, inteligencją, z elementami postępowymi, w oparciu o ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Tow. Bierut, przedstawiając ideologię Polskiej Partii Robotniczej w swym przemówieniu wygłoszonym na pierwszym posiedzeniu KRN, jasno określił zadania, jakie stawia przed sobą KRN. Jasno postawił sprawę władzy stwierdzając, że polityczno-społeczny program awangardy polskiej klasy robotniczej — PPR — wysunął naszą Partię na pierwsze miejsce w układzie sił politycznych i społecznych, że bez kierowniczego udziału PPR, jako siły reprezentującej słuszne dążenia mas pracujących, nie może być mowy o faktycznym zjednoczeniu narodu, nie może powstać żadna faktyczna reprezentacja woli narodu.

Rozpoczął się nowy etap w historii walk PPR i narodu polskiego. Powstanie KRN było jeszcze jednym zwycięstwem naszej Partii, było świadectwem, że Partia nasza potrafiła skupić wokół swej jedynie słusznej koncepcji politycznej najzdrowsze elementy społeczeństwa polskiego, że wpływy Partii, jej autorytet, zdobyte bezkompromisową walką, konsekwentną postawą polityczną, opartą o naukę marksizmu-leninizmu, oddaniem sprawie polskich mas pracujących i sprawie niepodległości, rosły z każdym dniem.

Powstanie KRN otwarło nową kartę w historii walki polskiej klasy robotniczej o władzę. Powstał bowiem pierwszy zalążek władzy klasy robotniczej. Zalążek, z którego jutro, dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej i zdruzgotaniu faszyzmu hitlerowskiego, wyrośnie władza ludu z klasą robotniczą na czele.

Powstanie KRN, politycznej reprezentacji narodu polskiego, wywołało w obozie reakcji polskiej nie tylko przerażenie, ale nietajoną, histeryczną wprost wściekłość. Z poza tej krzykliwej, nie przebierającej w środkach kampanii wyzierał jednak wyraźny strach, strach przed narastającą siłą i autorytetem PPR, przed nadciągającym gniewem ludu. Strach przed jednoczeniem się narodu wokół KRN, strach przed polskimi masami pracującymi i rewolucją.

Obok jawnej, bezpośredniej walki z KRN i inicjatorką KRN — Polską Partią Robotniczą rozpoczęto walkę dywersyjną, podjazdową. Temu celowi miał służyć powstały w marcu 1944 r. Centralny Komitet Ludowy (CKL). „Twórcą i organizatorem" CKL stała się prawica RPPS, która — takie już są koleje losu każdej zdrady wobec klasy robotniczej — sprzedawała swe usługi reakcji polskiej. Prawica RPPS szumnie oświadczyła, że „organizuje wokół siebie wszystkie siły demokracji polskiej, której stała się jądrem i rzecznikiem", i zorganizowała wokół siebie nieliczne grupki, faktycznie o zerowym wpływie politycznym.

Reakcja polska miała dostateczne powody, aby nie obawiać się CKL, który był jej tworem; z CKL łączył ją wrogi stosunek do PPR, do KRN, do reform społecznych w przyszłej Polsce, do wyzwoleńczego Związku Radzieckiego. Między reakcją a CKL istniała tylko taktyczna różnica w zwalczaniu PPR. Reakcja wypowiedziała PPR otwartą walkę, mordując i denuncjując jej członków, twierdząc, że w ten sposób ratuje Polskę przed bolszewizmem. CKL zaś był tworem, który miał paraliżować i krzyżować zamierzenia PPR przez dywersyjne rozbijanie tworzonego przez nią demokratycznego frontu narodowego.

Dywersja CKL działała również na odcinku wojskowym. Tu jako przeciwwagę powstającej Armii Ludowej próbowano tworzyć tzw. PAL (Polską Armię Ludową), której kierownictwem politycznym miał być tzw. LOP (Lewicowy Ośrodek Polityczny), twór nikomu w Polsce nieznany, który nigdy żadnej roli nie odegrał. Dowódcą został „Czarny", jak się później okazało — agent gestapo.

Wszystkie drogi dywersji prowadziły do gestapo, tak w delegaturze jak i w agenturze delegatury — CKL-u.

Ostatni proces przeciwko kierownikom tzw. „Ekspozytury Urzędu Śledczego": Pajorowi, Ojrzyńskiemu i innym w pełni odsłonił kulisy antynarodowej akcji delegatury, skierowanej przeciwko PPR.

Okres ten stał się dla PPR okresem szczególnie ciężkiej próby politycznej. Plenum sierpniowe 1948 r. KC PPR wykazało, jak poważnie ujawniły się w części kierownictwa PPR w okresie od listopada 1943 r. do sierpnia 1944 r. fałszywe, oportunistyczne tendencje do zblokowania się z CKL-em, jako konsekwencja dążenia do zrezygnowania z kierowniczej roli klasy robotniczej i z walki o władzę w przyszłej wyzwolonej Polsce.

Okres ten raz jeszcze wykazał, że nacjonalizm i socjaldemokratyzm, że obca ideologia przemycana była w różnych formach do szeregów klasy robotniczej, do szeregów partii robotniczej. Te obce i wrogie klasie robotniczej tendencje reprezentowała prawicowo-nacjonalistyczna grupa, której cichym i nie ujawniającym w pełni swego oblicza patronem był Gomułka.

Na tym zakręcie historycznym, którym niewątpliwie dla Partii naszej był okres 1943 — 1944 r. aż do wyzwolenia, kiedy przed PPR stanęło zagadnienie przygotowania Partii i mas pracujących do bezpośredniej walki o władzę — na tym właśnie zakręcie historycznym ujawniły się oportunistyczne tendencje nacjonalistycznej grupy Gomułki.

W okresie kiedy trzeba było izolować wielką burżuazję i obszarnictwo, kiedy trzeba było w bojowym froncie narodowym walki o niepodległość i władzę skupić wokół rewolucyjnej Partii, wokół klasy robotniczej, wszystkie postępowe siły narodu, kiedy przyciągnięcie tych sił było możliwe tylko przez podniesienie autorytetu Partii i KRN — w tym właśnie decydującym momencie grupa Gomułki wysuwa koncepcję dogadania się poprzez CKL z Radą Jedności Narodowej, ucieleśniającą interesy wielkiej burżuazji i obszarnictwa. Dla realizacji tej fałszywej i oportunistycznej linii grupa proponuje zrezygnować z Krajowej Rady Narodowej, a więc zwekslować ze słusznej linii Partii, rezygnując z walki o władzę. Grupa Gomułki, lansując hasło ogólnonarodowego frontu wspólnie z wielką burżuazją i obszarnictwem, rezygnowała z hegemonii klasy robotniczej, chciała roztopić PPR w takim „ogólnonarodowym" froncie.

Oportunistyczne i ugodowe stanowisko Gomułki nie tylko nie prowadziło do izolacji wielkiej burżuazji i obszarnictwa, ale wręcz przeciwnie — zmierzało do wzmocnienia ich pozycji, a tym samym do osłabienia pozycji PPR i KRN, zaprzepaszczenia dotychczasowego dorobku Partii i KRN.

Ta fałszywa koncepcja Gomułki wypływała z niedoceniania sił rewolucyjnych mas pracujących, z przeceniania sił reakcji, z nacjonalistycznego stosunku do Związku Radzieckiego i z niedoceniania jego decydującej roli w dziele wyzwolenia Polski, wynikała z nacjonalistycznego ujmowania samego zagadnienia narodowego.

Marksizm-leninizm, nauka Lenina - Stalina wskazuje, że problem narodowy, problem walki o niepodległość nie może być oderwany od zagadnienia rewolucji proletariackiej, bo „kwestia narodowa nie jest kwestią odosobnioną i samowystarczalną, lecz jest częścią ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, podporządkowaną całości i wymagającą rozpatrzenia z punktu widzenia całości" (Stalin).

Gomułka — jak to ujawniło w całej pełni dopiero czerwcowe plenum KC w 1948 r. — odrywał zagadnienie walki o niepodległość od podstawowych zadań rewolucji, od sprawy walki o władzę. Było to burżuazyjne ujęcie sprawy niepodległości, które w 1944 r. sprowadzało się do rezygnacji przez grupę Gomułki z walki o władzę i z koncepcji KRN, przez grupę, która chciała się dogadać z RJN, stawiała na rekonstrukcję rządu emigracyjnego. A nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że za RJN, za „rządem" emigracyjnym stał imperializm anglo-amerykański, który chciał odbudowania burżuazyjnej Polski, jako swego wasala, imperializm, który podobnie jak w Jugosławii i innych krajach chciał również w Polsce rozbudować swą agenturę. Jak dalece fałszywe i jak bardzo niebezpieczne było stanowisko grupy Gomułki, świadczy chociażby fakt, że nawet w momencie, gdy delegacja KRN w dniu 22.V.1944 r. przyjęta została przez tow. Stalina i tow. Mołotowa, a więc w momencie, gdy KRN faktycznie uznana została przez Związek Radziecki jako reprezentacja narodu polskiego — nawet w tym momencie Gomułka i jego prawicowa grupka nie

rezygnuje ze swej oportunistycznej koncepcji idącej na rękę rodzimej burżuazji i jej amerykańsko - angielskim protektorom. Tej antypartyjnej koncepcji zdecydowanie i bezkompromisowo przeciwstawili się towarzysze, stanowiący podstawowy trzon KC, stojący na gruncie zasad marksistowsko - leninowskich, pod kierownictwem wypróbowanego komunisty — tow. Bolesława Bieruta (Tomasza). Rozpoczęli bezkompromisową walkę z prawicowo - nacjonalistycznym stanowiskiem Gomułki i jego grupki. Nauka Lenina - Stalina była drogowskazem dla tych towarzyszy, kiedy przeciwstawiali się oportunistycznej koncepcji grupki prawicowej połączenia się za cenę wyrzeczenia się Krajowej Rady Narodowej z dywersyjnym CKL-em, koncepcji, która prowadziła faktycznie do rezygnacji z walki o władzę.

Sprawa szerokiego frontu narodowego w walce z okupantem hitlerowskim była jednym z podstawowych zagadnień okresu okupacji i od jego należytego rozwiązania zależała w dużej mierze sprawa zdobycia władzy przez klasę robotniczą. Marksistowsko-leninowski trzon w KC i aktyw Partii uchronił ją w pierwszej połowie 1944 roku od przyjęcia zgubnej, oportunistycznej koncepcji, lansowanej przez Gomułkę i jego grupę, demaskując fałszywość prawicowych teorii gomułkowszczyzny, przeciwstawiając się im, wskazując jednocześnie na dywersyjny charakter CKL-u, przeciwstawiając się zdradzieckim koncepcjom dogadania się z RJN na płaszczyźnie rekonstrukcji rządu londyńskiego.

Na posiedzeniach KC wykazywano Gomułce i jego grupce, że na etapie przygotowywania się Partii, mas pracujących i KRN do objęcia po wyzwoleniu władzy w Polsce nie może być mowy o żadnym „pogodzeniu" się z reprezentantami wielkich kapitalistów i obszarników. Przeciwnie, całe uderzenie Partii musi iść w kierunku izolowania wielkiej burżuazji i obszarnictwa, w kierunku umocnienia siły i autorytetu Partii i KRN. Wskazywano, że stanowisko Gomułki jest defensywne, jest wyrazem niewiary w siły proletariatu, Partii i KRN. Gomułka i jego grupka kolportowali swoje koncepcje, mimo iż nie były one ani omawiane, ani ustalane na posiedzeniach KC.

Gomułka nie chciał jednak zrozumieć swej błędnej koncepcji, ani zrezygnować z dogadania się z RJN. Dla przykładu warto przytoczyć jego słowa na posiedzeniu KC z dnia 18.VI.1944 r., a więc w przeddzień wyzwolenia ziem polskich na prawym brzegu Wisły. Tekst protokołu:

„Wiesław uważa, że wokół KRN nie dojdzie do odgórnego zjednoczenia, i my powinniśmy — o ile KRN w politycznym porozumieniu się stałaby na przeszkodzie — ...zrezygnować z nazwy KRN".

To oględne określenie „zrezygnować z nazwy KRN" miało jasną treść: zrezygnować w ogóle z KRN, rozpłynąć się poprzez CKL w jednym „ogólnonarodowym" kotle burżuazyjnej, proimperialistycznej RJN, rezygnując z hegemonii klasy robotniczej.

Brak dyscypliny partyjnej, unikanie pracy zespołowej, łamanie zasady centralizmu demokratycznego ujawniły się u Gomułki już w tym okresie. Te antypartyjne metody zmierzały do jednego celu: do przeprowadzenia za wszelką cenę swojej koncepcji politycznej. Dostatecznie wymowny jest sam fakt, że w lipcu 1944 r., w chwili gdy wyzwoleńcza Armia Czerwona, gromiąc i pędząc okupanta hitlerowskiego zbliżała się do naszych

ziem, gdy u jej boku już na ziemi polskiej walczyła I Armia i łączyła się w walkach z oddziałami partyzanckimi Armii Ludowej — w przededniu wyzwolenia Polski — Gomułka na czele swej prawicowej grupki ujawnia z całą jaskrawością swą niewiarę w siły rewolucyjne, niewiarę w autorytet Partii, która miała za sobą szerokie masy pracujące w mieście i na wsi, ujawnia z całą jaskrawością swój nacjonalistyczny stosunek do Związku Radzieckiego.

W tym czasie. w całym kraju powstają terenowe Rady Narodowe. Z oddziałów GL, Milicji RPPS, oddziałów BCh i żołnierzy AK, którzy oderwali się od swych reakcyjnych gór, rośnie Armia Ludowa i rozszerzają się jej szeregi, powstają nowe oddziały i brygady AL.

Gomułka uważał, że niemożliwe jest „oderwanie SL od RJN". Tak, jak gdyby szło o reakcyjne kierownictwo, a nie o tysięczne masy chłopów, którzy coraz bardziej masowo grupowali się wokół terenowych Rad Narodowych. W tym samym czasie, gdy rząd emigracyjny tracił grunt pod nogami, gdy KRN uznana została przez Związek Radziecki, grupa Gomułki ciągle twierdziła, że „duch wyłączności KRN jest niebezpieczny".

Błąd prawicowej grupy Gomułki polegał na niedocenianiu sił rewolucyjnych, na jego nacjonalistycznym stosunku do ZSRR, na niezrozumieniu charakteru klasowego Armii Czerwonej i historycznych zadań, jakie miała do spełnienia. Grupka prawicowa widziała w Armii Czerwonej tylko zwycięską armię jednego z sojuszników w II wojnie światowej, a nie widziała i nie chciała widzieć w niej klasowego sojusznika polskich mas pracujących. Kto w tym okresie, gdy bohaterska Armia Kraju Socjalizmu wyzwalała nasze ziemie, proponował dogadanie się z RJN, a więc z kapitalistyczno-obszarniczym rządem emigracyjnym, który był tworem imperialistów anglo-amerykańskich — ten faktycznie stawiał swe nadzieje nie na Związek Radziecki, a na imperialistów anglo-amerykańskich.

Taka, a nie inna była wymowa polityczna koncepcji Gomułki. Dzięki czujności marksistowsko-leninowskiego trzonu w KC prawicowo-nacjonalistyczne koncepcje Gomułki i grupki skupiającej się wokół niego nie zdołały sprowadzić Partii z jej słusznej, marksistowsko-leninowskiej linii. O tym, że tak było, świadczy chociażby jeden z terenowych okólników, wydany w tym czasie przez Okręgowy Komitet PPR.

W okólniku tym czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadku, że dziś reakcja cała jednoczy się pod hasłem walki z komunizmem, tj. pod hasłem walki z masami robotniczymi. Sytuacja w dużej mierze przypomina rok 1918. I wówczas reakcja łączyła się z okupantem przeciwko masom robotniczym. Lecz w owym czasie polski robotnik zachłysnąwszy się odzyskaniem niepodległości nie rozumiał, że nie wystarczy samo odzyskanie niepodległości, ale ważnym jest, kto w niej rządzi, czy masy pracujące, czy obszarnicy i kapitaliści".

Nie ulega wątpliwości, że Komitet, który tak formułował zadania walki o nową Polskę, ani przez moment nawet nie myślał o sojuszu z wielką burżuazją i obszarnictwem, ani przez moment nie rezygnował z walki o władzę klasy robotniczej w przyszłej, wyzwolonej Polsce.

Prawicowe teorie Gomułki nie zdołały osłabić tempa rozwoju Rad Narodowych, tempa wzrostu Armii Ludowej. Każdy dzień przynosił nowe

sukcesy PPR. W praktyce walki codziennej okazało się, że marksistowsko-leninowska linia Partii jest jedynie słuszną, rewolucyjną linią. Wokół tej linii skupiały się coraz szersze rzesze mas pracujących do walki o wyzwolenie Ojczyzny, do walki o Polskę bez obszarnika i kapitalisty.

Ich wiara w zwycięstwo idei Polskiej Partii Robotniczej ziściła się w lipcu 1944 r. Na wyzwolonej przez Armię Czerwoną ziemi lubelskiej powstaje 22 lipca 1944 r. pierwszy w historii Polski rząd robotniczo-chłopski — PKWN. Krew i męka polskich bojowników o wolność, o niepodległość, o nową Polskę, byłyby tylko jeszcze jedną bohaterską kartą w historii polskiego ruchu robotniczego, gdyby nie wyzwoleńcza misja Armii Czerwonej. Bez zwycięstwa Armii Czerwonej, bez rozgromienia przez nią hitleryzmu, nie byłoby niepodległości Polski i w niej władzy ludu.

Historyczna zasługa i misja PPR polegała na tym, że umiała ona wskazać polskim masom pracującym, całemu polskiemu narodowi, słuszny kierunek walki, słuszną koncepcję polityczną, że wskazała, iż jedynym sprzymierzeńcem i wyzwolicielem Polski jest tylko i wyłącznie Związek Radziecki. W walce o realizację tej słusznej linii politycznej, w walce zbrojnej z okupantem, w walce o przygotowanie mas pracujących do objęcia władzy w Polsce wyzwolonej — w tej bohaterskiej walce życie swe oddało tysiące bojowników o sprawę proletariatu i Polski, tysiące ofiarnych członków PPR i żołnierzy GL i AL.

Nie ma skrawka ziemi polskiej, który by nie przesiąkł krwią żołnierzy rewolucyjnej PPR — kontynuatorki najszczytniejszych idei Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, PPS-lewicy i KPP. Ich entuzjazm i bezgraniczna ofiarność w walce, ich świadomość i wiara w zwycięstwo, ich bohaterstwo i męczeństwo były źródłem wszystkich zwycięstw i sukcesów naszej Partii.

„Zdruzgotanie hitleryzmu przez wyzwoleńczą Armię Radziecką dało wolność narodowi polskiemu. Zwyciężyła linia Polskiej Partii Robotniczej, linia oparta na nierozerwalnym sojuszu rewolucji rosyjskiej i rewolucji polskiej.

Polska Ludowa powstała na fali rewolucyjnego wzniesienia w wyniku wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką, u boku której walczyło Wojsko Polskie. Odrodziła się na fali antyfaszystowskiej walki wyzwoleńczej kierowanej przez PPR, na fali rewolucyjnych dążeń mas pracujących do budowy nowego ustroju społecznego" (Bolesław Bierut).

Obóz demokracji polskiej z Polską Partią Robotniczą na czele powołując do życia PKWN pokonywał trudności i śmiało przystąpił do urzeczywistnienia swojego programu. Siłą PKWN była słuszność wysuniętych przez niego haseł, które zjednały mu poparcie mas pracujących i większości narodu. Siłą PWKN była przodująca rola klasy robotniczej z jej awangardą — Polską Partią Robotniczą.

PPR, władza ludowa rozwinęły wielką aktywność, by złamać opór obszarników, zwalczyć sabotaż reakcyjnych elementów i przeprowadzić rewolucyjną reformę rolną. Na wezwanie PPR ruszyły na wieś zastępy robotników, by dopomóc pracującym chłopom w realizowaniu reformy.

Reprezentanci burżuazji polskiej spod znaku „Londynu", inspirowani i finansowani przez wywiad amerykański i angielski, przygotowywali się

do zakrojonej na szeroką skalę prowokacji antyradzieckiej i antyludowej w Warszawie. Taką prowokacją miało być powstanie, proklamowane bez porozumienia z Armią Radziecką i Wojskiem Polskim, a kierowane przez przedstawicieli zdradzieckiej kliki emigracyjnej.

Powstanie, sprowokowane przez rodzimą reakcję, przekształciło się jednak wbrew planom dowództwa AK i hitlerowskiej Abwehry w żywiołową, bohaterską walkę ludu stolicy ze znienawidzonym najeźdźcą. Dowództwo AK, wierne swej zdradzieckiej polityce, systematycznie uchylało się od nawiązania łączności z nacierającymi w kierunku Warszawy wojskami radzieckimi i Wojskiem Polskim. Warszawa, zdradzona przez prowodyrów AK, przez tzw. „rząd londyński", przez całą zaprzedaną imperialistom klikę burżuazyjno-obszarniczą, ginęła w ogniu i dymie pożarów, w potokach krwi swych mieszkańców. Ku Warszawie, walcząc u boku bratniej Armii Czerwonej, przebijał się żołnierz polski, by wspólnie z nią nieść pomoc walczącemu ludowi Warszawy.

Niezwłocznie po zwycięsko zakończonych bohaterskich bojach w 1944 r. Naczelne Dowództwo radzieckich sił zbrojnych przystąpiło do przygotowań operacji wojskowych, które w 1945 r. doprowadziły do całkowitego rozgromienia wojsk hitlerowskich, wyzwolenia Warszawy, zdobycia Berlina i zakończenia wojny. Władza ludowa, Polska Partia Robotnicza mobilizowały siły szerokich mas do spełnienia historycznych zadań w walce o wyzwolenie całej Polski.

Umocnienie autorytetu władzy ludowej wysuwa na porządek dzienny sprawę przekształcenia PKWN w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej. Z inicjatywą występuje PPR, a inicjatywa ta odpowiada całkowicie życzeniom szerokich mas, wyrażonym na licznych zebraniach, wiecach i zjazdach organizacji społecznych, odbywających się na wyzwolonych terenach.

Polska Partia Robotnicza mobilizuje masy pracujące do ogromnego wysiłku wykonania zadań przejęcia i zagospodarowania ziem zachodnich, które były — zwłaszcza jeśli chodzi o miasta — poważnie zniszczone. Wiele miast i miasteczek leżało w gruzach.

Na ziemie zachodnie skierowani zostają pierwsi przesiedleńcy — przede wszystkim z pobliskich powiatów Wielkopolski. Następnie na zew Partii i dzięki jej intensywnej działalności oraz pracy organów władzy ludowej zostaje zorganizowana szeroka akcja przesiedleńcza, w ramach której na ziemie odzyskane zaczynają wyjeżdżać chłopi, robotnicy i inteligencja ze wszystkich dzielnic Polski. We wszystkich większych skupiskach ludności polskiej na ziemiach odzyskanych powstają organizacje PPR.

Doniosłe znaczenie dla umocnienia międzynarodowej sytuacji Polski miała odbyta w tym czasie konferencja krymska. Uchwały tej konferencji w sprawach dotyczących Polski świadczyły o zwycięstwie linii politycznej Krajowej Rady Narodowej i Rządu Tymczasowego, zwycięstwie polskich mas pracujących z PPR na czele. Zwycięstwo, osiągnięte dzięki poparciu potężnego Związku Radzieckiego, było jeszcze jednym potwierdzeniem słuszności linii politycznej Polskiej Partii Robotniczej, uważającej przyjaźń i bratnią współpracę ze Związkiem Radzieckim za kamień węgielny niepodległości i rozwoju Polski Ludowej.

Położenie Polski bezpośrednio po zakończeniu wojny było trudne. Kraj był zniszczony, w gruzach leżała Warszawa, poważnemu zniszczeniu uległo szereg innych miast Polski. Blisko 20 tys. zakładów przemysłowych było zniszczonych lub uszkodzonych, spalonych było kilkaset tysięcy zagród chłopskich. Ogółem zniszczenia wojenne zmniejszyły majątek narodowy Polski o 38%.

Tylko władza klasy robotniczej, stojącej na czele mas ludowych, która zlikwidowała obszarnictwo, wielki kapitał i budowała nowy ustrój społeczny, mogła udźwignąć i zwycięsko doprowadzić do końca olbrzymie dzieło szybkiej odbudowy kraju.

Toteż PPR skoncentrowała swą uwagę na zagadnieniu umocnienia władzy ludowej w Polsce, zapewnienia charakteru ludowego odradzającemu się państwu polskiemu przy dominującej pozycji proletariatu. PPR ze szczególną troską odniosła się do zasilenia synami klasy robotniczej i pracującego chłopstwa decydujących ogniw aparatu państwowego. Robotnicy PPR-owcy, dawni członkowie lub sympatycy KPP, dawni członkowie lewicy związkowej, uczestnicy walk rewolucyjnych międzywojennego dwudziestolecia, bojownicy z okresu okupacji byli pierwszymi, którzy stawali w niesłychanie trudnych warunkach do odbudowy i uruchomienia zniszczonych fabryk. To na nich opierały się organa tymczasowego zarządu państwowego, obejmujące w posiadanie z ramienia państwa ludowego fabryki i zakłady przemysłowe, opuszczone przez uciekającego wroga. To oni — robotnicy PPR-owcy Łodzi, Krakowa, Zagłębia, Starachowic, Śląska, Trzebini — wyszukiwali maszyny i sprzęt techniczny wywieziony lub porzucony przez hitlerowców. To oni odbierali zapasy materiałów i sprzęt zagarnięty w chaosie frontowym przez miejscowych spekulantów i kombinatorów. To oni mobilizowali załogi swych fabryk i kopalń do pracy wtedy, kiedy jeszcze nie wiedzieli, ile państwo będzie mogło zapłacić za tę pracę, ani też, ile żywności będzie w stanie dostarczyć załogom fabryk.

Na robotnikach i organizacjach PPR oparło się państwo ludowe w uruchamianiu przemysłu.

Niemniej doniosłą rolę odegrała Polska Partia Robotnicza w realizowaniu reformy rolnej na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej. Radykalna reforma zmiotła ze wsi polskiej drapieżną i wsteczną klasę wyzyskiwaczy — obszarnictwo. Realizacja reformy rolnej, ogromna rola, jaką odegrała w tym klasa robotnicza z PPR na czele, przekonywała szerokie masy pracującego chłopstwa, iż klasa robotnicza jest ich rzeczywistym sojusznikiem, co ogromnie przyczyniło się do wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod wodzą klasy robotniczej i zyskało Polskiej Partii Robotniczej sympatię i poparcie nie tylko biedoty wiejskiej, ale i chłopów średniorolnych. Jako przodująca siła polskiej rewolucji agrarnej, Polska Partia Robotnicza, marksistowsko - leninowska awangarda rewolucyjnej klasy robotniczej Polski, stała się zarazem partią najbardziej postępowych elementów wsi polskiej.

O sile Polskiej Partii Robotniczej i jej wpływach wśród mas chłopskich świadczy najlepiej zajmowana przez nią już wtedy pozycja w powstałym z inicjatywy PPR Związku Samopomocy Chłopskiej, dla którego polityki stanowisko PPR było niewątpliwie decydujące.

Polska Partia Robotnicza była czołowym oddziałem w zagospodarowaniu ziem zachodnich. Niemniej ważne były osiągnięcia w dziedzinie umacniania międzynarodowego stanowiska Polski.

W sierpniu 1945 r. obradowała w Poczdamie konferencja mocarstw koalicji antyhitlerowskiej. Na konferencji tej jedną z zasadniczych spraw była sprawa naszych ziem zachodnich.

Imperialiści anglosascy — Anglicy i Amerykanie — mimo wyraźnych uchwał konferencji w Jałcie odnosili się wrogo do przyznania Polsce granicy na Odrze i Nysie. Usiłowali oni, posługując się swym agentem Mikołajczykiem, wykorzystać sprawę naszych granic zachodnich dla mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski, dla ratowania pozycji kapitalizmu w Polsce.

Delegacja polska, na czele której stał towarzysz Bolesław Bierut, wyrażając stanowisko PPR, uczucia i myśli całej Polski Ludowej, przeciwstawiła się stanowczo wszelkim próbom tego rodzaju.

Dzięki zdecydowanemu stanowisku Związku Radzieckiego Polska odniosła zwycięstwo.

To wielkie zwycięstwo zawdzięczała Polska przede wszystkim polityce Polskiej Partii Robotniczej, nieugięcie realizowanej przez nią polityce sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

W grudniu 1945 r. zebrał się w Warszawie pierwszy zjazd Polskiej Partii Robotniczej.

Zjazd dokonał przeglądu dotychczasowej walki Partii, jej osiągnięć i zwycięstw. Zjazd stwierdził, że słuszną, odpowiadającą interesom klasy robotniczej i narodu polskiego, była linia polityczna Partii w okresie okupacji, linia rozwijania czynnej, zbrojnej walki przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy, linia zdecydowanego przeciwstawienia się londyńsko-emigracyjnej zdradzie i dywersji, linia nieugiętej obrony sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Zjazd stwierdził, że słuszna była linia polityczna Partii w okresie po wyzwoleniu, linia umacniania frontu jedności klasy robotniczej przez współdziałanie z odnowioną PPS, linia wzmacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, jedności obozu demokracji z udziałem PPS, ludowców, Stronnictwa Demokratycznego, linia formowania demokratycznego frontu narodowego przeciwko rodzimej i obcej reakcji. Zjazd wskazując na poważne osiągnięcia gospodarcze stwierdził, że uniknięcie marazmu gospodarczego, bezrobocia, osiągnięcie szybszego tempa odbudowy przemysłu Polska Ludowa zawdzięcza temu, że państwo ludowe objęło pod swój zarząd wielki i średni przemysł, transport i banki, że podporządkowało je jednolitemu kierownictwu państwowemu.

Uchwały zjazdu, domagające się nadania formy prawnej nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu, transportu i banków oraz wypowiadające się za koniecznością gospodarki planowej, oznaczały stworzenie przesłanek do rozwoju sektora socjalistycznego jako decydującego odcinka gospodarki narodowej. Na zjeździe czuło się ufność we własne siły, niewzruszoną wiarę, że pod przewodem Polskiej Partii Robotniczej klasa robotnicza i naród polski wzniosą gmach socjalizmu w Polsce.

Ostrze wszystkich uchwał zjazdu skierowane było przeciwko reakcji kapitalistyczno-obszarniczej i jej przestępczej, antyludowej, antynarodowej polityce, której ośrodkiem było PSL i Mikołajczyk.

Polska Partia Robotnicza wiedziała, że właśnie w walce z reakcyjnymi zakusami Mikołajczyka, właśnie w walce z jego wysługiwaniem się obcym imperializmom potrafi oderwać od Mikołajczyka wszystkich uczciwych Polaków i izolować mikołajczykowską reakcję — zdrajców narodu.

W Rządzie Jedności Narodowej z udziałem Mikołajczyka masy pracujące, klasa robotnicza, zachowały w swych rękach wszystkie kluczowe pozycje władzy ludowej i gospodarki narodowej. Reakcja kapitalistyczno-obszarnicza spod znaku Mikołajczyka zmierzała do osłabienia, poderwania pozycji władzy ludowej i wreszcie do jej obalenia: kapitaliści-fabrykanci do odebrania swych przedsiębiorstw, a obszarnicy — swych majątków.

Wbrew oporowi PSL Krajowa Rada Narodowa głosami przedstawicieli stronnictw demokratycznych z PPR na czele uchwaliła w dniu 3 stycznia 1946 r. dekret w sprawie unarodowienia przemysłu, banków, transportu i środków łączności. Ustawowe unarodowienie przemysłu było prawnym zalegalizowaniem faktycznego przejęcia zakładów przemysłowych przez państwo ludowe, przy czynnym udziale mas robotniczych.

Ustawowe przeprowadzenie nacjonalizacji przemysłu, banków, transportu w styczniu 1946 r. stanowiło niezwykle doniosły akt o znaczeniu historycznym: oznaczało ostateczne złamanie pozycji kapitału rodzimego, a także zagranicznego, który mocno trzymał w swych szponach ekonomikę Polski przedwojennej. Ten historyczny akt oznaczał, że władza ludowa w ślad za faktycznym i ustawowym zlikwidowaniem obszarnictwa likwiduje wielkich i średnich kapitalistów jako klasę.

W rezultacie przeprowadzenia reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, zlikwidowania obszarnictwa oraz klasy wielkich i średnich kapitalistów miejskich nastąpiły radykalne, rewolucyjne przeobrażenia społeczno-gospodarczej struktury kraju, które w warunkach istnienia władzy ludowej z klasą robotniczą na czele, kierowaną przez marksistowsko-leninowską Polską Partię Robotniczą, walczącą o zbudowanie w Polsce socjalizmu — oznaczały rewolucję socjalistyczną. Antynarodowy i antydemokratyczny, antypolski charakter polityki mikołajczykowskiego PSL i w ogóle całego obozu reakcyjnego uwidocznił się w tym okresie ze szczególną siłą w związku z przemianami w sytuacji międzynarodowej. Ujawnienie więzi protektorów Mikołajczyka i całej reakcji polskiej — anglosaskich imperialistów z antypolskim rewizjonizmem niemieckim przyczyniło się w poważnym stopniu do izolacji mikołajczykowców w narodzie polskim. Izolacja ta ujawniła się w czasie referendum ludowego, przeprowadzonego latem 1946 r. Referendum, którego idea wysunięta została przez blok stronnictw demokratycznych z PPR na czele, stało się skuteczną bronią w walce o izolowanie od szerokich mas reakcji kapitalistyczno-obszarniczej pod wodzą Mikołajczyka i poważnym etapem na drodze przygotowania ostatecznej klęski Mikołajczyka i jego kliki w wyborach sejmowych w styczniu 1947 r.

Po referendum Polska Partia Robotnicza mobilizowała najszersze masy do jeszcze bardziej zdecydowanej akcji o całkowite polityczne zdruzgotanie reakcji mikołajczykowskiej. Zwycięstwo wyborcze 19 stycznia otwarło nowy etap w rozwoju Polski Ludowej. Mikołajczykowcy i popielowcy — agenci anglosaskiego imperializmu — zostali usunięci z Rządu Rzeczypospolitej.

Dalszym wyrazem umocnienia, ugruntowania władzy ludowej stał się wybór na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej wielkiego syna ludu polskiego i wiernego ucznia towarzysza Stalina — Bolesława Bieruta.

Walka proletariatu i mas ludowych Polski o umocnienie i rozbudowę władzy ludowej rozwijała się odtąd w nowych warunkach. Podstawowym celem, który stawiała sobie w tym okresie Polska Partia Robotnicza i do którego urzeczywistnienia mobilizowała klasę robotniczą, masy ludowe i naród polski, była realizacja Planu Trzyletniego.

Do tego wielkiego wysiłku, do wytężonej pracy nad dźwignięciem z gruzów gospodarki narodowej, organizowała i mobilizowała klasę robotniczą i cały naród. Partia wierzyła w siły klasy robotniczej, w jej zdolności twórcze, w jej umiejętność przewodzenia narodowi w wielkim dziele odbudowy i przebudowy kraju.

Ta wiara Partii została całkowicie potwierdzona przez rzeczywistość, przez wielkie dzieła dokonane przez polską klasę robotniczą i przez masy ludowe w toku realizacji Planu.

Wzrost produkcji, zarówno przemysłowej jak i rolniczej, stworzył podstawy szybkiego wzrostu dobrobytu mas ludowych, wzrostu realnych zarobków robotników i pracowników umysłowych, wzrostu poziomu życia, oświaty i kultury.

Osiągnięte to zostało dzięki wielkiemu wysiłkowi organizowanemu i kierowanemu przez Polską Partię Robotniczą, dzięki niezmordowanej walce Partii przeciwko wrogowi klasowemu i agenturom światowego imperializmu, dzięki pomocy i radom Związku Radzieckiego i osobiście towarzysza Stalina.

Na początku 1947 r. Polska staje wobec trudności gospodarczych, spowodowanych jej rozwojem. Imperialiści anglosascy wstrzymali nagle wszystkie dostawy z UNRRA. Cel tego pociągnięcia był jasny: powiększyć nasze trudności, zahamować odbudowę gospodarczą Polski i realizację Planu Trzyletniego, ułatwić robotę reakcji, zmusić Polskę, by skapitulowała przed imperializmem światowym.

Partia słusznie omawiając całokształt sytuacji nakreśliła drogę walki przeciwko zamachom obcych i rodzimych wyzyskiwaczy. Partia opracowała szeroki plan walki przeciwko spekulacji.

Warunki dla pomyślnej realizacji planu walki ze spekulacją stworzyła szybka i daleko idąca bezinteresowna pomoc ZSRR. Przeciwko walce ze spekulacją wystąpili prawicowcy w szeregach PPS. Wystąpienie przedstawicieli prawicy PPS przeciwko tzw. bitwie o handel nie było przypadkowe. Wiązało się ono z ożywieniem rozbijackiej roboty elementów prawicowo-nacjonalistycznych na wszystkich odcinkach naszego życia. Wiązało się ono z nowym nastawieniem międzynarodowego imperializmu, nastawieniem na rozbijanie polskiego ruchu robotniczego i demokracji ludowej w Polsce przede wszystkim od wewnątrz, przede wszystkim przez elementy reakcyjne, którym udało się wkraść do szeregów demokratycznych.

W planach imperializmu prawica socjalistyczna odgrywała niemałą rolę. W oparciu o fałszywe i szkodliwe teorie socjaldemokratyczne prawica w szeregach PPS usiłowała podważyć jedność działania PPR i PPS, przeszkodzić zbliżeniu ideowemu między PPS i PPR, usiłowała utrzymać przy życiu przeżytki socjaldemokratyzmu w szeregach PPS. Prawica usiłowa-

ła rozwijać walkę konkurencyjną pomiędzy organizacjami partyjnymi PPS i PPR. W terenie wygrywała dla tego celu drobne spory personalne, judziła i szczuła przeciwko PPR.

Partia zdawała sobie sprawę z celów prawicy PPS. Partia swoją polityką sparaliżowała akcję prawicy, cierpliwie tłumacząc uczciwym socjalistom w szeregach PPS zgubność i całą szkodliwość prawicowych koncepcji i teoryjek. Partia prowadziła uporczywą walkę o ostateczne pozyskanie trzonu kierowniczego odrodzonej PPS, towarzyską krytyką i współpracą pomagała w przezwyciężaniu resztek socjaldemokratyzmu, ciążących jeszcze na jego poglądach. W ten sposób Partia przygotowywała się do wysunięcia hasła przejścia od jedności akcji do jedności organizacyjnej, do połączenia PPR i PPS w jedną partię klasy robotniczej na platformie nauki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Krok za krokiem realizowała Partia tę politykę. Zaostrzenie walki klasowej, aktywizacja elementów kapitalistyczno-kułackich, którym patronowali imperialiści anglo-amerykańscy, nie pozostała bez wpływu na prawicowo-oportunistyczne i nacjonalistyczne elementy również w PPR.

Słuszną politykę Partii wykorzystania wszystkich rezerw dla przyśpieszenia odbudowy kraju i zagospodarowania Ziem Zachodnich Gomułka i jego zwolennicy wypaczali w kierunku rezygnacji z walki klasowej przeciwko elementom kapitalistycznym. Na terenach Ziem Zachodnich Gomułka i gomułkowcy tworzyli gospodarstwa kułackie, wielkochłopskie. Gomułka i gomułkowcy zmierzali do pomniejszenia roli biedoty wiejskiej w organizacji partyjnej na wsi, opory proletariatu na wsi, do zacierania różnic istniejących między biedotą a średniakiem, do zaśmiecania partyjnej organizacji wiejskiej rzekomymi „dobrymi gospodarzami" — kułakami.

Słuszną politykę Partii dopuszczenia do udziału w budownictwie Polski Ludowej wszystkich uczciwych Polaków i demokratów, a także tych, którzy w okresie okupacji ulegali wpływom reakcji, ale następnie otrząsnęli się z tych wpływów i wkroczyli na drogę uczciwego służenia Polsce Ludowej — Gomułka i gomułkowcy wypaczali w kierunku zaśmiecania Partii i aparatu państwowego jawnymi wrogami, ludźmi związanymi z aparatem faszystowskiego ucisku mas ludowych i z wywiadem imperialistów. Pomniejszali oni rolę Partii w życiu politycznym i społecznym kraju. Składową częścią polityki pomniejszania roli Partii była walka Gomułki przeciwko rewolucyjnym tradycjom polskiego ruchu robotniczego, w szczególności przeciwko tradycjom KPP. Walka ta miała na celu osłabienie autorytetu wypróbowanych kadr rewolucyjnych, kadr, które wrogo odnosiły się do antyleninowskich i antypartyjnych koncepcyjek gomułkowszczyzny.

Gomułka występując przeciwko utworzeniu Biura Informacyjnego zajmuje tym samym stanowisko nacjonalistyczne, skierowane przeciwko międzynarodowej solidarności proletariatu. I tylko zdecydowane stanowisko większości kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej, które przeciwstawiło się jego antypartyjnym poglądom w tej sprawie, sprawiło, że PPR zajęła w tej sprawie słuszne stanowisko. Gomułka i jego zwolennicy prowadzili szczególnie szkodliwą robotę na odcinku frontu ideologicznego. Negując faktycznie rolę marksizmu-leninizmu jako jedynego naukowego światopoglądu, stanowiącego drogowskaz dla wszystkich rewolucyjnych partii ro-

botniczych w całokształcie ich działalności, negując olbrzymie znaczenie klasycznego doświadczenia WKP(b) jako wzoru dla wszystkich partii komunistycznych i rewolucyjnych — Gomułka i gomułkowcy usiłowali zastąpić marksizm-leninizm fałszywymi teoriami stanowiącymi odzwierciedlenie burżuazyjno-nacjonalistycznych PPS-owskich koncepcji. Kiedy przekonał się, że jego dotychczasowe metody, metody osłabiania Partii, pomniejszania jej autorytetu, przeciwstawiania Partii ogniw aparatu państwowego opanowanych przez jego zaufanych — są zawodne i nie wystarczające, zaczął szukać sojuszników w prawicy PPS, wśród socjaldemokratów i socjalnacjonalistów. Zdając sobie sprawę z tego, że zbliża się zjednoczenie ruchu robotniczego, wziął kurs na stworzenie w przyszłej zjednoczonej partii bloku odchyleńców prawicowo-nacjonalistycznych w PPR z prawicą PPS, bloku, który skierowałby całą Partię na drogę wiodącą ku titoizmowi, to znaczy prowadzącą do oddania Polski w jarzmo imperializmu.

Toteż rok 1948 stał się dla Polskiej Partii Robotniczej rokiem walki o zwycięstwo linii marksistowsko-leninowskiej i zapisał się w historii PPR jako okres bezwzględnej i bezkompromisowej walki Partii z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym.

Przebieg Plenum czerwcowego KC PPR wykazał hart, słuszną leninowską postawę członków KC, którzy nie zawahali się wystąpić z krytyką fałszywych koncepcji Gomułki. Próba ogniowa, przez którą przeszedł KC w czerwcu 1948 r., wykazała, że Partia nasza oparta jest na zdrowych, marksistowsko-leninowskich zasadach, że żaden osobisty autorytet jednostki, jeżeli to będzie sprzeczne z interesami klasy robotniczej, nie potrafi ani na moment zachwiać i sprowadzić Partii ze słusznej drogi na manowce, że wypróbowani towarzysze — b. członkowie KPP, jak czuły sejsmograf, natychmiast zanotowali i ujawnili te błędy i wypaczenia w referacie Gomułki, cały ogrom mogących stąd wypłynąć katastrofalnych skutków dla wypaczenia marksistowsko-leninowskiej linii Partii.

Referat tow. Bieruta na Plenum sierpniowym z całą przenikliwością wykazał, że oportunistyczne, prawicowe, nacjonalistyczne odchylenie Gomułki, które ujawniło się na pierwszej naradzie Biura Informacyjnego i z całą siłą wystąpiło na tle sprawy jugosłowiańskiej — nie było przypadkowe, że było logicznym następstwem tych samych oportunistycznych nacjonalistycznych teorii, którym hołdował Gomułka w okresie okupacji. Źródło ich bowiem było jedno: niewiara w siły klasy robotniczej, uleganie naporowi ideologii burżuazyjnej i przecenianie jej sił, nacjonalistyczny, niechętny, pełen ukrytej wrogości stosunek do ZSRR i WKP(b), oportunistyczna tendencja do uchylania się od walki klasowej z elementami kapitalistycznymi, prowadząca faktycznie do zachowania istniejących w owym okresie stosunków społeczno-politycznych, a więc do rezygnacji z budowy socjalizmu.

Z Plenum lipcowego i sierpniowego Polska Partia Robotnicza wyszła bogatsza, mocniejsza, z jasną leninowską perspektywą drogi rozwojowej Polski, w tej liczbie drogi rozwoju rolnictwa polskiego, z jasną, opartą na marksistowsko-leninowskich zasadach platformą zjednoczenia z PPS. Partia wyszła z Plenum lipcowego i sierpniowego wzmocniona, bardziej niż kiedykolwiek dotąd ubojowiona, bardziej przygotowana do wykonania tych

odpowiedzialnych zadań, które stały przed nią na nowym etapie budownictwa podstaw socjalizmu.

Plenum sierpniowe nie tylko rozgromiło odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, ale nakreśliło w oparciu o naukę marksizmu-leninizmu ideologiczne podstawy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nakreśliło jasną perspektywę dalszego marszu Partii, nakreśliło drogę rozwoju Polski Ludowej. Plenum sierpniowe wzmocniło ideologicznie Partię, zlikwidowało kryzys w kierownictwie i skupiło wokół kierownictwa, wokół tow. Bieruta, mocniej niż kiedykolwiek dotąd całą Partię. Plenum sierpniowe wykazało siłę Partii, jej prężność, jej wysoki poziom ideowy, jej nieubłaganą postawę wobec wszelkich odchyleń od marksistowsko-leninowskiej linii Partii. To podniosło autorytet Partii i jej kierownictwa wśród wszystkich członków. To podniosło autorytet Partii wśród całej klasy robotniczej, w oczach całego narodu.

Plenum sierpniowe wskazało PPR i PPS na nierozerwalną łączność naszej walki o socjalizm i pokój z walką bratnich partii komunistycznych i robotniczych, a w pierwszym rzędzie z walką i zwycięstwami nauczyciela i kierownika światowego ruchu robotniczego — WKP(b), jedynej partii na świecie, pod której kierownictwem zwycięsko zbudowany został socjalizm, partii, która dała proletariatowi świata dwóch genialnych teoretyków i praktyków marksizmu — Lenina i Stalina, partii, bez której nauk i doświadczeń nie do pomyślenia byłyby nasze sukcesy w budowie Polski Ludowej.

Kongres Zjednoczeniowy podsumował dorobek historyczny doświadczeń 70 lat walk i zwycięstw polskiej klasy robotniczej jak również sukcesy władzy ludowej, dając teoretyczną, marksistowsko-leninowską ocenę istoty ustroju demokracji ludowej, kreśląc dalszą drogę rozwojową Polski do socjalizmu.

Określając miejsce i rolę PPR towarzysz Bierut powiedział:

„Od chwili powstania pierwszej socjalno-rewolucyjnej partii „Proletariat" poprzez SDKPiL, PPS-lewicę, KPP i PPR aż do dzisiejszej PZPR zmieniały się **formy**, zmieniały się nazwy partii. Jednakże w treści swej zagadnienie sprowadzało się do problemu partii **wyrażającej jedyną ideologię** proletariatu. Bowiem ideologia proletariatu jest tylko jedna i jedyna — jest to ideologia naukowego socjalizmu, jest to marksizm-leninizm... PPR była historyczną kontynuatorką tego samego w swej treści procesu „zespalania ruchu robotniczego z socjalizmem" — jak określał marksizm rolę partii. Walczyła ona o realizację ideologii proletariatu w szczególnych warunkach historycznych, kiedy walka proletariatu o władzę wiązała się jak najściślej z walką o wyzwolenie narodowe... Ale walcząc o wyzwolenie narodowe PPR nie tylko nie wyrzekła się **walki o władzę** proletariatu, ale na odwrót — była jedyną partią, dla której walka o władzę proletariatu była nieodłączną od wyzwolenia narodowego."

Piętnastego grudnia 1948 r. po raz pierwszy w historii polskiego ruchu robotniczego, raz na zawsze przekreślony został okres rozbicia klasy robotniczej. Po raz pierwszy w historii polskiego ruchu robotniczego powstała jedna, rewolucyjna, marksistowsko-leninowska partia klasy robotniczej — PZPR. Powstała jako rezultat 70-letnich walk i doświadczeń rewolucyjnych polskiej klasy robotniczej, powstała jako zwycięstwo idei marksizmu-leninizmu, idei jedności ruchu robotniczego, powstała dzięki

bohaterskiej, niezmordowanej, ofiarnej pracy i walce marksistowsko-leninowskiej Polskiej Partii Robotniczej o władzę klasy robotniczej, o niepodległość Polski, o jedność klasy robotniczej, o wolność i szczęście narodu.

Mija 10 lat od chwili powstania PPR.

Minione 10 lat — to okres bohaterskiej, pełnej ofiar, ale i pełnej zwycięstw walki Polskiej Partii Robotniczej, Gwardii Ludowej, Armii Ludowej I i II Armii Wojska Polskiego o niepodległość naszej Ojczyzny. To lata walki o władzę klasy robotniczej, lata wcielania w życie haseł propagandowych PPR: reformy rolnej, unarodowienia ciężkiego i średniego przemysłu, lata walki z mikołajczykowską reakcją i bandyckim podziemiem, lata wspaniałych sukcesów w wykonaniu Trzyletniego Planu Odbudowy i pierwszych 2 lat Sześcioletniego Planu Budowy Podstaw Socjalizmu.

Minione 10 lat — to lata bitew klasowych i walk zbrojnych pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej, lata bitew w lasach parczewskich i pod Lenino — aż do zwycięstwa pod Warszawą, Kołobrzegiem, nad Odrą i Nysą. To lata odbudowy Warszawy, Wrocławia i Szczecina, do Trasy W—Z, Nowej Huty, Żerania i Chorzowa. To lata — od nędzy wsi chłopskiej do ponad 3000 spółdzielni produkcyjnych, od zacofania kulturalnego kraju do całkowitej prawie likwidacji analfabetyzmu, do około 125.000 studentów wyższych uczelni i do 3.168.293 uczniów szkół podstawowych.

Minione 10 lat — to lata zwycięskiego marszu od rozbicia szeregów klasy robotniczej do utworzenia jednej, marksistowsko-leninowskiej Partii, od rozbicia szeregów młodzieży polskiej do utworzenia jednej organizacji ZMP-owskiej, wiernego pomocnika PZPR.

Minione 10 lat — to stałe, systematyczne realizowanie idei proletariackiego internacjonalizmu, idei braterstwa i jedności z WKP(b), to stałe wzmacnianie sojuszu i braterstwa narodu polskiego z bohaterskimi narodami Związku Radzieckiego.

Prosty i jasny jest rachunek tych przebytych 10 lat walk o najpiękniejsze ideały socjalizmu, niepodległości i pokoju.

Ofiarna walka i bohaterska śmierć tysięcy bojowników o sprawę socjalizmu, wielkich synów „Proletariatu", SDKPiL, PPS-lewicy, KPP i PPR: Waryńskiego i Kunickiego, Kasprzaka i Okrzei, Marchlewskiego i Dzierżyńskiego, Buczka i Nowotki, Findera i Fornalskiej, Świerczewskiego i Krasickiego — zrodziła Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, wytyczyła drogę do zwycięskiego zbudowania Polski Socjalistycznej pod wodzą ich wiernej spadkobierczyni — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Eugeniusz Szyr

Węzłowe zadania gospodarcze*)

Podstawowe zadanie Planu 6-letniego: socjalistyczne uprzemysłowienie kraju jest wykonywane z poważną nadwyżką. Przyśpieszenie tempa produkcji, szybsza realizacja zadań Planu 6-letniego w tej dziedzinie stanowią ogromne osiągnięcie Partii i klasy robotniczej. Produkcja całego socjalistycznego przemysłu łącznie ze spółdzielczością pracy i innymi zakładami spółdzielczymi przewyższyła poziom założony w Planie 6-letnim

w roku 1950 o blisko 8%
„ 1951 o 13%.

W planie na rok 1952 na bazie osiągnięć roku 1950 i 1951 przewidujemy przekroczenie Planu 6-letniego o 16,8%. **Przemysł państwowy przekroczy poziom założony w Planie 6-letnim o przeszło 20%.** W ten sposób w dziedzinie uprzemysłowienia za okres trzech lat — 1950, 1951 i 1952 — przyśpieszymy wykonanie Planu 6-letniego o trzy i pół miesiąca. **Globalna wartość produkcji w roku 1952 będzie wyższa od produkcji planowanej w Planie 6-letnim na rok 1953 i niższa od produkcji przewidzianej na rok 1954 tylko o 9%.**

Wartość produkcji przemysłu wielkiego i średniego osiągnie poziom około 320% w porównaniu z 1938 r., a w przeliczeniu na jednego mieszkańca około 430%. W stosunku do 1949 r. poziom produkcji socjalistycznego przemysłu w 1952 r. osiągnie 199%, a więc w ciągu 3 lat nastąpi podwojenie produkcji.

Ale ważne jest nie tylko stwierdzenie samego faktu, że produkcja przemysłowa o tyle procent jest wyższa i będzie wyższa od przewidzianej w Planie 6-letnim, należy również rozważyć zagadnienie wskaźników ekonomicznych, które towarzyszą tym osiągnięciom. Czy taki wzrost produkcji przemysłowej nie oznacza nadmiernego wzrostu zatrudnienia, czy jest wykonywany przy tych kosztach własnych i tej wydajności, jakie były

*) Referat wygłoszony na zebraniu aktywu pracowników Komitetu Centralnego PZPR dnia 9 stycznia 1952 r. (Red.)

założone w Planie 6-letnim i czy w związku z tym ten wzrost wymaga większego obciążenia dochodu narodowego większymi znacznie od planowanych nakładami na inwestycje, zapasy i rezerwy?

Na podstawie wstępnych obliczeń można stwierdzić, że Plan 6-letni przemysłu socjalistycznego na przestrzeni ostatnich dwóch lat i w założeniach planu na rok 1952 jest, względnie będzie wykonywany, z dużą nadwyżką **przy równoczesnej poprawie podstawowych wskaźników ekonomicznych.** Oznacza to, że w dziedzinie wydajności pracy idziemy szybciej i wyżej Planu 6-letniego, co pozwala nam realizować zwiększone zadania przy stosunkowo mniej rosnącej liczbie zatrudnienia. Plan 6-letni przewidywał ponad 60% wzrostu wydajności pracy w stosunku do roku 1949. Według wstępnych obliczeń, biorąc pod uwagę dotychczasowe wykonanie planu i plan na rok 1952, możemy stwierdzić, że wydajność pracy wyniesie już w 1952 roku 138% w stosunku do roku 1949 i będzie wyższa o 11% od poziomu przewidzianego w Planie 6-letnim. Oznacza to, że jeśli takie tempo wzrostu wydajności pracy będzie utrzymane, to w ostatecznym rachunku, w 1955 roku, wydajność pracy osiągnie zamiast 165% w stosunku do roku 1949 — ponad 200—210%.

Koszty własne przemysłu miały według Planu 6-letniego ulec obniżeniu (w warunkach porównywalnych) o 20%, tj. średnio rocznie o 3%. Tymczasem w roku 1951 koszty własne w przemyśle zostały obniżone o 4,6%. Plan na rok 1952 zakłada obniżenie kosztów o 5,5%. Oznacza to, że w stosunku do 3% średnio rocznego obniżenia kosztów przewidzianego w planie 6-letnim obniżenie kosztów jest głębsze i tym samym akumulacja wyższa. W ten sposób, dzięki wzrostowi wydajności pracy, obniżeniu kosztów własnych już dokonanemu i planowanemu na rok 1952 powstają dodatkowe nie przewidziane w Planie 6-letnim źródła socjalistycznej akumulacji.

Z kolei należałoby stwierdzić, czy dla wykonania tak zwiększonego programu przemysłowego wydatkowaliśmy znacznie więcej na inwestycje, aniżeli założono w Planie 6-letnim.

Nakłady inwestycyjne w roku 1950 były zgodne z założeniami Planu 6-letniego. Faktyczne wykonanie planu inwestycyjnego w roku 1951, dzięki osiągniętym oszczędnościom w projektowaniu i obniżce kosztów budownictwa, będzie również w kwocie nakładów finansowych zgodne z założeniami Planu 6-letniego. Na rok 1952 planujemy nakłady finansowe niższe od cyfr Planu 6-letniego, mimo wyższego poziomu wykonawstwa rzeczowego. Oznacza to, że będziemy budować szybciej i taniej. Tak więc, analizując kolejno nakłady na inwestycje lat 1950, 1951, 1952, należy stwierdzić, że program wzrostu przemysłu został wykonany i będzie wykonany w 1952 roku bez zwiększenia nakładów finansowych na inwestycje w stosunku do założeń Planu 6-letniego. W samej jednak strukturze nakładów inwestycyjnych nastąpiły poważne zmiany i przesunięcia na korzyść tych gałęzi produkcji przemysłowej, które decydują o sile gospodarczej i obronnej państwa i zabezpieczają szybszą budowę podwalin socjalizmu.

Dlaczego kładziemy nacisk na te stwierdzenia? Bo mogą być takie głosy, szczególnie słabych i chwiejnych elementów, że przecież taki wzrost uprzemysłowienia powyżej Planu 6-letniego stanowi przyczynę pewnych trudności w kraju, że ten wzrost odbywa się kosztem zaopa-

trzenia ludności, kosztem obniżenia zadań w dziedzinie tych przemysłów i tej produkcji, która jest niezbędna dla bezpośredniego spożycia ludności. Dlatego należy stwierdzić **po pierwsze**, że te wyniki zostały osiągnięte dzięki mobilizacji ogromnych rezerw naszej gospodarki, a przede wszystkim naszego socjalistycznego przemysłu, że byłoby więc lekkomyślnością i zbrodnią nie wykorzystać tych ujawnionych rezerw i nie mobilizować ich dla dobra gospodarki narodowej. Dlatego należy **po drugie** stwierdzić, że ten wzrost produkcji przemysłowej w stosunku do Planu 6-letniego dotyczy nie tylko produkcji środków wytwórczości, ale również produkcji przedmiotów spożycia. Nie może więc być mowy o tym, że wzrost przemysłu ciężkiego powyżej założeń Planu 6-letniego odbywa się **kosztem** zahamowania lub nawet obniżania produkcji przemysłu lekkiego, drobnego lub spożywczego. Nie, tak nie jest. Zadania Planu 6-letniego przekraczają zarówno przemysły produkujące środki wytwórczości jak i przemysły podległe Ministerstwom Przemysłu: Lekkiego, Rolnego i Spożywczego, Drobnego i Rzemiosła.

Z kolei przejdziemy do omówienia rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu.

Plan na rok 1952 zakłada wzrost produkcji przedsiębiorstw Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego o 23%, przedsiębiorstw przemysłu chemicznego o blisko 20% powyżej poziomu Planu 6-letniego na rok 1951.

Produkcja zakładów Ministerstwa Przemysłu Lekkiego będzie wyższa o przeszło 11%, Przemysłu Rolnego i Spożywczego o przeszło 10%, Przemysłu Drobnego o przeszło 20% powyżej poziomu założonego w Planie 6-letnim na rok 1952.

Z tych liczb wynika jasno, że wprawdzie produkcja środków wytwórczości rozwija się szybciej, jednakże rośnie również, i to wyraźnie powyżej zadań Planu 6-letniego, produkcja przemysłowa przedmiotów spożycia.

Spośród działów przemysłu maszynowego najszybciej rozwija się przemysł elektrotechniczny, który osiągnie w roku 1952 poziom o 38% wyższy od założonego w Planie 6-letnim. Fakt ten tłumaczy się znaczeniem elektrotechniki dla wprowadzenia i zastosowania nowej techniki w przemyśle, dla elektryfikacji jako podstawowej dźwigni postępu technicznego.

Przemysł motoryzacyjny, produkcja samochodów różnego typu również przoduje w walce o pokonanie czasu, o szybszą realizację wielkich zadań socjalistycznego budownictwa, przekraczając o 37% poziom 6-latki. Tłumaczy się to znaczeniem motoryzacji dla życia gospodarczego kraju — dla usprawnienia obrotu towarowego, dla siły obronnej państwa.

Produkcja maszyn i sprzętu dla górnictwa węglowego przekroczy zadania Planu 6-letniego o 31%. Tłumaczy się to znaczeniem tego przemysłu dla szybszej mechanizacji pracy w górnictwie, dla zastąpienia ciężkiej pracy fizycznej pracą maszyn, w przemyśle, w którym pełna mechanizacja pracy stanowić będzie najbardziej rewolucyjny wyraz nowej, socjalistycznej techniki.

Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych przekroczy o 18% poziom ustalony w Planie 6-letnim. Mimo to należy stwierdzić, że i to tempo jest niewystarczające, że w latach następnych trzeba będzie wzmóc walkę o zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne maszyny, o mechanizację pracy w rolnictwie.

Rozwój przemysłów wydobywczych i surowcowych jest z natury rzeczy powolniejszy, wymaga znacznie poważniejszych nakładów inwestycyjnych, przy czym inwestycje te noszą charakter długofalowy. W związku z tym odpowiednie do poprzednich wskaźniki dla hutnictwa żelaza wynoszą tylko 7%, dla górnictwa węglowego 1,6%, dla przemysłu metali nieżelaznych 10%.

Gorzej przedstawia się sprawa niektórych surowców pochodzenia rolnego. Dotyczy to produkcji przemysłu mięsnego, przemysłu lniarskiego, przemysłu tłuszczowego, których poziom założony w planie na rok 1952 jest nieco niższy, a w przemyśle lniarskim nawet poważniej niższy, od poziomu Planu 6-letniego.

* *
*

Omówiliśmy w najbardziej ogólnikowym ujęciu podstawowe linie rozwoju socjalistycznego przemysłu w skali trzech lat, a więc połowy okresu Planu 6-letniego, i pokrótce stwierdziliśmy, że wyższy od założonego w tym planie poziom przemysłu osiąga się dzięki mobilizacji wewnętrznych rezerw naszej gospodarki narodowej, bez podnoszenia w stosunku do założeń Planu 6-letniego finansowych nakładów na inwestycje, oraz dzięki wyższemu wzrostowi wydajności pracy i obniżeniu kosztów własnych.

Jest rzeczą jasną, że w szerszym ujęciu tematu należałoby wskazać na ogromny wysiłek klasy robotniczej, na ogromny wysiłek naszej Partii i naszego aparatu kierownictwa gospodarczego, na nie przewidziane uprzednio, wyzsze, nowe formy ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy, na powazne zmiany w metodach planowania i organizacji produkcji, na rozszerzenie i pogłębienie metody rozrachunku gospodarczego, na osiągnięcia polskich uczonych, inżynierów, techników i robotników w dziedzinie postępu technicznego, walki o nowe konstrukcje, o nowe procesy technologiczne.

Należałoby też przede wszystkim wskazać na ogromną i nieocenioną pomoc Związku Radzieckiego w naszym socjalistycznym budownictwie, na nieprzebrane skarby radzieckich doświadczeń technicznych i organizacyjnych, które, szczodrze nam udzielane, stanowią niesłychane ułatwienie w wykonaniu bardzo trudnych, bardzo śmiałych zadań, jakie Partia i rząd, w imieniu klasy robotniczej, wszystkich pracujących i całego narodu, stawiają naszemu burzliwie rozwijającemu się przemysłowi, naszym kadrom robotników, techników i inżynierów, naszej młodzieży garnącej się do walki o rewolucyjny postęp w technice produkcji, o Polskę żelaza i stali, elektryczności, maszyn i motorów, wielkiej chemii i wielkiego budownictwa.

I. ZAGADNIENIE DYSPROPORCJI W ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ

Jak z kolei przedstawia się rozwój drugiej podstawowej dziedziny produkcji, rozwój produkcji rolnej? Jakie są proporcje rozwoju przemysłu i rolnictwa i czy osiągnięte są założenia Planu 6-letniego w dziedzinie rolnictwa?

Zanim odpowiemy na te pytania, należy zatrzymać się nieco nad zagadnieniem zadań planowania w ogóle oraz planowania rozwoju rolnictwa w szczególności.

Tow. Stalin wskazał trzy podstawowe cele planowania gospodarki narodowej.

Pierwsze zadanie — to zabezpieczyć niepodległość i niezależność gospodarki narodowej od krajów kapitalistycznych i umocnić siłę obronną kraju.

Zadanie **drugie** — to zapewnić niepodzielne panowanie socjalistycznego systemu gospodarki i zatamować wszelkie źródła odradzania się kapitalistycznych form.

Zadanie **trzecie** — to zapewnić prawidłowość proporcji w rozwoju gospodarki narodowej, nie zezwalać na powstawanie w niej dysproporcji, w celu zaś usuwania ewentualnych i nieprzewidzianych trudności — rozporządzać państwowymi rezerwami materiałowymi oraz rezerwami siły roboczej.

Nie będziemy w tej chwili omawiali ani pierwszego zadania, którego wykonanie w obecnych warunkach napięcia sytuacji międzynarodowej i zaostrzonej walki klasowej wewnątrz kraju wymaga wzmożenia tempa socjalistycznego uprzemysłowienia i szybszego rozwoju przemysłu obronnego, ani zadania drugiego, którego wykonanie na obecnym etapie rozwoju w Polsce oznacza walkę o ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych, o socjalistyczne przekształcenie rolnictwa.

Zatrzymamy się nad trzecim zadaniem, zadaniem usuwania dysproporcji w rozwoju gospodarki narodowej, powstających w toku wykonywania planów lub też wynikających z nierównomierności rozwoju gospodarki narodowej w okresie panowania imperializmu i kapitalizmu w Polsce.

Ze wszystkich problemów nierównomierności rozwoju główny problem w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu stanowi nierównomierny charakter rozwoju socjalistycznego przemysłu i, opartego głównie na indywidualnych formach gospodarowania, rolnictwa.

„Społeczeństwo socjalistyczne jest produkcyjno - konsumpcyjnym zrzeszeniem pracowników przemysłu i rolnictwa. Jeżeli w tym zrzeszeniu przemysł nie jest powiązany z rolnictwem, które daje surowiec i żywność oraz pochłania wyroby przemysłu, jeśli przemysł i rolnictwo nie stanowią w ten sposób jednolitej całości narodowo - gospodarczej — to zaden socjalizm z tego nie wyniknie" (Stalin).

Prawidłowość wzajemnego stosunku między przemysłem i rolnictwem, między wsią a miastem, między wzrostem zatrudnienia, funduszu płac, siły nabywczej ludności pracującej miast a wzrostem produkcji rolnej i towarowości gospodarstw rolnych jest podstawowym i najtrudniejszym zagadnieniem okresu przejściowego, okresu budownictwa socjalistycznego. Sam jednak fakt szybszego rozwoju przemysłu nie oznacza jeszcze stwierdzenia nierównomierności rozwoju. Z natury rzeczy, wskutek warunków nie tylko ekonomicznych, społecznych, ale i technicznych, przemysł rozwijał się i rozwija szybciej aniżeli rolnictwo. Udział produkcji przemysłu w globalnym produkcie pracy społecznej stale rośnie, udział rolnictwa stosunkowo zmniejsza się.

Nie jest więc istotne dla określenia charakteru omawianego procesu stwierdzenie znacznie szybszego rozwoju przemysłu, gdyz zjawisko to jest samo przez się prawidłowe, zgodne z warunkami rozwoju sił wytwórczych. Dlatego wydaje się niezbędne wyjaśnienie, że mowa jest o **nienadążaniu rozwoju rolnictwa za wzrostem zatrudnienia i funduszu płac, za potrzebami surowcowymi przemysłu.**

Nie wolno więc tracić z oczu podstawowych elementów zagadnienia: nienadążania rolnictwa za potrzebami wynikającymi z rozwoju socjalistycznego uprzemysłowienia i wzajemnego powiązania socjalistycznego przemysłu i zaledwie dźwigającego się z zacofania, prymitywnego jeszcze rolnictwa.

Nie zawsze również jasno zdajemy sobie sprawę z tego, jak poważne i coraz bardziej rosnące znaczenie ma produkcja surowców rolnych dla naszego przemysłu. Im ostrzej stoi problem uniezależniania się od rynków kapitalistycznych, tym większe jest znaczenie obok przemysłu włókien sztucznych i syntetycznych — krajowej produkcji roślin włóknodajnych i hodowli owiec, obok produkcji syntetycznych kwasów tłuszczowych dla celów technicznych — produkcji roślin oleistych i tłuszczu zwierzęcego dla celów spożywczych.

Przemysł skórzany, obuwiany zależny jest od krajowych surowców, od hodowli bydła i trzody chlewnej.

Wszystkie działy przemysłu rolno - spożywczego, przemysły: mięsny, cukrowniczy, mleczarski, cukierniczy, piekarski, tytoniowy, piwowarski, spirytusowy i szereg innych zależne są od surowców rolnych.

Nienadążanie rolnictwa wyraża się zarówno w pewnych trudnościach w wykonywaniu planów produkcyjnych przez niektóre z wymienionych przemysłów, jak i przede wszystkim w niedoborze pewnych środków żywnościowych, który występuje mniej lub bardziej ostro w ostatnim okresie. Dla wyjaśnienia tej sprawy należy przedstawić niektóre dane o wzroście zatrudnienia, a tym samym i o wzroście funduszu płac w stosunku do założeń Planu 6-letniego, co wiąże się bezpośrednio z szybszym tempem uprzemysłowienia. Zatrudnienie w sektorze socjalistycznym rośnie u nas nieprzerwanie. Nie ma i nie może być bezrobocia ani „przeludnienia wsi" — plag kapitalistycznego ustroju — na odwrót, podstawowym zagadnieniem staje się **brak siły roboczej, trudności w uzyskiwaniu pracowników ze wsi, wyczerpywanie się rezerw pracy.** Oto przyrost zatrudnienia w sektorze socjalistycznym poza rolnictwem w latach 1948 - 1952 (plan): w roku 1948 — 307 200, 1949 — 601 500, 1950 — 743 000, 1951 — 527 600, 1952 — 357 300 (plan). Oznacza to, że w ciągu pięciu lat **przyrost łączny** osiągnie liczbę 2 536 600 osób, podczas gdy całe zatrudnienie w roku 1947 wynosiło 2 670 000. Poziom zatrudnienia pracowników w sektorze socjalistycznym (łącznie z rolnictwem) ma wynieść w roku 1952 — **5 767 000,** a więc ok. **23,6% ogółu ludności.** Analiza tempa wzrostu zatrudnienia dyktuje trzy podstawowe zadania: wzmóc wszystkimi środkami walkę o mechanizację pracy, o wzrost wydajności pracy i pełne wykorzystanie urządzeń technicznych, wzmóc walkę o pełne wykorzystanie rezerw pracy oraz **zapewnić dla tego wzrostu zatrudnienia odpowiedni rozwój produkcji przedmiotów spożycia.**

Jak więc przedstawia się na tym tle **rozwój rolnictwa w stosunku do zadań** Planu 6-letniego?

W roku 1950 produkcja rolna była wyższa od założonej w Planie 6-letnim. W 1951 roku nastąpiło załamanie rozwoju na tle niespotykanej w naszych warunkach klimatycznych posuchy oraz na tle pewnego spadku hodowli trzody chlewnej i niedostatecznego rozwoju hodowli bydła. Produkcja rolna była niższa od produkcji osiągniętej w roku 1950 o 4.4% i o ok. 5% niższa od poziomu założonego na rok 1951 w Planie 6-letnim.

W planie na rok 1952 nie zakłada się pełnego nadrobienia tych strat, m. in. dlatego że rezultaty posuchy 1951 roku znajdą swoje częściowe odbicie w stanie ozimin, dlatego, ze niedobór ziemniaków musi w pewnym stopniu wpłynąć w niektórych województwach na trudności paszowe, dlatego wreszcie, że trudno odrobić cofnięcie się hodowli trzody chlewnej w ciągu jednego roku.

Wzrost produkcji rolnej winien przy sprzyjających warunkach klimatycznych wynieść około 8,1% w stosunku do roku 1951 i osiągnąć poziom 97,3% w stosunku do zadań Planu 6-letniego.

Takie zjawisko jak posucha musiało znaleźć swoje odbicie w stanie produkcji. W okresie przejściowym do socjalizmu i przed pełnym osiągnięciem wysokiego poziomu techniki uprawy roli nie ma możliwości skutecznego przeciwdziałania tego rodzaju zjawiskom, można tylko znacznie łagodzić ich skutki i nadrabiać opóźnienia niezwykle wytężoną pracą w następnym okresie.

Gdy jest jednak mowa o planie rolnictwa, trzeba również pamiętać, że planowaniem we właściwym znaczeniu tego słowa objęta jest tylko produkcja Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz na tym początkowym etapie rozwoju częściowo tylko spółdzielczość produkcyjna. W odniesieniu do gospodarki drobnotowarowej stosuje się metody regulowania, planowego oddziaływania przy pomocy takich środków jak kontraktacja, polityka cen, kredytu, zaopatrzenia i obrotu handlowego, jak instruktaż agrotechniczny, opieka weterynaryjna, dostarczanie nasion selekcyjnych itd. itp.

Nie tylko jednak przyczyny obiektywne zaważyły na fakcie pogłębienia się trudności rynkowych na odcinku niektórych artykułów rolnych. Wprawdzie nie można bezpośrednio planować gospodarki drobnotowarowej w rolnictwie, jednak metody pośredniego planowania, oddziaływania na rozwój tej gospodarki mogą być mniej lub bardziej trafne, w szczególności zaś realizacja tych metod mniej lub bardziej zgodna z założeniem.

Na przykładzie skupu zboża wiosną 1951 roku, przebiegu kontraktacji trzody chlewnej w tym samym okresie oraz na szeregu innych przykładów można wykazać, że wypaczenia założeń polityki gospodarczej partii i rządu nie były zjawiskiem wyłącznie sporadycznym, co musiało z kolei znaleźć pewne odbicie w wahaniach produkcyjnych chłopa.

Trzeba również podkreślić, że stopień oddziaływania bodźców ekonomicznych wynikających ze słusznej polityki partii i rządu, stopień wpływu państwowej służby rolnej oraz prasy i propagandy na tendencje produkcyjne i poziom produkcji w gospodarstwach drobnotowarowych zależne są w poważnym, jeśli nie decydującym stopniu, od poziomu świadomości politycznej chłopów pracujących, od ich stosunku do sojuszu robotniczo-chłopskiego, od ich przekonania nie tylko o sprawiedliwości społecznej i zasadniczej poprawie warunków bytowych, które przynosi im demokracja ludowa, ale także o niezłomnej potędze, niezwyciężonej sile i trwałości państwa ludowego, a więc zależne są od poziomu masowo-politycznej i organizacyjnej działalności Partii, ZSL, ZMP, Zw. Samopomocy Chłopskiej i innych organizacji masowych. Od tego zależny jest również szybszy lub powolniejszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, tej formy socjalistycznego gospodarowania, która jedynie może zapewnić planowy i szybki rozwój produkcji rolnej.

Trudności związane ze zbyt wolnym tempem wzrostu produkcji rolnej zostały **pogłębione** przez posuchę 1951 r. stanowiącą jednak w naszych warunkach zjawisko przejściowe i przypadkowe.

Istotnym zagadnieniem jest nadal szybszy od przyrostu chłopskiej produkcji towarowej wzrost **zapotrzebowania** na produkty i surowce rolne

Wyjście z trudności prowadzi tylko przez rozwój socjalistycznych form gospodarki w rolnictwie oraz wzmożenie produkcji gospodarstw drobnotowarowych, przez bardziej skuteczne ograniczenie spekulacyjnych tendencji kułaków i elementów ulegających ich wpływom, bardziej skuteczne formy spójni produkcyjnej i handlowej ze wsią oraz przez przestrzeganie zasady należytego udziału wsi w pokrywaniu wydatków budżetu państwa.

Sam tylko wzrost produkcji rolnej nie zabezpiecza jeszcze **towarowego** zaopatrzenia miast; towarowość gospodarstwa chłopskiego zależy jeszcze od rozmiarów spożycia ludności wiejskiej, od bodźców, które mogą wpłynąć na większą towarowość, np. potrzeby zakupów towarów przemysłowych, potrzeby inwestycyjne, opłata podatków itp.

Polityka gospodarcza państwa może wpłynąć na wzrost towarowości, o ile skutecznie zapobiegnie się takim zjawiskom jak łatwe zdobywanie gotówki przez wieś w drodze spekulacyjnego śrubowania cen w okresach sezonowego napięcia na rynku.

Jeśli bowiem towary przemysłowe są do nabycia po tych samych cenach, a poważna część towarów rolnych sprzedawana jest po wyśrubowanych cenach, to rzecz jasna, że następuje osłabienie **bodźców** wpływających na towarowość, tym samym osłabienie bodźców wpływających na wzrost produkcji rolnej. Po cóż produkować więcej, jeśli osiąga się **większe dochody** przy **tej samej** produkcji i **takim samym** spożyciu!

Rozwiązanie wymienionych zagadnień nie jest sprawą łatwą ani możliwą w drodze doraźnych tylko zabiegów. Na podstawie analizy tych zjawisk można jednak opracować całokształt polityki gospodarczej, której założeniem jest umocnienie spójni ekonomicznej łączącej miasto i wieś i ograniczenie możliwości spekulacji.

Pokonanie wewnętrznej sprzeczności naszego rozwoju, osiągnięcie wyższego poziomu produkcji rolnej było jednym z podstawowych celów Planu 6-letniego. Wyciągając wnioski ze stanu obecnego, na który wpłynęła również nieprzewidziana posucha roku 1951, musimy jednocześnie stwierdzić konieczność zwiększenia produkcji tych gałęzi przemysłu, które obsługuje rolnictwo, **powyżej zadań Planu 6-letniego, konieczność jeszcze szybszego tempa rozwoju Państwowych Gospodarstw Rolnych i jeszcze bardziej troskliwej opieki nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej.**

Na tempo rozwoju przemysłu i innych gałęzi gospodarki narodowej, na zmiany proporcji poszczególnych gałęzi przemysłu, a więc na odchylenia od poziomu założonego w Planie 6-letnim, ma również poważny wpływ i druga sprzeczność, tym razem zewnętrzna, utrudniająca nasz pokojowy rozwój, utrudniająca osiągnięcie zadań poprawy stopy życiowej mas pracujących. Jest to sprzeczność między walczącym o pokój obozem demokracji i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele a obozem imperializmu.

Od czasu uchwalenia Planu 6-letniego zaszły zmiany w sytuacji międzynarodowej, wzrosła agresywność imperialistów w Azji i Europie, zapa-

dły decyzje obozu podżegaczy wojennych o ponownym uzbrojeniu Niemiec, wszczęta została antypolska szowinistyczna heca w Trizonii, odrodzony hitleryzm znów głosi idee rewanżu i agresji przeciw Polsce. Partia i rząd wyciągnęły wnioski z tych zmian, rzecz jasna — również w stosunku do planowania gospodarki narodowej, przede wszystkim w dziedzinie walki o wzmożenie siły gospodarczej i obronnej państwa. Bowiem tylko niezwyciężona siła Związku Radzieckiego, Chin, państw demokracji ludowej w Europie oraz rosnąca w szybkim tempie walka ujarzmionych narodów Azji, Europy, Afryki i Ameryki Południowej przeciwko jawnej lub zamaskowanej okupacji St. Zjednoczonych i ich imperialistycznych satelitów, o niepodległość, pokój i demokrację ludową — mogą i z pewnością zapobiegną groźbie nowej wojny światowej, o której marzą pogrobowcy Hitlera w Waszyngtonie.

W rzędzie zadań wzmożenia siły gospodarczej i obronnej państwa wynikających z oceny sytuacji międzynarodowej wymienić należy sprawę uniezależnienia się od rynków, na których rządzą amerykańscy imperialiści. Próby blokady ekonomicznej krajów obozu pokoju spotykają się wprawdzie z rosnącym oporem w Europie zachodniej, niemniej jednak jest naszym nie cierpiącym zwłoki zadaniem rozbudowa własnej bazy surowcowej w tych działach, w których zagrożony jest import, a uzyskanie dostatecznej ilości danego towaru w obrocie z innymi krajami obozu pokoju jest niemożliwe wobec ich własnego niedoboru lub braku nadwyżek eksportowych.

Nie rezygnując z walki z próbami blokady ekonomicznej, walki, której skuteczność zapewnia między innymi taki potężny taran muru dyskryminacji, jakim jest eksport naszego węgla, rozbudowujemy produkcję metali nieżelaznych w kraju, zmniejszamy coraz skuteczniej zużycie miedzi, aluminium i innych metali, wzmagamy oszczędność surowców włókienniczych, staramy się przyspieszyć tempo inwestycji, od których zależy szybsze, prawie całkowite uniezależnienie się od rynków opanowanych przez amerykańskie monopole.

W tych warunkach musiały nastąpić i nastąpiły odpowiednie przegrupowania w planie budownictwa i w planach produkcji — nie można jednak z tego wysnuwać żadnych wniosków o jakoby niedostatecznym lub niedokładnym opracowaniu Planu 6-letniego.

„Może ktoś powiedzieć, że KC, zmieniając w tak zasadniczy sposób szkice planu pięcioletniego, narusza zasadę planowania, podważa autorytet organów planujących. Tak jednak mówić mogą tylko beznadziejni biurokraci. Dla nas, bolszewików, plan pięcioletni nie jest czymś zakończonym i raz na zawsze danym. Dla nas plan pięcioletni, podobnie jak wszelki plan, jest jedynie planem uchwalonym w charakterze pierwszego przybliżenia, planem, który należy precyzować, zmieniać i udoskonalać na podstawie doświadczenia terenowego, na podstawie doświadczenia realizacji planu.

Żaden pięcioletni plan nie może przewidzieć wszystkich tych możliwości, które kryją się w łonie naszego ustroju, a które ujawniają się dopiero w toku pracy, w toku urzeczywistniania planu w fabryce, w zakładzie, w kołchozie, w sowchozie, w okręgu itd. Jedynie biurokraci mogą uważać, że praca nad planem kończy się na ułożeniu planu. Ułożenie planu jest jedynie początkiem planowania. Prawdziwe kierownictwo planowe roz-

wija się dopiero po ułożeniu planu, po sprawdzeniu jego działania w terenie, w toku urzeczywistniania, poprawiania i precyzowania planu" (Stalin).

Z oceny zarówno sytuacji międzynarodowej jak i wewnętrznej wynikają zadania, które znalazły już częściowe odbicie w planie na 1952 r. i znajdą jeszcze pełniejsze odbicie w planach lat następnych. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do już poruszonych problemów przyspieszenia rozwoju bazy surowcowej przemysłu, jak i do problemu przyspieszenia produkcji nowoczesnych maszyn rolniczych. Postawienie i realizacja nowych zadań powinny zapewnić szybszy rozwój socjalistycznej gospodarki w rolnictwie, zwiększenie produkcji nawozów sztucznych, osiągnięcie gęstej sieci baz remontowych maszyn i sprzętu rolniczego, głębsze, jaśniejsze, bardziej wszechstronne powiązanie gospodarki rolnej z gospodarką przemysłową, wsi z miastem, rolnictwa drobnotowarowego z socjalistycznym przemysłem.

Niezależnie od wymienionych podstawowych elementów należy jeszcze zwrócić uwagę na pewne nierównomierności rozwoju, które nie wypływają wprawdzie ze sprzeczności antagonistycznych, tj. nie do usunięcia bez głębokich, zasadniczych zmian stosunków wewnętrznych i międzynarodowych, ale mogą jednak utrudnić szybki rozwój przemysłu maszynowego i przetwórczego w ogóle. Chodzi tu o nierównomierności, polegające na nienadążaniu produkcji niektórych surowców podstawowych i paliw za potrzebami burzliwie rozwijającego się przemysłu maszynowego, budownictwa itp.

Bez podciągania zaplecza surowcowego do poziomu potrzeb frontu produkcyjnego pierwszej linii, jakim są przemysł maszynowy i budownictwo, nie można utrzymać tempa uprzemysłowienia. Dlatego tak wielkie znaczenie ma walka o pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych i realizacja inwestycji w przemyśle hutniczym, węglowym, koksochemicznym, cementowym.

Dlatego tak zasadnicze znaczenie posiada walka, której intensywność musi przybrać w 1952 r. charakter prawdziwej narodowej mobilizacji o zmniejszenie zużycia deficytowych surowców i paliwa oraz o szerokie stosowanie materiałów zastępczych. Doświadczenie uczy, że są to zadania w pełni realne, że ogromne są rezerwy w tej dziedzinie i niezwykle wdzięczne pole do popisu dla naszych instytutów naukowych, dla zarządów przedsiębiorstw, dla racjonalizatorów i wynalazców, wreszcie dla wszystkich, którym na sercu leży siła naszego państwa i szybki rozwój naszego przemysłu i budownictwa.

W toku wykonywania planu 1951 roku po raz pierwszy z dużą ostrością wystąpił problem nierównomierności innego rodzaju, którą należy pokonywać z niezwykłą energią i stanowczością. Po raz pierwszy była mowa w Ministerstwie PGR, w przemyśle materiałów budowlanych, w ośrodkach wielkiego budownictwa, a przede wszystkim na Śląsku **o braku pełnego pokrycia bilansu siły roboczej.** Okazało się, że dotychczasowe formy werbunku siły roboczej zaczynają zawodzić, że beztroska na odcinku walki o stabilizację załóg zaczyna poważnie zagrażać wykonaniu planów, że również na wsi, po raz pierwszy w dziejach naszego kraju, wystąpił w części województw pewien brak sił roboczych, a w pozostałych — sezonowe trudności w szybkim sprzęcie zboża i szybkim wykonaniu robót jesien-

nych. Po raz pierwszy nie wykonano planu zatrudnienia w niektórych przemysłach. Wpłynęło to wprawdzie dodatnio na wiele zakładów: nauczyło dyrektorów wielu przedsiębiorstw, że można wykonywać planowe zadania przy mniejszej ilości zatrudnionych, jednakże tu i ówdzie wystąpiły już rzeczywiste i dotkliwe niedobory. W roku 1952 problem bilansu zatrudnienia stanowić będzie czwartą podstawową trudność w walce o wykonanie i przekroczenie planu.

W roku 1952, nie mówiąc już o latach następnych, trudności bieżącego roku mogą wystąpić ze wzmożoną siłą, o ile nie podejmiemy zasadniczych środków w dziedzinie planowania zatrudnienia jak również na odcinku walki o mechanizację robót pracochłonnych i uciążliwych, o ile nie będziemy bezwzględnie usuwać wszelkich przerostów w zatrudnieniu, które jeszcze wczoraj były tylko sprawą marnotrawstwa finansowego, a dziś stają się sprawą szkodnictwa w produkcji, o ile nie będziemy z całą konsekwencją realizować zadań szkolenia bez odrywania od produkcji, opieki nad młodzieżą pracującą i kobietami pracującymi. Piątym elementem, który nosi w sobie również zagrożenie równomiernego rozwoju, jest zagadnienie **socjalistycznej akumulacji związanej ściśle ze wzrostem wydajności pracy i obniżeniem kosztów własnych** oraz zagadnienie redukcji wszelkich zbędnych wydatków, wynikających z marnotrawnej gospodarki finansowej.

Zadania roku 1952 są w tej dziedzinie bardzo napięte. Dyscyplina finansowa musi się stać niewzruszalnym prawem, walka o obniżenie kosztów i wzrost dochodów budżetu, wzrost rentowności w ogóle — sprawą szerokich rzesz pracujących, sprawą zasadniczą, od której również w poważnym stopniu zależą zarówno równowaga rynkowa, jak i poprawa stopy życiowej mas pracujących.

II. WYKONANIE PLANU 1951 R.

Przejdziemy z kolei do zagadnień związanych bezpośrednio z realizacją planu na rok 1951. Jak wiadomo, w roku 1951 mieliśmy duże trudności w realizacji planu przemysłowego, szczególnie w III kwartale.

Po raz pierwszy tak ostro stanęło niebezpieczeństwo zagrożenia wykonania planu produkcji z powodu niedostosowania się kierownictw zakładów pracy, niektórych organizacji partyjnych w zakładach pracy oraz organizacji zawodowych do nowych i trudnych warunków, szczególnie w miesiącach letnich. Już w toku realizacji planu postawiono przed załogami wielu zakładów pracy i wielu przedsiębiorstw budowlanych nowe poważne zadania, wymagające niezwykłej energii i sprawności oraz zastosowania najnowszych zdobyczy techniki i elementów organizacji produkcji.

Trzeba stwierdzić, że zadania te zostały wykonane w zasadzie zgodnie z założeniami, co potwierdziło opinię o poziomie świadomości, o zdolnościach zawodowych i organizacyjnych polskich robotników, techników i inżynierów.

Plan produkcji przemysłowej na 1951 r. został wykonany w 100,8%. Oznacza to wzrost produkcji w stosunku do roku 1950 o 24,4%, a więc utrzymanie w pełni tempa rozwoju produkcji przemysłowej. W wyniku

takiego wykonania i przekroczenia zadań planu produkcja przemysłu wielkiego i średniego osiągnęła wskaźnik około 270% w porównaniu z rokiem 1938 i około 367% w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Zadania Planu 6-letniego zostały przekroczone o 13%. Tak w skrócie wyglądają globalne osiągnięcia socjalistycznego przemysłu w 1951 r. Osiągnięcia tym ważniejsze, że uzyskane w warunkach trudnych, w warunkach nieprzygotowania wielu zakładów, wielu kierownictw, wielu organizacji partyjnych i wielu oddziałów klasy robotniczej do nowych i trudnych warunków walki o plan. Ministerstwo Górnictwa osiągnęło w stosunku do planu 102%, Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego — 100%, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego — 105%, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego — 102%, Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — 112,3%, Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego wykonało plan w 100%.

Natomiast na obniżenie ogólnego wskaźnika przekroczenia planu wpłynęło przede wszystkim niewykonanie planu przemysłu podległego Ministerstwu Handlu Wewnętrznego, o czym z kolei zadecydował spadek skupu żywca.

Bardziej surowo niż w latach poprzednich musimy zająć się oceną wykonania planu nie tylko w ujęciu wartościowym, ale przede wszystkim w ujęciu **asortymentowym.**

Wiemy, z jakim trudem wykonał swój plan przemysł węglowy. Wiemy również, z jakim ogromnym wysiłkiem walczyli hutnicy o to, aby produkcja stali, surówki i wyrobów walcowanych osiągnęła 100% planu. Mimo pełnej mobilizacji celem nadrobienia poważnych strat hutnictwa polskiego z lata 1951 roku nie udało się osiągnąć 100%. W surówce wykonano plan w 97,5%, w stali surowej — 99%, w wyrobach walcowanych — 99%. W przemyśle motoryzacyjnym obok osiągnięcia takich wyników, jak produkcja 2.500 samochodów „Star", uruchomienie montażu samochodów „Warszawa" i „Lublin", nie wykonano planu produkcji traktorów, osiągając zaledwie 75%. Fakt ten jest jaskrawym przykładem zaniedbań w walce o pełne asortymentowe wykonywanie planów, szczególnie w świetle znaczenia produkcji ciągników dla mechanizacji produkcji rolnej. Fakt ten świadczy również wymownie o nieumiejętności szybkiego i energicznego działania celem usuwania wyrw i wyłomów na ważnych odcinkach frontu gospodarczego. Sprawa „Ursusa", sprawa walki o pełne wykonanie planu przez wszystkie zakłady produkcyjne musi się stać sprawą głośną i zasadniczą. Nie stać nas na tolerowanie wielomiesięcznych opóźnień w wykonywaniu zadań ustalonych przez partię i rząd.

Mieliśmy poważny niedobór w produkcji kwasu siarkowego. Produkcja ta również mogła być wyższa, gdyby zostały wykonane zalecenia specjalistów radzieckich, którzy wskazali na możliwość znacznie lepszego wykorzystania istniejących urządzeń drogą ich rekonstrukcji. Ale wysiłki nie zostały podjęte na czas.

Tolerowano zbyt długo opóźnienia w wykonaniu planu. W rezultacie mimo poważnego wzrostu produkcji w IV kwartale 1951 r. wykonano plan zaledwie w 74,5%. Niedobór kwasu siarkowego wpłynął z kolei na niewykonanie planu produkcji nawozów fosforowych. Obok sprawy traktorów sprawa kwasu siarkowego świadczy o niedopuszczalnej na przy-

szłość słabości w walce o natychmiastowe usuwanie opóźnień w asortymentowym wykonaniu planu. W przyszłości też przy ocenie wyników danego przemysłu sprawa walki o terminowe usuwanie trudności przez mobilizację rozporządzalnych środków i rezerw, przez działalność masowo-polityczną i organizację pomocy techniczno - organizacyjnej zająć musi szczególne miejsce, jako sprawdzian bojowości i sprawności resortu, centralnego zarządu i zarządu przedsiębiorstwa.

Nie zawsze należy winić przedsiębiorstwo produkcyjne za niewykonanie planu. Odnosi się to do przemysłów, którym surowców dostarcza rolnictwo. Nie został wykonany plan produkcji cukru (79%); wiadomo jednak, jak poważnie posucha zaszkodziła plantacjom buraka. Nie wykonał planu przemysł mięsny (77%); wiadomo jednak, że stało się to na skutek spadku skupu trzody chlewnej oraz zmniejszenia podaży żywca wołowego.

Należy również zwrócić uwagę na niedobory w przemyśle roszarniczym, na niewykonanie planów produkcji lniarskiej, spowodowane przez kolejne lata nieurodzaju lnu: 1950 i 1951. Jednakże nie jest to tylko wynik przymrozków i posuchy, ale również problem niedostatecznych wysiłków naszego rolnictwa w walce o jakość nasion lniarskich. Nasiona lnu ulegają wyrodzeniu, nie ma w praktyce nasion selekcyjnych, mimo istnienia stacji doświadczalnej przemysłu lniarsko-konopianego oraz wielu innych instytutów, których obowiązkiem jest produkcja nasion tego typu.

Tak więc obok ogólnych i wielkich osiągnięć w zakresie rozwoju przemysłu, obok wykonania i przekroczenia planu wystąpiły poważne trudności i niedobory w niektórych ważnych działach produkcji przemysłowej. Płynie stąd niezmiernie poważna lekcja dla walki o plan 1952 roku. Od początku roku musi być prowadzona walka o codzienne wykonywanie planu we wszystkich asortymentach, wszędzie, gdzie ujawniają się trudności, gdzie plan nie jest wykonywany, należy od razuześrodkować wysiłki i nie czekając upływu tygodni i miesięcy, tak jak to było w roku 1951 w przemyśle chemicznym, motoryzacyjnym lub w hutnictwie, uporczywie dobijać się poprawy, uporczywie, codziennie kontrolować przebieg walki o rytmiczne, równomierne wykonanie zadań produkcyjnych.

Rozwojowi przemysłu towarzyszył w 1951 roku burzliwy rozwój techniki. Uruchomiono produkcję wielu złożonych, ciężkich maszyn i urządzeń, produkcję kombajnów węglowych, ładowarek „Kaczy Dziób", wrębiarek na podwoziu gąsienicowym, tokarek zataczarek TSF-50, karuzelówek IKCE-2500 oraz kilku innych typów ciężkich i specjalnych obrabiarek polskiej konstrukcji. Wyprodukowano maszynę papierniczą PNS-40t, nowego typu wagony, okręty, maszyny rolnicze.

Maszyny i urządzenia polskiej konstrukcji i produkcji stanęły w Gorzowie, w Wizowie, w wielu innych dużych, nowych zakładach. Wielki piec „B" w Hucie Kościuszko, piece martenowskie w Hucie Częstochowa i cały szereg innych nowych urządzeń przemysłu ciężkiego i obiektów hutniczych wyposażono w urządzenia naszej produkcji. Po raz pierwszy tak jasno i wyraźnie ukazały się możliwości naszego przemysłu w dziedzinie szybkiego, bardzo szybkiego opanowania nowych gałęzi produkcji i nowej technologii. Dzięki pomocy technicznej i dostawom z ZSRR zakłady wielu przemysłów otrzymały wyposażenie najbardziej nowoczesne, najbardziej wydajne — i to zarówno w przemyśle ciężkim jak lekkim, zarówno automatykę dla pieca „B" jak i piękne wyposażenie przędzalni piotrkowskiej.

Trudno wyliczać wszystkie dziedziny produkcji przemysłowej i budownictwa, w których znalazły zastosowanie przodujące w świecie maszyny i urządzenia konstrukcji radzieckiej.

Przekazywanie nam technicznego doświadczenia ZSRR stało się źródłem nieustannego postępu, nieustannego wzrostu wydajności pracy, zmniejszenia zużycia materiałów, wzrostu kultury technicznej.

Pod tym względem rok 1951 był rokiem przełomowym, chociaż i w tej dziedzinie zaznaczyły się poważne, często groźne przejawy nierównomierności i braku dyscypliny w realizacji programu rozwoju techniki. Obok faktów niezwykle szybkiego opanowania nowej dokumentacji, budowy nowych prototypów, szybkiego przechodzenia od prototypów do masowej produkcji, mieliśmy także liczne przypadki opóźnień w uruchomieniu produkcji nowoczesnych maszyn i urządzeń, opóźnień w wykonaniu prototypów. Te opóźnienia świadczą o tym, że szwankuje jeszcze poważnie przygotowanie nowej produkcji, że nie ma dostatecznego współdziałania biur konstrukcyjnych z zakładami pracy, że zbyt szczupła jest baza produkcyjna narzędzi i przyrządów oraz że kierownicy naszych zakładów nie posiedli jeszcze tej umiejętności, która cechuje radzieckich dyrektorów i głównych inżynierów przedsiębiorstw, a mianowicie umiejętności szybkiego i wnikliwego opracowania projektów wprowadzenia nowej techniki, nowych konstrukcji, nowej technologii.

W niedostatecznym stopniu wprowadzano **mechanizację** procesów produkcyjnych. Mechanizacja jest tym czynnikiem, który decyduje o pokonaniu trudności w bilansie sił roboczych. Tylko w drodze mechanizacji robót pracochłonnych i ciężkich można pokonać trudności w przemyśle hutniczym, w przemyśle węglowym, w przemyśle materiałów budowlanych, w kamieniołomach. To samo się odnosi do budownictwa, do rolnictwa, do kolejnictwa i szeregu innych działów gospodarki narodowej.

Czy zagadnienie mechanizacji zostało postawione u nas zgodnie z jego znaczeniem? Czy uświadomili sobie kierownicy fabryk, czy uświadomili sobie aktywiści związkowi i wszyscy ci, którzy mają do czynienia z działalnością gospodarczą, ze to jest jeden z głównych problemów walki o pełną realizację planów? Nie. To jeszcze w Polsce nie nastąpiło. Jesteśmy dopiero na początku bitwy o mechanizację. Mamy już jednak pewne osiągnięcia na tym odcinku, a więc postęp w mechanizacji urabiania węgla, zainstalowanie maszyn rozlewniczych w hucie „Pokój", zmechanizowanie zasypu w hucie „Bobrek", mechaniczne smołowanie rur w hucie „Batory", mechanizację suszarń w zakładzie „Boruta", małą mechanizację transportu w przemyśle włókien sztucznych, zastosowanie kopaczki do ładunku kamienia wapiennego w przemyśle sodowym, mechanizację procesów wulkanizacji w przemyśle gumowym i wiele innych przykładów zarówno możliwości jak i korzyści dużej i małej mechanizacji pracy.

Zadaniem każdego zarządu przemysłu, transportu, przedsiębiorstwa handlowego jest opracowanie krótko- i długofalowego planu w tej dziedzinie oraz poszukiwanie dróg i sposobów realizacji tych zadań systemem gospodarczym, bez kosztownych (w miarę możliwości) inwestycji i bez długoterminowych zamówień w innych zakładach produkcyjnych.

Poważne postępy osiągnięto w 1951 roku w walce o opanowanie nowych procesów technologicznych. W przemyśle chemicznym uruchomio-

no produkcję winiduru, nowych rodzajów żywic syntetycznych, półkoksu, karborundu, dużej ilości nowych leków, produkcję penicyliny krystalicznej, produkcję na skalę techniczną włókna syntetycznego „Polan" oraz szeregu innych cennych wyrobów. Rozpoczęto produkcję kwasu siarkowego na bazie anhydrytu, usprawniono proces produkcji związków azotowych, wprowadzono nowy sposób wulkanizacji wyrobów gumowych, zintensyfikowano procesy produkcji kwasu siarkowego itd.

W przemyśle materiałów budowlanych uruchomiono produkcję szkła pianowego, cementu szybkosprawnego, płyt dachowych pianobetonowych.

W przemyśle metalowym wprowadzono system hartowania prądami wysokiej częstotliwości w zakładach 1 Maja, szereg gniazd i linii obróbczych, opanowano produkcję żeliwa wysokokrzemowego, uruchomiono taśmę montażową przy produkcji samochodów polskiej konstrukcji „Star 20", produkcję taśmową wagonów towarowych 75 W, montaż potokowy siewników nawozowych i innych maszyn rolniczych.

Obok wyraźnego postępu w stosowaniu nowej techniki stwierdzić jednak należy niedostateczną walkę o upowszechnienie nowych metod produkcji i organizacji pracy, brak systematycznej działalności w tej dziedzinie ministerstw, zarządów związków zawodowych, dyrekcji przedsiębiorstw, organizacji partyjnych i rad zakładowych.



Kilka słów o wykonaniu planu w **rolnictwie.**

Była już mowa o trudnościach i niepowodzeniach w tej dziedzinie, spowodowanych przez posuchę i nie tylko przez posuchę, ale również przez szereg błędów i niedociągnięć, przez niedostateczną mobilizację wysiłków na tym polu.

Warto jednak zatrzymać się nad wykonaniem planu przez państwowe gospodarstwa rolne. Produkcja globalna PGR była wyższa o 26,1% w porównaniu z rokiem 1950 i wyższa o 4,6% od przewidzianej w Planie Sześcioletnim.

Plony pszenicy były wyższe o 31% od przeciętnych plonów w całym rolnictwie, żyta o około 15%, jęczmienia o około 17%, owsa o około 13%.

Plony zbóż były również w odróżnieniu od stanu rzeczy w gospodarstwach indywidualnych wyższe od plonów w roku 1950, który był dobrym rokiem rolniczym.

Gorzej natomiast przedstawia się poziom produkcji buraków cukrowych i ziemniaków.

Plony buraka były w związku z brakiem należytej pielęgnacji niższe od plonów w gospodarstwach indywidualnych. Plony ziemniaka wprawdzie niższe o 26% od planowanych, ale jednak mimo suszy wyższe o 3,8% od osiągniętych w 1950 r. Pogłowie bydła wzrosło o 22%, trzody chlewnej o 15,4%, owiec o 50,5%. Nie wykonano jednak w pełni planowych zadań, mimo znacznej poprawy hodowli.

PGR mogły osiągnąć lepsze wyniki, gdyby wykonały w pełni orki zimowe 1950 r., należycie wykorzystały obornik, lepiej przygotowały rolę

do siewu, a w szczególności — gdyby pokonały trudności na odcinku robocizny niezbędnej dla pielęgnacji upraw pracochłonnych, jak burak i ziemniaki. Sprawa sił roboczych nie została należycie rozwiązana i skutki niedociągnięć, zarówno na tym odcinku jak i na odcinku właściwego wykorzystania siły roboczej, walki o podniesienie poziomu świadomości i kwalifikacji zawodowych robotników rolnych, dały się poważnie odczuć w wielu państwowych gospodarstwach rolnych.

Rok 1951 był rokiem przełomowym w PGR-ach: wzrosła wiara we własne siły, utrwaliło się przekonanie, że można i należy stawiać PGR-om zadania wyższe od założonych w Planie 6-letnim, że PGR-y stanowić będą poważną i rosnącą w udziale pozycję planowej gospodarki w rolnictwie.

Duże, choć wyraźnie jeszcze niedostateczne, zmiany w stosunku do możliwości, zaszły na odcinku spółdzielczości produkcyjnej. Zorganizowano 855 nowych spółdzielni produkcyjnych, których łączna ilość wyniosła 3054 ośrodki, tj. 139% stanu 1950 r. Ilość gospodarstw zrzeszonych w gospodarce zespołowej wyniosła 71805. Dzięki temu rozwojowi powierzchnia zbiorów sektora socjalistycznego, obejmującego państwowe i spółdzielcze gospodarstwa rolne, przekroczyła 15% ogólnej powierzchni zbiorów rolnictwa.

Ilość POM-ów wzrosła do 260 ośrodków; przeciętny stan traktorów osiągnął 7164 jednostek przeliczeniowych. Praca traktorów w przeliczeniu na orkę średnią wyniosła 1 937 400 ha. Spółdzielnie produkcyjne dzięki pomocy POM-ów oraz w wyniku szeregu zabiegów agrotechnicznych, których stosowanie stało się możliwe dzięki zespoleniu gospodarki, osiągnęły wydajność przeciętnie wyższą od gospodarstw indywidualnych.

Większość spółdzielni może się poszczycić zarówno poprawą gospodarki jak i poprawą dochodów. Nie brak jednak przykładów złej pracy wynikającej z niedostatecznej często opieki nad spółdzielniami produkcyjnymi, niedocenienia poważnej roli, jaką one już spełniają, nie tylko w sensie oddziaływania na dalszy rozwój socjalistycznych form gospodarki w rolnictwie, ale również w sensie planowej gospodarki, w sensie rosnącego udziału spółdzielczości produkcyjnej w produkcji rolnej: roślinnej i zwierzęcej.

* *
*

Przechodzimy do trzeciej podstawowej dziedziny produkcji — do budownictwa.

Plan produkcji państwowych przedsiębiorstw **budowlano-montażowych** przekroczony został o 11%. Wartość produkcji budowlano - montażowej wzrosła o 53% w porównaniu z rokiem 1950, w tym produkcja państwowych przedsiębiorstw budowlanych wzrosła o 57%. Był to wzrost nie tylko ilościowy, ale i jakościowy. Zbudowano dziesiątki poważnych zakładów przemysłowych, zmontowano dużą ilość skomplikowanych urządzeń hutniczych, energetycznych, cementowni itd. Nastąpił poważny postęp na odcinku budownictwa szybkościowego: w niektórych wypadkach realizowano budowę hal w zadziwiająco krótkich terminach. Rok 1951 przyniósł również poważny postęp techniki budowlanej, postęp w organizacji budowy, początek systemu dyspeczerskiego na budowach, szybszą mechanizację robót pracochłonnych.

Nie będę wymieniał obiektów, ani podawał ich ilości; fakty te są szeroko spopularyzowane przez prasę. Należy sobie tylko zdać sprawę z tego, ile było jeszcze w tym ogromnym wysiłku improwizacji, jak trudno było tak znacznie rozszerzać zakres robót, jak trudno było powiększyć zatrudnienie o 35% w ciągu jednego roku, ile błędów i braków, niedociągnięć i marnotrawstwa towarzyszyło jeszcze temu burzliwemu rozwojowi. Dlatego obok wielkich, poważnych osiągnięć, które rzeczywiście zmieniły już w pewnym stopniu geografię naszego kraju, wystąpiły fakty niewykorzystania sprzętu budowlanego, marnotrawstwa cementu, cegły i szeregu innych materiałów budowlanych. A jeszcze ostrzej ujawniły się braki w postaci nierównomierności postępu prac biur projektowych w stosunku do wykonawstwa budowlanego.

Dokumentacja techniczna nie nadąża za tempem produkcji budowlano-montażowej. W tym wyścigu mamy cały szereg poważnych niedociągnięć, które ujawniły się w takich faktach, jak budowa poważnych obiektów bez zatwierdzonego projektu wstępnego, jak rozpoczynanie robót bez dostatecznej dokumentacji technicznej, jak nie zawsze zadowalający poziom opracowań projektowych i dokumentacji. Szczególnie niedostateczna jest działalność biur projektowych w walce o oszczędność nakładów finansowych i materiałów budowlanych.

Od projektanta zależy czy stosuje się mniej lub bardziej oszczędne elementy budowlane, mniej lub więcej cementu, żelaza, innych materiałów. Wiele wad i usterek ujawnia kontrola założeń, na których oparto opracowanie projektów. Nie ma jeszcze dostatecznej energii i uporu w badaniu każdego proponowanego rozwiązania lokalizacyjnego, konstrukcyjnego, technologicznego, od strony maksymalnej oszczędności i najlepszego wykorzystania powierzchni produkcyjnej, użytkowej oraz najlepszego rozwiązania architektonicznego. Zbyt mało jest ciągle krytycznych ocen budów już wykonanych, zbyt mało samokrytycznego podejścia biur projektowych i inwestorów do tak poważnych, zasadniczej natury spraw, jak ocena zrealizowanych prac, które stanowią nie tylko osiągnięcie na dziś, ale winny również stanowić osiągnięcie na jutro.

W dziedzinie techniki był to rok burzliwego postępu w budownictwie. Szerzej niż dotąd wykorzystano pomoc techniczną i doświadczenia Związku Radzieckiego. Rozwinęła się również działalność naukowo-techniczna i racjonalizatorska. Zaprojektowano i wykonano ruchome stacje transformatorowe, co umożliwiło pracę koparkami elektrycznymi. Zastosowano kombajn budowlany w fabryce w Piotrkowie i na innych budowach, zastosowano elementy stalo-ceramiczne oraz szereg innych rozwiązań, przynoszących duże oszczędności stali i materiałów budowlanych, a stanowiące zasługę naszych naukowców i techników. Wprowadzono szereg materiałów budowlanych, w tym pianobetony, szerzej już stosowano betony strunowe, płyty spilśnione, cement szybkosprawny itd., itp.

Osiągnięcia roku 1951 wykazały, że istnieje w naszym budownictwie cała plejada utalentowanych ludzi, zdolnych organizatorów, śmiałych projektantów i wykonawców, którzy przy odpowiednim kierownictwie, odpowiedniej współpracy nauki z praktyką, mogą podjąć się wykonania

zadań na rok 1952, które brzmią: **zbudować i zmontować więcej aniżeli założono w Planie 6-letnim, przy nakładach niższych aniżeli przewidziane w Planie 6-letnim.**

* *
*

Po tym dosyć pobieżnym naświetleniu wykonania planu 1951 r. w trzech podstawowych dziedzinach, tj. w przemyśle, rolnictwie i budownictwie, przechodzimy do oceny wskaźników ekonomicznych, które towarzyszyły realizacji tego planu.

W zakresie wzrostu wydajności pracy osiągnięto poważne wyniki. Plan wydajności pracy został wykonany lub przekroczony we wszystkich podstawowych resortach przemysłowych. Wydajność pracy w przemyśle wielkim i średnim wzrosła o ok. 14%. W państwowych przedsiębiorstwach budowlanych wydajność pracy wzrosła o 16%. Na kolejach normalnotorowych wydajność wzrosła o 11%, w PGR-ach — o 13%.

Wydajność pracy wzrosła w tak znacznym stopniu przede wszystkim dzięki poważnym zmianom w ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Rozwojowi techniki bowiem towarzyszył związany z nim, w warunkach społecznej własności środków produkcji, rozwój nowych, stachanowskich form tego ruchu.

Weszliśmy w nowy okres. Przechodzimy od udoskonalania istniejących metod pracy do rewolucyjnych zmian tych metod, zastępując stare, przestarzałe już sposoby pracy — nowymi, bardziej wydajnymi. Szybkościowe wytopy, szybkościowe skrawanie, metody organizacji cyklicznej pracy w górnictwie węglowym, stosowanie systemu inż. Kowalowa w dziesiątkach zakładów w Polsce, rozwój walki o oszczędności materiałowe systemem Korabielnikowej, Kuzniecowa i in. — wszystkie te i szereg innych form współzawodnictwa, wzorowanych na odpowiednich formach ruchu współzawodnictwa pracy w Związku Radzieckim, zakorzeniły się mniej lub bardziej głęboko, znalazły podatny grunt i zaczynają kiełkować, rozwijać się i rozkwitać.

Dlatego można i należy mówić o tym, że w roku 1951 nastąpił **rozwój nowych, wyższych form współzawodnictwa pracy, o cechach ruchu stachanowskiego.**

Jest w tym często trochę zbyt pośpiesznych prób przenoszenia na gorąco wzorów bez odpowiedniego zbadania warunków. Ale są to młodzieńcze objawy, świadczące o niedostatecznym kierownictwie, o niedostatecznej jeszcze opiece nad ruchem współzawodnictwa pracy.

Ale sam fakt, że pewne najnowsze formy ruchu współzawodnictwa w Zwiazku Radzieckim mogły się przyjąć i znaleźć prawo obywatelstwa w Polsce, najlepiej mówi o tym, jak szybko podnosi się poziom świadomości klasy robotniczej i poziom organizacyjny jej przodującego aktywu, jak wielkie są osiągnięcia partii i związków zawodowych w tej dziedzinie. W trudnych warunkach roku 1951, w okresie, w którym na tle niedostatecznej produkcji rolnej wystąpiły pewne braki zaopatrzeniowe, tym bardziej należy podkreślić i uwypuklić ten wzrost poziomu świadomości politycznej i hartu klasy robotniczej, który wyraził się w pięknych wynikach współzawodnictwa dla uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej i obecnie w tej ciekawej

i doniosłej formie współzawodnictwa, rozwijającej się pod hasłem równomiernego, rytmicznego wykonywania zadań produkcyjnych, począwszy już od 1 stycznia, oraz dla uczczenia 10-lecia powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Następnym z kolei podstawowym wskaźnikiem ekonomicznym jest wykonanie planu akumulacji. Plan akumulacji z gospodarki socjalistycznej na rok 1951 został wykonany.

Natomiast nie zostały osiągnięte wskaźniki przyśpieszenia obiegu środków obrotowych. Oznacza to, że zapasy wzrosły nadmiernie w wielu zakładach pracy, że niedostateczna była walka o skrócenie cyklu produkcyjnego, że mimo poważnego postępu w tej dziedzinie akcja upłynnienia zbędnych remanentów nie była prowadzona dosyć konsekwentnie.

Wykonanie planu obniżenia kosztów własnych nie stało jeszcze na właściwym poziomie. Plan obniżenia kosztów własnych w przemyśle zakładał obniżenie kosztów o 5,7%, osiągnięto zaś 4,6%. W kolejnictwie plan przewidywał obniżenie kosztów o 10%, wykonano zaś około 8,9%.

Szczególnie ważny odcinek — obniżenie kosztów materiałowych — nie stanowił jeszcze w 1951 r. tematu powszechnej dyskusji i mobilizacji wysiłków zakładów pracy; nie dotarło dostatecznie do robotników i pracowników umysłowych przekonanie, że podstawową formą walki o obniżenie kosztów, o wzrost rentowności, o pokonanie trudności surowcowych i trudności na wielu innych odcinkach, jest systematyczne obniżanie zużycia materiałów na jednostkę wyrobu.

Dla pełniejszej ilustracji położenia i osiągnięć 1951 r. można wymienić jeszcze jeden ważny wskaźnik stanu finansowego naszej gospodarki, tj. wskaźnik obiegu pieniężnego. Emisja banknotów wykazuje w końcu 1951 r. zupełnie normalną wysokość, zgodną z założeniami planu i odpowiadającą masie wyprodukowanych i przedstawionych do realizacji towarów i usług, które stanowią jej pokrycie.

Na zakończenie tej części referatu można stwierdzić, że socjalistyczny sektor gospodarki narodowej wykonał w zasadzie z powodzeniem trudne zadania planu na rok 1951 oraz że w toku jego realizacji ujawniły się nowe, poważne rezerwy i możliwości dalszego szybszego rozwoju gospodarki narodowej.

III. PODSTAWOWE ZADANIA W WALCE O WYKONANIE PLANU NA ROK 1952

Wchodzimy w 3-ci rok Planu 6-letniego, rok wielkich i trudnych zmagań o wzrost siły naszej ojczyzny, o stworzenie trwałych fundamentów szczęśliwej przyszłości, o pełną mobilizację rezerw naszej gospodarki, o dalszy postęp materialny i kulturalny.

Tow. Bierut w orędziu noworocznym do narodu polskiego powiedział: „wstępujemy w rok trzeci, który będzie rokiem przełomowym dla zwycięskiego wypełnienia całego planu. Z jeszcze większą ofiarnością oddawajmy Ojczyźnie swą pracę, pomnażając jej siły".

W jakich dziedzinach ma nastąpić przełom w 1952 r., które działy planu należy uważać pod tym względem za najważniejsze? Czołowym zadaniem planu jest utrwalenie niezależności kraju i wzmocnienie jego obronności,

rozwój socjalistycznego systemu produkcji, dalsze ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych, pokonywanie dysproporcji istniejących w gospodarce narodowej i niedopuszczenie przez planowe działanie możliwości powstania nowych dysproporcji w rozwoju gospodarki narodowej. Zadania te można wykonać jedynie drogą przyspieszenia rozwoju socjalistycznego przemysłu i jego podstawowej dźwigni — ciężkiego przemysłu. Rozwój produkcji środków wytwórczości, w pierwszym rzędzie rozwój przemysłu maszynowego stwarza fundament siły gospodarczej i obronnej Państwa Ludowego, zabezpiecza materialne i techniczne warunki dla rozwoju socjalistycznych form gospodarki w rolnictwie oraz umożliwia okazanie bardziej skutecznej pomocy produkcyjnej mało- i średniorolnym chłopom.

W orędziu noworocznym tow. Bierut stwierdza: „szczególnej wagi nabiera w tym okresie zadanie zwiększenia naszej produkcji rolnej". Wynika stąd, że drugim podstawowym ogniwem planu na 1952 r. jest obok dalszej, jeszcze bardziej wytężonej pracy nad osiągnięciem wyższego poziomu produkcji przemysłowej i techniki, **wszechstronny rozwój produkcji rolnej.** W tym również sensie rok 1952 winien być rokiem przełomowym. Po to jednak, by uruchomić ukryte rezerwy i możliwości podniesienia plonów i hodowli, po to, by zdobyć chłopów mało- i średniorolnych dla wielkiej bitwy o postęp w produkcji roślinnej i hodowlanej, po to, by przyśpieszyć rozwój spółdzielczości produkcyjnej i zapewnić wysokie wyniki spółdzielczej gospodarki, po to, by Państwowe Gospodarstwa Rolne stały się pod każdym względem przodującymi, wielkimi socjalistycznymi przedsiębiorstwami rolnymi, **musi nastąpić rzeczywista mobilizacja całego naszego aktywu rolnego,** wszystkich sił naszej partii, ZSL, ZSCh i ZMP oraz rad narodowych wszystkich szczebli.

Nie oznacza to, że tylko w dziedzinie rolnictwa ma nastąpić przełom w stylu i metodach naszej pracy, że tylko w rolnictwie ma stanąć do walki z trudnościami armia aktywistów głęboko znających zagadnienia swego terenu, głęboko z tym terenem związanych i w tym terenie toczących nieustanny, uporczywy bój o wzrost produkcji rolnej i postęp socjalizmu na wsi.

W tej jednak dziedzinie mamy do odrobienia poważne zaległości, ta dziedzina wymaga więc największej uwagi i pomocy.

Kolejnym ważnym ogniwem planu 1952 r. jest zagadnienie **bilansu zatrudnienia.** Z niezwykłą ostrością stanie przed poszczególnymi kierownikami dużych zakładów pracy, szczególnie w budownictwie, przemyśle materiałów budowlanych, w przemyśle maszynowym, Państwowych Gospodarstwach Rolnych itd., sprawa werbunku pracowników, sprawa pokonania trudności piętrzących się w związku z ogromnym sezonowym napięciem robót budowlanych i rolnych. Dlatego musi nastąpić przełom w r. 1952 w walce o mechanizację robót pracochłonnych i uciążliwych, o usuwanie wszelkich przerostów w zatrudnieniu, o organizację wielowarsztatową pracy tam, gdzie to jest możliwe, o szybkie podnoszenie kwalifikacji załóg, o socjalistyczną dyscyplinę pracy i pełne wykorzystanie czasu pracy.

Poważne miejsce w pracy nad łagodzeniem trudności wynikających ze stosunkowo powolnego procesu przechodzenia rolnictwa na tory wysoko

wydajnej i wysoko towarowej socjalistycznej gospodarki w rolnictwie z niskiego w warunkach gospodarki drobnotowarowej tempa wzrostu produkcji rolnej zajmuje **problem rozwoju handlu uspołecznionego i uspołecznionego skupu.**

W tej dziedzinie również musi nastąpić przełom, polegający na znacznym usprawnieniu metod i techniki planowania handlu, na poprawie zaopatrzenia ludności miast i wsi, na ugruntowaniu planowych form skupu produktów rolnych i bardziej skutecznym zwalczaniu spekulacji.

Po to, by socjalistyczny handel mógł spełnić swe zadanie, należy mu stworzyć odpowiednie warunki przez wzrost produkcji towarów rynkowych.

Wielkie są pod tym względem zadania drobnego przemysłu i drobnych zakładów usługowych.

Również w kluczowym przemyśle dużo jest jeszcze możliwości rozszerzenia produkcji towarow konsumpcyjnych oraz poprawy jakości wyrobów przeznaczonych do obrotu handlowego.

Nienadążanie produkcji towarów rynkowych za wzrostem zapotrzebowania na szereg towarów stanowi często przyczynę pewnych zakłóceń w obrotach handlowych i żer dla wrogiej, dywersyjnej agitacji, która skrzętnie unika stwierdzenia faktu, że **wzrost zapotrzebowania** na towary wynika u nas ze wzrostu płac, zatrudnienia i poziomu życiowego, podczas gdy w krajach kapitalistycznych, szczególnie w okresach kryzysów, a te stały się już tam chroniczne, **siła nabywcza maleje** dlatego, że stopa życiowa ludności spada, dlatego, że rośnie bezrobocie i nędza mas pracujących.

Zjawisko nienadążania produkcji danego artykułu za wciąż rosnącym zapotrzebowaniem będzie stale towarzyszyć naszemu rozwojowi i stanowić mocny bodziec dla stałego, systematycznego zwiększania masy towarów rynkowych, dla lepszego dostosowania gatunku i rodzaju tych towarów do potrzeb konsumenta, dla stałej poprawy jakości i wzbogacenia wyboru asortymentowego.

* *
*

Projekt planu na 1952 r. zawiera w konkretnych, ujętych w liczbowe wskaźniki, zadaniach bogaty program działalności w zakresie poruszonych wyżej zagadnień życia gospodarczego, oparty o głębszą i dojrzalszą analizę stanu wszystkich bez wyjątku działów gospodarki narodowej. W dokumencie tym, który wierniej i pełniej niż w latach poprzednich wyraża linię przewodnią polityki Partii i Rządu Ludowego, zawarte są również najbardziej ogólne, syntetyczne wskaźniki rozwoju gospodarki narodowej na r. 1952.

Wskaźniki te zostały ustalone na podstawie pogłębionych i ulepszonych metod badania wzajemnych powiązań poszczególnych planów i działów planu w przekrojach: wartościowym i materialno-rzeczowym.

W tym celu opracowano cały szereg bilansów i na podstawie wyników tych bilansów ulegały zmianom i poprawkom poszczególne elementy planu.

Wzajemne, ostatecznie ustalone powiązania poszczególnych bilansów materiałowych umożliwiły z kolei zestawienie **bilansu gospodarki narodo-**

wej. Częścią składową tego bilansu jest bilans **dochodu narodowego.** W bilansie tym określone są w syntetycznym skrócie założone wyniki rozwoju całej gospodarki narodowej. Dochód narodowy ma być wyższy w 1952 r. o 17% od dochodu osiągniętego w 1951 r. i o 58% od dochodu narodowego osiągniętego w 1949 r. Wzrost dochodu narodowego oznacza wzrost spożycia i akumulacji, wzrost wydatków budżetu na cele socjalne i kulturalne, na ochronę zdrowia i rozwój oświaty, wzrost nakładów na budownictwo nowych zakładów pracy i nowych mieszkań, nowych linii kolejowych i nowych dróg, nowych szpitali i szkół, nowych miast i osiedli.

Udział sektora socjalistycznego w tworzeniu dochodu narodowego przewidziany jest na około 73%, udział socjalistycznego sektora w produkcji przemysłu i rzemiosła — 97.3%, udział socjalistycznego handlu w ogólnych obrotach handlu detalicznego — około 94.5%, udział sektora socjalistycznego w produkcji rolnej co najmniej około 16%.

W tych syntetycznych wskaźnikach rozwoju gospodarki narodowej wyraża się podstawowa tendencja planu socjalistycznego uprzemysłowienia i socjalistycznej przebudowy rolnictwa, planu, który wg wyrażenia Lenina stanowi **„drugi program Partii"**.

* *
*

Przechodzimy z kolei do omówienia niektórych szczegółowych zadań planu na 1952 r.

PLAN PRZEMYSŁU NA ROK 1952

Plan na rok 1952 przewiduje wzrost produkcji przemysłowej o 22,3%.

Przyrost produkcji przemysłowej w roku 1952 wyniesie 57% całej produkcji przemysłowej roku 1938. Wskaźnik ten najlepiej ilustruje rozmiary i tempo naszego uprzemysłowienia.

Zadania Planu 6-letniego na rok 1952 zostaną przekroczone o 16,8%. Produkcja 1952 r. wyniesie w stosunku do produkcji 1949 r. — 199%. Produkcja środków wytwórczości wzrośnie o 28,7%, środków spożycia o 16,5%.

Wzrost produkcji przemysłu drobnego wyniesie 24,1%. Wzrost ten może jednak być większy, o ile zakłady tego przemysłu potrafią wygospodarować lokalne rezerwy dla poprawy swego zaopatrzenia w surowce.

Poszczególne działy przemysłu otrzymują zadania mobilizujące, trudne do wykonania bez zmiany dotychczasowego stylu pracy, bez zasadniczego usprawnienia organizacji pracy. Szczególną uwagę zwraca plan na rozwój tych przemysłów, które wykazały opóźnienie w 1951 r. w stosunku do zadań planu lub też których rozwój jest zbyt powolny w stosunku do szybszego tempa rozwoju przemysłu przetwórczego i budownictwa. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do **produkcji hutnictwa.** Wzrost produkcji surówki o 26%, produkcji stali o 19%, produkcji wyrobów walcowanych o ponad 16% — to jest, biorąc pod uwagę warunki tego przemysłu, zadanie niezwykle poważne, oznaczające zwiększenie produkcji o setki tysięcy ton surówki, stali i wyrobów walcowanych.

Z kolei została specjalnie zwrócona uwaga na rozwój przemysłu **metali nieżelaznych.** Próba blokady ekonomicznej stosowanej przez imperialistyczne Stany Zjednoczone oraz szybkie tempo rozwoju przemysłów zużywających metale nieżelazne, takich jak przemysł elektrotechniczny, teletechniczny i inne. zmuszają nas do wytężenia wszystkich sił, którymi rozporządzamy na odcinku prac naukowo-badawczych, przygotowania nowych projektów technicznych na odcinku usprawnienia badź rekonstrukcji zakładów celem powiększenia produkcji miedzi, cynku, ołowiu oraz przygotowania produkcji aluminium na bazie surowców krajowych.

Również osiągnięcie założonego wzrostu **produkcji węgla** nie będzie łatwym zadaniem. Podobnie jak w 1951 r., ale bardziej skutecznie, będzie musiała być stoczona walka o równomierność produkcji, o realizację metod cyklicznej pracy na ścianach wydobywczych, o likwidację przestojów maszyn i urządzeń, o pełne wykorzystanie nowoczesnego sprzętu dostarczonego górnictwu Podobnie jak w 1951 r., ale o wiele bardziej skutecznie, musi być prowadzona walka o stabilizację załóg górniczych, przeciwko fluktuacjom i nieusprawiedliwionej absencji, o poprawę warunków bytowych górników i ich rodzin, o pełny rozwój współzawodnictwa pracy i właściwe szkolenie młodzieży górniczej.

W planie na rok 1952 zakłada się niezwykle szybki wzrost **przemysłu maszynowego.** Cechą tego rozwoju jest wprowadzenie na dużą skalę nowych konstrukcji, opartych w poważnej części o radziecką dokumentację techniczną, oraz nowych procesów technologicznych i norm, opartych o wymagania techniczne radzieckich standartów, które są o wiele bardziej precyzyjne i wymagają dużego wysiłku dla ich opanowania.

O rozwoju tego przemysłu, o poziomie masowej i seryjnej produkcji, którą musi ten przemysł osiągnąć w 1952 r., można sądzić na podstawie liczb założonego **procentowego wzrostu w stosunku do roku 1951.** I tak produkcja

CZP Budowy Maszyn Górniczych	wzrośnie o 58,8%
CZP Budowy Maszyn Ciężkich	„ „ 35,2%
CZP Okrętowego	„ „ 64,6%
CZP Motoryzacyjnego	„ „ 64,4%
CZP Obrabiarek i Narzędzi	„ „ 45,8%

Niemniej trudne zadanie będzie stało w roku 1952 przed **przemysłem chemicznym.** W roku 1952 w pierwszym rzędzie muszą zostać nadrobione opóźnienia, jakie wykazał przemysł chemiczny, mimo ogólnie dobrych wyników, w zakresie produkcji kwasu siarkowego i nawozów fosforowych. Produkcja kwasu siarkowego ma wzrosnąć o 39%, a produkcja nawozów fosforowych o 42%. Ogromny kombinat oświęcimski, w którym już uruchomiono produkcję szeregu surowców, ma rozpocząć na szerszą skalę produkcję metanolu, syntetycznego fenolu i szeregu innych podstawowych surowców chemicznych. Poważne zadania stoją przed przemysłem tworzyw sztucznych oraz przed Zakładami Włókna Syntetycznego w Gorzowie. Przemysł farmaceutyczny ma zwiększyć produkcję o 47% w stosunku do 1951 r.

* *
*

Dla wykonania zadań produkcji przemysłowej na rok 1952 przewidziany jest w programie rozwoju techniki poważny postęp mechanizacji robót pracochłonnych i uciążliwych, modernizacja zakładów przemysłowych, wprowadzenie nowej organizacji produkcji seryjnej, masowej i potokowej, znacznie szybszy rozwój produkcji narzędzi zwykłych i specjalnych, przyrządów i aparatury pomiarowej i kontrolnej.

Zagadnienie modernizacji obejmuje również zadanie unowocześnienia parku obrabiarkowego, szczególnie w związku z przeprowadzaniem remontów kapitalnych. Należy zwalczyć pokutujący jeszcze wśród inżynierów przesąd, że stare urządzenia i maszyny muszą być wycofane z produkcji i zastąpione nowymi, jeżeli chcemy uzyskać wysoki wzrost wydajności. Tymczasem wiemy już z doświadczenia bardzo wielu zakładów, że planowo przeprowadzane unowocześnienia urządzeń i maszyn, zamiana zużytych części, zastosowanie nowych silników, nowych przyrządów i uchwytów dla obrabiarek, rekonstrukcja kotłów, rekonstrukcja urządzeń do produkcji kwasu siarkowego, wymiana wrzecion w agregatach przędzalniczych, zastosowanie nowoczesnych metod kontroli, kontrola przepisów procesu technologicznego i automatyzacja tej kontroli — mogą w rezultacie spowodować wysoki wzrost wydajności technicznej posiadanych, a często nawet nieczynnych urządzeń i maszyn.

Odnosi się to również do zagadnienia **pełnego wykorzystania posiadanych powierzchni produkcyjnych.** Istnieje jeszcze u wielu kierowników przedsiębiorstw, u wielu odpowiedzialnych pracowników gospodarczych, przesądne mniemanie o tym, że dalszy rozwój wymaga wyłącznie budowania nowych zakładów, fabryk i hut, wówczas gdy w każdym prawie wielkim zakładzie istnieją nie wykorzystane rezerwy. Rozbudowa istniejących zakładów produkcyjnych, lepsze wykorzystanie powierzchni przez lepsze ustawienie maszyn i urządzeń, usuwanie zalegających w halach produkcyjnych materiałów i maszyn zmagazynowanych mogą w rezultacie — i tak dzieje się w istocie już teraz w całym szeregu wypadków — umożliwić uruchomienie nowych mocy produkcyjnych bez budowania nowych obiektów przemysłowych.

Efektywność ekonomiczna inwestycji jest w wypadku rozbudowy i rekonstrukcji istniejących zakładów o wiele wyższa, a koszt inwestycji o wiele niższy, okres uruchomienia o wiele krótszy.

Dzisiaj już można wskazać szereg inwestycji, dokonanych w latach ubiegłych, o których dokładnie wiadomo, że można ich było śmiało zaniechać, wykorzystując rezerwy starych zakładów pracy. Dalszym elementem walki **o pełne wykorzystanie urządzeń i maszyn** jest wprowadzenie systemu nieustannej kontroli, wprowadzenie i stosowanie nowych metod pracy, inicjowanych przez ruch współzawodnictwa. Upowszechnianie tych nowych metod nie zostało jeszcze opracowane i w całym szeregu resortów kierownicy centralnych zarządów i zakładów pracy nie uważają nawet za stosowne dokładnie zbadać te metody i wydać odpowiednie polecenia dyrektorom fabryk, kierownikom oddziałów produkcyjnych i majstrom w sprawie pomocy, którą winni okazać przodownikom pracy i instruktorom współzawodnictwa pracy.

Upowszechnienie przodujących metod pracy będzie wymagało w roku 1952 ścisłej współpracy między ministerstwami, zarządami głównymi związków zawodowych oraz instytucjami naukowo - badawczymi. Niski stan organizacji pracy w wielu przedsiębiorstwach nie zezwala jeszcze na pełne wykorzystanie wszystkich posiadanych rezerw. Dlatego przed wszystkimi resortami stoi zadanie przenoszenia doświadczeń w dziedzinie organizacji produkcji przy pomocy grup specjalistów, ewentualnie przy pomocy brygad w składzie pracowników naukowych, inżynierów i przodowników pracy, oraz tworzenie stałych komórek, które by zajmowały się systematycznym przekazywaniem doświadczeń przodujących zakładów zakładom opóźnionym w rozwoju. Ścisła kontrola będzie musiała przeciwdziałać nagminnym dziś zjawiskom niewykorzystywania zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich i wynalazków.

Poważny postęp przewidziany jest na odcinku prac **remontowych.** Doświadczenie 1951 r. wskazało na niestaranną konserwację maszyn i urządzeń, brak planowości w przygotowywaniu i przeprowadzaniu remontów oraz na straty w produkcji z powodu zbyt długiego okresu trwania remontów, szczególnie kapitalnych. Dlatego też w roku 1952 przewiduje się przeprowadzenie remontów wzorcowych we wszystkich gałęziach przemysłu oraz uruchomienie bądź usprawnienie służb remontowych, szczególnie służb przeciwawaryjnych i pogotowia awaryjnego.

Z kolei przewiduje się zastosowanie w roku 1952 nowych środków w walce o **jakość produkcji.** W tym celu zostaną wydane odpowiednie przepisy ustawowe i ustalona odpowiedzialność bezpośrednich jak i pośrednich sprawców najgorszego marnotrawstwa surowców i żywej pracy, jakim jest wypuszczanie do odbiorców towaru wybrakowanego, zepsutego lub też nietrwałego.

Znane są fakty niskiej jakości produkowanych narzędzi, braków występujących w nadmiernej ilości w odlewach, niestarannego wykonywania wyrobów drzewnych, wciąż jeszcze występujące fakty złej jakości odzieży oraz szereg innych, nie tylko sporadycznych, ale nawet systematycznie powtarzanych wypadków produkcji towarów jawnie złej jakości. Wprowadzenie obowiązujących norm oraz walka o ścisłe przestrzeganie przepisów procesów technologicznych, receptury, składu chemicznego produktu — winny być poparte nowa organizacją kontroli technicznej i zaopatrzeniem jej w nowoczesne środki laboratoryjne, pomiarowe oraz wyposażeniem w odpowiednie uprawnienia, jej pełnym uniezależnieniem od wpływu kierowników oddziałów, majstrów, a w pewnych określonych wypadkach — nawet dyrektorów zakładów.

PLAN PRODUKCJI ROLNEJ

W dziedzinie **produkcji rolnej** plan przewiduje wzrost produkcji o 8,1% oraz osiągnięcie poziomu 97,3% w stosunku do wskaźników Planu 6-letniego.

Rola i znaczenie sektora socjalistycznego wynikają jasno z założonych cyfr wzrostu produkcji Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Ogólna powierzchnia zbiorów PGR wzrośnie o 11,6% w porównaniu z 1951 r., udział w ogólnej powierzchni użytków rolnych wyniesie 12%.

Wartość globalnej produkcji PGR winna wzrosnąć o ponad 39%, w tym produkcji roślinnej — o ponad 32%, produkcji zwierzęcej — o ponad 62%.

Procentowy udział PGR w ogólnej produkcji towarowej pszenicy, żyta i jęczmienia winien wynieść — 31,5, ziemniaków — 11,6%, żywca wieprzowego — 19,2%, mleka — 12%, ryb słodkowodnych — ok. 84%.

Realizacja tak poważnych zadań wymagać będzie szczególnego wysiłku, przede wszystkim na odcinku podnoszenia kwalifikacji załóg robotników rolnych, szerokiego stosowania nowoczesnych metod agrotechniki i zootechniki, pełnego wykorzystania posiadanych maszyn i sprzętu rolnego, ogromnej mobilizacji w okresie szczytowego natężenia robót, dużego postępu w dziedzinie wykorzystania pasz. Bez masowo-politycznej akcji, która by do każdego robotnika rolnego doprowadziła planowe zadania i potrafiła uruchomić masowe współzawodnictwo pracy o wykonanie i przekroczenie planu, tak wielki postęp w socjalistycznym rolnictwie nie będzie mógł być osiągnięty.

2700 spółdzielni produkcyjnych nadesłało swoje pierwsze zamierzenia planowe na rok 1952. Na tej podstawie zostały opracowane wskaźniki wzrostu produkcji tylko w odniesieniu do tych spółdzielni. Trudno naturalnie przewidzieć, ile nowych spółdzielni produkcyjnych powstanie, można jednak i należy założyć, że rezerwy produkcyjne, istniejące w spółdzielniach produkcyjnych, zezwalają na postawienie bardzo mobilizującego zadania wzrostu produkcji o 31%.

Już dzisiaj jest wiele spółdzielni, które w zakresie hodowli zgłosiły zadania wyższe, a mianowicie — podwojenie stanu pogłowia trzody chlewnej i bydła. Jako pomoc dla rozwoju spółdzielni produkcyjnych przewiduje się założenie 75 nowych POM-ów i zwiększenie stanu traktorów o 58%. Równocześnie wykorzystanie traktorów ma wzrosnąć o 20,7% w stosunku do roku 1951. Poważnie wzrośnie w POM-ach ilość podstawowych maszyn rolniczych, jak siewniki, kosiarki, snopowiązałki, młocarnie, kopaczki do ziemniaków.

Dotychczasowe Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe, włączone w system POM-ów, mają korzystać ze szczególnie troskliwej opieki. Zadaniem ich będzie umożliwienie w jak najszerszym zakresie chłopu mało- i średniorolnemu korzystanie z pomocy maszyn w najtrudniejszym okresie robót letnich, młócki jesiennej, kampanii siewnej. Szeroka popularyzacja nowoczesnych metod agrotechnicznych na tyle, na ile one mogą być stosowane w indywidualnych gospodarstwach rolnych, zapoznawanie chłopów mało- i średniorolnych z nowoczesnymi metodami hodowli bydła, trzody chlewnej, stosowanie instruktażu w zakresie racjonalnego wykorzystania nawozów sztucznych i naturalnych oraz w zakresie walki ze szkodnikami roślinnymi i zwierzęcymi winno nie tylko przyczynić się do podniesienia poziomu produkcji gospodarki drobnotowarowej, ale przyśpieszyć przenikanie do mas chłopskich świadomości przewagi jaka posiada gospodarka wielka, postępowa technicznie, w stosunku do zacofanych gospodarstw indywidualnych. Im szybciej chłopi mało- i średniorolni przekonają się o możliwościach pokonywania złych warunków glebowych i osiągania bardzo wysokich urodzajów dzięki stosowaniu maszyn, nawozów i naukowego płodozmianu, możliwego na wielkich

spółdzielczych obszarach — tym szybciej będą się rozwijać spółdzielnie produkcyjne w Polsce.

Poważne zadania stawia plan w dziedzinie kontraktacji upraw przemysłowych. W pierwszym rzędzie nastąpić ma duży wzrost upraw buraka cukrowego, rzepaku i innych roślin oleistych.

Przewidziane jest zwiększenie zasięgu kontraktacji nasiennej, która winna zapewnić większe ilości i wyższą jakość nasion traw wieloletnich, łubinu słodkiego, grochu, innych strączkowych, warzyw itd.

W zakresie kontraktacji produkcji hodowlanej wysuwa się na czoło kontraktacja trzody chlewnej. Zadaniem jej jest nie tylko zapewnienie rozwoju hodowli i skupu państwowego, ale również wpływu na jakość produkcji. To drugie zadanie nie jest jeszcze należycie wykonane. Zarówno służba weterynaryjna jak i służba zootechniczna nie stoją na wysokości zadania i dlatego przewiduje się w roku 1952 znaczne wzmożenie pracy państwowej służby rolnej w tych dziedzinach, a przede wszystkim większą aktywność terenowych rad narodowych w walce o zabezpieczenie ilości i jakości pogłowia bydła i trzody chlewnej.

Wraz ze wzmożeniem walki o rozwój produkcji rolnej ma nastąpić zasadnicza zmiana na odcinku organizacji skupu produktów rolnych, roślinnych i hodowlanych. Ma być zwiększona sieć skupu i umożliwione dotarcie central do gmin. Planowość w skupie winna być oparta zarówno o system kontraktacji jak i o system obowiązkowych dostaw, stosowanych obecnie w zakresie zbóż i ziemniaków. Skrupulatne wykonywanie planowych dostaw jest warunkiem pełnej realizacji spójni gospodarczej między miastem a wsią, między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem, między socjalistycznym przemysłem i handlem a drobnotowarową gospodarką chłopską.

* *
*

W innych dziedzinach, poza przemysłem i rolnictwem, również zostały postawione na podstawie doświadczeń roku 1951 poważne i mobilizujące zadania.

Produkcja **budowlano-montażowa** ma wzrosnąć o 22,3%. **Przewozy** wszystkimi środkami transportu wzrosną o 16%, przy czym nastąpi poważna zmiana w organizacji i technice przewozów kolejowych, samochodowych i wodnych.

Masa towarowa w obrotach **handlu detalicznego** ma wzrosnąć o 9,2%. Nastąpi rozbudowa sieci handlu ruchomego, kioskowego, straganowego, w szczególności na wsi. Usprawnienie obrotu towarowego wyrazić się ma również w postępie technicznym, mechanizacji za- i wyładunku towarów oraz zmniejszeniu ubytków naturalnych.

Poważnie wzrośnie produkcja zakładów żywienia zbiorowego, bo o 30%, sieć tych zakładów — o 16%, a ilość miejsc w tych zakładach — o 13%. W stosunku do zadań Planu 6-letniego stanowi to wzrost obrotów o 42%, ilości zakładów — o 301%, miejsc konsumpcyjnych — o 104%. Łączna ilość żywionych w uspołecznionych zakładach żywienia zbiorowego wyniesie 2.609.000 osób, co stanowi 136% stanu z roku 1951.

Nie zatrzymując się bliżej nad zadaniami pozostałych dziedzin gospodarki, należy jeszcze zwrócić uwagę na przewidziany w planie na rok 1952

dalszy poważny postęp w dziedzinie urządzeń socjalnych i kulturalnych. Liczba miejsc w przedszkolach osiągnąć ma dużą liczbę — blisko 380.000. Liczba uczniów w szkołach przysposobienia zawodowego ma wzrosnąć o 47%, liczba absolwentów tych szkół — o 38%. Liczba uczniów w pierwszej klasie szkół zawodowych pierwszego stopnia ma osiągnąć bardzo dużą — jak na nasze stosunki — liczbę 124.000, a liczba absolwentów — 162.000, co stanowi wzrost o 102%. Liczba absolwentów w grupie techników ma wynieść 126.000 i o tyle zwiększą się kadry nowych, bardziej kwalifikowanych robotników w gospodarce narodowej. Liczba uczniów szkół zawodowych II stopnia ma osiągnąć 106.000, a liczba absolwentów — 72.500, tj. 178,5% w porównaniu z rokiem 1951, w tym liczba absolwentów w grupie technicznej — 37.100 i o tyle wzrośnie w gospodarce narodowej liczba wyszkolonych techników budowlanych, hutniczych, górniczych itd.

Nową formą szkolenia zawodowego w roku 1952 ma być szeroko stosowane szkolenie indywidualne i grupowe, szkoły dla przodowników pracy oraz kursy podwyższania kwalifikacji. Łączna liczba robotników objętych tym szkoleniem powinna wynieść około 344.000. W ministerstwach przemysłowych stosunek liczby robotników szkolonych systemem wewnątrzzakładowym do ogólnie zatrudnionych ma wynieść 19,4%. Jest to najlepsza ilustracja wysiłku, który — jeśli będzie prowadzony z należytą uwagą i troską — winien stać się podstawą dużego wzrostu wydajności pracy i poważnego podniesienia poziomu kultury technicznej w naszych zakładach pracy.

Ogólna liczba absolwentów szkół wyższych winna wynieść 31.100, tj. o 48,1% więcej niż w roku 1951.

Przewidziany jest również duży wzrost liczby różnych urządzeń kulturalnych, jak biblioteki, czasopisma, gazety, radiowęzły, instalacje głośnikowe. Liczba kin, przedstawień, koncertów itp. wzrośnie b. wydatnie.

Rozszerzy się zasięg **ochrony zdrowia**, co wyrazi się w przyroście liczby łóżek szpitalnych o 8,3%, w sanatoriach przeciwgruźliczych — o 10,7%, w prewentoriach — o 8,8%. Przewidziany jest również wzrost liczby przychodni miejskich, przyszpitalnych i ambulatoriów zakładowych o 19,1%.

Przewiduje się dalszy rozwój wojewódzkich poradni specjalistycznych oraz liczby ośrodków zdrowia na wsi. Liczba miejsc w żłobkach stałych wzrośnie o 35%.

Poważnym elementem poprawy stopy życiowej mas pracujących jest rozwój **gospodarki komunalnej i mieszkaniowej**. W tej dziedzinie nastąpi poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego.

Liczba izb mieszkalnych oddanych do użytku w ciągu roku powinna osiągnąć 118.000.

Ze środków funduszu gospodarki mieszkaniowej ma być wyremontowane do 600.000 izb mieszkalnych. Ilość taboru tramwajowego wzrośnie o 8%, trolleybusowego — o 17%, autobusowego — o 13%.

Plan zakłada poważne obniżenie **kosztów własnych:** w przemyśle socjalistycznym o 5,5%, w PGR-ach — o 8,4%, w dziedzinie komunikacji i łączności — o 4,6%, w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych — o 7,4%.

Akumulacja z socjalistycznej gospodarki winna wzrosnąć o 23,5%, z tego w przemyśle — o 24%, budownictwie — o 40%, komunikacji i łączności — o 37%.

Ustalone również zostały zadania przyśpieszenia obiegu środków obrotowych, co wyraża się w stosunkowo niskim przyroście zapasów i wymagać będzie rzeczywiście skutecznej akcji w dziedzinie upłynnienia zbędnych remanentów i uporczywej walki o skrócenie cyklu produkcji i obrotu.

Takie są w skrócie zadania na 1952 rok.



Walka o plan przebiegać będzie w 1952 r. w warunkach ostrej walki klasowej w związku ze wzmożeniem dywersyjnej i agresywnej polityki rządu Stanów Zjednoczonych, który podsyca, organizuje i opłaca opór obalonych klas wyzyskiwaczy i elementów kapitalistycznych wsi.

Opór wroga klasowego ujawnia jednak równocześnie jego antynarodowe, zdradzieckie oblicze. Niedobitki reakcji polskiej za granicą i amerykańsko-faszystowskie agentury w kraju głoszą bowiem jawnie jako swój program zdradę narodu, odebranie Polsce jej Ziem Zachodnich i Północnych na rzecz odrodzonego hitleryzmu, deklarują swój „wkład" w amerykańskie plany wojenne. Szerzej i mocniej niż w roku 1951, odrzucając precz wrogów i zdrajców — scementuje się jedność narodu polskiego w walce o pokój i Plan 6-letni. Szerzej i mocniej wyrazi się patriotyczna postawa milionów pracujących w walce o budowę fundamentów socjalizmu.

Rozwój aktywności politycznej, gospodarczej i kulturalnej mas pracujących jest podstawowym warunkiem realizacji planu. W związku z tym również głównym zadaniem organizacji partyjnych jest pogłębienie więzi z masami po to, by szerzej rozwinąć twórczą inicjatywę klasy robotniczej i zapewnić wykorzystanie i upowszechnienie tej inicjatywy. Polityczne kierownictwo ruchem współzawodnictwa pracy, tego „najbardziej żywotnego i niezwyciężonego ruchu naszych czasów" (Stalin), umożliwia organizacjom partyjnym bezpośrednie wnikanie w szczegóły związane z walką o przodujące, rewolucyjne, stachanowskie metody pracy, wnikanie w organizację produkcji, walkę o jej usprawnienie, o pełne wykorzystanie techniki i pełne osiągnięcie wskaźników ekonomicznych planu. Udział i aktywna rola członków Partii we współzawodnictwie pracy stanowi podstawowy sprawdzian ich poziomu politycznego, ich aktywności partyjnej.

Trudno jest w ogóle w świetle doświadczenia roku 1951 i przede wszystkim w świetle wspaniałego doświadczenia Związku Radzieckiego przecenić znaczenie rozwoju współzawodnictwa pracy dla zwycięskiej walki o wykonywanie planów gospodarczych.

Tak samo trudno jest przecenić znaczenie aktywnego udziału chłopów pracujących w walce o wyższe plony i poprawę hodowli, o wykonanie obowiązków wobec państwa, o rozbicie kułackiej, wrogiej propagandy i zdemaskowanie szkodniczych zamierzeń tam, gdzie one występują.

Omawiając zasadnicze siły, które umożliwiły Związkowi Radzieckiemu wykonanie pierwszego planu 5-letniego w cztery lata tow. Stalin mówił:

„Jest to przede wszystkim aktywność i poświęcenie, entuzjazm i inicjatywa wielomilionowych mas robotników i kołchoźników, które wraz z siłami inżyniersko-technicznymi rozwinęło kolosalną energię w szerzeniu współzawodnictwa socjalistycznego i szturmowości. Nie ulega wątpliwości, że bez tej aktywności i tego poświęcenia nie moglibyśmy dopiąć celu, nie moglibyśmy posunąć się naprzód ani o krok.

Po drugie jest to mocne kierownictwo Partii i rządu, które wzywały masy do kroczenia naprzód i przezwyciężały wszelkiego rodzaju trudności na drodze do celu. Są to wreszcie szczególne zalety i wyższość radzieckiego systemu gospodarczego kryjącego w sobie kolosalne możliwości, niezbędne do pokonania wszelkiego rodzaju trudności.

Takie są trzy siły podstawowe, które zadecydowały o historycznym zwycięstwie ZSRR".

Jest rzeczą niezmiernie ważną rozpatrywanie w każdej organizacji partyjnej, jakie należy zastosować dalsze formy i metody pracy masowo-politycznej i partyjno-organizacyjnej, aby maksymalnie pomóc w rozwoju współzawodnictwa pracy, pozostawiając konkretne i praktyczne kierownictwo tym ruchem powszechnej organizacji klasy robotniczej — związkom zawodowym.

Podstawowym elementem politycznego oddziaływania na ruch współzawodnictwa pracy jest nasycenie jego problematyki polityczną treścią i przestrzeganie na każdym kroku zasady umiejętnego wiązania zadań politycznych z zadaniami gospodarczymi.

W ruchu współzawodnictwa pracy — widzimy to na przykładzie ostatniej kampanii zobowiązań w odpowiedzi na amerykańskie knowania w Trizonii — ogromną rolę odgrywa świadomość i aktywność polityczna, która mobilizuje masy pracujące do wielkich i bohaterskich wysiłków.

Wynikają stąd odpowiednie wnioski dla agitacji i propagandy współzawodnictwa pracy, dla form i metod popularyzacji osiągnięć i zdobyczy klasy robotniczej, dla właściwej opieki nad przodownikami pracy, dla przyciągania do szeregów partii najlepszych bojowników wielkiego frontu produkcji.

Drugą siłą, o której mówił tow. Stalin, jest: „mocne kierownictwo Partii i rządu, które wzywały masy do kroczenia naprzód i przezwyciężały wszelkiego rodzaju trudności na drodze do celu".

Również na naszej drodze socjalistycznego budownictwa piętrzą się poważne trudności. Mocne kierownictwo Partii i rządu wyrażać się będzie między innymi w walce o wzmożenie dyscypliny finansowej, dyscypliny planowania, odpowiedzialności osobistej kierowników, powiązania aparatu państwowego z masami ludowymi i w bezwzględnym zwalczaniu biurokracji — choroby, która toczy poważną część naszych urzędów i instytucji i przenika głęboko w dół do fabryk, kopalni i hut, do gminnych spółdzielni i nawet do aparatu prezydiów rad narodowych.

Mocne kierownictwo Partii i rządu w zakresie walki o wykonanie planu wyraża się również w szybkim reagowaniu na fakty załamania planu, opóźnienia w wykonaniu terminowych dostaw, zaniedbania w przygotowaniu produkcji nowych i ważnych wyrobów. Oznacza to konieczność dysponowania przez poszczególne resorty i komitety partyjne odpowiednimi

rezerwami kadrowymi, które wyrzucone na zagrożony odcinek szybko naprawią sytuację, szybko podciągną opóźnione zakłady.

Poważne zadania stoją przed organizacjami partyjnymi, którym na podstawie Uchwały VI Plenum KC PZPR przysługuje **„prawo kontroli w stosunku do całej działalności zakładu produkcyjnego"**.

Na podstawie danych z terenu można stwierdzić, że nastąpiła już znaczna poprawa w pracy organizacji partyjnych w dziedzinie walki o pełne wykonanie planu, o pogłębienie znajomości spraw produkcyjnych i gospodarczych zakładu, o systematyczne torowanie drogi nowym, lepszym sposobom organizacji pracy i produkcji, w walce o rytmiczne, równomierne wykonywanie planów. Równocześnie jednak wiemy, że w styczniu 1952 r. nie udało się organizacjom partyjnym wielu przedsiębiorstw pokonać szkodliwej i złej tradycji, polegającej na osłabieniu tempa produkcji w I dekadzie miesiąca, że po wytężonym wysiłku w grudniu, jednak nastąpiła pewna demobilizacja w pierwszych tygodniach nowego roku.

Walka o równomierne wykonywanie planu jest podstawowym zagadnieniem partyjnej kontroli działalności zakładu produkcyjnego. Wynika to jasno z faktu, że dla osiągnięcia pożądanej równomierności niezbędne jest dokonanie szeregu zmian w organizacji zaopatrzenia i produkcji oraz pełne wprowadzenie zasad wewnątrz-zakładowego planowania.

Oto dlaczego w walce o równomierne wykonywanie planów można widzieć klucz do rozwiązania całej masy ważnych dla danego zakładu zagadnień, do pełnego opanowania przez dyrekcję i aktyw partyjny technicznej, organizacyjnej i ekonomicznej problematyki danego przedsiębiorstwa.

Na odrębne omówienie zasługuje sprawa przenoszenia planów na rok 1952 w dół do zakładów pracy — sprawa dyskutowania tych planów w organizacji partyjnej, na naradach wytwórczych, na branżowych naradach aktywu gospodarczego. Od poziomu dyskusji i żywości zainteresowania problematyką techniczno-ekonomicznego planu w każdym zakładzie pracy, szczególnie w dużych zakładach pracy, zależy ujawnianie na czas ukrytych rezerw i skorygowanie planów dzięki twórczej inicjatywie aktywu i przodujących robotników, techników, inżynierów i pracowników administracyjno-biurowych.

Nie ulega wątpliwości, że nasza Partia, która zdobyła poważne doświadczenia w walce o wykonanie planu w 1951 r., która nabrała jeszcze większego hartu i scementowała swą jedność w walce z trudnościami, która pod kierownictwem tow. Bieruta zwycięsko realizowała dotąd wszystkie podstawowe zadania budownictwa socjalistycznego i skutecznie pokonywała zaciekły opór wroga klasowego i dywersję imperialistycznego wywiadu, potrafi, koncentrując swe wysiłki na decydujących odcinkach frontu gospodarczego, odnieść pełne zwycięstwo także i w tej wielkiej bitwie o wykonanie i przekroczenie planu 1952 r.

UCHWAŁA
KOMISJI KONSTYTUCYJNEJ
w sprawie ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Sejm Ustawodawczy, powołując Komisję Konstytucyjną, postanowił w najszerszym zakresie zapewnić udział w dyskusji nad projektem Konstytucji ludowi pracującemu miast i wsi, wszystkim obywatelom, całemu Narodowi.

Projekt Konstytucji, to projekt ustawy zasadniczej naszego państwa demokracji ludowej, państwa, w którym cała władza należy do ludu pracującego miast i wsi. Konstytucja mieć będzie ogromne znaczenie dla dalszego umocnienia i rozwoju osiągnięć narodu polskiego, budującego socjalizm — dla dalszego zespolenia naszego narodu — dla utrwalenia niepodległości i suwerenności naszego państwa ludowego i zwiększenia jego wkładu w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie. Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niewątpliwie stanie się przedmiotem najżywszego, bezpośredniego zainteresowania najszerszych mas ludowych, które wiedzą, że są gospodarzami w swoim kraju — że to one kształtują oblicze swojego państwa — że na nich spoczywa odpowiedzialność za dalszy rozwój narodu, za ustanowienie form państwowych oraz praw i obowiązków obywatelskich najlepiej zabezpieczających wolność, siłę i rozkwit Ojczyzny.

Komisja Konstytucyjna wzywa do najszerszego udziału w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i zwraca się do obywateli o zgłaszanie wniosków, poprawek i uwag do tego projektu.

Komisja Konstytucyjna zgodnie z Ustawą Konstytucyjną z dnia 26 maja 1951 r. i w celu zapewnienia najdogodniejszych warunków dla przeprowadzenia szerokiej, ogólnonarodowej dyskusji, a w szczególności dla

zgłaszania przez obywateli wniosków, poprawek i uwag, uchwala co następuje:

1. Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ogłoszony będzie w dniu 27 stycznia 1952 r.

2. Dyskusja ogólnonarodowa nad ogłoszonym projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej trwać będzie od dnia ogłoszenia projektu do dnia 6 kwietnia 1952 r.

3. Wnioski, poprawki i uwagi do projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mogą być zgłaszane przez obywateli w ciągu całego okresu trwania dyskusji ogólnonarodowej nad projektem:

a) bezpośrednio do Komisji Konstytucyjnej (adres: Warszawa, Sejm Ustawodawczy, ul. Wiejska),

b) do prezydiów rad narodowych gminnych, dzielnicowych, miejskich, powiatowych, wojewódzkich, lub

c) do redakcji dzienników i czasopism oraz do „Polskiego Radia".

4. Prezydia rad narodowych, redakcje dzienników i czasopism oraz „Polskie Radio" przesyłać będą otrzymywane od obywateli wnioski, poprawki i uwagi do Komisji Konstytucyjnej, która je rozpatrzy w dalszym toku swoich prac.

*

Komisja Konstytucyjna wyraża głębokie przekonanie, że najszerszy udział mas pracujących w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyczyni się do wszechstronnego omówienia i przyswojenia sobie przez miliony obywateli zasad nowej Konstytucji, która będzie wyrazem woli narodu i prawem najwyższym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

UCHWAŁA
BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR
w sprawie projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Biuro Polityczne KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na ostatnim swym posiedzeniu omówiło i zatwierdziło sprawozdanie przedstawicieli PZPR w Komisji Konstytucyjnej.

Biuro Polityczne uznało jednomyślnie, że przedstawiony projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odpowiada wytycznym partii.

Biuro Polityczne zaleca członkom partii, aby czynnie popularyzowali projekt Konstytucji wśród najszerszych mas, wzywając do aktywnego udziału w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Stefan Rozmaryn

Konstytucje socjalistyczne a konstytucje burżuazyjne

Nowa Konstytucja Polski Ludowej będzie mieć ogromne znaczenie dla umocnienia i rozwoju osiągnięć narodu polskiego, budującego socjalizm, dla dalszego zespolenia narodu w walce o pokój i Plan Sześcioletni, dla utrwalenia niepodległości i suwerenności naszego państwa ludowego. Konstytucja będzie bowiem ustawą zasadniczą, która ustawodawczo utrwali i rozwinie zasady prawne ustroju demokracji ludowej w Polsce, utrwalając i rozwijając w ten sposób nowe stosunki społeczne, dogodne i korzystne dla polskich mas pracujących. Doniosła rola konstytucji, jako najważniejszego spośród urządzeń prawnych, wynika nie tylko stąd, że konstytucja państwa budującego się socjalizmu jest ustawą zasadniczą, na której opiera się cały system prawny, ale przede wszystkim stąd, że organizuje ona, utrwala i rozwija nowy ustrój społeczno-gospodarczy, stanowiący bazę całej wznoszącej się nad nim nadbudowy, i że organizuje, utrwala i rozwija najważniejszy instrument budowy socjalizmu, jakim jest państwo ludu pracującego — państwo dyktatury klasy robotniczej.

Konstytucja taka jest jednym z najważniejszych elementów nadbudowy. Jest czynnikiem, ułatwiającym rozwiązanie nowych zadań, wysuniętych przez rozwój materialnego życia społeczeństwa, — jest aktywną siłą, ułatwiającą postępowy rozwój społeczeństwa.

„Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas.

Bo też inaczej być nie może. Nadbudowę stwarza baza po to właśnie, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwalić, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową". [1])

[1]) J. Stalin, W sprawie marksizmu w językoznawstwie, Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, 1950 r., str. 2

Państwo demokracji ludowej jest ukształtowaną w nowych warunkach historycznych — istnienia i zwycięstwa ZSRR — nową formą dyktatury proletariatu, państwem nowego typu, stanowiącym najgłębsze, zasadnicze przeciwstawienie w stosunku do wszelkich państw klas posiadających. Dlatego też konstytucja państwa demokracji ludowej jest również konstytucją nowego typu, stanowiącą zasadnicze przeciwieństwo w stosunku do konstytucji państw kapitalistycznych. Nadbudowa związana jest nieodłącznie z określoną bazą, która decyduje o jej typie. „Każda baza ma swoją odpowiadającą jej nadbudowę". [2]) Nowej bazie, tj. ustrojowi ekonomicznemu społeczeństwa budującego socjalizm, odpowiada więc również w dziedzinie konstytucyjnej nadbudowa nowego typu — konstytucja nowego typu.

Państwa demokracji ludowej jako nowa forma dyktatury klasy robotniczej są w swej istocie jednorodne z pierwszym w świecie państwem nowego typu, tj. państwem radzieckim, są państwami typu socjalistycznego. Również konstytucje państw demokracji ludowej są w swej istocie jednorodne z konstytucjami radzieckimi. Chociaż więc państwa demokracji ludowej są państwami budującego się socjalizmu, podczas gdy w ZSRR zbudowany już został socjalizm, a społeczeństwo radzieckie znajduje się w okresie stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, to jednak z zasadniczej zgodności ustrojowej państw demokracji ludowej i Związku Radzieckiego wynika możliwość i konieczność rozważania istoty konstytucji ludowo-demokratycznych jako konstytucji typu socjalistycznego, jednorodnych co do swej istoty z konstytucją zwycięskiego socjalizmu — Konstytucją Stalinowską. I dlatego kluczem do zrozumienia **istoty** konstytucji ludowo-demokratycznych — mimo różnic w rozwoju społeczno-gospodarczym, istniejących pomiędzy państwami demokracji ludowej a ZSRR w jego drugiej fazie rozwoju [3]) — jest stalinowska teoria konstytucji socjalistycznych, rozwinięta w historycznym referacie tow. Stalina o projekcie Konstytucji ZSRR, wygłoszonym na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad ZSRR. [4])

Mimo wyższości ustroju radzieckiego i mimo różnic w fazie rozwoju, narody budujące socjalizm w formach ustroju demokracji ludowej już teraz — przed zakończeniem budowy podstaw socjalizmu — mogą czerpać natchnienie z wielkich idei Stalinowskiej Konstytucji, gdyż nowe warunki historyczne, w jakich narody te idą do socjalizmu, pozwalają im niejednokrotnie już teraz realizować najbardziej demokratyczne w świecie zasady, które w ZSRR wcieliła w życie Konstytucja drugiej fazy — Konstytucja zwycięskiego socjalizmu. Możliwości te otwarły się przed krajami demokracji ludowej właśnie dzięki temu, że budownictwo socjalizmu odbywa się w nich w warunkach braterskiej współpracy z ZSRR i innymi państwami obozu pokoju, socjalizmu i demokracji, któremu przewodzi Związek Radziecki, a więc w warunkach odmiennych i nieporównanie korzystniejszych, aniżeli odbywało się budownictwo

---

[2]) Tamże, str. 1

[3]) O dwóch głównych fazach rozwoju państwa radzieckiego. Patrz: J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 554 i nast., wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[4]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR. (Wydanie „Książki i Wiedzy", w 15-ą rocznicę uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej, wraz z nowym przekładem Konstytucji ZSRR, W-wa, 1951).

socjalizmu w ZSRR. Słusznie stwierdzała „Prawda" w XV rocznicę uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej: „W wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego w drugiej wojnie światowej i ustanowienia ustroju demokracji ludowej narody szeregu krajów idą po drodze wytkniętej przez naród radziecki, studiują i przejmują jego historyczne doświadczenia. Opracowując swoje ustawy zasadnicze, lud pracujący krajów demokracji ludowej — Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii — głęboko studiuje Konstytucję Stalinowską". Przejawia się w tym szczególnie wyraziście międzynarodowe znaczenie Konstytucji Stalinowskiej i jej niezrównany autorytet moralno-polityczny.

Tow. Stalin, który jest twórcą jednolitej i całkowicie opracowanej teorii państwa socjalistycznego [5]), dał w swoim referacie „O projekcie Konstytucji ZSRR", wygłoszonym w dniu 25 listopada 1936 r., niezmiernie ścisłą i treściwą charakterystykę podstawowych właściwości projektu nowej Konstytucji. Ale znaczenie tej charakterystyki jest znacznie szersze, gdyż — jak wspomniano — zawarta w niej jest w ogóle teoria konstytucji typu socjalistycznego, tzn. konstytucji państw nowego typu, stanowiących zasadniczą przeciwstawność konstytucji państw kapitalistycznych. I dlatego właśnie, chcąc sobie zdać sprawę z istotnych cech i właściwości konstytucji państw dyktatury klasy robotniczej również w krajach demokracji ludowej, sięgnąć należy przede wszystkim do wspomnianej pracy tow. Stalina, poświęconej projektowi nowej Konstytucji ZSRR.

1. Tow. Stalin uczy przede wszystkim, że konstytucji nie należy utożsamiać z programem, gdyż między programem a konstytucją zachodzi istotna różnica. „Podczas gdy program mówi o tym, czego jeszcze nie ma i co musi być dopiero osiągnięte i zdobyte w przyszłości — konstytucja, wręcz przeciwnie, powinna mówić o tym, co już jest, co już zostało osiągnięte i zdobyte obecnie, w teraźniejszości. Program dotyczy przede wszystkim przyszłości, konstytucja — teraźniejszości". Konstytucja musi więc mieć na uwadze ramy, jakie istnieją w danym momencie historycznym, tzn. musi opierać się na tej bazie, na tym stopniu rozwoju ustroju ekonomicznego społeczeństwa, jaki już jest osiągnięty, a nie może wybiegać naprzód, nie może przeskakiwać etapów rozwojowych społeczeństwa. Konstytucja wyrasta z istniejącej bazy, służy jej, utrwalając ją i rozwijając, nie może więc odrywać się od niej, nie może pomijać ram wyznaczonych dla niej przez historyczny moment powstania i uchwalenia konstytucji. Konstytucje radzieckie pierwszej fazy nie mogły brać za podstawę socjalizmu w okresie, gdy naród radziecki dopiero budował jego fundamenty. Konstytucje pierwszej fazy wyrażały osiągnięcia i zdobycze tej fazy rozwoju Państwa Radzieckiego. Podobnie Konstytucja Stalinowska—konstytucja zwycięskiego socjalizmu — rejestruje tylko osiągnięcia tego etapu, a więc drugiej fazy rozwoju państwa radzieckiego, a nie bierze za podstawę komunizmu. Tow. Stalin podkreślił to w swoim referacie niezwykle jasno i dobitnie:

„Nasze społeczeństwo radzieckie dopięło tego, że w zasadzie już zrealizowało socjalizm, stworzyło ustrój socjalistyczny, tzn. zrealizowało to, co marksiści nazywają inaczej pierwszą albo niższą fazą komunizmu. A więc została już u nas w zasadzie zrealizowana pierwsza faza komunizmu — socjalizm. Jak wiadomo, podstawową zasadą tej fazy komunizmu jest for-

[5]) J. Stalin, Krótki życiorys, str. 182, wyd „Książka i Wiedza", 1950 r.

muła: »Od każdego — według jego zdolności, każdemu — według jego pracy«. Czy nasza Konstytucja powinna odzwierciedlić ten fakt, fakt osiągnięcia socjalizmu? Czy powinna opierać się na tej zdobyczy? Bezwarunkowo powinna. Powinna, ponieważ socjalizm jest dla ZSRR czymś, co zostało już zdobyte i wywalczone.

Ale społeczeństwo radzieckie nie osiągnęło jeszcze realizacji wyższej fazy komunizmu, kiedy zasadą panującą będzie formuła: «od każdego — według jego zdolności, każdemu — według jego potrzeb», choć celem, do którego dąży, jest właśnie osiągnięcie w przyszłości realizacji wyższej fazy komunizmu. Czy Konstytucja nasza może wziąć za podstawę wyższą fazę komunizmu, której jeszcze nie ma i którą trzeba dopiero wywalczyć? Nie, nie może, ponieważ wyższa faza komunizmu jest dla ZSRR czymś, co jeszcze nie zostało zrealizowane i co powinno być zrealizowane w przyszłości. Nie może, jeśli nie chce się ona zamienić w program lub w deklarację przyszłych zdobyczy". [6])

Z istoty konstytucji państw nowego typu wynika więc doniosła konsekwencja, niezbędna dla zrozumienia treści konstytucji państw demokracji ludowych. Konstytucje ludowo-demokratyczne, jako konstytucje okresu budowy podstaw socjalizmu, mogą wyrażać i wyrażają osiągnięcia i zdobycze tej fazy rozwoju, tj. osiągnięcia i zdobycze odpowiadające osiągniętemu okresowi rozwojowemu ustroju ekonomicznego społeczeństwa, a nie mogą wybiegać naprzód w okres, kiedy socjalizm już będzie zwycięsko zbudowany. Konstytucje państw typu socjalistycznego — a więc zarówno radzieckie jak i ludowo-demokratyczne — stanowią „bilans przebytej drogi, bilans już osiągniętych zdobyczy", są „rejestracją i ustawowym usankcjonowaniem tego, co faktycznie zostało już osiągnięte i wywalczone". [7]) Konstytucje te są „rejestracją i ustawowym usankcjonowaniem tych zdobyczy, które już zostały osiągnięte i zabezpieczone" Stanowi to podstawową cechę konstytucji, której artykułów nie należy zapełniać ani historycznymi informacjami o przeszłości, ani deklaracjami o przyszłych zdobyczach. „Na to — mówił Stalin — mamy inne drogi i inne dokumenty". [8]) I dlatego również przyszła Konstytucja Polski Ludowej powinna być bilansem przebytej drogi, bilansem już urzeczywistnionych i rozwiniętych wskazań programowych wiekopomnego Manifestu Lipcowego, bilansem już osiągniętych zdobyczy polskiego ludu pracującego i całego narodu. Konstytucja ta powinna mówić o Polsce takiej, jaką ona jest obecnie, w okresie budowy podstaw socjalizmu, nie zaś o takiej, jaką będzie po zwycięskim zbudowaniu tych podstaw. Konstytucja mówić powinna o obecnym etapie rozwojowym narodu polskiego, nie zaś o przyszłym, kiedy po zlikwidowaniu antagonizmów klasowych naród nasz przekształci się w pełni w naród socjalistyczny. Mówić powinna o prawach obywatelskich takich, jakie już dziś są realizowane i zagwarantowane, nie zaś o dalszym ich rozwoju w ustroju socjalistycznym. Konstytucja nie może bowiem przeskakiwać etapów rozwoju historycznego, lecz powinna rejestrować, utrwalać i gwarantować osiągnięcia teraźniejszości — osiągnięcia z górą siedmiu lat władzy ludowej.

---

[6]) J Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 22—23, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.
[7]) Tamże, str. 23
[8]) Tamże, str. 43

Konstytucja Polski Ludowej powinna nie tylko stworzyć formy państwowo-prawne, najbardziej odpowiednie w konkretnych warunkach historycznych dla budowy socjalizmu, lecz także wyrazić i ustawodawczo utrwalić zasadnicze urządzenia społeczno- gospodarcze, których rozwój i realizacja **prowadzi** do zbudowania socjalizmu. Instytucje, drogi i kierunki rozwojowe, prowadzące do zbudowania socjalizmu, są bowiem w krajach demokracji ludowej zdobyczą już osiągniętą i dlatego właśnie, jako zasadnicze urządzenia ustroju społeczno-gospodarczego w tych krajach, wymagają ustawodawczej rejestracji i utrwalenia ich w konstytucji. [9])

Z tego zasadniczego charakteru konstytucji socjalistycznych, które mówić winny „prosto i zwięźle, w stylu niemal protokolarnym" [10]), o już osiągniętych zwycięstwach, nie zaś o przeszłości lub przyszłości, wynika też ich charakter jako ustawy zasadniczej i tylko zasadniczej. Nawiązując do niektórych poprawek, zgłoszonych w toku dyskusji ogólnonarodowej w ZSRR nad projektem nowej konstytucji, tow. Stalin mówił: „Autorzy tych poprawek nie uświadomili sobie widać różnicy między zagadnieniami konstytucyjnymi a sprawami bieżącego ustawodawstwa. Dlatego właśnie starają się wtłoczyć do Konstytucji jak najwięcej ustaw zmierzając do przekształcenia Konstytucji w coś w rodzaju kodeksu praw. Ale Konstytucja nie jest kodeksem praw. Konstytucja — to ustawa zasadnicza i tylko ustawa zasadnicza. Konstytucja nie wyklucza, lecz przewiduje bieżącą pracę ustawodawczą przyszłych organów ustawodawczych. Konstytucja stwarza dla przyszłej działalności ustawodawczej takich organów bazę prawną". [11]) Konstytucja obejmuje swą treścią tylko zasadnicze zagadnienia społeczno-gospodarcze i polityczne i reguluje je w ramach danego momentu historycznego, jako zwięzły i prosty bilans zdobyczy już osiągniętych i wywalczonych przez naród. Ale też dzięki temu świadomemu ograniczeniu się wyłącznie do zagadnień zasadniczych konstytucja jest ustawą rzeczywiście fundamentalną, jest najbardziej skoncentrowanym wyrażeniem podstawowych zasad państwa i prawa.

Już ta pierwsza zasadnicza cecha konstytucji socjalistycznych przeciwstawia je konstytucjom burżuazyjnym. Konstytucje burżuazyjne — zarówno dawniejsze jak i najnowsze — nie są nigdy ustawą zasadniczą w takim znaczeniu, jak są nią konstytucje socjalistyczne, gdyż znaczna ilość postanowień konstytucyj burżuazyjnych jest fikcyjna. Marksizm-leninizm odsłania istotę konstytucji tak starannie ukrywaną i zamazywaną przez autorów burżuazyjnych. Lenin uczy: „Konstytucja jest fikcyjna, gdy ustawa i rzeczywistość nie pokrywają się; nie jest fikcyjna, gdy one pokrywają się". [12]) Fikcyjność stanowi charakterystyczną cechę wszystkich konstytucji burżuazyjno - demokratycznych. Dotyczy to w szczególności zawartych w tych konstytucjach szumnych deklaracji o prawach i wolnościach obywatelskich. Tę głęboką prawdę wyraża krót-

---

[9]) Takie pojmowanie treści konstytucji państw demokracji ludowej znalazło w pełni wyraz w konstytucji Węgierskiej Republiki Ludowej z 18 sierpnia 1949 r.; cechę tę podkreślił też w swoim przemówieniu o konstytucji tow. Rakosi („Nowe konstytucje państw europejskich" — Konstytucja W. R. L., Warszawa, 1950, str. 14 — 15).

[10]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 59, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.

[11]) Tamże, str. 42

[12]) W. Lenin, Dzieła, t. XV, str. 308, wyd. 4 ros.

ko i dobitnie Deklaracja Ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, stwierdzając, że burżuazyjna pseudodemokracja stanowi osłonę dyktatury burżuazji [13]). Leninowska charakterystyka przygważdża wewnętrzny fałsz fikcyjnych konstytucji burżuazyjnych i dlatego posiada szczególne znaczenie w ideologicznej walce przeciw zakłamaniu amerykańsko-angielskich imperialistów i przeciw tym kosmopolitom, którzy u nas wciąż jeszcze czapkują przed burżuazyjnym pseudodemokratyzmem. Będzie o tym jeszcze mowa w dalszym ciągu.

Konstytucje burżuazyjne — szczególnie nowsze — właśnie po to, aby maskować swą istotę, często zapełniane są wszelkiego rodzaju deklaracjami tzw. programowymi i to takimi, których monopolistyczny kapitał ani myśli realizować. Burżuazja bardzo chętnie umieszcza w swoich konstytucjach takie postanowienia, które kwalifikuje z góry jako nie mające charakteru norm prawnych, lecz jedynie jako „zasady moralne" albo „filozoficzne", lub co najwyżej „programowe", a więc w każdym razie nie obowiązujące. Te deklaracje „programowe" mają dla burżuazji określony sens klasowy: nie zobowiązując bowiem prawnie do niczego (bo mają być tylko „programem"), pozwalają nadawać konstytucjom charakter zewnętrznie bardziej „demokratyczny", „postępowy", „socjalny", a tym samym wprowadzać w błąd i oszukiwać masy pracujące. Taką konstytucją była w Polsce przedwrześniowej konstytucja marcowa. Ukrywając istotę państwa burżuazyjnego pod maską programowych frazesów, klasy posiadające wciskają natomiast chętnie do konstytucji postanowienia, nie mające nic wspólnego z zagadnieniami zasadniczymi, a więc sprawy drugo- i trzeciorzędne, nie związane w żaden sposób z zasadniczymi urządzeniami ustrojowymi, które się właśnie częstokroć dzięki temu starannie omija. Ogromna masa takich najzupełniej drugorzędnych, niezasadniczych, niekonstytucyjnych postanowień zalewa w szczególności konstytucje stanowe Ameryki, które wskutek tego liczą niejednokrotnie po 300 stron druku. Warto też przypomnieć takie np. „zasadnicze postanowienie", jak ustalenie w obowiązującej szwajcarskiej konstytucji [14]) wysokości stawki w domach gry... Równocześnie zaś rzeczywiście podstawowe zagadnienia — a więc problemy ustroju społeczno-gospodarczego i władzy — są w konstytucjach tych celowo albo w ogóle pomijane albo też zamazywane w taki sposób, aby ukryć istotę tych państw jako dyktatury klas posiadających.

Nosząc nazwę „ustaw zasadniczych", a nawet głosząc — jak to czyniła konstytucja marcowa — że „żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą konstytucją ani naruszać jej postanowień" [15]), są one faktycznie łamane i deptane przez klasy posiadające. Pamiętamy, jak mało w Polsce przedwrześniowej liczyły się burżuazja i obszarnictwo z własną konstytucją, którą ustami Piłsudskiego nazywały „konstytutą — prostytutą" i którą deptały na każdym kroku przez krwawy policyjno-sądowy terror wobec mas pracujących i ich bohaterskiej przywódczyni — KPP, przez reżim „pacyfikacji" wobec narodów ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego, przez utworzenie Berezy. We wszystkich państwach burżuazyjnych wydawane są dziś dziesiątki i setki ustaw, dekretów, rozporzą-

---

[13]) Deklaracja Ideowa PZPR, str. 17

[14]) Art. 35 ust. 3 Konstytucji Federalnej, wprowadzony w 1928 r.

[15]) Patrz: art. 38 konstytucji marcowej.

dzeń i zarządzeń sprzecznych z konstytucją. Rzecz jasna, że dotyczy to przede wszystkim tych postanowień konstytucji, które monopolistyczny kapitał uważa w danej chwili za krępujące go w wykonywaniu terrorystycznej dyktatury, skierowanej przeciw masom pracującym. Szczególnie Stany Zjednoczone, rządzone przez garstkę milionerów i przez ich pachołków, dostarczają dziś najbardziej jaskrawych przykładów dla reżimu bezprawia i terroru, ustanowionego w stosunku do mas pracujących i narodów uciskanych.

2. „Konstytucje krajów burżuazyjnych opierają się zazwyczaj na przeświadczeniu, że ustrój kapitalistyczny jest niewzruszony. Główną podstawą tych konstytucji są zasady kapitalizmu, jego główne filary: prywatna własność ziemi, lasów, fabryk, zakładów przemysłowych oraz innych narzędzi i środków produkcji; wyzysk człowieka przez człowieka i istnienie wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych; to, że na jednym biegunie społeczeństwa pracująca większość żyje w niedostatku, a na drugim — nie pracująca, ale posiadająca bogactwa mniejszość — w zbytku itd. Konstytucje krajów burżuazyjnych opierają się na tych i tym podobnych filarach kapitalizmu. Odzwierciedlają je one, ustawowo sankcjonują". [16])

W zasadniczym przeciwieństwie do tej podstawowej przesłanki konstytucji burżuazyjnych, jako bardzo ważnego czynnika nadbudowy nad bazą kapitalistyczną, konstytucje państw socjalistycznych są ustawami zasadniczymi państw zrodzonych przez rewolucję, która obala ustrój kapitalistyczny. W pierwszej głównej fazie rozwoju są one konstytucjami państw budującego się socjalizmu, a więc konstytucjami, które odzwierciedlają fakt obalenia ustroju kapitalistycznego, likwidacji obszarnictwa, nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu, dokonania reformy rolnej — odzwierciedlają i ustawowo sankcjonują osiągnięcia okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, tj. rewolucyjne przemiany i osiągnięcia prowadzące do zbudowania podstaw socjalizmu. Takimi konstytucjami okresu przejściowego były konstytucje radzieckie pierwszej fazy, takimi ustawami zasadniczymi są współczesne konstytucje ludowo-demokratyczne. Konstytucja Stalinowska zaś jest ustawą zasadniczą państwa radzieckiego w drugiej głównej fazie jego rozwoju. Dlatego Konstytucja Stalinowska odzwierciedla już i ustawowo sankcjonuje osiągnięcia zwycięsko zbudowanego socjalizmu, a więc tzw. niższej fazy komunizmu. Konstytucja ta „bierze za punkt wyjścia fakt likwidacji ustroju kapitalistycznego, fakt zwycięstwa ustroju socjalistycznego w ZSRR. Główną podstawę projektu nowej Konstytucji ZSRR stanowią zasady socjalizmu, jego główne filary, już wywalczone i zrealizowane". [17]) Konstytucje socjalistyczne — czy to będzie konstytucja zwycięskiego socjalizmu, czy też ustawa zasadnicza okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu — są zawsze najgłębszym przeciwieństwem konstytucji kapitalistycznych, gdyż odzwierciedlają i ustawowo sankcjonują diametralnie przeciwstawny kapitalizmowi ustrój społeczno-gospodarczy, są częścią nadbudowy, wznoszącej się nad diametralnie przeciwstawnym kapitalizmowi typem bazy ekonomicznej. I dlatego nowa Konstytucja Polski Ludowej, odzwierciedlając i ustawowo sankcjonując nasz ludowo-demokratyczny ustrój budu-

---

[16]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 23—24, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.

[17]) Tamże, str. 24

jącego się socjalizmu, będzie również zasadniczym, najgłębszym przeciwieństwem obu konstytucji Polski przedwrześniowej (1921 i 1935 r.), odzwierciedlających i sankcjonujących niewzruszalne jakoby podstawy ustroju kapitalistyczno-obszarniczego.[18]) Ustrój ten zlikwidowany został przez polskie masy pracujące w toku rewolucji ludowo-demokratycznej, dokonanej w warunkach zwycięstwa ZSRR — klasowego sprzymierzeńca mas pracujących całego świata — nad siłami faszyzmu. I ta właśnie druga zasadnicza cecha konstytucji socjalistycznych, podkreślająca ich charakter jako elementu nadbudowy nad zasadniczo przeciwstawnym kapitalizmowi ustrojem ekonomicznym, rozstrzyga o zasadniczej przeciwstawności typu tych konstytucji w stosunku do wszystkich aktów konstytucyjnych państw kapitalistycznych. Ich konstytucje — to konstytucje kapitalizmu, nasze konstytucje — to konstytucje zbudowanego lub budującego się socjalizmu: oto najgłębsza treść tego najbardziej zasadniczego przeciwstawienia, które rozstrzyga o wszystkich innych, również zasadniczo przeciwstawnych, cechach konstytucji kapitalistycznych i socjalistycznych.

3. „Konstytucje burżuazyjne — uczy Stalin — biorą milcząco za punkt wyjścia przesłankę, że społeczeństwo składa się z klas antagonistycznych, z klas posiadających bogactwa i klas nie posiadających bogactw, że bez względu na to, jaka partia dojdzie do władzy, państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) musi należeć do burżuazji, że konstytucja potrzebna jest po to, aby utrwalić ład społeczny dogodny i korzystny dla klas posiadających".[19]) Konstytucje państw burżuazyjnych służą tylko interesom wąskiej klasy wyzyskiwaczy — kapitalistów i obszarników, zabezpieczają panowanie eksploatatorów, przykrywką pseudodemokratycznych frazesów maskują niemiłosierną eksploatację robotników i chłopów. Są to konstytucje wyzysku i bezprawia, konstytucje dla bogaczy i wyzyskiwaczy, dla monopolistów-bankierów i dla obszarników, konstytucje wszechwładzy kapitału. Taką konstytucją bezprawia i wyzysku jest dziś w szczególności konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki, tak chełpliwie i kłamliwie reklamowana niedawno przez Trumana, a skupiająca całą władzę w ręku monopolistów i podżegaczy wojennych.[20]) Państwo burżuazyjne jest zawsze — bez względu na swą konstytucyjną formę — dyktaturą burżuazji. „Formy państw burżuazyjnych — pisał Lenin — są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku bezwarunkowo **dyktaturą burżuazji**".[21]) Zmieniające się u władzy w różnych państwach partie burżuazyjne zawsze są zgodne co do jednego: że ich zasadniczym celem i zadaniem jest obrona ustroju kapitalistycznego i władzy burżuazji. Nie zmienia się więc istota państwa burżuazyjnego i dyktatury burżuazji, jeśli w rezultacie gry mechanizmu konstytucyjnego rządy obejmują prawicowi „socjaliści", jako następcy partii otwarcie burżuazyjnej (jak to zdarzyło się w Wielkiej Brytanii w 1945 r., gdy rządy objęła Labour Party po konser-

---

[18]) Por. St. Jędrychowski, Konstytucje Polski przedwrześniowej, „Nowe Drogi", Nr 5(29), 1951 r.

[19]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 24—25, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

[20]) Por. artykuł pt. „Dwie konstytucje" („Prawda", 26.IX.1951 r., przedruk w „Trybunie Ludu" 27.IX.1951).

[21]) W. Lenin, Państwo a rewolucja, Dzieła Wybrane, t. II, str. 179, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

watystach), czy też odwrotnie (jak to nastąpiło w 1951 r., gdy do rządów doszedł znowu Churchill po klęsce wyborczej skompromitowanych swą polityką labourzystów). Niepisana konstytucja angielska opiera się bowiem na założeniu, że bez względu na to, jaka partia dojdzie do władzy, dyktatura musi pozostać w ręku klas posiadających, albowiem konstytucja utrwalać ma ład społeczny dogodny i korzystny tylko dla tych klas, ład oparty na bezprawiu i wyzysku w stosunku do mas pracujących. Dlatego zmiana gabinetu w państwie kapitalistycznym w niczym nie zmienia **istoty władzy**, którą w państwie tym — zgodnie z milczącą przesłanką wszystkich konstytucji tych państw — jest zawsze dyktatura burżuazji. Zupełnie to samo dotyczy dokonujących się w różnych odstępach czasu zmian rządzącej partii burżuazyjnej w Stanach Zjednoczonych: istota władzy państwowej nie ulega wskutek tego zmianie, gdyż milczącą przesłanką współczesnej konstytucji Stanów Zjednoczonych jest właśnie władza monopolistycznego kapitału, wykonywana przez zmieniające się u steru rządów całkowicie mu posłuszne partie (republikańską i tzw. demokratyczną). Engels pisał już z końcem XIX w. o amerykańskim systemie dwu partii: „widzimy tam dwie wielkie szajki spekulantów politycznych, które na przemian chwytają w swoje ręce władzę państwową i eksploatują ją w najbrudniejszy sposób i dla najbrudniejszych celów, a naród jest bezsilny wobec tych dwu wielkich organizacji polityków, którzy niby to służą mu, a w rzeczywistości panują nad nim i grabią go".[22]) Podobnie przebiegające jak w kalejdoskopie zmiany koalicyj partyjnych i gabinetów we Francji odbywają się zawsze przy (milczącym!) założeniu, że wprawdzie partie mogą się zmieniać u rządów, ale dyktatura klas posiadających musi pozostać nietknięta.

Wiemy też dobrze, że w Polsce przedwrześniowej dyktatura burżuazji i obszarnictwa wykonywana była, mimo częstej zmiany gabinetów, na podstawie milczącej przesłanki, że wszystko to dzieje się w ramach tej dyktatury, na podstawie konstytucji utrwalającej stosunki społeczne dogodne i korzystne tylko dla klas posiadających, a skazującej proletariat i chłopskie masy pracujące Polski na nędzę, bezrobocie, wyzysk i zupełne bezprawie polityczne. A mimo to w Polsce przedwrześniowej konstytucja marcowa zawierała deklarację, iż „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu" (art. 2)! Było to oszustwem, albowiem w rzeczywistości władzę zwierzchnią trzymała mocno w swym ręku mniejszość narodu, żyjąca z wyzysku jego ogromnej większości — burżuazja i obszarnictwo. Nie inaczej ma się rzecz z równie fikcyjnymi deklaracjami o „suwerenności ludu", spotykanymi w każdej prawie współczesnej konstytucji burżuazyjnej, albowiem deklaracja ta służy wyłącznie dla maskowania nie wyrażonej (milczącej), lecz podstawowej przesłanki tych konstytucyj, tj. dyktatury klas posiadających.

W zasadniczym przeciwieństwie do konstytucji burżuazyjnych konstytucje socjalistyczne są ustawami zasadniczymi państw ludu pracującego. Wychodzą one z wyraźnie sformułowanego założenia, że w państwach tych u władzy stoją klasy pracujące, że „państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej jako do przodującej klasy społeczeństwa, że konstytucja potrzebna jest po to, aby utrwalić ład spo-

---

[22]) K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. XVI, cz. 2, str. 93, wyd. ros.

leczny dogodny i korzystny dla mas pracujących". [23]) Takimi konstytucjami są zarówno konstytucje radzieckie jak i konstytucje ludowo-demokratyczne, albowiem istota państwa radzieckiego i państw ludowo-demokratycznych jest jednorodna, mimo odmienności formy: są one dwiema formami państwowego kierownictwa społeczeństwem przez klasę robotniczą, są dwiema formami państwa tego samego typu, tj. dyktatury proletariatu. Konstytucja Stalinowska, jako konstytucja zwycięskiego socjalizmu, „wychodzi z założenia, że w społeczeństwie nie ma już wcale klas antagonistycznych, że społeczeństwo składa się z dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą klas, z robotników i chłopów" [24]), gdyż w społeczeństwie radzieckim w chwili jej uchwalania zlikwidowane już były elementy kapitalistyczne w mieście i na wsi. W krajach demokracji ludowej (podobnie jak to było w społeczeństwie radzieckim w pierwszej fazie jego rozwoju) istnieją wprawdzie jeszcze antagonistyczne klasy, gdyż istnieją tam jeszcze również elementy kapitalistyczne; ale i w tych społeczeństwach konstytucja ustanawia władzę ludową — władzę mas pracujących, a więc władzę klasy robotniczej sprzymierzonej z podstawowymi masami chłopstwa.

Podstawą władzy ludowej w krajach demokracji ludowej jest sojusz robotniczo-chłopski. W sojuszu tych klas kierownicza rola należy do klasy robotniczej jako do najbardziej uświadomionej, najbardziej rewolucyjnej, przodującej klasy społeczeństwa. Dyktatura proletariatu oznacza władzę niepodzielną, oznacza państwowe kierownictwo społeczeństwem przez klasę robotniczą. „Nie znaczy to jednak, że władza jednej klasy, klasy proletariuszy, która nie dzieli i nie może dzielić władzy z innymi klasami, nie wymaga dla urzeczywistnienia swych celów pomocy, sojuszu z pracującymi i wyzyskiwanymi masami innych klas. Przeciwnie. Władza ta, władza jednej klasy, może być utrwalona i urzeczywistniona do końca jedynie za pomocą szczególnej formy sojuszu między klasą proletariuszy a masami pracującymi klas drobnomieszczańskich, przede wszystkim zaś masami pracującymi chłopstwa.

Cóż to za szczególna forma sojuszu, na czym ona polega? Czy ten sojusz z masami pracującymi innych, nieproletariackich klas nie jest w ogóle sprzeczny z ideą dyktatury jednej klasy?

Ta szczególna forma sojuszu polega na tym, że kierownicza siłą tego sojuszu jest proletariat. Ta szczególna forma sojuszu polega na tym, że kierownikiem państwa, kierownikiem w systemie dyktatury proletariatu jest **jedna** partia, partia proletariatu, partia komunistów, która **nie dzieli i nie może dzielić** kierownictwa z innymi partiami.

Jak widzicie, sprzeczność jest tu tylko pozorna, złudna". [25])

W systemie dyktatury proletariatu, istniejącej w różnych formach zarówno w państwie radzieckim jak i w państwach ludowo - demokratycznych, kierowniczą i napędową siłą jest partia klasy robotniczej, marksistowsko - leninowska partia nowego typu. Bez takiej partii niemożliwa jest dyktatura proletariatu, gdyż „...kierownictwo partii jest rzeczą główną w dyktaturze proletariatu, jeśli mieć na względzie dyktaturę choćby do pewnego stopnia ugruntowaną i całkowitą, a nie taką, jaką była np.

---

[23]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 25, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.
[24]) Tamże.
[25]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 122, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

Komuna Paryska, która była dyktaturą niecałkowitą i nietrwałą".[26]) Kierownictwo wykonywane przez partię stojącą na gruncie marksizmu-leninizmu jest więc główną rzeczą również w tej nowej formie dyktatury proletariatu, jaka w warunkach istnienia ZSRR powstała w postaci demokracji ludowej. Lenin i Stalin stworzyli i rozwinęli naukę o takiej partii, powołanej do tego, aby być podstawową kierowniczą siłą w systemie dyktatury proletariatu. Podkreślali oni, że partia taka — partia nowego typu — jest potrzebna proletariatowi nie tylko do zdobycia dyktatury, lecz jeszcze bardziej do utrzymania tej dyktatury, umocnienia i rozszerzenia jej w interesie zupełnego zwycięstwa socjalizmu. W systemie dyktatury proletariatu, istniejącym w Polsce w postaci demokracji ludowej, podstawową siłą kierowniczą w leninowsko-stalinowskim znaczeniu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, podobnie jak w innych krajach demokracji ludowej siłą tą są działające tam partie leninowsko-stalinowskie, partie komunistyczne i robotnicze.

Obok partii klasy robotniczej istnieją w krajach demokracji ludowej z reguły również inne demokratyczne stronnictwa polityczne, działające wśród chłopów i drobnomieszczaństwa, np. w Polsce Zjednoczone Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Demokratyczne. „Demokracja ludowa w Polsce realizuje współpracę stronnictw demokratycznych pod przewodem zjednoczonego ruchu robotniczego" — stwierdza Deklaracja Ideowa PZPR. Zadania stronnictw politycznych w popieraniu dalszego wzrostu aktywności i świadomości społeczno-politycznej wszystkich warstw — a przede wszystkim mas chłopskich — są bardzo istotne. Partia widzi w ruchu ludowym ważnego sojusznika na wsi, a ścisła współpraca PZPR z ludowcami w terenie stanowi istotny czynnik w ogólnej polityce sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Republiki ludu pracującego, a więc państwa, w których państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej, jako do przodującej klasy społeczeństwa, tym samym realizują w pełni zasadę zwierzchnictwa narodu w rządzeniu państwem.[27]) Masy pracujące, które rządzą w krajach, gdzie istnieje władza ludowa, stanowią ogromną większość narodu, jego trzon. W miarę postępów budownictwa socjalistycznego narody tych krajów przeobrażają się w narody socjalistyczne. W naród socjalistyczny przeobraża się i nasz naród. „Dzięki tak głębokiemu przełomowi i dokonującym się przeobrażeniom politycznym, gospodarczym i kulturalnym zostało zapoczątkowane przekształcanie się narodu polskiego z narodu szlachecko - burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o ileż bardziej zwarty niż poprzednio, o ileż bardziej prężny, twórczy dzięki likwidowaniu sprzeczności klasowych — naród tworzący Rzeczpospolitą bardziej powszechną i bardziej wspaniałą, niż kiedykolwiek w swych dziejach"[28])

Zagadnienie to rozwinął tow. Bolesław Bierut w referacie na VI Plenum KC PZPR w lutym 1951 r.

„W wieku XIX uformował się naród polski w znaczeniu współczesnym; oblicze jego kształtowała burżuazja sprzęgnięta ze szlacheckim ziemiań-

---

[26]) Tamże, str. 136

[27]) B. Bierut, O pokój, demokrację i socjalizm!, „Nowe Drogi", Nr 5 (29), 1951 r. str. 7.

[28]) B. Bierut, Zwycięski wódz nowej epoki, „Nowe Drogi", Nr 6, 1949 r.

stwem, był to więc naród burżuazyjny. Inne klasy, mimo swej liczebności, podporządkowane burżuazyjnej hegemonii, nie odegrały w formowaniu i kształtowaniu oblicza narodu decydującej roli".

Dopiero powstanie władzy ludowej rozpoczęło nowy okres historyczny w życiu naszego narodu — okres „przekształcania narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno - politycznym". Naród polski, budując socjalizm, zmienia swą treść społeczną. Proces ten trwa i powiązany jest z walką klasową, gdyż budownictwo socjalizmu odbywa się w ogniu coraz ostrzejszej walki. Trzonem narodu są robotnicy, chłopi pracujący i inteligencja pracująca, a więc ogromna większość narodu, podczas gdy rozbitki ustroju burżuazyjnego i obszarniczego, zrastając się z dywersyjno - szpiegowską akcją imperializmu i podżegaczy wojennych, coraz wyraźniej przeciwstawiają się najżywotniejszym interesom ogólnonarodowym i wyłączają się z ram narodu.

Tow. Stalin stwierdza, że nowe socjalistyczne narody są „o wiele bardziej ogólnonarodowe niż jakikolwiek naród burżuazyjny". I dlatego mówił tow. Bierut: „...obecny naród polski, — używając słów towarzysza Stalina — jest o wiele bardziej ogólnonarodowy, niż był kiedykolwiek naród polski w okresie burżuazyjnym. Dlatego — ciągnął dalej tow. Bierut — wysunięte przez nas hasło frontu narodowego oznacza zwarcie szeregów narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny — pod przewodem klasy robotniczej — w walce o najważniejsze cele ogólnonarodowe, jakimi są: pokój, zabezpieczenie niepodległości i realizacja Planu 6-letniego".[29]) W tym procesie zwierania się szeregów narodu, w procesie wytwarzania i pogłębiania się jedności moralno - politycznej narodu przeobrażającego się w naród socjalistyczny, doniosłą rolę odegra niewątpliwie nowa Konstytucja Polski Ludowej, albowiem utrwali ona i rozwinie prowadzący do socjalizmu ustrój demokracji ludowej, utrwali i rozwinie władzę ludu pracującego oraz państwowe kierownictwo społeczeństwem przez klasę robotniczą.

Tak więc trzecią cechą charakterystyczną konstytucji socjalistycznych jest okoliczność, że w sposób jasny i wyraźny opierają się na zasadzie dyktatury klasy robotniczej i realizują tę zasadę, podczas gdy konstytucje burżuazyjne faktycznie (choć tylko milcząco) opierają się na zasadzie dyktatury klas posiadających i realizują tę zasadę, lecz ukrywają ją pod maską kłamliwych i oszukańczych deklaracji o rzekomym zwierzchnictwie ludu lub narodu.

4. „Konstytucje burżuazyjne biorą milcząco za punkt wyjścia przesłankę, że narody i rasy nie mogą mieć równych praw, że istnieją narody pełnoprawne i narody niepełnoprawne, że oprócz tego istnieje jeszcze trzecia kategoria narodów lub ras, na przykład w koloniach, które posiadają jeszcze mniej praw niż narody niepełnoprawne. Oznacza to, że wszystkie te konstytucje są w samej swej podstawie nacjonalistyczne, tzn. są konstytucjami narodów panujących".[30]) Sprawa ma się tu podobnie, jak z milczącą (bo nie wyrażoną, lecz przeciwnie, starannie ukrytą

---

[29]) B. Bierut, Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni, „Nowe Drogi", Nr 1, 1951 r., str. 40

[30]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 25—26, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.

oszukańczym frazesem), omówioną już przesłanką tych konstytucji, tj. dyktaturą burżuazji. Konstytucje te na ogół — poza otwarcie faszystowskimi — nie przyznają się do swojego rzeczywistego charakteru konstytucji „narodów panujących", konstytucji utrwalających i pogłębiających nierówność narodów i ras. Przeciwnie, burżuazyjno - demokratyczne konstytucje — szczególnie współczesne — często deklarują, że jest właśnie na odwrót, że uznają one równe prawa narodów i ras, ale rzeczywistość przeczy temu w sposób jaskrawy. W większości państw burżuazyjnych istnieją faktycznie narody panujące, tj. pełnoprawne, oraz narody i rasy niepełnoprawne — uciskane, dyskryminowane i ograniczane. Aby przekonać się o tym, wystarczy przypomnieć położenie, w jakim znajduje się naród murzyński w Stanach Zjednoczonych. Naród ten żyje w położeniu bezprawnych pariasów, — prześladowany, wyzyskiwany i uciskany, stanowiąc przedmiot podwójnego ucisku, ekonomicznego i narodowościowego, ze strony klas posiadających narodu „panującego". Antykonstytucyjne ustawy i zbrodnicza praktyka — traktując naród murzyński jako ludzi drugiej kategorii, jako naród niepełnoprawny, który można bezkarnie mordować, poniżać i wyzyskiwać — obracają w niwecz kłamliwe frazesy o „demokracji" amerykańskiej. W położeniu narodów i ras niepełnoprawnych znajdują się w Ameryce pod wielu względami również inne narody i rasy (Polacy, Włosi, Żydzi, narody azjatyckie). Pamietamy też, pod jakim okrutnym uciskiem narodowościowym i społecznym żyły w Polsce przedwrześniowej za rządów burżuazji i obszarnictwa tzw. mniejszości narodowe, a przede wszystkim ludność ukraińska i białoruska — oczywiście wbrew zawartym w konstytucji deklaracjom o równouprawnieniu wszystkich obywateli. Wszystkie większe państwa imperialistyczne stosują w swoich koloniach system ucisku i bezprawia, utrzymują narody i rasy w swoich koloniach w położeniu narodów i ras „które posiadają jeszcze mniej praw niż narody niepełnoprawne" w metropoliach. W koloniach tych biali panowie utrzymują częstokroć nadal niewolnictwo i szeroko stosują system pracy przymusowej i chłosty. Ludność tzw. „tubylcza", pozbawiona zazwyczaj praw politycznych a w każdym razie pozbawiona jakiegokolwiek istotnego wpływu na rządy w swoim kraju, zamykana jest częstokroć w rezerwatach lub utrzymywana sztucznie w ramach pierwotnego systemu plemiennego.

Charakteryzując projekt nowej Konstytucji tow. Stalin mówił w swym referacie: „W odróżnieniu od tych *) konstytucji projekt nowej Konstytucji ZSRR jest, przeciwnie, głęboko internacjonalistyczny. Wychodzi on z założenia, że wszystkie narody i rasy są równouprawnione. Wychodzi on z założenia, że różnica w kolorze skóry lub w języku, poziomie kulturalnym lub poziomie rozwoju państwowego, podobnie jak jakakolwiek inna różnica między narodami i rasami, nie może być podstawą do usprawiedliwienia nierówności praw narodów. Wychodzi z założenia, że wszystkie narody i rasy, niezależnie od ich dawnego i obecnego położenia, niezależnie od ich siły lub słabości powinny korzystać z jednakowych praw we wszystkich sferach gospodarczego, społecznego, państwowego i kulturalnego życia społeczeństwa". [31]) Wielka internacjonalistyczna idea równouprawnienia wszystkich narodów i ras leży u podstaw konstytucji wszyst-

*) Tj. burżuazyjnych (Red.).

[31]) Tamże, str. 26

kich państw ludu pracującego, a więc również konstytucji ludowo - demokratycznych, gdyż wynika z samej istoty nowego ustroju, z jego podstawowych przesłanek. „«Nie może być wolny żaden naród, który uciska inne narody» — oto podstawowa marksistowsko-leninowska maksyma ideologiczna, konsekwentnie realizowana przez wodzów Wielkiej Rewolucji Październikowej na przestrzeni całego okresu historycznego od powstania partii bolszewickiej aż do jej pełnego zwycięstwa w budownictwie socjalizmu".[32]) Maksymę tę wcielają w życie również konstytucje państw demokracji ludowej, stojąc konsekwentnie i bez żadnych wyjątków na stanowisku równości wszystkich narodów i ras. Na zasadzie proletariackiego internacjonalizmu, wynikającej z istoty ich ustroju, oparte są wzajemne stosunki państw, tworzących obóz pokoju, demokracji i socjalizmu. „Współpraca, sojusz i braterska przyjaźń między ZSRR a krajami demokracji ludowej wyraża zasadniczą zgodność ustrojową tych państw, wyraża zarazem zgodność woli i dążeń narodów, reprezentowanych przez te państwa. Stało się to możliwe dzięki zwycięstwu klasy robotniczej w tych krajach. Narody ZSRR i krajów demokracji ludowej kroczą pod jednym wspólnym sztandarem, są głęboko patriotyczne, a zarazem przepojone duchem konsekwentnego, proletariackiego internacjonalizmu."

„Jednolitość i zgodność polityki ZSRR i państw demokracji ludowej na arenie międzynarodowej wynika ze zwycięstwa ideologii proletariackiej w tych krajach, wynika z zasadniczej zgodności ustrojowej tych państw, wynika właśnie z tego, że rządy tych państw wyrażają wolę swych narodów: zachowania i obrony pokoju. W tej polityce nie ma i nie może być żadnych momentów agresji czy zaborczości, żadnych momentów wrogości w stosunku do jakiegokolwiek narodu. Jest to polityka głęboko narodowa i zarazem głęboko internacjonalistyczna, jest to polityka wyrażająca pragnienie wielkiego budownictwa pokojowego, ale zarazem wyrażająca wolę umacniania obronności i bezpieczeństwa swych krajów".[33])

Przyjaźń między narodami obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, — obozu, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki, jest gwarancją wolności i suwerenności krajów demokracji ludowej, gdyż opiera się na zasadzie bezwarunkowego poszanowania suwerenności państwowej zarówno państw wielkich jak małych. O uznanie i realizację zasady suwerenności państwowej walczył Związek Radziecki od początku swego istnienia nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich narodów i ludów świata. „W tym tkwi głęboki internacjonalizm nowej, socjalistycznej zasady suwerenności. Państwa demokracji ludowej, państwa typu socjalistycznego, państwa wyzwolone z kajdan imperializmu, dzięki pomocy i poparciu ZSRR umacniają swoją suwerenność, broniąc konsekwentnie zasady suwerenności i niezawisłości innych państw i narodów. Narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej świadome są tego, że nie wolno odrywać walki o umocnienie i utrwalenie swego bytu niepodległego od walki o suwerenność i niezawisłość wszystkich narodów. Świadomość, że ZSRR i kraje demokracji ludowej są ostoją ich niepodległego bytu, dociera coraz

---

[32]) B. Bierut, O pokój, demokrację i socjalizm!, „Nowe Drogi", Nr 5 (29), 1951 r.
[33]) Tamże, str. 7.

bardziej do narodów świata". „Walka o suwerenność narodów — to walka o pokrzyżowanie agresywnych, imperialistycznych planów monopolistów amerykańskich, którzy dążąc do podboju Europy, do podboju świata, coraz bardziej forsują poglądy o konieczności likwidacji suwerenności państwowej. W obecnym okresie walka o suwerenność narodową wiąże się nierozerwalnie z walką o pokój, przeciwko agresji imperialistycznej Ta więź ogromnie potęguje siłę zarówno walki o pokój, jak i walki o suwerenność i niezawisłość państw i narodów". [34])

Konstytucje państw socjalistycznych konsekwentnie realizują i utrwalają zasadę suwerenności narodowej i państwowej, jako podstawową przesłankę ustrojową, zgodną z ich głębokim, socjalistycznym internacjonalizmem.

W przeciwieństwie do tego rządy państw imperialistycznych, stojące na stanowisku istnienia narodów pełnoprawnych i narodów pozbawionych praw albo niepełnoprawnych, zawierają między sobą, na rozkaz amerykańskich podżegaczy wojennych, coraz to nowe agresywne, napastnicze, grabieżcze pakty i układy, skierowane przeciw wolności i suwerenności narodów. Pakty te są nowym jaskrawym wyrazem szowinistycznych i nacjonalistycznych zasad, na jakich w rzeczywistości opierają się ich konstytucje. Ale świadczą one zarazem o tym, że „dziś — w okresie upadku i gnicia kapitalizmu — kapitulancka burżuazja krajów zachodnio - europejskich, hodując nadal szowinizm i nacjonalizm, szczując jedne narody przeciwko drugim w imię swych zaborczych interesów, równocześnie pada plackiem przed amerykańskim imperializmem, coraz jawniej głosi kosmopolityczne teorie, aby pod tą maską ukryć cynicznie swoją zdradę i rezygnację z suwerenności. W ten sposób rządzące grupy burżuazyjne w krajach zmarshallizowanych zaprzedają za miskę soczewicy swoje narody i depczą zasady niepodległości i suwerenności narodowej, byleby utorować drogę swym amerykańskim mocodawcom, szykującym nową wojnę o panowanie nad światem". [35])

Konstytucje państw ludu pracującego — opierając się na zasadach wolności, równości i suwerenności narodów, urzeczywistniając zwierzchnictwo narodu, którego trzonem są przecież masy pracujące — są prawdziwie narodowe i patriotyczne. Wyrastają one z potężnego pnia postępowej tradycji narodowej, realizują tęsknoty i dążenia narodów, utrwalają i umacniają ustrój, będący urzeczywistnieniem idei wyzwoleńczych, jakie przyświecały masom pracującym w ich nieustannej walce o wyzwolenie społeczne, a w wielu krajach (np. w Polsce) — również o wyzwolenie narodowe. Władza ludowa w Polsce nawiązuje do tych najszczytniejszych postępowych tradycji narodu polskiego. Jest ona urzeczywistnieniem dążeń i idei, o które polski lud pracujący walczył w ciągu dziesięcioleci. I dlatego nowa Konstytucja naszego państwa będzie dokumentem prawdziwie narodowym i patriotycznym, wyrastającym — jak sam ustrój demokracji ludowej — z postępowej tradycji narodowej, będzie aktem kształtującym ustrój, który odpowiada interesom i dążeniom najszerszych mas ludowych, interesom narodu. Konstytucje republik ludu pracującego — to konstytucje rzeczywiście narodowe i głęboko patriotyczne.

---

[34]) Tamże, str. 10, 11
[35]) Tamże, str. 9

5. Konstytucję Stalinowską cechuje konsekwentny i wyzwolony od wszelkich ograniczeń demokratyzm. O projekcie nowej Konstytucji ZSRR tow. Stalin mówi: „Nie istnieją dla niego *) obywatele czynni lub bierni, dla niego wszyscy obywatele są czynni. Nie uznaje on różnicy między prawami mężczyzn i kobiet, »osiadłych« i »nieosiadłych«, posiadających i nieposiadających, wykształconych i niewykształconych. Według niego wszystkim obywatelom przysługują równe prawa. Nie stan majątkowy, nie pochodzenie narodowe, nie płeć, nie stanowisko służbowe, lecz osobiste zdolności i osobista praca każdego obywatela decydują o jego pozycji społecznej".[36]) Konstytucja Stalinowska wyraziła i utrwaliła fakt zwycięstwa w ZSRR rozwiniętej, do końca konsekwentnej demokracji.[37])

Lenin pisał o demokracji radzieckiej, że oznacza ona „zerwanie z demokratyzmem **burżuazyjnym** i powstanie **nowego**, światowo - historycznego **typu** demokracji, a mianowicie: demokratyzmu proletariackiego, czyli dyktatury proletariatu".[38])

„Demokracja proletariacka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż wszelka demokracja burżuazyjna; Władza Radziecka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż najbardziej demokratyczna republika burżuazyjna".[39])

Obalenie władzy kapitalistów i obszarników, ustanowienie władzy ludowej, nacjonalizacja podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, reforma rolna i likwidacja obszarnictwa — oto podstawowe przesłanki, dzięki którym również w krajach demokracji ludowej powstało i rozwinęło się rzeczywiste ludowładztwo, prawdziwa demokracja — demokracja nowego typu. I dlatego narody tych krajów, budując socjalizm w nowych warunkach historycznych, mogą stawiać sobie za wzór wielkie idee Konstytucji Stalinowskiej, ustalając w swoich ustawach zasadniczych równość wszystkich obywateli i nieograniczone żadnymi cenzusami prawo wyborcze. W krajach tych w wyniku rewolucyjnych walk i przeobrażeń społecznych istnieje rzeczywista demokracja, której nie ma i nie może być w państwach, opartych na wyzysku.

Konstytucje socjalistyczne stanowią, że lud pracujący miast i wsi sprawuje swą władzę w państwie przez organa przedstawicielskie, że organa te tworzone są w sposób rzeczywiście demokratyczny, a mianowicie pochodzą z demokratycznych wyborów (powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych), że organa władzy państwowej ludu pracującego są w całej swej działalności podporządkowane woli ludu i przed nim odpowiedzialne, że gwarancją i sankcją tego podporządkowania i odpowiedzialności jest prawo odwoływania przedstawicieli przez wyborców. Stała, systematyczna, coraz silniejsza, coraz szersza i coraz żywsza więź szerokich mas ludowych z organami państwa — oto treść podstawowej zasady, która wynika z istoty naszego ustroju. Tow. Bierut podkreślał niejednokrotnie ten niezmiernie ważny element naszej organizacji państwowej, jakim jest coraz pełniejszy udział mas pracujących w rządzeniu państwem. „Jest jasne, że o niewzruszonej sile państwa ludowego stanowi rzeczywi-

*) Tj. dla projektu Konstytucji (Red.).
[36]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 27, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.
[37]) Patrz: tamże.
[38]) W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, str. 885, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.
[39]) Tamże, str. 428

sty udział milionowych mas pracujących w kierowaniu państwem, w rozwijaniu i umacnianiu jego bogactw, jego osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych, jego potęgi materialnej i duchowej. Nieocenione i wymowne doświadczenia rozwoju potęgi gospodarczej i kulturalnej ZSRR dowiodły, ile niewyczerpanych i twórczych sił wnosi w ogólną skarbnicę narodów rosnący wciąż udział w działalności państwa wielomilionowych mas pracujących, które przez swą inicjatywę, przez współzawodnictwo w pracy, przez gorący patriotyzm i troskę o dobro społeczne uczestniczą w kierowaniu państwem, pomnażaniu jego bogactw". [40])

Konstytucje państw ludu pracującego nadają zasadzie oparcia działalności organów państwa na świadomym i czynnym współdziałaniu najszerszych mas ludowych charakter zasady konstytucyjnej. „Rozstrzygającym bodźcem dynamiki naszego ustroju, naszej państwowości jest świadomość, że ludzie pracy pracują na siebie, a nie na kapitalistów, nie na wyzyskiwaczy. Stąd ten często niezrozumiały dla obcych czy wrogich elementów rozmach twórczy, ogromne zasoby energii i inicjatywy, tkwiące w naszym ustroju, tkwiące w naszym aparacie państwowym, mimo wszystkich jego ułomności czy skrzywień. Ta właśnie świadomość, że masy pracujące, że ludzie pracy są gospodarzami swego państwa, jest najcenniejszym elementem naszego ustroju. Pogłębianie tej świadomości, umacnianie jej, konkretyzowanie jej w doświadczeniu masowym, jest założeniem całej naszej pracy". [41])

Oparte na stalinowskich zasadach konsekwentnego i wyzwolonego od wszelkich ograniczeń demokratyzmu konstytucje państw ludu pracującego stanowią zasadnicze przeciwieństwo konstytucji burżuazyjnych, które wszystkie — mimo przybieranych zazwyczaj pozorów — są zaprzeczeniem demokracji. Tam — nawet wtedy, gdy deklaruje się formalnie demokrację — organa władzy państwowej są zawsze organami dyktatury burżuazji, są organami dyktatury wyzyskującej mniejszości. Organa władzy państwowej nie sprawują tam władzy ludu i nie reprezentują go, choćby konstytucja głosiła co innego. Ten rozdźwięk między formalną deklaracją a rzeczywistością, między słowem a czynem, między teorią a praktyką jest rezultatem ustroju kapitalistycznego, w którym państwo jest i musi być państwem klas posiadających, a więc demokracją tylko formalną. Lenin dał klasyczne określenie demokratyzmu burżuazyjnego: „Demokracja dla znikomej mniejszości, demokracja dla bogaczy — oto, jakim jest demokratyzm społeczeństwa kapitalistycznego. Jeśli przyjrzymy się dokładniej mechanizmowi demokracji kapitalistycznej, to zobaczymy wszędzie i na każdym kroku, zarówno w „drobnych" — pozornie drobnych — szczegółach prawa wyborczego (cenzus zamieszkania, wyłączenie kobiet itd.), jak i w technice instytucji przedstawicielskich, zarówno w faktycznych przeszkodach, stawianych prawu zgromadzeń (gmachy publiczne nie dla „nędzarzy"!), jak i w czysto kapitalistycznej organizacji prasy codziennej, i tak dalej i tak dalej — zobaczymy wszędzie ograniczenia demokratyzmu. Te ograniczenia, wyłączenia, wyjątki, przeszkody dla biedoty wydają się drobne — zwłaszcza w oczach tego, kto sam nigdy biedy nie zaznał

[40]) B. Bierut. Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej, „Nowe Drogi" Nr. 2, 1950 r., str. 35, 36

[41]) J. Berman. Scalenie władzy terenowej i walka o pokój, Rada Narodowa, Nr 11—13, 1950 r., str. 9

i nie stykał się z życiem klas uciskanych w ich masie (a do takich należy dziewięć dziesiątych, jeżeli nie dziewięćdziesiąt dziewięć setnych dziennikarzy i polityków burżuazyjnych) — w sumie jednak ograniczenia te wyłączają, odpychają biedotę od polityki, od czynnego udziału w demokracji". [42])

Organa władzy państwowej w państwie burżuazyjnym — to zawsze organa władzy wrogiej ludowi, organa niedemokratyczne, reprezentujące tylko interes i wolę klas wyzyskujących, nie zaś interesy i wolę ludu. „Przedstawiciele" w burżuazyjnych organach władzy nie są podporządkowani ludowi, nie zdają mu sprawy i nie odpowiadają przed nim. Są jego panami, a nie sługami.

Na zebraniu przedwyborczym w dniu 11 grudnia 1937 r. tow. Stalin dał następujący prawdziwy obraz „reprezentanta" w demokracji burżuazyjnej: „Jeżeli weźmiemy kraje kapitalistyczne, to tam istnieją między delegatami a wyborcami nieco swoiste, rzekłbym, dość dziwne stosunki. W okresie wyborczym delegaci kokietują swych wyborców, nadskakują im, przysięgają im wierność, dają mnóstwo wszelkich obietnic. Zdawałoby się, że delegaci są całkowicie zależni od wyborców. Ale skoro tylko wybory się skończyły i kandydaci stali się delegatami — stosunki zmieniają sie zasadniczo. Zależność delegatów od wyborców ustępuje miejsca zupełnej ich niezależności. W ciągu 4 lub 5 lat, tj. aż do nowych wyborów, delegat czuje się zupełnie wolnym, niezależnym od ludu, od swych wyborców. Może on przejść z jednego obozu do drugiego, może zboczyć z właściwej drogi na niewłaściwą, może się nawet uwikłać w pewnych machinacjach niezupełnie przyzwoitego charakteru, może wywracać koziołki, jak mu się żywnie podoba — jest niezależny". [43]) Nawiązując do słów Marksa Lenin uczył, że wybory w państwie burżuazyjnym sprowadzają się tylko do tego, aby uczynić zadość formalnemu trybowi powołania posła. „Raz na kilka lat decydować, jaki członek klasy panującej będzie ujarzmiał i dławił lud w parlamencie — oto na czym polega rzeczywista istota burżuazyjnego parlamentaryzmu". [44])

W referacie o projekcie Konstytucji ZSRR Stalin mówił: „Z punktu widzenia demokratyzmu konstytucje burżuazyjne rozbić można na dwie grupy: jedna grupa konstytucyj po prostu neguje lub sprowadza faktycznie do zera równość praw obywateli i swobody demokratyczne; druga grupa konstytucyj chętnie uznaje, a nawet afiszuje zasady demokratyczne, lecz czyni przy tym takie zastrzeżenia i ograniczenia, że prawa i swobody demokratyczne zostają zupełnie zniekształcone. Mówią one o równych prawach wyborczych dla wszystkich obywateli, ale tuż ograniczają je osiadłością i cenzusem wykształcenia, a nawet majątkowym. Mówią o równych prawach obywateli, ale tuż zastrzegają się, że nie dotyczy to kobiet lub dotyczy ich częściowo itd. itp." [45])

Konstytucje burżuazyjne należące do pierwszej grupy, o której mówił tow. Stalin — to konstytucje otwarcie faszystowskie, a więc takie, jak

[42]) W Lenin. Dzieła wybrane, t. II, str. 221, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[43]) J Stalin. Przemówienie wygłoszone na zebraniu przedwyborczym wyborców Stalinowskiego Okręgu Wyborczego m. Moskwy dn. 11 grudnia 1937 r.; W. Lenin, Dzieła wybrane, t. I, str. 49, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[44]) W Lenin. Dzieła wybrane, t. II, str. 188, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[45]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 26, 27, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

np. ustanowione przez reżim Hitlera czy włoskiego faszyzmu albo też jak sanacyjna konstytucja kwietniowa (1935 r.) w Polsce, które bez żadnych ceremonii odrzucały i sprowadzały do zera zarówno zasadę równości praw jak i swobody obywatelskie. Druga grupa — to burżuazyjne konstytucje pseudodemokratyczne, które deklarują wprawdzie w słowach i niby uznają zasadę równości obywateli oraz ich podstawowe prawa i swobody, ale zawierają przy tym tyle różnych zastrzeżeń i ograniczeń, że prawa i wolności faktycznie przestają istnieć dla mas pracujących.

Taką konstytucją była w Polsce pseudodemokratyczna konstytucja marcowa (1921 r.), uchwalona przez burżuazję i obszarników jako odpowiadające ówczesnej sytuacji klasowej ustępstwo (czasowe) wobec naporu szerokich mas ludowych. Była konstytucją afiszującą swój demokratyzm, a faktycznie przez ograniczenia i zastrzeżenia utrwalającą dyktaturę burżuazji. Typowymi środkami ograniczania i zniekształcania są np.: przewidziana w samych konstytucjach możliwość ograniczenia praw i wolności w drodze ustaw, dekretów lub zarządzeń administracyjnych, zawieszanie praw przez wprowadzenie stanu wyjątkowego, uzależnienie praw wyborczych obywateli od wszelkiego rodzaju dodatkowych wymogów i warunków (cenzus), stwarzających faktyczne i prawne uprzywilejowanie dla klas posiadających, nierówność praw kobiety itp. Wiadomo przecież, że mimo deklaracji o równości, kobiety francuskie uzyskały prawa polityczne dopiero po II wojnie światowej (a więc jedynie na fali rewolucyjnej dynamiki sił ludowych, uruchomionych w walce przeciw faszyzmowi), a w Szwajcarii — „wzorowej" burżuazyjnej demokracji — nie mają ich dotąd.

O konstytucjach w ustroju kapitalistycznym pisał Marks: „Każdy paragraf konstytucji zawiera w sobie bowiem swą własną antytezę, swą własną izbę wyższą i niższą — mianowicie wolność w zdaniu ogólnym i zniesienie wolności w uwadze na marginesie". [46])

Dzięki takim ograniczeniom w państwach burżuazyjnych, choćby ich konstytucje należały do kategorii „afiszujących" swój demokratyzm, dyktatura klas posiadających pozostaje zawsze nienaruszoną, a demokratyzm tych konstytucji jest zniekształcony: istnieje tylko dla bogatych, dla burżuazji i obszarnictwa, a dla mas pracujących jest pozorny, fikcyjny

6. Konstytucje burżuazyjne są fikcyjne przede wszystkim w tych postanowieniach, które dotyczą praw i wolności obywatelskich. Zawarte w nich deklaracje faktycznie nie są i nie mają być realizowane, gdyż klasy posiadające wcale nie myślą o tym, aby te prawa i wolności udostępnić również masom pracującym. „Konstytucje burżuazyjne ograniczają się zazwyczaj do stwierdzenia formalnych praw obywateli nie troszcząc się o warunki realizacji tych praw, o możliwość ich realizacji, o środki ich realizacji. Mówią o równości obywateli, lecz zapominają, że nie może być rzeczywistej równości między przedsiębiorcą a robotnikiem, między obszarnikiem a chłopem, skoro pierwsi mają bogactwo i polityczne znaczenie w społeczeństwie, a drudzy pozbawieni są zarówno jednego jak drugiego, skoro pierwsi są wyzyskiwaczami, a drudzy wyzyskiwanymi. Albo też: mówią o wolności słowa, zgromadzeń i prasy, ale zapominają, że wszystkie te wolności mogą przekształcić się dla klasy robotniczej w pu-

---

[46]) K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. I, str. 240, 241, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

sty dźwięk, jeżeli jest ona pozbawiona możności rozporządzania odpowiednimi lokalami na zgromadzenia, dobrymi drukarniami, dostateczną ilością papieru drukarskiego itd.". [47]) Tylko taki czysto formalny, „zwykły", „ogólnie uznany" demokratyzm, pozbawiony jakichkolwiek gwarancji i środków realizacji, dopuszczają klasy posiadające w swoich konstytucjach. W konstytucjach burżuazyjnych afiszujących demokratyzm znajdujemy zazwyczaj obszerne i wielosłowne postanowienia o „powszechnych" i „podstawowych" prawach i wolnościach obywateli (np w konstytucji marcowej). Są to jednak postanowienia o charakterze typowym dla ustroju burżuazyjno - demokratycznego, stanowiące deklarację, której nie odpowiada rzeczywistość, innymi słowy — są to normy konstytucyjne fikcyjne. Gwarantują one w rzeczywistości prawa i wolności jedynie tylko dla kierowniczych warstw burżuazji i dla obszarnictwa, podczas gdy dla ogromnej większości narodu — dla mas pracujących — prawa i wolności obywatelskie nie istnieją, nie są więc w rzeczywistości powszechne, wbrew swej nazwie obliczonej na wprowadzenie w błąd szerokich mas. Realizacja praw i wolności obywatelskich staje się bowiem możliwa jedynie w ustroju, który wyrósł z rewolucji antykapitalistycznej, w którym władza wyrwana została z rąk klas wyzyskujących W państwach burżuazyjnych, opartych na ustroju kapitalistycznym, elementarne prawa i wolności obywatelskie istnieją tylko na papierze, w ustawach konstytucyjnych i uroczystych deklaracjach, lecz nie w praktyce. Nie są i nie mogą one być realizowane w państwie kapitalistycznym w tym zakresie, w jakim mogłyby podważyć ekonomiczne i polityczne panowanie klas posiadających, a więc jako prawa i wolności mas ludowych. Klasy posiadające deklarują głośno zasady demokratyczne, ale faktycznie zachowują władzę w swym ręku. Deklarują ludowładztwo, ale rządzą one, a nie lud. Praktyka stosowania ustaw konstytucyjnych ogranicza i zniekształca najpiękniej brzmiące zasady. W rozmowie z przedstawicielem amerykańskiego koncernu prasowego „Scripps-Howard Newspapers" tow. Stalin mówił: „Trudno mi wyobrazić sobie, jaką »wolność osobistą« może mieć bezrobotny, który chodzi głodny i nie znajduje możliwości pracy. Prawdziwa wolność istnieje tylko tam, gdzie unicestwiono wyzysk, gdzie nie ma ucisku jednych ludzi przez drugich, gdzie nie ma bezrobocia i nędzy, gdzie człowiek nie drży z obawy, że jutro może stracić pracę, mieszkanie, chleb. Tylko w takim społeczeństwie możliwa jest prawdziwa, a nie papierowa, osobista i wszelka inna wolność".

Temu niepełnemu, czysto formalnemu, fałszywemu, fikcyjnemu demokratyzmowi konstytucji burżuazyjnych przeciwstawił tow. Stalin konsekwentnie rozwinięty i prawdziwy demokratyzm socjalistyczny, który wcieliła w życie Konstytucja ZSRR. „Właściwością projektu nowej Konstytucji — mówił Stalin — jest to, że nie ogranicza się on do stwierdzenia formalnych praw obywateli, lecz przenosi punkt ciężkości na sprawę zagwarantowania tych praw, na sprawę środków realizacji tych praw Nie proklamuje po prostu równości praw obywateli, lecz zabezpiecza ją również przez ustawowe usankcjonowanie faktu likwidacji reżimu wyzysku, faktu wyzwolenia obywateli z wszelkiego wyzysku. Nie proklamuje po prostu prawa do pracy, lecz zabezpiecza je również przez ustawowe

[47]) J Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 27, 28, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

usankcjonowanie faktu, że w społeczeństwie radzieckim nie ma kryzysów, faktu unicestwienia bezrobocia. Nie proklamuje po prostu wolności demokratycznych, lecz zabezpiecza je również w trybie ustawodawczym za pomocą odpowiednich środków materialnych. Dlatego też jest rzeczą zrozumiałą, że demokratyzm projektu nowej Konstytucji nie jest »zwykłym« i »ogólnie uznanym« demokratyzmem w ogóle, lecz demokratyzmem **socjalistycznym**". [48])

Również konstytucje państw demokracji ludowej realizują te wskazania stalinowskiej nauki o konstytucjach socjalistycznych. Określają one w każdym artykule, traktującym o podstawowych prawach obywatelskich, jakie konkretne środki gwarantują realizację tych praw. Gdy jednak państwa demokracji ludowej są państwami budującego się socjalizmu, prawa obywateli nie mogą w nich jeszcze realizować się w takim zakresie, w jakim to będzie możliwe po zwycięskim zbudowaniu podstaw socjalizmu. Dlatego również nowa Konstytucja Polski Ludowej podkreśli dynamiczny charakter praw obywateli w naszym ustroju, gdy stwierdzi, że Polska Rzeczpospolita Ludowa, utrwalając i rozwijając zdobycze ludu pracującego, umacnia i rozszerza prawa i wolności obywateli. Konstytucja zarejestrować może tylko stan obecny w dziedzinie praw obywatelskich, ale podkreślać powinna stale, że środki i sposoby zabezpieczenia tych praw ulegają stałemu rozwojowi, stają się coraz bogatsze i coraz bardziej wielostronne, ogarniają coraz szersze rzesze ludności pracującej, realizowane są w coraz większym stopniu i coraz szerzej. Wyrazi się w tym zasada, że konstytucja państw typu socjalistycznego nie przeskakuje etapów, nie deklaruje tego, co będzie w przyszłości, nie jest programem, lecz rejestruje to, co już zostało osiągnięte, co stanowi zdobycz ludu pracującego w teraźniejszości.

Rozwinięta twórczo przez tow. Stalina teoria konstytucji socjalistycznej stanowi ogromny wkład w skarbnicę marksizmu - leninizmu, który jest „nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciskanych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego". [49]) Teoria ta legła u podstaw najbardziej demokratycznej w świecie konstytucji, jaką jest Konstytucja ZSRR, nazywana przez narody świata od imienia jej twórcy — Stalinowską. Pod sztandarem Konstytucji Stalinowskiej naród radziecki odniósł zwycięstwo w największej wojnie, jaką znała ludzkość i kroczy dziś wytkniętą przez tow. Stalina drogą do komunizmu. Teoria ta i jej ucieleśnienie — Konstytucja Stalinowska — stanowi wytyczną działania dla narodów w krajach demokracji ludowej, które dzięki zwycięstwu odniesionemu przez Związek Radziecki obaliły władzę kapitalistów i obszarników, dokonały rewolucyjnych przeobrażeń społecznych. Narody te — utrwalając władzę ludową, umacniając niepodległość i suwerenność Ojczyzny, walcząc o całkowite zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o urzeczywistnienie wielkich idei socjalizmu — czerpią natchnienie z Konstytucji Stalinowskiej i stalinowskiej nauki o konstytucjach socjalistycznych.

---

[48]) Tamże, str. 28, 29

[49]) J. Stalin Odpowiedź towarzyszom, Dodatek do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg" Nr 3, 1950 r., str. 11

Józef Górski

Kilka uwag w sprawie własności

(Na marginesie projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)

Sprawa własności zajmuje poważne miejsce w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dotyczy to nie tylko tych artykułów projektu, w których wyraźnie się mówi o własności i różnych jej formach. Sprawa własności jest bowiem nierozerwalnie związana z charakterem, istotą i treścią klasową naszego państwa demokracji ludowej.

Nieodzownym, koniecznym warunkiem umacniania naszej władzy i rozwoju siły kraju we wszystkich dziedzinach jest nieustanny rozwój sił wytwórczych, nieustanne umacnianie się i rozszerzanie zasięgu socjalistycznych stosunków produkcji, a więc i własności społecznej, gdyż „układ stosunków produkcji odpowiada na pytanie: w czyim posiadaniu znajdują się **środki produkcji...**, w czyim rozporządzeniu znajdują się środki produkcji — w rozporządzeniu całego społeczeństwa, czy też w rozporządzeniu poszczególnych jednostek, grup, klas, które je wykorzystują dla wyzysku innych jednostek, grup, klas". (Stalin).

Ideologowie burżuazyjni, konstytucje burżuazyjne, usiłując przedstawić świadomie problem własności w sposób obłudny i oszukańczy, mówią o własności **w ogóle,** niezależnie od tego np. czy chodzi o własność prywatną wielkokapitalistyczną, własność monopolisty, która powstaje z wyzysku robotnika, chłopa, inteligenta, która stanowi podstawę ekonomicznego i państwowego ucisku klasowego, czy też gdy chodzi o nędzny poziom życiowy robotnika i chłopa lub też coraz bardziej przez kapitał monopolistyczny „wypłukiwanych" warstw drobnomieszczańskich w mieście i na wsi.

Taki też jest sens art. 99 konstytucji marcowej z 1921 r., artykułu przejętego rzecz jasna i przez faszystowską konstytucję 1935 r. Inaczej też być nie mogło. Własność kapitalistyczna pozostaje pod szczególną ochroną państwa burżuazyjnego, własność kapitalistyczna i jej nienaruszalność — to filar ustroju burżuazyjnego.

Kapitalizm powstawał i rozwijał się drogą rugowania chłopa z ziemi, rzemieślnika z jego warsztatu, drogą pozbawiania drobnych producentów narzędzi i środków produkcji.

Likwidacja kapitalizmu, budowanie nowego, socjalistycznego ustroju sprawia, że masy ludowe stają się prawdziwymi właścicielami podstawowych narzędzi i środków produkcji, podstawowych bogactw kraju — i to właścicielami w jakościowo nowym sensie, w nowym, wyższym ustroju społecznym.

U nas własność państwowa oznacza własność w rękach państwa, którego gospodarzem jest lud pracujący miast i wsi, nasza własność społeczna powstała i rozwija się nie na gruncie wyzysku człowieka, lecz jako wspólne dobro, produkt wspólnej pracy.

Istnienie w Polsce Ludowej różnych form własności jest ściśle związane z istnieniem — obok dominującego i decydującego o naszym rozwoju sektora socjalistycznego, który w przemyśle i rzemiośle osiągnął obecnie 97%, a w rolnictwie zajmuje ok. 15% areału ziemi — gospodarki drobnotowarowej i układu kapitalistycznego.

W wyniku naszej rewolucji, w wyniku zdobycia władzy przez masy pracujące z klasą robotniczą na czele, jako wyraz prawidłowości układu sił klasowych w okresie przejściowym, powstała u nas i rozwija się **własność społeczna**, obejmująca **własność państwową** i **własność spółdzielczą**; istnieje i otoczona jest wszechstronną opieką naszego państwa własność ziemi i innych środków produkcji pracujących chłopów, rzemieślników, chałupników; istnieje i chroniona jest w ramach obowiązujących ustaw prywatno-kapitalistyczna własność ziemi i innych środków produkcji.

Poza tym istnieje **własność osobista**, dotycząca środków konsumpcji — przedmiotów osobistego użytku i wygody itp.

*

Socjalistyczna własność państwowa i jej szczególna rola w całokształcie innych form własności, socjalistyczna własność państwowa, która jest źródłem siły i rozwoju ojczyzny, źródłem rosnącego dobrobytu mas pracujących, jest materialną bazą kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim, w procesie przekształcania się naszego narodu w naród socjalistyczny, wyrazem charakteru klasowego demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu.

Od tego, w jakim stopniu polityka państwa skierowana jest na ochronę, rozwój i pomnażanie własności społecznej, zależy umacnianie i pomnażanie własności osobistej mas pracujących, zależy w znacznej mierze, w jakim stopniu może być chroniona, otoczona opieką i broniona przed wyzyskiem kulacko-spekulanckim własność indywidualna pracujących chłopów, rzemieślników i chałupników, od tego w poważnym stopniu zależy rozwój spółdzielni produkcyjnych, od tego też zależy i to, w jakim stopniu ograniczamy możliwości rozwoju własności prywatno-kapitalistycznej, wyrastającej z wyzysku i spekulacji, w jakim stopniu stwarzamy warunki dla realizacji zasady:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa... ogranicza, wypiera i likwiduje klasy społeczne żyjące z wyzysku robotników i chłopów". (Z art. 3 projektu Konstytucji).

Istnieje nierozerwalny związek między własnością społeczną a pozostałymi formami własności. Związek, który wyraża się m. in. w tym, że inne

formy własności są określane w swej dynamice przez własność społeczną, a przede wszystkim przez socjalistyczną własność państwową, w której wzroście i umacnianiu leży gwarancja wzrostu dobrobytu całego narodu i każdego obywatela.

„Nasze społeczeństwo socjalistyczne — mówił Stalin w marcu 1936 r. w rozmowie z Roy Hovardem — jest socjalistyczne dlatego, że prywatna własność fabryk, zakładów przemysłowych, ziemi, banków, środków transportu została u nas zniesiona i przekształcona w społeczną własność... Podstawą tego społeczeństwa jest własność społeczna: państwowa, tj. ogólnonarodowa, jak również spółdzielczo-kołchozowa własność".

A w Konstytucji Stalinowskiej (art. 4) czytamy: „Podstawę ekonomiczną ZSRR stanowią socjalistyczny system gospodarczy oraz socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji, które utrwaliły się w wyniku likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarczego, zniesienia prywatnej własności narzędzi i środków produkcji oraz unicestwienia wyzysku człowieka przez człowieka".

Oznacza to, że własność socjalistyczna w warunkach zwycięskiego socjalizmu panuje **niepodzielnie**, że — co z tym jest nierozerwalnie związane — zlikwidowany został **całkowicie** wyzysk człowieka przez człowieka.

W naszych warunkach demokracji ludowej, w warunkach budowy podstaw socjalizmu, własność społeczna umacnia się i rozwija w ostrej walce klasowej. Jest ona podstawą naszych planów gospodarczych, źródłem osiągnięć Polski Ludowej. Szczególną wagę przywiązujemy do rozbudowy „państwowego przemysłu socjalistycznego, rozstrzygającego czynnika w przekształcaniu stosunków społeczno-gospodarczych" (z art. 7 projektu Konstytucji).

Jak wspomnieliśmy wyżej, własność społeczna obejmuje zarówno własność państwową, tj. ogólnonarodową, jak i spółdzielczą. Właśnie o tych dwóch formach własności społecznej mówią artykuły 8 i 11 projektu Konstytucji:

„Mienie ogólnonarodowe: złoża mineralne, wody, lasy państwowe, kopalnie, drogi, transport kolejowy, wodny i powietrzny, środki łączności, banki, państwowe zakłady przemysłowe, państwowe gospodarstwa rolne i państwowe ośrodki maszynowe, państwowe przedsiębiorstwa handlowe, przedsiębiorstwa i urządzenia komunalne — podlega szczególnej trosce i opiece państwa oraz wszystkich obywateli". (art. 8).

Zaś art. 11 brzmi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa popiera rozwój różnych form ruchu spółdzielczego w mieście i na wsi oraz udziela mu wszechstronnej pomocy w wypełnianiu jego zadań, a własności spółdzielczej jako własności społecznej zapewnia szczególną opiekę i ochronę".

Mówiąc o własności spółdzielczej mamy na myśli własność różnych zrzeszeń spółdzielczych, ale przede wszystkim chodzi nam o podkreślenie własności społecznej rolniczych spółdzielni produkcyjnych, którym państwo nasze udziela szczególnego poparcia i pomocy. Dotyczy to takiej gospodarki rolnej, która pozwala wprowadzić mechanizację pracy i zastosować metody uprawy, pozwalające na osiąganie wysokiej wydajności. Dotyczy to zespołowej formy gospodarki rolnej, która umożliwia chłopom pracującym dokonanie zasadniczych przeobrażeń gospodarczych i społecz-

nych na wsi; jest to bowiem jedyna droga do całkowitej likwidacji wyzysku na wsi, do wydźwignięcia wsi z wiekowego zacofania, droga do dobrobytu wsi.

Doświadczenie istniejących kilku tysięcy spółdzielń na naszej wsi wykazało, że — mimo szeregu błędów i wypaczeń, jakie spotykamy jeszcze w tej dziedzinie — autorytet ich rośnie wśród chłopów indywidualnych. Spółdzielnie produkcyjne uzyskują bowiem wyższe plony niż gospodarstwa indywidualne, członkowie spółdzielń w wyniku przeprowadzonego obrachunku rocznego otrzymują pokaźne dochody w gotówce i w naturze, rośnie coraz bardziej własność społeczna spółdzielni, wspólna własność zrzeszonych członków spółdzielni.

Gdy mówimy zarówno o własności państwowej jak i o własności spółdzielczej jako o własności społecznej, należy widzieć również i istotne różnice między tymi dwiema formami: co do ich genezy, stopnia uspołecznienia środków produkcji, zasięgu każdej z tych form, a co najważniejsze — co do znaczenia i roli, jaką każda z tych form odgrywa w procesie przebudowy naszego ustroju na zasadach socjalistycznych.

Nasza praworządność ludowa, chroniąc szczególnie własność społeczną, przyczynia się jednocześnie do stopniowej likwidacji przeżytków przeszłości, do stopniowego wyrobienia u obywatela stosunku do własności społecznej jako do źródła dobrobytu, jako do źródła pomnażania własności osobistej, jako do źródła potęgi, bezpieczeństwa i rozwoju ojczyzny.

Art. 77 projektu Konstytucji głosi:

„1. Każdy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązany jest strzec własności społecznej i umacniać ją jako niewzruszoną podstawę rozwoju państwa, źródło bogactwa i siły Ojczyzny.

2. Osoby, które dokonują sabotażu lub dywersji gospodarczej albo w inny sposób dopuszczają się zamachów na własność społeczną, karane są z całą surowością prawa".

Wychowanie obywateli w duchu poszanowania własności społecznej, zrozumienia konieczności nieustannego pomnażania własności społecznej ma więc jednocześnie wyraźne ostrze, skierowane przeciwko wrogom ludu pracującego, przeciwko wrogom narodu, którzy doceniają niewątpliwie wagę i rolę własności społecznej w naszym rozwoju i dlatego kierują swe zbrodnicze plany przede wszystkim przeciwko naszym wielkim budowlom socjalistycznym, przeciwko naszej socjalistycznej industrializacji, przeciwko naszym spółdzielniom produkcyjnym na wsi, to znaczy przeciwko tym ośrodkom, które są kuźnią ogromnego wzrostu i umacniania własności społecznej.

Jeszcze nie wszędzie i nie wszyscy posiadają odpowiedni stosunek do własności społecznej, jeszcze tu i ówdzie dociera propaganda wroga, jeszcze odbywa się proces masowego napływania do szeregów klasy robotniczej setek tysięcy ludzi z warstw drobnomieszczańskich. Toteż sprawa podkreślania szczególnego znaczenia własności społecznej i konieczności nieustannego kształtowania odpowiedniej postawy do tej własności jest i pozostanie na długi jeszcze okres czasu sprawą zasadniczą.

„Nasz wzrastający ofiarny wysiłek nad uprzemysłowieniem kraju, nasza praca nad pomnażaniem sił wytwórczych narodu polskiego — stwierdził tow. Bierut w swym orędziu noworocznym — to najszczytniejszy nasz

obowiązek patriotyczny. Ten, kto lekkomyślnie marnotrawi jakąkolwiek cząstkę naszego majątku narodowego — czyni szkodę wszystkim, czyni szkodę Polsce Ludowej. Walczmy więc nieubłaganie z wszelkimi przejawami marnotrawstwa czy bezmyślnej rozrzutności, walczmy z tymi, którzy nie nauczyli się jeszcze szanować dobra narodowego, jako najcenniejszego naszego skarbu... Wychowujmy wśród otoczenia najgłębsze poczucie nienaruszalności i szacunku dla dobra publicznego".

Widzieć w całokształcie własności społecznej szczególną wagę socjalistycznej własności państwowej oznacza widzieć nasz kierunek rozwoju, oznacza doceniać socjalistyczną industrializację jako podstawowy i decydujący czynnik w całym procesie przekształcania naszych stosunków społeczno-gospodarczych, oznacza jednocześnie rozumieć trudności obecnego okresu wynikające przede wszystkim z dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego a tempem rozwoju naszego rolnictwa. w przeważającej swej masie opartego na gospodarce indywidualnej, rolnictwa, w którym własność społeczną reprezentują PGR-y (własność państwową) i spółdzielnie produkcyjne (własność spółdzielczą).

Jeśli w 1951 r. wartość produkcji przemysłowej wzrosła o 24,4% w porównaniu z r. 1950. jeśli w wyniku wzrostu wydajności pracy i zmniejszenia norm zużycia surowców, materiałów pomocniczych i paliwa uzyskano w r. 1951 dalsze poważne obniżenie kosztów własnych, jeśli wykonujemy wyżej planowanych wskaźników plan produkcji środków wytwórczych — podstawy rozwoju całej produkcji, jeśli współzawodnictwo pracy przyjmuje nowe, coraz wyższe formy, jeśli walka o tempo staje się codzienną metodą pracy produkcyjnej ogromnej części klasy robotniczej — świadczy to niewątpliwie o tym, że zrozumienie wagi rozwoju i pomnażania własności społecznej staje się coraz powszechniejsze.

Ale za mało jeszcze rozpowszechnia się przekonanie, że przede wszystkim rozwój socjalistycznej własności państwowej stwarza odpowiednie warunki dla zasadniczych przeobrażeń społeczno-gospodarczych na wsi, przeobrażeń, które są najistotniejsze w okresie przejściowym dla sprawy likwidacji wyzysku klasowego, dla usunięcia trudności gospodarczych towarzyszących temu okresowi. Dlatego szczególnie niepokojące są takie zjawiska, jak niskie wskaźniki wykonania planu w 1951 r. przez fabrykę „Ursus" czy też niskie wskaźniki produkcji kwasu siarkowego.

Walka o niepodzielne zapanowanie społecznej, socjalistycznej własności środków produkcji stanowi w dziedzinie ekonomicznej zasadniczą treść okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Własność spółdzielczo-produkcyjna może powstać i rozwijać się jedynie na gruncie rozwoju i pomocy ze strony socjalistycznej własności państwowej w postaci narzędzi i środków produkcji, a więc na bazie produkcji realizowanej w socjalistycznym przemyśle państwowym. Stąd uwarunkowanie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, spółdzielczej własności społecznej i jej perspektyw przez stopień rozwoju socjalistycznego przemysłu państwowego.

Droga do socjalizmu na wsi prowadzi przede wszystkim poprzez spółdzielczość produkcyjną, a więc poprzez umacnianie i pomnażanie spółdzielczej własności społecznej, w oparciu o kierowniczą pomoc socjalistycznej własności państwowej, o kierowniczą pomoc naszego państwa.

Inna jest geneza społecznej własności państwowej, inna — własności spółdzielczej.

Pierwsza powstaje wraz z rewolucją, drogą ekspropriacji wielkich kapitalistów i przejęcia ich własności przez państwo zwycięskiego ludu. Druga powstaje w oparciu o państwo socjalistyczne, w oparciu o kierowniczą rolę i pomoc klasy robotniczej, w oparciu o pomoc państwowej własności socjalistycznej, w wyniku dobrowolnego zrzeszenia się drobnych wytwórców.

Chodzi tu mianowicie o punkt wyjścia tych 2 form własności, gdyż w dalszym rozwoju państwowa własność socjalistyczna rozwija się na gruncie wewnętrznej akumulacji socjalistycznej, spółdzielcza zaś rozwija się również na gruncie własnej akumulacji socjalistycznej, ale w oparciu o własność państwową, przede wszystkim w oparciu o rozwój podstawowych środków produkcji będących socjalistyczną własnością państwową.

Różny jest stopień uspołecznienia tych dwóch form własności społecznej. Własność państwowa stanowi najwyższą formę uspołecznienia środków produkcji; jest ona przecież własnością całego ludu pracującego, własnością ogólnonarodową. Poszczególne zarządy administracji państwowej, poszczególne dyrekcje mogą tylko **zarządzać** cząstkami tego ogólnonarodowego majątku, nie są zaś jego właścicielami. Podmiotem prawa własności jest tu naród jako całość w postaci państwa, państwa stojącego na straży interesów mas pracujących miast i wsi, rozwoju i przyszłości całego narodu.

Uspołecznienie własności spółdzielczej jest bardziej ograniczone; dotyczy ono tylko danego kolektywu spółdzielczego, podmiotem prawa własności spółdzielczej jest określony kolektyw. Jest to niewątpliwie najlepsza, najskuteczniejsza, oparta o wielkie doświadczenia Związku Radzieckiego droga prowadząca do zwycięstwa socjalizmu, do likwidacji wyzysku. Jest to jednocześnie forma pozwalająca powiększać wspólne mienie zrzeszonych w spółdzielczym kolektywie produkcyjnym, pozwalająca uzyskać akumulację socjalistyczną, skutecznie włączyć chłopstwo pracujące do ogólnej rodziny społeczeństwa socjalistycznego przy zachowaniu specyfiki chłopstwa — klasy, która bezpośrednio przed wstąpieniem do spółdzielni produkcyjnych była klasą drobnych producentów, „ostatnią klasą kapitalistyczną" (Lenin).

*

Z samego charakteru naszej Konstytucji, Konstytucji typu socjalistycznego, wynika przecież, że jest ona przede wszystkim i głównie wielkim aktem prawnym, bilansującym zdobycze i osiągnięcia Polski Ludowej, że jest prawnym odzwierciedleniem faktycznego stanu rzeczy we wszystkich dziedzinach naszego życia społeczno-politycznego. Stanowi więc ona wyraz naszego ustroju społeczno-gospodarczego, tzn. — gdy chodzi o sprawę nas interesującą, o sprawę własności — ustanawia podstawowe normy prawne również w odniesieniu do własności środków produkcji, będących w posiadaniu pracujących chłopów, rzemieślników i chałupników.

Inna jest podstawa prawna prywatno - kapitalistycznej własności środków produkcji, będących w posiadaniu znikomej już garstki kapitalistów w mieście oraz kułaków.

Stosunek naszej władzy ludowej, naszej partii do tych dwóch form własności wynika, rzecz jasna, z naszego odmiennego stosunku do dwóch róż-

nych układów gospodarczych: drobnotowarowego i prywatno-kapitalistycznego, układów, których różny kierunek rozwoju określony jest przez politykę naszego państwa i partii.

Własność indywidualna chłopa pracującego, rzemieślnika i chałupnika jest własnością opartą przede wszystkim na własnej pracy, pracy jego rodziny. **Źródłem tej własności jest praca, a nie wyzysk.**

Własność prywatno-kapitalistyczna jest własnością opartą przede wszystkim na wyzysku, jej źródłem jest wyzysk klasowy, **wyzysk cudzej pracy.**

Kułacka własność kapitalistyczna powstała i rosła przede wszystkim z wyzysku robotnika i biedoty chłopskiej.

Państwo ludowe, prowadząc konsekwentnie politykę ograniczania kułaków, przeciwstawia się równocześnie awanturniczym tendencjom likwidacji gospodarstw kułackich, działając w myśl obowiązujących ustaw.

Projekt naszej Konstytucji stwierdza:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa uznaje i ochrania na podstawie obowiązujących ustaw indywidualną własność i prawo dziedziczenia ziemi, budynków i innych środków produkcji chłopów, rzemieślników i chałupników" (art. 12).

Byłoby, rzecz jasna, niesłuszne i niezgodne z całokształtem polityki naszego państwa utożsamianie — na podstawie tego artykułu 12 projektu Konstytucji — własności prywatno - kapitalistycznej i własności drobnego producenta.

Tylko bowiem łącznie z całością rozdziału o ustroju politycznym, z całością rozdziału o ustroju społeczno - gospodarczym, tylko na podstawie całości projektu Konstytucji, projektu odzwierciedlającego gigantyczny proces budowy podstaw socjalizmu, odzwierciedlającego naszą ofensywę przeciwko wszelkim formom wyzysku człowieka przez człowieka, odzwierciedlającego wszechstronną, ogromną pomoc i opiekę, jaką państwo nasze otacza pracujące chłopstwo, zrozumieć można odmienność naszego stosunku do własności chłopa pracującego z jednej strony, a do własności kapitalistycznej z drugiej.

„Polska Rzeczpospolita Ludowa — czytamy w art. 10 projektu Konstytucji — otacza opieką indywidualne gospodarstwa rolne pracujących chłopów i udziela im pomocy — w celu ochrony przed wyzyskiem kapitalistycznym, zwiększenia produkcji, podwyższenia poziomu rolniczo-technicznego oraz podniesienia ich dobrobytu".

Sprawy własności, stosunków własnościowych nie wolno odrywać od polityki, od ustroju społeczno - politycznego. Istnieje tu nierozerwalny związek.

Najistotniejsze co leży u podstaw odmienności naszego stosunku do własności drobnego producenta i własności kapitalistycznej jest to, że pierwsza oparta jest na pracy, że źródłem jej jest praca. To przede wszystkim stwarza możliwość, aby chłop pracujący był sojusznikiem robotnika, to sprawia, że sojusz robotniczo-chłopski ma dzięki kierowniczej roli klasy robotniczej trwałe podstawy umacniania się i rozwoju.

Po raz pierwszy w naszych dziejach chłop pracujący uzyskał w warunkach demokracji ludowej prawdziwe, rzeczywiste prawo własności ziemi, budynków i innych środków produkcji — prawo zagwarantowane całokształtem naszych społeczno gospodarczych i politycznych stosunków, za-

gwarantowane wszechstronną opieką państwa demokracji ludowej, pomocą klasy robotniczej i naszej partii.

Polska Rzeczpospolita Ludowa bez obszarników i kapitalistów, zwalczając konsekwentnie wyzysk spekulancko-kułacki, udostępniając chłopu pracującemu poprzez POM-y maszyny i narzędzia rolnicze, udostępniając nawozy, wiedzę agrotechniczną, oświatę ogólną, elektryfikując wieś, stwarza — poprzez różne formy spójni gospodarczej, poprzez rozbudowę spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, a przede wszystkim poprzez regulowanie skupu i kontraktacji — warunki, w których chłop pracujący staje się istotnie prawdziwym właścicielem ziemi, budynków i innych środków produkcji, posiadaczem **własnego,** a nie będącego — jak w ustroju burżuazyjnym — faktycznie w szponach lichwy i wyzysku obszarniczo-kartelowego, **gospodarstwa.**

O jakiej własności ziemi chłopa mogła być mowa w Polsce obszarniczo-kapitalistycznej, w warunkach ogólnego chłopskiego głodu ziemi, w warunkach ogólnego kryzysu i chronicznego bezrobocia w miastach, zwężania się rynku zbytu na produkty rolne, w warunkach ogromnego zadłużenia, różnego rodzaju haraczu płaconego przez chłopów bankom i lichwiarzom, w warunkach nieustannie rosnącej rozpiętości między ceną produktów chłopskich a ceną wytworów przemysłowych nabywanych przez chłopów.

„Społeczeństwo burżuazyjne — pisał Marks — wysysa chłopu krew z serca i mózg z głowy i rzuca to wszystko do kotła tego nowego alchemika — kapitalizmu".

W Polsce Ludowej — tak jak we wszystkich krajach wyzwolonych spod jarzma imperializmu — zmienił się w sposób zasadniczy kierunek rozwoju wsi, jej form gospodarczych, sił klasowych, stosunków własnościowych.

Przeszło dwieście tysięcy gospodarstw do 5 ha otrzymało nadziały z reformy rolnej, na Ziemiach Odzyskanych powstało około pół miliona gospodarstw, przeważnie średniackich.

Rzecz jasna, że indywidualne gospodarstwo chłopskie ma ograniczone możliwości rozwoju swojej produkcji. Niewątpliwie, reprodukcja rozszerzona w rolnictwie możliwa jest z reguły tylko na bazie wielkiego gospodarstwa, będzie więc możliwa w ogromnym stopniu na bazie gospodarki zespołowej, na bazie socjalistycznego rolnictwa. Nie znaczy to, że możliwości produkcji towarowej indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących zostały w pełni osiągnięte. Przeciwnie — od nas, od polityki naszego państwa, od działalności naszych organizacji partyjnych zależy w dużym stopniu możliwość większej intensyfikacji gospodarki chłopa pracującego.

Podkreślał to niejednokrotnie tow. Stalin. W roku 1928, na rok przed masową kolektywizacją — mówiąc o drogach wyjścia z trudności na froncie zbożowym — wskazywał:

„1) Wyjście polega przede wszystkim na tym, aby przejść od drobnych, zacofanych i rozproszkowanych gospodarstw chłopskich do zjednoczonych, wielkich, społecznych gospodarstw, zaopatrzonych w maszyny, uzbrojonych w zdobycze nauki i zdolnych do wyprodukowania jak największej ilości zboża.

2) Wyjście polega, po drugie, na tym, aby rozszerzyć i wzmocnić stare sowchozy, zorganizować i rozwinąć nowe wielkie sowchozy.

3) Wyjście polega wreszcie na tym, aby systematycznie podnosić urodzajność drobnych i średnich indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Nie możemy i nie powinniśmy popierać indywidualnych wielkich gospodarstw kulackich. Ale możemy i powinniśmy popierać indywidualne drobne i średnie gospodarstwa chłopskie, podnosząc ich urodzajność i wciągając w łożysko organizacji spółdzielczej".

Jest ogromnej wagi zadaniem naszej partii doprowadzenie do świadomości klasy robotniczej i chłopstwa pracującego przekonania, że ponad sprzecznościami bieżącymi, sprzecznościami nieantagonistycznymi, między chłopami a klasą robotniczą istnieje i góruje zbieżność ich interesów jako ludzi pracy, istnieje i góruje jedność interesów ludu pracującego miast i wsi.

Stąd wypływa współzależność między własnością indywidualną chłopa pracującego a własnością społeczną. Wzrost i umacnianie się własności społecznej, a szczególnie konsekwentnie socjalistycznej własności państwowej, stwarza odpowiednie warunki dla zabezpieczenia i umocnienia własności chłopa pracującego, chroni go przed wyzyskiem kulackim; w interesie zaś rozwoju własności społecznej leży ochrona i umacnianie własności indywidualnej chłopa pracującego, własności, która w wyniku socjalistycznej industrializacji, w wyniku pomocy państwa i partii przekształci się we własność społeczną, własność spółdzielczą.

*

Jak wspomnieliśmy wyżej, prawodawstwo burżuazyjne rzuca do jednego worka **własności prywatnej** zarówno kapitalistyczną własność narzędzi i środków produkcji jak i własność drobnego producenta opartą na własnej pracy jak też własność osobistą obywateli w zakresie konsumpcji, przy czym w tej własności osobistej środków konsumpcji nie rozróżnia — rzecz jasna — między własnością osobistą miliardera a nędzną własnością proletariusza czy półproletariusza. W ten sposób usiłuje się ukryć eksploatatorski charakter własności kapitalistycznej.

Taki też cel miały i mają różne teorie burżuazyjne, usiłujące przedstawić własność kapitalistyczną jako stosunek właściciela do rzeczy, nie zaś jako stosunek społeczny między ludźmi, między klasami.

Jednocześnie kłamstwo burżuazyjne w tej dziedzinie idzie w tym kierunku, by wmówić masom, że komuniści głosząc hasło zniesienia kapitalistycznej własności prywatnej chcą rzekomo zlikwidować wszelką własność, a więc i osobistą, chcą rzekomo sprowadzić wszystko do własności wspólnej, ogólnej.

„Tym, co wyróżnia komunizm, jest nie zniesienie własności w ogóle — czytamy w **„Manifeście Komunistycznym"** — lecz zniesienie własności **burżuazyjnej...** Zarzucano nam, komunistom, jakobyśmy chcieli znieść własność osobiście nabytą, osobiście zapracowaną..."

Socjalizm nie tylko nie znosi własności osobistej, lecz przeciwnie — jest pierwszym w dziejach ustrojem zabezpieczającym własność osobistą człowieka pracy, dającym ogromne możliwości rozwoju własności osobistej człowieka pracy, stwarzającym warunki, w których po raz pierwszy w dziejach ludzkich praca staje się jedynym źródłem własności osobistej, źródłem jej gwarancji i rozkwitu.

Społeczeństwo socjalistyczne, społeczeństwo, w którym zlikwidowane zostały klasy antagonistyczne, zna dwa zasadnicze rodzaje własności: społeczną własność socjalistyczną oraz własność osobistą.

W społeczeństwie socjalistycznym własność osobista jest nierozerwalnie związana z własnością społeczną, która stanowi jedyne źródło osobistej własności obywateli, źródło dobrobytu materialnego i kulturalnego. Tylko praca i jedynie praca w różnego rodzaju przedsiębiorstwach, zakładach i instytucjach o charakterze socjalistycznym stanowi źródło tej własności osobistej.

W społeczeństwie socjalistycznym, w którym narzędzia i środki produkcji są uspołecznione, własność osobista nie może zamienić się w źródło wyzysku i ucisku, a jest i pozostaje jedynie własnością przedmiotów użytkowych zgodnie z potrzebami, zamiłowaniami i zainteresowaniami obywatela.

Engels w „Anty-Dühringu" wyraźnie rozgranicza własność społeczną od własności osobistej: W społeczeństwie socjalistycznym „...własność społeczna obejmuje ziemię i inne środki produkcji, a własność osobista — produkty i przedmioty konsumpcyjne".

Lenin w polemice z narodnikami podkreślał, że wywłaszczenie wywłaszczycieli nie tylko nie usunie własności osobistej, lecz przeciwnie: „Stan wytworzony przez wywłaszczenie wywłaszczycieli zostaje określony jako przywrócenie własności osobistej, ale „na podstawie" własności społecznej ziemi i wytworzonych przez samą pracę środków produkcji".

Nasza troska o umocnienie, o coraz potężniejszy rozwój własności społecznej, a w szczególności własności socjalistycznej, ogólnonarodowej, jest troską o to, by rósł i potężniał dobrobyt wszystkich obywateli, a więc by rosła i umacniała się ich własność osobista. „...Socjalizm, marksistowski socjalizm — mówi Stalin — oznacza nie ograniczenie potrzeb osobistych, ale wszechstronne ich rozszerzenie i rozkwit, oznacza nie ograniczenie czy wyrzeczenie się zaspokojenia tych potrzeb, ale wszechstronne i całkowite zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzi pracy, rozwiniętych pod względem kulturalnym".

W Konstytucji Stalinowskiej w artykule o własności osobistej mówi się: „Prawo osobistej własności obywateli do pochodzących z ich pracy dochodów i oszczędności, do domu mieszkalnego i pomocniczego gospodarstwa domowego, do przedmiotów gospodarstwa domowego, do przedmiotów osobistego użytku i wygody, jak również prawo dziedziczenia osobistej własności obywateli — znajdują się pod ochroną prawa".

W naszych warunkach problem własności osobistej należy ujmować odmiennie niż w warunkach zwycięskiego socjalizmu, tj. należy uwzględnić stan rzeczy, gdy własność osobista jest pochodną nie tylko własności społecznej, ale i innych istniejących form własności. Niewątpliwie, kierunek rozwoju naszego narodu budującego socjalizm jest taki, że w wyniku likwidacji wyzysku klasowego i w wyniku uspołecznienia na zasadach dobrowolności gospodarki drobnotowarowej ustalą się i u nas tylko dwa podstawowe rodzaje własności: własność społeczna i własność osobista, ta ostatnia zaś będzie pochodną jedynie własności społecznej.

W naszych obecnych warunkach własność osobista może być przedmiotem: a) tych, którzy czerpią swe dochody z pracy w gospodarce

uspołecznionej, a więc własnością osobistą, której źródłem jest praca i której źródłem jest własność społeczna, b) tych, którzy czerpią swe dochody z pracy własnej, ale z pracy nie w gospodarce uspołecznionej, lecz w gospodarce drobnotowarowej, c) tych, którzy własność osobistą zdobywali i zdobywają przede wszystkim nie z własnej pracy, lecz z wyzysku pracy innych, a źródłem ich własności osobistej jest prywatno-kapitalistyczna własność narzędzi i środków produkcji.

Art. 13 projektu Konstytucji głosi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa poręcza całkowitą ochronę oraz prawo dziedziczenia własności osobistej obywateli".

Jest rzeczą jasną, że dotyczy to własności osobistej w ogóle. Jeśli rozpatrzyć ten artykuł w kontekście całości projektu Konstytucji, jej ducha i tendencji — jasne się stanie, że w odniesieniu do ludu pracującego miast i wsi chodzi nie tylko o „ochronę oraz prawo dziedziczenia własności osobistej". Należy również widzieć dynamikę. Należy widzieć, jak cały nasz ustrój polityczny, społeczny i gospodarczy zmierza do pomnażania, rozwijania i wzbogacania własności osobistej człowieka pracy.

Wysiłki naszej partii, naszego państwa idą w tym kierunku, by coraz bardziej rosła własność osobista naszej ofiarnej klasy robotniczej, głównego czynnika rozwoju naszej socjalistycznej własności. Coraz większe rzesze robotnicze stają w szeregach przodowników pracy i racjonalizatorów, w szeregach nowatorów produkcji i wynalazców — a jest to droga do potężnego wzrostu własności osobistej. Nasi przodownicy pracy są nie tylko otoczeni szacunkiem całego narodu. Stają się oni żywym przykładem tego, jak własność osobista rośnie wraz ze wzrostem własności społecznej.

Dlatego wśród najlepszej części klasy robotniczej coraz bardziej ugruntowuje się przekonanie, że również i w dziedzinie własności osobistej awans może być wynikiem przede wszystkim wzmożenia wydajności pracy, podniesienia kwalifikacji osobistych, ochrony własności społecznej itp. Ale świadomość, że tylko na gruncie rozwoju i umacniania własności społecznej może odbywać się wzrost własności osobistej, nie dotarła jeszcze do ogółu ludzi pracy.

Pod tym względem silne są jeszcze pozostałości ustroju kapitalistycznego, ustroju, który gnębił człowieka pracy, jego zdolności twórcze, jego możliwości rozwojowe i pozbawiał go coraz bardziej własności osobistej.

W obliczu wprowadzenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej coraz powszechniej winniśmy wyjaśniać, że budujemy ustrój, w którym coraz bardziej likwiduje się i zanika sprzeczność między jednostką a kolektywem, między interesami jednostki a interesami ogółu społeczeństwa.

Dlatego my nie rozdzielamy i nie możemy rozdzielać praw od obowiązków. Nie może być praw bez obowiązków, obowiązków wobec państwa, wobec narodu.

Po to, by rosła własność społeczna, obywatel musi sumiennie, ofiarnie wykonywać swe obowiązki. To daje mu podstawę, społeczną podstawę do należnych mu praw, do coraz większych i rozleglejszych praw, zagwarantowanych całym rozwojem politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju.

„Zamiast: **o równe prawo wszystkich** — pisał Engels w swych programowych wskazaniach — proponuję: **o równe prawa i równe obowiązki**

wszystkich itd. Równe obowiązki — dla nas jest to szczególnie ważne uzupełnienie burżuazyjno-demokratycznych równych praw, uzupełnienie, które pozbawia to ostatnie i sensu specyficznie burżuazyjnego".

Nie jest też przypadkiem, że w każdym prawie artykule naszego projektu Konstytucji widać jedność organiczną praw i obowiązków, jedność, która powinna być rozumiana w ten sposób, że nie ma u nas i nie może mieć praw ten, kto nie ma obowiązków, obowiązków wobec państwa i narodu.

Jest prawem socjalizmu, jest prawem okresu budownictwa socjalistycznego wzrost dobrobytu mas pracujących. Po tej drodze kroczymy i my. Nasz potężniejący z dnia na dzień rozwój przemysłu socjalistycznego, nasze coraz wyższe wskaźniki wzrostu podstawy rozwoju całej gospodarki — ciężkiego przemysłu osiągamy nie kosztem zahamowania produkcji przeznaczonej na cele konsumpcyjne, lecz przeciwnie — przy równoczesnym wzroście produkcji wszystkich gałęzi przemysłu o charakterze konsumpcyjnym.

Źródłem naszej dumy narodowej jest wzrost naszej siły gospodarczej, politycznej i obronnej, rozwój kulturalny naszego narodu. Jest to źródłem naszej ogólnej dumy i zarazem dumy osobistej każdego z nas.

Marian Rybicki

Rady Narodowe a sprawa skarg i zażaleń ludności

Uchwały Biura Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów z grudnia 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej postawiły szczególnie odpowiedzialne, poważne zadania przed radami narodowymi.

Uchwały te zmierzają do ostatecznego rozbicia sztucznych barier i przegród, jakie bezduszność, biurokratyzm, a nierzadko kryjący się za nimi i pragnący je wykorzystać wróg klasowy, usiłuje wznieść między obywatelem a poszczególnymi ogniwami aparatu państwowego.

W trosce o interesy ludzi pracy uchwały te biją z całą siłą we wszelkie lekceważenia i obojętność niektórych ogniw i instytucji na troski, bolączki i najżywotniejsze potrzeby mas pracujących.

Zmierzają one do stworzenia jak najbardziej dogodnych warunków dla rozwoju zdrowej oddolnej krytyki i dla zapewnienia jej skuteczności w walce z nie wykarczowanymi jeszcze obciążeniami i naroślami biurokratyzmu.

Niewątpliwie bowiem tylko na drodze rozwijania oddolnej krytyki mas, której jedną z ważnych form są listy, skargi i zażalenia obywateli, tylko na drodze wykorzystania tej krytyki w praktycznej działalności organów władzy, leży możliwość zwycięskiej walki z biurokratyzmem.

Tow. Stalin, przemawiając na VIII zjeździe Komsomołu w 1928 r. wskazywał, w jaki sposób można skutecznie położyć kres biurokratyzmowi: „Prowadzi do tego tylko jedna, jedyna droga — mówił Stalin — organizowanie kontroli od dołu, organizowanie krytyki milionowych mas klasy robotniczej przeciwko biurokratyzmowi naszych instytucji, przeciwko ich brakom, przeciwko ich błędom. Zdaję sobie sprawę, że wzbudzając wielki gniew mas pracujących przeciwko biurokratycznym wypaczeniom, jakich dopuszczają się nasze instytucje, wypadnie czasem urazić niektórych naszych towarzyszy mających zasługi w przeszłości, ale cierpiących teraz na chorobę biurokratyczną. Czyż może powstrzymać to jednak naszą działalność zmierzającą do zorganizowania kontroli od dołu? Uważam, że nie może i nie powinno. Za dawne zasługi należy

im się pokłonić w pas, za nowe zaś błędy i biurokratyzm można by im dać po karku. Jakżeż inaczej? Dlaczegoż by tego nie zrobić, jeśli tego wymaga interes sprawy...

Jedynie przez organizowanie podwójnego nacisku — i od góry i od dołu, jedynie przez przenoszenie środka ciężkości na krytykę od dołu — można będzie liczyć na skuteczną walkę i wykorzenienie biurokratyzmu".

Doświadczenie okresu minionego roku pokazuje nam, jak bardzo potrzebne były uchwały Rady Państwa i Rządu oraz KC PZPR w sprawie skarg i zażaleń.

Nowym dobitnym wyrazem ogromnej wagi i znaczenia, jakie Partia i Rząd przywiązuje do sprawy wnikliwego i sprawnego rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń obywateli, jest projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wprowadzając zagadnienie skarg i zażaleń do rozdziału o podstawowych prawach i obowiązkach obywatelskich projekt Konstytucji stwierdza:

„Obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami.

Skargi i zażalenia obywateli powinny być rozpatrywane i załatwiane szybko i sprawiedliwie. Winni przewlekania albo przejawiający bezduszny i biurokratyczny stosunek do skarg i zażaleń obywateli pociągani będą do odpowiedzialności."

Ostatnia wielka akcja realizacji zobowiązań wsi wobec państwa ukazała, jak poważne jeszcze bariery biurokratyzmu oddzielają niejednokrotnie chłopa od państwa ludowego, jak przeszkadzają one w praktycznej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, jak biurokratyzm potrafi wypaczać linię Partii i Rządu, jak często niesprawiedliwa, błędna decyzja odpycha obywatela od państwa ludowego zamiast do niego zbliżać i z nim wiązać.

Wnikliwe, prawidłowe rozpatrywanie skarg i zażaleń zapewni obywatelowi bezpośredni kontakt z władzą ludową i to nie tylko z władzą na szczeblu gminnym, ale także z władzą nadrzędną, u której powinien on znaleźć ochronę przed nadużyciami i wypaczeniami oraz uzyskać sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy. Musi on mieć pewność, że słuszna sprawa zawsze zwycięży, że jest ona silniejsza od zblokowanego kumoterstwa, że linia polityczna Partii i Rządu musi być realizowana również i u niego, na dole, w gromadzie, gminie, powiecie itd.

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. przewidziała konkretne gwarancje, mające zabezpieczyć obywatelowi nieskrępowane dotarcie do władzy oraz taką organizację załatwiania skarg i zażaleń, która zapewni obywatelowi uzyskanie słusznej decyzji.

Przypomnijmy, jakie to były gwarancje i jak są one realizowane w praktycznej działalności prezydiów rad.

Uchwała Rady Państwa i Rządu wprowadziła:

1) osobistą odpowiedzialność przewodniczącego prezydium rady narodowej za całokształt organizacji sprawy przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania odwołań i zażaleń ludności w prezydium,
2) niedopuszczalność przesyłania skarg do władz, na które skarga jest wniesiona,

3) surową odpowiedzialność służbową osób winnych przewlekania spraw, jak również przejawiających bezduszny i formalny stosunek do skarg i zażaleń,
4) przyjmowanie obywateli przez kierownika urzędu lub też przez innych odpowiedzialnych pracowników w stale określonych dniach i godzinach przyjęć,
5) krótkie i ściśle ustalone terminy rozpatrywania skarg i zażaleń,
6) dokładną ewidencję skarg i zażaleń,
7) obowiązek prezydiów rad narodowych na wszystkich szczeblach okresowego rozpatrywania działalności prezydiów w zakresie przyjmowania i załatwiania odwołań i zażaleń.

Wreszcie — do czuwania nad właściwym załatwianiem skarg i zażaleń powołane zostało Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa.

Olbrzymi materiał faktyczny w postaci wielu tysięcy listów, skarg i zażaleń, które przepłynęły w okresie bez mała roku przez Biuro Listów i Zazaleń przy Radzie Państwa, oraz przeprowadzone inspekcje w terenie pozwalają na podjęcie próby oceny pracy prezydiów rad narodowych na tym odcinku, pozwalają na zorientowanie się, w jaki sposób prezydia realizują w praktyce uchwałę z dnia 14 grudnia 1950 r., w jakim stopniu przez należyte rozpatrywanie skarg i zażaleń obywateli pogłębiają one swoją więź z masami pracującymi i gruntują zaufanie tych mas do terenowych organów władzy państwowej.

Niewątpliwie jednym z mierników zaufania obywateli do władz terenowych jest liczba napływających listów, skarg i zażaleń, liczba zgłaszających się obywateli o załatwienie konkretnych spraw.

Tymczasem należy stwierdzić, że o ile liczba listów, skarg i zażaleń kierowanych do władz centralnych, w szczególności do Prezydenta Rzeczypospolitej i Rady Państwa oraz do Komitetu Centralnego PZPR wzrasta z każdym miesiącem, o tyle liczba skarg i zażaleń, kierowanych przez obywateli do terenowych władz jest wciąż nieproporcjonalnie niska i na ogół wykazuje małe tendencje wzrostu.

Świadczy to niewątpliwie o tym, że dotychczasowy sposób załatwiania skarg i zażaleń przez władze terenowe nie wzbudza jeszcze należytego zaufania u obywateli.

Należy bowiem z całą ostrością zwalczać oportunistyczny i szkodliwy pogląd, jakoby nikła ilość skarg na danym terenie świadczyła o tym, że obywatelom nie dzieje się krzywda i dlatego nie składają oni skarg.

Na podstawie znajomości terenu można by postawić — bez ryzyka popełnienia błędu — tezę, że nikły napływ skarg jest często właśnie dowodem wadliwego załatwiania spraw i braku zaufania miejscowego społeczeństwa do terenowych organów władzy.

Spróbujmy na podstawie doświadczeń z pracy Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa oraz przeprowadzonych w drugiej połowie 1951 r. inspekcji wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych rad narodowych przeanalizować sposób realizacji uchwały Rady Państwa i Rządu przez prezydia rad narodowych.

Oczywiście można by w tej analizie przytoczyć wiele spraw pozytywnie załatwionych przez terenowe organa władzy. W dużej liczbie przypadków naprawiono krzywdę wyrządzoną obywatelowi, przywrócono

naruszoną praworządność, zlikwidowano zło i nadużycia dzięki sumiennemu załatwieniu skargi, dzięki dobrej działalności na tym odcinku całego prezydium rady narodowej.

Obok przykładów dobrze załatwionych konkretnych spraw dotyczących indywidualnych żalących się obywateli mamy również przykłady właściwego organizowania oddolnej krytyki mas i wykorzystywania jej dla usuwania braków i błędów w pracy terenowych organów władzy.

Można tu powiedzieć o inicjatywie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, która, wykorzystując zebrania sprawozdawcze w powiatach, gminach, a nawet w gromadach, zbiera przy tej okazji skargi, zażalenia i postulaty ludności, które następnie przekazywane są do załatwienia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Na skutek tak zorganizowanej łączności Rady z terenem wiele ważnych spraw i bolączek terenu o charakterze publicznym zostało dobrze załatwionych. Np. w Dębicy uruchomiono przychodnię przeciwgruźliczą, w Pustkowiu ambulatorium lekarskie, w Wielopolu komunikację PKS oraz ośrodek zdrowia, w Tarnobrzegu załatwiono sprawę dogodnego pociągu dla młodzieży szkolnej i pracowników na trasie Tarnobrzeg — Dębica, w gromadzie Pietrzejewo oddano do użytku most, w gromadzie Tuszów Narodowy ułatwiono sprawę przyjęcia dzieci z gromady do gimnazjum i liceum w Mielcu, w gromadzie Podgórze ułatwiono sprawę przydzielenia przez POM młockarni i motorów spalinowych dla przeprowadzenia młócki itd. itd.

Przykłady te wskazują, jak wielkie możliwości stoją przed radami narodowymi, gdy ich praca nacechowana jest wnikliwością i troską o potrzeby mas pracujących.

Niewątpliwie skarg załatwionych dobrze i wykorzystanych przez prezydia rad narodowych dla usprawnienia swojej pracy i silniejszego powiązania się z ludnością jest już w terenie coraz więcej.

Szczególnie tam, gdzie komitety partyjne żyją sprawami skarg i zażaleń, gdzie potrafiły one obudzić zainteresowanie i rzetelną troskę o wnikliwe rozpatrywanie skarg w prezydiach rad narodowych — mamy już przykłady nie tylko dobrego załatwienia konkretnych, indywidualnych potrzeb i bolączek obywateli, ale również przykłady umiejętnego wykorzystywania tych skarg dla usunięcia braków w aparacie państwowym i dla usprawnienia pracy tego aparatu.

Poniżej przytoczony przykład wskazuje, jak wnikliwe rozpatrzenie zażalenia pomogło w ujawnieniu szkodliwej, wrogiej klasowo działalności, w danym przypadku na odcinku elektryfikacji wsi oraz przyczyniło się do uzdrowienia stosunków w aparacie przeprowadzającym elektryfikację.

Chłopi kilku gromad z pow. Aleksandrów Kujawski złożyli zażalenie do Komitetu Powiatowego PZPR wskazując, że ekipa monterska Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Płocko - Włocławskiego dokonująca elektryfikacji 9 gromad wyraźnie faworyzuje kułaków zakładając przede wszystkim u nich instalacje, natomiast pomija systematycznie mało- i średniorolnych chłopów.

W gromadzie Będkowo, gdzie istnieje spółdzielnia produkcyjna, radioodbiorniki pozakładano wrogo nastawionym, najbogatszym indywidual-

nym chłopom, natomiast ani jeden członek spółdzielni produkcyjnej mimo próśb i podań nie otrzymał odbiornika.

Ekipa elektryfikacyjna odmówiła założenia odbiornika nawet w świetlicy ZMP i w biurze spółdzielni produkcyjnej — tłumacząc cynicznie, że radio zakładają kułakom i wrogom właśnie dlatego, aby ich uświadomić, a członkom spółdzielni produkcyjnej radia nie potrzeba, gdyż są już dostatecznie uświadomieni. Komitet Powiatowy przesłał skargę chłopów do KW PZPR, który przekazał ją do załatwienia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy.

Przeprowadzona przez Prezydium WRN szczegółowa inspekcja w terenie potwierdziła słuszność zarzutów skarżących się chłopów. W związku z tym Prezydium wystąpiło do Zjednoczenia Energetycznego w Płocku o wyciągnięcie konsekwencji wobec osób odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Płocko-Włocławskiego przeprowadziło dochodzenie i nadesłało wyjaśnienie do Prezydium WRN, usiłując zrzucić z siebie winę, tłumacząc, że „wydano jedynie polecenie przedsiębiorstwom wykonawczym, aby instalacje wykonywane były kolejno wg projektu bez faworyzowania domów bogatych".

Przedstawiciel Zjednoczenia wezwany na posiedzenie Prezydium WRN, które rozpatrywało tę sprawę przy udziale zainteresowanych przewodniczących prezydiów GRN, przyznał, że pracownicy ekipy zamieszkali na czas robót u kułaków ze względu na wygodę osobistą i im też w pierwszym rzędzie założono instalację.

Prezydium ustaliło brak nadzoru ze strony Zjednoczenia Energetycznego nad pracą przedsiębiorstw wykonawczych, jak również brak kontroli ze strony GRN nad przebiegiem prac elektryfikacyjnych na własnym terenie. Prezydia GRN zainteresowały się sprawą dopiero po wykonaniu prac technicznych.

W powziętej uchwale Prezydium WRN wychodząc ze słusznego stanowiska, że ustawa o elektryfikacji wsi ma nie tylko doniosłe znaczenie gospodarcze, ale również i polityczne, stwierdziło, że kierownictwo Zjednoczenia wykazało całkowite niezrozumienie intencji ustawy oraz brak troski o uświadomienie polityczne pracowników ekip „dopuszczając do zapalania żarówki w pierwszej kolejności u kułaków i z pominięciem biedniaków, spółdzielni produkcyjnych i szkół".

Prezydium WRN postanowiło:

1) wystąpić o dokonanie daleko idących zmian personalnych w przedsiębiorstwach, przeprowadzających elektryfikację wsi na terenie województwa bydgoskiego celem zagwarantowania właściwego i w duchu ustawy wykonywania robót,
2) udzielić upomnienia Prezydium GRN w Konecku za brak czujności klasowej i należytego nadzoru nad pracami elektryfikacyjnymi na terenie gminy,
3) odpis uchwały przesłać do wiadomości i ścisłego przestrzegania wszystkim prezydiom PRN i GRN.

Z przytoczonego przykładu widać, jak wnikliwe rozpatrzenie przez radę narodową konkretnej skargi może być z pożytkiem wykorzystane dla usunięcia błędów i udoskonalenia pracy aparatu państwowego. Dlatego

też szczególnie aktualne i cenne są dziś dla nas w tej dziedzinie wskazania tow. Stalina, który w r. 1932 w ten sposób pisał o znaczeniu i zadaniach Biur Zażaleń w Związku Radzieckim:

„Praca Biur Zażaleń ma ogromne znaczenie dla walki o usunięcie braków w naszym aparacie partyjnym i radzieckim, gospodarczym i związkowym oraz komsomolskim, dla sprawy udoskonalenia naszego aparatu administracyjnego.

Lenin mówił, że bez aparatu dawno byśmy już zginęli, a bez systematycznej, uporczywej walki o udoskonalenie aparatu zginiemy niechybnie. Znaczy to, że zdecydowana i systematyczna walka ze skostniałością, biurokratyzmem, mitręgą w naszym aparacie jest jednym z istotnych zadań naszej Partii, klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy naszego kraju.

Ogromne znaczenie Biur Zażaleń polega na tym, że są one jednym z poważnych środków wiodących do wcielenia w życie leninowskiego nakazu walki o udoskonalenie aparatu“.

Jest niewątpliwie poważnym zadaniem Komitetów Partyjnych wszystkich szczebli nieustannie czuwać, aby te wskazania tow. Stalina były realizowane w codziennej pracy wszystkich ogniw naszego aparatu zarówno partyjnego jak i państwowego.

* * *

Głównym celem niniejszego artykułu nie jest jednak przedstawienie osiągnięć rad narodowych na odcinku załatwiania skarg i zażaleń ludności.

Przykładów dobrego, wnikliwego i wszechstronnego załatwiania skarg, właściwego ich wykorzystywania dla udoskonalenia pracy rad narodowych, dla silniejszego powiązania ich z masami jest wciąż jeszcze zbyt mało w zestawieniu z licznymi błędami i brakami spotykanymi w pracy rad narodowych na tym odcinku.

Zadaniem artykułu jest odsłonić, pokazać i przeanalizować te błędy, aby w ten sposób pomóc do ich przezwyciężenia, tym bardziej, że nie są one przypadkowe i oderwane w poszczególnych ogniwach, lecz układają się w pewne utarte formy zarówno w działalności prezydiów rad narodowych jak i innych instytucji.

Odpowiadając na pytanie, jak wygląda realizacja uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. w terenie na przestrzeni ostatniego roku, chciałbym zatrzymać się w tym artykule na dwóch zagadnieniach:

1) na omówieniu głównych braków i błędów, występujących w załatwianiu konkretnych spraw, na przykładzie materiału zaczerpniętego z Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa;

2) na ukazaniu, w jaki sposób została zorganizowana praca nad załatwianiem skarg i zażaleń oraz kontrola ze strony prezydiów rad tego odcinka i jakie w tej dziedzinie występuje jeszcze zaniedbanie.

Walczyć o terminowe załatwianie skarg i zażaleń obywateli

Bardzo rozpowszechnionym brakiem występującym przy załatwianiu skarg i zażaleń ludności przez prezydia rad jest nieprzestrzeganie terminów, które zostały ściśle ustalone w ogłoszonych przepisach.

Należy podkreślić, że nie tylko nie są dotrzymywane terminy przewidziane w uchwale, ale że nawet terminy 4 — 5 i 6-miesięczne w załatwianiu skarg i zażaleń nie należą do wyjątkowych rzadkości. Niedotrzymywanie terminów występuje również, jeżeli chodzi o ostatnią akcję realizacji obowiązków wsi wobec państwa — w rozpatrywaniu odwołań, które składają chłopi od wymiaru zboża, ziemniaków czy podatku.

Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa otrzymuje listy, z których wynika, że często odwołania te mimo upływu kilku miesięcy od ich złożenia nie są jeszcze załatwione.

Nie lepiej przedstawia się sprawa przestrzegania terminów przy rozpatrywaniu skarg nie związanych z wymiarem zboża i akcją realizacji obowiazków wsi wobec państwa.

Wprawdzie w pierwszym zapale niektóre prezydia rad narodowych w trosce o zachowanie terminu wprowadziły nawet specjalną pieczątkę mającą zapewnić przyśpieszony tryb i terminowe załatwienie sprawy, to jednak trzeba powiedzieć, że i ta pieczątka „tryb przyśpieszony" zbiurokratyzowała się w ciągu rocznej działalności referatów skarg i zażaleń. Dzisiaj ten stempel spotyka się nawet na listach, w których prezydia rad po 5 — 6 miesiącach, na ponaglania Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa, odpowiadają, że termin nie może być dotrzymany i sprawa nie jest jeszcze załatwiona.

Niedopuszczalność przesyłania skarg do tej władzy, na którą obywatel się żali

Podstawowym błędem spotykanym jeszcze często przy załatwianiu skarg i zażaleń jest przesyłanie skarg do załatwienia tej władzy, na którą obywatel się skarży.

W pracy wielu prezydiów rad narodowych postępowanie takie jest dość często spotykane. Trzeba powiedzieć, że nie zawsze występuje ono w formie bezpośredniego przesyłania skargi do instytucji, na którą obywatel się żali. Natomiast często na skutek bezdusznego spychania sprawy w dół „według właściwości" ostatecznie trafia ona do rąk tej władzy, na którą petent się skarży.

Jakie to daje rezultaty, widać z wielu przykładów dostarczonych przez inspekcję.

Tak np. Prezydium PRN w Bochni z reguły przesyła zgłoszone skargi i zażalenia obywateli do tych prezydiów rad terenowych, na których postępowanie obywatele się skarżą. Nic więc dziwnego, że obywatele w większości przypadków według naświetlenia tych prezydiów nie mają racji.

Oto jak Prezydium PRN w Bochni załatwiło skargę jednego z czytelników „Gromady" na Prezydium GRN w Zabierzowie.

Obywatel ten skarżył się, że Prezydium GRN pomija przy wyznaczaniu szarwarku największego bogacza z gromady, który utrudnia miesz-

kańcom gromady życie, zamknąwszy dla ruchu kołowego część drogi gminnej itp.

Prezydium PRN, zamiast samo przeprowadzić dochodzenie w tej sprawie, skierowało zażalenie do Prezydium GRN w Zabierzowie „w celu wyjaśnienia i przedłożenia sprawozdania". W odpowiedzi na to Prezydium GRN wyjaśniło, że obywatel, który złożył skargę, „jest w błędzie ewentualnie umyślnie rzuca skandaliczne oszczerstwa na Prezydium wprowadzając w błąd nie tylko redakcję, ale i władze państwowe".

W swoim piśmie Prezydium GRN zwraca się do Prezydium PRN z następującą prośbą: „W myśl uchwały Prezydium GRN Nr 101 z dnia 10 listopada 1951 r. Prezydium GRN prosi o wystąpienie z wnioskiem do redakcji „Gromady" o ujawnienie nazwiska korespondenta, który podrywa autorytet władzy ludowej".

Prezydium PRN w Bochni w odpowiedzi udzielonej redakcji „Gromady" pisze: „Na pismo z dnia 5 listopada 1951 r. L. dz. 41301 Prezydium PRN w Bochni po przeprowadzeniu dochodzeń zawiadamia, co następuje..." i dalej następuje tekst przepisany dosłownie z odpowiedzi udzielonej przez Prezydium GRN.

Tak więc Prezydium PRN nie tylko nie sprawdziło nadesłanego przez Prezydium GRN wyjaśnienia i oparło się na nim bezkrytycznie, lecz dla dodania większej autorytatywności swojej odpowiedzi do redakcji „Gromady" podkreśliło jeszcze, że wyjaśnienia udziela „po przeprowadzeniu dochodzeń", zapominając jedynie dodać, że dochodzenie przeprowadzał organ władzy, na który obywatel właśnie złożył skargę.

Ten sposób załatwiania spraw jest często spotykany w praktyce załatwiania skarg i zażaleń przez wiele prezydiów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych.

Sytuacja wygląda niekiedy w ten sposób, że obywatel pisze listy do władzy centralnej szukając ochrony przed miejscowymi biurokratami w gminie czy gromadzie. Władza centralna przesyła skargę do wojewódzkiej rady narodowej celem zbadania jej i wydania odpowiednich decyzji. A tymczasem nierzadko sprawa wędrując „według właściwości" i tak trafia do gminy, która albo wprost udziela odpowiedzi władzy centralnej, albo też której odpowiedź przekazywana jest przez Prezydium WRN lub PRN bez zajęcia w sprawie własnego stanowiska.

A jak wygląda sprawa z odwołaniami od wymiaru w skupie zbóż i ziemniaków? Pomimo wyraźnych przepisów dekretu, które mówią, że odwołanie rozpatruje prezydium powiatowej rady narodowej po wysłuchaniu opinii prezydium gminnej rady narodowej, ze skarg, które napływają do Biura Listów i Zażaleń, dowiadujemy się nierzadko, że odwołania te załatwiane są ostatecznie właśnie przez te prezydia gminnych rad narodowych, na których decyzję chłopi wnieśli skargi.

Zdecydowanie walczyć ze wszelkimi próbami tłumienia krytyki

Sprawa ta łączy się ściśle z zagadnieniem przesyłania skarg do władz, na które wpłynęło zażalenie. Zdarza się czasem i tak, że kiedy skarga przesyłana jest do władzy, na którą obywatel się żali, narażony on bywa na przykrości, szykany itp.

Tłumięnie krytyki nie zawsze jest jawne. Nieraz przybiera ono formy zawoalowane, niekiedy wprost perfidne. Nie często tłumienie krytyki jest tak naiwne i bez osłonek, jak to miało miejsce w gm. Gałny, pow. Górowo Iławieckie, z ob. Wincentym Dzirbą, który pisał listy do Prezydenta i do „Gromady" skarżąc się na niesłuszny, za wysoki jego zdaniem, wymiar podatków i na szykany miejscowych władz.

Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Galinach przy pomocy i za „dobrą radą" inspektora z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Górowie, a nawet przy udziale inspektora z Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie powzięło formalną uchwałę, w której ostrzega ob. Dzirbę, że „w wypadku dalszego powtarzania się odwołań do władz centralnych i rzucania oszczerstw na miejscowe władze... zostanie postawiony wniosek do władz sądowych o zajęcie się wymienionym". Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju próba tłumienia krytyki spotkała się z bardzo ostrą i dotkliwą w skutkach dla jej inicjatorów odprawą ze strony władz centralnych.

Na ogół jednak formy tłumienia krytyki są bardziej zamaskowane. Dla przykładu przytoczę sprawę ob. Leona Wróblewskiego z gromady Liciszewy, gm. Mazowsze, pow. Lipno, inwalidy wojennego, działkowicza z reformy rolnej, który złożył skargę do Prezydenta RP na prześladowanie go przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej, miejscowy posterunek MO i sekretarza KG PZPR.

Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa przesłało skargę Wróblewskiego do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, a ono z kolei przekazało ją Powiatowej Radzie Narodowej w Lipnie.

Przewodniczący Prezydium PRN w Lipnie zamiast wnikliwie zbadać sprawę pokazał skargę Wróblewskiego tym, na których Wróblewski skarżył się i doradził im, aby z kolei oni napisali zbiorową skargę na niewygodnego im Wróblewskiego. I rzeczywiście za radą przewodniczącego Prezydium PRN wpłynęło podanie do Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa, w którym szereg mieszkańców gromady Liciszewy domaga się... usunięcia Wróblewskiego z terenu gromady, zarzucając mu m. in., że doprowadził swoje gospodarstwo do ruiny. Dopiero przeprowadzona na miejscu inspekcja Kancelarii Rady Państwa odsłoniła i ujawniła tę niewątpliwie perfidną i zamaskowaną próbę tłumienia krytyki przez grupę miejscowych kacyków.

Trzeba stwierdzić, że z wielu jeszcze odpowiedzi prezydiów rad narodowych, odpowiedzi przeważnie odmownych, udzielanych władzom centralnym, widać niekiedy źle zamaskowaną niechęć i pretensję do obywatela o to, że śmiał on zwrócić się bezpośrednio do Prezydenta Rzeczypospolitej, do Rady Państwa pomijając terenowe organa władzy.

Wszechstronnie wykorzystywać skargi i zażalenia dla udoskonalenia pracy rad narodowych i ich prezydiów

Jeżeli chodzi o jakość załatwiania skarg i zażaleń, to trzeba powiedzieć, że rzadko jeszcze spotykamy, aby prezydium nie tylko wnikliwie rozpatrzyło i załatwiło konkretną sprawę, lecz również wyciągnęło z niej wnioski dla usprawnienia pracy swojego aparatu oraz usunięcia przyczyn błędów i braków, które skarga ujawniła.

Prezydia nie wykorzystują jeszcze w pełni nawet spraw pozytywnie załatwionych, nie wykorzystują ich dla wzmocnienia więzi z masami, dla utrwalenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla podniesienia autorytetu rad narodowych jako jednolitej władzy państwowej w terenie. Zbyt często jeszcze w załatwianiu spraw prezydia rad idą po linii łatwizny i najmniejszego oporu.

Ta daleko posunięta fragmentaryczność i doraźność oraz nie wyczerpujący sposób załatwiania skarg, niewykorzystywanie ich dla usunięcia błędów i dla usprawnienia pracy wynika często z braku pryncypialności w podejściu prezydiów rad do zagadnienia listów i zażaleń ludności.

Niejednokrotnie pod wpływem przekonywających i potwierdzonych przez badania dowodów o słuszności zarzutów zawartych w skardze prezydia rad dokonują poważnych zmian w swoim aparacie. Powodują odwołanie ze stanowisk sołtysów, przewodniczących prezydiów GRN, kierowników wydziałów w prezydiach. Bardzo często na tym się jednak kończy Natomiast istota skargi, polityczna jej strona, pozostaje nie załatwiona i często nawet nie próbuje się jej załatwić. Tymczasem trzeba pamiętać, że nie to jest najważniejsze, czy dany pracownik został zdjęty ze stanowiska lub przesunięty, ale to, czy został on zastąpiony lepszym i bardziej wartościowym pracownikiem i czy robota, którą on źle wykonywał, uległa poprawie, czy usunięte zostały korzenie, przyczyny zła.

O wyższy poziom i rzeczowość załatwiania skarg i zażaleń

Omawiając główne błędy dotyczące sposobu załatwiania skarg i zażaleń przez prezydia rad narodowych, wskazać należy na często występujące jeszcze biurokratyczne uchylanie się od podawania istotnych motywów takiego a nie innego rozstrzygnięcia zażalenia obywatela. Szereg prezydiów rad narodowych nawet odpowiadając na pisma skierowane do najwyższych władz państwowych ogranicza się do suchego, stereotypowego stwierdzenia, że sprawa została załatwiona odmownie, bez uzasadnienia w sposób rzeczowy swojego stanowiska. Stara biurokratyczna szkoła dawnej administracji wyziera z tych wypranych często z istotnej treści odpowiedzi stwierdzających, że zażalenie obywatela X było załatwione odmownie na podstawie takiego to paragrafu lub artykułu (przeważnie zresztą mówiącego o swobodnym uznaniu władzy) i że decyzja ta jest ostateczna w administracyjnym toku instancji. Wydaje się, że przy rozpatrywaniu skarg i zażaleń obywateli i udzielaniu na nie odpowiedzi władzom centralnym prezydia rad narodowych powinny skończyć raz na zawsze z biurokratycznym uchylaniem się od podania istotnych motywów swojej decyzji i z zasłanianiem się mocno strupieszałym już pojęciem „swobodnego uznania".

Jeszcze niebezpieczniejszym zjawiskiem w załatwianiu listów i zażaleń jest dawanie przez prezydia rad odpowiedzi, które okazują się potem nieprawdziwe. To „pozytywne", jedynie na papierze, załatwianie spraw zmusza często Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa do żądania również odpisu odpowiedzi udzielonej obywatelowi, gdyż były wypadki, że prezydium zawiadomiło o pozytywnym załatwieniu sprawy, a po miesięcu czy dwóch nadchodziły dalsze skargi od obywateli, świadczące o tym, że informacja prezydium była nieprawdziwa.

O takim papierowym załatwieniu skarg pisała niedawno „Trybuna Ludu" cytując odpowiedź Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej stwierdzającą, że wsie Prostyń, Treblinka, Poniatów i inne przyłączone zostały do sieci i obecnie korzystają już z energii elektrycznej, podczas gdy autorzy skargi, mieszkający na miejscu, nic o tym nie wiedzieli i dalej siedzieli przy lampach naftowych.

W walce z działalnością wroga klasowego

Niektórzy działacze rad usiłują umniejszyć znaczenie skarg i zażaleń oraz usprawiedliwić swój niewłaściwy jeszcze stosunek do tego zagadnienia — wskazując, że obok skarg pisanych przez obywateli rzeczywiście pokrzywdzonych i zasługujących na pomoc napływa wiele skarg również od wrogów, kułaków, spekulantów, nałogowych pieniaczy, mąciwodów lub wiecznych malkontentów, którzy pragną w ten sposób znaleźć drogę do uchylenia się od wypełnienia sprawiedliwie na nich nałożonych obowiązków wobec państwa lub do obejścia słusznych zarządzeń władz.

Jest rzeczą oczywistą, że wróg klasowy, który skwapliwie wykorzystuje każdą nadarzającą się sposobność dla poderwania siły i autorytetu władzy ludowej, dla osłabienia zaufania mas do organów władzy usiłuje i będzie nadal usiłował upiec swoją pieczeń również przy okazji załatwiania skarg i zażaleń.

Należy pamiętać, że w warunkach zaostrzającej się walki klasowej, która toczy się na wszystkich odcinkach naszego życia, wróg czepia się każdej szczeliny, usiłuje wypaczyć i narzucić swoją interpretację dla każdego zarządzenia i każdej ustawy władzy ludowej.

Wykorzystuje on fakty przewlekłego, biurokratycznego i bezdusznego załatwiania skarg i zażaleń dla dyskredytowania władzy ludowej w oczach mas, stara się stwarzać nam dodatkowe trudności przez rozpowszechnianie najbardziej nikczemnych zarzutów w stosunku do władzy ludowej, przez podsycanie nastrojów niezadowolenia i pieniactwa, przez podszczuwanie do składania masowych nieuzasadnionych zażaleń.

Wykorzystuje on w tym celu istniejące jeszcze u nas, i niewykarczowane ze świadomości mas, wszelkie pozostałości starego kapitalistycznego stosunku obywatela do państwa, kułacką chciwość i chytrość na każdy grosz szczególnie państwowy, spekulanckie narowy okresu okupacji, brak obywatelskiego poczucia obowiązku itp.

Mieliśmy przykłady takich kułacko-spekulanckich prób swoistego szantażu przez mobilizowanie chłopów średniorolnych do masowego składania odwołań w toku ostatniej akcji realizacji zobowiązań wsi wobec państwa.

W poszczególnych gromadach, a nawet gminach, odwołania w sprawie wymiaru zbóż przybierały masowy charakter, mimo że — jak niejednokrotnie wykazały badania — brak było dla nich uzasadnienia.

Tego rodzaju zjawiska były możliwe tylko tam, gdzie przy słabej, niedostatecznej pracy uświadamiającej i wyjaśniającej wśród chłopów ze strony Partii i rad narodowych elementom kułacko-spekulanckim udawało się zagrać na kapitalistycznych strunach duszy średniaka i pociągnąć go na swoją stronę.

Czyż jednak przytoczone fakty wykorzystywania przez wroga instytucji skarg i zażaleń dla swoich brudnych celów mogą nam przesłonić ogromne znaczenie i niezaprzeczalną wartość, jaką dla udoskonalenia pracy naszego aparatu, dla wzmocnienia jego więzi z masami przedstawiają już dzisiaj skargi i zażalenia napływające od dziesiątków tysięcy uczciwych ludzi — robotników, chłopów, inteligentów pracujących — którzy w swoich listach odsłaniają i sygnalizują braki i błędy, bezduszność i biurokratyzm, niski poziom i zacofanie poszczególnych ogniw naszego aparatu, dając nam w ten sposób broń do walki o usunięcie zła, tępoty i mitręgi tam wszędzie, gdzie nie została ona jeszcze wykarczowana.

Zadaniem wszystkich ogniw naszego aparatu partyjnego i państwowego jest zdobywać i pogłębiać umiejętność odróżniania w swojej pracy — również na odcinku skarg i zażaleń — zdrowego ziarna oddolnej krytyki mas od zatrutej plewy, którą nam podrzuca wróg klasowy, ukryty niejednokrotnie za plecami nieświadomego lub wahającego się obywatela.

Trzeba pamiętać, że wnikliwe rozpatrywanie — nawet niesłusznych zażaleń i skarg — daje władzy ludowej cenną możliwość bezpośredniego dotarcia również do tych grup ludności i poszczególnych obywateli, którzy stoją zazwyczaj poza jej polem widzenia, daje możność oddziaływania na nieuświadomionych, a wykrywania i izolowania elementów świadomie wrogich.



Analizując sposób i jakość załatwiania skarg i zażaleń obywateli przez prezydia rad narodowych należy stwierdzić, że jest on obciążony bardzo wielu podstawowymi błędami i brakami. Bezduszność, brak wnikliwości i biurokratyzm świadczą, że sprawa załatwiania skarg i zażaleń, sprawa pierwszorzędnego znaczenia dla sojuszu robotniczo-chłopskiego, nie została jeszcze należycie doceniona przez prezydia rad narodowych, że gdzie niegdzie poszła ona nawet w zapomnienie, zepchnięta na dołowe, nie zawsze odpowiedzialne, ogniwa aparatu.

O wzmożenie odpowiedzialności prezydium rady i przewodniczącego prezydium za załatwianie skarg i zażaleń

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. wprowadziła jako obowiązującą zasadę otwarte dni przyjęć obywateli we wszystkich organach władzy. Zadaniem prezydiów było, poza ustaleniem i przestrzeganiem otwartych dni przyjęć, odpowiednie spopularyzowanie ich wśród ludności. Tymczasem wiele prezydiów ograniczyło się do jednorazowego i formalnego podania tej sprawy do wiadomości obywateli i to nie zawsze w sposób wystarczający. W wielu prezydiach brak jest nawet ogłoszeń informujących o dniach, godzinach i miejscu przyjęć Szereg prezydiów dopuściło do tego, że na skutek braku popularyzacji dni przyjęć oraz odpowiednich informacji cała sprawa w znacznym stopniu poszła w zapomnienie. Charakterystyczny jest przykład Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kaliszu. Tam nie tylko zapomniano o wywieszeniu tablicy informującej o przyjęciach w sprawach skarg i zażaleń, ale zapomniano również o wyznaczonych przez Prezydium dyżurach

czwartkowych. Tylko tym można wytłumaczyć fakt, że przez 8 miesięcy nie przyjęto w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kaliszu ani jednego skarżącego się obywatela. Trudno ten fakt pogodzić z informacją, zawartą w sprawozdaniu Prezydium złożonym na sesji Rady, w której jest mowa, że „członkowie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej przyjmują interesantów poza godzinami urzędowymi w każdy czwartek tygodnia od 16 do 20, załatwiając sprawy odręcznie lub w terminie przewidzianym ustawą". Trzeba dodać, że również skargi, które inną drogą napływają do Prezydium, nie są załatwiane w terminie, gdyż na 38 badanych przez inspekcję skarg, w terminie załatwiono tylko 18.

Jeżeli chodzi o Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, zastanawiająco niska jest ilość 22 interesantów, którzy w ciągu niemal całego roku zgłosili się w czasie otwartych dni przyjęć.

Wzmocnić obsadę referatów skarg i zażaleń

Jak wygląda obsada referatów skarg i zażaleń w prezydiach rad? Dobór ludzi w tych referatach świadczy o niezrozumieniu wagi obowiązków ciążących na tych referatach ze strony znacznej części prezydiów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych. Zbyt wielka jest również płynność kadr na tym odcinku. W Prezydium WRN w Szczecinie w ciągu 7 miesięcy zmieniało się 7 razy kierownictwo referatu skarg i zażaleń. Słowo „kierownictwo" jest niewątpliwie przesadne, gdyż referat był obsadzony przez jedną osobę, która załatwiała skargi jako zajęcie dodatkowe.

Jeżeli chodzi o obsadę na szczeblu powiatowych rad narodowych, to na ogół wykonanie tak ważnego zadania, jakim jest czuwanie nad załatwianiem skarg i zażaleń, powierzono ludziom nie przeszkolonym i nie posiadającym przygotowania do tych obowiązków, pracownikom przypadkowo dobranym i przeważnie nie orientującym się w doniosłości politycznej wykonywanej pracy. Inspekcja stwierdziła w wielu przypadkach, że pracownicy referatów skarg i zażaleń nie znali nawet uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r.

Doświadczenie z bez mała rocznego okresu realizacji tej uchwały wskazuje, że prezydia wielu rad narodowych sprawę skarg i zażaleń obywateli potraktowały w sposób formalny, że do referatów skarg i zażaleń oddelegowano wielu ludzi przypadkowych, którym ponadto nie okazano dostatecznej pomocy. Nie wolno zapominać, że pracownicy referatów skarg i zażaleń, których zadaniem jest walczyć z biurokratyzmem, nie mogą być sami biurokratami. Muszą oni naprawdę i szczerze nienawidzieć biurokratyzmu, muszą rozumieć linię polityczną Partii i Rządu. Tylko tacy pracownicy potrafią wykonywać swoją trudną i zaszczytną pracę — pracę, której wynikiem musi być dalsze pogłębienie więzi między władzą państwową a masami pracującymi.

Dlatego prezydia rad narodowych powinny przeprowadzić dokładną analizę obsady personalnej referatów skarg i zażaleń, w wyniku której nie mogą w nich pozostać pracownicy zarażeni biurokratyzmem, pracownicy wyżywający się w odsyłaniu skarg obywateli ad acta lub w spławianiu ich w inny sposób.

Aparat czuwający nad załatwianiem skarg i zażaleń cechować musi prawdziwa pasja dobicia się ostatecznego, konkretnego rozstrzygnięcia

sprawy, musi cechować nieustępliwość w dokopywaniu się do prawdy, do istoty zagadnienia. Musi to być aparat o kwalifikacjach politycznych, rozumiejący rolę instytucji skarg i zażaleń jako ważnego elementu socjalistycznego rządzenia.

O rzeczywistą kontrolę nad sposobem załatwiania skarg i zażaleń ze strony prezydiów rad narodowych

Poważną przyczyną wadliwej pracy oraz występujących braków i niedociągnięć w załatwianiu skarg i zażaleń obywateli na terenie rad narodowych jest brak należytej opieki i niedostateczna kontrola tego odcinka pracy ze strony prezydiów rad, brak konkretnej analizy sposobu załatwiania spraw oraz brak właściwego instruktażu w postaci wskazówek ze strony kierownictwa, jak sprawy powinny być merytorycznie załatwiane.

Można powiedzieć, że wiele prezydiów rad ograniczyło się jedynie do powołania referatów skarg i zażaleń, a następnie pozostawiło je bez opieki i nadzoru.

Przewidziana w uchwale z dnia 14 grudnia 1950 r. osobista odpowiedzialność przewodniczącego prezydium za całokształt organizacji sprawy przyjmowania i załatwiania skarg i zażaleń ludności w prezydium — poszła w wielu prezydiach rad w zapomnienie i nie jest w rzeczywistości przestrzegana. W wielu radach narodowych, nawet na szczeblu wojewódzkim, prezydia rad z przewodniczącym na czele przez brak bezpośredniego, żywego zainteresowania sprawą skarg i zażaleń odizolowały się po prostu od tego zagadnienia. Na skutek tych zaniedbań referaty skarg i zażaleń, pozostawione bez należytej opieki i kontroli, ograniczyły się do formalnego jedynie załatwiania napływających listów i zażaleń, i w konsekwencji same ulegały często zarazie biurokratyzmu. To dopuszczenie do zbiurokratyzowania się ogniwa, którego właśnie najważniejszym zadaniem jest walka z biurokratyzmem, stanowi poważny zarzut, obciążający wiele prezydiów rad.

Prezydia rad i ich przewodniczący nie dostrzegają jeszcze ogromnych korzyści, jakie mogą im przynieść dobrze pracujące referaty skarg i zażaleń. Ażeby jednak te referaty pracowały właściwie, muszą one stanowić komórkę sztabową, ustawioną przy samym kierownictwie, bezpośrednio przez to kierownictwo instruowaną i nadzorowaną, komórkę, dającą kierownictwu wnikliwy obraz trosk i bolączek, potrzeb i braków, jakie odczuwają masy pracujące, komórkę niezwykle pomocną dla właściwego kierowania terenem, dla wykrywania błędów i wypaczeń oraz dla ich usuwania.

Nie wykonywany też jest dotąd w pełni bądź też wykonywany jest w sposób formalny przepis uchwały Rady Państwa i Rządu, który mówi o obowiązku okresowego omawiania sprawy załatwiania skarg i zażaleń na sesjach rad i posiedzeniach prezydiów.

Często sprowadza się to zagadnienie do formalnego jedynie zapoznawania rady lub prezydium z ilością i rodzajem napływających skarg i terminowością ich załatwiania, nie pokazując natomiast zagadnienia od strony analizy sposobu załatwiania konkretnych spraw (np. sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach).

W kontrolowanych przez inspekcję Kancelarii Rady Państwa prezydiach rad nie stwierdzono, aby sprawa załatwiania skarg i zażaleń była stawiana na posiedzeniach prezydiów po uprzednim gruntownym przeanalizowaniu tego zagadnienia również od strony przyczyn powstawania skarg. Rzadkie są jeszcze przypadki, aby prezydium rozstrzygało kolegialnie konkretne trudniejsze sprawy, których ani wydziały resortowe, ani referat skarg i zażaleń załatwić nie potrafią, aby prezydium zajmowało stanowisko, które staje się dyrektywą dla aparatu przy załatwianiu analogicznych spraw tego typu.

Prezydia rad zbyt często zapominają o tym, że wnikliwe i prawidłowe załatwianie skarg i zażaleń przynosi korzyść nie tylko poszczególnym obywatelom w konkretnych ich sprawach, ale że jednocześnie daje ono organom władzy możność głębokiego spojrzenia na najistotniejsze problemy, spojrzenia z nowego, niezwykle istotnego punktu widzenia, od dołu, od strony obywatela, jak gdyby jego oczami.

Należy tu przypomnieć słowa tow. Stalina, który w 1937 r. mówiąc o konieczności pełnej jedności kierownictwa z masami wskazywał:

„My, kierownicy, widzimy rzeczy, zjawiska i ludzi tylko z jednej strony, ja bym powiedział z góry. Nasze pole widzenia jest mniej lub więcej ograniczone. Masy odwrotnie — widzą rzeczy, zjawiska i ludzi z drugiej strony — ja bym powiedział z dołu, ich pole widzenia jest także ograniczone. Ażeby otrzymać prawidłowe rozwiązanie zagadnienia trzeba powiązać oba doświadczenia, tylko w tym przypadku kierownictwo będzie prawidłowe".

Nie ulega wątpliwości, że jeśli ścisła łączność z terenem jest koniecznym warunkiem dobrej pracy rad narodowych, to niezwykle istotnym sposobem i ważnym punktem wyjściowym dla utrzymywania łączności z masami powinno być wnikliwe rozpatrywanie konkretnych skarg i zażaleń obywateli, z których prezydium dowie się często więcej o istotnej sytuacji, o potrzebach i bolączkach terenu niż z niejednej odprawy lub sprawozdań kierowników podległych wydziałów. Dlatego trzeba, aby zarówno prezydia rad, członkowie rad, członkowie komisji jak i cały aparat prezydiów rozumiał w pełni, że codzienne wnikliwe rozpatrywanie i załatwianie spraw, z jakimi zwracają się do nich ludzie pracy, leży w interesie dalszego podniesienia autorytetu władzy ludowej i jest niezwykle ważnym elementem nowego, socjalistycznego sprawowania władzy, że pogłębia ono więź organów państwa ludowego z masami pracującymi, wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski, pomaga utrwalać i rozszerzać front narodowy walki o pokój i Plan 6-letni.

* * *

Decydującą rolę we właściwym skierowaniu uwagi rad narodowych na sprawę rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń oraz w kontrolowaniu ich działalności na tym odcinku odgrywać powinny komitety partyjne wszystkich szczebli.

Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR z dnia 9 grudnia 1950 r. w sprawie należytego rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń ludzi pracy oraz krytycznych uwag w prasie nałożyła w tej mierze na komitety wojewódzkie, powiatowe i miejskie Partii konkretne i poważne obowiązki.

Uchwała poleciła m. in. „wysłuchiwać na Egzekutywie Komitetu, co najmniej raz na kwartał, sprawozdania przewodniczącego względnie wice-przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej z działalności właściwej rady narodowej i jej organów na odcinku załatwiania skarg oraz omawiać sposób załatwiania tych spraw przez komitety powiatowe i miejskie, stale czuwać nad działalnością urzędów w tym zakresie, wysłuchiwać równocześnie sprawozdania właściwego prokuratora o jego współdziałaniu w wykonywaniu uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów, a także sprawozdania redaktorów naczelnych miejscowej prasy o reagowaniu urzędów i instytucji na notatki prasowe i o sytuacji korespondentów robotniczych i chłopskich w terenie".

Uchwała poleciła ponadto komitetom wojewódzkim, powiatowym i miejskim „nałożyć na organizacje partyjne w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach, a także na rady zakładowe — obowiązek systematycznego omawiania treści skarg i zażaleń dotyczących ich instytucji i wyciągniecia wniosków zmierzających do polepszenia pracy organizacji podstawowej i jej członków w kierunku sprawniejszego działania danej instytucji".

W walce o realizację uchwał Partii, Rady Państwa i Rządu w sprawie skarg i zażaleń należy z całym naciskiem przypomnieć i zaktualizować poważne i odpowiedzialne zadania, jakie na odcinku załatwiania skarg i zażaleń Komitet Centralny postawił przed wszystkimi organizacjami i komitetami partyjnymi. Jedynie bowiem przy uporczywej, codziennej realizacji tych dyrektyw KC, przy zapewnieniu pełnej pomocy i kontroli politycznej Partii potrafimy podnieść na wyższy poziom pracę prezydiów rad na odcinku załatwiania skarg i zażaleń ludności, potrafimy uczynić z tej pracy poważne narzędzie dla usprawnienia i udoskonalenia całego aparatu władzy ludowej w terenie.

Józef Kowalczyk

W walce o wykonanie zobowiązań wsi

(Z doświadczeń województwa poznańskiego)

W ciągu 10 tygodni trwała na jesieni ub. roku w całym kraju potężna batalia polityczno-gospodarcza. Była to niewątpliwie jedna z najdonioślejszych a zarazem najtrudniejszych akcji masowych, prowadzonych przez Rząd Ludowy i naszą Partię na przestrzeni ostatnich kilku lat. Akcja ta ogarnęła swym zasięgiem całą wieś od krańca do krańca Polski, uruchomiła do walki terenowe ogniwa partyjne i społeczne, pobudziła do aktywniejszej działalności aparat państwowy, podniosła autorytet władzy ludowej i Partii wśród mas chłopskich i doprowadziła do niezbędnego przełomu w planowym skupie zboża, ziemniaków i w płatnościach finansowych. Wyniki te mogły być osiągnięte jedynie pod warunkiem umiejętnego zastosowania leninowskiej trójjedynej formuły — na gruncie szerokiej pracy masowo-politycznej i propagandowej. Dało to możność przełamania w toku akcji kułackiego sabotażu i umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce o dalszą izolację bogaczy wiejskich.

Rzecz jasna, że w ocenie tak rozległej, długotrwałej i żmudnej akcji nie można zadowolić się kilkoma ogólnymi stwierdzeniami. Należy wydobyć na powierzchnię i krytycznie prześwietlić najważniejsze osiągnięcia i braki. Potrzebne jest dokonanie analizy tej wielkiej bitwy o plan, zarówno w przekroju ogólnokrajowym jak i terenowym.

* * *

Województwo poznańskie jest jednym z najbardziej zasobnych i najlepiej zagospodarowanych województw rolniczo-przemysłowych naszego kraju. W wyniku przemian społecznych i stałej pomocy Państwa Ludowego wzmocniła się gospodarka chłopska, podniosła się kultura rolna, zwiększają się plony. Dla ilustracji — kilka cyfr i faktów.

Z parcelacji ziemi obszarniczej i poniemieckiej skorzystało w woj. poznańskim około 87 tys. gospodarstw karłowatych i małorolnych, otrzymując ponad 552 tys. ha ziemi. Dzięki polityce rządu gospodarstwa chłopskie mogą obecnie szerzej stosować nawozy sztuczne i siłę mechaniczną, skoncentrowaną w POM-ach i SOM-ach. Tak więc w r. 1939 na 100 ha użytków rolnych w woj. poznańskim przypadało 21 q nawozów sztucznych — na-

tomiast w r. 1951 — 46 q. W latach międzywojennych jeden traktor przypadał w woj. poznańskim na 70 tys. ha użytków rolnych, a obecnie 1 traktor przypada na 145 ha uzytków.

Podczas gdy przeciętny zbiór pszenicy z jednego ha w woj. poznańskim wynosił w latach 1934/38 — 14,8 kwintala, to w latach 1950/51 zbiór ten wzrósł do 15,5 kwintala z 1 ha. Największy przyrost urodzajności notują spółdzielnie produkcyjne, dostarczając chłopom indywidualnym przekonywających dowodów wyższości gospodarki zespołowej. Tak np. w r. 1951 młode i stosunkowo nieliczne jeszcze spółdzielnie produkcyjne zebrały średnio żyta po 22,5 q z ha, a pszenicy jarej po 24 q. Tylko w drodze stałego podnoszenia ogólnej kultury rolnej, na bazie dalszej dobrowolnej kooperacji rozdrobnionych gospodarstw chłopskich będzie można doprowadzić do przełomu w walce o wzrost wydajności całego rolnictwa. Pozwoli to przezwyciężyć istniejącą obecnie u nas dysproporcję między rozwojem produkcji przemysłowej i rolniczej.

Faktem niezbitym jest, że w latach władzy ludowej znacznie posunęła się naprzód wieś poznańska, że dzięki socjalistycznemu budownictwu przemysłowemu znikł w chatach chłopskich problem „zbędnych rąk", którego nie był w stanie rozwiązać, lecz przeciwnie, potęgował ustrój kapitalistyczny, że szerokie rzesze ludności chłopskiej w całej pełni korzystają z dobrodziejstw słusznej polityki Rządu Ludowego, gwarantujące stałe opłacalne ceny na produkty rolne, że coraz więcej dzieci chłopskich kończy średnie i wyższe uczelnie, że ludność chłopska sama więcej konsumuje i posiada znaczniejsze nadwyżki towarowe niż dawniej.

Największe globalnie ilości zboża towarowego znajdują się w posiadaniu średniorolnego chłopa. Nader poważne nadwyżki zboża posiadają gospodarstwa kułackie, reprezentujące w woj. poznańskim — w większym stopniu niż na wielu innych terenach rolniczych Polski — znaczną siłę gospodarczą. Tak np. ilość zboża nałożona w planowym skupie w r. 1951 na grupę gospodarstw od 15 ha wzwyż stanowi 30% planu wojewódzkiego. Te same grupy gospodarstw wykazują również największy rozwój hodowli, największy udój krów, największe dochody pieniężne.

Jak poważne znaczenie posiadają nadwyżki towarowe i zasoby gotówkowe wsi poznańskiej dla ogólnopaństwowego bilansu gospodarczego, świadczą chociażby następujące dane. Plan skupu zboża i trzody chlewnej na r. 1951 przewidywał wpływ z woj. poznańskiego 1/5 całości planu. W ogólnopaństwowym planie finansowym zajmuje woj. poznańskie jedno z czołowych miejsc. Możliwości wykonania tych planów zostały skrupulatnie zbadane i przed ostatecznym zatwierdzeniem raz jeszcze sprawdzone w terenie i gdzieniegdzie skorygowane na podstawie wniosków organizacji miejscowych. Realność wykonania planów została w ten sposób zabezpieczona. A jednak mimo to od pierwszej chwili realizacji ujawniły się niepokojące sygnały ociągania się części gospodarstw chłopskich z wykonaniem swych obowiązków wobec państwa.

Dla przykładu weźmy plan skupu zboża. W sierpniu ub. roku, który był pierwszym miesiącem realizacji planu zbożowego, ogólny skup w woj. poznańskim został wykonany z nadwyżką, dając 140,8% planu. We wrześniu zrealizowano tylko 88,2% planu miesięcznego. Przy bliższej analizie cyfr skupu okazuje się, że w obydwu miesiącach zboże odstawiały przeważnie gospodarstwa małorolne i średniorolne — kułacy i część bogat-

szych gospodarstw średniorolnych zalegała w skupie. W większym jeszcze stopniu powtórzyło się to w pierwszej połowie października.

Niepomyślnie również zaczęły się kształtować wpływy podatku gruntowego i wpłaty na Fundusz Oszczędności Rolnictwa (FOR) przez gospodarstwa kułackie. Wzmogły się w miesiącach letnich spekulacyjne obroty żywcem — spadać zaczęły państwowy skup i kontraktacja trzody.

W tych wszystkich zjawiskach uzewnętrzniło się na terenie woj. poznańskiego rozpasanie wrogiej działalności elementów kułacko-spekulanckich. Łączyło się ono z podobną działalnością kułaków i spekulantów w innych województwach. W całym kraju elementy kułacko-spekulanckie usiłowały wykorzystać dla swych egoistycznych interesów — wykorzystać przeciwko Państwu Ludowemu — trudności, jakie zaistniały w drugiej połowie ub. roku w zaopatrzeniu klasy robotniczej, a wypływające, jak wiadomo, z tego, że indywidualna gospodarka chłopska nie jest w stanie nadążyć za tempem rozwoju uspołecznionego przemysłu, że nastąpił pewien spadek zainteresowania chłopów w hodowli trzody, że zagrażała rolnictwu posucha. „Elementy te dążą do tego — mówił tow. Minc na ogólnokrajowej naradzie w Warszawie dnia 9 października ub r — żeby zamiast spójni ekonomicznej robotników i chłopów wytworzyć ponad głowami robotników i chłopów i przeciwko nim swoją kapitalistyczną spójnię. Elementy te korzystając z trudności dążą do wyrwania się spod kontroli polityki gospodarczej państwa. Elementy te dążą do zajęcia na nowo tych pozycji gospodarczych, z których zostały wyparte Elementy te chcą wyrwać się spod kontroli władzy ludowej, chcą wyśrubować ceny artykułów rolnych, utrudnić krajowi industrializację i usunąć hamulce dla wzrostu swych kułacko-spekulanckich zysków". Spekulanci w mieście i na wsi przejściowo przechwycili dla siebie część zarobków robotniczych i pracowniczych. Gdzieniegdzie udało się kułakom pociągnąć do wrogiej, spekulacyjnej działalności również górną warstwę średniorolnych chłopów, którzy nie zrozumieli, że w ten sposób działają przeciw własnym interesom, że godzą w plany państwowe, będące podstawą wyżywienia miast i finansowania budownictwa socjalistycznego, że podważają sojusz robotniczo-chłopski stanowiący rękojmię niezależności i suwerenności naszej Ojczyzny.

W takiej oto sytuacji dokonana została przez naszą Partię szeroka mobilizacja aktywu. Mobilizacja ta stawiała sobie za cel przezwyciężenie niedomagań pracy politycznej w terenie i przełamanie powstałych trudności w dziedzinie skupu zboża i trzody, zaopatrzenia miast w ziemniaki, wpłat należności finansowych. Na wszystkich szczeblach administracji państwowej poczęły działać zespoły kierownicze — do gmin i gromad zjechało wiele tysięcy aktywistów robotniczych. „Mobilizacja partyjna i polityczna przeprowadzona w tej akcji rozmachem swoim przekracza wszystko, cośmy dotychczas w tej dziedzinie na wsi dokonali" — stwierdza tow. Zambrowski.

*
* *

Jak odbyła się mobilizacja polityczna na terenie woj. poznańskiego? Jak walczyły organizacje partyjne, społeczne i organy władzy ludowej o przełamanie oporu kułackiego i wykonanie przez wieś swych obowiązków wobec państwa?

Po wyznaczeniu pełnomocników Wojewódzkiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego Partii na wszystkie powiaty i skompletowaniu zespołów powiatowych i gminnych wyjechało w teren w połowie października ub. r. ponad 600 robotników, skierowanych przez organizacje partyjne do pomocy zespołom gminnym. Wraz z rozwojem akcji wzrastała stopniowo liczba aktywistów ze szczebla powiatowego i wojewódzkiego, działających przez dłuższy czas w gminach i gromadach. W listopadzie i w pierwszej połowie grudnia — tym szczytowym okresie kampanii — stale przebywało w terenie ponad dwa i pół tysiąca aktywistów, oddelegowanych do akcji przez zakłady pracy, prezydia rad narodowych, komitety i szkoły partyjne, organizacje masowe.

Pełnomocnicy i aktywiści z zakładów pracy szli na zebrania aktywów gminnych, na zebrania podstawowych organizacji partyjnych w gromadach, na ogólnogromadzkie zebrania, aby wyjaśniać trudności, z którymi boryka się władza ludowa, i zmobilizować masy chłopskie do przyśpieszonej realizacji zobowiązań.

Ten pierwszy rozpęd pracy politycznej nie dał jednak od razu dostatecznych wyników. Niezbyt jeszcze śmiało i umiejętnie posługiwał się aktyw nowymi argumentami w pracy politycznej na wsi. Nie padło jeszcze dostatecznie mocno „nowe słowo" o stosunkach wzajemnych miasta i wsi, o znaczeniu uprzemysłowienia dla rozwoju dobrobytu wsi, o wspólnych obowiązkach robotników i chłopów. Wprawdzie przed pójściem w teren aktyw zapoznał się z referatem tow. Minca i z instrukcją Komitetu Centralnego Partii, ale nowe momenty polityczne, zawarte w tych dokumentach, nie zostały gruntownie przetrawione, nie „weszły w krew" aktywu. Tezy do pogadanki na pierwszych zebraniach gromadzkich przygotowane przez Wydział Propagandy Komitetu Wojewódzkiego zawierały już w pewnym stopniu nowe akcenty, jednakże brzmiały one za słabo, niezbyt przekonywająco. Aktyw partyjny nie posiadł jeszcze umiejętności należytego konkretyzowania tych zagadnień, nasycania przykładami zaczerpniętymi z warunków lokalnych.

Rozpowszechnionym zjawiskiem było również zbyt ogólnikowe demaskowanie na pierwszych zebraniach sabotażu i oporu elementów kułackich, ociąganie się rad gminnych a częściowo i zespołów gminnych — zwłaszcza na terenach o dużym odsetku gospodarstw kułackich, jak np. w powiatach: gnieźnieńskim, jarocińskim, wągrowieckim — w stosowaniu sankcji prawnych wobec opornych kułaków, uginanie się pod naporem wroga. Nierzadkie były próby usprawiedliwiania przez miejscowych aktywistów opornych jednostek w gromadach. Tu i ówdzie przejawiała się niechęć do szerszego mobilizowania biedoty w walce o przełamanie oporu kułackiego, występowały objawy „solidaryzmu" chłopskiego. W poszczególnych powiatach wielu radnych i pracowników gminnych rad narodowych, duża ilość sołtysów, poważny odsetek członków gromadzkich organizacji partyjnych, kół ZSL i Samopomocy Chłopskiej miało poważne zaległości w wywiązywaniu się z własnych obowiązków wobec Państwa.

Zasadniczy zwrot w upolitycznieniu i ubojowieniu kampanii nastąpił po liście Komitetu Centralnego Partii do partyjnych organizacji gromadzkich. Jasne i proste słowa tego dokumentu trafiły głęboko do umysłów członków Partii i wiejskiego aktywu społecznego. List przekonał chłopów, że spekulacja płodami rolnymi i niewykonywanie obowiązków wobec Państwa godzi w ostatecznym rachunku w ich własne żywotne interesy.

List unaocznił groźbę, jaką niesie spekulacja kułacka dla Planu 6-letniego, siły obronnej Państwa i naszej walki o pokój. List pobudził gromadzkie organizacje partyjne i cały aktyw bezpartyjny do wzmożonej walki o wykonanie obowiązków wobec Państwa Ludowego i przodowania w toczącej się akcji.

Odczytanie listu — w wielu powiatach dwukrotne, na dwóch kolejnych zebraniach gromadzkich organizacji partyjnych — wywarło duże wrażenie na członkach Partii i zaproszonych bezpartyjnych chłopach. „Jestem dumny z tego, że mnie zaproszono na zebranie, gdzie jest czytany list Komitetu Centralnego — mówił na jednym z zebrań w pow. wągrowieckim chłop bezpartyjny ob. Ruciński. — Swoje zobowiązania już wykonałem, ale pomogę jeszcze, aby cała nasza gromada wykonała". List spowodował, że śmielej i szerzej zabrzmiało teraz „nowe słowo" w pracy masowo-politycznej wśród małorolnych i średniorolnych chłopów. Rozpoczął się proces oczyszczania partyjnych organizacji gromadzkich i aparatu rad narodowych z ludzi, którzy uporczywie trwali w niechęci do wywiązywania się ze swych obowiązków. Mocniej poczęto na zebraniach gromadzkich demaskować i piętnować elementy kułacko-spekulanckie.

W walce przeciwko planom państwowym kułacy i spekulanci wiejscy próbowali stosować różnorodne metody sabotażu. Najbardziej rozpowszechnioną w pierwszych tygodniach metodą sabotażu był bierny opór w dostawach. „Nie oddam zboża, bo go nie mam, bo nie wymłóciłem, bo mi się nie spieszy..." — oto najczęściej powtarzające się wykrętne tłumaczenia kułaków, maskujące ich złą wolę. Ulubionym chwytem kułackim, obliczonym na oportunizm, gnieżdżący się w wielu ogniwach dołowych aparatu państwowego, było wypaczanie sensu uchwały gryfickiej KC naszej Partii. Tak np. w gm. Piaski, pow. gostyńskiego, kułacy mówili chłopom: „nalegają obecnie z odstawą zboża, a później niejeden za to pójdzie siedzieć, bo Gryfice wykazały, że jest praworządność..."

Te i temu podobne przebiegłe argumenty opornych kułaków początkowo trafiały tu i ówdzie na podatny grunt, hamując walkę z oporem kułackim i stępiając ostrze ofensywy politycznej na wsi. Ale w dalszym toku kampanii aktyw terenowy uczył się coraz skuteczniej przeciwdziałać tej wrogiej agitacji przez wyjaśnianie chłopom, że proces gryficki był słuszną odpowiedzią władzy ludowej na niedopuszczalne przegięcia i łamanie praworządności ludowej, że podstawą tej praworządności jest przestrzeganie przez wszystkich obywateli ustaw państwowych i stosowanie ustawowych sankcji wobec opornych. Szerokie wyjaśnienie prawdziwego sensu uchwały gryfickiej posiadało rozstrzygające znaczenie dla ubojowienia akcji w wielu powiatach, w których długo pokutowała wśród miejscowych instancji oportunistyczna praktyka przykrywania — mówiąc słowami tow. Minca — „fałszywym, kłamliwym, nieprawdziwym interpretowaniem uchwały gryfickiej — braku ofensywności w działaniu i braku stanowczości w realizacji bieżących zadań".

Gdzieindziej znowu, jak np. w pow. gnieźnieńskim, kułacy usiłowali zwalczać planowe dostawy przekonywaniem chłopów, że Rząd Ludowy tylko „straszy" sankcjami. „Przecież są tacy — mówili kułacy — którzy również w r. 1950 nie odstawili należnego zboża, a dotychczas nie zostali za to ukarani". W wielu wypadkach kułacy wywiązując się częściowo pod

naporem gromady ze swych zobowiązań, jednocześnie namawiali swych małorolnych i średniorolnych sąsiadów, aby zboża nie odstawiali, „bo przecież małorolnych i średniorolnych Rząd Ludowy karać nie będzie".

Z biegiem tygodni, gdy wszystkie te wrogie chwyty były coraz skuteczniej paraliżowane, kułacy w swej nienawiści do Państwa Ludowego nierzadko próbowali po prostu terroryzować aktywistów gromadzkich, grożąc im widłami i siekierami. „Zboża nie oddam, chociażby przyszedł do mnie nie wiem kto — groziła aktywistom kułaczka Spaniszewska z pow. poznańskiego — wezmę siekierę i poucinam im łby". Tego, czego nie mogła uskutecznić rozwścieczona kułaczka poznańska, dokonała wkrótce w innym powiecie ręka skrytobójcy kułackiego.

Oto na szosie pod Grodziskiem w pow. nowotomyskim zamordowany został ofiarny robociarz poznański, 60-letni Bolesław Szyszkowski. Na zew Partii zgłosił się tow. Szyszkowski ochotniczo do pracy w akcji, poszedł na wieś, aby pomóc masom chłopskim w toczącej się walce o wykonanie zobowiązań wobec Państwa Ludowego, w walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Ten ohydny mord do głębi poruszył ludność województwa poznańskiego. W Poznaniu odbył się olbrzymi manifestacyjny pogrzeb, jakiego miasto jeszcze nie widziało. Wzięło w nim udział przeszło 60 tys. ludności Poznania i masowe delegacje chłopów z pow. nowotomyskiego i poznańskiego. Ponad 500 wieńców ufundowanych ze składek robotników i chłopów pokryło trumnę ofiary kułackiego sabotażu. Tow. Bolesław Szyszkowski za swą ofiarną walkę został pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta R.P. krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski. W kilka dni po dokonanym mordzie chłopi z gr. Słocin pow. nowotomyskiego zwrócili się do wszystkich chłopów swego powiatu z apelem, wzywającym do jak najszybszego wykonania zobowiązań. „Przełamiemy opór kułacki i opieszałość — czytamy w tym apelu — i wykonamy nasz plan powiatowy. Wykonanie obowiązków wobec Państwa, o co walczył i za co zginął z rąk bestialskich morderców tow. Bolesław Szyszkowski, będzie hołdem, jaki mu złożymy". Nowy Tomyśl jako jeden z pierwszych wykonał plan skupu zboża w 90% i znajduje się w przeddzień wykonania całego planu.

W walce o złamanie sabotażu kułackiego i wykonanie planów państwowych przez masy chłopskie wzięły udział wszystkie organizacje masowe.

Najwcześniej włączył się do akcji Związek Młodzieży Polskiej. Urządzał on po wsiach ogólne zebrania młodzieżowe, skierował na wieś liczne brygady agitacyjne, powołał do życia w wielu gromadach zetempowskie punkty informacyjne, udzielające chłopom wyjaśnień i porad w sprawach związanych z odstawami i płatnościami należności finansowych. Ogółem w akcji było czynnych około 1800 agitatorów młodzieżowych. W wielu wypadkach inicjowali oni nowe, atrakcyjne formy pracy, jak np. występy artystyczne, powiązane z pogadankami na tematy polityczne i zloty sportowe młodzieży w końcowej fazie akcji. Aktywny udział w kampanii spopularyzował ZMP wśród młodzieży bezpartyjnej i pomógł rozszerzyć zasięg organizacji. Powstało 61 nowych kół — 5410 nowych członków zasiliło szeregi Związku.

Liga Kobiet wysyłała w dni niedzielne aktywistki miejskie do gromad dla pomocy Kołom Gospodyń Wiejskich w przeprowadzaniu kontraktacji trzody chlewnej i inkasie rat Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Ogółem 7000 członkiń Ligi Kobiet brało udział w tej pracy. Dało to w poszczególnych

powiatach poważne wyniki. Tak np. aktywistki Ligi Kobiet zakontraktowały w ciągu trzech dni niedzielnych około 16.000 sztuk trzody chlewnej, pociągając swym przykładem do intensywniejszej pracy etatowy aparat organizacji zajmujących się skupem trzody.

W dalszym rozwoju akcji również związki zawodowe kilkakrotnie delegowały na niedzielę swych członków do gromad dla pracy uświadamiającej wśród chłopów i pomocy aktywowi gromadzkiemu w organizowaniu odstaw zbiorowych. Obie te akcje — Ligi Kobiet i Zw. Zawodowych — miały duże znaczenie polityczne. Jeśli chodzi o Ligę Kobiet — akcja jej przyczyniła się do ożywienia Kół Gosp. Wiejskich, a obie razem działały w kierunku bliższego zaznajomienia robotników w zakładach pracy z walką, która toczy się na wsi o przezwyciężenie trudności aprowizacyjnych, z problematyką stosunków między wsią a miastem, z drogami dalszego rozwoju wsi. Dość często na posiedzeniach rad zakładowych i zebraniach załogowych wyjeżdżające w teren ekipy robotnicze składały sprawozdania z pracy dokonanej na wsi.

Stosunkowo najpóźniej rozwinęła większą aktywność Sam Chłopska. Poszła ona do gromad z hasłem współzawodnictwa o najszybsze wykonanie zobowiązań wobec Państwa i na tym odcinku wykazała niezłe rezultaty. Sprawa współzawodnictwa omawiana była na większości odbytych zebrań ogólnogromadzkich, a w 1800 gromadach powzięto formalne uchwały o współzawodnictwie. Faktycznie jednak współzawodnictwo objęło znacznie mniejszą ilość gromad. Samo omawianie jednak tej sprawy na tak dużej ilości zebrań gromadzkich popularyzowało cele, o jakie toczyła się walka i było dużą pomocą w akcji.

Na szeroką skalę, stosując szereg nowych form, rozwinęły pracę wojewódzkie ośrodki propagandy. Przy powiatowych zespołach kierowniczych zaczęły działać specjalne sztaby propagandowe. Dwukrotnie podczas akcji obsłużono tysiące gromad odczytami na aktualne tematy gospodarcze i polityczne. Ogółem odbyło się ponad 4200 odczytów. Prelegentami byli przeważnie nauczyciele i studenci. Poza nielicznymi wypadkami, dobrze wywiązywali się oni z poleconych im zadań. Gromady były często odwiedzane przez zespoły artystyczne, ekipy łączności miasta ze wsią, ekipy lekarsko-dentystyczne, grupy plastyków, którzy na miejscu robili pomysłowe karykatury, itd. W samych ekipach łączności wzięło udział 5500 osób z 1100 zakładów pracy.

W terenie stale działały zradiofonizowane wozy agitacyjne. Miejscowe radiowęzły nadawały komunikaty o postępach w wykonywaniu planów przez poszczególne gminy. Komunikaty te piętnowały opornych i podawały do powszechnej wiadomości nazwiska chłopów przodujących w wykonywaniu swych obowiązków. Począwszy od połowy listopada do najbardziej zalegających powiatów pisma wojewódzkie skierowały zespoły redakcyjne, które objeżdżały poszczególne gminy, wydając na miejscu aktualne gazetki gminne pod tytułem „Wykonamy". Ogółem ukazały się 34 numery w 11 powiatach. Pomijając szereg braków w poszczególnych numerach gazetki te na ogół skutecznie pomagały organizacjom lokalnym w bitwie o plan.

W ostatnich tygodniach akcji rozpoczęto szerszą pracę wśród robotników zamieszkałych na wsi. Zebrania, organizowane z początkiem grudnia w Poznaniu, Kaliszu, Gnieźnie i innych miastach przy udziale około 15.000 robotników, przyczyniły się w znacznym stopniu do ożywienia kampanii

we wsiach podmiejskich zamieszkałych częściowo przez robotników. W szeregu zakładów — jak np. w fabryce „Stomil" w Poznaniu, zakładach naprawczych w Ostrowiu itd. — włączyły się do tej pracy radiowęzły fabryczne, nadając specjalne audycje, omawiające zadania, jakie mają do spełnienia w akcji robotnicy mieszkający na wsi.

Dla zwiększenia atrakcyjności odstaw w dni niedzielne kilkakrotnie odbyły się w setkach gmin kiermasze i zabawy ludowe na punktach skupu, połączone często z występami artystycznymi i przemówieniami.

Szeroki rozmach pracy masowo-politycznej i propagandowej, aczkolwiek o bardzo różnym natężeniu w poszczególnych okresach akcji, stanowił główną dźwignię toczącej się bitwy o plan. Współzawodnictwo w wykonaniu wszystkich zobowiązań i odstawy zbiorowe — oto dwie najważniejsze formy, w których „materializowała się" ta praca polityczna. Nierzadko jednak, zwłaszcza w pierwszych tygodniach akcji, aktyw terenowy zapominał o podstawowej zasadzie marksistowsko-leninowskiego kierownictwa, jaką jest jedność środków politycznych i organizacyjnych, zapominał o konieczności przejścia od propagandy do organizowania współzawodnictwa i odstaw zbiorowych dla zabezpieczenia pełnego efektu prowadzonej pracy politycznej. W parze z tym szedł inny brak. Polegał on na tym, że zespoły powiatowe i gminne często nie posiadały dostatecznej umiejętności rozstawiania i kierowania pracą dużej ilości aktywistów miejscowych i zamiejscowych, działających w terenie.

Po przeprowadzeniu odpowiedniej dyslokacji aktywu, doprowadzeniu planów dziennych aż do gromad, ustaleniu zasady walki o plany dzienne i codziennego analizowania wyników skupu, współzawodnictwa, planowych odstaw zbiorowych — realizacja planów poszła szybko w górę. Najlepsze wyniki pod tym względem osiągnięto w drugiej połowie października. Cyfry dziennego skupu narastały z każdym dniem, dając 31 października rekordową ilość dzienną — 10.471 ton zboża.

W listopadzie trzeba było powtórnie przestawiać aktyw. Stało to w związku z niebezpiecznym zaleganiem odstaw i wpłat pieniężnych w powiatach o dużym odsetku gospodarstw kułackich. Z powiatów przodujących w akcji przerzucono więc znaczną ilość aktywistów do takich powiatów jak Gniezno, Jarocin, Kalisz i Wągrowiec. Jednocześnie w powiatach tych wzmocniono pracę masowo-polityczną i propagandową. Przeprowadzono także częściową wymianę aktywu, skierowując w teren na miejsce odwołanych towarzyszy nowe siły. Wszystkie te posunięcia wpłynęły korzystnie na rozwój akcji i przyczyniły się do utrzymania stosunkowo równomiernego tempa w drugiej połowie listopada.

*

* *

Jakie wyniki dała kampania? Jakie wypływają z niej najważniejsze wnioski dla dalszej pracy?

Przyjrzyjmy się przede wszystkim cyfrom obrazującym rozmiar skupu ziemniaków i zboża, wpływów należności finansowych, kontraktacji trzody chlewnej.

Skup ziemniaków jadalnych już pod koniec października został całkowicie wykonany.

Skup zboża osiągnął 1 stycznia 90.3% planu netto. Z ogólnej liczby 26 powiatów woj. poznańskiego dwa wykonały plan skupu zboża w całości i dały już pewne ilości zboża ponadplanowego. 17 powiatów znacznie przekroczyło 90% planu i zostało zwolnionych od odsypów i miarek przy przemiałach na własne potrzeby.

Plan finansowy na rok 1951 zrealizowano do 1 stycznia w 95.3%. w tym wpływy podatku gruntowego wyniosły 96.4% należności. Znaczne stosunkowo zaległości wykazuje jeszcze Fundusz Oszczędności Rolnictwa.

Kontraktacja trzody chlewnej dzięki nowym ulgom przewidzianym w uchwale Rządu o rozwoju hodowli. poszła w grudniu szybciej w górę. I chociaż plan nie został w całości wykonany, to jednak na 1 stycznia osiągnięto stosunkowo poważną liczbę nowych kontraktów na I kwartał bieżącego roku. Spłata rat Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski została wydatnie przyśpieszona.

Fakty powyższe mówią o tym, że województwo poznańskie zdołało w toku kampanii przełamać w zasadzie opór elementów kułacko-spekulanckich w dziedzinie wykonania swych zobowiązań i przekazać Państwu Ludowemu poważne nadwyżki towarowe oraz znaczne kwoty finansowe, niezbedne dla dalszej realizacji Planu 6-letniego. Udało się także silnie podważyć wrogie, solidarystyczne naleciałości na wsi poznańskiej i w oparciu o aktywniejszą — choć nie wszędzie w dostatecznym stopniu — postawę biedoty wiejskiej, wyrwać spod wpływu kułaków górne warstwy średniorolnych chłopów.

Wyniki te nie przesądzają jednak automatycznie sprawy dalszego rozwoju skupu zboża i wpływów należności finansowych — aż do całkowitego wykonania w tej dziedzinie planów ubiegłego roku. W rękach kułaków, a częściowo także bogatszych średniorolnych chłopów pozostały jeszcze poważne zaległości. Tak np. w grupie gospodarstw chłopskich od 15 ha wzwyż podwoił się wprawdzie w toku akcji odsetek wykonania planu zbożowego, niemniej jednak grupa tych gospodarstw ma jeszcze do wykonania 20—30% planu. Stosunkowo znaczne ilości zboża na poczet skupu mają do zrealizowania powiaty: gnieźnieński, wągrowiecki, kaliski, jarociński. Znaczna także jest w przeważającej liczbie powiatów zaległość Funduszu Oszczędności Rolnictwa. Zaległości te nie mogą być w żadnym wypadku amnestionowane, na co liczą kułacy-kombinatorzy.

Terenowe rady narodowe i cały aktyw społeczny winny dołożyć starań, aby już w najbliższych tygodniach przeprowadzić ostateczny rozrachunek z wszystkimi gospodarstwami wiejskimi, które zalegają jeszcze z dostawami zboża i wpłatami na FOR. Nie mogą także ulec „przedawnieniu“ pozostałe do skupu poważne ilości ziemniaków przemysłowych, których chłopi nie zdążyli odstawić przed zakopcowaniem zapasów na zimę. Gruntowne uporządkowanie gminnych kartotek planowego skupu ziemniaków powinno dopomóc do sprawnego przeprowadzenia wiosennej kampanii skupu ziemniaków. Doprowadzenie do końca tego rozrachunku — na bazie stosowanej w dalszym ciągu konsekwentnej polityki klasowej — pomoże naszej walce o przezwyciężenie wahań wśród części średniorolnych chłopów i zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Osiągnięcie zasadniczych celów ostatniej akcji mogło być dokonane tylko na fali znacznie spotęgowanej aktywności i ofensywności wszyst-

kich organizacji partyjnych i społecznych, na fali mocniejszego ujęcia przez prezydia rad narodowych kierownictwa życia gospodarczego swego terenu, na fali dokonanego głębokiego przeorania świadomości najszerszych rzesz chłopskich i przekonania ich o konieczności skrupulatnego wykonywania obowiązków wobec Państwa Ludowego. Świadczenia wsi potrzebne są dla wspólnego dobra robotników i chłopów, dla umocnienia i dalszego postępu Państwa Ludowego, dla walki o pokój i obrony niepodległości naszej Ojczyzny przed zakusami imperialistycznych podżegaczy wojennych. Toteż sojusz robotniczo-chłopski, będący fundamentem naszego ustroju ludowego — mówiąc słowami tow. Minca — „nie może być jednostronny". Ta myśl przewodnia ostatniej wielkiej kampanii politycznej musi być nadal rozwijana i umacniana w świadomości mas chłopskich. Rozwijana i umacniana nie tylko przez dalsze doskonalenie form i metod pracy masowo-politycznej, ale również przez ustawiczne, wytrwałe podnoszenie na wyższy poziom prężności organizacji partyjnych, organizacji masowych, organów władzy terenowej.

Wielokrotnie w toku ostatniej kampanii praca w terenie potykała się w poszczególnych gminach woj. poznańskiego o „grzech pierworodny". Był nim brak czujności wobec objawów zaśmiecenia gromadzkich organizacji partyjnych, aparatu rad narodowych, spółdzielń gminnych całkowicie biernymi jednostkami. Do poszczególnych ogniw dołowych aparatu społecznego i państwowego nierzadko wdzierał się wróg. Wyzbywanie się na fali akcji tego balastu wyzwalało w wielu wypadkach energię organów partyjnych i państwowych w toczącej się bitwie, podnosiło autorytet ich w oczach najszerszych mas.

W pierwszych tygodniach akcji samo oczyszczanie szeregów partyjnych słabo się rozwijało. W dalszym rozwoju, gdy aktyw partyjny coraz częściej zderzał się z trudnościami wynikającymi częstokroć z tolerowania opornych członków w szeregach partyjnych, proces ten przybrał na sile. Tak więc w ciągu października wydalono z Partii 169 członków, natomiast w listopadzie 489 członków. Dobre rezultaty osiągnęły organizacje partyjne w wywiązywaniu się szeregowych członków na wsi ze swych własnych obowiązków wobec Państwa i aktywniejszego włączania się ich do walki. Z początkiem grudnia około 80% wszystkich członków partyjnych organizacji gromadzkich nie posiadało już zaległości w planowym skupie i wpłatach należności finansowych.

Organizacje partyjne uczyły się w toku kampanii umiejętności wyławiania najcenniejszych jednostek spośród bezpartyjnych chłopów, którzy wyróżnili się swą postawą i pracą społeczną. Niejednokrotnie zdarzały się wypadki, że bezpartyjni chłopi, gdy dowiadywali się o wydaleniu z Partii członka za bierną postawę i niewywiązywanie się ze swych obowiązków, sami zgłaszali chęć wstąpienia do Partii. Podczas gdy we wrześniu przyjęto na wsi do Partii 116 nowych kandydatów, to na fali dalszej akcji, w październiku, liczba ta wzrosła do 188, w listopadzie zaś do 287 osób. Ujemnym zjawiskiem jest tutaj fakt, że wśród nowoprzyjętych zbyt niski odsetek stanowią chłopi pracujący na gospodarstwach, przy tym w 165 gminach nie przyjęto w tym czasie do Partii ani jednego nowego członka. Zbyt mało także — tylko 35 — powstało nowych grup kandydackich w gromadach, które nie posiadają dotychczas organizacji partyjnych.

Przed komitetami partyjnymi woj. poznańskiego stoją więc poważne zadania w dziedzinie dalszego dyskontowania akcji dla umocnienia podstawowych organizacji gromadzkich, likwidowania tzw. białych plam, silniejszego aktywizowania biedoty wiejskiej i zacieśnienia więzi z bezpartyjnym aktywem chłopskim, który dzielnie pomagał Partii w realizowaniu zadań ostatniej kampanii. Rezerwuarem, z którego w poważnym stopniu Komitety Partyjne mogą czerpać nowych kandydatów i członków, jest trzytysięczna masa uczestników zjazdów chłopskich, odbytych w grudniu ubiegłego roku. Należy w każdym powiecie, każdej gminie bliżej poznać tych przodujących chłopów i wzmóc wśród nich pracę polityczną.

Walka o wykonanie obowiązków wobec Państwa stała się skutecznym sprawdzianem wartości moralnej, oddania dla sprawy, stopnia zdyscyplinowania aktywistów i pracowników rad narodowych. Oporne, zdemoralizowane i bierne jednostki były w toku akcji stopniowo eliminowane z aparatu rad. Na sesjach gminnych i powiatowych rad narodowych, dwukrotnie odbytych w toku akcji, zdjęto ze stanowisk 109 sołtysów, 59 radnych, 21 przewodniczących prezydiów gminnych rad narodowych. Równocześnie te same sesje nagrodziły wielu przodujących chłopów odznaczeniami przyznanymi im przez Prezydenta RP i dyplomami uznania Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Rady narodowe woj. poznańskiego wyszły z akcji znacznie wzmocnione, z powiększonym kapitałem zaufania wśród ludności wiejskiej, o wiele bardziej zdolne do pełnienia odpowiedzialnej funkcji gospodarzy swego terenu. Ale i na tym odcinku jest jeszcze wiele do zrobienia dla pełnego wykorzystania doświadczeń i dorobku ostatniej akcji.

Terenowe rady narodowe winny kontynuować proces oczyszczania swego aparatu i włączyć do pracy na stałe wielu spośród tych aktywistów partyjnych i bezpartyjnych, którzy z samozaparciem i oddaniem pomagali im realizować zadania państwowe. W wielu wypadkach trzeba będzie również zmienić skład radnych, zwłaszcza w tych gminach, gdzie w znikomej liczbie reprezentowana jest jeszcze w radach biedota wiejska. Usprawnienie aparatu i silniejsze oparcie się w swej działalności o małorolnych i średniorolnych chłopów — oto dalszy krok ku temu, aby terenowe rady narodowe mogły w pełni stać się „podstawowym aparatem masowym, łączącym klasę robotniczą, do której w osobie jej Partii należy władza, z chłopstwem i dającym klasie robotniczej w osobie jej Partii możność kierowania chłopstwem". (Stalin).

Ujawnianie bolączek w pracy terenowej woj. poznańskiego, umacnianie i ubojawianie organizacji i aparatu rad narodowych, podnoszenie na wyższy szczebel całej w ogóle działalności partyjnej, społecznej i państwowej — wszystko to odbywało się przy wydatnym udziale, częstokroć nawet z inicjatywy pracujących w terenie aktywistów robotniczych. Aktyw ten szybko wczuwał się w specyficzne warunki danej gminy i działając przez dłuższy okres w różnych gromadach nie tylko pomagał realizować bezpośrednie zadania akcji, ale zaszczepiał tutaj na trwałe doskonalsze formy i metody pracy politycznej i organizacyjnej, wykorzeniał gnuśność i bierność, usprawniał działalność organizacji miejscowych. Pod wpływem tego aktywu często zdarzało się, że ożywiały się ospałe dotąd organizacje gromadzkie, które później, już same, bez pomocy akty-

wistów zamiejscowych, były w stanie kontynuować walkę o plan. Na przykład w powiecie gostyńskim zespół powiatowy uznał po pewnym czasie za możliwe całkowicie wycofać aktyw robotniczy, działający w gm. Krobie, ponieważ miejscowe organizacje partyjne wcale dobrze poczęły same dawać sobie radę. Podobnych faktów było więcej, zwłaszcza w ostatnich tygodniach akcji, gdy poszczególne powiaty osiągnęły lub przekroczyły 90% wykonania planu zbozowego.

W trudnych warunkach pracy terenowej aktyw robotniczy sam okrzepł politycznie, nabył nowego doświadczenia, nauczył się umiejętnie działać na wsi na rzecz wspólnej sprawy robotników i chłopów. Kadra tych aktywistów — to cenny skarb dla całej Partii, kapitał, którego nie wolno roztrwonić Komitety partyjne woj. poznańskiego, terenowe rady narodowe i organizacje masowe winny w całej pełni, do dna wykorzystać doswiadczenia tego aktywu dla dalszej swej pracy. A z drugiej strony obowiązkiem komitetów partyjnych jest otoczenie tych aktywistów pieczołowitą opieką, troszczenie się o ich dalsze szkolenie i rozwój polityczny, aby jeszcze skuteczniej mogli służyć Partii i władzy ludowej w walce o przebudowę, rozwój i wysoką kulturę rolną naszej wsi.

Walka o wykonanie przez ludność wiejską swych obowiązków wobec Państwa Ludowego była dla komitetów partyjnych wielką, nieocenioną szkołą politycznego myślenia i politycznego kierowania masami. W walce tej hartował się aktyw terenowy woj. poznańskiego, wyrośli nowi działacze, uaktywniały się komitety gminne i organizacje gromadzkie, zasilane przez nowych ludzi, którzy w toku toczącej się batalii przekonali się o słuszności głoszonej przez nas prawdy. Tocząca się walka uzewnętrzniła jednocześnie poważną jeszcze w wielu wypadkach niezaradność dołowych ogniw partyjnych i społecznych. Wypływa stąd ważny wniosek: znacznie więcej niż dotychczas uwagi należy poświęcać aktywowi gminnemu i gromadzkiemu, więcej szkolić zarówno starych jak i nowych członków Partii, częściej i wnikliwiej obsługiwać gromadzkie organizacje partyjne przez najlepszy aktyw ze szczebla nie tylko gminnego, ale również powiatowego, więcej wymagać od organizacji gromadzkich, ale jednocześnie i więcej pomagać im w codziennej pracy.

Batalia o plan była olbrzymią, przeprowadzoną na niespotykaną dotychczas u nas skalę, pracą wychowawczą wśród najszerszych mas chłopskich. Jak nigdy przedtem, szeroko i głośno rozlegały się na wsi nasze hasła, nasze postulaty, zadania, jakie sobie stawiamy. Rozbijały one oszczercze wymysły wroga klasowego, głosiły prawdę o serdecznej przyjaźni i pomocy ZSRR dla naszego kraju, ukazywały najszerszym masom ludności wiejskiej wspaniałe perspektywy pokojowego budownictwa socjalistycznego — perspektywy, których urzeczywistnienie wymaga hartu, mozolnego trudu i ofiarności również ze strony najszerszych warstw ludności wiejskiej, głęboko zainteresowanej w tym budownictwie.

Ta praca wychowawcza na wsi nie może ustać wraz z odpływem aktywu robotniczego i zakończeniem obecnej akcji. Jedno z najpilniejszych zadań polega na tym, aby szybko uzupełnić dotychczasowe w wielu wypadkach niedostateczne formy pracy wychowawczej na wsi formami nowymi i znacznie rozszerzyć jej zasięg. Ożywić świetlice, systematycznie obsługiwać wieś odczytami i pogadankami, szerzej i śmielej pokazy-

wać osiągnięcia młodych spółdzielni produkcyjnych, szeroko popularyzować tak potrzebną dla szybkiego wzrostu wydajności rolnictwa wiedzę agronomiczną, uruchomić do tej wdzięcznej pracy dziesiątki tysięcy nauczycieli, studentów, agronomów, agrotechników — oto na co czeka wieś.

* * *

Polsce Ludowej potrzebna jest wieś syta i światła, wieś krocząca szybko po drodze postępu i kultury, wieś, która przy pomocy klasy robotniczej, na bazie rozwijającej się industrializacji znajdzie drogę do coraz wyższych form gospodarki, stanie się obfitym śpichlerzem dla całej ludności kraju.

„Wspaniały przykład Związku Radzieckiego — mówił tow. Bierut w swym przepięknym przemówieniu wygłoszonym we wrześniu ub. r. na uroczystościach dożynkowych w Poznaniu — pokazuje nam naocznie, jak w ustroju socjalistycznym człowiek potrafi nie tylko podnosić ogromnie wydajność pracy w rolnictwie, lecz tworzy również przesłanki dla pełnego ujarzmienia sił przyrody, co więcej, dla przeobrażenia przyrody, dla skutecznego przezwyciężenia takich klęsk żywiołowych jak posucha, które jak bicz smagały w ciągu wielu tysiącleci całe pokolenia ludzkie".

I u nas istnieją wszystkie przesłanki dla takiego rozwoju. „Rolnictwo weszło w Polsce Ludowej — mówił dalej w cytowanym wyżej przemówieniu tow. Bierut — na nową, po stokroć pewniejszą i korzystniejszą dla narodu drogę — dzięki przepędzeniu obszarników i kapitalistów, dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, który zabezpieczył zwycięstwo władzy ludowej, wzmocnił wewnętrzną zwartość narodu, przyśpieszył wzrost jego siły gospodarczej i jego kultury. Polityka i planowa gospodarka władzy ludowej, urzeczywistniana pod przewodem naszej bohaterskiej klasy robotniczej zmierza wytrwale i skutecznie do rosnącej sprawności i wydajności pracy, nie tylko w przemyśle, ale i w rolnictwie. I nikt nie powinien wątpić, że polityka ta przysparzać będzie chłopom pracującym — podobnie jak robotnikom i całemu narodowi — coraz więcej korzyści".

Uwzględnienie przez komitety partyjne i organy władzy ludowej w terenie w swej dalszej pracy wszystkich wniosków, wypływających z doświadczeń ostatniej akcji, przyśpieszy niewątpliwie tempo niezbędnych przekształceń na wsi, szerzej pomoże rozwinąć sieć spółdzielczości produkcyjnej, wzniesie na wyższy poziom wydajność naszego rolnictwa

Z życia Partii

Jan Ptasiński
I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie

Z doświadczeń pracy partyjnej w województwie rzeszowskim

I

Odbywające się ostatnio powiatowe konferencje sprawozdawczo - wyborcze pozwoliły naszym organizacjom partyjnym gruntowniej przemyśleć i podsumować dorobek kilkunastomiesięcznej działalności. Sprawozdania sekretarzy Komitetów Powiatowych PZPR oraz przebieg dyskusji na zebraniach pozwalają stwierdzić, że w ciągu tego okresu organizacje partyjne województwa rzeszowskiego poważnie zahartowały się, ubojowiły, podniosły poziom swej pracy, mocniej związały się z masami pracującymi, że poważnie wyrósł aktyw partyjny i podniosła się świadomość polityczna i ideologiczna mas członkowskich. Mamy za sobą szereg zwycięsko stoczonych bitew klasowych, szereg z powodzeniem przeprowadzonych wielkich akcji masowo - politycznych, wiele pokonanych trudności. Poprzez akcje te, jak np. zbieranie podpisów pod Apelem Sztokholmskim, Narodowy Plebiscyt Pokoju, subskrypcja Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, partia sięgała głęboko w masy aktywizując je i wychowała poważną ilość aktywu bezpartyjnego. Dzięki temu mogliśmy z powodzeniem zakończyć drugi rok Planu 6-letniego i wykonać plan skupu zboża.

Powiatowe konferencje sprawozdawczo - wyborcze odbywały się w okresie, kiedy partia prowadziła walkę o pokonanie trudności na odcinku skupu zboża, ziemniaków i żywca Walka o przełamanie tych trudności napotykała zdecydowany opór kułactwa, różnego rodzaju biurokratów i wrogich elementów zagnieżdżonych w niektórych ogniwach aparatu państwowego i gospodarczego. Była to ostra walka klasowa o okiełznanie eksploatatorskich tendencji kułactwą i zaopatrzenie miast, o dalszy marsz do socjalizmu, o szybsze tempo rozwoju naszego kraju. Toteż konferencje powiatowe, zarówno w referatach sprawozdawczych jak i w dyskusjach, szeroko omawiały udział organizacji partyjnych w tej akcji, podkreślając słabości i braki.

Aby skutecznie prowadzić walkę z kułactwem, aby wykonać plan skupu zboża, trzeba było rozbić przede wszystkim zgniłą „teorię" samouspokojenia i beztroski, która bezkarnie rozwijała się w terenowym aparacie państwowym, a głównie w wydziale podatków wiejskich — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, oraz „teorię" o nierealności planu skupu zboża. Teorie te na terenie województwa rzeszowskiego pojawiły się i rozwijały dlatego, iż poprzednie plany skupu zboża były poważnie zaniżone i nie wymagały specjalnej mobilizacji dla ich wykonania. Stąd wypływało zarówno samouspokojenie, wyrażające się w tym, iż „woj. rzeszowskie nigdy nie było na końcu, to i teraz jakoś tam będzie", jako też „teoria" o nierealności planu, będąca wyrazem nacisku kułackiego.

Tego rodzaju poglądy wpłynęły hamująco na początkowy przebieg akcji skupu zboża i realizacji zobowiązań finansowych wsi. Do połowy października sytuacja była nie zadowalająca. Tow. Bolesław Rębisz przewodniczący Prezydium GRN Racławówka mówił o tym na konferencji powiatowej w Rzeszowie: „Dałem się zasugerować, że plan skupu zboża jest nierealny. Dopiero po wyjaśnieniu i przełamaniu tego niesłusznego stanowiska akcja skupu nabrała właściwego rozmachu, tak że gmina Racławówka, która wlokła się na końcu, wysunęła się na czoło". Ta „teoria", którą powtarzał niejeden przewodniczący Prezydium GRN pod naciskiem propagandy kułackiej, udzielała sie niektórym organizacjom gromadzkim, np. w Tarnawce, gmina Monasterz, pow. przeworskiego, gdzie stworzono pod wpływem kułactwa „samozwańczą" komisję, która obniżyła wymiar w planowym skupie zboża niektórym gospodarstwom w łącznej wysokości 13 ton. Na konferencji wojewódzkiej, poświeconej omówieniu akcji przebiegu realizacji zobowiązań towarowych i finansowych wsi szereg towarzyszy z terenu, np. przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Brzozowie ob. Depa, wskazywał, iż „początkowo w Prezydium były wątpliwości, czy plan zostanie wykonany", w powiecie mieleckim całe Prezydium z usuniętym już dziś przewodniczącym ob. Nesterskim robiło wszystko, aby poprzez nieprawnie stosowane ulgi rzekomo na skutek klęsk elementarnych obniżyć plan.

Te nastroje samouspokojenia i beztroski oraz panoszącą się zgniłą „teorię" o nierealności planu trzeba było pokonać i rozbić. Olbrzymią pomoc okazali organizacjom partyjnym pełnomocnicy i aktyw robotniczy wysłany do pomocy gminnym i gromadzkim organizacjom partyjnym. Ich postawa i ofiarna praca przyczyniły się w poważnym stopniu do prawidłowego rozpoznania wsi, zdemaskowania chytrych chwytów kułackiej propagandy. Na zebraniach partyjnych ostro krytykowano nosicieli kułackiej teorii, np. w gromadzie Radomyśl Wielki pow. mieleckiego, kiedy to na zebraniu partyjnym wystąpił tow. Głowacki z tym, że plan skupu zboża jest za wysoki i gromada nie będzie się mogła z niego wywiązać. Towarzysze ostro krytykowali jego postawę, uzasadniając realność planu skupu, demaskując jego stanowisko, nie licujące „z mianem członka partii" i dowodząc, że „jest on tubą kułacką".

Przez rozbijanie kułackiej propagandy, przez ostrą krytykę uginających się pod jej naporem niektórych członków partii, przez demaskowanie kułackich zauszników w radach narodowych i GS-ach, przez zmobilizowanie całej organizacji partyjnej i masy biednego i średniorolnego chłopstwa plan skupu zboża został wykonany. Zakupiono w toku akcji ponad 50 tysię-

cy ton zboża, a więc o przeszło 50% więcej aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego. Rezultat ten osiągnięty został w wyniku wzmożonej pracy masowo - politycznej, przełamania oporu kułackiego i wzrostu aktywności biedoty wiejskiej.

Akcja planowego skupu zboża była dla naszych organizacji partyjnych wielką szkołą walki klasowej. Pomogła ona naszym Komitetom Powiatowym i samemu Komitetowi Wojewódzkiemu lepiej, bardziej prawidłowo rozpoznać i zróżniczkować wieś. Toczyły się niegdyś w Komitecie Wojewódzkim dość długie dyskusje na temat kułactwa w rozdrobnionej wsi rzeszowskiej. Ta akcja ujawniła i pokazała, że kułak rzeszowski niewiele rożni się powiedzmy od kułaka województwa poznańskiego, czy bydgoskiego. Różni się on od tamtych przede wszystkim chyba tym, że gospodarka kułaka rzeszowskiego położona jest w morzu karłowatych gospodarstw chłopskich, które stwarzają większe możliwości wyzysku biedoty wiejskiej.

W toku tej akcji nasze organizacje partyjne poznały lepiej formy kułackiej działalności. Kułak ociągał się ze sprzedażą zboża państwu, agitował za nieoddawaniem, a jeśli, przyciśnięty przez rygory i sankcje, oddawał, to „po cichu", aby nikt na wsi nie widział, że zmuszony został do wywiązania się ze swoich obowiązków. Kułacka chytrość i przebiegłość w wielu wypadkach nie miała granic. Kułak Romer w pow. mieleckim, właściciel 20 ha i młyna, próbował rozbić zebranie gromadzkie poświęcone planowemu skupowi zboża przez rozpijanie bezrolnych chłopów. Najbardziej oporny w tym powiecie kułak Dobrowolski, upominany i wzywany kilkakrotnie do obowiązkowej odstawy, dopiero na rozprawie sądowej za złośliwe uchylanie się od wykonania swoich obowiązków oświadczył: „jeśli już tak jest, to mogę oddać". Były również fakty, jak np. w Kamieniu, pow. Nisko, gdzie Stanisław Łach próbował potajemnie rozdzielić ziemię. Na konferencji powiatowej w Rzeszowie tow. Niemiec opowiadał, iż w gminie Tyczyn bogacz wiejski Kawa, który miał odprzedać państwu 4 tony zboża, zaopatrzył się w zaświadczenie sołtysa, iż wyznaczonej ilości nie jest w stanie dostarczyć. Po wszczęciu przeciwko niemu postępowania karno - administracyjnego w ciągu 24 godzin wywiązał się ze swoich obowiązków.

Te formy oporu kułackiego zostały dostrzeżone i zdemaskowane przez organizacje gromadzkie i biedotę wiejską. Biedota wiejska, która pierwsza wywiązała się ze swoich obowiązków wobec państwa ludowego, na szeregu zebrań gromadzkich demaskowała bogaczy wiejskich, wykazując ich wrogą postawę. W porównaniu z poprzednio przeprowadzanymi na terenie wsi akcjami, aktywność polityczna biedoty była znacznie większa. Mimo to pozostawała poważna dysproporcja pomiędzy stopniem wywiązywania się biedoty z obowiązku wobec państwa a jej polityczną aktywizacją. Wzrastająca jednak aktywność biedoty przyczyniła się do organizowania dostaw zbiorowych, wywierała moralną presję na opornych, demaskowała bogaczy wiejskich i zmuszała ich do wywiązywania się z obowiązków.

Aktywność polityczna biedoty wykazała, jak przebiega linia frontu walki klasowej na wsi. Pokazała na szeregu przykładów wroga, wyzyskiwacza mas chłopskich — kułaka. Wśród wielu dotychczas otumanionych przez propagandę kułacką biedniaków i średniaków rozwiała się legenda

o rzekomej jedności całej wsi, a więc biedniaka i kułaka. Na gromadzkim zebraniu w Borowie, pow. Mielec, małorolna chłopka Pelagia Mysowa zdemaskowała kułaka Drozdowskiego, wykazując mu ukryte hektary i wyzysk biedoty, gdyż dotąd jeszcze nie wypłacił biedocie należności za pracę w ubiegłym roku. Podobnych przykładów można byłoby przytoczyć wiele. Na zebraniu gromadzkim w Głodowie, pow. Rzeszów, przewodnicząca miejscowego koła gospodyń wiejskich wystąpiła wrogo, że „zboża nie odda, gdyż to jest jej własne", nawołując inne do niedostawiania zboża. Jedna z bezpartyjnych kobiet zerwała się z miejsca i oświadczyła: „A ja oddam i wszyscy oddamy — cepami wymłócę, a oddam, bo mam córkę w szkole, syna w szkole oficerskiej, a takiej przewodniczącej nam nie potrzeba".

Biedota wiejska i masy średniorolnego chłopstwa rozumieją coraz lepiej, że dzięki władzy ludowej, dzięki polityce uprzemysłowienia, rosną w Rzeszowskiem nowe fabryki, nowe socjalistyczne miasta, w których znajdują pracę dawne tysiące zbędnych rąk roboczych na wsi. Masy biednego i średniorolnego chłopstwa zdają sobie już na ogół sprawę, że realizując politykę uprzemysłowienia kraju chronią synów chłopskich od tułaczki, poniewierki, niepewności życia, że jest dla nich miejsce w szkołach zawodowych, wyższych uczelniach i w szkołach oficerskich. Podkreślali to wielokrotnie na zebraniach gromadzkich małorolni i średniorolni chłopi.

Przebieg pierwszych zebrań partyjnych wykazał w niektórych wypadkach, że członkowie organizacji partyjnych posiadali zaległości w realizacji zobowiązań. Przyczyna tkwiła w liberalnym stosunku instancji partyjnych, nie wyłączając Komitetu Wojewódzkiego, do członków partii na wsi, od których nie wymagało się przodownictwa w tej akcji i przykładowego spełnienia obowiązku wobec państwa.

Ta walka o właściwą postawę członka partii ubojowiła organizacje partyjne, wyczuliła je na próby oddziaływania wroga klasowego, wzmocniła czujność w stosunku do elementów wrogich, które prześliznęły się do szeregów partii. Gromadzka organizacja partyjna w Łączkach Kucharskich po wyrzuceniu ze swych szeregów Stanisława Marcia, właściciela młyna, który przeszkadzał w mobilizacji chłopów do zbiorowej odstawy, wzmocniła się poważnie i potrafiła zorganizować masową odstawę zboża. Akcja skupu zboża i walka o postawę członka partii zaszczepiła w szeregach organizacji partyjnych umiejętność posługiwania się krytyką. Dotychczas krytyka w gromadzkich i gminnych organizacjach partyjnych stosowana była nieśmiało, w oderwaniu od zadań każdego członka partii. Nowy powiew krytyki pomógł zerwać nastroje samouspokojenia, beztroski i wleczenia się „w ogonie mas" a postawił zagadnienie przodownictwa członków partii i wzrostu kierowniczej roli partii.

Tych członków partii, którzy ociągali się z odstawą zboża, ostro krytykowano.

Akcja skupu zboża była dla naszych organizacji partyjnych wielką szkołą partyjnego wychowania. Wykazała ona, że wzrósł poważnie poziom partii, dyscyplina i więź z masami bezpartyjnymi. „Oczy całej gromady — opowiadał na konferencji powiatowej w Rzeszowie tow. Tomaka z Trzebowniska — zwrócone są na członków partii. Każdy interesuje się, jak członkowie partii wywiązują się. Kiedy sołtys zbierał podatek od ubezpieczeń, chłopi pytali go, jak wywiązał się ten czy inny członek par-

tii". Wiele można przytoczyć przykładów świadczących o tym, że przykład organizacji partyjnej mobilizował całą gromadę do terminowego wywiązania się z akcji skupu.

Akcja realizacji zobowiązań finansowych i towarowych wsi była wielką akcją masowo - polityczną. Powodzenie jej zależało od dotarcia do każdego chłopa, wyjaśnienia mu celu i znaczenia obecnej akcji, korzyści, jakie wieś osiągnęła dzięki uprzemysłowieniu kraju, wyjaśnienia mu obowiązku mas chłopskich dla wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego. Należy podkreślić, że w akcji tej poważną rolę odegrał aktyw ZMP i liczne szeregi dołowych ZMP-owców. W toku tej akcji uruchomiono tysiące agitatorów i dołowych aktywistów nie tylko partyjnych, ale i bezpartyjnych — członków organizacji masowych. Ogółem na wsi zorganizowano na szczeblu gromadzkim ponad 15 tysięcy zebrań, odczytów, narad, które objęły ponad pół miliona osób. Na zebraniach tych wyjaśniono masom chłopskim słuszną politykę naszego rządu i korzyści, jakie płyną z niej i płynąć będą dla wsi polskiej. Ta wielka akcja masowo-polityczna pozostawiła na wsi głębokie ślady. Świadczy o tym przebieg powiatowych zjazdów przodowników wsi, w których uczestniczyło około 3.500 chłopów. A wyraził to najlepiej przewodniczący Prezydium GRN Gawłuszowice, pow. mielecki, mówiąc na zjeździe: — „Ja dziś w imieniu was wszystkich dziękuję Prezydentowi, że kazał nam przysłać robotników, którzy nam pokazali, jak trzeba pracować dla takiej ojczyzny, w której chłop i robotnik stali się sobie braćmi".



Konferencje sprawozdawczo - wyborcze, szczególnie w Przemyślu, Rzeszowie, Jarosławiu i innych powiatach rolniczych, dużo uwagi poświęciły rozwojowi i umocnieniu spółdzielni produkcyjnych. W okresie pomiędzy poprzednimi a obecnymi konferencjami powiatowymi liczba spółdzielni produkcyjnych poważnie wzrosła, a co najważniejsze, jak to podkreślił na konferencji powiatowej w Przemyślu przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Kalnikowie tow. Polny, „spółdzielnia wykazała swoją wyższość i przekonała chłopów, iż rozwój spółdzielni leży w ich własnym interesie". Przed przeszło dwoma laty, kiedy na terenie województwa rzeszowskiego istniały jedynie dwie spółdzielnie, hulała w terenie kułacka propaganda zohydzająca spółdzielnie produkcyjne jako coś obcego, sprzecznego z interesami chłopa. Wróg straszył chłopa, że wraz z powstaniem spółdzielni zlikwidowana zostanie wolność osobista chłopa, jego ognisko domowe, a będzie jeden kocioł, menażka, wspólna kołdra itp. brednie.

Tym pierwszym spółdzielniom, jak i powstałym potem, wrogie elementy nie wróżyły długiego żywota. Tymczasem w ciągu tego okresu powstało ponad 100 nowych spółdzielni produkcyjnych, które szczególnie w ostatnim roku poważnie się wzmocniły. Tow. Tomaszewski, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Skowierzynie, pow. Tarnobrzeg, mówił na konferencji powiatowej, że „pomimo poważnych trudności, w jakich organizowała się spółdzielnia produkcyjna, posiadamy poważne osiągnięcia. Siewy jesienne ukończyliśmy szybciej od indywidualnych, wybudowaliśmy sy-

stemem gospodarczym stajnie i chlewnie. Zbiory są lepsze od indywidualnych. Członkowie spółdzielni pomagają indywidualnym chłopom. Osiągnięcia te zawdzięczamy aktywnej pracy naszej podstawowej organizacji partyjnej".

Aczkolwiek ilość spółdzielni produkcyjnych nie jest duża — zakres oddziaływania ich na chłopów jest znacznie szerszy. Jest to rodzące się i rozwijające jutro naszej wsi — czołówka sił, które zburzą stare stosunki produkcyjne rodzące nędzę, głód i ciemnotę wsi i przeprowadzą nasze rolnictwo na tory socjalistycznej gospodarki zespołowej. Ci, co nie rozumieli tego wczoraj, kiedy nawet zdecydowali się wstąpić do spółdzielni produkcyjnej, zrozumieli to dobrze dziś, po roku. Tow. Ptaszkowska, członek spółdzielni produkcyjnej w Racławówce, pow. rzeszowskiego, opowiada: „nigdy w swoim życiu nie miałam tyle zboża, co dziś. I jeśli miałam obawę wstępując do spółdzielni, to dziś mogę powiedzieć, że żadna siła nie zmusiłaby mnie do wystąpienia ze spółdzielni". Wiele dziś chłopów spośród tych właśnie, którzy zaciekle zwalczali powstające spółdzielnie produkcyjne, przekonuje się o wyższości gospodarki zespołowej. Tow. Worosz, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Pozdziaczu, pow. przemysk., opowiadał, jak to ci, którzy drwili ze spółdzielni produkcyjnej, naśmiewali się z nich, dziś przychodzą z prośbą, aby przyjąć ich do spółdzielni.

Obok dobrych spółdzielni produkcyjnych, które mogą poszczycić się poważnym dorobkiem, były i są jeszcze słabsze spółdzielnie, borykające się z szeregiem trudności. Gospodarcze umocnienie tych spółdzielni produkcyjnych stało się jednym z głównych zadań naszych organizacji partyjnych. Oprócz opieki nad słabszymi spółdzielniami, stałego obsługiwania zebrań partyjnych przez aktywistów powiatowych, jedną z głównych form było organizowanie przez KP i Wydziały Polityczne POM-u wycieczek do dobrze prosperujących spółdzielni produkcyjnych. Ze słabszych spółdzielni — Koniuszy i Fredropola, pow. przemyskiego — zorganizowano wycieczkę do spółdzielni Stubno. Po wymianie doświadczeń, zobaczeniu osiągnięć spółdzielni w Stubnie obie te spółdzielnie poważnie się wzmocniły. Ludzie zaczęli regularnie wychodzić do pracy, także spółdzielnie te, dawniej najsłabsze — pierwsze zakończyły omłoty, orki i zasiewy jesienne i pierwsze wywiązały się z planowego skupu zboża, oddając zboże z nadwyżką. Podobne wycieczki, organizowane w Jarosławiu, Sanoku i Lesku, poważnie wzmocniły słabe spółdzielnie.

Małorolni i średniorolni chłopi, mieszkający przez miedzę z członkami spółdzielni, przekonali się na własne oczy o wyższości gospodarki zespołowej nad rozdrobnioną, indywidualną gospodarką chłopską. Toteż w ciągu ostatniego okresu liczba członków spółdzielni wzrosła o ponad 100 nowoprzyjętych. W Kalnikowie pow. przemyskiego, przystąpiło 20 nowych członków, w Nienowicach, pow. jarosławskiego 10 nowych członków, w niedawno zorganizowanej spółdzielni Wola Nizna pow. sanockiego 4 nowych członków.

Podczas zebrania członków spółdzielni produkcyjnej w Sośnicy pow. jarosławskiego ob. Kowalczyk Jan i jego żona Anna prosząc o przyjęcie ich do spółdzielni produkcyjnej mówili: „na dotychczasowej naszej gospodarce nie możemy związać końca z końcem, pomimo że pracujemy od świtu do ciemnej nocy. Widząc pracę w spółdzielni produkcyjnej, chcemy razem pracować, aby polepszyć swoją dolę". W spółdzielni produkcyjnej

Bobrówka pow. jarosławskiego przyszedł na zebranie członków spółdzielni chłop, który posiadał ziemię przez miedzę ze spółdzielnia produkcyjną, na której było zasiane żyto. Wydajność z 1 ha miał 11 q, a za miedzą na polach spółdzielni wydajność z 1 ha wynosiła 18 q. Rozmyślając nad tym zdecydował się wstąpić do spółdzielni produkcyjnej.

Najlepszym dowodem, przekonywającym chłopa o wyższości gospodarki zespołowej, są rezultaty gospodarcze spółdzielni produkcyjnych. Tow. Tomasz Róg ze spółdzielni produkcyjnej Lutoryż w pow. rzeszowskim na naradzie agitatorów wiejskich opowiadał, jak to wieczorami chłopi prowadzą długie rozmowy na temat spółdzielni produkcyjnych. Boć przecie każdego chłopa zmusza do zastanowienia fakt, że wydajność z 1 ha jest w spółdzielni wyższa niż u indywidualnych chłopów i członkowie spółdzielni uzyskali większe dochody, niż na poprzednich swoich gospodarstwach. Te wieczorowe rozmyślania chłopów o spółdzielniach produkcyjnych — to dowód wielkiej siły oddziaływania niewielu jeszcze naszych spółdzielni produkcyjnych.

Wyniki zbiorów w spółdzielniach produkcyjnych dają chłopom do myślenia.

We wszystkich spółdzielniach produkcyjnych zbiory zbóż są znacznie wyższe, niż u chłopów indywidualnych. W Racławówce, Trzebownisku, Lutoryżu, pow. rzeszowskiego zbiory podstawowych zbóż kłosowych wynosiły przeciętnie 21 q z ha, podczas gdy wydajność w gospodarstwach indywidualnych tych gromad wynosiła od 13 do 15 q.

Spółdzielnie produkcyjne zawdzięczają swoje osiągnięcia temu, że mogły zastosować mechaniczną uprawę roli, na czas dokonać podorywek, zastosować zgodnie z zaleceniami nauki agrotechnicznej właściwe dawki nawozów sztucznych oraz zasiać właściwą odmianę zboża — siewnikiem rzędowym. Członkowie spółdzielni produkcyjnych i wielu chłopów mogło się przekonać, że założenie spółdzielni produkcyjnej to nie tylko arytmetyczne zsumowanie ilości ha posiadanych dawniej przez nich, ale to pomnożona siła, która daje większe rezultaty niż proste dodanie dawnych dochodów tych gospodarstw.

Dla spopularyzowania osiągnięć spółdzielni produkcyjnych nasze Komitety Powiatowe zorganizowały wycieczki chłopów indywidualnych do spółdzielni produkcyjnych. Sanockie spółdzielnie produkcyjne odwiedziło pięć wycieczek. Chłopi żywo interesowali się życiem spółdzielców, szczegółowo pytali o życie prywatne, zwiedzali domy członków spółdzielni, a nawet zaglądali na strych, do komór i spiżarek. Wielu było bardzo zdziwionych tym, co zobaczyli. Opowiadano im, jak mówili, że w spółdzielniach produkcyjnych panuje głód i nędza, że ludzie pracują „pod karabinem", a żywią się zepsutymi pokarmami. Toteż nic dziwnego, że wiele kobiet zajrzało do garnków, aby przekonać się, co gotują i jedzą członkowie spółdzielni.

Uczestnicy wycieczek przekonali się na własne oczy, jak żyją i pracują ludzie w spółdzielniach produkcyjnych. Stwierdzili wszyscy, że dochody członków spółdzielni są znacznie większe niż chłopów indywidualnych, zapowiedzieli, że po powrocie do siebie pomyślą o zorganizowaniu spółdzielni. Chłopi z Woli Niżnej pow. sanockiego po zwiedzeniu spółdzielni produkcyjnej w Jurowcach i Kosterowcach zorganizowali u siebie spółdzielnię produkcyjną.

Godny zanotowania jest również fakt, jak to podkreślono na konferencjach powiatowych w Przemyślu, Łańcucie i Tarnobrzegu, że zmieniły się stosunki między członkami spółdzielni a chłopami indywidualnymi. W pierwszym okresie wrogowi udało się stworzyć pewnego rodzaju mur nieufności pomiędzy członkami spółdzielni produkcyjnych a chłopami indywidualnymi. Ten mur został już w dużym stopniu rozwalony. Spółdzielnie produkcyjne pomagają biedocie i chłopom średniorolnym na wsi. Wymieniają im zboże na siew, pomagają maszynami podczas żniw. Spółdzielnie produkcyjne stają się również ogniskiem życia kulturalno-oświatowego na wsi. Ten rozwój pomoże członkom spółdzielni jeszcze umocnić gospodarczo spółdzielnie i pozyskiwać coraz to nowych członków. Wszystkie te nasze zaczątkowe osiągnięcia wskazują, jakie możliwości stoją przed naszą organizacją partyjną w dziedzinie umacniania istniejących spółdzielni produkcyjnych i dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi rzeszowskiej.



Na setkach i tysiącach odbywających się zebrań gromadzkich różnych organizacji masowych i na zebraniach partyjnych bardzo wiele miejsca poświęcono zagadnieniu zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe i brakom w aparacie dystrybucyjnym. Wróg klasowy na tym odcinku wykorzystuje każdą naszą słabość. Wciska się do aparatu spółdzielczości handlowej, przechwytuje towar, który powinien trafić do rąk pracującego chłopa, szerzy wrogą propagandę o braku towarów, wytwarza panikę rynkową. Wieś rzeszowska w okresie przedwojennym była słabym rynkiem zbytu artykułów przemysłowych. Chłop zapałkę dzielił na czworo, jadł niesolone potrawy, chodził obdarty i bosy. Wspomina Jerzy Michałowski w swoim studium „Wieś nie ma pracy", wydanym przez Instytut Spraw Społecznych w trzydziestych latach, że w północnej części powiatu rzeszowskiego można było spotkać dzieci zawiązane po szyję w worku z sieczką, aby nie zmarzły w zimnej, nieogrzanej izbie, bez butów i odzieży.

Tak się miała sprawa za rządów obszarników i kapitalistów. Dziś wiele, bardzo wiele się zmieniło. O tych smutnych czasach niedoli chłopskiej w sanacyjnej Polsce wielu już zapomniało, a młode pokolenie nie pamięta tych czasów.

Tow. Tomasz Róg z Lutoryża na konferencji powiatowej w Rzeszowie wspominał o tym, ilu to chłopów z jego wioski pracuje w budownictwie, w przemyśle, przy różnych robotach sezonowych. Wieś posiada znacznie więcej pieniędzy niż przed wojną. Na zebraniu Komitetu Członkowskiego w Błażowej, obradującym nad rozprowadzeniem węgla, kiedy zaczęto biadolić nad małą ilością węgla, wystąpiła jedna chłopka bezpartyjna: „U nas na wsi przed wojną węglem paliło trzech najbogatszych chłopów, a teraz palą wszyscy". Wzrost dobrobytu na wsi powoduje, że szybko wzrasta konsumpcja i zapotrzebowanie.

Ilość towarów przeznaczonych dla wsi wzrasta z roku na rok.

Zagadnieniem prawidłowego rozdziału słabo jednak zajmują się nasze instancje partyjne. Aparat GS-ów na wielu szczeblach jest poważnie zaśmiecony. Na wielu szczeblach potworzyły się kliki kumoterskie, które nie dbają o właściwe rozprowadzanie towarów wśród mas chłopskich. Organizacje partyjne w GS-ach pracują bardzo słabo. Akcja realizacji zobo-

wiązań towarowych i finansowych wsi jak również kampania wyborcza do władz partyjnych pomogły wykryć szereg słabych miejsc w tym aparacie, poważnie oczyścić go i usprawnić jego działalność.

W Kamieniu, pow. Nisko, ujawniono i zdemaskowano klikę bogaczy wiejskich, którzy opanowali Komitet Członkowski. Było wiele takich faktów, jak np. w Niebylcu pow. rzeszowskiego, gdzie GS odmówiła przyjmowania ziemniaków, lub w Łańcucie, gdzie przyjmowano zboże do godziny 15-ej. Ujawniając te wszystkie słabe miejsca, organizacje partyjne pomogły usprawnić zaopatrzenie ludności wiejskiej w podstawowe artykuły przemysłowe, uzdrowić pracę GS-ów, oczyszczając je z elementów wrogich i karierowiczowskich.



Konferencje sprawozdawczo-wyborcze odbywały się na przełomie drugiego roku Planu 6-letniego, dlatego też w referatach, sprawozdaniach i dyskusji wiele uwagi poświęcono sprawie walki o wykonanie planu produkcyjnego. Województwo rzeszowskie zamyka zwycięsko drugi rok Planu 6-letniego. Plan produkcyjny w przemyśle oraz budownictwie wykonany został w 109%. Przemysł naftowy wykonał swój plan wartościowy 4 grudnia ub. r. i do końca roku osiągnął około 10% jego przekroczenia. Na odcinku nafty na czoło wysuwają się rafinerie, które wykonały plan wartościowy w 115.5%, a plan rzeczowy w 106%. Z kopalnictw naftowych na czoło wysuwa się Ustrzyckie Kopalnictwo Naftowe zorganizowane na terenie przekazanym nam przez ZSRR, które wykonało plan produkcji ropy w ponad 100%, a plan wierceń w 133% oraz Gorlickie Kopalnictwo Naftowe, które wykonało plan produkcji ropy w 101,2%, a plan wierceń w 105.7%.

Natomiast Krośnieńskie Kopalnictwo Naftowe wykonało plan wydobycia ropy w 89,4%, a plan wierceń w 98%; najsłabiej wywiązało się ze swoich zadań Sanockie Kopalnictwo Naftowe, które wykonało plan wydobycia ropy w 75.4%, a plan wierceń w 84,2%. Ogólnie w przemyśle naftowym pomimo, iż plan wartościowy został wykonany przedterminowo, plan produkcji ropy naftowej i wierceń nie został wykonany. Zakłady Sprzętu Komunikacyjnego i Urządzeń Maszynowych wykonały roczny plan wartościowy w 105%, a zaplanowaną wydajność na roboczo-godzinę w 107.3%. Pozostały przemysł metalowy wykonał plan wartościowy w 106.5%, a wydajność na roboczo-godzinę w 105%. Budownictwo na terenie woj. rzeszowskiego pracujące ze wspaniałym rozmachem wykonało plan wartościowy w 121%, a założoną wydajność w 108%. Na czoło przedsiębiorstw budowlanych wysunęło się Rzeszowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane, które wykonało swój plan w 122%, osiągając wydajność — 109,4%.

Przekroczenie planów wartościowych wykazuje przemysł włókienniczy (101.5%), przemysł papierniczy (104,6%), przemysł drzewny (119.5%). Nie wykonał natomiast planów gospodarczych przemysł energetyczny (tylko 97.5%), przemysł spożywczy (93.7%), przemysł chemiczny (85.5%).

Drugi rok Planu 6-letniego, mimo że niektóre gałęzie nie wykonały planu, zamykamy bilansem dodatnim. Osiągnięcia na odcinku przemysłu i budownictwa zawdzięczamy przede wszystkim właściwej postawie i cią-

głej walce o rozwój współzawodnictwa pracy członków partii i organizacji partyjnych. Organizacje partyjne potrafiły zmobilizować robotników, inżynierów i techników do ofiarnej pracy dla budownictwa podstaw socjalizmu. Rozwijając współzawodnictwo, ucząc socjalistycznego stosunku do pracy, rozwijając inicjatywę przodujących robotników, nasze organizacje partyjne osiągnęły poważne rezultaty. Ruch współzawodnictwa oparty został na konkretnych zobowiązaniach podejmowanych przez załogi.

Na wielu odcinkach wykonanie planu było zagrożone. Dzięki jednak pracy organizacji partyjnych trudności zostały przełamane. Na WSK — Nr 2 z inicjatywy Komitetu Zakładowego odbywają się regularne miesięczne wydziałowe narady wytwórcze, na których aktyw partyjny i związkowy wraz z przodownikami pracy omawia sposoby pokonania trudności. Na odbywających się dwa razy w miesiącu naradach organizatorów grup partyjnych omawiane są systematycznie formy podnoszenia wydajności pracy na bazie masowo-politycznej pracy członków partii. Kiedy w grupie tow. Grzelikowskiego wytworzyło się wąskie gardło w związku z małą przepustowością w piecach, organizacja partyjna przeanalizowała przyczyny i sposoby, jak tego uniknąć. Na wniosek członków partii dokonano w piecu niewielkiej poprawki, w rezultacie czego wąskie gardło zostało usunięte.

Organizacja partyjna w WSK — Nr 2 może się poszczycić, że wychowała szereg przodowników pracy. Tow. Polak, robotnik, pracuje już nad realizacją 4 roku Planu 6-letniego, a tow. Emilia Pędrak dzięki swoim osiągnięciom została wysunięta na brygadzistkę. Zasługuje również na uwagę cenny dorobek organizacji partyjnej WSK — Nr 1. Z inicjatywy Komitetu Zakładowego odbywają się zwoływane przez Radę Zakładową oddziałowe narady z przodownikami pracy. Narady te, na których obecny jest aktyw partyjny, mają na celu upowszechnienie najlepszych osiągnięć.

Ciekawe są osiągnięcia organizacji partyjnej w Sanockiej Fabryce Wagonów. Przez szereg lat fabryka ta należała do pozostających najbardziej w tyle. Plany z reguły nie były wykonywane, w fabryce jaskrawo występowało rozluźnienie dyscypliny. Sprawą tej organizacji zajmowała się kilkakrotnie egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego. Dzięki otrzymanej pomocy, zmianom dokonanym w kierownictwie Komitetu Zakładowego i dyrekcji fabryki, sytuacja zmieniła się nie do poznania. Ilość biorących udział we współzawodnictwie w 1-ym kwartale 1951 roku wynosiła zaledwie 30% załogi przy nielicznym udziale członków partii. Pod koniec roku liczba załogi biorącej udział we współzawodnictwie pracy osiągnęła 90% przy stuprocentowym udziale członków partii. Na pięciu brygadach tej fabryki zapoczątkowane zostały prace nad wprowadzeniem metody inż. Kowalowa i fabryka przystąpiła do konkursu zorganizowanego przez CRZZ.

Czemu należy zawdzięczać ten nagły wzrost w pracy organizacji partyjnej? Poprzednio Komitet Zakładowy interesował się produkcją od strony administracyjnej, zastępował administrację, a sekretarz jeździł za interesami po całej Polsce. Kiedy Komitet Zakładowy zmienił styl swej pracy, kiedy zagadnienia produkcyjne postawione zostały na organizacjach oddziałowych, kiedy stały się tematem szkolenia partyjnego, przedmiotem troski grup agitatorów i grup partyjnych oraz treścią haseł propagandy poglądowej — można było w krótkim czasie osiągnąć poważne sukcesy.

Dzięki temu organizacja partyjna i załoga może poszczycić się tym, że fabryka wychowała takich przodowników pracy, jak tow. Edward Mosoń, przekraczający 200% normy, oraz członek Komitetu Zakładowego tow. Stanisław Sieniawski, wyrabiający 215% normy.

Z tymi osiągnięciami i z tym dorobkiem wkracza nasza organizacja partyjna w trzeci rok wielkiego Planu 6-letniego.

II

W toku wielkich bitew klasowych, jakie prowadziła partia w ostatnim okresie na odcinku wsi o wykonanie planu skupu zboża i realizację należności finansowych wsi oraz o wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego, ujawniło się ze szczególną ostrością wiele podstawowych braków i słabości. Słabe miejsca w pracy partyjno-politycznej wystąpiły zarówno na odcinku wsi jak i w przemyśle.

Jedną z najpoważniejszych słabości w naszej pracy partyjnej jest słabe powiązanie naszych organizacji partyjnych i naszego aktywu partyjnego z masami. Lenin i Stalin niejednokrotnie wskazywali i uczyli, że siła partii tkwi w jej ścisłej więzi z masami. Lenin uczył, że partia jest niezwyciężona, jeśli umie „powiązać się, zbliżyć, jeśli chcecie — do pewnego stopnia stopić się z najszerszymi masami ludu pracującego, przede wszystkim z masami proletariackimi, lecz również z nieproletariackimi masami pracującymi". Stalin w „Brakach pracy partyjnej" mówi: „Można uznać jako zasadę, że dopóki bolszewicy zachowują związek z szerokimi masami ludowymi, są niezwyciężeni". Te wskazania naszych wielkich nauczycieli stanowią wytyczną działalności naszych organizacji partyjnych. Nasze wielkie osiągnięcia byłyby niemożliwe bez poparcia i aktywnej działalności mas. Budowa socjalizmu — to przede wszystkim walka o aktywne uczestnictwo w budownictwie socjalizmu mas proletariackich i chłopstwa. Ażeby jednak poruszyć masy i włączyć je w codzienną walkę o pokonywanie piętrzących się trudności trzeba systematycznie z masami pracować.

Praca naszej organizacji partyjnej na wielu odcinkach wśród mas nosi charakter wybitnie „akcyjny". Kiedy jest akcja, jak np. skup zboża, rozwija się szeroko pracę wśród mas. Podstawowe organizacje partyjne nie tylko interesują się wówczas tym, jak wykonują swoje zobowiązania masy, ale pracują wsród mas i aktywizują bezpartyjnych. Kiedy zaś akcja zostaje zakończona, zapomina się o stałej konieczności pracy wśród mas. Szereg akcji, jak kampania zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, Narodowy Plebiscyt Pokoju, wysunęło tysiące aktywistów bezpartyjnych, dobrych agitatorów i organizatorów. Ale ludzi tych umiano wykorzystać tylko w toku tej akcji, zapominając o ich pracy po zakończeniu akcji. To samo zjawisko obserwujemy w zakładach pracy. W ciągu całego miesiąca organizacja partyjna nie prowadzi prawie zadnej pracy z masami, a kiedy pod koniec miesiąca zagrożony jest plan miesięczny, wtedy odwołuje się do mas, organizuje zebrania, wzmacnia pracę z masami. A z początkiem następnego miesiąca praca polityczna wśród mas znów poważnie słabnie. Tow. Łastowski ze Stalowej Woli na jednym z zebrań mówił, „że brak jest rytmiki w wykonywaniu planów produkcyjnych, jest więc usypianie w pierwszych dekadach, a szalone tempo w końcu miesiąca". Mówił o tym na konferencji powiatowej w Dębicy tow.

Franciszek Wójcik, sekretarz Komitetu Gminnego w Brzeźnicy, stwierdzając, że „Komitet Gminny często zapomina o pracy masowej wśród bezpartyjnych". Tow. Tadeusz Mysona z Borowej, omawiając to zagadnienie na konferencji partyjnej, wskazywał: „Rośnie aktyw bezpartyjny na terenie naszej gminy, musimy go widzieć, chronić przed wpływami kułactwa, zorganizować dlań szkolenie". Uwagi te należy uważać za słowa krytyki pod adresem naszych instancji partyjnych, które nie zajmowały się systematycznie kierowaniem codzienną pracą wśród mas pracujących. „Akcyjna" praca z masami jest w przeważającej mierze powierzchowna i nie daje możliwości stałego oddziaływania.

Jest szereg form umacniania więzi z masami, głównymi jednak, które należało by wyodrębnić, są dwie. Praca bezpośrednio w masach przez grupy agitatorów, wystąpienia członków partii na masówkach, zebraniach załóg, zebraniach gromadzkich czy blokowych oraz praca w masach poprzez transmisje, a więc poprzez organizacje masowe. Jeśli można jako tako określić osiągnięcia na odcinku grup agitatorów, to zbyt słabe są osiągnięcia na odcinku występowania przed masami kierowniczych towarzyszy instancji partyjnych. W niektórych zakładach pracy masówki należą do rzadkości, szczególnie zaś w tych mniejszych zakładach zatrudniających do 1.000 robotników. Opowiadał tow. Huptysiawski, pracownik budowlany z Mielca, na powiatowej konferencji, jak to trzeba było przełamywać opory, aby zorganizować masówkę. Okazało się, że kierownictwo POP i dyrekcja miały „uzasadnione obawy" przed masówką, gdyż robotnicy bardzo ostro krytykowali marnotrawstwo materiałów oraz bałagan organizacyjny, w wyniku czego wielu ludzi nie ma co robić. Zebrania z załogą bądź całej fabryki, bądź poszczególnych jej oddziałów, należą w wielu zakładach pracy do rzadkości. W Sanockim Kopalnictwie Naftowym zebrania załogowe są nader rzadkie. Do listopada ub. roku nie było zebrań po półrocznej przerwie. Podobne wypadki zdarzają się w budownictwie, np. w Rzeszowskim Zjednoczeniu Budownictwa Miast i Osiedli, gdzie zebrania z załogą odbywają się raz na kilka miesięcy. W obu tych wypadkach, zarówno w SKN jak i w Rz. ZBMO praca masowo-polityczna rozwinięta jest słabo, poziom polityczny załogi niski, robotnicy rekrutują się głównie ze wsi.

Narady wytwórcze, które w zasadzie odbywają się częściej, są z reguły słabo przygotowane od strony politycznej. Mieliśmy do niedawna fakty, że o odbywających się zebraniach wytwórczych nie wiedziało kierownictwo POP. Zagadnienia omawiane na naradach wytwórczych nie są również dobrze przygotowane od strony technicznej. Wygląda to czasem, jak np. na WSK — Nr 1, na odprawę dyrekcji fabryki z kierownikami oddziałów. Organizacja partyjna nie zadaje sobie trudu, aby narady wytwórcze stały się naradami partyjno-gospodarczymi kierownictwa fabryki i aktywu partyjnego z przodownikami pracy, racjonalizatorami i całym aktywem fabrycznym. Właściwie zorganizowane narady wytwórcze winny być jedną z form łączności z masami.

Podobnie rzecz wygląda na wsi. Wprawdzie zebrania gromadzkie na wsi nie należą do rzadkości (organizowane przez sołtysa w sprawach administracyjnych), to jednak dzieje się to bez wiedzy organizacji partyjnej. A jeśli organizacja partyjna wie o zebraniu (gdyż członkowie partii uczestnicza w nim), to nie jest ono przygotowane od strony zabezpieczenia treści politycznej. Takie zebrania gromadzkie kończą się zwykle na kilku ko-

munikatach sołtysa. Czyż zebranie takie nie powinno być wykorzystane przez organizacje gromadzkie? Czyż zagadnienia postawione przez sołtysa nie wymagają naświetlenia ich od strony politycznej? Każde zebranie w gromadzie powinno być wykorzystane przez organizację partyjną. Powinno ono odbyć się z wiedzą organizacji i prawie zawsze powinno być poprzedzone omówieniem jego treści na egzekutywie gromadzkiej organizacji partyjnej. Na zebraniu tym winni występować członkowie partii wyjaśniając znaczenie polityczne omawianych spraw i sami dawać przykład w wykonaniu zadań postawionych na zebraniu.

Rzecz jasna, że wina gromadzkich czy zakładowych organizacji partyjnych jest tu najmniejsza. Podstawowa wina spada na nasze instancje partyjne, na Komitet Wojewódzki i Komitety Powiatowe, które ograniczyły się do postawienia tego zagadnienia, nie kontrolując jak ono przebiega, nie pomagając organizacjom partyjnym. Wykorzystanie tych zebrań, polityczne ich przygotowanie, mocniej zwiąże nasze organizacje partyjne z masami pracującymi miast i wsi.

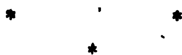
Nasi odpowiedzialni pracownicy partyjni, państwowi i gospodarczy zbyt mało występują przed masami z referatami czy odczytami na zakładach pracy, PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych czy gromadach. Na ostatnim Plenum Komitetu Wojewódzkiego sprawa ta była omawiana dość szeroko. Realizując wskazania Plenum KW rozpoczęliśmy organizowanie zebrań na zakładach pracy i gromadach, na których sekretarze KW, członkowie egzekutywy KW, kierownicy wydziałów i towarzysze zajmujący odpowiedzialne stanowiska w aparacie państwowym i gospodarczym występują z odczytami i referatami. O tym, jak potrzebne było bezpośrednio zetknięcie się kierowniczego aktywu z masami świadczy wypowiedź jednego z robotników WSK Nr 1 — tow. Woźniaka, który mówił: „Dziś dla naszego zakładu pracy otrzymaliśmy wiele podniety, co na pewno wpłynie na lepszą wydajność pracy". Tę formę kontaktu z masami będziemy rozwijali, pomagając Komitetom Powiatowym organizować podobne zebrania z referatami i odczytami aktywistów powiatowych.

Pracę masowo-polityczną i pogłębienie więzi z masami pracującymi umacniać należy poprzez organizacje masowe. We władzach organizacji masowych, jak Związki Zawodowe, ZSCh, Koła Gospodyń Wiejskich, poważną ilość, powiedzieć można — przeważającą ilość, stanowi aktyw bezpartyjny. Praca organizacji partyjnych w kierunku uaktywnienia tych organizacji, wychowania aktywu bezpartyjnego posiada olbrzymie znaczenie. Doświadczenie ostatniej akcji realizacji zobowiązań towarowych i finansowych wsi wskazuje, że organizacje te włożyły wiele wysiłku — np. ZSCh zaktywizował do pracy w terenie około 1000 aktywistów, zorganizował około 4 tys. zebrań i narad poświęconych tej akcji, podjął ponad 800 zobowiązań, które w zasadzie zostały wykonane. Nie zawsze jednak organizacje masowe są wykorzystywane. Do października w ZSCh mieliśmy, jak to określają towarzysze pracujący w ZSCh, „okres śpiączki". Ostatnia jednak akcja na wsi pokazała, że w ZSCh sporo jest dobrego aktywu, który potrafi, jeśli postawi się przed nim odpowiednie zadania, stanąć na wysokości. Nasze instancje partyjne, szczególnie w okresie ostatnim, poważnie zaniedbały pracę ZSCh, nie wykorzystują tej poważnej transmisji partii do mas chłopskich.

Niewiele lepiej przedstawia się sytuacja w Związkach Zawodowych. Nasz Komitet Wojewódzki niewiele interesował się pracą poszczególnych

okręgów Związków Zawodowych. Zakres zainteresowania bywał zawsze zwężony do ORZZ czy PRZZ. Podobna sytuacja jest na szczeblu powiatowym, gdzie pomoc i zainteresowania oddziałami Związków Zawodowych są niewielkie. Stąd też i aktyw związkowy nie jest w pełni wykorzystany, ani właściwie instruowany. Związek Górników, który obejmuje pracowników naszego zagłębia naftowego, nie prowadzi pracy masowo-politycznej wśród naftowców, mało interesuje się współzawodnictwem pracy.

Niepełne wykorzystanie organizacji masowych jako transmisji partii do szerokich mas zwęża możliwości oddziaływania i pracy wśród mas. Nie pozwala na wychowanie odpowiedniej ilości aktywu bezpartyjnego, który powinien stać się poważnym zapleczem partii.



Akcja skupu zboża wykazała też niedostateczną łączność instancji partyjnych z podstawowymi organizacjami partyjnymi. Aparat instruktorski KW i KP mało jeszcze dociera bezpośrednio do organizacji podstawowych. Na podstawowej organizacji partyjnej w Pruchniku, pow. jarosławski, instruktor KP był po raz ostatni w maju. Od maja nikt z KP do czasu rozpoczęcia akcji skupu zboża nie był. Dlatego też i niektóre POP odbywają bardzo rzadko zebrania: np. POP w Grodzisku Dolnym pow. łańcuckiego w ciągu 10 miesięcy 1951 r. zebrała się tylko jeden raz na zebranie wyborcze. Czyż taka organizacja partyjna zdolna jest do jakiejkolwiek pracy? Wprawdzie taki „okaz" można spotkać rzadko, niemniej jednak jeszcze zdarzają się niestety wypadki niezbierania się POP po 2—3 miesiące.

Komitety Powiatowe i Gminne partii mało jeszcze uwagi zwracają na częstotliwość zebrań organizacji partyjnych. Nie pracują systematycznie z sekretarzami organizacji partyjnych. W sposób niedostateczny kontrolują i instruują. A przecież praca organizacji podstawowej to podstawa całej naszej pracy partyjno-politycznej. Podstawowe organizacje partyjne pracują codziennie w gąszczu mas, tam gdzie bezpośrednio wprowadza się w czyn linię i wytyczne partii i rządu. Dlatego też mocniejsze powiązanie organizacji partyjnych z masami to przede wszystkim podniesienie na wyższy poziom pracy partyjno-organizacyjnej.

Poważną słabością naszej pracy partyjnej jest ubogość życia partyjnego w organizacjach podstawowych — szczególnie na wsi. Polega ona głównie na tym, że słaba jest więź Komitetu Powiatowego z POP i wewnątrz POP, więź poszczególnych członków z sobą. Czy w takiej organizacji partyjnej jak Radomyśl, pow. Mielec, która nie zebrała się w ciągu trzech miesięcy, można mówić o rozwiniętym życiu partyjnym czy wewnątrz-organizacyjnym? Odczuwa się tu wyraźnie nikłość więzi organizacyjnej między KP, KG a gromadzką organizacją partyjną, jak również nikłość więzi pomiędzy poszczególnymi członkami POP. Nawet te organizacje partyjne, które pracują względnie nieźle, zbierają się raz na miesiąc, mają poważne niedomagania w życiu partyjno-organizacyjnym. Wyraża się to głównie w tym, że członkowie partii nie otrzymują konkretnych zadań do wykonania, stąd w przerwach pomiędzy jednym a drugim zebraniem pracą partyjną nie interesują się. Jeśli nie ma zadania do wykonania, to treść

zebrania organizacji jest oderwana od codziennych zagadnień wsi, ogólnikowa, nie wychowuje członków partii na konkretnych przykładach.

Życie partyjno-organizacyjne wewnątrz partii wytwarza konkretna praca. Wtedy jest ono żywe i tętniące. Członek partii, który przychodzi na zebranie partyjne z myślą o tym, iż musi towarzyszom opowiedzieć, jak wywiązał się ze swojego zadania, czuje się mocniej związany z organizacją partyjną. Członkowie partii, którzy na zebraniu organizacji partyjnej słuchać będą sprawozdania o pracy jednego z członków partii, systematycznie na każdym zebraniu czuć się będą mocniej związani z organizacją partyjną, zaczną żyć życiem partyjnym.

Aby wytworzyć mocniejszą więź pomiędzy członkami partii w organizacji podstawowej z jednej strony i lepszą łączność instancji partyjnych z organizacjami podstawowymi i w ten sposób ożywić życie partyjne, trzeba przede wszystkim usprawnić pracę aparatu instruktorskiego i wzmocnić Komitety Gminne, które okazały się najsłabszym ogniwem w toku ostatniej akcji na wsi. Dlatego też Komitet Wojewódzki organizuje w styczniu i lutym jednotygodniowe seminarium dla sekretarzy Komitetów Gminnych, poświęcone głównie zagadnieniom pracy partyjno-politycznej i partyjno-organizacyjnej.



* *
*

Tow. Stalin wskazywał w swej pracy „O podstawach leninizmu", że „droga rozwoju i umocnienia partii proletariackich prowadzi poprzez oczyszczenie się od oportunistów, socjalimperialistów i socjalszowinistów, socjalpatriotów, socjalpacyfistów. Partia wzmacnia się przez to, że oczyszcza swe szeregi od żywiołów oportunistycznych". Na zagadnienie stałej czujności zwróciło uwagę historyczne III Plenum KC. Nie wszędzie jednak zostały wyciągnięte do końca wnioski ze wskazań III Plenum. Szereg organizacji partyjnych w codziennej pracy zapomina o stałej czujności wobec działalności wroga. Zanik czujności umożliwia elementom wrogim, przypadkowym, karierowiczowskim przenikanie do partii. Wróg w organizacji partyjnej jest bardzo niebezpieczny, może on „ostrzeliwać nas z naszych pozycji". Jak niebezpieczną rzeczą jest przebywanie wroga w partii, świadczy przykład organizacji partyjnej w Łączkach Kucharskich pow. dębickiego. Organizacja ta w okresie subskrypcji NPRSP wlokła się na końcu, a gromada należała do najbardziej opornych. Co było przyczyną, że organizacja partyjna była niezdolna do walki o realizację zadań postawionych przez KC i rząd? Przyczyną było zaśmiecenie organizacji, w której tkwił Stanisław Marć, właściciel młyna, zatrudniający dwie siły najemne. Jego obecność w partii, wpływ, jaki usiłował wywierać, uniemożliwiały organizacji partyjnej wywiązanie się ze swych zadań. W toku akcji skupu zboża, po zdemaskowaniu Marcia i wyrzuceniu go z partii, gromada Łączki Kucharskie, która poważnie zalegała z planem, zorganizowała masowe odstawy zboża i wywiązała się ze swoich zadań.

O niedostatecznej czujności świadczyć może przykład Komitetu Powiatowego w Dębicy. Do niedawna na niektórych stanowiskach w aparacie państwowym siedzieli b. zawodowi oficerowie, obszarnicy, dyrektorzy „towarzystwa amerykańsko-polskiego". Tak np. Stanisław Mleczarek, przed-

wojenny obszarnik, był nawet kandydatem do partii. Na konferencji miejskiej w Przemyślu tow. Berezinski z PKP wskazywał, że w partii na terenie węzła przemyskiego znajduje się jeszcze element przypadkowy, obcy — a nawet wrogi, jak np. Buczek czy Dudzik, były członek BBWR.

Niedostateczna czujność rewolucyjna jest wyrazem słabości niektórych naszych organizacji. Korzystając z braku czujności wrogi i obcy element może bez przeszkód wedrzeć się do partii, aby od wewnątrz prowadzić destrukcyjną i wrogą działalność. Można przytoczyć niemało przykładów, jak wróg, aby zamaskować swoją działalność, celowo wkrada się w szeregi partii, aby pod „ochroną" legitymacji partyjnej prowadzić skuteczniej walkę z nami. Żadna organizacja partyjna nie będzie zdolna do walki, jeśli nie oczyści się od obcych i wrogich elementów, które nie pozwalają na rozwinięcie aktywnej działalności. III Plenum Komitetu Centralnego wskazało nam na konkretnych przykładach, jakie niebezpieczeństwa grozić mogą każdej naszej organizacji partyjnej, jeśli ślepa będzie na formy działalności wroga, jeśli nie będzie przestrzegać statutowych zasad przy przyjmowaniu do partii.

Słabością naszych organizacji partyjnych jest to, że o rewolucyjnej czujności przypomina sobie podczas wielkich batalii klasowych, kiedy elementy wrogie, którym udało się wśliznąć do partii, dają o sobie znać. Jest rzeczą zrozumiałą, że podczas takich akcji jak ostatnia akcja na wsi, na fali poważnej aktywizacji mas partyjnych i bezpartyjnych wróg szybciej zostaje zdemaskowany. Należy wskazać, że w toku przeprowadzania akcji na wsi poważnie pomogły nam masy biednego i średniego chłopstwa w zdemaskowaniu elementów wrogich i obcych. Tow. Dachowski z gromady Trapowie pow. rzeszowskiego wskazał, jak chłopi bezpartyjni pomogli w zdemaskowaniu sołtysa, członka partii, który był również sołtysem w okresie okupacji. Po jego wykluczeniu kilku chłopów zwróciło się z prośbą o przyjęcie ich do partii. Uchwała KC w sprawie wzrostu i regulowania składu partii przypomina, że wbrew dyrektywom III Plenum w szeregach partii pozostały jeszcze elementy chwiejne, przypadkowe, a nawet wrogie, które do niej napłynęły szczególnie w latach 1947 i 1948. Te elementy ułatwiają wrogowi oddziaływanie na słabych członków partii, którzy niejednokrotnie, jak np. w wypadku organizacji gromadzkiej Łączki Kucharskie, wloką się w ogonie nastrojów mas. Wszyscy członkowie partii muszą pamiętać, że oczyszczać partię od tych elementów chwiejnych, przypadkowych czy wrogich należy stale, a nie tylko podczas akcji. Siła partii rośnie wtedy, kiedy partia oczyszcza swe szeregi. Wpływ i autorytet partii w masach bezpartyjnych wzrasta z każdym dniem, jeśli elementy obce i przypadkowe zostają usunięte z szeregów partyjnych.

Na konferencji miejskiej w Rzeszowie, występując w dyskusji tow. Wróbel, pracownik Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego, stwierdził, że „na budownictwie WSK Nr 2 zatracono czujność, dowodem czego jest mnóstwo awarii, które kierownictwo tłumaczy jako przypadki". Podobne teorie były swego czasu dość szeroko rozpowszechniane na terenie przemysłu naftowego. Wprawdzie dziś już one nie dominują, niemniej jednak nie zostały zlikwidowane. Są próby w przemyśle naftowym, aby każdą awarię również wyjaśnić „specyfiką przemysłu naftowego". Te teorie wytwarzają nastroje samouspokojenia, beztroski w niektórych organizacjach partyjnych. Na II zespole ko-

palni SKN organizacja partyjna planem wydobycia ropy i wykonania wierceń niewiele się przejmuje. Wróg próbuje się zaktywizować, ilość awarii wzrosła, plan wierceń nie został wykonany, a w organizacji partyjnej panują nastroje beztroskie. Brak jest ofensywności w stosunku do wrogiej propagandy. A przecież załoga II zespołu SKN jedna z pierwszych rozpoczęła współzawodnictwo o szybkościowe wiercenie i osiągnęła poważne rezultaty. Słabość organizacji partyjnej ujawniona w obliczu naszych trudności rynkowych, prowadziła do demobilizacji i ugięcia się pod naporem wrogiej propagandy.

Woj. rzeszowskie przed wojną w 1935 roku według danych „Statystyki Polskiej Seria C" liczyło 15 tysięcy robotników. Ta ilość robotników zatrudniona była przede wszystkim w drobnych zakładach prywatnych, przemysłu kluczowego w tym okresie niemal nie było. Jeśli dziś liczba robotników w stosunku do 1935 roku wzrosła o 350%, to przypłynęła ona z okolicznych wsi. Można powiedzieć, że olbrzymia większość klasy robotniczej naszego województwa to pierwsze „pokolenie" robotnicze. Zresztą poważna ilość tych ludzi mieszka jeszcze na wsi, posiadając niejednokrotnie kawałek pola. Czyż ludzie ci wolni są od różnego rodzaju wahań wypływających z nieantagonistycznych sprzeczności pomiędzy klasą robotniczą a chłopstwem? Rzecz jasna, że nie. Ci robotnicy, posiadający niewielkie gospodarstwa, z których obowiązani są płacić podatek gruntowy czy odstawić zboże w ramach planowego skupu zboża, podlegają tymże wahaniom co chłopstwo, ze swoją wahającą postawą wchodzą w szeregi klasy robotniczej. Z racji tej stanowią oni bardziej zacofane elementy klasy robotniczej, łatwiej uginające się pod wpływem działalności wroga klasowego.

Organizacje partyjne na zakładach pracy w naszym województwie mają w swoich szeregach bardzo wielu robotników mieszkających na wsi i posiadających niewielkie gospodarstwo. Szereg tych kandydatów i członków partii przezwyciężyło różnego rodzaju wahania i aktywnie pracuje na zakładzie pracy. Ale większa ich część w organizacjach partyjnych pracuje słabo, ugina się pod naporem wrogiej działalności. W okresie subskrypcji NPRSP mieliśmy wiele faktów, że członkowie partii zadeklarowali odpowiednią ilość dniówek na zakładzie pracy, a z gospodarstwa rolnego uważali, że deklarować nie należy. W obecnej akcji skupu zboża niektórzy członkowie partii, jak mówił o tym na konferencji powiatowej w Tarnobrzegu tow. Tudor z Baranowskiej Fabryki Firanek, „pracują na fabryce, zarabiają dobrze, jak np. tow. Serwan, Kłoda i Burdzy, ale długo zalegali z realizacją zobowiązań towarowych i finansowych, aż trzeba było im na zebraniu partyjnym zwrócić uwagę".

W tej sytuacji praca organizacji partyjnych w zakładach pracy jest nieco skomplikowana. Mamy bowiem w zakładach pracy i w organizacji partyjnej ludzi, których interesuje nie tylko problematyka przemysłowa, ale w równym niemal stopniu i wiejska. Mieszkają w dość odległych wioskach, z czego wypływają trudności w organizacji pracy politycznej z nimi, w organizacji szkolenia partyjnego. Przy tym trzeba stwierdzić, że Komitety Zakładowe idą po linii najmniejszego oporu, nie próbują łamać tych trudności, a raczej uginają się przed nimi. Na WSK Nr 1 i 2 w Lniance Krosno i innych zakładach pracy w składzie aktywu partyjnego na konferencjach, zebraniach, wśród prelegentów mało jest członków partii spośród robotników mieszkających na wsi. Praktyka taka prowadzi do

zwężenia zasięgu pracy partyjno-organizacyjnej i zakłada niejako „zwolnienie" członka partii od jego obowiązków wymienionych w statucie partii.

W warunkach słabej więzi ze znaczną częścią załogi, wzrastają w niektórych organizacjach nastroje samouspokojenia, demobilizacji, uginania się pod wpływem wrogiej propagandy. Wiąże się to z faktem, że nasz Komitet Wojewódzki, Komitety Powiatowe i podstawowe organizacje partyjne w zakładach pracy nie zwróciły na to dostatecznej uwagi i nie przełamały trudności pracy partyjnej, wynikłych z faktu odległego niekiedy miejsca zamieszkania członków partii od ich zakładu pracy.

III

Kampania wyborcza do władz partyjnych skupiła uwagę organizacji partyjnych na zagadnieniach organizacyjnych, a między innymi na uporządkowaniu gospodarki partyjnej. Sprawa uporządkowania dokumentacji partyjnej, ewidencji, sprawdzenia ze stanem faktycznym, przeglądu kadr partyjnych ma poważne znaczenie dla właściwego ustawienia pracy partyjno-organizacyjnej i partyjno-politycznej. Sytuacja w dziedzinie gospodarki partyjnej nie była zadowalająca, gdyż nasze instancje partyjne sprawami ewidencji, informacji partyjnej, dokumentacji niewiele się interesowały. Porządkowanie objęło głównie przegląd ludzi w aparacie partyjnym i obsad sekretarzy Komitetów Gminnych, uporządkowanie dokumentacji partyjnej szczególnie w Komitetach Gminnych, zwrócenie uwagi na regularność wpływu składek członkowskich i uporządkowanie samej ewidencji partyjnej.

Najbardziej zaniedbany jest jeszcze — mimo iż tu również dużo już zrobiono — odcinek ewidencji partyjnej. Wypływa to stąd, że odcinkiem tym dotychczas słabo interesowały się instancje partyjne, przekazując te sprawy całkowicie kartotekarzom. A bywały też i takie wypadki, że uważano, iż kartotekarz jest zbyteczną osobą w KP(M), i nie obsadzano etatu, lub powierzano temu towarzyszowi pełnienie dodatkowych funkcji. Rezultat był taki, że ewidencja była zaniedbana. W aktach personalnych brak jest podstawowych dokumentów, np. kwestionariusza czy rekomendacji. W teczkach wchodzących w zakres nomenklatury KP(M) brak adnotacji o zmianach miejsca pracy itp.

Porównanie danych z ewidencji partyjnej z danymi bezpośrednio z organizacji podstawowych wykazuje różnicę na plus lub minus. Jaka jest przyczyna tych rozbieżności? Przyczyna leży w tym, że szereg organizacji przyjmuje w swój skład ludzi, którzy przybyli z innego terenu, bez skierowania i wymeldowania z poprzedniej swojej organizacji. W KP Przeworsk jest wiele akt personalnych towarzyszy, którzy wyjechali na inne tereny, a KP, dokąd zgłosili się, nie żąda ich akt personalnych. Sprawia to, iż ewidencja partyjna nie zawsze oddaje bieżący stan. Zwrócenie uwagi na ten odcinek w okresie porządkowania gospodarki partyjnej poprawiło niewątpliwie sytuację, ale w ciągu krótkiego czasu zaniedbania na tym odcinku nie dadzą się usunąć. Do sprawy stanu ewidencji członków i kandydatów partii i sposobu jej uporządkowania będziemy musieli wrócić jeszcze w pracy naszej egzekutywy KW.

Podobna sytuacja jest na odcinku dokumentacji partyjnej w Komitetach Gminnych. Nieuporządkowane są podstawowe dokumenty, które

wpływają do KG, np. protokoły z posiedzeń POP, ankiety sprawozdawcze, protokoły KG i różnego rodzaju ważne pisma. Zagadnienie to zostało w toku porządkowania gospodarki partyjnej prawidłowo ustawione.

Porządkowanie gospodarki partyjnej to nie tylko uporządkowanie technicznej dokumentacji i ewidencji, ale również zagadnienie partyjno-organizacyjne. Porządkowaniu gospodarki partyjnej towarzyszył przegląd szeregów partyjnych i wyrzucenie elementów obcych, skreślenia przypadkowych, tych, którzy nie dorośli, aby być członkami przodującej partii.

Wyrazem umacniania organizacji jest wzrost dyscypliny partyjnej, wyrażający się m. in. w poprawie na odcinku opłacania składek członkowskich. Jeśli we wrześniu opłaciło składkę członkowską 64.6% członków partii, to w październiku już 67,2%, a w listopadzie 69,3%. W grudniu ilość opłaconych składek wzrosła do 72,2%.

Zebrania wyborcze do władz partyjnych, które odbywały się w toku wielkiej pracy masowo-politycznej, zaktywizowały organizacje partyjne, podniosły frekwencję, postawiły przed KP(M) zagadnienia, które dotychczas uważane były za drugo lub trzeciorzędne. Gospodarki partyjnej jednak nie należy uważać za uporządkowaną. Bardzo wiele jest jeszcze pracy nad uporządkowaniem ewidencji partyjnej, dokumentacji, szczególnie w Komitetach Gminnych i podstawowych organizacjach czeka nas dalsza walka o regularność opłacania składek członkowskich. Zagadnienie to stanowić winno składową część naszej codziennej pracy partyjno-organizacyjnej.



Przebieg powiatowych konferencji sprawozdawczo-wyborczych zwrócił uwagę na słaby wzrost partii i nieprawidłowy jej rozwój w wielu ogniwach. Akcja masowo-polityczna na wsi w okresie realizacji zobowiązań finansowych i towarowych wsi wykazała poważne słabości w niektórych powiatach, a jednocześnie obie te akcje wskazały na możliwość wzrostu partii zarówno na odcinku przemysłu jak i na wsi.

Uchwała Komitetu Centralnego PZPR w sprawie wzrostu i regulowania składu partii wskazuje na niedostateczną rozbudowę organizacji partyjnych w podstawowych gałęziach produkcji, jak również na istnienie ogromnej ilości „białych plam". Analizując w świetle tej uchwały wzrost organizacji partyjnej na terenie województwa rzeszowskiego, należy wskazać na zbyt słabe tempo jej rozwoju oraz spadek ilości członków w porównaniu z rokiem ubiegłym lub 1949.

Podstawowym źródłem niewłaściwych zmian w składzie socjalnym partii — jak wskazuje uchwała KC PZPR — „jest brak długofalowego planu rozbudowy organizacji i przyjmowania kandydatów do partii oraz brak przemyślanego i systematycznego regulowania wzrostu partii". Komitety Powiatowe nie analizują systematycznie wzrostu organizacji partyjnej, nie interesują się rozwojem poszczególnych organizacji partyjnych, pozwalają na zasklepienie się niektórych organizacji.

Wskazać należy również na to, że szereg organizacji partyjnych posiada na tym odcinku istotne osiągnięcia. Komitet Miejski w Przemyślu wykazuje na odcinku składu socjalnego pewną poprawę. W ciągu roku wzro-

sła ilość robotników o 3%. W Komitecie Zakładowym Stalowa Wola w ciągu roku ilość robotników wzrosła o 4%. Na odcinku wsi niektóre Komitety Powiatowe umiały wykorzystać szereg akcji masowo-politycznych dla rozbudowy organizacji partyjnych. Komitet Powiatowy Jasło we wrześniu 1950 roku posiadał 799 chłopów w partii, co stanowiło 25,7% ogółu członków partii, a we wrześniu 1951 roku ilość chłopów wzrosła do 1082, co stanowi obecnie 34,1% ogółu członków partii. Podobny wzrost o 8,9% wykazuje w ciągu ostatniego roku na odcinku wsi organizacja partyjna w Kolbuszowej.

W ciągu ostatniego roku ilość POP na wsi wzrosła o 148, a grup kandydackich o 49. Do powiatów, które poważnie rozbudowały organizacje partyjne na wsi, należy: Krosno, gdzie powstało 30 POP i 13 grup kandydackich, Dębica, gdzie powstało 15 POP i 4 grupy kandydackie, Jarosław, gdzie powstało 20 POP i 1 grupa kandydacka, oraz Przemyśl, gdzie powstało 14 POP i 12 grup kandydackich.

Dzięki temu na ogólną ilość 1475 gromad organizacje partyjne (bądź grupy kandydackie) istnieją w 1130 gromadach, a więc prawie w 77%. Organizacji partyjnych nie ma, czyli istnieją „białe plamy", w 345 gromadach. Do organizacji partyjnych, które mają najmniej „białych plam", należy: Jarosław (7), Przeworsk (8), Gorlice (10), Sanok (11). Ogółem po 15 gromad nie objętych siecią organizacyjna posiada 9 powiatów, a więc większość powiatów. Do powiatów, które mają najsłabiej rozbudowaną sieć organizacyjną, należy Krosno, gdzie występuje brak organizacji gromadzkich w 52 gromadach, Mielec — w 44 gromadach i Jasło — w 31 gromadach.

W ciągu ostatniego roku ilość robotników w partii zmniejszyła się z 43,5% w 1950 roku do 39,5% w 1951 r. Zagadnienia tego nie można sprowadzić do likwidacji przerostów w niektórych zakładach pracy. Liczba robotników w ciągu ostatniego roku poważnie wzrosła, uruchomione zostały nowe zakłady pracy, zorganizowane zostały nowe zjednoczenia budowlane. Liczba robotników w partii powinna wzrastać w związku ze zmianą struktury województwa. Likwidacja przerostów i oczyszczenie od elementów chwiejnych i przypadkowych powinno przyczynić się do wzrostu partii wśród robotników. Analizując rozmieszczenie i stan organizacji partyjnej w zakładach pracy stwierdzić należy, iż jest on niedostateczny w nowouruchomionych zakładach (sięga on około 10%) i na budujących się obiektach wśród robotników budowlanych. Słabo rośnie partia również wśród robotników, którzy niedawno przyszli ze wsi do przemysłu.

W świetle uchwały Komitetu Centralnego PZPR w sprawie wzrostu i regulowania składu partii stoi przed naszą wojewódzką organizacją zadanie: rozbudowy partii w nowouruchomionych zakładach, w budownictwie oraz na wsi. Wzrost partii na wsi winien pójść w dwóch kierunkach. W powiatach o niedostatecznej ilości gromadzkich organizacji partyjnych, a więc tam, gdzie jest najwięcej „białych plam", w kierunku tworzenia grup kandydackich z przodujących chłopów, aktywistów bezpartyjnych, którzy wysunęli się w toku szeregu akcji na wsi. Takie zadania stoją przed Krosnem, Mielcem, Jasłem, Niskiem, Przemyślem i Rzeszowem. W innych powiatach jak np. Jarosław, Przeworsk, Sanok, Gorlice, gdzie ilość gromadzkich organizacji partyjnych jest wysoka, jako główne zadanie wysuwa się sprawa dalszego umocnienia istniejących organizacji gromadzkich. Na odcinku przemysłu rozwój liczebnie słabych organizacji partyjnych

powinien być skoncentrowany przede wszystkim na rozbudowie organizacji w budownictwie, w nowouruchomionych zakładach oraz wśród robotników, którzy przyszli ze wsi, ze szczególnym uwzględnieniem, jak wskazuje uchwała Biura, przodowników pracy, racjonalizatorów itp.

* * *

Uchwała Komitetu Centralnego w sprawie wzrostu i regulowania składu partii wskazuje, że w ostatnim okresie, podczas trudności aprowizacyjnych i akcji realizacji zobowiązań finansowych i towarowych wsi, wielu członków partii uległo naciskowi wrogiej propagandy, podrywając w niejednym wypadku ofensywność i bojowość organizacji partyjnej. W walce o wykonanie zobowiązań wobec państwa organizacje partyjne wydaliły 342 ludzi oraz skreśliły 188 spośród elementu przypadkowego i obcego. Ogółem podczas akcji skupu i w toku porządkowania gospodarki partyjnej wydalono z partii 562 osoby oraz skreślono 1641 osób. Z liczby wydalonych 54 osoby pełniły funkcje we władzach partyjnych z wyboru (sekretarze POP, członkowie egzekutywy KG). Największą ilość spośród wykluczonych stanowią chłopi. W toku walki o wykonanie zobowiązań ujawniły się elementy chwiejne, przypadkowe a także wrogie. Liczba wykluczonych w tym okresie spośród organizacji urzędniczych wynosi 58 osób. Jest to liczba niewielka. Procent bowiem zaśmiecenia, jak to wykazała analiza aparatu państwowego w Dębicy, Łańcucie, jest znacznie większy. Szereg tych ludzi wśliznęło się do partii. Podstawowe organizacje partyjne w urzędach są niekiedy, jak np. w Zarządzie Okręgu PGR w Przemyślu, poważnie zaniedbane.

Organizacje partyjne w urzędach i instytucjach, które zainteresowane były w akcji realizacji zobowiązań przez wieś, zbyt minimalny wkład wniosły w sprawę mobilizacji aparatu swego urzędu czy instytucji, nie zwalczały biurokratyzmu, który hamował rozwój aparatu w akcji, i nie potrafiły przekonać szeregu pracowników, że w toku tej akcji, do której partia i rząd mobilizowały tysiące aktywistów, nie zawsze trzeba przestrzegać „świętej" zasady pracy do godz. 15-tej. Komitety Powiatowe nie przywiązały uwagi do pracy w toku tej akcji w urzędach i instytucjach, nie pomogły oczyścić się tym organizacjom z elementów obcych, przypadkowych czy wrogich.

W toku akcji na wsi i przedwyborczej pracy nad uporządkowaniem gospodarki partyjnej dały się zauważyć dwojakiego charakteru wypaczenia. W niektórych organizacjach urzędniczych i wiejskich były fakty liberalnego stosunku do ludzi obcych, przypadkowych i wrogich. Podstawowa organizacja partyjna przy dyrekcji Sanockiego Kopalnictwa Naftowego przy porządkowaniu gospodarki partyjnej nie usunęła z szeregów partii Kucharskiego, b. właściciela restauracji, b. pracownika sanacyjnego aparatu ucisku i członka reakcyjnej organizacji z okresu okupacji. Fakt taki w organizacjach urzędniczych nie jest odosobniony. Poważny nacisk wywiera na te organizacje element drobnomieszczański.

W gromadzie Kuszowice pow. jarosławskiego organizacja partyjna ukarała upomnieniem krzewiciela kułackiej agitacji Józefa Foltę, zalegającego z podatkiem gruntowym i FOR jeszcze za rok 1950.

Oprócz faktów liberalnego podejścia do elementów obcych są sygnały o niesłusznych wykluczeniach. Do WKKP wpływa szereg odwołań, które wskazują na zbyt pochopne wydalanie z partii. W gromadzie Orle pow. przemyskiego wykluczony został z szeregów partii Figurzyński, który nie mając wymłóconego zboża nie mógł go odstawić i zarazem pracował jako agitator w tej akcji. Pomimo że zboże odstawił już 21 października, został usunięty z szeregów partyjnych, bez uprzedniego zawiadomienia go o zebraniu partyjnym.

Skreślenie z listy członków w wielu wypadkach również odbywa się mechanicznie. Np. egzekutywa KP w Przeworsku bez głębszej analizy zaleciła skreślić 11 członków z POP w gromadzie Siennów gm. Kanczuga. Tendencje do skreślania masowego miały miejsce w PMS-Łańcut. Jest to niezgodne z wytycznymi uchwały, która mówi: „Skreślanie z listy członków partii nie może w żadnym razie przybrać charakteru akcji czy kampanii, zaś poszczególny akt skreślenia winien nastąpić po wyczerpaniu wysiłków zmierzających do uaktywnienia biernych i wychowania mało świadomych członków partii". Uchwała Komitetu Centralnego przyczyni się do wzmocnienia partii i oczyszczenia partii od elementów wrogich, przypadkowych i obcych.



W końcu listopada egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego omawiała pracę z kandydatami w naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej. Egzekutywa stwierdziła, iż w pracy z kandydatami jest wiele braków i niedociągnięć. Do braków tych zaliczyć głównie należy zbyt małą ilość objętych szkoleniem partyjnym. Z ogólnej liczby ponad 8 tys. kandydatów szkoleniem partyjnym objętych było w roku ubiegłym zaledwie 50%.

Uchwała KC zaleca: „w stosunku do robotników-przodowników i nowatorów, którzy się aktywnie udzielają i wyróżniają w pracy partyjnej i społecznej, organizacje partyjne winny w szerszym niż dotychczas zakresie stosować statutem przewidziany, skrócony sześciomiesięczny okres kandydowania". U nas tymczasem był szereg wypadków, że przodownicy pracy, odznaczeni Krzyżem Zasługi — jak np. tow. Kurek w Parowozowni Przeworsk — pozostawali do niedawna kandydatami partii w ciągu całego okresu od zjednoczenia.

Organizacje partyjne z reguły nie powierzały kandydatom konkretnych zadań do wykonania, przez co kandydat był słabo związany z organizacją partyjną i jak gdyby nikomu nie potrzebny. Uchwała KC stwierdza, że „najlepszą formą wdrażania kandydata do wypełniania obowiązków członka partii jest powierzanie mu konkretnych zadań do wykonania i udzielanie mu pomocy w wywiązywaniu się z poleceń partyjnych, szkolenie partyjne oraz rozmowy z nim na temat obowiązków członka partii".

Zdarzały się również, szczególnie w pow. lubaczowskim, fakty mechanicznego przesuwania z kandydatów na członków, bez jakiejkolwiek analizy, co m. in. powodowało, że członek nie zgłaszał się po odbiór stałej legitymacji. Jeśli zaś idzie o sprawę wydawania legitymacji, to nie jest przestrzegana zasada, iż powinien to robić Sekretarz Komitetu Powiatowego, a czasem nawet, jak w Brzozowie, posyłano legitymację przez gońca.

Poważnym zaniedbaniem na odcinku przesuwania kandydatów w poczet członków, jest sprawa biurokratycznego przetrzymywania wniosków w KG i KP. W KP Lesko wnioski takie leżały około roku a np. w Nisku prowadzona jest zbyteczna korespondencja w sprawie uzupełnienia akt. KP odsyła, bo brak kwestionariusza, a w gminie znów musi się to odleżeć przez kilka miesięcy.

Uchwała Komitetu Centralnego w sprawie wzrostu i regulowania składu partii będzie poważnym orężem w rękach organizacji partyjnych w walce o dalszą bolszewizację partii.

W. Fomin

Amerykańscy i anglo-francuscy imperialiści jako organizatorzy i współuczestnicy hitlerowskiej agresji przeciwko Polsce

Amerykańscy, angielscy i francuscy imperialiści oraz ich lokaje z socjalistycznej prawicy, czyniąc wzmożone przygotowania do nowej wojny światowej, bezczelnie fałszują historię. Za pomocą kłamstw, fałszerstw i tendencyjnego wypaczania dokumentów usiłują oni zataić rolę, jaką odegrali w rozpętaniu przez agresorów faszystowskich drugiej wojny światowej, oraz wprowadzić w błąd narody.

Szczególne miejsce wśród tych fałszerstw zajmuje wypaczanie historii hitlerowskiej agresji przeciwko Polsce. Nie jest to przypadek. Burżuazyjno-obszarniczej Polsce Becka przypadła ważna rola w skomplikowanej antyradzieckiej grze imperialistów amerykańskich i anglo-francuskich. Kosztem zdradzenia Polski i innych państw starali się amerykańscy, angielscy i francuscy imperialiści zawrzeć układ z Hitlerem i oddać mu korytarz do napaści na Związek Radziecki.

Opublikowane w 1948 roku przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR dokumenty z archiwum niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz Informacja Historyczna „Fałszerze historii" ujawniły przed całym światem prawdziwą rolę imperialistów amerykańskich i anglo-francuskich jako bezpośrednich wspólników hitlerowskiej agresji, której ofiarą padł naród polski. W następnych latach opublikowane zostały u nas i w Polsce nowe dokumenty i materiały, zawierające ważne fakty uzupełniające, które pozwalają na ostateczne zdemaskowanie zbrodniczej roli rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, które dopuściły się zdrady narodu polskiego.

Amerykańscy i anglo-francuscy fałszerze historii starają się wywołać wrażenie, że przygotowania do agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce rozpoczęły się jakoby dopiero jesienią 1939 roku. Przy pomocy tego prymitywnego kłamstwa starają się oni zataić swą długoletnią politykę wykorzystywania Polski i jej antynarodowej kliki rządzącej jako swego narzędzia w przygotowywaniu wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Taką prowokacyjną politykę prowadzą amerykańscy, angielscy i francuscy imperialiści od chwili zwycięstwa w Rosji Wielkiej Październikowej Rewo-

lucji Socjalistycznej, która stworzyła warunki dla powstania Polski jako niepodległego państwa.

Już wtedy imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy starali się wykorzystać burżuazyjno-obszarnicze klasy Polski dla zdławienia młodej Republiki Radzieckiej i usiłowali w tym celu zniweczyć węzły przyjaźni, łączące masy pracujące Polski i Rosji.

„Burżuazja tych krajów (Polski, Finlandii i in. — W. F.) — mówił W Lenin — która wczoraj zaprzedawała się Niemcom, jeździła kłaniać się imperialistom niemieckim i zawierała z nimi przymierze przeciw swym własnym robotnikom... teraz sprzedaje swą ojczyznę wszystkim. Wczoraj sprzedawali ojczyznę Niemcom, a dziś sprzedają ją Anglikom i Francuzom... Widząc, że burżuazja anglo-francuska zwycięża, wszyscy oni przechodzą na jej stronę i przygotowują układy z imperializmem anglo-francuskim przeciwko nam i na nasz rachunek".[1])

Rozpatrując kwestię polską jako część „zagadnienia rosyjskiego" [2]), imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy dążyli do przekształcenia Polski w narzędzie walki z Rosją Radziecką.

Autorzy imperialistycznego Traktatu Wersalskiego — szefowie rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji — nie zwrócili Polsce prastarych zachodnich ziem polskich, nie rozstrzygnęli w należyty sposób zagadnienia dostępu Polski do morza, lecz utworzyli tak zwany Gdański czyli Polski Korytarz, który stał się areną ostrej walki między Niemcami a Polską. Prastare miasto polskie Gdańsk, kontrolujące ujście Wisły — geograficznej osi Państwa Polskiego — zostało oderwane od Polski i ogłoszone przez szefów rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji za „wolne miasto". Prusy Wschodnie — to ognisko niemieckiego militaryzmu i agresji — zawisły nad Polską jako niebezpieczeństwo, nieustannie zagrażające jej istnieniu.

Szczególną gorliwość w planach pozbawienia Polski jej prastarych ziem na zachodzie oraz utrudnienia jej uzyskania dostępu do morza przejawił przywódca Ententy, zażarty wróg narodu polskiego, prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson. W rozmowie z przedstawicielem rządu polskiego R. Dmowskim jesienią 1918 r. Wilson domagał się od Polski wyrzeczenia się ziem zachodnich. Jak opowiada Dmowski, Wilson oświadczył mu bez ogródek: „Czy Wam nie wystarczy neutralizacja dolnego biegu Wisły i wolny port w Gdańsku?"[3])

Demaskując politykę imperialistów amerykańskich wobec Polski Bolesław Bierut zaznaczył: „Polska możliwie najbardziej okrojona i niezdolna do życia, Polska jako łatwy przyszły żer do pochłonięcia przez Rzeszę, Polska faktycznie bez dostępu do morza, posiadająca co najwyżej dostęp do portu gdańskiego przez „zneutralizowaną Wisłę", Polska jako żerowisko amerykańskiej finansjery, Polska jako baza wypadowa przeciw Rosji Radzieckiej — oto jak wyobrażał sobie Wilson odbudowę państwa polskiego".[4])

Imperialistyczne rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji natychmiast po utworzeniu Polski burżuazyjno-obszarniczej usiłowały wykorzystać ją jako narzędzie w walce przeciwko Krajowi Rad. Już w grudniu 1918 r.

---

[1]) W Lenin, Dzieła, t. XXVIII, str. 102, wyd. 4 ros.

[2]) Patrz: B. Stein, Ruskij wopros na Paryżskoj mirnoj konferencji, wyd. ros. 1949 r.

[3]) R Dmowski Pisma, tom VI, str. 97, Poznań 1935 r.

[4]) B. Bierut. Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni. „Nowe Drogi" Nr 1 z 1951 r., str. 23.

Allen Dulles ułożył memorandum, w którym proponował utworzenie w Polsce bazy wojskowej w celu zaatakowania Rosji Radzieckiej.[5]).

„Należy koniecznie dopomóc Polsce w napaści na Kraj Rad" — pisał 4 stycznia 1919 r. dziennik „New York Times".

Imperialiści amerykańscy wysyłali do polskich portów okręty z bronią i sprzętem wojskowym i wraz z imperialistami anglo-francuskimi sprowokowali w 1920 r. napaść polskich panów na Kraj Radziecki.

Taki wojenno-zaborczy, antyradziecki charakter burżuazyjno-obszarniczej Polski i jej zupełna zależność od imperialistów amerykańskich i anglo-francuskich wywierały decydujący wpływ na politykę wewnętrzną i zagraniczną kraju.

W wyniku antyradzieckiej polityki polskich i obcych obszarników i kapitalistów zerwane zostały ugruntowane w rozwoju historycznym związki gospodarcze między Rosją i Polską. Okoliczność tę wykorzystali obcy, zwłaszcza amerykańscy monopoliści, dla przekształcenia Polski w swoją kolonię oraz dla ujarzmienia narodu polskiego.

„Weźmy chociażby Polskę. Widzicie — mówił W. Lenin — że przybywają tam agenci i spekulanci amerykańscy, aby skupywać wszystkie bogactwa Polski, która chełpi się tym, że istnieje obecnie jako państwo niepodległe. Polskę wykupują agenci amerykańscy. Nie ma ani jednej fabryki czy zakładu przemysłowego, ani jednej gałęzi przemysłu, które nie tkwiłyby w kieszeni Amerykanów".[6]).

Imperialiści amerykańscy usiłowali wszelkimi środkami opanować kraj, ograbić go i ujarzmić naród. W 1925 r. amerykański bank Dillon Read and Co udzielił Polsce mizernej pożyczki w sumie 35 milionów dolarów. Polska zaś musiała płacić za nią lichwiarskie odsetki — 10% rocznie. Pożyczka była zagwarantowana dochodami z polskich kolei i cukrowni. Po udzieleniu Polsce w 1927 r. nowej pożyczki został mianowany specjalny amerykański doradca finansowy, który był finansowym dyktatorem Polski. W związku z panoszeniem się w Polsce bankierów amerykańskich utraciła ona resztki niezależności w dziedzinie polityki finansowej i kredytowej.[7])

Imperialiści amerykańscy zagarnęli również przemysł hutniczy i naftowy. Najbardziej złowieszczą rolę w grabieży Polski odgrywał znany spekulant finansowy, jeden z wodzirejów Wall-Street, Averell Harriman. Na pozostający pod kierownictwem Harrimana oraz jego kompana Irvinga Rossi koncern przypadało 50% polskiej produkcji żelaza i 20% wydobycia węgla. W przedsiębiorstwach tego koncernu pracowało 45 tysięcy robotników. Koncern ten posiadał w Polsce także faktyczny monopol wydobycia i produkcji cynku i cyny. Harrimana nazywano słusznie polskim królem węgla i żelaza.[8])

Jest rzeczą charakterystyczną, że rząd burżuazyjno-obszarniczej Polski zwolnił Harrimana od płacenia podatku majątkowego.

Wraz z monopolistami amerykańskimi grabili Polskę także monopoliści angielscy, francuscy i niemieccy, którzy zagarnęli kluczowe gałęzie gospodarki polskiej.

---

[5]) Patrz: A. Kunina, Prował amierykanskich planow zawojewania mirowogo gospodstwa w 1917 — 1920 gg str. 65, Gospolitizdat 1951.

[6]) W. Lenin. Dzieła. t. XXX. str. 135, wyd. 4 ros.

[7]) Patrz: L. Grosfeld. Kredyty zagraniczne w Polsce przedwrześniowej. „Nowe Drogi" Nr 8 z 1948 roku.

[8]) Tamże.

Na skutek antynarodowej, zgubnej dla kraju polityki burżuazyjno-obszarniczych klas rządzących Polska stawała się państwem coraz bardziej zależnym od obcych imperialistów. Udział kapitału obcego w polskich zjednoczeniach monopolistycznych wynosił w 1938 roku 42,9%.[9]). W szeregu dziedzin gospodarki udział ten był znacznie wyższy: w przemyśle naftowym wynosił on około 88%, w przemyśle węglowym — 89%, w przemyśle cynkowym — 84%, a w hutnictwie żelaznym — 82%. Monopole zagraniczne wykorzystywały swoją dominującą pozycję w gospodarce Polski dla likwidowania ważniejszych gałęzi przemysłu polskiego i przekształcenia Polski w rolniczo-surowcowy dodatek do Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Anglii i Francji. Dzięki panoszeniu się w polskim przemyśle kapitały obce otrzymywały rocznie ponad 350—400 milionów złotych czystego zysku.[10]).

„Polska uważała się za przedmurze państw zachodnich przeciwko ZSRR. Na Polskę liczyli wszelkiego rodzaju imperialiści jako na czołowy oddział w razie najazdu wojennego na ZSRR".[11]).

Polska burżuazyjno-obszarnicza klika rządząca stała zawsze po stronie tego państwa lub grupy państw, które do ZSRR ustosunkowane były najbardziej wrogo. Szczególnie bliską polskiej burżuazji i obszarnikom była klika hitlerowska z jej antyradziecką polityką zagraniczną i terrorystycznymi metodami tłumienia rewolucyjnego ruchu mas pracujących. Wkrótce po dojściu hitlerowców do władzy, co nastąpiło za zgodą i poparciem imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich, faszystowscy wodzireje Hitler i Piłsudski nawiązali między sobą ścisłą łączność. Znaleźli oni wspólny język w oparciu o antyradzieckie dążenia imperialistyczne. Już w 1933 r. rządy Anglii i Francji, działając przy poparciu Stanów Zjednoczonych, zawarły z faszystowskimi rządami Włoch i Niemiec układ antyradziecki i podpisały z nimi Pakt Czterech. Swoją prohitlerowską polityką dopomogły one faszystowskiemu rządowi Piłsudskiego do stłumienia oporu narodu polskiego i zawarcia układu z hitlerowcami.[12]) 26 stycznia 1934 r. hitlerowcy podpisali z rządem Piłsudskiego niemiecko-polski pakt o nieagresji.

Układ polsko-niemiecki dopomógł Hitlerowi i był „pierwszym i poważnym wyłomem w systemie bezpieczeństwa zbiorowego". [13]) Polska klika rządząca uważała, że w ramach przygotowań do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu pakt z Niemcami faszystowskimi jest wydarzeniem o decydującym znaczeniu. Polska klika rządząca była przekonana, że w razie wojny przeciw ZSRR popierać ją będą rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. W warunkach, w których kliki rządzące Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, wykorzystując zależny od nich rząd polski i rządy innych państw, zachęcały hitleryzm do agresji, Związek Radziecki kontynuował konsekwentną walkę o pokój i bezpieczeństwo narodów, czynił wszystko, aby zagrodzić drogę agresorom faszystowskim i pokrzyżować plany podżegaczy wojennych. Związek Radziecki wystąpił z inicjatywą bezpieczeństwa zbiorowego i konsekwentnie o to walczył. „W okresie tym rozpoczęła się walka pomiędzy dwoma kierunkami polityki międzynarodowej. Pierwszy z nich zasadzał się na walce o pokój, organi-

[9]) Patrz: W. Grosz. U źródeł września 1939 roku, str. 10, wyd. „Czytelnik".
[10]) Tamże.
[11]) J. Stalin. Dzieła t. XIII. str. 306, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.
[12]) Patrz: Historia dyplomacji. t. III. str. 471. wyd. ros.: Informacja Historyczna „Fałszerze historii". str. 15. wyd. „Prasa Wojskowa". 1948 r.
[13]) Informacja Historyczna „Fałszerze historii", str. 16.

zację bezpieczeństwa zbiorowego i przeciwdziałanie agresji wspólnym wysiłkiem narodów pokojowych. Po linii tej szedł Związek Radziecki, który konsekwentnie i stanowczo bronił interesów wszystkich większych i małych narodów. Druga linia polityczna polegała na odrzuceniu zasady organizacji bezpieczeństwa zbiorowego oraz na odmowie kontrakcji przeciw agresji — co musiało nieuchronnie zachęcić państwa faszystowskie do wzmożenia swej agresji i tym samym sprzyjało rozpętaniu nowej wojny".[14])

Około 1937 r. Niemcy faszystowskie przy poparciu imperialistów amerykańskich wzmogły przygotowania do wojny agresywnej.

W pierwszym okresie przygotowań do agresji, w celu wykorzystania w jeszcze szerszym zakresie polskiej kliki rządzącej w realizowaniu swych planów agresywnych, hitlerowcy dawali rządowi polskiemu najrozmaitsze obietnice kompensat terytorialnych kosztem Związku Radzieckiego.

Zbójeckie plany wspólnej wojny Niemiec faszystowskich i Polski przeciwko ZSRR omawiano najotwarciej podczas częstych wizyt Göeringa w Polsce na tak zwanych „polowaniach" w Puszczy Białowieskiej. O tajnych rokowaniach, które w 1935 r. prowadził w Polsce Göring, opowiada w swych notatkach były polski wiceminister spraw zagranicznych, hrabia Szembek. Göring „proponował utworzenie antyrosyjskiego przymierza i wspólną wojnę przeciwko Rosji. Göring dawał do zrozumienia, że w tych warunkach Ukraina stałaby się polską sferą wpływów, a północno-zachodnia część Rosji znajdowałaby się pod wpływem Niemiec". [15])

Dla swych zbrodniczych planów Göring uzyskał pełną aprobatę polskiej kliki rządzącej.

Czyniąc przygotowania do wojny agresywnej, hitlerowcy nadal korzystali z aktywnego poparcia imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich. Pod koniec 1937 r. rząd angielski prowadził tajne rokowania z rządem Niemiec faszystowskich. Podczas tych rokowań rząd angielski zaaprobował hitlerowskie plany zaboru Austrii, Czechosłowacji i Gdańska.[16]).

Aprobowali agresję i w ścisłej zmowie z hitlerowcami pozostawali także imperialiści amerykańscy.

W latach 1938 - 1939 przebywający w Europie dyplomaci amerykańscy Bullitt (Paryż), Kennedy (Londyn), Wilson (Berlin), Biddle (Warszawa) usilnie pracowali nad przygotowaniem układu antyradzieckiego. Ambasador amerykański w Berlinie Hugh Wilson wyjechał w tym celu w 1938 r. do Pragi i Warszawy. [17])

Szczególną aktywność w popieraniu niemiecko - faszystowskiej agresji przejawiał zażarty reakcjonista Bullitt, ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w Paryżu, współpracujący ściśle nad przygotowaniem imperialistycznego spisku monachijskiego.

W rozmowie z dyplomatą polskim, hrabią Potockim, wyraził Bullitt najotwarciej potajemne marzenia kół rządzących Stanów Zjednoczonych Ameryki: „Gdyby na Wschodzie doszło do starcia wojennego między Rzeszą Niemiecką a Rosją, odpowiadałoby to w pełni pragnieniom państw demokratycznych (czy-

---

[14]) Tamże, str. 20.

[15]) „Polnisches Weissbuch", dokument Nr 16, Basel, 1940.

[16]) Patrz: Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej, t. I, str. 34—35, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[17]) Tamże, str. 141.

taj Stanów Zjednoczonych — W. F.)[18]). Polityka imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich sprowadzała się w ten sposób do tego, aby rozwiązać własne sprzeczności imperialistyczne drogą szczucia Niemiec hitlerowskich i imperialistycznej Japonii przeciw Związkowi Radzieckiemu, zezwolić uczestnikom takiej wojny na wzajemne osłabienie się, a następnie wystąpić ze świeżymi siłami i podyktować Związkowi Radzieckiemu swe niewolnicze warunki. Ta uprawiana przez prowokatorów wojny polityka została w pełni ujawniona i zdemaskowana przez J. Stalina[19]), a mądra stalinowska polityka zagraniczna obróciła ją wniwecz.

Rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, przygotowując kosztem narodu czechosłowackiego monachijską zmowę z hitlerowcami, zachęcały polską klikę rządzącą do udziału w tym akcie agresji. W rozmowie z ambasadorem polskim w Paryżu w przeddzień Konferencji Monachijskiej francuski minister spraw zagranicznych Bonnet mówił, że „rząd francuski nie wymaga od Polski niczego dla Czechosłowacji", że „pakt francusko - sowiecki jest bardzo „vague" (nieokreślony — Red.), rząd francuski nie dąży bynajmniej do opierania się na nim".

* *
*

To oświadczenie Bonneta zachęciło polskich awanturników do udziału w agresji przeciw Czechosłowacji.

Z wszystkich wielkich mocarstw tylko Związek Radziecki walczył konsekwentnie o wolność i niezawisłość narodu czechosłowackiego. Rządy Anglii i Francji, popierane przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych, sprzedały w Monachium Czechosłowację, albowiem chciały skierować agresję hitlerowską przeciw Związkowi Radzieckiemu. Po zmowie monachijskiej hitlerowcy starali się wykorzystać sprzyjającą im międzynarodową sytuację, wytworzoną dla nich przez amerykańskich i anglo - francuskich podżegaczy wojennych, dla zrealizowania dalszych zaborów. Jako kolejną ofiarę niemiecko - faszystowscy agresorzy wybrali tym razem Polskę — swego sprzymierzeńca. Jako pierwszy etap na drodze do ujarzmienia Polski uważała klika hitlerowska przyłączenie do Niemiec „wolnego miasta" Gdańska. Rząd hitlerowski dążył początkowo do osiągnięcia tego celu drogą nacisku dyplomatycznego na swojego wiernego sprzymierzeńca — polską klikę rządzącą.

24 października 1938 r. Ribbentrop przyjął ambasadora polskiego Lipskiego i zażądał zgody rządu polskiego na oddanie Gdańska Niemcom i odstąpienie im na zasadach eksterytorialności części korytarza polskiego, aby w ten sposób umożliwić połączenie Niemiec z Prusami Wschodnimi. Hitlerowcy zamierzali zbudować tu autostradę i wielotorową linię kolejową — chcieli utworzyć biegnący przez „korytarz" polski „korytarz" niemiecki i utrudnić w ten sposób dostęp Polski do morza[20]) Jak donosił w swym raporcie do Warszawy Lipski, podczas tej rozmowy Ribbentrop oświadczył, że uważa za możliwą współpracę z Polską na zasadach „wspólnych działań przeciwko Rosji, w ramach Paktu Antykominternowskiego".[21])

[18]) „Deutsches Weissbuch" Nr 3, d 3. Berlin, 1940.
[19]) Patrz: J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 569 - 570, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.
[20]) Patrz: „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. I, str. 163, Warszawa, 1946 r.
[21]) Tamże.

Przez pół roku propozycje poczynione Lipskiemu przez Ribbentropa były głównymi żądaniami, których zaspokojenia domagał się oficjalnie rząd hitlerowski.

19 listopada 1938 r. Lipski w rozmowie z Ribbentropem oświadczył, że Beck zgadza się na szereg ustępstw wobec Niemiec, lecz ze względów wewnętrzno-politycznych byłoby trudno ministrowi spraw zagranicznych Beckowi zgodzić się na przyłączenie Gdańska do Niemiec. [22]) Odpowiedź Polski wyraźnie nie odpowiadała faszystom niemieckim. Próba wykorzystania przez hitlerowców wyników imperialistycznego spisku monachijskiego i zagarnięcia Gdańska w drodze nacisku dyplomatycznego nie powiodła się. Wówczas rząd hitlerowski podjął kroki, aby przygotować zabór Gdańska siłą. 24 listopada 1938 r. naczelne dowództwo sił zbrojnych Niemiec faszystowskich wydało rozkaz, w którym było powiedziane: „winny być także przeprowadzone zarządzenia przygotowawcze w celu umożliwienia dokonania niespodziewanego zajęcia Gdańska przez wojska niemieckie". [23])

W związku ze wzrastającym niebezpieczeństwem agresji niemiecko-faszystowskiej wyłonił się problem: czy francuskie koła rządzące wypełnią swe traktatowe zobowiązania wobec Polski w przypadku hitlerowskiej agresji, czy też sprzedadzą ją tak, jak to uczyniły z Czechosłowacją? Bezpośrednio po Monachium reakcja francuska rozpoczęła kampanię na rzecz rewizji traktatów z innymi państwami w celu usunięcia z nich postanowień zobowiązujących Francję w razie napaści na sprzymierzone z nią państwo do niezwłocznego rozpoczęcia działań wojennych przeciw agresorom. Były ambasador francuski w Polsce Noel przyznaje, że „po tej kampanii, którą rozpętały niektóre organy prasy francuskiej, wyczuwało się, że w razie agresji niemieckiej Polska będzie osamotniona". [24]) We francuskiej prasie burżuazyjnej ukazywało się coraz więcej doniesień o tym że układ francusko-polski stał się bezcelowy. Kampania ta miała na celu podważenie sojuszu francusko-polskiego i przygotowanie opinii publicznej do drugiego Monachium — kosztem Polski.

W końcu października 1938 r. w Marsylii odbył się kongres francuskiej partii radykalno-socjalistycznej, pozostającej w owym czasie u władzy. Występujący na kongresie przywódcy partii Daladier i inni wzywali do wypowiedzenia przyjętych przez Francję zobowiązań sojuszniczych, do usunięcia z układów artykułów, które zobowiązywałyby Francję do okazania swoim sojusznikom szybkiej i skutecznej pomocy Prawicowi przywódcy francuskiej partii socjalistycznej: Blum, Paul Faure i inni aktywnie popierali monachijczyków i szli na rękę agresorom. [25]) Jak podaje Noel, monachijczyk Bonnet chciał przede wszystkim zerwać traktat francusko-polski i pakt pomocy wzajemnej z ZSRR. [26]) Zdrajca interesów narodowych Francji Bonnet zaproponował ambasadorowi Noel rozpoczęcie z Beckiem rokowań w sprawie rozwiązania traktatu francusko-polskiego.

W swoim raporcie z 17 grudnia 1938 r. ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz donosił Warszawie, że francuskie koła rządzące posługują się sojuszem

[22]) Tamże.
[23]) Tamże, str. 197.
[24]) L. Noel, L'agression allemande contre la Pologne, str. 242-243, Paris, 1946.
[25]) Patrz: R Warfołomcejewa Reakcjonnaja wnieszniaja polityka francuskich prawych socjalistow (1936—1939 gg.). Gospolitizdat, 1949.
[26]) Patrz: L. Noel, dzieło cyt. str. 259.

z Polską jako instrumentem francuskiej polityki zagranicznej. „Nie brak natomiast licznych oznak — pisał Łukasiewicz — że gdyby z tego lub innego powodu wypadło Francji wykonać zobowiązania, wypływające dla niej z sojuszu z nami, wysiłek w kierunku wykręcenia się od tych zobowiązań byłby niewątpliwie większy, niż akcja w kierunku ich dotrzymania". [27])

Taką zdradziecką politykę wobec Polski prowadził także angielski rząd Chamberlaina. 16 grudnia 1938 r. ambasador polski w Londynie Raczyński donosił Beckowi, iż w Anglii uważają, że Chamberlain w Monachium „obronił bramkę brytyjską i przeniósł tym sposobem grę na wschód Europy". [28])

Donosząc o ustosunkowaniu się rządu londyńskiego do Polski, ambasador zaznaczył, że w Anglii „panuje nadal niechęć do angażowania się — przede wszystkim gdyby miało ono mieć aspekt antyniemiecki". [29])

Aby zachęcić jeszcze bardziej rząd Niemiec hitlerowskich do agresywnych działań na Wschodzie — przeciw Polsce, a następnie przeciw ZSRR — rządy Anglii i Francji podpisały z hitlerowcami deklaracje polityczne. [30]) Rządy angielski i francuski starały się przez podpisanie tych układów osiągnąć zbliżenie z Niemcami hitlerowskimi i utorować im drogę na Wschód, drogę do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu. Ambasador niemiecki w Paryżu Weltschek w raporcie do Berlina z 18 lutego 1939 roku, dotyczącym rozmowy z francuskim ministrem spraw zagranicznych, pisał, że Bonnet raz jeszcze wspomniał mu o pragnieniu Francji utrzymania i pogłębienia przyjaznych stosunków z Niemcami „nie wchodząc w drogę Rzeszy Niemieckiej i tak już uprzywilejowanej na wschodzie z racji swojego położenia geopolitycznego". [31])

Ambasador francuski w Berlinie donosił do Paryża, że „z zachowania się rządu angielskiego i francuskiego władcy Niemiec wyciągnęli wniosek, że mogą bezkarnie organizować według swego uznania Europę środkową i południowo-wschodnią za milczącą zgodą... wielkich mocarstw (Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych — W. F.)". [32])

W dalszym ciągu ambasador pisał: „Ribbentrop jest coraz bardziej przekonany, że w dniu ataku na Polskę również ona zostanie opuszczona przez Paryż i Londyn". [33])

Pragnąc uśmierzyć wzburzenie wywołane podróżą Ribbentropa do Warszawy, Bonnet złożył 26 stycznia 1939 r. we Francuskiej Izbie Deputowanych następujące oświadczenie: „Należy skończyć z legendą — powiedział Bonnet — że nasza polityka obróciła wniwecz zobowiązania, które zaciągnęliśmy na wschodzie Europy wobec Związku Radzieckiego lub Polski. Zobowiązania te istnieją nadal i należy stosować je w tym samym duchu, co dawniej". [34]) Bonnet bezczelnie oszukiwał naród francuski i światową opinię publiczną. W przeddzień swego wystąpienia w Izbie i po tym wystąpieniu Bonnet spotkał się z ambasadorem niemieckim Weltschekiem, którego przekonywał, że nie powinien

---

[27]) „Deutsches Weissbuch" Nr 3. dok. 5.
[28]) Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej, t. I, str. 290.
[29]) Tamże, str. 292.
[30]) „Deklaracja anglo-niemiecka" została podpisana przez Chamberlaina i Hitlera 30 września 1938 r. 6 grudnia 1938 r. Bonnet i Ribbentrop podpisali analogiczną „Deklarację francusko-niemiecką".
[31]) „Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej, t. II, str. 223.
[32]) L. Noel, dzieło cyt. str. 279.
[33]) Tamże.
[34]) Tamże, str. 277.

przywiązywać wagi do jego (Bonneta) deklaracji, albowiem jej opublikowanie podyktowane zostało względami polityki wewnętrznej.

Obłudę Bonneta i tych francuskich kół rządzących, których wolę wykonywał, potwierdza także Noel: „26 stycznia Bonnet oświadczył w Izbie, że Francja pragnie wykonać swoje zobowiązania międzynarodowe. Był to manewr taktyczny". [35])

Jak donosił dziennik amerykański „New York Times", ambasadorzy amerykańscy w Anglii i Francji — Kennedy i Bullitt zostali w styczniu 1939 r. wezwani do Waszyngtonu i na tajnym wspólnym posiedzeniu komisji spraw wojskowych Senatu i Izby Reprezentantów złożyli sprawozdanie o politycznej i wojskowej sytuacji w Europie. „Kennedy i Bullitt — pisał dziennik — aprobują politykę Chamberlaina i pełni nadziei przepowiadają napaść niemiecką na Związek Radziecki". [36])

„Po zaborze Czechosłowacji — pisał „New York Times" — Niemcy stoją przed Europą wschodnią, mając pełną swobodę działania". [37])

Za zachętą imperialistów amerykańskich i angielskich hitlerowcy okupowali 15 marca 1939 r. całe terytorium Czechosłowacji. Zająwszy Czechy i Morawy, wprowadziwszy wojska do Słowacji, wzmocnili oni znacznie swe pozycje wobec Polski. Następnie przy pomocy imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich Niemcy faszystowskie stworzyły sobie nową bazę wypadową dla napaści na Wschód: 22 marca oderwały one od Litwy okręg Kłajpedy. [38])

Zajmując Kłajpedę Niemcy hitlerowskie znacznie wzmocniły swoje położenie strategiczne. Za zachętą Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji zaczęły one przygotowywać się do wojny już zupełnie otwarcie.

21 marca 1939 r. Ribbentrop w rozmowie z Lipskim nalegał na to, aby rząd polski oficjalnie odpowiedział na żądania rządu niemieckiego w sprawie przekazania Niemcom Gdańska. [39]) W tym samym czasie hitlerowcy czynili wzmożone przygotowania do zaboru Gdańska.

26 marca 1939 r. podczas spotkania Lipskiego z Ribbentropem ten ostatni zażądał w ultimatywnej formie zadośćuczynienia wszystkim żądaniom niemieckim. [40])

Równocześnie hitlerowcy wzmogli swe intrygi w Gdańsku, a to w celu przygotowania zaboru miasta. Materiały procesu sądowego przywódcy faszystów gdańskich Forstera (proces ten odbył się w Polsce w kwietniu 1948 r. [41]), jak również sprawozdanie przedstawiciela Francji w Gdańsku [42]) wykazują, że hitlerowcy zamierzali 29 marca 1939 r. urządzić w tym mieście pucz i, stawiając Polskę przed faktem dokonanym, przyłączyć Gdańsk do Niemiec hitlerowskich.

---

[35]) Tamże, str. 290.

[36]) „The New York Times" z 15 stycznia 1939 roku.

[37]) Tamże z 19 stycznia 1939 roku.

[38]) Patrz: L. Namier, Diplomatic prelude 1938—1939, str. 86, London, Macmillan, 1948.

[39]) Patrz: „Historia dyplomacji", t. III, str. 662—663, wyd. ros.

[40]) Tamże.

[41]) Patrz: „Głos Ludu" z 11 kwietnia 1948 roku.

[42]) Patrz: „Gelbbuch" d. Nr 86, Basel, 1940.

W drugiej połowie marca 1939 r. faszyści gdańscy dokonali pierwszej próby zajęcia miasta w celu przyłączenia go do Niemiec.

W końcu marca 1939 r. stosunki między Niemcami a Polską zaostrzyły się w najwyższym stopniu. Napaści Niemiec na Polskę oczekiwano z dnia na dzień. W tym czasie wzmogły się w Polsce wystąpienia mas pracujących przeciw antynarodowej polityce rządu, polityce tajnych układów z hitlerowcami. 26 marca 1939 r. w Bydgoszczy odbyła się demonstracja, w której wzięło udział 10 tysięcy ludzi. Masy pracujące domagały się zmiany polityki zagranicznej rządu.

W obliczu oburzenia narodu rząd polski zmuszony był zarządzić częściową mobilizację rezerwy.

W chwili, gdy stosunki niemiecko-polskie doszły do skrajnego napięcia, a w powietrzu wisiała groźba wojny, wiosną i latem 1939 r. rządy Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych kontynuowały politykę prowokacyjnego judzenia Niemiec hitlerowskich przeciw Związkowi Radzieckiemu. Politykę tę maskowały one frazesami o gotowości współpracy ze Związkiem Radzieckim. W manewrach tych rządy Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych w szerokim zakresie posługiwały się polską burżuazyjno-obszarniczą kliką rządzącą. Ujawniło się to w sposób szczególnie jaskrawy podczas rokowań anglo-francusko-radzieckich, które toczyły się od marca do sierpnia 1939 r. 21 marca ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie Kennard wręczył polskiemu ministrowi spraw zagranicznych memorandum, zawierające przedłożony przez Anglię projekt deklaracji czterech mocarstw. [43]) Rząd angielski nie nalegał na podpisanie deklaracji przez rząd polski. Beck zrozumiał, czego właściwie oczekiwano od niego w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie. 23 marca w specjalnej instrukcji dla ambasadora polskiego w Londynie hrabiego Raczyńskiego dał on rządowi angielskiemu stosowną odpowiedź. W odpowiedzi tej rząd polski, powołując się na „trudności i powikłania", odrzucił czterostronną deklarację. [44]) Z ramienia rządu polskiego Beck polecił ambasadorowi uzyskać u Halifaxa wyjaśnienie: „Czy rząd Wielkiej Brytanii uważa za możliwe zawrzeć z nami bezzwłocznie układ dwustronny, który w swej istocie odpowiadałby proponowanej deklaracji?". [45])

Analogiczne pytanie postawił rząd polski również rządowi francuskiemu. W instrukcji dla ambasadora polskiego w Paryżu Łukasiewicza stwierdzono: „Rząd polski pragnąłby w związku z tym oświadczyć rządowi francuskiemu, że uważa on rokowania polsko-angielskie za pozostające w zupełnej zgodzie i harmonii z systemem stosunków francusko-polskich i za zmierzające do wzmocnienia sojuszu francusko-polskiego. [46])

Instrukcje rządu polskiego dla jego ambasadorów w Londynie i Paryżu świadczyły o tym, że odmówił on podpisania ze Związkiem Radzieckim nawet deklaracji. Dogadzało to planom Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji i stanowiło kontynuację długoletniej polityki antyradzieckiej dążącej do wyłączenia Związku Radzieckiego z systemu europejskiego bezpieczeństwa. Burżuazyjny historyk Namier przyznaje, że „kontrpropozycje polskie miały na celu odsunięcie Rosji." [47]) Potwierdza to także Noel, były ambasador francuski w Warszawie: „Beck pod żadnym warunkiem nie chciał, i powtarzał to bez końca,

[43]) Patrz: „Polnisches Weissbuch", d. Nr 65.
[44]) Tamże.
[45]) Tamże, d. Nr 66.
[46]) Tamże, d Nr 67.
[47]) L. Namier, dzieło cyt., str. 94.

wejść do jakiegokolwiek ugrupowania, do którego wchodziłby Związek Radziecki". [48])

Odpowiedź rządu polskiego została uprzednio uzgodniona z przedstawicielami Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych w Warszawie, jak również z angielskim ministrem handlu zamorskiego, Hudsonem [49]), który w tym czasie przebywał w Polsce. Rząd angielski wykorzystał tę odpowiedź rządu polskiego dla oświadczenia w parlamencie, że w związku z negatywnym stanowiskiem Polski nie można osiągnąć porozumienia z ZSRR.

Francuski minister spraw zagranicznych Bonnet usiłuje w swych pamiętnikach twierdzić, że przedłożona przez Chamberlaina deklaracja nie została podpisana wyłącznie z powodu negatywnego stanowiska Polski. Jednakże rządy angielski i francuski, jak również koła rządowe Stanów Zjednoczonych, nie tylko nie uczyniły nic dla skłonienia Polski do przyjęcia projektu czterostronnej deklaracji, lecz, przeciwnie, wszelkimi sposobami zachęcały polskie koła rządzące do zajęcia w sprawie układu z ZSRR negatywnego stanowiska. Już 1 kwietnia 1939 r. ambasador angielski w Moskwie donosił, że „Anglia uważa sprawę wspólnej deklaracji za nieaktualną." [50])

Rząd angielski wysunął projekt deklaracji nie po to, aby podjąć skuteczne kroki przeciw agresji niemiecko-faszystowskiej, lecz aby zachęcić agresorów do napaści na Związek Radziecki. Od podpisania deklaracji z udziałem ZSRR uchylił się także rząd francuski. W ten sposób odmowna odpowiedź rządu polskiego na propozycję podpisania deklaracji łącznie ze Związkiem Radzieckim odpowiadała planom rządów angielskiego i francuskiego, działających przy poparciu rządu Stanów Zjednoczonych.

Angielska prasa reakcyjna, popierając polską propozycję zawarcia dwustronnego układu polsko-angielskiego, wychwalała rzekomą potęgę wojskową burżuazyjno-obszarniczej Polski. Dyplomatyczny sprawozdawcza „Manchester Guardian" pisał 29 marca 1939 r.: „Polska zajmuje dobre pozycje, posiada świetną armię, wzmacnia się jako mocarstwo militarne. Najważniejszym zadaniem polityki brytyjskiej jest zawarcie obronnego sojuszu Wielkiej Brytanii, Francji, Polski i Rumunii". [51]) Szeroki rozgłos uzyskała rozpowszechniana przez reakcyjnych publicystów angielskich wersja, jakoby Polska Becka i królewska Rumunia stanowić miały silniejszą niż ZSRR zaporę przeciw Niemcom faszystowskim. „Uważano, że największą pomoc, jaką można byłoby uzyskać od Rosji... w razie konieczności, stanowiłoby nieco sprzętu dla Polski". [52])

31 marca Chamberlain wystąpił w Izbie Gmin z obszernym oświadczeniem w sprawie stosunków angielsko-polskich, w którym zaprzeczał istnieniu zagrożenia Polski ze strony Niemiec faszystowskich. „Rząd angielski — mówił on — nie otrzymał żadnych oficjalnych dowodów potwierdzających prawdziwość pogłosek o przygotowywaniu napaści na Polskę" [53]). Przechodząc do zagadnienia stosunków z Polską premier angielski oświadczył: „Powinienem poinformować Izbę, że jeśli w tym okresie jakakolwiek akcja pociągnie za sobą jawne zagrożenie niepodległości Polski i jeśli rząd polski uzna podobną akcję za

---

[48]) L. Noel, dzieło cyt., str. 332.
[49]) Patrz: „Gazeta Polska" z 19 marca 1939 roku.
[50]) Informacja Historyczna „O fałszerzach historii", str. 41, wyd. „Prasa Wojskowa", 1948 r.
[51]) „Manchester Guardian" z 29 marca 1939 roku.
[52]) L. Namier, dzieło cyt., str. 94.
[53]) Dziennik „Izwiestia" z 1 kwietnia 1939 roku.

zagrażającą żywotnym interesom kraju i gotów będzie stawić opór o własnych siłach, rząd angielski uważać się będzie za zobowiązany do niezwłocznego okazania rządowi polskiemu wszelkiej pomocy w ramach swych możliwości. Rząd angielski udzielił rządowi polskiemu odnośnych gwarancji".[54]) Chamberlain dodał, iż rząd francuski upoważnił go do oświadczenia, że zajmuje w tej sprawie stanowisko analogiczne do stanowiska rządu angielskiego.

Liczni burżuazyjni publicyści i historycy [55]) oceniali powyższe oświadczenie Chamberlaina jako „rewolucyjny przewrót w polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii". Szczególną gorliwość w rozpowszechnianiu takich poglądów wykazywała angielska i polska prasa burżuazyjna. Analiza treści oświadczenia, a przede wszystkim analiza wydarzeń, które po nim nastąpiły, wykazuje, że było ono tylko kolejnym manewrem rządów angielskiego i francuskiego w ich antyradzieckiej grze, w przygotowywaniu i rozpętywaniu przez nie wojny światowej.

Zaborcy hitlerowscy kierowali spojrzenia na Gdańsk. Niemcy hitlerowskie mogły wykorzystać w dowolnym momencie konflikt sprowokowany przez faszystów gdańskich w celu dokonania zaboru „wolnego miasta". Jednakże, Chamberlain w oświadczeniu swym ani słówkiem nie wspomniał o Gdańsku. Prasa angielska szeroko omawiała zagadnienie, czy Gdańsk posiada dla Polski żywotne znaczenie i czy bierze go pod uwagę oświadczenie Chamberlaina. Charakterystyczny pod tym względem był artykuł wstępny w dzienniku konserwatywnym „Times" z 1 kwietnia 1939 r. Komentując sens wystąpienia Chamberlaina, dziennik pisał, że oświadczenie to przeznaczone jest tylko dla zagwarantowania Polsce niezależności w czasie rokowań, to znaczy, że Anglia nie będzie się sprzeciwiać, jeśli Polską uczyni zadość żądaniom Niemiec faszystowskich co do przekazania im korytarza gdańskiego. „Nowe zobowiązanie, które wzięła na siebie Anglia — głosił jawnie inspirowany przez kołą rządowe artykuł „Timesa" — nie obowiązuje jej do obrony każdego cala obecnych granic Polski. Decydującym słowem w tekście tego oświadczenia jest nie „całość", lecz „niezależność". Niezależność każdego prowadzącego rokowania państwa — oto o czym mowa".

„Times" ujawnił istotę rządowego oświadczenia Chamberlaina. Wydrukowany w nim artykuł wywołał żywy oddźwięk w prasie na całym prawie świecie, a w szczególności w prasie warszawskiej. Ambasador polski w Londynie, Raczyński, zwrócił się do angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych ze specjalnym zapytaniem w przedmiocie podejmowanych w Londynie prób „pomniejszenia znaczenia deklaracji Chamberlaina".[56])

W związku ze wzburzeniem, jakie wówczas zapanowało, i z wątpliwościami co do istoty i charakteru „gwarancji" brytyjskich, o których mówił w swym przemówieniu 31 marca Chamberlain, angielskie ministerstwo spraw zagranicznych dało prasie specjalne dyrektywy, aby osłabiła niekorzystne dla Anglii wrażenie, wywołane wstępnym artykułem „Timesa". Agencja Reutera opublikowała specjalne oświadczenie [57]), w którym nie było jednakże mowy o kwestii najważniejszej, a mianowicie o stanowisku rządu angielskiego na wypadek niemiecko-polskiego konfliktu zbrojnego wywołanego sprawą Gdańska.

[54]) Tamże.
[55]) Patrz: L. Namier, dzieło cyt., N. Henderson, Failure of a mission. Berlin 1937—1939. New York - London, 1940. L. Noel, dzieło cyt.
[56]) L. Namier, dzieło cyt., str. 109.
[57]) Patrz: „Gazeta Polska" z 2 kwietnia 1939 r.

Również nowe oświadczenie Chamberlaina, złożone 3 kwietnia 1939 r., nie rozproszyło podejrzeń, że prowadzona jest zakulisowa gra antypolska i antyradziecka i że wspomniana deklaracja nie daje nic realnego dla sprawy obrony pokoju przed agresorami faszystowskimi. [58])

3 kwietnia w celu kontynuowania rokowań z rządem angielskim przybył do Londynu Beck. Odbył on szereg narad z Chamberlainem i Halifaxem oraz został przyjęty przez króla.

6 kwietnia 1939 roku Chamberlain zakomunikował o zawarciu nowego układu angielsko-polskiego. „Polska i Anglia — mówił Chamberlain — okażą sobie wzajemną pomoc w wypadku jakiegokolwiek bezpośredniego lub pośredniego zagrożenia niepodległości każdego z obu krajów". [59])

Ważne miejsce w rokowaniach zajęła sprawa stosunków ze Związkiem Radzieckim. W swym wrogim nastawieniu do ZSRR zgodni byli zarówno Beck jak i Halifax.

W 1947 roku rząd Polski ludowo-demokratycznej opublikował protokolarne notatki z rokowań między Beckiem a Halifaxem, jakie miały miejsce 4 kwietnia 1939 r. „Jakikolwiek układ o wzajemnej pomocy między Polską a Związkiem Radzieckim — mówił Beck — wywołałby natychmiast wrogą reakcję w Berlinie. ...Polska potrafiła, co nie jest dla nikogo tajemnicą, uregulować w 1934 roku swe stosunki z Niemcami na normalnych zasadach dyplomatycznych, niezależnie od istnienia sojuszu polsko-francuskiego. Rząd Polski przypuszcza jednakże, że jeśliby powstała podobna sytuacja w odniesieniu do jej wschodniego sąsiada, wywołałoby to nieuchronnie kryzys." [60])

Polski minister spraw zagranicznych raz jeszcze potwierdził, że, nie zważając na zagrożenie przez hitleryzm niepodległości Polski, polskie koła rządzące odmówiły zbawiennej dla Polski współpracy ze Związkiem Radzieckim i że będą one kontynuować swą antyradziecką politykę. Antyradziecki punkt widzenia rządu polskiego zbiegał się pod tym względem z poglądami rządu angielskiego. Odmowa rządu polskiego zawarcia układu z ZSRR była na rękę monachijczykom angielskim. Wykorzystali oni antyradziecki kurs polityki rządu polskiego dla przewlekania i zerwania rokowań ze Związkiem Radzieckim.

Analogiczną politykę antyradziecką prowadził nadal w owym czasie rząd francuski:

13 kwietnia w oświadczeniu złożonym przedstawicielom prasy francuski premier i minister obrony narodowej Daladier mówił: „Rząd francuski wyraża ze swej strony zadowolenie w związku z zawarciem obustronnego układu między Wielką Brytanią i Polską". [61]) Oświadczenie Daladiera posiadało równie nieokreślony i małowiążący charakter, co oświadczenie Chamberlaina. Traktat francusko-polski z 1921 r. nie odpowiadał już nowej sytuacji powstałej w Europie w związku ze wzmożeniem się niebezpieczeństwa agresji Niemiec faszystowskich. Rząd francuski nie pragnął jednakże zmiany tego traktatu i wzięcia na siebie konkretnych zobowiązań wobec Polski. Przeciwnie, dążył on do osłabienia jego mocy wiążącej, a nawet do jego anulowania. Co się natomiast tyczy oświadczeń Daladiera i Chamberlaina, to zostały one złożone w celu oddziałania na Niemcy hitlerowskie w kierunku przygotowania spisku antyradzieckiego.

---

[58]) Tamże z 4 kwietnia 1939 r.
[59]) „Blaubuch", d. Nr 18, Basel 1940 r.
[60]) „Głos Ludu" z 1 września 1947 r.
[61]) „Gelbbuch", d. Nr 99.

W tych machinacjach podżegaczy wojennych, które miały na celu pobudzenie Niemiec faszystowskich do napaści na Polskę, a poprzez jej terytorium i na Związek Radziecki, wziął także aktywny udział rząd Stanów Zjednoczonych. Dyplomaci amerykańscy przyczynili się aktywnie do odrzucenia propozycji radzieckich w sprawie zwołania konferencji przedstawicieli sześciu państw i poparli projekt dwustronnej deklaracji anglo-polskiej, pomijającej Związek Radziecki".

„Nazajutrz, dnia 25 bm. — donosił ambasador Polski w Paryżu, Łukasiewicz — ambasador Bullit poinformował mnie, iż korzystając z przysługujących mu uprawnień i czyniąc swoim moje rozumowanie polecił ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Londynie Kennedy udać się w sobotę tegoż dnia do premiera Chamberlaina, do jego rezydencji i powtórzyć mu wszystko". [62])

„W niedzielę, 26-go — donosił dalej Łukasiewicz — ambasador Bullit otrzymał przy mnie telefoniczną relację ambasadora Kennedy z rozmowy odbytej z premierem Chamberlainem" [63]) Chodziło o zawarcie takiego układu angielsko-polskiego, który skierowany byłby przeciwko Związkowi Radzieckiemu i zachęcał Niemcy faszystowskie do agresji. Przedstawiciele Ameryki, wywierając nacisk na rząd brytyjski, żądali od niego przyśpieszenia takiej zmowy antyradzieckiej. W tym samym czasie amerykańska prasa reakcyjna usiłowała wykorzystać napiętą sytuację międzynarodową w celu pobudzenia faszystów niemieckich do agresji. Ujawniając istotne cele antyradzieckiej polityki rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, prasa ta przekonywała hitlerowców, że nie bacząc na deklarację mocarstwa zachodnie w wypadku agresji niemieckiej nie okażą Polsce pomocy. 1 kwietnia 1939 roku bezpośrednio po demagogicznej mowie Chamberlaina, w której oświadczył, że Anglia zamierza przyjść z pomocą Polsce, organ partii republikańskiej, dziennik „New York Herald Tribune" pisał, że „oświadczenie Chamberlaina dopuszcza przekazanie Gdańska Niemcom". [64])

Te manewry dyplomacji anglo-francuskiej i amerykańskiej poimowane były w Berlinie tak, jak tego pragnęli podżegacze wojenni, a mianowicie, że można bezkarnie kontynuować agresję. 28 kwietnia Hitler wygłosił w faszystowskim Reichstagu skrajnie prowokacyjną mowę. Oświadczył on, że między Polską a Niemcami istnieje „otwarty problem" — Gdańsk, i uznał za zerwany zarówno układ niemiecko-polski z 1934 r. jak i anglo-niemiecki układ morski z 1935 roku.

W chwili, gdy dowództwo hitlerowskie kończyło przygotowania do wojny z Polską, w kwietniu zakończono opracowanie planu „Weiss" — planu wojny przeciwko Polsce [65]), układ niemiecko-polski mógł być tylko zawadą na drodze do realizacji planów zaborczych. Dlatego też klika rządząca Niemiec faszystowskich odrzuciła go precz jako zbędny świstek papieru.

Nie bacząc jednak na groźbę agresji niemieckiej, antynarodowy rząd Polski, za zachętą imperialistów angielskich, francuskich i amerykańskich, w dalszym ciągu uchylał się od zawarcia porozumienia z ZSRR. „11 maja rokowania między Związkiem Radzieckim, Anglią i Francją zostały jeszcze bardziej utrudnione na skutek oświadczenia ambasadora polskiego w Moskwie, Grzybowskiego, które brzmiało: „Polska nie uważa za możliwe zawarcie paktu o wzajemnej

---

[62]) „Deutsches Weissbuch", Nr 3, str. 12.
[63]) Tamże.
[64]) „The New York Herald Tribune" z 1 kwietnia 1939 r.
[65]) Patrz: „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. II, str. 48.

pomocy ze Związkiem Radzieckim". [66]) Kontynuując walkę o zapobieżenie agresji i o bezpieczeństwo zbiorowe, latem 1939 r. podczas rokowań anglo-francusko-radzieckich, Związek Radziecki oświadczył o swej gotowości skierowania na front przeciwko agresorowi 136 dywizji, 5 tysięcy dział średnich i ciężkich, około 10 tysięcy czołgów i tankietek i ponad 5 tysięcy samolotów bojowych itp. [67]) Jednakże antynarodowy rząd polski, działający przy poparciu angielskich, francuskich i amerykańskich kół rządzących, pomoc radziecką odrzucił.

W ciągu następnych tygodni rządy Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych wykorzystały w jeszcze większym stopniu zależny od siebie rząd polski dla sabotowania i zerwania rokowań z ZSRR.

Francuscy, angielscy i amerykańscy monachijczycy, usiłując obecnie usprawiedliwić swą zdradę wobec Polski w 1939 r., twierdzą, jakoby dokładali wielkich wysiłków, aby zmusić rząd polski do przyjęcia propozycji radzieckich. [68]) Jednakże fakty i dokumenty demaskują te kłamliwe twierdzenia monachijczyków Na przykład były ambasador Polski w Paryżu Łukasiewicz w swych pamiętnikach, opublikowanych w prasie reakcyjnej emigracji polskiej w Londynie, przyznaje, że latem 1939 roku, w czasie rokowań anglo-francusko-radzieckich, między rządami Anglii i Francji z jednej a rządem polskim z drugiej strony dokonywana była „przyjazna wymiana poglądów" i że zarówno ze strony Anglii i Francji jak i Stanów Zjednoczonych nie podjęto żadnych prób wywarcia nacisku na rząd polski, aby przyjął propozycje radzieckie. [69])

W ścisłym kontakcie z rządem polskim pozostawał, jak przyznaje Łukasiewicz, także rząd angielski, który nakłaniał rząd polski do odrzucenia pomocy proponowanej przez ZSRR. 20 maja, pisze Łukasiewicz, „ambasador angielski w Warszawie Kennard poinformował Becka o angielskim projekcie rokowań z ZSRR, a ten ostatni poinformował z kolei przedstawiciela Anglii o stanowisku kół rządzących w tej sprawie". [70])

Prowokacyjne plany rządu angielskiego i francuskiego jeszcze otwarciej zdradza były rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu, który latem 1939 roku odwiedził stolice szeregu mocarstw europejskich: „Rząd Wielkiej Brytanii był szczęśliwy, mogąc wysunąć na pierwszy plan sprzeciw Polski i Rumunii, a to w celu ograniczenia tych zobowiązań, które wziąć mógłby na siebie Związek Radziecki". [71])

W. Mołotow zdemaskował w 1939 roku tę zdradziecką politykę monachijczyków, którzy oficjalnie domagali się od ZSRR pomocy dla Polski przeciwko agresji, a gdy Związek Radziecki wyrażał na to swą zgodę — „ci sami partnerzy — Anglia i Francja wypuszczali natychmiast na arenę Polskę, która stanowczo odmawiała przyjęcia pomocy wojskowej ZSRR". [72])

Przy pomocy antynarodowego rządu polskiego Anglia i Francja, popierane przez Stany Zjednoczone, zerwały rokowania z ZSRR i utorowały hitlerowcom drogę do agresji na Wschód.

---

[66]) „Fałszerze historii", str. 43.
[67]) Tamże, str. 47.
[68]) Patrz: Bonnet, Fin d'une Europe, Genève, 1948 r., L. Noel, dzieło wybr. N. Henderson dzieło cyt. C. Hull, The memoirs, t. I, London, 1945 r.
[69]) Patrz: „Dziennik Żołnierza" z 29 listopada 1946 r.
[70]) Tamże z 6 listopada 1946 r.
[71]) G. Gafencu, Derniers jours de l'Europe, str. 166.
[72]) W Mołotow, O ratyfikacii sowiecko-germańskiego dogowora o nienapadjenii, str. 6—7, ogiz, Gospolitizdat, 1939 r.

Po zerwaniu przez Hitlera zawartego z Polską paktu o nieagresji i zaostrzeniu się stosunków niemiecko-polskich rządząca w Polsce klika burżuazyjno-obszarnicza obstając przy swej polityce prohitlerowskiej postanowiła w celu reasekuracji odnowić i sprecyzować układ wojskowy z Francją. Działając z polecenia swego rządu, ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz przekazał francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Bonnetowi ofertę zawierającą projekt uzupełnienia układu francusko-polskiego tajnym protokołem dotyczącym Gdańska. Projekt ten brzmiał: „W chwili podpisania protokołu ambasador polski oświadcza, że sprawa Gdańska posiada dla Polski żywotne znaczenie; minister spraw zagranicznych Francji oświadczenie to przyjmuje do wiadomości". [73])

Monachijczyk Bonnet uzasadnia w swych pamiętnikach odmowę podpisania tej deklaracji okolicznością, że rząd francuski, pozostający w stosunkach sojuszniczych z Anglią, mógł udzielić Polsce tylko takich gwarancji, jakich udzieliła jej Anglia. Anglia zaś, po deklaracji Chamberlaina z 6 kwietnia 1939 roku, żadnych nowych gwarancji Polsce nie udzieliła; dlatego też Francja deklaracji tej nie podpisała. [74]) W inny sposób komentuje odmowę podpisania tej deklaracji ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz. Jeszcze w maju 1939 roku rząd francuski aprobował projekt takiej deklaracji. Potem jednak projekt ten sabotował i odmówił jego podpisania. „Bonnet — pisze Łukasiewicz — zgadzając się na podpisanie uzupełniającej deklaracji w sprawie Gdańska, obiecał, że dokona tego 19 maja. Jednakże w tym dniu, powołując się na nawał pracy, przeniósł termin podpisania na 20-go. 20 maja Bonnet prosił o zwłokę do chwili swego powrotu z Genewy, tj. do 24 maja. Ale tego dnia był znów ogromnie zajęty, miał bowiem posiedzenie gabinetu, a ponadto przebywał w Paryżu Halifax". [75])

25 maja Bonnet zaprosił Łukasiewicza do ministerstwa spraw zagranicznych i posługując się różnymi pretekstami odmówił podpisania deklaracji.

Podczas gdy toczyły się rokowania o podpisanie deklaracji w sprawie Gdańska — 13 maja 1939 roku przybyła do Paryża polska misja wojskowa w składzie polskiego ministra spraw wojskowych generała Kasprzyckiego i zastępcy szefa polskiego sztabu głównego pułkownika Jaklicza. Misja ta prowadziła z rządem francuskim rokowania w sprawie zawarcia układu wojskowego. Ze strony francuskiej w rokowaniach uczestniczyli Gamelin, Weygand i inni jak również minister obrony narodowej Daladier. Podczas rokowań delegacja francuska dążyła do odwleczenia w miarę możności terminu wystąpienia wojsk francuskich na wypadek agresji hitlerowskiej.

19 maja 1939 roku został jednakże parafowany przez Gamelina i Kasprzyckiego polsko-francuski układ wojskowy, zgodnie z którym Francja miała rozpocząć swymi głównymi siłami działania zaczepne przeciwko Niemcom piętnastego dnia po ogłoszeniu mobilizacji powszechnej. Rząd francuski zobowiązywał się także do wysłania do Polski kilku eskadr lotnictwa francuskiego, a w wypadku wybuchu wojny niemiecko-polskiej — zbombardować zaplecze wojsk niemieckich. [76])

Jednakże po zawarciu układu monachijczycy francuscy zerwali go. Dokonali tego pod pretekstem, że nie została podpisana deklaracja w sprawie Gdańska.

Monachijczycy francuscy dążąc do wykorzystania Polski w charakterze korytarza, przez który Niemcy dokonają agresji na Związek Radziecki, nie chcieli

---

[73]) G. Bonnet, dzieło cyt. t. II, str. 219.

[74]) Tamże.

[75]) „Dziennik Żołnierza" z 27 marca 1947 r.

[76]) Patrz: J. Warecki, Zobowiązania wojskowe Francji i Anglii w stosunku do Polski w 1939 r. „Sprawy Międzynarodowe" zeszyt I i II 1949 r.

zaciągać wobec Polaków poważnych zobowiązań. „W rezultacie, w warunkach nadchodzącej wojny, dwie armie: polska i francuska, nic absolutnie nie wiedziały nawzajem o swych przyszłych zamierzeniach, a dowódcy tych armii nie uważali za konieczne dokonać skoordynowania swych planów" [77])

Takiego samego manewru wobec Polski dokonał rząd angielski. W dniach 23 — 24 maja 1939 roku toczyły się w Warszawie rokowania angielsko-polskie. Ze strony angielskiej brał w nich udział generał Clayton wraz z grupą oficerów. Polskę reprezentował szef sztabu głównego generał Stachiewicz oraz szefowie sztabów marynarki i lotnictwa. [78])

Podobnie jak w rokowaniach francusko-polskich chodziło o terminy i zakres pomocy dla Polski. Przedstawiciele angielskiego sztabu generalnego starali się poprzestać na możliwie najmniejszych zobowiązaniach. Osiągnięto porozumienie w sprawie nalotów lotnictwa angielskiego na Niemcy hitlerowskie w wypadku wojny niemiecko-polskiej. Jak wiadomo jednak, z chwilą wybuchu wojny niemiecko-polskiej zarówno rząd angielski jak i rząd francuski odmówiły wypełnienia swych zobowiązań wobec Polski.

Latem 1939 roku amerykańska, angielska i francuska prasa reakcyjna wszczęły wielką wrzawę wokół rokowań anglo-francusko-polskich w sprawie udzielenia Polsce pożyczki. Jeszcze w końcu marca 1939 roku zwrócił się rząd polski do Anglii i Francji o udzielenie mu pożyczki na modernizację uzbrojenia armii. Sabotując rokowania w tej sprawie, rządy Francji i Anglii starały się nie dopuścić do okazania Polsce pomocy. Dopiero na początku września 1939 roku, po hitlerowskiej napaści na Polskę, Francja oświadczyła, że udzieliła Polsce niewielkiej pożyczki, której Polska nie mogła już wykorzystać. [79]) Taką samą politykę sabotowania pomocy Polsce prowadził także rząd angielski. 4 sierpnia 1939 roku przewodniczący polskiej delegacji do rokowań finansowych w Londynie Koc podpisał z angielskim ministrem finansów Simonem umowę o udzieleniu pożyczki Polsce. Jednakże zamiast proponowanych poprzednio kredytów w sumie 50 milionów funtów szterlingów, w umowie wspomniano o udzieleniu kredytu w wysokości zaledwie 8 milionów funtów na sfinansowanie zakupów polskich. Zakupy te mogły być dokonane tylko wyłącznie w granicach Anglii. Rząd angielski odmówił przydziału waluty na zakup uzbrojenia w innych krajach. W związku z przeciążeniem przemysłu angielskiego angielskimi zamówieniami wojskowymi pożyczka ta nie mogła być zrealizowana. Prowadzenie rozmów w tej sprawie zmierzało do wprowadzenia w błąd mas ludowych i do oddziałania na hitlerowców. Sami nawet przedstawiciele angielskiej kliki rządzącej przyznawali, że „polska misja finansowa przybyła do Londynu, lecz pożyczki nie otrzymała. Polakom oświadczono, że broni potrzebujemy sami i sprzedać jej im nie możemy. Starali się też wówczas oni (Polacy — W F.) zakupić samoloty i inny sprzęt w Stanach Zjednoczonych, ale odmówiono im wyasygnowania niezbędnych środków. Polacy pragnęli otrzymać pożyczkę w dolarach, lecz oświadczono im, że możemy udzielić im pożyczki tylko w funtach szterlingach i że złoty polski powinien ulec deprecjacji. W ten to sposób John Simon i inni współpracownicy ministerstwa finansów wzmacniali naszego sojusznika. Rokowania zostały przerwane, a Polacy nie otrzymali broni" [80])

Prasa angielska zaznaczała, że faktyczna odmowa udzielenia pożyczki Polsce

[77]) L. Noel, dzieło cyt., str. 374.
[78]) Patrz: J. Warecki, dzieło cyt., str. 255.
[79]) Patrz: Bonnet, dzieło cyt., str. 246.
[80]) H. Dalton, „Hitler war" Befor and after, str. 95. New York, 1940 r.

była następstwem prowadzonych w owym czasie rokowań angielsko-niemieckich.

Amerykańska prasa reakcyjna komentowała szeroko rokowania angielsko-polskie w sprawie udzielenia Polsce pożyczki. Podkreślała ona, że udzielenie Polsce pożyczki w ograniczonym zakresie i odmowa Wielkiej Brytanii udzielenia Polakom kredytów na zakup broni w Stanach Zjednoczonych dowodzi, że Anglia nie chce pomóc Polsce i że to stanowisko Anglii w znacznej mierze zachęca Niemcy do agresji. „Polskie koła dyplomatyczne — pisał dziennik „New York Times" — nie czynią tajemnicy z faktu, iż wyczuwają, że niepowodzenie rokowań finansowych z Anglią podniosło ogromnie Rzeszę na duchu, i należy stwierdzić, że tak jest rzeczywiście... Stanowi to potwierdzenie argumentu Ribbentropa, który w ślad za Hitlerem oświadczył, że Wielka Brytania zamydla oczy i że nigdy nie będzie bić się za Polskę". [81])

Odmowa rządu Stanów Zjednoczonych udzielenia Polsce kredytów w dolarach na zakup sprzętu wojskowego jak i polityka rządów Anglii i Francji sprzyjała pobudzeniu Niemiec faszystowskich do agresji.

W 1939 roku monopole amerykańskie i angielskie zawarły z monopolami niemieckimi szerokie umowy gospodarcze, które doszły do skutku za wiedzą i poparciem odnośnych rządów. Umowy te stanowiły wyraz długoletniej polityki uzbrajania imperializmu niemieckiego. Miały one na celu dalsze zachęcenie Niemiec faszystowskich do agresji. Na początku 1939 r. odbyła się w Düsseldorfie konferencja przedstawicieli czołowych zrzeszeń przemysłowców: Federacji Przemysłu Brytyjskiego i grupy przemysłowej Rzeszy Niemieckiej. Na konferencji tej zawarto szerokie porozumienie o ścisłej współpracy między monopolami obu krajów. [82])

Nie zważając na to, że umowa ta, zawarta między monopolami angielskimi i niemieckimi, w znacznej mierze naruszała interesy kapitału amerykańskiego w Europie, znalazła ona poparcie monopolistów amerykańskich, którzy liczyli na to, że podobne umowy prowadzą do rozpętania przez Niemcy faszystowskie wojny ze Związkiem Radzieckim. W tymże czasie zostało zawarte przygotowane już poprzednio obszerne porozumienie między potężnym amerykańskim trustem naftowym „Standart Oil", którego kierownicy odegrali doniosłą rolę w przygotowaniu układu monachijskiego, a niemieckim koncernem chemicznym „I.G. Farbenindustrie". [83]) Zgodnie z tym porozumieniem oba koncerny zobowiązywały się do wyeliminowania wzajemnej konkurencji na zewnętrznych rynkach benzynowych. Koncern „I. G. Farbenindustrie" zobowiązał się do niewywożenia z Niemiec benzyny syntetycznej, której zapasy gromadziły Niemcy hitlerowskie dla celów wojennych. Trust „Standart Oil" zobowiązał się dostarczać Niemcom hitlerowskim ropy naftowej i wysokogatunkowej benzyny, której ludobójcy hitlerowscy używali dla celów wojskowych. Także porozumienia z imperialistami niemieckimi zawarte zostały w przeddzień wojny przez wiele innych monopoli amerykańskich.

Te związki monopolistów anglo-amerykańskich i niemieckich stanowiły bazę i kontynuację monachijskiej polityki klas rządzących Stanów Zjednoczonych i Anglii, wzmacniających militarną potęgę Niemiec hitlerowskich i zachęcających je do agresji przeciwko ZSRR.

---

[81]) The New York Times z 6 sierpnia 1939 r.
[82]) Patrz: A Norden „Czego nas uczą dzieje Niemiec".
[83]) Tamże.

Odmowa Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych okazania Polsce pomocy ekonomicznej i wojskowej zwiększała jeszcze bardziej pewność Niemców, że rządy tych państw nie przyjdą z pomocą Polsce w wypadku konfliktu niemiecko-polskiego. 22 sierpnia 1939 roku Hitler przemawiając na naradzie wyższych oficerów niemiecko-faszystowskiej armii oświadczył, że „niechęć Anglii do okazania Polsce pomocy finansowej dowodzi, że Anglia bić się za Polskę nie będzie". [84])

Chcąc wprowadzić w błąd masy ludowe i wywrzeć wpływ na rząd Niemiec hitlerowskich, z którym toczyły się w tym czasie żywe rokowania, rząd angielski uciekł się do nowego manewru.

Dnia 17 lipca 1939 roku przybył do Warszawy generalny inspektor zamorskich sił zbrojnych Wielkiej Brytanii generał Ironside, znany powszechnie jako zdeklarowany wróg Związku Radzieckiego. Podczas anglo-francusko-amerykańskiej interwencji wojennej przeciw Republice Radzieckiej Ironside był od października 1918 do października 1919 roku dowódcą wojsk interwencyjnych w Archangielsku i znany był ze swej wyjątkowej wrogości wobec Kraju Rad. Armia Czerwona wypędziła interwentów anglo-amerykańskich między nimi i Ironside'a z terytorium radzieckiego. Tym dziwniejsze było wyznaczenie właśnie tego reakcyjnego generała dla prowadzenia rokowań wojskowych z Polską wtedy, gdy między Anglią, Francją i Związkiem Radzieckim toczyły się rozmowy o zawarcie paktu o pomocy wzajemnej, w którego realizacji Polska odegrać miała poważną rolę. Ten wrogi akt rządu brytyjskiego dowodził raz jeszcze, że nie pragnął on liczyć się z interesami Kraju Rad i nie tylko nie usiłował wpłynąć na koła rządzące Polski, aby uzyskać ich zgodę na taki pakt, lecz przeciwnie — popierał antyradziecką politykę polskich kół rządzących.

Podróż Ironside'a reklamowano szeroko w prasie amerykańskiej, angielskiej i francuskiej. Głoszono, że ma on dowodzić wojskami angielskimi i francuskimi w Europie. Wrzawa wszczęta w prasie burżuazyjnej była wyraźnie inspirowana przez koła rządzące i miała na celu oszukanie mas ludowych i szantażowanie innych rządów. W rozmowie z ministrami polskimi generał Ironside mówił o tych krajach, przy pomocy których Anglia zamierzała rzekomo dopomóc Polsce. „Przy pomocy sił koncentrowanych przez nas w Egipcie — mówił Ironside — możemy prowadzić operacje na froncie śródziemnomorskim, które w sposób istotny ulżą położeniu Polski". [85])

W ten sposób rząd Wielkiej Brytanii, występując z szumnymi deklaracjami o pomocy dla Polski, zamierzał „ratować" ją przy pomocy operacji w... Egipcie!

Wizyta generała Ironside'a, podobnie jak inne manewry rządu angielskiego, nie konkretyzowała zobowiązań angielskich wobec Polski i nie zapewniała jej pomocy na wypadek agresji hitlerowskiej. Rządy Wielkiej Brytanii, USA i Francji nie stawiały sobie zresztą takiego zadania.

Jak podaje jeden z przywódców labourzystów angielskich — Hugh Dalton — „w ciągu następnych pięciu miesięcy (po udzieleniu Polsce gwarancji przez Anglię — W.F.) planów nie uzgodniono. Rokowań między sztabami nie było. Generał Ironside wyjechał w lipcu (1939 roku) do Warszawy, gdzie przebywał zaledwie kilka dni". [86])

---

[84]) „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. II, str. 137—138.

[85]) Cyt. wg art. Chwostowa. Mirowaja Pieczat ob. „Istoriczeskoj sprawkie" Sowinformbjuro. Bolszewik Nr 8 1948 r., str. 47.

[86]) H. Dalton, tamże, str. 130.

Hitlerowcy rozumieli doskonale sens tych manewrów dyplomacji angielskiej. Ambasador niemiecki w Warszawie Moltke pisał w raporcie do Berlina: „Wizyta generała Ironside'a ma prawdopodobnie przede wszystkim demonstracyjne znaczenie, ponieważ zupełnie mało mówiono o zagadnieniu współpracy armii angielskiej i polskiej". [87])

Równie sceptycznie oceniał znaczenie wizyty Ironside'a ambasador niemiecki w Londynie Dirksen. „W ocenie znaczenia wojskowego Polski — pisał Dirksen do Berlina — wciąż jeszcze istnieją wątpliwości, które znajdują wyraz w powściągliwości w dziedzinie finansowej. Również sprawozdanie generała Ironside'a nie było podobno zbyt pozytywne". [88])

Te manewry dyplomatyczne rządu angielskiego podobnie jak rozmowy z ZSRR potrzebne były rządom Anglii, Francji i USA dla wprowadzenia w błąd opinii publicznej, dla zmowy z hitlerowcami i dla zamaskowania polityki prowokowania przez nie wojny przeciw ZSRR.

Radzieckie publikacje dokumentów z archiwum niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz Informacja Historyczna „Fałszerze historii" demaskują wszystkie te manewry rządów angielskiego, francuskiego i amerykańskiego, usiłujących w przeddzień wojny wejść w zmowę z władcami Niemiec faszystowskich przeciw ZSRR kosztem zdradzenia Polski i innych państw Europy wschodniej.

Podczas rozmów nadzwyczajnego pełnomocnika Hitlera, Wohltata, z najbliższym doradcą Chamberlaina, H. Wilsonem, w połowie lipca 1939 roku ten ostatni przyrzekał przedstawicielowi Hitlera w imieniu rządu angielskiego, że dla osiągnięcia porozumienia z Niemcami Anglia odstąpi od swych zobowiązań wobec Polski. „Sir Horacy Wilson oświadczył wyraźnie p. Wohltatowi, że zawarcie paktu o nieagresji dałoby Anglii możność uwolnienia się od zobowiązań w stosunku do Polski." [89]) Tak więc w wypadku zawarcia umowy antyradzieckiej z władcami Niemiec faszystowskich rząd angielski gotów był sprzedać Polskę hitlerowcom, tak jak sprzedał Czechosłowację. Później w trakcie rozmów wybitnego działacza Labour Party Backstone'a z radcą ambasady niemieckiej Kordtem, Harolda Wilsona z ambasadorem niemieckim Dirksenem i Dirksena z angielskim ministrem spraw zagranicznych Halifaxem rząd angielski wyrzekł się oficjalnie swoich deklaracji o pomocy dla Polski i wyraził gotowość zawarcia umowy kosztem Polski. Podczas tych rozmów dano ambasadorowi niemieckiemu do zrozumienia, że gwarancje brytyjskie dla Polski, Turcji i Rumunii oraz rozmowy ze Związkiem Radzieckim „są wobec prawdziwego porozumienia z Niemcami jedynie środkami pomocniczymi, które odpadną, gdy tylko zostanie rzeczywiście osiągnięty jedynie ważny i godny wysiłków cel — pojednanie z Niemcami". [90])

Fakty przedstawione w dokumentach opublikowanych przez rząd radziecki wykazują, że rząd angielski dawał oficjalnie gwarancje Polsce w tym celu, aby wykorzystać te tzw. „gwarancje" dla wywierania nacisku na klikę rządzącą faszystowskich Niemiec w celu dojścia z nią do porozumienia. W zamian za porozumienie z rządem Niemiec faszystowskich przeciw Związkowi Radzieckiemu rząd angielski wydawał Polskę na pastwę hitlerowców. Przy-

---

[87]) „Deutsches Weissbuch" Nr 2, d. 443.
[88]) „Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej", t. II, str. 98.
[89]) Tamże, str. 66.
[90]) Tamże, str. 119.

wódcy hitlerowskich Niemiec, przekonani „że w razie wojny niemiecko-polskiej Anglia nie weźmie udziału po stronie Polski“ [91]), traktowali propozycję angielską „jako dalszy objaw słabości Anglii“.[92]) Prowokacyjna polityka rządu Wielkiej Brytanii przyczyniała się do przyspieszenia agresji hitlerowskiej na Polskę.

Oprócz rozmów dyplomatycznych imperialiści angielscy, amerykańscy i francuscy przedsiębrali szereg innych prób, zmierzających do osiągnięcia porozumienia z Niemcami hitlerowskimi. Na norymberskim procesie głównych zbrodniarzy wojennych zdemaskowano jeszcze jedną taką próbę: było nią korzystanie z usług kapitalisty szwedzkiego Birgera Dahlerusa. Utrzymywał on bliskie stosunki z szeregiem osobistości spośród kliki imperialistycznej kierującej polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii oraz z Göringiem i innymi przywódcami Niemiec hitlerowskich. Przy pomocy Dahlerusa zorganizowano dnia 7 sierpnia 1939 roku w Szlezwiku - Holsztynie spotkanie przywódców Niemiec hitlerowskich z osobistościami stojącymi na czele przemysłu angielskiego. W konferencji uczestniczyło, za zgodą ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii lorda Halifaxa, siedmiu przemysłowców angielskich, a ze strony niemieckiej — Göring, generał Bodenschatz i dr Schutl. Ten zjazd spiskowców przeciw pokojowi omawiał zagadnienie przygotowania transakcji anglo-niemieckiej, wymierzonej przeciw ZSRR, i sprawę wydania Polski Niemcom faszystowskim.

Na procesie norymberskim Göring zeznał w tej materii, że „chodziło o wyszukanie dróg pokojowego załatwienia sprawy na wzór Monachium“ [93]), to znaczy, że imperialiści angielscy obiecywali wydać Polskę na pastwę hitlerowców tak, jak wydali im Czechosłowację. Spiskowcy przeciw pokojowi dogadali się co do zwołania jak najprędzej konferencji czterech państw (Anglii, Francji, Włoch i Niemiec) w celu urzeczywistnienia kolejnej zmowy antyradzieckiej. W sierpniu i we wrześniu 1939 roku Dahlerus pośredniczył w rozmowach między Hitlerem i Göringiem z jednej strony, a Chamberlainem i Halifaxem z drugiej. Odwiedzał często Berlin i Londyn. Tajne rozmowy między klikami rządzącymi Niemiec hitlerowskich i Anglii, prowadzone przy pomocy Dahlerusa, były (tak ze strony angielskiej jak i ze strony hitlerowców) kontynuacją polityki monachijskiej, zmierzającą do zmontowania spisku anglo-niemieckiego przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Korzystając z usług Dahlerusa rząd Wielkiej Brytanii przedsiębrał również inne próby zmierzające do osiągnięcia porozumienia z przywódcami Niemiec hitlerowskich.

W pierwszych dniach sierpnia 1939 roku, to znaczy na trzy tygodnie przed napaścią hitlerowców na Polskę, wyjechała z Anglii do Gdańska tak zwana misja gospodarcza pod kierownictwem Harry Reilly'ego. Zadaniem tej misji było — jak pisał dziennik „Daily Worker“ — „zbadanie kwestii, czy Gdańsk ma rzeczywiście istotne znaczenie dla polskiego życia gospodarczego“.[94]). Profesor Reilly oświadczył przed wyjazdem z Londynu, że Anglia nie jest przekonana o żywotnym znaczeniu Gdańska dla Polski. Dziennik zaznaczał, że misja profesora Reilly w Polsce jest drugim wydaniem słynnej misji Runcimana w Czechosłowacji, a celem jej — odegranie w Warszawie w 1939 roku roli

---

[91]) Tamże, str. 182.
[92]) Tamże.
[93]) Patrz: „Nowe Drogi“ Nr 1 z 1947 r., str. 47.
[94]) Patrz: „Prawda“ z dnia 21 sierpnia 1939 r.

równie podstępnej jak ta, jaką odegrała w Pradze w 1938 roku misja Runcimana, to znaczy przyśpieszenie kapitulacji Polski wobec Niemiec hitlerowskich. W popieraniu agresji hitlerowskiej amerykańscy monachijczycy nie zostawali daleko w tyle za swoimi angielskimi i francuskimi sprzymierzeńcami.

W chwili największego napięcia stosunków polsko-niemieckich z powodu Gdańska największą sensacją było doniesienie dziennika angielskiego „Star" z dnia 11 lipca 1939 roku o wzmożeniu działalności ambasadora amerykańskiego w Warszawie Biddle'a. Biddle wyjechał z polecenia rządu amerykańskiego do Gdańska, co wywołało wielkie zainteresowanie w kołach dyplomatycznych „Przypuszcza się — pisał dziennik — że Biddle wyjechał do Gdańska na polecenie prezydenta Roosevelta, któremu złoży sprawozdanie z wyników swej podróży, oraz że możliwe jest pośrednictwo Roosevelta w rozwiązaniu sprawy Gdańska".

W tym czasie rozważano w Kongresie amerykańskim zagadnienie uchylenia embargo na wywóz broni z USA. Hitlerowcy śledzili uważnie dyskusję, jaka toczyła się na Kongresie amerykańskim nad projektem tej ustawy, gdyż przebieg dyskusji nad tym zagadnieniem ujawniał rzeczywiste cele polityki USA. „Dnia 20 lipca — pisze Hull — Bullitt telegrafował z Paryża do prezydenta o rozpowszechnianych szeroko w Londynie i Paryżu poglądach. że po utrzymaniu przez Kongres w mocy ustawy o neutralności wzmogło się jeszcze bardziej prawdopodobieństwo, że Hitler rozpocznie wojnę w sierpniu". [95])

Powyższe wyznanie dyplomatów amerykańskich jest wymownym dowodem, że polityka kół rządzących USA, ich ustawa o tak zwanej neutralności sprzyjała rozpętaniu wojny w Europie i zachęcała faszystów do agresji. Właśnie w celu poparcia agresywnych żądań Niemiec faszystowskich wyjechali do Europy w lecie 1939 roku zażarty wróg Związku Radzieckiego Lindbergh członek Kongresu USA Hamilton Fish i inni przywódcy reakcji amerykańskiej. Fish pozostawał w ścisłym kontakcie z faszystami amerykańskimi. Początkowo konferował on z Bonnetem i Halifaxem. Następnie poleciał specjalnie przysłanym mu przez Hitlera samolotem do Salzburga, gdzie przeprowadził rozmowę z Hitlerem i Ribbentropem, których zapewniał, że w razie agresji niemieckiej na Polskę „Ameryka zachowa neutralność".[96])

Po spotkaniu z przywódcami Niemiec faszystowskich i anglo-francuskimi monachijczykami Hamilton Fish oświadczył otwarcie na konferencji prasowej dnia 15 sierpnia 1939 roku, że głównym jego zadaniem jest „zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych Niemiec, Włoch, Francji i Wielkiej Brytanii dla znalezienia wyjścia z sytuacji".[97]) Takim wyjściem było dla przedstawiciela Wall Street, jak również dla monachijczyków angielskich i francuskich, sprzedanie Polski hitlerowcom w zamian za zobowiązanie rozpoczęcia agresywnej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu.

W przededniu drugiej wojny światowej ujawniła się szczególnie wyraźnie rola burżuazyjno-obszarniczej Polski jako igraszki w rękach państw imperialistycznych. Losy Polski rozstrzygane były w Berlinie, Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Przedstawiciele dyplomatyczni Anglii, Francji i USA byli faktycznymi gospodarzami w Warszawie i dyktowali swoją wolę polskiej klice rządzącej, która zaprzedawała swój kraj, wypełniając służalczo ich polecenia.

---

[95]) C. Hull, tamże, str. 653.
[96]) „New York Times" z dnia 16 sierpnia 1939 r.
[97]) Tamże.

Aktywność dyplomatów angielskich, francuskich i amerykańskich w Polsce wzmogła się szczególnie po zerwaniu rokowań anglo-francusko-radzieckich. Dnia 24 sierpnia 1939 roku Bonnet w specjalnej nocie zażądał od rządu polskiego, aby powstrzymał się on od użycia sił zbrojnych w razie zajęcia Gdańska przez hitlerowców. „Rząd francuski zaleca stanowczo rządowi polskiemu, by wyrzekł się wszelkiego oporu zbrojnego i reagował tylko przy pomocy środków dyplomatycznych".[98])

Przedstawiciele Anglii, Francji i USA w Warszawie — Noel, Kennard i Biddle wywierali silny nacisk na ministrów polskich.

Jednocześnie, chcąc oszukać narody i wpłynąć na hitlerowców, rząd angielski chwycił się nowego manewru dyplomatycznego: dnia 26 sierpnia podpisał „układ polsko-angielski o pomocy wzajemnej".[99]) W dokumencie tym, tak jak i w poprzednich deklaracjach rządu angielskiego, nie było mowy o konkretnej pomocy, jaką Anglia zobowiązana była udzielić Polsce.

Dopiero z chwilą, gdy zmobilizowana armia hitlerowska zajęła stanowisko wzdłuż granic Polski, a Gdańsk został faktycznie zaanektowany przez Niemcy hitlerowskie, rząd polski, na dwie doby przed wybuchem wojny, postanowił ogłosić powszechną mobilizację. Dnia 29 sierpnia 1939 roku polski wiceminister spraw zagranicznych, hrabia Szembek, wezwał do siebie ambasadorów Anglii i Francji i oświadczył im, że prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wydał rozkaz powszechnej mobilizacji.

Ze szczególną wyrazistością ujawniła się tutaj niesamodzielność rządu polskiego i jego żałosna rola posłusznego narzędzia w rękach państw imperialistycznych. W odpowiedzi na oświadczenie rządu polskiego ambasadorowie Anglii i Francji, powołując się na toczące się rozmowy niemiecko-angielskie, żądali wstrzymania ogłoszenia ustawy mobilizacyjnej.[100]) Z analogicznym oświadczeniem zwrócili się ambasadorowie do Becka. Marszałek Rydz-Śmigły, prezydent Mościcki i Beck przyjęli żądanie przedstawicieli Anglii i Francji. Mobilizację odłożono do dnia 31 sierpnia. W Warszawie zerwano rozklejone już obwieszczenia mobilizacyjne.

Wstrzymanie mobilizacji powszechnej miało dla Polski ciężkie następstwa. I bez tego już Polska zwlekała niewybaczalnie z mobilizacją. Teraz to opóźnienie powiększało się jeszcze bardziej. W rezultacie napaść hitlerowska spadła niespodziewanie na Polskę w kilka zaledwie godzin po mobilizacji. W związku z opóźnieniem mobilizacji poważna część polskich sił zbrojnych nie mogła w ogóle wziąć udziału w walkach z wojskami Niemiec faszystowskich.

W przededniu wojny doszło do tego, że rząd Niemiec faszystowskich przedstawiał swoje propozycje Polsce poprzez Londyn i przy pomocy rządu angielskiego domagał się od Polski zaspokojenia swych żądań. W nocy z 30 na 31 sierpnia ambasador angielski w Berlinie Henderson złożył wizytę Ribbentropowi i oświadczył mu, że rząd angielski „gotów jest wywrzeć wpływ na Warszawę".[101]) Ribbentrop przedstawił wówczas ambasadorowi angielskiemu tekst ultimatum do Polski, o którym rząd polski dowiedział się dopiero następnego dnia z audycji radia niemieckiego.[102])

---

[98]) „Gelbbuch", d. Nr 222.
[99]) „Blaubuch" d. Nr 19.
[100]) „Polnisches Weissbuch" d. Nr 98.
[101]) „Deutsches Weissbuch" Nr 2, d. 466.
[102]) Tamże.

Dnia 22 sierpnia 1939 roku na konferencji wyższych oficerów armii niemieckiej w Obersalzburgu, gdzie wydano ostatnie zarządzenia w sprawie wojny z Polską, przywódca kliki faszystowskiej, Hitler, oświadczył, iż decyzja rozpoczęcia wojny z Polską właśnie jesienią 1939 roku tłumaczy się również tym, że „Anglia i Francja zaciągnęły wprawdzie zobowiązania, ale ani jedno z tych państw nie chce ich wykonać. Widzieliśmy w Monachium to nędzne robactwo — Chamberlaina i Daladiera. Ci na pewno nie zdecydują się na atak, a co najwyżej poprzestaną na blokadzie".[103])

Hitlerowcy wyciągali stąd wniosek, że nie narażając na niebezpieczeństwo swego zaplecza na Zachodzie, będą mogli rzucić swoje siły zbrojne na Polskę.

Po sprowokowaniu napaści faszystowskich Niemiec na Polskę, koła rządzące Anglii, Francji i USA, rzuciwszy naród polski na pastwę losu, w dalszym ciągu usiłowały w toku wojny dogadać się z hitlerowcami. Dużą aktywność w przygotowaniu takiego porozumienia przejawiał rząd amerykański. Już dnia 25 sierpnia 1939 roku sekretarz stanu USA Hull przesłał ambasadorowi amerykańskiemu w Rzymie Philippsowi telegram, w którym zaproponował pośrednictwo między Hitlerem a Mościckim[104]), aby w ten sposób doprowadzić, pod pozorem pokojowego uregulowania sporu, do kapitulacji Polski. Hitler nie zgodził się na propozycję imperialistów amerykańskich i przygotowywał się do wojny. Wkrótce ten pomysł rządu amerykańskiego podchwyciły rządy Francji i Anglii i starały się go urzeczywistnić.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku ambasador francuski w Rzymie François Poncet z polecenia swego rządu prowadził rozmowy z włoskim rządem faszystowskim na temat takiego porozumienia. Dnia 31 sierpnia Ciano zawiadomił Anglię i Francję przez ambasadora francuskiego w Rzymie, że rząd włoski zgadza się pośredniczyć w tych rozmowach. Mussolini zaproponował zwołanie na dzień 5 września konferencji przedstawicieli Włoch, Niemiec, Anglii i Francji.

Dnia 2 września 1939 r. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Halifax, występując w parlamencie angielskim, mówił o wysiłkach podejmowanych przez rząd angielski w celu zwołania konferencji pięciu państw (z udziałem Polski). Jednakże monachijczycy stanowczo nie chcieli zaprosić Związku Radzieckiego do udziału w tych rozmowach, demaskując przez to raz jeszcze antyradziecki charakter nowej przygotowywanej wówczas zmowy imperialistycznej.

Po uzyskaniu zgody Francji na zwołanie takiej konferencji ambasador włoski w Berlinie Attolico przedłożył dnia 2 września Hitlerowi pismo Mussoliniego, zawierające propozycje pośrednictwa. Proponował on zwołanie konferencji przedstawicieli Niemiec, Włoch, Francji, Anglii i Polski w oparciu o następujące zasady: 1) ogłoszenie zawieszenia broni z pozostawieniem armii niemieckiej tam, gdzie się znajduje; 2) zwołanie konferencji w ciągu dwóch do trzech dni; 3) uregulowanie sporu polsko-niemieckiego w duchu korzystnym dla Niemiec.[105])

Dalej pismo to głosiło, że Gdańsk jest już przyłączony do Niemiec i że zajęły one już takie punkty, które gwarantują zaspokojenie większości żądań niemieckich.

---

[103]) Cyt. wg: „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. II, str. 136—137, 142.

[104]) Patrz: C. Hull, dzieło cyt., str. 662.

[105]) Patrz: „Materiały Njurnbergskogo processa nad gławnymi wojennymi prestupnikami", „Izwiestia" z dnia 8 grudnia 1945 r.

Jednakże i ta propozycja monachijczyków nie została przyjęta przez Hitlera. Dnia 3 września Hitler odpowiedział Mussoliniemu, że nie ma zamiaru wstrzymywać działań wojennych, ponieważ przy pomocy środków wojennych spodziewa się osiągnąć dużo więcej niż drogą rokowań.

W tym czasie przedstawiciele Polski w Waszyngtonie, Paryżu i Londynie błagali o pomoc. Jednakże rządy Anglii, Francji i USA kontynuowały dotychczasową politykę zdrady wobec narodu polskiego. Formalnie Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom dnia 3 września, ale praktycznie w niczym Polsce nie pomogły.

Dnia 3 września 1939 r. rząd polski wysłał do Londynu specjalną misję wojskową pod kierownictwem generała Norwid-Neugebauera, aby wymóc od rządu angielskiego wypełnienie zaciągniętych zobowiązań w sprawie pomocy dla Polski. Między 9 a 15 września przedstawiciele Polski odbyli szereg spotkań z generałem Ironsidem i z innymi przedstawicielami brytyjskich sił zbrojnych. Prosili oni Anglików o jak najszybsze udzielenie Polsce pomocy wojskowej. Okazało się jednak, że angielski sztab generalny — podobnie jak i francuski — nie posiadał żadnego planu współpracy z armią polską i nie kwapił się wcale wypełnić zobowiązania Anglii do przyjścia z pomocą Polsce. Dnia 15 września generał Ironside oświadczył przedstawicielowi Polski, że Anglia jest w stanie dostarczać Polsce pewnej ilości sprzętu i broni dopiero za 6 miesięcy [106]

Tymczasem w ciągu kilku zaledwie miesięcy rządy Anglii. Francji i USA dostarczyły faszystom fińskim, którzy napadli na Związek Radziecki, setek samolotów, broni i innego sprzętu oraz skoncentrowały na Bliskim Wschodzie poważne siły zbrojne dla napaści na ZSRR.

Rządy Anglii, Francji i USA nie miały materiałów wojennych i armii dla dopomożenia Polsce — ofierze agresji niemiecko-faszystowskiej. Znalazły natomiast broń i armie, aby dopomóc agresorowi, który napadł na Związek Radziecki.

Było to kontynuacją dotychczasowej polityki imperialistów — polityki zachęcania agresorów do napaści na Związek Radziecki.

W ten sposób analiza wydarzeń, które doprowadziły do agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce i do krachu burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego, wykazuje, że odpowiedzialność za tę wojnę ponoszą na równi z hitlerowcami koła rządzące Polski, Anglii, Francji i USA.

„Poprzedni władcy Polski — mówił Józef Stalin — nie chcieli sojuszniczych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Woleli prowadzić politykę gry między Niemcami a Związkiem Radzieckim. I naturalnie doigrali się... Polska została okupowana, jej niepodległość zniesiona, a cała ta zgubna polityka umożliwiła wojskom niemieckim dotarcie aż do bram Moskwy". [107])

Agresja hitlerowska przeciwko Polsce była przygotowana przez imperialistów Stanów Zjednoczonych Ameryki, Anglii i Francji, którzy uzbroili agresorów, udaremnili wysiłki Związku Radzieckiego zmierzające do zorganizowania zbiorowego bezpieczeństwa i zachęcając faszystów niemieckich do napaści na Związek Radziecki pomogli im w rozpętaniu drugiej wojny światowej.

(„Woprosy Istorii" Nr 11, 1951 r.)

---

[106]) Patrz: Sz. Dobrowolski — Z archiwum von Moltkego, „Przegląd Międzynarodowy" Nr 22—23, str. 34, Warszawa 1948 r.

[107]) J. Stalin, O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego, str. 176, wyd. „Prasa Wojskowa", 1948 r.

Bogusław Leśnodorski

Tradycje wielkiego dorobku narodowego

Wystawa „Wiek Oświecenia w Polsce" w Muzeum Narodowym w Warszawie

Otwarta w dniu 21 grudnia 1951 r. w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa pod nazwą „Wiek Oświecenia w Polsce" została opracowana i przygotowana przez zespół kilkudziesięciu pracowników naukowych, konserwatorskich i technicznych ze znacznym nakładem trudu i z dużym poczuciem odpowiedzialności.

Oto chodziło tu o szczególnie ważny okres w dziejach Polski, do którego tradycji postępowych nawiązuje się dziś na wielu odcinkach naszego życia. W czasie przekształcania się naszego narodu w socjalistyczny uwydatnienie tych tradycji i wydobycie ich sedna jest nakazem nauki historycznej. „Czcimy tradycje tego okresu — mówił przed dwoma laty w fabryce im. K. Świerczewskiego tow. Bierut w dniu 2 maja — ponieważ odzwierciedla on historyczną walkę dwóch nurtów, walkę ludzi postępowych i światłych z uprzywilejowaną warstwą magnatów, z wstecznictwem, które — jak to czyni i dziś — przeciwstawiało się zaciekle jakimkolwiek dążeniom do ulżenia doli mas ludowych..." Jesteśmy ich spadkobiercami, ale — „w walce o całkowitą przebudowę ustroju społecznego przez usunięcie wszelkich form wyzysku i upośledzenia człowieka". Słowa te zamykają Wystawę, dla jej organizatorów stanowiły punkt wyjścia.

Ogólne założenie Wystawy stanowiło ukazanie w drugiej połowie XVIII wieku „historycznej walki dwóch nurtów" postępu i wstecznictwa, „walki i postępowych dążeń" szeroko pojętego obozu reformy, następnie walki o niepodległość i rewolucyjną przebudowę ustroju w chwili pierwszego polskiego powstania narodowego, a zatem — najgłębiej rzecz ujmując — procesów kształtowania się w Polsce w drugiej połowie tego stulecia burżuazyjnego narodu.

Zamierzenia te spróbowano urzeczywistnić przez łączne ujęcie w 26 salach Muzeum szeregu istotnych przeobrażeń zarówno w bazie jak w nadbudowie, w ścisłym ze sobą ich powiązaniu i wzajemnym oddziaływaniu. Wystawa przemawia przy tym do widza wielką ilością około 4 tys.

oryginalnych eksponatów — i to stanowi jej szczególną cechę — pochodzących z epoki, więc książek i innych druków, rękopisów, obrazów i rysunków, wyrobów ówczesnego przemysłu. Z wielu instytucji współpracujących z Komisariatem Wystawy i dostarczających swych zbiorów wymienić trzeba zwłaszcza Zbiór Graficzny Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, skąd uzyskano szczególnie wiele cennych eksponatów. Duży był też wysiłek organizacyjny samej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, która zgromadziła przeważającą część wystawionych książek. Poważny wkład pracy wniósł zespół pracowników Muzeum Narodowego z różnych jego działów.

Czy znaczy to, że Wystawa w rozumieniu ich organizatorów odpowiedziała wszystkim ideowym i metodycznym wymaganiom syntetycznego ujęcia dziejów Polski w drugiej połowie XVIII wieku? Oczywiście — nie. Nie uniknięto błędów i nieporozumień. Głębsze i pełniejsze ujęcie na Wystawie niektórych zagadnień (jak w zakresie manufaktur, jak w dziale architektury i sztuki, jak w przeprowadzonym tu ujęciu lewego skrzydła Powstania 1794 roku) odpowiada na ogół stanowi naszej wiedzy o okresie Oświecenia w Polsce, która w pewnych dziedzinach wykazuje dziś bardziej zaawansowane wyniki, w niektórych jeszcze wyraźne braki. Z pewnością wiele syntetycznych ujęć, które daje Wystawa, należy uznać tylko za wstępne i prowizoryczne do czasu dalszych ustaleń źródłowych i dyskusji.

Rozkład feudalizmu i początki układu kapitalistycznego

W otwierającej Wystawę rotundzie, którą zakreślają oryginalne kolumny z Zamku Królewskiego w Warszawie, pochodzące z okresu jego przebudowy w drugiej połowie XVIII wieku, i którą wieńczy napis na kole u góry „Amor Patriae vincit omnia" (Miłość Ojczyzny zwycięża wszystko), stanowiący jedno z haseł Kuźnicy Kołłątajowskiej, stajemy wobec jednej z idei Hugona Kołłątaja, przyjętej tu za myśl przewodnią Wystawy. „Jeżeli nie zaczniemy praw rządu polskiego od praw człowieka, jeżeli nie powiemy, że ziemia polska jest ziemią ludu wolnego... złudziemy tylko nas samych, wydamy się na pośmiewisko wolnych narodów, kraj nasz będzie zawsze wygodną knieją, w której na przemiany raz możnowładztwo wewnętrzne, drugi raz przemoc zagraniczna póty nas szarpać będzie, póki do szczętu nie wyginie imię Polski... Nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem" (Z odezwy do deputacji powołanej do ułożenia konstytucji).

Pierwsza sala Wystawy ukazuje, w jaki to sposób ucisk i wyzysk chłopstwa i mieszczan, rządy oligarchii magnackiej, rozkład władzy państwowej i ciemnota szlachty prowadzi w połowie XVIII wieku wielonarodowościową Rzeczpospolitą do upadku. Szczególną wymowę mają tu zestawione z sobą kontrasty bogactwa, pychy i wszechwładzy magnatów (jak Karola Radziwiłła Panie Kochanku, jak Franciszka Salezego Potockiego czy późniejszego przywódcy Targowicy Szczęsnego Potockiego) oraz ucisku i nędzy chłopstwa i drobnomieszczaństwa. Na kontrasty te wskazują właśnie niezmiernie dobitnie rysunki i obrazy (jak akwarele Vogla, przedstawiające widoki miast w stanie upadku, przysłowiowych „rozwalin", czy

Płońskiego „Chłopi pędzeni przez wojsko"). U bawiącego wówczas w Polsce i podejmującego coraz pełniej tematykę tego kraju J. P. Norblina, oraz u artystów Polaków Płońskiego, Wakulewicza, Orłowskiego, także u Smuglewicza zaznaczyło się realistyczne i ostre widzenie rzeczywistości. Powstałe z drobnych w wielu przypadkach rysunków fotokopie ukazują kapitalne w swej wymowie i wadze dokumenty historyczne, jak typy chłopów poddanych i mieszkańców miast i miasteczek, jak typy szlachty, dowodzące także od tej strony silnego rozwarstwienia wewnątrz stanu szlacheckiego, jak typy mnichów. W karykaturze rębaczy i warchołów sejmikowych Płoński jędrnie ich scharakteryzował okrzykiem włożonym w usta naszkicowanych przezeń postaci, przysłowiowym „Nie pozwalam". Potężną wymowę mają kontrasty pałaców i rozwalonych, nędznych chałup, jak „zajęć" pańskich i pracy poddanych, karet i zaprzęgów chłopskich itd. W zestawieniu z tymi dokumentami czasów już drugorzędną rolę spełnia tu rękopis — jeden i drugi inwentarz renty feudalnej. Bzdurne „książki" i kalendarze dosadnie świadczą już samymi swymi tytułami, pełnymi nonsensów, o upadku kultury i oświaty w czasach oligarchii magnackiej i reakcji katolickiej. Jednym z oryginalnych eksponatów jest w tej sali rozłożyste drzewo genealogiczne Radziwiłłów, które wywodzi ich ród od mitycznych książąt litewskich, jak i wskazuje troskliwą nad nimi opiekę świętych pańskich, skupionych u góry tego osobliwego druku. Pod koniec sali, na stelarzu obrazującym upadek i rozkład oświaty i państwa uderza najbardziej chyba mocne w tym wieku oskarżenie jezuitów jako sprawców rozwielmożnienia się rozkładowych form nadbudowy ideowej feudalizmu. „Jezuici, pisał Józef Wybicki, u nas w powszechnym zamroku zaćmienia zajęci, bałwochwalcami tylko dzikiego alwara (podręcznika gramatyki łacińskiej, przyp. B. L.) zostali.. Myśleć nie uczono, nawet zakazywano. Być inaczej nie mogło. Rządu opieka nie rozciągała się do najważniejszych zamiarów wolnego ludu.. Barbarzyńcy, chcieli mieć... z ludzi wolnych — bydlęta w jarzmie, z obywatelów przeznaczonych do służenia Ojczyźnie radą i orężem — nieczułe i ciemne stwory... Oni to rzucili nasienie zguby naszej publicznej, które nam wydało owoc hańby i niewoli..." (Życie moje).

Druga część sali obrazuje w świetle takich oryginalnych dokumentów, jak supliki chłopskie i mieszczańskie czy wyroki sądów, wzrost walki klasowej uciemiężonych mas i oporu przeciw uciskowi i wyzyskowi, który raz po raz wstrząsał podstawami szlacheckiego państwa. Nie zbrakło tu dwóch kopii słynnej tzw. supliki torczyńskiej z 1767 roku. W zwięzłym przeglądzie ukazano zarówno powstania chłopów ukraińskich i białoruskich jak i powstania chłopów polskich na Śląsku na terenie etnograficznie polskim. Fragmenty ówczesnych pism odmalowują grozę rewolucji agrarnej, która przenikała szlachtę. Godne podkreślenia jest wskazanie tu na wystąpienia chłopskie nie tylko fragmentaryczne, lecz o charakterze masowym i ogólnym, które na ziemiach centralnej Polski hardo głosiły: „niechaj tyrania i opresja wszelka z całej Polski jako nieprzyjaciółka powszechnego dobra będzie zakazana i wygnana...".

O rozwoju w niecałych sto lat później ruchu plebejsko-demokratycznego wśród ugrupowań polskich na emigracji i w kraju mówi tu zestawiona z opisem okrutnych aktów represji, wykonywanych przez osławionego regimentarza J. Stempkowskiego na Ukrainie, „dla uśmierzenia re-

wolucji", odezwa gromady Humań z 1836 roku. Przypomniano, że członkom tej gromady „godziło się przybrać nazwisko Humania, abyśmy z ludnością Ukrainy zawarli przymierze odrodzenia, sojusz przyszłości... abyśmy za prześladowanie ludu Ukrainy... tym samym nazwiskiem obmyli nienawiść, zmazali krwawe pamiątki".

Po przeglądzie reform magnackich w latyfundiach i wykazaniu ich ograniczenia do ram interesu magnackiego, intensyfikacji produkcji, jak i związku z naporem mas chłopskich, przechodzimy do sali górnictwa i hutnictwa. Wobec suchej na ogół wiedzy książkowej stanowi ona pewną nowość.

Na tle skromnych przemian w rolnictwie, a zwłaszcza słabego w nim i powolnego postępu technicznego, znacznie donioślejszy wyraz znalazło ożywienie w górnictwie i hutnictwie. Silnie wzrosło w drugiej połowie XVIII wieku zainteresowanie rodzimym, polskim surowcem, w szczególności żelazem, a co za tym idzie — metalurgią. Obok projektów i książek, obok aktów magnackich i państwowych, jak ustanowienia w roku 1782 Komisji Kruszcowej, obok także i tutaj zebranych rysunków (m. in. Norblina) dotyczących starych i nowych, ulegających zmianom i unowocześnieniu form produkcji, najważniejsze są w tym dziale starannie opracowane mapy (na podstawie tabeli ułożonej przez Staszica i uzupełniających materiałów źródłowych zebranych przez Instytut Architektury i Urbanistyki) kopalń (srebra, miedzi, ołowiu, cynku, żelaza, siarki, węgla kamiennego, oleju skalnego, wosku ziemnego) oraz hut i fabryk żelaznych na obszarze zagłębia staropolskiego (w rejonie Kielc i Radomia). Widać tu walkę produkcji krajowej z dominującym początkowo importem broni i narzędzi rolniczych oraz innych jeszcze wyrobów. Widać produkty krajowe z tego okresu, przeznaczone na szerszy zbyt, bo nie tylko na potrzeby dworu królewskiego, magnaterii i szlachty, lecz i takich odbiorców, jak chłopi, jak kowale, ślusarze, kołodzieje, fabrykanci powozów, także inni jeszcze rzemieślnicy.

Także w omawianym dziale uwagę przykuwają ciężkie warunki pracy, „gdy akumulacja pierwotna była w swych metodach wszystkim innym, lecz nie sielanką" (K. Marks), jak i projekty swego rodzaju ówczesnej „karty górnika" rozwinięte w książce samouka — badacza wielu dziedzin przyrodoznawstwa i techniki Krzysztofa Kluka. Domagał się on wtrącenia się państwa w te stosunki, co miało zapewnić zasadnicze polepszenie warunków pracy i bytu górnika.

Salę zamyka problem usilnych poszukiwań źródeł soli w Polsce centralnej, podjętych przez Radę Nieustającą, i rozwoju „fabryk soli" po przejściu Wieliczki w roku 1772 pod panowanie Austrii i na skutek nakładania przez rząd pruski wysokich ceł na sól wwożoną w granice Rzeczypospolitej po I rozbiorze.

Istotnym osiągnięciem Wystawy jest zobrazowanie z kolei na przykładzie założonej jeszcze w r. 1740 i rozwijającej się następnie manufaktury szklarskiej Radziwiłłów w Urzeczu wszystkich ważniejszych zagadnień dotyczących organizacji manufaktur magnackich (jako najczęstszych w tym czasie w Rzeczypospolitej). Widzimy tu połączenie wielu jeszcze elementów feudalnych i kapitalistycznych, warunki pracy pańszczyźnia-

nej i najemnej, sposoby produkcji i stosowane w niej narzędzia, zestawienie nakładów i zysków, zasięg terytorialny i społeczny rynku zbytu manufaktury (poza potrzebami dworu radziwiłłowskiego). Zagadnienie zilustrowano oryginalnymi dokumentami i eksponatami i co bardzo ważne — paroma mapami (jak zasięgu terytorialnego pańszczyzny chłopskiej, związanej z potrzebami manufaktury, który obejmuje około 300 punktów) i wykresami. Równie ważne jest zestawienie porównawcze odbiorców szkieł urzeckich (także z innych manufaktur radziwiłłowskich), które obejmuje obiekty przeznaczone na użytek króla i magnaterii, na użytek szlachty (już odmienne w fakturze i sposobie wykonania), a także mieszczaństwa (znów inne), chłopstwa i wreszcie przemysłu (jak szkła chemiczne i aptekarskie itp.). Opracowanie tej sali było możliwe dzięki badaniom źródłowym Zofii Kamieńskiej, przygotowującej monografię wspomnianej manufaktury.

W dalszych salach znajdujemy przegląd wytwórczości krajowej w zakresie przemysłu włókienniczego, ceramicznego, meblarstwa, złotnictwa. Po raz pierwszy w muzealnictwie polskim zebrano i uszeregowano tu liczne eksponaty w ten sposób, by obrazowały one i uwydatniały główne problemy. Stanowią je walka i stopniowe wypieranie importu, rozszerzanie się rynku wewnętrznego, walka manufaktur jako nowej formy produkcji z rzemiosłem cechowym, rozwój przemysłu nakładczego — manufaktury rozproszonej, powstawanie obok manufaktur magnackich — królewskich, szlacheckich i mieszczańskich Ciekawy problem stanowi stopniowe wypieranie majstrów i fachowców pochodzenia obcego przez fachowców krajowych, jak i zapoczątkowanie produkcji warsztatów przemysłowych w kraju.

W dziedzinie tkactwa zwraca np. uwagę zastępowanie surowca zagranicznego (jak jedwabiu) przez krajowy (wełnę) w niektórych wyrobach, wykonywanych zresztą techniką stosowaną w tkaninach jedwabnych. Może największą ciekawość budzą autentyczne próbki sukna z manufaktur (zapewne rozproszonych) we Wschowej w Wielkopolsce oraz w Krakowie. Szereg aktów dotyczy wielkiego przedsięwzięcia — „kombinatu" Tyzenhauza koło Grodna.

W dziale ceramiki charakterystyczny jest m. in. rozwój motywów zdobniczych, który wskazuje stopniowe występowanie wzorów krajowych, ludowych (kwiaty polskie itp.). Przy Ćmielowie zaznaczono, że u samego początku, pod koniec XVIII wieku była to manufaktura chłopska, stanowiąca pod kierunkiem założyciela Wojtosa rodzaj spółdzielni garncarskiej. Widzimy tu również w całości sali zwycięskie usuwanie naczyń srebrnych, cynowych oraz glinianych przez fajansowe (w Korcu produkowano rocznie około 400.000 sztuk wyrobów, z których część eksportowano za granicę, a pracowało około 1.000 robotników), później i porcelanowe (w tej dziedzinie początki produkcji polskiej sięgają lat dziewięćdziesiątych XVIII w.).

Ostatnia sala tej części Wystawy zapewnia rzut oka na niektóre zagadnienia dotyczące komunikacji (np. mapa traktów pocztowych i kanałów, obok widok pierwszego hotelu „Pod białym orłem" w Warszawie), handlu (sprawa walki z niezmiernie rozrosłym importem i katastrofalnym dla kraju ujemnym bilansem handlowym, sprawa koncentracji kapitałów

i tworzenia spółek akcyjnych o mieszanym kapitale i zarządzie szlachecko-mieszczańskim), banków (prywatne w Warszawie oraz projekty utworzenia banku narodowego), wreszcie pieniądza (ponowne otwarcie mennicy i jej produkcja).

Cztery sale manufaktur, przemysłu krajowego i handlu otwiera tablica z dłuższym cytatem z „Anty-Dühringa" Engelsa, który wyjaśnia, na czym polegało dziejowe, społeczno-ekonomiczne i polityczne znaczenie pojawienia się i rozwoju manufaktury. Zamyka tę część Wystawy fragment z „Monitora" z roku 1765, który wskazuje, powiemy — dialektyczne powiązanie różnych dziedzin bazy i nadbudowy. Oto wnioski anonimowego autora: „Rola — handel i handel — rolę wspierać i wzajemnie sobie pomocą być powinny. Konsumcyja rolę ożywia, wsie krzewi. Konsumcyja handel utrzymuje, podnosi. Handlowi żywność, moc, obfitość — manufaktury tylko dać mogą. Manufaktury bez rzemiosł, bez wszelkiego rodzaju kunsztów nie obejdą się. Roli, handlom, manufakturom, rzemiosłom, kunsztom — wielość tylko ludu wystarczyć może. I te są, co pomyślność do państw, to jest dostatek i obfitość wszystkiego, przyciąga, złączone ogniwa...

Do wprowadzenia ludu, do zatrzymania go — bez wolności, bez słodzącej pracy i upewniającej zarobek własności, bez upewniającej własność łatwej sprawiedliwości, bez zasłaniającej od prześladowania, od zdzierstwa, od kłótni — tolerancji, nie przyjdziemy". Autor pragnął uwydatnić w myśl znanej teorii populacyjnej znaczenie liczby ludności. My zwracamy uwagę na powiązanie wielu wspomnianych tu zjawisk.

Z tą częścią Wystawy łączy się jeszcze tematycznie w sposób bezpośredni sala Warszawy. Jej główne problemy (uwypuklone tu m. in. na powiększeniach fotograficznych poszczególnych fragmentów wielkich płócien Canaletta i obrazów Vogla) mają swe oparcie przede wszystkim w stwierdzeniu, że Warszawa zaludniała się w tym czasie rosnąc gwałtownie do liczby z górą 115 tys. mieszkańców w roku 1792, że budowała się i rozszerzała. Przekształcała się we wczesno-kapitalistyczną stolicę, najżywszy ośrodek gospodarczy i kulturalny kraju. Zmiany zachodzące w Warszawie wpłynęły na odrodzenie się burżazji, na rozwój ruchu mieszczańskiego, na pogłębienie się kompromisu feudalno-mieszczańskiego, a pod koniec wieku także na dojrzewanie tutaj wystąpień drobnomieszczaństwa i ruchu plebejskiego.

Rozwój Warszawy wyraził się w przebudowie i rozbudowie dawnych gmachów publicznych i wznoszeniu nowych (przebudowa Zamku, Pałacu Rzeczypospolitej, dawniej Krasińskich, jako gmachu najwyższych organów rządu, budowa koszar wojskowych), w bujnym rozroście słynnych ze swych wyrobów warsztatów rzemieślniczych, w powstawaniu manufaktur królewskich i mieszczańskich, pierwszych banków i domów handlowych. Stolicą polskiego Oświecenia czyniły ją liczne szkoły, drukarnie, księgarnie czy teatry, żywe i płodne ośrodki myśli literackiej, artystycznej i politycznej.

Ileż obyczajowej, jak i literackiej i społeczno politycznej treści mieści się w opinii Fr. S. Jezierskiego, iż „w wieku naszym w przeciągu dwóch lat (słowa pisane w r. 1790, przyp. B. L.) wiele przeszło pism przez druki, iż mówiąc przez niepodobieństwo, gdyby w Polszcze publiczna księgarnia

która (osobliwie w materiach politycznych) roiła się tak, jak się roją pszczoły, nigdy by więcej z niej nie wyleciało książek". Mowa tu właśnie o księgarniach warszawskich. Miasto rozprzestrzeniało się i zmieniał się jego krajobraz. Wraz z gwałtownym przyrostem zaludnienia zmieniała się struktura klasowa i zawodowa jego ludności, potężniała tu burżuazja kupiecko-przemysłowa i finansowa, żywiołowo napływały do Warszawy, widoczne na dziesiątkach wystawionych tu obrazów i rysunków elementy plebejskie ze wsi i miasteczek; liczba czeladzi, służby szlacheckiej i mieszczańskiej, stale zatrudnionych w większym przemyśle robotników, wreszcie „ludzi luźnych" łącznie sięgała tu 25% stałych mieszkańców miasta, wnosząc coraz to gorętszy ferment społeczny w jego mury.

Mocno kontrastowały tu ze sobą pałac i chałupa, bogactwo i nędza. Rozkwit wielkomiejski stolicy spowodował jednak likwidację panującej tu dotąd feudalnej anarchii administracyjnej, doprowadził do prawnego zjednoczenia miasta, a wskutek tego zapoczątkował jego uporządkowanie architektoniczne, zaznaczył się w rozwoju nowego odtąd organizmu miejskiego, w rozbudowie także instytucji użyteczności publicznej.

Patriotyzm i internacjonalizm

Na przejściu do drugiej części Wystawy na tle wielkiej biało-czerwonej draperii umieszczono tablicę z paroma — spośród łącznie 30 — parolami i hasłami wojskowymi Tadeusza Kościuszki na miesiąc czerwiec 1794 roku, które stanowiły wyraz społecznej i politycznej ideologii Naczelnika. Oryginał ich znajduje się w sali Powstania. Doszła tu do głosu walka narodowo-wyzwoleńcza ludu polskiego i dojrzewająca wówczas sytuacja rewolucyjna wśród chłopstwa i plebsu Warszawy mimo tłumiących ją i poskramiających tendencji prawicy obozu powstańczego, mimo licznych kompromisów rządu. Oto na parol „republikant" pada odpowiedź — hasło „żołnierz", „wolny" — „prawodawca", „poddaństwo" — „hańba"; usunięte z oficjalnych pieczęci i z aktów urzędowych Powstania hasło „równości" przebija się tutaj poprzez zapory stawiane przez konserwatywne ugrupowania Powstania jako odzew na parol żołnierski „Rzeczpospolita". Oczywiście już nie Rzeczpospolita szlachecka, lecz państwo ludu wolnego. „Niepodległości" odpowiada tu hasło „chluba". Kończą się te zawołania i odpowiedzi doniosłym odkryciem przez Kościuszkę nurtu rewolucyjnego, gdy na parol „lud" hasło brzmi „władza".

Z tymi pojęciami, o które toczyć się miała odtąd stale wzrastająca na sile, dalsza, zaogniająca się walka mas ludowych, walka narodowo-wyzwoleńcza, przechodzą zwiedzający do honorowej sali Wystawy. Stają tu wobec stwierdzenia, że lewicowy nurt polskiego Oświecenia i rozpoczęta wówczas walka o niepodległość Polski wprowadziły dążenia polskich bojowników o postęp i sprawiedliwość, o wolność człowieka i prawa narodów w krąg wielkich, społecznych i ideowych ruchów Europy, które rozpłomienić się miały w wieku XIX i XX. Rzecz zilustrowano szeregiem symboli.

W pośrodku sali zwiedzający odczytują wyłożony na osobnym pulpicie fragment z przemówienia tow. Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym Partii o tym, że „nie ma sprzeczności między patriotyzmem i internacjo-

nalizmem. Przeciwnie, patriotyzm jest tylko wówczas szczery, prawdziwy i istotny, kiedy jest internacjonalistyczny. Nie można kochać szczerze i gorąco Ojczyzny, gdy się nie walczy o wolność i postęp ogólnoludzki..."

W swoich zalążkach idee te zaznaczyły się w reformatorskim i patriotycznym, wreszcie lewym i radykalnym nurcie polskiego Oświecenia. Ubiegnijmy zatem przegląd dalszych sal i pozwólmy przemówić czołowym pisarzom wieku. To przecież Kołłątaj zwracał się do współziomków z podobnym wezwaniem, jak Aleksander Radiszczew w Rosji: „Filozofowie, wy, którzy prześladujecie fanatyzm, którzy piszecie naprzeciw wielorakim srogościom od fałszywego lub przemijającego wyrządzonym zapału, czemuż tak mało piszecie naprzeciw niewoli legalnej równych wam ludzi...? Cóż to jest poddany czyjejkolwiek włości?... Czy biały czy czarny niewolnik, czy pod przemocą niesprawiedliwego prawa, czy pod łańcuchami jęczy, człowiek jest i w niczym od was się nie różni. Czy w Europie, czy w której innej części świata, równym jest obywatelem ziemi..." (Z cyt. już odezwy do deputacji).

To Staszic pisał równocześnie o prawach wszystkich narodów, większych i mniejszych, które to zasady stanowią „prawa człowieka powszechniej wzięte". „Gwałci prawa innych narodów ten naród, który więcej od innych sobie praw przywłaszcza... Sprzysiężcami na prawa narodów są wszystkie te familie pod jakimkolwiek imieniem (więc koterie rządów grabieżczych, przyp. B. L.), które czynią tajemne spiski na podzielenie między siebie narodów, które sprzedają, frymarczą, wojnami sobie wydzierają, a po wojnach przez ugody dzielą między siebie miliony takichże jak oni ludzi, ustępują sobie, zamieniają naród za naród". (Przestrogi dla Polski). Słowa Staszica mają i dziś swój nieprzemijający sens, sens braterskiej współpracy ludów w obronie przed grabieżą „sprzysiężców na prawa narodów".

Powiązanie patriotyzmu, którego rozwój wiązał się najściślej z kształtowaniem się narodu i prowadzącego do internacjonalizmu poczucia braterstwa ludów w walce z despotyzmem dobitnie zaznaczyło się w okresie przygotowywania a następnie w toku Powstania 1794 roku, co znalazło swój wyraz na Wystawie w publicystyce z tego czasu, w wierszach ulotnych, w odezwach do wojsk rosyjskich i pruskich, podkreślających odróżnienie feudałów-oficerów od żołnierzy-plebejuszów, do których wyciąga się rękę z braterskim uściskiem. Jeden z anonimowych wierszy z przedednia Powstania, namiętnie występując przeciw „tyranom", od których ucisku „od wieku jęczał świat wielki, od wieków jarzma dźwigały narody", z całą mocą potępiał zaborcze i napastnicze „wojny — te krwawe niewinnej krwi świadki". „Ani za wolność, ani dla ojczyzny, dla waszych chimer (sc. — tyrani), ogniem i żelazem — gubił człek człeka i sam ginął razem".

W dwusetną rocznicę I tomu Wielkiej Encyklopedii

U wstępu do sal obrazujących rozwój nowych kierunków ideowych w Polsce stają zwiedzający wobec kilkudziesięciu okazałych i dostojnych tomów wielkiej Encyklopedii Francuskiej. Przypomniano ją tutaj i jej znaczenie z zasadniczych względów.

Umieszczenie Encyklopedii na wystawie „Wieku Oświecenia w Polsce", rozwarcie jej dwóch foliałów na artykule poświęconym pojęciu „ludu" i na sztychach przedstawiających pracę tych, których artykuł ten wymienia jako najważniejsze części narodu, więc chłopów i robotników, ma swoją głębszą wymowę.

Podkreśla to łączność europejskiego Oświecenia, choć i znaczne odrębności, które zachodziły w poszczególnych krajach. W przodującej myśli polskiej tego czasu wystąpiły elementy materializmu i humanizmu, pokrewne tym, które w toku potężnej walki o przemianę świata tak mocno zaznaczyły się u czołowych myślicieli Europy, u redaktora Wielkiej Encyklopedii Denis Diderota i plejady jego współpracowników, czy u wybitnego demokratycznego pisarza rosyjskiego Aleksandra Radiszczewa. Encyklopedia stanowiła manifestację i wykwit postępowej, burżuazyjnej myśli w połowie XVIII w.

W dwusetną rocznicę ukazania się I tomu Encyklopedii masy ludowe Polski i nasza nauka historyczna, doceniając znaczenie i rolę wszystkiego tego, co oznaczało postęp w dziejach naszego narodu i innych ludów świata, doceniając to, co pobudzało rozwój myśli wolnej i kultury, nawiązują do tych istotnych i postępowych tradycji, które są jednym z czynników wiążących narody Europy we wspólnej walce o nowe oblicze świata.

W świetle materializmu dialektycznego i historycznego możemy dziś doskonale ocenić „światła" XVIII stulecia i osądzić sprzeczności i ograniczenia myśli encyklopedystów, jak i całej zbliżonej do nich filozofii XVIII wieku. Dzięki założeniom tym możemy w szczególności ustalić charakter mechanistyczny, zalążkowy ówczesnego materializmu, stanowiący jednak reprezentację najbardziej postępowych i odkrywczych wobec przyrody i stosunków społecznych dążeń tego czasu.

Zdajemy sobie sprawę, że dopiero marksizm zapewnił właściwą, rozwijającą się wciąż wiedzę o przyrodzie i stosunkach społecznych, o losach człowieka. Musiał w tym celu odkryć i obnażyć w pełni wszystko to, co hamowało jeszcze teorię burżuazyjną encyklopedystów czy tym bardziej reformatorów szlacheckich w rozwinięciu tej nauki, mianowicie wyzysk człowieka przez człowieka i jego źródła. Dopiero on określił warunki pełnego, nieskrępowanego rozwoju człowieka: obalenie kapitalizmu, który Encyklopedia ze zrozumiałych względów — mimo zastrzeżeń przeciw wyzyskowi człowieka — wyraźnie afirmowała. Ukazał jedyną siłę społeczną zdolną wykonać to zadanie: proletariat. I drogę prowadzącą do tego celu: zdobycie władzy dzięki rewolucji.

W wielkiej Encyklopedii, podobnie jak w zbliżonych do niej kierunkach i dziełach w innych krajach, zaznaczyły się także niemałe sprzeczności innego rzędu. Ich rozpatrzenie ma znaczenie także dla wielu spraw polskich. Niektóre z tych sprzeczności były powiązane, jak wiadomo, po prostu z ograniczeniami i kagańcami cenzury, z postępowaniem księgarzy — wydawców, inne wiązały się ze starciem w warunkach budzących się dopiero, dojrzewających nowych sił społecznych, różnych pisarzy i autorów o odmiennych założeniach i koncepcjach. Wskazać tu można przykładowo tak oczywiście odmienne poglądy, jakie w swych artykułach na tematy ekonomiczne musieli rozwinąć ludzie tak różni, jak Quesnay i Jan Jakub Rousseau. Wskazać trzeba słynne artykuły podważające fideistyczne i dogmatyczne założenia nadbudowy ideologicznej feu-

dalizmu (np. wywody Diderota o objawieniu, ukryte dla niepoznaki w artykule o... gramatyce), a równocześnie zamieszczony w Encyklopedii artykuł potępiający ateizm ze względu m. in. na spełnianie przez religię funkcji „jedynej dostatecznej gwarancji władzy panującego". Charakterystyczne dla wieku było zresztą i tutaj zastrzeżenie, że chodzi o „ateizm wyznawany publicznie". Najłatwiej jest wskazać burzącą rolę całego dzieła — a równocześnie widoczne w nim, trwożliwe obawy burżuazji przed wszystkimi społecznymi i politycznymi konsekwencjami przemian ustrojowych. Ideał polityczny Encyklopedii wahał się jeszcze pomiędzy umiarkowaną i parlamentarną monarchią a nawet oświeconym absolutyzmem. Aspiracjom filozofów odpowiadało współżycie i kompromis klas posiadających, kapitalistycznej burżuazji i arystokracji ziemiańskiej, przybierającej niektóre cechy burżuazyjne, pod egidą kontrolowanej przez nie monarchii, do pewnego stopnia na wzór Anglii. Widać to powiedzmy w artykułach o zaludnieniu kraju czy podatkach, o roli cechów krępujących rozwój produkcji, gdy równocześnie w sprawie ciężarów chłopskich autorzy Encyklopedii wypowiadali się albo w półsłówkach albo marginesowo.

Ale nie to są decydujące aspekty zagadnienia.

Mimo tych lub innych sprzeczności, mimo ograniczeń i załamań było zasługą encyklopedystów i zbliżonych do nich myślicieli innych narodów, w tej liczbie — z dodatkowymi ograniczeniami i obciążeniami — o czym jeszcze za chwilę — myślicieli, uczonych i pisarzy polskich, że w powiązaniu i na gruncie dojrzewających nowych sił i stosunków produkcyjnych szerzyli założenia naukowego poglądu na świat, że zawarli w swych dziełach wielki ładunek myśli postępowej.

Przeważali wśród nich materialiści w sposobie objaśniania świata ruchem materii i niczym innym. Zaznaczył się ich materializm w teorii poznania, nad wyraz silnie w proklamowaniu integralnego znaczenia nauki. Był równocześnie do głębi przeniknięty zasadami humanizmu; chodziło przecież o zapewnienie postępu — i mimo ograniczeń klasowych — o polepszenie warunków bytu i rozwoju człowieka w społeczeństwie, wyzwalanego z okowów feudalizmu.

Pierwszego miernika postępowych poczynań tej nauki i filozofii dostarczają dążenia do poznania i opanowania przyrody. Jedności świata odpowiadało pojęcie jedności nauki i ścisłego związku teorii i praktyki, który encyklopedyści podkreślali bardzo silnie (np. w artykule o wynalazczości), głosząc pochwałę postępu produkcji przemysłowej dzięki m. in. podziałowi pracy, występując przeciw jego dotychczasowym skrępowaniom. Dzięki licznym artykułom i dzięki wspaniałym rysunkom zebranym w szeregu osobnych tomów, które także spełniały doniosłą tu rolę odkrywczą, rozwijano zasadę daleko idącej współpracy „rzemieślnika" i „filozofa", robotnika i uczonego. W świecie burżuazji zrozumiałe były zresztą dwa ograniczenia. Jedno, jak to zaznacza M. Prenant, że do współdziałania wytwórcy i uczonego dołączał się tu „człowiek bogaty — dzięki wartości surowca, swych nakładów i czasu", więc kapitalista, który niedługo potem miał wykazać, jak w poszukiwaniu tylko zysku działa ostatecznie na niekorzyść zarówno interesu narodowego i egzystencji zatrudnionych przezeń najemników, jak również na szkodę samego postępu nauki i techniki. I drugie ograniczenie; mimo podkreślenia znaczenia

wspomnianej tu współpracy filozofowie ci nie dochodzili oczywiście jeszcze w żadnym razie do tego, by człowieka pracy bezpośrednio dopuszczać do samej nauki. Pracownik manufaktury nie mógł jeszcze dojść do tego, by sam mógł rozwinąć swe uzdolnienia badawcze, by sam stał się badaczem.

Drugim aspektem postępu głoszonego przez encyklopedystów był wielki wysiłek włożony przez nich i przez podobnych im filozofów i działaczy zarazem, w przetwarzanie instytucji społecznych w epoce absolutyzmu, w erze fanatyzmu i nietolerancji. „Naszą dewizą jest. pisał Diderot do Woltera: b e z p a r d o n u zabobonnikom, fanatykom, nieukom, szaleńcom, podlecom i tyranom. Mam nadzieję, że odnajdzie ją pan w niejednym miejscu naszego dzieła. Czyż na darmo nazywamy się filozofami? ...Nie dość jest więcej wiedzieć, trzeba pokazać, że jesteśmy lepsi i że filozofia robi więcej ludzi zacnych niż łaska skuteczna albo uczynkowa..." Szukano też w tym dziele powszechnie, jak przyznawał Diderot, a nawet z dumą to podkreślał, nie tyle historii, geografii czy matematyki — dla nich samych, i nie sztuki, „szukano tam i szukać się będzie filozofii odważnej i zuchwałej...".

Rozwiązania encyklopedystów bywały utopijne, nierzadko stanowiły ucieczkę od rzeczywistości do krainy umowy społecznej, idealnego państwa, które miało zagwarantować wolność i równość w korzystaniu z „praw" obywatelskich. Przez tę jednakże rewolucyjną krytyke obyczajów i ustroju, która ściągała na autorów „lettres de cachet" zawieszanie wydawnictwa, potępienie papieskie, uczynili oni ze swego dzieła — mimo jego rys i zniekształceń, wyprowadzając je skutecznie z samego tylko bilansu umiejętności ludzkich w połowie XVIII wieku — broń i narzędzie przygotowania rewolucji burżuazyjnej 1789 roku.

Ale niektóre artykuły Diderota, Rousseau i innych wybiegały nawet poza granice epoki i klasy w kreśleniu niektórych sprzeczności cechujących samo społeczeństwo podzielone na klasy antagonistyczne. Prawda, że u Diderota widać jeszcze niedocenianie czy obawę przed ludem. Ale i on ostrym swym piórem ukazywał sprzeczności rodzącego się kapitalizmu, jak w artykule o „najemniku dziennym", któremu rząd winien jest opiekę i zabezpieczenie przed nędzą. To on też w artykule o „ubogim" pisał, że „jednym z najgorszych następstw złych rządów jest podział społeczeństwa na dwie klasy, z których jedna opływa w dostatki, a druga żyje w nędzy". A jeśli z programowo głoszonym, naczelnym hasłem industrializacji i rozwoju ekonomicznego łączyło się stwierdzenie, iż żebrakowi nie wystarczy powiedzieć „idź pracować", trzeba mu powiedzieć „chodź pracować", wstrząsające były wywody tego pisarza o płacy robotniczej. Wykazał tu, że utrzymuje się ona zaledwie tylko na poziomie wartości środków utrzymania robotnika, niezbędnych w danym kraju i okresie. Słusznie we wstępie do przygotowanego do druku w „Bibliotece Narodowej" wyboru najcelniejszych artykułów Encyklopedii Jan Kott podkreślił, iż sformułowanie to w swej zalążkowej postaci oznaczało prekursorskie ujęcie marksowskiego prawa o pracy robotniczej.

W podobnym sensie pisał Rousseau w słynnym artykule o ekonomii politycznej: „Czyż wszystkie korzyści płynące ze społeczeństwa nie stają się udziałem możnych i bogaczy? Czy wszystkie korzystne zajęcia nie są uprawiane przez nich samych? Czy dla nich nie są zastrzeżone wszystkie

uprawnienia i przywileje? Czy jeśli człowiek poważany okrada swych wierzycieli, nie jest pewnym bezkarności? Czy ciosy kija, które rozdziela, gwałty, które popełnia, nawet zbrodnie, których jest winowajcą, czy to wszystko nie są sprawy, które się zaciera, by po sześciu miesiącach nie było już więcej o nich mowy? Gdy zaś sam zostanie okradziony, cała policja natychmiast jest w ruchu, biada zaś niewinnym, na których rzuci on podejrzenie... Jakże inny jest obraz ubogiego... Poza swym brzemieniem, dźwiga on brzemię swego bardziej zamożnego sąsiada, od którego tamten umie się uwolnić...".

Oczywiste jest, że Encyklopedia zawierała postulaty burżuazji jako klasy wstępującej, domagającej się uprawnień społecznych i politycznych, gwarancji dla jej interesu ekonomicznego. Dlatego egzaltowała instytucję i prawo własności (właśnie w artykule o „człowieku"). Dlatego d'Alembert pisał o równości, że „obywatele są równi, jednakże nie podług metafizycznej równości, która odnosi się do ich majątków, zaszczytów i warunków bytu, lecz podług równości moralnej, która polega na tym, że jednakowo są oni popierani i równie traktowani przez ustawy". Na tle jednak zaostrzających się zasadniczych przeciwieństw między klasami dotąd wyzyskującymi i wyzyskiwanymi burżuazja reprezentowała w tym momencie i do pewnego stopnia nie tylko siebie, ale całą „cierpiącą ludzkość". A kryło to możliwości i ewentualności — rewolucji. Diderot pisał zatem w artykule o „władzy politycznej":

„Żaden człowiek nie otrzymał od natury prawa władania innymi. Władza, którą zdobywa się na skutek przemocy, nie jest niczym innym jak uzurpacją i nie trwa dłużej jak długo siła tego, który rozkazuje, przeważa nad siłą tych, którzy słuchają; jeśli zatem ci ostatni stają się swoją koleją silniejsi i jeśli zrzucają jarzmo, czynią to z takim samym prawem i sprawiedliwością, jak ten, który władał nad nimi dotąd...".

I wreszcie, materializm encyklopedystów prowadził do przemiany człowieka. Wpływał na rozwój dwóch pełnych optymizmu koncepcji; pierwsza z nich oznaczała utwierdzenie doświadczenia w wychowaniu, wszechmoc wychowania urabiającego nowego człowieka, uznanie wpływu warunków zewnętrznych na kształtowanie się postawy ludzkiej. Druga z tych koncepcji oznaczała równie optymistyczne i porywające założenie wrodzonej dobroci człowieka, jego uzdolnień, które można rozwijać u wszystkich, jego równych tym samym praw do czerpania pożytków ze społeczeństwa. Decydowało to o nowej, świeckiej i ziemskiej moralności, ostro przeciwstawionej ideologii feudalnej, odwodzącej dotąd masy uciskane od rzeczywistości, głoszącej w imię interesu klas panujących, że szczęście ziemskie jest niskie i grzeszne.

Hasła wolności, sprawiedliwości i szczęścia dla wszystkich zostały niedługo potem nadużyte przez burżuazję dla umocnienia i obrony kapitalistycznego systemu ucisku i wyzysku. Rewolucja burżuazyjna wyzwalając lud z więzów feudalizmu i absolutyzmu, nałożyła nań nowe więzy kapitalizmu i burżuazyjnej demokracji. A przecież w wieku XVIII „światła" ówczesnej filozofii i nauki, idee encyklopedystów wnosiły doniosły i ożywczy ferment ideologiczny. Dlatego też dzieło encyklopedystów, o którym nie zapomina cały światowy obóz postępu, stanowi dziś dziedzictwo „synów ludu Francji", jej Partii Komunistycznej i związanego z nią obozu wolnej myśli.

Zalążki materializmu w nauce, w oświacie, w literaturze polskiego Oświecenia

Dalsze — po Warszawie — sale Wystawy ilustrują rozwój nauki i szkolnictwa, literatury i publicystyki, teatru i muzyki w drugiej połowie XVIII wieku. Starano się tutaj uchwycić istotę rozwijającej się w tych dziedzinach walki o postęp oraz zachodzące w nich przemiany w miarę narastania układu kapitalistycznego i w miarę zaostrzania się walki klasowej i walki o niepodległość, w konsekwencji zaś w miarę różnicowania się stanowisk i obozów politycznych. Pozytywne wyniki dłuższych przygotowań do Wystawy zaznaczyły się w tym zakresie najsilniej w dziedzinie nauki oraz w sprawach teatru, w którym wybija się scena narodowa Wojciecha Bogusławskiego, i muzyki. Osiągnięcia tych ostatnich dwóch działów zapewniło staranne zebranie i problemowe uszeregowanie materiałów źródłowych przez prof. Stanisława Dąbrowskiego i Wł. Hordyńskiego i są, jak zwłaszcza w ostatnim przypadku, nawet pewną niespodzianką dla widza. Tak bowiem plastycznie uwypuklono tu rozwój muzyki polskiej tego czasu i pieśni masowej od utworów o tematyce religijnej poprzez wpływy kosmopolityczne (opery włoskiej) do pieśni patriotycznych i opery narodowej o wątkach ludowych (Kamieńskiego „Nędza uszczęśliwiona" i Bogusławskiego „Krakowiacy i Górale").

Chcę tu zwrócić głównie uwagę na rozrastanie się w twórczości naukowej, filozoficznej i literackiej tego okresu elementów materializmu. Zostały one dość silnie, choć jeszcze nie dość wyraźnie ukazane na Wystawie. Stanowią zaś ważny problem historyczny.

W ślad za słusznym stwierdzeniem J. Varloot w 38 nrze „La Pensée" warto podkreślić, że podobnie jak we francuskiej nauce burżuazyjnej, tak i w polskiej, nawet jeszcze ostatnio (a trzeba przyznać, że niekiedy również na Wystawie), mało precyzyjnie używa się na określenie filozofii i prądów umysłowych XVIII wieku słowa „racjonalizm". A trzeba pamiętać, że nauka burżuazyjna nadużywa tego słowa zarówno na określanie niektórych niekiedy wcześniejszych prądów jak i co gorsze na oznaczanie różnych późniejszych kierunków, wyraźnie pseudoracjonalistycznych, idealistycznych. W „racjonalizmie" tym akcentuje się zazwyczaj tylko niektóre błyski materializmu, które uczeni burżuazyjni zbywają powiedzeniami, nawiązującymi do niektórych uwag materialistów XVIII wieku, jak „odważne" czy „zuchwałe poglądy", „skrajne" itp. Tymczasem u klasyków marksizmu nigdy lub prawie nigdy nie spotykamy słowa „racjonalizm". Marks, Engels, Lenin mówią wyraźnie o materializmie i materialistach francuskich XVIII stulecia, którym oddają oni sprawiedliwą miarę. „Racjonalizmem" zajmują się oni nie jako doktryną, odrębną od materializmu, lecz postawą umysłową, która stanowi grunt dla tego ostatniego, albo inaczej, która stanowi o zwrocie myśli w kierunku materializmu. Materializm ten bez wątpienia nie ma nic wspólnego z tym, co Kant określał w pewien czas później mianem racjonalistycznej teorii poznania; marginesowo zaznaczę, że na Wystawie Oświecenia podkreślono, iż z Kantem ostro polemizują filozofowie późniejszego etapu Oświecenia, jak Jan Śniadecki, jak Kołłątaj. Taki „racjonalizm", który staje w opozycji do materializmu, przeciwstawia się także racjonalizmowi encyklopedystów francuskich jak i plejady naszych myślicieli i pisarzy. Racjonalizm, który

rozwijał się w warunkach historycznych XVII wieku na Zachodzie i w wieku XVIII, także na gruncie polskim, oznaczał nie co innego jak przekonanie o wartości tego wysiłku, który stanowi „zdrowy rozsądek", ów — jak mówił Kartezjusz — „przedmiot świata najlepiej rozdzielony" w tym właśnie celu, by zapewnić całkowite poznanie świata, bez odwoływania się do łaski nadziemskiej i spekulacji, i by uczynić nas, przez poznanie zachodzących w świecie prawidłowości „panami i posiadaczami przyrody". Racjonalizm ten przeciwstawia się nie empiryzmowi, lecz mistycyzmowi i dalekim będąc od jakiejkolwiek opozycji względem materializmu, ściśle się z nim łączy. Stąd najważniejsze założenia widoczne na tym etapie rozwoju filozofii materialistycznej: walka z większością przesądów idealistycznych, przede wszystkim z fideizmem. Także pisarze polscy uprzątywali w tym względzie drogę przed dalszym rozwojem materializmu. Także oni uwydatniali znaczenie nauki i metody naukowej, ukazując m. in. — jak Kołłątaj — społeczne i historyczne zdeterminowanie także rozwoju jej samej. Podkreślanie znaczenia nauki i metody naukowej, naukowego poglądu na świat prowadziło także do nadawania wielu różnego jeszcze pokroju utworom, także dziełom literackim, także poezji, charakteru głęboko dydaktycznego i wychowawczego; wszystkie razem i z osobna — przy tych czy innych różnicach i ograniczeniach poszczególnych pisarzy i kierunków — miały wskazywać czytelnikom zasady prawidłowej metody obserwowania faktów, aby je poprawnie interpretować w sposób racjonalistyczny, naukowy, materialistyczny.

Przegląd tego, w jaki sposób, w jakim zakresie i w jakich kierunkach rozwijała się w Polsce nowa nauka i filozofia, by służyć walce o postęp, rozwój produkcji krajowej, wyzwolenie człowieka i przebudowę państwa, rozpoczęto na Wystawie od przedstawienia boju o teorię Kopernika, a zatem i naukowy pogląd na świat, który to bój rozgorzał w Polsce w połowie XVIII wieku. W pięćdziesiąt lat później doprowadził do opublikowania, także w paru innych językach, pięknej rozprawy Jana Śniadeckiego o Koperniku, która do dziś nie utraciła swoich pewnych walorów. Współcześni łączyli z astronomią zasadnicze przemiany, nawet w innych dziedzinach nauk. Na pokazanym tu projekcie gmachu Akademii Nauk z lat osiemdziesiątych XVIII wieku w Warszawie (sporządził go twórca pałacu w Łazienkach Domenico Merlini) nie darmo wybija się w środkowej jego części obserwatorium astronomiczne, reprezentujące triumf postępowej i bojowej myśli naukowej i jej nieustępliwą walkę z obozem reakcji.

Silne elementy materialistyczne zaznaczono tu u wielu uczonych, jak i w programach nauczania, głoszących w szkołach Komisji Edukacyjnej zeświecczenie wiedzy i praktyki społecznej. Niedziwne są wobec tego przypomniane na wystawie wystąpienia przeciwko reformom podjętym przez Kołłątaja w Krakowie nuncjusza Archettiego, tego samego, który równocześnie przyczynił się w r. 1780 do obalenia projektu kodeksu A. Zamoyskiego. Rok przed tym pisze on do Rzymu: „Nie mogę patrzeć obojętnie na to, że nieprzychylni chrześcijaństwu filozofowie cieszą się zbyt wielką wolnością w Polsce i opinią o wiele lepszą niż na to zasługują. Pod ich niewątpliwie wpływem powstał plan reformy studiów. Jego autor (tzn. Kołłątaj) powtarza świadomie ich opinię, twierdząc, iż żyjemy w wieku światłości. A tymczasem każdy teolog, przywiązany

szczerze do religii, wziąwszy pod uwagę wzrost niewiary i libertynizmu, nie może go inaczej nazwać, jak wiekiem ciemności..."

Wystawa zwraca uwagę m. in. na fakty dotyczące trzech luminarzy polskiej nauki na przełomie feudalizmu i rodzącego się kapitalizmu. W wystawionych w Muzeum Narodowym dziełach, w „Porządku fizyczno-moralnym" a jeszcze w większej mierze w „Rozbiorze krytycznym zasad historii o początkach rodu ludzkiego" rozwinął Hugo Kołłątaj bodaj najsilniej postawiony w tym czasie w Polsce program filozofii antyspekulacyjnej, związanej z rzeczywistością. Wiedza społeczna winna być ścisłą i pewną, a dzięki temu nie ustępować przyrodniczej. „Prawdy historyczne, nie będąc nigdy skutkiem spekulacji metafizycznych, lecz albo działań człowieka, albo działań natury, nie mogą być żadnym innym sposobem odkryte, tylko przez cierpliwe dochodzenie działań ludzi i działań natury, a to w tych samych przypadkach, w jakich je wystawia historia" (Rozbiór krytyczny). Przeciwstawił się Kołłątaj, jak już wspomniano, również kantyzmowi, niosącemu nową falę aprioryzmu i jałowej spekulacji. Zajmując stanowisko w zasadzie deistyczne, wypowiadał się przeciw fideizmowi, „domniemywaniom religijnym", teologii. Dał wyraz głębokiej wierze w postęp. Nie zbrakło w jego myśli i takich elementów materializmu, jak wywodu, że „byt każdego człowieka zależy od sposobów zaspokojenia jego potrzeb; w miarę ile im dogodzić zdoła, tworzy się jego charakter moralny" (Rozbiór krytyczny). Podkreślał materialistyczną współzależność zjawisk.

Podobne były założenia filozofii Staszica. Reprezentował wyraźnie laicki pogląd na świat, zarówno na przyrodę jak społeczeństwo, nie ustawał w wysiłkach poznawczych. Samodzielnie rozwinął szereg założeń przejętych od materializmu francuskiego. Wystawa zwraca uwagę nie tylko na osiągnięcia Staszica w dziedzinie przyrodoznawstwa, ale w związku zarówno z tymi pracami jak i w związku z wcześniejszymi jego studiami społecznymi podkreśla, że będąc materialistą stał się empirykiem i ewolucjonistą. Wielkie dzieło „Ród ludzki" wyjaśnia „główne epoki zmian, powstania i upadania cywilizacji narodów". Najważniejsze jest tutaj śledzenie walki społeczeństw z wszelkimi formami „wyłącznictwa" klas panujących, w czym dokonuje Staszic kroku naprzód w stosunku do Oświecenia francuskiego. „Dzieje ludzkie są walką nieprzerwaną cywilizacji przeciwko wszystkim do jej rozwijania i do jej postępu oporom" (Ród ludzki).

Szczególną uwagę zwrócono na Wystawie na rozwój nauk przyrodniczych, ich zastosowania praktyczne i ich rolę światopoglądową. Wybijają się tu obok Staszica dzieła Jędrzeja Śniadeckiego z przełomu XVIII i XIX wieku. Zaakcentowano więc zasadnicze jego poglądy na ziawiska życiowe, na dynamiczny charakter żywej materii uzależniający ją ściśle od martwego otoczenia i zapewniający temu otoczeniu daleko idącą ingerencję w zakresie kształtowania się żywej materii. Powtórzono zdania, które cytowane przed rokiem na konferencji biologów w Kuźnicach przez prof. B. Skarżyńskiego wywołały tam wielkie wrażenie. „Życie w materii odżywnej w powszechności jest ciągłą przemianą żywej formy w danej formie, ciągłą przemianą materii". Jest ono „wypadkiem wzajemnego działania materii odżywnej, nieożywionej lub niezorganizowanej na materyję ożywioną i organizowaną... Życie w najogólniejszym znaczeniu bę-

dzie wypadkiem pewnych stosunków chemicznych, jakie między materyją martwą a ozywioną zachodzą; będzie pewnym egzystowania materyji sposobem i w niej tylko miejsce mieć może..."

Trudno zapuszczać się tutaj w omówienie zebranej na Wystawie całej literatury i publicystyki. Sedno jej osiągnięć, wydobyte z zafałszowań nauki burżuazyjnej, ukazywano zresztą ostatnio parokrotnie w różnych publikacjach, zwłaszcza w pracach Instytutu Badań Literackich. Wystawa idzie po linii tych ustaleń i wskazuje, że Oświecenie polskie nie było jednolite, że występowały w nim silne sprzeczności, wynikające z próby zaszczepienia kapitalizmu na gruncie mocno jeszcze feudalnym, z różnic i konfliktów pomiędzy prawicą i lewicą obozu reformy. Wystawa nie tai klasowych kompromisów i ograniczeń, ale podkreśla wyraźnie zaznaczające się przemiany na przestrzeni paru dziesiątków lat. Liczne zebrane tu książki i czasopisma, także tak znamienne dla epoki broszury ulotne, ujawniają przede wszystkim rosnącą krytyczną wobec tego co stare i zmurszałe pasję pisarzy Oświecenia. Nieubłagana była ich walka z ciemnotą i zacofaniem, silna wiara w postęp, w wartości i rozum człowieka, gorące uczucie patriotyczne. W krytyce feudalizmu i w żywiołowym materializmie, zarówno w patosie oskarżenia jak w chłoszczącej przeciwnika satyrze, zarówno w wywodzie „praw natury" jak w libertyńskim wykpieniu starych autorytetów, pisarze ci mimo wielu różnic dzielnie służyli sprawie narodu. Wystawa uczy szerszy ogół zwiedzających zarówno tego, co różniło pierwszych pionierów myśli postępowej i reform szlacheckich, jak Leszczyński i Konarski, i pisarzy dalszego etapu — Krasickiego, Naruszewicza czy Trembeckiego, jak i mówi o tym, co ich przecież łączyło. Wskazuje wielką rolę rozwijających się wątków racjonalizmu atakującego np. „wielebne głupstwo", dobrze rozsiadłe w zakonach, materializmu i humanitaryzmu. Głosi pochwałę poezji i odważnej satyry politycznej, reprezentowanej przez Zabłockiego i Węgierskiego, także Niemcewicza. Ważne miejsce zajmują tu szerzące wiedzę i nowe obyczaje czasopisma: „Monitor", „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne", „Pamiętnik Polityczno-Ekonomiczny". W jasnym świetle staje tu wielka literatura polityczna kształtującego się narodu z dziełami Kołłątaja i Staszica na czele. Uwydatniono rozwój literatury z podkreśleniem szczególnej roli lewego skrzydła Kuźnicy, więc twórczości Fr. S. Jezierskiego, z którą widz spotyka się ponownie w sali sejmu czteroletniego, następnie bojowej i rewolucyjnej, równocześnie dogłębnie humanistycznej poezji z lat 1793 i 1794 z porywającymi wierszami Jakuba Jasińskiego na czele.

Miniaturowy polski słownik encyklopedyczny wieku „Wyrazy porządkiem abecadła zebrane" Fr. S. Jezierskiego dostarczył wielu charakterystycznych, przemawiających do widza tekstów pod hasłami „arystokracja" i „pospólstwo", „człowiek" czy „naród". Ukazują one ostrość widzenia tego pisarza i pójście przezeń dalej od encyklopedystów. Gdy oni pod słowem „lud" rozumieli najważniejsze warstwy narodu, klasy pracujące, tu pod słowem „pospólstwo" zaczęto rozumieć nie tylko „część największą ludzi ubogich i pracowitych", lecz „najpierwszy stan narodu", co więcej „zupełny naród".

Związek z życiem, z całością procesów decydujących o kształtowaniu się burżuazyjnego narodu, o jego rozwoju i walce, także z owym „pospól-

stwem" z dziełka Jezierskiego, dobitnie zaznaczył się w poezji tego okresu. Zacytujemy tu fragment znanego zresztą wiersza „Do Jana Mariańskiego, kowala", przypisywanego niekiedy Trembeckiemu, ale w części znamiennej dla najbardziej postępowych tendencji epoki, w części, na którą zazwyczaj mniejszą zwraca się uwagę. A wystąpiło tu powiązanie wielu istotnych wątków:

„Tu mnie przywiódł twój ogień do poziomej strzechy,
Ogień, co go szumiące rozdymają miechy,
Co w spokojnym zakącie z węglistego drzewa
Krwawym żarem jak z paszczy na noc ciemną ziewa.

Tu kołat ciężkich młotów pod którym stal twarda
Jęczy pryskając ogniem, i gdzie sztaba harda
Zgina się pod cyklopów nachylone razy,
Tu są męstwa i pracy prawdziwe obrazy;
Tu w złej toni narodu, brać trzeba naukę,
Jak wykształcać przez pracę — twardą jaką sztukę,
Jak przez licznych na świecie przysłowiów tysiące,
Trzeba zginać żelazo, póki jest gorące..."

I wreszcie jedna z konsekwencji nowego poglądu na świat i sprawy polskie. Przykład, jakim to orężem ideologicznym, orężem przemian rewolucyjnych stawała się anonimowa przeważnie twórczość poetycka w latach 1793 i 1794:

„Pókiż, patrząc na niebo, głupcze nieszczęśliwy,
Wyrzucał będziesz bogom stan swój obelżywy?...
Czyż mniemasz, że Bóg za Cię tyrany pokona?
Walcz sam, on Ci dał na to serce i ramiona...
Dzikie prawa, obrządki lub mniemanie cudu
Będąż zawsze władcami zdrętwiałego ludu?
Precz te mary. Dziś rozum rzekł światu z prostotą:
„Człecze, pomsta Twym prawem,
wolność — Twoją cnotą..."

Wobec tych wszystkich i wielorakich walorów kipiącej myśli i często uroku słowa organizatorzy Wystawy stanęli, trzeba to przyznać, dość bezradnie. W sali literatury dominuje oczywiście świetny portret Krasickiego pędzla Bacciarellego. Do pewnego stopnia, choć to brzmi paradoksalnie, utrudnia to ustalenie właściwej, niezaprzeczalnej zresztą wartości jego wielu utworów. Ale właśnie przeważająca tu książka, dzieła plejady wybitnych umysłów, stanowiące wielki dorobek narodu, także rękopisy nie przemawiają tak bezpośrednio do widza, który chciałby nierzadko jednym spojrzeniem objąć istotę rzeczy, jak rysunek czy obraz. Stąd jednakże jeden tylko należy wyprowadzić właściwy wniosek. Czytajmy pisarzy Oświecenia, by ujrzeć, jak wielu z nich jest nam bliskich siłą i świeżością uczucia, siłą walki — i oczywiście talentu. Wystawa zachęca do tego czytelnictwa i do tego, by nie raz powracać do poezji i publicystyki XVIII wieku. Na tym polega jej główne znaczenie w tym dziale.

Rozwój języka polskiego

Jest to zagadnienie, które przewija się przez parę sal Wystawy i jej działów. I tak w sali górnictwa i hutnictwa zwrócono uwagę na książkę Józefa Osińskiego „Opisanie polskich żelaza fabryk", bo w niej zamieścił on również opracowany przez siebie słownik kuźniacki, stanowiący wyraz żywego rozwoju tej gałęzi przemysłu, ale i samego języka w praktyce życia. Z tej to terminologii powstało określenie grupy Kołłątaja mianem „Kuźni" — „Kuźnicy", co miało swoją wymowę.

W sali nauki obok pierwszej gramatyki języka polskiego pióra O. Kopczyńskiego widzimy oczywiście największe osiągnięcie w dziedzinie językoznawstwa, okazałe tomy Słownika S. B. Lindego. Pracę jego charakteryzuje od interesującej nas tu strony — prospekt, jaki Linde rozsyłał w okresie zbierania prenumerat na to potężne wydawnictwo. Zwrócił tam uwagę na swoje żmudne i wieloletnie wysiłki nad opanowaniem nie tylko języka literackiego, lecz także tej mowy, która rozwija się w praktyce i obsługuje rolnictwo, rzemiosła, handel. Tłumaczył niedoskonałość swego zasobu słów z zakresu techniki i pewne własne nowatorstwo brakiem odpowiednich książek. Ale dodał, „niejeden wiejski rzemieślnik podałby nam może nienowoległe warsztatowe nazwiska i więcej będące do rzeczy, niż te, co je mniej świadomi dzieła, w swoich komnatach stwarzają. Cokolwiek atoli mamy w tym rodzaju, ze wszystkiego starałem się korzystać".

Język polski — ogólnonarodowy rozwijał się w dziedzinie nauk przyrodniczych i w sferze ich związku z praktyką. Do mianownictwa ludowego sięgnął autor „Dykcjonarza roślinnego" Krzysztof Kluk, nowe — do dziś utrzymujące się terminy fachowe polskie w miejsce obcych tworzył w dziedzinie geografii i matematyki Jan Śniadecki, podobnie usilne choć nie zawsze szczęśliwe były wysiłki jego brata Jędrzeja w dziedzinie chemii. W sali architektury rzucają się w oczy dwa słowniki narodowe z zakresu budownictwa: nieznanego anonima i Ferdynanda Naxa. Rozwija to słownictwo także Piotr Świtkowski w „Budownictwie wiejskim".

Nad rugowaniem łaciny i francuszczyzny wśród szlachty pracowały szkoły Komisji Edukacji Narodowej. W imię czystości i rozwoju języka jako ważnego wiązadła narodu wypowiadał się Kołłątaj w „Stanie Oświecenia". Do nawrotu do źródeł polszczyzny XVI wieku nawoływał Bohomolec we wstępie do ogłoszonego przezeń u początków epoki stanisławowskiej zbioru poezji Jana Kochanowskiego, który — obok innych — świadczył o programowym nawiązaniu w walce z kosmopolityzmem górnych warstw szlacheckich do dorobku literatury staropolskiej. Nad rozwojem języka literackiego i w ogóle narodowego pracował szereg znakomitych pisarzy i działaczy oświatowych, że wymienimy Konarskiego i Dmochowskiego, nie mówiąc już o bezpośrednim oddziaływaniu plejady świetnych stylistów tego okresu. Wszystkie te prace z odpowiednimi wyjaśnieniami znajdują się na Wystawie, ukazując w możliwie najszerszej perspektywie rozwój tego elementu wiążącego naród burżuazyjny. Warto to podkreślić, gdy jeszcze dzisiaj z pominięciem roli nauki i z pominięciem nade wszystko żywiołowej twórczości samych mas ludowych mówi się niekiedy jakby o wyłącznej w tej mierze roli i zasłudze samych ówczesnych pisarzy.

Architektura i sztuka

Opracowane przez prof. St. Lorentza na podstawie wielu własnych jego badań i poszukiwań źródłowych działy architektury i sztuki ukazują liczne zagadnienia wewnętrzne sztuki i związki jej z przemianami społeczno-ekonomicznymi i politycznymi, które zachodziły wówczas w kraju, w nowym świetle odkrywczej także na tym polu metody marksowskiej. Oto we wszystkich dziedzinach sztuki w toku rozwijającej się stopniowo walki z kosmopolityzmem utrwala się w owym czasie polska sztuka narodowa. Nurt realistyczny wypiera idealistyczne treści i formy, wiążące sztukę ze sprawami człowieka wyzwalającego się z więzów feudalizmu i fideizmu. Zaostrzając przez bystrą obserwację prawdziwe widzenie rzeczywistości i przenikających ją konfliktów klasowych, sztuka staje się obok literatury, publicystyki, teatru — ważnym narzędziem w zmaganiach o postęp i przyszłość narodu.

Na podstawie bogatego materiału źródłowego, znajdującego się zwłaszcza w Zbiorze Graficznym Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, dokonano tu przeglądu szeregu ważkich problemów.

Salę architektury otwierają (po wspomnianych już słownikach narodowych i projektach Naxa o znaczeniu symbolu, by orła polskiego wprowadzać na głowice kolumn) projekty przebudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Mecenat Stanisława Augusta ukazano tu we właściwych proporcjach jego działalności jako pierwszego ze względu na urząd (nie ze względu na możliwości finansowe i bynajmniej nie ze względu na zakres wpływów) feudała w państwie. Zwrócono uwagę na przebudowę rezydencji królewskich, Zamku, Ujazdowa i Łazienek. Współpraca licznych artystów poszła tu po linii rozwoju sztuki o wielu cechach odrębnych i narodowych. Na szczególną uwagę zwiedzających zasługuje po raz pierwszy zebrany tutaj w tak szerokiej mierze materiał, który rzuca nowe światło na warszawski ośrodek mieszczański, obrazuje więc, jaki wyraz w architekturze o odrębnym tu charakterze niż królewska, o formach surowego klasycyzmu, w dostosowaniu do nowych celów tego budownictwa, znalazł proces powstawania układu kapitalistycznego. Są tu więc widoki ratuszy i różnych urządzeń użyteczności publicznej, są plany i widoki pałaców, domów bankowych i handlowych Teppera i Roeslera (projekty Zuga, Schroegera, Zawadzkiego i in). Bogate mieszczaństwo przejmowało jednak równocześnie także niektóre wzory architektury magnackiej, czasem w zmniejszonej skali, a to zwłaszcza wtedy, gdy lokowało kapitały w ziemi, podejmując ze względów snobistycznych magnacki styl życia. Dobitnym przykładem jest rezydencja Teppera w Falentach, wykazująca także na tym odcinku symbiozę szlachecko-burżuazyjną w Polsce.

Przechodząc do dalszej sali widzimy charakterystyczne dla magnaterii rozbudowywanie rezydencji wiejskich w stylu klasycyzmu w Puławach, Arkadii, Mokotowie. Charakterystyczne było tworzenie parków sentymentalnych, zwanych angielskimi, oderwanych od właściwej rezydencji. W dobie rozkładu feudalizmu stanowiły one konwencjonalny wyraz hasła „powrotu do natury". do „złotego wieku". a zatem oderwania się od złowróżebnej dla ziemiaństwa rzeczywistości. Wyrazem poszukiwania krainy rzekomej wyidealizowanej szczęśliwości, którą znajdywano czy

to w starożytności, w średniowieczu czy w krajach egzotycznych były też różnorodnego stylu pawilony i budowle ogrodowe.

Obok zaznaczonej w dalszej części sali charakterystycznej laicyzacji w projektowanych budowlach kościelnych (jak w świątyni Opatrzności, której kamień węgielny złożono w rocznicę uchwalenia Ustawy 3 maja) czy w wykonanym kościele ewangelickim w Warszawie w stylu klasycyzmu, stanowiącym jedną z najświetniejszych budowli tego typu w Europie (proj. Zug), najbardziej godne uwagi są projekty i szkice zrealizowanych domów wiejskich i chłopskich. Od luksusowych, sentymentalnych chatek odbijają tu projekty wsi idealnej według Norblina, chatki Płońskiego, wreszcie projekty Piotra Świtkowskiego, ukazujące także w tej dziedzinie odgórną reglamentację przemian społeczno-ekonomicznych po linii interesu szlacheckiego. Książka o „budownictwie wiejskim" i zamieszczone w niej projekty uwydatniają rozwarstwienie klasowe wsi przez przeznaczenie różnej wielkości domów trzem kategoriom ludności chłopskiej: kmieciom — bogaczom, średniakom i biedocie — chałupnikom. Tutaj też zaznacza się „wzorowe" rozplanowanie przestrzenne majątku ziemskiego na przykładzie Sokółki w Białostockiem rządzonej przez podskarbiego Tyzenhauza.

Po obejrzeniu pełnych uroku akwarel Vogla, demonstrujących rozbudzenie się zainteresowania krajem i jego zabytkami, które kontynuowano później w wieku XIX, przechodzimy do dalszych sal sztuki. Najpierw ukazano rozwój malarstwa pejzażowego od dekoracyjnego krajobrazu kosmopolitycznego, komponowanego w atelier malarza, uzależnionego od obcych wzorów i przyjętych współcześnie szablonów kompozycyjnych (Norblin, Ścisło), do naszego krajobrazu rodzimego, ukazującego jego charakterystyczne wówczas cechy (Vogel, Smuglewicz, Płoński, Wall). Druga z rzędu sala zawiera malarstwo historyczne, przede wszystkim obrazy malowane dla dekoracji sal zamkowych. Zwracają uwagę umieszczone tu we fryzie u góry sali 22 portrety królów polskich, które znalazły miejsce w Pokoju Marmurowym na Zamku, jak i wielkie płótna Bacciarellego: Hołd Pruski i Sobieski. Obok zestawiono szkice do tych obrazów, co pozwala poznać warsztat artysty. Malarstwo historyczne służyło potrzebom chwili, to jest zarówno polityce króla — dorobkiewicza, pragnącego umocnić swą pozycję i dworu, jak i dążeniom do wydobycia na jaw przeszłości narodu i jego tradycji, doszukania się w niej faktów świadczących w czasach upadku i prób odrodzenia o wielkości, zwycięstwach w przeszłości, o kulturze narodu.

W dwóch dalszych salach skupiono portret dworski i reprezentacyjny, wykazujący wiele cech sztuki zachodnio-europejskiej, służący podniesieniu splendoru portretowanych osób i ich rodów, także chwały panującego (obrazy M. Bacciarellego, J. Grassiego, J. Ch. Lampiego, P. Kraffta i in.) W sąsiedniej sali zebrano najlepsze przykłady istniejącego współcześnie z malarstwem dworskim malarstwa uprawianego przez artystów polskich, którzy opierali się w swej twórczości na rodzimych tradycjach, a jednocześnie korzystali z pewnych zasadniczych zdobyczy sztuki światowej z zachodu i południa Europy (jak np. obrazy Faworskiego, Aleksandrowicza). W dalszym ciągu rzucono snop światła na dalszy rozwój malarstwa uprawianego przez artystów Polaków, wyszkolonych w pracowniach Bacciarellego, Marteau czy Norblina, nie zatracających jednak własnych

i narodowych cech charakterystycznych (Wojniakowski). W dobie sejmu czteroletniego, widzimy to w ciągu dalszym, także obcy artyści, jak Bacciarelli i Grassi stają w szeregach bojowników o postęp. Zrywając z konwencjonalną i idealizującą formą i dworackim pochlebstwem starają się wyrazić nowe tendencje społeczne, narodowe i humanistyczne. Najbardziej postępowym i śmiałym w swym nowatorstwie spośród malarzy Polaków jest Franciszek Smuglewicz. Z jego szkoły wywodził się Józef Peszka, autor serii portretów działaczy sejmu czteroletniego.

Nader ciekawe są autoportrety artystów, w których malarze ci nieskrępowani zamówieniem, najszczerzej wypowiadają się o swym modelu, a tym samym zaznaczają świadomie stosunek do otaczającej ich rzeczywistości (Bacciarelli: autoportret w konfederatce, autoportrety Smuglewicza, Wojniakowskiego, Orłowskiego).

Zamykają te sale serie rysunków wykazujących znamienne cechy i tendencje nowatorskie i realistyczne, jak odrodzenie stosunku poznawczego do świata i pogłębiającą się obserwację rzeczywistości (rysunki Norblina, Orłowskiego, Płońskiego, Smuglewicza; ilustracje Charczewskiej do „Monachomachii" Krasickiego znalazły swe miejsce w sali literatury). Wskazano tu również nową tematykę w malarstwie (Smuglewicz, chłopi przy stole, żeńcy w Jabłonnie i in.) Włączenie się malarzy polskich w krąg walki rewolucyjnej zostało wreszcie uwydatnione w końcowej sali Wystawy — Powstania 1794 roku.

Ostatnia sala sztuki zawiera wielkie obrazy Canaletta przedstawiające Warszawę, jej budownictwo i jej barwne i bujne życie uliczne z wszystkimi kategoriami stałej i napływowej do stolicy ludności. Z tymi obrazami zestawiono niektóre akwarele Vogla, który powtarzał tematy Canaletta, jak i rysunki i szkice, co wszystko pozwala zwłaszcza artystom dzisiejszym i badaczom sztuki śledzić rozwój warsztatu twórczego artysty u schyłku XVIII i u początków XIX wieku.

Reforma czy rewolucja

Dwie ostatnie sale obrazują konsekwencje ustrojowe i społeczno-polityczne wszystkich nakreślonych tu podług materiału Wystawy przemian w bazie i nadbudowie. Pierwsza z nich zestawia ważniejsze materiały ilustrujące pierwsze reformy z lat 1764 — 75, następnie walkę o kodeks A. Zamoyskiego, wreszcie rozwój ruchu mieszczańskiego w Warszawie i prace Kuźnicy Kołłątajowskiej, wysiłki patriotów i reformatorów, ustawodawstwo sejmu czteroletniego. Przy omówieniu projektu kodeksu — „Zbioru praw sądowych" A. Zamoyskiego sięgnięto do rękopisów, publicystyki. Widnieje tu fragment depeszy wysłanej przez kardynała sekretarza stanu Pallaviciniego do nuncjusza Archettiego w Warszawie, który wykazuje, że głównym i bezpośrednim sprawcą obalenia projektu, a zatem i pierwszej, konkretnej próby reformy ustroju, była nuncjatura papieska w Warszawie. „Ojciec święty sądzi — pisał kardynał sekretarz stanu — że nie należy zbaczać z obranej drogi i że łatwiej da się przeprowadzić wstrzymanie wszelkich narad nad projektem kodeksu niż osiągnąć złagodzenie lub odwołanie poszczególnych paragrafów (tj. naruszających czy podważających interesy papiestwa w Polsce, wyższego kleru i zakonów.

przyp. BL). Dla nas najkorzystniejsze jest podtrzymywać aktywność wszystkich przeciwników kodeksu, siać niepokój, podtrzymywać wzburzenie umysłów w tym narodzie. Dopiero wtedy możemy oczekiwać wzrostu oburzenia na kodeks, a wraz z nim naszych największych korzyści..."

U wstępu sali widnieje stwierdzenie, że próby reform zostały podjęte przez część wielkiego ziemiaństwa widzącego w przejściu na kapitalistyczne metody produkcji drogę do utrzymania przywilejów i zwiększenia dochodów, dalej przez rodzącą się, choć słabą jeszcze w Polsce burżuazję, wreszcie część średniej i drobnej szlachty, usiłującej wyzwolić siebie i kraj spod dyktatury magnatów. „Obóz reform" nie był zatem jednolity. W imię różnych interesów i na gruncie różnych jeszcze ideologii poszczególne jego odłamy wysuwały projekty różnych rozwiązań ustrojowych. Także w dalszym ciągu, w całości tej sali usiłowano zobrazować zróżnicowanie wewnętrzne w ramach obozu reform.

Uwagę widzów skupiają tu przede wszystkim dokumenty, jak oryginalne akty ustawodawstwa sejmu z aktem konstytucji majowej na czele, jak głośna „asekuracja" patriotów spisana w nocy z dnia 2 na 3 maja, tj. tych, którzy dnia następnego zobowiązali się przeprowadzić uchwalenie Ustawy Rządowej na sejmie, jak statut i protokoły pierwszego zorganizowanego w Polsce stronnictwa, tj. Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji. Pod portretem Kołłątaja (mal. Peszka) wyłożono tu początek rękopisu „Listów Anonima" i fotokopię niezmiernie ciekawego memoriału Kołłątaja z debat zakulisowych, przeznaczonego dla marszałka Małachowskiego, który dotyczył sprawy miejskiej po „czarnej procesji" miast i z nią związanej, zasadniczej sprawy „reformy czy rewolucji". Memoriał składał się z 24 pytań, gdyż autor jego pozornie nie chciał „rezonować". Sugestywny ton tych pytań zmierzał do pogłębienia przekonania, że istotnie „bezpieczniej jest dopuścić rewolucję szlachecką niż pospólstwa". Bo ta pierwsza oznaczała właśnie reformę i kompromis feudalno-mieszczański, ta druga oznaczała oczywiście groźbę właściwej, gruntownej przebudowy ustroju na fali rosnącej sytuacji rewolucyjnej wśród chłopstwa, drobnomieszczaństwa i plebsu miejskiego, także niektórych żywiołów „inteligenckich" różnoklasowego pochodzenia.

Salę zamyka problem walki w obronie konstytucji i problem Targowicy. I tu nie zbrakło interwencji papiestwa. Mówi o tym list nuncjusza F. Saluzzo do Konfederacji Targowickiej z 4 grudnia 1792 roku z oświadczeniem „najwyższych i najgorętszych życzeń Ojca Świętego, aby ten ewenement (tj. konfederacja targowicka, przyp. BL) stał się epoką niewzruszonej spokojności i szczęścia Rzeczypospolitej". Wybijają się tu wreszcie symboliczne dla narodu — zbyt późno jednak doszukującego się własnych sił obronnych — i dla sprawy niepodległości odznaki ustanowionego w roku 1792 krzyża wojskowego „Virtuti Militari".

Znajdujemy się wreszcie w sali pierwszego polskiego powstania narodowego 1794 roku. Po raz pierwszy, jak się wydaje, w tym zakresie i w tej formie jak tutaj, zilustrowano dokumentarnie główne problemy Powstania problemy społeczno-narodowe; zbyt ogólnie natomiast potraktowano sprawę wojskowych dziejów Insurekcji. Sedno sprawy leży w ruchu mas ludowych, w ruchu plebejskim i „jakobińskim", w demokratycznych założeniach samego także Kościuszki, w rozpoczętej wówczas na ziemi polskiej walce narodowo-wyzwoleńczej, z którą lewe skrzydło powstania łączyło

walkę o przebudowę ustroju, o wyzwolenie społeczne, o zniesienie feudalizmu.

Wystawa ukazuje tu najpierw początki powstania w Krakowie i Warszawie, zestawia oryginały najważniejszych jego aktów, jak wpisu aktu powstania do ksiąg grodzkich krakowskich, jak przyłączenia się mieszkańców Warszawy do powstania, ustanowienia rządu tymczasowego — Rady Najwyższej Narodowej. Na osobnym stelarzu znajduje się wpis uniwersału połanieckiego do protokołu Rady Najwyższej, jego druk — plakat, jak i wyjaśnienie ograniczeń i kompromisów uniwersału a równocześnie i faktu obalenia nawet tej częściowej próby zmiany w położeniu chłopstwa przez konserwatywną szlachtę i przeważną część kleru. Obok pięknego portretu Kościuszki (pędzla Grassiego), obok wspomnianego już dokumentu zawierającego znamienne parole i hasła Kościuszki na miesiąc czerwiec 1794 roku z zakończeniem: parol — „lud", hasło — „władza", obok nieznanego dotąd, bardzo interesującego kolorowego sztychu francuskiego Kościuszki z tegoż roku, który świadczy o zainteresowaniu powstaniem i jego wodzem — demokratą w rewolucyjnej Francji, obok autentycznych kos i armat z tego czasu — czołowym dokumentem historycznym jest tu jedna z bezcennych pamiątek narodowych. To sztandar pułku grenadierów krakowskich — chłopów kosynierów, wręczony im przez Naczelnika w czasie oblężenia Warszawy przez wojska pruskie w lipcu 1794 roku. Skrzyżowano na nim symbolicznie pikę i kosę, umieszczono napis „żywią i bronią" (wł. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie).

W dalszej części sali zestawiono dokumenty świadczące o narastaniu wrzenia plebejskiego i ruchu jakobińskiego w Warszawie, także w kraju, wśród chłopstwa centralnej Polski. Oto widzimy tu pierwszy konkretny projekt uwłaszczenia chłopów Jana Orchowskiego — „jakobina", z lipca tego roku, widzimy memoriał skierowany do Rady Najwyższej Narodowej przez jednego z najczynniejszych działaczy spiskowych przed wybuchem powstania i jednego z „czerwonych" Tomasza Maruszewskiego w sprawie pogłębienia i urealnienia polskiej rewolucji. Obok rysunki Norblina przedstawiają scenę samosądu ludowego na zdrajcach narodu i przywódcach Targowicy w dniu 9 maja na Starym Mieście. Przy nich wiersze ówczesne i pieśni rewolucyjne, także „Gazeta Rządowa" z wyrokiem na przywódców powstania ludowego w dniu 28 czerwca. Znamienna jest kwalifikacja ujemna przyjęta przy analizie „czynu przestępnego" jednego z plebejuszów Józefa Piotrowskiego, który „podburzał" lud Warszawy przeciwko zdrajcom i kompromisowości władz powstańczych. Wytknięto mu, że „stale lud narodem nazywał". Skazano go jak szereg innych na karę śmierci, którą w przeciwieństwie do przewlekania spraw oskarżonych o zdradę kraju wykonano natychmiast. W motywacji sądu powstańczego doszła do głosu nie tylko afirmacja narodu burżuazyjnego, w którym łączą się ze sobą, podają sobie ręce w Polsce wierzchołki burżuazji i średnia szlachta. Ale doszła do głosu obawa przed „ludem - pospólstwem" i wystąpiło nowe rozumienie narodu w ślad za Jezierskim — oczywiście na lewym skrzydle powstania i wśród ludu Warszawy — jako „narodu-ludu".

O ruchu jakobińskim wiele mówią broszury, czasopisma i wiersze ulotne. Zgromadzono tu unikaty biblioteczne i archiwalne, jak broszurę ulotną drukowaną u ks. Mejera na Starym Mieście „Co to jest być prawdziwym patriotą", jak „Dziennik Powstania Narodu" tegoż Mejera, jak

„Gazetę Powstania Polski", „Przyjaciela Ludu", którego pierwsze numery redagował zapewne Staszic, i inne. Niezwykłą wymowę mają wiersze, nawołujące do równości stanów i przewrotu społecznego, jak i pieśni podkładane pod melodie ludowe lub francuskie pieśni rewolucyjne — Marsyliankę i Ça ira. „Duch prawdziwego patriotyzmu — głosiła broszura Mejera — łączy ludzi z ludźmi, nie robi dyferencji stanów, zabobonem brzydzi się jak zarazą trującą prawdziwą cnotę... Być tedy prawdziwym patriotą czyli dobrym obywatelem jest utwierdzić siebie w życiu przykładnym, w cnotach niepodejrzanych, w zamiarach zawsze jednych dla dobra Ojczyzny, dla dobra ludu, wyzuć się z własnego interesu..."

Niektóre z zebranych tu dokumentów, jak nawet urzędowe akty powstania, a przede wszystkim listy i memoriały ukazują walkę o hasła, gdy w miejsce oficjalnych, to jest „wolności, całości i niepodległości", szerzyły się w Warszawie i w kraju tłumione przez reakcję i prawicowe koła powstania idee „wolności, r ó w n o ś c i i niepodległości".

Ostatnim z wyłożonych tu, cennych dokumentów jest statut klubu „jakobinów", grupujących „obywateli ofiarujących pomoc ojczyźnie i władzom narodowym dla dobra kraju", wywodzących się po raz pierwszy z wszystkich klas społeczeństwa, „bez względu na stan i kondycję". Obok, ostatnim z obrazów jest portret Jakuba Jasińskiego, poety — żołnierza, jakobina.

Zamyka Wystawę wspomniana już na wstępie sala naświetlająca syntetycznie problem, diaczego Polska Ludowa „czci tradycje tego okresu", w jakim też sensie „jesteśmy spadkobiercami" tradycji Oświecenia. Siłę porywającego nawet tych, którzy nie zwykli poddawać się uczuciom, symbolu ma zestawienie orłów — odznak wojska narodowego z roku 1794 i I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki z lat 1943 — 1945. Poważną wymowę poszanowania tradycji a równocześnie głębokich przemian historycznych mają fakty odbudowy gmachów Warszawy pochodzących z drugiej połowy XVIII wieku. Nie tylko powstają dziś z gruzów, nie tylko starannie oczyszcza się je z późniejszych zniekształceń, przywracając im czysty, pierwotny kształt architektoniczny, ale w dawne mury wprowadza się nową treść społeczną. Oznacza ją oddanie pałacu Tyszkiewiczów i Potockich przy Krakowskim Przedmieściu Uniwersytetowi Warszawskiemu, oznacza ją oddanie pałacu tzw. Królikarni — Muzeum Narodowemu, tzw. Dziekanki — młodzieży wyższych szkół plastycznych.



Powracam do postawionego już na wstępie pytania, czy opracowanie Wystawy odpowiada istotnym postulatom, których spełnienia należało oczekiwać od jej organizatorów. I otóż wydaje się, że Wystawa stanowiąc pierwszy krok w tego rodzaju syntetycznym ujęciu problematyki Oświecenia i zebraniu możliwie szerokiego materiału źródłowego, na ogół pozytywnie spełnia swe dwa zadania: po pierwsze — ukazania w ich ogólnym, niekiedy i bardziej szczegółowym zarysie procesów kształtowania się narodu polskiego w tych jego zaczątkach i formach, na tym etapie, które przypadały na drugą połowę XVIII wieku, a w związku z tym odsłonięcia wielu istotnych tradycji tego okresu, naszego dorobku kulturalnego z tego czasu, rozpoczynającej się wówczas walki narodowo-wyzwoleńczej ludu polskiego — po drugie, udostępnienia tego dorobku

i tych tradycji szerszym masom społeczeństwa. Do tego ostatniego celu przyczyniła się poprawna forma architektoniczna i graficzna Wystawy. Udostępnienie to rozszerzą jeszcze przewidywane wydawnictwa, związane z Wystawą, wśród nich przede wszystkim obszerny jej katalog.

Osiągnięcia tego „pierwszego kroku" nie mogą jednak przesłonić braków. A są one, jak już zaznaczono, poważne; łączą się z potrzebą uaktywnienia i pogłębienia zarówno zródłowego jak metodologicznego dalszych badań nad przełomem feudalizmu i kapitalizmu w Polsce. Trzeba stwierdzić samokrytycznie, że wielka ilość szczegółów utrudnia niekiedy zrozumienie istoty przemian i decydujących o nich czynników. Ale nie to jest najważniejsze. Zbyt słabo jeszcze została przedstawiona na Wystawie, dość schematycznie, sprawa walki klasowej chłopstwa, odgrywająca przecież tak ważną rolę w procesach kształtowania się i rozwoju narodu, jak i rola i dojrzewanie mas plebejskich, zwłaszcza na terenie Warszawy. Niedostatecznie jasno i ułamkowo ukazano na Wystawie tworzenie się początków polskiej klasy robotniczej, związane z rozwojem manufaktur i ponownym rozwojem miast. W dziedzinie nadbudowy pełniejszego zobrazowania wymaga zwłaszcza rozwój i rola lewicy w ugrupowaniu Kuźnicy Kołłątajowskiej, jak i w ogóle narastanie dążeń radykalnych w literaturze. Dla wielkiej sprawy kształtowania się i rozwoju narodu polskiego są to wszystko problemy o niezmiernym znaczeniu. W świetle dyskusji przeprowadzonej ostatnio na konferencji historyków w Otwocku zdajemy sobie z tego sprawę jeszcze bardziej.

Z oddali dziejów dochodzi nas dziś dopiero w pełni zrozumiałe wezwanie Staszica, odnoszące się do historii i społeczeństwa: „Dajcie znać w tej nauce mieszkańcom sioł, miasta, że na nich leży całe brzemię towarzystwa" (Ród ludzki).

R. Rybacka

O słowie „poddaństwo"

(Artykuł dyskusyjny)

Pragnę zwrócić uwagę na pewne zamieszanie, jakie panuje u nas w dziedzinie terminologii, określającej zależność feudalną chłopów. Nic w tym dziwnego, ponieważ nie są to naukowe terminy robocze, lecz słowa powstałe w głębi wieków, słowa, których treść nawarstwiała się w ciągu stuleci. Na to zamieszanie złożyły się więc czynniki historyczne, jednakże, a raczej właśnie dlatego, czas już rozwikłać tę kwestię, gdyż niejasność terminologii bywa przyczyną błędów ideologicznych.

Rozbiór i wyjaśnienie tych terminów jest szczególnie aktualny i potrzebny w związku z licznymi przekładami prac historycznych z języka rosyjskiego i z nowym polskim wydaniem I-go tomu „Kapitału", którego oryginał pisany był w języku niemieckim.

Otóż w języku niemieckim istnieją dwa słowa oznaczające dwa stopnie zależności chłopa w ustroju feudalnym: „Hörigkeit" i „Leibeigenschaft". W polskim zaś języku używa się zwykle tylko słowa „poddany", które odpowiada mniej więcej niemieckiemu „Hörige", a w rosyjskim języku używa się zwykle tylko słowa „krepostnoj", które odpowiada niemieckiemu pojęciu „Leibeigene". Mamy tu więc w rosyjskim i polskim zubożenie języka; w rosyjskim jakby atrofię, zanik słowa i pojęcia, które istniało, a w polskim jakby niedomówienie. Wszystko to nie jest dziełem przypadku; to dzieje narodów wyżłobiły swoje znaki w tak trwałym materiale, jakim jest język.

Powrócę jeszcze do tej sprawy. Tymczasem zaś chcę wskazać, jaki zamęt powstaje nieraz w pracach tłumaczonych z rosyjskiego na język polski wskutek nieuwzględnienia tych właściwości językowych przez tłumaczy. Jedni z reguły tłumaczą słowo „krepostnoj" przez „poddany", inni znowu, także z reguły, przez „pańszczyźniany", chociaż słowo „pańszczyzna", „barszczyna" i „Fronarbeit" istnieje we wszystkich trzech językach, o których mowa. Dzieje się to często z wielkim uszczerbkiem dla treści. Oto na przykład w polskim wydaniu „Historii WKP(b)" znajdujemy słowo „pańszczyźniany" tam, gdzie właśnie najlepiej dało by się użyć polskie słowo „poddany". „...pan feudalny porzuca niewolnika jako pracownika nie zainteresowanego w pracy oraz zupełnie pozbawionego inicjatywy i woli mieć do czynienia z chłopem pańszczyźnianym, który ma własne gospodarstwo, własne narzędzia i jest zainte-

resowany w pracy w stopniu niezbędnym, aby go zachęcić do uprawiania ziemi i wypłacania panu feudalnemu części swoich plonów w naturze".

Jakże tu słowo „pańszczyźniany" jest sprzeczne z całą treścią tego zdania! Wyraźnie przecież mowa tu o chłopie poddanym, który oddaje swojej zwierzchności część swoich plonów i zainteresowany jest w rozwoju wydajności swej pracy, by zwiększyć swoją część plonów w stosunku do ustalonej obyczajem części należnej panu. Mowa tu też o panu, który jest zainteresowany w rozwoju gospodarki chłopskiej, bo będzie mógł zażądać większej daniny.

A przy gospodarce pańszczyźnianej ani chłop nie jest zainteresowany w pracy na pana, ani pana nie trwoży ruina gospodarki chłopskiej. Nie darmo panowie galicyjscy doprowadzając kraj do nędzy i głodu twierdzili: „czynszów nie mógłby płacić chłop w czasie nieurodzaju, a pańszczyznę może robić nawet podczas głodu". [1])

Różnica jest chyba dość wyraźna.

A jednak niefortunne tłumaczenie z „Historii WKP(b)" powtórzono w „Zagadnieniach leninizmu" i w dziesiątkach cytat, nie zrażając się wcale zniekształceniem treści.

Przykładem panującego u nas co do tych terminów zamieszania może służyć także zdanie: „mnóstwo chłopów pańszczyźnianych przemocą zmieniono w poddanych"... co ma być tłumaczeniem niemieckiego: „eine Menge von Hörigen (sind) in die Leibeigenschaft hineingezwungen"...[2])

Nawet uwaga Lenina, że „krepostnoje prawo" dosłownie znaczy: „prawo o przytwierdzeniu" (co odpowiadałoby polskiemu „przypisaństwu") nie dała naszym tłumaczom nic do myślenia, bo oto zdanie: „osnownoj priznak krepostnowo prawa tot, czto krestjanstwo szczitałoś prikreplonnym k zemle — odsiuda proizoszło i samoje poniatje — krepostnoje prawo" zostało przetłumaczone w taki sposób: „za podstawową cechę poddaństwa uważane (?) było to, że chłopstwo było (?) przytwierdzone do ziemi — stąd pochodzi samo pojęcie poddaństwa" [3]). Któż zrozumie tę metafizykę?

Przyjrzyjmy się więc tej drugiej metodzie, metodzie tłumaczenia z reguły słowa „krepostniczestwo" przez słowo „poddaństwo". Znajdziemy tu mnóstwo zagadkowych wypowiedzi w rodzaju: „Poddaństwo nie jest jakimś specjalnym systemem wyzysku różniącym się zasadniczo od feudalizmu" [4]) (konia z rzędem temu, kto to zrozumie).

Spróbujmy dla sprawdzenia „przez odwrotne działanie" przełożyć polskie słowo „poddaństwo" na rosyjskie „krepostniczestwo" w zdaniu, które przytacza w swoim słowniku nasz wielki Linde pod słowem „poddaństwo":

„Albert z poddaństwem swym Zygmuntowi się deklarował, takim sposobem, aby z mistrza Pruskiego był uczyniony księciem lennym" —

Oczywiście otrzymamy także nonsens. Bo „krepostniczestwo" oznacza zależność feudalną na jednym tylko szczeblu, oznacza przypisaństwo i zależność osobistą chłopa, a „poddaństwo" oznacza zależność feudalną na wszystkich szczeblach hierarchii feudalnej. Takie też było pierwotne pojęcie niemieckiego

---

[1]) Dopiero w czasie wielkich nieurodzajów i głodu w latach 1843 — 48 chłopi galicyjscy obalili to twierdzenie wraz z pańszczyzną.

[2]) F. Engels „Wojna chłopska w Niemczech", wyd. polskie „Książka i Wiedza" 1950 r., str. 120

[3]) W. Lenin „O państwie", str. 18, wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.

[4]) Polski przekład Ostrowitianowa: „Zarys ekonomiki przedkapitalistycznych formacji", W polskiej redakcji istna abrakadabra.

„Untertane", francuskiego „sujet", rosyjskiego „poddanyj". Przy rozwijających się później rządach absolutystycznych, widocznie gwoli zaznaczenia należytego dystansu między panującym a resztą feudałów, ograniczało się to pojęcie do zależności od księcia panującego, króla, cesarza, wreszcie do przynależności państwowej. Dla oznaczenia zależności chłopa pozostawały słowa określające różne formy tej zależności.

W Rosji samowładni carowie pomogli szlachcie skrępować chłopów „krepostnym prawem", tj. wprowadzić zależność osobistą i przypisańtwo chłopów, a jednocześnie okiełznali bojarów i zapewne dokładnie wybili im z głowy myśl, a przynajmniej słowo mówiące o tym, jakoby oni mieli tak, jak car, swoich poddanych. Szlachcic miał „krepostnych", a sam był poddanym cara i wraz z nimi poddanym carskiej Rosji. Wielka Rewolucja Październikowa z miejsca i doszczętnie wyrzuciła słowo „poddaństwo" („poddanstwo") z określenia przynależności państwowej; tak doszczętnie, że to słowo prawie znikło z języka rosyjskiego. Niegdyś wykorzenione było z określenia zależności chłopa, teraz wykorzenione zostało także z pojęcia przynależności państwowej.

Jednakże w ostatnich czasach radzieccy uczeni, badający stosunki społeczne średniowiecza, czasów poprzedzających wprowadzenie „krepostnowo prawa", a także dzieje feudalizmu w innych krajach, musieli z konieczności odnaleźć słowo „poddaństwo" już jako naukowy termin historyczny, oznaczający określoną formę zależności feudalnej.

Swobodnie używa tego terminu M. Smirin w swojej pracy „O ludowej reformacji Tomasza Münzera i wielkiej wojnie chłopskiej". Historyk B. Grekow badając pewną formę zależności feudalnej chłopów w ziemi Połockiej i Nowgorodzkiej powiada: „Jest to „poddaństwo" („poddanstwo") w feudalnym rozumieniu tego słowa. Szlachcic, sługa swego księcia, mógł mieć i miał swoich „poddanych"..., ludzi zależnych od niego jako od władzy zwierzchniej (w oryginale „po seniorji"). Są to „poddani" w tym znaczeniu, w jakim bywa o nich mowa w Polsce i na Zachodniej Rusi, tj. zależni od pana, seniora — panującego samowładnie na swoich włościach" (w oryginale: — gosudaria w swoich władieniach). [5])

A jak było w Polsce? Czyż trzeba przypominać, że w Polsce nie było absolutystycznej monarchii? Że, jeśli rozwijał się w Polsce absolutyzm, to tylko na szczeblu władzy pana nad gromadą chłopską? Jeszcze w XX wieku widniały na słupach granicznych napisy: „Państwo Sucha i Ślemień", „Państwo Szaflary" itp. Nieco wcześniej, w wiekach poprzedzających wiek XX, takie państwa nie tylko miały poddanych i panujących, ale było to głoszone i podkreślane na każdym kroku. W księgach sądowych ich wsi spotykamy takie wyrażenia: „Za panowania Jaśnie Wielmożnego X. JMCi Andrzeja Trzebickiego Biskupa krakowskiego..." (wieś Świniarka). „Za panowania szczęśliwego Jaśnie Wielmożnej Jey MCi Pani Anny Konstancji z Wiśnicza, Jarosławia, Hrabiny na Pieskowej Skale Wielopolskiej" (Sucha z końca XVII w.) [6])

Panowie polscy zawsze „panowali" i mieli „poddanych". Język polski odziedziczył po nich uniwersalne słowo: „poddaństwo".

Uniwersalne, albowiem obejmuje wszystkie szczeble zależności feudalnej z przynależnością państwową włącznie, a także wszystkie formy i stopnie zależności feudalnej chłopa od pana. Nie utarły się w polskim języku słowa

---

[5]) B. Grekow: „Krestjanie na Rusi z dawniejszych wiekow do XVII wieka".
[6]) Józef Rafacz: „Ustrój wsi samorządowej małopolskiej w XVIII wieku" str. 82

oznaczające wyraźnie zależność osobistą chłopa i przypisaństwo. Nie lubiła szlachta polska nazywać rzeczy po imieniu. I poddaństwo osobiste wprowadzone zostało w praktyce, a nie ustawowo. Prawa pisane miały zwykle na celu solidarną ochronę już zdobytych pozycji i pisane były przeważnie w języku obcym, niedostępnym dla mas.

W każdym razie faktem jest, że nie posiadamy słowa odpowiadającego niemieckiemu „Leibeigenschaft", a zwłaszcza rosyjskiemu „krepostniczestwo", chociaż podobna faza zależności chłopa istniała u nas w ciągu kilku stuleci. Co gorsza, nie posiadamy **uzgodnionego naukowego terminu** dla oznaczenia takiej zależności. Prof. Rutkowski i Wł. Grabski używają terminu **„poddaństwo osobiste"**. Wł. Grabski używa tego terminu już w swej „Historii Towarzystwa Rolniczego" pisanej przed r. 1904. Termin „poddaństwo osobiste" znajdujemy też w studiach archiwalnych Hipolita Grynwasera.

W swojej ostatniej pracy: „Historia gospodarcza Polski" prof. Rutkowski również posługuje się terminem „poddaństwo osobiste".

Nikt jednak obecnie nie zwraca na ten termin uwagi. Tak przynajmniej sądzić należy wobec tego, że coraz bardziej upowszechnia się u nas słowo „poddaństwo" bez przymiotnika albo z dodatkiem „pańszczyźniane" w rozmaitych kombinacjach dla oznaczenia poddaństwa osobistego i przypisaństwa.

A jednak, jak postaram się dowieść, nie wytrzymuje to krytyki. Kiedyś spotkałam w „Wiadomościach Historycznych" [7]) takie zdanie: „B. O. Grekow zatrzymuje się nad znanym twierdzeniem Marksa, że „nie poddaństwo doprowadziło do pańszczyzny, lecz pańszczyzna wywołała poddaństwo". W tym zdaniu uderza wyraźnie uproszczenie, a także niedorzeczność użycia tu słowa „poddaństwo" bez żadnego przymiotnika. Zależność feudalna, czyli poddaństwo, jest nieodłączną cechą feudalizmu, który istniał przez długie wieki, zanim wyrodził się u nas i obok nas w system folwarczno-pańszczyźniany. Bez poddaństwa chłopa zaprowadzenie pańszczyzny byłoby niemożliwe. Pamiętamy też, że słowo „poddaństwo" spotykaliśmy w rozdziałach historii poprzedzających zaprowadzenie pańszczyzny. Związane jest ono bowiem z istnieniem państwa typu feudalnego od samego jego zarania, z jego istotą: rozczłonkowaniem władzy państwowej. Członek klasy panującej był zarazem częścią aparatu państwowego i z tej racji ściągał daniny i różne świadczenia z poddanych na określonym terytorium, nad którym sprawował władzę.

Jakież więc było naprawdę to „znane twierdzenie Marksa"? W I-szym tomie „Kapitału", dział III: „Wytwarzanie wartości dodatkowej bezwzględnej", rozdział 8: „Dzień roboczy", podrozdział 2: „Nienasycona żądza pracy dodatkowej. Fabrykant i bojar", gdzie Marks pisze o pańszczyźnie w Rumunii, znajdziemy następującą uwagę, którą podaję w oryginale:

„Die Fronarbeit war in den Donaufürstentümern verknüpft mit Naturalrenten und sonstigen Zubehör von Leibeigenschaft, bildete aber den entscheidenden Tribut an die herschende Klasse. Wo dies der Fall, entsprang die Fronarbeit selten aus der Leibeigenschaft, Leibeigenschaft vielmehr meist umgekehrt aus der Fronarbeit. So in den rumänischen Provinzen."

Oto przekład bardzo niepoprawny, bo dla większej wyrazistości możliwie dosłowny:

„Praca pańszczyźniana była w księstwach naddunajskich połączona z rentami w naturze i innymi przynależnościami osobistego poddaństwa, stanowiła

---

[7]) Nr 4, 1950 r.

jednak główny (decydujący) haracz opłacany klasie panującej. Gdzie zachodzi taki wypadek, tam praca pańszczyźniana rzadko kiedy wynikła z osobistego poddaństwa, częściej raczej na odwrót, poddaństwo osobiste wynikło z pracy pańszczyźnianej. Tak było w prowincjach rumuńskich".

„Gdzie zachodzi taki wypadek". Jaki? Że pańszczyzna stanowi główny haracz opłacany klasie panującej. Tak było w Rumunii. I tak było w Polsce. Oto jeszcze jedna z przyczyn, sprawiających, że poddaństwo osobiste i przypisaństwo nie wyrobiły sobie w naszym słownictwie nazwy. Ściśle związane z pańszczyzną, wtłoczone zostały w pojęcie „stosunki pańszczyźniane". Dużą rolę w tym odegrały dobre chęci szlachty polskiej wmówienia w Europę zachodnią i w potomność, że w Królestwie Polskim poddaństwo w ogóle zniesione było jeszcze w 1807 roku, a pańszczyzna utrzymywała się nadal cudem. Zresztą spróbujcie, uzbrojeni w termin: „stosunki pańszczyźniane" czy coś podobnego, przetłumaczyć przytoczone wyżej zdanie Marksa. Okaże się wówczas, że termin taki, to prowincjonalizm, z którym daleko zajechać nie można. A już w żaden sposób i żadną wariacją słowa „pańszczyźniane" nie można przetłumaczyć rosyjskiego „krepostniczestwo".

Dlaczego? Właśnie dlatego, że w Rosji **nie „zachodził taki wypadek"**, pańszczyzna **nie stanowiła głównego haraczu** opłacanego klasie panującej. W ogromnym państwie carów większa część „krepostnych" chłopów była „na obroku", czyli byli oni czynszownikami. Czynsze i daniny obliczane były nie według gruntu, a „od męskiej duszy", wskutek czego mogli także, za zezwoleniem pana, „chodit po obroku", to znaczy wychodzić na zarobek, gdzie chcieli i jak chcieli, byle płacili panu czynsz od „męskiej duszy".

Było to więc przypisaństwo i poddaństwo osobiste związane przeważnie z inną niż pańszczyźniana formą wyzysku. Byli przypisańcami, ale przypisani byli nie tyle do ziemi, ile do pana, ziemia zaś była przypisana do chłopa, bo bez niego nie miała żadnej wartości...

Te i wiele innych ciekawych rzeczy opowiedział w r. 1847 zdumionej Europie August von Haxthausen w pracy swojej o stosunkach rolnych w Rosji. Między innymi podał liczbę 23 milionów chłopów „państwowych", którzy czynsze płacili bezpośrednio do skarbu państwa, bez folwarków i bez dzierżawców dóbr państwowych.

Tak więc „krepostnoj" wcale nie znaczy „pańszczyźniany".

Marks i Engels znali pracę Haxthausena i powoływali się na nią.

Ciekawy jest przekład tego, przytoczonego przeze mnie w oryginale, zdania Marksa w pierwszym polskim wydaniu I-go tomu „Kapitału" (w Lipsku 1884 r.). Redakcja tego wydania, widocznie licząc się z cenzurą, usilnie przytępiała bojowy język Marksa. W tym jednak zdaniu z powodu braku odpowiedniego słowa w języku polskim użyto słowa „niewolnictwo".

„W prowincjach naddunajskich pańszczyzna istniała jednocześnie z czynszami w naturze i innymi daninami, stanowiąc jednak główną część dochodu klasy panującej. W podobnych warunkach pańszczyzna rzadko jest następstwem niewolnictwa; przeciwnie nawet, niewolnictwo po większej części pochodzi z pracy pańszczyźnianej. Tak właśnie było w prowincjach rumuńskich".

Nie bardzo jest ten przekład zrozumiały. Ale skąd się wzięło to „niewolnictwo"? Widocznie rozumiano, że chodzi tu właśnie o to samo, co znieść miała Konstytucja Księstwa Warszawskiego w r. 1807. Francuski autor tej Konstytucji użył słowa „esclavage", uważając francuskie „servage" za zbyt słabe, jak na polskie stosunki. Nad tym słowem zastanawiali się później historycy

polscy. Korzon pisze (przytaczam za Grabskim): „Dla zachowania więc dokładności prawniczej oświadczamy ostatecznie, że niewola chłopa dóbr ziemskich w Polsce w XVIII wieku nie dorównywała niewoli starożytnej rzymskiej, ale przewyższała srogością poddaństwo francuskie (servage) i niemieckie (Leibeigenschaft), jeżeli nie wszędzie, to przynajmniej w Prusach i niektórych krajach austriackich". [8])

W tym miejscu wytłumaczyć muszę dlaczego używam wyrażenia „poddaństwo osobiste i przypisaństwo", kiedy dwie te instytucje są ze sobą ściśle związane i nawzajem się wspomagają. Otóż nie tylko dlatego, że rosyjskie „krepostniczestwo" dosłownie znaczy „przytwierdzenie", czyli przypisaństwo, ale dlatego, że przypisaństwo, (uniemożliwienie chłopom odejścia z tego miejsca, gdzie im źle) i nieograniczone poddaństwo sądowe (niewtrącanie się sądów królewskich i grodzkich w stosunki między panem a chłopem) tworzą te ramy, w których poddaństwo osobiste bujnie rozwijać się może.

Gdy z pewnych powodów wzmaga się znacznie wyzysk w kraju, w którym albo obok którego znajdują się jeszcze ziemie wolne słabo zaludnione, a inne środki produkcji rolnej są tak proste, że chłopi sami je wytwarzają i wywłaszczyć ich z nich nie można, wówczas klasa panująca musi stawiać przeszkody odejściu chłopów ze wsi, by wyciągnięta chciwa ręka pana nie napotkała pustej ziemi. Pusta ziemia nic mu nie da. Przy dobrym skrępowaniu chłopów rozwijać się może wyzysk, a także ucisk, poddaństwo osobiste z jego gwałtami, pańską pychą, poniewieraniem człowieka itd. ograniczane tylko ucieczkami i oporem chłopów.

Przy likwidacji poddaństwa osobistego pozostawało nieraz przytwierdzenie do gleby. Na przykład patent Józefa II z roku 1782 znosił „Leibeigenschaft", pozostawiał „Hörigkeit", ale wyjść ze wsi można było tylko zostawiając „zdolnego zastępcę"; w Prusach południowych zniesiono w roku 1794 „Leibeigenschaft" pozostawiając przytwierdzenie do ziemi.

W Księstwie Warszawskim konstytucja napoleońska znosiła tylko poddaństwo osobiste i przytwierdzenie do ziemi, a pozostawiła poddaństwo, ponieważ pozostawiła pańszczyznę. Od pańszczyzny nieodłączny jest przymus pozaekonomiczny, a więc poddaństwo.

Znaną jest rzeczą, że polska szlachta, poczynając od końca XVIII wieku, gdy istnienie poddaństwa zostało w Europie silnie zagrożone, zaczęła bronić swoich praw feudalnych przy pomocy ideologii burżuazyjnej.

Feudalne prawo zwierzchności gruntowej, zwierzchniej władzy nad gruntami chłopskimi przedstawiała jako burżuazyjną własność rolną, pańszczyznę jako czynsz dzierżawny, swój feudalny immunitet przykrywała liberalnym frazesem o niewtrącaniu się władzy państwowej do stosunków gospodarczych. Pochodzenie zaś wielkiej własności rolnej wyprowadzała bez mała od Adama i Ewy.

Takim językiem pisano memoriały dla Napoleona, tak broniła szlachta swoich przywilejów przed nową Konstytucją. Na pomoc Konstytucji, która była bezsilna, miał kodeks napoleoński paragraf, zabraniający pobierania czynszu dzierżawnego w robociznie. Tak chłopi francuscy zastrzegli się przed nawrotem do feudalizmu. Ale szlachta polska od wieków nie uznawała żadnych praw oprócz tych, które były jej dogodne.

---

[8]) Korzon, „Wewnętrzne dzieje Polski", str. 346; Grabski Wł., „Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce", str. 199.

Z artykułem 4 konstytucji, który zapowiadał zniesienie „niewoli" poradzono sobie bardzo szybko. Już 21 grudnia 1807 roku wyszedł dekret, którego autorem był hr. Łubieński. Dekret ten przyjęty przez Radę Stanu i podpisany przez króla saskiego sprowadzał „zniesienie niewoli" do zniesienia przypisaństwa, które właściwie było już zbyteczne, bo nie było już ziem wolnych; ale dekret to „wyzwolenie chłopa ze wsi" sprowadzał do wywłaszczenia, ponieważ wyzwalał go bez dobytku, z gołymi rękami. Jednocześnie dawał panu prawo usuwania chłopa z gruntu po roku, bez dobytku i bez odszkodowania.

W kilkanaście lat później, na posiedzeniu Rady Stanu Królestwa Polskiego dnia 6.V.1822 r., w imieniu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji radca stanu Koźmian zwraca uwagę Rady

„...iż Konstytucja Księstwa Warszawskiego, znosząc niewolę, to jest uzurpację właścicieli nad osobą rolnika, innych jego stosunków nie tknęła, z niej zaś to wypływało, iż właściciel nie mógł przytrzymać rolnika przy gruncie, kiedy się on sam tych dobrodziejstw dobrowolnie zrzeka, lecz nie wypływa, aby właściciel mógł po każdym roku wyruszyć włościanina,

iż, gdy mimo to dekret króla saskiego z dn. 21 grudnia 1807 roku i inne przepisy, rozwijające artykuł 4 konstytucji Księstwa i nadające wzajemną wolność wypowiadania siedziby tak właścicielowi jako i rolnikowi, tę zasadę położyły, że włościanin żadnego prawa sam z siebie do ziemi nie ma i o tyle go tylko w takim ograniczeniu używać może, o ile mu klasa właścicieli pozwoli, z tego więc jawny dowód, iż konstytucję pisała ludzkość i sprawiedliwość, rozwijał ją zaś interes osobisty;..."

Dowodem zaś jawnym, że pańszczyzna w Księstwie, a później w Królestwie Polskim była ściśle związana z poddaństwem, jest odradzanie się poddaństwa osobistego i poniekąd przypisaństwa przez nią wywołane.

Chłopi zupełnie słusznie uważali, że artykuł 4 konstytucji zwalnia ich od pańszczyzny. Dlatego już w marcu 1808 r. zjawiły się przepisy o przymuszaniu opornych do pełnienia powinności egzekucją administracyjną. Swobodę wyjścia ze wsi ograniczał dekret z 18 stycznia 1810 r. o księgach ludności, ograniczała ją także karalność włóczęgostwa. W Królestwie Polskim władza nadal pozostawała w rękach szlachty polskiej i nadal wszystkie zarządzenia szły w kierunku odradzania się poddaństwa osobistego i ograniczania swobody wyjścia ze wsi. Dużym krokiem w tym kierunku było postanowienie z dn. 30. maja 1818 r., że właściciele wsi są wójtami z prawa: każda wieś licząca 10 zagród może mieć wójta. Uprzednio już postanowienie z 3 lutego 1816 r. oddawało pełnię władzy administracyjnej nad włościanami wójtom. (Ta patrymonialna pełnia władzy wójtowskiej bywała sprzedawana lub wydzierżawiana wraz z majątkiem).

Rozporządzenie Komisji Spraw Wewnętrznych z dn. 27 września 1821 r. powiadamia Komisje Wojewódzkie, że, na żądanie dziedziców, mocne są znaglać egzekucją administracyjną do odrabiania powinności gminy, które się od spełnienia ich wyłamały. Rozporządzenia o łapaniu włóczęgów, przymus pracy pańszczyźnianej we dworze dla kątników i komorników, którzy siedzieli u chłopów i nie mieli z dworem nic wspólnego, najmy przymusowe, przymusowa służba we dworze itp. dopełniały obrazu. Uchwała Sejmu z dn. 13.VI.1825 zmienia art. 530 kodeksu cywilnego, żeby skasować w ten sposób prawo skupu ciężarów wieczystych. Sejm w r. 1830 podkopuje prawo chłopów do serwitutów pastwiskowych.

Fikcja zaś, że cała ziemia należy do panów, która początkowo służyć miała za pretekst do utrzymania pańszczyzny, wykorzystana została także w innym sensie. Upowszechniły się masowe regulacje i rugi, deptano odwieczne prawa chłopów do ziemi.

Wyraźnie widzi reakcyjne dążenia rządów polskich Księstwa i Królestwa Wł. Grabski i podkreśla je mocno w swojej pracy „Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce" (str. 287—292). Używa przy tym takich określeń jak: „Ograniczając wolność i równość włościan wobec prawa, rządy w epoce 1815—30 starały się jednocześnie przywrócić dawną ich zależność od panów..." Reskryptem o pańszczyźnie kątników i komorników (1828 r.) Rada Stanu „cofała się wstecz już nie tylko ku poddaństwu..." Grabski wie dobrze, że pańszczyzna związana jest z poddaństwem, że nie uwłaszczenie, ale zniesienie poddaństwa kładzie kres pańszczyźnie; te przekonania przemyca w swojej pracy w sposób jasny dla chcących zrozumieć. „Bez poddaństwa nigdzie pańszczyzna się nie utrzymała" (str. 191). „Patent z 1782 znosił w Galicji „niewolę", jak się on wyrażał, a właściwie znosił pełne poddaństwo i sprowadzał umiarkowane poddaństwo" (str. 214).

Ku wielkiemu zgorszeniu szlachty galicyjskiej, przywykłej do obłudy, stara monarchia habsburska lubiła nazywać wszystko po imieniu: patent znosił „Leibeigenschaft", pozostawiał „Hörigkeit", co dla szlachty galicyjskiej, nierozumiejącej się na tych terminach określono jako „gemässigte Untertänigkeit". Znaczenie słowa „niewola" jest tu więc jasne. Zniesiono „niewolę" pozostawiając poddaństwo i pańszczyznę. O patencie z r. 1787 Grabski mówi: „Właściwie więc uwłaszczenie w Galicji już w 1787 r. nastąpiło, włościanin stał się od tego czasu właścicielem dziedzicznym swego gruntu" (str. 215). Więc uwłaszczenie nastąpiło, ale pańszczyzna nie ustąpiła. I całkowite już uwłaszczenie w Galicji w r. 1846 pozostawiało pańszczyznę, ponieważ pozostawiało poddaństwo. Dopiero w 1848 r. zniesione zostało poddaństwo razem z pańszczyzną. Grabski nie wierzy w związek pańszczyzny z ziemią: „pańszczyzna miała w Polsce charakter powinności osobistej", ponieważ obowiązywała także bezrolnych komorników. Fikcją nazywa Grabski uznane od czasów Księstwa Warszawskiego twierdzenie, że role włościańskie należą do właściciela folwarku (str. 259). Do takiego poglądu zmusza Grabskiego gruntowne studiowanie dokumentów i publikacji z czasów Księstwa i Królestwa Polskiego.

Zajrzyjmy więc i my do świeżo uprzystępnionego szerszemu ogółowi dokumentu z r. 1822, do protokołu dyskusji w Radzie Stanu co do praw gruntowych włościan.[9])

Nie wdając się w przebieg i wynik dyskusji, weźmy z niej pod uwagę tylko ważniejsze wypowiedzi w kwestiach nas w tej chwili interesujących. Otóż zarówno radca Kalinowski jak Staszyc wyraźnie podkreślają, że zniesienie „niewoli osobistej" to tylko zniesienie poddaństwa osobistego i przypisaństwa. Kalinowski mówi: „Zniesienie albowiem osobistej niewoli to tylko za sobą pociągnęło, iż windykacja osób z gruntu uszłych oraz zabronienie przenoszenia się z jednego na drugie miejsce, potrzeba pozwolenia na zawieranie małżeństw z poddanymi obcych wsi całkowicie ustała...".

Ale gdy radcy: Staszyc, Koźmian i Sierakowski gorąco bronią praw chłopów do ziemi, gdy Staszyc powołuje się na dawne prawa polskie, „w moc których chłopi wraz ze swym potomstwem za wiecznych posiadaczów gruntów swoich

---

[9]) Hipolit Grynwaser, Pisma t. II. Załącznik I. wyd. im. Ossolińskich 1951 r.

byli uważani, te zaś prawa gruntują się na odwiecznym podziale gruntów na folwarczne i gromadzkie, których granice przez dziedziców włości dowolnie zmienianymi być nie mogły, co... dowodzi, iż dziedzice włości nie byli nigdy za wyłącznych właścicieli ziemi, do ich wsi należącej, uważanymi..."

— Kalinowski odpowiada: „Zbytecznym zaś byłoby zagłębianie się w szperania, czyli przed kilku wiekami włościanie w Polsce mieli własność lub nie? gdyż chociażby ją istotnie mieli, utracili takową od dawna, gdy nawet osoby ich własnością prywatną się stały..."

Nie była to wypowiedź odosobniona. Od połowy XVIII wieku, gdy podstawy feudalizmu wyraźnie chwiać się zaczęły, „światlejsi" panowie feudalni w krajach, gdzie poddaństwo osobiste rozwinęło się w czasach już nowożytnych, takim właśnie rozumowaniem umacniali fundamenty swojej pozycji w przyszłym burżuazyjnym świecie. Zrozumieli od razu cynizm ideologii burżuazyjnej i czuli się w nim doskonale.

Tak np. w omawianej dyskusji radca Zieliński oświadcza, że ochrona włościan przed samowolnym spędzaniem ich z ziemi przez panów „za zasadę wzięta być nie może bez naruszenia konstytucji, która własność prywatną jak najuroczyściej zabezpiecza".

Oto w jakiej postaci objawiło się „święte prawo własności prywatnej" chłopom polskim! Uświęcało pańską grabież, a chłopską krzywdę, odbierało chłopom prawo do ostatniej piędzi tej ziemi, którą niegdyś puszczy wydarli i pracą wielu pokoleń uprawną uczynili.

Czy chłopi w Królestwie Polskim uważali, że poddaństwo jest zniesione? Handelsman i Grabski przytaczają Bogdańskiego, historyka czasów powstania 1830—31 r., który pisze: „Włościanie o sejmowych naradach w sprawach poddaństwa i pańszczyzny prawie wszędzie dokładne mieli wiadomości". Tak więc chłopi wówczas nie wątpili, że poddaństwo istnieje. Mieli tego namacalne dowody.

Dlaczego o tym piszę? Dlatego, że w tych sprawach, jak mi się wydaje, panuje u nas wielkie zamieszanie. Nawet ludzie, którzy czytali pamiętnik Deczyńskiego („Żywot chłopa polskiego"), powtarzają za innymi, że w Królestwie Polskim poddaństwo było zniesione.

Zaprawdę, oto widowisko, któremu trudno dać nazwisko. Sto lat przeszło trwała w Polsce wojna podjazdowa o to, kto ma prawo do ziemi, czy ci, co na niej pracują, czy ci, co ją sobie przywłaszczyli. W ciągu tych stu lat lud pracujący wyłonił z siebie klasę robotniczą i pod kierownictwem zorganizowanej klasy robotniczej zdobył władzę, ziemię i sięgnął po wiedzę. I oto na przeróżnych wykładach, kursach, seminariach itd. słyszy nieraz, że wielka własność ziemska istniała bodaj od stworzenia świata, że pańszczyzną chłop odrabiał dług za ziemię (a nawet, że pańszczyznę należy zaliczać do dochodu chłopa), że w Królestwie Polskim była pańszczyzna, a nie było poddaństwa itp. teorie. Gdy zaś sięgnie do dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, natrafi nieraz na tekst wypaczony, niezrozumiały, bo tłumacze gubią się w zamęcie nie ustalonych u nas pojęć i słów.

Dlatego konieczne jest przedyskutowanie i ustalenie takich pojęć jak: „poddaństwo", „poddaństwo osobiste" (czyli tzw. „niewola"), „wielka własność rolna", „pańszczyzna", „uwłaszczenie", „serwituty" i tym podobne pojęcia, które przez czas dłuższy leżały na linii obronnej obszarnictwa i nie są jeszcze dostatecznie rozminowane.

Alfred Malleret-Joinville

Klasy i naród

W referacie wygłoszonym w dniu 7 września 1951 r. w czasie obrad KC naszej partii — Jacques Duclos wykazał, do jakiego stopnia imperializm amerykański podporządkował sobie Francję, by ją wciągnąć do wojny agresywnej przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Wykazał on, jak tego rodzaju polityka rujnuje nasz kraj i prowadzi go do katastrofy. Napiętnował w ostrych słowach zbrodnicze konszachty rządu Plevena oraz de Gaulle'a z kierowniczymi kołami Stanów Zjednoczonych, na rzecz których zrezygnowano z suwerenności i niezawisłości naszego narodu.

Wobec zdrady, jaką można porównać jedynie ze zdradą rządów, które otworzyły granice naszego kraju przed hitlerowskimi okupantami, Jacques Duclos wezwał wszystkich Francuzów, by zjednoczyli się w walce o odzyskanie naszej niezawisłości narodowej, będącej warunkiem zachowania pokoju światowego.

„W obliczu sytuacji brzemiennej w niebezpieczeństwa grożące naszemu krajowi — mówił Duclos — Francuska Partia Komunistyczna zwraca się uroczyście do wszystkich Francuzów i wszystkich Francuzek, *bez względu na ich przynależność społeczną, poglądy czy wierzenia*". [1])

Tak więc partia nasza wzywa naród do jedności w walce o wyzwolenie — podobnie jak 11 lat temu, gdy Maurice Thorez i Jacques Duclos podpisali ów historyczny manifest, który głosił:

„Lud tak wielki jak nasz nigdy nie będzie ludem niewolników. Francja nie stanie się krajem skolonizowanym. Francja z jej wspaniałą przeszłością nie ugnie się przed grupą służalców, gotowych do wszelkich posług. To nie pobici generałowie, aferzyści, przekupni politycy podźwigną Francję. Nadzieja wyzwolenia narodowego i społecznego Francji tkwi w ludzie. Front wolności, niepodległości i odrodzenia Francji powstać może jedynie wokół klasy robotniczej, pełnej zapału i ofiarności, wiary i odwagi!" [2])

Dziś bardziej niż kiedykolwiek staje się oczywistym, że bez oparcia się na klasie robotniczej i jej partii — ruch narodowy w naszym kraju nie może odnieść zwycięstwa. Dziś bardziej niż kiedykolwiek mogą liczyć Francuzi na

---

[1]) Jacques Duclos. Avec tous les Français, libérons la France, str. 18.
[2]) Maurice Thorez, Syn Ludu, str. 135, wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.

zapał i ofiarność komunistów i robotników w dziele tworzenia narodowego frontu wyzwolenia.

Ogromne ofiary, jakie już poniosła klasa robotnicza i jej partia, dowodzą, że ich walka o niezawisłość narodową jest nie chwilową taktyką, czy tym bardziej manewrem — lecz jednym z istotnych fundamentów ich ogólnej walki o socjalizm. Oto dlaczego Maurice Thorez miał pełne prawo powiedzieć o komunistach, że są oni w pełnym znaczeniu tego słowa „kontynuatorami Francji".

ROLA KLASY ROBOTNICZEJ W NARODZIE NIEPRZERWANIE WZRASTA

Wrogowie ludu usiłują przeciwstawić oświadczeniom komunistów na temat kwestii narodowej — zdanie napisane przez Karola Marksa w 1847 r. w „Manifeście Komunistycznym": „robotnicy nie mają ojczyzny".

W rzeczywistości zapominają oni o najistotniejszym. Manifest Komunistyczny głosił:

„Zarzucano... komunistom, jakoby chcieli znieść ojczyznę, narodowość.

Robotnicy nie mają ojczyzny. Nie można im odebrać tego, czego nie mają. Wobec tego, że proletariat musi przede wszystkim zdobyć sobie władzę polityczną, podnieść się do stanowiska klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród — jest sam jeszcze narodowy, aczkolwiek bynajmniej nie w znaczeniu burżuazyjnym". [3])

A Jaurès w dniu 13 sierpnia 1907 r. na Kongresie Zjednoczonej Partii Socjalistycznej oświadczył:

„Robotnicy nie mają ojczyzny, dopóki nie stanowią klasy, dopóki są podzieleni, rozproszeni, zagubieni i bezbronni w otoczeniu kapitalistycznym i mieszczańskim; są oni wówczas jedynie dodatkiem, jedynie zależnymi, jedynie niewolnikami kapitalizmu. Lecz w miarę jak skupiają się do walki, do bitwy klasowej — zdobywają oni świadomość swej siły i stają się klasą — budzi się w nich nadzieja, że któregoś dnia obejmą rządy i zawładną, w interesie wszystkich ludzi pracy, ową ojczyzną. I im bardziej robotnicy stanowią klasę, w tym większym stopniu mają oni ojczyznę; zdobędą ją całkowicie, gdy staną się klasą panującą". [4])

Burżuazja przelała morze krwi, by nie dopuścić klasy robotniczej do *„całkowitego zdobycia ojczyzny"*, ale nie była ona w stanie zabić klasy robotniczej. [5])

„Prawdziwe dwa narody" [6]) toczyły ze sobą walkę we Francji podobnie jak i we wszystkich innych krajach kapitalistycznych. Ale w miarę jak interesy *narodu* burżuazyjnego (który reprezentował cały naród, gdy walczył przeciw feudalizmowi) stawały się z każdym dniem coraz bardziej sprzeczne z interesami mas ludowych, z interesami większości narodu [7]) — interesy klasy robot-

---

[3]) K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. I, str. 42, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

[4]) Jaurès et la paix, Editions Sociales, Paryż, str. 32 — 33.

[5]) *„Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych"*, „...walka klasowa, choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa". J. Stalin, W sprawie marksizmu w językoznawstwie, „Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 10, 1950 r.

[6]) W. Lenin, Dzieła, t. IX, str. 280, wyd. 4 ros.

[7]) Prywatne przywłaszczenie przez coraz mniej liczne jednostki produkcji, która w coraz większym stopniu stawała się produkcją kolektywną — nie dawało się już pogodzić z rozwojem sił wytwórczych całego społeczeństwa (A. M. J.).

niczej, przeciwnie, zbiegały się coraz bardziej z interesami ogromnej większości obywateli.

Naród w burżuazyjnym sensie tego słowa — ograniczał się do wąskiego kręgu uprzywilejowanych gotowych wyciągnąć rękę do tych wszystkich, którzy mogliby im pomóc w poskromieniu „ich własnych" robotników, chociażby za cenę klęski, ujarzmienia, ograbienia własnego kraju. Tak np. Thiers zawarł nikczemny sojusz z Bismarckiem, by zdławić patriotów Komuny Paryskiej.

Naród burżuazyjny stał się symbolem ucisku w polityce wewnętrznej i agresji w stosunkach międzynarodowych. Jego wezwania do „pokoju społecznego", do „jedności narodowej", do „świętej jedności" — miały jedynie na celu ukryć popełnianą przezeń zdradę ojczyzny. Burżuazja podążyła wielkimi krokami po tej samej drodze, która zaprowadziła szlachtę do Koblencji.

Naród taki, jakiego pragnęli i pragną robotnicy, oznacza wyzwolenie całego społeczeństwa, braterstwo wszystkich jego obywateli i przyjazne stosunki z ludźmi pracy na całym świecie — zakłada on bowiem kres wyzysku człowieka przez człowieka.

Jest to naród, którego bronią w interesie wszystkich ludzi miłujących swą ojczyznę — klasa robotnicza i jej partia; naród, za który oddali życie Jean Pierre Timbaud i Gabriel Péri, naród, który — jak mówi Maurice Thorez — komuniści uczynią wolnym, silnym i szczęśliwym.

WALKA O NIEZAWISŁOŚĆ NARODOWĄ STAŁA SIĘ NIEODZOWNĄ KONIECZNOŚCIĄ WALKI PROLETARIATU

Klasa robotnicza powinna walczyć o niezawisłość narodową nie tylko dlatego, że reprezentuje odtąd interesy całego narodu. Walka o niezawisłość narodową stała się nieodzowną koniecznością w jej marszu ku socjalizmowi.

Od początku bowiem naszego stulecia w walce proletariatu zaznaczyły się nowe czynniki.

Jak to wykrył Lenin, kraje kapitalistyczne rozwijają się nierównomiernie. Wraz z narodzinami monopolów, przewagą wywozu kapitałów nad wywozem towarów, podziałem świata pomiędzy trusty, ponownym podziałem zagarniętych już terytoriów — i zbrojnymi starciami, które szły z tym w parze — krótko mówiąc wraz z pojawieniem się imperializmu — w światowym łańcuchu kapitalizmu utworzyły się słabe ogniwa.

Łańcuch mógł być rozerwany tam, gdzie był najsłabszy. Stało się możliwe zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju.

Związek Radziecki, który *„zjawił się... między Zachodem a Wschodem, między ośrodkiem finansowego wyzysku świata a areną ucisku kolonialnego"* jako *„kraj, który samym swym istnieniem rewolucjonizuje cały świat"*.[8])

Te dwa czynniki *zmieniły zasadniczo* sposób pojmowania walki proletariatu.

Po pierwszej wojnie światowej Lenin podkreślał, że szereg państw znalazło się skutkiem swego zwycięstwa w takich warunkach, że mogły one *„skorzystać z tego zwycięstwa dla poczynienia szeregu nikłych ustępstw swym klasom uciskanym", „które odwlekają w tych krajach ruch rewolucyjny i wytwarzają* «coś w rodzaju pokoju społecznego»".[9]) Ale jednocześnie kraje Wscho-

[8]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 110, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.
[9]) Tamże (cyt. przez Stalina).

du „zostały ... wciągnięte do takiego rozwoju, który musi doprowadzić do kryzysu całego kapitalizmu światowego". [10])

„Ze względu na to i w związku z tym „zachodnio-europejskie kraje kapitalistyczne zakończą swój rozwój ku socjalizmowi... nie tak jak tego oczekiwaliśmy dawniej. Kończą go nie przez równomierne „dojrzewanie" w nich socjalizmu, lecz w drodze wyzysku jednych państw przez inne, w drodze wyzysku pierwszego spośród państw, pokonanych w czasie wojny imperialistycznej, wyzysku połączonego z wyzyskiem całego Wschodu. Z drugiej zaś strony, Wschód ostatecznie wstąpił na drogę ruchu rewolucyjnego właśnie w wyniku tej pierwszej wojny imperialistycznej i został ostatecznie wciągnięty w ogólny wir światowego ruchu rewolucyjnego". [11]) Stalin dodał, że nie tylko kraje pokonane w wyniku I wojny światowej oraz kolonie będą wyzyskiwane przez zwycięzców, lecz, że również część krajów zwycięskich dostaje się w orbitę *„finansowego wyzysku najpotężniejszych krajów - zwycięzców — Ameryki i Anglii"*. [12])

Ta nowa sytuacja, *zupełnie odmienna w porównaniu z epoką przedmonopolistyczną,* stwarzała dla imperialistów możliwości ściągania nadzwyczajnych zysków, nie tylko z kolonii i krajów zależnych, lecz również z wielkich krajów kapitalistycznych: nie tylko tych, które zostały pokonane, lecz co więcej, z części krajów zwycięskich. Głód tych zysków nadzwyczajnych stał się zresztą tym ostrzejszy, że znaczna część kuli ziemskiej wyzwoliła się z pęt kapitalizmu, a zyski wymknęły się kapitalistom.

Następstwem tego musiało być — w krajach, które popadły w jarzmo wyzysku finansowego — poważne zubożenie mas i sprzeciw narodów o sile nienotowanej w wielkich krajach Zachodu dotychczas w epoce dojrzałości kapitalizmu.

Druga wojna światowa pogłębiła w ogromnym stopniu nierówność pomiędzy krajami kapitalistycznymi. „Spośród wszystkich państw kapitalistycznych jedynie Stany Zjednoczone wyszły z tej wojny nie osłabione, lecz znacznie wzmocnione, zarówno pod względem gospodarczym jak i wojskowym". [13])

Odtąd imperializm amerykański dąży do *wyzyskiwania wszystkich innych państw.* Zgłasza on pretensje do panowania nad całym światem — stanowi to główny cel przygotowywanej przezeń trzeciej wojny światowej.

Ale wraz ze zmianami, jakie nastąpiły w świecie kapitalistycznym, wzrosło jednocześnie znaczenie i wzrósł autorytet Związku Radzieckiego. Wyszedł on potężniejszy z drugiej wojny światowej. Liczne kraje Europy wypadły z orbity imperializmu i dążą ku socjalizmowi. Ludy kolonialne i zależne wkroczyły masowo i zdecydowanie na drogę walki o wyzwolenie narodowe. We wszystkich krajach wzmaga się walka robotników o postęp i pokój.

W ten sposób zaznaczył się silnie całkowicie odmienny, w porównaniu z okresem przedimperialistycznym, charakter obecnej sytuacji międzynarodowej. *Przyszła obecnie kolej na „przodujące" kraje Europy zachodniej — muszą one prowadzić walkę przeciw wyzyskowi, przeciw ujarzmieniu ich przez najsilniejszy imperializm,* muszą walczyć o własne życie, gdyż polityka wojny uprawiana przez Stany Zjednoczone prowadzi je do zagłady.

---

[10]) Tamże.
[11]) Tamże, str. 111 — 112.
[12]) Tamże, str. 112.
[13]) A. Żdanow, O sytuacji międzynarodowej, Referat wygłoszony na Naradzie Informacyjnej partii komunistycznych i robotniczych we wrześniu 1947 r.

Dlatego właśnie w owych krajach sprawa narodowa nabiera *zasadniczego*, bez precedensu w historii, znaczenia. Wszystkie klasy społeczne muszą zająć wobec tej sprawy stanowisko.

Kosmopolityczni przedstawiciele kapitału finansowego i ich polityczni lokaje wypowiadają się wyraźnie po stronie swych zwierzchników — amerykańskich prezesów karteli międzynarodowych. Dla nich interesy narodowe kraju, w którym się urodzili, mają niemniejsze i niewiększe znaczenie niż interesy któregokolwiek z ludów kolonialnych, które przyzwyczaili się od lat deptać. Rezygnują oni na rzecz Amerykanów z super - wyzysku ludzi, których — według ksiąg stanu cywilnego przynajmniej są rodakami, a których zdławić własnymi tylko siłami nie mają nadziei. Wreszcie — usiłują oni usprawiedliwić żądania swoich wspólników i władców negując istnienie narodu. *„Pojęcie narodu wraz z całym swym pojęciem jedności, wspólnoty interesów i działania jest dziś całkowicie przestarzałe i nie odpowiada już rzeczywistości"*. [14])

Wychodząc z takich założeń zdradzają oni swój kraj stale, świadomie, otwarcie. Gdy Petain współpracował z hitlerowcami, zwolennik Maurras'a — de Gaulle opracowywał w porozumieniu z Churchillem — w dniu 15 czerwca 1940 r. projekt „włączenia" Francji do Wielkiej Brytanii motywowany m. in. następująco: *„Poczucie autorytetu, tak niebezpiecznie osłabione we Francji, odrodzi się w oparciu o jedyny kraj w Europie, w którym tradycja monarchii utrzymuje się od przeszło tysiąca lat"*. [15])

Planu tego nie udało się zrealizować. Ale w marcu 1948 r. de Gaulle powrócił do dawnego projektu, tym razem w jego niemiecko - amerykańskim wariancie: *„Wzywamy (Niemcy) do zbliżenia z Zachodem, podobnie jak niegdyś wzywało je chrześcijaństwo i wzywał Karol Wielki"*.

Likwidacja interesów Francji, pod szyldem imperium Karolingów — oto również ukryty sens planu Schumana, który przewiduje oddanie przedstawicielowi magnatów Ruhry i Gauleiterowi Trumana — Adenauerowi naszych bogactw kopalinowych i naszego przemysłu. Oto również istotna treść *„zjednoczenia europejskiego"*, tak, jak je pojmuje Guy Mollet, „europejski" kolega Carlo Schmidta, byłego zastępcy niemieckiego oprawcy Lille.

Atak przeciw wszystkim cechom narodu [16]), okupacja terytorium Francji przez wojska amerykańskie, objęcie władzy przez faszyzm — oto „gwarancje" owych planów zdławienia narodu francuskiego. Klasa robotnicza natomiast zdaje sobie sprawę, iż tego rodzaju polityka godzi w absolutnie wszystkie jej interesy, że stanowi ona groźbę dla wszystkich jej nadziei, dla całej jej przyszłości będących zarazem interesami, nadziejami i przyszłością narodu.

Do wyzysku bowiem, jakiego doznaje ze strony „własnych" kapitalistów, dołącza się wyzysk uprawiany przez obcych imperialistów. Do reakcji wewnętrznej dołącza się dyktatura sił zewnętrznych i spisek rodzących się faszyzmów.

---

[14]) General Lecheres, który „reprezentuje" Francję w atlantyckim sztabie generalnym. *Revue de la Defense Nationale(!)*, luty 1948 r.

[15]) *Revue de la Defense Nationale*, luty 1948; Revue de Paris, październik 1943, str. 62 — 68.

[16]) Proste przypomnienie definicji narodu podanej przez Stalina wystarczy, ażeby tego dowieść: „Naród to wytworzona historycznie, trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury". J. Stalin, Dzieła, t. II, str. 303, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

Dawne wojny kolonialne organizowane przez garstkę wyzyskiwaczy ustąpiły miejsca zaborczym wojnom rozpętywanym przez Amerykanów, w interesie których oddają życie dziesiątki tysięcy młodych Francuzów, wysyłanych na rzeź jako mięso armatnie.

Wreszcie przestawianie gospodarki narodowej na przygotowywanie agresywnej wojny przeciw jej braciom radzieckim, przeciw budowniczym społeczeństwa, które ucieleśnia wszystkie jej nadzieje — rzuca klasę robotniczą już teraz w otchłań nędzy, a na przyszłość zapowiada jej rzeź.

W tej sytuacji klasa robotnicza nie może przybliżyć się ku socjalizmowi nie walcząc jednocześnie o odzyskanie niezawisłości narodowej. [17])

Ale klasa robotnicza i jej partia zdają sobie sprawę, że nie są w stanie odnieść wyłącznie o własnych siłach zwycięstwa nad obcym imperializmem i nad zdrajcami. Podobnie jak 11 lat temu, trzeba znów wykuć wokół siebie jedność narodową, utworzyć wraz ze wszystkimi Francuzami, którzy pragną żyć wolni — nowy front wyzwolenia i pokoju.

OBÓZ SOCJALIZMU I POKOJU JEST GWARANCJĄ NIEZAWISŁOŚCI NARODÓW

Wrogowie narodu mówią obłudnie: *„Ale jeśli Francja odzyska swą niezawisłość, to będzie samotna — wtedy jej całość będzie zagrożona. Zresztą postęp wymaga, by granice zostały natychmiast zniesione. Obrońcy niezawisłości narodów są ludźmi zacofanymi"*.

Nie ma w tym wszystkim ani słowa prawdy i ci, którzy tego rodzaju poglądy głoszą, wiedzą o tym doskonale. Niemniej jednak zmuszeni są oni posługiwać się tak nędznymi argumentami, innymi bowiem nie dysponują. Niezawisłości Francji przeciwstawają oni *„zjednoczenie europejskie"*. W jakim celu? Lenin zdemaskował już dawno sens ich poczynań mówiąc, że „mają oni jeden tylko cel, a mianowicie zdławienie socjalizmu w Europie". [18])

Oto oczywiste cele de Gaulle'a, Guy Molleta i Schumana. Ale co więcej, owi panowie zdają sobie znakomicie sprawę, że w obecnych warunkach kraje *„zjednoczonej Europy"* mogą jedynie podzielić los Filipin czy Japonii, a więc paść ofiarą aneksji ze strony imperializmu amerykańskiego. Jeśli jednak de Gaulle usiłuje przesłonić ten fakt nacjonalistycznym frazesem, Schuman — rozważaniami ekonomicznymi, a Guy Mollet — „teorią socjalistyczną", w stylu Déata — pan Truman ze swej strony ma o wiele mniej powodów, by się krępować. W swoim orędziu do Kongresu w sprawie programu pomocy wojskowej dla zagranicy, ogłoszonym w dniu 1 czerwca 1950 r., pisze on bez żenady:

„Dolary amerykańskie, przeznaczone na ten program, stanowią skuteczny punkt wyjścia *dla celów amerykańskiego bezpieczeństwa narodowego*. W Europie słuszność tego twierdzenia powinna rzucać się wszystkim w oczy, *obrona bowiem tej strefy jest bez wątpienia żywotnym zagadnieniem bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, a uczestnicy paktu, korzystający z pomocy, mogą w oparciu o tę pomoc stać się poważnym atutem wojskowym"*. (Podkreślenie moje — A. M. J.)

Oto *„zjednoczona Europa"* — taka, jaką ją sobie wymarzyli panowie Pleven

---

[17]) Por. artykuł pt. „W związku z sytuacją w Japonii", zamieszczony w tygodniku „O trwały pokój, o demokrację ludową!" z dn. 6 stycznia 1950 r.

[18]) Patrz: W. Lenin, O haśle Stanów Zjednoczonych Europy, Dzieła wybrane, t. I, str. 867, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

i ska: kraje, które wchodzą w jej skład dostępują nielada zaszczytu stając się *„poważnym atutem wojskowym“* dla *„obrony“* Stanów Zjednoczonych.

Gdy mówimy jednak, że w warunkach kapitalizmu Stany Zjednoczone Europy mogą jedynie być uosobieniem najczarniejszej reakcji i pod rządami „jednoczącego“ imperializmu przygotowywać agresywną wojnę — czy znaczy to tym samym, że uważamy, iż nigdy nie dokona się w sposób harmonijny zjednoczenie organiczne narodów?

Dokona się ono niewątpliwie, nieuchronnie, ale w zupełnie odmiennych warunkach i w wyniku długiego procesu. Stalin wskazuje warunki, w jakich zjednoczenie to nastąpi, analizując zagadnienie stopienia się poszczególnych języków w jeden. Owo stopienie się języków może dokonać się dopiero w epoce „...po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej, gdy nie będzie już istniał imperializm światowy, klasy wyzyskujące będą obalone, ucisk narodowy i kolonialny będą zlikwidowane, odosobnienie narodowe i wzajemna nieufność narodów zostaną zastąpione przez wzajemne zaufanie i zbliżenie narodów, równouprawnienie narodowe wcielone będzie w życie, polityka dławienia i asymilacji języków będzie zlikwidowana, współpraca narodów zostanie zorganizowana, a języki narodowe będą miały możliwość swobodnego wzajemnego wzbogacania się w trybie współpracy“. [19])

Tego rodzaju stosunki między narodami, to nie żadna utopia. Tak właśnie układają się one w Związku Radzieckim, państwie wielonarodowym, *w którym zespolenie się wielu narodów w jeden jest przygotowywane, gdzie dokonuje się ono poprzez swobodny rozwój każdego z tych narodów.* Związek Radziecki jest krajem, w którym ludy nie posiadające do niedawna nawet alfabetu mają dziś — po raz pierwszy w swej historii — własną literaturę narodową.

Narodowe w formie i socjalistyczne w treści — oto charakterystyczne cechy wszystkich instytucji krajów demokracji ludowej. Oto tajemnica ich rozwoju we wszystkich dziedzinach oraz ich braterskich stosunków ze Związkiem Radzieckim. W tym tkwi gwarancja ich niezawisłości.

To właśnie przepowiedzieli genialnie Marks i Engels pisząc w „Manifeście Komunistycznym“:

„W tym samym stopniu, w jakim zniesiony zostanie wyzysk człowieka przez człowieka, zniesiony będzie także wyzysk jednego narodu przez drugi.

Wraz z przeciwieństwem klas wewnątrz narodu znika wzajemna wrogość narodów“. [20])

W świecie dzisiejszym istnieje już szereg takich państw, którym po raz pierwszy w historii ludzkości zależy na porozumieniu między ludami, którym zależy na pokoju. Oznacza to, że nie tylko stało się niemożliwością, by którekolwiek z tych państw pod jakimkolwiek względem zagrażało innemu, lecz co więcej — są one naturalnym oparciem dla każdego narodu, który pragnie niezawisłości i współpracy z innymi narodami.

A więc niezawisła Francja nie byłaby osamotniona. Wyzwolona z zależności od Stanów Zjednoczonych mogłaby ona nawiązać stosunki ze wszystkimi krajami bez żadnych ograniczeń. Gwarancję zaś swobody stanowienia o sobie znalazłaby w przyjaźni z obozem, który jest obozem wolności narodów i pokoju, gdyż jest obozem socjalizmu.

---

[19]) J. Stalin, Odpowiedź towarzyszom. Dodatek do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg“ Nr 3, 1950 r., str. 10.

[20]) K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. I, str. 42.

„Odtąd Międzynarodówka i ojczyzna są ze sobą złączone. Bowiem Międzynarodówka właśnie stanowi najwyższą gwarancję niezawisłości narodów i właśnie wśród narodów niezawisłych posiada Międzynarodówka swoje najpotężniejsze i najszlachetniejsze organa... Mało internacjonalizmu oddala od ojczyzny; wiele internacjonalizmu prowadzi do niej. Mało patriotyzmu oddala od Międzynarodówki; wiele patriotyzmu prowadzi do niej". [21])

Nie tylko robotnicy dążący do socjalizmu, lecz także wszyscy Francuzi powinni walczyć o to, by przywrócone zostały stosunki gospodarcze i polityczne ze Wschodem, by nabrał znowu mocy pakt francusko-radziecki, jedyne nasze zabezpieczenie przed nowym atakiem militaryzmu niemieckiego, jedyna istotna gwarancja odzyskania niezawisłości Francji.

KLASA ROBOTNICZA I JEJ PARTIA KOMUNISTYCZNA — PRZEWODNICZKI LUDU FRANCUSKIEGO W JEGO WALCE O NIEZAWISŁOŚĆ NARODOWĄ

Dla odzyskania niezawisłości Francji niezbędna jest jedność narodowa wokół klasy robotniczej. Jedność taka jest możliwa.

Wszystkie klasy pośrednie są dziś częściowo poszkodowane. Ich patriotyzm cierpi na widok zależności, w jakiej utrzymują nasz kraj Amerykanie.

Chłopów przygniata wzrost cen artykułów przemysłowych — konsekwencja narzuconej przez Waszyngton polityki wojny. Ich synów zmusza się do opuszczenia ziemi na okres coraz dłuższy wskutek przedłużania służby wojskowej. Urzędnicy, inteligencja techniczna, pracownicy wolnych zawodów odczuwają materialne i moralne lekceważenie ich umiejętności i kwalifikacji zawodowych. Monopole amerykańskie zagrażają egzystencji drobnych kupców i przemysłowców. Nawet poważny odłam średnich i wielkich przemysłowców zmuszony jest obecnie toczyć walkę z konkurencją niemiecko-amerykańską, tym cięższą, że dyktatura gospodarcza Wall-Street zabrania im utrzymywać kontakty handlowe ze Wschodem. Wreszcie nasi oficerowie i podoficerowie są źle płatni i traktowani jak lokaje przez sztab amerykański, któremu została podporządkowana cała armia francuska.

Tego rodzaju sytuacja budzi żywy sprzeciw patriotyczny we wszystkich klasach społeczeństwa. I, pomijając małą garstkę finansistów oraz polityków, którzy świadomie popełniają zdradę, wszyscy Francuzi pragną szybkiej i całkowitej zmiany. Ale jeśli w swojej ogromnej większości mają oni *wiele powodów*, by życzyć sobie takiej zmiany, klasa robotnicza ma ku temu *wszelkie powody*.

Dlatego też właśnie wokół klasy robotniczej powinien powstać ruch jedności narodowej, który wyzwoli kraj; ona też powinna zapewnić temu ruchowi kierownictwo, jako klasa reprezentująca całość żądań narodowych.

Jest to konieczne i możliwe. Ale trzeba jeszcze tego dokonać. Trzeba jeszcze uporać się z wieloma trudnościami.

Klasy pośrednie ulegają wahaniom. Zdają sobie one oczywiście sprawę, że imperializm amerykański je miażdży. Zdają sobie doskonale sprawę, że chcąc się wyzwolić spod jego ucisku, muszą się oprzeć o klasę robotniczą. Ale niektórzy członkowie tych klas, jak np. niektórzy kupcy czy przemysłowcy, oba-

---

[21]) Jaurès, La petite République (Mała Republika), 2.I. 1902 r. (Jaurès et la Paix (Jaurès i Pokój), Editions Sociales, str. 34).

wiają się, aby walka u boku robotników nie pociągnęła za sobą zbyt daleko idących ustępstw natury ekonomicznej i społecznej z ich strony, by nie zobowiązywała ich zbytnio na przyszłość. A przecież nawet w wypadku, gdyby istotnie musieli sprzymierzając się z robotnikami polepszyć im warunki egzystencji, ich położenie byłoby nieporównanie bardziej korzystne od tego, jakie im wyznacza Waszyngton — od położenia oznaczającego już dziś ich ruinę, z perspektywą całkowitej zagłady w wypadku wojny światowej. Wroga propaganda ma właśnie na celu podsycanie ich wahań i potęgowanie obaw.

Zadaniem klasy robotniczej i jej partii wobec klas średnich jest więc okazanie im pomocy w zdecydowanym zajęciu przez nie stanowiska w ich własnym i właściwie pojętym interesie, tj. w ogólnym interesie całego narodu.

Ale czyż może się to udać, jeśli robotnicy i komuniści nie potrafią odróżnić wahających się od tych, którzy ich oszukują, jeśli będą ich wszystkich bez wyjątku traktować wobec świata pracy jako „tylko jedną antynarodową masę".

Nonsensowności podobnego stanowiska w dziedzinie społecznej dowodził już Marks. [22]) Wykazał on, że klasy średnie pod wieloma względami przeciwstawiają się burżuazji i że wobec tego nie muszą bynajmniej tworzyć z nią razem „tylko jednej reakcyjnej masy" wobec robotników.

Również Engels [23]) mówił, że klasy średnie mają wiele wspólnych z proletariatem żądań przeciw burżuazji.

To, co jest prawdziwe w dziedzinie społecznej, jest jeszcze w większym stopniu prawdziwe jeśli chodzi o walkę w imię niezawisłości narodowej, w tym bowiem wypadku obok klas średnich powinien przeciw imperializmowi amerykańskiemu wystąpić w obronie swej egzystencji znaczny odłam burżuazji. Tak więc ogromna większość Francuzów może utworzyć zwarty blok narodu przeciw zdrajcom i ich mocodawcom.

Ale jedność narodowa w walce o niezawisłość nie może oznaczać dla klasy robotniczej „współpracy klas" takiej, jaką uprawiają stale przywódcy socjaldemokratyczni, takiej, jaką demaskowali zawsze Lenin i Stalin, a we Francji Maurice Thorez. Czyż nie oznaczałaby ona bowiem odstępstwa od zasad proletariackiego internacjonalizmu?

W swoim referacie na temat jedności narodu francuskiego wygłoszonym w r. 1936 na kongresie w Villeurbanne Thorez powiedział m. in.:

„Ten sam człowiek, który miał tak nisko i tak szybko stoczyć się w przepaść zdrady, rozbijacz Doriot, nadał ton wówczas — podobnie jak i później w wielu wypadkach — orkiestrze oszczerstw i ataków, skierowanych przeciw naszej partii komunistycznej:

Mieliśmy jakoby wyrzec się internacjonalizmu;

Mieliśmy ześlizgnąć się na pozycje nacjonalistyczne;

Mieliśmy, co więcej, pogrążyć się w „świętej zgodzie".

Biedacy, tak bardzo zaiste troszczący się o czystość naszych zasad. I to wówczas, gdy czerpaliśmy z najlepszych źródeł leninizmu!" [24])

„Współpraca klas" oznacza zejście z pozycji proletariatu na pozycje burżuazji. Jest ona nieodłączną towarzyszką oportunizmu, który zdradza przyszłe interesy proletariatu w imię rzekomych bezpośrednich jego korzyści.

---

[22]) W „Krytyce Programu Gotajskiego".

[23]) Tamże.

[24]) Maurice Thorez. Une politique de grandeur française, Editions Sociales, str. 72

Walka o niezawisłość narodową odpowiada teraźniejszym i przyszłym interesom proletariatu. W następstwie rozwoju, który uczynił klasę robotniczą kręgosłupem narodu i bojownikiem o niezawisłość Francji, inne klasy społeczne są dziś zmuszone przyłączyć się do niej — podobnie jak większość Francuzów przyłączyła się w końcu do klasy robotniczej i jej partii, by wyzwolić Francję spod okupacji hitlerowskiej.

Dziś rozwój wypadków zupełnie jasno stawia zagadnienie: albo urzeczywistni się jedność narodowa i kraj zostanie ocalony przed zniszczeniem, albo też jedność ta nie urzeczywistni się, a wówczas można sobie wyobrazić, jak byłoby łatwo budować socjalizm na ziemi, którą spustoszyłaby wojna atomowa!

Ale gdy mówimy, że inne klasy muszą przyłączyć się do klasy robotniczej, by odzyskać niezawisłość narodową, nie znaczy to bynajmniej, że jedność narodowa urzeczywistni się sama przez się. Przeciwnie, trzeba będzie wielu wysiłków, by przede wszystkim zjednoczyć całą klasę robotniczą przeciw jej rozbijaczom. Klasa robotnicza i jej partia będą musiały uczynić jeszcze więcej dla przezwyciężenia wahań innych klas, będą musiały okazać im ofiarną pomoc, by zajęły słuszną postawę nakazującą udział we wspólnej walce.

Komuniści dali dowody takiej ofiarności w latach 1940 — 1945. Dowiedli oni, że są najbardziej pewnymi sojusznikami tych wszystkich, którzy pragnęli wyzwolić kraj, bez względu na ich sytuację społeczną, poglądy polityczne i wierzenia religijne. Swoimi czynami komuniści udowodnili, jak niecne były insynuacje tych, którzy oskarżali ich o sekciarskie dążenia.

Sprzymierzeńcy w pełni lojalni, nie ukrywający nigdy swych własnych celów, ale jednocześnie poświęcający całą swą energię wspólnej sprawie, komuniści potrafili stopić się do pewnego stopnia z masą uczestników ruchu oporu, lecz nie zrezygnowali nigdy z niezależności niezbędnej dla sprawowania roli kierowniczej, do której mieli prawo dzięki oddaniu sprawie i dalekowzroczności i którą im przyznali patrioci.

„Dziś, podobnie jak w czasie walki o wyzwolenie narodowe, mamy jedną troskę: obronę materialnych i moralnych interesów narodu, przywrócenie jego niezawisłości". [25])



Od chwili powstania naszej partii Maurice Thorez głosił takie właśnie poglądy. *Syn Ludu* oraz *Dzieła* przypominają stale, że komuniści są spadkobiercami Francji 1789 r., która dała światu ideę szczęścia, spadkobiercami bojowników Komuny, którzy stworzyli pierwsze państwo proletariackie: że komuniści powinni walczyć nieustannie o zjednoczenie narodu francuskiego, o postęp, niezawisłość narodową i pokój.

Partia nasza zapamiętała te wskazania. Dzierży ona wysoko i mocno sztandar godności i suwerenności narodowej. Dlatego właśnie, pod kierownictwem Maurice Thoreza i Jacques Duclos, w walce i nauce, łącząc się ze wszystkimi bojownikami o pokój i o niepodległość narodową, możemy udaremnić plany podżegaczy wojennych i ocalić nasz kraj.

(„Cahiers du Communisme" Nr 12, 1951 r.)

---

[25]) Jacques Duclos, Avec tous les Français, libérons la France, str. **19**.

Z międzynarodowego ruchu robotniczego
(Przegląd czasopism bratnich partii)

Numer listopadowy teoretycznego organu Francuskiej Partii Komunistycznej „Cahiers du Communisme" poświęcony jest głównie 34 rocznicy Wielkiego Października. W artykule redakcyjnym pt. **„Niewzruszone przywiązanie ludu Francji do Związku Radzieckiego"**, po omówieniu sukcesów ZSRR na drodze budownictwa komunistycznego i przewagi ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym we wszystkich dziedzinach życia, wykazuje się, że interesy narodowe Francji wymagają przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. „Przywiązanie do Związku Radzieckiego powinno cechować nie tylko tych, którzy pragną uchodzić za demokratów i socjalistów. Obowiązuje ono wszystkich patriotów; przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim — to we Francji imperatyw z punktu widzenia narodowych interesów" — czytamy w artykule wstępnym. Na podstawie analizy stosunków francusko-radzieckich od 1935 r. artykuł wykazuje, że wrogi stosunek wobec ZSRR towarzyszył nieodłącznie polityce zdrady narodowej. Autor artykułu podkreśla, że w latach wojny „Stalin był jedynym spośród przywódców państw, zaangażowanych w konflikcie, który pragnął przywrócenia niepodległości Francji; Churchill w tym samym czasie myślał jedynie o tym, by zagarnąć szczątki krwawiącej Francji...

Nieustanna i wspaniałomyślna pomoc Stalina dla Francji przez cały okres hitlerowskiej okupacji, jego zdecydowana wola niedopuszczenia do tego, aby kraj nasz stał się łupem anglo-amerykańskich apetytów, były decydującym czynnikiem odbudowy naszej niepodległości narodowej w latach 1944—45".

Dalej czytamy w artykule wstępnym:

„Systematyczne gwałcenie przez rządy „Atlantydów" z Paryża układu francusko-radzieckiego z 1944 r. jest i teraz, podobnie jak to było w wypadku układu z 1935 r., przejawem ogólnej polityki zdrady narodowej. Stanowi to część składową tego samego kierunku politycznego, którego wyrazem jest cyniczna denacjonalizacja armii francuskiej i odbudowa Wehrmachtu z faszystowskim dowództwem. Tę zgubną politykę praktykują lub aprobują wszystkie frakcje partii amerykańskiej — od Guy Molleta do de Gaulle'a".

Podkreślając znaczenie pokojowej polityki radzieckiej dla interesów narodowych Francji, zagrożonych przez agresywne plany amerykańskiego imperializmu, artykuł kończy się słowami: „Miliony Francuzów i Francuzek przeciwstawiają się ze wszystkich sił planom agresji antyradzieckiej i powtarzają w dniu 34 rocznicy Października ze zdecydowaniem i pewnością: **„Naród francuski nigdy nie będzie walczyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu"**.

W tym samym numerze „Cahiers du Communisme" opublikowany został również tekst oświadczenia Stalina w sprawie broni atomowej oraz artykuł Pierre Courtade'a komentujący to oświadczenie, jak również spotkanie Kirka z Wyszyńskim.

Pierre Courtade omawia cały przebieg walki Związku Radzieckiego o rozbrojenie i zakaz broni atomowej na terenie ONZ, przeciwstawiając stanowisko Związku Radzieckiego amerykańskim pseudo-rozbrojeniowym manewrom na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

W obszernym artykule pt. **„Rewolucja Październikowa i ukształtowanie się Francuskiej Partii Komunistycznej" Raymond Guyot** analizuje proces wykuwania się tej partii w partię nowego typu pod wpływem Rewolucji Październikowej i w oparciu o rady i pomoc Międzynarodówki Komunistycznej, a przede wszystkim osobiście Lenina i Stalina.

„Cała historia ruchu robotniczego od 1917 r. — pisze Guyot — potwierdza, że stosunek wobec Związku Radzieckiego i towarzysza Stalina jest probierzem każdego rewolucjonisty. Wszyscy, którzy zboczyli z tej linii, stoczyli się w błoto i stali się nikczemnymi agentami i szpiegami w służbie imperialistów". Zagadnienie stosunku do Rewolucji Październikowej i do partii Lenina—Stalina było podstawową osią dyskusji na kongresie w Tours, „kongresie, który przeciwstawił resztki II Międzynarodówki, zdrajców sprawy klasy robotniczej, ludziom przyszłości, wiernym marksizmowi, twórcom Francuskiej Partii Komunistycznej". Autor przypomina akcje solidarnościowe z Rewolucją Październikową — akcję metalowców francuskich w czasie wojny i rewoltę marynarzy Morza Czarnego, które przyczyniły się do popularyzacji sprawy III Międzynarodówki we Francji. Omawiając pomoc III Międzynarodówki i osobistą pomoc Lenina i Stalina, autor analizuje w szczególności znaczenie zaleceń III Kongresu Kominternu dla partii francuskiej w dziedzinie organizowania jednolitego frontu, pracy wśród chłopów, pracy w związkach zawodowych i w innych organizacjach masowych, w dziedzinie budowy organizacyjnej partii. Guyot podkreśla, że po śmierci Lenina Stalin osobiście udzielał wskazówek partii francuskiej, i omawia wielkie znaczenie wypowiedzi Stalina w sprawie francuskiej na Komitecie Wykonawczym Kominternu w marcu 1926 r.

Numer ten zawiera też szereg pozycji, omawiających szeroko osiągnięcia ZSRR w różnych dziedzinach. **Jean Baby** w artykule „Wymiana handlowa a pokój" mówi o konsekwentnym dążeniu Związku Radzieckiego do utrzymania i rozszerzenia stosunków handlowych z krajami kapitalistycznymi i o znaczeniu wymiany gospodarczej dla utrzymania pokoju. Autor wykazuje, że gospodarka wojenna nie rozwiązała trudności świata kapitalistycznego, lecz, przeciwnie, pogłębiając jeszcze bardziej chaos gospodarczy pogorszyła położenie mas pracujących, na które spada cały ciężar zbrojeń. Ciężką sytuację ekonomiczną utrudnia zaostrzający się coraz bardziej kryzys handlu zagranicznego, spowodowany dyskryminacyjną polityką amerykańską. Baby na podstawie konkretnych danych ilustruje rozwój amerykańskiej polityki handlowej, zmierzającej do blokady gospodarczej ZSRR i krajów demokracji ludowej, poczynając od planu Marshalla aż do obowiązującej obecnie listy zakazanych towarów. Rzeczywistość wykazała — stwierdza autor — że nie można mówić o blokadzie obozu demokratycznego sięgającego od Kantonu po Łabę i posiadającego wszelkie niezbędne dla rozwoju gospodarczego bogactwa naturalne. Ta dyskryminacyjna polityka godzi przede wszystkim w interesy kapitalistycznych krajów Zachodu, a korzystna jest jedynie dla monopolistów amerykańskich. „Blokada — pisze Baby — jest bronią w ręku imperialistów amerykańskich, której głównym i zasadniczym celem jest podporządkowanie sobie swych „sojuszników" i zagarnięcie możliwie największych zysków."

Sprawa ta ma olbrzymie znaczenie dla Francji, której rząd — „najbardziej służalczy ze wszystkich rządów satelickich" — jak pisze Baby — przez ścisłe przestrzeganie dyskryminacyjnej polityki amerykańskiej sabotuje interesy gospodarcze kraju. Baby ilustruje na konkretnych przykładach perspektywy rozwoju wymiany handlowej z krajami Europy wschodniej i mówi o olbrzymiej roli, jaką spełni w tej dziedzinie konferencja ekonomiczna w Moskwie.

Numer listopadowy zawiera też kilka artykułów, omawiających osiągnięcia Związku Radzieckiego w dziedzinie rozwoju ekonomiki socjalistycznej i podniesienia dobrobytu mas pracujących, budowle komunizmu, ochronę zdrowia w Zw. Radzieckim, kulturę radziecką i in.

W rubryce „aktualny problem" zamieszczone jest przemówienie **André Marty'ego**, wygłoszone w kwietniu 1939 r. na konferencji partyjnej we Wschodnich Pirenejach w sprawie chłopskiej, a dotyczące obrony interesów chłopów pracujących. Na wstępie zaznaczone jest, że wskazówki te nie straciły nic ze swej aktualności także w chwili dzisiejszej. Podobnie jak w okresie ustaw wyjątkowych rządu Daladiera — Reynauda, tak i dzisiaj przede wszystkim chłopi padają ofiarą wojennej, antynarodowej polityki rządu. Toteż partia powinna zwrócić szczególną uwagę na pracę wśród nich i lepiej niż dotąd pomagać chłopom — członkom partii w ich działalności masowej.

Numer grudniowy przynosi artykuł wstępny zatytułowany **„Narzucić rozbrojenie, by wywalczyć pokój"**. Artykuł ten mówi o sukcesach ruchu obrońców pokoju w 1951 r., o znaczeniu lokalnych, departamentalnych i krajowych konferencji obrońców pokoju i olbrzymim bodźcu dla dalszej walki o pokój, jaki stanowią wypowiedzi towarzysza Stalina i pokojowe propozycje delegacji radzieckiej na terenie ONZ. Artykuł omawia też pogłębiające się sprzeczności rozdzierające obóz imperialistyczny, w szczególności w odniesieniu do zagadnienia armii europejskiej, które znalazły jaskrawy wyraz na sesji Rady Atlantyckiej w Rzymie. „Walka o rozbrojenie i o pokój — czytamy w artykule — związana jest z dążeniami i z postulatami francuskich mas pracujących we wszystkich dziedzinach. Jest to walka o znaczeniu ogólnonarodowym. ' Chodzi tu o ocalenie samego istnienia naszego kraju". Walka ta łączy się organicznie z walką przeciwko groźbie faszystowskiej dyktatury de Gaulle'a, którą pragną wprowadzić we Francji Amerykanie; toruje jej drogę rząd Plevena, popierany pośrednio przez socjaldemokratów, którzy wstrzymali się od głosu w czasie głosowania nad votum zaufania. W tej sytuacji „jednolity front walki przeciwko nędzy, faszyzmowi i wojnie, o niepodległość narodową, ma podstawowe znaczenie. Rok 1951 był rokiem wielkich sukcesów jedności akcji w walce o postulaty ekonomiczne. Ta jedność może i powinna urzeczywistnić się obecnie również w dziedzinie politycznej".

Niezmiernie interesujący jest artykuł **Alfreda Malleret-Joinville'a pt. „Classes et Nation"**, w którym autor wyjaśnia znaczenie walki o niepodległość, o wolność narodu francuskiego na obecnym etapie. (Przekład tego artykułu zamieszczony jest w niniejszym numerze „Nowych Dróg"). Kończąc swój artykuł Joinville stwierdza: „Partia nasza dzierży wysoko sztandar honoru i suwerenności narodowej. Pod kierownictwem Maurice'a Thoreza i Jacques'a Duclosa, jednocząc się ze wszystkimi obrońcami pokoju i niepodległości narodowej, potrafimy pokrzyżować plany podżegaczy wojennych i uratować nasz kraj".

Numer grudniowy przynosi również obszerne wspomnienie **Marcela Cachina** pt. „Droga Gabriela Peri", omawiające rozwój, działalność i bohaterską śmierć dwóch działaczy partyjnych — Gabriela Periego i Lucien Sampaixa.

Znany historyk, Jean Bruhat, w artykule **„Zamach stanu 2 grudnia 1851 r."**, obok analizy historycznej minionych wydarzeń dopatruje się analogii do sytuacji obecnej. Porównując bonapartystowskie metody zdobycia władzy z taktyką faszysty de Gaulle'a Bruhat stwierdza, że proletariat wyciągnął wnioski z doświadczeń przeszłości: nie można bronić republiki bez robotników i przeciwko robotnikom, jedynie jedność mas ludowych może zagrodzić drogę faszyzmowi, a walczyć z faszyzmem można tylko w sposób ofensywny, a nie przez ustępowanie mu. Ten apel do natychmiastowej walki w obronie wolności i pokoju jest najdonioślejszym z wniosków, aktualnym i w chwili obecnej — kończy autor.

Wybitny biolog, **Marcel Prenant**, w artykule pt. **„Strajk egzaminów"** omawia jesienną akcję strajkową profesorow uniwersytetu, reprezentujących różne poglądy polityczne, akcję prowadzoną pod kierownictwem CGT, która dzięki solidarnej postawie strajkujących doprowadziła do częściowego zaspokojenia ich postulatów ekonomicznych. Walka ta wykazała — stwierdza Prenant — „że obecny klimat uniwersytecki jest znacznie bardziej sprzyjający, niż przed kilku laty, wszelkim wspólnym akcjom z ludem pracującym".

W numerze opublikowane są też dokumenty i notatki ekonomiczne.

Oba numery zawierają poza tym stałą rubrykę „W sprawie indywidualnego studiowania **„Syna ludu"** i **„Dzieł" Maurice'a Thoreza**". Na podstawie uchwały wrześniowej sesji Komitetu Centralnego postanowiono bowiem postawić na szerszą niż dotąd skalę szkolenie partyjne, a przede wszystkim systematyczne indywidualne studiowanie teorii marksizmu-leninizmu.

Szkolenie indywidualne w roku 1951—1952 oparte będzie głównie na studiowaniu **„Syna ludu"** i dzieł wybranych **Thoreza.**

W numerze grudniowym sekretarz partii **Auguste Lecoeur** pisze o „cennym wkładzie dzieł **Maurice'a Thoreza** do akcji masowego szkolenia indywidualnego. Podkreśla on, że rok szkoleniowy rozpoczął się pod znakiem 14 rocznicy „Syna ludu". Studia nad tym dziełem pozwolą bowiem zrozumieć olbrzymią rolę **Maurice'a Thoreza** w ukształtowaniu się partii.

„Syn ludu" i dzieła Thoreza — pisze Lecoeur — są uogólnieniem doświadczeń 30 lat walki klasy robotniczej i ludu Francji. Dlatego właśnie do podstawowych tekstów marksistowskich dodać należy dzieła naszego sekretarza generalnego, stanowiące cenny wkład do skarbnicy marksizmu-leninizmu... Wielka wartość tych dzieł polega na tym, że stosują one teorię marksizmu-leninizmu do specyficznie francuskich warunków walki o socjalizm".

Lecoeur podkreśla szczególne znaczenie walki o podniesienie poziomu ideologicznego szeregów partyjnych: „Coraz szersze masy Francuzów i Francuzek wpatrzone są w naszą partię i w niej pokładają swe nadzieje... Podziwiają oni nie tylko odważną działalność naszej partii, lecz i słuszność jej ocen. ...To właśnie Maurice Thorez, wierny zasadom przekazanym nam przez klasyków socjalizmu, wierny internacjonalizmowi proletariackiemu, dał ludowi francuskiemu oręż, który pozwoli mu przeciwstawić się wojnie i odzyskać niepodległość narodową".

W tej samej rubryce zamieszczony jest również artykuł **Victora Joannésa „Od wojny imperialistycznej do kongresu w Tours"**, omawiający pierwszy okres formowania się partii, oraz szereg dokumentów z historii Francuskiej Partii Komunistycznej.

*

* *

Listopadowy numer teoretycznego organu Komunistycznej Partii Anglii **„Communist Revue"** przynosi w artykule **Emila Burnsa** rozważania na temat **„Następstwa wojennej polityki"**. Autor analizuje przyczyny ujemnego bilansu płatniczego Wielkiej

Brytanii i pogłębiającego się deficytu złota i dolarów. Stan ten jest przede wszystkim następstwem wojny koreańskiej oraz polityki zbrojeniowej USA i innych krajów bloku atlantyckiego, co spowodowało gwałtowny wzrost światowych cen surowców oraz zwiększenie się wydatków importowych wszystkich krajów strefy szterlingowej. Dalszy wzrost wydatków zbrojeniowych W. Brytanii pod presją Ameryki zwiększy jeszcze bardziej wydatki Anglii na towary importowane. Deficyt dolarowy pogłębia fakt, że — tu autor cytuje słowa Gaitskella — Anglia importuje wielką ilość pszenicy, drzewa i metali nieżelaznych ze strefy dolarowej, choć mogłaby sprowadzać większą część tych towarów ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W tym kierunku szło też zakupienie miliona ton zboża i pewnej ilości drzewa w Związku Radzieckim oraz 200.000 ton nafty w Rumunii, która miała częściowo skompensować stratę nafty perskiej. Ale — jak pisze Burns — należy oczekiwać wzmożonej presji St. Zjednoczonych, mającej na celu zmianę tego kierunku polityki handlowej. Przeciwdziałać zaś temu może jedynie zorganizowany nacisk klasy robotniczej.

Autor analizuje drogę wyjścia, którą lansują angielskie koła rządzące: zmniejszyć import i zwiększyć eksport, w szczególności do strefy dolarowej i wykazuje, że realizacja tej formuły przy jednoczesnym utrzymaniu polityki zbrojeń stanowi ciężki cios w pozycję ekonomiczną Anglii, a w szczególności godzi w i tak już niesłychanie obniżoną stopę życiową mas pracujących.

Nawet zmniejszenie ilości importowanych towarów, których ceny przecież podnosić się będą tak długo, jak długo trwa polityka zbrojeń, nie przyczyni się do zmniejszenia kwot importowych. Zresztą przy utrzymaniu polityki zbrojeń zmniejszenie importu nie obejmie surowców strategicznych, lecz jedynie artykuły masowego spożycia: „zmniejszenie importu oznaczać będzie zmniejszenie racji mięsa, jaj i masła i zwyżkę cen, która ma pochłonąć presję inflacyjną", innymi słowy, ma ono doprowadzić do tego, aby „robotnicy zadowolili się mniejszą ilością towarów, gdyż nie byliby w stanie więcej nabyć" — pisze Burns. Innym aspektem tej samej polityki jest zmniejszenie inwestycji wewnętrznych, przede wszystkim w dziedzinie komunalnej, lecz również w dziedzinie budownictwa przemysłowego. Zmniejszenie ilości importowanych towarów w połączeniu z wysokimi cenami przyczyni się też do redukcji zatrudnionych robotników w pokojowych gałęziach przemysłu, czego ujemnym następstwem będzie zmniejszenie produkcji, nadającej się na eksport.

Ale trudności dotyczące zmniejszenia importu — pisze autor — są niczym w porównaniu z trudnościami, które stoją na drodze zwiększenia eksportu, tak długo, jak długo Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej i Chiny w praktyce nie istnieją jako rynek eksportowy. Nie pozwalając na eksport do tych krajów, Stany Zjednoczone faworyzują jednocześnie eksport produktów przemysłu niemieckiego i japońskiego do krajów, które w okresie bezpośrednio powojennym były brytyjskim rynkiem zbytu, tj. na Daleki Wschód, a nawet do Australii, do Indii, na Bliski Wschód i do Afryki. Na rynki europejskie zaś Anglia nie może liczyć ze względu na te same przyczyny, które godzą w ekonomikę brytyjską.

Tak więc przy utrzymaniu gospodarki wojennej nie może być mowy o rozwiązaniu trudności brytyjskiego bilansu płatniczego. Jeśli zaś chodzi o tych, którzy szerzą iluzje na temat pomocy finansowej ze strony St. Zjednoczonych, Burns przytacza oświadczenie amerykańskiego sekretarza skarbu Snydera po konferencji ottawskiej, że „Stany Zjednoczone nie przyrzekają żadnej dodatkowej pomocy".

Burns rozprawia się też z argumentem, że produkcja wojenna jest środkiem zapobieżenia kryzysowi gospodarczemu. Jest to — pisze on — słuszne tylko na krótko.

w sensie odwleczenia kryzysu. Ale każde kapitalistyczne „rozwiązanie" brzemienne jest w nową sprzeczność — i produkcja wojenna nie jest wyjątkiem od tej reguły. Na potwierdzenie tej tezy Burns cytuje stalinowską analizę wojennej ekonomiki Japonii, Niemiec i Włoch na XVIII Zjeździe WKP(b) i przytacza fakty świadczące o istnieniu poważnej nadprodukcji w St. Zjednoczonych i w innych krajach bloku atlantyckiego, w tym również w Anglii.

„Tak więc walka o zmianę polityki zagranicznej, zmniejszenie programu zbrojeń i nawiązanie szerokich stosunków handlowych z ZSRR, Chinami i krajami demokracji ludowej — to nie tylko walka przeciwko wojnie i amerykańskiemu panowaniu nad W. Brytanią, lecz jednocześnie walka przeciwko bezrobociu, o obniżkę cen i podniesienie stopy życiowej oraz przeciwko perspektywie rosnącej pauperyzacji — perspektywie, którą stawiają przed angielskimi masami rzecznicy amerykańskiej wojennej polityki" — kończy Burns.

W artykule **„Samorząd terytorialny w krajach demokracji ludowej"** **Neil Stewart** przeciwstawia wspaniały rozwój samorządu terytorialnego w krajach demokracji ludowej w formie Rad Narodowych czy Ludowych zanikającemu coraz bardziej tradycyjnemu samorządowi brytyjskiemu, którego uprawnienia w coraz większym stopniu przywłaszczają sobie władze centralne. „Samorząd brytyjski, który był w przeszłości formą kontroli społecznej nad sprawami danego terenu, przekształca się w coraz większym stopniu w dyktatorską i biurokratyczną administrację lokalną, jaka istnieje w większości krajów Europy zachodniej, z jej krańcową centralizacją i autokratyczną władzą w ręku ministra spraw wewnętrznych". Autor analizuje szczegółowo rozwój władz lokalnych w różnych krajach demokracji ludowej i podkreśla ich wspólne rysy — wybieralność na wszystkich szczeblach, reprezentowanie władzy centralnej na swoim terenie, ich rolę najbardziej masowych organizacji, za pośrednictwem których masy pracujące biorą aktywny udział w budownictwie socjalizmu. Temu wspaniałemu rozwojowi przeciwstawia Stewart politykę Tito, który odbudowując kapitalizm w Jugosławii rozwiązał komitety wykonawcze rad terenowych dążąc do podporządkowania władz miejscowych swemu faszystowskiemu kierownictwu.

Numer zawiera również artykuły: **„ZSRR na drodze do komunizmu"**, **„Stalinowska teoria języków"**, platformę wyborczą partii komunistycznej oraz przegląd książek.

Grudniowy numer w artykule wstępnym **Emila Burnsa „Po wyborach"** analizuje przebieg i wyniki akcji wyborczej. Autor podkreśla — powołując się na oświadczenie KC Partii z 27 października — że konserwatyści zawdzięczają swe zwycięstwo konserwatywnej polityce prawicowych przywódców labourzystowskich. Platforma wyborcza Labour Party we wszystkich zasadniczych punktach była analogiczna z platformą konserwatystów: wrogość wobec Związku Radzieckiego, poparcie paktu atlantyckiego, remilitaryzacja Niemiec i Japonii, potężny program zbrojeniowy dla W. Brytanii i odpowiadająca mu wewnętrzna polityka „oszczędności" kosztem klasy robotniczej.

Partia komunistyczna w swej akcji wyborczej przyczyniła się w wielkim stopniu — pisze Burns — do wyjaśnienia masom, że nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy stanowiskiem konserwatystów i labourzystów, i stawiała przed nimi postulaty, o które należy walczyć: pokój i niepodległość narodowa. Wyniki akcji wyborczej świadczą, że stanowisko partii spotkało się ze zrozumieniem wśród mas, pomimo pewnej słabości pracy partii. Osiągnięte wyniki — pisze Burns — potwierdziły słuszność taktyki partii w sprawie wystawienia własnych kandydatów tylko w 10 okręgach wyborczych i poparcia kandydatów labourzystowskich w innych okręgach. Stosunkowo niska ilość głosów, uzyskana przez partię, tłumaczy się tym, że nie-

jednokrotnie robotnicy, sympatyzujący ze stanowiskiem partii komunistycznej i odnoszący się z krytycyzmem do labourzystów, odmawiali głosowania na kandydatów komunistycznych w przekonaniu, że głosując na labourzystów zagrodzą torysom drogę do władzy.

Oceniając kampanię wyborczą partii, Burns podkreśla, że tam, gdzie partia wystawiała własnych kandydatów, kampania ta była stosunkowo dobrze zorganizowana i bardziej upolityczniona niż podczas wszystkich poprzednich wyborów. Natomiast w niektórych innych okręgach partia nie występowała z samodzielną kampanią polityczną. Podsumowując jednak ogólne wyniki kampanii wyborczej partii w całym kraju, autor podkreśla, że partia wykazała stosunkowo wysoki stopień aktywności, przyczyniła się do rozpowszechnienia haseł walki o pokój i niepodległość narodową i stworzyła podstawę dla wzrostu szeregów partii i Związku Młodych Komunistów.

Po wyborach partia stoi w obliczu nowych zadań — pisze Burns. W swej walce politycznej winna się ona opierać na jedności akcji z labourzystami, związkowcami i kooperatystami. Podstawowym zadaniem politycznym pozostaje nadal walka o pokój i przeciwko następstwom wojennej polityki, którą konserwatyści prowadzą kosztem mas pracujących. „Wszystko zależy od pracy i inicjatywy naszych komitetów partyjnych i szeregowych członków" — pisze Burns.

W artykule **„Robotnicy fabryczni a wybory"** **Peter Kerrigan** podkreśla, że nową, charakterystyczną cechą kampanii wyborczej 1951 r. była aktywność robotników przemysłowych i oddziałów trade-unionów przeciwko konserwatystom na rzecz utrzymania rządu labourzystowskiego. Organizacyjną formą tego ruchu były komitety „klęski torysów", które powstawały niemal we wszystkich fabrykach, wyłaniane samorzutnie na zebraniach robotniczych. Niejednokrotnie całe rady zakładowe wielkich fabryk i kopalń przekształcały się w takie komitety. „W wielu wypadkach inicjatorami najlepszych spośród tych komitetów byli komuniści, lecz ruch ten przekształcił się żywiołowo w ruch masowy, ogarniający wiele fabryk, zatrudniających poważną liczbę robotników podstawowych gałęzi przemysłu".

Formy działalności tych komitetów były różnorodne. Tak np. w North Hendon po wiecu zorganizowany został marsz pod hasłem „klęski torysów". W innych miejscowościach wydawano ulotki fabryczne i przeprowadzano wiece całej załogi. z publiczną dyskusją. W Mereyside 2 tysiące robotników na dwie i pół godziny przerwało pracę, by wziąć udział w demonstracji pod sztandarami związkowymi „Była to pierwsza walka wyborcza w naszym kraju, w której uczestniczyli szeregowi robotnicy — stwierdza Kerrigan. Decydującym czynnikiem tej walki byli związkowcy. Udaremnili oni pokojowe przekazanie władzy torysom i uzyskanie przez nich większości co najmniej 100 mandatów, jak się tego spodziewano... Wykazali że można było uzyskać zwycięstwo wyborcze. Jest rzeczą pewną, że ruch, który rozpoczął się wśród szturmowych oddziałów klasy robotniczej, nie zakończył się w dniu wyborów. Wprost przeciwnie, pomimo polityki współpracy klas, jaką prowadzi kierownictwo TUC, robotnicy przygotowują się do stoczenia ofensywnych bitew o pokój, o podwyżkę płac i o obalenie konserwatystów w niedalekiej przyszłości" — kończy Kerrigan.

William Robertson w interesującym artykule omawia radziecką politykę zagraniczną i handlową z punktu widzenia interesów Wielkiej Brytanii. Autor wykazuje, że Związek Radziecki od pierwszej chwili swego istnienia doceniał olbrzymią rolę handlu zagranicznego w kwestii utrzymania pokoju, dążył do polepszenia stosunków handlowych ze wszystkimi krajami. Jednak podczas gdy początkowo Związek Radziecki mógł zaofiarować jedynie surowce i żywność, obecnie może on

eksportować (tu autor cytuje słowa Mikojana) poważną ilość urządzeń przemysłowych. „Handel radziecki przewyższa w chwili obecnej niemal dwukrotnie poziom przedwojenny, ale w wyniku amerykańskiej polityki zimnej wojny prawie trzy czwarte tego handlu to stosunki z krajami demokracji ludowej" — pisze Robertson. Omawiając następnie rolę Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i podkreślając, że ZSRR eksportuje do krajów demokracji ludowej głównie maszyny i surowce o doniosłym znaczeniu, przeciwstawia to eksportowi amerykańskiemu w ramach planu Marshalla, ograniczającemu się jedynie do kosztownych wyrobów gotowych, co prowadzi do ruiny przemysłu krajów Europy zachodniej. Autor poświęca szczególną uwagę roli eksportu radzieckiego dla rozwoju gospodarczego Polski w świetle radziecko-polskiego układu handlowego z czerwca 1950 r.

W dalszym ciągu Robertson zaznacza, że rozwój stosunków handlowych z krajami zachodnimi jest znacznie bardziej potrzebny tym krajom, niż Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, które wprawdzie dążą do polepszenia stosunków handlowych z zachodem, lecz doskonale się bez nich obywają. Na podstawie szeregu wypowiedzi burżuazyjnej prasy angielskiej (m. in. „Economist" pisze: „Niezależność gospodarcza jest absolutnie niemożliwa bez handlu z Europą wschodnią") wykazuje on, że handel ze Związkiem Radzieckim ma żywotne znaczenie szczególnie dla W. Brytanii, która jest bardziej zależna od importu, niż jakiekolwiek inne wielkie mocarstwo. W. Brytania sprowadza mianowicie większość surowców przemysłowych, 4/5 spożywanego zboża i cukru i 19/20 masła, a w zamian zmuszona jest eksportować niemal połowę produkcji swego przemysłu. „Tak więc — pisze Robertson — handel z Europą wschodnią i ZSRR zapewnia odpowiedni rynek dla naszych towarów, a radzieckie zamówienia gwarantują pracę naszym robotnikom... Handel ze Związkiem Radzieckim jest nam potrzebny dla ocalenia naszej gospodarki i naszej niepodległości narodowej. Wiemy też, podobnie jak i ludzie radzieccy, że dobre stosunki handlowe zapewniają najszerszą i najprostszą drogę do prawdziwego, trwałego pokoju".

Pozostałe pozycje numeru — to artykuł **Maurice Cornfortha „Niektóre zagadnienia nadbudowy"**, tłumaczenie artykułu **Pawłowa** z **„Bolszewika"** o prawicowych labourzystach w W. Brytanii i przegląd książek.



Listopadowy numer teoretycznego organu SED **„Einheit"** w artykule wstępnym pt. **„Krok naprzód na drodze do partii nowego typu"** analizuje wyniki weryfikacji szeregów partyjnych, połączonej z wymianą legitymacji członków i kandydatów, która przeprowadzona została w wyniku decyzji Komitetu Centralnego z końca października 1951 r. Jednym z podstawowych zadań tej weryfikacji było podniesienie poziomu ideologicznego partii. „Partia nasza — czytamy w artykule — ponosi odpowiedzialność za teraźniejszość i przyszłość narodu niemieckiego... Od pracy partii zależy zespolenie w jeden potężny blok wszystkich patriotycznych i miłujących pokój sił Niemiec".

Występujące jeszcze tu i ówdzie sekciarstwo w ujęciu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych hamuje szeroki rozmach pracy Frontu Narodowego i wciągnięcie doń aktywnych sił spośród wszystkich warstw ludności. Przeszkodą w tej pracy jest również niedocenianie sił obozu pokoju i antyfaszystowskich sił Niemiec Demokratycznych, co prowadzi niekiedy do błędnych poglądów, że odbudowa jedności Niemiec zależy od amerykańskich imperialistów. Weryfikacja szeregów partyjnych wykazała, że masy partyjne w niedostatecznym stopniu są przeniknięte świadomością

i dumą z osiągnięć demokratycznych, co jest wyrazem braków w politycznej pracy partii w tej dziedzinie.

Niejasności występują również w ujęciu sojuszu robotniczo - chłopskiego. Nie wszyscy członkowie partii dostrzegają zaostrzającą się walkę klasową na wsi; interesy chłopstwa pracującego są częstokroć zbyt mało uwzględniane. Niedostatecznie spopularyzowane są również wśród mas partyjnych wielkie budowle komunizmu — wyraz pokojowej potęgi Związku Radzieckiego.

Wiele niejasności wywołują też zagadnienia najnowszej historii niemieckiej klasy robotniczej. Częstokroć występuje brak właściwego zrozumienia roli socjaldemokracji; stawia się na jednej płaszczyźnie błędy taktyczne KPD ze zdradą prawicowego kierownictwa SPD i traktuje się Schumachera, Reutera itp. nie jako agentów imperializmu, lecz jako ludzi popełniających błędy polityczne. Ujawniając wszystkie te braki, weryfikacja szeregów partyjnych przyczyniła się do zaostrzenia czujności rewolucyjnej i do podniesienia poziomu pracy ideologicznej partii oraz przyspieszyła proces przekształcania się SED w partię nowego typu.

Wyniki liczbowe weryfikacji: skreślonych zostało 2,8% członków i 1,7% kandydatów; wykluczono 2,4% członków i 1,2% kandydatów; około 2% wystąpiło z partii w toku weryfikacji, a 2,3% członków i 1,7% kandydatów odmówiło weryfikacji.

W czasie weryfikacji partia po raz pierwszy poznała dobrze swoje kadry, a udział w komisjach weryfikacyjnych wyłonił wielu nowych, ofiarnych aktywistów, nad którymi partia roztoczy opiekę. Poważnym zagadnieniem jest dalsza troska o wykluczonych oraz skreślonych z partii, którym trzeba dać możność pracy i nie dopuścić do tego, aby utworzyli wrogie partii i państwu ugrupowania. Dalszym wnioskiem z akcji weryfikacyjnej jest konieczność ulepszenia składu socjalnego partii, w związku z rozpoczęciem w dniu 1 listopada 1951 r. nowego naboru do partii.

„Partia nasza jest partią niemieckiej klasy robotniczej. Jest więc rzeczą konieczną zapewnienie odpowiedniego ciężaru gatunkowego robotników w partii. Akcja werbunkowa do partii musi zmierzać do tego, by przyjmować w jej szeregi najlepszych przedstawicieli klasy robotniczej, chłopstwa pracującego i postępowej inteligencji" — czytamy w artykule.

Tak więc akcja weryfikacyjna dała partii cenne wskazania dla dalszego przekształcania się w partię nowego typu.

W związku ze 120 rocznicą śmierci Hegla **„Einheit"** zamieszcza artykuł **Ernesta Hoffmana** pt. **„Hegel — wielki myśliciel niemiecki"**, wartościujący z marksistowskiego punktu widzenia twórczość wielkiego filozofa. Autor charakteryzuje tę twórczość na gruncie epoki, z której wyrosła, epoki potężnych przeobrażeń sił wytwórczych i burzliwego rozwoju pod ich wpływem nauk przyrodniczych, epoki zwycięskiej francuskiej rewolucji burżuazyjnej, rewolucji przemysłowej w Anglii i dojrzewającej rewolucji burżuazyjnej w Niemczech. Chwila dojrzała do zastąpienia metafizyki przez dialektykę, do ujęcia historii ludzkiej jako procesu rozwojowego. Hoffman podkreśla, że wielką zasługą idealistycznej filozofii niemieckiej w końcu XVIII i w początku XIX wieku było świadome przyjęcie dialektycznej metody myślenia, co było krokiem przygotowawczym do rozwoju marksistowskiej metody dialektycznej.

„Naród niemiecki, a w szczególności jego klasa robotnicza, jest dumny z tego, że jeden z jego synów odegrał w rozwoju myśli ludzkiej tak wielką rolę o ogólnoświatowym znaczeniu... Hegel należy do najwybitniejszych przedstawicieli teoretycznego zmysłu narodu niemieckiego, który tak wysoko cenił Engels" — pisze Hoffman, cytując słowa Engelsa: „My, socjaliści niemieccy, dumni jesteśmy z tego, że wy-

wodzimy się nie tylko od Saint-Simona, Fourriera i Owena, lecz i od Kanta, Fichtego i Hegla".

„Filozofia Hegla — pisze dalej Hoffman — którą tak wysoko ceni niemiecka klasa robotnicza — kontynuatorka najlepszych tradycji narodu niemieckiego — jest dziś zwalczana lub fałszowana przez ideologów tzw. amerykańskiego stylu życia. Imperialiści obawiają się i nienawidzą osiągnięć przedmarksistowskiej filozofii niemieckiej, a w szczególności filozofii Hegla, gdyż obawiają się metody dialektycznej, która stała się niezawodnym orężem teoretycznym rewolucyjnych partii proletariatu. Toteż obrona postępowego dziedzictwa heglowskiej filozofii jest ważnym zadaniem w walce o pokój i jedność narodową Niemiec".

Autor podkreśla, że system heglowski, pełen sprzeczności wewnętrznych, które stanowiły odbicie sprzeczności w rozwoju Niemiec owego okresu, usiłował pogodzić mieszczaństwo niemieckie z feudalnymi stosunkami i feudalną ideologią. Dopiero od 1840 r., gdy na porządku dziennym stanęła walka polityczna burżuazji niemieckiej z siłami feudalizmu, ujawnił się zdławiony dotąd rewolucyjny aspekt heglowskiego systemu i odtąd jego filozofia poczęła służyć rewolucyjnej walce politycznej z feudalizmem. W tym właśnie okresie wyłoniła się radykalna grupa młodoheglańska, której najwybitniejszymi przedstawicielami byli Marks i Engels. „Tak więc filozofia heglowska, która początkowo pomagała w utrzymaniu feudalnego systemu, poczęła służyć rewolucyjnemu demokratyzmowi burżuazyjnemu, aż wreszcie stała się jednym ze źródeł rewolucyjnego marksizmu".

Istota sprzeczności filozofii heglowskiej tkwi — jak stwierdza Hoffman — w nierozwiązalnym, zasadniczym przeciwieństwie między dialektyczną metodą a metafizycznym systemem heglowskim. Reakcyjna strona twórczości Hegla polega właśnie na zwalczaniu materializmu francuskiego, na wyniesieniu na piedestał idealizmu, przezwyciężonego już przez zwycięską rewolucyjną burżuazję francuską. Tak więc Hegel występuje już nie tylko jako filozof niemieckiego mieszczaństwa, lecz i jako filozof arystokratycznej reakcji europejskiej, zwalczającej idee burżuazyjnej rewolucji francuskiej. Toteż niesłuszne jest — zdaniem autora — twierdzenie Lukacsa, że „Hegel najlepiej w Niemczech i najsłuszniej rozumiał istotę rewolucji francuskiej". „Tragiczne sprzeczności owego okresu dziejów Niemiec — pisze Hoffman — spowodowały, że największy myśliciel niemiecki owej epoki skończył jako oficjalny królewsko-pruski filozof, że jego geniusz służył sprawie reakcji europejskiej, że wspaniały owoc jego twórczości filozoficznej — dialektyka w swej idealistycznej postaci nie nadawała się do użytku. Nieśmiertelną zasługą Marksa i Engelsa było uratowanie perły dialektyki heglowskiej ze „śmietnika absolutnego idealizmu" (Lenin). W ten sposób uratowali oni dla ludzkości jeden z najwspanialszych skarbów narodu niemieckiego" — kończy Hoffman.

Alfred Lemmnitz w artykule **„Zachowanie i odbudowa monopoli w Niemczech zachodnich"** omawia II i III rozdział „Białej Księgi o amerykańsko-angielskiej polityce interwencyjnej w Niemczech zachodnich i odbudowie imperializmu niemieckiego". W oparciu o dokumenty „Białej Księgi" podkreśla on w szczególności, że odbudowa monopoli w Niemczech zachodnich przez imperialistów amerykańskich byłaby niemożliwa bez pomocy prawicowych przywódców socjaldemokracji i związków zawodowych — Schumachera, Ollenhauera, Fettego i im podobnych. Lemmnitz przypomina, że już w 1945 r., natychmiast po klęsce faszyzmu niemieckiego, Schumacher występował jako rzecznik monopolistów niemieckich, przedstawiając ich jako zubożałą „lumpenburżuazję", niezdolną do ujęcia władzy. I odtąd on i jemu podobni występują jawnie w obronie pozycji niemieckiego imperializmu. Dlatego też — pisze autor — zwalczenie szkodliwych wpływów tych agentów amerykańskiego,

angielskiego i niemieckiego imperializmu na klasę robotniczą **Niemiec zachodnich** i odbudowa jedności akcji klasy robotniczej — to podstawowa przesłanka udaremnienia planów podżegaczy wojennych.

Robert Naumann zamieszcza w numerze uwagi krytyczne do prac **Jürgena Kuczyńskiego** o położeniu klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych. Podkreślając, że prace te są pierwszą próbą marksistowskiego ujęcia tego zagadnienia, autor analizuje szereg poważnych błędów, jakie popełnił Kuczyński. Są to: niewłaściwa periodyzacja historii klasy robotniczej, nieuwzględnienie specyfiki powszechnego kryzysu kapitalizmu i brak pełnego przedstawienia pauperyzacji klasy robotniczej w tym okresie, posługiwanie się danymi burżuazyjnej statystyki płac roboczych, w szczególności statystyki amerykańskiej, niedocenianie rozmiarów bezrobocia, nie wystarczająca krytyka wrogiej ideologii reformistów i socjaldemokratów. Wreszcie — w pracach Kuczyńskiego klasa robotnicza krajów kapitalistycznych nie jest przedstawiona jako klasa walcząca, lecz jako klasa cierpiąca; brak jest perspektywy na obalenie kapitalizmu.

Numer zawiera również artykuł **Zaissera**, poświęcony **15 rocznicy Konstytucji Stalinowskiej**, artykuł **Babina** z czasopisma radzieckiego **„Woprosy Ekonomiki"** pt. **„Rozwój socjalistycznego stosunku do pracy w europejskich krajach demokracji ludowej"** oraz konsultacje dla kierowników kół studiujących historię WKP(b).

W rubryce **„Dokumenty ruchu robotniczego"** zamieszczony jest tekst uchwały 7 plenum KC SED z 18 — 20 października ub. r. o podniesieniu pracy ideologicznej i propagandowej partii.

K. Poznańska

Sprzeczności anglo-amerykańskie

(Przegląd prasy)

Sprzeczności wewnętrzne i zewnętrzne obozu imperialistycznego zaostrzyły się ze szczególną mocą po rozpętaniu wyścigu zbrojeń. Znalazło to dobitny wyraz w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią — głównymi partnerami bloku agresywnego.

„Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że obóz imperialistyczny stanowi potężne zjednoczenie sił agresywnych. Oczywiście, sił tych nie wolno nie doceniać. Jednakże obóz pokoju jest o wiele silniejszy od obozu wojny. Podczas gdy obóz pokoju zespolony jest jednością celów, w obozie wojny zaobserwować można znaczne rozbieżności interesów; wiele krajów wciągniętych zostało do tego obozu przez wykorzystanie ich ekonomicznej zależności od USA w następstwie osławionego „planu Marshalla".

Zewnętrzna jedność frontu imperializmu nie może zataić jego głębokich sprzeczności wewnętrznych, związanych przede wszystkim z walką o zasoby surowcowe, o rynki zbytu i sfery lokaty kapitału. Sprzeczności te przeplatają się, ogarniając wszystkie kraje obozu imperializmu, ale dominują sprzeczności między Stanami Zjednoczonymi a Anglią, zarówno w Europie jak i w Azji.

Nie można chyba wątpić, że sprzeczności w obozie imperialistów będą się coraz bardziej pogłębiały". (Z referatu Ł. P. Berii, wygłoszonego z okazji XXXIV rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej).

Imperialiści usiłują ukryć swe wzajemne sprzeczności i zataić ostrość walki, jaką toczą o rynki zbytu, o surowce, o wywóz kapitału. Ale fakty coraz częściej przebijają się na zewnątrz i ujawniają rozwijające się sprzeczności, organicznie związane z systemem kapitalistycznym.

„Przestawienie gospodarki kapitalistycznej na tory przygotowań wojennych, wzmagając niebezpieczeństwo jej wybuchu, nie może oczywiście usunąć przyczyn, wywołujących kryzysy ekonomiczne w poszczególnych krajach i w całym systemie kapitalistycznej gospodarki światowej. Wręcz przeciwnie, przestawienie ekonomiki krajów burżuazyjnych na tory gospodarki wojennej zaostrza gwałtownie wszystkie sprzeczności kapitalizmu, jeszcze bardziej podważa i tak już zgniłe jego podstawy. Narusza zarówno proces reprodukcji wewnątrz krajów kapitalistycznych jak i stosunki ekonomiczne między nimi". (**„Woprosy Ekonomiki" Nr 3, 1951 r.**).

Sprzeczności wstrząsają wszystkimi krajami kapitalistycznymi, lecz najsilniej występują w stosunkach między USA, stojącymi na czele obozu imperialistycznego, a Wielką Brytanią, która jest drugim po USA mocarstwem kapitalistycznym.

Ofensywa imperializmu amerykańskiego przeciwko swemu partnerowi brytyjskiemu rozwinęła się po drugiej wojnie światowej na całym froncie, we wszystkich częściach świata. Na Bliskim Wschodzie, w Europie zachodniej, na Dalekim Wschodzie, w Ameryce Południowej, w Afryce i również w łonie samego Imperium Brytyjskiego — rozpętała się brutalna i bezwzględna walka dwóch imperializmów. Stany Zjednoczone oprócz najróżnorodniejszych środków nacisku wystąpiły ze „straszakiem komunistycznym" i szantażując nim osłabioną w wyniku wojny Wielką Brytanię, wypierały ją z jednej pozycji po drugiej. Półoficjalny organ Departamentu Stanu USA **„Foreign Affaires"** pisał: „Anglia nie jest zdolna do pełnienia funkcji wielkiego mocarstwa i nie należy oczekiwać, by odzyskała tę zdolność".

Plan Marshalla i agresywny pakt atlantycki stały się instrumentem przenikania USA do Wielkiej Brytanii i jej posiadłości. Pisząc o metodach imperializmu amerykańskiego, brytyjski tygodnik **„Economist"** (czasopismo o zdecydowanie proamerykańskim nastawieniu) określa je jako syntezę „cukierka i bata". Metody te okazały się skuteczne. Stwierdza to wyraźnie konserwatywny **„Sunday Express"**: „USA chcą ustępstw, przy pomocy których mogłyby zniszczyć nasz system preferencji imperialnych i przeniknąć na nasz rynek. USA w istocie rzeczy otrzymały te ustępstwa".

Znane są powszechnie fakty o wypieraniu monopoli brytyjskich przez monopole amerykańskie na Bliskim Wschodzie. Amerykanie posługiwali się tu i posługują się wszelkimi metodami nacisku i szantażu dla osiągnięcia swych celów. Takim środkiem nacisku był plan Marshalla jak również inne formy „pomocy" USA zarówno dla Wielkiej Brytanii jak i dla krajów słabo rozwiniętych. Organ brytyjskich monopolistów naftowych **„Petroleum Times"**, snując smutne refleksje na temat umów handlowych zawartych między USA a Wielką Brytanią, dochodzi do wniosku, że Amerykanie zmuszali Anglików do kupowania pewnej ilości nafty ze strefy dolarowej po 26,93 dolara za jedną tonę, podczas gdy Anglicy mogli ją otrzymywać ze strefy szterlingowej po cenie, odpowiadającej kwocie 3,40 dolara. Gdy zaś Anglicy odmawiali zakupu nafty ze strefy dolarowej, wówczas Amerykanie oskarżali ich o stosowanie praktyk dyskryminacyjnych.

Walka o naftę, jaka się toczy między monopolami brytyjskimi a amerykańskimi, jest wyjątkowo zaciekła. Przeszło 95% wydobycia nafty świata kapitalistycznego znajduje się w rękach amerykańskich i brytyjskich. Walka o naftę toczy się więc prawie wyłącznie między USA a Wielką Brytanią. Konflikty na tym odcinku zaostrzyły się jeszcze bardziej w związku ze wzmożeniem się ruchu narodowo-wyzwoleńczego i pogłębieniem się kryzysu systemu kolonialnego.

Charakterystyczna pod tym względem jest wypowiedź czasopisma brytyjskiego **„Truth"**, które stwierdza: „Stanowisko USA w sprawie roszczeń brytyjskich do nafty irańskiej budzi wiele wątpliwości. To samo dotyczy stanowiska USA wobec sporu anglo-egipskiego. Amerykańskie władze oraz organizacje, w których Amerykanie mają głos decydujący, jak np. administracja instytucji, realizujących czwarty punkt programu Trumana i „Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju", opierając się o potęgę finansową USA, opanowują ekonomikę Egiptu. Stosunki anglo-amerykańskie na Bliskim Wschodzie — to tajna wojna między sojusznikami". Należy tu także przypomnieć dwa fakty, o których doniosła niedawno prasa amerykańska: do Teheranu przybyła misja „Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju" z propozycją zawarcia umowy w sprawie eksploatacji bogactw naftowych i prze-

mysłu naftowego Iranu; w Egipcie bawi liczna, choć nieoficjalna, delegacja handlowa Niemiec zachodnich, która prowadzi rokowania w sprawie zastąpienia towarów brytyjskich w Egipcie towarami z Niemiec zachodnich, znajdujących się, jak wiadomo, pod kontrolą amerykańską.

Mordy polityczne, zamachy stanu, przekupstwo, szantaż — oto metody, jakie imperialiści stosują w walce między sobą, szukając sprzymierzeńców wśród najbardziej zdegenerowanych i skorumpowanych elementów feudalnych i tej części burżuazji krajów kolonialnych i zależnych, która się zaprzedała imperialistom. W całej swej ohydzie uwidoczniły się te metody wyraziście w ciągu ostatnich lat szczególnie na Bliskim Wschodzie. Jednakże tarcia wzajemne nie przeszkadzają imperialistom prowadzić wspólnej walki przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu.



Osłabiona Wielka Brytania nie mogła realizować swych planów zdobycia hegemonii w Europie, choć z planów tych nie zrezygnowała. „W myśl zamierzeń brytyjskich podstawą hegemonii Londynu miał być właśnie niemiecki węgiel ze strefy brytyjskiej w połączeniu z rudą lotaryńską i ciężkim przemysłem Anglii, Niemiec zachodnich, Francji i Beneluxu. Wysuwając hasło „federacji zachodnio-europejskiej", imperializm brytyjski miał na celu zjednoczenie państw Europy zachodniej nie tylko do walki ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej. W planach Wielkiej Brytanii zjednoczenie to miało również stanowić przeciwwagę wobec USA — i to nie tylko w Europie, bo przecież Anglia, Francja, Belgia, Holandia mają kolonie, do których wdziera się imperializm amerykański". (**„Nowe Czasy"** Nr 52, 1951 r.).

Plany te przechwycili jednak Amerykanie, którzy „jednoczą" Europę zachodnią przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej a także przeciwko... Wielkiej Brytanii. Plan Schumana i plan Plevena, które się narodziły w Waszyngtonie, zostały w ten sposób skonstruowane, aby udział w nich Wielkiej Brytanii był niemożliwy. W myśl tych planów ma nastąpić połączenie krajów kontynentu Europy zachodniej z tym jednak, że militarystyczne Niemcy zachodnie mają otrzymać dominującą pozycję, ale pod hegemonią imperializmu amerykańskiego.

Profesor prawa Sorbony paryskiej, Bernard Lavergne, daleki od postępowych idei, w ogłoszonej niedawno pracy pt. „Le plan Schuman" po przedstawieniu dziejów planu Schumana i po przeprowadzeniu analizy tego planu stwierdza wręcz:

„Całkowita hegemonia Niemiec we wszystkich organach planu Schumana wydaje się być zapewnioną... Bankierzy i przemysłowcy amerykańscy, którzy już inwestowali swe kapitały w przedsiębiorstwach niemieckich, widzą w realizacji planu Schumana możliwość znacznego zwiększenia swych zysków. Należy przyjąć, że inwestycje amerykańskie na prawym brzegu Renu uwielokrotnią się. Zmowa magnatów Ruhry i finansjery amerykańskiej ma na celu opanowanie organów planu Schumana".

O antybrytyjskim ostrzu planu Schumana pisze prof. Lavergne, co następuje:

„Od czasów Napoleona I, który zorganizował blokadę kontynentalną Anglii, kraj ten jeszcze nigdy nie był tak bardzo zagrożony przez koalicję wszystkich głównych mocarstw kontynentu, jak obecnie. Plan Schumana jest najniebezpieczniejszą machiną wojenną, która powstała w ciągu ostatnich 150 lat przeciwko „perfidnemu Albionowi". Wspólnota europejska, utworzona przez plan Schumana, będzie w istocie rzeczy stałą koalicją przemysłową, mającą na celu zdobycie przewagi nad produktami brytyjskiego przemysłu hutniczego na wszystkich rynkach eksportowych... Plan Schumana nie jest niczym innym, jak faktyczną deklaracją wojny ekonomicz-

nej naszych sześciu państw przeciwko mocarstwu brytyjskiemu. We wszystkich częściach świata musimy się więc liczyć ze stanowczą nieprzyjaźnią ze strony Anglii...". *)

Jeśli chodzi o plan Plevena, to jest on militarnym odpowiednikiem planu Schumana i zmierza do zapewnienia amerykańsko-niemieckiej machinie wojennej dominującej pozycji w Europie zachodniej. Brytyjskie koła rządzące, popierając awanturniczą politykę wskrzeszania militaryzmu niemieckiego, uchylają się jednak od udziału w tzw. „armii europejskiej", w której USA przeznaczają kierowniczą rolę soldatesce niemieckiej. „**Times**" donosi, że premier Churchill wyraził swą opinię o armii europejskiej w następujących słowach: „Nie mamy zamiaru roztapiać swych sił zbrojnych w armii europejskiej".

Przyznanie Niemcom zachodnim dominującej pozycji w planie Schumana i w tzw. „armii europejskiej" ma umożliwić imperializmowi amerykańskiemu całkowite opanowanie Europy zachodniej. Trizonia jest bowiem dziś, po wyparciu z niej — w znacznym stopniu — wpływów brytyjskich, domeną kapitału amerykańskiego. „Po drugiej wojnie światowej — czytamy w „**Einheit**" — Amerykanie zaktywizowali swe udziały w gospodarce zachodnio-niemieckiej. Przedsiębiorstwa z kapitałem amerykańskim zostały pod każdym względem uprzywilejowane. I tak np. trust Stinnesa został wyłączony spod dekartelizacji i uprzywilejowany przy dostawach surowców i węgla oraz przy otrzymywaniu zamówień. Równocześnie popłynął do Niemiec zachodnich nowy kapitał amerykański. Odbywało się to przede wszystkim przy pomocy mechanizmu planu Marshalla. Można bez żadnej przesady przyjąć, że trusty amerykańskie posiadają dziś przeszło połowę kapitału akcyjnego Niemiec zachodnich. Między niemieckim i amerykańskim kapitałem finansowym istnieje ścisła współpraca, co nie oznacza oczywiście równości obu partnerów. Amerykański kapitał monopolistyczny sprawował i sprawuje bezsporne kierownictwo".

Imperializm brytyjski nie zachowuje biernej pozycji, lecz aktywizuje się coraz bardziej w walce przeciwko imperializmowi amerykańskiemu. Sesja Rady Atlantyckiej w listopadzie 1951 roku w Rzymie zakończyła się niepowodzeniem wskutek opozycji Edena. Sesja sześciu państw (Niemcy zachodnie, Francja, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg) w Paryżu w grudniu 1951 roku nie dała wyników z powodu zastrzeżeń krajów Beneluxu. A kto stoi za krajami Beneluxu? „**France Soir**" pisze: „Kraje Beneluxu uzależniają swój udział w „armii europejskiej" od udziału Wielkiej Brytanii. Ta ostatnia zaś stanowczo odmawia". O fiasku konferencji sześciu państw pisze londyński „**Times**": „Był to raczej sukces, ponieważ przekreślone zostały nierealne na razie koncepcje federalistyczne". Był to oczywiście pewien sukces Anglii w jej podjazdowej walce przeciwko USA. Na konferencji sześciu państw w poszukiwaniu kompromisu postanowiono wprowadzić okres przejściowy, zanim przyjęta zostanie federalistyczna forma „armii europejskiej". W tej sprawie zapytuje „Times": „Na jakiej podstawie przypuszcza się, że po okresie przejściowym kraje Beneluxu będą bardziej skłonne do zrezygnowania ze swej suwerenności niż dzisiaj? Jeżeli kraje Beneluxu sądzą, że po upływie kilku lat Wielka Brytania będzie bardziej skłonna do udziału w federacji europejskiej, to mogą się poważnie rozczarować". Na uwagę zasługuje okoliczność, że tygodnik zachodnio-niemiecki „**Der Spiegel**", finansowany ze źródeł brytyjskich, zamieścił w numerze noworocznym obszerny artykuł atakujący gwałtownie plan Schumana.

A tymczasem Niemcy zachodnie, kontrolowane przez Wall Street, stają się coraz większym niebezpieczeństwem dla City londyńskiej. „**Times**" pisze: „Rozwój prze-

*) Bernard Lavergne, Le plan Schuman, Paris 1951, str. 96 — 98.

mysłu zachodnio-niemieckiego może przynieść szkody; dlatego należy opracować szeroki program gospodarczy". Co rozumie „Times" pod mglistym pojęciem „szerokiego programu gospodarczego"? Taki zapewne program, w którym eksport z Niemiec zachodnich uderzałby swym ostrzem w rynki amerykańskie, francuskie i inne, a nie w rynki brytyjskie, gdyż — jak podaje **„Financial Times"** — „Trizonia podwoiła swój eksport w ciągu 1950 roku. Eksportuje ona węgiel, stal, żelazo, tekstylia, samochody. Plan Schumana jeszcze bardziej wzmoże jej eksport i zwiększy jej zdolność konkurencyjną. W 1949 roku **miesięczny** eksport z Trizonii wynosił 317 milionów marek, w 1950 roku — 697 milionów, a w marcu 1951 roku — przeszło miliard marek. Eksport Trizonii musi być dla Wielkiej Brytanii źródłem trosk. Niemcy zachodnie w poszukiwaniu rynków zbytu będą Anglikom deptać po piętach. Wachlarz towarów eksportowych obu krajów jest podobny, co — zdaniem pesymistów — może wywołać poważne zatargi". Zatargi — między kim? Oczywiście, że organ City londyńskiej grozi zatargami między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi.

Podobnie ma się sprawa na Dalekim Wschodzie, gdzie Amerykanie kierują eksport japoński na rynki, opanowane dotąd przez Wielką Brytanię. „Financial Times" z zaniepokojeniem stwierdza: „Eksport japoński w 1949 roku wynosił **miesięcznie** 43 miliony dolarów, w 1950 roku — 68 milionów, a w kwietniu 1951 roku — 96 milionów".

Prasa brytyjska nie ukrywała, że Anglia zgodziła się na poparcie farsy „konferencji pokojowej" z Japonią w operze w San Francisco pod warunkiem, że rząd japoński nie będzie zmuszany do uznania Czang Kai-szeka. Uznanie Czang Kai-szeka przez Japonię uniemożliwiłoby bowiem nawiązanie japońsko-chińskich stosunków handlowych i skierowałoby eksport tanich towarów japońskich na rynki Azji południowej, opanowane przez Anglię. Londyn uważa, że jeśli pozostawi się Japonii możność powzięcia swobodnej decyzji, to znajdzie ona drogę do nawiązania stosunków handlowych z Chinami Ludowymi. Niedawno dziennik **„Chicago Sun and Times"** doniósł: „Rząd brytyjski oskarża USA o pogwałcenie porozumienia zawartego w sprawie Japonii między Dullesem a Morrisonem w czerwcu 1951 roku. Porozumienie to, którego tekst nie został opublikowany, przewiduje, że Japonia, po wejściu w życie traktatu pokojowego, sama zadecyduje, jaki rząd chiński uznać. Jednakże w grudniu 1951 roku Dulles wywierał nacisk na premiera Yoshidę, by uznał Czang Kai-szeka. Szef misji brytyjskiej w Tokio Dunning złożył wizytę Dullesowi i przypomniał mu treść wyżej wspomnianego porozumienia. Również ambasada brytyjska w Waszyngtonie zwróciła się do Departamentu Stanu z zapytaniem, jak można pogodzić to porozumienie z akcją Dullesa. Cóż się stanie — pytają Anglicy — jeżeli Japonia uzna Czang Kai-szeka i straci wskutek tego rynek chiński? Japonia znajdzie się w ciężkiej sytuacji i będzie obwiniać za to kraje zachodnie. W istocie rzeczy jednak Anglikom chodzi o coś innego. Obawiają się oni, że polityka amerykańska może odciąć Japonię od Chin Ludowych i skierować strumień towarów japońskich do krajów Azji południowo-wschodniej, gdzie toczy się już zacięta anglo-japońska walka konkurencyjna".

Komentator **„United Press"**, omawiając rozmowy Edena z Achesonem w Waszyngtonie, pisze wręcz: „Eden w sposób zdecydowany zainterpelował Achesona w sprawie stosunków japońsko-chińskich. Acheson potwierdził treść porozumienia zawartego między Anglią a USA w czerwcu 1951 roku. Przedstawiciele amerykańscy oficjalnie dają Japonii wolną rękę, lecz nieoficjalnie naciskają na Yoshidę, by uznał Czang Kai-szeka".

Dzieje się to w momencie pogłębienia się kryzysu ekonomicznego Anglii, gdy — jak podaje prasa brytyjska — Churchill porównał Anglię do pociągu, który pędzi

niewłaściwym torem w dół z szybkością 60 mil na godzinę. „...Byłoby rzeczą daremną — mówił Churchill — usiłować go zatrzymać, wzniósłszy po drodze mur z cegieł... Doprowadzi to jedynie do tego, że mur ulegnie zniszczeniu, pociąg rozbije się i pasażerowie pokaleczą się. Przede wszystkim trzeba uruchomić hamulce". Jeżeli nie zostanie usunięta dysproporcja między dochodami a wydatkami Anglii — powiedział Churchill — „wypadnie może stanąć w obliczu bankructwa narodowego i trzeba będzie wybierać między korzystaniem z dobroczynności, jeśli to w ogóle będzie możliwe, a głodem". Oto katastrofalna sytuacja, w jakiej znalazła się Anglia w wyniku polityki wyścigu zbrojeń i ograniczania swych stosunków handlowych z krajami Europy wschodniej. Przekonanie o konieczności przywrócenia normalnych stosunków handlowych Anglii z Europą wschodnią znajduje swój wyraz w licznych wypowiedziach nie tylko przedstawicieli klasy robotniczej. Czasopismo **„New Statesman and Nation"** krytykuje zarządzenia USA ograniczające a raczej likwidujące wymianę handlową między Zachodem a Wschodem. „Dekret amerykański — pisze ten tygodnik — to akcja całkowicie jednostronna. Nie ma w nim wzmianki o ewentualnych konsultacjach z rządami europejskimi, których sprawy te dotyczą... Jeżeli zakazuje się Zachodowi eksportować towary na Wschód, to fakt ten napotka na odpowiednią reakcję ze strony Wschodu, co będzie o wiele dotkliwsze dla krajów zachodnio - europejskich... Europa nie może być wiecznie zdana na łaskę i niełaskę nieprzewidzianych nastrojów Kongresu... Dekret rządu USA jest ciężkim ciosem dla dobrobytu Europy zachodniej i również dla jej zbrojeń".

Czasopismo brytyjskie **„New Central European Observer"** pisze: „Europa zachodnia, a zwłaszcza Anglia, nie może istnieć bez handlu ze Wschodem. Europejska Komisja Ekonomiczna, w której dominuje większość antykomunistyczna, publikuje dane statystyczne, które potwierdzają ten fakt... Jedynie przez zmniejszenie zbrojeń i przez zapewnienie rynków zbytu dla towarów brytyjskich w świecie wschodnim można osiągnąć radykalną poprawę".

*
* *

Sprzeczności amerykańsko-angielskie uwidoczniły się w dwóch koncepcjach organizacji agresywnego bloku imperialistycznego. Pisze o tym Reston w **„New York Times"**: „Koncepcja amerykańska przewiduje dwa czynniki świata zachodniego: USA i reszta. Koncepcja brytyjska przewiduje trzy czynniki: USA, Wielka Brytania wraz z krajami Brytyjskiej Wspólnoty oraz reszta". **„United States News and World Report"** pisze: „Anglicy uważają, że Francja i Włochy są słabymi sojusznikami, a Niemcy zachodnie — to chwilowo nic pewnego. Jeżeli więc pakt atlantycki zachwieje się, pozostaje spółka USA — Wielka Brytania". A pakt atlantycki jest wstrząsany sprzecznościami i przez to osłabiony. Londyński **„Daily Telegraph"** stwierdza: „Organizacja bloku atlantyckiego... osiągnęła stadium, w którym dalszy rozwój po obecnej drodze staje się prawie niemożliwy". **„United States News and World Report"** pisze: „Ciągnący się od dawna spór o stanowisko dowódcy floty morskiej paktu atlantyckiego trwa. Obsadzenie tego stanowiska przez admirała amerykańskiego napotyka na sprzeciw Wielkiej Brytanii. Drugi problem, na którym Ameryce tak bardzo zależy, a mianowicie „federacja europejska", cieszy się minimalnym poparciem Churchilla. Kryzys amerykańskiej polityki zagranicznej wynika m. in. ze sprzeczności anglo-amerykańskich — przyznaje zaniepokojona prasa amerykańska. W **„Magazine of Wall Street"** czytamy: „Paradoksem jest nadal fakt, że wspólne roztrząsanie problemów w Radzie Atlantyckiej albo nie daje ostatecz-

nych rezultatów, albo kończy się całkowitym fiaskiem, przy czym na zewnątrz zachowane są pozory porozumienia". Osławiony publicysta amerykański Stewart Alsop pisze w **„New York Herald Tribune"**: „Niebezpieczeństwo rozpadnięcia się sojuszu zachodniego jest obecnie bodajże silniejsze niż kiedykolwiek". **„New York Journal and American"** dochodzi do wniosku, że „Europa oddala się od Ameryki, że istnieją objawy ochłodzenia się stosunków między USA a Europą, gdyż Europejczycy są rozczarowani skutkami naszego 7-letniego kierownictwa". (Znany postępowy ekonomista amerykański Victor Perlo pisze: „Reakcja amerykańska krępuje się takich terminów jak „imperializm" czy „eksploatacja" i chętnie używa wyrazu „kierownictwo" — „leadership").

Doszło do tego, że na krótko przed przybyciem Churchilla do Waszyngtonu prezydent Truman uważał za konieczne zaprzeczyć pogłoskom o „oficjalnym chłodnym przyjęciu Churchilla w USA".

Prasa zachodnia sporządziła z okazji konferencji Trumana z Churchillem rejestr spornych zagadnień między obu krajami. Spory te nie dotyczą oczywiście agresywnych założeń bloku imperialistycznego. Komentator brytyjskiej agencji Reutera wylicza następujące kwestie sporne, omówione w Waszyngtonie:

1) stosunek do ZSRR; 2) zagadnienia Dalekiego Wschodu, a zwłaszcza kwestia stosunków japońsko-chińskich; Wielka Brytania zwraca się m. in. do USA z prośbą o pomoc militarną, a nie polityczną, na Malajach; 3) zagadnienia gospodarcze; Wielka Brytania przedstawia swój program w sprawie poprawy sytuacji na rynku surowcowym oraz prosi o przyznanie jej funduszów na pokrycie części deficytu w bilansie płatniczym; 4) problemy Bliskiego Wschodu; 5) sprawa „armii europejskiej"; 6) nominacja dowódcy floty morskiej bloku atlantyckiego; 7) kwestia udziału Wielkiej Brytanii w decyzjach użycia broni atomowej z baz brytyjskich oraz zagadnienie współpracy nad rozwojem energii atomowej; 8) kwestia standaryzacji broni bloku atlantyckiego.

Rejestr powyższy, przedstawiony przez półoficjalną prasową agencję brytyjską, jest oczywiście niezupełny.

Dzienniki brytyjskie i amerykańskie, które reprezentują stanowiska swych rządów, przystąpiły na kilka dni przed rozpoczęciem narad Churchilla z Trumanem do wspólnej kampanii, głoszącej, że podróż Churchilla jest tylko „misją dobrej woli" oraz że „nie należy oczekiwać sensacyjnych rezultatów". Było bowiem jasne, że osiągnięcie porozumienia i usunięcie sprzeczności jest niemożliwe. Równocześnie organy prasowe obu stron przedstawiły zasadnicze stanowiska swych krajów. Londyński **„Times"** pisał: „USA muszą uznać Brytyjską Wspólnotę Narodów za niezależny czynnik w polityce światowej i nie mogą traktować jej jako tworu, podporządkowanego Stanom Zjednoczonym". **„Sunday Times"** zaznaczył: „Pierwszym zadaniem Churchilla jest przekonanie polityków amerykańskich, że obecne tempo zbrojeń przekracza możliwości gospodarcze Anglii. Albo USA przyjmą na siebie większy ciężar (choć Amerykanie sprzeciwiają się temu), albo plany zbrojeniowe muszą być zrewidowane. Churchill musi również wybić Amerykanom z głowy ideę, że Wielka Brytania włączy swe wojska do „armii europejskiej". Musi on wskazać, że naród brytyjski ma poważne zastrzeżenia wobec amerykańskiego projektu poddania marynarki angielskiej pod obce dowództwo. Churchill musi następnie przekonać Trumana, że Wielka Brytania, która odegrała wielką rolę w odkryciu energii atomowej — taką samą jak USA — ma prawo dostępu do tajemnic atomowych". Organ brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edena **„Yorkshire Post"** ujął kwestię w sposób bardziej dyplomatyczny, pisząc: „Amerykanie mogą sobie pozwolić na błędy. Nam nie wolno robić błędów".

Artyleryjski prasowy ogień zaporowy prowadzony był oczywiście z obu stron. Dla argumentacji amerykańskiej charakterystyczny jest głos naczelnego publicysty „**Christian Science Monitor**" Harsha: „Wielkiej Brytanii w wyniku kryzysu gospodarczego i ogólnego kryzysu Imperium Brytyjskiego grozi stoczenie się do roli Małej Brytanii, a Londynowi — do roli Wiednia po upadku monarchii austro-węgierskiej. Wielka Brytania nie rozporządza dziś surowcami ani źródłami surowców i nie jest już centrum finansowym. Imperium gospodarcze uległo rozbiciu. Kanadyjska ruda żelazna służy amerykańskiemu, a nie brytyjskiemu przemysłowi stalowemu. Funt brytyjski nie potrafi współzawodniczyć z dolarem. Bogactwa naftowe Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie należą do przeszłości. Afryka Południowa wykazuje tendencję do oderwania się od Imperium Brytyjskiego. W Australii słychać głosy o wycofaniu się z bloku szterlingowego". „**Chicago Sun and Times**" pisze: „Koła wojskowe USA uważają, że układ sił międzynarodowych od roku 1945 uległ tak olbrzymiej zmianie, że Churchill musi się zgodzić na skromniejszą rolę Anglii, niż w czasie miodowego okresu współpracy przed 1945 rokiem". Waszyngtoński korespondent agencji prasowej **Reutera** podaje: „W stolicy USA panuje opinia, że Kongres nigdy się nie zgodzi na powrót do współpracy z okresu wojny. Kongres odrzuca wszelkie projekty wspólnej eksploatacji energii atomowej. Koła wojskowe Waszyngtonu są zdania, że pakt atlantycki i sztab Eisenhowera stwarzają możliwości koordynacji anglo-amerykańskiej. Koła te nie zgadzają się z sugestią brytyjską, iż konieczne jest stworzenie jakiejś dodatkowej organizacji, która kontrolowałaby działalność paktu atlantyckiego. Anglia — zdaniem tych kół — powinna raczej więcej poświęcać się sprawom europejskim, gdyż jest mocarstwem europejskim. W Waszyngtonie krytykuje się ostro stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie „armii europejskiej".

Dla nastrojów w Waszyngtonie charakterystyczny jest pełen pychy artykuł Alsopa, który w „**New York Herald Tribune**" przedstawia Stany Zjednoczone jako Guliwera, a sojuszników — jako Liliputów; korzystając z tego, że Guliwer śpi, Lilipuci — pisze Alsop — tysiącznymi więzami starają się sparaliżować swobodę jego ruchów.

Wyniki narad Churchilla z Trumanem były żałosne. Niezwykle trafną ocenę ich znajdujemy w depeszy waszyngtońskiego korespondenta **TASS-a**:

„Biały Dom ogłosił dnia 9 stycznia 1952 roku oświadczenie Trumana i Churchilla na temat ich rozmów. Jak wynika z oświadczenia, omawiano szereg zagadnień, lecz nie osiągnięto nic poza „lepszym zrozumieniem myśli i celów" obu stron. Amerykańskie dzienniki i agencje informacyjne, omawiając narady Trumana z Churchillem, zmuszone są przyznać, że w gruncie rzeczy rozmowy zakończyły się fiaskiem i nie dały spodziewanych przez rządy USA i Anglii wyników w żadnym z ważniejszych problemów.

Przed rozpoczęciem rozmów prasa amerykańska podkreślała, że głównym celem spotkania Truman — Churchill było ustalenie „wspólnej linii działania" Stanów Zjednoczonych i Anglii w stosunku do Związku Radzieckiego jak również w sprawach Azji oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. Celem rozmów było także usunięcie „wzajemnych podejrzeń" i „osiągnięcie" porozumienia w sprawie „armii europejskiej" jak również zmiana polityki Anglii w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej aż do zerwania stosunków dyplomatycznych z tym krajem, usunięcie różnic zdań między Stanami Zjednoczonymi a Anglią w dziedzinie polityki w Iranie, Egipcie oraz uregulowanie innych doniosłych zagadnień polityki zagranicznej, co do których zaznacza się zaostrzenie sprzeczności angielsko-amerykańskich".

A oto głosy prasy amerykańskiej i brytyjskiej. „**New York Herald Tribune**" pisze: „Nie udało się przywrócić do życia ducha ścisłej przyjaźni z okresu lat wojennych,

czego dowodem jest brak rozwiązania spornych zagadnień atlantyckich i brak pełniejszego porozumienia w sprawach azjatyckich. Porozumienie w sprawie baz amerykańskich w Anglii nie przekracza tego, co uzgodniono już przy zakładaniu tych baz".

„New York Times" podaje: „Nie należy się łudzić, że wspólnota atlantycka jest już rzeczywistością dlatego tylko, ze jest niezbędna... Na obecnej konferencji nie omawiano ekonomicznych i finansowych trudności Anglii, które — jak żadne inne czynniki — ciążyły na stosunkach wzajemnych obu krajów w ciągu ostatnich kilku lat".

Komentator **Associated Press** donosi: „Dobrze poinformowane koła waszyngtońskie podają, że na konferencji nie opracowano żadnych poważnych decyzji".

Angielski dziennik **„Scotsman"** podaje: „Whitehall (siedziba rządu brytyjskiego) jest rozczarowany... Nie uzgodniono kwestii Chin, zimnej wojny i standaryzacji broni. Osiągnięto natomiast porozumienie — i to serdeczne — polegające na zgodzie zachowania różnicy zdań".

„Daily Herald" pisze: „Komunikat o wynikach narady Churchilla z Trumanem — jest jałowym dokumentem".

Brytyjski Komitet Obrońców Pokoju, oceniając wyniki narad, stwierdził w specjalnym komunikacie: „Rezultaty konferencji dowodzą, że interesy Anglii można obronić jedynie przez rozpoczęcie rokowań między rządami pięciu wielkich mocarstw... Gdyby wszczęto takie rokowania, pozycja Anglii byłaby mocniejsza. Mogłaby ona bowiem liczyć na poparcie ze strony Związku Radzieckiego, Chin i Francji w dziele pokojowego uregulowania wszystkich spornych problemów".

* * *

Stany Zjednoczone, zagarniając w toku zaciętych tarć wzajemnych liczne pozycje Wielkiej Brytanii i innych krajów kapitalistycznych, zdobyły czołowe i kierownicze stanowisko w systemie kapitalistycznym świata. Aby sztucznie zwiększyć autorytet centralnego ośrodka kapitalizmu, jakim są Stany Zjednoczone, ekonomiści, znajdujący się na służbie imperializmu amerykańskiego, skonstruowali z gruntu fałszywy, bo negowany przez codzienne fakty, mit o „wyjątkowym" charakterze kapitalizmu amerykańskiego, nie podlegającego rzekomo kryzysom ani gniciu. Jest to oczywisty nonsens. Sytuacja kapitalizmu amerykańskiego potwierdza prawo nierównomiernego rozwoju kapitalizmu. Jego „sukcesy" w walce z Anglią i innymi konkurentami kryją w sobie zarodek katastrofy.

„Wzrost ciężaru gatunkowego USA w światowej produkcji kapitalistycznej przyśpiesza upadek i gnicie ekonomiki świata kapitalistycznego, zaostrza sprzeczności międzypaństwowe w obozie imperialistycznym. W latach 1946—1949 eksport amerykański przewyższył import o 26 miliardów dolarów. Jest to poważny czynnik wzmagający rozprzężenie międzynarodowych stosunków ekonomicznych, chaos walutowy i kryzys bilansów płatniczych w świecie kapitalistycznym". (**„Woprosy Ekonomiki"** Nr 10, 1951 r.). Ekspansja amerykańska uderza rykoszetem w same Stany Zjednoczone. Deficyt dolarowy Europy zachodniej spowodował spadek eksportu amerykańskiego. **„Wall Street Journal"** podał, że udział USA w eksporcie krajów kapitalistycznych, który w 1947 roku wynosił 34%, spadł w 1950 roku do 21%.

Amerykański tygodnik **„Time"**, podsumowując wydarzenia z 1951 r., stwierdza, że ekonomiści amerykańscy doszli do wniosku, iż rozszerzenie zasięgu wpływów USA oraz zbrojenia nie likwidują kryzysu, lecz osłabiają gospodarkę amerykańską. „Lekcja 1951 r. — konkluduje „Time" — polega na tym, że USA nie mogą kontynuować zbrojeń bez podważenia swej ekonomiki w coraz większym stopniu".

Zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Anglii pogłębiają się **sprzeczności** wewnętrzne, zaostrza się niebywale walka klas. Wzmaga się pauperyzacja mas pracujących, eksploatowanych coraz bezwzględniej. Czasopismo amerykańskie **„National Guardian"** publikuje dane statystyczne opracowane przez Związek Zawodowy Elektryków. Z danych tych wynika, że indeks cen artykułów pierwszej potrzeby w porównaniu z 1939 rokiem wynosił w pierwszym kwartale 1951 r. 231,4, a w październiku 1951 r. — 276,1. Równocześnie w niesłychanie szybkim tempie wzrastają w USA podatki. W latach przedwojennych wynosiły one 6 miliardów dolarów, a obecnie 70 miliardów dolarów rocznie. **„New York Daily Worker"** donosi, że przeciętne opodatkowanie roczne obywatela USA wynosi 750 dolarów, podczas gdy przeciętny zarobek rodziny amerykańskiej — według oficjalnych wygórowanych obliczeń — wynosił w 1950 roku 2.599 dolarów. W 1951 r. sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej.

Po rozpętaniu agresji amerykańskiej w Korei sprzeczności wewnętrzne w USA i w Anglii zaostrzyły się. Szaleńczemu wyścigowi zbrojeń towarzyszy kurczenie się produkcji pokojowej i wzrost bezrobocia. Organ związków zawodowych w Detroit **„Ford-Facts"** pisze: „Dla tysięcy robotników zakładów Forda nastrój Świąt Bożego Narodzenia jest przytłumiony przez to, że żywiciele rodzin, po powrocie z pracy, położą na stół zawiadomienie o zwolnieniu z pracy. Dzieci będą ze strachem patrzeć na puste ręce swych ojców i matek".

Kurczy się rynek wewnętrzny i zewnętrzny USA i Wielkiej Brytanii w wyniku polityki zbrojeń, jaką prowadzi zarówno rząd USA jak i pierwszy ich partner a zarazem pierwszy przeciwnik i konkurent w walce o rynki zbytu — rząd brytyjski. W obu krajach rośnie ruch strajkowy, rozwija się ruch w obronie pokoju, opierający się na coraz bardziej wzmagających się w obu tych krajach nastrojach antywojennych.

Imperializm amerykański koncentruje dziś w sobie wszystkie konflikty, wszelkie elementy gnicia i upadku światowego systemu kapitalistycznego. Wspomniany wyżej postępowy ekonomista amerykański Victor Perlo pisze: „Korporacje amerykańskie otrzymują przeszło 60 miliardów dolarów zysków i dochodów rocznie. Suma ta stwarza ogromną siłę ekspansywną. A równocześnie rynek wewnętrzny się zwęża. Ciśnienie nadwyżki kapitału jest bez porównania większe niż to, o którym mówili Hobson i senator Beveridge 50 lat temu. Amerykański kapitał finansowy daleki jest od tego, by zadowolić się swym obecnym stanem posiadania. Stara się on połknąć zyski swych rywali, włączając to, co się znajduje w ich krajach macierzystych. Imperializm amerykański dąży do rozszerzenia swej agresji na wszystkie bez wyjątku kraje świata. Pragnie on podbić i zjednoczyć pod swoją kontrolą cały świat kapitalistyczny, by następnie zaatakować świat socjalistyczny". Tendencje te osłabiają imperializm amerykański oraz cały system kapitalistyczny, gdyż — jak pisze dalej Perlo — „stwarzają one konflikty z narodem amerykańskim, który z każdym dniem cierpi więcej z powodu przygotowań wojennych; stwarzają one nieustające konflikty z imperialistycznymi rywalami o nowy podział świata kapitalistycznego, którego obszar się skurczył; napotykają na opór narodów na całym świecie, walczących z imperializmem w większej liczbie i lepszymi metodami organizacyjnymi niż kiedykolwiek przedtem". *)

Stąd kryzys amerykańskiej polityki zagranicznej, który tak zaniepokoił między innymi b. ambasadora USA w Londynie, J. Kennedy'ego. „Znajdujemy się — powiedział Kennedy — na skraju przepaści. Sytuacja nasza jest znacznie gorsza niż w 1946 roku... Być może, że rzeczą najgorszą jest fakt, co do którego wszyscy obser-

*) Victor Perlo, American Imperialism, New York, 1951 r., str. 31 i 32.

watorzy są jednomyślni, a mianowicie wzrost nastrojów antyamerykańskich w Europie. Nastroje te ujawniają się obecnie w najwyższych sferach politycznych".

Ludność USA i W. Brytanii, która płaci wysoką cenę zbrodniczych awantur imperialistycznych i szaleńczej polityki przywódców agresywnego obozu, coraz bardziej uświadamia sobie konieczność walki o pokój i o odpowiednie warunki życia. Dziennik amerykański **„Rocky Mountain News"**, wychodzący w Denver, przeprowadził ankietę na temat, co najbardziej odpowiada jego czytelnikom. Przytłaczająca większość odpowiedzi brzmiała: „Pokój na całym świecie".

Londyński miesięcznik **„Labour Monthly"** stwierdza: „Naród angielski zaczyna rozumieć, że musi wyzwolić się z pajęczyny kłamstw i aktywnie wystąpić w obronie swej wolności, przyszłości swego kraju i pokoju na całym świecie".

Michał Hofman

Do Redakcji „Nowych Dróg“ *)

Zamieszczony w numerze 4 (28) „Nowych Dróg“ list tow. Krzemienia zawiera wiele ciekawych uwag. Niektóre jednak jego wnioski wydają mi się niesłuszne. Tak np. tow. Krzemień usiłuje udowodnić, że istniały „narody starożytne“, powołując się przy tym na 2 cytaty z pracy Engelsa „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“ w przekładzie polskim, a mianowicie:

„na miejsce prostego związku sąsiadujących plemion nastąpiło ich zlanie w jeden naród...“ (w Atenach) i „takie trzy plemiona tworzyły naród rzymski...“

Tymczasem cytowane fragmenty brzmią w oryginale:

„...an die Stelle des blossen Bundes nebeneinander wohnender Stämme trat ihre Verschmelzung zu einem einzigen Volk...“ i „Die Gesamtheit der drei Stämme bildete das römische Volk, den Populus Romanus...“

(podaję wg: F. Engels: „Der Ursprung der Familie, des Privateigentums und des Staats“. 8 Aufl. Stuttgart 1900, str. 106 i 127).

Zarówno niemiecki wyraz „das Volk“ jak i łaciński „populus“ odpowiadają raczej polskiemu „lud“ niż „naród“ (ten ostatni odpowiada terminom: „die Nation“, „natio“).

Rosyjskie „narod“ może oznaczać zarówno „naród“ jak i „lud“, o czym zresztą mówi tow. Krzemień.

A więc argument filologiczny zawodzi. Rozpatrzmy sprawę od strony merytorycznej.

Tow. Krzemień zastrzega wprawdzie, że „narody przedkapitalistyczne“ dopiero wraz z rozwojem ekonomiki kapitalistycznej uzupełniają łączące je elementy więzią ekonomiczną, konsolidując się i przekształcając jakościowo we współczesne narody“; zastrzeżenie to jednak — jeśli chodzi o formację niewolniczą — wydaje mi się nie wystarczające.

Tow. Stalin mianowicie w ten sposób definiuje naród (słowo „nacja“ wg tow. Krzemienia oznacza „naród współczesny“):

„Naród to wytworzona historycznie, trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury“. (Dzieła, t. II, str. 303, Warszawa, 1949 r.)

---

*) Zamieszczamy list tow. Jarosa jako głos w dyskusji w związku z tematem poruszonym przez tow. Krzemienia w nrze 4 (28) „Nowych Dróg“.

Stosując zastrzeżenie tow. Krzemienia, doszlibyśmy do wniosku, że narody starożytne cechowała wspólnota języka, terytorium i kultury bez więzi ekonomicznej. Twierdzenie takie musi jednak wywołać szereg wątpliwości.

Wspólnota języka i terytorium cechowała cały szereg „związków sąsiadujących plemion", jak np. Tessalowie, Etolowie (z pewnymi zastrzeżeniami można by to nawet powiedzieć o ogóle starożytnych Greków „Hellenes"), Trakowie czy Latynowie. Czynnikiem wyróżniającym Ateńczyków czy Rzymian jako „narody" spośród współplemieńców byłaby więc przede wszystkim wspólnota kulturalna. Tymczasem doświadczenie historyczne uczy, że zadecydowały tu przemiany społeczno-ekonomiczne, których wynikiem było utworzenie państwa niewolniczego.

Czy w obrębie niewolniczego społeczeństwa ateńskiego lub rzymskiego można mówić o „wspólnocie układu psychicznego, przejawiającej się we wspólnocie kultury"? Przecież olbrzymią większość tych społeczeństw — i to właśnie w okresie największego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego — stanowili niewolnicy — niewolnicy, odepchnięci od wszelkich zdobyczy kulturalnych, uważani jedynie za „mówiące narzędzia", a w dodatku sprowadzani z reguły z zagranicy (niejednokrotnie z odległych krajów „barbarzyńskich"), gdyż prawa starożytne zakazywały sprzedawania obywateli do niewoli w obrębie własnego państwa. Z tego względu społeczeństwa niewolnicze nie odznaczały się i nie mogły się odznaczać wspólnotą układu psychicznego w większym stopniu niż ludy pierwotne.

A więc formacja niewolnicza uniemożliwiała zarówno powstanie charakterystycznej dla narodu więzi ekonomicznej (dominująca forma poza nielicznymi wyjątkami — produkcja na własne potrzeby) jak i kulturalnej. Dlatego w tym okresie można mówić najwyżej o „ludach" czy społeczeństwach, zespolonych wspólnotą językową. Używanie terminu „naród" dla określenia Ateńczyków czy Rzymian mogłoby prowadzić do błędnej modernizacji historii starożytnej, jaką widzimy w dziełach reakcyjnych historyków burżuazyjnych, jak Ed. Meyer, Rostowcew czy Beloch.

Dr J. Jaros (Mysłowice)

TREŚĆ ROCZNIKA „NOWYCH DRÓG" 1951 R.
N-RY 1 (25) — 6 (30)

Z DZIEJÓW WALK O POSTĘP I SOCJALIZM

Z ŻYCIA PARTII

DZIEŁA LENINA I STALINA w języku polskim

Z DOŚWIADCZEŃ KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

TREŚĆ Nr 6 (30)

Z ŻYCIA PARTII

Numer trzydziesty naszego pisma zamyka piąty rocznik „Nowych Dróg".

W ciągu pięciu lat ukazywania się naszego pisma w życiu Polski Ludowej dokonały się głębokie przemiany.

W walce przeciwko wpływom wroga klasowego, w ofiarnej pracy nad zbudowaniem podstaw socjalizmu w Polsce, w walce przeciw anglo-amerykańskim podżegaczom wojennym wyrosły wieluset tysięczne kadry aktywu partyjnego, państwowego, gospodarczego i kulturalnego, przewodzącego najszerszym masom ludowym.

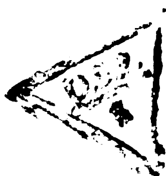
Niezbędne jest dalsze zbliżenie pisma do szerokich warstw aktywu partyjnego, pomoc w teoretycznym pogłębieniu i uogólnieniu doświadczeń jego codziennej pracy, celem podniesienia pracy partyjnej na wyższy poziom.

Zgodnie z uchwałą KC PZPR pismo nasze będzie się ukazywało odtąd jako MIESIĘCZNIK — jako TEORETYCZNY i POLITYCZNY ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR. Zmiana dwumiesięcznika na miesięcznik pozwoli bardziej operatywnie oświetlać węzłowe zagadnienia naszej rzeczywistości.

„Nowe Drogi" łączą się równocześnie z miesięcznikiem „Życie Partii" wychodzącym dotąd samodzielnie. Zagadnienia pracy organizacyjno-partyjnej oświetlane będą szczegółowo na łamach SPECJALNEGO DZIAŁU MIESIĘCZNIKA „NOWE DROGI".

Pierwszy numer miesięcznika „Nowe Drogi" ukaże się 20 lutego 1952 r.

REDAKCJA



»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . . 8-71-27, 8-86-61 wewn. 275
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel.: 7-52-50/52

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch" Oddział
w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel.: 804-20, 22,25
Konto PKO Nr I-14005/110

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 36 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 18 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . . 6 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ POCZTOWĄ
PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY
POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ KASY
PPK „RUCH" W W-WIE PRZY UL. SREBRNEJ 16
I PLAC 3-CH KRZYŻY 16

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 6.—


b89013580493a


89013580493
b89013580493a